pamięci Ojca Stanisława Musiała SJ

Wstęp

Praca ta zwraca się w swoim zamierzeniu do dwóch grup Czytelników, a wobec nadziei autorki, iż rzeczywiście do nich trafi, została skonstruowana tak, by mogli oni bez trudności odnaleźć w niej to, co ich interesuje. *Wprowadzenie* i cała część pierwsza (rozdziały 1–5) są zaadresowane do tych, których może zaciekawić aplikacja narzędzi analitycznych Władimira Proppa, autora *Morfologii bajki*, do materiału legend o krwi[1], obejmującego – zgodnie z zaleceniem Proppa – sto narracji historycznych. Druga część książki, bazująca na współczesnych etnograficznych materiałach terenowych, ukazuje, po pierwsze, pojedynczy monograficznie opracowany wątek tych legend, związany z obrazami Karola de Prêvot w katedrze sandomierskiej, a raczej z ich odbiciem w świadomości mieszkańców Sandomierza i okolic. W końcowej części książki znajduje się rozbudowany raport z tej części badań sandomierskich, która dotyczy pamięci o miejscowych Żydach, w tym pamięci o Zagładzie, doprowadzony do czasów najbardziej współczesnych (rozdział 7).

Niniejsza książka jest rezultatem interdyscyplinarnej zespołowej pracy w ramach wieloletniego projektu badawczego[2]. Składają się na nią dwa typy źródeł, zastane i wywołane. W obrębie tych pierwszych autorami przekładów łacińskich, w tym m.in. *Historiae memorabiles* Rudolfa ze Schlettstadt (patrz: *Apendyks*) i *Acta Sanctorum*, są prof. Mikołaj Szymański i Tomasz Płóciennik.

[1] W. Propp, *Morfologia bajki*, przeł. W. Wojtyga-Zagórska, Warszawa 1976. Z powodów, o których szczegółowo będzie mowa dalej, terminem tym obejmuję trzy typy opowieści: zarówno *blood libel myths* w tradycyjnym sensie wyrażenia, to jest oskarżenia Żydów o morderstwa „dzieci chrześcijańskich" (dalej: BL; w indeksie Thompsona motyw V361), jak i zarzucane Żydom, niekiedy współwystępujące z pierwszymi, profanacje eucharystii (dalej: PE, u Thompsona motyw V35. 1), a także profanacje obrazów chrześcijańskich (u Thompsona J1823. 1) – przeważnie krucyfiksów i wizerunków maryjnych (dalej: PICT).

[2] Sfinansowały go następujące instytucje i osoby: Alexander von Humboldt Stiftung, Andrew W. Mellon Award Foundation, Ministerstwo Nauki i Informatyki RP (grant badawczy 1H02E05829), Ambasada Francji, Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie (Vidal-Sasoon Center for Study of Antisemitism), Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Collegium Civitas i Michał Pawilno-Pacewicz.

Ostatni z wymienionych odbył też kwerendę w Archiwum Kapituły Sandomierskiej w Sandomierzu, obejmującą materiały procesowe działań przeciw Żydom sandomierskim z roku 1710–13. Barbara Ostrowska przełożyła teksty ulotek późnośredniowiecznych i barokowych, dotyczących legend o krwi (m.in. fragmenty *Entdectes Judenthum* J.Eisenmengera, 1700) i wszystkie cytowane w książce hasła z *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, Danuta Ściborowska i Agnieszka Kuś przetłumaczyły źródła włoskie (m.in. fragmenty *La superstizione omicida e i sacrifici umani con particolare riguardo alle accuse contro gli ebrei* V.Manziniego, 1930), Teresa Hauke-Pacewiczowa (fragmenty Jean-Pierre Osiera, *L'Evangile du getto. La légende juive de Jésus du IIe au Xe siècle*, Paris 1984) i Kamil Popowicz – francuskie (m.in. D.Tollet, *Accuser pour convertir*, 2000) a Mirosława Kropiwnicka rosyjskie, w tym m.in. broszurę przypisywaną W.I. Dalowi z roku 1844. Ostatnia z wymienionych opracowała też zapis polskich starodruków pasyjnych i antyjudaistycznych i z anielską cierpliwością czuwała nad ich prawidłowym cytowaniem; ponadto jest też autorką indeksu osób i bibliografii. Szczególną wdzięczność winna jestem prof. Maciejowi Tomalowi z Zakładu Hebraistyki UW, który niezmordowanie konsultował z nami hebrajskie (i pseudohebrajskie) interpolacje w źródłach do procesów związanych z legendami o krwi. Jest on też autorem ekspertyzy, dotyczącej *Entdektes Judenthum* Johanna Andreasa Eisenmengera i *Prawdziwej relacji Jana Serafinowicza, ochrzczonego Żyda, którą potwierdził własną śmiercią w gdańskim klasztosze Braci Miłosierdzia w listopadzie 1719* z Archiwum Państwowego w Gdańsku. Z braku miejsca nie zmieściły się one w niniejszym wydaniu książki.

W początkowej fazie kwerendy wspierała mnie Zuzanna Solakiewicz, w końcowej – Aleksandra Wróblewska, Kamila Tyniec i Zuzanna Radzik. Tym czterem osobom zawdzięczam też dostęp do trudno osiągalnej literatury (m.in. *The Life and Miracles of St William of Norwich* Tomasza Monmoutha, 1896, i najnowszej książki Kennetha Stowa, *Jewish Dogs*, 2006) i cennych materiałów fotograficznych (Wojsławice, Poznań, Michałów).

Drugi, oprócz źródeł piśmiennych, korpus świadectw stanowią współczesne polskie źródła wywołane, czyli klasyczny wywiad etnograficzny. Służyły one rozpoznaniu, w jakiej mierze wątek legend o krwi jest żywym składnikiem lokalnego myślenia o Żydach. Sondażowe, ale obszerne badania w tym zakresie prowadzono w dwóch wybranych miejscach Polski: w katolickich parafiach okolic Sandomierza (2005–2006), w którym to mieście, w katedrze i kościele św. Pawła od trzystu lat znajdują się obrazy Karola de Prêvot, a także w parafiach prawosławnych w okolicy Białegostoku i Orli (2004–2006), gdzie koncentruje się kult Dzieciątka Gawriły (Gabriela Zabłudowskiego zgodnie z legendą zamordowanego przez Żydów w roku 1690).

Pierwszymi ze wspomnianych badań kierowałam sama, materiał zbierali studenci Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW i kierunku antropologicznego w Collegium Civitas w Warszawie. Drugie studia terenowe,

według kwestionariusza opracowanego dla mojego grantu, przeprowadził w roku 2004–2005 mgr Paweł Buszko z Międzywydziałowych Studiów Humanistycznych UW[3]. Dzięki talentowi i zaangażowaniu młodych badaczy udało się ogółem uzyskać ponad czterysta wywiadów etnograficznych (około dwóch i pół tysiąca stron zapisów), których omówienie Czytelnik znajdzie w drugiej części książki (rozdział 7).

W książce przyjęto następujący sposób cytowania źródeł:

A. źródła zastane: cyfra arabska + „M" w nawiasie kwadratowym odsyłają do spisu stu narracji, stanowiących podstawę tekstową niniejszej książki (bibliografia s. XXX); chęć zachowania kolorytu tekstów staropolskich sprawiła, że niekiedy podejmowano decyzję respektowania chwiejności pisowni, w tym także zaznaczania samogłosek pochylonych; w pozostałych przypadkach zapis stanowi kompromis pomiędzy zasadą zachowania pisowni oryginalnej i zasadą zrozumiałości tekstu; sytuacje, w których ustalenie tej pisowni nie było możliwe z przyczyn technicznych (np. niewyraźny rękopis), sygnowane są uściśleniem „pisownia domyślna";
B. źródła wywołane: wywiady białostockie z lat 2004–2006, dotyczące Gabriela Zabłudowskiego i sandomierskie z lat 2005–2006: cyfra arabska + „W" w nawiasie kwadratowym odsyłają do strony transkrypcji; metryki wywiadów na s. XXX pod koniec *Wstępu*.

Druk rozstrzelony w tekście oznacza zawsze podkreślenie autorki. Wytłuszczenia w obrębie wywiadów terenowych są wtrąceniami pochodzącymi od badaczy.

Cytaty z Biblii w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka; nieliczne odstępstwa zostały opatrzone stosowną adnotacją. Wszystkie przekłady niesygnowane pochodzą od autorki.

Na kształt, jaki przybrał ostatecznie manuskrypt książki, wpłynęła krytyczna lektura następujących osób (wymieniam je w porządku alfabetycznym): Anna Bikont, Konstanty Gebert, prof. Michał Głowiński, Piotr Kowalik, dr Dorota Krawczyńska, prof. Marcin Kula, Michał Pawilno-Pacewicz, Tomasz Płóciennik, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Mikołaj Szymański, prof. Hanna Zaremska i Anna Zawadzka. Ich spostrzeżenia i sugestie pozwoliły mi skorygować wiele błędów. Niezależnie jednak od tego, jak wiele niniejsza książka zawdzięcza współpracownikom, konsultantom i doradcom, wyraża ona moje

[3] Ich podsumowaniem jest napisana pod moim kierunkiem praca magisterska mgr Pawła Buszko, zatytułowana „*Żyd Żydem*". *Wizerunek Żyda w kulturze ludowej podlaskich prawosławnych Białorusinów. Miasteczko Orla* (Międzywydziałowe Studia Humanistyczne – Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, 2007), dalej sygnuję ją jako Buszko + nr strony maszynopisu.

osobiste poglądy, toteż odpowiedzialność za ewentualne braki obciąża wyłącznie mnie samą. Pisząc pracę interdyscyplinarną, skierowaną w równym stopniu do antropologów, jak historyków kultury i literatury, musiałam stale modyfikować kryteria oczywistości wywodu. W rezultacie pewne partie tekstu zostały nadmiernie, inne znów niedostatecznie ugruntowane. Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że specjaliści, na których terytorium wkroczyłam, nie uznają mojego wtargnięcia za nieuzasadnione, innymi słowy, że pożytki z tej książki przeważą nad jej wadami.

Książka ta nigdy by nie została napisana, gdyby nie wsparcie, jakie okazywali mi przyjaciele, koledzy i uczniowie, wśród nich członkinie założonej przez Halinę Bortnowską grupy „Wirydarz", uczestnicy sandomierskiego zespołu badawczego, tudzież mojego seminarium w ISNS UW. Jednak najwięcej ta książka i jej autorka zawdzięczają dwum osobom, które wbrew logice, tradycyjnie zostają wymienione na końcu: mojemu mężowi Michałowi Pawilno-Pacewiczowi, który jest współautorem wielu tez, a zarazem pierwszym, krytycznym czytelnikiem wszystkich moich tekstów, a także naszej córce Zosi, której nigdy nie potrafiłam dość dobrze wytłumaczyć, czego dotyczą legendy o krwi.

Obraz Dziecięcia Gawriły, zgodnie z legendą zamordowanego przez Żydów w roku 1690; parafia prawosławna pod wezwaniem świętego Mikołaja Cudotwórcy w Michałowie[4]; Dziecię Gawriła jest patronem młodzieży prawosławnej, a jego relikwie otoczone są kultem.

[4] http://www.parafiawmichalowie.website.pl/galeria.html

Objaśnienia skrótów

(niekiedy zmodyfikowany wybór z angielskiej wersji *Morfologii bajki* Władimira Proppa, MB1, 149–152)

α – sytuacja początkowa
γ – zakaz
δ^1 – jego pogwałcenie (złamanie zakazu)
η^1 – „podstępne namowy Antagonisty"
ε^2 – wywiadywanie się Antagonisty o Bohaterze
ε^3 – inna osoba przeprowadza wywiad o Bohaterze
A – szkodzenie:
  A^1 – porwanie osoby,
  A^2 – Środka Magicznego w postaci eucharystii, albo
  A^3 – zamach na obraz święty
A^{17} – zagrożenie kanibalizmem
B^4 – zapowiedź nieszczęść w różnych formach
H – walka
D^1 – próby, którym poddawany jest Bohater
E^1 – tortury, którym poddawany jest Bohater
Pr^5 – próba pożarcia Bohatera
Pr^6 – próby zniszczenia Bohatera przez pogrzebanie
I – zwycięstwo Bohatera
J – naznaczenie Bohatera
J neg – naznaczenie Antagonisty
L – roszczenia Antagonisty
Ex – zdemaskowanie Antagonisty
Ex neg – wydanie Antagonisty (przez jego Pomocnika)
Q – rozpoznanie prawdziwego Bohatera
T – transfiguracja (przekształcenie)
U – ukaranie Antagonisty
U neg – nawrócenie Antagonisty
W – wesele

Skróty biblijne

Stary Testament

Rdz	Ks. Rodzaju	**Rt**	Ks. Rut
Wj	Ks. Wyjścia	**1 Sm**	1 Ks. Samuela
Kpł	Ks. Kapłańska	**2 Sm**	2 Ks. Samuela
Lb	Ks. Liczb	**1 Krl**	1 Ks. Królewska
Pwt	Ks. Powtórzonego Prawa	**2 Krl**	2 Ks. Królewska
Joz	Ks. Jozuego	**1 Krn**	1 Ks. Kronik
Sdz	Ks. Sędziów	**2 Krn**	2 Ks. Kronik

Ezd	Ks. Ezdrasza	**Lm**	Lamentacje
Ne	Ks. Nehemiasza	**Ba**	Ks. Barucha
Tb	Ks. Tobiasza	**Ez**	Ks. Ezechiela
Jdt	Ks. Judyty	**Dn**	Ks. Daniela
Est	Ks. Estery	**Oz**	Ks. Ozeasza
1 Mch	1 Ks. Machabejska	**Jl**	Ks. Joela
2 Mch	2 Ks. Machabejska	**Am**	Ks. Amosa
Hi	Ks. Hioba	**Ab**	Ks. Abdiasza
Ps	Ks. Psalmów	**Jon**	Ks. Jonasza
Prz	Ks. Przysłów	**Mi**	Ks. Micheasza
Koh	Ks. Koheleta	**Na**	Ks. Nahuma
Pnp	Pieśń nad Pieśniami	**Ha**	Ks. Habakuka
Mdr	Ks. Mądrości	**So**	Ks. Sofoniasza
Syr	Mądrość Syracha	**Ag**	Ks. Aggeusza
Iz	Ks. Izajasza	**Za**	Ks. Zachariasza
Jr	Ks. Jeremiasza	**Ml**	Ks. Malachiasza

Nowy Testament

Mt	Ew. wg św. Mateusza	**1 Tm**	1 List do Tymoteusza
Mk	Ew. wg św. Marka	**2 Tm**	2 List do Tymoteusza
Łk	Ew. wg św. Łukasza	**Tt**	List do Tytusa
J	Ew. wg św. Jana	**Flm**	List do Filemona
Dz	Dzieje Apostolskie	**Hbr**	List do Hebrajczyków
Rz	List do Rzymian	**Jk**	List św. Jakuba
1 Kor	1 List do Koryntian	**1 P**	1 List św. Piotra
2 Kor	2 List do Koryntian	**2 P**	2 List św. Piotra
Ga	List do Galatów	**1 J**	1 List św. Jana
Ef	List do Efezjan	**2 J**	2 List św. Jana
Flp	List do Filipian	**3 J**	3 List św. Jana
Kol	List do Kolosan	**Jud**	List św. Judy
1 Tes	1 List do Tesaloniczan	**Ap**	Apokalipsa św. Jana
2 Tes	2 List do Tesaloniczan		

Objaśnienie skrótów, spis alfabetyczny, źródła i opracowania łącznie

AB1 – Anna Sapir Abulafia, *Invectives Against Christianity in the Hebrew Chronicles of the First Crusade*, [w:] tejże, *Christian and Jews in Dispute. Disputational Literature and the Rise of Anti-Judaism in the West*, Aldershot – Brookfield – Singapore – Sydney 1998, s. 66–72.

AB2 – Anna Sapir Abulafia [red.], *Religious Violence Between Christians and Jews. Medieval Roots*, *Modern Perspectives*, New York 2002, s. 86–106.

AKKS – Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu.

AS – *Acta Sanctorum quotquot toto orbe coluntur vel a catholicis scriptoribus celebrantur quae ex Latinis et Graecis aliarumque gentium antiquis monumentis collegit, digessit,*

notis illustravit Joannes Bollandius ... servata primigenia scriptorum phrasi. Operam et studium contulit Godefridus Henschenius. Editio novissima curante Joanne Carnandet. Parisiis 1863–.

B – Władimir I. Propp, *Nie tylko bajka*, przeł. D.Ulicka, Warszawa 2000.

BA – Kazimierz Bartoszewicz, *Polska literatura antysemicka*, Kraków 1914.

Belcarzowa1 lub 2 – Elżbieta Belcarzowa, *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. 1: Wrocław 1981, cz. 2: Wrocław 1983.

Bastrzykowski – ks. Aleksander Bastrzykowski, *Monografia historyczna parafji Góry Wysokie Sandomierskie*, Sandomierz 1936.

BM – Sara Lipton, *Images of Intolerance. The Representation of Jews and Judaism in the „Bible moralisée"*, Berkeley – Los Angeles – London 1999.

BRO – Wojciech Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wrocław 2003.

BT – Helmut Walser Smith, *The Butchers Tale. Murder and Anti-Semitism in a German Town*, New York – London 2002.

Buszko – Paweł Buszko, *„Żyd Żydem". Wizerunek Żyda w kulturze ludowej podlaskich prawosławnych Białorusinów. Miasteczko Orla* (Międzywydziałowe Studia Humanistyczne, Uniwersytet Warszawski, 2007).

Bylina – Stanisław Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992.

Cała1 – Alina Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.

Cała2 – Alina Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim 1864–1897. Postawy*, *konflikty*, *stereotypy*, Warszawa 1989.

Cała3 – Alina Cała, Hanna Węgrzynek, Gabriela Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000.

CCH – Miri Rubin, *Corpus Christi. The Eucharist in Late Medieval Culture*, Cambridge 1991.

Chrestomatia – Wiesław Wydra, Wojciech Ryszard Rzepka [red.], *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984.

CHRIST – Gavin I. Langmuir, *The Tortures of the Body of Christ*, [w:] Scott L.Waugh i P.D. Diehl [red.], *Christendom and Its Discontents. Exclusion*, *Persecution and Rebellion*, *1000–1500*, Cambridge 2002.

Cohn – Norman Cohn, *Europa's Inner Demons. The Demonization of Christians in Medieval Christendom* [wyd. popr.], Chicago 1993.

Cohen1 – Jeremy Cohen, *The Friars and the Jews. The Evolution of Medieval Anti-Judaism*, Ithaca – London 1982.

Cohen2 – Jeremy Cohen [red.], *From Witness to Witchraft. Jews nad Judaism in Medieval Christian Thought*, Wiesbaden 1996.

Cohen3 – Jeremy Cohen, *Living Letters of the Law. Ideas of the Jew in Medieval Christianity*, Berleley – Los Angeles – London 1999.

Crane – Theodore F. Crane [red.], *The Exempla or Illustrative Stories from Sermones Vulgares of Jacques de Vitry*, London 1890.

D – Владимир Иванович Даль (?), *Розыскание о убиении евреями христианских младенцев и употреблении крови их*, 1844, [w:] В.И. Даль (?), *Записка о ритуальных убийствах,* Издательство „Витязь", Москва 2000.

DA – Nathalie Zemon Davis, *Society and Culture in Early Modern France*, Stanford 1975.

Dąbrówka – Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Wrocław 2001.

Delumeau – Jean Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.

DM – Peter Joseph Strange [wyd.], *Cesarii Heisterbacensis monachi ordinis Cisterciensis Dialogus miraculorum*, t. 1–2, Coloniae – Bonnae – Bruxellis 1851.

DOGS – Kenneth Stow, *Jewish Dogs. An Image and Its Interpreters. Continuity in the Catholic-Jewish Encounter*, Stanford 2006.

DSP – ks. Arkadiusz Baron, ks. Henryk Pietras SJ [red.], *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki*, *łaciński*, *polski*, t. 2 (869–1312): *Konstantynopol IV*, *Lateran I*, *Lateran II*, *Lateran III*, *Lateran IV*, *Lyon I*, *Lyon II*, *Vienne*, Kraków 2003.

DU – Alan Dundes [red.] *The Blood Libel Legend. A Casebook in Anti-Semitic Folklore*, Madison 1991.

DUM – Louis Dumont, *Homo Hierarchicus. Le système de castes et ses implications*, Paris 1979.

DWOK (Dzieła wszystkie Oskara Kolberga) – Oskar Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 1–84, Wrocław – Poznań 1961–2002.

Eis – Johann Andreas Eisenmenger, *Entdectes Judenthum*, Heidelberg 1700.

EU – Ryszard Ganszyniec, *Eucharystia w wierzeniach i praktykach ludu*, „Lud", t. 44: 1959.

F – Friedrich Frank, *Der Ritualmord von den Gerichtshöfen der Wahrheit und der Gerechtigkeit*, Regensburg 1901.

FV – Claudine Fabre-Vassas, *The Singular Beast. Jews*, *Christians and the Pig*, przeł. C.Volk, New York 1997.

Germania Judaica – Ismar Elbogen et al. [red.], *Germania Judaica*, 3 tomy, Tübingen 1963–1987.

GR – Solomon Grayzel, *The Church and the Jews in the XIII Century*, t. 2: 1254–1314, Kenneth R.Stow [red.], Detroit 1989.

GT – Miri Rubin, *The Gentiles Tales. The Narrative Assault on Late Medieval Jews*, New Haven – London 1999.

GUL, *Procesy* – Zenon Guldon i Jacek Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.

H – Władimir Propp, *Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003.

Hist. chrześcij. 4 – *Historia chrześcijaństwa*, J.M. Mayer i in. [red. całości], G.Dagron i in. [red. tomu], J. Kłoczowski [red. wyd. pol.], t. 4: *Biskupi*, *mnisi i cesarze 610–1054*, Warszawa 1999.

Hist. chrześcij. 5 – *Historia chrześcijaństwa*, J.M. Mayer i in. [red. całości], A.Vauchez [red. tomu], J. Kłoczowski [red. wyd. pol.], t. 5: *Ekspansja kościoła rzymskiego 1054–1274*, Warszawa 2001.

HM – Rudolf von Schlettstadt, *Historiae memorabiles. Zur Dominikanerliteratur und Kulturgeschichte des 13 Jahrhunderts*, E. Kleinschnidt [wyd.], Köln 1974.

HS – Hermann Strack, *The Jew and Human Sacrifice. Human Blood and Jewish Ritual. An Historical and Sociological Inquiry*, przeł. H. Blanchamp, London 1909.

Hubicki – Szymon Aleksander Hubicki, *Zydowskie okrućieństwá nád Naświętszym Sákrámentem y dźiatkámi Chrześćiáńskimi, ku temu przydána iest tychże zdraycow zbrodnia w Swinárowie pod Łośicámi popełniona ktorą sądzono na Trybunale Lubelskim Roku Páńskiego 1598, przez Szymoná Alexándrá Hubickiego, Lektorá I. M. X. Biskupá Krákowskieo. W Krakowie, w Drukarni Mikołáiá Szárfenbergerá w Wigilią Národzenia Chrystá Páná Roku 1602*, Kraków 1602.

HV – Anton Blok, *Honour and Violence*, London 2001.

HWDA – H. Bächtold-Stäubli, E. Hoffmann-Krayer [red.], *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, Berlin – New York 2000 [1927–1942].

IE – Frederic C.Tubach, *Index exemplorum. A Handbook of Medieval Religious Tales*, Helsinki 1981.

IJ – Miri Rubin, *Imagining the Jew. The Late Medieval Eucharistic Dicourse*, [w:] R. Po-chia Hsia i H.Lehmann, *In and Out of the Getto. Jewish-Gentile Relations in Late Medieval and Early Modern Germany*, Cambridge 2002, s. 184–185.

IND – Andrzej M. Kempiński, *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001.

JUR – Grażyna Jurkowlaniec, *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XII do XVI wieku*, Warszawa 2001.

KAR – Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1953 [1927].

KATZ – Jacob Katz, *Exclusiveness and Tolerance. Studies in Jewish-Gentile Relations in Medieval and Modern Times*, Oxford 1961.

Kazania – Stefan Vrtel-Wierczyński [red.], *Kazania gnieźnieńskie. Podobizna, transliteracja, transkrypcja*, Poznań 1953.

KE – Aron Guriewicz, *Kultura elitarna i kultura ludowa w średniowiecznej Europie*, przeł. W. Krzemień, [w:] M.Aymand [red.], *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 1992.

Km – Ian Achacy Kmita, *Proces Spráwy Bocheńskiey z Zydámi o Naświętszey Eucháristiey Sákráment od Zydow y świętokradzcow kupiony y cudownie okazány, przytym Dekret Krolá I. M. iáko Zydźi bezbożni iáwnie przekonáni y z Bochnie dla tego wygnáni, Kronikarzom potrzebny, Iana Achacego Kmity, Urzęd. Zup Bocheń.*, bmw [dopisane ręcznie 1605, ale w tekście: „Tyśiąc sześć set lat y sześć od was zábitego"].

KS – Aron Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy*, przeł. Z. Dobrzyniecki, Warszawa1997.

Lang1 – Gavin I. Langmuir, *Toward Definition of Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles 1996.

Lang2 – Gavin I. Langmuir, *History, Religion and Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles 1990.

Levack – Brian P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, przeł. E. Rutkowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.

MAN – Vincenzo Manzini, *La superstizione omicida e i scrifici umani con particolare riguardo alle accuse contro gli ebrei*, Padua 1930.

Marcus – Jacob Rader Marcus, *The Jew in the Medieval World. A Source Book: 315–1791*, Cincinnati 1990 [1938].
Marrow – John Marrow, *Passion Iconography in Northern European Art of the Late Middle Ages and Early Renaissance. A Study of the Transformation of Sacred Mataphor into Descriptive Narrative*, Kortrijk 1976.
MART – Siegmund Salfeld [wyd.], *Das Martyrologium des Nürnberger Memorbuches*, Berlin 1898.
MB – Władimir Propp, *Morfologia bajki*, przeł. W.Wojtyga-Zagórska, Warszawa 1976.
MB1 – Vladimir Propp, *Morphology of the Folktale*, przeł. Lawrence Scott, wyd. popr. L.A.Wagner, Austin 2001.
MF – Carl Lindahl, John McNamara, John Lindow [red.], *Medieval Folklore. A Guide to Myths*, *Legends*, *Tales*, *Beliefs and Customs*, Oxford 2002.
MGH – *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores*, Berlin 1826-.
Micz – ks. Sebastian Miczyński: *Zwierćiadło Korony Polskiey*, *urázy ćiężkie y utrapienia wielkie*, *ktore ponośi od Zydow wyrażáiącé Synom Koronnym ná Seym Walny w Roku Páńskim 1618. przez M. Sebastiana Miczyńskiego*, *Philosophiey Doktorá wystawione*, *teraz znowu porządniey y dostáteczniéy wydáné*, Kraków 1618.
MIST – Małgorzata Kochanowska-Reiche, *Mistyczne średniowiecze*, Olszanica bdw.
MITTL – Christina Mittlmeier, *Publizistik im Dienste antijüdischer Polemik. Spätmittelalteriche und Frühneuzeitliche Flugschriften und Flugblätter zu Hostienschändlungen*, Frankfurt am Main 2000.
MNM – Сергей А.Токарев [red.], *Мифы народов мира*, Москва 1980.
MON – Augustus Jessopp i Montague Rhodes James [red.], *The Life and Miracles of St William of Norwich by Thomas of Monmouth*, Cambridge 1896.
Mojecki – ks. Przecław Mojecki, *Zydowskie okrućieństwá*, *mordy y zabobony przez X.Przecława Moieckiego*, *O. y W. Kan. spisáne w Krakowie w Drukárni Ják. Sibeneycherá Roku Páńskiego 1598*, Kraków 1598.
MPH – August Bielowski i in. [red.], *Monumenta Poloniae Historica*, Lwów 1864–1893.
MR – Aleksander Czołowski, Jecheskiel Caro, Gaudenty Pikulski, *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa*, Poznań 1998 [1899].
MRM – Ronnie Po-chia Hsia, *The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany*, New Haven – London 1988.
MUS – Susana Buttaroni, Stanisław Musiał SJ, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
NIR – David Nirenberg, *Communities of Violence. Persecution of Minorities in the Middle Ages*, Princeton1996.
ODEF – Jacqueline Simpson, Steve Roud [red.], *Oxford Dictionary of English Folklore*, Oxford 2003.
OUT – Ruth Mellinkoff, *Outcasted. Signs of Otherness in Northern European Art of the Late Middle Ages*, t. 1–2, Berkeley – Los Angeles – Oxford 1993.
PD – Mary Douglas, *Purity and Danger. An Analysis of the Concept of Pollution and Taboo*, Boston 1966 (– przekład pol. *Czystość i zmaza*, przeł. M.Bucholtz, Warszawa 2007).

Pietrażycki – Лев И. Петражицкий, *О ритуальных убийствах и деле Бейлиса*, С.-Петербург 1913 (nadbitka gazety „Prawo", nr 42: 1913).

Płatonow – Олег А. Платонов [red.], *Энциклопедический словарь русской цивилизации*, http://www.slovar.com.ua/rus-civil.html, hasło: „Ритуальные убийства".

PIK – ks. Gaudenty Pikulski, *Złość Zydowska przeciwko Bogu y bliźniemu*, *prawdzie y sumnieniu*, *na obiaśnienie Talmudystow*, *na dowod ich zaślepienia y Religii dalekiey od prawa Boskiego przez Moyżesza danego*, *rozdzielona na trzy części*, *opisana przez X. Gaudentego Pikulskiego*, *Zakonu O. S. Franciszka*, *Regularney Obserwancyi*, *Prowincyi Ruskiey Teologa*, *z dozwoleniem Starszych drugi raz do druku z istną relacyą dysputy Contra Talmudystow z Talmudystami y przydatkiem innych osobliwości podana Roku. 1760. w Lwowie*, *w Drukarni Jana Szlichtyna J. K. M. Uprzywileiowanego Typografa*, Lwów 1760.

PL – Jacques Paul Migne [red.], *Patrologiae cursus completus*, *series Latina*, t. 221, Paris 1844–1903.

Płatonow – Олег А. Платонов [red.], *Энциклопедический словарь русской цивилизации*, http://www.slovar.com.ua/rus-civil.html (28/09/2007), hasło „Ритуальные убийства".

POLI1 – Léon Poliakov, *The History of Anti-Semitism*, t. 1: *From the Time of Christ to the Court Jews*, przeł. R.Howard, New York 1974.

POLI2 – Léon Poliakov, *The History of Anti-Semitism*, t. 2: *From Mohammed to the Marranos*, przeł. N.Gerreardi, Philadelphia 2003 [1973].

POLI3 – Léon Poliakov, *The History of Anti-Semitism*, t. 3: *From Voltaire to Wagner*, przeł. M.Kochan, Philadelphia 2003 [1975].

POLI4 – Léon Poliakov, *The History of Anti-Semitism*, t. 4: *Suicidal Europe 1870–1933*, przeł. G.Klin, Philadelphia 2003 [1985].

PS – Bronisław Geremek, *Problem skalania w wyobraźni społecznej średniowiecza*, [w:] *Obecność. Leszkowi Kołakowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, „Aneks", Londyn 1987.

RD – *Rozmyślania dominikańskie*, Kraków, Konwent Karmelitanek Klauzurowych, ms 287, ok. 1530, reprint K.Górski i in. [red.], *Rozmyślania dominikańskie*, t. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965.

RFB – Linda J. Ivanits, *Russian Folk Belief*, Armonk – New York – London 1992.

ROUX – Jean-Paul Roux, *Krew. Mity*, *symbole*, *rzeczywistość*, przeł. M. Perek, Kraków 1994.

Sandomierz 1 – Obdukcja ciała dziecka, 18 sierpnia 1710, Sandomierz, AKKS 134, k.5 (kwerenda i przekład fragmentów łacińskich T. Płóciennik).

Shachar – Isàiah Shachar, *The Judensau. A Medieval Anti-Jewish Motif and Its History*, London 1974.

Schreck1 – Heinz Schreckenberg, *The Jews in Christian Art. An Illustrated History*, przeł. J. Bowden, London 1996.

Schreck2 – Heinz Schreckenberg, *Die christlischen Adversus-Judaeos-Texte und ihr literarisches und historisches Umfeld (13.–20.Jh)*, Frankfurt am Main 1994.

SIG – Michael A. Signer, John Van Engen [red.], *Jews and Christians in Twelfth Century Europe*, Notre Dame 2001.

SK1 – Piotr Skarga, *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu*, *na każdy dzień przez cały rok*, drukarnia A.Piotrkowczyka, Kraków 1610.

SK2 – Piotr Skarga, *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, Wyd. Księży Jezuitów, Kraków 1933.

Słownik terminów literackich – Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. IV, Warszawa 2005.

SZR – Arkadiusz Szrejter, *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej Północy*, wyd. II, Gdańsk 2006.

ŚŚ – Mikołaj Olszewski, *Świat zabobonów w Średniowieczu. Studium „Kazania o zabobonach" Stanisława ze Skarbimierza*, Warszawa 2002.

T – Joshua Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a wspólczesny antysemityzm*, przeł. R. Stiller, Gdańsk 1997.

TE – Jean T. Welter, *La Tabula Exemplorum secundum ordinem alphabeti. Recueil d'exempla compilé en France à la fin du XIII*e *siècle*, Paris – Toulouse 1926.

Teter – Magda Teter, *A Beleaguered Church in the Post-Reformation Era*, New York 2006.

Thompson – Stith Thompson, *Motif-Index of Folk- Literature. A Classification of Narrative Elements in Folk-Tales*, *Ballads*, *Myths*, *Fables*, *Mediaeval Romances*, *Exempla*, *Fabliau*, *Jest-Books*, *And Local Legends* (FF Communications No. 106), Helsinki 1932-.

Tol – Daniel Tollet, *Accuser pour convertir. Du bon usage de l'accusation de crime rituel dans la Pologne catholique à l'époque moderne*, Paris 2000.

TOĆ – Antonina Jelicz [red.], *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, Warszawa 1987.

TRET – ks. Tomasz Treterus, *Trzy Święte Hostye w Poznaniu 1399. Roku nożami od Zydow ukłote. W. Xiądz Tomasz Treterus*, *Kustosz Poznański*, *Kánonik Warmiński przed lat dwoma sty żyjący stylem łaćińskim opisał*, *urodzony Kázimierz Miedźwiedzki*, *Burgrabia Ziemski Poznański*, *dla publicznego Oboiey Płci używania*, *ná Oyczysty Język Polski słowo w słowo pilnie przełożył. Wydrukować kázał w Akádemii Poznańskiey*, *Chrystusowego 1772. Roku.*, Poznań 1772.

Voragine – Jakub de Voragine, *Złota legenda*, M.Plezia [wyd.], wybór, przeł. J. Pleziowa, Warszawa 1983.

WĄGL – ks. Bazyli Wąglicki (Vaglicius), *Swawola wyuzdána Zydowska*, bmw, 1631.

WĘG – Hanna Węgrzynek, *Czarna legenda Żydów polskich. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995.

Wydra – M. Adamczyk, W.R. Rzepka, W. Wydra, *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, Warszawa – Poznań 1996.

ZAŁ – Józef Andrzej Załuski, *Dzieci niewinne w Polszcze dla Evicomen od żydów zamęczone* [w:] tegoż, *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na III części (...) przez J. W-go ś. p. Imci X. Józefa Andrzeja Załuskiego Biskupa Kijowskiego i Czerniechowskiego*, *(...) Częścią w Smoleńsku*, *częścią w Kałudze zebrana i Wierszami Technicznemi dla lepszej pamięci ułożona R. P. 1768. (...) Z Woli zaś Jego ostatniey przez Józ. Epif. Minasowicza Kanonika Katedralnego Kijowskiego Pasterskiego Testamentu naznaczonego Exekutora przeyrzana*, *poprawiona i w niektórych*

mieyscach dopełniona i drukiem na widok publiczny podana, Warszawa 1774; fragment rękopisu opublikowany przez anonimowego wydawcę w Warszawie 1914 ([w:] Księgarnia „Kroniki Rodzinnej" w Warszawie), zatytułowany *Dzieci niewinne w Polszcze dla Evicomen* [przypis: *„Evicomen to iest krwi lub w niesłonym chlebie / Lub w winie záżywánie* (ob. Żuchowski, *Ogłos* B3)"] *od żydów zamęczone*.

ZWAK – „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej".

Żuchowski, *Ogłos* – ks. Stefan Żuchowski, *Ogłos processow criminalnych na Zydách o rożne Excessy*, *Tákże Morderstwo Dźieći. Osobliwie w Sándomierzu. Roku 1698. przeświadczone, w przeswietnym Trybunale Koronnym przewiedźionych dla Dobrá Pospolitego wydany od Stephana Zuchowskiego oboygá Práwá doktora &C. w tey spráwie niegdy Aktora z dozwoleniem Starszych*, bmw, 1700.

Żuchowski, *Process* – ks. Stefan Żuchowski, *Process kryminalny o niewinne dźiećię Jerzego Krasnowskiego iuż to trzećie*, *Roku 1710. dnia 18. Sierpniá w Sendomirzu okrutnie od Zydow zamordowane*, *dla odkryćia iawnych kryminałow Zydowskich*, *dla przykładu sprawiedliwośći potomnym wiekom od X. Stefana Zuchowskiego*, *oboyga Prawa Doktorá*, *Archidyakona*, *Officyała y Plebana Sendomirskiego*, *iako Roku 1698. o drugie*, *tak Roku tegoż 1710. o trzećie zabite w Sendomirzu Sieroty*, *Aktora, zaczęty y dotąd się toczący. Z dozwoleniem Starszych Roku 1713. do Druku podany*, Sandomierz, 1713.

Spis narracji o krwi

(zapis: numer + a,b,c tj. warianty, o ile występują + M)

wizerunki – PICT;
profanacja eucharystii – PE;
blood libel – BL

1. Konstantynopol – Voragine 404; PICT.
2. Berytos – Voragine 404–405; PICT.
3. Konstantynopol – Żuchowski, *Process* 40; PICT.
4. Berytos – Żuchowski, *Process* 41; PICT.
5. Berytos – Hubicki 8; PICT.
6. Berytos – Piotr Skarga, *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu*, 20 XI: „O obráźie Páná nászego Iezu Chrystá / iako gi męczyli Zydowie / pisánie Athánázyusá Biskupá Alexándriyskiego"
   a. wersja z wydania 1610 (SK1)
   b. wersja z wydania 1933 (SK2)
7. Geoffrey Chaucer, *Opowieść przeoryszy* [*Prioress Tale*], za: DU 93–98, przedruk za: Geoffrey Chaucer, transl. into modern English by Nevill Coghill, London 1977, s. 187–193, spolszczył P.Kotwica; BL.
8. *O chłopczyku żydowskim* – [*De puerulo iudeo, quem sancta Maria in camino ardenti ab igne illaesum servavit*], [w:] K.Dobrowolski, *Przyczynek do dziejów średniowiecznej kultury polskiej*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci A.Brücknera*, Kraków 1928, s. 42–43, przeł. M. Szymański; PE/BL.

9. [*O chłopczyku żydowskim*] – Mojecki 13; PE/BL.
10. [*O chłopczyku żydowskim*] – Żuchowski, *Process* 30; PE/BL.
11. Eustracjusz protopop (wewnętrzne datowanie na rok 1096) – Олег А.Платонов [red.], *Энциклопедический словарь русской цивилизации*, hasło: „Ритуальные убийства", przeł. M.Kropiwnicka, dostęp: http://www.slovar.com.ua/rus-civil.html (28/09/2007); PICT/BL.
12. Wilhelm 1144 –
    a. Dorothy Whitelock [wyd.], *The Anglo-Saxon Chronicle*, London 1961, s. 200; Michael James Swanton [wyd.], *The Anglo-Saxon Chronicle*, London 1996, s. 265–266; BL;
    b. Thomas z Monmouth, *The Life and Passion of Saint William the Martyr of Norwich*, A. Jessopp, M.R. James [wyd.], Cambridge 1896; przekład także [w:] Marcus 123; BL.
13. Wilhelm 1144 – Hubicki 13; BL.
14. Wilhelm 1144 – *O świętym Wilhelmie dziecięciu męczenniku...* [*De S. Willielmo puero martyre, Norwici in Anglia*], AS, *Martii* t. 3 (9), 1865, s. 586–588, przeł. M. Szymański; BL.
15. Wilhelm 1144 (datowanie Żuchowskiego 1146) – Żuchowski, *Process* 84; BL.
16. Fulda 1235 – cyt. [w:] HS 178, za: *Annales Erphordenses*, [w:] MGH, *Scriptores* XVI, 31; także *Annales Marbacenses*, MGH, *Scriptores* XVII, 178; Lang1, 263–264; BT 93–94; Iuval, [w:] AB2, 89; BL.
17. Saragossa 1250 – Rohrbacher, za: MAN [czyli: Prof. Vincenzo Manzini, *La superstizione omicida e i sacrifici umani con particolare riguardo alle accuse contro gli ebrei*, wydanie II rozszerzone, Padwa 193, punkt II na s. 90 i przyp. 12], przeł. D. Ściborowska; BL.
18. Hugon z Lincolnu 1255 – Matthew Paris, *Historia Major*, R.H.Luard [wyd.] (Rolls Series), London 1876n., t. 5, s. 516–518, 522, 543, za: Joseph Jacobs, *Little Saint Hugh of Lincoln*, „Transactions of the Jewish Historical Society of England" z. 1: 1893–1894, s. 89–135, i apendyks, s. 115–135 (przedruk także w DU 41–71); BL.
19. Hugon z Lincolnu 1255 – *O błogosławionym dziecięciu Hugonie męczenniku...* [*De B. puero Hugone martyre a Judaeis crudeliter excarnificato Lincolniae in* Anglia], AS, *Julii* t. 6 (33), 1868, s. 494–495, przeł. T. Płóciennik; BL.
20. Hugon z Lincolnu 1255 – Żuchowski, *Process* 85; BL.
21. Hugon z Lincolnu 1255 – Rohrbacher, za: MAN 92, przeł. D. Ściborowska; BL.
22. Pfortheim 1261 (Fortsheim), Hubicki 12–13; BL.
23. Pfortheim 1261 (u Mojeckiego „Forcheim", u Żuchowskiego „Torchyn")
    a. Mojecki 4–5; BL
    b. Żuchowski, *Process* 85; BL.
24. Pfortheim – za: Thomas Cantipratanus, *Bonum universale*, Donay 1627, s. 303, za: MAN[5], przeł. D. Ściborowska; także AS, tom II, 1261, kwiecień, s. 838; BL.

[5] Także: Friedrich Pressel, *Geschichte der Juden in Ulm*, Ulm 1873, s. 41–42, za: MRM 55.

25. Monachium 1285 – Żuchowski, *Process* 85–86; BL.
26. Monachium 1285 – ulotka ze Schreck1, 275, za: Matthaeus Raderus, *Bavaria Sancta*, München 1627, przeł. B. Ostrowska; BL.
27. Rudolf z Berna 1287 – za: HS 186; BL.
28. Werner z Oberwesel 1287 – *O świętym Wernherze dziecięciu...* [*De S. Wernhero puero Wesaliae a Judaeis occiso, Bacheraci deposito ad Rhenum in dioecesi Trevirensi*], AS, *Aprilis* t. 2 (11), 1866, s. 695–738, przeł. T. Płóciennik; BL.
29. Werner z Oberwesel – bp. Karol Radoński, *Święci i błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia hagiograficzna*, Warszawa – Poznań – Lublin 1947; BL.
30. Werner z Oberwesel – Wiktor Hugo, *Ren*, przeł. I. Rogozińska, Warszawa 1987; PE.
31. Hostia z Paryża 1290 – *De miraculo hostiae a Judaeo Parisiis anno Domini MCCXC multis ignominiis affectatae*, [w:] *Recueil des historiens des Gaules et de la France* (reprint 1968), XXII, s. 32, cyt. za: IJ 184–185; także: GT 41n.; PE.
32. Hostia z Paryża 1290 – Mojecki 16; PE.
33. Hostia z Paryża 1290 –
    a. Hubicki 2–3; PE;
    b. Hubicki 3; PE.
34. Ryszard z Paryża 1190 – *O świętym Ryszardzie dzięcięciu męczenniku...* [*De S. Richardo puero martyre Parisiis in Francia*], AS, Martii t. 3 (9), 1865, s. 588–592, przeł. M. Szymański; PE.
35. Hostia z Paryża 1290 – Żuchowski, *Process* 44; PE.
36. HM opowieść 1, 41–43: Weikersheim, przeł. M. Szymański; PE.
37. HM opowieść 2, 43–44: Mockmuhl, przeł. M. Szymański; PE.
38. HM opowieść 3, 44–45: Mockmuhl (Żyd Vivelin), przeł. M. Szymański; PE.
39. HM opowieść 5, 47–49: też Vivelin, przeł. M. Szymański; PE.
40. HM opowieść 6, 49–51: przeł. M. Szymański; PE.
41. HM opowieść 8, 51–53: przeł. M. Szymański; BL.
42. HM opowieść 9, 53–55: przeł. M. Szymański; PE .
43. HM opowieść 10, 55–57: Ratyzbona, przeł. M. Szymański; PE.
44. HM opowieść 12, 59, przeł. M. Szymański, pocący się krucyfiks.
45. HM opowieść 15, 63–64, przeł. M. Szymański; PE.
46. HM opowieść 16, 64–66, przeł. M. Szymański; PE.
47. HM opowieść 17, 66–68, przeł. M. Szymański; BL.
48. HM opowieść 25, 79–82, przeł. M. Szymański; PE.
49. Röttingen 1299 – za: GT, cyt. za: Sigfried z Balhuisen (s. 1308, *Compendium historicum*), przeł. T. Płóciennik; PE.
50. Cambron 1322 – Żuchowski, *Process* 41 (u Żuchowskiego datowane na 1316, u Miczyńskiego za Martinusem Delriusem – na 1326), obraz NMP; PICT.
51. Cambron 1322 – Schreck1, 260–263, ulotka, obraz NMP, przeł. B. Ostrowska; PICT.
52. Gustrov 1330 – Żuchowski, *Process* (za: Sereniuszem) 44–45; PE.

53. Deggendorf (u Żuchowskiego Dekendorf 1434) – Żuchowski, *Process* 45 za: Sleszk; PE.
54. Deggendorf 1337 – ulotka z 1776, za: Schreck1, 268–270, przeł. B. Ostrowska; PE.
55. Monachium 1346, Henryk – ulotka za: Schreck1, 274, przeł. B. Ostrowska; BL.
56. *O rzezi Żydów praskich*, Praga 1389 – *De caede iudaeroum pragensi*, Kraków, Biblioteka Jagiellońska, MS 2583, fol. 92v; tekst [w:] J. Jireček, *Zpráva o židovském pobíti v Praze r. 1389 z rukopisu Krakovského*, „Sitzungsberichte der königlichen böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften in Prag" (1889), s. 227–229, przeł. M. Szymański; PE.
57. *Męka Żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego*, za: P. Lehmann [wyd.], *Parodistische Texte. Beispiele zur lateinischen Parodie im Mittelalter*, München 1923, s. 36–41, przeł. M. Szymański; PE.
58. Poznań 1399, Michał z Janowca – [w:] Belcarzowa 1, 60; PE.
59. Poznań 1399 – Tomasz Treterus (TRET); PE.
60. Poznań 1399 – Tomasz Rerus, *Historia o dziwnym nalezieniu Ciała Bożego na tym miejscu, gdzie teraz w Poznaniu kościół Bożego Ciała zową z niektóremi cudami, które Pan Bóg Wszechmogący i po dziś dzień okazować raczy przez Tomasza Rerusa zakonnika Zakonu Panny Maryjej od Góry Karmeliusz, znowu na druk wydana*, kolofon: „W Krakowie / W Drukarni Stanisława Szarffenberga / Roku Pańskiego 1583", za: „Kronika Miasta Poznania" (Legenda Bożego Ciała), nr 3–4: 1992, s. 9–11, Wanda Karkusińska [wyd.]; PE.
61. Poznań 1399 – Jan Chryzostom Sikorski, *O cudzie Trzech Hostii W Poznaniu*, tytuł oryginału łac. *Historia Sacrissimi Corporis Christi Miraculose Reperti Posnaniae In Polonia Anno Salutis 1399*, Kraków 1604, za: „Kronika Miasta Poznania" (Legenda Bożego Ciała), nr 3–4: 1992, s. 15–16, Anna Pawlaczyk [wyd.]; PE.
62. Poznań 1399 – Żuchowski, *Process* 47.
63. Poznań 1399 – Kolberg (DWOK) za różnymi autorami; PE.
64. Ludwik z Ravensburgu 1429 – *O błogosławionym Ludwiku dziecięciu...* [*De B. Ludovico puero Ravensburgi in Suevia a Judaeis occiso*], AS, *Aprilis* t. 3 (12), 1866, s. 986–988, przeł. T. Płóciennik; BL.
65. Wrocław 1453 – *O prześladowaniu Żydów wrocławskich* [*De persecutione Judaeorum Vratislaviensium A.1453*], W.Kętrzyński [wyd.], MPH IV, 1–5, przeł. M. Szymański; PE.
66. Wrocław 1453 – *O wygnaniu Żydów z Wrocławia* [*De expulsione Judaeorum*], W.Semkowicz [wyd.], MPH III, Lwów 1878, s. 785–789, przeł. M. Szymański; PE.
67. Wrocław 1453 – *O ciele Chrystusa* [*De corporis Christi vexatione a Iudaeis perpetrata*], z rękopisu Biblioteki Narodowej III, 3021, k.223v i 224r., przeł. M. Szymański; PE.
68. Wrocław 1453 – Nicolaus de Fara, *Vita clarissimi viri fratris Joannis de Capistrano*, AS, *Octobris* t. 10 (58), Bruxellis 1861, s. 467, przeł. T. Płóciennik; PE.

69. Wrocław 1453 – Christophorus a Varisio, *Vita S. Joannis a Capistrano*, AS, Octobris t. 10 (58), Bruxellis 1861, s. 499, przeł. T. Płóciennik; PE.
70. Kodeń 1698 – Żuchowski, *Ogłos* E4–F; BL.
71. Andrzej z Rinn 1459 – *O błogosławionym Andrzeju dziecięciu...* [*De B. Andrea puero a Judaeis trucidato in valle Oenana prope Oenispontum in comitatu Tyroliensi*], AS, *Julii* t. 3 (30), 1867, s. 438–445, przeł. T. Płóciennik; BL.
72. Szymon z Trydentu 1475– ulotka, Schreck1, 278 (za: *Weltchronik* Hartmanna Schedla, 1493[6]); przeł. B. Ostrowska; BL.
73. Szymon z Trydentu – *O świętym Szymonie dziecięciu...* [*De S. Simone puero Tridenti a Iudaeis necato*], AS, *Martii* t. 3 (9), 1865, s. 493–500, przeł. M. Szymański; BL.
74. Szymon z Trydentu (wszystkie BL) –
    a. Skarga, *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok* (wyd. Kraków 1610, drukarnia Piotrkowczyka, s. 261n.);
    b. Skarga, *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, za Tyberynem (Wyd. Księży Jezuitów, Kraków 1933);
    c. Mojecki 5–6;
    d. Hubicki 10–11;
    e. Żuchowski, *Process* 88–89.
75. Ratyzbona 1476 – ulotka, Schreck1, 282, za: Matthaeus Raderus, *Bavaria Sancta*, München 1627, przeł. B. Ostrowska; BL,
    a. Żuchowski, *Process* (datowane tam na rok 1486) 89; BL.
76. Sternbach 1492 – Mojecki 16; PE.
77. Passau 1477 – *Ein grawsamlich geschicht zu Passaw von den Judenals hernach volget*, ulotka Schreck1, 265 z podpisem, przeł. B. Ostrowska; PE.
78. Passau 1477 – Ludwig Achim von Arnim, Klemens Brentano, *Cudowny róg chłopca* (*Des Knaben Wunderhorn*), przeł. R. Stiller, Warszawa 1982, s. 60–63; PE.
79. Knoblauch/Spandau 1510 – druk ulotny *Ein wunderbarlich Geschichte* (kolofon: „*Gedruckt zu Nuremberg durch Hieronymum Hötzel*") [w:] Oberman, s. 147–149, przeł. z niem. J.Tokarska-Bakir; PE.
80. Knoblauch/Spandau (Szpandawa) 1510 – Mojecki 16–17; PE.
81. Knoblauch/Spandau (Szpandawa) 1510 – Hubicki 3–4; PE.
82. Knoblauch/Spandau (Szpandawa) 1510 – Żuchowski, *Process* 46; PE.
83. Knoblauch/Spandau (Knoblach) 1510 – Żuchowski, *Process* 89–90; PE.
84. Sochaczew 1556 – Mojecki 17; PE.
85. Sochaczew 1556 – Hubicki 5; PE.
86. Sochaczew 1556 – Żuchowski, *Process* 47; PE
    a. ZAŁ 8.
87. Punie 1574 – Skarga1, rozdz. *Obrok duchowny*; BL.
88. Wojciech ze Świniarowa 1598 – Hubicki 18n.; BL.

[6] Zob. np. Hartmann Schedel, *Weltchronik. Kolorierte Gesamtausgabe von 1493. Eintleitung und Kommentar von Stephan Füssel*, Köln – London – Madrid – New York – Paris – Tokyo 2001, s. CCLIV.

89. Wojciech ze Świniarowa, 1598 – *O Wojciechu dziecięciu...* [*De Alberto puero in Polonia a Judaeis occiso, deposito in collegio Lublinensi Societ. Jesu*], AS, *Aprilis* t. 2 (11), 1866, s. 832–836, przeł. T. Płóciennik; BL.
90. Bratysława/Pressburg na Węgrzech 1591 – ulotka Schreck1, 271: *Przeraźliwa Nowa Wieść / co się w 1591 roku w Preszburgu [Bratysławie] na Węgrzech wydarzyło / gdzie kilku Żydów dwie Konsekrowane Hostie posiadło / którym gwałt zadali i bluźnierstwo popełnili, ale srodze przez Boga pokarani zostali / wszystkim pobożnym chrześcijanom ku przestrodze*, przeł. B. Ostrowska; PE;
    a. „na Węgrzech w Pradze" 1592 – Hubicki 4; PE,
    b. Praga 1592 – Żuchowski, *Process* (za Hubickim) 46; PE.
91. Sandomierz 1628 („aptekarskie dziecko [«chłopię»] i pies") – Żuchowski, *Process* 95; BL.
92. Sandomierz 1698 („Małgorzata, córka Katarzyny Mroczkowicowej") – Żuchowski, *Ogłos* D1; BL.
93. Sandomierz 1710 (Jerzy Krasowski) – Żuchowski, *Process* 100,
    a. ZAŁ 26,
    b. obraz Karola de Prêvot z katedry sandomierskiej, ilustracja, rozdz. 6, s. XXX,
    c. obraz Karola de Prêvot z kościóła św. Pawła, ilustracja, rozdz. 6, s. XXX.
94. *O świętym Joannecie dziecięciu...* [*De S. Joannetto puero in dioecesi Coloniensi a Judaeis necato, auctore Aegidio Gelinio*], AS, *Martii* t. 3 (9), 1865, s. 500, przeł. M. Szymański; BL.
95. Gabriel Zabłudowski – *Kult Świętego męczennika młodzieńca Gabriela*, przekł. A. Kuryłowicz, „Elpis" nr 1(14): 1999, cyt. za: ks. Grzegorz Sosna, *Święte miejsca i cudowne ikony, Prawosławne sanktuaria na Białostocczyźnie*, Białystok 2001, s. 113, przyp. 190; BL.
96. Gabriel Zabłudowski, Zwierki 1684 – Александр Валентинович Катрич, *вятой мученик младенец Гавриил Белостокский (Заблудовский). Жызнеописание*, Харьков 2003, s. 2,. z powołaniem się na teologa cerkiewnego Filareta, zm. 1866, [*Филарет (Гумилевский), архиепископ Черниговский, Жизнеописание русских святых, чтимых Российской Православной Церковью.* Месяц апрель, С.-Петербург 1885], zapisany pod datą 20 kwietnia, przeł. M. Kropiwnicka; BL.
97. Gabriel Zabłudowski – Płatonow, przeł. M. Kropiwnicka; BL.
98. Gabriel Zabłudowski – osiemnastowieczny „Nadgrobek" w cerkwi w Słucku, gdzie znajdowały się relikwie Gabriela, cyt. za: ks. G. Sosna, *Święte miejsca i cudowne ikony. Prawosławne sanktuaria na Białostocczyźnie*, Białystok 2001, s. 188, przeł. P.Buszko; BL.
99. Gabriel Zabłudowski – *Święty męczennik Gabriel z Zabłudowa. Z błogosławieństwem Jego Ekscelencji Najwielebniejszego Jakuba Biskupa Białostockiego i Gdańskiego, książeczka wydana z okazji X rocznicy przeniesienia relikwii św. męczennika Gabriela z Grodna do Białegostoku*, Białystok 2002; BL.
100. Wieliż 1823 – D 63–110, przeł. M. Kropiwnicka; BL.

Metryczki do wywiadów sandomierskich

(jeśli brak daty, rozmowa odbyła się w dniach 23.10.–29.10.2005)

numer strony transkrypcji + W; szczegóły biograficzne rozmówców zamieszczono tylko w przypadkach, gdy wyrazili zgodę na ich publikację

Numery stron transkrypcji	Miejscowość i data przeprowadzenia wywiadu	Nazwisko badacza	Płeć rozmówcy	Wiek rozmówcy
0-09	Sandomierz 19.04.2003	Artur Karolak	„Senior”, „działacz P.” emerytowany działacz jednej z instytucji kulturalnych Sandomierza	lat 90 lat ok. 60–70 lat ok. 60–70
i-xi	Nisko 28.10.2005	Łukasz Konopa Krystian Połomski	mężczyzna	59 lat
1–2	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta	ok. 65 lat
3–5	Klinek, 24.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta	78 lat
6–11	Świątniki, 25.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta	79 lat
12–15	Świątniki, 25.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna	ok. 70 lat
16–19	Sandomierz, 28.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta, nauczycielka historii w LO	28–30 lat
20–21	Świątniki, 25.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna	75 lat
22–25	Sandomierz, 28.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna, nauczyciel przedsiębiorczości w LO	55–60 lat
26–26	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta	ok. 45–50 lat
27–31	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna, socjolog przemysłu	ok. 60 lat
32–33	Sandomierz, 28.10.2005	Jerzy Boczkowski	kobieta	urodzona przed wojną, wiek nieznany
34–39	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna, przeor miejscowego zakonu	ok. 60 lat
40–44	Węgrce Panieńskie, 26.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta	85–90 lat

45–52	Sandomierz, 28.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna, historyk	45–50 lat
53–68	Świątniki, 26.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna	80 lat
69–80	Świątniki, 25.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna, proboszcz	50–60 lat
81–88	Świątniki, 25.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna	77 lat
89–90	Sandomierz, 28.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta	66 lat
91–95	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	dwóch mężczyzn	65–70 lat
96–96	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	mężczyzna, student prawa	22 lata
96–97	Sandomierz, 27.10.2005	Jerzy Boczkowski, Katarzyna Barańska	kobieta, studentka kulturoznawstwa	21 lat
98–98	Mściów 24.10.2005	Lucyna Ciastoń	mężczyzna	70–75 lat
98–99	Mściów 24.10.2005	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	kobieta	75 lat
99–100	Mściów 24.10.2005	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	mężczyzna	75 lat
100–100	Mściów 24.10.2005	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	mężczyzna	80 lat
101–101	Mściów 24.10.2005	Lucyna Ciastoń,	mężczyzna i kobieta	ok. 80 lat
101–105	Metan, 25.10.2006	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	mężczyzna i kobieta	51 i 82 lata
105–107	Cygany, 26.10.2005	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	kobieta	ok. 70 lat
107–112	Cygany, 25.10.2006	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	mężczyzna	83 lata
112–118	Mściów 26.10.2005	Lucyna Ciastoń, Zuzanna Staszewska	mężczyzna	ok. 70 lat
119–130	Furmany	Michał Dąbrowski	kobieta i mężczyzna	75 i 83 lata
131–136	Furmany	Michał Dąbrowski	kobieta	75 lat
137–142	Mokrzyszew	Michał Dąbrowski	mężczyzna	83 lata
143–147	Mokrzyszew	Michał Dąbrowski	kobieta	ok. 71 lat
148–154	Mokrzyszew	Michał Dąbrowski, Łukasz Grochowski	kobieta, której matka przechowała doktor Lilien podczas okupacji, jej córka i wnuk, licealista	?
155–161	Mokrzyszew	Michał Dąbrowski, Łukasz Grochowski	mężczyzna	84 lata
162–168	Samborzec	Michał Dąbrowski, Łukasz Grochowski	mężczyzna	87 lat

168–175	Samborzec	Michał Dąbrowski, Łukasz Grochowski	mężczyzna	70 lat
174–182	Samborzec	Michał Dąbrowski, Łukasz Grochowski	mężczyzna	85 lat
183–195	Dacharzów, 26.10.2006	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna i kobieta	77 i 73 lata
196–201	Dwikozy, 27.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna i kobieta	71 i 70 lat
202–209	Sokolniki, 24.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna	83 lata
210–215	Sokolniki, 24.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	kobieta	66 lat
216–223	Sokolniki, 24.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna i kobieta	79 i 71 lat
224–232	Winiarki, 25.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	kobieta	80 lat
233–238	Winiary, 25.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	kobieta i mężczyzna	80 i ok. 50 lat
239–246	Winiary, 25.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna	76 lat
247–257	Winiarki, 25.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	kobieta i jej rodzina – mężczyzna, kobieta i dwoje dzieci	78 lat oraz 40–45, 35, 10 i 12 lat
259–262	Sandomierz, 24.10.2005	Barbara Golubiewska	kobieta	ok. 30 lat
263–269	Sandomierz, 24.10.2005	Barbara Golubiewska	mężczyzna	84 lata
270–286	Zawichost, 26.10.2006	Barbara Golubiewska	mężczyzna i kobieta	65 lat i nieznany
287–295	Zawichost, 25.10.2006	Barbara Golubiewska	mężczyzna	71 lat
296–304	Zawichost, 25.10.2006	Barbara Golubiewska	kobieta	65 lat
305–318	Zaleszany, 25.10.2006	Barbara Golubiewska	mężczyzna i kobieta	75 lat i nieznany
319–323	Zaleszany, 26.10.2006	Barbara Golubiewska	kobieta	72 lata
324–337	Zaleszany, 26.10.2006	Barbara Golubiewska	kobieta	95 lat
338–348	Radomyśl, 27.10.2006	Barbara Golubiewska	kobieta	85 lat
349–364	Radomyśl, 27.10.2006	Barbara Golubiewska	mężczyzna i kobieta	69 lat i nieznany
365–378	Sandomierz, 27.10.2005	Barbara Golubiewska	mężczyzna	79 lat
379–383	Wielowieś	Michał Dąbrowski i Łukasz Grochowski	mężczyzna	60 lat

384–392	Wielowieś	Michał Dąbrowski i Łukasz Grochowski	mężczyzna	80 lat
393–397	Wielowieś	Michał Dąbrowski i Łukasz Grochowski	mężczyzna i kobieta	80 lat i nieznany
398–411	Tarnobrzeg	Michał Dąbrowski i Łukasz Grochowski	trzy kobiety	30–40 lat
412–418	Sandomierz	Łukasz Grochowski i Karol Grygoruk	mężczyzna	68 lat
419–422	Sandomierz	Łukasz Grochowski i Karol Grygoruk	kobieta i dwóch mężczyzn	55, 58 i 19 lat
423–427	Sandomierz	Łukasz Grochowski i Karol Grygoruk	kobieta	85 lat
428–436	Gorzyce, 25.10.2005	Anna Klimczak	kobieta	53 lata
437–442	Rozwadów, 25.10.2005	Anna Klimczak	kobieta	78 lat
443–456	Rozwadów, 25.10.2005	Anna Klimczak	mężczyzna i kobieta	76 lat
457–464	Rozwadów, 26.10.2005	Anna Klimczak	mężczyzna	75 lat
465–478	Rozwadów, 26.10.2005	Anna Klimczak	kobieta	71 lat
479–484	Sandomierz, 27.10.2005	Anna Klimczak	kobieta	50 lat
485–489	Sandomierz, 27.10.2005	Anna Klimczak	mężczyzna	15 lat
490–496	Sandomierz, 27.10.2005	Anna Klimczak	mężczyzna	78 lat
497–504	Sandomierz, 27.10.2005	Anna Klimczak	mężczyzna	22 lata
505–511	Sandomierz, 28.10.2005	Anna Klimczak	mężczyzna	79 lat
512–515	Klimontów	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna	48 lat
516–521	Andruszkowice	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna	75 lat
522–528	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna	38 lat
529–539	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	kobieta	89 lat

540–552	Stalowa Wola, 27.10.2005	Łukasz Konopa	mężczyzna	21 lat
553–561	Zawichost, 25.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna	70 lat
562–577	Dwikozy, 25.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	kobieta	75 lat
578–587	Nisko, 26.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna	87 lat
588–596	Zawichost, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	kobieta	65 lat
597–598	Stalowa Wola, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna	50 lat
599–599	Stalowa Wola 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna, ksiądz	65 lat
560–609	Rozwadów, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna	45 lat
610–618	Obrazów 25.10.2005	Tomasz Sulima Alicja Plachówna	mężczyzna i kobieta	79 lat i 74 lata
619–626	Obrazów	Tomasz Sulima, Alicja Plachówna	kobieta	lat ok. 85–90
640–643	Sandomierz, 24.10.2005	Julian Madej	kobieta	18 lat
644–650	Sandomierz, 25.10.2005	Julian Madej	mężczyzna, nauczyciel historii	ok. 36 lat
651–654	Zawichost, 25.10.2005	Julian Madej	kobieta, bibliotekarka	ok. 28 lat
655–659	Zawichost, 25.10.2005	Julian Madej	mężczyzna	34 lata
660–664	Sandomierz, 26.10.2005	Julian Madej	kobieta, kustosz muzeum	ok. 45 lat
665–671	Zaleszany, 26.10.2005	Julian Madej	mężczyzna	80 lat
672–680	Zaleszany, 26.10.2005	Julian Madej	mężczyzna i kobieta	ok. 80 lat
681–689	Sandomierz, 27.10.2005	Julian Madej	mężczyzna, etnograf	ok. 60 lat
690–694	Sandomierz, 27.10.2005	Julian Madej	mężczyzna, dziennikarz	48 lat
695–703	Sandomierz, 27.10.2005	Julian Madej	mężczyzna	52 lata
704–717	Mściów, 24.10.2005	Katarzyna Julia Olesińska i Aleksander Lesiak	trzy kobiety	78, 33 i 12 lat

718–723	Mściów, 24.10.2005	Katarzyna Julia Olesińska i Aleksander Lesiak	kobieta	83 lata
724–731	Mściów, 25.10.2005	Katarzyna Julia Olesińska i Aleksander Lesiak	mężczyzna	76 lat
732–740	Zalesie Orzyckie, 26.10.2005	Katarzyna Julia Olesińska i Aleksander Lesiak	mężczyzna	35 lat
741–750	Trześnia, 27.10.2005	Katarzyna Julia Olesińska i Aleksander Lesiak	mężczyzna	36 lat
751–759	Sandomierz, 28.10.2006	Katarzyna Julia Olesińska i Aleksander Lesiak	mężczyzna	28 lat
760–787	powtórzenie wywiadów ze stron 704–731			
788–802	Rudka, 3.08.2004	Paweł Buszko	dwie kobiety i mężczyzna	ok. 70 lat
803–808	Kleszczele, 15.09.2004	Paweł Buszko	dwie kobiety i mężczyzna	ok. 70 lat
809–815	Kleszczele, 15.09.2004	Paweł Buszko	dwie kobiety i mężczyzna	70–80 lat
816–822	Koszele, 16.10.2004	Paweł Buszko	mężczyzna	84 lata
823–825	Malinniki, 7.08.2004	Paweł Buszko	kobieta	ok. 40 lat
826–838	Narewka, 16.09.2004	Paweł Buszko	dwie kobiety	80–90 i ok. 50 lat
839–847	Narew, 28.07.2004	Paweł Buszko	mężczyzna	80–90 lat
848–849	Nowosady, 14.07.2004	Paweł Buszko	kobieta	67 lat
850–855	Orla, 10.08.2004	Paweł Buszko	dwie kobiety	ok. 70 lat
856–857	Grodno, 17.08.2004	Paweł Buszko	kobieta	20–25 lat
858–868	Szernie, 9.08.2004	Paweł Buszko	mężczyzna i kobieta	ok. 90 i ok. 80 lat
869–871	Orla	Paweł Buszko	kobieta	81 lat
872–877	Zbucz, 4.10.2004	Paweł Buszko	mężczyzna	ok. 70 lat
878–880	Zabłudów, 22.09.2004	Paweł Buszko	mężczyzna	ok. 30 lat

881–890	Bielsk Podlaski, 4.09.2004	Paweł Buszko	mężczyzna i kobieta	?
891–915	Sandomierz 27.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	54 lata
916–939	Sandomierz 28.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna i kobieta	ok. 80 lat i ok. 40 lat
940–955	Zawichost, 25.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	kobieta	74 lata
956–995	Zawichost, 25.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna i kobieta	66 i 62 lata
996–1021	Zawichost, 26.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	80 lat
1022–1042	Dwikozy, 24.10.2005	Anna Osowska i Krystian Połomski	mężczyzna	50 lat
1043–1069	Dwikozy, 24.10.2005	Anna Osowska i Krystian Połomski	mężczyzna	88 lat
1070–1090	Ożarów, 27.10.2005	Anna Osowska	kobieta	74 lata
1091–1116	Ożarów, 27.10.2005	Anna Osowska	mężczyzna i kobieta	84 i 67 lat
1117–1133	Ożarów, 27.10.2005	Anna Osowska	dwie kobiety	88 i 81 lat
1134–1037	Sokolniki, 24.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	85 lat
1038–1142	Sokolniki, 24.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	26 lat
1143–1144	Trześń, 24.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	mężczyzna	50 lat
1145–1150	Słupcza, 25.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	ok. 80 lat
1151–1153	Winiarki, 25.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	85 lat
1154–1158	Wilczyce, 26.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	mężczyzna i kobieta	82 i 80 lat
1159–1163	Dacharzów, 26.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	mężczyzna i kobieta	95 i 86 lat
1164–1168	Radoszki, 26.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	78 lat
1169–1170	Sandomierz, 28.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	mężczyzna	ok. 55 lat
1171–1180	Słupcza, 28.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	kobieta	80 lat
1181–1191	Trześń, 24.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	mężczyzna	61 lat
1192–1198	Winiary, 25.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	mężczyzna i kobieta	84 i 80 lat

1199–1204	Winiarki, 25.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	kobieta	72 lata
1205–1219	Dwikozy, 27.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	kobieta	83 lata
1220–1225	Trześń, 24.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	mężczyzna	87 lat
1226–1231	Winiarki, 25.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	kobieta	76 lat
1232–1235	Wilczyce, 26.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	mężczyzna	89 lat
1236–1240	Wilczyce, 26.10.2005	Olga Paszyńska, Paweł Gawlik	mężczyzna i kobieta	88 i 80 lat
1241–1244	Sandomierz	Alicja Plachówna, Tomasz Sulima	mężczyzna	ok. 60 lat
1245–1251	Sandomierz	Anna Gorzecka	mężczyzna	ok. 75 lat
1252–1260	Lenarczyce	Alicja Plachówna, Tomasz Sulima	kobieta	starsza pani, wiek nieznany
1261–1264	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	kobieta	starsza pani, wiek nieznany
1265–1269	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	kobieta	ok. 50 lat
1270–1271	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	kobieta, przewodniczka	ok. 50 lat
1272–1277	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	mężczyzna i kobieta	ok. 70 lat
1278–1303	Obrazów	Alicja Plachówna, Tomasz Sulima	mężczyzna, proboszcz	75 lat
1304–1319	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	mężczyzna, sympatyk katedry	ok. 45 lat
1320–1330	Obrazów	Alicja Plachówna	mężczyzna i kobieta	po ok. 75 lat
1331–1335	Ostrołęka	Anna Gorzecka	kobieta	75 lat
1336–1337	Sandomierz	Anna Gorzecka	kobieta	25 lat
1338–1338	Okolice Sando-mierza	Anna Gorzecka	mężczyzna	80 lat
1339–1341	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	kobieta	65 lat
1342–1344	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	kobieta	60 lat
1345–1346	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	mężczyzna, pracownik archiwum	ok. 45 lat

1347–1348	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	kobieta	55–60 lat
1349–1363	Sandomierz	Alicja Plachówna, Anna Gorzecka	dwóch mężczyzn, ksiądz i sympatyk Katedry	sympatyk ok. 45 lat, ksiądz przed 40-tką
1364–1366	Sandomierz	Anna Gorzecka	kobieta	ok. 35 lat
1367–1377	Lenarczyce	Alicja Plachówna, Tomasz Sulima	mężczyzna	ok. 93 lat
1378–1387	Stalowa Wola, 28.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna, wszechpolak	?
1388–1397	Zawichost, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	kobieta	65 lat
1399–1405	Sandomierz, 30.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna i kobieta	ok. 50 lat
1406–1414	Sandomierz, 30.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski, Zuzanna Radzik	mężczyzna i kobieta	ok. 50 lat
1415–1417	Sandomierz, 30.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski, Zuzanna Radzik	mężczyzna i kobieta	60–70 lat
1418–1420	Sandomierz, 30.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski, Zuzanna Radzik	mężczyzna i kobieta	ok. 30 i 55 lat
1421–1429	Sandomierz, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna	20 lat
1430–1444	Zawichost, 26.10.2006	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	kobieta	80 lat
1445–1455	Nisko, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	mężczyzna	?
1456–1468	Dwikozy, 24.10.2005	Anna Osowska, Krystian Połomski	mężczyzna	84 lata
1469–1480	Rozwadów, 27.10.2005	Łukasz Konopa, Krystian Połomski	dwie kobiety	79 i ok. 45 lat
1481–1481	Obrazów, 23.10.2005	Tomasz Sulima	kilku mężczyzn	?
1482–1492	Obrazów, 23.10.2005	Tomasz Sulima	mężczyzna	76 lat
1493–1496	Sandomierz, 24.10.2005	Tomasz Sulima, Alicja Plachówna	mężczyzna	17 lat
1497–1507	Gorzyce, 25.10.2005	Magda Szleszyńska	kobieta	67 lat
1508–1516	Gorzyce, 25.10.2005	Magda Szleszyńska, Anna Klimczak	kobieta	68 lat
1517–1520	Sandomierz, 27.10.2005	Magda Szleszyńska	mężczyzna	22 lata

1521–1527	Stalowa Wola, 28.10.2005	Magda Szleszyńska	kobieta	29 lat
1528–1533	Tarnobrzeg, 27.10.2005	Magda Szleszyńska	mężczyzna	33 lata
1534–1537	Rozwadów, 25.10.2005	Magda Szleszyńska	kobieta	76 lat
1538–1541	Sandomierz, 27.10.2005	Magda Szleszyńska	kobieta	21 lat
1542–1552	Rozwadów, 26.10.2005	Magda Szleszyńska, Anna Klimczak	mężczyzna	44 lata
1553–1557	Rozwadów, 28.10.2005	Magda Szleszyńska	mężczyzna	73 lata
1558–1564	Rozwadów, 26.10.2005	Magda Szleszyńska	mężczyzna	66 lat
1565–1569	Gorzyce 25.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	kobieta	ok. 40 lat
1570–1575	Gorzyce 25.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	kobieta	ok. 85 lat
1576–1580	Gorzyce 25.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	kobieta	ok. 80 lat
1581–1586	Kamień Plebański, dzielnica Sando-mierza 27.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	kobieta	ok. 40 lat
1587–1591	Kamień Plebański 27.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	mężczyzna	ok. 70 lat
1592–1597	Kamień Plebański 27.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	mężczyzna i kobieta	ok. 70 i ok. 65 lat
1598–1599	Kamień Plebański 27.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	mężczyzna i dwie kobiety	ok. 75 lat
1600–1603	Kamień Plebański 27.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	mężczyzna	ok. 30 lat
1604–1609	Nadbrzezie, 28.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	kobieta	14 lat
1610–1611	Nadbrzezie, 28.10.2005	Hanna Szuszkiewicz	kobieta	ok. 70 lat
1612–1617	Andrusz-kowice	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna	75 lat

1618–1625	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna, przewodnik w Katedrze	wiek nieznany
1626–1632	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna, artysta plastyk	wiek nieznany
1633–1643	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	kobieta	89 lat
1644–1650	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna	38 lat
1651–1652	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna, ksiądz	wiek nieznany
1653–1653	Klimontów	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna, proboszcz	ok. 68 lat
1654–1654	Sandomierz	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	kobieta, siostra	ok. 30 lat
1655–1658	Klimontów	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	mężczyzna	ok. 48 lat
1659–1659	Klimontów,	Agnieszka Kocańda, Magdalena Szymańska	gimnazjalistki	12–15 lat
1660–1680	Bożydar, 25.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	kobieta	78 lat
1681–1687	Dwikozy, 26.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	81 lat
1688–1699	Ożarów, 26.10.2006	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna, partyzant NSZ	80 lat
1700–1711	Ożarów, 27.10.2006	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	80 lat
1712–1716	Ożarów, 27.10.2006	Karolina Walczak, Anna Osowska	kobieta	70 lat
1717–1726	Ożarów, 27.10.2007	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	76 lat
1727–1737	Ożarów, 27.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	77 lat
1738–1758	Zawichost, 25.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	kobieta, jej syn, synowa i drugi syn	74, 46, 46 i 52 lata
1759–1767	Zawichost, 25.10.2005	Karolina Walczak, Anna Osowska	mężczyzna	73 lata
1768–1775	Zawichost, 26.10.2006	Karolina Walczak, Anna Osowska	kobieta	77 lat
1776–1783	Sandomierz, 23.10.2005	Maria Wierzbicka	mężczyzna	17 lat

1784–1788	Zawichost, 24.10.2005	Maria Wierzbicka, Kamila Tyniec	kobieta	84 lata
1789–1793	Zawichost, 24.10.2005	Maria Wierzbicka	kobieta	ok. 75 lat
1794–1798	Zaleszany 25.10.2005	Maria Wierzbicka	dwóch mężczyzn	50 i 66 lat
1799–1803	Zaleszany 25.10.2005	Maria Wierzbicka	mężczyzna	66 lat
1804–1813	Zaleszany 25.10.2005	Maria Wierzbicka	mężczyzna i kobieta	52 i 80 lat
1814–1819	Radomyśl, 26.10.2005	Maria Wierzbicka i Barbara Golubiewska	mężczyzna	75 lat
1820–1832	Radomyśl, 26.10.2005	Maria Wierzbicka i Barbara Golubiewska	mężczyzna	75 lat
1833–1841	Radomyśl, 26.10.2005	Maria Wierzbicka i Barbara Golubiewska	kobieta	82 lata
1842–1849	Gorzyce, 24.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	mężczyzna	72 lata
1849–1856	Trześń, 24.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	mężczyzna	92 lata
1856–1864	Trześń, 25.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	mężczyzna	80 lat
1865–1866	Sokolniki, 25.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	kobieta	54 lata
1867–1875	Koprzywnica, 26.10.2005	Olga Włodarczyk	mężczyzna	61 lat
1876–1889	Koprzywnica, 26.10.2005	Olga Włodarczyk	mężczyzna i kobieta	84 lata, rozmówczyni – wiek nieznany
1890–1893	Sandomierz, 27.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	kobieta	52 lata
1893–1900	Sandomierz, 28.10.2005	Olga Włodarczyk	mężczyzna	40 lat
1901–1907	Sandomierz, 27.10.2005	Olga Włodarczyk	mężczyzna	20 lat
1908–1910	Koprzywnica, 26.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	kobieta	82 lata
1911–1918	Słupcza, 28.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	81 lat
1919–1925	Słupcza, 27.10.2006	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	35–35 lat

1926–1940	Słupcza, 25.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	trzech mężczyzn i kobieta	45, 73, 59 i 78 lat
1941–1949	Winiary, 25.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	trzech mężczyzn	83, 30 i 70–80 lat
1950–1951	Winiary, 25.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	80 lat
1952–1956	Słupcza, 27.10.2006	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	74 lata
1957–1965	Słupcza, 27.10.2006	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	81 lat
1966–1968	Słupcza, 28.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	kobieta	ok. 50 lat
1969–1976	Słupcza, 28.10.2005	Weronika Pacewicz, Matylda Zawadzka	mężczyzna	70 lat
1977–1987	Gorzyce, 24.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	kobieta	60 lat
1988–1992	Koprzywnica, 26.10.2005	Julia Zimmermann	mężczyzna	55 lat
1993–1996	Koprzywnica, 26.10.2005	Julia Zimmermann	dwóch mężczyzn	74 i 67 lat
1997–2005	Koprzywnica, 26.10.2005	Julia Zimmermann	mężczyzna	88 lat
2006–2007	Sandomierz, 27.10.2005	Julia Zimmermann	mężczyzna	16 lat
2007–2013	Sandomierz, 27.10.2005	Julia Zimmermann	mężczyzna	21 lat
2014–2025	Trześń, 26.10.2005	Olga Włodarczyk, Julia Zimmermann	mężczyzna	92 lata
2026–2030	Sandomierz	Jakub Świetlik	mężczyzna, artysta	ponad 60 lat
2031–2035	w drodze z Zawichostu do Sandomierza	Jakub Świetlik	mężczyzna	ponad 60 lat
2036–2038	Zawichost	Jakub Świetlik	mężczyzna	ok. 70 lat
2039–2047	Zawichost	Jakub Świetlik	mężczyzna i jego żona	ponad 90 lat
2047-2059	Sandomierz	Jakub Świetlik	mężczyzna, „działacz P.”	ponad 60 lat
2060–2067	Klimontów 9.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	mężczyzna	89 lat
2068–2073	Klimontów 9.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	kobieta	lat ok. 80

2074–2083	Klimontów 9.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	małżeństwo	oboje po lat ok. 80
2084–2098	Antoniów 10.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	kobieta	lat ok. 80
2099–2108	Antoniów 10.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	mężczyzna	lat 79
2109–2116	Zawichost 11.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	kobieta	lat 82
2117–2124	Sandomierz 11.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	małżeństwo	lat 50–60
2124–2129	Sandomierz 11.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	kobieta	lat ok. 60
2130–2137	Ożarów, 12.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	mężczyzna	lat ok. 85
2138–2142	Tarłów 12.02.2006	Jakub Marciniak, Helena Tyszka	małżeństwo	oboje po lat ok. 80
2143–2147	Sandomierz 28.10.2005	Julia Zimmermann	kobieta, studentka kulturoznawstwa	20 lat
2148–2157	Sandomierz 28.10.2005	Julia Zimmermann	mężczyzna, nauczyciel historii	lat 71
2157–2164	Sandomierz 28.10.2006	Julia Zimmermann Olga Włodarczyk	mężczyzna, wykształcenie wyższe	lat 89
2165–2182	Bożydar, 27.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	kobieta	lat 78
2183–2190	Sokolniki, 24.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna i kobieta	lat 79, lat 71
2191–2198	Sokolniki, 24.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna	lat 83
2199–22–4	Sokolniki 25.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	kobieta	lat 66
2205–2212	Winiary, 25.10.2005	Paweł Gawlik, Olga Paszyńska	mężczyzna	lat 76

Wprowadzenie

Część 1: Przedmiot

Jednostka zostaje pełnoprawnym członkiem społeczności nie wtedy, kiedy przyswoi sobie historię symboliczną, ale dopiero wtedy, kiedy przyswoi sobie widma, które tradycję podtrzymują, nieśmiertelne duchy, które nawiedzają żyjących i nie dają im spokoju, sekretną historię traumatycznych fantazji, przekazywaną z pokolenia na pokolenie pomimo luk i nieścisłości.

Slavoj Žižek, *The Fragile Absolute or Why Is the Christian Legacy Worth Fighting for?*

Rzecz, której się nie rozumie, powraca jak pokutująca dusza, która nie daje spokoju dopóty, dopóki nie znajdzie dla siebie jakiegoś rozwiązania i ujścia.

Zygmunt Freud, *Analiza fobii pięciolatka [Mały Hans]*

Skamieliny

Język polskiego dyskursu o Żydach jest pełen dziwnych świadectw, ni to ludowych formuł, ni martwych metafor, skamielin. Jest to język dziecięcy, a jednocześnie groźny. Gdy ludzie na wsi opowiadają o „beczce nabijanej gwoździami", brzmi to jak jakaś zła baśń[1]. Ale z baśni o „Żydzie w zielonym kapeluszu"[2] wynika, że słowo może nagle eksplodować. Gdy w relacjach o okolicznościach, które doprowadziły do pogromu kieleckiego, pojawiło się słowo

[1] Zob. np. *Gęsiareczka* Grimmów: podstępną służącą wrzuca się do beczki nabijanej gwoździami; *Die Gänsmagd*, [w:] Gebrüder Grimm, *Kinder- und Hausmärchen. Gesamtausgabe*, Bindlach 2003, s. 554: *die ist nicht Besseres wert, als daß sie spitternackt wird in ein Faß gesteckt wird, das inwendig mit spitzen Nägeln beschlagen ist*. Zob. też: ks. S. Żuchowski, *Process kryminalny o niewinne dźiećię Jerzego Krasnowskiego iuż to trzećie*, *Roku 1710. dnia 18. Sierpniá w Sendomirzu okrutnie od Zydow zamordowane*, *dla odkryćia iawnych kryminałow Zydowskich*, *dla przykładu sprawiedliwośći potomnym wiekom od X. Stefana Zuchowskiego*, *oboyga Prawa Doktorá*, *Archidyakona*, *Officyała y Plebana Sendomirskiego*, *iako Roku 1698. o drugie*, *tak Roku tegoż 1710. o trzećie zabite w Sendomirzu Sieroty*, *Aktora, zaczęty y dotąd się toczący. Z dozwoleniem Starszych Roku 1713. do Druku podany*, Sandomierz, 1713, s. 46 [dalej: Żuchowski, *Process*]: „[Spond Num 12.] Roku 1619. Ná Gránicach Hiszpányi Zydowká przebráná y postrzeżona, że S. Hostyą z ust w chwustkę wźiełá, w beczkę wsadzoná, záraz spalona zostáłá".

[2] „Żyd w kapeluszu zielonym" w Archiwum MSW, k. 35, Akta sądowe Antoniny Biskupskiej, zeznania Walentego Błaszczyka, cyt. za: B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*,

„piwnica”[3], szło w nim nie tylko o schowek pod podłogą, ale także – w głębokim, nieświadomym tle – o ów „sklep podziemny”[4], w którym profanowano hostię poznańską w roku 1399 [58–63M], a w dalszym, europejskim, i o owe „krypty podziemne” z dwunastowiecznej hagiografii św. Ryszarda z Paryża [34M]. Gdy w roku 1946, zastrzegając, że „kwestia używania przez Żydów krwi nie została decydująco rozwiązana”[5], kardynał Stefan Wyszyński powołał się na księgi żydowskie, zgromadzone przy okazji procesu Menachema Bejlisa[6], nie był to neutralny odsyłacz do tekstów religijnych judaizmu, lecz

Wrocław 1992, s. 33; „Żyd w zielonym kapeluszu (...) dał trzy dni wcześniej [tj. 1 lipca 1946] małemu Błaszczykowi paczkę z poleceniem, aby ją zaniósł do Komitetu [Żydowskiego] za drobną opłatą”; za: J. T. Gross, *Wyjaśniam, że krew na moim ubraniu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 5: 2006.

[3] O piwnicy zob. u Szaynok, tamże: „Tam, wedle relacji Błaszczyka, Żydzi chłopca schwytali i zamknęli w piwnicy, gdzie już było kilkoro dzieci”. Dr Seweryn Kahane „wyjaśniał [następnie], że w budynku w ogóle nie ma piwnicy”, za: Gross, *Wyjaśniam, że krew na moim ubraniu*, dz. cyt. Motyw dzieci uwięzionych przez Żydów, widzianych przez naocznego świadka, pojawił się też we wcześniejszej o rok relacji z zajść w synagodze na Kazimierzu w Krakowie, zob. A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie, 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000, s. 71–72 i przyp. 16, gdzie jest omawiana broszura stowarzyszenia „Wolność i Niezawisłość”, zgodnie z którą lekarka ze specjalnie powołanej komisji sowieckiej widziała w synagodze trupy pomordowanych dzieci.

[4] Staropol. „sklep” ‘piwnica’; pierwsza polska wzmianka o piwnicy, w której Żydzi coś/kogoś ukrywają, w piętnastowiecznym kazaniu Michała z Janowca, zakonnika z klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie, zob. Elżbieta Belcarzowa, *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. 1, Wrocław 1981 [dalej: Belcarzowa], s. 60 [58M]. O piwnicy u Hubickiego (Szymon Aleksander Hubicki, *Zydowskie okrućieństwá nád Naświętszym Sákrámentem y dźiatkámi Chrześćiáńskimi, ku temu przydána iest tychże zdraycow zbrodnia w Swinárowie pod Łośicámi popełniona ktorą sądzono na Trybunale Lubelskim Roku Páńskiego 1598, przez Szymoná Alexándrá Hubickiego, Lektorá I. M. X. Biskupá Krákowskieo. W Krakowie, w Drukarni Mikołáiá Szárfenbergerá w Wigilią Národzenia Chrystá Páná Roku 1602*, Kraków 1602 [dalej: Hubicki]), zbrodnia w Świniarowie pod Łosicami, 1598 (za Skargą): „Ciáło zámordowáne czás pewny w piwnicy leżáło” (Hubicki 18). W *Acta Sanctorum* o tej samej zbrodni: [89M] „Tymczasem niejaka Anastazja, schizmatyczka, usługująca owym zdziczałym Żydom za zaciągnięte u nich długi, żywiła chłopca w piwnicy, starając się zyskać jego przychylność. Miało się tak dziać aż dotąd, gdy nadejdzie czas zabicia go”. U Kolberga (Oskar Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 1–84, Wrocław – Poznań 1961–2002 [dalej: DWOK]) t. XXXIII, s. 349, historia o wydarzeniach w Kodniu w roku 1713: „Jeden z Żydów, rzeźnik Szloma Misanowicz, zeznał jednak, iż szkolnik Lejba ciało dziecięcia w worku przyniósł do domu Froima, gdzie je złożyli w piwnicy... ” W wywiadach sandomierskich z roku 2005: [2118W] „jeszcze ojciec mi opowiadał, że była taka fama niesiona, że to Żydzi łapią dzieci na krew, bo im jest potrzebna, że mordują, że tam gdzieś w podziemiach”.

[5] Z kwerendy Kennetha Stowa (*Jewish Dogs. An Image and Its Interpreters. Continuity in the Catholic-Jewish Encounter*, Stanford 2006 [dalej: DOGS]) wynika, że wydawnictwa katolickie jeszcze z lat sześćdziesiątych XX wieku (amerykańska *New Catholic Encyclopedia* 1967 i podobna encyklopedia włoska) posługiwały się tą formułą.

[6] „Na procesie Bejlisa zebrano dużo dawnych i współczesnych ksiąg żydowskich, lecz kwestia używania przez Żydów krwi nie została decydująco rozwiązana”; cyt. za: M. Borwicz, *1944–47*, „Puls” (Londyn) nr 24: 1984–1985, s. 63. Zob. też S. Meducki, Z. Wrona [red.], *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4. lipca 1946. Dokumenty i materiały*, Urząd Miasta Kielce, Kieleckie Towarzy-

sygnał z dyskursu o książkach czarodziejskich, wśród których historycznie najważniejszy był zawsze Talmud, ścigany, piętnowany i palony, jakby był jakąś żywą wszeteczną istotą[7]. Gdy pod koniec wieku XX ktoś z Jedwabnego opowiadał, że Fruma Dorogoj w krucyfiks kamieniami rzucała[8], a ktoś inny wspominał deptanie krzyża przez Żydów w synagodze[9], w opowieściach tych rozlegały się odgłosy przeszłości nie tyle przedwojennej, ile tej sprzed lat trzystu, a w pierwszym wypadku i sprzed siedmiuset.

stwo Naukowe, Kielce 1992, t. 1, s. 131. O procesie Bejlisa od strony antysemickiej: ks. J. B. Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie*, Krzeszowice 2004 [1937]), s. 16n. Faktografia procesu z uwzględnieniem krytyki stanowiska Pranajtisa: L. Poliakov, *The History of Anti-Semitism*, t. 4: *Suicidal Europe 1870–1933*, przeł. G. Klin, Philadephia 2003 [dalej: POLI4], s. 127–134, tam też bibliografia.

[7] Zob. np. H. Graetz, *Die Schicksal des Talmud im Verlaufe der Geschichte*, „Monatsschrift für die Geschichte und Wissenschaft des Judentums", nr 34: 1885; J. Cohen, *The Friars and the Jews. The Evolution of Medieval Anti-Judaism*, Ithaca – London 1982 [dalej: Cohen1], s. 60n. Zob. także zwięzły zarys dziejów Talmudu w recepcji europejskiej [w:] Pilarczyk, K., *Talmud a duchowość żydowska w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] M. Galas [red.], *Duchowość żydowska w Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji dedykowane pamięci profesora Chone Shmeruka*, Kraków 2000, s. 51 – 52. Na temat żywotności „demonologicznej" Talmudu w Polsce zob. np. (źródła antysemickie): *Okazanie kilku błędów z niezliczonego bluźnierstwa, szaleństwa i niepobożności z Tałmudu żydowskiego zebranych (...) wyjęte z wtórych ksiąg biblioteki świętej Syksta Seńskiego*, Kraków 1569, przedruk [w:] K. Bartoszewicz, *Polska literatura antysemicka XV–XVII w.,* Kraków 1914 [dalej: BA], s. 30–36; współcześnie: ks. J. Kruszyński, *Talmud. Co zawiera i czego naucza*, Krzeszowice 2005 [1925]; ks. S. Trzeciak (*Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, Krzeszowice 2004 [1939]); opracowania krytyczne: A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004, s. 221; także A. Friedrich, *Jak antysemityzm sprzed stulecia wpływa na współczesne dyskusje w internecie*, „Midrasz", nr 6: 2004, s. 29–30; w badaniach sandomierskich „te talmudy", zob. np. [2058W] i [07W].

[8] „[Fruma Dorogoj] kamieniem w krzyż rzucała i bluźniła"; Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 109, 147; rzucanie kamieniem w hostię niesioną przez kapłana do chorego w materiałach trzynastowiecznych w M. Rubin, *Imagining the Jew. The Late Medieval Eucharistic Dicourse*, [w:] R. Po-chia Hsia i H. Lehmann, *In and Out of the Getto. Jewish-Gentile Relations in Late Medieval and Early Modern Germany*, Cambridge 2002 [dalej: IJ], s. 183; zob. także oskarżenia praskie z przełomu wieku XIV i XV [56M]; rzucanie kamieniem w krucyfiks u Rudolfa ze Schlettstadt (1303) (Rudolf von Schlettstadt, *Historiae memorabiles. Zur Dominikanerliteratur und Kulturgeschichte des 13 Jahrhunderts*, E. Kleinschnidt [wyd.], Köln 1974 [dalej: HM], [44M]. Na temat rzucania kamieniami w Żydów: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992 [dalej: Cała1], s. 51n.; zob. też w materiałach sandomierskich, rozdz. 7, *Narcyzm małych różnic*; zob. także 1892W: „przyznam, że kiedyś się wtrąciłam, jak widziałam, jak uczennica kamieniem ciska w płyty [macewy]; to jest w takim jednym miejscu, gdzie zgromadzono wszystkie płyty [tzw. nowy kirkut w Sandomierzu przeniesiony z ul. Tatarskiej]".

[9] „Szmul [Wassersztajn] raz zabrał go do bóżnicy, choć koledzy taty mówili, że jak się tam wchodzi, to trzeba najpierw krzyż podeptać": Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 183. Por. przysięga Żydów na odwrócony krzyż, deptany przez Antychrysta na witrażu w kościele Najświętszej Marii Panny we Frankfurcie nad Odrą, ok. 1370, zob. il. na s. 246, [w:] H. Schreckenberg, *The Jews in Christian Art. An Illustrated History*, przeł. J. Bowden, London 1996 [dalej: Schreck1], reprodukcja pod koniec niniejszego *Wprowadzenia*). O deptaniu krzyża przez Żydów w Kodniu przy okazji procesu o tzw. mord rytualny w roku 1713 – DWOK XXXIII, 349. Na temat chrześcijańskich wyobrażeń o rytuale konwersji na judaizm przypominających słowiańskie wierzenia dotyczące pasowania na ucznia czarownika (deptanie ikony, oddawanie *lesowemu* hostii lub

Rozpoznawaniu podobnych figur, „słów niewinnych”[10], za pośrednictwem których w polskim dyskursie o Żydach niepostrzeżenie kontynuują się historyczne wątki, ma służyć niniejsza książka. Śledząc antyżydowskie skamieliny, aktywne miejsca w języku, opieram się na hipotezie Władimira Proppa: badacz uważał, że za pośrednictwem zapisów słownych, które – w przeciwieństwie do dawnych zachowań – przetrwały do naszych czasów, można dotrzeć do leżących u ich podstaw społecznych instytucji i światopoglądów. Danuta Ulicka objaśnia te rachuby następująco:

> Zachowania (...), podobnie jak historycznie uformowane instytucje, stanowiące ich źródło i fundament, straciły już aktualność, zaginęły lub uległy znacznej modyfikacji. Przechował je natomiast język, wprawdzie również w zmienionej postaci, takiej jednak, że po odpowiednich zabiegach można dotrzeć do pierwowzoru, w którym kryje się ich początkowe znaczenie i trwały sens – właśnie światopogląd.[11]

Żyd symboliczny i nie

Marie von Ebner-Eschenbach pisze, że o prawdziwym znaczeniu jakiegoś słowa informuje sprzeciw, jaki ono wywołuje. W podobny sposób – na podstawie reakcji – można się dziś w Polsce przekonać o prawdziwym znaczeniu słowa „Żyd”. Zaraz gdy padnie, w oczywisty sposób zmienia rangę każdego aktora dyskursu, księdza, uczonego, polityka, nawet papieża-Polaka[12]. Żydowskie pochodzenie, urojone i nie, stanowi w Polsce przedmiot sen-

proszku z kości krewnych zob. L. J. Ivanits, *Russian Folk Belief*, Armonk – New York – London 1992 [dalej: RFB], s. 68, 96, tam bibliografia); zob. też J. Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, przeł. R. Stiller, Gdańsk 1997 [dalej: T], s. 107, przyp. 20. Patrz też: S. Żuchowski, *Ogłos processow criminalnych ná Zydách o rożne Excessy*, *Tákże Morderstwo Dźieći. Osobliwie w Sándomierzu. Roku 1698. przeświadczone, w przeswietnym Trybunale Koronnym przewiedźionych dla Dobrá Pospolitego wydany od Stephana Zuchowskiego oboygá Práwá doktora &C. w tey spráwie niegdy Aktora z dozwoleniem Starszych*, bmw, 1700 [dalej: Żuchowski, *Ogłos*], *Wypis z Xiąg Mieyskich Kodeńskich Práwá Máydeburskiego*, *Roku teraz idącego Tysiąc sześć set dźiewięćdźiesiąt osmego*, *dnia czwartego Lipcá.* s. F, z roku 1710 o krzyżu woskowym, zakopanym pod progiem synagogi w Kodniu (zob. w rozdz. 2: *Kłucie*): „pod cegłą, tám gdźie Rábin stawa”.

[10] Por. książka Nachmana Blumentala, *Słowa niewinne*, Warszawa 1946; J. Tokarska-Bakir, *«Słowa niewinne». O książce Nachmana Blumentala*”, „Teksty Drugie”, nr 1–2 (91–92): 2005, s. 223–235.

[11] B 9. Przyjmuję za Maksem Schelerem (tegoż, *Problems of Sociology of Knowledge*, przeł. M. S. Frings, London – Boston 1980, s. 40) definicję światopoglądu jako „wszystkiego tego, co w danej grupie uważa się za dane i oczywiste; wszystkie przedmioty i treści sądów, posiadające strukturalną formę «danych», poznawanych bez spełniania jakichś osobnych, spontanicznych aktów; wszystko, co uchodzi w powszechnym odczuciu za coś, co uzasadnienia nie potrzebuje i czego uzasadniać nie sposób” (przekład za: T. Hołówka, *Myślenie potoczne*, Warszawa 1986, s. 114; zob. też przekład Z. Zwolińskiego, [w:] M. Scheler, *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa 1990, s. 86).

[12] Spekulacje na temat pochodzenia żydowskiego Jana Pawła II, Jarosława i Lecha Kaczyńskich i innych zob. rozdz. 7, *Funkcja „listy Żydów” we współczesnym polskim dyskursie tożsamościo-*

sacyjnych plotek, wyznań i donosów. „Żyd", ów, jak go nazwał Leszek Kołakowski[13], „abstrakcyjny symbol ujemny", jest stałym elementem wyzwisk i określeń pejoratywnych, tradycyjnym kierunkiem przeniesienia agresji[14]. Od „Żydów" wyzywają się uczestnicy kolizji w centrum Warszawy. „Ty Żydzie" – mówią do siebie polskie dzieci, chcąc się wzajemnie poniżyć[15]. „Żyd to ktoś, kto się nie dzieli"[16], wyjaśniają[17]. Koleżankę, która nie była u pierwszej komunii, te same dzieci nazywają „Żydówą"[18]. „Ale wstyd, idzie Żyd" – wołają w Sandomierzu za kimś, kto naraził się grupie[19]. „Ty stara Żydówko", „Żydówko śmierdząca" – ubliża się nielubianej sąsiadce[20]. „Górale, nie głosujcie na Żyda", namawiają autorzy anonimowej ulotki z okresu wyborów samorządo-

wym w obrębie rozdz. 7. Zob. też P. Smoleński, *Poseł Masin walczy o Polskę*, „Gazeta Wyborcza", 7–8.10.2006; zob. też „lista Żydów" na stronie http://www.polonica.net; zob. też komentarz A. Kusiak-Brownstein i Izabelli Kowalczyk, *Peter Fuss i antysemityzm obnażony*, [w:] http://www.obieg.pl/artmix/artmix14_03.php; zarys pola semantycznego słowa „Żyd" w paragrafie *Narcyzm małych różnic* w rozdziale 7; analiza „list Żydów" w paragrafie *Funkcja «Listy Żydów» we współczesnym polskim dyskursie tożsamościowym*.

[13] L. Kołakowski, *Światopogląd i życie codzienne*, Warszawa 1957, s. 167.

[14] Zob. M. Kula, *Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka?*, Warszawa 2004, s. 133–134. Wraz z postępującym zeświecczeniem społeczeństwa polskiego ze świadomości potocznej znikają skojarzenia z Żydem-bogobójcą, pospolicie odnotowywane jeszcze w *Ludzie* Oskara Kolberga (DWOK), zob. np. K 56: 88, o tym jak „Żydowie Chrysta muczyły": tamże 79–80 – pieśń o „newirnych Żydach", co „more zpywały [morze wypijali], Chrysta szukały"; „lisy ribały [lasy wyrąbywali], Chrysta szukały", „kamiń łupały, Chrysta szukały" etc. Semantyka słowa „Żyd/żyd"„przesuwa się współcześnie z obszaru bogobójstwa, zdrady i agresywnych skojarzeń ksenofobicznych (takich jak np. u Romana Dmowskiego, zob. szkice z tomu *Przewrót*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2006 [1933–1938], np. rozdział zatytułowany *Żydzi w XX wieku*, s. 135n.) w obszar skojarzeń związanych ze nieadekwatnością, zbędnością i obcością.

[15] Zanotowałam na podstawie rozmów z dziećmi w okolicy Nowego Sącza w roku 2005 i 2006. Por. uwaga Girarda o dzieciach jako wypowiadających bez ogródek „prześladowczą mitopoetykę społeczeństwa", R. Girard, *Des choses cachées depuis la fondation du monde*, Paris 1978, s. 171. Zob. też: J. Piotrowski, *Łyso i straszno*, „Polityka", nr 24, 12. 6. 2004.

[16] „«Ktoś we wsi, mówiąc mi negatywnie o pożyczkach, chyba zbyt sprytnie zaciąganych przez jednego ze znajomych, określił, że on postępował «żydowato». To określenie nie kierowało się przeciw nikomu poza owym znajomym. Miało ono taki charakter jak powiedzenie o kimś, że «cygani». W roku 2005 na południu Polski zanotował M. Kula". Dziękuję prof. Marcinowi Kuli za użyczenie mi tej notatki.

[17] J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1953 [1927] [dalej: KAR], t. Z-Ż, s. 732: „Żydzi, Żydowie, Żydowin, Żydowiec (...) 1. wyznawca Mojżesza, izraelita, starozakonny (...). 2. człowiek, którego religją pieniądz; szachraj, handlarz, kramarz, tandeciarz, człowiek wyrachowany, lichwiarz, kutwa, skąpiec, chciwiec, zdzierca, wyzyskiwacz". Jeszcze w roku 2007 pod Wrocławiem odnotowuje się czasownik „żydzić" w znaczeniu „skąpić".

[18] Por. K. A. Jeleński, *Od endeków do stalinistów*, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999, t. 2, s. 99: „Podczas przerwy (...) siedmioletnie dzieci otaczają ją kołem i przedrzeźniają chóralnie «Hin-da-Ży-dó-wa, Hin-da-Ży-dó-wa»" (cytat z opowieści Antoniego Czałbowskiego).

[19] Zob. rozdz. 7.

[20] B. Aksamit, M. Sandecki, *Wojna domowa kandydata PiS*, „Gazeta Wyborcza", 17. 10. 2006.

wych 2006[21]. „Do Żyda" oddaje się dziś (rok 2006) w komis auto, które nadaje się „na szmelc"[22]. W języku niedbałych rzemieślników określenie „malować dla Żyda" oznacza robotę niedbałą[23]. Prośba o sprzedanie towaru „na oko" (tzn. bez szczegółowego ważenia) zostaje skomentowana: „mniej więcej – jak Żyd na nartach"[24]. Potknięcie o wystający kamień w chodniku określa się jako „potknięcie o Żyda [żyda?]"[25]. „Goń Żyda!" – to okrzyk, którym właściciel psa zachęca go do pogoni za kotem[26]. „Grać w Żyda" stanowi inną nazwę dla tzw. gry w wisielca[27]. Kibice łódzkiego Widzewa piętnują wrogą drużynę, wpisując w jej nazwę „gwiazdę Dawida" (Ł✡S)[28]. „Polonia-Żydy, Polonia psy" – piszą na murach inni polscy kibice. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku otrzymanie książki Andrzeja Żbikowskiego *Żydzi polscy*[29] zastępowało sycylijskie ryby – zwiastowało wyrok za zdradę[30].

W polskim dyskursie jawnie antysemickim słowo „Żyd" dalej funkcjonuje jako symbol fałszu i perfidii[31]. O tabu tego słowa można przeczytać

[21] B. Kuraś, *Góralu, nie głosuj na Żyda*, „Gazeta Wyborcza", 29. 11. 2006.

[22] „Po brukowanej ulicy jeździł wóz na obręczach, który ciągnęła sucha chabeta, a Żyd krzyczał: «Szmelc, szmelc, szmelc, kupię, zmienię, kupię»", cyt. za: M. Kubiszyn, *Portret ulic*, z cyklu: *Żydowski Lublin*, „Karta", nr 31: 2000, s. 22 (wypowiedź Bogdana S. Pazura).

[23] Zanotowane we Wrocławiu w roku 2007, za informację dziękuję prof. Dorocie Wolskiej.

[24] Zanotowałam na podstawie rozmowy w sklepie warzywnym przy ul. Targowej w Warszawie wiosną roku 2007.

[25] Podobnie w języku żeglarskim: bryzgi fal dochodzące aż do kokpitu określane są mianem „tak zwanych żydów", zanotowane na Mazurach latem 2007. „Mianem «żydka» określa się też wycinany zielony ślad po gałązce w pomidorze", zanotowane 1.6.2007 w Warszawie.

[26] Obie informacje, zanotowane we Wrocławiu w roku 2007, zawdzięczam prof. Annie Reutt.

[27] Także tę informację zawdzięczam prof. Annie Reutt; „pewna zabawa dziecięca", którą jako dziesiąte znaczenie słowa „Żyd" odnotowuje J. Karłowicz (KAR), t. Z–Ż, s. 732; może refleks wieszania Judasza, obrzędu praktykowanego w południowo-wschodniej Polsce; być może o tym Zagłoba do Bohuna: „Cóż wisielcze, cóż kukło żydowska?", H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Warszawa 1964, t. 2, s. 64. Wśród innych historycznych znaczeń słowa „żyd" do odnotowanego przez Karłowicza znaczenia 'kleks' dochodzi współcześnie określenie zepsutego odbicia w tenisie stołowym – piłeczka dotyka siatki, co powoduje zmianę kierunku lotu – rzecz określa się mianem „puścić żyda" (informację zawdzięczam Jakubowi Marii Puzynie).

[28] „Wi✡zew" – napis na wjeździe do tunelu Trasy W-Z od strony Śródmieścia w Warszawie, widoczny od początku października 2006 (jesienią 2007 wciąż na swoim miejscu).

[29] A. Żbikowski, *Żydzi. A to Polska właśnie*, Wrocław 2000.

[30] Pozbawione powyższych, a jednak ambiwalentne znaczenie ma też słowo „żydek" w następującym kontekście, także samochodowym: „podczas jazdy samochodem dowiedziałam się od kierowcy, że trzeba zatankować benzynę. – Żydek sie świeci – powiedział kierowca. – A co to takiego? – zapytałam. – No jak to, to ty nie wiesz, że jak się żydek zaświeci, to trzeba zatankować?" «Żydek» to lampka kontrolki benzyny". Zanotowała Katarzyna Rozmus.

[31] Stefan Kossobudzki, „członek SN i NSZ", publikuje w internecie: „Bo dla nas hańba jest i wstyd, / by nami rządził fałszywy Żyd"; w tekście mowa o „sklepach mośkowych"; komentarz do określenia w rozdziale 7 (cyt. za: J. Jedlicki, *Chcą zapalić dusze*, „Tygodnik Powszechny", 18.6.2006). Na temat tego ostatniego przymiotnika w odniesieniu do Żydów, zob. B. Blumenkranz, *Perfidia*, „Archivum latinitatis medii aevi. Bulletin du Cange", nr 22: 1952,

u Samuela Baka[32], Hanny Krall, wynalazczyni określenia zastępczego „słowa na Ż”[33], u Henryka Grynberga, autora obserwacji, iż kulturalni Polacy wciąż ściszają głos przy jego wymawianiu, albo u Michała Głowińskiego:

> Słowo Żyd stało się słowem tabu. Gdy ktoś chciał powiedzieć o kimś, że jest Żydem, używał słów zastępczych – „wiadomego pochodzenia”, „no, wiecie, kto to...” (...) W przeciętnej świadomości, zwłaszcza ludzi młodych, którzy nie mieli okazji zetknąć się z Żydami, utarło się przeświadczenie, że bycie Żydem jest faktem wstydliwym. „Jest Żydem, ale wcale się tego nie wstydzi” – przeczytałem kiedyś w jednym z artykułów w „Ruchu Muzycznym”...”[34]

> Jakie to dziwne słowo, Żyd – pisze Tadeusz Konwicki w *Bohini* – przed wymówieniem tego słowa jest zawsze jakaś krótka chwila lęku.[35]

Odwrotną stroną zakazu bywa nakaz, dlatego też unikaniu słowa „Żyd” w określonych kontekstach polskiego życia odpowiada nakaz wzmiankowania go w innych, co jednych zadowala, innym znów wadzi[36]. Jednocześnie figurki czy obrazki Żyda w podartej koszuli stanowią talizman[37] przynoszący powodzenie w interesach, dostępny w sklepach z pamiątkami i kwiaciarniach w obrębie centralnej Polski.

s. 157–170. Współcześnie o perfidii żydowskiej zob. w wywiadach sandomierskich, np. 471W: „Tak że tu teraz, no na pewno pani wie o tym i słyszy, że Żydzi ciągle mają pretensje do Polaków, że Polacy się źle z nimi obchodzili, że ich często wydawali Niemcom i tak dalej. To jest perfidia. To jest straszna perfidia”.

[32] „Byliśmy Żydami, a ponieważ słowo Żyd było w moim języku słowem brzydkim i nauczono mnie nie używać go, najlepsze, co mogłem zrobić, to uznać się za wyznawcę «wiary mojżeszowej» i w ten sposób się przedstawiać”; S. Bak, *Słowami malowane. Wspomnienie Wilna*, przeł. P. Szubert, Sejny 2006, s. 319.

[33] Tabuizacja imion, ludowy nakaz peryfrazy, zob. DWOK XXI, 168: „nie wymieniano też wyrazu «wilk», a choć o nim mówiono, zastępował go wyraz «zwierz»”. Podobnie postępowano z imieniem diabła (W. I. Dal wymienia ponad 40 eufemizmów, za pomocą których określa się nieczystą siłę, za: RFB 39), ale też zająca (B. Gustawicz, *Podania i przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinach przyrody*, cz. 1, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” [dalej: ZWAK], t. 5: 1881, s. 180) czy chorób (DWOK XLII, 324).

[34] *Polskie gadanie. Z Michałem Głowińskim rozmawia Teresa Torańska*, „Duży Format”/”Gazeta Wyborcza”, 23. 5. 2005. Na temat artykułu w „Ruchu Muzycznym” zob. też M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991, s. 15.

[35] T. Konwicki, *Bohiń*, Warszawa 1987, s. 154.

[36] Zob. Kula, *Uparta sprawa*, dz. cyt., s. 5; zob. też I. Grudzińska-Gross, *Podejrzane pochodzenie jako kategoria kultury polskiej*, [w:] M. Janion, C. Snochowska-Gonzales, K. Szczuka [red.], *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, Warszawa 2004, s. 98–109. Zob. w tym kontekście wypowiedź wiceprezesa Polskiego Radia Jerzego Targalskiego na temat pochodzenia twórcy języka esperanto, Ludwika Zamenhofa: „Jeśli Polska ma nadawać audycje po esperancku, bo jest dumna z Zamenhofa, to Izrael też powinien nadawać po esperancku”, A. Kublik, *Zamenhof do Izraela*, „Gazeta Wyborcza”, 15. 12. 2006.

[37] M. C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 2001, ilustracja po s. 80, podpisana: „Chłopom takie figurki kojarzyły się ze szczęściem i pomyślnością”.

Niesygnowany obrazek oprawiony w drewnianą ramkę o wymiarach 26×32 cm, zakupiony przy Rynku w Sandomierzu w październiku roku 2005; warianty powyższego wzoru ikonograficznego można spotkać w sklepach z pamiątkami na terenie całej Polski; Żyd ubrany jest w czystą, ale podartą na lewym ramieniu i łokciu (odstająca łata przyszyta widocznym ściegiem) koszulę; w ręku trzyma monetę, w drugim wypchaną sakiewkę – od co najmniej XIII w. atrybut Żyda w ikonografii chrześcijańskiej[38].

Ten dziwaczny antysemityzm bez Żydów[39] można by nazwać ekspletywnym lub rytualnym, jak rytualne są przekleństwa, których Polacy używają w charakterze przerywników. Jednak „rytualny" nie znaczy tu „powierzchowny", a tylko „niewymagający świadomej wiary, niepoddawany weryfikacji"[40]. Nie jest powierzchowne coś, co mimo pozorów bezużyteczności, nie obumie-

[38] Zob. S. Lipton, *Images of Intolerance. The Representation of Jews and Judaism in the «Bible moralisée»*, Berkeley – Los Angeles – London 1999 [dalej: BM], s. 31n. Zob. motyw „pieniądza, który klei się do Żyda" w wywiadach sandomierskich, rozdz. 7, s. XXX, np. 1341W.

[39] Na długo przed polskim antysemityzm bez Żydów wynaleziono w Anglii (zob. G. I. Langmuir, *Toward Definition of Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles 1996, s. 45 [dalej: Lang1]), Francji i Niderlandach. Zob. np. u J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986 [dalej: Delumeau], s. 263–264 o jego wersji angielskiej (np. u Chaucera, wiek XIV) i niderlandzkiej (wiek XV), także o antyżydowskich misteriach pasyjnych grywanych we Francji (XV w.) przed publicznością, która Żydów nigdy nie widziała. Por. np. o sprawie księdza Langlois w roku 1493: „nie mogąc skazać Żyda prawdziwego (od stu lat nie ma ich w Paryżu), Kościół tworzy sobie neo-Żyda, nad którym odnosi zwycięstwo", tamże, s. 272.

[40] O przewadze ideologii nad empirią, tj. o przekonaniu, że w przypadku skłócenia zasad z faktami prawdziwsze są zasady, i o znaczeniu tegoż w kształtowaniu tzw. izolacji świadomo-

ra, co odtwarza się według wzoru, znajdującego się poza świadomą pamięcią i wolą. Choć treści antysemickie są niedorzeczne, ich trwałości nie można wyjaśnić wyłącznie w kategoriach obskurantyzmu, niewystarczającej wiedzy. To problem podobny do tego, dlaczego ludzie śnią: niedorzeczności snów nie zwalczy się perswazją i publicznym oświeceniem.

Czy Polacy naprawdę wierzą w swoje mity? – można zapytać za Paulem Veyne'em[41]. Czy to możliwe, by dorośli ludzie wciąż wierzyli, że źli Żydzi naprawdę porywali dzieci „na macę"? Z materiałów z okolic Sandomierza wynika, że w Polsce roku 2005 nie tylko można w podobne rzeczy wierzyć, ale można być nawet przekonanym, że o mały włos samemu padłoby się ofiarą podobnego zamachu[42]. Zatem problem postawiony przez Veyne'a musi zostać przeformułowany. Chodzi o to, dlaczego Polacy wierzą w swoje mity, to znaczy, czym byłby polski katolicyzm i polska tożsamość bez Żydów (rozdz. 7, *Funkcja «listy Żydów» w polskim współczesnym dyskursie tożsamościowym*).

Praca nad antysemityzmem pod wieloma względami przypomina psychoanalizę. Jak w dawnych studiach nad histerią: kiedy zaczynamy wątpić, czy pewne zjawiska można wyodrębniać i grupować tak, by stały się wskaźnikami diagnostycznymi, symptomy nagle znikają lub stają się oporne wobec scalających je interpretacji[43]. Wgląd, w pewnym momencie uzyskany, odrzuca się podczas następnych sesji[44]. Antysemickie skamieliny są jak przyniesione przez pacjenta

> fragmenty jakiejś przerwanej historii, której on nie toleruje, której perypetii nie rozumie. W pewien sposób zadaniem psychoanalizy jest sprostowanie, zracjonalizowanie tej historii, uczynienie z niej czegoś do zaakceptowania.[45]

Tak Paul Ricoeur mówił o sensie pracy historyka, i tak też ja pojmuję sens tej książki.

Zarysowany w niej problem jest problemem w pierwszym rzędzie polskim, i ta identyfikacja umacnia się tym bardziej, im większy opór w Polsce wywołuje. Wielu dziś jednak woli nie pamiętać, że stanowi on także problem kultury europejskiej, która napływała do leżącej na uboczu Polski wraz z konstytuującym ją antysemityzmem. Napływała wraz z procesjami biczow-

ściowej pisał Ludwik Stomma w swojej *Antropologii kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 143.

[41] P. Veyne, *Did the Greeks Believe in their Myths. An Essay on the Constitutive Imagination*, przeł. P. Wissing, Chicago – London, b. d. w.

[42] Na ten temat rozdz. 1, *Memoraty o Żydach porywających dzieci na krew* oraz rozdz. 6, *Spór o obrazy*.

[43] C. Lévi-Strauss, *Totemizm dzisiaj*, przeł. A. Steinsbergowa, Warszawa 1989, s. 1.

[44] M. Klein, za: J. Laplanche, J.-B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy pod kierunkiem Daniela Lagache'a*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Warszawa 1996, s. 265.

[45] P. Ricoeur, *Krytyka i przekonanie. Rozmowy z François Azouvim i Markiem de Launay*, przeł. M. Drwięga, Warszawa 2003, s. 106.

ników[46] i malarstwem pasyjnym, w obrębie którego Żydzi byli *dramatis personae sensu stricto*, z lalkami jasełkowymi, wśród których nie mogło zabraknąć Żyda[47], studentami[48] (i profesorami?) z krajów niemieckojęzycznych i kaznodziejami, przynoszącymi z Zachodu zrytualizowane formy dyskursu antyżydowskiego[49]. Od wieku XIII do XVIII ziemie nad Wisłą były dla Żydów przeganianych z Francji, Niderlandów, Hiszpanii i Anglii „krajem odpocznienia", stosunkowo bezpieczną przystanią. W Lublinie znaleźli schronienie zbiegowie z Trydentu po procesie roku 1475 (według relacji Jana Długosza)[50], a w Krakowie z Trnawy w roku 1494, wcześniej uciekinierzy z Pragi (Lipman z Mühlhausen po pogromie w 1389)[51], uchodźcy z Hiszpanii, Kalahorowie[52], a także zbiegowie po procesie w Knoblauch/Spandau z roku 1510 (Łazarz z Brandenburgii)[53]. Tenże Kraków, za sprawą króla Kazimierza Jagiellończyka, przynajmniej częściowo oparł się Janowi Kapistranowi[54], który wspierany przez kardynała Oleśnickiego, chciał przeszczepić na grunt polski „obwinienie o krew"[55], za

[46] Pierwsze misteria, mające postać śpiewanych laudów, wprowadza ruch biczowników w roku 1258; za: J. Okoń [wyd.], *Staropolskie pastorałki dramatyczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1984, s. IX. Polska wzmianka o ruchu biczowników w kontekście zabicia Żydów, oskarżonych o zatruwanie studzien i źródeł, *Kronika oliwska* Stanisława opata oliwskiego, rok 1349: „*...et propter hoc omnes Iudei in tota Germania et Alemania et fere in tota Polonia sunt deleti, alii gladiis occisi, alii in igne cremati et alii in aquis suffocati*" ['... i dlatego zgładzono wszystkich Żydów w całej Germanii i Alemanii i w prawie całej Polsce, jednych zabito mieczem, drugich w ogniu, a innych utopiono w wodzie'], MPH VI, 347; także S. Salfeld, *Das Martyrologium des Nürnberger Memorbuches*, Berlin 1898 [dalej: MART], s. 249, 282.

[47] Już w latach 1370–1380 w klauzurowym klasztorze klarysek w Krakowie znalazły się figury jasełkowe, będące importem z warsztatów Nadrenii (Okoń [wyd.], *Staropolskie pastorałki dramatyczne*, dz. cyt., s. XII), w której na przełomie wieku XIII i XIV rozegrały się pogromy, opisane w *Historiach godnych pamięci* Schlettstadta (patrz: *Apendyks*).

[48] J. Ptaśnik, *Życie żaków krakowskich*, (Bibljoteka Filomaty II), Lwów b. d., s. 120: „Od r. 1466 do 1537 zaledwie kilka razy spotykamy się w Aktach rektorskich z Czechami, podczas gdy nazwisk niemieckich spotykamy kilka razy więcej"; s. 122: „Obok (...) Niemców, Czechów i Węgrów, spotykamy na nim [tj. na uniwersytecie krakowskim] także przybyszów z południowego zachodu, z odległych Włoch, Szwajcarii i Alzacji"; na s. 158 autor przytacza też długą listę studentów polskich na obcych uniwersytetach.

[49] Pisze o tym Majer Bałaban, powołując się na studia z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, [w:] tegoż, *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1, Kraków 1931, s. 41–43.

[50] Zob. też: Bałaban, *Historja Żydów w Krakowie*, dz. cyt, t. 1, s. 67.

[51] Tamże; zob. też o emigracji *Judaei Bohemi* do Polski – J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, (Serya druga), Kraków 1903, s. 38–48.

[52] Bałaban, *Historja Żydów*, t. 1, dz. cyt., s. 151; tegoż, *Kalahorowie*, [w:] tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, s. 90–103.

[53] Bałaban, *Historja Żydów*, t. 1, dz. cyt., s. 140.

[54] Polskie ustawy chroniące Żydów przed oskarżeniami o krew od czasu *Privilegium libertatis* Bolesława Pobożnego (1234; A. S. Cygielman datuje przywilej kaliski na rok 1264) omawia Ludwik Gumplowicz, *Prawodawstwo polskie względem Żydów*, Kraków 1867.

[55] Zob. tekst *O ciele Chrystusa* [67M]: „z tych hostii posłali przez jakiegoś Żyda do Krakowa. Krakowscy Żydzi podobnie postąpili z nią w swojej synagodze, jak ci pierwsi. Śledztwem w tej spra-

jego sprawą przelaną we Wrocławiu w roku 1453. Jeszcze z roku 1556 pochodzi świadectwo innego wysłannika papieskiego, A. Lippomana, oburzonego zakresem żydowskiej autonomii w Polsce[56]. Później jednak, szczególnie po epoce powstań kozackich, sprawy polsko-żydowskie przybierają zły obrót[57]. Od wieku XVII umacnia się i bierze górę frakcja duchownych i świeckich antysemitów. Dzięki pismom księdza Szymona Aleksandra Hubickiego, księdza Bazylego Wąglickiego (*Swawola wyuzdána Zydowska*, b.m.w., 1631 [dalej: WĄGL]), Sebastianów: Miczyńskiego (Sebastian Miczyński: *Zwierćiadło Korony Polskiey*, *urázy ćiężkie y utrapienia wielkie*, *ktore ponośi od Zydow wyrażáiącé Synom Koronnym ná Seym Walny w Roku Páńskim 1618. przez M. Sebastiana Miczyńskiego*, *Philosophiey Doktorá wystawione*, *teraz znowu porządniey y dostáteczniéy wydáné*, Kraków 1618), Śleszkowskiego i Petrycego, Szymona Sereńskiego (Syreniusza), księdza Stefana Żuchowskiego i biskupa Jana Andrzeja Załuskiego[58] kraj włącza się w sztafetę kulturową legend o krwi, które przekaże na wschód, do Rosji (W.I.Dal w przypisywanej mu *Notatce* raz po raz się na nie powołuje). Za sprawą carskiej Ochrany w drugiej połowie XIX wieku z powrotem napłyną one do Polski i przez lokalnych antysemitów po raz kolejny zostaną rozpoznane jako treści czysto patriotyczne[59]. W tym kształcie przetrwają do drugiej wojny światowej, kiedy posłużą jako usprawiedliwienie Zagłady. Z najnowszych badań polskiej prowincji (rozdział 6 i 7) wynika, że przetrwają znacznie dłużej.

wie zajmował się Jan Kapistran. Odkrywszy prawdę, kazał spalić wielu Żydów we Wrocławiu, poddawszy ich przedtem rozmaitym mękom. To samo chciał zrobić w Krakowie, ale nie otrzymał tam pomocy ze strony władzy świeckiej. O wypadkach tych często wspominał w kazaniach".

[56] Cyt. za: Delumeau 260–261. Na rzecz dobrego klimatu, w wieku XVIII ciągle jak widać gdzieniegdzie w Polsce istniejącego, świadczy opinia S. Żuchowskiego, *Process* 120–121: „śiłá w polszcze widźiemy tákich, ktorym do obyczaiow y społku żydowskiego samey tylko obrzeski nie dostáwá, ktore ieśli przeklęte łákomstwo, czyli iákie gusłá, czy to społem oboie, żydom ták przychylnymi czyni".

[57] Istotnym wyjątkiem od tej reguły była m. in. samorządność żydowska, wyrażająca się poprzez sejmy (*waady*), która osiąga swój największy rozkwit w Polsce dopiero w wieku XVII, zob. A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994.

[58] Józef Andrzej Załuski, 1701 lub 1702–1774, referendarz koronny, asystent tronu papieskiego, jałmużnik króla S. Leszczyńskiego, biskup kijowski i czernihowski, twórca biblioteki (zob. K. Estreicher, *Załuscy. Bibliografia odnosząca się do Załuskich z wieku XVII i XVIII*, Kraków 1952, s. 110–275), autor m. in.: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na III części (...) przez J. W-go ś. p. Imci X. Józefa Andrzeja Załuskiego Biskupa Kijowskiego i Czerniechowskiego*, *(...) Częścią w Smoleńsku*, *częścią w Kałudze zebrana i Wierszami Technicznemi dla lepszej pamięci ułożona R. P. 1768. (...) Z Woli zaś Jego ostatniey przez Józ. Epif. Minasowicza Kanonika Katedralnego Kijowskiego Pasterskiego Testamentu naznaczonego Exekutora przeyrzana*, *poprawiona i w niektórych mieyscach dopełniona i drukiem na widok publiczny podana. Opus posthumum w Warszawie 1774* [dalej: ZAŁ]. Część III dzieła, *Historia polska duchowna* w obrębie „regestru świętych, błogosławionych, wielebnych i pobożnych Polaków", zawiera m. in. *Dzieci niewinne w Polszcze dla Evicomen od żydów zamęczone*, będące spisem pomówień o tzw. mordy rytualne. Informacje biograficzne o pozostałych podaje K. Bartoszewicz (BA).

[59] J. D. Klier, S. Lambroza [red.], *Pogroms. Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, Cambridge, New York, Sydney 1992.

W nazwiska polskie nigdy nie wpisywano sobie, jak w herb, zabijania Żydów[60], jak czynili to na przykład Niemcy w XIII wieku. Jednak jeśli jakaś ciągłość jest w Polsce niewątpliwa, jest to ciągłość form antysemickich. W najnowszym polskim dyskursie publicznym raz po raz odsłaniają się tradycyjne antyżydowskie skamieliny. Tłum, który nie chce przyjąć do wiadomości odwołania ingresu biskupa Stanisława Wielgusa i jego rezygnacji, wykrzykuje:

> Faryzeusze, idźcie stąd, dajcie się nam pomodlić.
>
> To wszystko przez media, tych masońskich faryzeuszy. Oni sprzedali naszego biskupa za srebrniki.[61]
>
> No i załatwiła nas ta żydokomuna (...). Usunęli go, bo nie chcieli biskupa Polaka. Nie mogli znieść, że Kościołem będzie rządził Polak. Już szykują Żyda.

Sytuację polskiego katolicyzmu ludowego, zafiksowaną na kalwaryjskich realiach pasyjnych, odsłania napis na transparencie:

> Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą prześladować, aż się wreszcie nawróci ten dzisiejszy Sanhedryn!

Po to, by wypowiedzieć nienawiść, polski katolicyzm popularny ucieka się do języka szyfru, do komiksowego uproszczenia. „Sanhedryn" to ów pojemny „Żyd symboliczny", którego następnego dnia po odwołanym ingresie ówczesny wicepremier Roman Giertych utożsami z KOR-em[62]. W dyskursie warszawskiej ulicy „Sanhedryn" i „Arcykapłan"[63] odgrywają rolę czarnych charakterów. Bez odniesienia do owego wroga polskie społeczeństwo nacjonalkatolickie albo by się rozpadło[64], albo zostałoby zmarginalizowane. To antyjudaizm/antysemityzm podtrzymuje iluzję jego istnienia, jedności i mocy.

[60] O nazwiskach takich jak „Judenbrater", „Judenbrenner", „Judentödter", powstałych w Niemczech w XIII w., pisze Majer Bałaban [w:] tegoż, *Historia i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem Żydów w Polsce* (wyd. II), Lwów – Warszawa – Kraków, bdw, t. 2, s. 171.

[61] K. Kowalska, *Przed katedrą i domem biskupów*, „Gazeta Wyborcza", 8. 1. 2007; kolejne cytaty z tego samego źródła.

[62] [notka sygnowana „es"] *To KOR wywołał aferę biskupa Wielgusa*, „Gazeta Wyborcza", 11. 01. 2007:

„Ojciec Święty podjął decyzję pod wpływem tych ataków – mówił Giertych. – Wedle tych, którzy dzisiaj zaatakowali biskupa Wielgusa, wyrwał nas z komunizmu nie Kościół katolicki, tylko KOR założony przez pana Macierewicza, Michnika, Kuronia i innych. Do tego trzeba Kościół zbrukać, powiedzieć, że tam jest źródło agentów SB! Sprawa abp. Wielgusa to próba zawłaszczenia przez środowisko KOR walki z komunizmem!"

[63] M. Rybiński o Adamie Michniku w tekście *Koniec Polski i Kiszczaka, i Michnika*, „Dziennik", 10. 01. 2007.

[64] „...bez odniesienia do Żydów, którzy zagrażają społeczeństwu, owo społeczeństwo by się rozpadło", S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, przeł. J. Bator i P. Dybel, Wrocław 2001, s. 209.

Demonstracja wiernych w dniu odwołanego ingresu biskupa Stanisława Wielgusa przed katedrą św. Jana w Warszawie, fot. Krzysztof Miller, „Gazeta Wyborcza", 8.01.2007

Antysemityzm jest w Polsce tematem starym i „zimnym", co znaczy głęboko zakorzenionym i coraz mniej dostępnym bezpośrednio. Współczesny język polski od ponad półwiecza coraz rzadziej wyraża treści antyżydowskie wprost[65]. W Polsce nieporównanie rzadziej niż np. we Francji profanowane są żydowskie cmentarze, nieporównywalna jest też skala rasistowskiej przemocy[66]. W kraju mamy dziś raczej do czynienia z „antysemityzmem strukturalnym", działającym poprzez aluzje i dwuznaczne sygnały, słowa i czyny „skażone", które – jak te z transparentów komentujących niedoszły ingres biskupa Wielgusa – korzystają z nadwyżek symbolicznych ukrytych w języku[67]. Przykładem podwójnych komunikatów są hasła, pod jakimi występuje

[65] Po marcu 1968 pisał o nim Michał Głowiński (tegoż, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 51): „By wyrazić swe antysemickie przekonania, nie trzeba już o tym mówić *expressis verbis*, wystarczy posługiwać się ukształtowanym stylem, będącym dziełem wschodnio-słowiańsko-komunistycznym".

[66] Zob. Alain Finkelkraut, cyt. za: „Forum" 14–20. 3. 2005, s. 23; zob. także R. Sołtyk, *Skończcie z antysemityzmem*, „Gazeta Wyborcza", 20. 2. 2004. Po dewastacji pomnika rodziców Adama Michnika pod koniec października roku 2006 tezę tę trzeba znacznie osłabić, zob. T. Urzykowski, *Wandale na grobie rodziców Michnika*, „Gazeta Wyborcza", 28–29. 10. 2006.

[67] Por. wypowiedź Stanisława Michalkiewicza w „Radiu Maryja" z roku 2006, w której przywołano określenie „Judejczykowie", znane z literatury antysemickiej (zob. np. M. Złotonosow, *Mistrz i Małgorzata jako przewodnik po subkulturze rosyjskiego antysemityzmu*, przeł. B. Szwarcman-Czarnota, „Midrasz", nr 5: 2005, s. 21) i tekstów antyjudaistycznych. Określenie spotyka się w literaturze od czasów Listu do Rzymian 3, 8 („Czyńmy [*Judejczycy*] złe, aby przyszło dobre. Potępienie takich jest sprawiedliwe" (za: *Biblią Tysiąclecia*, w tłumaczeniu Jakuba Wujka – zatarte); nawiązaniem do tego tekstu jest fragment *Protokołów mędrców Syjonu*, wykład XXII, β2 (J. Tazbira, *Protokoły mędrców Syjonu*, Warszawa 1992, s. 256, za: Złotonosow, *Mistrz i Małgorzata jako przewodnik po subkulturze rosyjskiego antysemityzmu*, dz. cyt.), Cezarego z Heisterbachu *Dialogus Miraculorum* XI, 44 (cyt. za: A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy*, przeł. Z. Dobrzyniecki, Warszawa 1997 [dalej: KS], s. 240) aż po czasy najnowsze, np. w wywiadach sandomierskich [1350W] o „stronie judajskiej [w kontekście sporu o obrazy]"; zob. też w prawosławiu czytanie mszalne na temat Gabriela Zabłudowskiego [97M]: „krew twą pomału przelewający, ledwie żywego cię zostawili judejczycy i mnogim mękom poddadzą twoje czyste ciało", О. Платонов, *Энциклопедический словарь русской цивилизации*, http://www.slovar.com.ua/rus-civil.html (28. 09. 2007), hasło: „Ритуальные убийства".

reaktywowana przez Romana Giertycha Młodzież Wszechpolska[68], poniekąd w całości będąca takim podwójnym komunikatem. Podobną strategią posługuje się też kierowana do niedawna przez Giertycha Liga Polskich Rodzin[69]. Transparent niesiony podczas jej demonstracji w Warszawie w październiku roku 2006 „Korniki w tropiki" to czytelna aluzja do przedwojennego endeckiego hasła „Żydzi na Madagaskar"[70] lub marcowego „Syjoniści do Syjamu".

Namiot wyborczy Ligi Polskich Rodzin na placu Konstytucji w Warszawie na 10 minut przed ciszą wyborczą, październik 2007. Fot. Ignacy Skwarcan

[68] Zob. wypowiedzi członków Młodzieży Wszechpolskiej w badaniach sandomierskich, rozdz. 7. Organizacji był poświęcony monograficzny numer „Midrasza" (6: 2006); przykłady „powtórzeń" ideologicznych analizuje tam m. in. Marcin Kornak (*Młodzież wszechpolska u władzy*) i Dariusz Jarosz (*Oblicze ideowo-programowe młodzieży wszechpolskiej*). Podwójnym komunikatem, informującym wszakże o prawdziwym charakterze ideologii ruchu, jest też wznawianie w ramach „Biblioteki Wszechpolaka" (www.ostoja.pl) klasycznej literatury antysemickiej, w tym autorów takich jak ks. S. Trzeciak (*Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, dz. cyt.), ks. J. Kruszyński (*Talmud, co zawiera i czego naucza*, dz. cyt.; oraz *Antysemityzm, antyjudaizm, antygoizm*, Krzeszowice 2006 [1924]) i ks. J. B. Pranajtis (*Chrześcijanin w Talmudzie*, dz. cyt.). Na temat Trzeciaka i Pranajtisa zob. dalej przyp. odp. 124 i 135.

[69] Piosenki śpiewane na obozach LPR: (na melodię *To były piękne dni*) „To były piękne dni, Żydzi do gazu szli"; (na melodię *Jak dobrze nam zdobywać góry*) „Jak dobrze jest zimową porą w przeręblu moczyć Żyda ryj, wycierać buty jego brodą i głośno śpiewać LPR"; za: *Młodzież Wszechpolska – wybrane fakty z ostatnich dwóch lat*, „Gazeta Wyborcza", 1. 12. 2006.

[70] *Żydzi na Madagaskar* – felieton o haśle z manifestacji LPR, „Gazeta Wyborcza", 08.10.2006.

O Żydów, którzy nie przeprosili za Polaków, chodzi też zapewne autorom transparentu „Eskimosi, kiedy nas przeprosicie?”[71] Niezagrożona infamią, czytelna dla wszystkich dwuznaczność szaleje dziś w Warszawie[72].

Legendy o krwi

Niniejsza książka ma za przedmiot narracje, które w terminologii naukowej określa się angielskim terminem *blood libels myths*, niemieckim *Blutbeschuldigungsgeschichte*, hebrajskim *'alilat dam*[73], a które ja określam mianem legend o krwi. Jej celem jest takie ich uporządkowanie, by przemoc, o której się w nich mówi, przestała być bezsensowna i irracjonalna. Bo jak pisze Anton Blok:

> ktoś, kto określa przemoc jako bezsensowną lub irracjonalną, decyduje się zatrzymać dociekanie w miejscu, w którym powinno się ono rozpoczynać”[74].

Podstawową zasadą krytycznego badania historii jest rozróżnianie. Także i badanie przemocy wobec Żydów powinno mu się podporządkować. Prze-

[71] Poniższą interpretację zawdzięczam Tomaszowi Płóciennikowi: jeśli Polacy mają przepraszać Żydów, to Polaków powinni Eskimosi; jak wiadomo, ani w jednym, ani w drugim przypadku nie ma za co. Po marcu 1968 tego rodzaju chwyty w warszawskim slangu określało się „formułą «co ty wiesz, a ja rozumiem», która pada wtedy, gdy nie chce się rzeczy nazwać po imieniu”, za: Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 256.

[72] Pisane zimą roku 2007. Zamaskowaną formą jest „antysemityzm poprawiony”, odżegnujący się od rasizmu, przedstawiający się jako „obrona polskości”, nawiązujący do klasycznej argumentacji endeckiej (zob. wypowiedź I. Schwarzbarta na posiedzeniu emigracyjnej Rady Narodowej 15. 5. 1944: „Dmowski, Dudziński mieli terminologię mądrzejszą – nie było antysemityzmu – była «obrona polskości»”, cyt. za: Kula, *Uparta sprawa*, dz. cyt., s. 54, także 133); zob. dyskusja historyka IPN, dr. Macieja Korkucia, z redaktorami „Tygodnika Powszechnego” (*Partyzant nie nadstawia policzka*, „Tygodnik Powszechny” nr 36: 2006); analizuję ją w rozdziale 7 *Konstrukcja dysursu o rabowaniu i zabijaniu Żydów*. Wcześniej ten sam język i tryb argumentacji m. in. u Piotra Gontarczyka, też historyka IPN, zob. np. interpretacja pogromu w Przytyku, [w:] P. Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity*, *fakty*, *dokumenty*, Biała Podlaska – Pruszków 2000; także M. Bechta, *Narodowo-Radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918–1939*, Biała Podlaska 2004, np. s. 193: „antysemityzm narodowców (...) nie wynikał z rasistowskich przesłanek. Stały za nim wyłącznie względy ekonomiczne, społeczne oraz polityczne”; por. ks. J. Kruszyński w roku 1924 (tegoż, *Antysemityzm*, *antyjudaizm*, *antygoizm*, dz. cyt., s. 13): „Przeciwżydowski ruch nie wynika z pobudek rasowych” itd.; więcej w rozdziale 7.

[73] Hebr., wg definicji Abrahama G. Dunkera: „fałszywe oskarżenie, iż krew chrześcijan lub muzułmanów (zależnie od otoczenia) konieczna jest do wypieku macy paschalnej”. A. G. Dunker, *Twentieth-Century Blood Libels in the United States*, [w:] A. Dundes [wyd.], *The Blood Libel Legend. A Casebook in Anti-Semitic Folklore*, Madison 1991 [dalej: DU], s. 233.

[74] A. Blok, *Honour and Violence*, Oxford 2001 [dalej: HV], s. 113; podobne założenie u D. Nirenberg, *Communities of Violence. Persecution of Minorities in the Middle Ages*, Princeton 1996 [dalej: NIR], s. 15–17.

śladowania nie stanowią zjawiska jednolitego, niezmiennego[75], quasi-naturalnego, ale

> historycznie wytworzoną kategorię kulturową, którą należy pojmować jako aktywność w pierwszym rzędzie symboliczną, jako działanie wyposażone w określony sens[76].

Niemniej jednak – tu etnografowi trudno zgodzić się z historykiem – nie można nie dostrzegać powtórzeń. Niechęć do ich rozważania[77] z pewnością przeciwdziała porównaniom bezzasadnym. Czasem jednak przekształca się w dogmatyczny opór, nakazujący zaniechanie tam, gdzie potrzebna jest problematyzacja.

W monografii o kształtowaniu się ideologii antyżydowskiej w czasach *Bible moralisée* (XIII wiek), nie chcąc przychylić się do żadnej ze stron kontrowersji dotyczącej przyczyn trwałości propagandy antyżydowskiej, Sara Lipton stwierdziła, że nie wynikała ona jednoznacznie ani z antysemickości elit, oddziałujących na lud, ani z wpływu ludowych antyżydowskich wyobrażeń na elity. Tym, co w przekonaniu Lipton czyni niektóre motywy nieśmiertelnymi, jest ich retoryczna podstawa. Metafora, którą można manipulować, unieśmiertelnia się[78], podobnie jak dobrze opowiedziana fabuła.

Wniosek Lipton jest słuszny, ale połowiczny. Skonfrontowana z odradzającą się średniowieczną metaforyką antysemicką badaczka poprzestaje na stwierdzeniu: „podobieństwo formy żadną miarą nie oznacza identyczności znaczenia"[79]. Rzecz w tym, że uporczywy powrót metafor rzadko konfrontuje nas z identycznością znaczenia; częściej z pytaniem, co w sytuacji zmieniających się znaczeń oznacza powracająca uparcie forma. Uparte ignorowanie tego pytania przez historyków Georges Dumézil przypisywał

[75] Por. M. Rubin (*The Gentiles Tales. The Narrative Assault on Late Medieval Jews*, New Haven – London 1999 [dalej: GT], s. 199, przyp. 2) na temat uogólnień G. I. Langmuira (tegoż, *History, Religion and Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles, 1990 [dalej: Lang2]). Z drugiej strony: „Spojrzenie przez pryzmat Holokaustu nakazuje przemyśleć kwestię stałości (zmienności) natury człowieka w dziejach. Niby wszystko się zmienia, a stereotypy i nienawiści etniczne, nieraz dotyczące tych samych grup, trwają przez wieki", Kula, *Uparta sprawa*, dz. cyt., s. 99. Zob. też M. Kula, *Przemoc: zmienne zjawisko długiego trwania*, [w:] J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński [red.], *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, Kraków 2004, s. 39–57.

[76] HV 113.

[77] Zob. np. BM 141; podobnie NIR VI, 124n. W kontekście owej niechęci wystarczy wspomnieć opór, z jakim spotkało się dzieło Raula Hilberga *The Destruction of European Jews*, którego autor, wedle własnych słów, poszukiwał „historycznych precedensów, takich jak korzenie antyżydowskich działań przeciwko Żydom w okresie od 1933 do 1941 roku w rozporządzeniach Kościoła katolickiego" (R. Hilberg, *The Politics of Memory. The Journey of a Holocaust Historian*, Chicago 1996, s. 156).

[78] BM 141. Cała książka Lipton jest egzemplifikacją tej tezy na materiale teologii chrześcijańskiej XI–XIV wieku.

[79] Tamże.

błędnemu zrozumieniu drugiej zasady Kartezjusza[80]. Prawidło: „każde z badanych zagadnień dziel na tyle cząstek, na ile byłoby potrzeba dla najlepszego ich zrozumienia", zastępuje się postulatem: „dziel je na tyle części, na ile potrzeba, by go [tj. zagadnienia] już nie widzieć"[81]. Dumézil powtarzał: „źle zastosowana druga reguła Kartezjusza przesłania istotę rzeczy – strukturę".

Historyczne i współczesne legendy o krwi są wytworem tego, co Jacques Le Goff nazywa „długim średniowieczem"[82], okresu przekraczającego periodyzacje historyczne, trwającego od wieku III do XIX. Formacja ta jest złożoną, wielopostaciową, ale uchwytną empirycznie strukturą długiego trwania, utrzymującą się na poziomie społecznych i psychologicznych stereotypów, nawyków poznawczych, słowem – mentalności[83]. W słabo zmodernizowanej środkowowschodniej i wschodniej Europie owo „długie średniowiecze" przetrwało znacznie dłużej.

Strukturę łatwiej dostrzec niż rozpoznać regułę, która ją ustanawia. Dopiero umiejętnie wskazana podstawa czyni zasadnym porównanie. Strukturalny klucz, jakim się posługuję w niniejszej książce, polegający na niezmienności funkcji fabularnych, został odkryty przez Władimira Proppa. Ja stosuję go tylko do nowego materiału – do legend o krwi. Świadomie pozostawiam ten klucz w spatynowanej formie, jakiej nabył od czasu, gdy powstawała *Morfologia bajki*. Chodzi o dystans i czytelność porównania, nie o aktualizację antropologicznych szczegółów.

Opowieść o Antagoniście i perypetiach skradzionego Środka Magicznego, czyli historia o świętokradztwie *par excellence* – tak w największym skrócie można ująć sens legend o krwi. Aby ów sens unaocznić, będę postępować, jak radzą Propp i Blok: obserwować reguły fabularne, dociekać znaczeń, tworzyć mapę działań społecznych i historycznych, sygnowanych przez te opowieści. Warstwa, w której zamierzam poszukiwać sensu, wykroczy jednak szybko poza socjologię. Obejmie to, co przemoc mówi o archaicznych, nieuświadamianych źródłach honoru, reputacji, statusu. Obejmie tożsamość fantazmatyczną, a więc identyfikację głębszą, nieuświadomioną, o której nie rozstrzyga tylko podmiot i jego świadome, działające ja, ale także, a nawet przede wszyst-

[80] R. Descartes, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przeł. W. Wojciechowska, Warszawa 1970, s. 22.

[81] *Na tropie Indoeuropejczyków. Z Georgesem Dumézilem rozmawia Didier Eribon*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1996, s. 124–125.

[82] J. Le Goff, *L'imaginaire médieval*, Paris 1985, s. 7–13 (przekład pol. *Świat średniowiecznej wyobraźni*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997).

[83] Ciągłość tej mentalności, na przykładzie treści przekazywanych przez bollandystów, wykazuje Kenneth Stow (DOGS, np. 6): „książka ta jest przede wszystkim dziejami ciągle trwającej mentalności" czy też „postaw w stosunku do Żydów, które przetrwały nie osiemset, ale prawie dwa tysiące lat". Książka Stowa, z którą zapoznałam się w chwili, gdy moja praca została już niemal ukończona, zawiera wiele materiału wartościowego dla wątków, które tu omawiam.

kim, jego nie-ja, a więc to, kim – przez zaprzeczenie – podmiot usilnie starał się nie być, w kogo jednak tak często się przemieniał. W chrześcijaństwie tym, kim być nie wolno, jest diabeł. Mam nadzieję pokazać, jak owym diabłem w oczach chrześcijan stawał się „Żyd", a zarazem kim – w rezultacie samooczyszczenia z „Żydów" – stali się chrześcijanie[84].

Przedmiotem rozważań będą opowieści i rola, jaką odgrywają one w konstruowaniu tożsamości grupowej. Stosunek, jaki zachodzi między opowieściami i rzeczywistością, jest równie skomplikowany, jak pomiędzy słowem a myślą. Tak jak słowa wyrażają i projektują myśl, tak też opowieści pre- i refigurują rzeczywistość[85]. Przemoc potrafią zmienić w ofiarę, ofiary – w męczenników, ciała – w relikwie, tragedię – w triumf, śmierć – w życie[86]. Ale istnieje też prognozujące, prefiguracyjne oddziaływanie opowieści: *verba res sequitur*. Na ten aspekt zwraca uwagę G.R. Schroubek:

> Wysuwane od XII wieku przez chrześcijan oskarżenia o zbrodnie krwi uważa się chętnie za rezultat głupich „przesądów ludu". W rzeczywistości wiążą się one ściśle z subtelnymi teologicznymi rozważaniami, prowadzonymi w późnym średniowieczu na temat Męki Pańskiej, eucharystii, pobożności i nauki o transsubstancjacji[87].

Żyd symboliczny

Nie będzie to, jak widać, książka o Żydach. Legendy o krwi są źródłem do etnografii chrześcijan. Grupa zawsze uważa się za zdrową, dlatego cechy przypisane Innemu będą antytezą wyidealizowanego obrazu własnego. W tym sensie stereotyp jest daną na temat grupy stereotypizującej (jej kultury i epoki), nie zaś stereotypizowanej. Wybór wyobrażeń, które grupa wybierze do stereotypizacji, jest wypadkową aktualnych zmiennych społecznych i oko-

[84] Por. broszura Z. Kościeszy, *Jak się odżydzać?*, Warszawa 1914. Zob. GT 39: „Żyda uczyniono postacią wątpiącą, sprawdzającą [dogmaty], obrazem wroga, który powinien zostać wycięty, usunięty z ciała chrześcijańskiego". Zob. też D. I. Kertzer, *Papieże a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, przeł. A. Nowakowska, Warszawa 2005. W tym kontekście zob. rozdz. 7 *Funkcja „listy Żydów" w polskim dyskursie tożsamościowym*.

[85] P. Ricoeur, *Temps et récit*, t. 1, Paris 1983, s. 87.

[86] R. Po-chia Hsia, *The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany*, New Haven – London 1988 [dalej: MRM], s. 40.

[87] G. R. Schroubek, *Zagadnienie historyczności postaci Andrzeja z Rinn*, [w:]: S. Buttaroni, S. Musiał SJ, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003 [dalej: MUS], s. 157. Rzecz jasna, istnieje też oddziaływanie odwrotne, wpływ „ludu" na „elity", choć nie tak prosty, jak się dawniej wydawało, zachodzący bowiem nie tyle pomiędzy grupami społecznymi, ile w obrębie polifonicznie pojmowanych osobowości. Dobrym przykładem jest *Lied von den Eltern und unschuldigen Kindern*, na której tekst Po-chia Hsia natknął się w zbiorze dokumentów procesowych z Edingen, wydanych w roku 1883 przez Karla von Amirę (*Das Endinger Judenspiel*, Halle 1883). Komentarz w MRM 31–32. O zagadnieniu ludowe/elitarne patrz w rozdz. 2.

liczności historycznych. Część z nich może być rezultatem faktycznych interakcji i doświadczeń jednostek, ale stereotypy mogą być także uwieczniane, wskrzeszane, kształtowane poprzez przekazy zawierające fantazję życiową danej kultury, niezależną od istnienia bądź nieobecności jakiejś grupy w tym społeczeństwie[88]. Występujący w nich Żydzi to „Żydzi symboliczni", istoty z pół snu, pół jawy, zasiedlające pogranicze lęku i bezradności teologicznej, a więc tradycyjne obszary religijności ludowej. Byt Żyda symbolicznego abstrahuje od prawdy ontycznej. Jest wytworem ludowej epistemologii z jej osobliwym kryterium prawdy[89], za którą podąża koślawa etyka. Socjolog nazwie go „kategorią pryzmatyczną"[90] – taką, w której odbijają się i załamują opinie wszystkich, którzy patrzą i mają prawo wyrokować o tym, „kto to jest Żyd", a także „kto z nas jest Żydem"[91].

Opinii na temat owego „Żyda symbolicznego", człowieka w pozycji „Żyda", nie uzyska się metodą badań ilościowych ani też mechanicznych ankietowych. Skoro w języku polskim określenia „Żyd" wciąż używa się jako wyzwiska, musi ono desygnować całą armię podmiotów. O które z nich pyta socjolog, gdy w ankiecie zadaje pytanie „o stosunek informatora do Żydów"? Narzędziem, za pomocą którego można statusu owego „Żyda" dociekać, jest klasyczny wywiad etnograficzny[92]. Dopiero w kolistym trybie rozmowy i studiów źródłowych wątek fantastycznych wyobrażeń („bożek w synagodze", „ślub na śmietniku", „porywanie dzieci na macę"[93]) można oddzielić od osnowy – rzeczywistych spojrzeń, rzucanych niegdyś na podwórko sąsiada.

Studiowanie legend o krwi pod kątem budowy narracji wymaga pracy na źródłach oryginalnych; tego założenia udało się dotrzymać w odniesieniu do około stu fabuł, stanowiących korpus źródeł zastanych[94]. Po drugie, wy-

[88] S. L. Gilman, *Difference and Pathology. Stereotypes of Sexuality, Race and Madness*, Ithaca – London 1990, s. 16–29. Zob. też: Jacques Le Goff, *Długie średniowiecze*, przeł. Maria Żurowska, Warszawa 2007.

[89] Na temat ludowego kryterium prawdy zob. s. 73 i przyp. 158 niniejszego *Wprowadzenia* i rozdz. 1.

[90] Termin Zygmunta Baumana (tegoż, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. F. Jaszuński, Warszawa 1991, s. 72n. Bauman rozwija tu kategorię Żydów jako „klasy ruchomej", opracowaną przez Annę Żuk, *A Mobile Class. The Subjective Element in the Social Perception of Jews. The Example of Eighteenth Century Poland*, „Polin", t. 2: 1987, s. 163–178).

[91] „Żydzi zajmujący w społeczeństwie równie niską i nieuprzywilejowaną pozycję, co ich przeciwnicy, stawali się obiektem agresji skierowanej przeciw warstwom wyższym". Znaleźli się „na pozycjach mediatorów i jako bardzo widoczni stawali się celem agresji niższych i upośledzonych", cytuję pracę Anny Żuk za: Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, dz. cyt., s. 73. Zbliżona koncepcja znajdzie się w wywodzie Davida Nirenberga (NIR), który streszczam w rozdziale 6, s. 7.

[92] Jedno z najlepszych ujęć metodologii wywiadu etnograficznego: C.L. Briggs, *Learning How to Ask. A Sociolinguistic Appraisal of the Role of the Interview in Social Science Research* (Studies in the Social and Cultural Foundations of Language), Cambridge 1986.

[93] Omówienie wątków w rozdziale 6.

[94] Patrz lista stu narracji, s. 18.

Maska diabła z dramatów średniowiecznych. Muzeum Sztuki Ludowej w Innsbrucku, Austria (R. Mellinkoff, *Outcasted. Signs of Otherness in Northern European Art of the Late Middle Ages*, Berkeley – Los Angeles – Oxford 1993, [dalej: OUT], t. 2, VIII, il. 25).

maga ono krytycznej lektury istniejących opracowań w celu wypracowania autonomicznych hipotez, które uniknęłyby społecznych uwarunkowań wiedzy, dostrzeżonych u poprzedników. Szczegółowo omawiam te uwarunkowania w dalszej części niniejszego wprowadzenia, gdzie analizuję m.in. hasła Willa-Ericha Peuckerta z *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*.

Antysemityzm-antyjudaizm

Praca nad logiką przemocy urojonej, żydowskiej, mającej usprawiedliwić przemoc realną, chrześcijańską, przekonała mnie co do słuszności następującego osądu Sandera L. Gilmana:

> periodyzacja postaw antysemickich jest przedsięwzięciem z gruntu fałszywym. Mówienie o chrześcijańskim antyjudaizmie, o antysemityzmie naukowym i ludowym oznacza jedynie badanie powierzchni retoryki, w którą oblekają się powszechne postawy wobec Innego. Śledząc ciągłość pojedynczego atrybutu przypisywanego Żydom, można dostrzec głęboką strukturę postaw wobec różnicy. Dlatego też ignorowałem etykiety wypracowane przez historyków antysemityzmu, opisujące taksonomię wyobrażeń antyżydowskich. Ponieważ moim przedmiotem nie jest historia polityczna, która je bada, terminologia historyczna wydawała mi się czymś, co raczej zaciemnia, niż rozjaśnia wzorce, które odkryłem.[95]

Także i moim przedmiotem nie są dzieje polityczne, lecz historia symboliczna i fantazmatyczna[96]: coś, co jak żydowskie mordy rytualne nigdy nie miało miejsca, mimo to jednak warunkuje teraźniejszość. Dlatego też pojęć „antysemityzm"/„antyjudaizm" będę używać najczęściej w znaczeniu, w jakim funkcjonują w potocznej polszczyźnie[97].
Z rzeczowego punktu widzenia nie jest to jednak ujęcie satysfakcjonujące. O ile bowiem antysemityzm zawsze korzysta z pracy antyjudaizmu[98], o tyle antyjudaizm często o możliwości owego antysemickiego samozastosowania nie wie[99]. Co więcej, niektóre zjawiska podpadające pod antyjudaizm przyna-

[95] S.L. Gilman, *Jewish Self-Hartred. Anti-Semitism and the Hidden Language of the Jews*, Baltimore – London 1990, s. X.

[96] S. Žižek, *The Fragile Absolute or Why Is the Christian Legacy Worth Fighting for?*, London – New York 2000, s. 64–65, patrz na s. 66 niniejszego *Wprowadzenia*.

[97] Argumentacja na rzecz takiego rozwiązania u R. Chazana, [w:] tegoż, *Medieval Stereotypes and Modern Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles – London 1997, s. 129. Rozróżnienie G. Langmuira (Lang1), oparte o kryterium racjonalności, nie wytrzymało krytyki, jakiej podlegało w ostatnich dekadach wieku XX, szczególnie po wystąpieniu Clifforda Geertza (tegoż, *Common Sense as Cultural System*, [w:] tegoż, *Local Knowledge. Further Essays in Interpretive Anthropology*, New York 1983).

[98] G. I. Langmuir, *Anti-Judaism as the Necessary Preparation for Antisemitism*, [w:] Lang1, 57–62.

[99] Przegląd poglądów na genezę antysemityzmu i jego związków z antyjudaizmem (Beaulieu, Coudenhove-Kalergi, Mieses, Lazare, Arendt, Maritain, Samuel, Parker, Lovsky, Simon, Flannery, Reuther) zob. [w:] Lang 2, 21n.

leżą do dziedziny elementarnych klasyfikacji związanych z różnicą; nadzieja na to, że znikną, to w istocie nadzieja unicestwienia różnicy[100].

Dlatego w rozdziale 1, 4 i 6, przy okazji rozważań o Freudowskim narcyzmie małych różnic i koncepcji zrównania symbolicznego Hanny Segal, zaproponuję własną precyzację omawianego rozróżnienia. Antysemityzmem w tym ujęciu będzie nie tylko zjawisko historyczne, które ukonstytuowało się pod koniec wieku XIX, ale wszelki w ogóle antyjudaizm, który dosięga realnego ciała człowieka, uchodzącego za Żyda, skutkując prześladowaniem, wygnaniem lub śmiercią. Takie sformułowanie oznacza, po pierwsze, nienową konstatację, że antyjudaizm jest warunkiem koniecznym, acz niewystarczającym, antysemityzmu[101]. Po drugie, implikuje stwierdzenie, że możliwe są nieantysemickie postaci antyjudaizmu[102]. W niniejszej książce nazywam je klasyfikacyjnymi, uznając, że bez tego rodzaju etykiet nie może się obejść żadna realistycznie pojmowana tożsamość. Ich odpowiednikiem w judaizmie jest frazeologia antychrześcijańska, powstająca w miarę zaostrzania się rywalizacji dwóch religii i krzepnąca w kronikach i hymnach hebrajskich okresu I i II krucjaty[103].

„Normalizując" w ten sposób antyjudaizm, opieram się na bardziej pesymistycznej, ale zarazem bardziej realistycznej koncepcji natury ludzkiej[104].

[100] Pouczająca w tym zakresie może być recenzja z książki A. Sena, *Identity and Violence. The Illusion of Destiny* (Allen Kane 2006), opublikowana przez Johna Graya w „Guardianie", 4.8.2006 (przeł. S. Kowalski, „Gazeta Wyborcza", 26–27.8.2006). Gray zarzuca Senowi, że nie traktuje wystarczająco poważnie ogromnej popularności, jaką cieszą się jednowymiarowe, sfanatyzowane interpretacje tożsamości: „Jak wielu liberalnych filozofów, uważa on, że konflikty między ludźmi wynikają z błędnych ocen. Ale skoro błąd jednowymiarowości jest tak oczywisty, dlaczego aż tylu ludzi go popełnia, działając według błędnego założenia? Sen wspomina wielokrotnie o wrogiej propagandzie. «Przemoc wynika – pisze – z narzucenia naiwnym jednowymiarowych, agresywnych tożsamości». Czy ludzie są naprawdę tacy niepojętni? A może czegoś nie pojmuje sam liberalny filozof? (...) jak zauważył Berlin, wolność i porządek upadają nie z powodu błędów rozumowania. (...) [te] okropności są wyrazem głęboko zakorzenionych ludzkich cech, których nie usunie żadna proponowana przez Sena terapia pojęciowa. Sen nie może się z tym pogodzić, bo znaczy to, że uwolnienie świata od przemocy, której motorem jest tożsamość, będzie nieskończenie trudniejsze, niż chciałby wierzyć".

[101] Jest to teza Gavina I. Langmuira, Lang1, 57–61.

[102] Oznacza to rewizję poglądów, sformułowanych przeze mnie w tekście *Żydzi u Kolberga*, [w:] *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny 2004.

[103] Zob. A.S. Abulafia, *Invectives Against Christianity in the Hebrew Chronicles of the First Crusade*, [w:] tejże, *Christian and Jews in Dispute. Disputational Literature and the Rise of Anti-Judaism in the West*, Aldershot – Brookfield – Singapore – Sydney 1998 [dalej: AB1], s. 66–72; tam zarys historii inwektyw i obaw przed ich ujawnianiem, trwających do lat sześćdziesiątych XX wieku; także: J-P. Osier, *L'évangelie du ghetto. La légende juive de Jésus du IIe au Xe siècle*, Paris 1984; L. J. Weinberger, *Jewish Hymnography. A Literary History*, London – Portland 2000, s. 159, 165, 167n.

[104] Opieram się na koncepcji opracowanej przez Tadeusza Bielickiego; tezy w artykule tegoż, *O pewnych niesamowitych właściwościach człowieka jako gatunku* (wykład 4.6.2004 na 102. Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ), „Nauka", nr 1: 2004, s. 67–73; zob. też inny aspekt tej antropologii w sformułowaniu badacza rosyjskiego Lwa Samojłowicza Klejna w rozmowie z J. Hugo-Bade-

Zakładam, że zarówno różnice, jak i ich zniwelowanie mogą dać „początek przemocy i chaosowi”[105], ale taksonomie budowane w oparciu o zaprzeczenie (wyobrażenia) różnicy są człowiekowi niezbędne do życia. Na utopię świata bez granic może sobie pozwolić tylko społeczeństwo o wyraźnie wytyczonych granicach, rozszerzanie zaś tej antynormatywnej utopii na resztę świata jest rodzajem etnocentryzmu. Człowiek, tym bardziej człowiek w zagrożeniu, nie potrafi obejść się bez klasyfikacji, które wykorzystuje w różnych, także niemoralnych celach.

Zło nie tkwi w klasyfikacjach. Dystynkcje są wyposażone w ambiwalentny potencjał, przejawiający się w dwuznaczności łacińskiego *discriminatio*. Stereotyp Innego, podstawowe źródło tożsamości grupy większościowej, może dosłownie z dnia na dzień zagrozić tym, którzy jako antygrupa pomogli go skonstruować[106]. Pewnego dnia pod wpływem czynników, które zwykle pozostają ukryte (katastrofa, przypadkowe wzbudzenie mitu przez zbieg okoliczności lub celowe działanie „przedsiębiorców etnicznych”, najczęściej wszystko naraz; patrz rozdz. 6), ludową gadkę o świni – żydowskiej ciotce (→ antyjuda-

rem, *Szesnasta ekspedycja*, „Duży Format”/„Gazeta Wyborcza”, 9.7.2006: „Ewolucja społeczna dokonała ogromnego postępu, natomiast biologicznie jesteśmy na etapie, na którym w Europie byliśmy 40 tysięcy lat temu, w paleolicie. Człowiek z Cro-Magnon biologicznie niczym się nie różni od pana i ode mnie. On i my przystosowani jesteśmy do tego, by żyć we wczesnej epoce kamiennej”. Na temat nieodzowności granic i klasyfikacji tożsamościowych zob. M. Douglas, *Purity and Danger. An Analysis of the Concept of Pollution and Taboo*, Boston 1966 [dalej: PD], wyd. pol.: M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2007 i P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Warszawa 2005 [1978]. O klasyfikacjach i ich przemianach rozdz. 5 i 7. Zob. przykład z okresu ostatniej wojny: „Ukrywająca się w okolicach Warszawy, a także w samej Warszawie Leokadia Schmidt pisze: «Byli też i tacy, którzy z powodów religijnych mówili, że nam, Żydom, wstyd pomagać. (...) Marysia Michalska, osoba dość kulturalna, lecz przesadnie pobożna, zawsze miała wyrzuty sumienia, że nam udzieliła pomocy. Zawdzięczamy jej bardzo wiele, ale wiemy, że nie zrobiła tego z własnego impulsu, lecz za namową kuzyna, księdza Świeckiego, który był dla niej autorytetem (...). Marysia w rozmowie ze mną niejednokrotnie zaznaczała, że modli się, żeby Bóg jej nie ukarał za to, że nam pomaga”; cyt. za: Jacek Leociak, *Wizerunek Polaków w zapiskach Żydów z dystryktu warszawskiego*, [w:] B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka [red.], *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, Warszawa 2007, s. 380.

[105] Tylko częściowo podążam tu zatem za poglądem R. Girarda: „to nie różnice, ale właśnie ich zniwelowanie daje początek przemocy i chaosowi” (tegoż, *Violence and the Sacred*, przeł. P. Gregory, Balimore 1979, s. 49); zob. też J. Gray, *Al-Kaida i korzenie nowoczesności*, przeł. W. Madej, Warszawa 2006. O słabości państw jako źródle patologicznego odróżnorodnienia zob. też tegoż, *Straw Dogs* (2002) i *Heresies Against Progress and Other Illusions* (2004); zob. też bibliografia cytowana w sekcji *Narcyzm małych różnic* rozdziału 7.

[106] H. Segal, *Psychoanaliza, literatura i wojna. Pisma z lat 1972–1995*, Gdańsk 2005, s. 233: „funkcjonowanie grupy często pozostaje pod przemożnym i niszczącym wpływem zjawisk psychotycznych”. Tamże, s. 232: „Grupy radzą sobie z destruktywnością poprzez rozszczepienie: sama grupa jest idealizowana i scalana przez braterską miłość i wspólną miłość idealną, podczas gdy destrukcyjność zostaje skierowana na świat zewnętrzny, w stronę innych grup. (...) A ponieważ najtrudniej nam radzić sobie z najbardziej zaburzonymi psychotycznymi częściami siebie, to właśnie one przede wszystkim ulegają projekcji”.

izm) – zaczyna się brać dosłownie (→ zrównanie symboliczne) i postępować z Żydami tak, jakby naprawdę byli *Judensau* (→ antysemityzm). Następstwo tak definiowanych faz antyjudaizmu/antysemityzmu można zaobserwować w całych dziejach żydowskiej diaspory. *Novum*, jakie wnoszą do tematu moje badania, polega na sproblematyzowaniu tego przejścia za pomocą Freudowskiej koncepcji narcyzmu małych różnic[107] i zrównania symbolicznego Hanny Segal (rozdział 2, 5 i 7).

Takie sformułowanie problemu wyjściowego może narazić się na zarzut osłabionego krytycyzmu wobec zjawisk mogących prowadzić do pogromów, to jest manipulacji słabszą normatywnie kategorią „antyjudaizm" dla usprawiedliwienia przemocy. Zalet akcentowania ciągłości antyjudaizm-antysemityzm jest jednak więcej niż wad (których zresztą nie zamierzam bagatelizować). Najważniejszą jest odstąpienie od dotychczasowej eksterioryzacji zła[108]. W kategoriach powojennego, wytworzonego po Holokauście *sensus communis*, nikt o zdrowych zmysłach nie mieni się dziś antysemitą[109]. Zjawisko nie zniknęło, lecz – jak pokazywałam na przykładzie współczesnego polskiego dyskursu publicznego – ukryło się w dwuznacznościach. Chodzi o to, by znów stało się widzialne. Rewersem tabuizacji, pożytecznej w sensie edukacji społecznej, jest poznawcza nietykalność tabu jako rzeczy pozanormatywnej, irracjonalnej, szalonej.

> Im bardziej „tamci" są godni potępienia, tym mniej powodów do niepokoju mamy „my"[110].

Trudno nie dostrzegać niebezpieczeństwa niezamierzonej konserwacji zjawiska, zakaz zawsze odgrywał taką rolę. Oglądana z szerszej perspektywy, tabuizacja należy do trybów poznawczych, które Odo Marquard nazwał rozumem ekskluzywnym. Zjawiska trudne, niemieszczące się w tym, z czym się ów rozum utożsamiał, zwykł on po prostu eliminować,

> a czynił to głównie w ten sposób, że temu, co rzeczywiste, ale co mu nie pasowało, odbierał cechy swoiste, to jest stylizował je na coś mniej rzeczywistego lub wręcz błahego. (...) nastawiony na to, co trwałe, wyłączał to, co zmienne; nastawiony na to, co nieskończone, wyłączał to, co skończone; nastawiony na to, co duchowe, wyłączał to, co zmysłowe; nastawiony na to, co konieczne, wyłączał

[107] Zob. Narcyzm małych różnic w rozdz. 7.

[108] Sformułowaniem posługuję się w znaczeniu, jakie w dyskursie o Zagładzie nadał mu Christopher Browning, C. R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie" w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Warszawa 2000.

[109] Kategoria ta jest niemal pusta, zaludnia ją jedyny Leszek Bubel, który każe nazywać się „naczelnym antysemitą RP": http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,3739728.html; zob. W. Więcko, *Leszek Bubel w Tworkach*, „Gazeta Wyborcza", 8.12.2006.

[110] Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, dz. cyt., s. 15.

> to, co przypadkowe; nastawiony na to, co ogólne, wyłączał to, co sporadyczne; nastawiony na to, co argumentacyjne, wyłączał to, co afektywne; nastawiony na to, co niepodważalne, wyłączał to, „w co można powątpiewać”[111], itd.

Frazę Marquarda można by pociągnąć, aplikując do antyjudaizmu-antysemityzmu: nastawiony na to, co wytłumaczalne, rozum ekskluzywny niweluje w nim to, co niewytłumaczalne; nastawiony na to, co słuszne i uzasadnione, wyłącza w nim to, co niesłuszne i bezzasadne; nastawiony na modyfikowalne, wyłącza to, czego zmodyfikować nie można[112]; w dwóch ostatnich przypadkach z perspektywy ekskluzywnej znika całe rozpatrywne zjawisko.

Wiele przemawia zatem za włączeniem antysemityzmu – jako skrajnej postaci antyjudaizmu – w obręb racjonalnego dyskursu rozumu inkluzywnego. Niemniej istnieją też przeciwwskazania. Rozmyślając nad skutkami inkluzywności, napotykamy paradoks, o którym uprzedzał Marquard, nazywając go „bonizacją zła”. Kontury zła gnoseologicznego (błędu), zła estetycznego (tego, co brzydkie, wzniosłe, romantyczne), moralnego (aspołeczne, naturalne), metafizycznego (skończoności, zmienności) stają się dostrzegalne pod warunkiem zatarcia kontrastu z odpowiednimi „dobrami”[113]. Podobnemu procesowi podlegają też antyjudaizm-antysemityzm, traktowane jako dynamiczne fazy jednego zjawiska. Pewnych rzeczy nie dostrzeże się, zachowując pryncypialną ostrość widzenia. Można jednak przewidywać, że z utratą tej ostrości wiążą się też koszty, których nie potrafimy jeszcze w pełni oszacować.

Historia symboliczna i fantazmatyczna

Slavoj Žižek twierdzi, że pełnoprawnym członkiem społeczności zostaje się, dopiero przyswoiwszy widma, które podtrzymują tradycję, rozpoznawszy duchy, które nawiedzają żyjących, nie pozwalając im spocząć dopóty, dopóki nie znajdą dla siebie rozwiązania i ujścia.

> Musimy rozdzielić dwie sprawy – pisze Žižek – historię symboliczną (*symbolic history*) – zestaw narracji mitologicznych, opowieści ideologiczno-etycznych, które konstytuują tradycję społeczności, coś, co Hegel nazwałby substancją etyczną – od jej obscenicznego Innego, od nieuznanej „widmowej” historii fantazmatycznej („*spectral*”, *fantasmatic history*), która skutecznie podtrzymuje jawną tradycję symboliczną. By ta pierwsza była skuteczna, druga musi pozostać w ukryciu.[114]

[111] O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu. Rozważania filozoficzne*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 35. Zob. też J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006, s. 91: „Fakt uchylania się świadomości przed uznaniem naturalnej obecności zła (...) deformuje nasz wizerunek i utrudnia rozpoznanie świata”.

[112] Por. wypowiedź Graya, cytowaną w przypisie 100.

[113] O. Marquard, *Apologia przypadkowości*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 24.

[114] Žižek, *The Fragile Absolute,* dz. cyt., s. 64–65.

Widmowa historia fantazmatyczna opowiada o zdarzeniu mitycznym *sensu stricto*, o czymś, co nie wydarzyło się nigdy, ale w sensie niewygasającej potrzeby uzasadnienia niegodziwości, zwłaszcza tych popełnionych przez objaśniający historię podmiot, występuje zawsze. Takim wydarzeniem, którego nie było, na którym jednak opiera się wizja przeszłości wielu polskich miasteczek, jest przekaz o domniemanym żydowskim mordzie rytualnym. Jego zarys został poniżej przedstawiony przez przewodnika po katedrze sandomierskiej, w której znajduje się monumentalne malowidło Karola de Prêvot. W październiku roku 2005 tak przewodnik ów objaśniał go wycieczce:

> [1169W] – Całą tę historię z tego obrazu opowiedział syn rabina. Popatrzcie państwo na ten obraz. On został namalowany przez Karola de Prêvot. Proszę powiedzieć, który z elementów na nim jest najdrastyczniejszy?
>
> – [**Wycieczka**:] *Ten pies, który rozszarpuje dziecko...*
>
> – [**Przewodnik**:] No właśnie. A to jest jedyny element, który został wymyślony przez de Prêvot[115]. To jest alegoria wymyślona przez malarza. Popatrzcie na ten obraz. On jest trochę jak komiks [**po kolei przewodnik objaśnia każdy z elementów obrazu**]. Na początku kobieta przynosi Żydom dziecko, a oni wręczają jej pieniążek. Na następnym obrazku Żydzi obłaskawiają to dziecko, zaprzyjaźniają się z nim. Potem dziecko leży już na łóżku, a Żydzi sprawdzają, czy jest zdrowotne. Następnie wkładają je do beczki z kolcami i spuszczają krew. Potem ono już leży nieżywe. I jedyną rzeczą, wymyśloną przez malarza, jest ten pies, bo to ma pokazać, że to dziecko zostało rzucone jak psom, biedne i opuszczone, podkreślać tragizm sytuacji. Ten pies jest gorszy niż cała ta reszta, która jest prawdą. A rzecz, która nas najbardziej razi w tym obrazie, jest zmyślona. Cała reszta jest opowiedziana przez syna rabina.[1.16]

Žižek sądzi, że historia widmowa trwa dopóty, dopóki nie zostanie obejrzana w blasku dnia. W niniejszej książce chodzi o wydobycie kilku jej elementów na powierzchnię. Refleksja, w kategoriach której Freud i Žižek mówią o widmach, mimo że stosują narzędzia odmienne od tych, które wypracowało chrześcijaństwo, kontynuuje tradycję ochraniania grupy przed skutkami katastrofy. Gdy w procesie o rzekomą zbrodnię krwi w roku 1761 w Wojsła-

[115] Patrz rozdz. 6.

[116] Przewodnik myli się, incydent z psem jest elementem oskarżenia o krew, jakie miało miejsce w Sandomierzu w roku 1628, zob. ZAŁ 8: „R. 1626, w Sandomierzu, aptekarskie dziecię złapawszy, krew wytoczyli, w sztuki porąbane ciałko psu zjeść dali, ale bojąc się, żeby nie wyrzucił, trucizny psu zadali, którą do prędszych wyrzutów pobudzony, pokazał znaki dziecięcia zabitego. Działo się w tej kamienicy, w której potem Małgorzatkę w r. 1698 umęczyli. O czem proces dawny świadczy". Także: Żuchowski, *Ogłos* B2: „...w teyże gdźie y teraz właśnie Kámienicy, / Zástawszy Aptekarskie Chłopię ná ulicy, / Zwabili zá pierniczkiem do korzennych sklepow / Podobni do ziádliwych, przemierzliwi, Sępow. / Tám, zszedszy śię, Rábini nie tylko zábili / Poprostu, lecz do woli gdy się nápástwili, / Zeby niepokazáli okrućieństwá śládu, / Pełni bestyálskiego záżarcia y iádu, / Brytánowi zieść dáli, porąbawszy w sztuki". Także: Żuchowski, *Process* 96. Szczegóły w rozdziale 6. Przewodnik jest potomkiem osoby, która w czasie ostatniej wojny przechowała Jerzego Kosińskiego; zob. rozdz. 7.

wicach oskarżony o nią rabin Herszko Józefowicz rzucił na miasteczko klątwę, przeciwdziałano jej wystawieniem pięciu kapliczek wotywnych[117]. Ze względu na różnice w rozumieniu grupy, klątwy i katastrofy, niniejsza książka obiera inną drogę, ale działa w podobnej intencji: w pewnej mierze także i ona jest próbą odczynienia zaklęcia i uwolnienia uwięzionych przez nie duchów.

Obraz nieznanego autora, znajdujący się na plebanii w Wojsławicach; źródło: *Historia i walory przyrodnicze Gminy Wojsławice*, dz. cyt., s. 13; napis: „Roku 1761 dnia 27 Marca od niewiernego żydowstwa. Imieniem Mikołaj pół-trzecioletnie dziecię pracowitych Andrzejuków w Wojsławicach zostających. Dobrach J. W. Potockiego Kasz. Słońsk. okrutnie zamordowane", transkrypcja za: Jan Krystyjańczuk, *Przeklęci dziedzice*, Chełm 1938[118].

[117] Na temat procesu w Wojsławicach/Krasnymstawie, zob. Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995 [dalej: GUL, *Procesy*], s. 50–51; na temat klątwy i kapliczek św. Floriana, Jana Nepomucena, Michała Archanioła, Tekli i Barbary zob. *Historia i walory przyrodnicze Gminy Wojsławice*, b.d.w., s. 13, http://wojslawice.fm.interia.pl/linki.htm. Informację, folder i zdjęcia zawdzięczam Kamili Tyniec i Aleksandrze Wróblewskiej.

[118] Za: www. wojslawice. fabryka. net, zakładka „z naszych dziejów". Informację o transkrypcji zawdzięczam dr. B. Walczakowi.

Święty Florian, jedna z kapliczek wotywnych wystawionych w Wojsławicach dla odczynienia żydowskiej klątwy, fot. Kamila Tyniec

Wojsławicka kapliczka św. Barbary, fot. Kamila Tyniec

Część 2: Źródła

Status źródeł zastanych i zagrożenia związane z ich krytyką

Sto fabuł, które stanowią zasadniczy dla pierwszej części pracy korpus źródeł zastanych, pochodzi w głównej mierze z książek polskich pisarzy antysemickich, które stosunkowo rzadko zajmowały uwagę badaczy[119]. Choć od dawna pojawiały się w bibliografiach, sporadycznie traktowano je jako autonomiczne źródła wiedzy o przesądowości chrześcijan na temat Żydów. Częściej uznawano je za teksty pomocnicze do historii Żydów lub dziejów relacji międzyetnicznych. Taka ich ocena, jakkolwiek uzasadniona, łatwo mogła prowadzić do nieświadomych nadużyć, jako że narracje w nich zawarte z reguły posługują się innym niż klasyczne kryterium prawdy. Chwaleb-

[119] Są to m. in. księża: Przecław Mojecki, Aleksander Hubicki, Bazyli Wąglicki, Piotr Skarga, Stefan Żuchowski i zasłużony twórca biblioteki, biskup Józef Andrzej Załuski. Mimo licznych wad najlepszym monograficznym opracowaniem ich twórczości wciąż pozostaje praca Kazimierza Bartoszewicza z roku 1914 (BA). Wśród tekstów obcych na szczególną uwagę zasługują dwa: Rudolfa ze Schlettstadt (HM) i *Розыскание о убиении евреями христианских младенцев и употреблении крови их, напечатано по приказанию г. Министра Внутренних Дел*, 1844, przypisywane zasłużonemu autorowi słownika W.I.Dalowi, [w:] W.I.Dal, *Записка о ритуальных убийствах*, Wydawnictwo „Witiaź", Moskwa 2000 [dalej: D]. zasłużonemu autorowi słownika W. I. Dalowi, Wydawnictwo „Witiaź", Moskwa 2000 [dalej: D]. Biografia Dala: np. http://www.rulex.ru; także: www.slova.ru/biography.html; tam też informacja, że egzemplarz pierwszego wydania broszury zachował się w bibliotece Uniwersytetu Moskiewskiego; podobnie w anonimowym wstępie do reprintu. Tekst dostępny w internecie, np. http://libereya.ru/biblus/dal/index.htm (8.12.2007). Spośród autorów podważających autorstwo Dala zob. np. Семён Резник, *Растление ненавистью: Кровавый навет в России*, o mitach dotyczących mordów rytualnych. Jego zdaniem autorem pracy przypisywanej Dalowi jest tajny radca Skripicyn; tekst, sporządzony w 1844 na zlecenie ministra spraw wewnętrznych Pierowskiego, w 1878 został przedrukowany w gazecie „Гражданин" (nr 25-28: 1878). Eseje Reznika były m. in. publikowane w gazecie „Вестник"; w wersji on-line:

http://www.vestnik.com/issues/1999/1026/win/resnik.htm
http://www.vestnik.com/issues/1999/1221/win/reznik.htm
http://www.vestnik.com/issues/2002/0314/win/reznik.htm

Pierwszy demistyfikacji dokonał historyk J. Gessen w 1914 (Ю. Гессен, М. Вишницер, А. Карпии, *Записка о ритуальных убийствах (приписываемая В. И. Далю) и ее источники,* Санкт Петербург 1914), przypisując autorstwo broszury urzędnikowi ministerstwa obcych wyznań Skripicynowi.

Współcześnie temat podjął (podejmuje w polemikach z autorem *Słowaria russkoj kultury*, Płatonowem) wspomniany Siemion Reznik, [w:] Семён Резник, *Растление ненавистью: Кровавый навет в России*, Иерусалим 2001, zdecydowanie zaprzeczając autorstwa Dala. Jednak Alan Dundes (DU) również przypisuje autorstwo broszury Dalowi. Nie zgadza sie z tym A. Panczenko (А. А. Панченко, *Христовщина и скопчество: фольклор и традиционная культура русских мистических сект*, Москва 2002, s. 161–168), określając autorstwo Dala jako „dyskusyjne" i wskazując, że jest to kompilacja materiałów z XVII–XIX wieku. Za pomoc w krytyce autorstwa Dala dziękuję Elenie Małyginie, Pawłowi Buszce i Mirosławie Kropiwnickiej.

nym wyjątkiem są tu książki Hermanna Stracka[120] i Joszui Trachtenberga[121], którzy jako pierwsi zwrócili uwagę na dziś dosyć oczywisty „autotematyczny" charakter legend o krwi jako źródła do badania mentalności chrześcijan.

Gdy wczesnonowożytną literaturę antysemicką rozważa się jako zwykły materiał pomocniczy w badaniu przeszłości, ze względu na ukrytą perswazyjność źródła nawet drobny błąd w jego krytyce w trybie nieomal półautomatycznym może owocować:

(1) podnoszeniem fantazmatów do rangi faktów, a przynajmniej zaciemnianiem ich ambiwalentnego statusu (m.in. w rezultacie bezkrytycznego przejmowania anachronicznej terminologii źródła i naśladowania formalnych trybów jego pracy);
(2) udzielaniem się badaczowi specyficznego dla tej literatury sposobu myślenia („ziarno prawdy"),
(3) przejmowaniem osobliwego kryterium prawdy, którym się ona posługuje.

Ad 1. Słowem kluczowym jest tu termin „mord rytualny", z punktu widzenia źródeł starszych niż dziewiętnastowieczne wątpliwy, podlegający analogicznej krytyce jak ta, którą w antropologii kulturowej wiąże się z rozróżnieniem emic/etic[122]. S. Turowski przypomina, że w wieku XVIII określenie „mord rytualny" było jeszcze nieznane:

[120] H. Strack, *The Jew and Human Sacrifice. Human Blood and Jewish Ritual. An Historical and Sociological Inquiry*, przeł. H. Blanchamp, London 1909 [dalej: HS]. Jestem niezmiernie wdzięczna prof. Antony Polonsky'emu za skopiowanie mi angielskiej wersji tej cennej książki.

[121] J. Trachtenberg (T 38, przyp. 39) cytuje Przecława Mojeckiego jako „jedną z najważniejszych książek w dziejach polskiego antysemityzmu". Hanna Węgrzynek (*Czarna legenda Żydów polskich. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995 [dalej: WĘG], s. 18, przyp. 17) sądzi, że w druku książki Mojeckiego *Zydowskie okrućieństwá, mordy y zabobony przez X. Przecława Moieckiego, O. y W. Kan. spisáne w Krakowie w Drukárni Ják. Sibeneycherá Roku Pánskiego 1598*, Kraków 1598 [dalej: Mojecki] mogło nastąpić przestawienie czcionki w dacie, i że pierwsze wydanie, którego nie można znaleźć w bibliotekach, pochodzi w istocie z roku 1598.

[122] Zob. hasło A. Barnard *Emic and ethic*, [w:] A. Barnard i J. Spencer [red.], *Encyclopedia of Social and Cultural Anthropology*, London – New York 2005, s. 180–182. Określenie „legendy o krwi" stosuję, by pozostawać w zgodzie z określeniami typu „emic", w których owa „krew" występuje („mord dla krwi", „zbrodnie krwi", „obwinienia o krew"), a tym samym uniknąć zarzutu ahistoryczności związanej z terminologią „mord rytualny" (w języku antropologii zarzut ten zbliżony byłby do zarzutu etnocentryzmu, któremu w dyskursie historycznym odpowiada częściowo zarzut prezentyzmu). Błędu tego nie uniknęli nawet tak doświadczeni badacze jak Zenon Guldon i Jacek Wijaczka; ustrzegł się go natomiast Majer Bałaban w *Historji Żydów w Krakowie* (dz. cyt., t. 1, s. 158), po wojnie zaś Hanna Węgrzynek (WĘG). Generalną krytykę koncepcji „mordu rytualnego" zarysował w końcu wieku XIX Hermann Strack, pisząc: „Ktoś, kto przyjmuje, że doniesienia te [mowa o tzw. ukrzyżowaniach z przywołaniem Williama Norwich 1144 i in.] są oparte na faktach, nie ma prawa mówić tu o działaniach rytualnych". Mówi się tu bowiem notorycznie o obrzędach „chrześcijańskiej, nie żydowskiej Wielkanocy" (HS 177).

> Nie używa go ani Żuchowski, ani Pikulski, ani Załuski. Używano natomiast przeróżnych opisań: „dzieciobójstwo", „mord dla krwi" itp.[123]

Powszechna zrozumiałość określenia „mord rytualny", w którego tle znajdowała się zawsze zła sława „rytualnego uboju"[124], wiąże się z sukcesem propagandy antysemickiej drugiej połowy XIX wieku i ze względu na aurę faktyczności, jaką ów termin wnosi do dyskursu historycznego, w odniesieniu do tekstów starszych niż dziewiętnastowieczne powinna być starannie uzasadniana[125].

Fantazmat o żydowskim mordzie na „dziecku chrześcijańskim"[126] lub profanacji hostii przez Żydów nabiera cech faktu wówczas, gdy legendę o krwi, tekst o przemocy urojonej, badacz rozpatruje wyłącznie w kategoriach, w jakich rozważa się „twarde" zdarzenia historyczne, jak np. te, które legendom o krwi zazwyczaj towarzyszą – pogromy i procesy sądowe[127].

[123] S. Turowski, *Polska rajem dla Żydów («La Pologne, ditte Paradies des Juifs», przez Józefa Andrzeja Załuskiego. 1760, rękopis*), „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce", t. 1: 1912.1913, z. 3, s. 73, przyp. 1. U Mojeckiego mowa jest o „ludzi ofiarowaniach" (s. 19), a stale o „mordach żydowskich w chrześcijanach" (zob. np. tytuły rozdz. XII, s. 18 i rozdz. XIII, s. 19) lub „mordach dziecinnych" (*Przedmowa*, rozdz. VII, s. 9, rozdz. XIII, s. 19).

[124] Częstotliwość skojarzenia „mord rytualny–ubój rytualny" rzuca się w oczy w tekstach polskich i obcych krytyków żydowskiego prawa do odrębności obyczajów pokarmowych. Zob. ks. S. Trzeciak, *Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu*, Warszawa 1935 i tegoż, *Ubój rytualny czy mechaniczny? (Opinia rzeczoznawcy wypowiedziana na posiedzeniu Komisji Administracyjno-Gospodarczej Sejmu Polskiego w dniu 5 marca 1936 r., pod przewodnictwem Pana Posła Kazimierza Ducha)*, Warszawa 1936. W pierwszym z wymienionych tekstów na s. 7: „Prasa chrześcijańska jednogłośnie nazywa ubój rytualny «barbarzyństwem z zamierzchłej przeszłości» lub «mordem rytualnym nad zwierzętami» i domaga się jego zniesienia".

[125] U Eisenmengera (*Entdectes Judenthum*, Heidelberg 1700 [dalej: Eis]), przynajmniej w tej części książki, gdzie mowa o zbrodniach krwi, nigdzie nie znalazłam terminu *Ritualmord*, wszędzie pojawiają się tylko parafrazy. W artykule *Watykan i mord rytualny*, [w:] MUS 57–77, Joop van Banning SJ próbuje różnicować terminologię „mordu rytualnego" i tzw. zbrodni krwi, nie zwraca jednak uwagi na to, że np. papieska bulla, w której mowa jest o Żydach „przy swoich obrzędach [nie]używają[cych] krwi ludzkiej" (Innocentego IV dodatek z 9.6.1247 do bulli *Sicut Judeis*), choć daje do zrozumienia zabójstwo na tle obrzędowym, nie posługuje się precyzyjnym określeniem „mord rytualny". W tym przypadku autor podąża za terminologią Friedricha Franka (*Der Ritualmord von den Gerichtshöfen der Wahrheit und der Gerechtigkeit*, Regensburg 1901 [dalej: F), który posłużył się popularną w jego czasach terminologią dziewiętnastowieczną. Wątkami ołtarza żydowskiego wypracowującymi podstawy figury mordu rytualnego zajmuję się w rozdziale 3.

[126] Wyrażenie to biorę w nawias, jako że stanowi stały element leksyki legend o krwi. Można je znaleźć już w opowieściach Schlettstadta, zob. np. [43M]: „Gdy już wielokrotnie dobiegł go ten żałosny jęk, pomyślał: «Ci Żydzi ranią chrześcijańskiego chłopca, aby wytoczyć z niego wiele krwi»". Por. z „Chrześcijańskie dziecko tu męczą!", [w:] K. Makuszyński, *Bezgrzeszne lata*, Kraków 1957, s. 149. Jeśli wierzyć interpretacji Kennetha Stowa (DOGS XV), założenie, że Żydzi nieustająco knując, krając i bezczeszcząc hostię, utrudniają „chrześcijańskim dzieciom" dostęp do eucharystii, stanowi centralne założenie matrycy egzegetycznej, wyprowadzanej ze słów Ewangelii Mateusza 15, 26: „non est bonum sumere panem filiorum et mittere canibus".

[127] W kategoriach hermeneutyki H.-G. Gadamera błąd ten można określić jako postawienie tekstu w horyzoncie niewłaściwych pytań.

Historyk, który natrafia na legendę o krwi, musi uzmysłowić sobie to, o czym na przykładzie wypadków we Wrocławiu w roku 1453 pisze Hanna Zaremska. Cokolwiek byśmy myśleli o rzeczywistych podstawach podobnych wypadków, nie da się ich opisać „w kategoriach wydarzenia"[128]. W legendach o krwi wszystko jest umowne, od terminologii („dziecko chrześcijańskie"; „krew Chrystusa" i „krew chrześcijańska – zob. rozdz. 3) po datowanie[129]. W tych narracjach nie ma „słów niewinnych", każde projektuje sens zgodnie z tym, jak wydarzenie zostało rozpoznane przez mówiącego.

Ignorowanie specyfiki źródła historycznego o charakterze etnograficznym, brak dystansu do wewnętrznych kategorii źródła (np. bezkrytyczne powtarzanie za tekstem sformułowania „ciało chłopca ze śladami ukrzyżowania i przebitym lewym bokiem"[130]) prowadzi do powielenia punktu widzenia tekstu. Sprzyja temu swoisty mimetyzm retoryczny źródła, tj. mimowolne dostosowywanie relacji historyka do narracji rozpatrywanego tekstu.

Formalną ramę większości dzieł polskich i obcych pisarzy antysemitów o tzw. mordzie rytualnym stanowi porządek chronologiczny. Taką postać mają np. prace księży Przecława Mojeckiego, Aleksandra Hubickiego, Stefana Żuchowskiego, biskupa Andrzeja Załuskiego, a także np. W.I. Dala (jeśli to on jest autorem *Notatki*). Dla porównania wśród prac historyków opracowujących ten temat ramą chronologiczną posługują się właściwie wszyscy klasycy – w tym zarówno Strack, Manzini, jak i Peuckert w HWDA, a wśród polskich pionierów tematu Hanna Węgrzynek, Zenon Guldon i Jacek Wijaczka. W obu rodzajach literatury wyliczenie zdarzeń w porządku czasowym odgrywa jednak inną rolę. Chronologia pierwszego typu tworzy zbudowany według wyraźnych reguł „lament na Żydów"[131], naukowa literatura historyczna stawia sobie inne cele. Różnica genologiczna, jaka je dzieli, łatwo się jednak zaciera, owocując pomieszaniem porządku fantazmatycznego i historycznego. Do-

[128] H. Zaremska, *Zmowa śląskich Żydów*, [w:] Brojer [red.] *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremkowi*, Warszawa 2003, s. 160. Ta właśnie cecha legend o krwi kwalifikuje je do „historii fantazmatycznej", o której mówił Žižek, cytowany w przypisie 114.

[129] Por. np. przekaz o profanacji hostii w Deggendorfie, wymyślony w wieku XVII, gdy miasteczko przekształcano w ośrodek pielgrzymkowy, za: Schreck1, 268, zob. też rozdz. 1. Por. dyskusja na temat statusu profanacji hostii w Poznaniu w roku 1399 u Węgrzynek. Podobny przypadek u Hubickiego (Hubicki 3–4), gdzie wątki związane z jednym wydarzeniem rozdzielone zostały na dwie sytuacje, sygnowane *resp.* „Szpandawa" i „Brandenburg" (tzw. profanacja w Knoblauch 1510 [79–83M]).

[130] Sformułowanie to (licznych przykładów dostarcza polska, nawet najnowsza literatura przedmiotu, zob. np. Węgrzynek, WĘG 24) niezaopatrzone w cudzysłów, a tym samym zapożyczone w trybie mimetycznym z legend o krwi,, w których obdukcja stylizowana jest podług kliszy pasyjnej (patrz na ten temat rozdział 3.), przenosi chrześcijańską tradycję ran Chrystusa i jako taka z góry kształtuje wyobrażenie czytelnika o zdarzeniu. Zob. np. hagiografia Williama z Norwich [w:] AS, t. 9, Parisiis et Romae 1865, s. 587, czyli [14M]. Na temat kształtowania opisu śmierci Williama jako ukrzyżowania zob. szczegółowo Lang1, 220–221, także 282–298.

[131] Na ten temat zob. rozdz. 1, przyp. 13.

brym przykładem może być wspomniana praca przypisywana W.I. Dalowi, *Записка о ритуальных убийствах (Москва 2000)*.

Ad. 2. Mianem „ziarna prawdy" określam tyleż konieczny w myśleniu potocznym, co destrukcyjny w praktyce naukowej mechanizm pozornej weryfikacji kłopotliwych przekazów historycznych przed ich właściwym sproblematyzowaniem[132]. Przejawem omawianego mechanizmu jest pospolite w myśleniu potocznym stykającym się z legendami o krwi domniemanie, że „coś było na rzeczy"[133]. W myśl zasady, sformułowanej przez Francisa Bacona w *Novum Organum*, stanowi ono próbę uniknięcia rzeczywistego wątpienia:

> Jeśli jakieś twierdzenie zostało już raz przedstawione, rozumowi ludzkiemu zależy, by wszystko inne podtrzymywało je i potwierdzało; (...) jest osobliwym i odwiecznym błędem rozumu ludzkiego, że bardziej poruszają go i pobudzają potwierdzenia niż zaprzeczenia.[134]

Mechanizmu „ziarna prawdy" nie da się bez szkody wyeliminować (*vide* euhemeryzm) także z zakresu praktyki naukowej[135]. Każdy, kto podejmuje krytykę

[132] Jedyną teorią naukową, która – w ograniczonym zakresie, na poziomie syntagmatyki tekstów – toleruje mechanizm „ziarna prawdy" bez uszczerbku dla własnego krytycznego statusu, jest strukturalizm. W bajce magicznej rozpatrywanej na poziomie jej formalnego schematu często dochodzi do odwróceń ról i inwersji działań. Podczas gdy dla analizy strukturalno-folklorystycznej, np. Proppowskiej, nie mają one znaczenia – liczy się funkcja zdarzenia w fabule, nie zaś jego wykonawcy – w badaniu historycznym to, kto i w jaki sposób wobec kogoś postąpił, odgrywa jednak rolę zasadniczą. W analizie pierwszego rodzaju chodzi o ustalenie stałych elementów narracji (istotna jest stała funkcja: np. porwanie), w drugim chodzi o dociekanie historycznych przyczyn i skutków, np. o odpowiedź na pytanie, czy to Żydzi porwali dziecko chrześcijańskie, czy też chrześcijanie porwali dziecko żydowskie. Skutki mylenia metodologii obu dziedzin bywają fatalne.

[133] F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, Komorów 1997; książka została wydana przez wydawnictwo „Antyk – Marcin Dybowski", z przedmową Jędrzeja Giertycha. Zob. np. fragment o mordzie rytualnym na s. 341: „Trudno jednak przypuścić, by było «wyssaniem z palca» coś, co przez długie wieki nie tylko utrzymywało się w tradycji, lecz wciąż się odnawiało. Jeżeli zaś powołujemy się niekiedy na tzw. consensus communis, jako na dowód uboczny, toć tu zachodziłby tego wypadek klasyczny. Nie daje to bynajmniej pewności, lecz sprawa osadza się na tym miejscu, w którym narzuca się uwaga, że «coś w tym musi być». Consensus zaś obejmuje wszystkie stany i warstwy. Mickiewicz, tak pełen czci dla «Izraela, starszego brata», pisze jednak o wytaczaniu szpilkami krwi z dziecięcia chrześcijańskiego, toczonego w beczce" itd.

[134] F. Bacon, *Novum Organum*, przeł. J. Wikarjak, Warszawa 1955.

[135] Jako przykład może posłużyć błąd Jamesa Frazera w analizie wierzeń żydowskich na temat świni, zbliżony do sposobu, w jaki potoczne myślenie usiłuje pogodzić żydowskie zakazy dotyczące krwi z głęboko zakorzenioną wiarą w żydowskie zbrodnie krwi. Skoro Żydzi uważają mięso świni za nieczyste, a z teorii tabu wynika, że z zakazem często współwystępuje nakaz uroczystego złamania tabu, Frazer uznał, że świnia jest dla Żydów święta – J. Frazer, *Złota gałąź*, przeł. A. Steinsbergowa, Warszawa 1962, s. 371: „Grecy nie mogli się zorientować, czy Żydzi czcili świnię, czy też nią gardzili. Z jednej strony nie wolno im jeść wieprzowiny, ale równocześnie nie wolno zabijać świń. Pierwszy przepis dowodzi nieczystości, drugi w jeszcze bardziej

źródeł, z konieczności zakłada pewną koncepcję prawdy. W niniejszej książce staram się (za Ludwikiem Fleckiem) posługiwać nie dwuczłonowym, ale trójczłonowym ujęciem prawdziwości jako związku, zachodzącego nie tylko między osądem i stanem rzeczy, ale także między nimi dwoma z jednej strony, z drugiej zaś aktualnym stanem wiedzy i kultury myślowej[136]. Jak trafnie ujął to Jean-Claude Schmitt, mimo widocznego oddania prawdzie (*verité*), deklarowanego przez autorów kronik i historii średniowiecznych, pisarze ci włączają do nich relacje o zdarzeniach ewidentnie fikcyjnych. Schmitt objaśnia to, odwołując się właśnie do owego trzeciego czynnika, o którym mówił Fleck:

> Historia dla nich [tj. dla autorów kronik i historii] jest dyskursem prawdy *par excellence*, ale postrzeganie przez nich zarówno historii, jak i prawdy bardzo różni się od naszego.[137]

Uwzględniając ów „czynnik trzeci" w dyskursie prawdy przekazów „o krwi", musimy brać pod uwagę wiedzę z zakresu fenomenologii i morfologii tabu[138] (rozdz. 2). Im większy niepokój wywołują przekazy o łamaniu tabu (tabu dzieciobójstwa należy do najbardziej uniwersalnych), tym bardziej pożądane jest rozładowanie niepokoju przez eksterioryzację zła – wskazanie i ukaranie winnych. Temu służyła koncepcja „sekty dzikich fanatyków"[139], której przypisywa-

przekonujący sposób świadczy o świętości tego zwierzęcia. Podczas gdy oba przepisy mogą, a jeden musi być wytłumaczony przypuszczeniem, że świnia była święta, żaden z nich nie musi, a jeden nie może być wyjaśniony jej nieczystością. Jeśli wobec tego wolimy pierwszą hipotezę, wówczas musimy dojść do wniosku, że świnia, w każdym razie początkowo, była u Izraelitów przedmiotem raczej czci niż wstrętu". Myślenie Frazerowskie odtwarza tu – nieświadomie – ludowy chrześcijański pogląd na Żydów jako „siostrzeńców świni". Zob. motyw 2501 u J. Krzyżanowskiego, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 2, Warszawa – Wrocław – Kraków 1963. Zob. współczesna krytyka tego poglądu u Mary Douglas (PD 196n.); pełna analiza żydowskiego postrzegania świni jako ambiwalencji klasyfikacyjnej, wyposażonej w podzielone kopyto, tj. pierwszy wymóg odnośnie zwierząt dozwolonych, aczkolwiek niebędącej zwierzęciem przeżuwającym, tj. niespełniającej wymogu drugiego, [w:] M. Douglas, *Deciphering a Meal*, „Dedalus", nr 101: 1972, s. 61–82). Jeśli zakaz spożywania krwi potraktujemy podobnie, jak Frazer potraktował zakaz jedzenia wieprzowiny, zrekonstruujemy też logikę, która godzi w i a r ę w żydowskie zbrodnie krwi z w i e d z ą o zakazie jej spożywania w Piśmie; zob. np. ekspertyza ks. J. Pranajtisa na procesie M. Bejlisa w latach 1911–1913, cyt. [w:] Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie*, dz. cyt., s. 21.

[136] L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, przeł. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986, s. 11.

[137] J.-C. Schmitt, *La Conversion d'Hermann le Juif. Autobiographie, histoire et fiction*, Paris 2003, s. 56–58, cyt. za: DOGS XIII.

[138] Zagadnieniem tym, ulubionym przez dziewiętnastowiecznych antropologów, współcześnie zajmowała się m. in. Mary Douglas (PD i inne), zob. też A. Cabantous, *Blasphemy. Impious Speech in the West from the Seventeenth to the Nineteenth Century*, przeł. E. Rauth, New York 2002 [1998].

[139] Zob. wypowiedzi duchowieństwa polskiego w II poł. XIX wieku w książce K. Lewalskiego, *Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, Wrocław 2002, s. 142–149.

no zabójstwa dzieci. Na mechanizm ten, obecny niemal od samego początku historii legend o krwi, szczególnie zaś aktywny w wieku XIX w odniesieniu do chasydyzmu[140], natrafialiśmy wielokrotnie w trakcie badań terenowych w Sandomierzu w roku 2005 (rozdz. 6).

Z mechanizmu „ziarna prawdy" korzysta obficie inwersja projekcyjna, patologiczny mechanizm regulacyjny w stosunkach międzyetnicznych[141]. W niniejszej książce będę starała się pokazać, że legendy o krwi zbudowane są z elementów znanych chrześcijanom z własnej praktyki religijnej, które po odpowiednim ich wyobcowaniu, ze znakiem przeciwnym zostały przypisane Żydom[142]. Niezrozumiałe wątki, pojawiające się w legendach o krwi, pochodzą

[140] Zob. D: „W «Księdze kahalnej» nie ma tego, czemu żydzi zaprzeczają tak usilnie i przed czym bronią się wszelkimi sposobami: brak w niej informacji mówiącej, że w społeczności żydów istnieje sekta (chasydzi), która rzeczywiście robi użytek z krwi chrześcijańskiej" [anonimowa *Przedmowa*, s. IV, cytat z notatki W. M. Ostrogłazowa dołączonej do pracy W. I. Dala, *Записка о ритуальных убийствах*]: „Potworna sekta, która – miejmy nadzieję – dogorywa teraz w jakichś zakamarkach Zachodniego Kraju (ostoi żydowskiego fanatyzmu i obskurantyzmu), ze wszech miar zasługuje na uważne zbadanie i dokładny opis. W ujawnieniu jej historii, jej cech charakterystycznych zainteresowani są przede wszystkich sami Żydzi. Im też – w odróżnieniu od pisarzy chrześcijańskich – o wiele łatwiej jest zebrać potrzebne ku temu materiały. Miejmy nadzieję, że właśnie wśród Żydów znajdą się ludzie, którzy oddadzą swym współplemieńcom tę cenną przysługę, dopisując jednocześnie nowy pouczający rozdział do historii ludzkich błędów. Jawność odbierze złu fantastyczny wymiar, potęgowany przez półmrok kryjącej go do dziś tajemnicy, i oczywiście wywoła także w samym środowisku żydowskim energiczną reakcję przeciwko teoriom, w żaden sposób niezwiązanym z wiarą, tym przedsionkiem chrześcijaństwa" [anonimowa *Przedmowa*, s. X–XI, cytat z notatki W. M. Ostrogłazowa dołączonej do pracy W. I. Dala, (D)]. „(...) Okrutny ten obrzęd nie tylko nie dotyczy wszystkich żydów, ale także bez najmniejszej wątpliwości znany jest wyłącznie nielicznym. Istnieje tylko w sekcie *chasydów* czy *chasidym* – jak to zostało objaśnione wyżej – sekcie najbardziej zawziętej, fanatycznej, uznającej tylko sam Talmud i księgi rabiniczne, która odcięła się, że tak powiem, od Starego Testamentu; ale i tu obrzęd ten stanowi wielką tajemnicę, możliwe, że nie wszyscy chasydzi o nim wiedzą i oczywiście nie wszyscy i nie zawsze go sprawują; nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że od czasów rozpowszechnienia się chrześcijaństwa nigdy w zupełności nie zanikał i że po dziś dzień pojawiają się wśród żydów fanatycy i znachorzy-kabaliści, którzy w wyżej wymienionym dwojakim celu porywają się na okrutne zabicie chrześcijańskiego dziecka i używają jego krwi w mistycznie-religijnym i rzekomo czarodziejskim celu. Polska i nasze zachodnie gubernie, służące od czasów średniowiecza za schronienie dla zatwardziałego i ciemnego żydostwa, i dziś dostarczają największej liczby przykładów podobnego okrucieństwa, szczególnie gubernia Witebska, gdzie sekta chasydów zyskała znaczną popularność" (anonimowa *Przedmowa*, s. XIV–XV, cytat z: *Записка о ритуальных убийствах* W. I. Dala). Zob. też: M. Wodziński, *Rząd Królestwa Polskiego wobec chasydyzmu. Początki «polityki chasydzkiej» w Królestwie Polskim (1817-1818)*, [w:] K. Pilarczyk [red.], *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, Kraków 2003, s. 65 – 77.

[141] Zob. np. G.W. Allport, *The Nature of Prejudice*, Cambridge 1979 [1954]; Gilman, *Difference and Pathology. Stereotypes of Sexuality, Race and Madness*, dz. cyt., s. 16–29.

[142] Ten sam mechanizm pojawił się, zdaniem Proppa, w historycznym rozwoju społeczeństw, które, zapominając inicjacyjne sensy spalania, ćwiartowania etc., zaczynają uważać je za „diabelstwo", w rezultacie czego Baba-Jaga, dawniej donatorka środka magicznego, zaczyna być sama spalana w piecu (Grimmowie, *Jaś i Małgosia*); na ten temat w rozdziale 3.

najczęściej z tego, co kiedyś było własne i zrozumiałe[143]. Typowy błąd interpretacji polega na szukaniu dla nich wytłumaczenia w „nieznanych i okrutnych" żydowskich rytuałach. Tymczasem wyjaśnienie dziwacznych szczegółów tych legend nie kryje się w obcości Żydów, lecz w wyobcowaniu interpretatora z pasyjnego tła, które owe legendy wytworzyło.

Freud sądził, że dziwaczność, osobliwość, groteska to wyraźny znak wyparcia. Rolą badacza jest ustalić, co zostało stłumione i zapomniane, jakie treści psychiczne czy kulturowe wracają tu z innobytu.

> Owo niesamowite [*das Unheimliche*] nie jest tak naprawdę niczym nowym czy obcym, lecz czymś od dawna znanym życiu psychicznemu, czymś, co wyobcowało się z niego za sprawą procesu wyparcia.[144]

W niniejszej książce proponuję, by o hipotezie Freuda w kontekście legend o krwi pomyśleć nie na zwykłym głębinowym[145], ale na uchwytnym historycznie poziomie zapomnianych wątków pasyjnych (szkoła analizy ikonograficznej J. Marrowa i F.P. Pickeringa)[146]. I tak na przykład w upowszechniającym się od trzynastego wieku wyobrażeniu o macy z dodatkiem krwi otrzymanej po

[143] Stosuję tu zasady metody egzegetycznej Johna Marrowa, pierwotnie aplikowanej do tekstów pasyjnych późnego średniowiecza (tegoż, *Passion Iconography in Northern European Art of the Late Middle Ages and Early Renaissance. A Study of the Transformation of Sacred Metaphor into Descriptive Narrative*, Kortrijk 1976, [dalej: Marrow]). Zob. np. przypisanie Żydom nieznanego im obrzędu błogosławienia obejścia/bożnicy wodą święconą: [73M] „Gdy błogosławiony chłopiec oddał ducha, owe okrutne bestie obmyły w miednicy jego zakrwawione ciałko czystą wodą, którą następnie skropili swoje domy, tak jak my, chrześcijanie, zwykliśmy to czynić wodą święconą". Autor relacji wydaje się twierdzić, że to Żydzi naśladują obrzęd chrześcijan; podobnie [w:] NIR 200 (wypowiedź pisarza muzułmańskiego Ahmada ibn Idris al-Karafi, zm. 1285, cyt. za M.R. Cohen, *Under Crescent and Cross. The Jews in the Middle Ages*, Princeton 1994, s. 191), gdzie pogląd, że Żydzi świętokradczo naśladują religię chrześcijan: „W pozostałych miastach Frankonii mają trzy takie dni w roku, gdy biskupi mówią do wiernych: «Żydzi ukradli waszą religię, a jednak wciąż mieszkają w waszym kraju». Na co wierni ruszają na poszukiwanie Żydów".

[144] S. Freud, *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1997, s. 253.

[145] Klasycznym motywem głębokiej projekcji w obrębie legend o krwi było przypisywanie Żydom przez chrześcijan ciekawości, która ich samych męczyła: czy w eucharystii naprawdę znajduje się „pokarm" – *verus corpus Christi*, ustanowiony przez laterańską doktrynę Prawdziwej Obecności. „Ironia polega na tym, że epizody rzekomej profanacji hostii przypisywano Żydom po to, by udowodnić skuteczność eucharystii, w którą owi Żydzi nie byli skłonni w żadnym wypadku uwierzyć" (DOGS 139). Jak podkreśla Stow, idea, by istota stała się przypadłością, przypadłość zaś – substancją (innymi słowy: by chleb i wino stały się Bogiem, a zatem by chleb i wino przestały fizycznie istnieć), wydawała się Żydom absolutnie niewyobrażalna.

[146] Pionierem tej koncepcji w interpretowaniu legend o krwi (bez precyzowania, że projekcja dotyczy tła pasyjnego) był jezuita Peter Browe, badacz, którego zasługi przybliża Kenneth Stow (DOGS 120n.). Browe uważał, że legendy o krwi opierają się na projekcji, bowiem grzechy chrześcijan zostały w nich przypisane Żydom (DOGS 120, przyp. 3).

rzekomym zabójstwie „dziecka chrześcijańskiego”[147] – można się dopatrzeć transpozycji średniowiecznej alegorii eucharystycznej, znanej jako „młyn hostii”. Młyn ów miele mąkę na chleb[148] z dodatkiem krwi Chrystusa[149]. Istnieją wizerunki, wyobrażające Chrystusa

> trzymanego przez Boga Ojca za stopę i wyciskanego w młynie.[150]

Z tego archetypu wykrwawiania, tak oczywistego, że dla badacza wychowanego w chrześcijańskim kontekście kulturowym aż niewidocznego, wynika, że Żydów oskarżano o coś, co znajdowało się w samym centrum chrześcijańskiego rytuału. Jak zobaczymy w kolejnych rozdziałach, jest to coś więcej niż incydentalne odwrócenie.

Pierwszy historycznie udokumentowany przypadek oskarżenia Żydów o to, że zbierają krew swoich ofiar, pochodzi z Fuldy z roku 1235. Ofiarami tymi są – przypadkowo lub nie – akurat dzieci młynarza:

[147] Zostanie ona później nazwana *evicomen*, zob. np. ok. 1600, Hubicki 20; także: *Zeznanie Jana Serafinowicza. Sandomierz, 17 marca 1712*, Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu [dalej: AKKS], sygn. 134, k. 141, cytowane w rozdziale 3. Hebr. *afikoman* to „środkowa część trzech porcji macy spożywana w czasie sederu, na końcu posiłku. Zwyczajowo *a.* ukrywa się przed dziećmi, które starają się go odnaleźć w zamian za słodycze i drobne prezenty. Niezjedzony *a.* zachowywano jako amulet chroniący przed złem. Zawieszony na ścianie domu miał chronić przed pożarem”, za: A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000 [dalej: Cała3], s. 3.

[148] Chrystus przyrównywał do tej mąki siebie, CCH XXXVIII, 313.

[149] Jest to gest, powtarzany następnie przez kapłana, sprawującego eucharystię. Zob. CCH 313: „Młyn hostii jest alegorią eucharystii jako chleba, uczynionego z ciasta z krwią Chrystusa i uformowanego przez młyn w hostie [E. Mâle, *L'Art religieux du XIIe siècle en France*, Paris 1940, s. 167–168]. Wcześniejsza tradycja, która rozpowszechniła się w sztuce romańskiej, związuje Stare i Nowe Prawo w obrazie Mojżesza, który sypie ziarno, i Pawła, który sypie mąkę, jak na słynnym kapitelu w opactwie kluniackim w Vézlay, odbudowanym ok. 1120–1150 roku (reprodukcja w dalszej części rozdziału; także [w:] C. N. L. Brooke, *Monasteries of the World. The Rise and Development of the Monastic Tradition*, New York 1974, tab. 112, lub E. Panofsky, *Abbot Surger on the Abbey Church of Saint-Denis*, Princeton 1946, s. 74–75), przypisy w nawiasie kwadratowym za CCH, przyp. 167 i 168. Zob. też ludowy niemiecki motyw *Hostienmühle* u G. Schiller, *Iconography of Christian Art*, t. 2: *The Passion of Christ*, przeł. J. Seligman, London 1972, s. 228 i t. 4 oryginału niemieckiego: tejże, *Ikonographie der christlischen Kunst*, t. 4,1: *Die Kirche*, Gütersloh 1976, s. 61–63 (tam też bibliografia), il. 142, 143.

[150] G.I. Langmuir, *The Tortures of the Body of Christ*, [w:] Scott L. Waugh i P.D. Diehl [red.], *Christendom and Its Discontents. Exclusion*, *Persecution and Rebellion*, *1000 – 1500*, Cambridge 2002 [dalej: CHRIST], s. 294, z powołaniem się na P. Browe, *Die eucharistischen Wunder des Mittelalters*, Breslau 1928, s. 95–128. Fabre-Vassas w rozdziale 8. swojej *The Singular Beast* (C. Fabre-Vassas, *The Singular Beast. Jews*, *Christians and the Pig*, przeł. C. Volk, New York 1997 [dalej: FV]) wspomina o obrazie w Norms we Francji, przedstawiającym Matkę Boską, która wkłada Jezusa do młyna, z którego w ręce wiernych wypadają gotowe hostie. Zob. w tym kontekście także uwagi autorki o substytutach ciała Boga w chrześcijaństwie, zjadanych w postaci święconki (FV, tamże).

Aluzja do motywu młyna hostii (*Hostienmühle*) w anonimowej scenie *Ecce homo*; Niemcy (?), pocz. XVI w.; leżące przed Chrystusem dwa zagadkowe kamienie z dziurkami pośrodku to być może wspomniana wyżej symboliczna figura *Hostienmühl*, złożonego z leżących tu obok siebie kamieni młyńskich, mielących mąkę, w którą ma wpłynąć krew przechodzącego po nich Chrystusa (za: M. Kochanowska-Reiche, *Mistyczne średniowiecze*, Olszanica b.d.w. [dalej: MIST], s. 120, il. nr 90); tłum po prawej z atrybutami judaistycznymi: *pileum cornutum* (spiczasta czapka żydowska) jednego z widzów; pseudohebrajskie napisy na obrzeżach szat; nad głowami napisy „tolle, tolle" i „crucifige eum" (J 19,15); o symbolice obelżywego gestu postaci w pierwszym rzędzie zob. OUT, t. 1, s. 198–200; także J.-C. Schmitt, *Gest w średniowiecznej Europie*, przeł. H. Zaremska, Warszawa 2006, s. 273

Jeden z kamieni archaicznej tłoczni oliwy, Kolimbari, Kreta, rok 2007, fot. Michał Pawilno-Pacewicz

Młyn hostii na kapitelu w bazylice św. Magdaleny w Vézlay; człowiek w krótkiej szacie – Mojżesz – wsypuje ziarno do młyna, podczas gdy drugi – Paweł z Tarsu – zbiera mąkę do worka; ziarno to alegoria Starego Przymierza, mąka – Nowego; młyn zaś to Chrystus[151]

[16M] W roku tym [1235] 28 grudnia w Fuldzie 34 Żydów płci obojga zostało zabitych mieczem przez krzyżowców, ponieważ dwu spośród owych Żydów w dniu święta Bożego Narodzenia[152] okrutnie zabiło pięciu synów młynarza, którzy mieszkali poza murami miasta; w tym czasie młynarz byli z żoną w kościele. [Żydzi] zgromadzili ich krew w zawoskowanych torbach i po podpaleniu [młyna] odeszli. Gdy prawda o tym zdarzeniu wyszła na jaw, a wyznali ją sami Żydzi, zostali ukarani (...).[153]

[151] Museum of Romanesque Art, Vézlay, Bourgogne; za: http://www.icsl.ne.jp/mora/dsp03b.php?country=108&area=51&city=448

[152] Charakterystyczna jest data zdarzenia: zanim mityczne datowanie zbrodni krwi ustaliło się na okres Wielkiego Tygodnia (co nastąpiło po wieku XIII), w co najmniej jednej jeszcze narracji, oprócz Fuldy, pojawia się wskazanie na Boże Narodzenie (William z Norwich, 12aM); zob. na ten temat Lang1.

[153] Cyt. [w:] HS 178, za: *Annales Erphordenses*, [w:] MGH, Scriptores, XVI, 31; także *Annales Marbacenses*, MGH, Scriptores, XVII, 178: „ut ex eis sanguinem ad suum remedium elicerent". Zob. HS 178; Lang1, 263–264; BT 93–94.

Z kolei wyobrażenie o rozsyłaniu krwawej macy po gminach żydowskich, po które regularnie sięgano dla czyszczenia całych krain z Żydów[154], po stronie chrześcijańskiej możemy odnaleźć np. u Voragine'a, od którego przepisuje je m.in. Piotr Skarga:

> [6aM] A krew one [która wypłynęła z obrazu Chrystusa, sprofanowanego przez Żydów w „Berycie"] Arcybiskup rozdzieloną na wiele części w naczyniu na to zgotowanym rozesłał po wszystkim świecie kościołom, dając sprawę o onych cudach, które się stały.

Podobnie postępuje z relikwiami małych męczenników Jan Kapistran we Wrocławiu w roku 1453:

> [Żywot Jana Kapistrana w *Acta Sanctorum*, wstęp wydawcy, 68M]: [Nawrócona Żydówka] opowiedziała też, że porwali oni [Żydzi] chrześcijańskie dziecię, nakarmili je najlepszą strawą, a następnie zabili, obracając je w kadzi najeżonej gwoździami. Krew jego poświęcili i rozesłali do okolicznych synagog, ciało zaś złożyli we wnętrzu domu. Gdy Kapistran posłał ludzi, aby zbadali, jak sprawa się naprawdę miała, odnaleziono ciała, a on je podzielił i rozesłał jako relikwie męczenników.

Choć gest rozsyłania uświęconych substancji uporczywie powtarza się w chrześcijaństwie, z równą uporczywością przypisywany jest przez chrześcijan Żydom[155]. Inne przykłady projekcji to, po pierwsze, motyw beczki nabijanej gwoździami, w której to ci ostatni mieli „kaczać" chrześcijańskie dzieci, podczas gdy to właśnie ich samych w podobnej beczce kaczano[156]. Po drugie

[154] Wystąpiło już w oskarżeniu o profanację hostii w Röttingen 1299 [49M], cztery lata później zob. Schlettstadta [HM, 49M], potem zaś m. in. w oskarżeniach wrocławskich 1453 [66M], w Edingen 1470, w Trydencie 1475 [73M], Passau 1477 [77 i 78M] i Knoblauch 1510 [79M].

[155] Stosując metodę Marrowa, figury rozsyłania ciała można się dopatrywać we fragmencie Księgi Sędziów 19,29 o człowieku, który dla ocalenia gościa wydał swoją nałożnicę sodomitom, a odzyskawszy ją martwą, „porwał miecz, a ciało żony z kościami jej na dwanaście części i sztuk zrąbawszy, rozesłał po wszystkich granicach izraelskich".

[156] W rozdziale 6 swojej książki *The Singular Beast. Jews, Christians and the Pig* Claudine Fabre-Vassas podaje, że w niektórych miastach południowej Europy (w Rzymie do roku 1312, świadectwo Montainge'a z roku 1585) istniał obyczaj wykupywania się Żydów z beczki nabijanej gwoździami, w której spuszczało się ich ze stromizny. Zamiast siebie Żydzi (?) mieli wsadzać do beczek świnie. Na temat motywu beczki zob. rozdział 3. Zob. też relację przytaczaną przez Joshuę Trachtenberga (T 210, przyp. 24) o incydencie z 8 maja 1147 r.: „Kiedy krzyżowcy z Francji wkroczyli do Rameru i podczas napaści na miejscowych Żydów dopadli rabina, którym był wielki uczony, Jaakow Tam, według żydowskiego świadka zadali mu pięć ran w głowę, mówiąc: «Jesteś najznakomitszym mężem w Izraelu, więc pomścimy na tobie Ukrzyżowanego i zadamy ci pięć ran w taki sam sposób, jak wyście zadali pięć ran naszemu Bogu»". Zob. też komentarz Trachtenberga (T 213, przyp. 44): „Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że jakieś otchłanne poczucie winy popychało chrześcijan do ponownego i nie kończącego się mordowania Jezusa, który uosabiał ich nieczyste sumienie, i do szukania ulgi w zwalaniu swej winy na Żydów, aby zmyć

zaś motyw dodawania przez Żydów krwi do pożywienia: w 5 rozdziale swojej książki Claudine Fabre-Vassas podaje przykłady wzmacniania pożywienia świń dodatkiem z ludzkiej krwi. Czynili to francuscy katolicy, ale ich zbiorowa pamięć czyn ten przypisała Żydom.

Ad. 3. Legendy o krwi nie respektują klasycznego kryterium prawdy. Specyficzne dla nich kryterium prawdy jako tożsamości, wyrażające się w mechanizmie powtórzenia, jest tylko ludową imitacją dociekania[157]. W sposób skrajny ów styl poznawczy wyraża się w ludowym drzeworycie, który dążenie do adekwatności rzeczy i jej mentalnego obrazu zastępuje mechanicznym odciskiem pobłogosławionego stempla[158]. W retoryce legend o krwi działanie kryterium prawdy jako tożsamości rozpoznajemy w odwoływaniu się przez nie do namacalnego, choć fałszywie zinterpretowanego doświadczenia grupowego, które można sprowadzić do sylogizmu:

skoro w przeszłości zawsze, gdy zginęło dziecko (A), oskarżano o to Żydów (B), kiedykolwiek zginie ono znowu (A^1), oskarżenie pod adresem Żydów się powtórzy (B^1, B^2...).

Przesłanka, na której opiera się rozumowanie, brzmi: „każdy wie, że nikt, tylko Żydzi, mogli popełnić morderstwo"[159]. Podtrzymuje ją tradycja praw-

plamę ze swojego sumienia krwią rodaków Jezusa". Kolejną projekcją chrześcijańskich obyczajów było oskarżanie Żydów o porywanie dzieci. Motyw ten, który zasługuje na monograficzne osobne opracowanie, można zilustrować dwoma wyrywkowymi przykładami: „Suplika Żyda zasławskiego w sprawie porwania córki przez ludzi dworskich", Zasław 1753, i „Suplika kahału dubieńskiego w sprawie porwanego dziecka, Dubno [XVIII w.], cyt. [w:] A. Kaźmierczyk [red.], *Żydzi polscy 1648 – 1772. Źródła*, Kraków 2001, s. 224 i 227. Zob. też rozdz. 2 pracy Davida J. Kertzera *Papieże a Żydzi*, dz. cyt.

[157] Zob. na ten temat dalej w rozdz. 1 *Presumpcja prawdziwości w legendach o krwi i funkcja relikwii w jej budowaniu*.

[158] Niekiedy przyjmuje to komiczną postać, jak w podpisie „autentyczna kopia" na drzeworytniczej odbitce obrazu Świętej Rodziny w Miedniewicach. Szerzej pisałam na ten temat przy okazji mechanizmu autoweryfikacji ludowych drzeworytów, zob. J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Kraków 2000, s. 357–367. Zob. też rozdz. 1 niniejszej książki.

[159] „*...dann mann wisse wol*, *das den morde nieman anders gethon hab*, *dann die juden*". Opis zdarzenia w Endingen, zob. MRM 18. Zob. też wypowiedź biskupa Hinderbacha po znalezieniu zwłok Szymona z Trydentu [73M]: „To niemożliwe, aby zbrodnię tę obmyślił ktoś inny niż wróg wiary chrześcijańskiej!" Zob. w ulotce z *Bavaria Sancta*, opisującej zdarzenie z Monachium 1285 [26M]: „którego [Żyda można by] niewinnym nazwać / skoro żadnemu nie brak woli / a tylko sposobności / by takie zbrodnie popełniać". Powszechną opinię o dzieciach porywanych przez Żydów odzwierciedla też wypowiedź Johanna Jacoba Schudta (1664–1722) w jego *Jüdische Merkwürdigkeiten*, Frankfurt – Leipzig 1714–1717 [Berlin 1922], s. 1335: „*Und weil dann diese Beschuldigung wider die Juden noch heut zu Tage währet dahero auch wann sich in dieser Stadt ein kind verläufft oder verliest ist der Eltern grösste Sorge es möge in die Judengasse gekommen und von Juden umgebracht worden seyn*". W tym samym duchu wypowiada się Żuchowski: *Process* 159: „A co

na[160], folklorystyczna[161] i religijna, wyrażająca się w autorytatywnych przekazach, jak ten z glosy do *Żywotów świętych* Skargi (wyd. z roku 1702): „dla czego Żydowie krew chrześcijańską mieć chcą" albo u księdza Żuchowskiego:

> Przykładów talmudycznego okrucieństwa, stosowanego wobec chrześcijan, można wszędzie znaleźć niemało, widoczne są zwłaszcza w tych miejscach, gdzie niegdyś owi żydkowie mieli swoje domostwa.[162]

Albo tego z ekspertyzy w procesie Bejlisa, autorstwa księdza Justyna Pranajtisa, który dowód „z autorytetu" czyni fundamentem swojego orzeczenia:

> Gdybyśmy się zgodzili z tymi, którzy przeczą istnieniu mordów rytualnych u żydów, stwierdzalibyśmy tem samem niesumienność wszystkich sędziów,

notandum ná żyłách krwie pełnych y suptelnymi instrumentami, puszczadłem albo lancetem rowno kłote, iáko pokazali Cyrulicy in *hac arte peritissimi*, á ztąd nie może nikt *inculpare* Kátolikow, bo áni mądry, dalekosz bárdźiey głupi tákiegoby ná żyłách poćięćia po ćiele wszystkim nie potrafił. Spytáć się nas wszystkich, gdźie są żyły w nogách krwie naypełnieysze, że w skroniach nayprędsze, kto táki Anatomistá, żeby potrafił, á potym bez zaćinania żył mogłby Katolik zabić kiiem, rośćiąć śiekierą etc., ále tákie się pastwienie okrutne iest właśnie Zydowskie". Por. wypowiedź zanotowaną w roku 2005 przez Pawła Buszce w Zabłudowie: „To nie jest powiedziane stuprocentowo, tylko przypuszczenie takie. Bo komu to było potrzebne? Ani katolicy tego nie zrobili, ani prawosławni tego nie zrobili. Takiego mordu. Tylko Żydzi mogli zrobić. – **No ale dlaczego? Po co im to? Do macy dodają?** – Tak. Krew Jego na nas i na syny nasze. Przecież oni, co podczas Ukrzyżowania krzyczeli «krew Jego na nas i na syny nasze»" (Buszko 116). Wyjściowej przesłanki nie weryfikuje się tym bardziej, gdy siła legend o krwi słabnie. Zob. Eis 224–225: „W dzisiejszych czasach nie słyszy się już jednak o takich okrutnych czynach w Niemczech, poza tym, co przeczytałem, o ile dobrze pamiętam, przed kilku laty w gazecie – że we Frankonii znaleziono zamordowane dziecko i że miano z tego powodu Żydów w podejrzeniu; ale ponieważ wcześniej, gdy takie zbrodnie były popełniane, ostro się z Żydami rozprawiono, nie ulega wątpliwości, że ze strachu przed karą powstrzymują się oni teraz od przelewania krwi, mimo że ich nienawiść do chrześcijan wciąż jeszcze jest równie wielka, jak była niegdyś" [oryg. „*Mann höret aber jetziger Zeit mehr von solchen grausamen thaten in Teutschland ausser dem das ich wann ich mich recht rerinnere vor etlichen jahren in der zeitung gelesen hab dass in Franckenland ein einmordtetes kind seye gefunden worden und habe man die Juden desswegen im verdacht gehab: dann weil mann vor diesem mit den Juden sehr scharf verfahren ist allwo solche dinge seind begangen worden so ist nicht zu zweiffelen sie auss furcht vor der straff sich nun solches blutvergiessens enthalten wievol ihr hass gegen die Christen eben so gross ist als er jemehls vor diesem gewesen sein mag*"].

[160] O kształtowaniu się narracji na temat profanacji hostii i morderstw „dzieci chrześcijańskich" w obrębie niemieckiej tradycji prawnej zob. MRM I, szczególnie s. 53 o przesyłaniu dokumentów sądowych i rozdz. IV. Na temat roli *mala fama* w postępowaniu sądowym na podstawie kodeksu *Carolina* (art. 25) zob. u MRM 106, przyp. 71.

[161] „*Desgleichen gar vil schelmen stuckh / begangen, und gar manchen duckh / den frommen christen sy bewisen / d'history cronickh dis erwisen*" ('Historia i kronikarze potwierdzają wiele podobnych sztuczek [Żydów] przeciwko pobożnym chrześcijanom'), [w:] Karl von Amira, *Das Endingen Judenspiel*, Halle 1883, wersy 41–45, za: MRM 41.

[162] Żuchowski, *Process* 82 cytuje tu jezuitę Bejerlinka SJ.: „*Exempla crudelitatis Thalmudicae, quam in Christianos exercuerunt non pauca passim reperire est, et obviae sunt illis locis, ubi olim apellae isti Domicilia suae habuerunt*" (przeł. T. Płóciennik).

rozważających w ciągu wielu wieków aż do dzisiejszych czasów podobne procesy i ogłaszających wyroki, skazujące oskarżonych; musielibyśmy uznać zupełną bezpodstawność takich wyroków, nie zważając na to, że w niektórych sprawach (...) żydzi byli przychwyceni na miejscu zbrodni, czyli musielibyśmy zaprzeczać oczywistości; musielibyśmy nie wierzyć całemu szeregowi świadectw historyków wszystkich narodów europejskich, wśród których żyli żydzi, bezpodstawnie nazwać kłamstwem rewelacje przechrztów, wreszcie odrzucić fakty wykrywania pokłutych, wykrwawionych, z oznakami obrzezania trupów. Należało by uznać, że wszystkie zarejestrowane przez historję przypadki zabójstw rytualnych są prowokacją, systematycznie przeprowadzaną w ciągu szeregu stuleci, że dziejopisowie wszystkich krajów jak gdyby w porozumieniu pisali o zupełnie analogicznych okolicznościach, towarzyszących zabójstwom, wzorując się jeden na drugim nawet w najdrobniejszych szczegółach[163].

Dociekając zależności pomiędzy wzorcem i formacją intelektualną, a także wykazując przesądowość wszelkiego w ogóle myślenia, dwudziestowieczna filozofia (Hans-Georg Gadamer) dowiodła, że między naukowymi sposobami dochodzenia prawdy i autorytetem nie ma całkowitej sprzeczności: każdy dowód opiera się na określonym wzorze dowodzenia. Także wzór dowodzenia historycznego nie jest wolny od elementów autorytetu. Historyk ma jednak swobodę ich wyboru, ponadto dobry dowód dba o własną skuteczność. Najważniejszym z jego zabezpieczeń jest rzetelna krytyka źródeł z zasadą *testus unus*, *testus nullus*, innym – sprawdzanie, czy rozpatrywana narracja, jakkolwiek podtrzymywana przez autorytety, jest istotnie autonomiczna, to znaczy, czy i w jakim stopniu pokrywa się ze znanymi toposami historiograficznymi. Tymi problemami zajmę się w dalszej części *Wprowadzenia*.

Peuckert: mowa pozornie (nie)zależna

Aby zilustrować pułapki, związane z lekturą legend o krwi, posłużę się przykładem dwóch haseł pióra Willa-Ericha Peuckerta *Mord rytualny*[164] oraz *Żyd*, *Żydówka*[165] z wydanego w latach 30. XX wieku *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*.

HWDA do dziś uznawany jest za jedno z najważniejszych źródeł do etnografii Europy Środkowowschodniej. W dziedzinie legend o krwi HWDA stanowi jednak przede wszystkim dokument historycznego uwarunkowania wiedzy. Autorytet naukowy raz po raz wchodzi tu w konflikt ze słabo zamasko-

[163] Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie*, dz. cyt., s. 20.

[164] *Ritualmord*, [w:] H. Bächtold-Stäubli, E. Hoffmann-Krayer [red.], *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens* [dalej: HWDA], Berlin – New York 2000 [dziesięć tomów oryginalnych ukazywało się w latach 1927–1942], t. 7, szpalty 727–739.

[165] *Jude*, *Jüdin*, HWDA IV, szpalty 808–834.

waną przesądowością autorów[166]. W rezultacie uzyskujemy tyleż samo wartościowe źródło etnograficzne, co ambiwalentny dokument z historii nauki, już to rozpraszający przesądy, już to animujący je własną naukową powagą[167].

Przyjrzyjmy się najpierw temu, kim w opinii Peukerta są „Żyd, Żydówka"[168]. O sam wybór źródeł, tj. o uwzględnienie antysemitów J.A. Eisenmengera[169] czy J. Buxtorfa[170], J. Cholewy de Pawlikowskiego[171] czy A. Rohlinga[172], w wyborze źródeł folklorystycznych trudno mieć pretensję. Podobnie można zrozumieć, iż w dużej części hasła autor skrupulatnie wylicza wszystkie przypadki profanacji hostii i ukrzyżowań przypisywanych Żydom przez *mala fama* (w sumie prawie pięć szpalt tekstu z bibliografią), ale niepokój budzi już sformułowanie kolejne:

> O znaczeniu kultury Żydów wschodnioeuropejskich jako części kultury niemieckiej – związku języka żydowskiego z *Rotwelsch* [niem. żargonem złodziejskim – przyp. tłum.], powiązaniach Żydów z bandami rozbójników w dawniejszych czasach – możemy w tym miejscu jedynie wspomnieć.[173]

[166] Zob. przemowa Christopha Daxelmüllera do reprintu HWDA I, 26*n. O samym Peuckercie zob. na s. 41*, por. też tom jubileuszowy wydany na stulecie jego urodzin w roku 1996, bibliografia w przyp. 129. O tym, z jakimi oporami postępował proces denazyfikacji niemieckiej etnografii, świadczy data postawienia niektórych pytań, np. C. Daxelmüller, *Volkskunde – eine antisemitische Wissenschaft?*, [w:] H. O. Horsch i H. Denkler [red.], *Conditio Judaica. Judentum, Antisemitismus und deutschsprachige Literatur vom Ersten Weltkrieg bis 1933.1938. Interdisciplinäres Symposion der Werner-Reimers Stiftung Bad Homburg v. d. H. Dritter Teil*, Tübingen 1993, s. 190–226.

[167] Z. Guldon i J. Wijaczka (GUL, *Procesy* 1) słusznie nazywają pierwsze z wymienionych wyżej haseł „bałamutnym", ale cytują pochodzące z niego dane, powołując się na praktykę badacza tej klasy co R. Po-chia Hsia. Zob. tegoż, MRM 2, przyp. 3. Do wszystkich „żydoznawczych" haseł słownika odnoszą się uwagi Shulamit Volkov, zebrane w tekście tejże, *Antisemitism as a Cultural Code. Reflections on the History and Historiography of Antisemitism in Imperial Germany*, [w:] Leo Baeck Institute Year Book XXIII: 1978, s. 25–46.

[168] HWDA IV, szpalty 808–833, hasło z roku 1932; nie porównywałam wydań, nie potrafię więc powiedzieć, w jakiej mierze hasła Peuckerta zostały ocenzurowane przez współczesnego wydawcę (rok wyd. 2000); rzuca się jednak w oczy nieuwzględnienie w zbiorczej bibliografii słownika odsyłaczy do prac jawnie antysemickich, zasadniczych dla haseł *Jude, Jüdin* i *Ritualmord* – A. Rohlinga, J. Eisenmengera i K. Cholewy de Pawlikowskiego (na ich temat zob. np. Schreck1, 169).

[169] Johann Andreas Eisenmenger (1654–1704), erudyta protestancki, profesor języków wschodnich w Uniwersytecie Heidelberskim, autor *Entdectes Judenthums* (Eis). Jedno z głównych niemieckich źródeł dla W. I. Dala (D) w rosyjskiej gałęzi legend o krwi; zob. H. Schreckenberg, *Die christlischen Adversus-Judaeos-Texte und ihr literarisches und historisches Umfeld (13.–20. Jh)*, Frankfurt am Main 1994 [dalej: Schreck2], s. 693.

[170] Jan Buxtorf starszy, ur. 1564, autor m. in. *Synagoga Judaica* 1603 (wyd. łac. 1604), *Operis talmudici brevis recensio* (1613); źródło dla m. in. J. A. Załuskiego (za: S. Turowski, *Polska rajem dla Żydów*, dz. cyt. s. 88); zob. Schreck2, 650.

[171] Zob. HS 169.

[172] A. Rohling (1839–1931); zob. HS 155n., 230; także Schreck2, 704, 740, tam też bibliografia. Zob. też Kenneth Stow, DOGS 39, 44n.

[173] HWDA IV, szpalty 810–811.

O znaczeniu żydostwa wschodnioeuropejskiego „jako części kultury niemieckiej" wspomina się tu zatem w kontekście rozbójników i złodziei[174]. Sander L. Gilman wykazał, że jest to renesansowy antyżydowski *locus communis*[175].

Z kolejnego zdania dowiadujemy się, że „Żydów zawsze uważano za czarowników", co Peukert komentuje następująco:

> Wystarczy wskazać na rzeczywiste istnienie magii żydowskiej, mit o Golemie, sztuki magiczne Salomona, aby zrozumieć, że taki pogląd był uprawniony.

Nasuwa się komentarz: Niemców także uważano za czarowników – zawartość HWDA mogłaby z naddatkiem o tym zaświadczyć – ale z jakichś powodów w haśle *Deutsch*[176] o tym nie przeczytamy.

> Ok. 979 r. pewien Żyd umiał zamieniać się w wilka i stawać niewidzialnym. W 1066 za pomocą czarów z użyciem woskowego wizerunku Żydzi zabili arcybiskupa Eberharda z Trewiru[177]. W XIII i XIV w. jest takich świadectw więcej. Pewien Żyd przywołuje diabła. W 1349 podejrzewa się Żydów w Gotha o czary. Czarownikiem był też magdeburczyk Pfefferkorn[178] w 1514; zarówno Luter, jak i Kościół katolicki uważali Żydów za czarowników.[179]

Łatwo o nieporozumienie co do intencji, w jakiej autor przytacza powyższe świadectwa. Zastosowany chwyt, przez odwrotność do znanego zabiegu literackiego[180], można określić mianem mowy pozornie (nie)zależnej. Brak krytycznego dystansu do wewnętrznych kategorii źródła etnograficznego doprowadza do bałamutnego uwierzytelnienia jego sądów. Badacz, który w ten sposób postępuje, ryzykuje obniżenie poziomu krytycznego własnego tekstu, i włączenie w inny obieg treści niż ten, o który chodzi w dyskursie naukowym[181].

[174] Zob. przedmowa Christopha Daxelmüllera do wydania HWDA z roku 2001, t. 1, s. 41*.

[175] Nie oparł mu się nawet Erazm z Rotterdamu (*Listy ciemnych mężów*); zob. Gilman, *Jewish Self-Hartred*, dz. cyt. s. 50; także Schreck2, 610.

[176] Jacoby, jednoakapitowe hasło: *Deutsch*, HWDA II, 190.

[177] Na ten temat zob. w rozdziale 2 *Klucie*.

[178] Inna osoba niż głośny adwersarz Reuchlina w sporze o Talmud.

[179] HWDA IV, szpalta 811. Tu Peuckert powołuje się prawdopodobnie na tekst Konstantina Cholewy de Pawlikowskiego, *Der Talmud in der Theorie und Praxis*, Regensburg 1866 (za: HS 169); odsyłacza nie można jednak zweryfikować, ponieważ w wydaniu z roku 2001 w indeksie generalnym dzieł cytowanych w HWDA (I, XV–LXXI) brak bibliografii dzieł antysemickich, zamieszczonych w haśle (w tym np. Juliusa Streichera, wydawcy „Stürmera", do którego liczne odwołania w haśle *Ritualmord*; Zagadnienia żydowskich *blood libels* dotyczył w całości „Stürmer" z 1/5/1934 r.).

[180] Służącego m. in. zdystansowaniu się wobec źródła, przytaczanego w postaci ukrytego cytatu; mowa pozornie zależna, zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. IV, Warszawa 2005 [dalej: *Słownik terminów literackich*], s. 327.

[181] Los ten przypada wielu pracom naukowym dotyczącym Żydów i Talmudu; wielokrotnie zdarzało się, że tekst naukowy opublikowany w dobrej wierze, podchwycony przez antyse-

Chronologię profanacji hostii przez Żydów otwiera nagłówek: „Profanacja hostii", skomentowany przez Peukerta przypisem:

> Nie będziemy tu szukać polemiki przeciwko tym i podobnym (mordy rytualne) legendom wykorzystywanym przez ludzką głupotę; chodzi tylko o to, by odnotować wieści, które poszły w lud. Na historyczną krytykę źródeł też chyba nie jest to odpowiednie miejsce.[182]

Wyjaśnienie można by przyjąć, gdyby całe hasło pisane było stylem konsekwentnie relatywistycznym. Zdanie, które pada zaraz po zastrzeżeniu, stanowi jednak powrót do wątku zgoła niesceptycznego: „Nienawiść Żydów do wszystkiego co chrześcijańskie przejawiła się najdobitniej w profanacjach hostii". Jaki jest status powyższego *dictum*? Czy stanowi ono sprawozdanie z zachowań Żydów, czy samo należy do owych wykwitów „ludzkiej głupoty", na których krytykę szkoda było Peuckertowi miejsca?

Mowa pozornie niezależna, za pomocą której referuje się materiały folklorystyczne, a w konsekwencji „dwójmyślenie", wynikające z przynależności tekstu do dwóch obiegów intelektualnych, widać też w kolejnym haśle Peuckerta *Ritualmord*[183]. Autor powtarza tu znane już chwyty retoryczne: wymieszanie produktów propagandy antysemickiej z ustaleniami naukowymi, pozorowanie bezstronności i nieodnoszenie się w związku z tym do jawnych fałszów antysemickich, w tym autorów takich jak wydawca „Stürmera" Julius Streicher, do którego odsyła co trzeci przypis hasła[184]. Najważniejsze, niewi-

mitów, ukazywał się w formie reprintu, animując antysemickie przesądy; np. Kazimierz Bartoszewicz podał w „Tygodniku Ilustrowanym" (nr 8 i 9: 1914) obszerną informację na temat opracowanego przez siebie rękopisu biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona*; w tym samym roku anonimowy autor (Bartoszewicz?) wydał w Warszawie (Księgarnia „Kroniki Rodzinnej" w Warszawie) wyimek z tegoż tekstu Załuskiego *Dzieci niewinne w Polszcze dla Evicomen* [przypis: „*Evicomen* to iest krwi lub w niesłonym Chlebie / Lub w winie záżywánie" (ob. Żuchowski, *Ogłos* B3)] *od żydów zamęczone*, z następującym komentarzem: „Rzecz jest interesująca, i dlatego podamy ją w całości, nie przesądzając, oczywiście, ani faktów, ani wyroków wydanych. Traktujemy rzecz bowiem jedynie jako przyczynek do obfitej literatury, tyczącej się morderstw rytualnych". Podobne zastrzeżenie jak refren powtarza się od czasów Eisenmengera [Eis 225]: „Wielu zacnych pisarzy jednak pisało, że Żydom potrzebna jest krew chrześcijan, czego dowiodło także na przykładach, a dzieci przez tychże zabite najczęściej były mordowane w Wielkanoc, można zatem przypuszczać, że nie wszystko musi być nieprawdą. Otwartą jednak pozostawiam kwestię, czy rzecz ma się tak, czy inaczej".

[182] HWDA IV, szpalta 819, przypis gwiazdkowy; Peuckert jest tu wyraźnie niekonsekwentny, bo jednak poprawia Juliusa Streichera, który podaje błędną datę (w przypisie 27 do hasła *Ritualmord*, HWDA VII, szpalta 736).

[183] HWDA VII, szpalty 727–739, hasło powstało w roku 1935.1936.

[184] HWDA IV, szpalta 811. Tu Peuckert powołuje się prawdopodobnie na tekst Konstantina Cholewy de Pawlikowskiego (nazwisko w odsyłaczu, bez podanego tytułu dzieła), *Der Talmud in der Theorie und Praxis*, Regensburg 1866 (hipoteza – za: HS 169); odsyłacza nie można jednak zweryfikować, ponieważ w wydaniu z roku 2001 w indeksie generalnym dzieł cytowanych

doczne dla czytelnika rozstrzygnięcia zapadają jednak w słowniku i wiążą się z doborem terminologii. Słowem kluczowym, podanym jako oczywiste, jako że nie kwestionuje się tu jego ontologii, jest termin „mord rytualny". Jak pisałam, zrozumiałość określenia wiąże się z sukcesem propagandy antysemickiej drugiej połowy XIX wieku – z rozpowszechnieniem pseudonaukowych tez Cholewy de Pawlikowskiego i Rohlinga, a także z osławioną akcją prasową Civiltà Cattolica, prowadzoną od roku 1880[185]. To właśnie ona stanowi kompetencję kulturową, do której odwołuje się Peuckert. Hasło, podobnie jak w przypadku *Jude, Jüdin*, jest oparte na wyliczeniu wszystkich odnotowanych w źródłach „faktów". Oto tekst drugiego akapitu hasła, podzielony na zdania:

> [1] Asumpt do podejrzenia o m.r. bierze się z żydowskich zwyczajów kultowych, będących jakoby sekretem tajemnej sekty żydowskiej. [2] Rohling[186] wymienia tu w odniesieniu do Trydentu (1475 r.!) chasydów, ci jednak pojawili się [tam] dopiero w XIX w. (...) [3] W czasach najnowszych kręgi antysemickie znów wystąpiły z oskarżeniami, powołując się dla ich poparcia, niezależnie od wymienionych wyżej powodów, na „talmudyczne przepisy rytualne" (*Tikunej ha-Zohar* 88b), czyli właściwie na jeden z tekstów kabalistycznych.[187]

Analizując powyższy tekst, po lewej stronie tabeli streszczam/parafrazuję przekaz Peuckerta, po prawej określam jego sens intelektualny.

w HWDA (I, XV – LXXI) brak bibliografii dzieł antysemickich, zamieszczonych w haśle (w tym np. Juliusa Streichera, wydawcy „Stürmera", do którego liczne odwołania w haśle: *Ritualmord*; Johannesa Jacoba Schudta, autora *Jüdische Merkwürdingkeiten*, J. Eisenmengera, autora *Entdectes Judethums*, A. Rohlinga, autora *Der Talmudjude*, czy K. Cholewy de Pawlikowskiego); w spisie występuje natomiast Hermann Strack..

[185] Na ten temat HS XVIII, a także: Kertzer, *Papieże a Żydzi*, dz. cyt., rozdz. VI.

[186] O Auguście Rohlingu zob. HS cały rozdział XVII, 155–168. Zob. też R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, przeł. W. Turopolski, Kraków 2004, s. 205; także Kertzer, *Papieże a Żydzi*, dz. cyt., s. 160, 186; zob. także szczegółowo u Manziniego (V. Manzini, *La superstizione omicida e i scrifici umani con particolare riguardo alle accuse contro gli ebrei*, Padua 1930 [dalej: MAN]), fragment książki zamieszczamy w nocie A na końcu niniejszego *Wprowadzenia*.

[187] Szczegóły u Stracka, który wykazuje niekompetencję Augusta Rohlinga. Zdaniem Stracka większość cytowań Rohling spisuje od J. Eisenmengera i Ahrona Brimanna (HS 160–161). Z Rolingiem polemizował też Delitzsch, *Schachmatt den Blutlügnern Rohling etc.,* Erlangen 1883; tenże, *Neueste Traumgeschichte des antisemitischen Propheten*, Erlangen 1883; także F. Frank (F 60n.). Zob. nota A, s. 119–121.

TREŚĆ PRZEKAZU PEUCKERTA	SENS PRZEKAZU PEUCKERTA
[1] ± idea „mordu rytualnego" jest żydowska *par excellence*; wyrasta na gruncie „żydowskich obyczajów kultowych" „tajemnej sekty żydowskiej"	„dwójmyślenie": tekst uczestniczy jednocześnie w dyskursie naukowym i pozanaukowym; wyrażone poglądy nie odzwierciedlają zróżnicowanego poglądu epoki[188], ale uprzywilejowują stanowisko niemieckich „żydoznawców" okresu tzw. naukowego antysemityzmu (Rohling, Cholewa de Pawlikowski); „mowa pozornie niezależna": niejasny status przytoczeń folklorystycznych i teologicznych, pozwalający bez trudu odgadnąć sugestie autora
[2] ± w dziele Augusta Rohlinga, jakkolwiek pomylił się on co do nazwy „tajemnej sekty żydowskiej", zawarte są wiarygodne informacje na temat fenomenu „mordu rytualnego"	uwierzytelnienie źródeł folklorystycznych i pseudonaukowych przez ich pozorowaną krytykę
[3] ± przez wzmiankę o „talmudycznych przepisach rytualnych", na które powołują się „kręgi antysemickie" (omówienia przepisów brak), daje się tu do zrozumienia, że „tajemna sekta żydowska" (niechasydzka, lecz kabalistyczna) mogła działać w oparciu o doktrynę, rzekomo sformułowaną w tekście *Tikunej ha-Zohar* 88[189]	ignorowanie argumentacji cytowanych tekstów krytycznych przy zachowaniu pozorów ich wykorzystania (pracę Stracka Peuckert wpisuje w bibliografię, ale nie uwzględnia jej argumentacji); pominięcie krytyki Stracka w odniesieniu do dzieł Rohlinga prowadzi do uwydatnienia „zarzutów kręgów antysemickich w czasach najnowszych" (Julius Streicher), od których autor pozornie się dystansuje.

Juste milieu

O ile błędy, które rozpoznajemy w hasłach Peuckerta z HWDA, odzwierciedlają słabo zamaskowane poglądy autora, o tyle przypadek, który teraz rozważymy, wiąże się raczej z wysiłkiem zachowania wysokich standardów profesjonalnych. Chodzi o pionierską w dziedzinie polskich studiów nad legendami

[188] Por. np. przykłady z tradycji francuskiej (ks. W. Szcześniak [red.], *Słownik apologetyczny wiary katolickiej podług dra Jana Jaugey'a*, Warszawa 1895, t. 2, hasło: *Ofiary z ludzi*) i angielskiej (por. te same hasła [w:] *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, J. Hastings [red.], New York 1909).

[189] Zob. argumentacja H. Stracka [w:] HS XVII. Zob. też artykuł Michala Otorowskiego, *Mord kabalistyczny i Ruś śródziemnomorska* („Midrasz", nr 5: 2005, s. 37–40), w którym autor recenzuje „żydoznawcze" prace Wasilija Rozanowa, m. in. *Обонятельное и осязнательное отношение Евреев к крови* ['Żydzi a krew pod względem węchowym oraz dotykowym'], Sankt Petersburg 1914. Za Otorowskim cytuję fragment tej ostatniej książki: „Uśmiercenie Juszczyńskiego [ofiara morderstwa, przypisanego Żydom w słynnym procesie Menachema Bejlisa w 1913 r.] zostało przeprowadzone «według *Zoharu*», żydowskiej księgi, której ani imię, ani pismo nie jest znane

o krwi pracę Hanny Węgrzynek *Czarna legenda Żydów polskich*[190]. Autorka jest doświadczonym historykiem, nieobca jest też jej problematyka etnograficzna. Błąd, który popełnia w końcowej części pracy, polega na aspirowaniu do neutralności badawczej jako *juste milieu*, bez względu na to, jak wątłe są podstawy dla jego mechanicznego wyznaczania. Analiza tekstu Węgrzynek jest tym trudniejsza, że mamy w nim do czynienia z rozumowaniem, którego teza nie została sformułowana wprost. Co do jej sensu można się jednak upewnić po zapoznaniu się z tym, jak została zrozumiana przez innych czytelników[191].

Na s. 171 Węgrzynek pisze (tezy numeruję w nawiasach kwadratowych):

> Problemem niezwykle istotnym są mechanizmy powstawania oskarżeń o mordowanie dzieci chrześcijańskich, skierowanych przeciwko wyznawcom judaizmu. (...) [1] Ważnym motywem oskarżeń o morderstwa rytualne i wykorzystywanie krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych przez Żydów było przeświadczenie, że można popełnić morderstwo, aby zaspokoić własne partykularne potrzeby, niewspółmiernie mało znaczące w porównaniu z życiem dziecka. [2] Akta sądowe przytaczają liczne przykłady używania części ciała ludzkiego do celów magicznych[192]. [2A] Szczególnie w środowiskach przestępczych powszechne było przekonanie, że tego typu „amulety" ochraniają ich właścicieli przed ujawnieniem działalności niezgodnej z prawem.

I dalej:

> [3A] Przesądy, jakim hołdowali chrześcijanie, nieobce były również Żydom. [3B] Nieznanych jest [*sic*] wiele przykładów szesnasto- czy siedemnastowiecznych zabobonów, jednakże na podstawie informacji o wierzeniach Żydów galicyjskich w XIX wieku można sądzić, że przyjmowały one również niezwykle krwawe i okrutne formy[193]. [3C] Przykłady krwawych praktyk magicznych, które przypisywano Żydom, już w XV wieku opisywał Długosz [3D].

Zaczynam analizę od końca tekstu, tj. od uwag do odsyłaczy, odnoszących się do Długosza i Segela. Oba są przykładem zdumiewających nieporozumień i zaniedbań w krytyce źródeł.

nikomu z wyjątkiem żydowskich uczonych i nielicznych europejskich uczonych". Zob. też nota A do *Wprowadzenia*.

[190] WĘG 171.

[191] Interpretacja tezy Węgrzynek pojawia się jako istotny element rozumowania w monografii Krzysztofa Lewalskiego *Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim*..., dz. cyt., s. 152–153. Książka wydana została w prestiżowej serii Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

[192] Tu odsyłacz Węgrzynek do książki Hermanna Stracka (HS) i artykułu Hanny Zaremskiej, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI wieku*, Warszawa 1986; w HS Strack wielokrotnie podkreśla, że wśród Żydów nie spotkał ani jednego świadectwa praktyk, związanych z ciałami skazańców.

[193] Tu Węgrzynek odsyła do B. W. Segela, *Materyały do etnografii Żydów wschodnio-galicyjskich*, ZWAK XVII: 1893, dział etnograficzny III, s. 261–320.

[Długosz[194] **i jego krytyka]** Długosz pisze:

> Opowiadają (...), że starosta Jursza oraz Litwini i Rusini posunęli się do takiej głupoty i despotyzmu, że całą nadzieję utrzymania i obronienia zamku pokładali we wróżbitach i wróżkach. Toteż na żądanie Żydów dano im jednego młodzieńca spośród jeńców polskich, który się bardziej wyróżniał urodą. Zabiwszy go natychmiast nożem wbitym w gardło i wypuściwszy krew z jego ciała, dzielą zawartość brzucha. A wyjąwszy z ciała serce, wątrobę i inne organa wewnętrzne i podarłszy je na drobne kawałki, rzucają na rozżarzone węgle. A kiedy stąd unosi się dym, okadzają nim wszystkie ściany i kąty zamku jakby jakimś kadzidłem, śpiewając świętokradzkie modlitwy i zapewniając pod przysięgą Jurszę i oblężonych, że zamkowi nie grozi w przyszłości żadne oblężenie ani zdobycie siłą.[195]

Długosz podejmuje tu bodaj najstarszy wątek oskarżeń o mord rytualny: na przełomie V – IV w. p.n.e. autor imieniem Demokritos twierdził, jakoby Żydzi co 7 lat łapali jakiegoś cudzoziemca, zabierali go do świątyni i składając w ofierze, *kroili jego ciało na kawałki.* Apion przerobił ten przekaz na ofiarę coroczną:

> łapią cudzoziemskiego Greka, tuczą go co roku, a następnie prowadzą do pewnego lasku, zabijają i składają w ofierze przy zwykłych sobie uroczystościach, z a ż y w a j ą j e g o w n ę t r z n o ś c i etc.[196]

Z etnograficznego punktu widzenia motyw Demokritosa-Apiona składa się w istocie z dwu elementów:

[194] Na temat Długosza jako „znakomitego uczonego, który Żydów nienawidził z całego serca i wszystkie nieszczęścia nawiedzające Polskę im przypisywał", zob. M. Bałaban, *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1, Kraków 1931, s. 44; zob. też U. Borkowska, *Treści ideowe w dziełach Długosza*, Lublin 1983.

[195] Oryg.: „*Unde petentibus Iudeis datus fuit ex captivis Polonis unus adolescens forma elegancior, quem continuo cultro in gulam infixo occidentes, extracto ex corpore eius sanguine, ventrem divudunt et corde, iecore et aliis intestinis e corpore eductis et in pecies minutas divisis in carbones vivos proicientes, fumo exinde, orto omes castri parietes et angulosquasi thuris odore, precaciones canendo sacrilegas inficiunt, iuramento assecurando Iurszam et obsessos, nullam obsisionis aut expugnacionis vim de cetero castro fore nocituram*"; J. Dlugossii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae. Liber Undecimus et liber duodecimus 1431–1444*, Varsoviae 2001, s. 35; przekład pol. za: *Polska Jana Długosza*, H. Samsonowicz [red.], Warszawa 1984, s. 495; przyp. Henryka Samsonowicza: „Długosz pisze tu o oblężeniu Łucka w czasie wojny ze Świdrygiełłą (1431)".

[196] Tu cytowane za Trachtenbergiem (s. 65 Joszua Trachtenberg) (T 113–114); inny przekład [w:] Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi*, przeł. J. Radożycki, Poznań 1986, s. 69: „...dowiedział się, że u Żydów jest tajemne prawo, które nakazywało w taki sposób go karmić. Czynią to oni co roku w oznaczonym czasie. Porywają cudzoziemca greckiego, tuczą go przez cały rok, po czym wyprowadzają do jakiegoś lasu, zabijają, a ciało jego składają na ofiarę według swoich obrzędów i spożywają mięso z niego. Przy zabijaniu go na ofiarę przysięgają, że pozostaną wrogami Greków, a następnie szczątki zabitego człowieka wrzucają do dołu"; w przypisie 88 tłumacz objaśnia: „Łacińskie *viscera* [wnętrzności, trzewia], czyli wszystko prócz skóry, kości i krwi".

- z przekazu o ofierze z młodzieńca, która np. czyni miasto niezdobytym (tzw. *Bauopfer*[197]),
- z motywu ofiary z człowieka, w której eksponuje się wróżbę z „wnętrzności ludzkich".

U Długosza odrębność obu wątków została zatarta – nie wiadomo, czy ową domniemaną „zawartość brzucha" „rzuca się na rozżarzone węgle" w celach ofiarnych, wróżebnych czy w obu naraz.

Ślady pierwszego ze wspomnianych wątków wiodą do mitologii greckiej i przedchrześcijańskiej wierzeniowości Europy, np. folkloru celtyckiego, gdzie mowa o krwi młodzieńca użytej do budowy fortecy[198], czy do islandzkiego, gdzie z najwybitniejszego członka społeczności składa się ofiarę dla zagwarantowania dobrych zbiorów[199]. Zgodnie z przesądem zachowanym do wieku XX zakopanie w ziemi żywej ofiary może zapobiec powodzi, chorobie, umocnić tamę, przerwać suszę itd.[200] Hermann Strack, autor kompetentnego omówienia tych zagadnień, podkreśla jednak stanowczo, że podobnego wątku nie udało się nigdy zidentyfikować w przekazach żydowskich.

O ile w obrębie przesądów chrześcijańskich identyfikacja pierwszego, ofiarnego, elementu przekazu Długosza nie nastręcza trudności, o tyle już

[197] HS 31n. Tam też bogata bibliografia. Zob. też obszerny wybór wątków folklorystycznych pt. *Okrutne ofiary* w indeksie Thompsona nr motywu S200–299, w tym: „ofiara zakładzinowa" (budynki, mosty) S261.

[198] D. Ó hÓgáin, hasło: *Celtic Mythology*, [w:] MF 635; także MAN 1. 7 o Celtach i Brytach: „Legenda dotycząca tego typu ofiar [zakładzinowych] jest przytoczona w *Żywocie św. Kolumbana* (ur. 559, zm. 615). Występuje tu niewątpliwe odwołanie do starożytnego zwyczaju celtyckiego związanego ze składaniem ofiar zakładzinowych, który praktykowano także po przyjęciu chrześcijaństwa: «Kolumkille powiedział swojemu ludowi: ‹Byłoby dobrze gdyby nasze korzenie wrosły w ziemię›. Ale ponieważ nie uważał za słuszne poświęcenie samego siebie, tak przemówił do swoich wiernych: ‹Jest dozwolone, aby ktoś z was zszedł pod ziemię tej wyspy (Hy), aby ją uświęcić›. Podniósł się Odharan, mówiąc: ‹Jeżeli mnie przyjmiecie, jestem gotowy›. Odpowiedział Kolumkille: ‹Odharanie, otrzymasz zapłatę; żadna łaska nie zostanie nikomu nadana, jeżeli nie poprosi on ciebie›. Odharan poszedł do nieba. Kolumkille założył kościół w tym miejscu»".

[199] Zob. w indeksie Thompsona, motyw S263. 1: ofiara z najwyższego rangą członka społeczności dla zagwarantowania dobrych zbiorów (w islandzkiej *Heiðreks Saga*; cyt. za indeksem Thompsona) itd.; por. L. P. Słupecki, *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów*, Warszawa 1998, s. 115–116 (mowa tam o *Hervarar saga*).

[200] Obszerny materiał [w:] HS 30–341, także MAN III, 16n. Materiał z wieku XIX i XX zob. także J. Kolczyński, *Ofiara z człowieka. Wspomnienie trzech wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce*, „Etnografia Polska", t. 44: 2000, z. 1–2, s. 173–191 (por. motyw S266 u Thompsona: dziewczyna żywcem pogrzebana dla odwrócenia klęski żywiołowej). O ofiarach zakładzinowych na Słowiańszczyźnie zob. MAN I. 10: „Również Słowianie praktykowali, posiadający długą metrykę, zwyczaj ofiar zakładzinowych, czyli zakopywania lub zamurowywania człowieka, aby poświęcić fundamenty domu lub innego budynku" (za: F. S. Krauss, *Das Bauopfer bei den Südslaven*, Wiedeń 1889).

motyw wróżenia z wnętrzności ludzkich jest w Europie średniowiecznej, nawet tej bardzo „źle ochrzczonej" (Freud), dość mało prawdopodobny; nie potwierdzają go też żadne przekazy folklorystyczne. Sprawia wrażenie archaizowanej, wytworzonej na podstawie lektur dawnych (np. greckich i rzymskich[201]) pisarzy fantazji o Antagoniście[202]. Żyda, który był owego

[201] Zob. np. Epiktet, *Diatryby. Encheiridion*, przeł. L. Jachimowicz, Warszawa 1961, s. 60: „Idę ja tedy do kapłana i wykładacza znaków i mówię do niego: «Obejrzyj, proszę, wnętrzności i powiedz, co mi one wróżą»". Zob. też MAN I. 6: „Cesarz Heliogobal, który propagował w Rzymie fenicki kult boga Słońca (Baala – Molocha), szeroko praktykował ofiary ludzkie. Wiadomo, że w 220 r. n. e. kazał stracić szlachetnie urodzonych młodych ludzi z terenu całej Italii, aby odczytać przyszłość z ich wnętrzności" (z powołaniem się na: Lampridius, *Eliogobalus*, 8); także: „Teodoret opowiada, że cesarz Julian Apostata, który parał się magią, podczas ekspedycji przeciw Persom, w której stracił życie (363 n. e.), dotarł do Carres i zamknął się w świątyni poświęconej księżycowi. Kiedy stamtąd wyszedł, postawił przed wejściem straże, którym zakazał wpuszczać kogokolwiek do środka aż do jego powrotu. Kiedy rozeszła się wiadomość o jego śmierci, otworzono świątynię i znaleziono wewnątrz powieszoną kobietę z rozciętym brzuchem. Posłużyła Julianowi do odczytania przyszłości z wnętrzności. Według historyków chrześcijańskich, którzy zapewne przesadzali, cesarz ten miał i przy innych okazjach zabijać dziewice i młodzieńców, aby przebadać ich wnętrzności" (odsyłacz: „O takich praktykach wspomina także Martin Del Rio, *Disquisitionum magicarum*, Wenecja 1746, s. 501: «*anthropomantheia, quae rimabatur hominum mactatorum fibras ac viscera, usus est Heliogabalus monstrum non homo; usus et etiam Julianus Apostata, qui gravidarum alvos exsecabat, ut Antiochiae et Carris deprehensum; usus est et teste Ammiano, lib. 29, quidam Polentaianus, etc.*»"; przeł. A. Kuś).

[202] Odnajdujemy go np. w wywodzie Mateusza z Paryża (*Historia Major*, [18M]), który opisuje, jak to Żydzi wypruli wprawdzie wnętrzności swojej ofierze, ośmioletniemu Hugonowi z Lincoln, ale nie uczynili z nich użytku, ponieważ „ciało niewinnego chłopca nie nadaje się do wróżenia, dla której to przyczyny je w y p a t r o s z y l i"; skądinąd odwrotny pogląd mają w tej sprawie bollandyści w AS [19M], mimo że przepisują od Mateusza z Paryża: „Ciało bowiem niewinnego uważane było za bardzo pożyteczne. Dlatego też pozbawili je w n ę t r z n o ś c i". Taką wersję powtarza też ks. Żuchowski, *Process* 85: „Zydźi S. Hugoná, Dźiećię ośmioletnie ubiczowáne, ćierniem koronowáne, żołćią poione, ukrzyżowáli, bok przebiwszy y wnętrznośći ná czáry wyrwawszy". Por. ten sam autor (*Process* 124), o dawnych czarownikach: „Julianus Apostáta iáko Máxymowi Efeskiemu Cynikowi wielkiemu Czárownikowi, swoie ná Páństwo wsadzenie przypisował, tak też wszystek tymi się gusły báwił. Ná woynę Perską iádąc, á będąc w Charris, niewiástę iednę táiemnie diábłom ofiárował y z iey wnętrznośći szczęśćia swego ná domysł zwyczayny Czarownikom pátrzył". W podobnych fantastycznych kontekstach czytamy o wróżeniu z wnętrzności w spekulacjach na temat rzekomej „magii egipskiej", które przekazuje Manzini (MAN I): „Z traktatu Giambolica o tajemnicach Egipcjan pochodzi wiadomość o istnieniu okrutnego zwyczaju praktykowanego przez niektóre sekty, szczególnie w rytuałach sekretnej i nielegalnej magii (*goetia*), która występowała przeciw publicznemu i legalnemu wróżbiarstwu (*teurgia*). *Goetia*, czary, były praktykowane przez ludzi, którzy uważali, że mają kontakt ze złymi duchami. Spotykali się w podziemiach, w środku nocy dopełniali tajemniczych i straszliwych rytuałów przy użyciu ludzkich kości i zwłok. Składali także w ofierze młodzieńców i dorosłych ludzi, aby z ich wnętrzności czytać przyszłość" (przeł. A. Kuś). Krytyka źródeł tego typu [w:] M. Eliade, *Kilka uwag o czarach w Europie*, [w:] tegoż, *Okultyzm, czary, ody kulturalne*, Kraków 1992, sekcja: *Lucerna extincta*, s. 99–111.

diabła uosobieniem, notorycznie obsadzano w roli złego doradcy[203]; tak też obsadzony został przez Długosza. Konkluzja: stosując kryterium *testus unus*, *testus nullus*, którym w innym miejscu książki sama Węgrzynek mierzy zapiski kronikarza[204], przekaz o rzekomej magii żydowskiej z młodzieńcem przy oblężeniu Łucka należy włożyć tam, gdzie inne legendy o krwi: między bajki.

[Segel i jego krytyka] Sprawa z odsyłaczem do Segela jest znacznie prostsza. Przekazów, na które Węgrzynek się powołuje, u Segela po prostu nie ma. Uważnie przestudiowałam zarówno jego artykuł, na który powołuje się Węgrzynek, jak i wszystko, co Strack pisze o jego przypuszczalnej wersji niemieckiej (opublikowanej rok wcześniej w „Am Ur-Quell" pod pseudonimem „Schiffer"[205]) i nie znalazłam żadnych „niezwykle krwawych i okrutnych form" przesądów, na podstawie których Węgrzynek umacnia się w swoim *juste milieu*. Najkrwawszy przesąd brzmi: „Kotowi należy ucinać kończyny uszu i ogona, tem odejmuje się mu moc szkodliwą" (s. 323). Z innych zwyczajów, przez Segela nieprzytoczonych, a dla dzisiejszego smaku przykrych, wymienić moż-

[203] Zob. np. opowieść o rzekomym trądzie króla Ryszarda Lwie Serce, którego „żydowski lekarz" namawiał do zastosowania lekarstwa z krwi i serca dziecka; trzysta lat później topos powraca w odniesieniu do żydowskiego lekarza papieża Innocentego VIII (HS 64, tam bibliografia; także s. 139). Wątek jest prawdopodobnie starożytny – por. historia o krwi dzieci, zabitych z rozkazu Konstantyna Wielkiego, któremu też przypisuje się trąd (HS 63, a wcześniej w źródłach żydowskich i u Pliniusza w *Historii naturalnej*, t. XXVI, 1,5 (HS 62).

[204] Patrz np. WĘG 33, w sprawie kanonika wiślickiego Budka.

[205] Na s. 141 swojej książki, którą, jak wynika z bibliografii, zna też Hanna Węgrzynek, Strack rozszyfrowuje nazwisko „B. W. Schiffer" (pod którym w roku 1893 w „Am Ur-Quell. Monatschrift für Volkskunde", t. 3: 1892, w Hamburgu ukazał się tekst o przesądach Żydów galicyjskich, o treści zbliżonej do tego, który znamy ze ZWAK-u) jako „fikcyjne nazwisko dla Segel". Na podstawie analizy etnograficznej źródeł żydowskich (z lat 1734–1885, drukowanych w Niemczech, Kołomyi, Żółkwi, Szkłowie, Lwowie i Warszawie) Strack (HS 142–143) dochodzi do wniosku, że „odnośnie krwi ludzkiej przesądni Żydzi używają tylko krwi własnej dla zatrzymania nadmiernego krwawienia". I jeszcze jeden cytat: „Wedle mojej najlepszej wiedzy nigdzie w tekstach [żydowskich] nie zostało napisane, by krew zwierzęca czy ludzka, a szczególnie krew drugiego człowieka powinna być wypijana lub połykana w postaci proszku ze względu na jakieś zabobonne cele". Motyw suszonej krwi chrześcijańskiej jest bardzo stary, w Polsce pojawia się już u Przecława Mojeckiego (s. 22): „w kráinách gorących, iáko w Afryce, żydowie chcąc ták teskliwych y smrodliwych chorob prożni bydź, zwłaszczá kiedy krwie Chrześćiáńskiey mieć nie mogą, rádźi nierádźi krzcić sie muszą. A ći, ktorzy krwie Chrześciáńskiey dostáwáć mogą, chusty nią nápawáią y ták suszą dla snádnieyszego drugim przesyłánia y długiego chowánia, áby czásu potrzeby trochę szmáty ukrwáwioney w wodę wrzućiwszy, ták swych chorob prozni byli. Drudzy też, iáko sie iuż námieniło, tę krew z rayskiemi iábłki, z miodem y z innemi rzeczámi k woli krwie płynieniu y rozmáitym ich potrzebom przypráwuią y chowáią". Kenneth Stow (DOGS 122) podaje, że w obwinieniu o krew w Savoy w roku 1329 Żydów oskarżano, że używali głów i wnętrzności „dzieci chrześcijańskich" do wyrobu *haroseth*, „mieszaniny owoców, orzechów i wina, jedzonych w czasie sederu paschalnego".

na rytuał *Kappores Schwingen*[206] wykonywany w przeddzień Jom Kippur, polegający na wymachiwaniu nad głową kogutem[207].

Rozumowanie autorki *Czarnej legendy Żydów* można sprowadzić do czterech założeń i niewypowiedzianej tezy, którą zrekonstruuję na podstawie tego, jak zrozumieli ją czytelnicy.

ZAŁOŻENIA WĘGRZYNEK W JEJ WŁASNYM UJĘCIU:	TEZA WĘGRZYNEK SFORMUŁOWANA PRZEZ LEWALSKIEGO[208]:
– skoro przesądy epoki, szczególnie częste wśród przestępców [2A], w celu osiągnięcia przewagi magicznej, którą zapewniały talizmany z ciała zamordowanego, dopuszczały, by chrześcijanie popełniali morderstwa [1, 2]; – skoro [3A] „przesądy, jakim hołdowali chrześcijanie, nieobce były również Żydom"; – skoro [3B] „nieznanych jest (*sic*) wiele przykładów szesnasto- czy siedemnastowiecznych zabobonów" żydowskich; – zaś [3C] wśród żydowskich przesądów dziewiętnastowiecznych wiele przyjmowało „również niezwykle krwawe i okrutne formy"; – skoro [3D], jak zaświadcza Długosz, chrześcijanie wierzyli w „krwawe żydowskie praktyki magiczne"	[to:] (1) „Nie można (...) jednoznacznie stwierdzić, że w żadnym z przypadków opisanych jako mord rytualny Żydzi nie byli sprawcami. (...) (2) Istnienie przesądów i makabrycznych praktyk magicznych wśród chrześcijan nieobce było również Żydom. Na podstawie informacji o wierzeniach Żydów galicyjskich w XIX wieku można przypuszczać, jak stwierdza H. Węgrzynek, że «przyjmowały one niezwykle krwawe i okrutne formy»".

Wśród przesłanek Węgrzynek dotyczących Żydów (lewa strona tabeli), jedna, etnograficzna [3C], jest jawnie fałszywa, druga [3D] nie wytrzymuje krytyki źródłowej (*testis unus*, *testis nullus*), trzecia i czwarta odnosi się do chrześcijan zamiast do Żydów [1, 2, 2A]. Poza tym mamy tu jeszcze (wyprowadzone z podważonej przez Stracka przesłanki 3C) niepoparte niczym domniemanie o istnieniu „szesnasto- czy siedemnastowiecznych zabobonów" żydowskich, których świadectwa zaginęły [3B] oraz gołosłowną tezę, że „przesądy, jakim hołdowali chrześcijanie, nieobce były również Żydom" [3A]. W sumie jedynie ten ostatni wniosek jest w pewnej mierze słuszny[209], ale stanowi niewystar-

[206] Przed którym w przeddzień Jom Kippur uciekał z domu Heinrich Graetz; musiał jednak wrócić, bo tradycyjny ojciec zagroził mu spaleniem książek. Za: M. Brann, *Aus H. Graetzens Lehr- und Wanderjahren*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums", t. 62: 1918, s. 253–257. Na temat obrzędu zob. hasło Hanny Węgrzynek *Jom Kipur*, [w:] Cała3, 136–137.

[207] Zob. hasło *kaparot* [w:] Julius H. Schoeps et alii [red.], *Nowy leksykon judaistyczny*, Warszawa 2007, s. 428.

[208] Rekonstrukcja tezy Węgrzynek wg K. Lewalskiego, Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915, dz. cyt., s. 152–153.

[209] Choć Węgrzynek nie zadaje sobie trudu, aby swoją tezę udokumentować, jest faktem, że pewne chrześcijańskie przesądy znane były również Żydom; por. cytowany artykuł Segela

Antychryst depczący krzyż i Żydzi, składający mu przysięgę na odwrócony krzyż, witraż z ok. 1370 roku w kościele NMP we Frankfurcie nad Odrą, za: Schreck1, 246

czającą podstawę wnioskowania o możliwym udziale Żydów w „zbrodniach krwi".

Po stronie tez, odczytanych z Węgrzynek przez Lewalskiego (prawa strona tabeli), mamy dwie. Po pierwsze, zdumiewający w naukach humanistycznych postulat indukcji zupełnej:

(*Materyały do etnografii Żydów wschodnio-galicyjskich*, dz. cyt., np. nr 43 na s. 322): „Nie dobrze wracać z połowy drogi, wyszedłszy za interesem, bo interes się nie uda", czy przesąd o sznurze wisielca, cytowany skądinąd także przez Stracka (HS 141). Jest to jednak fakt niewystarczający do obwinienia Żydów o „mordy rytualne". Zob. tamże: „nie ma żadnych dowodów na to, żeby Żydzi zajmujący się w tym okresie złodziejstwem i innymi przestępstwami związanymi z mieniem mieli przesądy podobne do tych, które były tu rozważane [tzn. takich, które byłyby związane z krwią ludzką lub użytkiem z pewnych części ciał zmarłych]".

> Nie można (...) jednoznacznie stwierdzić, że w żadnym z przypadków opisanych jako mord rytualny Żydzi nie byli sprawcami. [210]

Po drugie zaś, mamy konstrukcję Lewalskiego, który w obrębie rozdziału w swojej książce, zatytułowanego *Mordy rytualne: prawda czy fałsz?*, powołując się na Węgrzynek, reprodukuje sfalsyfikowaną wyżej przesłankę o „niezwykle krwawych i okrutnych formach" przesądów żydowskich. Ta ostatnia jest autorowi potrzebna do

> usprawiedliwienia bezkrytycyzmu [władz kościelnych dziewiętnastowiecznej Polski] wobec przekazów historycznych czy informacji prasowych [o tzw. mordach rytualnych].[211]

I w nauce, i w życiu wystarczy drobny błąd, by wypowiadana teza włączyła się w inny obieg treści niż ten, o który chodzi w dyskursie naukowym.

[A] Fragment dzieła V. Manziniego, *La superstizione omicida e i scrifici umani con particolare riguardo alle accuse contro gli ebrei*, Padua 1930 (przeł. A.Kuś):

„*August Rohling*. – Najbardziej zagorzałym i niezmordowanym oskarżycielem Żydów w XIX wieku był August Rohling, kanonik i profesor, najpierw Wydziału Teologii uniwersytetu w Münster w Westfalii, a potem uniwersytetu w Pradze.

Kiedy rozpoczął on haniebną kampanię antysemicką, miał siedemdziesiąt lat. Wiek ten może stanowić jedyną okoliczność łagodzącą, i tylko dzięki niej ludzie dobrej woli mogą traktować prace tego naukowca jako owoc demencji starczej.

Rohling zaproponował dostarczenie dowodów na to, że Żydzi dokonują mordów rytualnych (...).

Wiekowy fanatyk rozpoczął w związku z tym badania nad pismami Talmudu i stwierdził, że Talmud faktycznie zaleca ofiarę z człowieka i nakazuje, by krew ofiar (chrześcijan) została w części spożyta, a w części rozlana; czerpał te informacje głównie z książki Eisenmengera, wydanej w 1711 roku (...). Delitzsch wykazał wszelkie błędy, przekłamania i dwuznaczności, jakie odnalazł w dziele Rohlinga. W Talmudzie, na przykład, pewien rabin opowiada bajkę, w której kruk (po niemiecku *Rabe*) płci żeńskiej (*Rabin*) odrywa wężowi głowę; tymczasem Rohling, pomimo dokładnego tłumaczenia Eisenmengera, pomylił wronę (*Rabin*) z rabinem (*Rabbin*) i stwierdził, że rabini obcinają głowy chrześcijanom. Opierając się na podobnych wnioskach, stary kanonik nie wahał się twierdzić, że udowodnił zwyczaj dokonywania mordów rytualnych przez Żydów. Głosił ponadto, że w czasach współczesnych wiele osób ginie w wielkich miastach właśnie w wyniku kanibalistycznej żądzy krwi u rabinów.

W obliczu krytyki Delitzscha Rohling był zmuszony przyznać, że w Talmudzie nie ma niczego, co mogłoby świadczyć o istnieniu krwawych rytuałów, ale nie zaprzestał głoszenia swych przekonań.

Podejmując temat, którym zajmowali się inni wspomniani pisarze, zaczął utrzymywać, iż tak naprawdę jest to prastary obyczaj przekazywany ustnie w tajemnicy następnym pokole-

[210] Lewalski, *Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, dz. cyt., s. 152–153. Por. w tym kontekście spekulacje informatorów w badaniach sandomierskich, zob. rozdz. 6.

[211] Lewalski, *Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, dz. cyt., s. 152.

niom, wciąż żywy i – jak twierdził – udowodniony w kilku procesach karnych, zwłaszcza w procesie trydenckim w 1475 roku (...), jak również opisywany w niektórych pismach hebrajskich, przede wszystkim kabalistycznych.

Pierwszym z nich miał być *Sepher haliqqutîn*, zbiór lekcji kabalisty Jakuba Lurii (zmarłego w 1572 roku w Safet, w Palestynie), zebrany przez jego ucznia Chaijma Vitala. Miało być w nim powiedziane: «To wspaniałe, że krew młodych, bezwstydnych niewiast, nie-Żydówek (...) jest ofiarą tak bardzo cenioną przez Niebiosa. W istocie, przelanie krwi młodej nie-Żydówki to ofiara porównywalna z podarowaniem najlepszych przypraw, to sposób na pozyskanie sobie Boga i otrzymanie od niego łask. To zadziwiające, że przelanie krwi młodej kobiety o bezwstydnym ciele, kobiety (...), może być tak cenną ofiarą». Jednak jeszcze bardziej zadziwiające jest to, że fragment ten stanowi nic innego, jak tylko kompletny wymysł, co wykazali Delitzsch oraz katoliccy uczeni: Bickell, Scholz i Knabenbauer. W książce tej jest tylko jedno miejsce, w którym powiedziane jest, że nie należy wiązać się z młodą kobietą ze względu na pewne okoliczności. Żaden z uczonych chrześcijańskich, którzy studiowali książki kabalistyczne od czasów średniowiecznych po późniejsze, takich jak Raimondo Lullus, Marsilio Ficino, Pico della Mirandola, Reuclin, Agrippa von Rettesheim, Knorr von Rosenroth, Van Helmont, Pistorius, Postelli, Ricci, Kircher, Wachter itd. nie znalazł nigdy ustępu o treści podobnej do tego, co rzekomo odkrył Rohling.

Twierdził on ponadto, że w *Zoharze* (wyd. Przemyśl 1880 r., tom II, nr 19*a*) powiedziane zostało, iż wszyscy nie-Żydzi są bezbożnikami, a ich córkom należy poderżnąć gardła w obecności Żydów, i to nie w tajemnicy, po tym jak wszyscy obecni odmówią oczyszczającą modlitwę, składający ofiarę złoży obietnicę, że nie ujawni tego niewtajemniczonym, a nóż zostanie wypróbowany dwa razy przez przeciągnięcie ostrzem po paznokciach. Dziewczynę należy przedtem zakneblować, a potem zranić w taki sposób, by wypłynęła z niej cała krew, aż całkowicie zblednie i umrze. Po ofierze kapłan musi odmówić końcową modlitwę, wyrażając wolę, by Bóg mógł cieszyć się podobnym darem każdego dnia. Delitzsch nazwał Rohlinga chorym na umyśle, moralnym szaleńcem i wykazał, że także ten fragment jest zafałszowany. Czytamy w nim: «Ci, którzy nie są naznaczeni znajomością prawa i nie przestrzegają przykazań itd., nie są Izraelitami, są zwykłym ludem. Należy ich uważać za Grenel i nieczyste robactwo, jak nauczali mędrcy. Zwykły lud to nieczyste robactwo, jego córą jest Grenel, a wobec jego cór obowiązuje zasada ‹Przeklętym ten, co spoczywa u boku takiej bestii. A jej śmierć jest widoczna›, śmierć w znaczeniu biedy. Ta ich śmierć-bieda nie może być skrywana, tak jak powinno się ukrywać krew ptaków, które symbolizują gorliwych w prawie, ale musi być ujawniona ludzkim oczom. Biedak jest porównywalny do zmarłego, ale jest w tym bieda ukryta przed oczami ludzi oraz bieda jawna, którą wszyscy widzą; tak jak krew poświęconego zwierzęcia jest przelewana w obecności wszystkich, tak samo biedakom na oczach ludzi zaczyna ubywać krwi i stają się sinymi trupami. Inaczej jest, gdy żałują oni za swe grzechy, a ich usta nie otwierają się po to, by złorzeczyć Panu; wtedy ich śmierć jest cicha, jak śmierć zwierzęcia, które zdycha bez stawiania oporu», itd.

Rohling twierdził, że znalazł też kolejne potwierdzenie swoich tez we wspomnianym tekście *Zoharu* I, 38*b*, w którym miało być napisane: «Bóg odziany jest w purpurowy płaszcz, na którym umieszczono imiona i podobizny Żydów, którzy zabili ludzi należących do pozostałego ludu»; tyle tylko, że fanatyczny kanonik przetłumaczył jako «zabójcy» słowo, które należało odczytać jako «męczennicy», tak jak to napisano w Talmudzie, §9, 13: «Mściciel ich krwi pamięta o nich. Każdy z tych sprawiedliwych, którego zabili niewierni, jest umieszczony przez Boga na jego purpurowym płaszczu».

Większej wartości nie posiada też inny cytat z *Zoharu* I, 13*b*, przytoczony przez Rohlinga: «Prawda jest taka, że należy dokonać podziału narodzonych już u korzeni w taki sposób, by mężczyzn wykastrować, a kobiety zgładzić». Znaczy to tylko tyle, że korzenie, które uosabiają zło w wielkim świecie, rozprzestrzeniają się i mnożą, tak jak się dzieje z ludźmi; jednak ludzie dzięki swej głębokiej wierze nie pozwalają na to rozprzestrzenianie, trzebiąc pierwiastek męski i sterylizując pierwiastek żeński.

Rohling pisze również, że w *Zoharze* II, 182*a* powiedziane jest, że nie-Żydzi (Akum) „są zakwasem [dosł.: drożdżami, fermentem], który należy usunąć na święto Pesach"; to jednak oznacza tylko, że Izraelici podczas święta Pesach winni oddalić od duszy złe pokusy, tak jak rezygnuje się z zakwasu do świątecznego chleba.

Kontynuując swoje zadziwiające badania, a przede wszystkim pogrążając się w chorobie starczej, Rohling, który wcześniej musiał odrzucić Talmud jako źródło informacji, postanowił powrócić do niego w celu dokonania nowych odkryć.

Cytuje zatem następujący fragment z Talmudu, *Pesachim*, 49*b*: „Rabin Elieser powiedział: «Zezwala się na nakłucie jednego nie-Żyda w dniu Pokuty, jeżeli przypada on w sobotę». Uczniowie go zapytali: «Rabbi, powiedz nam, czy nie lepiej jest go zabić, zamiast nakłuć». On zaś odpowiedział: «Nie. Jeżeli go zabijecie, będziecie musieli odmówić modlitwę pochwalną (Beracha), a nakłuć go możecie bez odmawiania Berachy»". Ta symboliczna wypowiedź, dotycząca Żydów nieprzestrzegających prawa, nie ma żadnego związku z mordami rytualnymi.

Kolejny ustęp z Talmudu, przytoczony w *Kethuboth*, 102*b*, mówi: «Gdy ktoś umiera i niepełnoletni syn zostaje z matką, spadkobiercy ojca (bracia) mówią: ‹Niech on chowa się przy nas›, ale matka odpowiada: ‹Niech on chowa się przy mnie›; należy zostawić go zawsze przy matce, a nie przy spadkobiercach, by ci ostatni nie zabili go w przeddzień święta Pesach». Rohling dedukuje stąd, że małoletni syn może zostać zabity niczym jagnię ofiarne i że jeśli Żydzi mogą wybierać ofiary ze swojego ludu, to tym bardziej gotowi są poderżnąć gardło nie-Żydom. Jednak znaczenie tego ustępu, podane przez Stracka, jest zupełnie inne. Według mojżeszowego i talmudycznego prawa spadkowego żona nie dziedziczyła po mężu; kobiety miały tylko ograniczone prawo do spadku, jeśli istnieli synowie zdolni do dziedziczenia. W związku z tym, jeśli niepełnoletni synowie zostawali po śmierci ojca z matką, mieli większą pewność, że ich część spadku nie zostanie zagrabiona przez pełnoletnich braci. Słowo *schachat* nie pozwala wcale na wydedukowanie, że małoletnie sieroty były zabijane. *Thosephtha* – antyczny, hebrajski zbiór obyczajów prawnych – omawia taki przypadek i wysuwa następujący wniosek: jeśli zabójstwo nastąpi w przeddzień święta Pesach, może zdarzyć się, że pozostanie niewykryte, ponieważ tego dnia nikt bez przymusu nie wchodzi do domu, w którym leżą zwłoki, jako że byłby wtedy nieczysty przez siedem dni i nie mógłby (...).

Fama, jaka krążyła na temat specyficznej wiedzy Rohlinga, sprawiła, że był on powoływany jako biegły w kilku procesach o rzekome dokonanie mordów rytualnych, w których nie wahał się składać pod przysięgą swoich żałosnych, wydumanych oświadczeń. Po raz ostatni został powołany na biegłego w procesie o zamordowanie Ester Solymosi z Tiszaeszlár (...), w którym pod przysięgą złożył oświadczenie, że poderżnięcie gardła młodej chrześcijance jest ofiarą najwyżej cenioną przez żydowskiego Boga i stwierdził, że znalazł ustęp w kabalistycznym *Zoharze*, w którym omówiono, w jaki sposób należy dokonać takiego czynu. Dr Bloch, rabin, który już wcześniej publicznie nazwał Rohlinga ignorantem, krzywoprzysiężcą i oszczercą, ponownie objął sprawowane poprzednio funkcje, tak więc Rohling był zmuszony pozwać go do sądu. Sprawa z dn. 18 sierpnia 1883 roku dotyczyła 18 z najcięższych oskarżeń przeciwko wierze hebrajskiej. Jako biegłych powołano, za wskazaniem Wschodniego Towarzystwa Niemieckiego, prof. Nöldecke ze Strasburga i dr. Wünsche z Drezna. Rozprawa zaczęła się przed sądem w Wiedniu 18 listopada 1885 roku i trwała 12 dni. Zakończyła się wycofaniem oskarżenia przez skompromitowanego Rohlinga".

Część pierwsza

Dawne narracje o krwi

Rozdział 1
Morfologia legend o krwi

Klucz do bajki nie kryje się w niej samej.
Władimir Propp (H 247)

Historia obejmuje przebieg zdarzeń i ich przedstawianie w formie opowieści.
Marceli Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928, s. 1

Część 1
Chronotop legend i ich roszczenie do prawdy

Etnografowi, który czyta źródła dotyczące świętokradztw przypisywanych Żydom, w tym tzw. mordów rytualnych [dalej: BL, od *blood libel*], profanacji hostii [dalej: PE] i profanacji wizerunków chrześcijańskich [dalej: PICT], które zbiorczo nazywam legendami o krwi, rzuca się w oczy bajkowa składnia tych opowieści[1]. Choć ze względu na konstytutywne dla nich roszczenie do prawdy nie można ich pomylić z bajkami[2], z baśnią magiczną w znaczeniu, jakie nadawał jej W. Propp, legendy o krwi łączy istotna część struktur narracyjnych.

[1] Władimir I. Propp, *Nie tylko bajka*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 2000 [dalej B], s. 124. Zapewne rzucała się ona w oczy także dawnym folklorystom, którzy świadectw o tuczeniu porwanych dzieci przez Żydów (np. narracja o Hugonie z Lincoln: „zamknąwszy go w ukrytej izbie, gdzie karmili mlekiem i inną dziecięcą strawą... " [18M]; „Dodała owa kobieta, że widziała też dziecię chrześcijańskie, porwane ukradkiem przez Żydów, które oni najpierw smacznie i tłusto żywili, po czym umieścili w wielkiej kadzi, najeżonej ze wszystkich stron powbijanymi gwoździami" [68M]; o Szymonie z Trydentu: „Aby chłopiec, czując strach w nieznanym miejscu, nie zaczął krzyczeć, jedni dawali mu winogrona, drudzy jabłka, inni inne przedmioty, które sprawiają radość małym dzieciom" [73M]) nie mogli nie skojarzyć z bajkami o Babie-Jadze, por. np. Peuckert [w:] HWDA, hasło: *Ritualmord*: „Pierwszą formą mordu rytualnego miało być tuczenie i zjadanie człowieka... "; zdanie stanowi refleks doniesienia Apiona, które demistyfikuje Józef Flawiusz [w:] *Contra Apionem*, ks. II, 8,95: „porywają cudzoziemca greckiego, tuczą go cały rok..."; cd. w przyp. 196 do *Wprowadzenia*. W polskich materiałach folklorystycznych o tuczeniu zob. powiastka odnotowana u Kolberga (w okolicach Kościana w Poznańskiem; DWOK XIV, 297): „Jednego razu złapali żydy chłopa, wsadzili go do sklepu [piwnicy], tuczyli go orzechami. A mieli w tym sklepie swojego bożka z cukru... "

[2] B XXXIII, 42, 146. O niesłabnącej sile tego wyobrażenia przekonuje jego obecność wśród wyjaśnień, po jakie sięgają wciąż naukowcy, by wyjaśniać przedwczesne zgony inkaskich dzieci – zob. Maer Kennedy, *Child mummies 'fattened rip' before Inca sacrifice*, http://arts.guardian.co.uk/art/news/story/0,,2181861,00.html#article_continue.

Mimo że określenie „legendy o krwi”[3] występowało niekiedy w literaturze przedmiotu, w niniejszej książce zostało przedefiniowane tak, by objęło trzy wspomniane na początku warianty narracji, osnutych wokół opracowywanego tematu[4]. W sensie tematu legendy o krwi są opowieściami o próbie zawładnięcia przez Antagonistę świętością plemienną, którą za Proppem będę nazywać Środkiem Magicznym. To właśnie owa świętość – a w domyśle: grupa, która ją czci – występująca pod postacią eucharystii (PE), „dziecka chrześcijańskiego” (BL) lub „obrazu prawdziwego” (PICT), jest faktycznym Bohaterem legend[5]. Bohater, krwawiący pod postacią hostii i obrazu, a w przypadku „dziecka chrześcijańskiego” śmiertelnie wykrwawiony, wychodzi z tych prób zwycięsko, dowodząc swojej metafizycznej wyższości i mocy regeneracji[6]. Krew, wypływająca ze Środka Magicznego, „blisko związana z obrazami śmierci, a jeszcze bardziej z obrazami życia”[7], buduje symboliczny język tych legend. Demonstracja krwi stanowi tu celebrację witalności plemienia, które obroniło się (tzn. swoją świętość) przed zakusami Antagonisty. Niejako przy okazji w męczeństwie dziecka zostaje powtórzony schemat pasyjny, w profanacji eucharystii potwierdzony dogmat o Rzeczywistej Obecności, a w krwawieniu zbezczeszczonego obrazu – dowiedziona jego prawdziwość i oddalony zarzut bałwochwalstwa[8].

[3] Wchodzący w skład określenia termin „legenda” nie implikuje tu znaczenia genologicznego, lecz potoczne – „wymysł, bajka”; W. Doroszewski [red.], *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1962, s. 62: „opowiadanie fantastyczne, najczęściej o postaciach lub wydarzeniach historycznych, oparte zwykle na podaniach ludowych, pełne cudowności; opowiadanie z życia świętego; wymysł, bajka”.

[4] Temat – „zespół motywów stanowiący ośrodek świata przedstawionego utworu, jego główny składnik, najwyższy w hierarchii wyróżnialnych w nim jednostek konstrukcyjnych (...) składnik zasadniczo inwariantny przy wszelkich skrótach, parafrazach czy streszczeniach danego utworu. (...) W utworach fabularnych temat jest najczęściej tożsamy z wątkiem głównym” ([w:] Jean-Paul Roux, *Krew. Mity*, *symbole*, *rzeczywistość*, przeł. M. Perek, Kraków 1994 [dalej: ROUX], s. 577). Wyprzedzając właściwe objaśnienie następstwa funkcji w jego obrębie, wymienię najważniejsze z nich: sekwencja rozpoczyna się od SZKODZENIA, rozwija przez ZWYCIĘSTWO I UKARANIE, a kończy WESELEM. Wyznacza ona temat legend o krwi.

[5] O świętych jako „rodzaju bogów plemiennych” zob. J. S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano*, L. Stomma [red.], Warszawa 1980, s. 299n.

[6] Mały męczennik, umierając, „odradza się w Chrystusie”; krew wypływająca z obrazu powoduje, że „wszyscy chorzy pomazani nią natychmiast odzyskują zdrowie” [2M]; na temat odnowicielskiej mocy eucharystii i krwi obszernie w rozdziale 2.

[7] „Blisko związana z obrazami śmierci, a jeszcze bardziej z obrazami życia, które ostatecznie zawsze zwycięża, krew była uważana jednocześnie za niebezpieczną i uzdrawiającą, przynoszącą nieszczęście i przynoszącą szczęście, nieczystą i czystą”, ROUX 8; zob. też rozdział 2 niniejszej książki.

[8] Charakterystyczne, że motyw profanacji obrazów pojawia się w obrębie legend o krwi w czasach zaostrzenia sporów o obrazy; np. 1–6M, czyli historie zaczerpnięte z Voragine'a (Jacub de Voragine, *Złota legenda*, M. Plezia [wyd.], wybór, przeł. J. Pleziowa, Warszawa 1983 [dalej: Voragine]), nawiązują do pierwszego bizantyjskiego sporu o obrazy (akcja umiejscowiona jest w Konstantynopolu i w „Berycie”); motyw profanacji w Cambronne [50–51M] to

W sensie przynależności gatunkowej tak rozumiane legendy o krwi mogą mieć postać podania, legendy w ścisłym znaczeniu tego terminu[9], a także exemplum[10], memoratu[11] czy fabulatu[12]. Mogą też łączyć się z innymi formami literackimi, od lamentu[13] po groteskę [14].

wątek reaktywowany w czasach reformacji. Z kolei profanacje eucharystii pojawiają się w okresie sporów o eucharystię z husytami (por. sprawa wrocławska 1453 [65–69M]) czy później protestantami (Sochaczew 1556 [84–86M]).

[9] Np. w sensie W. Gusiewa, *Estetyka folkloru*, Wrocław 1974, s. 157: „opowiadanie o cudownych, niezwykłych czynach, przygodach i klęskach postaci wymyślonych bądź historycznych, które w świadomości ludowej grają rolę bojowników, wybawców lub męczenników prawdy, wiary, przekonań".

[10] Exemplum – „krótka opowieść przyjmowana za prawdziwą i przeznaczona do włączenia w treść przemowy, z reguły do kazania, w celu podania słuchaczowi zbawiennej nauki", za: KS 17, przytaczający C. Bremond, J. Le Goff, J-C. Schmitt, *L'exemplum* (Typologie des sources du Moyenne Age occidental), z. 40, Bruxelles 1982, s. 27–38; klasyczna definicja, przypisywana Cyceronowi: „[jest to] przytoczenie jakiegoś zdarzenia (lub wypowiedzi) z przeszłości, związanego z imieniem osoby godnej zaufania" („*exemplum est alicuius facti aut dicti praeteriti cum certi auctoris nomine propositio*"); za: BRO 36, przyp. 21.

[11] Memorat – opowieść wspomnieniowa świadka lub osoby blisko ze świadkiem związanej (ujęcie W. Czistowa, patrz przyp. nast.).

[12] Fabulat – memorat podlegający w przekazie międzypokoleniowym procesom obiektywizacji i typizacji treści, tj. fabularyzacji i folkloryzacji. W. Czistow sugeruje, że memorat i fabulat, a także *Sagenbericht* – relacja z podania – mogą stanowić nie tyle trzy gatunki, ile trzy sposoby przekazu, „przy czym wybór tego, a nie innego sposobu przekazu, a tym samym tej lub innej formy opowiadania, zależy od realnych warunków kontaktu wykonawcy ze słuchaczami"; К.В. Чистов, *Проблема категорий устной народной прозы несказочного характера*, „Fabula", Berlin 1967, z. 9, s. 20, za: J. Hajduk-Nijakowska, *Temat śpiącego wojska w folklorze polskim. Próba typologii*, Opole 1980, s. 12.

[13] Mianem „lamentu na Żydów", czyli skargi na dokuczliwość żydowską, określam tu całe utwory albo konkretne fragmenty historycznej i współczesnej literatury, której średniowiecznymi przedstawicielami byli np. Raymond Martini z ponadtysiącstronicowym *Pugio fidei adversus Mauros et Judeos* (1278) i Alfonso de Spina z *Fortalicium fidei* (ok. 1460). Ta ostatnia praca (osiem razy wznawiana w okresie 1471–1529 i obecna w wielu polskich bibliotekach) przyczyniła się do ustanowienia reguł gatunku; wspomina ją (prawdopodobnie za pośrednictwem Johannesa Ecka) m. in. P. Mojecki pod koniec rozdziału XI (s. 18): „kto chćiał poniemáłey części wiedźieć, niechay sobie czyta kśięgi trzećie *Fortalicii fidei* [Fortal. fidei lib. 3. cosid. 7], tám wiele iest przykłádow zábiiánia, mordowánia y wszelákiego okrućieństwá żydowskiego nád dźiatkámi chrześćiáńskimi, ktorych iglicámi, nożámi, gwoźdźiámi, szwáycámi y rozlicznemi instrumentámi y sposoby męczyli, krew z roznemi owocámi y sercá ná iákieś brzydkie czártowskie przysmáki przypráwiali". Autorem klasycznego „lamentu na Żydów" jest ów wspomniany Johannes Eck (Eckius), *Ains Judenbüchlins Vorlegung: darin ain Christ / ganzer Christenhait zu schmach / will es geschehe den Juden unrecht in bezichtigung der Christen kinder mordt* (drukarnia Alexandra Weissenhorna, Ingolstadt 1541, zob. np. sig. C2v–3, E2, E4v–F1v aż do K i dalej K3v–M4v, T2–V3v), biografia – Schreck2, 612; cytują go polscy pisarze antysemiccy od Mojeckiego po Żuchowskiego i Tretera. Wyczerpujący przegląd literatury europejskiej w tym zakresie od XIII do XX w. [w:] Schreck2; przegląd polskiej literatury antyżydowskiej do początków XX [w.] BA. Współcześnie lamenty na Żydów kontynuowali m. in. Teodor. Jeske-Choiński (np. *Poznaj żyda*, Warszawa 1912; reprint cz. 1, Warszawa 1986; także tegoż *Program i metoda żydów*, Warszawa 1914), ks. S. Trzeciak (zob. np. tegoż, *Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu*, Warszawa

Kryterium ograniczające korpus źródeł, które zostaną tu wzięte pod uwagę, zapożyczam od Władimira Proppa: sto legend o krwi – oto nasz materiał roboczy[15]. Od Proppa pochodzi też sformułowanie celu, jaki przyświeca poniższym studiom: skoro „nauka bada prawidłowości", a „prawidłowość zaczyna się tam, gdzie zachodzi powtarzalność" – „właśnie ową powtarzalność należy ustalić i przebadać"[16]. Trudność strukturalnego opracowania legend o krwi sprowadza się zatem do tego, z czym zmagał się też Propp w odniesieniu do bajki magicznej: „do poprawnego wydzielenia jednorodnych działań"[17], tworzących powtarzalny szkielet narracji, ustalenia, które z nich są stałe, i jako takie mogą zostać nazwane funkcjami, to jest stałymi elementami narracji, które zaś są w niej zmienne[18] i niekonieczne. Gdy prawidłowo wydzielimy następstwo owych prymarnych działań-funkcji[19] składających się na inwariantną fabułę legend o krwi, będziemy mogli stosować wyłoniony model do wszystkich tekstów opisywanego typu[20]. Unikając mechanicznego dzielenia

1935; *Pornografia narzędziem obcych agentur*, Warszawa 1938; *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, Warszawa 1939 etc.), Jędrzej Giertych (tegoż, *My, nowe pokolenie*, Warszawa 1936, np. s. 163); F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, Warszawa – Komorów 2001 [1945]; przegląd literatury zbliżonego zakresu [w:] A. Landau-Czajka, *W jednym domu stali. Koncepcje rozwiązania kwestii w publicystyce żydowskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998. Po II wojnie kontynuacje lamentów w licznych broszurach i książkach np. S. Wysocki (*Żydzi w dziejach Polski,* Warszawa 1995; tegoż, *Antypolonizm Żydów polskich*, Warszawa 2002), Henryk Pająk (m. in. *Piąty rozbiór Polski*; *Strach być Polakiem*; *Jedwabne geszefty*), Jan Marszałek (np. *Polska zdradzona. Rzecz nie tylko o kłamstwach Grossa, lecz i o antypolonizmie, rasizmie, ksenofobii elit politycznych na przykładzie Jedwabnego,* Warszawa 2001) i inni. Mimo jej obfitości w przykościelnych kioskach nie ukazało się dotąd, o ile wiem, żadne naukowe opracowanie powojennej antysemickiej literatury straganowej.

[14] Np. *Męka Żydów praskich* [57M].

[15] MB 65. Zob. C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna II*, przeł. M. Falski, Warszawa 2001, s. 134: „Doświadczenie potwierdza, że setka bajek to materiał rzeczywiście wystarczający".

[16] B 89.

[17] B 91.

[18] Tamże: „Będziemy więc analizować bajkę nie pod kątem wątków i motywów, lecz funkcji działających postaci". Por. też B 143: „Wyprawianie po coś i wyruszanie w drogę to wartości stałe. Natomiast wyprawiający i wyruszający oraz motywy wydania polecenia są wielkościami zmiennymi". B 186: „prymarne są działania, fabuła, natomiast działające postacie – wtórne (...)".

[19] „Przez funkcję rozumiemy postępowanie osoby działającej, określane z punktu widzenia jego znaczenia dla toku akcji", MB 59. Janusz Sławiński objaśnia funkcję jako „elementarne jednostki w schemacie fabularnym baśni magicznej – typowe działania postaci, zajmujące stałe pozycje w całym ciągu takich działań. Propp wyróżnił 31 tego rodzaju pierwiastkowych składników fabuły baśniowej (odejście, zakaz i jego naruszenie, podstęp i wspomaganie, szkodzenie, wyprawa, przekazywanie środka magicznego, walka, zwycięstwo, powrót, pościg i ocalenie, roszczenia fałszywego bohatera, rozpoznanie i zdemaskowanie, wesele). Tworzą one nie tylko repertuar elementów fabularnych, ale – co ważniejsze – decydują o układzie całej fabuły, ponieważ ich następstwo jest zawsze jednakowe. Utwory baśniowe realizują ten sam inwariantny schemat kolejnościowego uporządkowania funkcji fabularnych" (*Słownik terminów literackich* 170).

[20] W. Propp, *Historyczne korzenie bajki magicznej,* przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003 [dalej: H], s. 26: „folklorysta może nie uwzględniać całego ogromu materiału, a jeśli odkryta prawidło-

legend o krwi (BL, PE i PICT zazwyczaj rozpatrywano oddzielnie[21]), grupując je natomiast wokół zarysowanego tematu (zamach Antagonisty na plemienny Środek Magiczny), podążam za następującą ideą Proppa:

> dopóki nie istnieje poprawne opracowanie morfologiczne [zagadnienia], dopóty nie może być właściwego opracowania historycznego.[22]

Oprócz zadania morfologicznego wniknięcia w schemat fabularny tematu niniejsza książka stawia sobie też zadanie poszukiwania narzędzi etnograficznych, pomagających w oszacowaniu wiarygodności źródła historycznego. Jeśli się uda zbudować uniwersalny schemat legendy o krwi i zrekonstruować wytwarzające go zaplecze ideowe, historyk badający wartość źródłową danego przekazu będzie mógł ów schemat – topos historiograficzny – odnieść do rozważanego tekstu i, jeśli uzna to za stosowne, zrelatywizować zgłaszane przezeń roszczenie do prawdy[23].

Idea, by ogromny materiał legend o krwi uporządkować za pomocą koncepcji Proppowskiej, zrodziła się z transpozycji idei Bronisława Geremka postulującego, by exempla, które znalazły już swego Aarnego i Thompsona, doczekały się też swojego Proppa[24]. Geremek sugerował „ustalenie podświadomych relacji między osobami i siłami, działającymi w exemplum, dokonanie schematyzacji fabuły narracyjnej, zbadanie reguł i kierunków transformacji", wskazywał też na trudności, wiążące się z różnorodnością gatunkową exemplów[25]. Niniejsza praca w żadnym zakresie nie jest realizacją tego postulatu – exempla to ledwie dziesiąta część rozpatrywanych tu tekstów[26]. Niemniej jednak to właśnie idea Bronisława Geremka stanowi jej właściwą inspirację.

wość rzeczywiście istnieje, to odnosi się do każdego materiału, a nie tylko do tego, który został uwzględniony".

[21] Zob. np. podział oskarżeń na *blood libels* i *ritual murder libels* w hasłach Normana Rotha *Blood Libel* i *Ritual Murder* [w:] *Routledge Encyclopedia of the Middle Ages*, t. 1: [red. N. Roth], *Medieval Jewish Civilization*, New York – London 2003, s. 119–121, 556–570. Zasadę zbiorczego rozpatrywania PE i BL odmian prezentuje Kenneth Stow, DOGS XV.

[22] MB 12.

[23] W taki właśnie sposób krytykę przekazu dotyczącego epizodu z roku 1349 przeprowadza np. Carlo Ginsburg w *Just One Witness*, [w:] S. Friedlander [red.], *Probling the Limits of Representation. Nazism and the «Final Solution»,* Cambridge – London 1992, s. 82n.

[24] B. Geremek, *Exemplum i przekaz kultury*, [w:] tegoż [red.], *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego Średniowiecza*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 65.

[25] Na temat tej różnorodności (oprócz bibliografii cytowanej przez Geremka – E. Neumann, [w:] *Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte*, t. 1, Berlin 1958, s. 414, (za: Geremek, *Exemplum i przekaz kultury*, dz. cyt., przyp. 51); np. KS 17, przyp. 7, z odsyłaczem do Bremond, Le Goff, Schmitt, *L'exemplum,* dz. cyt.

[26] Są to m. in. *Legenda o chłopczyku żydowskim* [8M], *O ciele Chrystusa* [67M], a także publikowane w *Apendyksie* opowieści Schlettstadta [36–48M].

Chronotop[27] exemplum i legend o krwi

W odróżnieniu od bajki magicznej, która zawiązanie akcji umieszcza w nierzeczywistym czasie i przestrzeni – „dawno, dawno temu" „za siedmioma górami" – w legendzie o krwi nie ma wątpliwości co do tego, gdzie i kiedy rzecz się rozgrywa[28]. Oto kilka typowych inicipitów:

> [Mojecki 16, 32M] Tráfiło sie w Páryżu roku 1290, że niewiástá iedná zá podwiedźieniem żydowskim, ktory iey zastáwne rzeczy dármo wroćić obiecował, Sákrámentu dostáłá y żydowi wydáłá.
>
> [Żuchowski, *Process* 41, 50M] Roku 1316 w Hannoniy w Mieśćie Kan bronie [Cambronne], przekrztá Zyd Obraz Mátki Boskiey w Twarz cztery rázy puginałem uderzył (...)
>
> [Żuchowski, *Process* 45, 53M] Roku 1434. W Dekendorfie Thálmudystowie Hostyą S. kłowszy...
>
> [26M] Żądni krwi chrześcijańskiej Żydzi w pomienionym roku w Monachium / przy pomocy Chrześcijańskiej / w tym wypadku Niechrześcijańskiej starej baby / porwali małego Chrześcijańskiego chłopczyka.
>
> [12aM] Wówczas [wydarzenie zanotowane pod konkretną datą roczną] Żydzi z Norwich kupili chrześcijańskie dziecko przed Wielkanocą, męczyli je tym, czym męczyli naszego Pana, a w Wielki Piątek – na miłość Boską – powiesili na krzyżu...

[27] „Istotne powiązanie wzajemne stosunków czasowych i przestrzennych artystycznie opanowanych przez literaturę", E. Czaplejewicz, E. Kasperski [red.], *Bachtin. Dialog – język – literatura*, Warszawa 1983, s. 309.

[28] Formułom baśniowym: „w pewnym królestwie... ", „*es war einmal. .* ", „*il y avait une fois...* ", „*once upon a time*" „...był sobie raz" (B 93) legenda o krwi przeciwstawia konkret: zob. np. J. Długosz, *Roczniki albo Kroniki Jana Długosza*, ks. X, Warszawa 1981, s. 308: „W piątek piętnastego sierpnia [1399] pewna kobieta w Poznaniu, przyjąwszy najświętszy Sakrament Eucharystii w klasztorze braci dominikanów w Poznaniu, wyjęła z ust hostię, by sprzedać przebywającym w Poznaniu Żydom. Hostię znaleziono na łąkach miasta Poznania". (Hanna Węgrzynek obliczyła, że była to sobota, WĘG 48). Wśród legend o krwi wyjątek pod tym względem stanowi Chaucerowska *Opowieść przeoryszy*, gdzie czasoprzestrzeń jest faktycznie bajeczna: [7M] „Było kiedyś w Azji chrześcijańskie miasto, / a w nim istniało, już od dawna, getto, / gdzie żyli, popierani przez Koronę / dla plugawych zysków z ich lichwy, Żydzi, / nienawistni Chrystusowi i całej jego kompanii. / A przez to getto można było przejść lub przejechać, / bo dostęp do niego był swobodny i otwarty, z każdej strony". Mary Douglas (PD 78) zwraca uwagę na quasi-rytualną naturę ustalonego sposobu rozpoczynania opowieści: „codzienne zachowania symboliczne spełniają kilka funkcji. Wyposażają nas one w mechanizm skupienia uwagi, metodę mnemotechniczną i kontrolę doświadczenia. Zajmijmy się najpierw ogniskowaniem uwagi – rytuał zapewnia mu ramy. Wyróżnione miejsce czy czas wzbudza szczególne oczekiwania, podobnie jak często powtarzane «dawno, dawno temu... », wytwarza nastrój przychylności dla odbioru fantastycznych opowieści".

Konkretność czasu i miejsca w zawiązaniu akcji[29] zbliża legendę o krwi do exemplum, którego chronotop został opisany przez Arona Guriewicza.

> Chronotop egzemplum nie ma nic wspólnego z chronotopem bajki – akcja baśni rozgrywa się bowiem w umownym czasie i przestrzeni i nie oczekuje się od słuchacza bajki, by wierzył, iż opowiada ona coś, co się naprawdę wydarzyło, podczas gdy łacińskie egzempla opisują zdarzenia niejednokrotnie ściśle związane z określonymi datami i miejscami i w ogóle, jak usilnie zapewniają autorzy, wydarzenia te są prawdziwe.[30]

Chronotop, termin Bachtina, jest tu rozumiany „nie tylko jako określony parametr poetyki utworu literackiego, ale również jako istotna cecha świadomości, znajdująca wyraz w tym utworze"[31].

W exemplach, twierdzi Guriewicz, mamy do czynienia ze specyficznym czasem i przestrzenią, powstającymi na przecięciu dwóch światów, doczesnego i niebiańskiego. W życie ludzi wdziera się transcendencja, po świecie chodzi Chrystus, Matka Boska i święci.

> Przestrzeń profanum zostaje przeniknięta przez przestrzeń sakralną. W świat ludzi mogą interweniować również sprawcy odwiecznego zła, diabły, a nawet sam Szatan. A także żywych mogą odwiedzać ci, którzy już z tego świata odeszli.[32]

Świat tu przedstawiony powstaje na przecięciu się dwóch rzeczywistości: „Człowiek, który idzie rano na rynek lub wieczorem biesiaduje z kompanami, nagle dostaje się tam, gdzie panuje wieczność"[33]. Skrzyżowanie światów

[29] Zawiązanie akcji z datą i miejscem: funkcja **α** (Vladimir Propp, *Morphology of the Folktale*, przeł. Lawrence Scott, wyd. popr. L. A. Wagner, Austin 2001 [dalej: MB1], s. 154: „*initial situation*"); niekiedy zaraz po niej następuje przeczucie, proroctwo lub sen o „szkodzeniu", który w schemacie Proppowskim można określić mianem $\boldsymbol{\varepsilon^2}$ (MB1, 154: „*reconaissance by the hero to obtain information about the villain*") lub $\boldsymbol{\varepsilon^3}$ („*reconaissance by the other person to obtain information about the villain*"), zob. np. [14M] o śnie matki Williama z Norwich: „Gdy Elwina była brzemienna, miała we śnie takie oto widzenie: ujrzała szczupaka mającego dwanaście czerwonych, jakby krwią zbryzganych płetw. Gdy wzięła go na ręce, wydało jej się, że ryba się porusza i powoli rośnie, aż nie mieściła się już w jej objęciach. Wtedy nagle szczupakowi wyrosły skrzydła i wzleciał w górę, po czym wzbiwszy się nad chmury, skrył się w niebie, które się przed nim otworzyło. Gdy Elwina wszystko to po kolei opowiedziała swemu ojcu duchownemu, bardzo biegłemu w objaśnianiu widzeń, on rzekł: «Wiedz, córko, że jesteś brzemienna i urodzisz syna, który na ziemi zazna najwyższej czci, i w wieku dwunastu lat wzniósłszy się nad chmury, trafi do nieba»".

[30] A. Guriewicz, *Kultura elitarna i kultura ludowa w średniowiecznej Europie*, przeł. W. Krzemień, [w:] M. Aymand i in. [red.], *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury, ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 1992 (dalej: KE), s. 210.

[31] KE 209.

[32] Tamże.

[33] KS 18.

sprawia, że wydarzenie, o którym mowa, nie dzieje się ani tu, ani tam, tylko na jakimś innym przestrzenno-czasowym poziomie:

> owa konfrontacja światów (...) następuje nie gdzieś za siedmioma górami, lecz tuż obok, w tym samym mieście (...), w sąsiedniej wsi, w znanym wszystkim opactwie (...). To cudowne wydarzenie miało miejsce nie w dawno minionej przeszłości, lecz chwilę przedtem, w ubiegłym roku, kilka lat wstecz; w każdym razie wiadomo dokładnie, kiedy rzecz się przydarzyła, żyją jeszcze świadkowie, a może nawet uczestnicy, można nawet oglądać przedmioty, biorące udział w opisywanej kolizji [światów] i noszące jeszcze jej ślady.[34]

Guriewicz zauważa, że opisany sposób postrzegania czasoprzestrzeni nie wypływa bezpośrednio z teologii – „prędzej jest wyrazem szczególnych cech świadomości ludowej"[35]. W polskiej literaturze etnograficznej nosi on nazwę sensualizmu.

Oddziaływanie chronotopu exemplum jest tak potężne, że potrafi odmienić charakter istot, które znajdą się w jego zasięgu. Pod jego wpływem nawet miłosierny Chrystus i Maria Panna zmieniają się w karzące, porywcze, mściwe istoty. Sile jego ulega też sam diabeł: przekształcając się w boskie narzędzie, służy on teraz Najświętszej Pannie, karze grzesznego lichwiarza, którego wcześniej sam nakłonił do grzechu[36]. Guriewicz twierdzi, że czasowemu obaleniu wertykalnej linii, na której mieszczą się transcendentne moce, wplątaniu w nią konkretów historycznych przyświecał cel dydaktyczny – exempla stanowiły małe kazanie, a od wieku XII stały się jego retorycznym oparciem.

[34] KS 20. O roli relikwii wydarzenia w budowaniu presumpcji prawdziwości zob. w dalszym ciągu rozdziału.

[35] KE 210. Inna sprawa, że dziś można uznać za dowiedzione, iż „mentalność kultury ustnej" dominowała nawet na najwyższych poziomach kultury piśmiennej, zob. Jesse M. Gellrich, cyt. [w:] Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Wrocław 2001 [dalej: Dąbrówka], s. 96, przyp. 196. Zob. też Guriewicz: „Różne poziomy kulturowe współistniały w jednej i tej samej świadomości i poziomy te musiały występować nawet u bardzo wykształconych: teologów, scholastyków, profesorów uniwersyteckich, hierarchów kościelnych. Mimo całej ich uczoności i dogmatyki ich psychika kryła w swej głębi mitopoetyckie i folklorystyczne obrazy i nawyki myślenia. Te treści świadomości ludzi wykształconych bodajże nie mogły ujawnić się w summach teologicznych, kiedy jednak zabierali się oni do opracowania egzemplów lub *visiones*, do pisania żywotów świętych, czyli kiedy innymi słowy kierowali się do szerokiego i niejednolitego audytorium wcale lub mało wykształconych parafian, wówczas do utworów tych – na ogół zresztą niezależnie od świadomych zamierzeń ich twórców – przenikały inne treści myślowe, nasycone mitem i folklorem" (KE 211–212). Wiek XIII był świadkiem „eksplozji słowa", powiada Guriewicz. Nigdy wcześniej słowo uczone i ludowe nie znajdowały się tak blisko siebie. Rozkwit literatury dydaktycznej związany był z pojawieniem się zakonów żebraczych, dominikanów i franciszkanów, jak również ze wznowieniem działalności kaznodziejskiej starych zakonów, np. cystersów (KS 54).

[36] Zob. np. HM, historia nr 31.

> Chronotop egzemplum nie ma nic wspólnego z chronotopem bajki – akcja baśni rozgrywa się bowiem w umownym czasie i przestrzeni i nie oczekuje się od słuchacza bajki, by wierzył, iż opowiada ona coś, co się naprawdę wydarzyło, podczas gdy łacińskie egzempla opisują zdarzenia niejednokrotnie ściśle związane z określonymi datami i miejscami i w ogóle, jak usilnie zapewniają autorzy, wydarzenia te są prawdziwe.[37]

Wszystko, co zostało powiedziane o czasie i przestrzeni w exemplach, można odnieść także do legend o krwi. Podobnie jak exempla,

> nie są [one] po prostu specyficznym gatunkiem literatury i przekazu ustnego. Są ucieleśnieniem pewnego określonego stylu myślenia, obcego abstrakcjom i uogólnieniom, postrzegającego i przyswajającego sobie prawidła i normy ogólne głównie albo wyłącznie w formie konkretnej, poglądowej i zmysłowo uchwytnej.[38]

W legendach o krwi, podobnie jak w exemplach, nakładają się na siebie dwa głosy: głos wykształconego autora, który zapożyczył od kogoś opowieść, z drugiej zaś strony głos słuchaczy lub czytelników, którym dla przestrogi opowieść tę przekazał. Jak mówił o exemplach Guriewicz, słyszymy w nich nie tylko głos przedstawiciela Kościoła, ale poprzez niego dochodzi do nas głos słuchającego z uwagą tłumu[39].

Pośród stu narracji o krwi znajduje się dwanaście exemplów Rudolfa ze Schlettstadt [36–48M]. Skrupulatność, z jaką autor notuje

> daty opisywanych wypadków, które wydarzyły się za pamięci żyjących, oraz imiona realnych osób, uczestników lub świadków zdarzeń, (...) rodzi swego rodzaju „efekt obecności" i umacnia iluzję autentyczności. Tutaj czas exemplum nie jest umowny – to czas historyczny, ostatnie lata XIII w. i pierwsze XIV, podobnie miejsce akcji to całkowicie realne terytorium Górnej Nadrenii i Frankonii.[40]

Czas w opowieściach Schettstadta jest czasem historycznym[41], Guriewicz nie wspomina jednak, że – zresztą zgodnie z jego własną koncepcją exemplum rozgrywającego się na przecięciu czasu zwykłego i mitycznego – na ową linearną narrację nakłada się cykliczność chrześcijańskiego roku obrzędowego,

[37] KE 210.

[38] KS 60.

[39] KS 8.

[40] KS 21. Na temat autora zob. M. Rubin, *Rudolph of Schlettstadt, OP: Reporter of Violence, Writer on Jews*, [w:] K. Emery [red.] *Christ Among the medieval Dominicans. Representations of Christ in the Texts and Images of the Order of Preachers*, Notre Dame, Ind. 1999, s. 283–292; także J. C. Schmitt, *Duchy. Żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym*, przeł. A. W. Labuda, Warszawa – Gdańsk 2002, s. 139.

[41] Widać to w narracji pierwszej HM, zaczynającej się od słów: „W roku Pańskim 1298 pan Kraft von Hohenlohe był bardzo zadłużony u Żydów... " [36M, patrz *Apendyks*].

w porze Wielkanocy będącego okresem zwiększonej nieufności w stosunku do Żydów[42]. Gdy Żydzi znajdą się w polu przyciągania tego chronotopu, nagle przestają być sąsiadami, z którymi chrześcijan łączą dobre lub złe, ale codzienne stosunki. Zaczynają być „Żydami, którzy ukrzyżowali Chrystusa"[43]. Ta szczególna sytuacja dotyka Żydów rokrocznie w Wielkim Tygodniu[44], w sąsiedztwie chrześcijańskiej Wielkanocy, która zazwyczaj koincydowała z żydowskim Świętem Przaśników (Pesach).

> [56M, *O rzezi Żydów praskich*] Zbliżało się ważne święto chrześcijańskie, zwane Wielkanocą. I oto czternaście dni wcześniej pewien ksiądz, niosąc jakiemuś choremu Najświętsze Ciało Pańskie, przechodził przez plac, zamieszkany przez Żydów...
>
> [72M, ulotka o Szymonie z Trydentu, 1475] Szymon, świętej pamięci dziecię z Trydentu, 21 dnia marca roku 1475 po Chrystusie, w 8. świętym Wielkim Tygodniu w mieście Trydent został przez Żydów zabity i męczennikiem Chrystusowym stał się, albowiem gdy Żydzi w mieście onym mieszkający Wielkanoc wedle swego obyczaju obchodzić chcieli, a krwi chrześcijańskiej do swego przaśnego chleba nie mieli...
>
> [74a, Ks. Skarga, *Żywoty świętych*] W Trydencie mieśćie, ktore Włoską źiemię od Niemieckiey dźieli, były trzy domy Zydowskie tych gospodarzow: to iest Jákubá, Anielá y Sámuelá. Ći w on wielki tydźień przed Wielkąnocą we wtorek zeszli się w dom Sámuelá y między inymi rozmowámi Aniel rzecze: „Wszytko mamy ná to święto, ryby, mięso: ále nam iedney rzeczy nie dostáie". Odpowie Sámuel: „á czego nie dostáie"? Tedy ieden ná drugiego weyźrzawszy, dáli sobie znáć, iż im nie dostáie Chrześćiáńskiey krwie ábo dźiećiątka Chrześćiáńskiego na ofiárę, ktorę oni ná wzgárdę Chrystusowi Pánu nászemu srodze

[42] Dc. 36M, patrz *Apendyks*: „Skłonili oni [tzn. Żydzi] zapłatą albo prośbami dzwonnika czy też zakrystianina, by im w noc Wieczerzy Pańskiej otworzył przed jutrznią kościół... "

[43] Na temat zmian, następujących w stosunku do Żydów w okresie Wielkiego Tygodnia, i rytualnej, quasi-liturgicznej przemocy, zob. NIR VII, zob. cyt. na s. 200 pisarz muzułmański, Ahmad ibn Idris al-Karafi (zm. 1285), cyt. za: M. R. Cohen, *Under Crescent and Cross. The Jews in the Middle Ages*, Princeton 1994, s. 191: „W pozostałych miastach Frankonii mają trzy takie dni w roku, gdy biskupi mówią do wiernych: «Żydzi ukradli waszą religię, a jednak wciąż mieszkają w waszym kraju». Na co wierni ruszają na poszukiwanie Żydów, a gdy ich znajdą, zabijają ich. Potem zaś, gdzie tylko mogą, demolują ich siedziby". Przykłady z powyższego rozdziału Nirenberga (NIR) mieszczą się w obrębie „zrównania symbolicznego" Hanny Segal, patrz rozdz. 2, 5 i 6.

[44] Powyższe przypisanie było poprzedzone incydentalnym umiejscawianiem zbrodni krwi w okresie Bożego Narodzenia (Norwich 1144 i Fulda 1235), z którego jednak zrezygnowano, przemieszczając je w okolicę Wielkanocy. Tradycja precyzowała też, w obrębie których dni tygodnia zachodziły poszczególne akty Drogi Krzyżowej. Wiązało się z tym ich upamiętnienie obrzędowe, zob. np. S. Orzechowski, *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 125: „Polacy ojczystym zwyczajem w środy nie jadają mięsa na pamiątkę, że Chrystus za grzechy nasze był od Judasza Żydom w ten dzień zaprzedany". Z kolei wg starej angielskiej tradycji Wielki Piątek, dzień ukrzyżowania Chrystusa, przy-

zábiiáią, gdy mogą y krew z niego wytoczywszy, przaśnice z nią używáią, áby od smrodu, ktorym od przyrodzenia śmierdzą, tą krwią Chrześćiáńską wolni byli.

[84M, Sochaczew, Mojecki 17] Nie táyna iest Socháczowska roku 1556. Trágedia oney nieszczesney białeygłowy Doroty Lázęckiey, ktora támże w Socháczowie u żydá nieiákiego Beskiem rzeczonego służąc y częstokroć od niego, áby mu Sákráment naświętszy wydáłá, námawiána będąc, dáłá sie zá trzy talery y czerwoną suknią áxámitem brámowáną do tego hániebnego uczynku przywieść. Szedszy tedy w w i e l k ą S o b o t ę do Kozłowey wśi niedálekiey miedzy innemi, ktorzy do stołu Páńskiego przystępowáli, y oná bez spowiedźi przystąpiłá y w przeklęte swe ustá wielebny Sákráment wrzeczy wźiąwszy, do chusty záś schowáłá y swemu żydowi według umowy we w t o r e k W i e l k o n o c n y oddáłá.

[88M, Świnarowo pod Łosicami, Hubicki 18] „W tey tedy wśi Swinárowie poddany Iego M. P. Pete(g)o Máćiey Petreniá szedł z pługiem ná pole 2 5. M á r c á, zá ktorym dźiećię iego we czterech lećiech ná imię Woyćiech zábiegło. Nie postrzegł sie oćiec, że dźiećię zá nim biegło, y ták zászedszy ná rolą, roboty swoiey pilnował, á dźiećię, pozostawszy przy gośćińcu, w piasku grzebiąc, zasnęło. Iáchał gośćińcem Zyd Gromek z Woźnik do Łośic z słodem. Postrzegszy, że dźiećię sámopás w polu igra, pokwápi sie do Łośic, tám złożywszy słod á Zyda Isáákáá záwoławszy z sobą, obádwá onymże gośćińcem do Woźnik iecháli.

[Markowa Wolica, 1753] W w i e l k i p i ą t e k w dobrach księcia JMci wojewody lubelskiego Żydzi, złapawszy dziecię szlacheckie, w czwartym roku trzymali je przez sobotę...[45]

[Wojsławice 1761] ...dostatecznie się pokazało, iż kahał wojsławski [wojsławicki] (...) radę na postaranie się o krew chrześcijańską około następujących ś w i ą t w i e l k a n o c n y c h ż y d o w s k i c h według doświadczonego bezbożnego zwyczaju swojego uknował i (...), wiedząc o dziecięciu Mikołaju pracowitych Jędrzejuków (...), niewiernemu Szrulowi, z dóbr klucza stuleńskiego karczmarzo-

padał 25 marca. Charakterystyczne, że właśnie ten dzień w kalendarzu rzymskim uczyniono dniem kultu dzieci męczenników. Zdaniem Voragine'a jest to też dzień upadku Adama i Ewy, dzień Zwiastowania i Niepokalanego Poczęcia – od tego dnia do 25 grudnia mija równe 9 miesięcy, zob. angielska strona internetowa z pełnym tekstem *Złotej legendy*, t. 1, s. 25–26, *Blood of Christ, five times shed*, http://www.fordham.edu/halsall/basis/goldenlegend/; por. też *Rozmyślanie przemyskie* (W. Wydra, W. R. Rzepka [red.], *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984 [dalej: *Chrestomatia*], s. 516): „O tem, że w ten czas kiedy Judasz przedał miłego Jezusa, słońce zamirzkło, bo w ten czas też było stworzono"; zob. np. tamże, w *Sprawie chędogiej o męce Pana Chrystusowej*, k. 108–111, „O szóstej godzinie, o której Adam niegdyś zgrzeszył i głos wołania usłyszał, otworzyła się brama rajska, zawarta Adamowi"; także Aleksander Brückner (za: *Vita metrica*, zob. tegoż, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 3: *Legendy i modlitewniki*, Warszawa 1904, s. 16) pisze o *Rozmyślaniu o Bożem umęczeniu Pana naszego Jezu Krysta*, w którym Maryja powiada Jezusowi, iż go „w piątek w swym żywocie poczęła".

[45] *Dekret o zamęczenie przez Żydów dziecięcia katolickiego ferowany w grodzie żytomirskim*, b.d.m.w., cyt. za: GUL, *Procesy* 141.

wi, aby pomienione dziecię porwał, zlecił. Które zlecenie tenże niewierny Szrul skutecznie wykonał i i pochwycone w d z i e ń p i ą t k o w y (...) zawiózł.[46]

[14M] Raderus [Mattheus Raderus, *Bavaria Sancta*, 3 tomy, München 1615–1627 (niemieckojęzyczne wydanie Radera, ze sztychami Rafaela Sadelera i Jeremiasa Kiliana] Rassler M., *Heiliges Bayer-Land*, Augsburg 1714)] zapewnia, że chłopca[47]porwano w niedzielę Męki Pańskiej, która przypadała w tym roku w dniu 14 marca. Ponieważ bezbożny władca nie pozwolił na poszukiwanie chłopca w domu, w którym, jak mówiono, go trzymano, możliwe, że barbarzyńcy odwlekli nieco zamierzoną zbrodnię i wstrzymali się z nią aż do swojej Paschy lub naszej Wielkanocy. Rzeź ta, trwająca trzy dni, przypadła dlatego na koniec marca.

W porze chrześcijańskiej i żydowskiej Wielkanocy zaczynał się dla Żydów niebezpieczny czas[48]. Właśnie w tym okresie, szczególnie od chwili rozpowszechnienia teologii pasyjnej świętego Bernarda i Brygidy, dobrzy chrześcijanie, „pamiętnicy", gorliwie kontemplowali mękę Chrystusa, głosili ją i sami słuchali głoszenia[49]. Oznaczało to „galwanizację" chronotopu legend o krwi, co dla Żydów kończyło się źle. Hugo de Saint-Chair, trzynastowieczny teolog dominikański, słusznie nazwał studia nad Pismem napinaniem łuku, a kazanie – wypuszczeniem strzały[50]. Prędzej czy później strzała trafiała do celu[51].

[46] *Złość żydowska w zamęczeniu dzieci katolickich przez list następujący i dekrety grodzkie wydana*, Lublin 1774, za: GUL, *Procesy* 147. Inne przypadki galwanizacji chronotopu w okresie wielkanocnym zob. np. Lang1, 283–285.

[47] Michała z Sappenfeld, 1540, zob. ilustracja w rozdz. 3.

[48] Por. trzynastowieczna encyklika Innocentego IV *Lachrymabilem Judaeorum Allemannie*, w której papież zakazuje oskarżania Żydów o to, że zabijają „chrześcijańskie dzieci" w Wielki Piątek, zob. C. Roth, *The Ritual Murder Libel and the Jews*, London 1935, s. 97–98.

[49] J. Wolny przypomina: „Kazanie nie było spokojną narracją", [w:] J. Kłoczowski [red.], *Studia nad historią dominikanów w Polsce,* Warszawa 1975, s. 549.

[50] BRO 42, przyp. 146. O udziale zakonów kaznodziejskich w kształtowaniu chrześcijańskiego myślenia o Żydach zob. Cohen1 i R. Chazan, *Daggers of Faith*, Berkeley 1989.

[51] Trwają dyskusje co do statusu powyższych metafor („strzała", „łucznik", „cel") i wiążącej się z nimi moralnej odpowiedzialności kaznodziejów za prześladowanie Żydów w bezpośrednim następstwie kazań. Po dekadach sporów (por. przypis poprzedni) ikoną związku pomiędzy kaznodziejstwem i prześladowaniami Żydów jest relacja pomiędzy wizytą Jana Kapistrana na Śląsku w roku 1453 w okresie wielkanocnym i prześladowaniem Żydów, jakie rozpętało się w jej trakcie; o wypadkach wrocławskich zob. studium Hanny Zaremskiej, *Zmowa Żydow śląskich*, [w:] W. Brojer (red.), *Źródło* 135–162. J. Hofer uważa łączenie Kapistrana z prześladowaniem Żydów za „*reines Phantasiegemälde*" ([w:] tegoż, *Johannes von Capestrano – Ein Leben im Kampf um die Reform der Kirche*, Innsbruck 1936, s. 494). O udziale Kapistrana w procesie inkwizycyjnym zob. żywot Kapistrana pióra Mikołaja z Fary: [68M] „(s. 87) [Wrocław] jest to owo piękne i pobożne miasto, w którym jego [Kapistrana] nauczanie dwakroć już wcześniej zrodziło obfity owoc. Miasto to, nie mogąc się nasycić godnym podziwu widokiem jego oblicza, ruszyło się niemal z posad i przybyło gromadnie, niezależnie od płci i wieku mieszkańców, na spotkanie z nim po raz trzeci, z taką radością i z takim entuzjazmem, że mogło się wydawać, iż nigdy wcześniej nie oglądało go, podczas gdy w rzeczywistości już dwa razy witało go wcześniej z najwyższymi,

niewiarygodnymi wręcz honorami. Opowiemy teraz pokrótce, jak wielki i jak wspaniały wydarzył się tam cud, związany z sakramentem Eucharystii. We wsi położonej nieopodal Wrocławia żył pewien człowiek, który, przekupiony pieniędzmi, ukradł z puszki dziewięć konsekrowanych hostii i sprzedał je wrocławskim Żydom. Hostie te starsi żydowscy położyli na kawałku lnianej tkaniny i, dobywszy rózg, swymi splamionymi zbrodnią rękami chłostali je, mówiąc: «Oto Bóg chrześcijan, oto – powtarzając te słowa bez przerwy – Bóg chrześcijan». A gdy dokonywali tej zbrodni, poczęła w cudowny sposób dobywać się z hostii krew, w takiej ilości, że uległa zabarwieniu znaczna część owej lnianej tkaniny. A gdy zbrodnia wyszła na jaw – albowiem sprawiedliwość Boża nie pozwoliła, by długo pozostawała w ukryciu – od razu uwięziono wszystkie rodziny żydowskie. Wtedy wielu Żydów, poddanych torturom za sprawą św. Jana – na mocy urzędu generalnego inkwizytora, który sprawował – potwierdziło, że cud ów wyglądał dokładnie tak, jak go opisaliśmy". I dalej, s. 88: „Gdy znaleziono relikwie w miejscu, które wskazała owa pobożna niewiasta – a ja je widziałem na własne oczy w rękach świętego – Jan posłał wielce szczegółowe pismo do Władysława, króla Węgier i Czech, a ten, za jego radą, postanowił, że wszystkie dzieci żydowskie poniżej siódmego roku życia mają być chrzczone i przekazywane na wychowanie chrześcijanom. Tych, którym udowodniono winę – wśród nich również wieśniaka, chrześcijanina – spalono, pozostałych zaś skazano na wieczne wygnanie z królestwa. Spalonych zaś zostało czterdziestu i jeden. Przełożony synagogi powiesił się nocą, zachęcając wszystkich do podobnego czynu. Król zaś przejął dobra ich wszystkich, naśladując w tym Albrechta, najjaśniejszego ojca i króla rzymskiego, który za podobną zbrodnię, dokonaną na ziemi austriackiej, nakazał zamknąć w jednym domu i jednego dnia spalić dwa tysiące Żydów". Także s. 34: „Gdy zaś jakiś Żyd pragnął rozmawiać lub dysputować z nim o prawdziwości wiary, cierpliwie i łaskawie go wysłuchiwał, po czym w długim wykładzie udowadniał mu prawdziwość jednej ortodoksyjnej wiary. W ten sposób w różnych krajach doprowadził wielu z nich do wiary chrześcijańskiej i do łaski chrztu, a zwłaszcza w Rzymie, gdzie głównego ich rabina, czyli przełożonego, w taki właśnie sposób ochrzcił. Za przykładem tego rabina wielu innych, poznawszy prawdę, porzuciło judaizm i nawróciło się na Chrystusa. Tych Żydów jednak, którzy nie przestrzegali przekazanych im praw i uciskali chrześcijan, prześladował – jak już powiedziano – z niewypowiedzianą gorliwością. Dlatego też doprowadził do wygnania ich z licznych miast lub do ukarania ich w inny sposób. W pewnym mieście na Śląsku, Wrocławiu, dowiedział się o straszliwej zbrodni, popełnionej przez Żydów na chrześcijanach. Pewna bowiem ich liczna grupa porwała dziecię chrześcijańskie, po czym trzymała je w ukryciu, poddając, w celu złożenia ofiary Bogu, długotrwałym torturom, wreszcie zabiła je, a zabite pochowała. Pojawiła się wtedy, po tej niegodziwej zbrodni, pewna żydowska dziewczyna, która później, już jako wiekowa kobieta, stała się za zrządzeniem Bożej opatrzności chrześcijanką. Przyszła ona do ojca [Kapistrana] i wyjawiła mu, co uczynili Żydzi. Ojciec doniósł o tym miejskim rajcom, przywołano Żydów, przesłuchano i poddano torturom. Wtedy prawda wyszła na jaw. Na koniec ci, którym udowodniono winę (a było ich czterdziestu), zostali spaleni, a wszystkich pozostałych wygnano z miasta. Wszyscy więc Żydzi strasznie drżeli na sam dźwięk jego imienia. Z tego strachu przynosili mu niekiedy podarunki, lecz on, uśmiechając się, odmawiał ich przyjęcia". Zob. także żywot Kapistrana pióra Krzysztofa z Varisio [69M]: „Gdy Kapistran posłał ludzi, aby zbadali, jak sprawa się naprawdę miała, odnaleziono ciała, a on je podzielił i rozesłał jako relikwie męczenników. Wieśniak i czterdziestu jeden Żydów, wspólnicy zbrodni, zostali spaleni, pozostałych wygnano z królestwa króla Władysława. Jednak za zgodą, a nawet na prośbę Piotra Noacha (albo Nowaka), biskupa wrocławskiego, Kapistran nadal wypełniał obowiązki inkwizytora, jak wiadomo z wystosowanego w roku 1453, listu biskupa do świętego, w czwartek przed św. Witem, to znaczy 14 czerwca. Prosi go w nim, aby biorąc sobie do pomocy wielebnych mężów, kanoników kapituły katedry wrocławskiej, zechciał zbadać sprawę najświętszego sakramentu ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa i zakończyć ją pomyślnie ku wdzięczności i zadowoleniu dobrych ludzi, aby wskutek przewlekania i nierozstrzygnięcia jej nie powstał jakiś sprzeciw ani nie zrodziło się zgorszenie".

Schreck1, 226b, kazanie Bertolda z Regesburga (Ratyzbony), zm. 1267; pod pulpitem Bertolda siedzi postać w *pileum cornutum* (żydowska spiczasta czapka), za które szarpie ją czarny czart

Kazanie Jana Kapistrana na placu targowym w Bambergu w 1452, za: Schreck1, 228, Bamberg, ok. 1480, Neue Residenz (wypożyczone z Historisches Museum, Bamberg, Inv. nr 62); zob. dwa detale: lewy dolny róg obrazu – mężczyzna odwracający głowę to zapewne Żyd przysłuchujący się kazaniu, powyżej lewy górny róg obrazu – Żyd siłą doprowadzany na plac; „W Popielec (14 II 1453) Wrocław zapoznał się bezpośrednio z potęgą słowa Kapistrana. Kazania Kapistrana trwały od 2 do 3 godzin, a nawet dłużej, wieczorne nauki przeciągały się niekiedy do późnej nocy (...). We Wrocławiu Kapistran wygłaszał swe kazania po łacinie. Słuchacze pragnęli jednak słuchać jego głosu, którym «piorunował przed masami nierozumiejącymi jego słów w łacińskim języku po kilka godzin dziennie» (...). Wpływ wymowy Kapistrana był nader skuteczny, zapalał do czynów, porywał i skłaniał do pokuty. Gdy tłumacz przekładał kazania Kapistrana słuchaczom we Wrocławiu wedle zapisków na język niemiecki – to momentalnie ich rozpraszał", W. Urban, *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV w.*, Wrocław 1959, s. 282. Opis kazania Kapistrana zob. też [w:] ks. K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. 1: *1453–1572*, Lwów 1933, s. 1–2; także w opracowanym przez J. Starnawskiego przedruku tekstu Stanisława Łempickiego z r. 1934 pt. *Peter Capistrano w Polsce*, „Studia Franciszkańskie", nr 3: 1988, s. 243–244 i 248. W tym samym numerze „Studiów" por. tekst W. Murawca OFM, *Jan z Kapistrano, kaznodzieja podróżujący i reformator*, s. 273–294. Na temat Kapistrana cały numer włoskiego czasopisma „Vita Minorum", t. 57: 1986. Niestety, pomimo starań, do źródła tego nie uzyskałam dostępu

Presumpcja prawdziwości w legendach o krwi i funkcja relikwii w jej budowaniu

Kultura ludowa i jej kontynuatorka, kultura typu ludowego, opiera się na presumpcji prawdziwości wszelkiej poprawnie skonstruowanej realistycznej fabuły[52]. Używając języka Platona, można powiedzieć, że wypełniają ją opowieści o rzeczach „prawdziwie będących" (gr. *ta onta*), w związku z czym obowiązują w niej inne kryteria selekcji doświadczenia[53] i odmienny typ krytycyzmu niż ten, który znamy z współczesnej nauki. Rzeczy nie rozpatruje się tu w oderwaniu, ale porównuje z klasyfikacyjnymi wzorcami. W skład wzorców wchodzi również sposób, w jaki należy o poszczególnych rzeczach opowiadać. Stąd z kolei wynika ważność sygnałów gatunkowych przekazu dla oceny prawdziwości relacjonowanych zdarzeń[54]. Jeśli wzór zostanie odnaleziony, a rozpatrywana narracja będzie z nim zgodna, to nawet jeśli istnieją przesłanki do jej falsyfikacji[55], zostanie uznana za prawdziwą.

[52] Propp (B 33–34) przypomina, że np. w folklorze rosyjskim do wieku XVII „bajka" oznaczała „coś wiarygodnego, ustne lub zapisane świadectwo, mające moc prawną"; z kolei niemieckie „*Mär[chen]*" znaczyło tyle, co 'nowość', 'nowina'. Do wieku XIII „*Märchen*" była więc krótką, interesującą opowiastką. Podobne korelacje pomiędzy czymś wiarygodnym i fabułą ludową dotyczą rosyjskiej byliny, wywodzonej od *był'* – 'to, co było', tzn. 'prawdziwej historii', 'opowieści o prawdziwym zdarzeniu'. Zob. też BRO 48: „wszystkie [fabuły] należą do tej warstwy narracji, jaka nadaje jej prawdopodobieństwo i konkretność, zakorzenia w rzeczywistości lub historii, która w tekstologii strukturalistycznej określana jest mianem syntagmy i która odgrywa ważną rolę w społeczeństwach, zdominowanych przez kulturę pisma, z ich kultem faktografii" (cytat nieznacznie skorygowany).

[53] Por. Mary Douglas o specyficznym selektywnym podejściu myśli kultur plemiennych do rzeczywistości (PD, rozdz. 5); także Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Warszawa 1969, s. 6: „Handy porównuje tę obojętność [kultur plemiennych i tradycyjnych wobec wszystkiego, cokolwiek nie zgadza się z ich systemem klasyfikacji] do obojętności, jaką w naszej cywilizacji przejawia specjalista wobec zagadnień bezpośrednio niezwiązanych z jego dziedziną"; por. ludowe kryterium prawdziwości, o którym była mowa we *Wprowadzeniu* (przyp. 158), z odesłaniem do mojej książki *Obraz osobliwy*.

[54] Coś, co się nie zdarzyło – *niebylica*, adynaton (adynata – „rzeczy niemożliwe, motywy nonsensowne w utworach fabularnych, zwłaszcza folklorystycznych opowieściach humorystycznych, przedstawiające wydarzenia kłócące się z normalnym doświadczeniem i poczuciem zdrowego rozsądku", *Słownik terminów literackich* 15, NTB 51, przyp. 15) – znów po odniesieniu do wzorca – zostanie łatwo rozpoznane jako nieprawdziwe i w niczym nie naruszy to wspomnianej reguły.

[55] Wzorzec jest wieczny, można w nim tylko wymieniać szczegóły, zob. np. Sz. An-ski, *Zagłada Galicji*, „Krasnogruda", nr 11: 2000, s. 167: „Społeczeństwo żydowskie [po pogromach kozackich roku 1914] znajdowało się w stanie szoku (...). Ludzie snuli historie na temat oskarżania Żydów o szpiegostwo, które w powszechnej świadomości przypominały dawne krwawe pomówienia i były w identyczny sposób powtarzane obecnie. W każdym z dwóch typów opowieści wychodzono z założenia, że popełniane zbrodnie nie były zmyślone, lecz rzeczywiście miały miejsce, lecz popełniane były przez innych w celu rzucenia podejrzenia na Żydów [opowiadano np., że owi „chasydzi", których oficjalna propaganda umieściła w podziemiach opuszczonego pałacu, telefonujący do wrogów, by przekazać im pozycje wojsk rosyjskich, to byli w rzeczywistości przebierańcy – przyp. JTB]". Por. też I. B. Singer, *Wigilia Chanuki w Warszawie*, [w:] tegoż,

Gdy zastanawiamy się, skąd bierze się to naleganie na prawdziwość w exemplach, hagiografiach, miraklach, a także – jak zaraz zobaczymy – w memoratach i fabulatach, przychodzi na myśl odpowiedź najprostsza: bierze się ono z samej istoty myślenia religijnego. To prawdziwościowe jądro narracji wierzeniowej zostaje wyeksponowane przez Clifforda Geertza, gdy mówi o religii jako o:

> systemie symboli, budujących w ludziach mocne, wszechogarniające i trwałe nastroje i motywacje poprzez formułowanie koncepcji ogólnego ładu istnienia i tworzenie wokół tych koncepcji takiej aury faktyczności, że owe nastroje i motywacje wydają się bardzo silne.[56]

W oparciu o autorytatywną funkcję przekazu, zsakralizowaną przez powagę miejsca ekspozycji (np. obraz znajdujący się w przestrzeni sakralnej[57]), i typ podtrzymującej go instytucji (np. akta sądowe procesów o tzw. mord rytualny[58]) tradycja legend o krwi buduje potężną aurę faktyczności. Na wiarygodność tych legend składają się zarówno osobowe – święci i ojcowie Kościoła, poświadczający prawdziwość opisywanych zdarzeń[59], a także zwykli ludzie, przodkowie słuchacza – jak i nieosobowe elementy autorytetu, wykształconego w świecie, w którym na sposób tradycyjny (tzn. różny od nowoczesnego, naukowego) ceni się faktografię; opowieści odnotowują miejsce i czas zdarzenia, jego świadków i relikwie, jakie po zdarzeniach pozostały. W epoce wczesnonowożytnej do wymienionych trybów uwierzytelniania dochodzi też autorytet pisma i druku.

Opowiadania dla dzieci, przeł. A. Polkowski, Poznań 2005, s. 43: „Długie noce były pełne snów. Raz śniłem, że jestem żebrakiem, raz – że cesarzem. Stara Cyganka złapała mnie i zamknęła w piwnicy"; sen żydowskiego dziecka opiera się na tym samym zarysie fabuły, co oskarżenia o krew, tyle że lęk dotyczy Cyganów.

[56] C. Geertz, *Religia jako system kulturowy*, [w:] tegoż, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 112. Zob. też u M. Eliadego, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. 442: „Sakralność jest przede wszystkim czymś realnym".

[57] Zob. rozdz. 6.

[58] W tym kontekście por. sposób, w jaki dokumentami z procesu M. Bejlisa (1911) posługuje się ks. Michał Jan Juszczyński, autor wstępu do książki ks. Justyna B. Pranajtisa (tegoż, *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, Warszawa 1937 [oryg. 1892], s. 17–22), eksperta w tym procesie; podobną praktykę stosuje polski „Dom wydawniczy Ostoja", który dwa lata temu wydał reprint książki bez słowa komentarza (Krzeszowice 2004). Podobną rolę w dyskursie antysemickim odgrywały też dokumenty zgromadzone przez ojca L. Ganganellego (1751), późniejszego papieża Klemensa XIV, podtrzymującego wyrok w procesie trydenckim 1475; zob. D. Tollet, *The Report of Laurent Ganganelli on Ritual Murder*, [w:] *Ritual Murder. Legend in European History*, Kraków – Nurnberg – Frankfurt 2003, s. 211–224.

[59] Na ich autorytet powoływał się cytowany we *Wprowadzeniu* ksiądz Pranajtis, zob. przyp. 169 *Wprowadzenia*. Por. Żuchowski, *Process* 117 o swoich źródłach: „Nie wiem, komu tedy wierzyć, czy Rabinom, czy Doktorom, iá, wiedząc, co Swięty Ambroży o Rabinach nápisał, że kálumniami, uporem zbyć tego chcąc, *in quas non prosiliunt calumnias homines, et circa Divina mendaces* ['do jakich kalumni nie uciekną się ludzie, którzy nawet w tym, co dotyczy Boga, kłamią']. Wierzę Mistrzom prawdy SS. Doktorom".

Zatrzymajmy się przy technikach retorycznych stwarzających presumpcję prawdziwości. Zdarza się na przykład, że szczątki Środka Magicznego zbezczeszczonego przez Antagonistę zmieniają się w relikwie, a narzędzia użyte do świętokradczego zamachu przejmują funkcję tropajonu Chrystusa – broni wroga, przekutej w trofeum[60]. Zarówno relikwie typu pierwszego (szczątki hostii, „dziecka chrześcijańskiego" lub „obrazu świętego"), jak i drugiego (narzędzia męki: noże, stół, na którym dokonano świętokradczego aktu) nie podlegają weryfikacji: zamiast osądzać, wielbi się je (tak jest np. w przypadku hostii poznańskiej 1399, hostii w Knoblauch/Spandau 1510, w przypadku Szymona z Trydentu 1475 czy Gabriela Zabłudowskiego 1684). Metodę budowania presumpcji prawdziwości stanowi tu mirakularna ostensywność, rozwijana w literaturze typu „księga łask", wspomagana przekazem opartym na kościelnym autorytecie. Na masową skalę z dominacją tego sposobu pojmowania pobożności zrywa dopiero Marcin Luter, krytykując legendy chrześcijańskie jako *Lügenden*[61], a także dając wiernym do ręki Biblię, traktowaną nie jak święty przedmiot, ale jak zwykłą „książkę, z której można się czegoś dowiedzieć, coś nią można udowodnić"[62]. W katolicyzmie początkiem krytycznego stosunku do pewnych aspektów autorytetu legend jest II Sobór Watykański, znoszący kulty dzieci-męczenników. W prawosławiu, gdzie kult Gabriela Zabłudowskiego wciąż istnieje, też pojawiły się ostatnio zwiastuny krytycznej oceny tradycji[63].

[60] Zob. S. Dobrzeniecki, *Wybrane zagadnienia ikonografii sztuki pasyjnej w sztuce polskiej*, [w:] H. D. Wojtyska CP, J. J. Kopeć CP [red.], *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, Lublin 1981, s. 131: „Tropaion Chrystusa składał się z broni wroga, tzn. krzyża oznaczonego imieniem zwycięzcy".

[61] Zob. J. Matuszak, *Das «Speculum exemplorum» als Quelle volkstümlicher Glaubensvorstellungen des Spätmittelalters*, Siegburg 1967, za: Dąbrówka 98.

[62] Za: Dąbrówka 93. Postulaty racjonalizacji teologii chrześcijańskiej pojawiały się jednak dużo wcześniej, już u Anzelma (zob. Dąbrówka 93, tam też odsyłacze do „protestantyzmu scholastycznego"); sugestie oparcia jej na heurezie, nie zaś wyłącznie na autorytecie, można znaleźć u rozmaitych pisarzy chrześcijańskich opierających się na Arystotelesie.

[63] Na stronie http://cerkiew.pl (http://cerkiew.pl/news.php?id=5229) o projekcji filmu o św. Gawrile: „W dniu 28 listopada 2006 r., dzięki staraniom Koła Terenowego Bractwa św. św. Cyryla i Metodego w Białymstoku, w Centrum Kultury Prawosławnej odbył się pokaz filmu o męczenniku ziemi zabłudowskiej – św. młodzieńcu Gabrielu, według wersji rosyjskiego reżysera Worobiejskiego. Film wywołał duże zainteresowanie oraz gorącą dyskusję po nim. Wyjaśnień udzielali – opiekun duchowy Koła o. Pafnucy z Monasteru Supraskiego i A. Mularczyk – przewodniczący Koła. Z wypowiedzi uczestników wyłaniał się motyw przygotowania analogicznego materiału filmowego o św. Gabrielu przez rodzimych realizatorów. Andrzej Plewa". Komentarze: „(2006–12-02, 20:47) – Miszka: ANTYSEMICKA PROPAGANDA!! Nie rozumiem, jak na takim serwisie można zamieszczać ogłoszenia o projekcjach takich filmów. Przecież nawoływanie do nienawiści rasowej i religijnej jest w tym kraju zakazane. Oglądając ten film, można się było dowiedzieć, że Żydzi przez tysiąclecia zabijali chrześcijańskie dzieci, by dodawać ich krew do macy. Jeszcze ktoś po obejrzeniu tego filmu uwierzy w te brednie. (2006–12-03, 00:45) – ks. Mariusz: Miszko, po pierwsze, to nie ogłoszenie o projekcji filmu, lecz relacja z projekcji. Po drugie – czytamy w niej: «Film wywołał duże zainteresowanie oraz gorącą dyskusję po nim». Opiekunowie udzielali wyjaśnień – a więc zaszła konieczność wyjaśniania. Przy-

Każda propaganda posługuje się pseudofaktograficznymi technikami perswazyjnymi. W sprawozdaniu z pobytu współczesnego turysty w Korei Północnej czytamy:

> Zwiedził m.in. chlubę Koreańczyków – przechwycony w roku 1964 amerykański samolot szpiegowski „Pueblo" (...). „– Byłem też w miejscowości, gdzie Amerykanie zgwałcili sto kobiet – wspomina. – Widziałem budynek, gdzie armia USA w czasie wojny koreańskiej zamknęła bez wody 400 dzieci. Po tygodniu zamknięcia dali im benzynę do picia. – Skąd pan to wie? – Przewodnik pokazywał nam świadectwa, relacje dzieci, które się uratowały. – Pan w to wierzy? – Nawet wiem, jak się nazywał amerykański dowódca! Harrington".[64]

Znajomość imion bohaterów dramatu pełni identyczną rolę w historii o hostiach poznańskich, wg tradycji profanowanych w roku 1399, o czym dziś w następujący sposób opowiada się we współczesnej ulotce dewocyjnej:

> [historia cudownych Trzech Hostii] zaczęła się w kościele Dominikanów, gdzie pewna chrześcijanka, Krystyna, przekupiona przez Żydów, wykradła z tabernakulum Trzy Hostie. Pierwsza próba kradzieży nie powiodła się – kiedy kobieta chciała chwycić konsekrowane komunikanty, padła zemdlona (ratowała ją przy tym córka Anna). Kolejna próba udała się i Krystyna przekazała ukradzione Hostie Żydom. Ci zanieśli je do piwnicy położonej w kamienicy świdwińskiej i, rzuciwszy na stół, zaczęli kłuć i przebijać nożami. Z torturowanego Ciała Pańskiego krew zaczęła tryskać tak, że zalała cały stół. Kilka kropli padło na stojącą obok niewidomą Żydówkę, która natychmiast odzyskała wzrok. Przerażeni swym czynem sprawcy, postanowili udręczone Hostie zatopić w znajdującej się w piwnicy studzience, ale te w cudowny sposób stale z wody wypływały. Wzięli je więc i wynieśli na błonia za miastem. Kiedy przechodzili przez miasto, dali jałmużnę kalece, który nagle wstał o własnych siłach. Potem przechodzili obok domu, w którym konał jakiś człowiek – on także w tym momencie ozdrowiał i rzekł: „Chrystus tędy przeszedł". Wreszcie na błoniach Żydzi Hostie zakopali. Tam dostrzegł je pasący bydło chłopiec imieniem Pawełek, który o całym zdarzeniu powiadomił ojca...[65]

puszczam nie bez podstaw (nie miałem możliwości oglądnięcia tego filmu, ale mam w pamięci wiele innych wschodnich produkcji), iż «Polacy nie gęsi i swój rozum mają». Może stać nas na własne refleksje? Może projekt filmu rodzimych realizatorów będzie w związku z tym bardziej wyważony, nie odbiegając jednocześnie od przekazu tradycji? To duża sztuka, Miszko. Powiedzieć swoje, a jednocześnie nie urażać innych. Pozdr. M. (2006–12-03 13:30) – Paweł: Nie chodzi nawet o ten kraj. Nawoływanie do nienawiści rasowej i religijnej i bzdurzenie o zabijaniu chrześcijańskich dzieci na macę jest grzechem ciężkim wedle każdego wrażliwego sumienia i trzeba się z tego spowiadać!" (za cytat ze strony dziękuję P. Pawłowi Buszce).

[64] Cyt. za: M. Kowalski, P. Głuchowski, *Pracujemy w sadzie wielkiego przyjaciela*, „Duży Format"/ „Gazeta Wyborcza", 27.3.2006.

[65] *Kościół Bożego Ciała w Poznaniu. Słynne polskie sanktuarium Eucharystyczne* (współczesna ulotka kolorowa), b.d.w., wyd. Parafia Bożego Ciała, ul. Strzelecka 40, 61–846 Poznań, s. 2.

Wyobrażenie Żydów topiących w studni trzy hostie w kościele Bożego Ciała w Poznaniu, fot. Kamila Tyniec

Wobec perswazyjnej mocy szczegółów myśl typu ludowego pozostaje bezbronna. Siłę ich oddziaływania widać w cytowanych dalej fragmentach legend o krwi. W dalszej części rozdziału będzie mowa o rozwijającym się kilkaset lat kulcie noża (*cultellum pennarium*, w innej wersji legendy określanego mianem *canif*, potem znów jako nóż kuchenny i *canivet*), którym profanowano hostię paryską z kaplicy *des Billettes*[66] w roku 1290. Gdy brak noża, czci się drzazgę lub stół, miednicę na krew albo cokolwiek innego, co miało kontakt ze Środkiem Magicznym[67].

> [94M] „Chłopca imieniem Joannetto, (...) z nienawiści do religii chrześcijańskiej [Żydzi] zabili (...) nożami, z których jeden, podobny do nożyka, którym ostrzy się pióra, jest do dziś przechowywany w srebrnej szkatule w kościele w Siegburgu, wzniesionym kiedyś ku czci świętego Michała przez arcybiskupa Kolonii, świętego Annona.
>
> [66M] Rajcy wezwali księży i zgromadziwszy wielki tłum ludzi, przybyli na miejsce. Tam ujrzeli Króla Chwały[68] skąpanego we własnej krwi. Wszyscy od razu padli przed nim na ziemię, płacząc obfitymi łzami. Gdy wstali, zanieśli stół, na którym leżało pływające we krwi Ciało Pańskie, do kościoła, śpiewając pieśni przerywane płaczem.

[66] GT 44. Na temat losów kultu hostii paryskiej zob. źródła przytaczane w pracy J. Enders, *Death by Drama and Others Urban Legends*, Chicago – London 2002, rozdz. 9, s. 118–130.

[67] Sacrum może udzielać się przez dotyk – 2 Krl 13, 21; bibliografia [w:] Dąbrówka 131 i przyp. 237.

[68] Wyrażenie „król chwały" pojawia się w Ps 23 (24), 7–8 – tekście używanym w liturgii Niedzieli Palmowej – przyp. Mikołaj Szymański.

[Spandau, 79M] Opłatek, a z nim razem zakrwawiona drzazga i sam stół zostały przewiezione do Berlina[69]. Wtedy to opłatek cudownie zamienił się w chleb, po czym rozdrobnił się i znikł.

[Trydent, 73M] Gdy błogosławiony chłopiec oddał ducha, owe okrutne bestie obmyły w miednicy jego zakrwawione ciałko czystą wodą, którą następnie skropili swoje domy, tak jak my, chrześcijanie, zwykliśmy to czynić wodą święconą. Za szczęśliwego uważał się każdy, kto mógł w tej wodzie umyć ręce i twarz. Wspomniana miednica zachowała się do dziś dnia w klasztorze bernardynów obserwantów, na bliskich przedmieściach Trydentu.

[Trydent 73M] Tymczasem Brunetta, bojąc się, że wróci straż podesty, schowała do szafy miednicę, w której, jak wcześniej wspomniano, była zebrana krew chłopca. Krew tę później znaleziono i wlano do szklanej ampułki, po czym umieszczono w kościele Świętego Piotra, w tym samym miejscu, gdzie przechowuje się i pokazuje nawiedzającym je z czcią wiernym ciało świętego chłopca.

[Werner z Oberwesel, 28M] Następnie biorąc nóż, który aż do dzisiaj jest wraz z nim przechowywany, pocięli jego żyły na całym ciele, a używając – aby cierpiał jeszcze okrutniej – szczypców, dobyli krwi z żył na nogach, rękach, szyi i głowie, tak że już prawie nie dawał znaków życia.

[Ludwik z Ravensburga, 64M] Kości natomiast świętego młodzianka przeniesiono do kaplicy św. Wita, która znajduje się na górze, wznoszącej się nad Ravensburgiem od południa. Do dziś doznają tam one czci. W dworze zaś przechowuje się i pokazuje czapkę chłopca, jego płaszcz, pas oraz przyczepione do pasa tabliczki służące do pisania pokryte woskiem, wraz z którymi został przez Żydów pochwycony i zabity.

Skoro mowa o zbiorowych snach wywołujących realne skutki, nie będzie niczym dziwnym, że najobszerniejszy materiał, jaki przytoczymy, będzie doty-

[69] Podobny schemat, zapewne przejęty z Niemiec, w przypadku hostii poznańskiej: „krew Przenajświętsza wówczas Żydówkę ślepą uzdrowiła, obficie płynąca stół ten i inne otaczające miejsca oblała, jako z aktów kcyńskich autentycznych doczytać się można. A ponieważ pomienionych stół od niewiernych Żydów, iżby się ich zbrodnia nie wydała, w filarze tamże w sklepie pomienionej kamienicy zostającym zachowany kamieniami łamanymi obmurowali, przez długi czas aż do roku bieżącego tam był ukryty. Jaśnie Wielmożny Jan Track Gliński biskup emeński sufragan i archidiakon poznański na prośbę OO. karmelitów poznańskich pomieniony stół dnia 30go sierpnia r. b. 1620 uroczystą processją prócz senatu poznańskiego liczną liczbą ludu z tym tryumfalnym obchodem, jak bywa w czasie Bożego Ciała z Najświętszym Sakramentem, sam wprzód stół ten z filaru wykuty wyciągnął, jak mówi dokument *propriis manibus summa cum devotione, cum omni aplautu levavit, et eum cum venerabili Sacramento pontificaliter transtulit* – z największem nabożeństwem i radością z Najświętszym Sakramentem przeniósł do kościoła Bożego Ciała. (...) Działo się w sobotę przed świętem świętych Szymona i Judy Apostołów r. 1620. L. S. Z aktów pergaminowych miasta JKM Poznania wydano. Piotr Żołądkiewicz Miasta JKM Poznania syndyk przysięgły". K. Kowalski, *O kościele Bożego Ciała*, Poznań 1840, cyt. za: *Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania", nr 3–4: 1992, s. 24–25. Zob. też rozdz. 4.

czył wydarzenia, które wedle ustaleń historyków w ogóle nie miało miejsca[70]. Prawdziwy jest tylko pogrom Żydów w Deggendorfie, który nastąpił na przełomie września i października 1338 roku. Prawdopodobnie miał tło ekonomiczne: złe zbiory i wynikające z nich długi.

Jego śladem jest inskrypcja w kamieniu z roku 1360 na kościele Grobu Świętego w Straubing w Bawarii (wyprzedzając właściwe objaśnienie, w nawiasach wpisuję proppowskie nazwy funkcji poszczególnych elementów fabuły, które zostaną omówione w drugiej części rozdziału):

> Żydzi zostali zabici
> [ich] miasto spalone [UKARANIE] /
> Ciało Boga zostało tam znalezione [SZKODZENIE] /
> Widziały to kobiety i mężczyźni [ZWYCIĘSTWO] /
> I dlatego zbudowano tam dom Boży [WESELE].[71]

W drugiej połowie XIV wieku w mieście zbudowano kościół pod wezwaniem św. Piotra, Pawła i Bożego Ciała z miniaturą Grobu Pańskiego wewnątrz. W konwencji ówczesnej pobożności skupionej na męce, powstała wówczas lokalna legenda o profanacji hostii, antydatowanej na czasy po roku 1370. Już po wybudowaniu kościoła kult krwawiącej hostii z Deggendorfu, powiązany z kultem udręczonego Chrystusa, posłużył jako usprawiedliwienie pogromu[72]. W rocznicę mitycznych wydarzeń katolicy nieśli tam w procesji szydło, którym rzekomo kłuto hostię[73]. Poniżej fragment ilustrowanej barokowej ulotki [54M], trzykrotnie odwołujący się do namacalnych śladów profanacji, budujących presumpcję prawdziwości omawianych zdarzeń.

[70] GT 253, przyp. 148, i s. 180.

[71] Za: IJ 199, przyp. 82, tam też bibliografia. Oryg. „*wurden die Juden erslagen / die sdat si anzulanden / do bard Gotes Laichenam funden / daz sagen frauen und man / Do huab man daz gotshaus ze baun an*". Za: IJ 199, cyt. za: G. Krotzer, *Der Judenmord von Deggendorf und die Deggendorf „Gnad"*, [w:] W. P. Eckert, E. J. Ehrlich [red.], *Judenhass – Schuld ser Christen?! Versuch eines Gesprächs*, Essen 1964, 309–327, 311–312; zob. też BT 108; tekst pieśni z Deggendorfu [w:] L. Steub, *Altbayrische Kulturbilder*, Leipzig 1869, w. 119. Przypadek tu opisany znany jako profanacja hostii w Deggendorfie, por. 53–54M. Choć napis przestawia kolejność zdarzeń, bez trudu możemy ją odtworzyć – sekwencja rozpoczyna się od SZKODZENIA, rozwija przez ZWYCIĘSTWO I UKARANIE, a kończy WESELEM. Wyznacza ona temat legend o krwi.

[72] Za: Schreck1, 268. Stamtąd też pochodzą trzy kolejne ryciny.

[73] Z. Avneri [wyd.], *Germania Judaica,* t. 2: *Von 1238 bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts,* Tübingen 1968, s. 450. O podobnej procesji w kontekście profanacji poznańskiej 1299 zob. krytyczna dyskusja w A. Wojtkowski, *O cudzie trzech hostii i zapomnianym patronie miasta Poznania*, [w:] *Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania", nr 3–4: 1992 [pierwodruk w tej samej „Kronice", nr 4: 1936], s. 89–105, szczególnie s. 94 i 95–96. Guriewicz (KS 240) wspomina o upamiętnieniu podobnej profanacji przez coroczne policzkowanie Żyda w Strasburgu; policzkowanie też w przekazie Ademara z Chabannes III, 52, który pisze, że Żydzi są upokarzani w okresie wielkanocnym podczas ceremonii „kolafizacji" (*colaphus* – policzek, za: *Hist. chrześcij.* 4, 674, z odsyłaczem do B. Blumenkranz, *Les auteurs chrétiens du Moyen Age sur les Juifs et le judaďsme*, Paris 1963, s. 382–383.

„Podstępni Żydzi drapią święte Hostie cierniami aż do świętej krwi i pośród takiego męczeństwa ukazuje się maleńkie dziecię. Taki cierń jeszcze tu widać" (Schreck1, 268)

„Najświętszy Sakrament wrzucany jest do rozpalonego pieca piekarskiego, ale przybrawszy postać dziecięcia, wciąż pozostaje nienaruszony. Kamień z wlotu tego pieca znany jest jeszcze dzisiaj" (Schreck1, 268)

„Nieludzkie ręce żydowskie chwytają za młoty i uderzają w święte Hostie, te jednak pozostają wciąż nienaruszone na kowadle, którego trzon *bis dato* oglądać można" (Schreck1, 268)

Memoraty o Żydach, porywających dzieci „na krew"

W badaniu historycznym najważniejszy jest poziom zdarzeń zobiektywizowanych – rytm i trajektoria oskarżeń Żydów o zbrodnie krwi, związana z legitymizacją, weryfikacją i uwierzytelnieniem kary za zbrodnie, innymi słowy z pytaniami, kto narrację o krwi zainicjował, kto ją potwierdził i uwierzytelnił dokumentami procesowymi lub kronikarskimi zapisami odnotowującymi pogrom[74]. Dla etnografa równie ważny jest też poziom indywidualnego doświadczenia, które nie wyszło z fazy formatywnej, a w jego obrębie warstwa osobistych obserwacji, domysłów i lęków, wyrażających się w ustnych opowieściach, gadkach, przysłowiach, powiedzonkach. Wśród tych niezobiektywizowanych lub mniej zobiektywizowanych społecznie faktów istotną rolę odgrywają memoraty[75], świadectwa indywidualnych przeżyć, uformowanych jednak według gramatyki wyobrażeń zbiorowych.

O memoratach Władimir Propp mówi, że zasadniczo są to „opowieści o treści religijnej", przy czym religia, o którą w nich chodzi, to „żywa wiara pogańska"[76]. Cechą charakterystyczną memoratu jest, podobnie jak prozy niebajkowej w ogóle, wiara opowiadającego w realność relacjonowanych zdarzeń[77]. Pisze o tym E.W. Pomerancewa:

> Wszystko jedno, jak wątpliwe byłoby zdarzenie, o którym jest w tradycyjnej opowieści mowa, wszystko jedno, jak nieprawdopodobny byłby epizod z życia i cudów świętego lub historii o *lesowych*, rusałkach czy skarbach magicznych, narrator przedstawia go w formie relacji, przykładu, zdarzenia dobrze znanego całej zbiorowości i w dodatku takiego, którego albo on sam był naocznym świadkiem, albo też był nim jakiś jego krewny, przypadkowo spotkany rozmówca, albo też ktoś, z kim zdarzyło mu się podróżować.[78]

Typowe dziewiętnastowieczne rosyjskie memoraty odnotowują spotkania z duchami, czartami, wiedźmami, diabłami, wodnikami, rusałkami, mówiąc

[74] GT 48.

[75] „Termin techniczny na opowieść, opisującą osobiste spotkanie z istotami nadprzyrodzonymi lub zdarzenia paranormalne, interpretowane w kategoriach tradycyjnych wierzeń ludowych": J. Simpson, S. Roud, *Oxford Dictionary of English Folklore*, Oxford 2003 [dalej: ODEF], s. 233, cd.: „niektórzy badacze obejmują też tym terminem opowieści z drugiej ręki o tym, co zdarzyło się bliskiemu krewnemu lub przyjacielowi opowiadającego"; także G. Bennett, *Heavenly Protection and Family Unity,* „Folklore", t. 96: 1985, s. 87–97; tejże, *Questing Beast. Perspectives on Contemporary Legend*, t. IV, Sheffield 1989, s. 167–183.

[76] B 54.

[77] В. Я. Пропп, *Принципы классификации фольклорных жанров*, „Советская Этнография", nr 4: 1964, s. 153, za: Hajduk-Nijakowska, *Temat śpiącego wojska*, dz. cyt., s. 74. Dla Proppa ta wiara naprawdę ma znaczenie, nie widzi on w niej tylko narzędzia folkloryzacji i fabularyzacji treści kulturowych, osiąganej np. przez pozorowanie opowieści wspomnieniowej.

[78] Э.В.Померанцева, *Мифологические персонажи в русском фольклоре*, Москва 1975, s. 10–11. Bibliografia tematu [w:] RFB 128, przyp. 3.

zaś bliżej rosyjskiego materiału etnograficznego – z duchami domowymi (np. ros. *domowoj*), z duchami lasów (*lesowoj*), pól (*polewoj*), wód (*wodianoj*) czy łaźni (*bannik*)[79]. Dwa przykłady dziewiętnastowieczne:

> [spotkanie z *domowym*, duchem domu] To zdarzyło się w naszym starym domu. Raz wszedłem do sieni i nagle zobaczyłem postać leżącą na tragarzu. Przypominała człowieka, była czarna jak węgiel i długa na jakieś dwadzieścia stóp, prawie na całą długość belki. Gdy tylko mnie ujrzała, skryła się nie wiem gdzie.[80]

> [spotkanie z *wodianym*, duchem wód] Pewnej ciemnej jesiennej nocy wpadłem do rzeki niedaleko tamy, ale jakimś cudem udało mi się wydostać z powrotem na brzeg. Wpadłem, chciałem się wspinać, ale coś mnie ciągnie. Patrzę i widzę, że to jest całe kudłate, głowę ma jak miotłę. Trzyma mnie szczękami i nie puszcza. Moje dwie ręce i nogi były jak zestalone. Słyszałem, jak lodowata woda spływa z jego baraniego kożucha. I patrzył na mnie – oczy tego wodnego diabła jarzyły się po prostu. Uczyniłem znak krzyża (...). Nie wiem, jak wydostałem się na brzeg. Gdy ludzie mnie podnieśli, byłem jak martwy.[81]

Teraz porównajmy je z kilkoma memoratami współczesnymi. Oto opowieść o spotkaniu z duchem zmarłej żony, zanotowana w czasie badań sandomierskich.

> [1850W] „Ja nie wierzył w duchy, coś tam księża krzyczeli, że człowiek ma tego ducha... Teraz wierzę, teraz już wierzę w to!! Bo jak umarła moja kobita, moja baba, za jakieś cztery dni czy trzy dni po pogrzebie bije w okno, bije ktoś w okno. Ja patrzę, już koło północy, jakiś ktoś tam stoi, jakaś baba... „– To ja nie zasłużyłam sobie na całą trumnę, żebyś ty zrobił z desek, tylko z kawałka tam wstawiłeś? To ja wierna tobie byłam, pracowałam, wychowałam ci pięcioro dzieci!! – Toś ty, toś ty, Marysiu, to ty tak? Ja do pokrywy dałem tyle desek fajnych, dobrych i ładnych, żeby ci zrobił tą ładną trumnę, a co on ci zrobił, że ci z kawałka wstawił? To ja nie jestem winien temu! Ja się modlę za tobą i mówię *Wieczne odpoczywanie* i dzieci się modlą...." I potem uderzyła jeszcze raz w tę ramę okna i odeszła. I od teraz wiem, że są duchy...

[79] Na Słowiańszczyźnie mają one ugruntowaną pozycję: badania w prowincji jarosławskiej prowadzone w połowie XIX w. przez Imperialne Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne wykazały, że spośród mieszkańców wsi mało który nie mógł się poszczycić osobistym doświadczeniem spotkania z pierwszym z wymienionych duchów. Zob. А. Преображенский, *Приход Станиловской на Сити*, „Этнографический сборник" (Имперiальное Географическое Общество, Санкт Петербург), t. 1: 1853, s. 166.

[80] А.Н.Минх, *Народные обычаи, обряды, суеверия и предрассудки крестьян Саратовской губерни*, „Записки по отделению этнографии", (Имперiальное Географическое Общество, Санкт Петербург), t. 19, s. 23, cyt. za: RFB 169.

[81] А.Колчин, *Верования крестьян Тульской губерни*, „Этнографическое обозрение", t. 11: 1899, s. 34, cyt. za: RFB 182.

Dwa kolejne memoraty, pochodzące z Sandomierza, stanowią już klasyczne nawiązanie do legend o krwi. W miejscu istot metafizycznych pojawiają się demoniczni Żydzi.

> [20W] – **A czy [Żydzi] porywali dzieci?**
>
> – Tak, bo oni krwi potrzebowali. Jak się urodziło dziecko u Żydów, to oni potrzebowali krwi, by mu oczy przemyć, bo było ślepe [**z opowiadania pana P. wynika, że każde dziecko rodziło się ślepe i każde wymagało „przemycia"**]. Oni też krwi potrzebowali do macy, piekli macę i do tego potrzebna była krew. Tak było! Taki obyczaj mieli! Był taki Jan [**Jacek**?] Socha. Żydzi go w piwnicy trzymali. Do sklepu poszedł do Klimontowa, rodzice go wysłali [**Socha był wtedy dzieckiem**]. Żydzi go w piwnicy zamknęli i krew mu „pobierali"[82]. Ludzie usłyszeli jego wołanie i go uwolnili. Przeżył.

> [2124W, Sandomierz 2006] mój mąż opowiadał, że go straszono, że łapią na mace, takie różne. Jako dziecko 4–5 letnie pojechał z rodzicami do Opatowa i został na furze sam, rodzice poszli do sklepu żydowskiego kupić jakieś ubrania no i w pewnym momencie wybrali jakieś ubranko; mąż opowiadał, że jak przyszedł Żyd, żeby go zabrać, żeby przymierzyć to ubranie, to, to dzieciątko było tak zestresowane, tylko w pewnym momencie się znalazła babcia jego i mówi: „nie bój się, dziecko, idź, tam twoi rodzice są"... Nieraz mąż opowiadał.
>
> [**Badaczka**] – **A czego się mąż dokładnie bał?**
>
> – Straszono, że dzieci małe Żydzi łapią na mace.

Kolejna historia, bardziej drastyczna, jest już opowieścią z pierwszej ręki. W terminologii Sydowa to klasyczna *Zeugensagen* – opowieść świadka[83].

> [1824W, Radomyśl] – Ja raz byłem u Żyda, byłem mały chłopak, coś tam byłem kupić. Nie pamiętam, co ja tam miałem kupić, a oni pozamykali te drzwi wszystkie, pozamykali i chcieli mnie wziąć na tę krew.
>
> **– Ale skąd pan wie, że na krew chcieli pana wziąć?**
>
> – Bo właściwie po co by mnie zamykali?
>
> **– Ale jak to, to zamknęli pana w tym sklepie, tak nagle sklep cały zamknęli?**
>
> – Od razu, nagle zamknęli. Zacząłem krzyczeć i się wystraszyli, i puścili mnie. Bo krzyczałem, tam ludzie chodzili, bali się.

Kolejną historię opowiadała rozmówcy żona, bohaterka zdarzeń. Pewna Żydówka, Rywka, urodziła w Sandomierzu dziecko i dziewczynce z polskiej rodziny z Trześni zaproponowała u siebie pracę.

[82] Por. rozdział 3 i 6, przyp. 107 o powojennym „morfologicznym" wariancie legend o krwi, który pojawia się w wypowiedzi biskupa Kaczmarka, zob. inne w rozdziale 6.

[83] C.W. Sydow, *Kategorien der Prosa-Volksdichtung. Volkskundiche Gaben John Meier zum 70 Geburstage dargebracht*, Berlin 1934.

[1221W] „Takie było powiedzenie, że Żydzi, jak się im dziecko urodziło, to przecierali katolicką krwią oczy dziecku. I jak poszła tam, o, moja [**żona**], nie? to chcieli ją prowadzić do piwnicy. A to mówili [**ludzie, że Żydzi**] kradli dziecko, takie małe dziecko, niewinne jeszcze, nie? że starego nie, tylko takie, co ma rok, dwa, niewinne, to jeszcze bez grzechu, nie? Kładli do jakiejś beczki przebitej gwoździami i tą beczkę kręcili, i to dziecko tak w tej beczce turlało się, nie? I krew łapali. No, i moja mówi, że po schodach na dół do sutereny szli, i jak zobaczyła tam jakąś beczkę, nie? a ona już wiedziała o tym [**że Żydzi porywają na krew**] to krzyk, panie, [**podniosła**], uciekła, z jakimś takim krzykiem, leciała (...) Jak ta uciekła z miasta, panie, nie? ten strażnik mostowy chciał ją zatrzymać to ta w jeszcze większy krzyk (...) [**śmiech**]. A ta tutaj była sąsiadka, babcia i moja teściowa, nie? Tamta przyszła do niej tutaj i mówi tak: „– Gdzie masz dziecko?" – „A poszła tam, do miasta". A ona mówi tak: „Po coś ty puściła dziecko? Przecież tam ta Rywka urodziła dziecko, ona idzie na krew!" (...) Jak przyszła, nie? to ta sąsiadka namówiła moją teściową, matkę, nie? „Nie pokazuj, że ona przyszła", nie? no i tamta [**Rywka**] niedługo przyszła za nią, (...) ona wzięła ją na swoją opiekę (...). No i przyszła, no i pyta się, nie? (Zosia było mojej żonie): „Zosia przyszła?" A ta mówi, nie? „– Przecież miałaś ją przyprowadzić. – No to na policję trzeba. – A nie, nie, no jest, jest". Bała się zadzierać z Żydami".[84]

Memoraty, które wyrosły z etosu legend o krwi, kościelnych opowieści o Żydach mordercach, przekazywane z ust do ust stawały się na powrót takimi samymi legendami – fabulatami[85]. W procesie przechodzenia memoratów w fabulaty następowała formalna obiektywizacja, reprodukcja i aktualizacja doświadczenia społecznego. Było to jednak doświadczenie o statusie wyrazistego snu, subiektywnie realnego, choć zupełnie nierzeczywistego. Legendy o krwi są takimi właśnie zbiorowymi snami, przejawiającymi się w indywidualnym doświadczeniu śniących, które z chwilą, gdy zostaje prawidłowo, tj. zgodnie z regułami gatunku, opowiedziane, potwierdza moc wyobrażeń, które je wyprodukowały. Dziwne jest nie to, że ludzie śnią podobne sny – są one elementem socjalizacji grupy[86] – ale raczej to, że zawsze jest pewna liczba jednostek, które mogą się im oprzeć[87].

[84] Ludwina Łojas-Kośla: „Mama pojechała z Tatom po becke na kapuste. Napotkali w Mieście znajomego Zyda: «– Co potrzebujecie? – Becki na kapuste. – Chodźcie, mam na dole w piwnicy». Zaświecił świecke i powiód ich krętymi schodami na dół. Idom i idom, końca nie widać. Tata był cyrwieniec. Mama se myśli tak: «Moze Zydzisko prowadzi tate, coby go zakatrupić na krew?» Mama sie osotała i pedziała do taty: «Stasek nie chodź, wracojmy się». Wyrtli sie i becki nie kupieli", [w:] F. Łojas-Kośla, *Rodowe dziedzictwo*, Poronin 2004. Informację zawdzięczam p. Karolinie Panz. Por. też Buszko 115: „To jeszcze matka mi opowiadała, tam jedna służąca, chcieli ją zabić w Białymstoku. Do piwnicy ją zwabili – już tego. Ale jakoś uciekła. O, to opowiadała dla niej, że chcieli już ją zgładzić".

[85] Fabulaty o krwi w obrębie rozdz. 6.

[86] Zob. Lang1, 46.

[87] Jedną z takich osób jest sędziwa mieszkanka Zawichostu: [2112–2113W] „– Kochane dzieci moje, nikt ich [tzn. dzieci chrześcijańskich na macę] nie porywał, nie słuchajcie, ja mam 83 lat,

Część 2
Schemat legend o krwi: pierwsze przybliżenie

Systematyczne omówienie fabuły legend o krwi wypada rozpocząć od ogólnego stwierdzenia, że w obrębie źródeł historycznych do chrześcijańsko-żydowskiej przeszłości Europy istnieje pewna grupa przekazów dotyczących Żydów, którą można wpisać w uproszczony Proppowski schemat bajki magicznej, sprowadzający się do schematu[88]:

zakaz kontaktowania się chrześcijan z Żydami [γ^1] i jego pogwałcenie [δ^1][89]
↓
szkodzenie [A] w trzech odmianach:
A^1 – porwanie osoby, A^2 – Środka Magicznego w postaci eucharystii
albo A^3 – zamach na obraz święty
↓
walka [H], zwycięstwo Bohatera [I] i zdemaskowanie Antagonisty [Ex]
↓
ukaranie Antagonisty [U][90]
↓
wesele [W][91]

Schemat ten można wzbogacać o kolejne elementy, nie można go jednak zredukować poniżej minimum, które Propp określa następująco:

> rozwój akcji od szkodzenia lub braku do wesela (...) lub innych funkcji, wykorzystywanych jako rozwiązanie[92].

chyba pamiętam, miałam 15 lat na wojnę, tak. – **A ludzie wierzyli w te legendy?** – Coś wam powiem. (...) to było jakieś święto, czy nie wiem, i ta Żydówka, oni mieli sklep przy ulicy. Przyszła taka Polka zza Wisły po mleko (...) i ta Żydówka chciała przymknąć drzwi od tego sklepu, bo przecież blisko kościół, *vis-à-vis* kościoła mieli sklep. No i ta Żydówka z mleczarni chciała przymknąć drzwi, żeby aż ta procesja [przejdzie] (...). Jakieś święto było, Trzeci Maj, może jak, i jak ta dziewczyna zobaczyła, że ona zamyka. Jak zaczęła krzyczeć, że Żydówka chce **[ją]** zabić i wziąć na macę! Zaczęła krzyczeć, i ta Żydówka wpadła i woła (do mojej mamy): «Cichoniowa ratujcie! Patrzcie, jak krzyczy, że ja zamykam drzwi i na mace ją wezmę!» No patrzcie, gdzie na mace? Kto mace robi z kogo! Gdzie, kto bierze? To mama moja była świadkiem, przyszła do domu i opowiadała (...) ta dziewczyna może miała 12, 13 lat, i taki wrzask zrobiła, że faktycznie by musiał ktoś wiedzieć, że ci Żydzi łapią na te mace! Na jaką macę! Z czego ta maca! Nieprawda".

[88] W dalszej części rozdziału będę się posługiwać greckimi i łacińskimi literami oznaczeń pochodzących z angielskiego wydania *Morfologii bajki* (MB1). Przekład polski autorstwa W. Wojtygi-Zagórskiej (MB), zawiera sporo błędów rzeczowych.

[89] Zob. rozdz. 3.

[90] Najczęściej przez spalenie Żyda lub całej gminy, zob. rozdz. 4.

[91] Wybudowanie kościoła w miejscu zburzonej synagogi, zob. rozdz. 4.

[92] MB 164. J.-C. Schmitt, który zastosował schemat Proppowski do analizy exemplów, zredukował go do czterech funkcji: 1. sytuacja początkowa – przywołanie zwyczaju, 2. zakaz kazno-

Zaobserwujmy ów schemat na przykładzie osiemnastowiecznego odgłosu cudu z *des Billetes*[93] w dziele kanonika Żuchowskiego:

> [35M, Żuchowski, *Process* 44]: Roku 1305. W Páryżu [**α**] że Sákrámentu S. od Białygłowy kupionego [γ^1- δ^1 →A^2], Zyd niemogł ná páteli spalić [**H**], puginałem uderzył [**H**], z ktorego się krew rzućiłá [**I**] y wydáłá [**Ex**]. Zydźi skaráni y wygnáni [**U**], á Kośćioł *Salvatoris Bullientis* [Zbawiciela Kipiącego, Gotowanego] Cudu tego po dźiś dźień práwdę iawną pokázuie [**W**].

Istotą przytoczonej narracji jest zamach Antagonisty-Żyda na eucharystię-Środek Magiczny (funkcja: szkodzenie, A^2), występujący tu zarazem w roli Bohatera[94]. Zamach ten jest możliwy dzięki pomocy złej chrześcijanki, Pomocnika Antagonisty, łamiącej zakaz kontaktowania się z Żydami (zakaz i jego pogwałcenie: γ^1–δ^1). Dalej następuje scena walki Bohatera z Antagonistą (**H**: „niemogł na páteli spalić", „puginałem uderzył"), która kończy się pokonaniem, demaskacją („[z Sakramentu] się krew rzućiła [**I**] y wydáła" [**Ex**][95] i ukaraniem tego ostatniego (**U**: „Zydźi skaráni y wygnáni"). Narrację wieńczy funkcja „wesele", przywrócenie ładu, którego symbolem jest wystawienie kościoła Kipiącego Zbawiciela (**W**). Opowieść Żuchowskiego możemy więc zapisać następująco:

$$[\alpha] \rightarrow \gamma^1 \rightarrow \delta^1 \rightarrow A^2 \rightarrow H \rightarrow I \rightarrow Ex \rightarrow U \rightarrow W,$$

albo też:

sytuacja początkowa[96] **→zakaz →jego pogwałcenie →szkodzenie →walka →zwycięstwo →zdemaskowanie Antagonisty →ukaranie Antagonisty →wesele**.

Cofając się w głąb historii, zobaczmy teraz, jak inaczej można opowiedzieć tę legendę. Hubicki (1600 [33M: wariant a i b]), z którego Żuchowski korzystał, rozszerza opowieść następująco (w nawiasach kwadratowych wpisuję funkcje poszczególnych elementów narracji):

dziei lub proboszcza, 3. przekroczenie zakazu, 4. kara, w której istotną rolę odgrywa ogień (J.-C. Schmitt, *«Jeunes« et dance de chevaux de bois. Le folklore méridional dans la litterature des «exempla» (XIII–XVe siècles)*, „Cahiers de Fanjeaux", t. 11: 1976, s. 127–158). Dla celów, jakie stawiamy sobie w tej pracy, ów schemat jest zbyt ogólny. Zagadnieniem odpowiedniości między schematem Proppowskim a legendami o krwi będę się zajmować osobno (rozdział 3).

[93] Datowanego mitycznie na rok 1290. Zob. opracowanie faktograficzne narracji i bibliografia wariantów w GT 41, przyp. 3. Nazwa cudu pochodzi od rombów – *billettes* – naszytych na strojach bractwa Notre Dame, które po roku 1308 przejęło kaplicę pod wezwaniem Gotowanego/Kipiącego Zbawiciela („*Dieu fut bouilli*"); GT 44, przyp. 14.

[94] Na temat tożsamości Środka Magicznego i Bohatera w kontekście legend o krwi i bajek analizowanych przez Proppa, zob. rozdz. 3.

[95] Rozróżnienie funkcji **I**, zwycięstwo, i **Ex**, zdemaskowanie, w dalszych partiach analizy.

[96] Na temat sytuacji początkowej, w której precyzuje się czas i miejsce akcji, mówiliśmy w sekcji dotyczącej chronotopu legend o krwi, s. 92.

[33a, s. 3] Roku 1290 tráfiło sie w Páryżu [**α**], że niewiástá iedná zá podwiedźieniem Zydowskiem, ktory iey zastáwne rzeczy wroćić dármo obiecował, Sákrámentu dostáłá y Zydowi wydáłá [γ^1- δ^1 →A^2]. Wźiąwszy Zyd Sákrám̃ent, palił go ná pátelli [**H**], ktory iż sie nic nie mienił [**I**]**,** puginałem go przekłoł [**H**],

„Patella"; powiększenie szczegółu drzeworytu w *La rappresentatione d'uno miracolo del corpo di Christo* (mirakl), Florencja ok. 1500; hostie kłute nożami i przypiekane nad ogniem.
Il. za Kristeller 1968, Schreck1, 267b; więcej na ten temat w rozdziale 3, tam też całość ilustracji; zob. też ilustracja na s. 116 niniejszego rozdziału

ták iż krew z niego ćiekłá [**I**]; co gdy sie zátáić nie mogło [**Ex**], porwano onego Zydá y skarano y z onemi, ktorzy ták srogiego uczynku winni byli [**U**], á dom iego ná Kośćioł obrocono [**W**] y przezwisko *Salvatoris bullientis*, to iest Zbáwićielá wráiącego dano. W ktorym y podźiśdźień onę przebodzoną Hostyą y z puginałem chowaią [**J**][97]. (...)

[33b, s. 3] W tymże mieśćie (...) dostawszy tákże sposobem podobnym Zyd Sákrámentu [γ^1- δ^1 →A^2], w koćieł wrzącey wody go wrzućił [**H**], ktory w dźiećiątko máłe sie obroćił [**T-I**]. Chćiał ie niezbożny Zyd ponurzyć [**H**], ále ták mu sie umykáło, że żadną miárą nie mogł [**I**]. Trafiły sie do tego dźieći onego Zydá, ktore to obaczywszy, biegły do mátki, powiedáiąc iey to, y prosząc, áby tego dźiećięćiá mordowáć nie dáłá [**Q**]. Przyszłá mátka, obaczy ták wielki cud, wnetże to urzędowi opowie [**Ex**]**,** á sámá z dźiećmi sie okrzćiłá [**Q**]. Zyd poimány wszytkie swoie nádźieie w Tálmudzie pokłádał, ktory gdy mu ná większe pohánbienie przynieśiono, wnet ogień, wyrwawszy sie, y Zydá y Tálmud spalił [**U**].[98]

[97] Por. wersja Mojeckiego (1598 [32M], s. 16): „Tráfiło sie w Páryżu roku 1290, że niewiástá iedná zá podwiedźieniem żydowskim, ktory iey zastáwne rzeczy dármo wroćić obiecował, Sákrámentu dostáłá y żydowi wydáłá. Wźiąwszy Zyd Sákrám̃ent, palił go ná pátelli, ktory iż sie nic nie mienił, puginałem go przekłoł, ták iż krew z niego ćiekłá, co gdy sie zátáić nie mogło, porwano onego żydá y skarano, y z onemi, ktorzy ták srogiego uczynku winni byli, á dom iego ná kośćioł obrocono y przezwisko *Salvatoris bullientis*, to iest Zbáwićielá wráiącego dano. W ktorym y podźiśdźień onę przebodźioną hostią y z puginałem chowáią". Ten ostatni motyw ma u Proppa oznaczenie **J** – naznaczenie Bohatera, zob. objaśnienia poniżej.

[98] Tamże [32M, s. 16]: „W tymże mieśćie znowu dostawszy tákże podobnym sposobem Żyd Sákrámentu, w koćieł wrzącey wody y oleiu, bluźniąc Chrystusá, wrzućił. Przemieniełá sie hostia w dźiećiątko máłe, ktore Żyd wárzechą ponurzyć chćiał, lecz żadną miárą nie mogł, bo mu sie dźiwnie umykáło. Widząc, dzieći Żydá onego szły skárżyć sie do mátki ná okrućieństwo oycowe, że ták máłe dźiećiątko bez przyczyny w ogniu zámordowáć chćiał. Żydowká, cud obaczywszy y ná ulicę wyszedszy, niezbożny ten uczynek mężá swego obiáwiłá y z dźiećmi swemi sie okrzćiłá. Żyd poimány, w swey bezbożnośći záślepionym będąc, gdy do ogniá był wiedźion, swego Tálmudu moc tylko wysławiał. I ná pohańbienie iego, że mu nic pomoc niemiał, przynieśiono mu Tálmud, ktory iáko skoro w ręce wźiął, zárázem z oney kupy drew zápaloney sam ogień wystrzeliwszy, Żydá y z Tálmudem nátychmiast spalił".

Hubicki relacjonuje tu jako dwa różne wydarzenia dwa warianty opowieści o cudzie *des Billettes*. W pierwszej z jego opowieści [33a] finałowa funkcja „wesele", następująca już po ukaraniu Żydów, wzbogacona jest o komplikację, którą w języku Proppa można by nazwać „naznaczeniem lub napiętnowaniem Bohatera" [**J**]. Piętno zwycięskich zmagań z Antagonistą rozkłada się na dwie relikwie, samą „przebodzoną Hostyją" oraz narzędzie męki, „puginał". Dwa stulecia później spotykamy je przechowywane w kościele pod wezwaniem „wrającego [kipiącego] Zbawiciela", co ustanawia tradycję konstruowania kultu sprofanowanych hostii, utrzymującą się do wieku XVIII[99]. Motyw piętna na ciele Bohatera [**J**] otwiera drogę do późniejszej ekspozycji relikwii w miejscu upamiętniającym zdarzenie (tak w historii *des Bilettes* upamiętniono nóż, łac. *cultellum pennarium*, fr. *canif*[100]; zob. też upamiętnienie stołu w historii hostii poznańskiej 1399 [58–63M]).

W opowieści drugiej [33bM], oprócz Żyda-Antagonisty, pojawiają się dodatkowo jego żona i dzieci, które wyjawiając, co się stało [**Ex**][101], dokonują rozpoznania prawdziwego zwycięzcy [**Q**]. W innych wersjach legendy może je zastąpić pobożna chrześcijanka, którą syn bluźniercy uprzedza, że nie ma czego szukać w kościele, bowiem jego ojciec zabija właśnie Boga chrześcijan[102] [**Ex neg** – zdemaskowanie *à rebours*]. Widzimy, że osoby działające są wymiennymi elementami narracji[103], niezmienne są tylko spełniane przez nie funkcje.

Wyjściowy kształt narracji, która w trzech polskich „lamentach na Żydów" zachowała się do wieku XVIII[104], był prawdopodobnie zbliżony do tego, który znamy z czternastowiecznych tekstów, analizowanych przez Miri Rubin[105]. Prześledźmy go, wzbogacając schemat legendy o kolejne uszczegółowienia, oznaczane symbolami Proppowskimi. W *De miraculo hostiae a Judaeo Parisiis... anno Domini... MCCXC* [31M][106] czytamy, że zdarzenie miało miejsce w Wielkim Tygodniu roku 1290 [**α**]. Mowa jest o żydowskim lichwiarzu, który skusił chrześcijankę z parafii Saint-Jean-en-Grève, służącą u niego albo też zadłużoną, by przyniosła mu hostię z komunii wielkanocnej [**A²**].

[99] Na temat kultu paryskiego zob. GT 159–161.

[100] GT 158–161. O stole, z którego nie dało się zmyć krwi, pisze np. Mojecki w kontekście zdarzenia z Knoblauch-Spandau 1510 [s. 16–17, 80M].

[101] Zob. np. demaskowanie Antagonisty w bajce: *Pastuch gra, piszczałka wydaje zabójcę* (MB 220).

[102] Np. [w:] *De miraculo hostiae a Judaeo Parisiis anno Domini MCCXC multis ignominiis affectatae, [w:] Recueil des historiens des Gaules et de la France* (reprint 1968): „powiedział chrześcijanom: na próżno szukacie swojego Boga w kościele; mój ojciec najpierw go uderzał, ranił i maltretował, a potem go zabił" [31M].

[103] B 186: „Prymarne są działania, fabuła, natomiast działające postacie – wtórne".

[104] Współczesny przekaz dewocyjny o cudzie *des Billettes*, z zachowaniem roszczenia do prawdy, zob. J. Cruz, *Cuda eucharystyczne*, przeł. H. Dymel-Trzebiatowska, Gdańsk 1994.

[105] GT 41nn.; IJ 184–185.

[106] Na temat samego tekstu: W.C. Jordan, *The French Monarchy and the Jews. From Philip Augustus to the last Capetians*, Philadelphia 1989, s. 193–194; bibliografia GT 213, przyp. 3.

> Jako że pewna kobieta bardzo uboga (*tenuissimae fortunae*) oddała swoją odzież pod zastaw Żydowi w zamian za pożyczenie jej 30 szylingów (...), Żyd obiecał zwrócić ją jej darmo, jeśli przyniesie mu tę rzecz, którą ona nazywa swoim Bogiem.[107]

„Kobietę bardzo ubogą" tekst kreuje dalej na pomocnicę Antagonisty, określając ją mianem zachłannej (*avara mulier*) i przypisując próżność (w Wielkanoc chciała ona zabłysnąć przed sąsiadkami: *ut inter vicinas cultior appareat*). Epizod osnuty wokół propozycji lichwiarza możemy za Proppem określić mianem „podstępnych namów Antagonisty" [**η**^{1}].

Chrześcijanka wręcza żydowskiemu lichwiarzowi-zastawnikowi hostię, aby odzyskać zastawioną suknię. Zob. rota żydowska na ramieniu postaci z lewej. Miniatura z „Kroniki florenckiej" Giovanniego Villani (*Chroniche di Giovanni, Matteo e Filippo Villani,* 1320, Biblioteca Apostolica Vaticana, Chigi rkps LVIII, k.149^v), za: Schreck1, 273, także GT 43, IJ 186; także L.Mangani, *La cronaca di Giovanni Villani*, Città Vaticana 1936, fig. XL

Następująca dalej funkcja szkodzenia [**A**] rozpoczyna się od sformułowania celu. „Teraz się okaże, ile warte są brednie, które opowiadają o niej [tj. o hostii] chrześcijanie"[108] – mówi lichwiarz żydowski, gdy tylko uzyskuje opłatek. Walka, będąca faktycznie gigantomachią [**H**], rozpoczyna się od tortur [**D**^{1} lub **E**^{1}], zadawanych przez Antagonistę, z których Bohater wychodzi zwycięsko, mimo że odnosi rany [**J**][109]. Antagonista kładzie opłatek na stole

[107] *De miraculo hostiae*, dz. cyt. s. 32 [31M]: „*...gratis redditurum se Judaeus pollicetur, si rem illam, quam mulier Deum suum asserebat, afferet*".

[108] Tamże: „*Sciam, inquit, an vera sint quae de re hujusmodi insani garriunt Christiani*".

[109] Jak Chrystus, którego rany są *tropaionem* jego zwycięstwa.

Pozbawione kontekstu identyfikacyjnego malowidło ołtarzowe w Las Monjas (Lérida, Katalonia, wiek XIV), przedstawiające kłucie hostii nożem przez dwóch Żydów.
Za: GT 158. Hiszpański wariant opowieści paryskiej zaopatrzony jest w wiersz: „Był sobie Żyd, mieszkaniec Paryża, który kupił / Hostię i ciął ją nożem, aż polała się z niej krew, / a potem gotował ją / i rozkrwawił / jakby to był krucyfiks, który prawdziwie się w niej znajdował".

lub skrzyni, uderza go nożem (*cultellum pennarium*[110]): „Chwycił nóż i biorąc straszny zamach, kilkakrotnie kłuł najświętsze ciało Chrystusa" [31M].

Następnym narzędziem tortur jest młotek i gwoździe. Mimo dziurawienia hostia pozostaje cała, choć krwawi. Kolejno zostaje ona ciśnięta w ogień, podnoszą ją na kopii, wrzucają do wrzątku. Woda w kociołku zabarwia się na czerwono („*aqua sanguinea facta*").

Krwawienie hostii nie jest sygnałem przegranej, lecz znakiem zwycięstwa Bohatera. Zaświadcza o Prawdziwej Obecności Chrystusa w eucharystii, o której chciał się przekonać Antagonista [**I**]**.** Narzędzia użyte do tortur – młotek i gwoździe, a także kopia – są znane z Męki Chrystusa, w opisie powtarza

[110] Nóż do przycinania piór widnieje np. w ręku św. Łukasza na jedenastowiecznej miniaturze (z prawdopodobnie flandryjskiego *Lekcjonarza*, BN, rkps I 3311, k. 53), którą wybrano na okładkę pracy zbiorowej pod red. W. Brojera, *Źródło*, dz. cyt. Określenie powtarza się w tekstach łacińskich aż do wieku XVII – zob. np. hagiografia św. Joannetta [94M] pióra Aegidiusa Geliniusa z *Acta Sanctorum*: „zabili go nożami, z których jeden podobny do n o ż y k a, k t ó r y m o s t r z y s i ę p i ó r a, jest do dziś przechowywany w srebrnej szkatule w kościele w Siegburgu (...)". Motyw piór powraca w przekazie siedemnastowiecznym pochodzącym od konwertyty Mosesa Germanusa, który pisze, że w Polsce i Niemczech, na ulicach i w pieśniach mówi się, że „Żydzi zamordowali dziecko i jego krew przesyłali sobie w dutkach piór do użytku rodzących kobiet", za: T 134, bibliografia w przyp. 38.

Las Monjas (Lérida, Katalonia, wiek XIV); hostia wrzucona przez Żyda do kotła z wrzątkiem. Za: GT 158

się też słownik męki[111]. Sytuacja jest powtórzeniem Pasji, powtórzy się więc też Zmartwychwstanie[112].

Mówiliśmy o tym, że w rozmaitych wersjach legendy paryskiej drogę do tryumfu Bohatera toruje rozpoznanie, którego aktorami są nawracająca się żona i dzieci lichwiarza (jak w drugiej wersji Hubickiego) [**Q**][113] lub dobra chrześcijanka, antyteza zdrajczyni, która sprzedała hostię (*De miraculo hostiae*, 31M]. W niektórych wersjach legendy paryskiej, np. w jej wizualizacji pędzla

[111] W *De miraculo hostiae*, 32 [31M]: „*frustra in ecclesia illa Christanos Deum suum quaerere ait, quem flagellatum, injuriis affectum et mala tractatum, modo pater suus occidisset*".

[112] Wśród wariantów legendy *des Billettes*, które analizuje Rubin (GT), motyw dziecka, w które przemienia się torturowana hostia (obecny w obu opowieściach Hubickiego) jeszcze nie występuje. Zajmiemy się nim później.

[113] Funkcja rozpoznania ma za swoją podstawę słowa centuriona pod krzyżem: „*Vere filus Dei erat iste*", Mt 25,7. Zob. historia Żyda z Kolonii z paragrafu: *Nowa pozycja Żydów*, rozdz. 2. Zob. też hagiografia Andrzeja z Rinn w *Acta Sanctorum*, [71M]: „Podczas gdy Żydzi pastwili się tak okrutnie nad niewinnym maleństwem, jego matka wraz z innymi żęła pszenicę na polach zamku Ombrass. Nagle na jej prawą rękę upadła z nieba kropla krwi, a zaraz po niej druga i trzecia. Widziały to również jej towarzyszki. Przerażona matka, spodziewając się, że nie zwiastuje to niczego dobrego, udała się czym prędzej do domu".

Paola Uccello (ok. 1465–1468)[114], znakiem, po którym rozpoznaje się profanację hostii, jest krew wypływająca spod drzwi żydowskiego domu[115] – to ona[116] staje się agensem rozpoznania i zdemaskowania fałszywego bohatera [**Ex**][117].

Cud *des Billettes* na obrazie Paola Uccello, predella ołtarza bractwa Corpus Christi, Galleria Nazionale della Marche, Palazzo Ducale, Urbino, całość, za: GT

A. dokonywana u zastawnika wymiana hostii za odzież, na ścianie „żydowskie herby", wśród nich po lewej – skorpion, w centrum – głowa „Murzyna"[118]; $\boldsymbol{\gamma^1}$-[$\boldsymbol{\eta^1}$]-$\boldsymbol{\delta^1}$

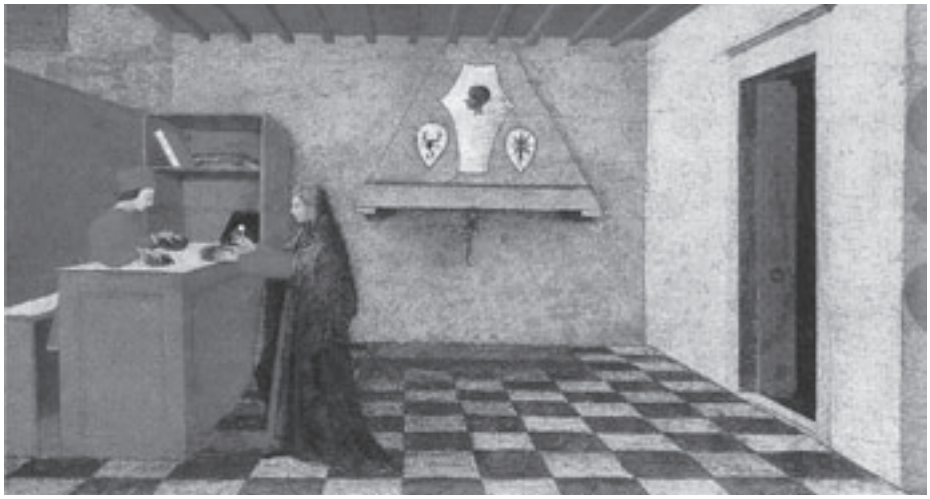

[114] O obrazie zob. też S. Greenblatt, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, K. Kujawińska-Courteney [red. i wstęp], Kraków 2006, wkładka barwna po s. 306 i s. 307–330.

[115] Zob. GT 148; na temat malowidła M. A. Lavin, *The Altarpiece of Corpus Domini in Urbino. Paolo Ucello, Joos Van Ghent, Piero della Francesca*, „Art Bulletin", t. 49: 1967, s. 1–24. Zob. też Greenblatt, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, dz. cyt., rozdz.: *Zraniona ściana*.

[116] Jak w pierwszej opowieści Hubickiego, s. 3: „...krew z niego ćiekłá, co gdy sie zátáić nie mogło... "

[117] MB1, 154 – „*Ex – Exposure of the false hero*".

[118] Na temat znaczenia zob. OUT, indeks tomu 1, hasła: *blacks* i *skin colours*: *dark*, np. s. 126–127, 156–157.

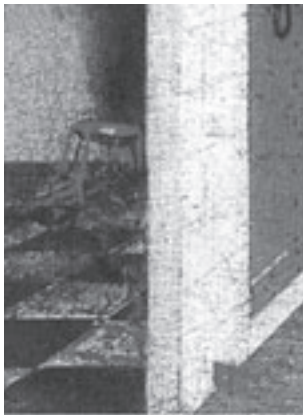

B. profanacja hostii i jej odkrycie (po lewej – krew spływa ze ściany; po prawej, w pobliżu komina – krwawiąca hostia, płynąca po podłodze krew wypływa pod drzwiami, czym daje znać o profanacji;
A^2 →H [D^1 lub E^1] →I/EX

Powiększenie detalu z sekcji B: po lewej na trójnogu bieleje poraniona hostia, z której wypływa krew [**I**], wyciekająca szparą przez drzwi [**Ex**]

C. procesja z hostią, uroczyście składaną w kaplicy w Urbino [**W**]

D. przygotowania do egzekucji zdradzieckiej chrześcijanki [**U**]

E. kaźń żydowskiej rodziny, spalonej na stosie [**U**]

Ważnym epizodem towarzyszącym rozpoznaniu i zwycięstwu Bohatera w walce z Antagonistą jest też jego transfiguracja [**T**] – w drugiej opowieści Hubickiego.

W sumie narracja, zawarta w *De miraculo hostiae* będzie się prezentować następująco:

[31M]: $\boldsymbol{\alpha \rightarrow \gamma^1\text{-}[\eta^1]\text{-}\delta^1 \rightarrow A^2 \rightarrow H\ [D^1\ \text{lub}\ E^1] \rightarrow I \rightarrow Ex/Q \rightarrow U \rightarrow W}$,
czyli:

F. diabły i anioły toczą spór o duszę chrześcijanki, por. Bylina, ilustracja przed s. 109

sytuacja początkowa →zakaz-[podstępne namowy Antagonisty]-jego pogwałcenie → szkodzenie tj. kradzież Środka Magicznego/Bohatera →walka [próby Bohatera lub tortury] →zwycięstwo Bohatera →zdemaskowanie Antagonisty/rozpoznanie Bohatera →ukaranie Antagonisty →wesele

Teraz podsumujmy obie narracje Hubickiego. Zwróćmy uwagę na zakończenie drugiej:

> Zyd poimány wszytkie swoie nádźieie w Tálmudzie pokłádał, ktory gdy mu ná większe pohánbienie przynieśiono[119], wnet ogień, wyrwawszy sie, y Zydá y Tálmud spalił.[120]

W tym zaś, co schemat legend o krwi przyporządkowuje funkcji kary [U], a Rubin uznaje za „tragikomiczną anegdotę", można się jednak dopatrzyć czegoś więcej: przytłumionego „żydowskiego głosu". Rozpoznajemy go w przytaczanych w przypisie świadectwach z okresu ostatniej wojny[121]. W logice legend

[119] Zob. np. *Męka żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego* [57M]: „I zasłona z synagogi Hebrajczyków została zabrana, a wraz z nią wszystkie księgi proroków, Mojżesza i Talmud, również ten przełożony na użytek chrześcijan. I uplótłszy z płonących drew stos w kształcie korony, włożyli te księgi do rozpalonego ognia". Przypadek palenia skazanego razem z jego „księgą", w danym przypadku traktatem kabalistycznym, opisuje Trachtenberg przy okazji egzekucji Lippolda, menniczego Joachima II, w 1571 roku: „kiedy palono jego wnętrzności razem z nieszczęsną «magiczną księgą», z ognia wyskoczyła ogromna mysz... "; cyt. za: T 81.

[120] Hubicki 3.

[121] Zob. np. P. Machcewicz, K. Persak (red.), *Wokół Jedwabnego*, t. 2, Warszawa 2002, s. 337, świadectwo Fajgiel Gołąbek, Białystok, Żydowska Wojewódzka Komisja Historyczna, 24.7.1946:

o krwi nie znajdziemy dlań symbolicznego oznaczenia – żydowski głos, z jego roszczeniem do prawdy, jest niewidoczny i niesłyszalny.

W sumie obie narracje paryskie Hubickiego zapisać można następująco.

[33aM]: $\boldsymbol{\alpha \rightarrow \gamma^1\text{-}[\eta^1]\text{-}\delta^1 \rightarrow A^2 \rightarrow H[D^1 \text{ lub } E^1] \rightarrow I \rightarrow Ex/Q \rightarrow U \rightarrow W\ [J]}$,
czyli:
sytuacja początkowa→zakaz-[podstępne namowy Antagonisty]-jego pogwałcenie→ szkodzenie, tj. kradzież Środka Magicznego→walka [próby Bohatera lub tortury]→ zwycięstwo Bohatera→rozpoznanie Bohatera/zdemaskowanie Antagonisty→ukaranie Antagonisty→wesele [naznaczenie lub napiętnowanie Bohatera]

[33bM]: $\boldsymbol{\alpha \rightarrow \gamma^1\text{-}[\eta^1]\text{-}\delta^1 \rightarrow A^2 \rightarrow H[D^1 \text{ lub } E^1] \rightarrow T/I \rightarrow Q/Ex \rightarrow L \rightarrow Ex^2/U}$
czyli:
sytuacja początkowa →zakaz-[podstępne namowy Antagonisty]-jego pogwałcenie →szkodzenie, tj. kradzież Środka Magicznego →walka [próby Bohatera tortury] →transfiguracja/zwycięstwo Bohatera →zdemaskowanie Antagonisty/rozpoznanie Bohatera →drugie roszczenie Antagonisty →powtórne zdemaskowanie roszczenia/ukaranie Antagonisty

O ile w bajce magicznej krąg osób działających tworzy siedem osób[122], to jest:

- antagonista
- donator, czyli dostarczyciel środka magicznego
- pomocnik
- królewna/jej ojciec
- osoba wysyłająca bohatera w drogę
- bohater
- fałszywy bohater

w legendach o krwi krąg ten zacieśnia się do czterech postaci (dla odróżnienia od terminologii Proppa ich nazwy piszę dużą literą):

- Bohatera, który jest zarazem porywanym Środkiem Magicznym (jak hostia i dziecko chrześcijańskie) albo też profanowanym (jak chrześcijański obraz kultowy)

„Na początku lipca Niemcy otoczyli synagogę w Stawiskach, oblali benzyną i podpalili. Wrzucono w ogień rabina Wasersztejna śpiewającego *Hatikwę* i trzymającego zwoje Tory". Topos niezniszczalności ksiąg zob. np. u Jordana z Saksonii, *Opera ad res ordinis spectantia*, J.-J. Berthier [red.], Fribourg 1891, rozdz. 17, s. 9–10, cyt. za GT 214, przyp. 9. Niezniszczalność świętych ksiąg chrześcijańskich wypróbowywali pogańscy Rusowie. Rozważając przyjęcie chrztu, żądali wrzucenia ewangeliarza do ognia. „Duchowny modli się, a gdy ogień wygasł, wyjęto świętą księgę nienaruszoną"; za: P. Boroń, „*...sicut puram et simplicem historiae exequimur veritatem*", [w:] S. Rosik, P. Wiszewski [red.], *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, Wrocław 2005, s. 143; sprawdzanie niezniszczalności ksiąg stanowiło też element ordaliów; np. dzieło św. Dominika mogło konkurować w tym zakresie z dziełem heretyckim, za: A. Lecoy de la Marche [wyd.], *Anecdotes historiques, légendes et apologues tirés du recueil inédit d'Etienne de Bourbon*, Paris 1877, s. 337; cyt. za KS 196.

[122] W. Propp, cytowany przez E. Mieletyńskiego w jego posłowiu do moskiewskiego wydania *Morfologii bajki* z roku 1968, nazywa go schematem siedmiopostaciowym. Za: B. Gołębiowski [wstęp do:] MB 16.

- Antagonisty, który owego Bohatera porywa i męczy; w niektórych narracjach utożsamia się on też z Fałszywym Bohaterem (np. w 33B)
- Pomocnika Antagonisty, którym jest zły chrześcijanin lub chrześcijanka (jak w 31bM), często pracujący u Żydów i w rezultacie utrzymywania z Żydami zakazanych kontaktów udostępniający im obraz, sprzedający hostię do profanacji lub dziecko, które stanie się ofiarą mordu
- Pomocnika Bohatera, którym jest ktoś, kto rozpoznaje lub ujawnia cud krwawiącej hostii lub odkrywa zbrodnię dzieciobójstwa – w tej roli występują często dzieci, zwierzęta (np. psy, bydło, świnie, motyle[123]), „pobożne kobiety", „dobrzy chrześcijanie", „pasterze", „zakonnice", „księża" itd.; niekiedy Pomocnika Bohatera zastępują nieznanego pochodzenia głosy, „niebiańskie światła"[124], „samozapalające się świece"[125] czy „krew płynąca potokiem po ulicy"[126], które w sensie strukturalnym należą do funkcji [**Ex**] – zdemaskowania Antagonisty, a w sensie personażu są jednym z aspektów Pomocnika Bohatera.

Aby zrozumieć złożoną postać Bohatera legend o krwi – w niniejszej pracy zakładam, że jest nim Środek Magiczny: hostia-dziecko-chrześcijańskie-obraz święty, a ściśle rzecz biorąc wypływająca z nich krew – musimy uzmysłowić sobie znaczenie eucharystii w świecie chrześcijańskim po roku 1215, kiedy IV Sobór Laterański ustanowił dogmat o Prawdziwej Obecności. Zagadnienie to, na temat którego istnieje olbrzymia bibliografia, sprowadzę do kilku elementów najważniejszych dla etnograficznego ujęcia tematu, pytając, jak doszło do ubóstwienia tego, co w czasach przedchrześcijańskich uchodziło za talizman gwarantujący dobrobyt, nietykalność i wieczne życie.

[123] GT 77.
[124] Jak często w HM.
[125] GT 62.
[126] TE, 101–102, za: KS 142.

Rozdział 2
Środek Magiczny

Część 1
Środek Magiczny: ujęcie diachroniczne

Eucharystia po roku 1215

Sakrament eucharystii, rozumianej zarówno jako przedmiot, jak i rytuał ów przedmiot ustanawiający, został wyniesiony nad inne sakramenty Kościoła rzymskokatolickiego około roku 1200[1]. Od trzynastego stulecia, wskutek sprecyzowania teologii transsubstancjacji, jej status został ostatecznie ustalony. Cienki okrągły pszenny opłatek poświęcony na ołtarzu stawał się „substancją ciała Chrystusa, które cierpiało Mękę, mimo że opłatek wciąż zachowywał swój wygląd"[2]. Słowa konsekracji, będące powtórzeniem słów Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, były jednocześnie wypowiadane przez kapłana nad kielichem z winem, przez co przemieniało się ono w krew Chrystusa, nie zmieniając – podobnie jak opłatek – swej postaci.

Nowa teologia docierała do chrześcijan w rytuale mszy, w kazaniach i nauczaniu, w pobożnych opowieściach, a także poprzez szerzące się wieści o cudach eucharystycznych. W ślad za teologią szła liturgia, która odzwierciedlała właściwe staranie o najświętsze substancje: należało je przechowywać w drogocennych naczyniach, regulować do nich dostęp, ich prezentację zaznaczać za pomocą specjalnego oświetlenia (świece) i dźwięków (dzwonki). W ten sposób, z pozycji jednego z sześciu sakramentów eucharystia awansowała do samego centrum katolickiego rytuału. Wprowadzono obowiązek jej dorocznego przyjmowania (mnichom i zakonnicom wolno było przyjmować ją częściej, a kapłanom codziennie, zaś w Boże Narodzenie nawet dwukrot-

[1] Szczegóły doktrynalne i faktograficzne w następnych paragrafach za: M. Rubin, *Corpus Christi. The Eucharist in the Late Medieval Culture*, Cambridge 2002 [dalej: CCH]; tejże, *Eucharist*, hasło [w:] C. Lindahl, J. McNamara, J. Lindow [red.], *Medieval Folklore. A Guide to Myths, Legends, Tales, Beliefs and Customs*, Oxford 2002 [dalej: MF], s. 120–121, oraz za: IJ 177–208.

[2] IJ 179.

nie), a wokół rozsnuto skomplikowaną sieć zachowań dewocyjnych[3], regulujących takie zdarzenia jak upuszczenie jej przez kapłana w kościele[4] czy w czasie podążania z wiatykiem do chorego. Rubin (IJ) zwraca uwagę na kontrast pomiędzy potęgą symboliczną eucharystii i kruchością jej formy. Musiał on niepokoić wiernych, co wyrażało się tak ścisłymi jak to tylko możliwe zasadami jej ochrony podczas komunii i później[5].

Sprawowanie eucharystii wytwarzało pragnienie coraz częstszego jej oglądania[6], na co Kościół od średniowiecza reagował stopniowym ograniczaniem do niej dostępu[7]. Średniowieczni kaznodzieje skarżą się, że wierni tłoczyli się przy ołtarzu tylko do podniesienia, potem zaś wychodzili z kościoła[8]. Wytworzyła się bogata wierzeniowość dotycząca pożytków z eucharystii. W exemplach i kazaniach, odzwierciedlających ludowe pojmowanie sakramentu, nagminnie pojawiają się świeccy zatrzymujący opłatek w ustach w celu użycia do własnych, pozareligijnych celów.

Pożytki z hostii: folklor i exempla

Z wieku XIII przenieśmy się teraz w bezczasowy chronotop folkloru europejskiego, opisany przez Peuckerta[9] i Ganszyńca[10] w pracach dotyczących pozaliturgicznego użytku z hostii w polaterańskiej Europie. Ganszyniec powiada, że od czasów wczesnego średniowiecza „uważano ją za szczytny amu-

[3] CCH V.

[4] N. Cohn, *Europe's Inner Demons. The Demonization of Christians in Medieval Christendom* [wyd. popr.], Chicago 1993 [dalej: Cohn], s. 8, przyp. 27: „[Już Tertulian] notuje, że wielu księży sądziło, że gdyby okruch chleba albo kropla wina eucharystycznego spadła na ziemię, ciało Chrystusa wystawione by zostało na poniżenie".

[5] Zob. np. *flabellum*, przyrząd służący do odganiania much w czasie sprawowania eucharystii, zob. BM 67.

[6] Zob. K. Bracha, *Teolog, diabeł i zabobony. Świadectwo traktatu Mikołaja Magni z Jawora «De superstitionibus» (1405)*, Warszawa 1999; S. Bylina, *Licitum illicitum. Mikołaj z Jawora o pobożności masowej i zabobonach*, [w]: Geremek, *Kultura elitarna...*, dz. cyt., s. 137–152.

[7] CCH 291–292.

[8] A. Franz, *Die Messe im Deutscher Mittelalter. Beiträge zur Geschichte der Liturgie und des religiösen Volkslebens*, Freiburg 1902, s. 32; także P. Browe, *Verehrung der Eucharystie im Mittelalter*, „Römische Quartalschrift für christlische Altertumskunde und Kirschengeschichte" t. 34: 1926, s. 49. Na temat zalet łaski „spoglądania na eucharystię", który to przekaz mógł być m. in. podstawą zachowań ludowych, patrz P. Matarasso, *The Redemption of Chivalry. A Study of the Quest del Grail*, Geneva 1979, s. 184. Zob. też A. L. Mayer, *Die heilbringende Schau in Sitte und Kult*, [w:] O. Casel [wyd.], *Heilige Überlieferung. Festschrift für Ildefons Herwegen*, Münster 1938, s. 234–236; podobny materiał w tekście augustianina Johanna von Paltza z ok. 1500 r., który narzeka, że w Wielki Piątek wierni biegają od kościoła do kościoła („*indiscreta discursio de una ecclesia ad aliam*"), nie wysłuchawszy w żadnym całej mszy (za: Dąbrówka 149).

[9] HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska. Na temat magii eucharystycznej zob. też CCH, cały rozdział: *Uses and Abuses: the Economy of the Eucharist.*

[10] R. Ganszyniec, *Eucharystia w wierzeniach i praktykach ludu*, „Lud", t. 44: 1959, s. 75–117 [dalej: EU].

let i środek magiczny”[11], przywracający wzrok ślepcom. W źródłach z epoki o konsekrowanej hostii czytamy m.in. jako o:

- środku na niewidzialność[12] wykorzystywanym przez złodziei,
- amulecie przeciw szatanowi (wspomina o nim już Grzegorz z Tours) i uniwersalnym apotropaionie[13],
- uosobieniu niezniszczalności, środku „przecipożarowym” (gaszenie ognia eucharystią i korporałem)[14] i przeciwdziałającym klęskom żywiołowym (powódź, burze i huragany)[15],
- apotropaionie zapewniającym odporność na zranienia, nieprzezwyciężoną siłę, celność strzału[16] (rycerze, żołnierze, kłusownicy),
- talizmanie gwarantującym powodzenie w interesach (szynkarze[17], kupcy[18]),
- lekarstwie na konwulsję, gorączkę[19], obłęd[20],
- uniwersalnym „talizmanie dobytku”[21], panaceum na choroby i płodność zwierząt domowych[22], zwiększającym mleczność bydła czy wydajność pasieki[23],

[11] EU 83.

[12] EU 112.

[13] HWDA: „W Syrii hostia była powszechnie używana do najrozmaitszych celów. Noszono ją na szyi jako amulet, wkładano do łóżka, chowano w murach, przynoszono do ogrodu, winnicy i sadu, aby mieć udział w jej błogosławieństwie. Jakub z Edessy występował energicznie przeciwko tym profanacjom i zwalniał księży, którzy w tym uczestniczyli”.

[14] EU 94–96, przekazy z X w. z pożaru w Tours i w klasztorze św. Richeriusa etc., aż do wieku XVII (Quimper, 1620). Ogień w ogóle nie ima się eucharystii, Hubicki pisze (s. 5) „w Skierbieszowie 1562. klechá Zydom Krásnostáwskim Sákrament tákież przedał, ktorzy go w gárncu nowym pod ognisko zákopáli, ále tám żadną miárą ogień gorzeć niechćiał”. Wątek powróci przy okazji prób, na jakie wystawiana jest hostia, omówionych w rozdziale 3.

[15] EU 96.

[16] EU 103–104. Podobne wierzenia notuje B. Gustawicz w magii myśliwskiej i K. Potkański na Podhalu na początku XX w. Także *Encyklopedia staropolska* Brücknera, hasło: *Czary*, s. 196.

[17] EU 102.

[18] HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska: „Ukradzione hostie chronią przed przegranymi procesami. A opłatek zamurowany pod alembikiem z gorzałką ma wpływać na wzrost sprzedaży”.

[19] EU 85.

[20] HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska: „Pewna kobieta ozdrowiała, gdy opat dotknął ją palcami, którymi dotykał Ciała Pańskiego”.

[21] EU 97.

[22] Zob. Chrystus skarżący się pewnej zakonnicy: „*Inhonestius me tractant fideles mei quam Iudei sive pagani: modo namque fecere me porcarium, depositum tenentes in proxima villa corpus meum abscondite atque vilissime in stabulo porcorum, ne porci pestilentia aut mortalitate dispereant*”, [w:] Herbertus Turrium O. Cist., *De miraculis*, III, 28 (J.-P. Migne [red.], *Patrologiae cursus completus*, *series Latina*, t. 221, Paris 1844 – 1903 [dalej: PL], t. CLXXXV, s. 1373), cyt. za: EU 86. Ganszyniec podaje źródła, świadczące o ciągłości wierzeń do wieku XX (Szwajcaria 1904, Węgry, Jugosławia 1908, Polska 1923!).

[23] HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska: „Król Prus Fryderyk II w piśmie do sufragana wrocławskiego Rothkircha gani osobliwą praktykę mnichów żebrzących: brali oni bowiem

- apotropaionie przeciw atakom wilków na owce (owczarze[24]), a nawet liszek na drzewa owocowe i w warzywniku[25],
- środku w czarach miłosnych[26], wróżbiarstwie[27] i czarnej magii (zatruwanie studzien[28], zamawianie pogody)[29],
- uniwersalnym narzędziu otwierającym to, co zamknięte[30], ujawniającym tajemnice[31], obdarzającym zdolnościami nadprzyrodzonymi itd.

Exempla, które wyliczają Peuckert i Ganszyniec, pozwalają wskazać średniowieczne korzenie powyższych ludowych wierzeń[32]. Wymowne są pytania, z wczesnośredniowiecznych podręczników spowiedniczych. Burchard z Wormacji pyta (z przekonaniem, że magią zajmują się przede wszystkim kobiety):

> piłaś krzyżmo dla odwrócenia wyroku boskiego albo (...) trzymałaś co w ustach, albo miałaś wszyte w twoje ubranie[33], albo gdzieś miałaś ze sobą coś zawiąza-

kartkę papieru, pisali na niej wersety z Biblii i smarowali czymś lepkim. Przyklejali na to kawałeczki i okruszki hostii z cyborium. Kartki te sprzedawali chłopom, którzy je zadawali choremu bydłu. Król uważa, że «... takie rzeczy to skandal dla samych katolików, dających swego Boga ze mszy bydłu do pożarcia», i życzy sobie, by bez rozgłosu i hałasu położyć temu kres". O tym samym EU 87–88 i przyp. 20.

[24] EU 101, DWOK VII, 77: owczarz do otworu w lasce wkłada eucharystię i może nawet odejść od pastwiska, a „Pan Jezus przez komuniję ukrytą w lasce [będzie] (...) dla tych owiec pasterzem". Zwyczaj wart odnotowania dla porównania z wierzeniami o hostii w roli inkluza, o których dalej w tym rozdziale. Por. tekst *O prześladowaniu Żydów wrocławskich w r. 1453* [65M], gdzie rolę pośrednika w uzyskaniu hostii przez Żydów pełni właśnie owczarz (i „żonaty klecha").

[25] EU 84, 102.

[26] EU 105–109, i źródła od średniowiecza do wieku XX.

[27] EU 109–110.

[28] Zob. [54M], osiemnastowieczna ulotka o profanacji hostii w Deggendorfie w 1337: „Święte hostie zostają wrzucone do studni, a woda zatruta, od czego wielu chrześcijan umiera".

[29] EU 113, HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska: „O posługiwaniu się hostią w czarach zamawiania pogody pisze Abraham a Santa Clara w *Judas der Erzschelm* (1689 II 183): «Niektórzy rzucali hostie do świńskiego koryta, miażdżyli drewnianym tłuczkiem, aż krew wypłynęła, oblewali wodą z nieczystościami, a gdy zamieszali starym kijem od miotły, niebo pociemniało i lunął deszcz». Pewnego razu młynarz z Górnej Szwabii przez zawodową zawiść wrzucił drugiemu hostię do młyńskiego koła, chcąc mu zaszkodzić. Cud jednak sprawił, że niegodziwy czyn znalazł szczęśliwe zakończenie".

[30] HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska: „Aby zdjąć czar z zaklętej panny na Lilienstein [skała w Szwajcarii Saskiej – przyp. tłum.], należy jej przynieść hostię".

[31] HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska: „Kreda schowana w ustach podczas przyjmowania komunii nabiera przez zetknięcie z hostią czarodziejskiej mocy; ukaże się wszystko, co zostanie nią napisane".

[32] Cytując niniejsze hasło z: HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska, pomijam odsyłacze, pozostawiając tylko te, które mają znaczenie dla dalszego ciągu argumentacji.

[33] EU 104: „ci, którzy zawsze chcą zwyciężać w walkach i zapasach, wsuwają hostię pod rozciętą skórkę ręki lub ramienia, gdzie ona wrasta" (źródła tyrolskie i bawarskie).

nego, albo zamyślałaś uczynić coś, co – jak wierzyłaś – może odwrócić wyrok boski?[34]

W innym miejscu:

Czyniłaś to, co zwykły czynić pewne kobiety? Gdy jakiś noworodek ochrzczony umrze zaraz po chrzcie, gdy kładą go do grobu, dają mu do prawej ręki patenę woskową z opłatkami (*patenam ceream cum oblata*), a do lewej kielich z winem także z wosku (*calicem cum vino similiter cereum*), i tak go chowają.[35]

Do tego samego tematu odnoszą się też słowa Wilhelma Peralda (1200–1271), dominikanina, który stwierdza:

hańbi Boga na przykład to, czego się dokonuje z krzyżmem lub eucharystią, lub innymi sakramentami kościelnymi.[36]

Sporo materiału o przesądowości eucharystycznej pochodzi z rozdziału 9. *Dialogu o cudach* Cezarego z Heisterbachu (w indeksie Thompsona – Stith Thompson, *Motif-Index of Folk- Literature. A Classification of Narrative Elements in Folk-Tales*, *Ballads*, *Myths*, *Fables*, *Mediaeval Romances*, *Exempla*, *Fabliau*, *Jest-Books*, *And Local Legends* «FF Communications No. 106», Helsinki 1932 – [dalej: Thompson] odpowiadają im motywy ludowe oznaczone m.in. numerami V30–39.4). Eucharystia pojawia się w nich jako środek magiczny *par excellence*, w którym odgłosy nauczania chrześcijańskiego (spożywanie sakramentu jako warunek życia wiecznego) spotykają się z toposem starożytnej ambrozji, pokarmu nieśmiertelnych, a także atrybutami świętości, takimi jak niezniszczalność i niepodzielność (hebrajskimi, greckimi i germańskimi, zob. rozdz. 3):

...słodycz niczym najprzedniejszego miodu przepełnia przyjmującego komunię. Podczas podniesienia hostia świeci niczym kryształ, w rękach kapłana dostrzega się to samego Zbawiciela, to Najświętszą Marię Pannę z Dzieciątkiem. Podczas pożaru jednego z kościołów hostie pozostają nietknięte. Rozsypane hostie zbierają aniołowie. Hostia upadła na ziemię odciska na kamieniu swoje znaki. Hostie uszkodzone i odłożone są nadgryzane przez myszy tylko po brzegach, litery na opłatkach pozostają nietknięte. Pobożny szlachcic, po przyjęciu komunii, odnosi zwycięstwo nad bluźniercą. Inny przed Bożym Ciałem pada na kolana w błoto, które jednak ani śladu na jego odzieniu nie pozostawia. Od czasów Cezarego datują się liczne opowieści, w których nawet bezrozumne zwierzęta oddają cześć sakramentowi[37]. Woły u pługa zatrzymują się przed hostią

[34] Burchardus Wormatiensis, *Decretum*, ks. XIX, rozdz. 5 (PL 140, 973), oryg. M. Olszewski, *Świat zabobonów w Średniowieczu. Studium „Kazania o zabobonach" Stanisława ze Skarbimierza*, Warszawa 2002 [dalej: ŚŚ], s. 41, przyp. 120.

[35] Burchardus Wormatiensis, *Decretum*, ks. XIX, rozdz. 5 (PL 140, 975), oryg. ŚŚ 41, przyp. 122 (Miri Rubin podaje: *Decretorum libri XX*, kol. 975, CCH 335, przyp. 311).

[36] ŚŚ 51, przyp. 161, użytek z eucharystii w czarach miłosnych – s. 52.

[37] Wierzenia dotrwały do wieku XIX, notuje je np. Sébillot, Kolberg i Żegota Pauli, za: EU 99–100; zob. też rozdz. 4.

leżącą w bruździe. Osły obładowane zbożem przyklękają przed sakramentem. Pszczoły budują wokół wyrzuconej hostii kaplicę z wosku[38] i na swój sposób odprawiają nabożeństwo. Żaby tańczą i śpiewają wokół hostii wrzuconej do stawu. Ostrze niektórych opowieści zwraca się przeciw niedbałemu klerowi. Na przykład w opowieści o hostii, która po trzykroć zeskakuje z korporału, bo została w niej zapieczona pluskwa; inna hostia czernieje, bo upieczono ją z owsa. Niegodnemu księdzu gołąb [lub gołębica – przyp. tłum.] zabiera hostie i ulatuje, innemu cudowne dzieciątko odmawia komunii. Księża, którzy zgubili hostie, muszą chodzić po śmierci tak długo, aż je znajdą.

(...) Pewien hrabia chciał kiedyś (1384), by mu podano hostię takiej wielkości jak ta, którą otrzymuje ksiądz. Gdy mu taką dano, hostia uniosła się i znikła, krwawiąc. Tego, kto nie oddaje sakramentowi należnej czci, pochłania ziemia. Z ukradzionymi hostiami nie można ruszyć się z miejsca. Kto niegodny przyjmuje komunię, otrzymuje zamiast hostii czarny węgiel. Karczmarza, który już od dawna niegodnie komunię przyjmował, diabeł wyniósł w trumnie z grobu i tak długo nim potrząsał, aż ten kilka hostii wypluł z ust[39]. W takich wypadkach hostie nie ulegają w grobie rozkładowi i są zabierane przez aniołów. Kto znieważył hostię, ten po śmierci nie zazna spokoju. (...) Gdy pewnego razu niesiono wiatyk choremu i dziewka poprosiła Go [tj. Chrystusa] o odpuszczenie grzechów, Pan odpowiedział z puszki, zrazu po łacinie, po czym, na jej życzenie, po niemiecku. Niesionej hostii nawet demony muszą oddawać cześć. Czarny pies, który chce zatrzymać księdza w drodze, musi ustąpić przed sakramentem. Przeciw monstrancji i diabeł nic nie może. Pamięć o cudzie hostii dokumentują liczne miejsca pielgrzymkowe, by wymienić choćby Wilsnack, Andechs i Bolsenę. Najczęściej mamy tu do czynienia z cudami objawionymi: z hostią, która wyszła z pożaru albo nietknięta, albo ze śladami krwi, albo w połowie przemieniona w ciało; troskliwie przechowuje się także skrwawione korporały[40].

Nowa pozycja Żydów

Nowa teologia eucharystyczna wymagała ponownego zdefiniowania pozycji Żyda, świadka pierwszego sprawowania eucharystii, a zatem – według formuły Augustyna – świadka historycznej prawdziwości doktryny chrześci-

[38] Ganszyniec wyprowadza ten motyw jeszcze z Pauzaniasza – w miejscu Chrystusa jest Apollo, EU 98, przyp. 31.

[39] Ten sam motyw, tylko dotyczący lichwiarza, zob. H. Kowalewicz [wyd.], *Z opowiadań średniowiecznych*, Warszawa 1974, s. 83. Godny uwagi jest tam też motyw demona adorującego ciało Chrystusa.

[40] Peuckert na temat opowieści o profanujących hostię Żydach: „Hostie bywały torturowane, kłute szpilkami, złoczyńcom jednak ukazywały krople krwi. W ten sposób postępowali czarownicy i czarownice, lecz równie chętnie pomawiano Żydów o takie profanacje. W 1514 w Halle spalono Żyda Pfefferkorna. Zeznał on na torturach, że ukradł trzy konsekrowane hostie, jedną z nich zatrzymał, pokłuł i torturował, ale dwie pozostałe Żydom sprzedał. Jako że hostie działały przez swoją własną, substancjalną moc, od wiary niezależnie, cudowne zjawiska ukazywały się także Żydom i były, mimo profanacji, skuteczne". O Pfefferkornie patrz też przyp. 71.

[41] Cohen1, 19n., szczególnie bibliografia w przypisie 2, s. 20.

jańskiej[41]. We wczesnym średniowieczu był on postrzegany jako ten, który wątpi, ale może zostać przekonany. Cudu nawrócenia doświadcza na przykład bohater wczesnych wersji *Legendy o chłopczyku żydowskim*[42] i jego matka, a także nieznany z nazwiska konwertyta, o którego istnieniu dowiadujemy się z listu papieża Innocentego III do Petera z Corbeil, datowanego na rok 1213[43]. Ojciec nawróconego, namówiwszy chrześcijańską służącą do przyniesienia mu hostii, wkłada opłatek do kuferka[44] zawierającego siedem liwrów paryskich. Odwołany w interesach, pozostawia go w kuferku, a gdy wraca, zamiast monet znajduje eucharystię:

> zobaczył, że jest on [tj. kuferek] pełen nie monet, a hostii... Gdy nie był w stanie rozpoznać wśród nich tej, którą otrzymał, ludzie go otaczający pojęli wielkość boskiego cudu i postanowili przyjąć chrześcijaństwo.[45]

Zwiastunem dokonujących się zmian jest opowieść, którą Hermann z Bolonii (in. Hermannus Bononiensis) włączył do swego *Viaticum narrationum* (ok. 1280–1290). Mówi się w niej o Żydzie z Kolonii znanym z zawziętych dysput religijnych z chrześcijanami, który przebrawszy się za chrześcijanina, „z rąk kapłana wraz z innymi wiernymi przyjął ciało Chrystusa w swoje brudne usta"[46]. Gdy wyjąwszy eucharystię, udał się następnie w róg kościoła, zobaczył, że hostia na jego dłoni zmieniła się w małego chłopca, który przemówił doń *in lingua Teutonica*[47]. Gdy przerażony Żyd próbował chłopca zjeść, stał się on na powrót opłatkiem, w dodatku twardym jak kamień, niemożliwym do przełknięcia, a głos rozległ się po raz wtóry, tym razem przytaczając słowa

[42] *Historia ecclesiastica* Ewagriusza Scholastyka z Antiochii (ok. 536–600) za: 6T8; na Zachodzie np., w zbiorze Paschazjusa Radberta z klasztoru Corbie (zm. 859, *Liber de corpore et sanguine Domini*, rozdz. 9, nr 8, kol. 1298–1299, za: IJ 180, przyp. 8), istotnym w sporach o eucharystię; także u Grzegorza z Tours (zm. 595), *Libri miraculorum*, ks. 1: *De gloria martyrum* (rozdz. 10, kol. 714–715), za: IJ 180 i przyp. 8–12. Por. trzy narracje z korpusu tekstów, sygnatury [8–10M]. U Thompsona motyw V363.

[43] Na ten temat Langmuir (CHRIST 289–290).

[44] Por. tekst 8M w korpusie źródeł, będący wrocławską wersją *Legendy o chłopczyku żydowskim*: „Ojciec, zabrawszy ten kawałek ciała, chowa go w zamkniętej na klucz szkatule".

[45] „*...eam non utique denariis, sed hostiis, vidit plenam... Quo eam discernere ab aliis non valente, circumstantes magnitudinem divini miraculi advertentes, deliberaverunt ad fidem accedere Christianam*", *Innocenti III papae regestorum Lib. XVI*, PL CXXVI, kol. 885–886, cyt. za IJ 182; pełny tekst listu w przekładzie angielskim przytacza S. Grayzel, *Jews in the Thirteen Century*, t. 1, New York 1966, s. 136–138.

[46] „*...corpus Christi ore suo polluto de manu sacerdotis cum ceteris fidelibus sumpsit*", *Innocenti III papae...;* cyt. za: IJ 182; zob. J.-C. Schmittt, *La conversion d'Herman le Juif. Autobiographie, histoire et fiction*, Paris 2003.

[47] Por. HWDA IV, 411–422, przeł. B. Ostrowska, *Hostia*: „Gdy pewnego razu niesiono wiatyk choremu i dziewka poprosiła Go o odpuszczenie grzechów, Pan odpowiedział z puszki, zrazu po łacinie, po czym, na jej życzenie, po niemiecku".

z Ewangelii Marka[48]. Żyd próbował niepostrzeżenie opuścić kościelne podwórze, ale za każdym razem, gdy chciał to uczynić, pojawiał się koło niego diabeł[49]. W końcu postanowił pogrzebać hostię na kościelnym cmentarzu, ale i tak nie uwolnił się od głosu, który go prześladował („*Vere Dei Filius erat iste*", Mt 27,54, powtórzenie głosu centuriona pod krzyżem). Zdesperowany, poprosił przechodnia, by zawołał biskupa, któremu padł do stóp, prosząc o zmiłowanie[50]. Hostia została wydobyta z ziemi, a wraz z bohaterem opowieści wielu Żydów uwierzyło w Chrystusa[51]. Miri Rubin zwraca uwagę, że choć rzecz kończy się szczęśliwie, Żyd jest coraz bliższy profanacji hostii –

> jeszcze nie pastwi się nad nią, ale podstępem ją wyłudza, przechowuje, grzebie, dokonując kilkakrotnego złamania kodu eucharystycznego.[52]

Pojawia się też niepostrzeżenie aluzja do (żydowskiego) kanibalizmu, o którym będzie mowa w dalszej części rozdziału[53].

Za anegdotę o egzemplarycznym znaczeniu można też uznać poniższą „opowieść świadka", którego ciekawość popycha już niemal do morderstwa. Zwiastuje ona następną fazę ewolucji narracji: Żydom przypisuje się już teraz nie tylko ciekawość, ale i przemoc. Historia pochodzi ze zbioru *Tabula exemplorum*, skompilowanego pod koniec XIII wieku w północnej Francji[54].

[48] Mk 7,27: „Daj się pierwej najeść synom, bo nie dobra jest brać chleb synom, a miotać psom"; Mt 15, 26: „Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom". Na ten temat zob. rozdz. 5, omówienie Kennetha Stowa (DOGS), także dalsza część niniejszego rozdziału.

[49] Podobnie jak w licznych innych exemplach średniowiecznych (por. KS, także BRO) diabeł nieraz staje się Pomocnikiem Bohatera. Zob. też: J. T. Welter [red.], *Speculum laicorum. Édition d'une collection d'exempla composée en Angleterre à la fin du XIIIe siècle*, Paris 1914, nr 269a, s. 54–55, za: GT 33.

[50] „*Domine episcope, quaeso, miseremini mei*". A. Hilka [wyd.], *Beiträge zur lateinische Erzählungsliteratur des Mittelalters,* t. 3: *Viaticum Narrationum des Hermannus Bononiensis*, Berlin 1935, nr 72, s. 100–102 (za: IJ 183).

[51] „*Propter quod multi Iudei crediderunt*"; tamże. Schemat tej legendy można zapisać następująco:

α →**γ**^{1}-**δ**^{1} /A^{2} →T →A^{17} [lub: Pr^{5}] →A^{7} [lub: Pr^{6}] →Ex → I →Ue neg/W, czyli: sytuacja początkowa → zakaz-jego pogwałcenie/szkodzenie, tj. zagarnięcie Środka Magicznego przez Antagonistę podczas komunii → pierwsza transfigiracja Bohatera (w Dzieciątko Jezus) → drugie szkodzenie: groźba kanibalizmu [lub: próba połknięcia Bohatera] → druga transfiguracja Bohatera (w hostię twardą jak kamień) → trzecie szkodzenie: spowodowanie zniknięcia Bohatera [lub: próba zniszczenia Bohatera przez pogrzebanie] → zdemaskowanie Antagonisty przez głosy i diabła →zwycięstwo Bohatera → odstąpienie od ukarania Antagonisty z powodu jego nawrócenia/wesele.

[52] IJ 183.

[53] Zob. np. [28M]: „Słuchaj, Wernherze. Strzeż się wiarołomnych Żydów, ponieważ zbliża się Wielki Piątek. Bez wątpienia cię pożrą". Zob. też wątki o Żydach pożerających serca zabitych dzieci.

[54] GT 35.

Oto w Wielkanoc Żydzi pytają katolickiego duchownego, gdzie jest owo Ciało Chrystusa, które przyjął. „W mojej duszy – odpowiada ksiądz. – A gdzie dusza? – W moim sercu". Żydzi zabijają więc duchownego, wyjmują jego serce i znajdują w nim Dzieciątko Jezus. Przemawia ono do nich słowami: „Kto pożywa mego ciała a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim [J 6, 56–57], oto powracam do mieszkania swego" [cd. tekstu z *Tabula exemplorum*]. Następnie wraca ono do serca duchownego, który wstaje zdrowy i cały, Żydzi zaś, krzycząc wniebogłosy, dają znać o cudzie swoim chrześcijańskim sąsiadom[55]. Zgodnie z logiką epoki, regulowaną przez stosunek do świętości, żydowska agresja ma tu wciąż jeszcze stosunkowo niewielki ciężar, gdyż kieruje się przeciw człowiekowi, nie sakramentowi[56].

W miarę jak zagłębiamy się w wiek XIII, wzrasta kaznodziejski nacisk na nietykalność świętości, związany z rozpowszechnianiem dogmatu Rzeczywistej Obecności. Konkretyzuje się też fantazmat Żyda drapieżcy, czyli już nie tego, który w nią wątpi[57], ale tego, który jest przekonany, że to właśnie w hostii znajduje się poszukiwana przez niego ofiara[58], tak samo niewinna, jak ta

[55] J. T. Welter, *La Tabula Exemplorum secundum ordinem alphabeti. Recueil d'exempla compilé en France à la fin du XIIIe siècle*, Paris–Toulouse 1926 (dalej: TE), s. 101–102, przyp. 57, za: KS 142; też GT 35–36. Guriewicz wyprowadza ten motyw z opowiadania o chrześcijańskim świętym, który na pytanie, dlaczego chrześcijanie z radością przyjmują śmierć męczeńską, odpowiedział: „Ponieważ w naszych sercach wyryty jest znak krzyża". Chcąc się o tym przekonać, tyran kazał wydobyć świętemu serce z piersi i znalazłszy na nim istotnie ów znak, natychmiast się nawrócił (L. Hervieux, *Les fabulistes latins*, t. 4: *Eudes de Cheriton et ses dérivés*, Paris 1896, s. 337–338), zob. też indeks Thompsona V86. 2; por. też *Legenda na dzień św. Ignacego*, Voragine 146. Inne historie tego typu u Langmuira (CHRIST 295).

[56] Zob. podobna gradacja (narażenie świętości na profanację, czyli pogwałcenie praw świętych gorsze niż pogwałcenie praw ludzkich) w rozstrzygnięciu sądowym z połowy XIV w. dotyczącym dwóch studentów, którzy z zamiarem późniejszej sprzedaży ich Żydom z Brna, ukradli cztery hostie w kościele w czeskich Modricach (Żydzi w porę dali o tym znać miejscowym władzom). Skazano ich, tj. studentów, jako heretyków na stos, w sentencji wyroku orzekając, że „pragnienie sprzedaży powinno zostać osądzone surowiej niż sam akt kradzieży" (źródła [w:] GT, przyp. 134). Dokument zaświadcza o występującym wśród chrześcijan przekonaniu, że Żydzi pożądają hostii.

[57] Jeśli wątpi, może się nawrócić, jak w opowieści z HM [42M]: „[Opowieść nawróconej Żydówki] Gdy jeszcze mieszkałam w domu ojca, kiedyś powiedział: «Rozpal mi duży ogień». Kiedy to zrobiłam, przyniósł z piwnicy kocioł pełen łoju. Gdy go roztopił, wyjął ze szkatułki konsekrowaną hostię – ja jednak wtedy nie wiedziałam, co to jest – i z nią w ręku pochylił się nad stojącym na ogniu kotłem. Tak przy tym przemawiał do Boga: «Jeśli ty jesteś Jezusem Chrystusem, synem – jak twierdzą chrześcijanie – Marii Panny, prawdziwym Bogiem i człowiekiem, noszonym przez kapłanów chrześcijańskich codziennie po ulicach i placach i podawanym ludziom, i jeśli masz w dzień sądu sądzić żywych i umarłych, pokaż mi swą moc, abym mógł w Ciebie uwierzyć i głosić Twą potęgę. Jeśli to zrobisz, porzucę wiarę żydowską i stanę się wiernym wyznawcą religii chrześcijańskiej, a Ciebie odtąd będę sławił jako wszechmocnego Boga». Rzekłszy to, wrzucił hostię do wrzącego łoju i czekał na cud Boski. Po niecałej godzinie hostia zamieniła się w wytwornego chłopca, który przechadzał się w kotle, chodząc z kąta w kąt".

[58] Trachtenberg (T, bibliografia w przyp. 19 do s. 107) pisze, że zacierając różnicę wiar, legendy te zakładają u Żydów „akceptację najbardziej prymitywnych przesądów chrześcijań-

z pierwotnej sceny pasyjnej, którą oprawca zmuszony jest powtarzać. W ślad za strachem przychodzą środki obrony. Synod wiedeński w roku 1267 zarządza, by zawsze, gdy usłyszą dzwonek kapłana podążającego z wiatykiem[59], Żydzi pozostawali w domu i zamykali okna i drzwi. Pojawiają się pierwsze doniesienia o łamiących ten nakaz – z Bristolu (1275) o Żydach, którzy popełniali niegodziwości w stosunku do hostii niesionej do chorego, i z Wiednia (1281) o ciskaniu kamieniami „w kapłana niosącego Chrystusa"[60]. W końcu pod datą 1289 zapisana zostaje pierwsza, skrótowa opowieść, która stanie się znana jako cud *des Billettes:*

> pewni Żydzi od jakiejś niegodziwej osoby otrzymali świętą hostię, po czym wrzucali ją w gorącą wodę i uderzali nożem (*cum cultello percusserunt*), z której za zrządzeniem boskim krew wypływała tak obficie, aż woda stała się czerwona.[61]

W następnych latach historia ta rozpowszechni się w całej Europie i stworzy podstawę całej serii legend o krwi[62]. Rosnąca nienawiść do Żydów stanie się stopniowo częścią chrześcijańskiej formacji[63]. „Żydowski chłopiec" [8M], który we wczesnych recepcjach legendy w pełni współgrał z funkcją Żyda jako

skich, bo rzekomym celem ich napaści (...) miało być hańbienie nie tylko chrześcijaństwa, ale i reprezentujących je postaci". Żydzi, którzy ostro krytykowali katolicką wiarę w wizerunki, są tu przedstawieni jako quasi-chrześcijanie, akceptujący ich wyobrażenia odnośnie tego, co święte i co haniebne, wyobrażenia, które wchodziły w konflikt z samą istotą judaizmu; zob. na ten temat CHRIST 297–298.

[59] Uchwała synodu reguluje zatrudnianie chrześcijańskiej służby przez Żydów, stosunki seksualne między chrześcijanami i Żydami, a także wprowadza ograniczenia w budowie synagog. W uchwale *De conviviis eorundem,* która reguluje obecność Żydów przy hostii, mowa jest dosłownie: „aby nie usiłowali podważać wiary katolickiej wobec prostego ludu" (GT 29, przyp. 106), co stanowi wyraźne sformułowanie zakazu, którego złamanie otwiera legendy o krwi, np. tekst *O rzezi Żydów praskich* [56M], a także *Męka Żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego* [57M]. Inne przykłady łamania zakazu, np. w Avignonie i Saksonii, zob. GT 30–31.

[60] Oskarżenia o nieuszanowanie wiatyku lub innej postaci przenoszonego sakramentu sto kilkadziesiąt lat później staną się podstawą narracji, uzasadniających mord na Żydach praskich [57M] i wrocławskich [66M].

[61] W tekście *Ex brevi chronico ecclesiae S. Dyonisii*: „*Quidam Judaei hostiam sacram a quodam pessimo habuerunt, quam in aquam calidam positam cum cultello percusserunt: de qua, virtute divina, sanguis copiose effluit in tantum, quod tota aqua rubefacta est*", [w:] *Recueil des historiens des Gaules* (reprint Paris 1968), t. 23, s. 145–146, cyt. za: JI 184. TE 101–102; za: G 143. Pewien Żyd, udając chrześcijanina, przyjmuje w Wielkanoc komunię, zanosi ją do domu, gdzie „kłuje" ją razem ze współwyznawcami. Z hostii potokiem po ulicy płynie krew. Hamuje ją dopiero modlitwa kapłana. Na pamiątkę tego zdarzenia zaułek Paryża nazwany zostaje *Vicus Sanguinis*.

[62] JI 184n.

[63] Gautier (XIII/XIVw.) w zakończeniu własnej wersji legendy *O chłopczyku żydowskim*: „gdybym był królem, nie zniósłbym ani jednego z nich", GT 14, przyp. 39, s. 204; o biskupie Toledo: „spaliłbym ich wszystkich"; „I Duch Święty też ich nienawidzi, i ja też. I Bóg ich nienawidzi, i ja też. I cały świat musi ich nienawidzieć, bo nie chcą porzucić swego błędu [*leurs erreurs*]", GT 15, przyp. 39.

Legenda o chłopczyku żydowskim, miniatura z francuskiego zbioru legend z XIII wieku, BR, rkps 9229–30, t. II, k. 12v, za: Schreck1, 255

Legenda o chłopczyku żydowskim: na dole z lewej – komunia, którą przyjmuje on w kościele razem z chrześcijańskimi rówieśnikami pod okiem Maryi; scena środkowa – zatwardziały ojciec wrzuca syna do pieca; z prawej – Maryja ratuje chłopca; miniatura z angielskich godzinek (*Book of Hours*, koniec XIV wieku, Kopenhaga, Kongelige Bibliotek, rkps Thott 574, k. 14v.), ilustracja za: GT, s. 21

świadka, stopniowo przestawał być metonimią łaskawości Dziewicy ratującej go przed ogniem.

Jako rodzaj naczynia eucharystycznego stawał się tożsamy z Bohaterem legend o krwi, któremu jako Pomocnik pomagał w równym stopniu, jak jego zatwardziały w swej religii ojciec pomagał Antagoniście. Konflikt ojca z synem, powtarzający się we wszystkich wersjach *Legendy o chłopczyku żydowskim*, stanowił w pewnym sensie odtworzenie założycielskiego konfliktu dwóch religii, judaizmu i chrześcijaństwa. W rezultacie zaostrzenia tego konfliktu augustiański model kohabitacji zastąpiony został przez alternatywę: Żydzi mieli ochrzcić się lub zginąć.

Schreck1, 35b. Motyw ikonograficzny „Eklezja i Synagoga": Chrystus wypędza Synagogę (stoi po jego „lewicy"), a jej proporzec zostaje złamany; zbliża się do otwartej paszczy piekła (prawy dolny róg miniatury); Eklezja (po prawicy Chrystusa) znajduje się pod ochroną Chrystusa, za nią, na „skale", chrzcielnica w formie kielicha eucharystycznego. Miniatura z *Liber floridus* Lamberta z St. Omer, ok. 1100–1120, Ghent, Rijksuniversiteit, Centraale Bibliotheek, ms 92, k. 253r

Masakra Rindfleischa i *Historie godne pamięci* Schlettstadta

Pod koniec wieku XIII w chrześcijańskiej świadomości ugruntowuje się przekonanie, że ciało Chrystusa w eucharystii jest stale zagrożone przez wroga wewnętrznego (źli chrześcijanie) i zewnętrznego (Żydzi)[64]. Jego wyrazem jest ustanowienie przez papieża Urbana IV święta Bożego Ciała w roku 1264. O wprowadzeniu tego święta w poszczególnych diecezjach donoszą dokumenty w rodzaju tego z Paderborn z roku 1299, gdzie mówi się,

[64] Zob. [61M]: „ksiądz kazał otworzyć drzwi domu Żyda i wobec wszystkich spytał ich, w którym miejscu widzieli śpiącego chłopca. Chłopcy odpowiedzieli: «Tutaj!», pokazując miejsce palcem. Wtedy ksiądz kazał tam przeorać ziemię kijem i znaleziono Najświętszy Sakrament w trzech hostiach. Ksiądz kazał zakrystianowi przynieść wielkie gromnice, czyste palle i kadzidło z kadzielnicą. Polecił też bić w dzwony, by zwołać lud. Gdy lud się zgromadził, ksiądz opo-

> że z powodu rozmaitych zaniedbań, jakie nastąpiły w naszej diecezji, tyleż z powodu Żydów, jak i innych, którzy bez należnego szacunku traktowali najświętszy wiatyk,

wybudowano nową kaplicę[65].

Wieść o Żydach czyhających na hostię roznoszą wędrowni kaznodzieje, tacy jak Giordano da Rivalto, który w roku 1304 we Florencji tak opowiadał o cudzie *des Billettes*:

> przechodziłem przez kraj, w którym zdarzyło się, że Żydzi wysłali swoją służącą do chrześcijańskiego kościoła, i sprawili, albo przekupując ją, albo w jakiś inny nikczemny sposób, że przyniosła im ciało Chrystusa.[66]

W dalszej części kazania następowała historia o pojawieniu się dzieciątka (*un fanciullo*), które nie dopuściło do zatajenia profanacji, oraz o zemście, jaką na dwudziestu tysiącach Żydów wywarła pewna „pobożna świecka osoba" (*inspirituale persona*). Nie wiadomo, czy da Rivalto miał na myśli *Rintfleischbewegung*, ale wielka liczba ofiar siłą rzeczy się z nim kojarzy.

Zamieszki rozpoczęły się w Röttingen nad rzeką Tauber w kwietniu roku 1298 i z różną intensywnością trwały przez trzy lata, przynosząc zniszczenie 146 gminom żydowskim we Frankonii i Bawarii i pochłaniając tysiące ofiar[67]. Pierwsze masakry Żydów, spowodowane pogłoską o profanacjach eucharystii (zdaniem Rubin niezależną od promieniowania cudu *des Billettes*), miały miejsce w rezultacie rozruchów kojarzonych z nazwiskiem Rintfleischa, rzeźnika miejskiego, wywodzącego się prawdopodobnie ze szlachty dolnofrankońskiej[68].

wiedział, co się stało, i poprosił o radę, co w tej sprawie zrobić. Wszyscy mu radzili pozostawić tam leżące Ciało Pańskie jako dowód złośliwości i zawiści Żydów oraz cierpliwości Chrystusa. Potem ksiądz wraz z ludem wyznaczył ludzi, by w dzień i w nocy stali przy tych hostiach, broniąc ich i strzegąc, by nikt nie miał wolnego dostępu do Ciała Pańskiego. Zawsze bowiem był przy nim ksiądz i zacny człowiek świecki, a kiedy chcieli oni odejść, szybko dwaj inni ich zastępowali. Rozmyślano też ciągle nad tym, by zbudować tam kościół".

[65] „*...maxime propter varias negligencias, quae in diocesi nostra contigerunt, tam per Judaeos quam per alios, qui hoc sanctissimum viaticum indigne tractaverunt*", [w:] F. Fürstenberg, *Zur Geschichte der Fronleichsfeier in der alten Diözese Paderborn*, „Theologie und Glaube", nr 9: 1917, s. 316, za: IJ 188. Rubin domyśla się, że w powyższej wzmiance chodzi o profanację hostii w Büren w Westfalii. Także GT 48.

[66] „*...io era in quelle contrade quando fu che un Guideo mandň una sua fante alla chiesa de christiani e fece e procurň sě o per pecunia o per altra malizia, che si fece venire il Corpo di Christo*", [w:] Giordano da Rivalto (Pisa), *Prediche*, D. Moreni [red.], Florence 1831, t. 2, 227–228. Zob. też GT 27: da Rivalto wspomina też w kazaniu *Legendę o żydowskim chłopcu*, pogłoskę o tym, jak Żydzi obrzezali kilkoro dzieci chrześcijańskich (*fanciulli de poveri, essi li circucidono*), a także aluzję do pogłoski o *blood libel* w Apulii, która owocowała wypędzeniem Żydów z Królestwa Sycylii.

[67] MART 164–200 i 231–236.

[68] F. Lotter, *Hostienfrevelvorwurf und Blutwunderfälschung bei den Judenverfolgungen von 1298 (Rintfleisch) und 1336–1338 (Armleder)*, [w:] Fälschungen in Mittelalter, München 1988, t. 5, 548–60, źródła s. 550, przyp. 57.

Kapitalnym źródłem wiedzy na ten temat jest dokument zatytułowany *Historie godne pamięci*, napisany przez Rudolfa, przeora klasztoru dominikanów ze Schlettstadt, który w latach 1298–1303 notował zdarzenia historyczne, cuda i przypowieści. W jego skład wchodzi kilkanaście historii dotyczących Żydów [36–48M]. Wyobrażeni są oni w nich jako grupa, która przez obsesyjne prześladowanie chrześcijaństwa uosobionego w eucharystii, sama ściągnęła na siebie nieszczęścia, jakie ją spotkały w czasie *Rintfleischbewegung*. Jedno ze źródeł sytuuje pierwszy jego epizod dwa tygodnie po Wielkanocy, 20 kwietnia 1298 roku w Röttingen, gdzie wskutek pogłoski o profanacji hostii, zabito 21 Żydów[69]. Oto przekaz o tym zdarzeniu [49M]:

> W roku 1299, w świętą noc paschalną, wiarołomni Żydzi zakupili święte ciało Chrystusa od stróża kościoła w mieście zwanym Röttingen, we Frankonii, po czym rozprowadzili je wśród innych Żydów po wielu miastach i wsiach. Pewne religijne niewiasty jednak, które – jak to jest w zwyczaju w Niemczech – czuwały przy grobie Chrystusa, gdy nastała pora jutrzni, opuściły kościół i poszły obudzić miejscowego proboszcza, aby zgodnie ze zwyczajem jeszcze przed jutrznią zabrał Ukrzyżowanego z grobu. Zobaczyły wtedy, że nad domem Żyda, który zakupił wspomniany sakrament, świecą się dwa światła. Gdy zadziwione przystanęły i zastanawiały się nad tym, nadszedł proboszcz i zapytał je, co przynoszą. A zobaczywszy światła wraz z nimi i dowiedziawszy się, że Żyd wraz ze stróżem byli w kościele, co więcej – w pobliżu ołtarza, przezornie wezwał miejskiego sędziego i kilku obywateli. Ci wtargnęli do domu Żyda i pochwycili go wraz ze stróżem. Zmuszeni, natychmiast przyznali się do popełnionej zbrodni. Jednak – jak powiedziano – ciało Chrystusa zostało już rozproszone po wielu żydowskich domach. Tam Żydzi kłuli je igłami i szydłami oraz rozcierali w moździerzach, a wreszcie, gdy spostrzegli, że wskutek tych ukłuć i tego rozcierania wydobywa się z niego krew, zakopali je w ziemi w różnych miejscach. Bóg Wszechmogący, przez liczne cudowne znaki, objawił jednak swoim wiernym ów zbawczy sakrament. Dlatego też chrześcijanie powstali przeciw Żydom i w wielu miastach oraz innych miejscach masowo ich wybili.

Poniżej zapis tej legendy w schemacie Proppowskim. Sekwencję tortur hostii wpisuję w nawiasie kwadratowym anachronicznie, tj. zaraz po szkodzeniu, podczas gdy legenda umieszcza ją na końcu:

$\boldsymbol{\alpha} \rightarrow \boldsymbol{\gamma^1}\text{-}\boldsymbol{\delta^1}/\mathbf{A^2}$ [korekta chronologii: $\mathbf{H}\ (\mathbf{E^1}) \rightarrow \mathbf{I} \rightarrow \mathbf{Pr^6}$] $\rightarrow \mathbf{Ex} \rightarrow \mathbf{U}$

czyli:

sytuacja początkowa →zakaz-jego pogwałcenie/szkodzenie, tj. zagarnięcie Środka Magicznego/Bohatera przez Antagonistę [korekta chronologii: walka z Antagonistą, mająca postać tortur →zwycięstwo Bohatera, tj. krwawienie hostii →próba zatajenia profanacji, tj. zniszczenia Bohatera przez pogrzebanie] →zdemaskowanie Antagonisty (dwie świece) →ukaranie.

[69] *Continuatio Florianensis*, MGH SS IX, W. Wattenbach [wyd.], Hannover 1851, s. 751, zob. też: Lotter, *Hostienfrevelvorwurf und Blutwunderfälschung*, dz. cyt., za: GT 50, przyp. 39.

Historia ta jest oparta na prostym schemacie pierwszej z legend o krwi, opowiedzianych przez Rudolfa ze Schlettstadt [36M]. Czytamy w niej o Żydach z Weikersheim, którzy

> skłonili (...) zapłatą albo prośbami dzwonnika czy też zakrystiana, by im w noc Wieczerzy Pańskiej [Wielki Czwartek 1298] otworzył przed jutrznią kościół, dał im swobodnie wejść do środka i czynić tam, co zamierzali. Gdy Żydzi przyszli do kościoła w noc Wieczerzy Pańskiej i zastali otwarte drzwi, z wielką radością podeszli do ołtarza i wzięli Najświętszy Sakrament, czyli hostie. Rzuciwszy je na ołtarz, przebijali nożami, znieważając je tak, jak tylko umieli. Pokaleczone nożami hostie wydały z ran przeczystą krew, która tak obficie płynęła, że poplamiła dłonie Żydów i w wielu miejscach posadzkę. Poza tym wielokrotnie wydały z siebie potężny krzyk, powtarzając słowa ukrzyżowanego Chrystusa: „*Heli, Heli, lamma sabachtani*", czyli „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" Krzyk był tak wielki, że prawie wszyscy okoliczni mieszkańcy jednocześnie zerwali się z łóżek. Gdy wyszli z domów na dwór, usłyszeli dochodzącą z kościoła ogromną wrzawę i przerażające słowa. Ci natomiast, którzy byli w kościele, to znaczy Żydzi, zrządzeniem Chrystusa nie słyszeli tej wrzawy ani niczego w tym rodzaju. Wtedy ludzie, podążając jak jeden mąż za tym dźwiękiem i hałasem, pobiegli do kościoła i stwierdzili, że jest otwarty. Gdy weszli, zobaczyli Żydów, stojących przy ołtarzu i ciskających to tu, to tam hostie, oraz krew cieknącą z ran. Gdy to ujrzeli mieszkający w okolicy ubodzy, pojmali wszystkich Żydów i wtrącili ich do więzienia. [Pan Kraft von Hohenlohe, mimo skrupułów związanych z obietnicą, jaką złożył biskupowi Würzburga], pojmał wszystkich Żydów, których zdołał znaleźć, i ich wszystkich spalił na popiół, najlepiej, jak umiał.

W schemacie Proppowskim zapiszemy to następująco:

$$\boldsymbol{\alpha \rightarrow \gamma^1\text{-}\delta^1 \rightarrow A2 \rightarrow H\,(E^1) \rightarrow I \rightarrow Ex \rightarrow U}$$

czyli:

sytuacja początkowa →zakaz-jego pogwałcenie →szkodzenie, tj. zagarnięcie Środka Magicznego/Bohatera przez Antagonistę →walka, tj. tortury →zwycięstwo Bohatera, tj. krwawienie →zdemaskowanie Antagonisty →ukaranie.

W legendach o krwi z HM uderza nasilona wrażliwość eucharystyczna. Ludzie wypatrują znaków, które mogą im dawać zagrożone i profanowane hostie. Mogą to być „płonące światła" (jak na wyspie pod Möckmühl, gdzie sprofanowane hostie zostały przez kogoś zakopane [36M]), nieznany głos (denuncjujący Żyda Vivelina – jak w [38M]), topos nieporuszoności (ksiądz nie może ruszyć się z miejsca; w obrębie tej samej opowieści[70]). Żydzi, o których jest w tych opowieściach mowa, nie potrzebują już się przekonywać o skuteczności hostii jako środka magicznego. Jak Vivelin i drugi niewymieniony z imienia Żyd z piątej historii u Schlettstadta [39M], wiedzą, że opłatek niekonsekrowany szybko spłonie, a poświęcony i przechowywany w kuferku

[70] Więcej na temat motywu nieporuszoności w rozdz. 4.

będzie dla domu rodzajem inkluza czy kłobuka[71]; jego właściciele będą „opływać w dobra". Hostii przypisuje się tu uczucia – może ona np. bać się groźby Żyda[72], który chcąc pozbyć się chorób, straszy ją perspektywą „cierpień, jakie zadali jej jego przodkowie, i jeszcze większych" [39M]. To właśnie chęć terroryzowania eucharystii ma też sprawiać, że Żydzi trzymają ją w „najhaniebniejszych miejscach" [tamże][73].

W *Historiach godnych pamięci* najsilniejszą empatię czytelników musiały budzić te opowieści, w których kaleczona hostia skarży się (jak w [36M], gdzie przemawia słowami Chrystusa na krzyżu) niekiedy głosem małego chłopca – *trium circiter annorum* – lat około trzech [40M]. Mimo pewności, że ma na swojej łasce „prawdziwego Boga chrześcijan", zły Żyd rani ją ponownie, ona zaś

> wielokrotnie krzyczała. Sąsiedzi [...] bardzo się dziwili, słysząc płacz i krzyk chłopca, gdyż w domu Żyda żaden taki chłopiec nie mieszkał. Ale Żyd na to nie zwracał uwagi i znowu rzekł: „Chrześcijanie twierdzą, że ich Bóg jest jeden w trzech osobach. Zaraz sprawdzę, czy to prawda". Powiedziawszy to, chwycił nóż i podzielił hostię na trzy części. Części te szybko podążyły na swe uprzednie miejsce. Wtedy Żyd znowu przebił hostię i znowu, rzekłbyś, mały chłopczyk

[71] O nadreńskim wierzeniu w „sporzące" demony domowe, tyle że niezwiązane jeszcze z hostią, informuje Burchard z Wormacji (Burchardus Wormatiensis, *Decretum*, ks. XIX, rozdz. 5 (PL 140, 965), który w podręczniku dla spowiedników umieszcza następujące pytanie: „Czy robiłeś dziecinne, maleńkie łuki i suknie dziecięce, i wrzucałeś je do swojej piwnicy i stodoły [*in cellarium sive in horreum*], by satyry czyli kosmacze [*ut satiri vel pilosi*] bawiły się nimi, żeby przynosili ci dobra cudze, byś dzięki temu stał się bogatszy?", cyt. za: ŚŚ 39, przyp. 112. W *Kazaniu o zabobonach* Stanisława ze Skarbimierza mamy też wzmiankę o kładzeniu na ołtarzu w kościele niepoświęconych hostii w nadziei, że kładący „zostaną pokochani przez innych", *Sermo Hic venit*, BJ 191,f. 19ra–1b, cyt. za: ŚŚ 109. O wierze w kłobuki pisze Trachtenberg (T 79), relacjonując przesłuchania Żyda Johanna Pfefferkorna (niemającego nic wspólnego z adwersarzem Reuchlina w sporze o Talmud), straconego w Halle w roku 1514 lub 1515, który jakoby przyznał się, że „ukradł pewnemu księdzu we Frankonii «uwięzionego diabła», który służył mu do różnych celów". O kimś, kto w drewnianej puszce pod siennikiem trzymanej przechowywał hostię i która spełniała jego życzenia, np. wyjawiała miejsce, gdzie znajdują się skarby, dowiadujemy się też z listu Erazma z Rotterdamu z 1501 roku (*Epistula* 143, *Opus epistolarum Erasmi Roterodami*, P. S. Allen [wyd.], Oxonii 1906, t. 1, s. 336–340, za: EU 110). Opowieść o pewnej kobiecie, która nie połknęła hostii w Wielkanoc, tylko włożyła ją do kuferka na pieniądze, i inne historie o chowaniu eucharystii podaje G. I. Langmuir (CHRIST 293, za: Richard Howlett [wyd.], *Chronicles of the Reign of Stephen, Henry II, and Richard I*, London 1884–1889, t. 4, s. 296–297). Także T 105 o świadectwie z Moguncji z lat 1384–1387, gdy słudzy pewnej bogatej wdowy doprowadzili do odkrycia źródła jej bogactwa: za radą pewnego Żyda do kufra, w którym przechowywała hostię, włożyła też ropuchę; o tym samym, z podaniem daty i miejsca – 1385, Metz, Rubin w GT 75; tam też źródła; także: F. C. Tubach, *Index exemplorum. A Handbook of Medieval Religious Tales*, Helsinki 1981 [dalej: IE], nr 2644. O wierze w inkluza u Mojeckiego (s. 19) w roku 1598: „Znałem y ná roznych mieyscách y tákich, co Incluzy ábo Szátány w śkle lubo w krysztale záczárowáne táiemnie przedawáli".

[72] Wątek znany z legendy o świętym Mikołaju, ilustracje w Schreck1, 259a,b, Voragine.

[73] Na ten temat w legendzie o krwi z Pulkau (IJ 195, także GT), gdzie hostia została jakoby umieszczona pod stertą gnoju.

wydał żałosny jęk. Kobiety w sąsiednim domu znowu dziwiły się, słysząc płacz dziecka, i mówiły do siebie nawzajem: „Niech jedna z nas pójdzie do drzwi Żyda". Młodsza z nich poszła więc do drzwi Żyda, żeby usłyszeć lub zobaczyć coś, co by wyjaśniło, dlaczego ciągle dręczą tak małego chłopca. Akurat przechodził tamtędy kat nazwiskiem Rindfleisch. Kobieta przywołała go i rzekła: „W tym domu krzyczał mały chłopiec. Przypuszczam, że właśnie zabili go Żydzi" [dalej następuje funkcja kary – **U**].

Obraz dziecka nie opuszcza już stron *Historii*, w legendzie kolejnej [41M] przybierając postać „bardzo pięknego chłopca" biegającego przed pustym domem Żyda z Iphofen, który wyjechał w podróż. Chłopca tego widzą tylko chrześcijańskie dzieci, nie widzi go natomiast zaalarmowany przez nie ojciec. Kolejnym razem, zaglądając przez szpary do żydowskiego obejścia, malcy widzą z kolei

odzianą w przepiękne szaty kobietę, krążącą po domu ze ślicznym chłopcem. Znów z radością pobiegli szybko do ojca, wołając: „Ojcze, ojcze, widzieliśmy naszą ciocię, jak w przepięknych szatach krążyła z chłopcem po domu Żyda!" Ojciec przejęty i zdumiony odrzekł: „Chodźmy zobaczyć te cuda". Ale gdy przyszedł na miejsce, które mu wskazali synowie, znowu nic nie zobaczył z tego, co mu opisali. Sądząc, że chłopcy zakpili z niego, powiedział sąsiadom: „Moi synowie zrobili ze mnie głupca. Powiedzieli mi bowiem, że w tamtym domu śpi śliczny chłopiec, a ich ciotka w przepięknych szatach go pielęgnuje". Sąsiedzi odpowiedzieli: „Bez wątpienia w tym domu ukryto Najświętszy Sakrament. Zawołajmy więc księdza i starannie poszukajmy, bo Bóg chce nam tam pokazać swą cudowną moc".

Gdy przybył ksiądz, otoczyli go wszyscy, opowiadając to, co usłyszeli od swego sąsiada, chłopa, który też po kolei opisał mu wszystkie zdarzenia. Ksiądz zawołał obu chłopców i wypytał ich, oni zaś powiedzieli to samo, co słyszał od ich ojca. Wtedy ksiądz kazał otworzyć drzwi domu Żyda i wobec wszystkich spytał ich, w którym miejscu widzieli śpiącego chłopca. Chłopcy odpowiedzieli: „Tutaj!", pokazując miejsce palcem. Wtedy ksiądz kazał tam przeorać ziemię kijem i znaleziono Najświętszy Sakrament w trzech hostiach. Ksiądz kazał zakrystianowi przynieść wielkie gromnice, czyste palle i kadzidło z kadzielnicą. Polecił też bić w dzwony, by zwołać lud. Gdy lud się zgromadził, ksiądz opowiedział, co się stało, i poprosił o radę, co w tej sprawie zrobić. Wszyscy mu radzili pozostawić tam leżące Ciało Pańskie jako dowód złośliwości i zawiści Żydów oraz cierpliwości Chrystusa. Potem ksiądz wraz z ludem wyznaczył ludzi, by w dzień i w nocy stali przy tych hostiach, broniąc ich i strzegąc, by nikt nie miał wolnego dostępu do Ciała Pańskiego. Zawsze bowiem był przy nim ksiądz i zacny człowiek świecki, a kiedy chcieli oni odejść, szybko dwaj inni ich zastępowali. Rozmyślano też ciągle nad tym, by zbudować tam kościół.

W opowieści widać, na czym polega prefiguracja zachowań przez autorytatywną narrację: funkcja kary w tej opowieści nie występuje (Antagonista szczęśliwie wyjechał i nie powróci), ale kara [**U**] rysuje się przecież na hory-

zoncie, a wraz z nią perspektywa wesela [**W**], to jest wybudowania kościoła na miejscu, gdzie Żyd popełnił zbrodnię.

Obraz chłopca pojawia się też w kolejnej historii (w kontekście podejrzenia o *blood libel* – [43M]), opartej na znanym nam już schemacie profanacyjnym: hostię dostarcza Żydowi chrześcijańska służąca (która oprócz zakazu pracy u Żydów, łamie też zakaz utrzymywania z nimi stosunków seksualnych; u Proppa: **γ¹-δ¹**). Żyd, chcący przekonać się o Prawdziwej Obecności, kaleczy hostię, która gdy tylko „poczuła nóż, zaczęła wydawać z siebie głos chłopca z jękiem świadczącym o wielkim bólu". Głos jej słyszy strażnik, który domyśla się, że „ci Żydzi ranią chrześcijańskiego chłopca, aby wytoczyć z niego wiele krwi". Przez szparę w ścianie udaje mu się podejrzeć, co Żyd wyczynia, i zawiadamia o tym plebana. Razem wdzierają się do żydowskiego domu, trafiając akurat na moment, gdy hostia przekłuwana jest igłą.

Udajmy się tropem owej igły.

Kłucie-otwieranie, igła i wosk: szkodzenie

Jednym z ważnych słów w legendach o krwi są czasowniki „wbijać, przybijać" (łac. *figere*; *fixorium* 'gwóźdź')[74], a także „kłuć, przekłuwać, kaleczyć, ranić" (łac. *percussere*[75], *perforare*[76]) oraz synonimy i wyrazy bliskoznaczne, np. łacińskie *aperire*, 'otwierać', polskie „bóść"[77], „rzezać"[78], niemieckie – *stechen*[79],

[74] Ten czasownik w legendach o krwi ze zbioru Schlettstadta HM, do kompletu z *cu(l)tellus*, nożem.

[75] Zob. np. historia z Röttingen [49M] i cytowany fragment *Ex brevi chronico ecclesiae S. Dyonisii*: „*Quidam Judaei hostiam sacram a quodam pessimo habuerunt, quam in aquam calidam positam cum cultello percusserunt: de qua, virtute divina, sanguis copiose effluit in tantum, quod tota aqua rubefacta est*", [w:] *Recueil des historiens des Gaules* (reprint Paris 1968), t. 23, s. 145–146, cyt. za: JI 184.

[76] Semkowicz [wyd.], *O wygnaniu Żydów z Wrocławia* [*De expulsione Judaeorum*], przeł. M. Szymański, w:] A. Bielowski i in. [red.], *Monumenta Poloniae Historica*, Lwów 1864 – 1893, t. 3 (1878) [dalej: MPH], [66M]; także Belcarzowa1, 53: „S*icut habemus exemplum in illo militie dlugossu, qui fuit cecus..., qui perforavit przebodl* [przebodł] *latus eius lancea...* "

[77] Zob. np. u Wujka: J 19,37: „Uźrzą ojcowie wasi, kogo przebodli" (por. Za 12,10). RD [204–205]: „Już Jezus umarł. A widząc Long[in]us, iż Jezus umarł, kazał sobie włocznią naprawić do boku Iezusowego, bo ślepy był, i p r z e b o d ł [z] ziemi serce jego. I wypłynęła krew i woda z boku Iezusowego i dotknęła się oczu jego, i ujźrzał, i zawołał: «O, zaprawdę, wierny to jest Syn Boży!»". Zob. też Belcarzowa 51, 52: „*Quinto fudit sanguinem in manuum przeklocyv* [przekłociu]. *Sexto fudit sanguinem in pedem* p r z e c l o c y v [przekłociu]. *Septimo fudit sanguinem in* v o t v o r z e n y w b o k a [w otworzeniu boku]". Żuchowski stale o „p r z e b o d z o n e j Hostyi", np. [35M].

[78] Zob. np. w opowieści Hubickiego o zdarzeniu w Świniarowie pod Łosicami [88M].

[79] W [90M] – *durchstehen*; np. w [77M], [79M], [54M] – *stechen*; W HM narzędziem jest nóż – *cutellus* [sic!; 36M], *cultellus* [40M]; igła – „*et acu eam pluries perfodit*" [HM 51, historia nr 7, zob. *Apendyks*]; także [43M] etc.; zob. też druk ulotny *Ein wunderbarlich Geschichte* o profanacji hostii w Knoblauch 1510 [79M]; w tekście rozróżnia się pomiędzy „kryminalno-rzeźniczym" i „czarowniczym" aspektem kłucia, różnicując narzędzia na n o ż e i i g ł y: „Gdy [Żydzi] przebywali w węzieniu, uparte ślepe psy, wyznali, że w ciągu kilku ostatnich lat kupili kilkoro dzieci chrześcijańskich, jedno od własnej chłopki za 24 grosze, inne za 3 guldeny, a trzecie za dziesięć. Prze-

ang. *pierce*[80] etc. Z leksyką tą, w opisach pasyjnych określającą przebijanie boku Chrystusa przez setnika rzymskiego (J 19,34: *aperuit*) i przybijanie do krzyża, łączyły się sugestywne skojarzenia wierzeniowe, związane z wiarą w czary szkodliwe[81].

Jak podkreśla Mary Douglas, bliższe przyjrzenie się symbolice czarów wykazuje, że zdominowana jest ona symbolami wnętrza i zewnętrza. Czarownik jest osobą, której wnętrze jest zepsute i która działa tak, by zaszkodzić swym ofiarom, atakując ich czyste, niewinne wnętrza.

> Czasami wysysa ich duszę i pozostawia jedynie puste skorupy.[82]

W tym sensie żydowska skłonność do „krwi chrześcijańskiej"[83], wyrażająca się w wykrwawianiu ofiar, jest atrybutem *stricte* czarowniczym[84].

O funkcji czynności „kłucia-otwierania" w legendach o krwi można się przekonać na podstawie poszukiwań w jednym tylko dziele Mojeckiego:

> [32M, cud *des Billettes*, Mojecki 15] Wźiąwszy Zyd Sákráment (...), puginałem go p r z e k ł o ł , ták iż krew z niego ćiekłá;

kłuwali te dzieci i g ł a m i i n o ż a m i, torturowali i w końcu zabili. Następnie krew z dodatkiem granatów podali na wieczerzę". Podobne rozróżnienie w tekście Mojeckiego o profanacji sochaczewskiej 1556 (Mojecki 17, [84M]): „tám ią [tzn. hostię] i g ł á m i k ł o l i y k o r d á m i ś i e k l i, aż z niey krew cudownie ćiekłá, ktorą łyszką zbieráiąc y leiąc, sklankę nápełnili". Tak samo u Hubickiego w relacji mordu w Świniarowie pod Łosicami [s. 20, 88M]: „Dźiećię rzezáli tym sposobem: Moyses r z e z a ł á l b o r á c z e y k ł o ł około pierśi".

[80] [12bM] – żywot św. Wiliama z Norwich w wersji Thomasa z Monmouth.

[81] Na temat kłucia, igieł i wosku w czarach w Anglii: np. G. L. Kitteredge, *Witchcraft in Old and New England*, New York 1929; R. Godbeer, *The Devil Dominion. Magic and Religion in Early New England*, Cambridge 1992; w czarownictwie słowiańskim na Rusi: RFB, np. s. 104, 105 („czarowników można obezwładnić, nakłuwając igłami ich odzież, obcinając im brody" itp.), 51 (świerk i inne drzewa iglaste rosnące na podwórzu – ulubione miejsce pobytu ducha zwanego *domowoj*). „Zob. też bretońska pieśń *Ar bugel koar* ('Dziecko z wosku'), cytowana przez Edwarda Porębowicza, *Pieśni ludowe celtyckie, germańskie, romańskie*, Warszawa 1959, s. 33–35: „[Pan Penfeuteun mocno rozgniewany / Chwycił topór, / Rozbił skrzynię na sztuki, / Wewnątrz było dziecko z wosku skryte. // Było owinięte w szmatki, / Przy nim w kiesce sto talarów, / Dla świętokradzkiego księdza, / który ochrzcił dziecię. // Trzy razy na dzień je myła [wyrodna córka pana za Penfeunteun], / Trzykroć kłuła szpileczkami. // Gdy we nie wbiła szpilkę małą, / Ojciec czuł ukłucie w boku, / Gdy w nie wbiła szpilkę dużą, / Ojciec w sercu czuł ukłucie. / A gdy je nad ogniem grzała, / Ojciec chudł i spadał z ciała..."

[82] M. Douglas, *Symbole naturalne*, przeł. E. Dżurak, Kraków 2005, s. 151.

[83] Figura „krwiopijcy", ewolucja lichwiarz – krwiopijca, zob. BM 37, zob. też rozdz. 3.

[84] Zob. np. motyw ssania i nakłuwania w protokołach przesłuchań procesu w Salem, Massachusetts, w roku 1691–1692, zob. M. Dalton, *Conjuration and Witches*, [w:] *Witches of the Atlantic World. A Historical Reader and Primary Sourcebook*, E. G. Breslaw [red.], New York – London 2000, s. 365–368. Pomiędzy figurą Żyda lichwiarza jako krwiopijcy i Żyda porywającego dzieci chrześcijańskie po to, by pozbawić je krwi, zachodzi równanie symboliczne, patrz dalej w tym rozdziale i w rozdz. 3. Ssanie jako atrybut wampirów i czarownic – u Thompsona motyw E251. 33 i G262. 1; ssące ogry, pozbawiające dziecko krwi – G332. 1; także G352.

[23A, Mojecki 4] Podobnym okrućieństwem roku 1261 w Niemieckiey wśi Forcheim [Pfortsheim] rzeczoney dźieweczkę w śiedmi lat Chrześćiáńską zámordowáli, ktorey wprzod chustą szyię záćiągnąwszy, igłámi wielkiemi ukłoli...;

[Mojecki 5] „Roku 1285 w Minchu w Báwárskiey źiemi u báby iedney dźiećię Zydowie kupiwszy, hániebnie ukłoli y umęczyli";

[Mojecki 16] w Bruxellech roku 1369 Zyd nieiáki Ionátás dostał był kilku hostiy, ktore, umieráiąc, żenie swey, áby ie synowi Abráhámowi oddałá, zostáwił. Ten w wielki Piątek, wźiąwszy ie, z wielką nieuczćiwośćią y bluźnierstwy pokłoł ták, że krew ćiekłá;

[Saona 1152, Mojecki 6] Chrześćiáńskie dźiećię dwuletne przywiedli, rośćiągnęli ie ná krzyż, ieden zá práwe, drugi zá lewe rámię, zá głowę trzeći, czwarty długą iglicą w serce po dwákroć zákłoł, że krew dostatkiem do miednice ćiekłá;

Schreck1, 49c. Topos ikonograficzny Eklezja (Kościół, po lewej) i Synagoga (Żydzi, po prawej; postać ma zasłonięte oczy, co znamionuje żydowską ślepotę[85] na Dobrą Nowinę; wierzenie przyczyni się, być może, do powstania poglądu o konieczności przetarcia oczu żydowskiego noworodka krwią dziecka chrześcijańskiego, zob. rozdz. 6); Synagoga „kłuje" baranka eucharystycznego; te dwie personifikacje religii często wyobrażano pod krzyżem; zdarzało się, że Synagoga zastępowała setnika Longinusa[86], który przekłuł bok Chrystusa lancą

[85] J. S. Bystroń, *Ślepo urodzeni*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, [red.] L. Stomma, Warszawa 1980, s. 323–324.

[86] Podaję za Schreck1, 55: miniatura ze zbioru kazań Bernarda z Clairvaux, dolna Nadrenia ok. 1300, Kolonia, archiwum historyczne W255, k. 117v.

Schreck1, 272b i 273a, druki ulotne z epoki, wyobrażające rzekomą profanację hostii w Sternbergu (Meklemburgia); nad pierwszym z prawej napis: „Oto, co wydarzyło się Żydom ze Sterbergu w kraju Meklemburgii”

[76M, Mojecki 16] W Czechách záś roku 1492 w miásteczku iednym Sternberch rzeczonym Eleázár Zyd kupił cząstkę hostiey poświęconey y żydow drugich wezwawszy, ná chustce położył, mowiąc: Doznam, ieśli to ćiało czyli chleb; y k ł o ł zátym w Sákráment nożem, á zárázem krew ná chustkę płynęłá;

[74b, O Szymonie z Trydentu 1475, Mojecki 5] wwabiwszy to dźiećię do domu Zyda Samuelá nieiákiego tey nocy, w ktorą my ná wielki Piątek mękę Páńską rospámiętywamy, záprowádźili do Bożnice swey y tám, szyię ręcznikiem záćiągnąwszy y kleszczykámi táiemny członek y práwą iágodę urwawszy, rozmáitemi potym bodźcámi krew niewinną wyćiskáiąc, ćiáło ták k ł o l i[87] y zámordowáli, że nád nie do figury męki Páńskiey nic podobnieyszego bydź nie mogło[88];

[Mojecki 7] A w Derclingu Roku 1503 dźiećię we czterech lat oćiec własny Zydom z Waltkirchu zá złotych dźieśięć przedał tym sposobem, że tylko krwie z niego upuśćiwszy, żywo mu go oddáć mieli, ktore iednák oni srodze s k ł o l i y zámordowáli, co dobrowolnie on nieszczęśliwy oćiec aż do samey śmierći zeznawał”;

[87] Zob. relacja Giovanniego Mattii Tabarina o Szymonie z Trydentu [73M]: „obaj gwałtownie rozciągnęli, jak na krucyfiksie, jego święte ramiona, zachęcając pozostałych, by twardymi igłami kłuli święte ciało”; „wszystkie członki są pokłute i g ł a m i , które zostawiły ślady podobne do ukąszeń pszczół”. Skarga, który korzystał z relacji Tabarina [74b]: „Potym Tobiasz on zdraycá śiadszy wedla Sámuelá dźiećiątko iuż ná poły żywe podáć sobie kazał y z nim ie ná krzyż rośćiągnąwszy káżdemu Zydowi d w i e m á i g ł á m i kłoć dźiećiątko kazáli”.

[88] [72M]: „kłuli go wszędzie ostrymi, kolczastymi szpikulcami, szpilami albo igłami”.

[80M, Knoblauch 1510, Mojecki 17] W Brándeburku też Iákub Zyd z syny swemi onę drugą część hostiey śiekli y k ł o l i , ták że znáczne krop‹l›e krwie płynęły, ktorych z stołu zetrzeć nie mogli. Obłupiwszy tedy trzaskę stołu onego krwáwego y z częśćią hostiey do Osterburku z sobą wźiął, gdźie Zyd Máier, co syná swego żenił, Sákrament ná miśie przykryty pániey młodey oddawał w te słowá: Masz sie słusznie weselić, áto masz Chrześćiáńskiego Bogá. Támże, nágodowawszy sie, Sákrament znowu nowożenia naprzod, á potym ini wszyscy porządkiem, ktorych było blisko czterdźiestu, nożmi k ł o l i , że krew obfićie z niego płynęłá;

[Mojecki 7] Roku 1569 nieiáki Wáwrzyniec z Bobrowia wyznał ná mękách y potym dobrowolnie, iáko dźiećię dwuletne ná imię Ianá, syná wdowy Málgorzáty Kozániney, przedmiesczki Piotrkowskiey, Iákubowi w Łęczycy zá dwie grzywnie wydał, ktore iáko Zydźi hániebnie s k ł o l i y umęczyli;

[Mojecki 8] W świeżey też to pámięći wielom iest, iáko roku 1590 we wśi iedney pod Szydłowem Zydowie okrutni dźiećię iednego wieśniaczká ukradszy y dźiwnemi mękámi, żył podrzynániem w stáwách y rozmáitym k ł o c i e m krew z niego doszczętu wycedźiwszy, ná mieysce ustronne wyrzućili;

[Mojecki 8] znowu w tym przeszłym roku 1597 nie dáleko támtegoż mieyscá pod Szydłowem, (...) upátrzyli dźiećię prostaczká iednego ze wśi (...). Náleźiono ie dźiwnemi mękámi strapione, s k ł o t e w powiekach, w gárle, żyłách, w stáwach, zá páznokty y w skrytych członkách porzezáne y od ogniá pokurczone, że káżdemu ná on trup pátrzącemu żáłość serce przerażáłá.

Czasownik „kłuć" zawdzięcza swoją ważność skojarzeniu zapewne starszemu niż język polski: związkowi z najbardziej rozpowszechnioną (wtórnie przez *Złotą gałąź* Jamesa Frazera) i najbardziej archaiczną magią związaną z nakłuwaniem wizerunku[89]. W tym kompleksie czary, kłucie, igła i wosk to słowa do tego stopnia wymienne, że gdy mówi się o jednym, nie trzeba wspominać o drugim. Kiedy Żuchowski pisze: „Przez obraz woskowy [Żydzi] arcybiskupá umorzyli"[90], nie musi wspominać o „czarach", podobnie jak nie wspomina

[89] Zob. np. Epifaniusz o montanistach, którzy kłują igłami ciało małego dziecka, składając ofiarę z jego krwi, za HS 36, tam bibl. Na temat figurek woskowych w magii szkodliwej zob. np. protokoły procesu w Salem, Dalton, *Conjuration and Witches*, [w:] *Witches of the Atlantic World*, dz. cyt. Magia związana z igłami i kłuciem wciąż jest żywa na polsko-białoruskich terenach etnograficznych, np. w trójkącie Bielsk Podlaski – Hajnówka – Dubicze Cerkiewne. W roku 2005 spotkałam się z relacją dwudziestoletniej studentki z wiejskich okolic Białegostoku, którą w dzieciństwie krewna-znachorka prosiła o przygotowywanie szmacianych kukiełek, rekwizytu w magii szkodliwej.

[90] Żuchowski, *Process* 37. Zapewne chodzi o cytowaną przez Trachtenberga (T 111) opowieść z roku 1066 o arcybiskupie Eberhardzie z Trewiru, który nakazał wygnanie Żydów, o ile się nie ochrzczą. Ci „sporządzili jego woskową podobiznę i przekupili mnicha, który ochrzcił ją jego imieniem (...). Kiedy w oznaczonym dniu biskup zajęty był przygotowaniami do zbiorowego chrztu, oni podpalili figurkę, i kiedy spaliła się do połowy, biskup ciężko zachorzał i tego samego dnia, nie wychodząc z kościoła, wyzionął ducha". Na ten temat też Stow (DOGS 58).

„Żydzi kłują skradzione hostie"; płaskorzeźba w kościele Bożego Ciała w Poznaniu, fot. Kamila Tyniec

o nim *Tabula exemplorum,* gdy mówi o Żydach, co „zamiast Chrystusa krzyżują woskowe wizerunki, a czasem chłopców"[91].

Wizerunek Żyda czarownika[92] „kłującego" woskową figurkę w celu zadania czarów szkodliwych potrafimy poświadczyć już w dziesiątym wieku. W żydowskiej kronice z tego okresu znajdują się doniesienia o spisku antyżydowskim w Le Mans w północno-zachodniej Francji, zawiązanym z inicjatywy konwertyty Schoka ben Esther. Do księcia Maine dochodziły wieści, że przy użyciu woskowej kukiełki, którą ukryto w synagodze w Arce Przymierza, Żydzi planują zamach na jego życie. Konwertyta

[91] *Tabula exemplorum*: „*In loco Christi crucifigunt ymaginem ceream et quandoque pueros*", [w:] TE, nr 87, s. 17, cyt. za: GT 25. Zob. też wyobrażenia Gerarda z Walii (*Gemma Ecclesiastica*, t. 1, s. 49) o czarnej mszy: „*Iterum, quod flens dico, hoc tantum sacramentum in artem magicam verterunt, celebrando missas super imagines cereas ad imprecandum alicui*", za: CCH 338, przyp. 333.

[92] Zob. J. S. Bystroń, *Obcy jako czarownicy*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano*, dz. cyt., s. 329–331.

udał się do barona i rzekł: „Wiesz, co knują ci ludzie? Aby cię zniszczyć, uczynili na twoje podobieństwo woskową figurkę, którą trzy razy w roku [w czasie Pesach, w Szawuot i w Święto Namiotów] przekłuwają ostrym narzędziem. Zaiste ich przodkowie uczynili to samo twojemu bogu".[93]

Zapis kroniki hebrajskiej z dziesiątego wieku dokumentuje, że już wówczas zadawanie ran Chrystusowi[94] w wyobraźni chrześcijan wiązane było z „kłuciem" wizerunku w czarach.

Pierwszy polski ślad legend o krwi (ok. 1491) będący wzmianką o rzeczonym „kłuciu" ma postać glosy na marginesie kazania Michała z Janowca, *Exemplum de una muliere, que Corporis Christi Judaeis vendidit et hoc factum est Posnaniae*[95] (wyrazy wykursywowane to polskie glosy w tekście łacińskim):

[58M] Egzemplum o pewnej kobiecie, która Ciało Pańskie Żydom sprzedała i to miało miejsce w Poznaniu u czarnych mnichów. Otrzymujący czcigodny sakrament od owej kobiety poszli do jednej piwnicy, tam go ukrzyżowali i nożem k ł ó l i[96], tak iż krew Chrystusa z owej hostii konsekrowanej s t r z y k a ł a[97]. Potem ją tamże wynieśli n a j e d n o b ł o n i e[98] i tamże została znaleziona przez pewnego pasterza. Tamże wybudowali kościół Bożego Ciała i owa konsekrowana hostia k r w a w i[99] prawie cała.[100]

[93] Anonim, *The 992 Le Mans Letter*, [w:], A. Berliner, *Oar Tov* 1878, s. 50–51; A. Habermann, *Sefer Gezerot*, s. 13, cyt. za: R. Chazan, *Medieval Stereotypes and Modern Antisemitysm*, dz. cyt., s. 15–16. Ten sam fragment ma na myśli Trachtenberg (T 111), odsyłając do Aroniusa, nr 728 i Stracka (HS 182).

[94] Zapewne nie chodzi tylko o przebicie boku przez Longinusa, ale o ogólny obraz Pasji, rozumianej jako zadanie Chrystusowi ran, które przyczyniły się do jego śmierci z upływu krwi; zob. np. „Śmierć Chrystusa nastąpiła wskutek obfitego wytoczenia krwi z jego ciała podczas okrutnej Jego męki", za: *Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów. Nowy, synoptyczny przekład czterech ewangelii w jednej na podstawie tekstu greckiego z objaśnieniami*, oprac. ks. W. Szczepański SJ, Rzym 1914, s. 339, przyp. 9.

[95] Piętnastowieczny rękopis w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, za: Belcarzowa 60. Oryg. „[Żydzi nabytą od kobiety hostię] *crucifixerunt et cultello kłoli, ita sanguis de illa hostia consecrata strzykala*, *post eam ibi deportaverunt na yedno blonye et ibi est inventa per unum pastorem*".

[96] Wyraz po polsku: „kloli".

[97] Wyraz po polsku: „strzykala". Por. w *Rozmyślaniach dominikańskich* (*Rozmyślania dominikańskie*, Kraków, Konwent Karmelitanek Klauzurowych, ms 287, ok. 1530, reprint K. Górski i in. [red.], t. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965 [dalej: RD, numer w nawiasie kwadratowym to numer paragrafu w edycji K. Górskiego]), [80]: „A ręce powrozy tak związali, iż ręce jego, ktore niebo i ziemię przez prace stworzyły, [z]siniały i krew z nich **strzykała** od tego [tęgiego] związania".

[98] Zwrot po polsku: „na yedno blonie".

[99] Wyraz po polsku: „krvavy".

[100] Proppowski schemat tej historii: **α →γ¹-δ¹ →A2 →H (E¹) →I →B⁴ →Ex →W** [powtórnie: **I**], czyli: sytuacja początkowa →zakaz-jego pogwałcenie →szkodzenie, tj. zagarnięcie Środka Magicznego/Bohatera przez Antagonistę →walka, tj. tortury →zwycięstwo Bohatera, tj. krwawienie →zdemaskowanie Antagonisty →wesele [powtórnie: zwycięstwo].

„Tam go u k r z y ż o w a l i i nożem k ł ó l i[101]" – w opowieści poznańskiej krzyżują się atrybuty dwu bliźniaczych sytuacji: skoro Ukrzyżowanie jest tym samym, co profanacja hostii, hostię „krzyżuje się" – jak Chrystusa, Chrystusa zaś „kłuje" – jak hostię (np. paryską, gdzie też występowało *cultellus*, tyle że do piór). Igły[102] i szydła[103], narzędzia do czarów szkodliwych, stapiają się tu z gwoździmi i dłutami[104], użytymi do Ukrzyżowania, przy czym oba zbrodnicze akty można opisać jednym i tym samym czasownikiem „kłuć". Tropem tego czasownika – przez Hubickiego[105], Żuchowskiego[106], Załuskiego[107] i innych[108] –

[101] Motyw kłucia nożem w angielskiej wersji żywotu Hugona z Lincoln Tomasza z Monmouth [12bM] („*they pierced him withe a knife*", 'przekłuli go nożem').

[102] Zob. Hubicki 12 o „dzieweczce sierotce siedmi lat" z „Fortsheim", rok 1261 [22M]: „igłámi z żył krew wyćisnąwszy... "

[103] Np. w Deggendorfie [54M].

[104] Zob. Л. И. Петражицкий, *О ритуальных убийствах и деле Бейлиса*, С.-Петербург 1913 (nadbitka gazety „Prawo", nr 42: 1913) [dalej: Pietrażycki].

[105] Oprócz wzmianek, spisanych od Mojeckiego z tąż samą terminologią, tekst Hubickiego jest wzbogacony o inne, np. o Sochaczewie: „Zwołał wnetże Besek do Bożnice trzech Zydow inszych, Iosephá, Sochę y Michálká, y tám wszyscy igłámi ią k ł o l i, z ktorey krew záraz płynęłá, áż ią łyszką zbieráiąc, pełną sklankę iey nálali" (s. 5); „Naświętszey Pánny Obraz Zyd ieden, okrzćiwszy sie y záprzawszy wiáry, p o k ł o ł; płynęłá krew. Zyd zábity zá obiáwieniem y roskazániem teyże Pánny" (s. 9). „[Turingia] Cantipratanus lib. de rotis pisze, że w Miásteczku Woisenzehe rzeczonym w Roku 1505. Pácholę iedno rodu zacnego imieniem Conradá umęczywszy y zámordowawszy, nocą Zydom drugim do Fránkehausu wysłáli, ktorych P. Bog ták záślepił, że cáłą noc błądząc, ćiáło ono w winnicy záwieśić muśieli. Urosłá prędko suspitia ná Zydy, skoro ćiáło ono ták p o k ł o t e**...**" (s. 14). W obszernej relacji o Świniarowie pod Łosicami: „Moyses r z e z á ł á l b o r á c z e y k ł o ł około pierśi z Zelmanem, á on, to iest Izáák, rękę rzezał, potym krew wytoczyli w garnek, wźięli sobie więtszą część do Międzyrzeczá, á ostátek trochę zostáwili Izáákowi" (s. 20).

[106] Żuchowski, *Process* 44: „Roku 1213. W Francyi Zyd u służebnice swoiey kupioną Hostyą (chcąc záchować ná s k ł o ć i e) w puszkę, gdźie miał śiedm pieniędzy srebrnych, wrzućił, ktore w Hostye widząc odmienione, náwrocony poszedł do Rzymu y tám od Innocentego Papieżá okrzczony został". Żuchowski *Process* 44–45, za Sereniuszem: „**[Serenius.]** Roku 1330 w Gustrowie przy k ł o ć i u Hostyi głos dźiećięćia płáczącego náwroćił Zydowkę, ktorá świętokradzcow, potym znalazszy Hostyą we szkle w chustę uwinioną w boźnicy y pokrwáwioną, wydáłá; spaleni Zydzi z Niewiástą, co Hostye przedáłá, á káplicá Hostyi Cudowney wystáwiona" [52M]. Żuchowski, *Process* 45, za Śleszkowskim: „**[Sleszk. Cap. 10.]** Roku 1434. W Dekendorfie Thálmudystowie Hostyą S. k ł o w s z y, ná kowádle kowalskim z bluźnierstwy tłukli, potym w piec wrzucili. Zá co tákże tych Diabłow ziemskich większą część bláchámi popalono y poćwiertowano" [53M]. Także Żuchowski, *Ogłos* B: „Spráwę powiem okrutną niesłycháney zbrodni, / Iáko krwi Chrześćiáńskiey Zydźi iák pśi głodni / Ná Czáry czy Offiáry, czyli swoie Pháse, / Iák Iágnię skłoli dźiećię niewinne bez zmáze".

[107] Wyrażenie: „dźiećię (...) dziwnemi mękámi (...) skłote", odnoszące się do zdarzenia pod Szydłowcem z roku 1597, odnotowujemy u Mojeckiego (s. 8; to dowód, że Hanna Węgrzynek ma rację, domyślając się, że nie istniało wydanie Mojeckiego z roku 1589, data zaś, którą potem powtarzano w bibliografiach, powstała z przestawienia cyfr 8 i 9), Hubickiego, Żuchowskiego i Załuskiego. O „kłuciu" biskup Załuski (ZAŁ) pisze jeszcze kilkakrotnie, bo w odniesieniu do wypadku w Sochaczewie (1556), Iwaniskach za Pruszczem (1648), Markowej Wolicy (1753) i Wojsławicach (1761).

dochodzimy do wieku XIX, kiedy to za pośrednictwem polskich pisarzy antysemickich wątki legend o krwi docierały do pojętnych czytelników w Rosji. Odnotował je w swoim dziele W.I. Dal (a w każdym razie autor *Notatki o mordach rytualnych*), który w tekście o tzw. mordzie rytualnym w Wieliżu (1823) przytacza następujące zeznanie żony Żyda oskarżonego o morderstwo:

> Wszystko bym opowiedziała, kto i jak kłuł [oryg. kłoł], ale się boję, że zadręczą mnie, boję się swoich żydów.[109]

Dodatkową okoliczność konserwującą substrat mitu stanowił język – niemiecki, będący pośrednikiem treści z obszaru Czech i Niemiec do Polski, ma na gwoździe i igły jedno słowo – *Nadel*. O trwałości językowych skamielin – wymienności rzeczownika określającego zarazem narzędzia Męki i czarów oraz czasownika oznaczającego zarazem czynność ranienia hostii, figurki woskowej i „dziecka chrześcijańskiego" – przekonujemy się, napotykając doniesienie o „dłucie stolarskim i rodzaju gwoździ", użytych do morderstwa Andrzeja Juszczyńskiego jeszcze w aktach procesu Bejlisa w roku 1913[110].

Myliłby się ten, kto by uznał pamięć „żydowskiego kłucia" za zatartą dziś ze szczętem. W roku 2005 Paweł Buszko odnalazł ją, choć znacznie zniekształconą, w okolicach Orli koło Białegostoku:

> – A żydowskie święta to był Purin [Purim]. Purin to był w okolicach jesieni [częsta w Polsce wschodniej kontaminacja wiosennego święta Purim i jesiennego Jom Kipur]. To zbierali się w tej bożnicy i się modlili. I Purin, to mówi tak – znaczy, jak nasi, ruscy, mówią „Nie idźcie, bo Żydzi się kłują. Kłują igiełkami ruskich. Nie idźcie". To my mówimy: „Idziemy, idziemy na przekór. Zobaczymy". Poszliśmy na ten Purin i byliśmy wśród nich. I oni chodzą dookoła. I tacy chłopcy, podrostki. Mali, duzi, nikt nikogo nie zaczepiał. Nic nie robili.
> **– Ale to co mówili. Że kłują ruskich?**
> – A że oni kłują. Aha. Na Purin kłują ruskich.
> **– A dlaczego?**

[108] Wiarę w żydowskie „kłucie" żywią także protestanci, zob. np. anonimowa broszura *O sochaczewskim wymęczonym a wypalonym na Żydzie Bogu i o fałszywych jego cudach*, pochodząca z okresu procesu sochaczewskiego 1556: „Nie mogą tedy nędzni żydowini znowu męczyć ani igłami bóść uwielbianego Syna Bożego... "; cyt. za: *Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505–1905*, t. 2: *Materiały*, Warszawa 1905, s. 25.

[109] D 94. Ostatnie doniesienie o profanacji hostii pochodzi z roku 1836 z Rumunii. Za: T 104, bibl. w przyp. 9. Doniesienie o „dłucie stolarskim i rodzaju gwoździ" użytych do morderstwa Andrzeja Juszczyńskiego pochodzi jeszcze z akt procesu Bejlisa w roku 1913, zob. Л. И. Петражицкий, *О ритуальных убийствах и деле Бейлиса*, dz. cyt., s. 28.

[110] Jeszcze w roku 1914 Teodor Jeske-Choiński w broszurze *Mord rytualny*, wydanej nakładem „Przeglądu Katolickiego", tak pisze o Szymonie z Trydentu (1475): „Następnie ustawiwszy go na ziemi w kształcie krzyża z wyciągniętemi z obu stron rękoma, k ł u t o g o o s t r y m i s z p i l k a m i dopóty, dopóki nie wyzionął ducha, co trwało pół godziny".

– Taka już u nich wiara. Igłą tam, czy czym. Ale to nieprawda. To calkiem nieprawda była[111].

O mechanizmach percepcji wizualnej Maria Indyk pisze, że są one

> spetryfikowanymi w języku najbardziej konwencjonalnymi rutynami poznawczymi, które automatycznie aktywizujemy, konstruując dany obraz.[112]

Andrzej Dąbrówka wzbogaca tę myśl o spostrzeżenie, że aby coś się w języku spetryfikowało,

> miliony pewnych zachowań (tzn. użyć pewnych form) muszą się długo i skutecznie powtarzać u wielu tysięcy użytkowników.[113]

Splecione losy czasownika „kłuć", rytów czarowniczych i legend o krwi dowodzą, że powyższe uwagi odnoszą się nie tylko do mechanizmów percepcji wizualnej i ustności [*orality*], ale też do skomplikowanych trybów pisemności europejskiej, która przekazała nam obraz Żyda czarownika, kłującego swe ofiary.

Żyd czarownik

> [HM, opowieść 7, patrz *Apendyks*] Malutką dziewczynkę, Żydówkę nawróconą i ochrzczoną, spytano, co jej matka robiła z Najświętszym Sakramentem. Odpowiedziała: „Moja matka wzięła kawałek drewna i kopiąc nim w ziemi, znalazła hostię. Wzięła ją do ręki, położyła na koszuli i wiele razy przekłuła igłą. Potem włożyła ją do ust i zbrukała śliną, a następnie wypluła i obrzuciła wieloma przekleństwami. Później znowu zakopała ją w ziemi, postawiła na niej kamień, a na nim sama usiadła, jakby chciała ją przygnieść".

Z aluzji Schlettstadta [43M, 46M] (rozsianych po *Historiach godnych pamięci*) między Żydem wątpiącym i Żydem okrutnym wyłania się obraz Żydów czarowników dręczących hostię tak, jak dręczy się[114] woskowe wizerunki i święte symbole nieprzyjaciół[115]. Trachtenberg podaje za żydowskim kronikarzem

[111] Buszko 81.

[112] M. Indyk, *Badacz literatury wobec językoznawstwa kognitywnego*, [w:] T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński [red.], *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów ze Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1995, Warszawa 1996, s. 546–558, tam też bibliografia; cyt. za: Dąbrówka 292.

[113] Dąbrówka 293.

[114] Literatura na temat chrześcijańskich czarów przy użyciu szpilek i wosku [w:] J. Aronius, *Regesten zur Geschichte der Juden in fräkischen und deutschen Reichen bis zum Jahre 1273*, Berlin 1902, nr 474; Trachtenberg zwraca uwagę na francuskie słowo *envoûter*, oznaczające: „rzucić na kogoś czar mający go uśmiercić przez przebicie serca wyobrażającej go figurki z wosku" (T 111).

[115] EU 113: „Jako defiksja występuje eucharystia w czarze siedmiogrodzkim, opisanym przez Wisłockiego [H. von Wislocki, *Volksglaube und Volksbrauch der Siebenbürger Sachsen*, Berlin 1893,

z XIII wieku z Nadrenii, że miejscowi Żydzi musieli zakrywać swe mezuzy, ponieważ „chrześcijanie, z nienawiści i robiąc nam na złość, wbijają noże w otwór mezuzy i tną pergamin”[116]. O tym, że chrześcijanie dobrze znali ten typ szkodzenia, świadczy też następujący wypis:

> W roku 1329 inkwizytor Carcasonne skazał mnicha karmelitańskiego Pierre'a Recordiego na uwięzienie o chlebie i wodzie w okowach na rękach i nogach. Człowiek przyznał się do zabiegania o względy kobiety za pomocą rytuałów magicznych. Ofiarował Szatanowi l a l k i w o s k o w e, zmieszane z własną śliną i krwią. Umieścił je pod progiem kobiety, która w związku z tym musiałaby mu ulec, w innym bowiem wypadku byłaby dręczona przez demona. (...) Recordi wyznał, *inter alia*, że w o s k o w e l a l k i krwawiły, gdy je p r z e k ł u w a n o; powiedział też, że wszelkie wizerunki wrzucane były do rzeki (...).[117]

Jakkolwiek praktyki czarów z użyciem wosku i igieł były chrześcijanom świetnie znane z własnej praktyki (por. Freudowska koncepcja *Unheimlichkeit*, omawiana we *Wprowadzeniu*), przekonanie o tym, że stanowią one czysto żydowski proceder, było tak powszechne, że kodeks hiszpański *Siete Partidas* z 1263 roku formalnie zabraniał Żydom sporządzania woskowych wizerunków ukrzyżowania[118], jeden zaś z najwcześniejszych poematów w języku hiszpańskim, z roku ok. 1250, autorstwa Gonzalo de Berceo donosił, że pod wpływem wizji Dziewicy arcybiskup Toledo przerwał mszę, a następnie

> w domu Głównego Rabina [znalazł] dużą figurę z wosku, zrobioną jak człowiek, a była, niczym Chrystus Pan, ukrzyżowana i przybita wielkimi gwoździmi, z wielką raną w boku.[119]

Wizja czarów żydowskich nieobca była też polskim pisarzom antysemickim. U księdza Mojeckiego czytamy najpierw „o sekćie czárnokśiężnic(z)ey Ćuchetow y Gnostikow” (s. 19), którą nazywa się tu „dawnymi Żydami”, po których przychodzą Żydzi „teraźniejsi”.

s. 118: „*Um gestohlenes Gut wieder zu bekommen verschaffe man sich eine Hostie, lege dieselbe auf etwas vom gestochlenen Gut und steche mit einer Nadel in die Hostie*”]. Normalną figurę glinianą czy woskową, symbolizującą złodzieja, którego przez zadane figurze tortury zmusza się do zwrotu skradzionych rzeczy, zastępuje tu hostia, którą się kłuje.

[116] T 86.

[117] Zob. także J. Duvernoy, *Le registre d'Inquisition de Jacques Fournier (1318–1325)*, t. 2, Toulouse 1965, cyt. za: Cohn 132–133.

[118] T 110; zob. też NIR 220: „*...story that at this time of year Jews were suspected of reenacting the Crucifiction, just as the Christians were doing but with the opposite intentions. Hence some Jews of Sogorb were accussed of molding the crucified Christ out of bread dough and burning him in oven (...)*”; zob. też bibliografia, którą podaje Stow [w:] DOGS 27 i przyp. 90.

[119] Za: G. Bondy, F. Dworsky, *Zur Geschichte Juden in Böhmen, Mähren und Schlesien*, Praha 1906, t. 1, s. 95 oraz M. Stern, *Urkundliche Beiträge über die Stellung der Päpste zu den Juden*, Kiel 1893–1895, t. 1, s. 32, cyt. za: T 210, przyp. 29; także za: HS 190.

niektorzy nápisáli. [starożytni autorzy pisali] (...) Ze sie wszyscy oboiey płći z tey sekty schodźieli ná mieysce náznáczone w wieczor dniá męki Páńskiey, tám swe zabobony y nierządność omácmie odpráwiwszy, dźiećiom stąd spłodzonym, od pierśi máćierzyńskich one wźiąwszy, głowy ućináli y wszystkie żyły záćiąwszy, krew do kubkow wyćiskáli, ćiáłá wyschłe palili, popiołem onym ze krwią zmieszánym one potráwy y trunki swe zápráwowáli, ktorą ceremonią rozumieli, że sobie znák nieiáki Bostwá, dar Prorocki y śmiáłość do wszelákich niecnot sposabiáli. A iż też po onych dawnych żydách tym teráźnieyszym nic więcey sie, iedno Egiptskie gusłá, czáry, ludźi ofiárowánia (iáko im to Dawid **[Psal 105]** wyrzuca y z historyy sie pokaże) spadkiem dostáły, wielkie podobieństwo iest, iż dla swych czárnokśięstw, w ktorych człowieczey krwie potrzebuią, te morderstwá w chrześćiánach czynią. Pisze Ces. Baronius **(...)** o Iozephie nieiákim, ktory z żydá cudownie chrześćiáninem został. Ten gdy w Tyberyádźie kośćioł Kátolicky budować chćiał y piece dla wapná y máteryy innych sposabiał, Zydowie w piecach ogień, że gorzeć nie mogł, záczárowali. Iednák Jozeph, wźiąwszy w naczynie wody, ná co żydow wiele dla szyderstwá pátrzáło, przeżegnał ią krzyżem świętym, mowiąc: W imię Iezusá Názárańskiego, ktorego przodkowie moi y tych wszystkich, co koło mnie stoią, ukrzyżowáli, niech weźmie ta wodá moc przećiwko czárom wszelákim ku wzbudzeniu ogniá dla budowánia domu Bożego. A iáko skoro oney wody ná rękę wźiąwszy, każdy piec pokropił, zárázem sie ogień záiął. Piszą też o iednym żydźie, ktory choćiasz im to zakon świniny broni, dostawszy sercá wieprzowego, ná rostániu drog z pewnemi czártowskiemi obrzędy ono zákopał, zá czym sie wieprze ze wszystkiego okolicza do onego mieyscá zbieżawszy, wśćiekłą iákąś iádowitośćią do iednego sie pomordowáły[120]. Poimány on Zyd zeznał ná mękách, że to tylko doświadczenie był uczynił, máiąc ná umyśle, sercá chrześćiáńskiego dostawszy, do tákowey wnętrzney woyny y zgubienia chrześćiány przywodźić. Tákże około 1530 roku czárámi swemi Zydowie byli mor na świnie sposobili, że przez kilká lat gwałtownie zdychály. Iest y podźiśdźień Zyd w Prádze ták w náuce czártowskiey biegły, że y przednieyszi Monárchowie, omamieni, zá nos mu sie snadź wodźić, u Báála ráczey, á niż u Bogá rády szukáiąc, dawáią. Znałem y ná roznych mieyscách y tákich, co Incluzy ábo Szátány w śkle lubo w krysztale záczárowáne táiemnie przedawáli. Do ktorych náuk czártowskich rzecz iest prawdźiwa, że krwie potrzebuią. Co sie y z onym wyznániem żydowskim ná mękách w Prádze roku 1053 **[Supra cap. exemp. 2.]** y z inszemi przykłády, gdźie krew człowiecza, sercá na popioł spalone rozmáićie przypráwiáli, iákom wyższey wspomniał, zgadza.[121]

Wiarę w czary żydowskie z użyciem rekwizytów woskowych, włosów i paznokci odnajdujemy też w wielu miejscach u kanonika Żuchowskiego i biskupa Załuskiego:

Po rozwáleniu Bużnice pod cegłą, tám gdźie Rábin stawa, ználeźli krzyż z wosku, ktory iest w Skárbcu Kośćielnym.

[120] To Mojecki bierze zapewne z Johannesa Ecka (Eckiusa), *Ains Judenbüchlins Verlegung*, dz. cyt., sig. F3–3v.

[121] Mojecki 19.

> Bo iáko włosow c(z)łowieká ktorego dostáiąc, álbo go ślepią, álbo mu suchoty czynią, ták też [Żydzi] krwie Chrześćiáńskiey dostáwszy, włosow, paznogći, ná wszystko Chrześćiáństwo przeklęctwá nad niemi czynią.[122]

> R. 1698 (...) w Kodniu kilku żydów ćwiertowano i bóżnicę rozrzucono, gdzie z wosku Krzyż pod kamieniem, na którym Rabin stawał, znaleziono.[123]

W żydowskie czary wierzą też najwyraźniej bohaterowie narracji 10 [43M] u Schlettstadta i dlatego dają się przekupić Żydowi, który chce zataić swoje zbrodnie wobec hostii kłutej igłą i strzałą.

> [43M] Gdy Żyd spostrzegł, że grozi mu niebezpieczeństwo, odwołał na bok wójta i obiecał, że da mu sporą sumę pieniędzy[124], jeśli mu pozwoli wyjść na wolność. Wójt na to przystał i od razu wypuścił go z więzienia, mówiąc plebanowi i odźwiernemu: „Nie mówcie nic nikomu o tej sprawie. Jeśli ją komuś wyjawicie, czeka was wkrótce kara, która dotknie waszych osób i mienia". Obaj ze strachu postanowili nikomu o tym nie opowiadać. Nazajutrz w pobliżu miasta popękała ziemia, a z rozpadlin wypłynęła woda w niezwykłych ilościach, która zalała pół Ratyzbony, powodując wielkie zniszczenia. Wtedy ludzie mówili: „To się stało za sprawą naszych grzechów!" Wójt, słysząc te słowa, odpowiadał: „Czemu was tak dziwi ten wypadek? Słyszeliśmy nieraz, że takie zdarzenia miały miejsce również gdzie indziej". Jednak na trzeci dzień zaczęły bić z nieba pioruny, które wywołały pożary w wielu częściach miasta, zmuszając mieszkańców do ucieczki. Wśród nich był też ów wójt, lecz z Boskiego wyroku ogień trafił go i zabił. Pierwszy opowiedział o tym sławny i dzielny żołnierz nazwiskiem Rust, a później inni przybysze z tego miasta potwierdzali jego opowieść we wszystkich szczegółach.

W opowieści widzimy częsty w legendach o krwi motyw kary bożej, która spada za opieszałość w karaniu Żydów[125], a także motyw „ludowej sprawiedliwości", której emanacją jest tu dzielny wojak Rust. Inny żołnierz wspomniany jest w opowieści 15 [45M], w której uciekający od Rindfleischa Żydzi wyznają mu swoje dawne przestępstwa:

> [45M] Piętnaście lat temu my, Żydzi z diecezji würzburskiej, kupiliśmy hostię, którą kapłani chrześcijańscy konsekrują, by się stała Jezusem Chrystusem, synem Marii Panny, który jest królem królów i panem panów. Gdy ją już mieliśmy, nasz przywódca zgromadził nas i gdyśmy wokół niego stali, podniósł do góry hostię i wbił w nią nóż, który trzymał w drugiej ręce. Natychmiast popłynęła z niej obficie krew. Wtedy nasi starsi, czyli członkowie naszych władz, stropieni, owinęli hostię w chusty i ukryli ją najlepiej, jak mogli. Potem drugi

[122] Żuchowski, *Process* 104.

[123] ZAŁ 23.

[124] Motyw przekupnych urzędników pojawił się już w pierwszej europejskiej legendzie o krwi, w sprawie Williama z Norwich 1144. W jego hagiografii pióra Thomasa z Monmouth jest mowa o przekupnym szeryfie Johnie Chesneyu (zob. Lang1, 222, także [12bM]).

[125] Zob. też historia 14 ze zbioru Schlettsatadta. Zob. *Apendyks*, s. 596.

raz ją przebili i na ich oczach przemieniła się szybko w ciało. Gdy po raz trzeci ją wydobyli z ukrycia i ranili, przybrała kształt chłopca. Kiedy zaś zadali jej ranę po raz czwarty, przeistoczyła się w Jezusa Chrystusa wiszącego na krzyżu[126]. Wtedy Żydzi się zbiegli, chcąc Mu zadać więcej ran, ale nie mogli, gdyż szybko znikł im sprzed oczu. Ten cud i wiele innych uczynił Jezus w obecności Żydów przez ostatnie piętnaście lat, ale oni nie chcieli się nawrócić. Za te i inne grzechy spotykają ich kary teraz i będą ich czekały w przyszłości.

Część 2
Środek Magiczny: ujęcie synchroniczne

Zajmując się dotychczas teologiczno-symbolicznym tłem pogarszającego się od końca wieku XII stosunku chrześcijan do Żydów, posługiwaliśmy się przeważnie diachronicznym trybem objaśniania, podkreślającym stopniowe narastanie wrogości. Osiągnął on swe apogeum z chwilą ustanowienia nowej teologii eucharystycznej na IV Soborze Laterańskim[127]. Teraz ów tryb diachroniczny porzucimy, pokazując w ujęciu synchronicznym cztery czynniki kulturowo-psychologiczne, oddziałujące na styku chrześcijaństwa i judaizmu pod koniec wieku XIII.

Pierwszy łączy się z niepokojem, wywołanym konstrukcją koncepcji sakramentu eucharystii jako trojakiego polutanta i koniecznością oczyszczenia społeczności ze skutków tego niepokoju.

Drugi wiąże się z elementarnymi, „ludowymi" cechami wyobraźni religijnej (nie tylko średniowiecznej[128]), które Aron Guriewicz nazywa ciążeniem metafor ku materializacji i konkretyzacji.

Czynnik trzeci (będący interpretacją poprzedniego) łączy w sobie wymienione już elementy pierwszy i drugi w koncepcji zrównania symbolicznego Hanny Segal. Zrównanie to polega na patologicznej materializacji metafor, tu wymierzonej w przedstawicieli mniejszości etniczno-religijnej, na których przemieszcza się niepokój związany z kłopotliwą, polutywną konstrukcją głównego rytuału chrześcijaństwa.

Czynnik czwarty wiąże się z nałożeniem nowej teologii krwi eucharystycznej na pogański substrat wierzeniowy, związany z koncepcją obfitości i wiecznego życia.

[126] W powyższej typowej legendzie o krwi rozpoznajemy paryski schemat cudu eucharystycznego: jak w *des Billettes* hostia zamienia się najpierw w ciało, potem w dziecko, a na koniec w krucyfiks, IJ 199.

[127] Zob. Langmuir (CHRIST 287); dalej posługuję się elementami argumentacji autora z tego samego miejsca.

[128] Patrz moja książka *Obraz osobliwy*, dz. cyt.

Eucharystia jako trojaki polutant

Z antropologicznego punktu widzenia dwupostaciowy chrześcijański sakrament, w którym znajduje się Ciało i Krew Chrystusa, brany literalnie, stanowi polutant w znaczeniu, jakie temu słowu nadaje Mary Douglas. Oznacza czynnik wysoce stabuizowany, który w drodze logiki konstruującej rytuały umyślnie zostaje wprowadzony do serca obrzędu po to, by za pomocą właściwej sobie ambiwalencji wyrażał istotne, w codziennej strukturze niewyrażalne idee grupy, związane z jej odnowieniem i oczyszczeniem[129]. Z tego punktu widzenia eucharystia, w dosłownych interpretacjach będąca fizycznym ciałem i krwią Chrystusa, w kręgu kulturowym Morza Śródziemnego stanowi skandaliczny ekstrakt zmazy (*pollution*)[130]. Jego transgresywna moc odsyła do dwóch zakazów: zakazu jedzenia ludzkiego mięsa (kanibalizm) i picia krwi (wampiryzm)[131], a także do dzieciobójstwa[132] i pedofagii – zjadania ciał dzieci[133].

[129] Zob. PD 215: „kulty o najbardziej materialistycznym nastawieniu w samym centrum cyklu rytualnego umieszczają kult paradoksu ostatecznej jedności życia i śmierci. W takiej sytuacji nieczystość śmierci, występująca w pozytywnej, kreatywnej funkcji, może pomóc domknąć metafizyczną lukę" [pomiędzy dualistycznie pojmowanymi życiem i śmiercią]; zob. także PD 148.

[130] Podobną konstrukcję (polutant – ciało zmarłego – w roli sacrum) ma katolicki kult relikwii. Jako szczątki ciał zmarłych stanowią one usankcjonowane przez Kościół źródło błogosławieństwa – przez widzenie, dotykanie i spożywanie (np. płynu, który się z miejsca ich przechowywania wydobywa). W innej sytuacji podobne zachowania w stosunku do ciał zmarłych są surowo zakazane. Na ten temat patrz np. M. Starnawska, *Relacje o przeniesieniu relikwii (translacje) w dziejopisarstwie polskim i dotyczącym ziem polskich. Problem interpretacji*, [w:] S. Rosik, P. Wiszewski, *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, Wrocław 2005, s. 163–193. Por. też PD 149 o pozostawianiu rozkładających się zwłok zmarłego afrykańskiego króla, z których sporządzano maść, dzięki której królowa-następczyni mogła kontrolować pogodę (za: E. J. Kriege, J. D. Kriege, *Realm of Rain Queen*, London 1943, s. 273–274). O sporządzaniu leków z ciał zmarłych (mumie z wisielców zabejcowane w aseptycznym asfalcie), w każdym razie w obrębie wyobrażonej „medycyny arabskiej", pisze G. Ceronetti, *Milczenie ciała*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2004, s. 13.

[131] O średniowiecznym tabu krwi zob. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski, XIV–XVI w.,* dz. cyt., s. 112n. Zob. też A. Brückner, *Apokryfy średniowieczne*, cz. II, Kraków 1904, s. 50, gdzie autor omawia kazanie pasyjne, podpisane „Frater Marianus de Okurowo de Mazovia", w którym mowa jest o „krwi, którą dla zbawienia grzeszników codziennie pije się przy ołtarzu". Aby uzmysłowić sobie, dlaczego akurat krew urasta do rangi środka magicznego Europejczyków, trzeba przywołać to, co pisze o niej Paul Ricoeur w *Symbolice zła*, przeł. S. Cichowicz, M. Ochab, Warszawa 1986, s. 96 (dar *par excellence*). Mary Douglas, zaliczając ją do grupy polutantów (tj. elementów otoczenia naturalnego, które nie mieszczą się w porządku klasyfikacyjnym, czyli takich, które bywają zarówno czyste, jak i nieczyste), zauważa, że symboliczna semantyka krwi wynika z analogii pomiędzy ciałem fizycznym i społecznym. Krew reprezentuje niebezpieczne marginesy ciała i wykroczenia w stosunku do porządku społecznego. Zob. też: monografia ROUX, a także B. Ehrenreich, *Rytuały krwi*, przeł. P. Kołyszko, Warszawa 1997.

[132] O zakazie dzieciobójstwa u człowieka w kontekście jego łamania [w:] R. Wrangtham, D. Peterson, *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, przeł. M. Auriga, Warszawa 1999. Zabijanie dzieci jest stałym atrybutem istot demonicznych, zob. np. w folklorze

Świadomość, że w magii pogańskiej były obecne elementy kanibalizmu i wykorzystywania zwłok ludzkich, występuje w chrześcijańskim kaznodziejstwie niemal od samych jego początków. O spożywaniu głowy ludzkiej przez nowo ochrzczonych chrześcijan można przeczytać już u Hrabana Maura (780–856)[134], a także u Burcharda z Wormacji (ur. 965), który w podręczniku dla spowiedników zamieszcza następujące pytania:

> Czyniłaś to, co zwykły czynić pewne kobiety? Biorą one głowę człowieka, palą ją w ogniu, a proch z niej dają swoim mężom do wypicia dla zdrowia.[135]

Burchard wspomina też o czarownicach, które na swoich sabatach zabijają „ludzi ochrzczonych", pieką i zjadają ich ciała[136]. W poprzednim paragrafie cytowaliśmy już późniejsze o kilka stuleci domysły o kanibalizmie i czarownictwie z dzieła księdza Mojeckiego z 1598 roku. Sto lat później także kanonik Żuchowski włączy się w sztafetę wyobrażeń:

> Roku 1653 w Berlinie wźięte dwie czarownice, ktore porwawszy, sąśiedzkie dźiećię porąbáły, warzyły. Mátká wpadszy cudownie, że zástáłá, wydáłá; wźięte wyznáły, że gdyby się było dowárzyło to ćiáło, grady by były wszystkie zbożá wytłukły (Żuchowski, *Process* 125).

rosyjskim (RFB 47, 50, 77, 470); u amazońskiej grupy Yanomamo – *Rahakanariwä* „ducha sępa, kanibalistycznej istoty zazwyczaj wzywanej dla zabicia dzieci wrogów", za: P. Tierney, *Darkness in Eldorado. How Scientists and Journalist Devastated the Amazon*, London – New York 2001, s. 47. Motyw kanibalistyczny związany z dziećmi pojawia się regularnie w kontekście wyobrażeń o obcych rzekomo porywających dzieci, zob. J. S. Bystroń, *Obcy ludożercy*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano*, L. Stomma [red.], Warszawa 1980, s. 326–327. Motywy kanibalistyczne u Thompsona – *G10–G99.

[133] Hermann Strack (HS XII) materiały folklorystyczne, zaświadczające o występowaniu w Europie chrześcijańskiej aktów kanibalizmu, nekrofagii, wampiryzmu i tzw. ofiar z człowieka. Były one aktami magicznymi, tj. stawały się przedmiotem usankcjonowanego, rytualnie łamanego zakazu (np. jedzenie mięsa spalonej czarownicy, zanotowane przez Kolberga – DWOK XXXIX: *Pomorze*, s. 264). Jak pisze Strack (HS 61), łączyły się one zawsze z repulsją, co zadaje kłam fantazjom dawnych historyków, spekulujących o ich powszechności. Współcześnie praca w dużym stopniu umacniająca te fantazje to monografia krwi ROUX, zob. np. s. 9: „Krwawa ofiara to zjawisko uniwersalne, u którego podłoża leży bez wątpienia jedna, ta sama, potężna siła, nawet jeśli różne były bezpośrednie przyczyny".

[134] Rabanus Maurus, *Poenitentiale...,* rozdz. XXX–XXXI, PL 110, 491–192, za: ŚŚ 29, przyp. 58.

[135] Burchardus Wormatiensis, *Decretum*, dz. cyt., ks. XIX, rozdz. 5, PL 140, 965, oryg. ŚŚ 40, przyp. 119. Na temat rytualnego wykorzystywania głowy ludzkiej w charakterze palladium, gwarantującego bezpieczeństwo miasta, zob. A.M. Kempiński, *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001 [dalej: IND], s. 79 o celtyckim kulcie głowy Brana, przodka króla Artura, zakopanej w Londynie, by chroniła miasto i całą Brytanię przed najeźdźcami. Wątek głów powraca następnie w oskarżeniach Żydów w XV w., zob. np. Von Amira, *Das Endinger Judenspiel*, dz. cyt., s. 39–40, w. 595: „*Dass blut derselben behaltet flissig, / die äupter auch unverdrissig*". O proszku ze spalonej głowy w lecznictwie niemieckim w XIX w. HS 29.

[136] Burchardus Wormatiensis, *Decretum*, dz. cyt., 973; za: ŚŚ 42.

A dalej:

> W Medyolanie Czárownica, dźiećię záduśiwszy pożarłá iáko bestyá, ná to, áby (iáko się przyznáłá) zá kondycyą táką od czártá podaną, czego chćiáła dokazáć mogłá (Żuchowski, *Process* 125).

Drzeworyt przedstawiający Samojedów, [w:] Marcin Bielski, *Kronika to jest historia świata*, Kraków 1564, s. 445: „Jak Albertus Wespucyusz żeglował do nieznanych krain r. 1501. Samojedź nago chodzą, niskich wzrostów, włosy mają czarne, długie, czyrstwi bardzo i cudni by byli, by się nie szpecili na twarzy (...). A wszystko u nich spólna rzecz, tak żona, dziewka, mać, siostra, jako bydło mieszkając, czarty chwalą i wierzą czarom, bo wiele ich, co w sobie czartowską nauką zabijają płody, tak iż martwo rodzą. Ludzkie mięso jedzą, najwięcej nieprzyjacielskie. Ojciec, kiedy się starzeje, zjedzą go synowie, takoż ociec syna, kiedy zły albo nieurodliwy. Widzieliśmy tam wiele mięsa człowieczego wędzonego wisząc, gdzie się nam dziwowali, iżeśmy z nimi nie chcieli ludzkich ciał jeść, mówiąc, że to najlepsza potrawa na świecie. Któreśmy potym upominali, aby takiego okrucieństwa przestali, a swego mięsa ani ciała nie żarli, czartów nie chwalili, a Bogu samemu służyli"; cyt. za: T. Seweryn, *Ikonografia etnograficzna*, Lublin – Kraków 1947, s. 5

Drzeworyt przedstawiający namiot kanibali, [w:] Marcin Bielski, *Kronika to jest historia świata*, Kraków 1564, s. 441: „[Towarzysze Kolumba] płynęli dalej, gdzie przyszli do drugiej wyspy. Przezwali ów półwysep Insula crucis, a ten wysep był Kanibalów, bo to po znakach poznali, widząc, iż budy mieli spiczaste jako namioty liściem palmowym przykrywane, a powrozy bawełnianymi powiązane. A gdy tam naszy weszli, uciekali z onych bud Samojedź [inaczej: 'kanibale, ci co jedzą sami siebie']. Naleźli tam naszy dzieci w kojcach jako kury karmiąc, drugie przywiązane jako przyniesione, a baby im służyły. Naleźli też tam naczynia gliniane, na których skwarzyli mięsa ludzkie i ptasie. Drugie dzieci naleźli na rożniech u ognia odebrawszy kości, których używali miasto żelaza w strzelech, bo tam żelaza nie znają. Też naleźli świeżą głowę dziecięcia na kole zawieszoną"

Saturn pożerający własne potomstwo; w późnym średniowieczu i czasach wczesnonowoczesnych uważany był za planetę wrogą, bóstwo kojarzone z miałkością życia i jego trudem; często przedstawiany był jak wyżej – w żydowskim kapeluszu z kulką i żydowską rotą na szacie; drzeworyt w almanachu norymberskiego drukarza Petera Wagnera z 1492 roku, Schreck1, 331a

Do tych starych przekazów możemy dorzucić dziewiętnastowieczne, niezwiązane już z kanibalizmem, lecz z użytkiem z ciał zmarłych[137]:

> w 1879 roku w Bodzentynie w kilka dni po pogrzebie wykopano zwłoki zmarłej Żydówki, odcięto im głowę i rękę oraz zdarto ze stóp skórę.[138]

Przekonanie o tym, że zapalona trupia ręka lub świeca z trupiego tłuszczu jest skutecznym środkiem „zaśpienia" mieszkańców okradanego domu, jest bogato zaświadczone w polskim folklorze do wieku XX[139]. W folklorze słowiańskim kanibalizm i porwanie dzieci notorycznie przypisywano diabłu i czarownicom[140]. Dopiero na przełomie wieku XII i XIII skojarzono je z Żydami, dziećmi Saturna[141].

[137] Na ten temat (częściowo za HS) cała sekcja 17. II rozdziału III u Manziniego (MAN), w tym o ofierze zakładzinowej, praktykowanej do wieku XX, a także o ofierze dla zatrzymania zarazy: „W 1892 r. prawosławni mieszkańcy wioski Stary Multan około 200 wiorst od Kazania, kiedy doświadczyli głodu, tyfusu, a obawiali się cholery, zwątpili we własny kult i doszli do wniosku, że najlepszym sposobem odwrócenia gniewu niebios są ofiary. Niestety, ofiary ze zwierząt nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Wtedy jeden z miejscowej starszyzny doznał olśnienia, że Bóg chce ofiary z człowieka. W wiosce mieszkał obcy, bez rodziny i przyjaciół. 4 (16) maja 1892 r. został złapany, zamknięty w świetlicy, rozebrany i przywiązany za nogi do sufitu, i ugodzony nożem przez 15 osób. Osoby te pracowicie zebrały i wypiły jego krew; także jego płuca i serce zostały zjedzone. Z dochodzenia wynika, że w obrzędzie wzięli udział: magistrat, przedstawiciele sił porządku i lokalne głowy Kościoła. Zbójcy byli tak przekonani o słuszności swojego czynu, że nie zadali sobie trudu, by utrzymać zbrodnię w tajemnicy, i wiedzieli o niej wszyscy w okolicy. Kiedy doszło do procesu, te dzikusy zostały po trzech latach skazane za zbiorowe zabójstwo z premedytacją".

[138] A. Wołczyk, *Cmentarz bodzentyński*, s. 64, za: J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985, przyp. 48. Zob. też o żydowskiej głowie, zakopanej pod progiem, będącej gwarancją muzycznego talentu, A. Bieńkowski, *Ostatni muzykanci*, Warszawa 2001. Zob. też P. F. Neumann [red.], *Kroniki poznańskich Karmelitów Bosych*, Poznań 2003, s. 238, w roku 1737 notatka, że „wygłodniała matka zjadła dwie córki"; tamże o pewnym wieśniaku, który „utraciwszy pierwszą żonę, jako wdowiec ożenił się z drugą panną, którą jako nowo poślubioną wprowadził do domu, a następnie okrutnie zamordował i pożarł. W podobnie okrutny sposób postąpił z dwoma pozostałymi synami z pierwszego małżeństwa. Potworny mięsożerca w odrażający sposób zabił kilka psów i kotów, popchnięty do tych okrucieństw, jak sam zeznał, przez głód".

[139] U Krzyżanowskiego, *Polska bajka ludowa*, dz. cyt., motyw 304A (u Thompsona K437. 2), i tam bibliografia etnograficzna z wieku XIX; także MAN III. 16: „Sławny Cardano twierdzi (a ten przesąd istnieje tu i ówdzie jeszcze w naszych czasach), że żeby odnaleźć skarby ukryte pod ziemią, trzeba wielką świecę z łoju ludzkiego osadzoną w rózdze spreparowanej przy określonej fazie księżyca tak, by miała dwa ramiona jak widły... " (przeł. A. Kuś).

[140] RFB 47, 40, 70, 77; opowieść o żonie, która okazała się czarownicą-nekrofagiem, tamże, s. 196–198. Podobnie Jehuda Chasyd, *Sefer Ha-Chassidim* [Księga pobożnych], cyt. za: M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska z uwzględnieniem Żydów w Polsce*, dz. cyt. s. 181.

[141] Zob. *Prognosticon albo zalecenie Cielęcia zmrodliwego Narodu Żydowskiego. Na ten Nowy Rok 1629*. Przez Dawida Origaniusza Mathematika z Pragi, które przytacza Bartoszewicz (BA 138): „Pan ich, Saturnus, kazał się im od szubienic i od mar pokłonić (...)".

W wieku XIII, gdy kształtuje się nowa teologia eucharystyczna, po nałożeniu na nią obrazu spożywania ciała dziecka[142], zakazana figura spożywania ciała ludzkiego występująca w chrześcijańskim sakramencie staje się jeszcze bardziej szokująca[143]. W exemplach, podobnie jak w cytowanych wcześniej legendach o krwi wiernych schematowi paryskiemu (hostia-Dzieciątko-krucyfiks), obraz Dzieciątka Jezus płynnie przechodził w Męża Boleściwego[144]. O tym, na jakie trudności musiała napotykać ewangelizacja posługująca się podobnym obrazowaniem, informują choćby odczucia Żydów, zanotowane przez czternastowiecznych pisarzy hebrajskich[145], u zarania chrześcijaństwa odzwierciedlone w pytaniu u Jana 6,52: „Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?"[146]. Odczucia ludu chrześcijańskiego także nie mogły być inne, skoro Bertold z Regensburga w swoim kazaniu o eucharystii zapytuje:

> Kto chciałby jeść surowe ciało i pić czerwoną krew? Kto chciałby ukąsić małe dziecko, odgryźć jego główkę, rączki albo stópkę?[147]

[142] We wczesnotrzynastowiecznym psałterzu na stole, wokół którego Chrystus z apostołami spożywają Ostatnią Wieczerzę, pojawia się dziecko i kielich, zob. CCH 117 (cud dziecka w hostii, widziany przez Edwarda Wyznawcę z połowy XIII w.), 135, 137, 143. Także CCH 131, przyp. 321.

[143] Cohn 8: „W grece 'Syn Człowieczy' może być łatwo pomylone z 'dziecko'. Znaczące jest, że Minucius Felix pisze o zagniataniu ofiary dziecięcej w cieście". Zob. także oskarżenia Fracitelli o *barilotto* – sporządzanie bluźnierczej komunii z prochów zamordowanego dziecka połączonych z winem; U Cohna przytoczenie wyznania jednej z dzieciobójczyń: „w rezultacie diabelskiej kopulacji urodzila dziecko, zaniosła je do groty w koszyku (...). Zrobiła to z jasnym umysłem, bo przyniosła najbardziej drogocenny dar. I została tam, by obserwować, jak pieczono jej syna... ", Cohn (71) przypisuje koncept oskarżycielski Janowi Kapistranowi.

[144] CCH 137, przyp. 329. GT 23, bibliografia przyp. 68. Kobiece wizje Dzieciątka, często rannego, omawia Rubin w CCH 344.

[145] I. J. Yuval, *«They Tell Lies: You Ate the Man». Jewish Reactions to Ritual Murder Accusations*, A.S. Abulafia [wyd.], *Religious Violence Between Christian and Jews. Medieval Roots, Modern Perspectives*, New York 2002, s. 86–106. Także Ivan Marcus, I*mages of the Jews in the Exempla of Cesarius of Heisterbach*, [w:] J. Cohen [red.], *From Witness to Witchraft. Jews nad Judaism in Medieval Christian Thought*, Wiesbaden 1996 [dalej: Cohen2], s. 253 podaje za źródłami inkwizytorskimi z początku XIV w., że Żydzi mieli świadomość, iż „chrześcijanie jedzą swojego Boga" („*christiani comedunt Deum suum*", bibl. przyp. 8, s. 253). Zob. też Cohn 8 (tam bibl.): „Wielu poganom Eucharystia musiała się wydawać tysejską ucztą. Misjonarze chrześcijańscy często powoływali się na słowa Jezusa w ewangelii Jana (J 6,53–55): «Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwie jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pożywa moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój».

[146] Zob. gwasz Andrzeja Stecha z końca XVIII w., przedstawiający alegorię eucharystii z kapłanem żydowskim z tym właśnie cytatem z Wulgaty, J. Pasierb, *Pelplin i jego zabytki*, Pelplin 1993, s. 80, il. 125.

[147] F. Pfeiffer [red.], „Wir möchte einem kindelîn sîn houbetlîn oder sînin hendelîn oder sinîn füezelîn abbebîzen?", Predigten, Wien 1889, t. II, s. 270, cyt. za: HS 34 i GT 25, przyp. 85.

A jednak w najświętszym obrzędzie chrześcijaństwa, a raczej w tym, co byli z niego w stanie pojąć wierni[148], chodziło właśnie o to, co jednocześnie podlegało najbardziej radykalnemu zakazowi: o „tysejską" ucztę z ciała Dzieciątka, o pożeranie go żywcem. Tych kłopotliwych spraw dotyczy wypowiedź św. Augustyna, który cytuje najpierw J 6,53[149], po czym pisze:

> Słowa te zdają się nakazywać czyn niecny, względnie niegodziwość. Jest to jednak przenośnia, nakazująca uczestnictwo w Męce Pańskiej, oraz słodkie i owocne rozpamiętywanie, że jego ciało zostało za nas ukrzyżowane i pokryte ranami.[150]

Zestawienie najbardziej naturalnego aktu, jakim jest jedzenie, z pożywieniem najbardziej zakazanym – ciałem człowieka wywołuje wielki stan napięcia, domagającego się oczyszczenia[151]. Jest ono potęgowane transgresyjną metaforyką wyobraźni religijnej, która przepracowuje zmazę, utrwalając ją. Widać to w trzynastowiecznym poemacie eucharystycznym Mateusza z Riveaulx:

> Oto jadło, którego żaden głód nie pokona,
> Oto chleb, który duch upiekł na świętym ogniu.

[148] Tomasz z Akwinu w *Summie teologicznej* (kwestia 75, art. 5, 7 i 8) rozstrzyga, że ciało i krew, które pojawiają się cudownie w kontekstach wizji eucharystycznych, nie są ani „konsekrowanymi", ani „przemienionymi" ciałem i krwią Chrystusa. We *Wprowadzeniu do teologii średniowiecza* (przeł. T. Górski, Kraków 1997, s. 155) P. P. Gilbert określa błąd teologiczny, polegający na fizycznym rozumieniu eucharystii jako ciała i krwi, jako kafarnaizm – od Kafarnaum, gdzie Jezus wypowiedział słowa przekazane w J 6,22–59.

[149] „Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwie jego, nie będziecie mieć żywota w sobie".

[150] Augustyn, *De doctrina christiana*, ks. III, XVI,24 (przekł. pol. J. Sulowski, *O nauce chrześcijańskiej,* Warszawa 1989, s. 142–143).

[151] Delumeau 166: „paranoiczne projekcje powodują cykliczne pojawianie się zrytualizowanych typów kozłów ofiarnych (...). Dzięki temu wynajdowaniu nazw [dla Antagonisty, takich jak „V kolumna", „żydowskie niebezpieczeństwo", „obce agentury", „Żydzi i masoni"] zbiorowość obejmuje pozycję ofiary – zresztą najczęściej rzeczywiście nią jest – i z góry usprawiedliwia akty pospiesznej sprawiedliwości, których nie omieszka przeprowadzić. (...) Poza tym obciążając oskarżonego (...) wszelkiego rodzaju zbrodniami, występkami i mrocznymi zamysłami, oczyszcza się z własnych niewyraźnych intencji i zrzuca na kogoś to, czego nie chce uznać w sobie". Pogłębione ujęcie projekcji w psychoanalizie, zastosowanej do analizy podmiotów zbiorowych u: Segal, *Psychoanaliza, literatura i wojna*, dz. cyt., s. 231: „Grupy zwykle radzą sobie z destruktywnością poprzez rozszczepienie: sama grupa jest idealizowana i scalana przez braterską miłość i wspólną miłość idealną, podczas gdy destruktywność zostaje skierowana na świat zewnętrzny, w stronę innych grup. (...) A ponieważ najtrudniej nam sobie radzić z najbardziej zaburzonymi częściami siebie, to właśnie one przede wszystkim ulegają projekcji". Segal pisze dalej, że ucieczka przed ambiwalencją w obrębie podmiotu zbiorowego (w materiale tu analizowanym jest to podmiot religijny w najważniejszym ze swych obrzędów pijący krew i jedzący ciało Boga) „powoduje regresję do pierwotnych mechanizmów psychicznych, właściwych pozycji paranoidalno-schizoidalnej: zaprzeczenia, rozszczepienia, projekcji i fragmentacji" (tamże, s. 229).

[152] CCH 26: „*Hic cibus quem nulla fames exterminat, hic est / Panis quem sacro spiritus igne coquit. / Hic liquor est cui nulla sitis preiudicat; / hoc est Vinum quod sacre virginis uva parit*", bibl. przyp. 83.

Oto napój, którego żadne pragnienie nie zniszczy,
Oto wino, które wypłynęło z dziewiczego łona.[152]

Aluzja do spożywania ciała Wybrańca i picia jego krwi łączy się tu z aluzjami do krwi, która wypłynęła z kobiecego łona, co w istocie oznacza pomnożenie transgresji.

Kanibalizm nigdy nie znika ze społeczeństw ludzkich – zauważa Miri Rubin[153] – jest w nich obecny albo w formie zagrożenia, albo pogłosek i baśni o transgresjach, jakich dopuszczono się w sytuacjach najwyższej potrzeby i głodu[154]. Rzadko jednak zostaje on wpisany w sam trzon kultury, w jej *Sanctissimum*. Gdy taki wpis nastąpi, trzeba się liczyć z silnym impulsem projekcyjnym – z ustanowieniem kozłów ofiarnych, na których przeniesie się napięcia tym wpisem spowodowane[155].

Malowidło ołtarzowe Jaime Serry z ok. 1400 roku w klasztorze Sijena koło Hueski w Hiszpanii oparte na cudzie *des Billettes*. Za: GT 160

[153] CCH 359.

[154] Zob. np. przekazy o ludożerstwie w czasie oblężenia Jerozolimy w roku 70 n. e. (zob. Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi*, dz. cyt.) i topos „saturniczny" matki pożerającej własne dzieci (*Legenda na dzień św. Jakuba Młodszego Apostoła*, Voragine 230).

[155] W dziele *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego, Maryi, wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano*, Częstochowa 1991 [1927], s. 214) zob. np. inwersja projekcyjna w wypowiedzi Piłata pod adresem Żydów: „Dalej Żydzi oskarżali Jezusa, że zwodzi lud (...), mówi bowiem, że kto chce mieć żywot wieczny, musi pożywać jego ciało i krew (...). Tak im rzekł [Piłat]: «Zdaje mi się zupełnie, że i wy wyznajecie naukę Jego, i chcecie mieć żywot wieczny, tak się zachowujecie, jakbyście chcieli żywcem jeść ciało Jego i pić krew Jego»". Zob. też uwagi na temat „widma kanibalizmu", towarzyszącego mitowi o „mordzie rytualnym" [w:] FV 5, 135–136, 148, 237–238.

Oskarżenia o dzieciobójstwo[156], wampiryzm i kanibalizm w kręgu kultur śródziemnomorskich należą do żelaznego repertuaru krytyki barbarzyńców (Herodot[157], Pauzaniasz[158]), od renesansu wysuwano ją pod adresem ludów kolonizowanych[159]. Zainicjowane przez Rzymian pod adresem chrześ-

[156] Zob. np. Manzini (MAN III. 17, za HS): „Hübner [A. Hubner, *Promenade autour du monde*, Paryż 1873, t. 2, s. 385–455] opowiada, że w maju 1870 w Tien-tsin (Chiny) rozeszła się wiadomość o śmierci kilkorga dzieci, tak jak to miało miejsce już wcześniej. Mówiono, że zostały porwane przez ludzi opłaconych przez misjonarzy i zabite przez mniszki, które wyrwały im serca i wykłuły oczy, żeby przygotować zaklęcia i leki. W owym czasie wybuchła epidemia i kilkoro dzieci zmarło w przytułkach prowadzonych przez siostry. W czerwcu zatrzymano dwóch cudzoziemców chińskiego pochodzenia, którzy maszerowali z dwoma worami, a każdy prowadził za rękę jedno dziecko. W workach znaleziono meksykańskie pieniądze i kilka paczek narkotyków. Poddani torturom Chińczycy przyznali, że oszołomili dzieci narkotykami, a zatrzymane pieniądze były zapłatą od zakonnic za dokonanie zbrodni. Skazano ich na śmierć i wyrok wykonano. Ciała wielu dzieci ekshumowano i przebadano, a ponieważ niektóre były tak rozłożone, że brakowało im oczu, uznano, że był to dowód winy misjonarzy i zakonnic, i ich zmasakrowano. Pewną kobietę pławiono w rzece aż do momentu, gdy przyznała, że padła ofiarą czarów zakonnic" etc. (przeł. A. Kuś); zob. także materiały współczesne, MAN II. 11: „W czerwcu 1924 roku w Kalkucie rozeszła się wiadomość, że sikhowie (sekta znienawidzona przez braminów, która uważa Nanaka za proroka) próbowali pochwycić bengalskich chłopców, żeby ich poświęcić w rytuałach religijnych. Potem wśród tragarzy autochtonów z nowego doku rozeszła się wiadomość o ofiarach zakładzinowych złożonych, by konsekrować basen. Utrzymywano, że w dokach w ofierze duchom złożono ludzi. Zaginięcie kilku tragarzy uprawdopodobniło plotki. Kulisi, którzy bali się o własne życie, zaczęli polować na sikhów i kilku z nich zabili mimo interwencji sił porządkowych policji. Podobny fakt miał miejsce w 1924 r. w Ahmadabadzie i w kwietniu 1928 r. w Bombaju. W styczniu 1929 r. w Bombaju wybuchł strajk generalny robotników Hindusów, ponieważ wierzono, że Patani (Afgańczycy, muzułmanie) sposobią się do porywania dzieci, aby je złożyć w ofierze. Hindusi uważali, że będą oni w ten sposób chcieli zapewnić pomyślność pewnych robót budowlanych w Barodzie. Strajk przerodził się w długie i krwawe zamieszki, w których zginęło około 120 osób, a 700 zostało rannych" (za: „Rivista italiana di diritto penale", nr 1: 1929, s. 385; przeł. A. Kuś). Z prasy najnowszej: „«Amerykanie mordują nasze dzieci» – wykrzykują w dziennikach [rosyjskiej telewizji] nacjonalistyczni deputowani" („Gazeta Wyborcza", 7.6.2005); „Chorwaci pożerają dzieci" – 1638, antykatolicka i rasistowska propaganda z okresu wojny 30-letniej (O. Thomson, *Historia propagandy*, przeł. S. Głąbiński, Warszawa 1999, s. 367). W roku 2003 Muchtad al-Sadr podał arabskim mediom informację, że polscy żołnierze „właśnie przed chwilą zabili niewinną iracką dziewczynkę", „Gazeta Wyborcza", 11.9.2003; „Dzieci pozbawione głów, roztrzaskane o mury Palestyny, słyszę wasz płacz" – cytat ze wspomnień więziennych imama Samudry, organizatora zamachu na Bali w roku 2002, za: „Courrier International", 13–19.11.2003; kiedy żołnierze rosyjscy zdecydowali się szturmować szkołę w Biesłanie, państwowe radio rosyjskie podało, że Czeczeńcy gwałcą małe dziewczynki (zapisane we wrześniu 2005 w Sandomierzu, inf. od obywatela WNP) etc.

[157] Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2002, ks. IV, s. 248.

[158] Pauzaniasz, *U stóp boga Apollona*, [w:] tegoż, *Wędrówki po Helladzie*, ks. VIII, 2, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1989, s. 12: „Likaon (...) na ołtarzu Zeusa Likajosa podniósł niemowlę, zabił je w ofierze, skropił ołtarz krwią. Dlatego – wedle tradycji – tuż po złożeniu tejże ofiary uległ przemianie w wilka [gr. *likos*]".

[159] Zob. też Ehrenreich, *Rytuały krwi*, dz. cyt., s. 64 i przyp. 6.

cijan[160], zostały następnie przez chrześcijan skierowane pod adresem Żydów, heretyków i czarownic[161]. W wieku XIII posiłkowały się fantazmatem o ofierze z dziecka[162], zasilonym między innymi biblijnymi obrazami ofiarowania Izaaka i Obrzezania Pańskiego[163].

> Zasadnicze znaczenie figury dziecka, jego zbieżność z Chrystusem w eucharystii wciąż powracały, stanowiąc źródło patosu. (...) Wokół tych dzieci – żydowskiego chłopczyka i Dziecięcia na ołtarzu – mogły się wytwarzać silne obawy przed profanacją i stratą. W opowieściach o profanacji hostii często to właśnie zranione Dzieciątko Jezus komunikuje o cierpieniach Rzeczywistej Obecności[164]. Chrystus i dziecko, Chrystus jako dziecko – te motywy musiały z konieczności wprowadzić temat [niewinnej] ofiary, a wraz z nią zbrodni i zagrożenia.[165]

W *Strachu w kulturze Zachodu* Delumeau przywołuje wypowiedź R.H. Turnera na temat halucynacyjnych projekcji, w których rozładowuje się instynkt samozachowawczy grup, których „bezpieczeństwo ontologiczne jest permanentnie zagrożone"[166]. Badacze wskazywali zazwyczaj na najbardziej oczywi-

[160] MAN III: „Rzymianie uważali chrześcijańskie agapy za nieprzyzwoite i okrutne orgie. Wierzono, że w mrokach katakumb dokonywano haniebnych praktyk, a także w to, że neofici zabijali dzieci posypane mąką, choć nie znali sensu takiej ofiary. Dopiero potem przekazywali sobie do picia ludzką krew, zbieraną w wazy, i zjadali ludzkie mięso"; „Tertulian (zm. w 240 r., *Apologia*, 3) (...) pisał: «Jesteśmy uważani za okrutnych zbrodniarzy przez tajemniczy obyczaj zabijania i zjadania dzieci. Przeciwnicy nas oskarżają, ale nie dostarczają dowodów swoich oskarżeń. Jeżeli wierzą we własne oskarżenia, to niech ich dowiodą, jeżeli nie (...) itd. «Ujmując się dalej w *Apologii* za chrześcijanami prześladowanymi w Afryce, zarzutowi o zjadaniu dzieci przeciwstawia ten ojciec Kościoła wciąż żywy w Afryce zwyczaj poświęcania dzieci Saturnowi, a dorosłych Merkuremu oraz fakt, że w samym Rzymie praktykowano ofiary ludzkie ku czci Jowisza, natomiast chrześcijanie unikają wszelkich krwawych rytów" (przeł. A. Kuś).

[161] Cohn 237 (przyp. 10, na podstawie *Historii Kościoła* Euzebiusza, t. 5, rozdz. I,1) pisze o prześladowaniu małej wspólnoty chrześcijańskiej w Lyonie. Ich pogańscy służący oskarżyli chrześcijan o kanibalizm, orgie i kazirodztwo. Niejaki Attalus, smażony żywcem na żelaznym krześle, miał krzyczeć: „To wy, nie my, zjadacie dzieci". Por. powtarzający identyczną frazę hebrajski poemat liturgiczny, *piyut*, Rabbiego Shlomo ben Avrahama, upamiętniający prześladowania erfurckie roku 1221: I. J. Yuval, *«They Tell Lies: You Ate the Man»*, dz. cyt., [w:] AB2, 86–106; przedimek określony w „*the man*" (= Jezus) Yuval rozpoznaje jako żydowską polemikę z eucharystią jako „ciałem Boga".

[162] W indeksie Thompsona motyw S261. 1.

[163] Na temat obrzezania jako protoeucharystii patrz rozdz. 3, s. 272.

[164] Zob. np. w indeksie Thompsona motyw H573. 33, np. [w:] IE, nr 2661: „Księżna, pełna nienawiści, nie śmie połknąć hostii w Wielkanoc, tylko przynosi ją do domu i ukrywa w wydrążonym pniu drzewa. W Niedzielę przewodnią arcybiskup spostrzega drzewo w pełnym rozkwicie, uginające się pod ciężarem owoców. Księżna na spowiedzi wyznaje wszystko, a tam, gdzie ukryto hostię, znajdują krwawiące dziecko" – przyp. JTB.

[165] GT 24.

[166] R. H. Turner, *Handbook of Modern Sociology*, Chicago 1964, s. 393, za: Delumeau 166.

ste, zewnętrzne czynniki nadwątlające poczucie tegoż bezpieczeństwa, takie jak zaraza, susze lub powodzie, zmiany klimatyczne, wzrost liczebności czy widoczności mniejszości, a także wojny. Są jednak także inne, wewnętrzne determinanty eksplodującej nienawiści. Z porównania chrześcijaństwa polaterańskiego, które gorliwie adoruje Ciało i Krew Chrystusa, jednocześnie prześladując swoich Żydów, z wierzeniami w czarownice w Afryce[167] wynika, że na bezpieczeństwo ontologiczne grupy w podobnym stopniu, jak czynniki zewnętrzne – wojny, epidemie czy przeludnienie – rzutować też może struktura jego najświętszych symboli. Jeśli symbole te zawierają polutanty, a kultura zbudowana jest, jak kultura europejskiego chrześcijaństwa przełomu XIII i XIV wieku, na ideale samokontroli i poczucia winy[168], będzie się ona rozładowywać w cyklicznym samooczyszczaniu. Dużo prostszym językiem wyraził to Gavin I. Lagmuir:

> W początkach XIV wieku Żydów oskarżano o torturowanie ciała Chrystusa i zabijano całymi tysiącami. Choć w przekonaniu Żydów Jezus z Nazaretu nie żył już od trzynastu stuleci, masakrowano ich z powodu symbolicznego znaczenia, jakie w oczach chrześcijan zyskał kawałek opłatka [*bread*], a także z powodu religijnego znaczenia, jakie chrześcijanie przypisywali cierpieniu.[169]

Konstrukcja sakramentu eucharystii uwydatni się, gdy uświadomimy sobie, że koncepcję jej widzialnego kształtu, opłatka jako niekwaszonego chle-

Manzini (MAN III) przytacza wiele przykładów podobnych halucynacyjnych projekcji; dwie pierwsze włożone są w usta Żyda i Saracena, trzecia jest bronią w sporze dominikanów i franciszkanów: „W żywocie św. Bazylego z Amfilochii czytamy, że gdy współbracia św. Felicity, ludzie czyści i przeznaczeni do Królestwa Bożego, odprawiali swoje święte rytuały, «pewien Żyd wmieszał się w tłum wiernych, jakby był chrześcijaninem, ponieważ chciał poznać porządek mszy i obrzęd komunii. Zobaczył on, że Bazyli pociął na kawałki dziecko. Przybliżył się do innych komunikujących i faktycznie otrzymał do spożycia mięso, a następnie przyniesiono kielich krwi, więc przełknął także krew. Zatrzymał również próbki obu substancji, wrócił do domu i pokazał je żonie». W żywocie św. Jerzego męczennika wspomniano, że pewien Saracen zobaczył, jak kapłan zabija i kroi dziecko, ułożył kawałek mięsa na patenie, a odrobinę krwi wlał do kielicha, a potem zjadł to mięso i wypił krew. Kronika Brna pióra C. Grönneirusa (1585) opowiada, że podczas walki dominikanów z franciszkanami ci pierwsi przyjęli do swojego zakonu Jezera, krawca, ponieważ wierzyli, że pewnego dnia będą go mogli zaliczyć w poczet swoich świętych. Podali mu do spożycia hostię namoczoną w krwi Jezusa oraz napój przyrządzony m. in. z wody święconej z Wielkanocy, wosku ze świec paschalnych oraz włosów i krwi dziecka. Ten sam Grönneirus utrzymuje, że dominikanie używali krwi oraz brwi dzieci żydowskich" (przeł. A. Kuś).

[167] Zob. znakomity, doceniony przez historyków (np. Nirenberga, NIR 124) tekst Mary Douglas, *Witchcraft and Leprosy. Two Strategies of Rejection*, [w:] tejże, *Risk and Blame. Essays in Cultural Theory*, London – New York 1996, s. 83–101.

[168] Zob. Norbert Elias (tegoż, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980) o znaczeniu cywilizacyjnym ustanowionego na IV Soborze Laterańskim sakramentu pokuty; scementowało ono wspólnotę i zamknęło na obcych; zob. Dąbrówka 108, przyp. 198.

ba bez śladów zakwasu (hebr. *chamec*)[170], chrześcijanie zapożyczyli właśnie od Żydów. Pod tym względem w sensie strukturalnym hostia jest zatem tożsama z żydowską macą. Jeśli zgodzić się z Guido Ceronettim, że *chamec* oznacza 'śmierć'[171], chrześcijanie poprzez wyobrażenie o dodawaniu krwi do macy sami ją profanują (krew = w judaizmie najsilniejszy polutant). Oto inwersja projekcyjna w czystej formie: ktoś, kto sam wierzy, że w opłatku znajduje się krew, imputuje Żydom, stroniącym od krwi, że niezbędnie jej potrzebują.

Materializacja metafor

Kolejną ahistoryczną czy też transhistoryczną okolicznością, która w wieku kazań wpłynęła na gwałtowną zmianę stosunku chrześcijan do Żydów, jest elementarny dla myślenia ludowego[172] zabieg, który Aron Guriewicz nazywa materializacją metafory[173]. Oto jego przykłady. Chrześcijański święty na pytanie, dlaczego chrześcijanie z radością przyjmują śmierć męczeńską, odpowiada: „Ponieważ w naszych sercach wyryty jest znak krzyża". Chcąc

[169] Langmuir, CHRIST 287.

[170] Zob. np. A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989, s. 228–229.

[171] G. Ceronetti, *Milczenie ciała*, dz. cyt., s. 14: w komentarzu do Księgi Wyjścia: „«chamec», słowo mieści w sobie ideę gwałtu, naród-maca ucieka przed wojskiem-zakwasem, święcąc złudne zwycięstwo nad nieuchronnością śmierci". W CCH 217 Rubin cytuje angielskie kazanie, *Sermo de corpore Christi* (wers 221–246), które kojarzy niekwaszoność opłatka ze skuteczną walką przeciw złu (kwas = zło).

[172] Aprobując Guriewiczowskie rozwiązanie opozycji „kultura ludowa/elitarna", o myśleniu ludowym będę mówić w znaczeniu rodzajowym, nie dystrybutywnym. Rodzajowa definicja „ludowości", „tego, co ludowe", uznaje ją za zbiór pewnych treści, podczas gdy definicja dystrybutywna przypisuje ją pewnym grupom (np. w *Słowniku* Jana Karłowicza (KAR) trzecie znaczenie terminu: „niższe warstwy społeczeństwa, pospólstwo, gmin"; dyskusja w mojej książce *Obraz osobliwy*, dz. cyt.). O tym samym zob. Guriewicz (KE 211–212): „Różne poziomy kulturowe współistniały w jednej i tej samej świadomości i poziomy te musiały występować nawet u bardzo wykształconych: teologów, scholastyków, profesorów uniwersyteckich, hierarchów kościelnych. Mimo całej ich uczoności i dogmatyki, ich psychika kryła w swej głębi mitopoetyckie i folklorystyczne obrazy i nawyki myślowe. Te treści świadomości ludzi wykształconych bodajże nie mogły ujawnić się w summach teologicznych, kiedy jednak zabierali się oni do opracowania egzemplów albo *visiones*, do pisania żywotów świętych, czyli kiedy, innymi słowy, kierowali się do szerokiego i niejednolitego audytorium wcale lub mało wykształconych parafian, wówczas do utworów tych – na ogół zresztą niezależnie od świadomych zamierzeń ich twórców – przenikały zupełnie inne treści myślowe, nasycone mitem i folklorem". Dyskusja innych rozwiązań dualizmu ludowy/elitarny, ustny/pisemny [w:] Dąbrówka 93–96, tam też bibliografia. Starsza bibliografia pobożności ludowej [w:] D. Yoder, *Introductory Bibliography on Folk Religion*, „Western Folklore", nr 30: 1974, s. 16–34. Bibliografię nowszą podaje Dąbrówka: P. Dinzbacher, *Zur Erforschung der Geschichte der Volksreligion. Einführung und Bibliographie,* [w:] P. Dinzelbacher, D. Bauer [red.], *Volksreligion in hohen und spaäten Mittelalter*, Paderborn 1990.

[173] KS 146. Pewien aspekt analogicznych zjawisk bywa też nazywany udosłownieniem (literalizacją) motywu egzegetycznego, zob. np. W. Johnson, *The myth of Jewish male mensens*, „Journal of Medieval History", t. 24, nr 3: 1998, s. 286.

się o tym przekonać, tyran każe wydobyć świętemu serce z piersi i znalazłszy na nim istotnie ów znak, natychmiast się nawraca[174]. Pewien rycerz udaje się do Jerozolimy na Górę Oliwną i tam umiera. Sekcja zwłok, odkrywając w jego sercu napis „*Amor meus, Jesus*", potwierdza domysł, że umarł z miłości do Boga[175]. Pewien mieszczanin z Kolonii odmawia za życia modlitwy, chodząc. Po śmierci ukazuje się krewnemu, mając na nogach wyryte: „*Ave Maria gratia plena*"[176]. Kopista klasztorny, który własną ręką [m.p. – *manu propria*] przepisał wiele świętych ksiąg, zasłużył się tak bardzo, że wspomniana jego ręka nie ulega rozkładowi i jako dowód cudu pokazywana jest w miejscowym klasztorze [DM XII, 47].

Zestawiając przykłady Guriewicza z dosłownymi interpretacjami Rzeczywistej Obecności, zauważymy ich uderzające pokrewieństwo. Oto zakonnik Gottschalk,

> odmawiając modliwę *Puer natus est nobis*, stwierdził, że zamiast chleba trzyma w ręku piękne dzieciątko (...), a kiedy znów zamieniło się ono w sakrament, spożył je.[177]

Jakub z Vitry opowiada o pewnym duchownym, który musiał podjąć u siebie biskupa, ale nie miał czym. „Nie mam nic, co bym mógł podać na stół, prócz boków Ukrzyżowanego" – taka była konkluzja pobożnego księdza, który odkroił część figury Chrystusa i przygotował z niej obfity posiłek[178]. Z kolei Honoriusz z Autun znaną nam *Legendę o chłopczyku żydowskim* zanotował w wersji, w której ów chłopiec widzi na ścianie Marię z Dzieciątkiem, przy komunii zaś obserwuje kapłana, rozdającego ciało dziecka, całkiem podobnego do tamtego w objęciach matki[179]. Chłopiec bierze swój k a w a ł e k s u r o w e g o l u d z k i e g o c i a ł a i udaje się do domu[180]. Tę samą literalną interpretację spotykamy w angielskiej opowieści: chłopiec boi się i skarży rodzicom,

[174] L. Hervieux, *Les fabulistes latins*, dz. cyt., s. 337–338, z niej właśnie Guriewicz wyprowadza exemplum o Żydach ciekawych, gdzie jest hostia i dusza, TE 101.

[175] TE 152.

[176] J. Strange [wyd.], *Cesarii Heisterbacensis monachi ordinis Cisterciensis Dialogus miraculorum*, t. 1–2, Coloniae – Bonnae – Bruxellis 1851, XII: 50 [dalej DM], cyt. za: KS 146; zob. też motyw V86. 2 w indeksie Thompsona (*Ave* na języku zmarłego) i bibliografia.

[177] DM IX, 2, za: KS 151.

[178] T. F. Crane [red.], *The Exempla or Illustrative Stories from Sermones Vulgares of Jacques de Vitry*, London 1890 [dalej: Crane], nr 6, za: KS 152.

[179] Podobnie w wersji Williama z Malmesbury (ok. 1090–1143), *El libro de laudibus et miraculis Sanctae Mariae de Guillermo de Malmesbury OSB (d. 1143)*, J. M. Canal [wyd.], Rome 1968, s. 138: „*pulchra femina quam uidi in cathedra sedentem, et cuius filius populo diuidebatur...*". Cyt. za GT 10, przyp. 20.

[180] „*Crudam carnem a sacerdote accepit*", Honorius Augustodunensis, *Speculum ecclesiae*, PL CLXXII, kol. 852, za: GT 10. O usytuowaniu ideowym *Legendy* mówi jej przyporządkowanie [w:] *Scala coeli* Gobiusa (XIV w.), gdzie wpisano ją pod „C", tam, gdzie „Corpus Christi", zaraz

że po Przemienieniu widział sprawującego eucharystię brata Piotra p o ż e r a j ą c e g o przy ołtarzu Dzieciątko[181]. A także w wizji pewnej kobiety, wątpiącej w Rzeczywistą Obecność: zobaczyła ona, jak „placek-hostia przybiera k s z t a ł t d z i e c i n n e g o p a l c a, a poświęcone wino w kielichu wygląda jak zakrzepła krew"[182]. W obrębie religijności postlaterańskiej wyspekulowana metafora Rzeczywistej Obecności przystosowywała się w ten sposób do spragnionej konkretu percepcji wiernych[183].

Także w konstrukcji wyobrażeń ludowych o magicznych pożytkach z eucharystii nieuchronnie pojawiało się ciążenie metafory religijnej ku materialnemu konkretowi. Literalna wiara w „chleb eucharystyczny" jako źródło niewyczerpującego się pożywienia[184], którą następnie poświadczają liczne hagiografie świętych[185], mogła być skutkiem literalnej wykładni passusu o Eliaszu z Księgi Królewskiej[186]. To tylko jeden z licznych przykładów „przesunięcia teologicznego", które rozpoczyna się w wieku XIII i następnie coraz bardziej nasila. Podobne zjawisko w odniesieniu do narracji pasyjnych opisał John Marrow: polega ono na utożsamianiu ich ze zwykłymi faktami historycznymi[187]. W odczytaniach tych dostrzegamy charakterystyczną ludową hermeneutykę, która tyleż nie potrafi, co nie chce akceptować bardziej wyszukanych wykładni; wybiera to, co konkretne, przyziemne, namacalne. Nacisk duszpasterzy na prawidłowe rozumienie dogmatu o Rzeczywistej Obecności po roku 1215 nałożył się na ową immanentną cechę myślenia mitologicznego, potęgując ją w niespotykanym stopniu[188]. Skutkiem były emocje, które u ludu łatwo

po opowieści o hostii przemienionej w chłopca; M. A. Polo de Beaulieu [wyd.], *La Scala coeli de Jean Gobi*, Paris 1991, *O żydowskim chłopcu* – nr 368, s. 667, o transformacji – 367, s. 667, za: GT 12.

[181] CCH 118–119, przyp. 220: „*Quod viderat eum devorasse infantem in capella super altare, et timuit ne faceret sibi similiter*" (Thomas z Eccleston, *De adventu fratrum Minorum in Angliam*).

[182] E. Le Roy Ladourie, *Montaillou*, *wioska heretyków 1294–1324*, przeł. E. D. Żółkiewska, Warszawa 1988, s. 372–373. Zob. też wizja rozdawania dziecięcego ciała w trakcie komunii, przypisana najpierw Żydowi (AS, *Żywot Jerzego Męczennika*, 23 kwietnia, za: HS 33), potem zaś Saracenowi (HS 34, tam bibl.).

[183] Kolejne przykłady podaje FV 157 i przyp. 50, 52.

[184] *Męka żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego* [57M]: „O najświętsza nasza Wielkanoc, podczas której wierni, posileni w jej przeddzień nieskalanym spożywaniem Baranka, czyli ciałem i krwią Chrystusa, i uwolnieni z więzów grzechów przez wyrażającą skruchę spowiedź, chodzili pełni mocy onego jadła".

[185] O pobożnych i świętych, których przy życiu utrzymuje tylko chleb eucharystyczny zob. np. Rubin CCH.

[186] Zob. I Krl 19,8, o Eliaszu: „Jadł i pił, i chodził pełen mocy onego jadła czterdzieści dni i czterdzieści nocy". Spostrzeżenie zawdzięczam tłumaczowi tekstu *Męka żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego*, prof. Mikołajowi Szymańskimu.

[187] Marrow 198; zob. też rozdz. 3.

[188] Przyjęcie powyższego punktu widzenia stanowi próbę rekoncyliacji dwóch punktów widzenia, które chronologicznie dominowały w historii badań nad pojawieniem się tendencji antysemickich na przełomie XII i XIII w. Pierwszym było akcentowanie religijności ludowej (Delumeau 256: „historiografia długo dostrzegała tylko wpływy antysemityzmu ludowego"),

jest rozbudzić, dużo trudniej oświecić lub skontrolować, kierując w pożądane kanały[189].

Na marginesie zauważmy też, że pewną odmianą materializacji czy konkretyzacji metafory było też zjawisko, które opisał Brian Levack w swej pracy o czarach europejskich. Ludzie, którzy dawniej zaledwie śnili o sabatach lub fantazjowali o podążaniu za demonami, nagle (od około wieku XIV) twierdzą, że czynią to rzeczywiście, na jawie; na przykład kobiety zeznają bez tortur, że przy pomocy Diabła latały[190]. Andrzej Dąbrówka uważa, że tę zmianę, którą Levack przypisuje rozpowszechnieniu elitarnych poglądów demonologicznych, można interpretować jako przejaw

> scalania osobowości, który polega na ciągłości myśli, spójności refleksji nad przeżyciami i snami.

Uważa też, że pod względem rodzajowym jest to zjawisko identyczne z procesem utożsamiania narracji pasyjnych z rzeczywistymi faktami historycznymi, którym zajmuje się John Marrow[191].

Zrównanie symboliczne

W języku psychoanalizy Hanny Segal materializację metafor można określić mianem równania symbolicznego (*symbolic equation*)[192]. Polega ono na patologicznym

> zrównaniu (utożsamieniu) symbolu z obiektem, który reprezentuje. W wyniku tego procesu realny obiekt o (nieuświadamianym) znaczeniu symbolicznym

drugim znaczenie kaznodziejstwa, czyli propagandy płynącej ze strony elit religijnych (najwybitniejszym przedstawicielem tej tendencji jest Jeremy Cohen i jego książka *Friars and Jews* – Cohen1). Koncepcja, iż propaganda ta, akcentująca Rzeczywistą Obecność, nałożyła się na myślenie ludowe, wzmacniając tylko cechy obecne w nim już wcześniej, przywraca proporcje tym w gruncie rzeczy uzupełniającym się wizjom przyczynowości.

[189] Zob. np. o buncie chłopskim, który najpierw kieruje się przeciw Żydom, potem zaś przeciw Żydom i księżom, pisze Konrad z Megenbergu (*Planctus ecclesiae in Germaniam*, 46, wersy 602–605, cyt. za: JI 2001): „*Nitentur layci, credas, velut audio dici, / Quod male presbiteri simul et perdantur Hebrei; / Nam bona prespiteri [presbiteri] sua devastant et Hebrei. / Hii nimis usura, primi perimant sua ira*". Zob. w tym kontekście sugestię Normana Cantora (tegoż, *The Civilization of the Middle Ages*, New York 1993, s. 536), że po wygnaniu Żydów z Europy Zachodniej na wschód to właśnie kler zaczął pełnić w niej rolę kozłów ofiarnych.

[190] B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, przeł. E. Rutkowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991 [dalej: Levack], s. 75.

[191] Dąbrówka 448.

[192] Zob. np. P. Dybel, *Wprowadzenie* [do:] H. Segal, *Marzenie senne, wyobraźnia i sztuka*, przeł. P. Dybel, Kraków 2003.

przestaje być rozpoznawany przez jednostkę jako to, czym faktycznie jest (...), ale przeobraża się dosłownie w to, co sobą symbolizuje.[193]

Niebezpieczeństwo zrównania symbolicznego wiąże się z tym, iż w chwili erupcji psychotycznej przedmiot do czegoś w wyobraźni podmiotu przyrównany, zaczyna być traktowany tak, jakby był tożsamy z przedmiotem owego porównania[194]. Czynnik, który stanowi podstawę porównania, nie znajduje się po stronie przedmiotu, lecz tkwi w wyobraźni zrównującego, dlatego też jest niestabilny i pod wpływem emocji może się łatwo przeobrażać.

Równanie symboliczne, będące patologicznym aspektem procesu symbolizacji, stanowiło zawsze najbardziej niezawodny wehikuł przemocy wobec Żydów. Kogoś, kto według formuły Augustyna (*testimonium veritatis*) jest świadkiem prawdy nauki chrześcijańskiej, w wyniku zrównania symbolicznego zbiorowość zaczyna pojmować jako tego, kto realnie stał pod krzyżem, przemawiając słowami Longinusa („*Vere Dei Filus erat iste*", Mt 27,54) albo też szydząc z „powieszonego"[195]. Oznacza to z jednej strony splendor starożytnej tożsamości, ale z drugiej też dziedziczenie win. Dopóki w grę wchodzi tylko symboliczna odpowiedzialność za owe winy, niegroźna jest także „przemoc symboliczna", którą chrześcijanin wywiera na Żydzie.

Sytuacja żydowskiej odpowiedzialności i przemocy wobec Żydów zmienia się jednak od przełomu wieku XII i XIII, gdy pod wpływem przemian w teologii zaktywizował się chronotop legend o krwi. W exemplach i studiach Żyd jest coraz częściej określany nie mianem świadka, lecz „bogobójcy"[196]. Gdy określenie to, możliwe do przyjęcia w ferworze polemiki międzyreligijnej, zostanie poddane ciśnieniu zrównania symbolicznego, jego antyjudaistyczne jądro ulegnie przemianie w antysemityzm: kara, na jaką w oczach wyznawców Chrystusa zasługiwali „bogobójcy", dosięgnie teraz realnego ciała współczesnych Żydów. Na ślad zrównania symbolicznego w poniższej wypowiedzi o rzekomej profanacji hostii przez Żydów naprowadza nas sformułowanie „tak jakby"[197]:

[193] Wywiad z Hanną Segal, „Gazeta Wyborcza"/„Wysokie Obcasy") 7.2.2004: „W myśleniu psychotycznym istnieje tylko konkret. Kiedy gra się w piłkę nożną, to może być symbolizacja konfliktu zbrojnego. Ale kiedy rzuca się bombę atomową, to nie są fantazje o zabiciu wroga, to jest konkret".

[194] Gdy Fritz Klein, jeden z lekarzy hitlerowskich, mówi: „Z szacunku dla ludzkiego życia usunąłbym ropiejący wyrostek robaczkowy z chorego ciała. Żyd jest ropiejącym wyrostkiem w ciele ludzkości" (za: L. Rees, *Auschwitz. Naziści i Ostateczne Rozwiązanie*, Warszawa 2005, na podstawie fragmentu książki [w:] „Polityka", 8.1.2005), a następnie prowadzi mordercze eksperymenty na Europejczykach żydowskiego pochodzenia, dokonuje takiego psychotycznego przekształcenia tożsamościowego.

[195] Żydowskie określenie Chrystusa. Na temat innych tego typu określeń AB1, zob. też R. Chazan, apendyks do *European Jewry and the First Crusade*, Berkeley – Los Angeles 1987, s. 225–296.

[196] HM 2 [37M], pełny cytat trzy przypisy dalej.

[197] O mediacji *Als ob* w filozoficznym sensie tego terminu zob. np. A. Van Gennep, *Manuel de folklore français contemporain*, Paris 1938, s. 106: „Cały folklor skąpany jest w owym świecie j a k

Fresk w wiejskim kościele w Gossa, k. Halle, Niemcy, połowa XIII w.; pod krzyżem po lewej Longinus, przebijający bok Chrystusa lancą, po prawej Stefaton, podający mu gąbkę z octem; obaj w kapeluszach żydowskich z wieku XIII, Schreck1, 174

Schreck1, 35a. Ta sama sytuacja na relikwiarzu z kości słoniowej z południowych Włoch, 1070–1080, wzbogacona o temat Eklezji (postać po lewej obejmowanej przez anioła i prowadzonej na zaślubiny z Chrystusem) i Synagogi (stara kobieta po prawej wypędzana przez drugiego anioła). Berlin Dahlem, Staatliche Museen Preussicher Kulturbesitz, dział rzeźb, nr inw. 589

Często znieważali je [tj. hostie] słowem i czynem, t a k j a k b y znieważali – na ile byli w stanie – Boga chrześcijan, naszego prawdziwego Boga żywego: sądzili, że w ten sposób po raz drugi go krzyżują.[198]

Gdy przychodzi do kary, wszelkie „tak jakby" znika[199], a wraz z nim znika wszelkie „dlaczego":

Żydzi würzburscy, widząc, że nie zdołają ujść przed karzącą ręką chrześcijan, sami zabijali żony, braci, siostry, krewnych, a zwłaszcza swych synów, a następnie rzucali się w ogień wraz ze swym mieniem. Ktoś z nich, przerażony tym widokiem, uciekł do lasu, w którym się przez wiele dni ukrywał. Gdy jednak tam się błąkał, zobaczyli go jacyś słudzy, którzy donieśli o tym swoim panom. Ci wraz z innymi pilnie go szukali, aż wreszcie schwytanego przyprowadzili do swej siedziby. Żyd mówił do nich:

– Cóż wam złego zrobiłem?

Oni na to:

– Ty i twoi wspólnicy, na ile jesteście w stanie to uczynić, krzyżujecie po raz drugi prawdziwego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, syna Maryi, obrzucając go zniewagami i dręcząc.[200]

W poniższym opisie, też zaczerpniętym z *Historii godnych pamięci*, pot pojawiający się na krucyfiksie można uznać za symboliczny znak zrównania symbolicznego *in statu nascendi*.

[44M] Gdy ludzie Rindfleischa odeszli, niektórzy z mieszkańców miasta podeszli do krzyża, chcąc go obejrzeć, stwierdzili, że figurka Chrystusa była obficie zroszona potem. Ubodzy starli go z niej, ale ilekroć go ścierali, tylekroć ich cielesne oczy zasłużyły na widok ponownie pojawiającego się potu. Potem krzyż zaniesiono do kościoła, a ubogich na widok cudu przepełniło oburzenie na Żydów. Rzucili się na nich i wbrew woli bogaczy i władz miejskich, wszystkich zabili.

Za skrajny przypadek zrównania symbolicznego można uznać decyzję autora frankfurckiego misterium pasyjnego, który prześladowcom Chrystusa nada-

g d y b y [niem. die Welt al ob – przyp. JTB]. Większość ludzi nie wydaje się być absolutnie przekonana o istnieniu karzącego Boga ani o bezpośredniej interwencji Opatrzności w nasze osobiste sprawy, (...) w absolutną prawdę dogmatów lub materialną rzeczywistość cudów. Ale zachowują się tak, j a k b y w nie wierzyli".

[198] HM 4.

[199] Biskup, którego słowa HM 2 [37M] przytaczają w opowieści pierwszej, powiada: „Napisane jest: «Sądźcie sprawiedliwie, synowie człowieczy». Jeśli człowiek zabije człowieka, wiesz, panie, jaka jest za to kara, i często ją stosowałeś. Nie umiem natomiast powiedzieć, jakiej kary są godni ci, którzy Pana naszego Jezusa Chrystusa, syna Marii Panny, Boga prawdziwego i człowieka, naszego stwórcę, zbawiciela i sędziego, na tyle, na ile mogli, po raz drugi ukrzyżowali. Dlatego radzę, byś twych Żydów tak osądził, aby cię nie spotkała wieczna kara z ręki Wszechmogącego".

[200] HM 13.

Kronika Hartmanna Schedla (*Liber Chronicarum cum figuris et imaginibus ab initio mundi*, drukarnia Antona Kobergera, Norymberga 1493, k. CCLVIIv, CCXXv, CCXXXv); drzeworyt, na którym widać głowy Żydów palonych w jamie ognistej, łączy w obrębie jednego tematu ikonograficznego okropności rzezi Rintfleischa (1298) i profanacji hostii w Deggendorfie (1337)

wał nazwiska żyjących wówczas miejscowych Żydów[201]. Symboliczna nadwyżka zawarta w powyższym zabiegu najlepiej zarazem uświadamia, czym w gruncie rzeczy jest to zrównanie.

Z kolei przypadkiem *symbolic equation* oscylującym wokół przemocy jest stary[202], znany nawet w Nowym Świecie, wielkanocny obyczaj palenia Judasza (ang. *Judas fire*)[203]. Oto relacja z przebiegu obrzędu w Jaffie w roku 1840, zanotowana przez francuskich obserwatorów:

> słomiana kukła nosiła żydowską szatę i wśród krzyku i hałasu ciągnięto ją do ognia. Dzieci rozważały rodzaj torur, jakim należy poddać Izraelitę. Niektóre mówiły: „Ukrzyżować go, ukrzyżować!" Inne: „Odciąć mu brodę i ręce, a potem głowę". W końcu inne: „Rozpłatać go, wypruć mu flaki, bo zabił Boga!" Przywódca grupy mówił wtedy: „Po co nam rozważać tamte tortury, skoro ogień już

[201] H. Linke w haśle: *Frankfurter Dirigierrolle*, [w:] *Deutsche Literatur des Mittelalters. Verfaserlexikon*, K. Ruh i in. [red.], Berlin 1978, t. 3, szp. 810, cyt. za: Dąbrówka 487, przyp. 1008.

[202] Datowanie obrzędu jest zawsze kłopotliwe, na ten temat: Dundes [w:] DU 3: „*In the case of custom or belief or any other item of folklore for that matter, it is difficult if well-nigh impossible to establish with any certainty the ultimate origin of that custom and belief*".

[203] Kartografia obyczaju [w:] Van Gennep, *Manuel de folklore français contemporain*, dz. cyt., t. 1, s. 1259–1263. Dla materiałów angielskich zob. ODEF 201; źródła francuskie, hiszpańskie, katalońskie [w:] FV 167; NIR passim; źródła staropolskie, M. Zowczak, *Biblia ludowa*, Wrocław 2000, s. 420 przyp. 338; także Dąbrówka 434–435. R. Schechter (tegoż, *Przyszłość rytuału*, przeł. T. Kubikowski, Warszawa 2000, s. 123, tam bibliografia) odnajduje obyczaj nawet u Indian Yaqui, do których zawieźli go Hiszpanie; zob. też mój tekst *Wieszanie Judasza* z tomu *Rzeczy mgliste*.

się pali. Spalmy tego Żyda!" I Żyda ciskano w płomienie. „Pali się, pali! – wołały dzieci – nie oszczędzać go! Niech sczeźnie! On ubiczował Chrystusa, przybił [do krzyża] jego dłonie i stopy!" I tu dzieci wyliczają wszystkie cierpienia, jakie Żydzi zadawali Zbawicielowi.[204]

W cytowanym fragmencie widać wszystkie elementy zrównania: dzieci uczestniczące w obrzędzie znają scenariusz wydarzeń, a wyliczając tortury, przenoszą się w inny czas historyczny. Nawet postronny obserwator poddaje się czarowi opowieści, nazywając kukłę „Izraelitą", choć jest to tylko słomiany chochoł. Najbardziej współczesnym przykładem zrównania symbolicznego może być też przytaczany w kolejnym rozdziale okrzyk kobiety, stojącej na schodach domu przy ul. Planty 7 w Kielcach w lipcu roku 1946: „Smakowała wam krew Chrystusa?" [205]. Powrócimy do niej w rozdziale 5.

Przeniesienie agresji z obiektu symbolicznego na realny dokonuje się niezmiernie łatwo. Obserwujemy je w polskiej wersji obrzędu, zanotowanej w XIX wieku:

> Skoro bałwan był zrzucony, bili go kijami i włóczyli po ulicy, wołając: „Judasz! Judasz!" Biada naonczas Żydowi, jeżeli im się nawinął, bo opuszczali bałwana, a żywego Judę bili .[206]

Z czasów, które interesują nas w tym rozdziale, tzn. z przełomu wieku XII i XIII, pochodzi romans Chrétiena de Troyes *Perceval ou Le conte de Graal*. Utwór ten, ważny dla tożsamości europejskiej, zawiera w sobie ładunek sentymentów antyżydowskich, rozpisanych na równania symboliczne w rodzaju:

> Podli Żydzi, których trzeba zabijać jak psy[207], w nienawiści swojej wyrządzili sobie samym krzywdę, a nam dobro, gdy Go [tj. Chrystusa] krzyżowali. Siebie samych zniszczyli, a nas zbawili.[208]

[204] C. de Plancy, [w:] A. de Chesnel, *Dictionnaire des superstitions, erreurs, préjugés et traditions populaires oû sont exposées croyances supersititieuses des temps anciens et modernes*, Paris 1856, s. 903–905, za: FV 168.

[205] David Shtokvish [red.], *About Our House Which Was Devastated* (księga pamiątkowa Żydów z Kielc), Kielce Societies of Israel and Diaspora, Tel Aviv 1981, s. 201, cyt. za: J. T. Gross, *Wyjaśniam, że krew na moim ubraniu*, dz. cyt., zob. rozdz. 3.

[206] J. Moraczewski [wyd.], *Starożytności polskie*, t. 1, Poznań 1842, hasło: *Judasz*, s. 409. Zob. mój tekst *Wieszanie Judasza* [w:] *Rzeczy mgliste*. Polskie materiały etnograficzne są jednak tylko bladym echem tych, które zgromadziła w swojej książce Fabre-Vassas (FV, cały rozdział 6). Zob. np. opis utrzymującego się jeszcze po roku 1944 w Dannelbourgu (Francja), odgrywanego w Wielką Sobotę obrzędu palenia Judasza, w którym wykorzystywano krew zabitej niedawno świni (FV 174). Zob. też obyczaj „zabijania Żydów", praktykowany w Katalonii i nad Loarą (tamże).

[207] Pieśń *O rodzicach i niewinnych dzieciach* ze zbioru wydanego w roku 1883 przez Karla von Amirę (*Das Endinger Judenspiel*, dz. cyt.) przypisuje Żydowi Leomanowi zabijanie chrześcijan „jak psów". Zob. MRM 38.

[208] Cyt. za Roger Sherman Loomis, *Od celtyckiego mitu do symbolu chrześcijańskiego*, przeł. J. Piątkowska, Kraków 1998, s. 51.

Rys. 2: Schreck1, 360b, kaźń Żyda Ansteeta w Weissenstein w Szwabii; drzeworyt w *Kronice szwajcarskiej* Johanna Stumpfa, Augsburg 1553; ten typ kaźni dla Żydów postuluje już, ustami demona z historii 39, Rudolf ze Schlettstadt: „Żydzi, którzy są nieczyści, cuchnący i podlejsi od psów, powinni długo cierpieć karę w więzieniu. Potem należy im związać nogi i za stopy przywiązać ich do końskich ogonów, a następnie po cierniach i kolcach zawlec pod szubienicę. Na niej mają być powieszeni za nogi, a pod głowę trzeba im podłożyć ogień, który ich doszczętnie spali". W Polsce o podobnym typie egzekucji za domniemaną profanację hostii w roku 1399 (Poznań) pisze Tomasz Treter (Tomasz Treterus, *Trzy Święte Hostye w Poznaniu 1399. Roku nożami od Zydow uklote. W. Xiądz Tomasz Treterus*, *Kustosz Poznański*, *Kánonik Warmiński przed lat dwoma sty żyjący stylem łaćińskim opisał*, *urodzony Kázimierz Miedźwiedzki*, *Burgrabia Ziemski Poznański*, *dla publicznego Oboiey Płci używania*, *ná Oyczysty Język Polski słowo w słowo pilnie przełożył. Wydrukować kázał w Akádemii Poznańskiey*, *Chrystusowego 1772. Roku.*, Poznań 1772, s. D3, [59M]): „Zydźi wraz ze świętokradzką niewiastą do pala z psami ich pożeraiącemi przywiązani, żywo palą się y przyzwoitą zá swoie zbrodnie odnoszą karę"

Żydzi przedstawieni są tu jako psy, psy zaś jako zwierzęta, które „trzeba zabijać”[209]. W *Gesta Regum Anglorum* Williama z Malmesbury porównanie powraca w wizji

> niedużego zwierzęcia, noszącego w łonie 12 szczekających ogarów. Przybiega ono do Percewala, szukając ochrony, ale ponieważ jej nie znajduje, chroni się pod krzyżem, gdzie rodzi szczeniaki. Te rozrywają je na kawałki, ale nie mogą pożreć. Bestia owa (...) wyobraża Pana Jezusa, 12 zaś ogarów oznacza Żydów [12 plemion Izraela? – JTB], którzy go ukrzyżowali, lecz nie byli w stanie przyjąć sakramentu z jego ciała.[210]

Symboliczny obraz Żydów jako psów[211] od średniowiecza bierze w posiadanie umysły pisarzy antysemitów[212], sprowadzając na Żydów realne prześladowanie, którego reminiscencje w postaci wyzwiska *Sauhund* przetrwały do XX wieku[213]. Wcześniej przenosiło ją określenie *ihr gottschendichte Bluthunde*[214], przyswojone przez polskich pisarzy.

[209] Określenie „zabijać jak psa” znajdujemy np. u Cezarego z Heisterbachu, który wkłada je w usta Żyda, patrz: I. Marcus, *Images of the Jews in the Exempla of Cesarius of Heisterbach*, [w:] Cohen2, 250–251.

[210] Loomis, *Graal*, dz. cyt., s. 105, bibl. w przyp. 15–16, s. 104.

[211] „Psia natura” Żydów zob.: Micz 28: „Zyd, nie zápomniawszy onéy pśiéy nátury swéy, krwie Chrześćiáńskiéy bez násycenia prágnącéy, ná przelewánie iey snadnieyszéy sposobnośći dostáie od tych, ktorzy im máiętnośći árenduiąc, Chrześćiány w moc dáią”. Całościowo na temat porównania Żydów do psów [w:] DOGS i rozdział 5 w tej książce.

[212] Tu tylko trzy anachroniczne przykłady: [w:] *Mystère de la passion* Arnoula Grébana (przed 1452), za: Delumeau 262. Mówi się tam też o Żydach „okrutniejszych niż wilcy”, „jadowitszych niż skorpiony”, „bardziej pysznych niż stary lew”. W roku 1710 współwłaściciele miasta Rzeszowa skazali Lewka Jazłowieckiego, obwinionego o oszczerstwo korupcji w stosunku do ich komisarzy, na karę publicznego „odszczekania” go w synagodze ([w:] *Dekret w sprawie fałszywego oskarżenia komisarzy o korupcję*, Rzeszów, 25.3.1717 [w:] *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, oprac. i wstępem opatrzył A. Kaźmierczyk, Kraków 2001, nr 94, s. 166): „...[aby skazany Lewko Jazłowiecki] przy widzu od nas zesłanym *iuxta formam iuris* [zgodnie z formą prawa] w bożnicy *in frequentia* synagogi [w obecności synagogi] i pospólstwa odszczekiwał pod ławą, na której szkolnik nogę położyć powinien, *idque in eam rotam* [i to wedle takiej roty], że ja, Lewko Jazłowiecki, cokolwiek mówiłem przeciwko honorowi i sądowi IMM Panów Komisarzów, mówiłem to jako pies i odszczekuję «ham, ham, ham»”. Stąd współczesne polskie „odszczekiwać” o odwoływaniu kłamstwa. Zob. też dziewiętnastowieczny wierszyk u Kolberga (DWOK V, 204): „Żyd pies, Żyd pies, / a Żydówka suka, / a Żydzięta jak szczenięta. / My [tzn. polscy chłopi] sobie panięta”. Zob. też A. Appelfeld, *Droga żelazna*, przeł. H. Volovici, Warszawa 2006, s. 59, [narrator, Żyd z polskich kresów, wspomina młodość na Ukrainie]: „Na pustej stacji dwóch rozwalonych pijaków zaczęło się ze mnie wyśmiewać i udawać szczekanie psa”.

[213] Zob. Kurt I. Lewin: *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna Rabina Lwowa*, Warszawa 2006, s. 121, 141: [Mówi członek Judenratu] „*Wie ein Hund habe ich euch gedient*”. [Odpowiedź gestapowca] „Und wie ein Hund wirst du sterben”.

[214] Cytuję za: P*rognosticon albo zalecenie Cielęcia zmrodliwego Narodu Żydowskiego. Na ten Nowy Rok 1629*. Przez Dawida Origaniusz Mathematika z Pragi, które przytacza Bartoszewicz (BA 137). Cd. „...oto masz ich przeklętą modliwę: Welam schumadym, w którey nas nazywaią Minhim, to iest kacerzami; a te, którzy się z nich okrzczą, tedy ie zowią Maschumadym, a w obec nas

Pies, od czasów hetyckich (Kenneth Stow) kojarzony z podległością, upokorzeniem i nieczystością[215], odgrywa też ważną rolę w polemikach międzyreligijnych[216], i to zarówno w wyobraźni chrześcijan , jak i Żydów. Pogardę dla psów-Żydów, jak również Żydów – potomków świni[217], chrześcijanie wyprowadzali z Listu św. Piotra: „Pies, który się wrócił do zwrócenia swego[218], i świnia umyta, do kałuże błota" (2 P,22). W średniowiecznych bestiariuszach wyobrażenia te rozpisane są na alegorie rozpusty (pies) i obżarstwa (świnia), z dalszymi skojarzeniami, takimi jak drapieżność i nieczystość, symbol niepoprawnego grzechu itd.[219]. Para pies–świnia, wcześniej powtórzona jeszcze w Mt 7,6 („Nie dawajcie psom świętego ani mieccie pereł waszych przed wieprze"), często występuje w kontekście motywu *Judensau*, niekiedy łączącego się z kolei z aluzjami do legend o krwi[220].

wszystkich nieprzyjacielami głównymi, y tym słowem Goym, to iest psami nazywaią. O psi śmierdzący sami... ".

[215] Zob. np. M. Piela, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków 2003, s. 202–206.

[216] Marcus, *Images of the Jews...*, dz. cyt., [w:] Cohen2, 251, przyp. 6. Zob. też D. A. Wells, *Attitudes to Jews in Early Middle High German Religious Literature and Sermons*, „London Studies in German Literature", t. 4: 1992, s. 40–42. Marcus podaje (odsyłając do Eleazara ben Judy z Worms, zm. ok. 1230, *Sefer Ha-Roqeah*, Fano 1505, par. 296), że obawa przed zobaczeniem „psa lub chrześcijanina" prowadziła do starannego owijania chłopców po raz pierwszy prowadzonych na naukę hebrajskiego. Obraz psa jako symbolu poniżenia u Raj Mehema (XIV w.): „Rzuć psu kość, zliże proch sprzed stóp twoich" (za: K. E. Grözinger, *Kafka a Kabała. Pierwiastek żydowski w dziele i myśleniu Franza Kafki,* przełożył Jan Günther, Kraków 2006, s. 51); także np. pies jako diabeł w wizji Rabbiego Szneura Zalmana ben Barucha z Ladów (1734–1813), tamże, s. 100, przyp. 206 (*Sziwhe Ha-Beszt*).

[217] Zob. wyczerpujące studium motywu [w:] Shachar.

[218] Wcześniej w Księdze Przysłów (Prz 26,11): „Jako pies, który się zwraca do zwrócenia swego, / tak głupi, który powtarza głupstwo swoje"; formuła powtarzana przez liczne sobory, zob. S. Simonsohn, *The Apostolic See and the Jews*, Toronto 1990, s. 4-5. Zob. też Bernard Gui, który relacjonując praktykę rytualnego oczyszczania tych Żydów, którzy chcą wrócić do judaizmu, choć przeszli na chrześcijaństwo (*relapsus*), używa określenia „konwertyci, którzy wrócili do swych judaistycznych wymiocin", cyt. za: F 93; zob. też: *Historia chrześcijaństwa*, J. M. Mayer i in. [red. całości], G. Dagron i in. [red. tomu], J. Kłoczowski [red. wyd. pol.], t. 4: *Biskupi*, *mnisi i cesarze 610-1054*, Warszawa 1999 [dalej: *Hist. chrześcij.* 4], s. 199, list Grzegorza z Nicei, który w trosce o uniknięcie fałszywych nawróceń, wylicza cechy, które miałyby przeszkodzić Żydom w przechodzeniu na chrześcijaństwo, wśród nich pragnienie zysku i upodobanie do przyjemności.

[219] Hraban Maur, PL CXI, kol. 224n.: „*In canibus duo sunt expectanda: aut fortitudo, aut velocitas. Canis autem diversas significationes habet. Nam aut diabolum vel Judaeum, sive gentilem populum significat... Nam in meliore parte canis ponitur, ut in Ecclesiaste, ubi scriptum est: «Melior est canis vivus leoni mortuo* [Koh 9,4]. *Hic Leonem diabolum, canem vero gentilem vel hominem peccatorem accipiendum puto...* »". Cyt. za: Shachar 78, przyp. 86. Zob. też *Hist. chrześcij.* 4, s. 200: VIII w. – Konstantyn Porfirogeneta o tym, że po śmierci Bazylego wielu konwertytów „niczym psy powróciło do swych wymiocin". Zob. też Epifanius, cyt. w HS 35. Skojarzenie Żydzi-psy w literaturze pasyjnej omawia też Marrow 141n., przyp. 120.

[220] Jak w przypadku wizerunku *Judensau* z ok. 1322 w katedrze w Kolonii, gdzie stanowi ona aluzję do „biednego Wernera" (Werner z Oberwesel 1287) [zob. narracje 28–30M], zob. Shachar 25.

Schreck1, 335a, motyw *Judensau* na moście frankfurckim (widniał na nim w latach 1476–1801); nad Żydem siedzącym na świni w towarzystwie diabła znajduje się konterfekt Szymona z Trydentu, najsłynniejszego dziecka męczennika (zm. 1475); zwracają uwagę charakterystyczne okulary na nosie Żyda siedzącego na świni; motyw powróci w stygmatyzacji obrzezania w ikonografii cytowanej w rozdziale 3; zob. opis [w:] I. Shachar, *Judesau. A Medieval Anti-Jewish Motif and Its History*, London 1974 [dalej: Shachar]

Marrow analizuje powszechne w literaturze pasyjnej kojarzenie oprawców Chrystusa z Żydami z jednej strony, na podstawie zaś Psalmu 21 także z psami[221].

Wszystko to sprawia, że para *Sau-Hund* jak mało która nadaje się do dehumanizacji przeciwnika[222]. Gdy znajdzie się jednak w polu działania równania symbolicznego, działania obiektu porównania (czyli Żyda), stają się

[221] Marrow 35–40.

[222] Zob. zeznanie przestępcy-chrześcijanina, zamieszanego w *blood libel* z roku 1504 w Waldkirch: „Wówczas on [Michael] odpowiedział [Żydom]: «O wy psy! Słusznie ludzie was tak nazywają». (...) Odpowiedzieli mu: «Gdy ludzie nazywają nas psami, to dla nas tak, jakby nazywali nas łaskawymi panami»" [oryg.: „*Do sagte er zu jnen wider, Ir Hund, dann man nempt euch also. (...) do sagten sy hinwider, unns ist eben wen man unns nempt hund als spreche man unns gnad*"], cyt. za MRM 98–99 i przyp. 44. Zob. też osiemnastowieczna ulotka z Deggendorfu, dotycząca rzekomej profanacji hostii w roku 1337 [54M]: „Aby skończyć ze swoją zuchwałością i zatuszować swoje nieludzkie czyny razem z Najświętszym Sakramentem, Żydzi chcą go połknąć swoimi przeklętymi gardłami, ale maleńkie dziecię, które się znów pojawia, opiera się rękami i nóżkami, c h l e b t e n n i e j e s t b o w i e m d l a p s ó w". Także w barokowym druku ulotnym o zamordowaniu sześciu chłopców w 1476 roku: „Wy, Kainowe i Heroda psy / z przyczyny owych dziatek, / przez nienawiść waszą ustawną / Rachela oczy wypłacze!"

Zdrada Judasza (Mt 26,14–16); Schreckenberg (Schreck1, 192ab) pisze, że wnętrze jest „wybitnie żydowskie", co mają sugerować litery pseudohebrajskie nad wejściem; w tym kontekście psy stanowią alegorię zdrajców („fałszywe psy") i oprawców Chrystusa; drzeworyt Ursa Grafa w Pasji Mathiasa Ringmanna, Strasbourg 1503

tożsame z tym, do czego jest on porównywany, w związku z czym pojawia się wnioskowanie:

- jeśli Żydzi są „świniami", można ich „szlachtować jak świnie"[223];
- jeśli zaś są „psami", można ich „zabijać jak psy"[224].

Trudno o lepszy przykład niebezpieczeństw związanych z klasyfikacjami. Wrócimy do niego w rozdziale 5 i 7 w sekcji *Narcyzm małych różnic*.

Nałożenie treści chrześcijańskich na pogańskie: mitologia *Sangreala*

Dla unaocznienia kształtu, jakie przybrały wyobrażenia eucharystyczne po wieku XIII, zsumujmy teraz wspomniane dwa oddziaływania – niepokój ontologiczny związany z umieszczeniem potrójnego polutanta w *Sanctissimum* i ludową tendencję do materializacji metafory wzmocnionej równaniem sym-

[223] Liczne przykłady w książce Fabre-Vassas (FV).

[224] W roku 1519 biskup Speyer, Georg, książę bawarski, o Żydach, że są raczej niż ludźmi „perfidnymi psami" ([w:] Heiko A. Oberman, *The Roots of Anti-semitism. In the Age of Renaissance and Reformation*, Philadelphia 1981, s. 96.).

bolicznym – ze wzbudzeniem treści pogańskich związanych z wyobrażeniami o Środku Magicznym, gwarantującym nieśmiertelność i obfitość dóbr (łac. *cornucopia*). Ich magnesem po stronie chrześcijańskiej były słowa z Ewangelii wg Jana (J 6,51):

> „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki",

i nasilający się po roku 1215 kult eucharystii jako Rzeczywistej Obecności.

Jakie treści przedchrześcijańskie mogły zostać przez tę obietnicę wzbudzone? Przyjrzymy się im, układając w syntetycznej perspektywie cztery elementy:

Drzewo życzeń, skt *Parijata*; w sztuce tybetańskiej biała magnolia lub *champaka*[226]

Schreck1, 45a, rywalizacja o Środek Magiczny w obrębie motywu „Eklezja i Synagoga": pierwsza podstawia kielich pod jego cenną krew; druga (po lewej z zawiązanymi oczyma) rani Baranka eucharystycznego włócznią; fresk na łuku absydy kościoła w Spensrup, Dania, ok. 1200

[225] IND 309.

[226] Za: R. Beer, *The Encyclopedia of Tibetan Symbols and Motifs*, Boston 1999, s. 49, tablica 36 (fragment).

(1) indoeuropejski motyw nektaru nieśmiertelności (skt *amrta* = grecka ambrozja; indoeuropejskie **nek'* – 'śmierć'[225]),
(2) rywalizację dwóch grup istot o ów Środek Magiczny; np. w mitologii buddyjskiej dewy (bogowie) i asury (zazdrośni półbogowie) rywalizują o owoce z Drzewa Życzeń, które rośnie w kraju półbogów, ale jego owoce zbierają wyłącznie bogowie;
(3) motyw źródła niewyczerpującego się pożywienia i napoju, wyobrażanego przez cudowny kociołek czy czworościenny puchar, półmisek itd., w którym po nałożeniu się znaczeń chrześcijańskich „życia wiecznego" przetrwały stare wyobrażenia o nieśmiertelności,
(4) motyw krwi jako źródła życia i mocy, na który nałożył się chrześcijański motyw *fons vitae*, *fons pietatis*[227] i jego starotestamentowe reminiscencje symboliczne w postaci pelikana za pomocą własnej krwi przywracającego życie pisklętom[228] oraz (nawrót do motywu *cornucopia*, Wj 16,14–16) manny spadającej z nieba i przepiórek (Wj 16,12–13; Lb 11,30–32).

(Ad. 1) W pracy z lat 20. XX wieku G. Dumézil wskazywał na strukturę, która z indoeuropejskiego mitu o porwaniu środka magicznego, obecnego też potem w hinduizmie i buddyzmie (dewy i asury, rywalizacja o owoce na drzewie życzeń), przeszła do wierzeń europejskich[229].

(Ad. 2) Motyw rywalizacji o środek magiczny [230] występuje np. w germańskiej mitologii skandynawskiej. Przybiera tam postać współzawodnictwa albo Wanów i Asów[231], albo też olbrzymów (staronordyckie *jötnar*)[232], zamieszkujących Jötunheim, 'kraj olbrzymów', z bogami – Asami, zamieszkującymi twierdzę Asgard. Przedmiotem rywalizacji są między innymi złote jabłka dające

[227] Marrow 84–85 i przyp. 352.

[228] Zob. CCH 310–311.

[229] G. Dumézil, *Le festin d'immortalité. Etude de mythologie comparée indo-européenne*, „Annales du musée Guimet", Paris 1924. Na pewnej indyjskiej górze bogowie warzą *amr?ta*, nektar nieśmiertelności. „Do pomocy wezwali nawet demony. Ale po zabiegu demony zawłaszczają drogocenny produkt. Wtedy bóg Wisznu przybiera postać niezwykle pięknej kobiety, która oszałamia demony miłością i zabiera im *amr?ta*"; za: Eribon, D., *Na tropie Indouropejczyków. Z Georgesem Dumézilem rozmawia Didier Eribon*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1996, s. 87.

[230] U Proppa o morfologii środków magicznych – Władimir Propp, *Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003 [dalej: H], s. 208: torby, mieszki, kobiałki, naczynia, beczki etc.; H 214: „nie każdy, nie dowolny przedmiot może być magiczny, lecz wyłącznie przedmiot zdobyty w określony sposób. (...) W bajce jest nim przedmiot podarowany przez zmarłego ojca, Babę-Jagę, wdzięcznego pochowanego zmarłego, zwierzę-władcę. Skrótowo rzecz ujmując, magiczny przedmiot jest wzięty «stamtąd» (...). Istnieje grupa przedmiotów, których siła magiczna zasadza się na tym, że zostały przyniesione z królestwa zmarłych. Należą do nich: woda przywracająca życie lub wzrok, jabłka dające młodość, obrusy zapewniające wieczne pożywienie i dostatek itd. ".

[231] A. Szrejter, *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej Północy*, wyd. II, Gdańsk 2006 (dalej: SZR), s. 57n. Szczegółowo na ten temat w początkach kolejnego rozdziału.

[232] J. Lindow, hasło: *Scandinavian Mythology*, MF 363.

bogom wieczną młodość[233], a także „magiczny miód natchnienia"[234]. W mitologii germańskiej ów środek magiczny pojawia się pod postacią *skaldamjöd*, miodu Skaldów[235] z dodatkiem krwi „najmędrszej istoty świata", Kwasira, łagodnego bohatera kulturowego, znawcy rzemiosł, lecznictwa i zaklęć, zamordowanego przez złych karłów[236]. Ów miód z krwią nie był tylko, jak chcą późniejsze, romantyzowane wersje mitu, „napojem poetów i pieśniarzy", ale wszechstronnym środkiem magicznym:

> ten, kto się go napił, przejmował mądrość Kwasira, a także zyskiwał panowanie nad magią, szczególnie zaś nad dziesięcioma pieśniami-zaklęciami runicznymi, władającymi całym życiem, począwszy od miłości, a skończywszy na wojnie.[237]

Mówi się, że, napiwszy się go, wojownicy Odyna nie zwracali uwagi na odniesione rany, co dowodzi nie tyle ekstatycznych[238], co raczej, w naszym ujęciu, apotropaicznych właściwości świętego napitku. Zapewne miód, jak następnie hostia w czarach europejskich, miał zabezpieczać wojowników przed zranieniem.

(Ad. 3) Innym magicznym przedmiotem, łupem zagarniętym przez Thora podczas jego wyprawy morskiej przeciwko wężowi zamieszkującemu głębiny morskie, był potężny kocioł bogów „służący do warzenia piwa"[239]. Motyw „kotła zawsze pełnego pożywienia i ożywiającego zmarłych wojowników, którzy zostali do niego wrzuceni"[240], kotła znajdującego się w posiadaniu bóstwa

[233] H. E. Davidson, hasło: *Giants*, MF 179. Zob. także IND 194; także SZR 55n.

[234] Związany z imieniem Odyna, który wykradł go olbrzymom po tym, jak ci z kolei skradli go karłom; karły w mitologii skandynawskiej uważa się za dostarczycieli środków magicznych dla bogów; V. T. Hafstein, hasło: *Dwarfs*, MF 111.

[235] Źródła podaje SZR 78, opowieść na s. 78–83.

[236] Byli to Fjalar i Galar.

[237] SZR 83. Także w bajkach (motyw D1041w indeksie Thompsona) krew jest środkiem cudownie przywracającym siły albo też dającym dostęp do mocy nadprzyrodzonej. Nieraz, wskutek połączenia wewnątrzbajkowego, postać pomocnika i środka magicznego zlewają się w jedno. Bohater musi wówczas skosztować krwi pomocnika i dzięki temu przyswoić sobie jego nadnaturalne własności. „W bajkach rosyjskich (...) ktoś poćwiartowany i ożywiony daje się bohaterowi napić ludzkiej krwi (...). Krew ta stanowi źródło nadzwyczajnej siły. «Dać mu na wzmocnienie!» [Siłacz] Utoczył ze swoich żeber butelkę krwi, podaje mu i mówi: «Jak już poczujesz się wystarczająco silny, to zostaw też dla mnie, nie wypijaj wszystkiego». Wania wypił butelkę i poczuł się niepomiernie silny", H 99. Na s. 27 Propp wspomina o *Sadze o Nibelungach*, o której była już mowa w poprzednim rozdziale: „Zygfryd, zabiwszy smoka, kąpie się w jego krwi i staje się w ten sposób odporny na zranienie". Jeszcze inna forma zmartwychwstania po inicjacyjnej śmierci wiąże się z użyciem różnorodnych środków magicznych – np. w pomieszczeniu, w którym poćwiartowani bohaterowie zostali zamknięci, odnajdują odpowiednie lecznicze maści, dzięki którym ich ciała się zrastają, H 155.

[238] IND 392.

[239] Lindow, hasło: *Scandinavian Mythology*, MF 363; L. Słupecki, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Kraków 2003, s. 154.

[240] D. Ó hÓgáin, hasło: *Celtic Mythology*, [w:] MF 635. Zob. motyw D1171. 2 u Thompsona.

lub magicznej istoty, przechował się też w folkorze celtyckim. *Słownik indoeuropejski* podaje, że oprócz świętego kamienia (Lia Fail), włóczni (Luga), miecza (Nuada), należał on do talizmanów celtyckiej grupy bogów[241]. Inne naczynie, zawsze pełne napitku, znamy z przekazu Herodota[242]. Był to „spadły z nieba" czworościenny puchar *amonga* (osetyjski?), podnoszący się sam do ust opowiadającego wojownika, podważający lub potwierdzający jego relację o jego wyczynach.

Najwyraźniejszym ogniwem łączącym wierzenia przedchrześcijańskie z nową religią Europy jest jednak motyw Graala. Claude Lévi-Strauss pisze:

> starofrancuskie słowo *graal* pochodzi może od greckiego *krāter* 'puchar', być może za pośrednictwem łacińskiego *cratis* 'sito', w każdym razie przez późnołacińskie *gradalis* 'czara, misa'. (...). W opowieści o Graalu odnajduje się liczne elementy, które zdają się pochodzić z mitologii celtyckiej, takiej jaką znamy z fragmentów przechowanych w starej literaturze walijskiej i irlandzkiej. Graal byłby jednym z cudownych naczyń opisywanych w tej mitologii, półmisków, koszyków, mis i pater, rogów do picia czy też kociołków, które użytkownikowi zapewniają niewyczerpane pożywienie, a niekiedy wręcz nieśmiertelność.[243]

Medieval Folklore. A Guide to Myths, Legends, Tales, Beliefs and Customs, podaje:

> Graal jest prawie zawsze kojarzony z pożywieniem lub ucztowaniem i ogólnie rzecz biorąc, zdolny jest do wytwarzania wszelkiego pożywienia i napoju, jakiego się tylko pragnie[244]. Pierwotnie tajemniczy obiekt o cudownych właściwościach został szybko przekształcony przez pisarzy w święty przedmiot kojarzony ze śmiercią Chrystusa i kościelnymi sakramentami. (...) [Znaczenie religijne] nadał mu jako pierwszy Chrétien de Troyes w romansie *Perceval, ou Le conte de Graal*, 1190. Perceval, gość w zamku Króla Rybaka, jest świadkiem dziwnej procesji, która obejmuje tajemniczą krwawiącą włócznię i Graala emanującego światłem, ozdobionego klejnotami. Znacznie później w opowieści zostajemy poinformowani, że Graal zawiera pojedynczy opłatek, który podtrzymuje życie królewskiego ojca.[245]

W niektórych wersjach mitu (trzynastowieczny walijski romans *Peredur* nawiązujący do Chrétiena) Graal występuje jako półmisek, niezawierający euchary-

[241] Tuatha De Danann, hasło: *Plemiona Bogini Dannu*, IND 436. Zob. także zdobycz Conchobara, kadź Oll nguala, „zawsze pełna", IND 92.

[242] Bibliografia w przypisie 157; IND 27–28 wyjaśnia, że była to prawdopodobnie scytyjska czara do wina wykonana z czaszki wroga.

[243] C. Lévi-Strauss, *Spojrzenie z oddali*, przeł. M. Kolankiewicz, Warszawa 1983, s. 362. Zob. też ROUX 353.

[244] *Parsifal*, w. 809, 25–29: „[z Graala] dwornie wnet czerpano dziczyznę", [w:] Wolfram von Eschenbach, *Pieśni. Parsifal. Titurel*, przeł. A. Lam, Warszawa 1996, s. 173 (przyp. JTB).

[245] N. L. Lacy, hasło: *Grail*, MF 184.

Schreck1, 43a. Eklezja i Synagoga pod krzyżem; z lewej Eklezja na czterogłowym zwierzęciu z symbolami ewangelistów, z proporcem i koroną, podstawia kielich pod krwawiącą ranę w boku Chrystusa; na dole widać otwarte groby, z których wychodzą zmarli; Synagoga z rąbkiem nasuniętym na oczy na znak żydowskiej ślepoty siedzi na ośle (symbol uporu i głupoty), w ręku trzyma koźlę i nóż ofiarny; jej proporzec zwrócony jest do dołu; miniatura w *Hortus deliciarum* Herralda z Landsbergu, ok. 1185, k.150r; kopia sprzed czasów zaginięcia manuskryptu, tzn. sprzed roku 1870, Paryż, Bibliothèque Nationale

stii, ale ściętą głowę Brana Błogosławionego lub św. Jana Chrzciciela[246], która stanowi alegorię eucharystyczną.

Utożsamienie Graala z naczyniem, w które Józef z Arymatei zebrał krew Chrystusa, nie następuje jeszcze u Chrétiena, lecz dopiero u Roberta de Boron, w jego romansie *Joseph d'Arimathie*, ok. 1200. Symbolika komplikuje się jeszcze bardziej u Wolframa z Eschenbach (*Parzifal*, ok. 1200), u którego Graal nie jest naczyniem, lecz kamieniem[247], który podtrzymuje życie rannego

[246] O głowie Jana Chrzciciela zob. np. w brewiarzu z Yorku (II, kol. 517), za: CCH 315, bibl. przyp. 18: „głowa Janowa na tacy oznacza ciało Chrystusa, które spożywamy u ołtarza i które podaje się ludom Kościoła dla zbawienia i na pożytek dla dusz" (*Caput Johannis in disco: signat corpus Christi*, etc.).

[247] IND 258, por. Lia Fail (irl.) – świetlisty kamień, czy też kamień losu z wierzeń celtyckich, święty pięciościenny kamień płodności: „Głośnym krzykiem pozdrawiał siadającego na nim kandydata na króla". Wg późniejszej tradycji umieszczony przez Edwarda I w roku 1307 pod

króla Anfortasa, tak jak w romansie Chrétiena – hostia[248]. Tytułowy bohater spotyka pustelnika, który objaśnia mu tajemnicę Graala – jest to drogocenny kamień, którego widok darzy wieczną młodością, człowiek tym widokiem pobłogosławiony odradza się jak Feniks (469, 8–13).

Z przytoczonego materiału wyłania się mitologiczny kompleks, w obrębie którego dwukrotnie powraca motyw nieskończoności:

- w postaci wiary w gwarantowaną przez Środek Magiczny nieśmiertelność lub zdolność przywracania życia,
- w skojarzeniu z naczyniem, które jest źródłem nieskończonego pokarmu.

Wraz z nadejściem chrześcijaństwa na te wywodzące się z indoeuropejskiej przeszłości wyobrażenia nałożyły się obrazy:

- Chrystusa jako *fons vitae*, jego ciała i krwi jako źródła życia wiecznego,
- wzmocnione symbolem kamienia[249] lub kielicha, w którym się ową krew gromadzi[250].

Kompleks znaczeń domyka starotestamentowa prefiguracja eucharystii w postaci manny[251] i przepiórek i obraz pelikana, który własną krwią przywraca do życia swoje młode, wykorzystywany jako alegoria Chrystusa[252].

coronation chair, krzesłem koronacyjnym, w opactwie westminsterskim. Zob. *lapsit exillis* i jego liczne wykładnie w przypisie tłumacza do wersu 469,7 [w:] Eschenbach, *Pieśni. Parsifal. Titurel*, dz. cyt., s. 420. Por. motyw kamienia prawdy, na którym jeśli się stanie, trzeba powiedzieć prawdę (u Thompsona motyw H251. 2).

[248] W haśle do encyklopedii: С. Токарев [red.], *Мифы народов мира*, Москва 1980 [dalej: MNM], Aron Guriewicz wskazuje na starożytną proweniencję tego kamienia (wyobrażenia o raju i odradzającym się Feniksie, także por. cudowny rajski kamień z powieści o Aleksandrze, który daje wieczną młodość). Guriewicz dodaje, że z Graalem związana jest też właściwość sprowadzania cudownych wizji i idea stabuizowanej tajemnicy, która odsłania się tylko bezgrzesznym, MNM I, 317.

[249] Zob. np. zakończenie kolędy eucharystycznej, o której pisze Rubin w CCH 141 (bibliografia w przyp. 357 i 358) – pojawia się tam kamień z napisem *Corpus Christi*.

[250] Zob. też motyw D. 1171. 6 u Thompsona. Motyw kielicha powraca np. w wizji Katarzyny Emmerich: „Widziałam, że i kielich, podobny do kielicha używanego podczas ostatniej wieczerzy, robili aniołowie (...)", *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego, Maryi, wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano*, dz. cyt., s. 35, 72, 82n.

[251] Motyw niewyczerpywalności pokarmu odnajdujemy w następującym fragmencie *Złotej legendy* Voragine'a (Voragine 82): „A gdy miał już lat 99, (...) [Janowi Ewangeliście] pojawił się Pan z uczniami swymi, mówiąc: «Pójdź do mnie, umiłowany, bo czas już, abyś ucztował u mego stołu (...)». A Jan wstał i zaczął iść. (...) Następnie polecił wykopać kwadratowy dół koło ołtarza, a ziemię wyrzucić poza kościół, po czym zstąpił doń, po czym, wyciągając do Boga ręce, rzekł: «Oto przychodzę zaproszony na ucztę Twoją, Panie Jezu Chryste, dzięki czyniąc, że raczyłeś mnie zaprosić do stołu twego, boś wiedział, że z całego serca mego pragnąłem cię». A gdy skończył modlitwę, takie światło zajaśniało nad nim, że nikt nie mógł nań spojrzeć. Gdy zaś światło znikło, znaleziono dół pełen manny, która tam się rodzi aż do dnia dzisiejszego, i niby wytryska na dnie jamy na kształt drobnego piasku, tak jak to bywa w źródłach".

[252] CCH 310–312. Zob. np. trzynastowieczna modlitwa *Adoro te*: „*Pie pelicane, Jesu Domine, / Me immundum munda tuo sanguine, / Cuius una stilla salvum facere. / Totum mundum posset omni scelere*", za: CCH 311, bibl. przyp. 158.

Schreck1, 89b. Ostatnia Wieczerza wraz z typem starotestamentowym: zbieraniem manny, Wj 16. Napis: *Christus manducat pascha cum discipulis suis: Manna datur filiis Israhel. Iste est panis, quem dedit vobis Dominus ad vescendur. Speculum humanae salvationis*, Niemcy XIV w., miniatura z *Codex Cremifanensis* 243, k. 21v, Kremünster Staatbibliothek

Schreck1, 47a. Wyobrażenie umieszczone wśród typologicznych reprezentacji zbawienia i odkupicielskiej ofiary krzyża (m.in. Mojżesz i wąż miedziany; ofiara Abrahama): pelikan karmi swoje zmarłe młode krwią, przywracając je do życia (napis na szarfie: *per sanguinem redempturus*). Okładka manuskryptu z pierwszej poł. XIII w., Niemcy, Wolfenbüttel, 522

(Ad. 4) Ostatni wątek pogański, wzbudzony przez chrześcijański kult krwi Chrystusa, dotyczy mocy krwi ludzkiej i zwierzęcej. Rozważając go na końcu rozdziału o Środku Magicznym, postąpimy podobnie jak na jego początku – posłużymy się znów HWDA. Hasło *Blut*[253] jest takie samo jak inne w tym słowniku: profesjonalne i konsekwentnie antysemickie. Wytłuszczeniami wskazuję fragmenty, do których będą nawiązywać kolejne wątki legend o krwi.

> Według dawnego poglądu, o którym czytamy już u Mojżesza (Pwt 12,23; Kpł 17,11), krew jest siedliskiem życia; gdy krew wycieka, życie uchodzi – widział to już człowiek pierwotny i wyciągał wnioski.
>
> (...) Jeśli dziecko poszukuje swego prawowitego ojca, a ten rzekomo nie żyje, wyjmuje się z jego grobu kość i upuszcza krew dziecka na kość domniemanego ojca. Jeżeli kość ją wessie, zmarły był ojcem dziecka, w przeciwnym razie – nie był[254]. Taka sama „sympatia" między matką a dzieckiem dochodzi do głosu w tyrolskiej legendzie o małym Andrzejku z Rinn[255]; w 1459 zabili go Żydzi, a w tym samym czasie jego matce w polu spadła na dłoń kropla krwi (...); matka, tknięta straszliwym przeczuciem, długo szukała dziecka, aż wreszcie znalazła je przy kamieniu zwanym [później – przyp. tłum.] kamieniem żydowskim – Judenstein. Dusza krwi daje o sobie znać również między małżonkami. Np. w Oldenburgu ludzie opowiadają o dwóch topielcach, których zwłoki zmienione były nie do rozpoznania. Jedno z ciał przyniesiono wdowie i oto z nozdrzy zwłok popłynęła ciepła krew; tak rozpoznano jej męża. Ten sam sposób myślenia kryje się za próbą krwi w sądzie Bożym zw. próbą mar (zob. *Gottesurteil*) oraz legendą o krwawiącej kości (zob. *Knochen*) człowieka zabitego.[256]

Na uwagę w kontekście legend o krwi zasługuje wątek *die Bahrprobe*, tj. próby marów[257]. Należąc rodzajowo do ordaliów, próba ta znalazła się wśród rozstrzygających dowodów o żydowskiej winie m.in. w najgłośniejszym procesie o zabójstwo rytualne w Trydencie w 1475[258], dwukrotnie wykorzystano

[253] HWDA, t. 1, szp. 1434–1442, autor: E. Stemplinger, popr. E. Hoffmann-Krayer, przeł. B. Ostrowska.

[254] Też w *Księdze pobożnych* Jehudy Chasyda, za: HS 137.

[255] [71M].

[256] Zob. w wykazie motywów bajkowych: Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa*, dz. cyt., s. 960 – „kara za zbrodnie": „kość ofiary krwawi w ręku mordercy" i odnośna literatura, motyw AT960 w wykazie Thompsona (przyp. JTB).

[257] Literatura do *Bahrrecht* [w:] HS 49, ROUX 141–142, tam też bibl.; Dąbrówka 17 definiuje je jako „pozakościelny zwyczaj prawny": „podejrzany o morderstwo musiał dotknąć ran zabitego, przysięgając, że nie jest winien jego śmierci". Zob. także S. Anger, *Die Bahrprobe in Sage und Rechtsbrauch*, „Die Heimat", t. 74: 1967, s. 12n. Zob. W. Szekspir, *Ryszard III*, przeł. M. Słomczyński, scena II: „Ach, rany Henryka / otwarły usta zaschnięte i krwawią! / O, wstydź się, wstydź, plugawy kaleko, / Bo to obecność twoja krew wyciska, / z zimnych i pustych żył, gdzie krwi już nie ma" (przyp. JTB).

[258] Współczesna relacja Giovanniego Mattii Tabarina („za książką drukowaną") [73M]: „Do pozostałych niewątpliwych znaków dołączył się bowiem ten, że gdy tylko przybyli tam Żydzi,

ją w Sandomierzu[259], w Przemyślu w 1758[260], w Michnowie pod Zasławiem w 1747 roku[261], także np. w Pfortsheim w roku 1261[262] etc. Charakterystyczne, że w wieku XIII próbę marów znali już i Niemcy – w *Pieśni o Nibelungach* rany otwierają się i krwawią, gdy do zwłok Zygfryda zbliża się Hagen[263] – i nadreńscy Żydzi, np. Jehuda Chasyd[264].

> Jako że krew ucieleśnia osobowość, to z wszelkiego sztucznego pomieszania różnych substancji zawartych we krwi wynika powinowactwo dusz lub krwi. Na tej wierze opiera się braterstwo krwi (zob. *Bruderschaft*)[265]. Wiąże się z tym przesąd, jakoby przez krew można się było zaprzedać diabłu, tzn. zawrzeć z nim pakt. W Saksonii wierzą, że ludzie pragnący zawrzeć pakt ze złym, nacinają sobie palec i piszą krwią na kartce papieru swoje imię. Inaczej mówiąc, symbolicznie przekazują swoją duszę diabłu.
>
> W krwi kryje się moc duszy. Z tego też powodu powszechne było picie krwi; wierzono bowiem, że „pijąc krew, można pozyskać duchową siłę człowieka lub zwierzęcia". Czytamy o tym już w *Pieśni o Nibelungach* (V, 2054 lub 2117:

ze wszystkich członków dziecka zaczęła płynąć krew, którą obecni zbierali chustkami, a później z wielką czcią ją przechowywano. Również w domu odkryto w różnych miejscach poplamioną krwią podłogę, zwłaszcza tam, gdzie te wściekłe psy dokonały mordu" (przyp. JTB).

[259] GUL, *Procesy* 20; Żuchowski, *Ogłos* (Krotka... D3) *Krotka Informácya tegoż Processu, z Przydatkiem niektorych rzeczy, w Wierszách nie wyrážonych*, s. D3), proces z roku 1698: krew z ran dziecka pociekła, gdy zbliżył się oskarżony Żyd i „imć pan Dzianotta" (przyp. JTB).

[260] GUL, *Procesy* 49 (przyp. JTB).

[261] GUL, *Procesy* 131. Zob. S. Turowski, *Polska rajem dla Żydów*, dz. cyt., z. 3, s. 75, tam bibl.

[262] Hubicki 12 [22M]; Żuchowski, *Process* 85 [23bM]: „Roku 1261. W Niemczech we Wśi Torchyn dźieweczkę w śiedmiu lećiech, ná wszystkich żyłách poćiętą, w rzece utopili z kámieniem przywiązánym; ktorą z złożonymi rękámi z wody wynieśionymi rybacy ználaszszy, Xsiążęćiu przynieśli. Podniozszy się, rękę do niego śćiągnęłá, w pułgodźiny znowu się iáko umarłá ułożyłá, á *gdy Zydow przyprowadzono, wszystkie się rány otworzyły* y krwią hoyną oblały" (przyp. JTB).

[263] Wers 1044 i 1045 w przekładzie Andrzeja Lama: „Wszak to cud jest wielki i zdarza się i dzisiaj, / Że kiedy się morderca do swej ofiary zbliża, / To jej rany krwawią i tak się właśnie stało. / Że wina to Hagena zaraz po tym rozpoznano. / Krwią spłynęły rany, jak to było przedtem", *Pieśń o Nibelungach*, przeł. A. Lam, Warszawa 1999, s. 1000–1001 (przyp. JTB).

[264] Juda ben Samuel Ha-Chasid żył w Ratyzbonie ok. roku 1200. Z *Księgi pobożnych* (*Sefer Ha-Chassidim*) Jehudy Chasyda pochodzi następujący cytat: „Gdy się morderca zbliży do trupa, poczynają się krwawić rany przezeń zadane", cyt. za: M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska*, Lwów [1925] (reprint Warszawa 1988), t. 2, s. 180. Także HS 138 (przyp. JTB).

[265] Rubin (w CCH 336, bibl. 314) podaje przykład przymierza z roku 1326, w którym w miejscu krwi użyto przełamanej hostii spożytej wspólnie przez zawierających je władców: Ludwika Bawarskiego i księcia Ferdynanda Austriackiego. Manzini (MAN III. 16) podaje (za: G. Daniel, *Histoire de France*, Amsterdam 1755, t. 12, s. 316, cytowany w HS), że gdy w roku 1573 r. francuski książę Henryk Walezy (król Francji od 1574 r.) jechał do Polski, gdzie miał objąć tron w wyniku elekcji, na granicy królestwa napotkał ogromny tłum odświętnie ubranych szlachciców; „*dont un Seigneur s'étant détaché lui fit un compliment, qui le surprit par l'action dont'il l'accompagna. Elle ressentoit un peu le gènie des anciens Sarmates; mais d'ailleurs elle duit lui plaire. En s'approchant du Roi, il tira son sabre, et s'en piqua le bras, et recevant son sang dans sa main, il lui dit: «Seigneur, malheur à celui de nous, qui n'est pas pręt à verser tout ce qu'il a dans les veines pour votre service; c'est pour cela qui je ne veux rien perdre du mien; et en męme temps il le but»*" – przyp. JTB.

„Dâ von gewan vil krefte ir etliches lip", czyli „Dadurch gewann mancher wieder neue Kräfte": 'Od tego niejeden nabrał znowu sił')[266]. W kronice opata Regino z Prüm czytamy o Węgrach: „Piją krew, jako lek zjadają podzielone na części serca tych, których pojmali". Stąd wziął się też zwyczaj picia krwi pewnych zwierząt. Np. myśliwy w Górnej Styrii pije krew świeżo wypatroszonej zwierzyny, by zachować „nieranliwą pierś". Krew wołu zmieszana z winem i miodem jest starogermańskim napojem krzepiącym.

Mojżesz na próżno zabraniał picia krwi[267]; Koran też zakazuje spożywania krwi; również średniowieczne przepisy pokutne zwalczały je z całą ostrością. Pewna odrośl tego zabobonu kwitła jeszcze w czasach nowożytnych – picie krwi w czarach miłości. W *Poenitentiale Parisiense* (18) czytamy: „Kto dla miłości dałby do wypicia swoją krew mężczyźnie albo kobiecie, niechaj odprawia pokutę 3 lata". Ten przepis był stosowany przy spowiedzi z taką surowością, że często napotykamy wiążące się z nim postanowienie: *Sanguinem sine voluntate sugere e dentibus non est peccatum* ['Nie jest grzechem samowolnie ssać krew płynącą z zębów']. Jeszcze dziś pija się krew w czarach miłosnych: w regionie Badenii chłopiec nie tylko pisze krwią pierwszy list miłosny do dziewczyny, lecz wpuszcza jej także kilka kropel krwi do wina, natomiast dziewczyna do tych samych celów używa swojej krwi menstruacyjnej (...). W Hesji, Czechach, Oldenburgu dziewczyna w ostatnią godzinę roku zacina się w palec, miesza trzy krople krwi do napoju i podaje go ukochanemu; na Łużycach dziewczyna toczy krople krwi z palca do szklanki piwa lub do jabłka, albo na bułkę, aby ją chłopiec wypił lub zjadł; także w Styrii dziewczyna pragnie w ten sposób zapobiec niewierności swego oblubieńca.

We krwi jest szczególna moc[268], toteż zwłaszcza zmarłym bardzo zależy, by się nią pokrzepić; stąd bierze się przerażająca wiara w wampiry (...).

(...)

Bardzo szczególnie przydatna i skuteczna okazuje się krew jednak w celach leczniczych. W średniowiecznej *Opowieści o siedmiu mędrcach* czytamy, „że mędrzec obmył chorego króla Aleksandra krwią pięciorga dzieci"; „a wtedy nagle stał się on rześki i całkiem zdrowy". W *Curiöse Hausapotheke* (1700, s. 40) czytamy o „eliksirze życia" sporządzonym z krwi młodych ludzi, który starym mężczyznom przywraca młodość, a umierającym daje dość siły, by mogli spisać testament. W Szwabii wierzą, że kto poleje ciepłą krwią

[266] Kult krwi Chrystusa rozwinął się szczególnie w Niemczech i we Włoszech, nie zakorzenił się natomiast szczególnie w Anglii, zob. CCH 314 – przyp. JTB..

[267] Peuckert ma zapewne na myśli to samo, co wyraził S. Trzeciak (tegoż, *Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu*, dz. cyt., s. 57): „Ściśle z zakazem używania krwi łączy się przepis prawa Mojżeszowego [Kpł 17,13–14] (...). Przepis ten był w wysokim stopniu uzasadniony, bo miał odzwyczaić żydów od picia krwi (...)" – przyp. JTB..

[268] Zob. wizje Katarzyny Emmerich (*Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 77): „[Jakub] wpierw jeszcze z Rebeką coś tajemniczego przygotował, co należało do błogosławieństwa; był to napój w kubku. (...) Naczynie po jednej stronie było bardziej płaskie aniżeli po drugiej. Było przeźroczyste i jak perłowa macica lśniące; było napełnione czymś czerwonym, miałam uczucie, jakby to była krew, krew z Izaaka" – przyp JTB.

miejsce bolesne a niewidoczne, ten je uzdrowi. W Saksonii smaruje się brodawki krwią innej osoby, a wtedy one znikają. „Berliner Tageblatt" z 11 listopada 1891 zamieścił list nadesłany z Elbląga (...), a mówiący o tym, że sąsiedzi pewnej chorej kobiety zażądali od jej powinowatego ciepłej, czerwonej krwi i dopóty nalegali, dopóki nie zaciął się w palec serdeczny.

W medycynie ludowej często używa się też własnej krwi.

Wiara, że ludzka krew leczy trąd (zob. niżej), przyszła na Zachód z Orientu; np. pewien Żyd radzi królowi Anglii Ryszardowi, by dla pozbycia się choroby wykąpał się we krwi nowo narodzonego i zabitego dziecka. To wyobrażenie legło też u podstaw opowieści o biednym Henryku[269]. Aby zaradzić dziecięcym konwulsjom, ojciec w Bawarii zakłuwa się w palec i upuszcza choremu trzy krople krwi na usta; w Neustettinie [obecnie Szczecinek – przyp. tłum.] ojciec czyni to samo w wypadku nagłej choroby małych dzieci.

Ale i krew pewnych zwierząt ma właściwości uzdrawiające, przede wszystkim krew zwierząt ofiarnych, z czym jeszcze dziś można się spotkać u ludów prymitywnych. Dioskurides (II 97) podkreśla uzdrawiające działanie krwi poszczególnych zwierząt. Obok zwierząt ofiarnych, (...) preferuje się różne zwierzęta ze względu na ich szczególne właściwości (...); jeszcze Hufeland [1762–1836] zaleca świeżą krew zwierzęcą na epilepsję. A oto kilka przykładów: kto smaruje brwi krwią nietoperza, ten widzi w nocy równie dobrze jak w dzień. Krew kozłów jest dobra dla impotentów. Powiązania są tu oczywiste.

Szczególnie ceniona była krew straceńców[270] (...). Z krwi puszczanej zdrowemu młodzieńcowi w maju – według tej samej zasady – sporządzano *oleum rectificatum*, a z niego z kolei *balsamus antipodagricus* (przeciwko podagrze) i *spiritus antiepilepticus* (przeciwko padaczce).

Istotną rolę odgrywa magia krwi. Początkowo jest to silny czar obronny przeciw demonom i czarownicom. Dlatego w Rzymie smarowano odrzwia domów krwią[271] i tłuszczem.

Rytuał chrztu krwi został szeroko rozpowszechniony przez kulty orientalne i w ten sposób dotarł także do Germanów. Wedle wierzeń średniowiecznych krew hieny, czarnego psa, krew menstruacyjna, jeśli posmarowano nią odrzwia,

[269] Hartmann von Aue, *Der arme Heinrich* – przyp. tłum. B. Ostrowska).

[270] Por. Żuchowski, *Ogłos* P: „...Kát chustę w żydowskiey krwi zmoczył / Y Kátowce dał schowáć; przez co iák wykroczył? / Bo w tym nie co inszego, tylko Zabobony / Albo czáry záchodzą złośći roziuszoney. / Ná co y Sąd powstánie, áby Kát pod Rokiem / Wyznał, gdźie chustę podźiał krwáwym zmokłą sokiem, / Ale to wlot ućichło, Zydźi zábieżeli, / Ze prędko o tym wszyscy w Izbie zápomnieli" – przyp. JTB.

[271] Zob. J. Serafinowicz: „Są dwa tygodnie w roku, w których jakikolwiek dzień bierze rabin krew dziecięcia zarżniętego i maże nią nade drzwiami któregokolwiek chrześcijanina, przez co stają się chrześcijanie łaskawsi na Żydów i bardziej ich kochają niż siebie wspólnie", AKKS, sygn. 134, k. 141: *Zeznanie Jana Serafinowicza. Sandomierz, 17 marca 1712* – przyp. JTB, zob. *Apendyks*, s. 628.

strzegła przed wszystkimi czarownicami; krew bazyliszka chroniła w ogóle od wszelkiego uroku – było to przeniesienie starożytnej wiary w demony na czarownice. 13 lipca 1784 w Hamburgu łamano kołem dwie niewiasty, które zamordowały Żyda, „by posłużyć się jego krwią do wypędzenia diabła i do innych czarów". We Frankonii powiadają, że koszula nasączona krwią maciczną chroni przed ranami ciętymi i kłutymi, a rzucona w ogień, gasi pożary. Na Łużycach wierzą, że zupa z krwi serdecznej nienarodzonych dzieci czyni odpornym na rany kłute[272]. Jeśli na strzelbę został rzucony urok, należy ją posmarować krwią zastrzelonego zwierzęcia (Czechy). W Środkowej Frankonii wierzono, że krew z genitaliów niewinnego chłopięcia, zebrana i noszona przy sobie, czyni niewidzialnym podczas kradzieży[273]. Gdy miasto Crossen [obecnie Krosno Odrzańskie – przyp. tłum.] 27 czerwca 1481 spłonęło, ocalała tylko zakrystia, wlano bowiem do niej krew pośpiesznie zakłutego cielęcia.

Czarownica traci swoją moc, jeżeli pozbawia się ją krwi. W Szwecji wierzą, że osobę podejrzaną o to, że ma złe oko i może rzucać urok, wystarczy zbić do krwi, aby zażegnać wszelkie niebezpieczeństwo. W to samo wierzą w Anglii i Szkocji.

Za pomocą krwi człowieka można uprawiać też czary szkodliwe. Dlatego też np. puszczanej krwi nie wolno wylewać do bieżącej wody, bo wiedźmy mogłyby ją wykorzystać do szkodzenia; jeśli np. zjedzą ją ptaki, pacjent popadnie w melancholię albo w obłęd. Chcąc zaszkodzić jakiejś osobie, bierze się niepostrzeżenie trochę jej krwi i umarłemu smaruje nią na krótko przed pogrzebem lewą podeszwę; wtedy dana osoba [żywa, na którą ten czar ma oddziałać] chudnie coraz bardziej i niebawem umiera. Jeśli krew z upustu wstawić w naczyniu do gorącego pieca, pacjent będzie cierpiał gwałtowne bóle wywołane gorączką. Wszystko to są dowody na silną wiarę, że we krwi tkwi siła życiowa danego człowieka czy zwierzęcia.

Bez wątpienia popełniono już wiele morderstw z powodu przesądów związanych z krwią; w średniowieczu oskarżano o tę zbrodnię w szczególności Żydów. Na Węgrzech jeszcze dzisiaj ludzie wierzą, że co roku jesienią Żydzi porywają chrześcijańską dziewicę albo chrześcijańskie dziecko, by je swoimi rzemykami modlitewnymi udusić, po czym wytoczyć z ofiary krwi, którą smarują genitalia swoich dzieci, aby stały się płodne. W to, że Żydzi muszą się obmywać krwią chrześcijańską, wierzą ludzie w Oldenburgu. A pewna siedmiogrodzka Cyganka powiedziała, że Żydzi zadają chrześcijańskim niewiastom krew niewinnych dzieci – zmieszaną z sekretnym środkiem, aby się stały bezpłodne. Kwestia żydowskich mordów rytualnych wciąż jeszcze jest aktualna, o czym świadczą procesy w nowszych czasach.

[272] Obszerny materiał na ten temat [w:] HS XIn – przyp. JTB.
[273] Tamże – przyp. JTB.

To, że krew niewinnie przelana daje o sobie znać przez cudowne zjawiska, jest pradawnym, szeroko rozpowszechnionym wierzeniem. Wylana krew woła o pomstę do Boga, czytamy w Biblii: „Ziemia ukaże krew, którą nasiąkła". W dużej liczbie legend powtarza się rys, że plamy krwi osób niewinnie zamordowanych nie dają się usunąć[274]. W *Zimmernsche Chronik* (II, 262) czytamy np., że „z dwóch spis" (*lanceola*), którymi zamordowano w 1511 hrabiego von Sonnenberga, „masy potu (krwi) nie dają się wyczyścić ni usunąć, żadna praca tu nie pomogła"; a także (I, 333), że „niewinną krew starego hrabiego (von Kirchberga) przez kilkaset lat było widać na schodach, bo nie można jej było usunąć, tak że pozostała aż do około 1400". Na Wyspach Owczych wierzą, że gdzie krew niewinnie została przelana, tam trawa nie rośnie albo rośnie czerwona, i że źródła, do których taka krew się dostała, wysychają. W kręgach amerykańskich wieści o czarach związanych z krwią krążą szczególnie licznie. Ok. 1870 załoga jednego z nowoszkockich barków zabiła kapitana i jego rodzinę, sterników, kucharza oraz cieślę, po czym opuściła statek. Później usiłowano usunąć ślady krwi, heblując deski, a nawet wymieniając je na nowe, lecz na próżno – plamy natychmiast pojawiały się znowu.

Po ludziach porwanych przez diabła pozostawały ślady krwi. Pan z Hagemeister (Meklemburgia) został pewnej burzliwej nocy porwany przez diabła przez sufit pokoju; nigdy więcej ani śladu po nim nie ujrzano – tylko wielka plama krwi na suficie wskazywała miejsce, w którym zstąpił do piekieł. Jedna z legend lucerneńskich mówi o diable, który ulatuje ze złoczyńcą przez okno, a krew pozostała na szybach nie daje się zmyć.

Kult krwi, świadomie czy nieświadomie kontynuowany od czasów pogańskich po średniowiecze, wyjaśnia także rozmaite cuda związane z krwią. Należy do nich przede wszystkim cud przemiany krwi osób, które zostały niewinnie stracone, w mleko; najbardziej znany przykład – małżonki cesarza Ottona III – zamieszcza Grimm w swoim zbiorze podań (nr 97). Ale i legendy świętych posługują się tym motywem: np. z ran męczenniczki Martyny i z szyi św. Katarzyny popłynęło mleko.

Że skaleczone wizerunki świętych krwawią, jest często wzmiankowanym cudem; a także to, że k ł u t e h o s t i e k r w a w i ą. W średniowieczu opowiadano też wiele legend o figurach Chrystusa broczących krwią, np. w miejscowości Walpersbach am Steinfeld (Austria); kronikarz tego kościółka (Joh. Rasch, 1588) wylicza wiele innych przykładów tego rodzaju, a liczne kościoły „pod wezwaniem św. krwi"[275] były dawniej miejscami słynącymi z cudów. Naj-

[274] Barokowy druk ulotny o morderstwie sześciorga dzieci (dokonanym rzekomo przez Żydów) w Ratyzbonie w roku 1476, reprodukcja [w:] Schreck1, 282 (*Heiliges Bayer-Land*, von R. P. Matthaeo Radero, in die Teutsche Sprach übersetzt von R. P. Maximiliano Rassler, Augsburg 1714, s. 327–330): „Znaleźli oni w domu niejakiego Jossla / loch pod ziemią, a tam wszędzie jeszcze niektóre szczątki sześciu (Eckius liczy ośmiu) uduszonych chłopiąt / i przynieśli wszystkie do ratusza. W lochu był płaski / okrągły kamień / na nodze z takiejże materii osadzony / półtora łokcia szeroki, / na którym niewinne ofiary szlachtować zwykli. Kamień ów był wówczas powalany wszelakim brudem: kiedy go jednakowoż trochę oczyszczono / od razu krew się na nim pokazała na świadectwo popełnionych tu morderstw" – przyp. JTB.

[275] Zob. na ten temat CCH 314; także E. Śnieżyńska-Stolot, *Przedstawienie świętej Krwi z Waldürn. Ze studiów nad ikonografią w polskiej sztuce ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1: 1971,

większą sensację budzi jeszcze dzisiaj cudowna krew św. Januarego w katedrze w Neapolu.

I wreszcie krew ma znaczenie profetyczne. W Szwajcarii wierzą, że krew zbrodniarzy, która płynie 2 stycznia, zapowiada drożyznę. Krew ujrzana we śnie oznacza w Dithmarschen pożar, a w Turyngii – śmierć krewnego. Natomiast w Polsce uchodzi za dobry znak, jeśli się komuś przyśni, iż pije krew albo ją zbiera.

Aby uzmysłowić sobie, dlaczego akurat krew urasta do rangi środka magicznego Europejczyków, trzeba przypomnieć to, co pisze o niej Mary Douglas, gdy zalicza ją do polutantów – elementów otoczenia naturalnego, które nie mieszczą się w porządku klasyfikacyjnym. Są zarówno czyste[276], jak i nieczyste[277], mogą oczyszczać (jak krew rozlana w rezultacie zemsty albo też krew czerwonej jałowicy, którą na polecenie Boga Eleazar kropi lud Izraela, oczyszczając go (Lb 19,4), jak i zanieczyszczać (jak plami rozlanie krwi niewinnej)[278].

Ilustracja w niemieckim podręczniku biologii: Jakob Graf, *Biologie für höhere Schulen*, wyd. 2, t. 3 dla klasy 5, München 1943, s. 144, il. 21, z podpisem w gotyku: „Pilnuj czystości własnej krwi. Nie należy ona tylko do ciebie. Przypływa z daleka i płynie w przyszłość. Pochodzi od tysięcy przodków, a wraz z nimi płynie w przyszłość. Dbaj o czystość szaty twojej nieśmiertelności”

s. 27–36. O uzdrawiających własnościach Krwi Chrystusa u Voragine'a: [2M] „Obraz (...) [Chrystusa Żydzi] podeptali nogami i ponowili na nim wszystkie te zniewagi, które zadali Panu podczas męki. Gdy zaś przeszyli włócznią bok Pana, krew i woda obficie wypłynęły z rany i napełniły podstawione naczynie. Zdumieni Żydzi zanieśli ową krew do synagogi, a tam wszyscy chorzy pomazani nią natychmiast odzyskiwali zdrowie” – przyp. JTB.

[276] Por. W. Potocki, *Pieśń XVIII*: „A Twą krwią świętą wszystkie moje winy / które przechodzą farbą karmazyny / Raczże wybielić (...)”, cyt. za: J. Stręciwilk, *Męka Chrystusa w literaturze barokowej*, [w:] H. D. Wojtyska, J. J. Kopeć [red.], *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, Lublin 1981, s. 110; obszerny materiał na temat oczyszczającej funkcji krwi przytacza MAN I (np. przykłady egipskie za: G. Maspero, *Histoire ancienne des peuples de l'Orient*, Paryż 1886, s. 34).

[277] Por. np. uniwersalny zakaz zbliżania się kobiet menstruujących do broni. Zob. R. Knight, hasło *Menstruation*, [w:] A. Barnard, J. Spencer [red.], *Encyclopedia of Social and Cultural Anthropology*, London – New York 2005, s. 363.

[278] Tertulian, *Apologia*, dz. cyt.: *sanguis martyrum semen christianorum*.

Krew, twierdzi Douglas, reprezentuje niebezpieczne marginesy ciała i wykroczenia w stosunku do porządku społecznego[279]. Polutant wywołuje ambiwalencję, jednocześnie repulsję i przyciąganie, nie można traktować go obojętnie. Tę mieszaninę atrakcji i odrazy w myśleniu o krwi widać w wyznaniach heroin[280] i świętych. Katarzyna Sieneńska pisała do Joanny Szalonej:

> W żaden sposób nie można zaspokoić apetytu człowieka ani nasycić jego głodu i pragnienia, chyba że krwią[281]

co Ceronnetti komentuje:

> Nie upajałaby jej przesadnie mistyczna krew Słowa, gdyby nie upajał jej też zapach ludzkiej krwi, podstawa porównania.

Puszczanie krwi, *Polonia Typographica Saeculi Sedecimi*, z. VI: *Florian Unger, Kraków, Druga drukarnia 1521–1536*, oprac. H. Bułhak, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964

Dobrym przykładem ambiwalencji w stosunku do krwi jest pogląd Stefana Żuchowskiego:

> Wielkich okrutnikow to był zwyczay, że się krwią ludzką ná większą złość záiuszyli. Hánnibal, obaczywszy doł pełny krwi ludzkiey, iako by mu serca przyrosło, záwołał: *pulchrum sane spectaculum, Vitellius* [doprawdy piękne widowisko]. **[Zving. in Theatr.]** (...) Węgrzy przed tym dla serca przed samą utarczką krew

[279] Zob. Bettina Bildhauer, hasło: *Blood* [w:] MF 47. Zob. np. A. Hitler, *Mein Kampf*, cyt. za: R. Sala Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, przeł. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Warszawa 2006, s. 125: „Jedynie we krwi znajduje się źródło tak siły, jak słabości istoty ludzkiej".

[280] R. Stiller, *Krymhilda. Opowieść rycerska o Nibelungach*, Warszawa 1974, s. 56: „Jej nozdrza chwytały już słodką woń krwi".

[281] G. Ceronetti, *Milczenie ciała*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2004, s. 120.

nieprzyiaćielską pili. Bezecna Kompania Braćiszkow albo *Fraterculorum* [braciszków] náznáczonych dźiećię z spolnego im nierządu urodzone zábiiáli, ná proch spálili y z winem roskłoćiwszy, tych, ktorzy náprzod do nich przystáwáli, częstuiąc, zapráwiáli[282].

Tym też umysłem Gnostycy y *Euchetae* [euchici] krwáwe Ofiáry ludzkie odprawowali, chcąc do wszelakich niecnot bydź śmielszemi, albowiem przez mężoboystwo szátán do serca człowieczego wstępuie. Ztądże każdemu mężoboycy w oczach, ktore się z sercem zgádzáią, strách iákiś iest. Co też ná męce y ieden zboyca potwierdźił, ktory dwu synow swoich w swe łotrowskie rzemiesło zápráwuiąc, zrozumiáwszy młodszego przyboiáźliwszym do tego być, kursorá iednego, ktory był drogi uchybił w leśie zámordowáwszy, chleb we krwi umoczony onemu synowi zieść dáł; záczym ták się náder śmiáłym y zuchwáłym stáł, że iáko wśćiekły ná żádne łotrostwo nikomu się uprzedźić niedał.[283]

Myśląc o krwi jako największej świętości chrześcijańskiego średniowiecza, do starego substratu wierzeń trzeba dodać obfity nowy materiał teologiczny: mistykę krwi św. Bernarda, św. Bonawentury i św. Brygidy, a także liczne nowe wyobrażenia pasyjne, pojawiające się od wieku XIII. Niektórymi z nich zajmiemy się w rozdziale kolejnym.

Podsumowanie

W tym rozdziale, który rozpoczynał się od zarysowania folklorystycznego kompleksu magii eucharystycznej, śledziliśmy paralelizm pomiędzy teologią eucharystii i pogarszającą się pozycją Żydów na przełomie XII i XIII wieku. Powszechność magii sakramentalnej w Europie polaterańskiej, a także gwałtowny przypływ lęków o los eucharystii nie rozgrywały się w pustce, ale zostały zrodzone przez aktywne podłoże przedchrześcijańskich wyobrażeń o Środku Magicznym. Jak pisze Miri Rubin, eucharystia jako symbol została skonstruowana, by przenosić znaczenia określone w laterańskim dogmacie o Rzeczywistej Obecności, ale pomiędzy *signans* i *signatum* pozostawało w niej jeszcze wiele miejsca na nowe, nieoczekiwane dla teologów skojarzenia[284]. O tym, czym owe puste miejsca zostały wypełnione, zdecydowały mitologemy, jakie pobudziła ona do życia. Były to przedchrześcijańskie wyobrażenia o wiecznym życiu i nieskończonej obfitości dóbr (kociołek z niewyczerpywalnym pożywieniem/eliksirem nieśmiertelności, przekazy o krwi jako środku magicznym) i uwarunkowania strukturalne, związane z najsilniejszymi zakazami kultur, o których mowa: sakrament jako trójskładnikowy polutant; spożywanie ludzkiego ciała (1) i picie ludzkiej krwi (2), często wyobrażanych jako ciało i krew Dziecka (3).

[282] Przekazy na temat Fraticelli i ich „niecnych obrzędów" to skutek działań, jakie prowadził przeciw nim Jan Kapistran, szczegółowo na ten temat Cohn 65–66n.

[283] Żuchowski, *Process* 131–132.

[284] CCH 344.

Rozdział 3
Walka [H] i zwycięstwo [I]. Środek Magiczny poddany próbie [D¹] i torturowany [E¹]

W rozdziale tym omówimy środkowy element narracji o krwi, w bajce magicznej odpowiadający walce bohatera z antagonistą [**H**][1]. W legendach o krwi – pisownię personaży tych legend odróżniamy od bajek majuskułą – walka ta przybiera postać:

- klasycznych prób inicjacyjnych [**D¹**][2], którym poddawany jest przez Antagonistę Środek Magiczny (kawałkowanie, palenie, pieczenie, gotowanie, topienie etc.)[3],
- tortur [**E¹**][4] wzorowanych na Pasji Chrystusa.

W sensie głębinowym obie odmiany walki opierają się na archaicznym wzorcu prób inicjacyjnych; jak mówi Propp, heroizacja jest niemożliwa bez katabazy[5]. Męczarnie kształtowane według wzorca pasyjnego stanowią młodszą warstwę narracji, nadbudowaną na strukturze inicjacyjnej. Fabuły, w których wyraźnie dominuje autonomiczny wzorzec inicjacyjny [**D¹**], zostaną omówione w pierwszej części rozdziału. Natomiast te, w których sens inicjacyjny można rozpoznać tylko po funkcji, jaką tortury pełnią w strukturze narracji [**E¹**], przedstawimy w części drugiej, w postaci tabeli z obszernym komentarzem w części trzeciej.

Uznanie prób i tortur za element walki Bohatera z Antagonistą jest konsekwencją przyjętej przeze mnie koncepcji Bohatera narracji, który – jako upodmiotowiony Środek Magiczny – wciąż ma dowodzić własnej skutecz-

[1] MB1 152: „*The hero struggles with the villain*". Temat walki przypisywany jest Chrystusowi w zdaniu z czuwania paschalnego *Victimae paschali*: „*Mors et vita duello conflixere mirando*: *Dux vitae mortuus, regnat vivus*" ['Śmierć i życie walczyły w zadziwiającym pojedynku: Pan życia, już umarły, teraz króluje żywy'], cyt. za: F. G. Lanzi, *Jak rozpoznać świętych patronów w sztuce i wyobrażeniach ludowych*, przeł. M. Dutkiewicz-Litwiniuk, Kielce 2004, s. 33, przyp. 81.

[2] MB1 151: „**D¹** – *test of the hero*"

[3] Na temat prób cała sekcja **H** u Thompsona.

[4] MB1 151: „**E¹** – *sustained ordeal*"

[5] H 292.

ności. Funkcją obwieszczającą zwycięstwo Bohatera jest pojawienie się jego krwi

[I – zwycięstwo Bohatera][6]

To właśnie w tym znaku Bohater legend o krwi zwycięża – *in hoc signo vincit*.

W kulcie krwi Chrystusa, który rozwinął się w Europie polaterańskiej, i w jego szczególnej odmianie, jaką stanowią legendy o krwi, można widzieć tyleż sam skutek pomyślnej ewangelizacji w oparciu o nową teologię eucharystii, co rezultat specyficznie pogańskiej lektury owej krwi, o której nigdy nie przestano myśleć jako o Środku Magicznym[7].

W bajce magicznej przejście przez etap prób, którym bohater jest poddawany przez donatorów takich jak „leśny dziad", „Baba-Jaga" albo też inne, niekiedy wrogie personaże, warunkowało udzielenie mu przez nich środka magicznego. W legendach o krwi, w których Środek Magiczny sam jest Bohaterem, próbom poddaje go nie donator, lecz Antagonista. Dlatego też postać ta, obok wyraźnego rysu antagonisty bajkowego, zawiera też pewną część cech bajkowego donatora. Zmiana ta wzbogaca postać Żyda o wymiar ambiwalencji – jest on świętokradcą, lecz zarazem niezmiernie ważnym aktorem boskiego planu, dlatego tak ciepło przyjmowanym w przypadku nawrócenia. Jego rola w tym planie jest nie do przecenienia – bez niego nie miałyby sensu zarówno same legendy o krwi, jak również ich protoscenariusz, Pasja.

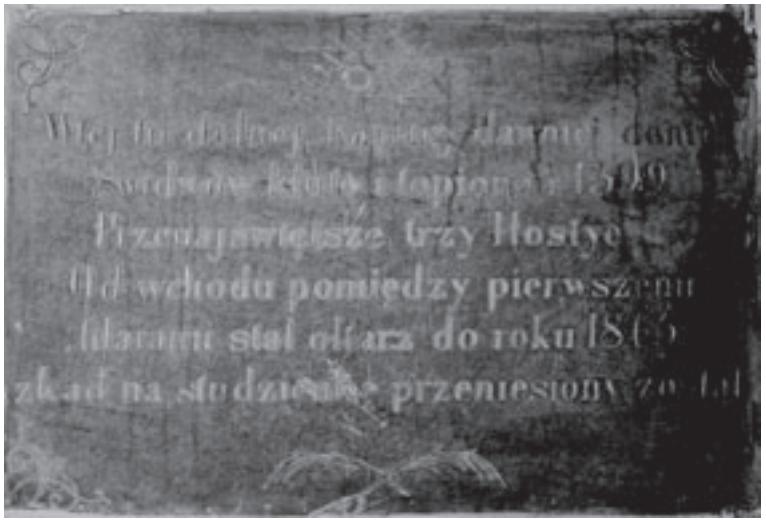

„W tej tu dolnej kaplicy dawnej domu Świdwów kłuto i topiono r. 1399 Przenajświętsze trzy Hostyje Od wschodu pomiędzy pierwszemi filarami stał ołtarz do roku 1863 zkąd na studzienkę przeniesiony został"; tablica w dolnej kaplicy kościoła Najświętszej Krwi w Poznaniu, fot. Kamila Tyniec

[6] Funkcję walka/zwycięstwo Propp nazywa parzystą. Inną funkcją parzystą jest też zakaz i jego złamanie, o którym będzie mowa w rozdziale 5.

[7] Zob. rozdz. poprzedni, s. 199–212.

Metaforyka legend o krwi: palenie, pieczenie, gotowanie, mielenie w żarnach

W rozpatrywanych legendach o krwi rzuca się w oczy dziwaczny motyw tortur, którym jest poddawana skradziona przez Antagonistę hostia:

- hostię wrzuca się w ogień[8], ona zaś wzlatuje ponad palenisko, nieuszkodzona przez płomienie

  [39M]: Chcąc zbadać, czy to prawdziwe ciało Pańskie, wrzucił je w swym domu w obecności wielu Żydów w wielki ogień. Ciało Pańskie długo pozostało pośród rozpalonych węgli, a potem na oczach wszystkich wzleciało z ognia i spoczęło na ziemi. Przerażony i pełen skruchy Joselin widząc to podniósł z ziemi z wielką czcią przenajświętszą hostię, ułożył ją na czystej chuście i umieścił w szkatułce.

Drzeworyt w *La rappresentazione d'uno miracolo del corpo di Christo* (mirakl), Florencja ok. 1500; hostie kłute nożami i przypiekane nad ogniem. Il. za: P. Kristeller, *Early Florentine Woodcuts*, London 1968, nr 48, Schreck1, 267b, ilustracja do przypadku profanacji paryskiej (1290), omawianej w poprzednim rozdziale

[8] IE nr 2685.

[48M] Wtedy razem podążyli do położonego na odludziu miejsca, rozpalili tam wielki ogień i wrzucili weń Ciało Pańskie. Leżało ono dłuższy czas w ogniu, a Żydzi przerzucali je kijkami z jednych rozżarzonych węgli na drugie. Wreszcie wyskoczyło z ognia, uwalniając się od gorąca. Wtedy za wspólną zgodą wrzucili Najświętszy Sakrament po raz drugi w ogień i znowu długo go tam trzymali. Poddawali go próbie tak długo, jak chcieli, po czym wyleciał z ognia jeszcze dalej niż przedtem, w cudowny sposób się z niego uwalniając. Wówczas przerażeni Żydzi nie śmieli już wrzucić go w płomienie po raz trzeci. Stali i naradzali się, co mają teraz zrobić. Wtem hostia znikła im z oczu i już się nie pokazała".

[69M]: „Gdy się to wszystko działo, pojawiła się pewna kobieta, nawrócona z judaizmu, i opowiedziała, że widziała, jak święta hostia, wrzucona w ogień przez jakichś innych Żydów, trzykroć wyskoczyła zeń nietknięta".

✦ hostię wrzuca się do pieca (transpozycja motywu próby z *Legendy o chłopczyku żydowskim*)

[54M] Najświętszy Sakrament wrzucany jest do rozpalonego pieca piekarskiego, ale przybrawszy postać dziecięcia, wciąż pozostaje nienaruszony.[9]

[Passau 1477, 77M] Oto spalili Sakramenty, sprawdzają, czy nasza wiara prawdziwa, z pieca wyfrunęły dwa anioły i dwie gołębice.

Fragment ulotki za: *Germania Judaica* III, 2, 1089, cyt. za Schreck1, 265[10]

[9] Zob. ilustracja poniżej (osiemnastowieczny wariant pochodzący z Gabinetu Rycin UW).

[10] Zdarzenie i teksty propagandowe, w tym druki ulotne dotyczące wyobrażeń pasawskich z roku 1495 omawia Christina Mittlmeier, *Publizistik im Dienste antijüdischer Polemik. Spätmittelalteriche und Frühneuzeitliche Flugschriften und Flugblätter zu Hostienschändlungen*, Frankfurt am Main 2000 [dalej: MITTL].

[78M, von Arnim, *Die Juden in Passau*]
Więc już palą piec, już goreje
W tym piecu hostia czysta.
Aż tu z płomienia głębi
Anieli dwaj lecą do Boga
I para białych gołębi

Osiemnastowieczny (?) wariant poprzedniego drzeworytu, pochodzący z Gabinetu Rycin BUW (nr kat. T.10861–2–3), trafił tu w okresie między 1818–1832; zob. napis na cokole pieca

[79M, Knoblauch 1510] ...Część, która mu pozostała, nadal uderzał i kłuł, dopóki krew z niej nie wypłynęła[11]. Robił co tylko mógł, by ubliżać ostatniej cząstce hostii – topił ją, palił ją i na wiele innych sposobów próbował ją zniszczyć – wszystko na próżno. W końcu zaświtało mu, że powinien zagnieść sakrament w cieście, z którego robi się macę i wrzucić ją do pieca na żydowską Wielkanoc. I choć w tym piecu była głęboka ciemność, nagle (jak sam później wyznał) zobaczył [wydobywający się z niego] blask i dwukrotnie pojawiło się w nim malutkie dziecko wielkości kciuka[12], unoszące się nad chlebem.[13]

[11] IE 2689b.

[12] Oryg. *ein schoen keyn kyndelen ein daumen lang*.

[13] W Polsce potem powtórzy legendę Żuchowski (Żuchowski, *Process* 89–90 [83M]): „Roku 1510 w Margrabstwie Brandeburskim we wśi Knoblách Páweł nie iáki Form, puszkę z Kośćioła ukradszy, y z náyświętszą Hostyą Zydowi przedał, ktory puginałem Hostyą przebiiaiąc, bluźnił. Hostya ná trzy częśći rozdźielona, krwią płynąć poczęłá, chćiał ią źieść, ále przełknąć nie mogł, w rzekę wrzucona, wypłynęłá, w ogniu nie zgorzáłá, zágniotszy w ćiásto, w piec wrzućił, ktory świátłość ogárnełá"), fałszywie rozróżniając Knoblauch i Szpandawę (Spandau), które są w istocie jednym zdarzeniem fantazmatycznym z roku 1510; wersję ze Szpandawy Mojecki [80M], Hubicki [81M] i Żuchowski [82M] referują, pomijając epizod z hostią wyskakującą z płomieni.

✦ hostię próbuje się topić w wodzie, w błocie[14] lub dole kloacznym[15]

Odbitka drzeworytnicza „Ditzs ist warhafftig Sumarius / der gerichtshendel unnd proceß", Frankfurt a.d. Oder 1511, drukarnia Johanna Hau, za: MITTL 84, bibl. K1a, s. 111; Żyd Salomon próbuje pozbyć się hostii, topiąc ją w rzece

[63M, za Kolbergiem o historii hostii poznańskiej 1399]: rzucali je bowiem w ogień, w studnię i w kloakę, a one wychodziły zawsze białe i nienaruszone), wysłali z niemi dwóch żydów za miasto, by je ciż na pastwisku w trzęsawisku czy błocie utopili".[16]

✦ hostię „kłuje się" i usiłuje kawałkować albo też zmielić w żarnach[17], w pierwszym przypadku usiłuje się zawładnąć jej wnętrzem (intencja każdego czarownika i demona; zob. przyp. 40 w poprzednim rozdziale), w drugim i trzecim dowieść jej zniszczalności (podzielności[18]); ona jed-

[14] IE 2686.

[15] Jak nieraz w *Historiach godnych pamięci* Schlettstadta.

[16] Topienie także we wszystkich wersjach historii o Szpandawie 1510, tj. Mojeckiego [80M], Hubickiego [81M] i Żuchowskiego [82M].

[17] Ucieranie hostii w moździerzu, jak w profanacjach w Röttingen z HM [49M], cytowanych w poprzednim rozdziale.

[18] Podzielność/niepodzielność to opozycja kształtująca wiele wyobrażeń o świętości (np. grecka, hebrajska, a także germańska fenomenologia sacrum; o Gulwejdze patrz dalej w tym rozdziale).

nak może się podzielić tylko wtedy, gdy tego sama zechce, np. dowodząc prawdziwości dogmatu o Trójcy:

Profanacja hostii w Passau 1477, „kłucie", Schreck1, 265

[79M] W międzyczasie Salomon położył najświętszy Sakrament na brzegu stołu i z wrodzonej żydowskiej nienawiści tłukł go i przekłuwał[19], ale nawet wówczas nie mógł zranić ciała Pana. W końcu, nie posiadając się ze złości, wśród przekleństw zawołał: „Jeśliś Bogiem chrześcijan, to w imię tysiąca diabłów, pokaż się!"[20] W tej chwili, w odpowiedzi na drwinę, święte ciało Chrystusa podzieliło się na trzy części, tak jak łamie je kapłan, ale złamania zabarwiły się na czerwono.

✦ hostię usiłuje się zniszczyć gotowaniem w łoju:

[42M] Gdy jeszcze mieszkałam w domu ojca, kiedyś powiedział: „Rozpal mi duży ogień". Kiedy to zrobiłam, przyniósł z piwnicy kocioł pełen łoju. Gdy go roztopił, wyjął ze szkatułki konsekrowaną hostię – ja jednak wtedy nie wiedziałam, co to jest – i z nią w ręku pochylił się nad stojącym na ogniu kotłem. Tak przy tym przemawiał do Boga: „Jeśli ty jesteś Jezusem Chrystusem, synem – jak twierdzą chrześcijanie – Marii Panny, prawdziwym Bogiem i człowiekiem, noszonym przez kapłanów chrześcijańskich codziennie po ulicach i placach i podawanym ludziom, i jeśli masz w dzień sądu sądzić żywych i umarłych, pokaż mi swą moc, abym mógł w Ciebie uwierzyć i głosić Twą potęgę. Jeśli to zrobisz, porzucę wiarę żydowską i stanę się wiernym wyznawcą religii chrześcijańskiej, a Ciebie odtąd będę sławił jako wszechmocnego Boga". Rzekłszy to, wrzucił hostię do wrzącego łoju i czekał na cud Boski. Po niecałej godzinie hostia zamieniła

[19] Oryg. *mehrmals gehawen, gestochen*; bezokolicznik *stechen*, 'kłuć', odgrywa zasadniczą rolę w opisie mordu rytualnego i profanacji hostii, por. prasłowo w pierwszej polskiej narracji poznańskiej – „kłóły".

[20] Oryg. *Bistu den Christen got, So erzeyg dich in tausend teufel namen.*

się w wytwornego chłopca, który przechadzał się w kotle, chodząc z kąta w kąt. Wówczas Żyd powiedział do niego: „Jesteś Bogiem moim i Panem moim. Na przyszłość będę Cię wzywał jako swego Pana. Proszę zatem Ciebie, Boga mego, żebyś wyszedł z tego paleniska". Chłopiec wyskoczył z kotła i stanął na ziemi w postaci młodzieńca. Na to Żyd padł młodzieńcowi do nóg, mówiąc: „Boże mój i Panie mój, pokornie Cię proszę, abyś dał mi możliwość wypróbowania Cię po raz trzeci". Gdy młodzieniec się zgodził, Żyd rzekł: „Jeśli masz sądzić żywych i umarłych, pokaż mi, jak to będzie wyglądało". Wtedy młodzieniec zniknął mu sprzed oczu, po czym dom ogarnęła taka jasność, że Żyd ledwie mógł widzieć ściany. W owej jasności okazała się dostojna głowa wraz z szyją i barkami. Z obu stron ust jej wychodził ostry, prosty miecz. Przerażony Żyd padł na twarz, mówiąc: „Panie Jezu Chryste, wyznaję Cię jako prawdziwego Boga i wszechmocnego Sędziego. Dlatego pokornie Cię błagam, byś przynajmniej w dzień sądu raczył mnie uwolnić od wiecznej kary. Już teraz przyrzekam, że będę Ci służył, porzucę prawo żydowskie i odtąd będę wyznawcą wiary katolickiej". Wiernie wypełnił tę obietnicę, gdyż razem ze mną się ochrzcił.

- hostię próbuje się też zniszczyć wrzucaniem do wrzątku[21] albo też oblewaniem nim[22];
- innym razem usiłuje się ją utopić w rzece[23];
- próbuje się też ją pożreć (por. motyw kanibalizmu u Proppa A[17])[24].

Inicjacja i bajka magiczna

Przytoczone materiały etnolog kojarzy z uniwersalnym – jak to wykazali Van Gennep, Propp i Eliade – wyobrażeniem inicjacji, ugruntowanym w źródłach z etnografii religii plemiennych. W obrzędach tych młodzi, poddawani traumatycznym oddziaływaniom, torturom[25], okaleczaniu[26], symbolicznemu uśmiercaniu przez spalanie, kawałkowanie[27], topienie[28], obdzieranie żywcem

[21] Gotowanie hostii, od której wzięła nazwę kaplica, w której *Dieu fut boulli* [31–33M] i wszystkie wyżej wspomniane refleksy Szpandawy (Mojecki – Hubicki – Żuchowski).

[22] Ciało Williama z Norwich – obdukcja: Lang1, 221: „ze znakami ewidentnego męczeństwa w rękach, nogach, boku i jasnymi dowodami, że ciało wrzucono do wrzątku", także Lang1, 221, przyp. 44, cd. o wrzątku s. 224.

[23] MITTL 110–111, ilustracja powyżej.

[24] MB1, 150: „*The threat of canibalizm*", zob. np. [54M]: „Żydzi chcą go połknąć swoimi przeklętymi gardłami, ale maleńkie dziecię, które się znów pojawia, opiera się rękami i nóżkami, chleb ten nie jest bowiem dla psów". Obszerny komentarz motywu „chleba dla dzieci, nie dla psów" w książce Kennetha Stowa (DOGS). Na ten temat także w rozdz. 2, s. 159.

[25] U Thompsona motywy S180.

[26] U Thompsona motywy S160.

[27] U Thompsona motyw S139. 2. Propp (H 51, 53, 95, 101, za Websterem): „poćwiartowane ciało często poddawano procesowi gotowania. Ogień odmładza, tak samo jak ćwiartowanie (...). Spalanie, obsmażanie, gotowanie wtajemniczanych to motywy odkryte już w najwcześniejszych znanych nam stopniach rozwoju obrzędu wtajemniczenia. Spencer i Gillen opisali te obrzędy, przebywając wśród Australijczyków". H 103: „Na Wyspach Spokojnych wyobrażano sobie,

ze skóry, odradzają się, niekiedy przeobrażając we własnego magicznego pomocnika[29]. Scenariusz inicjacji odwzorowuje perypetie istotnego dla grupy pierwotnego herosa kulturowego.

Próby, jakim poddaje się tego bohatera, możemy zaobserwować na przykładzie mitologii germańskiej. Ich przedmiotem jest bogini Gulwejga, patronka bogactwa, o ciele z czystego złota, wysłana do obozu wroga z poselską misją. Perypetia jest osnuta wokół rywalizacji dwóch grup istot metafizycznych, Wanów (bogów najstarszych, budowniczych Wanheimu) i Asów (bogów młodszych, twórców Asgardu)[30]:

> Asowie już z daleka dostrzegli, kto przychodzi w poselstwie. Odyn na ten widok tak rzekł do swoich krewniaków: „Głupi Wanowie! Sami oddają nam w ręce to, o co walczyliśmy! Spójrzcie, to Gullweig o ciele z żywego złota! Uwięzimy ją i zmusimy do wyjawienia tejemnicy wiecznego bogactwa!" Jak postanowili, tak zrobili. (...) Opór pięknej bogini doprowadził Szalonego Odyna do wściekłości. Chwycił za włócznię i przebił ciało Gullweig. Kiedy przebił ciało, rana zasklepiła się. To samo stało się za drugim i trzecim razem. Asowie przerazili się mocy

że «duszę gotuje się, albo piecze» w piecu ziemnym, podobnie jak świnię piecze się w ziemi, następnie zaś umieszcza się ją w koszu z liści palm kokosowych (...)". Na temat inicjacyjnego kawałkowania ciała zob. [w:] *Obrzędy przejścia* A. van Gennepa (przeł. B. Biały, Warszawa 2006, *passim*) i [w:] M. Eliade, *Szamanizm – archaiczna technika ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1994, np. rozdział 4. Przekaz musiał być żywy jeszcze w wieku XIX, skoro pod koniec stulecia prasa rosyjska donosiła o aresztowaniu żołnierza, który na prośbę kolegi, przekonanego o skuteczności recepty na nieśmiertelność i umożliwiającej znalezienie skarbu, poprosił go o poćwiartowanie; zob. HS 162n. O terapeutycznej funkcji pieczenia zob.: *Anielka* Bolesława Prusa.

[28] U Thompsona motyw S131.

[29] H 203; także H 110: „postać pomocnika-strażnika związana bywa z totemem plemienia". Koncepcję totemizmu referuję tu w historycznym ujęciu, jakim posługiwał się W. Propp (B 138): „Najstarszą ze znanych nam form religii jest totemizm. Nazwą tą określamy te wierzenia, w których człowiek deifikuje zwierzęta, uznając je za istoty doskonalsze od siebie. Religia ta jest charakterystyczna dla wspólnot myśliwskich i najwcześniejszych form ustroju rodowego. Zgodnie z nią ludzie wywodzą się od zwierząt, przy czym każdy ród wyprowadza swój początek od innych, traktowanych jako święte. Takie zwierzę nazywa się totemem. Zwierzęta totemiczne z reguły nie wymagają pożywienia. Uchodzą za obrońców rodów. Po śmierci człowiek przechodzi do świata, w którym sprawują one władzę. Bajka przechowała te wszystkie przekonania. Naturalnie «nomenklatura» bajki mogła w niej ulec zmianom". Na temat współczesnej krytyki pojęcia zob. A. Barnard, J. Spencer [wyd.], *Encyclopedia of Social and Cultural Anthropology*, London – New York 2005, s. 551; szczegółowa krytyczna dyskusja pojęcia [w:] C. Lévi-Strauss, *Totemizm dzisiaj*, przeł. A. Steinsbergowa, Warszawa 1998; zob. też historyczne ujęcie [w:] S. Freud, *Totem i tabu*, przeł. J. Prokopiuk, M. Poręba, oprac. R. Reszke, Warszawa 1993, s. 6n. W klasycznym ujęciu W. H. R. Riversa (*The History of Melanesian Society*, Cambridge 1914, t. 2, s. 75), element społeczny totemizmu (więź: grupa – totem) i element rytualny (zakaz spożywania zwierzęcia, któremu niekiedy towarzyszy nakaz jego spożywania w sytuacji obrzędowej) jest zazwyczaj związany z elementem psychologicznym, polegającym na wierze w stosunek pokrewieństwa, zachodzący pomiędzy członkami grupy a totemem i wyrażający się w przekonaniu, że grupa została przezeń zrodzona.

[30] SZR 57, tam odsyłacze do tekstów źródłowych.

Gullweig, ale ich chciwość zagłuszyła strach. Postanowili zatem poddać boginię torturom za pomocą ognia.

Trzykrotnie podpalali nowe stosy. Kiedy żywioł zamierał, Gullweig odradzała się w dawnej postaci, tak samo jaśniejąca i wspaniała. Ożywiało ją przecież złoto, a ono poddane atakom płomieni wcale nie traci na urodzie.[31]

Gulwejga to przykład na miarę: podobnie jak w legendach o krwi odgrywa ona rolę bohaterki, a zarazem środka magicznego. Poddając ów środek próbie, Asowie usiłują zarazem wydrzeć mu tajemnicę „wiecznego bogactwa". Określenie to trzeba traktować jako pojemną metaforę, bo w następnym akapicie Gulwejga demonstruje także inne sakralne właściwości – odporność na zranienia oraz zdolność do odradzania się w ogniu[32].

Męczeństwo gotowanej w oleju św. Małgorzaty z Antiochii; Hans von Egkel, ok. 1470, opactwo w Melk, Austria; (za: F.G. Lanzi, *Jak rozpoznać świętych patronów w sztuce i wyobrażeniach ludowych*, przeł. M. Dutkiewicz-Litwiniuk, Kielce 2004, s. 92)

Święty Jan Ewangelista gotowany we wrzącym oleju, *Kronika świata* Hartmanna Schedla (*Weltchronik. Kolorierte Gesamtausgabe von 1493. Eintleitung und Kommentar von Stephan Füssel*, Köln – London – Madrid – New York – Paris – Tokyo 2001), folio 144; widać zależność ikonograficzną obu wyobrażeń

[31] SZR 76, tam odsyłacze do tekstów źródłowych.
[32] Szerzej na ten temat w rozdz. 2, s. 199n.

Zdaniem Proppa obraz tortur jako kulminacji scenariusza inicjacyjnego w religiach plemiennych przeniknął do bajki magicznej, w której schemat wpisuje się za pomocą wspomnianych na początku rozdziału funkcji **D¹** – „próby bohatera" lub **E¹** – „męczarnie". Oto kilka przykładów prób i tortur w bajce:

- kawałkowanie[33], „zarzynanie"

  [baśń węgierska o Żelaznym Laczym]: Smok (...) zabił królewicza i poszarpał na drobne kawałki, może było tych kawałków sto, a może i więcej. Obwinął je w chustę i uwiązał koniowi na grzbiecie. (...) Król wężów (...) poskładał starannie kawałki ciała królewicza tak, jak leżały za życia i rozesłał węże na poszukiwanie ziół, potem wygotował te zioła i wywarem obmył zabitego. Żelazny Laczy przebudził się. Był siedem razy piękniejszy niż przedtem.[34]

  [o Twardowskim i sposobie na wieczną młodość]: Kazał uczniowi rozgłosić wszędzie nowinę o śmierci swego mistrza (...), potem wypił jeden z naparów i zapadł w głęboki sen. Wtedy uczeń posiekał jego ciało na drobne kawałki, natarł je maściami i polał sokiem z ziół, tak jak mu Twardowski nakazał. Następnie złożył ciało z powrotem (...). [Pochował, a po trzech latach, siedmiu miesiącach, dniach i godzinach] w trumnie na posłaniu z kwitnących fiołków i macierzanki leżało maleńkie niemowlę[35].

  Zabrali [bohaterkę], rozebrali do naga, położyli na belce i zarżnęli, a potem zaczęli zdejmować pierścionki[36].

- bicie, kaleczenie, obdzieranie ze skóry, kanibalizm

  Baba-Jaga chwyciła tłuczek, zaczęła bić chłopca, biła, biła, pod ławkę wepchnęła, z pleców rzemień wycięła, zjadła wszystko do czysta i odjechała.[37]

  Aż tu nagle jedzie stary dziad w moździerzu, tłuczkiem się podpiera[38]. (...) Bierze się za niego, haczykiem po stopach go drapie! Zdjął z jego pleców skórę aż do samych ramion[39], wytarł nią podłogę i rzucił, gdzie popadło...[40]

[33] U Thompsona S139. 2.

[34] M. Niklewicz (oprac.), *Bajarka opowiada. Zbiór baśni z całego świata*, Poznań 2006, s. 290–291.

[35] Niklewicz [oprac.], *Bajarka opowiada,* dz. cyt., s. 30.

[36] H 94. Zob. *Räuberbräutigan*, [w:] Gebrüder Grimm, *Hausmärchen*, dz. cyt., s. 133n.

[37] Афанасьев А.Н., *Народные русские сказки*, t. 1-3, Москва 1957, nr bajki 141, za: H 90.

[38] Por. *Encyklopedia katolicka* pod red. ks. M. Nowodworskiego, Włocławek 1933, t. 33, hasło: *Męczeństwo*, s. 253, tam wzmianka o św. Wiktorze, zmielonym pod kamieniem młyńskim.

[39] O zdejmowaniu siedmiu pasów skóry (*septem lora*) ze św. kapłana Bazylego [w:] Nowodworski [red.] *Encyklopedia katolicka*, dz. cyt., s. 253. Eisenmenger (Eis 28) pisze z kolei: „jak podaje wspomniany wyżej Sebastian Münster w swojej *Cosmographii*, Żydzi obdarli żywcem ze skóry i okrutnie zamordowali M. A. Bragadinusa".

[40] H 90. Obdzieranie ze skóry jako częsty epizod w łaźni (ros. *bania*), którego dopuszcza się na użytkownikach zamieszkujący ją *bannik* – zob. RFB 60 i opowieść 25.

✦ obkuwanie na kowadle i palenie w piecu[41]

[opowieść o wypalaniu w piecu kowalskim dla odzyskania młodości]: Młotkowy wziął staruszka, ułożył go na palenisku, podsypał węgli i tak dmuchał w miechy, że iskry wzniosły się kolumną. Rozpaliwszy staruszka do czerwoności, rzucił go na kowadło i formował młotem z jednej i drugiej strony. Potem zanurzył w wodzie. Para zasyczała, wzniosła się do góry kolumną. Potem cisnął go na ziemię i staruszek stał się młody jak nigdy przedtem.[42]

chłopca oddaje się na naukę „dziadkowi leśnemu". Jego córki palą w piecu. Dziad wrzuca chłopca do pieca, kręci się tam na wszystkie strony, dziad wyjmuje go z pieca i pyta: „Wiesz coś? – Nie, nic nie wiem" (tak trzy razy, piec rozpala się do czerwoności). „A teraz? Nauczyłeś się czegoś? – Wiem więcej od ciebie, dziadku", odpowiada chłopiec. Nauka dobiegła końca, dziad leśny nakazuje ojcu, by odebrał syna.[43]

✦ gotowanie we wrzątku, ćwiartowanie

[rozbójnicy, mieszkańcy leśnego domku] ciągną chłopca za ręce do kuchni. Pali się w piecu, sagan kipi. Wrzucili chłopca do kotła i ugotowali na kolację.[44]

W wiackiej bajce chłopiec [...] wraca do leśnego nauczyciela. Ojciec przychodzi do niego. «Nie, nie oddam go jeszcze. Będę go jeszcze gotować w kotle». Rozpalił ognisko, postawił kocioł, złapał go i wrzucił do kotła. Ten wyskoczył nietknięty. „Czy już wystarczy? – Nie, jeszcze raz".[45]

Wątki inicjacyjno-bajkowe przenikają siłą rzeczy do innych gatunków literatury ludowej. Pieśń *O dzielnym Igorze* opisuje drobiazgowo tortury, jakim bohatera poddawał antagonista, zły car Odemjaniszcze. Kazał go „siekać siekierami", „piłować piłami", „topić w wodzie", „zakopać pod żółtym piaskiem"[46]. W ich rezultacie bohater staje się herosem, do którego nawet wróg zwraca się „święty Igorze"[47].

Także narracje o torturach, jakim poddaje się chrześcijańskich męczenników, kształtowane są wedle wzorca inicjacyjnego męki jako śmierci-odro-

[41] U Thompsona S112 i motywy pokrewne.

[42] Dalej opowieść o kowalu, który, namówiony przez diabła, w nadziei przywrócenia matce zdrowia, spalił ją w piecu (RFB 43, 164–166). Różne warianty opowieści o paleniu dzieci w piecu omawia Fabre-Vassas (FV 91n.). Por. też nowela Bolesława Prusa, *Anielka*.

[43] H 103.

[44] H 99.

[45] H 103. Propp komentuje, że z powyższych wyobrażeń wywodzą się legendy o kowalu, Chrystusie, diable, przekuwających starych w młodych: „Spalając się, zdobywają młodość".

[46] Zob. *Igor the Brave*, [w:] RFB 145–150.

[47] Oto zakończenie pieśni: „Wiele dróg przebył Igor / Wielkie było jego cierpienie, / Cierpiał też straszne męki / Zadane mu przez cara Odemjana, / Trzydzieści i trzy lata / Walczył o wiarę prawosławną. / Niech będzie pochwalony Bóg / i Wielkie Imię Jego!", tamże.

dzenia, co widać w stosowanym do dnia dzisiejszego chrześcijańskim zapisie daty ich śmierci jako dnia narodzenia się w Chrystusie[48].

Propp sądzi, że w miarę doskonalenia broni i upadku magii totemicznej, a w związku z tym także z postępowaniem procesu rozwarstwienia społecznego, sakralna opowieść inicjacyjna ulega zeświecczeniu, a sensy wtajemniczenia związane z próbami zacierają się. W związku z tym upowszechnia się sprofanowana wersja inicjacji, negująca pożytki z symbolicznego ćwiartowania, gotowania i spalania. Zagubienie sensu mitu zwraca się „przeciw spalającemu, który sam wrzucany jest teraz do pieca"[49] – jak Baba-Jaga, palona przez dzieci w baśniach Grimmów[50]. W ten właśnie sposób, uważa Propp,

> wraz z pojawieniem się religii agrarnej cała „leśna religia" została przekształcona w czyste diabelstwo, wielki mag – w złego czarodzieja, matka i pani zwierząt – w wiedźmę, wlokącą dzieci na symboliczne pożarcie[51]. Ów układ zniszczył obrzęd, zniszczył także jego twórców i nosicieli: wiedźma, spalająca dzieci, sama spalana jest przez bajarza, nosiciela epickiej tradycji bajkowej.

Kres totemizmu odwraca znaki rzeczy, które zdołały go przetrwać:

> To, co nieruchome, zmienia się w to, co ruchome, to, co straszne – w to, co awanturnicze, a nawet komiczne, to, co potrzebne, w to, co bezużyteczne i szkodliwe.[52]

Refleksję Proppa możemy powiązać z wywodem Freuda przytaczanym we *Wprowadzeniu*[53]: tak dokonuje się wyparcie, tak też rodzi się niesamowite (*das Unheimliche*).

Mimo że społeczne odczuwanie rzeczy zostało w związku z tym głęboko odmienione, niektóre struktury ocaleją. Za przykład niech posłuży opracowana przez Johna Marrowa[54] analiza wywodu Ruperta z Deutz (ok. 1075–

[48] Propp uważa, że w bajkach typu legendarnego okropności te zamieniają się w męki grzeszników („bohater widzi swą matkę na kole ognistym") i w męki bóstwa („ukrzyżowany żywcem"), H 155.

[49] H 104, 105: Propp przypomina sytuację antyczną, znaną z hymnu homeryckiego o Demeter, która chciała zagwarantować wychowankowi Demofoonowi nieśmiertelność; matka podejrzała, jak wrzuca go do ognia; sprzeciw wobec spalania pozbawia dziecko nieśmiertelności.

[50] Np. *Hänsel und Gretel*, [w:] Gebrüder Grimm, *Hausmärchen*, dz. cyt. s. 159.

[51] W ten szereg wpisać możemy też inne postaci antagonistów: Żydów, heretyków, czarownice etc.

[52] H 257; o tym, jak późno to odwrócenie porządku zachodzi na wschodniej Słowiańszczyźnie, świadczy fakt, że dopiero w wieku XIX zarówno sam diabeł, jak i „nieczysta siła" uosobiona w postaciach takich jak *domowoj*, *polewoj*, *lesowoj* czy *bannik* nabiera jednoznacznie negatywnego charakteru, zob. RFB 50; o długotrwałym *dvojeverie* 'podwójnej wierze' jako istotnej cesze religijności ludowej w Rosji tamże, s. 4n.

[53] Wprowadzenie, s. 70n.

[54] Marrow 119n. i przyp. 494.

1129), który pisząc o Hiobie, zdrapującym swoje strupy glinanymi skorupami (Hi 2,8: „Który ropę skorupą obskrobywał, siedząc na gnoju"), w następujący sposób kojarzy go z Chrystusem, a zarazem z próbami inicjacyjnymi:

> Zaprawdę dzięki Zmartwychwstaniu zmazał on [Chrystus] wszystkie nasze niegodziwości, splamienia, a także naszą śmiertelność. A zatem słusznie się mówi, że Hiob zdrapywał swoje rany skorupami: skorupy, wcześniej miękka glina, stają się twarde po wypalaniu w ogniu[55]. Chrystus, wcześniej z tej samej co my gliny, kruchej i zniszczalnej, przez ogień swojej męki tak ustalił się w Zmartwychwstaniu, że przez całą wieczność żadna śmierć ani zepsucie go nie rozpuści.[56]

Święty Jerzy drapany żelaznymi grzebieniami (*pectines ferrei*)[57] i przypalany pochodniami (*lampades flammantes*); ołtarz św. Jerzego, Walencja, Hiszpania, 1410; Victoria and Albert Museum (OUT, t. 2, X, il. 24). Voragine 209: „Namiestnik (...) kazał go rozciągać na łożu tortur, ciało jego jeden członek po drugim rozdzierać hakami, boki przypiekać pochodniami, a rany otwarte aż do wnętrzności posypywać solą". O drapaniu grzebieniami także w hagiografii św. Błażeja i Małgorzaty Antiocheńskiej, Lanzi, *Jak rozpoznać świętych patronów*, dz. cyt., s. 99 i 92

[55] O męczeństwie przez „rozłożenie na ostrych skorupach i żarzących się węglach" czytamy też w hagiografii św. Agaty, Lanzi, *Jak rozpoznać świętych*, dz. cyt., s. 176.

[56] Marrow 122, tam bibliografia.

[57] Por. H 90.

Schreck1, 163a, Śmierć na ruszcie, męczeństwo św. Wawrzyńca[58],
zob. Lanzi, *Jak rozpoznać świętych patronów*, dz. cyt., s. 77

Zauważmy, że próba ognia w egzegezie Ruperta, zachowując swój sens typologiczny, uzyskuje zarazem głębinowy sens inicjacyjny. Wypalanie w piecu prowadzi do odnowienia i zmartwychwstania. Identyfikacje pasyjne stanowią bowiem tylko górną warstwę wyobrażeń, na których opiera się rozważany legendarny schemat. Jeśli wierzyć Proppowi, w głębszych warstwach tkwi on w formach ukształtowanych w czasach przedpiśmiennych. Refleksy te stanowią nie tyle treści w obrębie ludzkiej pamięci, ile raczej tworzą jej substancję, sam modus aparatu poznawczego, ukształtowanego przez tysiąclecia religii szamanistycznej. Właśnie ze względu na tę archaiczność i trudną do ogarnięcia powtarzalność mogły one, zstąpiwszy w głąb ludzkiej wyobraźni, ukształtować uniwersalną syntagmatykę narracji, fabułę wszystkich fabuł. Oparte na refleksie prób inicjacyjnych elementarne struktury narracyjne odsłaniają się w opowieściach o bohaterskich czynach, w stanach zaś psychicznego regresu, rozluźnienia albo też zniesienia norm powracają jako rytuały przemocy[59].

[58] Nowodworski [red.], *Encyklopedia katolicka*, dz. cyt., t. 33, hasło: *Męczeństwo*, s. 254.

[59] O rytuałach przemocy zbiorowej: N.Z. Davies, *Society and Culture in Early Modern France*, Stanford 1975 [dalej: DA]; materiał źródłowy z innych epok historycznych: Rewolucja Francuska jako karnawał krwiopijców i kanibali, M. Milewska, *Ocet i łzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne*, Gdańsk 2001, rozdz. 4 i 5; obraz Rewolucji Październikowej [w:] J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, Londyn 1996, np. s. 125; o rytuałach przemocy w aspekcie przemocy indywidualnej w obyczajach i trofeach seryjnych morderców: J. Gilligan, *Wstyd i przemoc. Refleksje nad śmiertelną epidemią*, Warszawa 2003.

Męczeństwo św. Wawrzyńca, Mistrz Legendy św. Wawrzyńca, ok. 1489, Österreichische Galerie, OUT, t. 2, II, il. 8

Św. Jan Ewangelista – gotowanie we wrzącym oleju; nieznany artysta niemiecki, koniec wieku XV, Colmar, Musée d'Unterlinden (OUT, t. 2, VI, il. 2); Voragine 76: „Cesarz Domicjan (...) kazał go wrzucić do kotła wrzącego oleju, ale on wyszedł zeń nietknięty"

Męczeństwo św. Barbary, fragment ołtarza świętej Barbary w kościele Kalanti, Mistrz Francke 1410–1415, Helsinki, Fińskie Muzeum Narodowe, OUT, t. 2, X, il. 26

Omówione elementy inicjacji, bajki magicznej i legend o krwi możemy zestawić w tabeli (postaci występujące w legendzie o krwi majuskułą odróżniamy od personaży bajki magicznej).

INICJACJA	BAJKA MAGICZNA	LEGENDA O KRWI
inicjowany w trakcie obrzędu inicjacyjnego podlega śmierci i zmartwychwstaniu	bohater musi wykonać trudne zadanie/pokonać Antagonistę albo podlega próbom, by zasłużyć na środek magiczny; uzyskawszy go, powróci z drugiego świata i zdoła wykonać trudne zadanie	Bohater jest tożsamy ze Środkiem Magicznym; w toku narracji zostaje porwany przez Antagonistę i musi wykazać swą nienaruszalność
inicjowanemu zagrażają różne niebezpieczeństwa i wrogowie, których musi pokonać	wrogiem bohatera jest antagonista, który chce udaremnić jego wyprawę po środek magiczny; donator środka magicznego też może być jawnie wrogi wobec bohatera	Antagonista wyposażony jest w pewne cechy donatora, bowiem tylko dzięki dokonanemu przezeń zamachowi Środek Magiczny wykazuje swą odporność i nienaruszalność
w trakcie obrzędu inicjowany przeobraża się we własnego pomocnika zwierzęcego lub własny totem	bohater bajki odgrywa w toku rozwoju fabuły czysto pasywną rolę, wszystko robi za niego pomocnik albo też działa on za pomocą środka magicznego	Środek Magiczny, którego rola polega na demonstrowaniu własnej nienaruszalności, pozostaje w symbiotycznym związku ze swoimi Pomocnikami; to oni wszczynają poszukiwania, doprowadzają do ujawnienia zbrodni i wymierzenia kary Antagoniście
pomiędzy inicjowanym i zwierzęciem totemicznym jego grupy istnieje „pokrewieństwo"; więź totemiczna oznacza zakaz spożywania ciała totemu, któremu niekiedy towarzyszy jednak nakaz spożywania go w sytuacjach obrzędowych	wprawdzie „postać pomocnika w bajce można rozpatrywać jako personifikację jakiejś zdolności bohatera"[60], to jednak właściwości pomocnika lub środka magicznego udzielają się bohaterowi – np. gdy zmartwychwstaje, posmarowawszy się maścią lub po spożyciu ciała albo też krwi pomocnika	Pomocnicy upodabniają się się do Bohatera; stają się jego członkami (Ciało Chrystusa)[61]; udzielają się im pewne jego cechy (niewinność, pokora, czystość), tym bardziej, że głównym rytuałem kultu jest spożywanie eucharystii, tzn. Środka Magicznego

[60] H 180.

[61] Zob. hasło: *Ciało Chrystusa* [w:] K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, przeł. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1987, s. 68. 1 Kor 6,12–20; 10,14–20; 12,4–27; Rz 12,4–8; Ef 2,11–18; etc.; patrz też rozdział 4.

Schemat wątpienia w Europie „źle ochrzczonej”

Teraz rozważmy okoliczności, w jakich wypróbowuje się świętość w Europie w pierwszej fazie chrześcijaństwa (termin Andrzeja Dąbrówki). O sceptycyzmie pogan rozważających przyjęcie chrześcijaństwa Jerzy Strzelczyk napisał:

> Bóg chrześcijan musiał się sprawdzić; by zostać przyjęty, musiał na przykład zwyciężyć na polu bitwy lub widomym cudem dowieść swojej wyższości.[62]

Jak zobaczymy poniżej, formuły językowe, za pomocą których chrześcijanie powątpiewają w skuteczność pogańskich bożków, przypominają sposób, w jaki Żydzi z legend o krwi wątpią w Rzeczywistą Obecność[63], a sprawdzanie jej przez nich dokonuje się według schematu wątpienia znanego z przekazów misjonarzy nawracających pogan.

> [Pogańscy Rusowie, sprawdzając niezniszczalność chrześcijańskich ksiąg, żądali wrzucenia ewangeliarza do ognia]: Duchowny modli się, a gdy ogień wygasł, wyjęto świętą księgę nienaruszoną.[64]

Badając uniwersalność schematu wątpienia, porównajmy kilka opisów. W *Żywocie św. Błażeja* u Jakuba de Voragine'a czytamy, że gdy świętego powieszono na palu i szarpano żelaznymi hakami, siedem kobiet podążało za nim, zbierając krople jego krwi. Gdy kazano im pokłonić się pogańskim bożkom,

> porwały owych bożków i rzuciły ich na środek stawu, mówiąc: „Zobaczymy teraz, czy naprawdę są bogami”.[65]

Podobnie w *Żywocie Longinusa*, bohater chwyta topór i zamachując się na idole, mówi:

> Teraz zobaczymy, czy są bogami.[66]

W zbliżony sposób powątpiewają Żydzi, negatywni bohaterowie legend o krwi (cudzysłowy obejmują słowa wkładane w ich usta):

[62] J. Strzelczyk, *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Warszawa 1987, s. 195.

[63] „Żyda uczyniono postacią wątpiącą, sprawdzającą [dogmaty], obrazem wroga, który powinien zostać wycięty, usunięty z ciała chrześcijańskiego”, GT 39.

[64] Za: P. Boroń, *„...sicut puram et simplicem historiae exequimur veritatem»*, dz. cyt., s. 143. Hagiografie świętych (np. Voragine) pełne są opowieści o drwiących tyranach, którzy – podobnie jak Żydzi szydzący z Chrystusa pod krzyżem i wzywający go do udowodnienia swej boskości (Mt 27,41–44) – wzywali „rycerzy Chrystusowych” do udowodnienia mocy Boga, w imię którego umierają.

[65] Voragine 152.

[66] Ang. wersja *Złotej legendy* (Voragine), podrozdział: *Blindness cured by miracle*, III. 36, s. 32, przekład ang. na s. http://www.fordham.edu/halsall/basis/goldenlegend/.

[*De miraculo hostiae*, Paryż 1290, 31M] [Żyd]: „Teraz się okaże, ile warte są brednie, które opowiadają o niej [tj. o hostii] chrześcijanie”.[67]

[Schlettstadt, 40M] [Żyd]: „Chrześcijanie twierdzą, że ich Bóg jest jeden w trzech osobach. Zaraz sprawdzę, czy to prawda”.

[Mojecki o Sternbergu 1492, 76M] Eleázár Zyd kupił cząstkę hostiey poświęconey y zydow drugich wezwawszy, ná chustce położył, mowiąc: „Doznam, ieśli to ćiáło czyli chleb”.

[*De persecutione Judaeorum Vratislaviensium*, Wrocław 1453, 65M] [Żydzi]: „Chcemy dowiedzieć się i przekonać, czy w owym śnieżnobiałym krążku niekwaszonego chleba jest Jezus Chrystus, nazywany naszym Mesjaszem, wraz ze wszystkim tym, co przynależy jego istocie. Dlatego z zachowaniem wszelkiej ostrożności dowiemy się, jak byśmy mogli uzyskać sakrament pod tą postacią od samych chrześcijan, przekupionych pieniędzmi, abyśmy się mogli przekonać, czy jest prawdą to, co oni głoszą”.

[*Ein wunderbarlich Geschichte*, Knoblauch 1510, 79M] Salomon położył najświętszy Sakrament na brzegu stołu i (...) nie posiadając się ze złości, wśród przekleństw zawołał: „Jeśliś Bogiem chrześcijan, to w imię tysiąca diabłów, pokaż się!”.

[*Ein erschröckliche Neue Zeitung/so sich im 1591 Jar zu Preßburk in Ungern zu getragen,* Bratysława/Pressburg 1591, 90M] Jakoż owi Żydzi pospołu (...) Konsekrowane Hostie / kładą je na stole / a obok nich nóż / którym niezadługo jeden z nich hostie / leżące na stole / przebił / mówiąc / „Jeśliś Bogiem chrześcijan / to tego dowiedź”.

Akty sceptycyzmu zapewne dlatego zostały wyrażone tym samym językiem, ponieważ wątpiący jest wciąż ten sam. Jest to człowiek zamieszkujący Europę „źle ochrzczoną”, mający wyobrażenie o świętości jako o bycie nienaruszalnym i niezniszczalnym, bycie, który raz po raz dowodzi swojej mocy, dzieli się nią z wiernymi i domaga się od nich naśladowania. Odkąd owemu „źle ochrzczonemu” Europejczykowi powiedziano, że w eucharystii przebywa sam żywy Bóg, którego krew ma własności cudotwórcze, oczekuje on, że opłatek będzie krwawił. Skoro w pospolitym wyobrażeniu krwawienie stanowi najbardziej poruszającą i powszechnie zrozumiałą celebrację jego mocy, jest tylko kwestią czasu, kiedy ta krew znów zacznie płynąć. Aby ten efekt uzyskać, jak mówi Kenneth Stow, będzie się nawet fabrykować męczeństwo[68].

Andrzej Dąbrówka pisze, że podstawowym kościelnym orężem w walce ze zwątpieniem były mirakle eucharystyczne, w których krew wyznacza oś dramaturgiczną spektaklu[69]. Autor omawia m.in. mirakl brabanckiego autora

[67] Oryg. „*Sciam, inquit, an vera sint quae de re hujusmodi insani garriunt Christiani*”.
[68] DOGS XV.
[69] Dąbrówka 446.

Jana Smekena[70], w którym trzech wieśniaków znajduje na torfowisku hostię. Po długich deliberacjach wysłannik miejscowego biskupa, mecenas Makary, postanawia sprawdzić, czy jest ona sakramentalna. Nie słucha podszeptów dwóch kusicieli, którzy się zaraz przy nim zjawiają (jeden z nich ma na imię Grzegorz Pokuszenie, drugi zaś to Przeciwnik Cnót), sugerujących, by wrzucił ją do ognia, do wody albo pociął na kawałki i poczekał, czy się zrośnie. Makary sam wymyśla stosowne ordalium.

> Jeśli nie zacznie krwawić w żadnym z pięciu miejsc, nie uznam jej za doskonały sakrament,

– mówi, po czym rani hostię rylczykiem. Hostia oczywiście krwawi, a mecenas kończy źle[71]. Rozstrzygnięcia komunikowane przez krew nie przestają być potrzebne nawet wtedy, gdy pod ręką nie ma ani Żyda-niedowiarka, ani innych delegowanych do wątpienia osób. Także i wtedy świętość wystawiona bywa na próbę. Jej agensami stają się nawet święci:

> Pewni książęta prosili św. Grzegorza [Wielkiego] o jakąś relikwię. Dał im tedy kawałeczek dalmatyki św. Jana ewangelisty, oni zaś, uważając tę relikwię za zbyt mało cenną dla nich, oddali mu ją z wielkim oburzeniem. Wówczas św. Grzegorz, pomodliwszy się, wziął nożyk i przekłuł ową tkaninę, a natychmiast z nakłucia wytrysnęła krew.[72]

W legendach o krwi, podobnie jak w *Bahrprobe*[73] albo w średniowiecznych misteriach, „*il faut du sang*"[74] – musi pojawić się krew. Jak żywioły i dzikie zwierzęta w ordaliach[75], działające *ex opere operato* imię Boże[76] lub nieprawnie udzielony sakrament[77], komunikuje ona prawdę i wolę bożą[78]. Ta cecha stanowi

[70] Spel wanden Heiligen Sacramente van der Nyeuwer Vaert (ok. 1520), za: Dąbrówka 448.

[71] „Zrozumiawszy, że popełnił świętokradztwo, podobno odgryzł sobie ręce i je zjadł"; wers 846–847, cyt. za: Dąbrówka 448.

[72] IE nr 1107, za: Dąbrówka.

[73] Patrz rozdział 2, 205.

[74] Didaskalia do *Rzezi niewiniątek*, wystawianej w Valenciennes w 1547 roku: „*Item a l'occision des Innocents on voyait sortir le sang de leurs corps*", cyt. za: J. Spalding Gatton, *«There must be blood»: mutilation and martyrdom on the medieval stage*, [w:] J. Redmond [red.], *Violence in Drama*, Cambridge 1991, s. 82, 89. O niezbędności krwi chrześcijańskiej dla Kościoła zaświadcza Tertulian: „*Sanguis martyrum semen christianorum*" ['Chrześcijaństwo rodzi się z krwi męczenników'], Tertulian, *Apologeticus*, sekcja 50: 13, cyt. za: J. Spalding Gatton, *«There must be blood»*, dz. cyt., s. 79. Obszerny materiał źródłowy na temat krwi w dramacie średniowiecznym [w:] J. Enders, *The Medieval Theater of Cruelty. Rhetoric, Memory, Violence*, Ithaca – London 1999.

[75] Motywy H 220n. w indeksie Thompsona. Test prawdy związany z krwią zamordowanego – H 227n.

[76] U J. Krzyżanowskiego (*Polska bajka ludowa*, dz. cyt.) motyw T2490: „Diabeł próbuje stworzyć wilka, ożywia go wezwawszy imienia Boga, ucieka przed nim na olchę, którą ukąszony przez wilka czerwieni krwią".

novum, jakie do wyobrażeń o świętości wniosło chrześcijaństwo. Germańska Gulwejga reprezentowała wzorzec bohatera-środka magicznego, który pod wpływem tortur nie krwawił, tylko się jeszcze piękniejszy odradzał (bogini wyłaniała się z ognia „w dawnej postaci, tak samo jaśniejąca i wspaniała"). Tymczasem Środek Magiczny na modłę chrześcijańską, zanim ostatecznie zatryumfuje, przechodzi kenozę: doznaje wykrwawienia. Nietrudno spostrzec, że zawiera się w niej ideologiczno-czasowa metryka legend o krwi. Nie chodzi tylko o wielokroć wspominany dogmat prawdziwej obecności Chrystusa w eucharystii. Chodzi o zasadniczą zmianę w sposobie przedstawienia bóstwa. Podczas gdy przez pierwsze tysiąclecie chrześcijaństwa celebrowano raczej b o s k o-ludzką naturę Chrystusa, jego tryumf nad śmiercią, w krwawieniu zostaje uwydatnione jego natura l u d z k o-boska i związane z nim cierpienie[79]. Obrazem tego cierpienia zajmiemy się w drugiej części rozdziału.

Część 2
Tortury [E[1]]

Poniższa tabela zawiera zestawienie fragmentów legend o krwi z listy rozważanych stu narracji opisujących tortury **[E[1]]**, jakim Bohater poddawany jest przez Antagonistę. W kolumnie trzeciej znajduje się identyfikator typu opowieści (rozwinięcie skrótów poniżej), w prawej zaś charakterystyka tortur przez odniesienie do schematu pasyjnego.

Pod tabelą znajduje się obszerny komentarz, sytuujący niektóre wątki wymienione w tabeli w tle pasyjnym.

BL – mord na dziecku chrześcijańskim;
PE – profanacja eucharystii,
PICT – profanacja wizerunku;
K – obecność krwi w cytowanym fragmencie opowieści.

[77] Zob. motyw T2405 u J. Krzyżanowskiego (*Polska bajka ludowa*, dz. cyt.): „dzieci chrzczą kukłę, ta ożywa, a rozerwana, ocieka krwią".

[78] Krwawienie, pot, łzy, „niebiański zapach" świętości (zob. np. *Pewna historia o nalezieniu tej cząstki zerznionej z ciała Chrystusa Pana nowo narodzonego przy obrzezaniu jego, ktorą wypisał Franciscus Toletus, pisząc na Ewageliią Łukasza S. Ewangelisty*, [w:] A. Litwornia, *Zapomniany staropolski przekład Toletusa*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 40: 1996, s. 104) stanowią, prócz uzdrowień, najczęściej występujący element weryfikacji kultu; por. też stygmaty, najbardziej nieskazitelny przykład imitatio Christi, do wieku XX zaświadczający o świętości. Zob. Brentano, *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego, Maryi*, dz. cyt.

[79] Wielokrotnie pisano o tym na przykładzie ewolucji krucyfiksów: do wieku XI wyobrażenia Chrystusa ukrzyżowanego są pozbawione cech cierpienia, w miarę jak zmienia się teologia eucharystyczna, narasta dramatyzm wizerunków, pojawiają się słynne krycyfiksy gotyckie ukazujące ciało pokryte krwawym potem etc.

Lp.	NR TEKSTU Z KORPUSU ŹRÓDEŁ ORAZ TEKST	TYP	ATRYBUTY MĘKI PAŃSKIEJ
1	[Voragine, 1M] „Pewien Żyd wszedł do kościoła Św. Zofii w Konstantynopolu i ujrzał tam obraz Chrystusa. Sądząc zaś, że jest sam, chwycił miecz i, podszedłszy do obrazu, przeszył nim szyję Chrystusa. Natychmiast jednak z rany trysnęła krew i skropiła twarz i głowę Żyda[80]. Wówczas ten, przerażony, chwycił obraz, wrzucił go do studni i uciekł. Spotkał zaś go pewien chrześcijanin i rzekł doń: «– Skąd idziesz, Żydzie? Zabiłeś jakiegoś człowieka! – To nieprawda» – odparł Żyd. Człowiek ten jednak powtórzył: «Na pewno dokonałeś zabójstwa, jesteś nawet spryskany krwią». Wtedy Żyd powiedział: «Zaiste, wielki jest Bóg chrześcijan i wszystko potwierdza wiarę w Niego! Ja wcale nie przeszyłem mieczem człowieka, ale obraz Chrystusa i od razu krew wypłynęła z Jego szyi». Następnie poprowadził Żyd owego człowieka do studni i obaj wyciągnęli święty obraz. Powiadają, że rana na szyi Chrystusa do dziś jeszcze jest widoczna. Żyd zaś od razu stał się wierzącym chrześcijaninem”.	PICT K	„kłucie”, motyw Longinusa
2	[Żuchowski, *Process* 40, 3M] „Roku 446 w Konstantynopolu Zyd Obraz Chrystusow pokłuł, z ktorego Krew się rzućiwszy, suknie iego zlałá, przeląkszy się, w studnią Obraz wrzućił, gdźie wodá w krew się obroćiła; sąd rozumieiąc, że człowieká zábito, gdy wodę wyláno y Obraz ználeźiono, kazał ogłośić: kto się przyzna, od káry wolność; Zydá Zoná wydáłá y oboie Kátolikami zostali”.	PICT K	„kłucie”, motyw Longinusa
3	[Voragine, 2M] „Obraz (...) [Żydzi] podeptali nogami i ponowili na nim wszystkie te zniewagi, które zadali Panu podczas męki. Gdy zaś przeszyli włócznią bok Pana, krew i woda obficie wypłynęły z rany i napełniły podstawione naczynie. Zdumieni Żydzi zanieśli ową krew do synagogi, a tam wszyscy chorzy pomazani nią natychmiast odzyskiwali zdrowie”. [brak podpisu] Schreck1, 259a	PICT K	„kłucie” boku włócznią, motyw Longinusa

[80] Motyw pokrewny z krwawieniem obrazu kamienowanego, u Thompsona motyw V120.

4	[Hubicki 8–9, 5M] „Iest miásto ná gránicách Tyru y Sydonu, Berytus imieniem, w Syryiskiej źiemi, podległe Antiochiey, w ktorym było Zydow bárzo wiele. Tám pewnym sposobem przez zrządzenie Boskie nágodźił sie im Obraz Páná nászego Iezu Chrystá, á był ten obraz czci godny y cáły miał wzrost Páński. Ktorego obrázu dostawszy, mowili: Iáko Oycowie naszy urągáli y nie czćili tego, ták y my uczyńmy. Y poczęli wszyscy plwáć w twarz Chrystusowego Obrázu, y policzkowáli go, y mowili: Co iedno czynili Oycowie nászy przeciw iemu, to y my czyńmy Obrázowi iego. Y wiele bluźnierstw wypuszczáli, y żeláznymi gwoźdźiámi nogi y ręce przybili, y żołć y ocet do ust iego przykłádáli, y trzćiną w głowę bili. Nákoniec rzekli: Wiemy, iż bok iego przodkowie nászy przebodli; y dáli iednemu włocznią, y uderzył nią w bok obrázu onego, á z boku wnetże strumieszczki krwie y wody ćiec poczęły. Tu co zá skutki były tego nieogárnionego cudu Páńskiego, czytay X. Skárgę w Zywoćiech S. ná dźień 20. Listopádá. Ták ten złośliwy narod, kiedy niemoże istotnego Ciáłá Páńskiego dostáć, ná obrázách Bożych y Swiętych iego zákámiáłey złośći y okrućieństwá swego doświadczáią”. Żyd przekłuwa włócznią krucyfiks, z boku wypływa krew (tekst dopowiada: Żyda kamienują); drzeworyt z pracowni Michela Wohlgemuta i Hansa Pleydenwurffa w *Kronice świata* Hartmanna Schedla, 1493, Schreck1, 260b	PICT K	„powtórzona Pasja”[81], plucie, policzkowanie, wyszydzenie, nogi i ręce przebite gwoździami, żółć i ocet do picia, bok „przebodzony” włócznią

[81] Formuła, stanowiąca aluzję do Pasji, włożona w usta Żydów profanujących obraz, hostię lub torturujących „dziecko chrześcijańskie”.

5	[Żuchowski, *Process* 41, 4M] „Roku 782. w Berycie zápomniony w domu od Kátoliká Obraz Pana Chrystusa plwáli, policzkowáli, biczowáli, Nogi y Ręce gwoźdźmi przebili, ná ostátek, gdy Bok włocznią otworzyli, strumieniem Krew z wodą płynąć, wiádro nápełniłá, ktorą wszytkie choroby leczyli: co widząc Zydźi wiárę przyięli”. [brak podpisu] Schreck1, 260	PICT K	plucie, policzkowanie, biczowanie, przebicie gwoździami rąk i nóg, „kłucie” boku włócznią, motyw Longinusa
6	[Skarga, profanacja w Berycie, 6aM] „á obraz odárszy, mowili: «Jáko oycowie nászy urągáli y nie czćili tego, ták y my uczyńmy». Y poczęli wszyscy plwáć w twarz Chrystusowego obrázu, y policzkowáli go y mowili: «Co iedno czynili oycowie nászy przećiw iemu, to y my czyńmy obrázowi iego». Y wiele bluźnierstw wypuszczáli y żeláznymi gwoźdźiámi nogi y ręce przybili, y żołć y ocet do ust przykłádáli, y trzćiną w głowę bili. Nákoniec rzekli: «Wiemy, iż bok iego przodkowie nászy przebodli». Y dáli iednemu włocznią y uderzył ią w bok obrázu onego, á z boku wnetże strumyszczki krwie y wody ćiec poczęły”.	PICT K	z szat obnażenie, wyszydzenie, policzkowanie, „powtórzona Pasja”, gwoździami rąk i nóg przybicie, żółć i ocet do picia, bicie trzciną, bok „przebodzony włócznią”
7	*Tabula exemplorum*: „zamiast Chrystusa krzyżują woskowy wizerunek, a czasem chłopców” [82]	PICT BL	krzyżowanie „zamiast Chrystusa”
8	[Eis 28, o ukrzyżowaniu chrześcijanina w Imnestar, 419] „W 419 roku Żydzi w Syrii w miejscowości Imnestar, położonej między pustynią Chalkis a Antiochią, zabawiali się między sobą, a gdy upili się winem, zaczęli wyśmiewać nie tylko chrześcijan, lecz nawet Chrystusa. Potem schwytali chrześcijańskiego chłopca, którego przywiązali do krzyża, podnieśli go i ze śmiechem się zeń naigrawali, a w końcu zatłukli na śmierć. Dostali jednak za to zasłużoną zapłatę, jak czytamy w wymienionej wyżej *Historii Kościoła* Sokratesa Scholastyka, księga 7, rozdz. 16”[83].	BL	wyszydzenie, ukrzyżowanie, ukamieniowanie

[82] *Tabula exemplorum*: „*In loco Christi crucifigunt ymaginem ceream et quandoque pueros*”, TE 17, nr 87, cyt. za: GT 25.

[83] Na ten temat zob. głośny artykuł Cecila Rotha, *The Feast of Purim and the Origins of the Blood Libel Accusation*, „Speculum”, nr 8: 1933, s. 520–526; o Immestar tamże, s. 526. Na ten temat zob. także Lang1, rozdział: *Historiographic Crucifixion*.

9	[Tomasz z Monmouth, 12bM] „[głowie małego Wilhelma] zadali (...) niezliczone rany przy pomocy cierni i spowodowali, że krew strasznie zaczęła płynąć z tych ran. (...) położyli swe skrwawione ręce na niewinnej ofierze i wzniósłszy go z ziemi i umocowawszy na krzyżu, prześcigali się w wysiłkach, by położyć kres jego życiu. (...) prawa ręka i stopa były ściśle związane sznurem, a lewa dłoń i stopa były przedziurawione dwoma gwoździami.(...) po tym wszystkim dodali jeszcze straszną ranę w lewym boku, która sięgnęła do głębi jego serca”.	BL K	cierniem koronowanie; ukrzyżowanie; rany od dwóch gwoździ, bok przekłuty
10	[Tomasz z Monmouth, 12bM] „Wówczas Żydzi z Norwich kupili chrześcijańskie dziecko [Wilhelma z Norwich, 1144] przed Wielkanocą, męczyli je tym, czym męczyli naszego Pana, a w Wielki Piątek – na miłość Boską – powiesili na krzyżu” Św. William, Schreck1, 274; na ramieniu klęczącego – żydowska rota	BL	męka, ukrzyżowanie w Wielki Piątek
11	[Hubicki 13 o Wilhelmie, 13M] „W ten dźień Rábinowie y stárszy ich zeszli sie, nágo dźiećię ono zewlekli, biczowáli, ćiernie ná głowę kładli, policzkowáli, nákoniec, bluźniąc wszetecznie P. Chrystusá, ktorego mękę representowáli, ná krzyż przybili y włocznią bok iego przebili”	BL	z szat obnażenie, biczowanie, cierniowa korona, policzkowanie, wyszydzenie, „przybicie na krzyż”, bok przebity włócznią
12	[Hubicki 12 o Braisne 1192] „w Brái Zydowie, przedárowawszy Pánią tego tám mieyscá, Chrześćiániná iednego dostawszy, ná despekt Chrystusowi biczowáli, w ćiernie koronowáli, męczyli, nákoniec ukrzyżowawszy, włocznią bok otworzyli, nic nie opuszczáiąc, coby do násycenia sercá ich okrutnego należáło”.	BL	biczowanie, cierniem koronowanie, ukrzyżowanie, bok przebity włócznią

13	[Eis 28] „W 1250 roku Żydzi w Aragonii także ukradli siedmioletniego chłopca, w dniu swoich Świąt Wielkanocnych ukrzyżowali i zabili, włócznią mu pierś przebijając, jak opowiada Johannis à Lent w swojej książeczce *De Pseudo-Messiis*, tj. o fałszywym Mesjaszu, str. 33, z aragońskiej kroniki owego roku”.	BL	ukrzyżowanie, bok przebity włócznią
14	[MAN] „bollandyści twierdzą, że w lecie 1250 roku zabito w Saragossie chrześcijańskiego chłopca Domenica di Val, na którego ciele znaleziono wiele blizn, znak krzyża na prawej ręce i ślady korony odciśnięte na głowie”.	BL	znak krzyża na prawej ręce, cierniem koronowanie
15	[17M] w roku 1250 Żydzi z Saragossy przybili gwoździami do ściany chrześcijańskie dziecko, siedmioletniego chłopca, z nienawiści do Chrystusa poszarpali jego bok włócznią”.	BL	przybity gwoździami; przebity włócznią
16	[Tomasz z Monmouth, 18M] „Żydzi z Lincoln porwali chłopca zwanego Hugonem, który miał około 8 lat. (...) trzymali chłopca ukrytego w celu ukrzyżowania go; (...) mianowali Żyda z Lincoln sędzią, by zajął miejsce Piłata, na mocy wyroku którego, i za zgodą wszystkich, poddano chłopca różnorakim torturom. Chłostali go, aż popłynęła krew, ukoronowali go cierniami, naśmiewali się i pluli na niego; każdy z nich przekłuł go nożem i zmusili go do picia żółci, szydzili z niego w bluźnierczy sposób, zgrzytali przy tym zębami i nazywali go Jezusem – fałszywym prorokiem. Umęczywszy go na rozmaite sposoby, ukrzyżowali go i przekłuli mu serce włócznią”.	BL K	wyrok Piłata, ubiczowanie, cierniem koronowanie, wyszydzenie, „kłucie”, picie żółci (Mt 27,34), ukrzyżowanie, przekłucie boku
17	[Żuchowski, *Process* 85, 25M] „Roku 1285. W Monáchium w Báwarskiey Ziemi Bábá żydom Dźiećię wydáłá, ktoremu sześćdźieśiąt ran zádawszy, ná Krzyż wbili”.	BL	ukrzyżowanie
18	[AS o Wernerze z Oberwesel 1287, 28M] „I tak w Wielki Piątek, (...) wzięli go wiarołomni Żydzi dla dokonania swej zbrodni i niezwłocznie okazali swoje zdziczenie. (...) za pomocą bicza, zadali jego ciału liczne głębokie rany. Następnie biorąc nóż, który aż do dzisiaj jest wraz z nim przechowywany, pocięli jego żyły na całym ciele (...) był biczowany, kaleczony, a krew jego gromadzona była w naczyniu”.	BL K	ubiczowanie, „kłucie”
19	[Żuchowski, *Process* 85] „Roku 1228. W Bácheráćie S. Wernerá Młodźieniaszká iáko grono winne w práśie śćiskáiąc, Zydźi krew wytoczyli”.	BL K	motyw winnego grona[84]
20	[*des Billettes*, Paryż 1290, 31M] „Chwyciwszy noże i szydła, a także inne instrumenty (*accipientes cultellos et stilos ac instrumenta*), pragnęli ową hostię zniszczyć, ale nie mogli tego dokonać”;	PE	„kłucie”
21	[*de Billettes*, 1290, 31M] mowa jest o hostii biczowanej, ranionej i maltretowanej (*flagellate, injuriis affecte et mala tractate*)	PE	ubiczowanie, ranienie, maltretowanie

[84] Marrow; zob. tekst z roku 1947 [29M]: „Werner (Wernerus), św. (...) pracował najpierw jako robotnik w winnicach nad Renem, potem był w służbie w niechrześcijańskim domu. W Wielkim Tygodniu roku 1287, po przyjęciu komunii wielkanocnej, został przywiązany głową w dół do słupa i przez podcięcie żył zamordowany. Zwłoki wrzucono do jamy skalnej pod Bacharach”.

22	[Ryszard z Paryża 1190, AS, 34M] „gdy zbliżała się obchodzona przez chrześcijan Wielkanoc, [Żydzi] miłymi słowami zwabili do siebie mieszkańca Paryża, Ryszarda, i zaprowadzili go do tajnego podziemnego lochu, który im służył do tych bezbożnych zbrodni. (...) z wiernego Ryszarda ściągnięto ubranie, bito go pięściami i bardzo okrutnie chłostano rózgami. Żydzi szydzili zeń, w jego osobie bluźnierczo znieważając Jezusa i Jego Matkę Marię, i pluli mu w twarz (...). Ledwie się nasycili tymi szyderstwami, na rozkaz kapłana umieścili Ryszarda na krzyżu, próbując zadać świętemu chłopcu tę samą mękę, za pomocą której ich przodkowie – jak sądzili – zgładzili Syna Bożego Chrystusa. (...) Powodowany takim obłędem Żyd dręczył bezbronnego Ryszarda i przeszywając mu serce, uśmiercił tego, kogo Bóg przeznaczył do zmartwychwstania w niebie. (...) Tak długo bowiem tłum tych nędzników Żydów atakował Ryszarda to wyzwiskami, to ostrymi szpikulcami, aż wykrwawiwszy się, oddał szczęśliwie ducha”.	BL K	w porze Wielkanocy, z szat obnażenie, biczowanie, wyszydzenie, plucie, ukrzyżowanie, przebicie serca, wykrwawienie
23	[Schlettstadt 1303, 36M] „Gdy Żydzi przyszli do kościoła w noc Wieczerzy Pańskiej i zastali otwarte drzwi, z wielką radością podeszli do ołtarza i wzięli Najświętszy Sakrament, czyli hostie. Rzuciwszy je na ołtarz, przebijali nożami, znieważając je tak, jak tylko umieli. Pokaleczone nożami hostie wydały z ran przeczystą krew, która tak obficie płynęła, że poplamiła dłonie Żydów i w wielu miejscach posadzkę. Poza tym wielokrotnie wydały z siebie potężny krzyk, powtarzając słowa ukrzyżowanego Chrystusa: «Heli, Heli, lamma sabachtani?», czyli «Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?»”.	PE K	„kłucie”, wyszydzenie, „kłute” hostie powtarzają okrzyk Chrystusa na krzyżu Mt 27,46
24	[Schlettstadt 1303, wyznanie Żyda, 45M] „nasz przywódca (...) podniósł do góry hostię i wbił w nią nóż, który trzymał w drugiej ręce. Natychmiast popłynęła z niej obficie krew. Wtedy nasi starsi, czyli członkowie naszych władz, stropieni, owinęli hostię w chusty i ukryli ją najlepiej, jak mogli. Potem drugi raz ją przebili i na ich oczach przemieniła się szybko w ciało. Gdy po raz trzeci ją wydobyli z ukrycia i ranili, przybrała kształt chłopca. Kiedy zaś zadali jej ranę po raz czwarty, przeistoczyła się w Jezusa Chrystusa wiszącego na krzyżu.[85]	PE K	„kłucie”, hostia przemienia się „w ciało”, następnie w chłopca, potem zaś w „Jezusa Chrystusa wiszącego na krzyżu”
25	[Deggendorf 1337, barokowy druk ulotny, 54M] „Podstępni Żydzi drapią święte Hostie cierniami aż do świętej krwi i pośród takiego męczeństwa ukazuje się maleńkie dziecię”.	PE K	cierniem koronowanie
26	[Poznań 1399, TRET A5, 59M] „Zydzi trzy Nayświętsze Kommunikanty nożami przebiiaią, z ktorych obfita Krew wypływa. Zydowka od urodzenia ślepa przy tym wzrok odbiera”.	PE K	„kłucie”, aluzja do setnika Longinusa (Mt 27,54)

[85] W powyższej typowej legendzie o krwi rozpoznajemy paryski schemat cudu eucharystycznego: jak w *des Billettes*, hostia zamienia się najpierw w ciało, potem w dziecko, a na koniec w krucyfiks, IJ 199.

27	[Poznań 1399, Rerus, 60M] „Rabinowie żydowscy (...) on Nachwalebniejszy Sakrament Ciała i Krwie Pana a Zbawiciela naszego, (...) bez lutości kłuli i dręczyli tak barzo, że Krew Naświętsza (...) z Ciała strzykała aż na ściany i na słup, który tam jest”	PE K	„kłucie”, aluzja do słupa ubiczowania, dalej motyw Longinusa
28	[Poznań 1399, Sikorski, 61M] „zebrało się niegodziwe żydowskie zgromadzenie, zasiedli podstępni Kajfasze, pochylając głowy naradzali się okrutni oprawcy, co dalej czynić. Postanowili wybrać miejsce, gdzie dokończą zbrodni i pohańbią chrześcijańskiego Boga wszelką miarą, do woli; (...) i wyciągnęli noże, sztylety i rózgi. Z dziką zaciekłością uderzali boleśnie, inni kłując ostrymi nożami i sztyletami, bez umiaru szarpali i rozrywali hostie. A oto stół i posadzka spłynęły przenajświętszą krwią”.	PE K	sąd u Kajfasza; ubiczowanie, „kłucie”, dalej motyw Longinusa
29	[Wrocław 1453, 66M] „Wyjąwszy hostie z puszki, położyli je na stole. Bluźniąc i śpiewając jakieś szydercze piosenki, pluli na nie, chłostali je rózgami i dziurawili nożami”.	PE	wyszydzenie, ubiczowanie, „kłucie”
30	[Wrocław 1453, 67M] „Hostie te starsi żydowscy położyli na kawałku lnianej tkaniny i, dobywszy rózg, swymi splamionymi zbrodnią rękami chłostali je, mówiąc: «Oto Bóg chrześcijan, oto – powtarzając te słowa bez przerwy – Bóg chrześcijan».	PE K	biczowanie, wyszydzenie
31	[Wrocław 1453, zeznanie konwertytki wobec Jana Kapistrana, 68M] „«gdy tkwiłam jeszcze w judaizmie, widziałam, jak wielu Żydów zgromadziło się przy wielkim ognisku. Przyniesiono im wtedy ukradzioną przez kogoś konsekrowaną hostię, którą oni, chcąc wyszydzić ją, wrzucili do ognia. I natychmiast w cudowny sposób hostia ta wyskoczyła zeń nietknięta. Wrzucana po raz drugi i trzeci wyskakiwała nadal w całości. Gdy zobaczyła ów przerażający i godzien podziwu cud pewna staruszka, upadła z miejsca na ziemię i uwielbiła hostię, mówiąc: ‹Wierzę, że Ty, Panie, jesteś Bogiem, Zbawicielem moim i Mesjaszem, którego oczekujemy. Ciebie wielbię całym umysłem, Ciebie czczę z całego serca, Chrystusa Jezusa, mego Pana›. Żydzi zaś, oburzeni tym, natychmiast zatłukli ją kijami i pochowali w narożniku domu». Dodała owa kobieta, że widziała też dziecię Jan Kapistran, Schedel, *Liber Chronicarum*, dz. cyt., s. CCXLIX	PE K	trzykrotny upadek pod krzyżem? „kłucie”

	chrześcijańskie, porwane ukradkiem przez Żydów, które oni najpierw smacznie i tłusto żywili, po czym umieścili w wielkiej kadzi, najeżonej ze wszystkich stron powbijanymi gwoździami, i tak długo męczyli w owym gąszczu gwoździ, aż wyzionęło ono swego świętego ducha. Krew jego Żydzi przeznaczyli na cele ofiarne".		
32	[Andrzej z Rinn 1459, AS, 71M] „Gdy przywiedli niewinną ofiarę do tego ołtarza, przekazali ją w ręce rabina. Ten rozebrał dziecię, położył je na głazie i, aby swoim płaczem nie zdradziło miejsca dokonywania zbrodni, zamknął mu usta kawałkiem tkaniny. Następnie, wśród straszliwych bluźnierstw przeciw Chrystusowi, zwyczajem żydowskim obrzezano chłopca, poraniono mu oba policzki i pocięto żyły na obu rękach. Ściekającą zaś krew zbierał do naczynia stojący obok Żyd. Wreszcie, aby każdy z nich mógł wyżyć się wściekle na niewinnym męczenniku, jęli na zmianę zadawać mu rany w biodra i łydki. Gdy zaś spostrzegli, że wykrwawiony męczennik oddał ducha, rozciągnęli go na głazie na kształt Ukrzyżowanego. Gdy to uczynili, krwiożerczy rabin pochwycił go jeszcze za gardło. Albowiem i nad ciałem zmarłego nie przestali się pastwić w swym niewypowiedzianym okrucieństwie. Zawiesili następnie ciało na najbliższej brzozie".	BL K	z szat obnażenie, ubiczowanie ukrzyżowanie, „powieszony na drzewie" (Pwt 21,23) – powtórzenie hańby ukrzyżowania
33	[Szymon z Trydentu 1475, Schedel, *Liber Chronicarum*, dz. cyt., 72M] „A gdy nastała noc, radowali się pod synagogą Samuel, Tobiasz, Witalis, Mojżesz, Izrael i Majer z przelania krwi chrześcijańskiej. Rozdziali dziecię i szyjkę mu chustką do nosa związali, żeby krzyku jego nie było słychać, i ramionka mu rozpostarli, wpierw mu jego męski członeczek obcięli i kawałątek z prawego policzka i kłuli go wszędzie ostrymi, kolczastymi szpikulcami, szpilami albo igłami, jeden za ręce, inny za stópki trzymający, a okrutnie krew utoczywszy, zaczęli śpiewać pieśń pochwalną i mówić dziecięciu szydercze groźby. «Naści, ty powieszony Jezusie, jako nasi rodzice tobie niegdyś uczynili, tako niechaj wszyscy chrześcijanie w niebie, na ziemi i na morzu umęczeni będą», naówczas wytchnął ducha niewinny męczenniczek, Żydzi pośpieszyli na wieczerzę i jedli przaśne z krwią na pohańbienie naszemu Zbawicielowi".	BL K	z szat obnażenie, „tajemna Pasja"? „kłucie", wyszydzenie, „powieszony na drzewie"; „powtórzona Pasja"
34	[Szymon z Trydentu 1475, Giovanni Mattia Tabarino, 73M] „ściągnęli dziecku z ramion i z tułowia koszulę aż do pępka i łokci tak, że zwisała odwrócona na drugą stronę. Następnie podkasali ją w pasie, obnażając nogi od ud aż do stóp, z których ściągnęli buty. Samuel chwycił chustę, którą sobie przytroczył do pasa, i obwijając ją wokół szyi chłopca, dławił go, by nie mógł krzyczeć. Inni trzymali Szymona za ręce i nogi. Wtedy Mojżesz wyjął z pochwy nóż i przedziurawił czubek przyrodzenia dziecka, po czym wziąwszy szczypce, zaczął nimi szarpać prawy policzek w okolicach podbródka. Wyrwaną stamtąd cząstkę ciała umieścił w przygotowanym naczyniu. Ci, którzy stali obok, zbierali świętą krew chłopca. Każdy z nich po kolei wyszarpywał dla siebie szczypcami kawałeczek żywego mięsa.	BL K	z szat obnażenie; „tajemna Pasja"; „kłucie", wyszydzenie, rozkrzyżowanie ramion; motyw pokłutego ciała, kojarzony z Iz 1,6 (*a planta pedis usque ad*

	Tak robili ci, którzy byli pierwsi w kolejności, aż utworzyła się okrągła rana o wiele większa od jajka. Jeśli czasem, dzięki obluzowaniu się pętli, z gardła chłopca wydobywało się rzężenie, wiele rąk zatykało mu usta, okrutnie go dusząc. (...) Po tych tak nieludzkich zabiegach Mojżesz z pośpiechem podniósł prawą stopę dziecka i postawiwszy ją sobie na kolanach, zaczął w podobny sposób szarpać żelazem zewnętrzną część łydki między kostką a mięśniem goleni. Znów po kolei biorąc szczypce, wyrywali żywe ciało z żywą krwią. Potem okrutny starzec, ich herszt w tej potwornej zbrodni, uniósł w górę na wpół żywego chłopca i poprosił Samuela, by usiadł po lewej stronie Szymona. Wtedy obaj gwałtownie rozciągnęli, jak na krucyfiksie, jego święte ramiona, zachęcając pozostałych, by twardymi igłami kłuli święte ciało. Wszyscy więc, zgromadziwszy się wokół chłopca, przebijali go częstymi ukłuciami od głowy do stóp, mówiąc: «Tolle Iesse minaelle parichiefelle passusen pegmalen», co znaczy: 'Jak zabiliśmy Jezusa, boga chrześcijan, który jest niczym, tak niech wrogowie nasi będą zawstydzeni na wieki'[86]". „wszystkie członki są pokłute i g ł a m i, które zostawiły ślady podobne do ukąszeń pszczół". Drzeworyt przedstawiający św. Szymona w układzie ikonograficznym *arma Christi*, w niemieckiej wersji relacji Tabarina, zatytułowanej *Johannes Mathias Tuberinus der freyen kunst und Ertzney doctor*, Norymberga ok. 1475–1476, Schreck1, 279		*verticem, non est in eo sanitas),* i Hi 2,8 (*testa saniem deradebat*)[87], „powtórzona Pasja"
35	[Szymon 1475 , Skarga, 74aM] „Y wźiąwszy ono niewinne pácholę Zyd Sámuel szátki z niego zwlokł y gardłeczko chustą záćiągnąwszy y ustká, aby nie wrzeszczáło zátuliwszy, kazał go inym za noszki y rączki rośćiągnąć nad misą szeroką. Dobywszy nożá, przekłoł trochę gárdła dźiećinnego y potym wźiąwszy nożyczki śiekał twarz iego práwą y wykroiwszy część mięsá, kładł ná misę, á potym drugiemu nożyczki podał y także sobie z twarzy oney część mięsá wystrzygnął. On zásię drugiemu podał, aż się wszyscy starszy obeszli. Gdy to odpráwili, Sámuel wźiął práwą nożkę dźiećinną y pod kolánem tákże iáko y z twarzy mięso żywe onymi nożyczkámi odstrzygali, káżdy z osobná nożyczki sobie podáiąc. Potym Tobiasz on zdraycá śiadszy wedla Sámuelá dźiećiątko iuż ná poły żywe podáć sobie kazał y z nim ie ná krzyż rośćiągnąwszy káżdemu Zydowi dwiemá igłámi kłoć dźiećiątko kazáli. Tedy począwszy od głowy áż do nog kłoli srodze ono dźiećię, a wołáli: «iáko my Jezusá Bogá Chrześćiáńskiego zábili, ták y tego zábiymy; niech ták nieprzyiáćiele nászy na wieki pohańbieni będą»".	BL	z szat obnażenie, „kłucie", rozkrzyżowanie, „powtórzona Pasja"

[86] Por. Jl 2, 27: „Nie będzie zawstydzon lud mój na wieki".
[87] Marrow 121.

36	[Mojecki 5 o Szymonie, 74cM] „nád nie do figury męki Páńskiey nic podobnieyszego bydź nie mogło”	BL	„figura męki Pańskiej”
37	[Żuchowski, *Process* 88 o Szymonie, 74eM] „Roku 1475. Tegoż Roku w Trydencie S. Symoná dźiećię, ktorego do tych czas ná Ołtarzu w Trunnie kryształowey nienáruszone ćiałko, y odemnie widźiáne, pokázuią, Zydźi porwawszy, nád misą szeroko rośćiągnionego Sámuel Zyd pod gardłem y twarz krwáwą nożyczkámi śiekał y mięso wystrzyżone kładł ná misę. Tym okrućieństwem wszyscy się stárśi obchodźili, pod kolány tákże iáko y po twárzy strzygąc ćiałko, ná ostátek ná Krzyż wbite, wielkiemi iglicami od głowy do stopy koląc, wołáli: Iákośmy JEZUSA BOGA Chrześćiáńskiego zábili, ták y tego zábiymy, niech ták nieprzyiaćiele naśi ná wieki pohańbieni będą”	BL K	„kłucie”, „na krzyż wbicie”, „powtórzona Pasja”
38	[Eis 29 o Szymonie] „W 1475 roku Żydzi w Trydencie za sprawą Żyda imieniem Tobiasz, w Wielki Czwartek wieczorem schwytali biednego chrześcijanina, dziecko imieniem Szymon, ani dwu i pół roku niemające, i kazali przynieść do owego domu, w którym mieli swoją synagogę. Tam bowiem się zgromadzili. Po czym stary Żyd imieniem Mojżesz wziął dziecko na kolana, zdjął z niego ubranko i włożył mu chusteczkę do buzi, aby nie mogło krzyczeć. A inni trzymali je za ręce i nogi. Rzeczony Mojżesz uczynił mu nożem ranę w prawym policzku i wyciął kawałeczek ciała. A ci, co stali dookoła, zebrali krew i każdy z nich wyciął nożycami kawałeczek ciała, aż rana zrobiła się Ulotka tzw. *Frankfurt Judensau*; na górze wyobrażenie Szymona z Trydentu na moście we Frankfurcie, znane jeszcze Goethemu (*Dichtung und Wahrheit*, księga 4), opis w Shachar 26, pl. 45, tam też liczne inne, np. 41 (też Schreck1, 337)	BL K	Wielki Czwartek, rozciągnięcie „jakoby na krzyżu”, powtórzona Pasja”,

	wielka jak jajo. To samo uczynili w innych miejscach ciała. Następnie rozciągnęli mu ręce i ramiona jakoby na krzyżu i półżywego dźgali wszędzie igłami, mówiąc przy tym kilka słów następującej treści: «Zabijmy go, tak jak Boga chrześcijan, który jest niczym. I wszyscy nasi wrogowie muszą zginąć w taki sposób». Wreszcie, gdy dziecko po doznanych męczarniach, które trwały całą godzinę, wytchnęło ducha, ukryli je pod beczkami z winem, a potem w obawie przed dokładną rewizją domu wrzucili do wody płynącej koło synagogi. Piszą o tym Münster w swojej *Cosmographii*, str. 342, oraz wielce uczony pan Sigismud Hosmann [Hosemann], kaznodzieja konsystorski i miejski w Zell [powinno być Celle], w wydanej w ubiegłym roku (1699) w Zell książce, zatytułowanej *Das schwer zu bekehrende Judenherz* ('Zatwardziałe serce żydowskie'), str. 115. Mord ten jest tu we Frankfurcie pod Wieżą Mostową Żydom na urągowisko odmalowany i opatrzony słowami: «Anno 1475. W Wielki Czwartek dziecko Szymon, dwa i pół roku, został przez Żydów zamordowany»".		
39	[druk ulotny o mordzie sześciu chłopców w Ratyzbonie z 1476 roku , 75M] „Aby mieć dużo dobrej i świeżej krwi / (...) [Żydzi] otwierają onym żyły / rozrywają [dzieci] obcęgami / przybijają do krzyża / albo wkładają do prasy / całą krew im z żył wyciskając / a nawet wszelkich okrucieństw się na nich dopuszczają".	BL K	przybicie do krzyża albo wyciskanie krwi „prasą" – motyw Izajasza
40	[AS o Wojciechu 1598, Łosice k. Świniarowa, 89M] „ciało – pełne ran, zwłaszcza na lewym boku..."	BL	bok przebity
41	[Eis 30 o Sappenfeld] „W 1540 roku w Górnym Palatynacie, w księstwie neuburskim, w miejscowości noszącej nazwę Sappenfeld i położonej niedaleko Neuburga Żydzi przed Wielkanocą zabrali chłopczyka imieniem Michael, mającego trzy i pół. Drzeworyt na stronie tytułowej druku ulotnego *Ein hübsch new lied von Zweyen Juden/vnd einem Kind/ zu Sappenfelt newlich geschehen* o zdarzeniu w Sappenfeld, druk w Ingolstadt 1521; Schreck1, 290, za: MRM, s. 60, rys. 7	BL K	przywiązany do słupa, trzy dni męczony, „całe ciało ponacinane krzyżami"

	roku, a którego ojciec zwał się Georg Piesenharter, i zawieźli do Titingen. Przywiązali go do słupa, trzy dni męczyli, odrąbali mu palce u rąk i nóg, całe ciało ponacinali mu krzyżami i tak je rozszarpali, że więcej ran nie można już było mu zadać. Morderstwo wyszło na jaw za sprawą pewnego młodego Żyda, który innym żydowskim chłopcom powiedział na ulicy, że pies trzy dni wył i umarł. Usłyszeli to sąsiedzi. Ciało [Żydzi] zanieśli do lasu, rzucili w żywopłot i przykryli listowiem. Pies jednego z pasterzy jednak je znalazł. Zbiegli się ludzie i zobaczyli, jak okaleczone było dziecko. Jego krew znaleziono potem w Posingen, o czym bardziej szczegółowo donosi wspomniany wyżej Mattheus Raderus w swojej książce *Bavaria Sancta*, t. 3, s. 176"		
42	[Żuchowski, *Process* 83): „Roku Pańskiego 415. Kiedy Theodozyusz Cesarz zákazał, żeby Amáná Obrázu Zydzi nie krzyżowáli, oni dźieći Chrześćiáńskie do Krzyżow przybiiali". **[Niceph. lib. 14. cant. 16]** *Socrates lib.* 7. *C.* 23 pisze tákże, że na mieyscu Imnestar, między Kálcedonem, Antyochią, Chrystusa lżąc diabelskiemi pośmiewiskami, Dźieciątko Chrześciańskie na Krzyżu záwieśili, o co byli od Cesarzow káráni".	BL	krzyżowanie dzieci
43	[Żuchowski, *Ogłos* B7, o Mroczkowicównie, 1698, 94M] „do trzeciego dniá Mękę tę cierpiáło[88], / Gdy od Czwartku dopiero w Niedźielę skonáło, / W Niedźielę, ktorą Kośćioł Męki Chrystusowey / Názywa, á záś Białą zowiem z nászey mowy, / Ták Pan máiąc záwisnąć ná Krzyżowym drzewie, / Pod Krzyż głowę położyć kazał máłey Ewie. / Położyła, y iáko krwią byłá obmytą, / Krew oddáła; w tym przyznáć cześć iey známienitą, / Ze Mátkę zá Iudasza, za morderce Zydy / Miáła z Bogiem dla niego cierpiąc te ochydy [*sic*]".	BL K	aluzja do męki Chrystusa, aluzja do Judasza i Żydów-bogobójców
44	[Nibydal,11M] „W najstarszym zbiorze żywotów świętych rosyjskich – *Pieczerskich żywotach ojców świętych* – znajduje się żywot protopopa Eustracjusza (zamęczonego w roku 1096), ascety i męczennika, «który sprzedany został żydom, rozpięty przez nich na krzyżu i podczas Paschy przebity włócznią zamiast Chrystusa»".	PICT BL	„sprzedany Żydom", ukrzyżowanie „podczas Paschy", bok przebity włócznią „zamiast Chrystusa"
45	[Gabriel Zabłudowski, 1690, 95M:] „Najpierw wprowadzono go do piwnicy, gdzie przy pomocy ostrych narzędzi kłuto jego bok wypuszczając krew. Później rozpięto męczennika na krzyżu ustawionym w dużym naczyniu i znów kłuto różnymi narzędziami całe ciało, wypuszczając powoli resztki krwi"; w ułożonym w 1752 roku przez archimandrytę monasteru słuckiego Dosyteusza troparionie – liturgicznej pieśni pochwalnej – ku czci świętego czytamy: „Svjate mladenće Gabriel! Ty za probodenego nas radi ot iudej o tech że v rebra proboden byl esi i za istościvśago krov svoju o nas, vse telo tvoje na istośćenie krovi v ljutye jazvy predal esi" ('Święte Dziecię Gabrielu, ty za przebitego za nas, przez złych Żydów, miałeś przekłute żebra i za	BL K	„kłucie", „przekłuty bok", ukrzyżowanie, wykrwawienie

[88] Przypis Żuchowskiego: „Do trzećiego dniá konało, to iest w Niedźielę Białą w pośćie umarło".

	wykrwawionego za nas całe ciało na wykrwawienie i straszliwe rany oddałeś'), przekład pol. A. Kuryłowicz, *Kult Świętego męczennika młodzieńca Gabriela*, „Elpis" nr 1(14): 1999, s. 218, cyt. za: ks. Grzegorz Sosna, *Święte miejsca i cudowne ikony, Prawosławne sanktuaria na Białostocczyźnie*, Białystok 2001, s. 113, przyp. 190. Dzieciątko Gabriel, rycina, pierwowzór ikony Gabriela ukrzyżowanego (broszura Katricza)		
46	[98M] „...pierwszą krew puszczali z mego boku, A potem, wrzuciwszy mnie do ciemnego lochu, Puszczadłami wyciągali krew ze mnie po trochu. Żyd arendator ze Zwierek nazywał się Szutko, Męczyli, dopóki z Brześcia cały kahał się zebrał. Zebrawszy się szajkami, wszędzie mnie ranili, Aż ze mnie krew całą na koniec spuścili. Zabiwszy, na części nie drobili ciała, Lecz na niwę w żyto wyrzucili cało"	BL K	puszczanie krwi z boku, wykrwawienie
47	[100M, Dal 75–77, Wieliż 1823] „Przyniesiono chłopca z komórki, rozebrano na rozkaz żydów i położono na stole; żyd Posielonnyj dokonał obrzezania, a Szyfra Berlin obcięła mu paznokcie do żywego mięsa. (...) Terentjewa trzymała dziecko nad miednicą, Maksymowa obmywała go; włożono go głową w dół do beczki, w której połówkę dna można było wyjąć; Josel założył z powrotem dno, zaczął toczyć beczkę po podłodze razem z Terentjewą, potem wszyscy robili to samo, zmieniając się po dwie osoby, i trwało to ze dwie godziny; dziecko wyjęto czerwone, jakby poparzone; (...) Terentjewej kazano lekko uderzyć chłopca po policzkach, a po niej inni zrobili to samo; podano duży, ostry, czysty gwóźdź i kazano – znowu jej – ukłuć nim skroń i bok dziecka; potem Maksymowa, Kozłowska, Josel i wszyscy żydzi i żydówki jedno po drugim czynili podobnie[89] (...). Orlik obracał dziecko w korycie, początkowo krzyczało, potem zamilkło, patrzało na wszystkich i ciężko wzdychało. Wkrótce zalało się krwią i wyzionęło ducha. Terentjewa wydostała je, rozwiązała nogi, trzymała nad innym korytem, stojącym na podłodze;	BL K	„tajemna Pasja", „kłucie gwoździami", policzkowanie, „wykrwawienie", motyw pokłutego ciała

[89] Dopisek Dala (D 77): „Każdy kolejno wbił gwóźdź w ciało dziecięcia".

	Kozłowska podawała butelki z wodą, Josel polewał chłopca, a Maksymowa obmywała. Kiedy krwi na ciele nie było już ani śladu, a widoczne zostały tylko ranki wielkości ziarnka grochu, kazano zwłoki ubrać i obuć oraz położyć na stole”.		
48	[lata 40. XX wieku, Jedwabne, relacja Chai Finkelsztajn]: „w ich ręce wpadła kolportowana we wsi antysemicka książeczka. Przeczytali tam opowieść o zakonniku, który co piątek słyszał w kościele płacz dziecka. Kiedyś schował się pod amboną i zobaczył księdza z hostią w jednej ręce i igłą w drugiej. Robił dziurki w hostii, z dziurki leciała krew i rozlegał się rozpaczliwy płacz dziecka. Księdza aresztowano i okazało się, że jest żydowskiego pochodzenia”[90].	PE K	aluzja do Wielkiego Piątku, „kłucie”, płacz dziecka

Część 3
Komentarz do tabeli

Próby, którym Antagonista poddaje Bohatera, można podzielić na trzy rodzaje, które wyznaczą dalszą część komentarza:

- pierwszym jest „kłucie”, temat znany z rozdziału drugiego (narzędzie: igły, szydła, kolce);
- drugim – motyw ofiarnego zwierzęcia, barana lub cielęcia, wprowadzany przez pojawienie się w narracji noża ofiarnego;
- zagadnieniem trzecim jest motyw obrzezania i obsceniczności, związanych z naśladowaniem tzw. tajemnej Pasji Chrystusa.

„Igły”, „kłucie” i „beczka nabijana gwoździami”

Zgodnie z zapowiedzią[91], w dziwacznych, niezrozumiałych opisach męczeństwa dzieci, hostii i obrazów będziemy dopatrywać się zapomnianych motywów pasyjnych. I tak na przykład motyw czarowniczy, zwiastowany przez „igły, szydła, kolce”, dzięki badaniom Johna Marrowa możemy wzbogacić o biblijne motywy z Izajasza (Iz 53,4 i Iz 1,6): *quasi leprosus*[92] i

[90] A. Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 308.

[91] Wprowadzenie, s. 70n.

[92] W przekładzie Wujka zatarte. W *Apokryfach średniowiecznych* (cz. II, Kraków 1904, s. 36 [274]) A. Brückner cytuje anonimowe kazanie pasyjne na Wielki Piątek, *Sprawę chędogą o Męce Pana Chrystusowej*, zanotowane w rękopisie Wawrzyńca z Łaska, k. 94b: „kazał mu Piłat znowu podać trzcinę i koronę ową, tak wielką i miąższą, że sługi żydowskie «drągi naciskali ją» na czoło i kolce mózg przebijały; jak św. Bernard mówi, spływały z niego mózg, krew i śliny i wyglądał on na trędowatego”. Por. też Wydra (*Chrestomatia*). W *Rozmyślaniach dominikańskich* (RD, [164]): „A kiedy przywiedzion Pan Jezus do Piłata tak uplwany, ukoronowany, na obliczu był jako trędowaty”. Marrow 121n., przypominając, że Chrystus stanowi antytyp Hioba, przywołuje w tym kontekście także Hi 2,7: „zaraził Hioba wrzodem barzo złym, od stopy nogi aż do wierzchu głowy jego”.

Ubiczowanie, kropki na ciele Chrystusa zgodnie z motywem Iz 1,6: „od stopy aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia", Iz 53,4 „*quasi leprosus*". Zob. też małą postać z lewej strony wysuwającą język w obscenicznym geście; za: Iz 57,4: „Z kogoście się nagrawali, na kogoście gębę rozdzielali a wywieszali język?"; *Biblia Holkham*, Anglia 1325–1330, British Library, ms Add. 47682, k. 29v (OUT, t. 2, I, il. 34, skany 31). Zob. też. *Chrystus Frasobliwy*, Wrocław 1500, Kościół Bernardynów, MIST 77.

> od stopy aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia,

do którego nawiązuje zdanie z tekstu o św. Szymonie [73M]:

> wszystkie członki są pokłute i g ł a m i, które zostawiły ślady podobne do ukąszeń pszczół,

ilustrowane takimi wizerunkami jak poniższy:

Schreck1, 280a; opis Shachar 33b, rycina przedstawiająca męczeństwo św. Szymona, wykonana prawdopodobnie we Florencji w latach 1475–1485; ciało Szymona pokryte punktami „jak od ukąszeń pszczół"; Żydzi oznaczeni rotą, w którą wpisana jest świnia (motyw *Judensau*), zob. rozdz. 5

Ten sam sens ma zacytowany wcześniej przekaz Skargi, słowo w słowo przepisany za Tabarinem:

> [74M] káżdemu Zydowi dwiemá igłámi kłoć dźiećiątko kazáli. Tedy począwszy od głowy áż do nog kłoli srodze ono dźiećię (...),

oraz dziewiętnastowieczny przekaz Dala:

> [D 77, 100M] Kiedy krwi na ciele nie było już ani śladu, a widoczne zostały tylko ranki wielkości ziarnka grochu (...).

Oto kolejne elementy pasyjne, które rozpoznajemy w opisach męczeństwa Środka Magicznego:

- źródeł motywu deptania krzyża, a także hostii przez Żydów, w naszej tabeli mąk nieuwzględnionego, można się dopatrzyć w motywie deptania Chrystusa przez oprawców, Ps 55,2–3[93].

Miniatura [w:] RD [83]

[93] Marrow 79–82. Zob. RD [78]: „A tedy oni [ony] nędznicy jęli barzo gniewliwie kopać [nogami] i deptać jego boskie ciało, jego głowę tłuc o ziemię". [80]: „A przybiegając drudzy policzki, poszyjki bili, za włosy rwąc, łajali. A kiedy na ziemię padł, deptali i o ziemię tłukli". [82]: „Ale ony morderze jęli skakać w rzeczkę i deptali miłego Pana Jezusa, nurzając ji [w] wodzie za włosy, tłukli obliczem o ono ostre kamienie". [84]: „A widząc Żydowie, iż Pan Jezus ciężko omdlał od ciężkich razow i zmordowania nad rzeką Cedron, pochwycili ji między sie, jako wilcy owieczkę, i bieżeli prędko do miasta z Jezusem wołając. A tedy padł na ziemię Jezus jako stłuczony i zbity. Tedy oni deptali po niem, rwąc ji za włosy". [126]: „A złośnicy jęli deptać Jezusa, a drudzy ciągnęli za łańcuch, co na szyi Jezusowej był, takoż przez on wschod długi ciśnion za szyję". [144]: „A gdyż jeszcze gotowali się bić Jezusa, posłał Piłat sługę swego, rzekąc: «O, niemiłościwi, azaż chcecie tego człeka zabić przez prawa albo osądzenia?». A wyjąwszy kordzik on sługa Piłatow rozciął powrozy około Jezusa. A tedy Jezus upadł od słupa na ziemię omdlały i leżał we krwi swej pod słupem jako zwierzę [z] skory obłupione. Ale złośnicy jęli go deptać przeklętemi nogami i jęli go rozciągać za ręce, wołając a biczmi siekąc i bijąc, i trzaskając: «Wstani, wstani, pojdzi na sąd, gdzie już weźmiesz koniec żywota twego!»"

Miniatura [w:] RD [129]

- ✦ także wątek przedziwnych tortur związanych z paznokciami dziecka[94] (Ewy Mroczkowicówny w Sandomierzu[95], Stefana Studzieńskiego w Markowej Wolicy[96] i ofiary mordu w Wieliżu [100M]) można wyprowadzić z pasyjnych szczegółów[97], o które wzbogaciła się tradycja chrześcijańska po wieku XIII; np. [w:] RD [108]:

[94] Manzini (MAN III. 16) pisze za Cospim, prawnikiem z XVII wieku (tegoż, *Il giudice criminalista*, Florencja 1643, s. 330) o czarownicach: „Jak wiadomo praktykują one ku czci Diabła, który jest ich Bogiem najbardziej ohydne ofiary, składając mu małe dzieci, które zdobywają, wykradając z domów, gdyż muszą je mieć żywe, ponieważ poświęcają je żywe i potem mordują, wyrywając im serca, które wciąż bijące rozrywają zębami a ciągle żywe krzyżują bezczeszcząc ofiarę Chrystusa. Kiedy te diabelskie postępki ofiarowują Diabłu, mają zwyczaj, jak to można przeczytać w nowo wydanym traktacie *De tribus energumenis*, wygłaszać te słowa: *In despecto plasmatoris offerto tibi Lucifero et Belzebu et universitati Daemoniorum corpus et animam et membra singula infantis huius*. A kiedy nie mogą mieć żywych dzieci, zabijają je na różne sposoby; niektóre trucizną, którą dostają od Diabła, a innym wyrywają włosy z głowy, inne duszą, a innym wbijają szpile w serce, a jeszcze innym w skronie, a niektórym między paznokcie i ciało wysysając im krew, której część wypijają, a część wypluwają do naczyń, żeby z niej zrobić pomady, aby dotrzeć na spotkanie z Diabłem; jeszcze innym łamią kości w piersiach i potem w nocy przychodzą, by je wyjąć i z nich pozyskują tłuszcz do pomad, a mordują te dzieci dla Diabła i ku większej obrazie Boga" (przeł. A. Kuś). Motyw męczeństwa z wbijaniem gwoździ pod paznokcie w hagiografii Erazma z Gaety, Lanzi, *Jak rozpoznać świętych patronów*, dz. cyt., s. 85.

[95] Żuchowski, *Ogłos* B5: „Wszystkie u rąk szpilkámi wskroś kole páznokćie"; zob. także [AS XXX, 14M], wstęp do żywota *Wilhelma, chłopca z Norwich w Anglii*: „Szymona zabili w Wilnie w roku 1592 miejscowi Żydzi, tak go pokaleczywszy nożami i szczypcami, że na jego delikat-

A rzuciwszy Jezusa o ziemię, deptać ji poczęli, łając sprosnie, jęli ji więzać opak: rękę prawą do lewej nogi, zasię [zasie] lewą rękę do prawej nogi. A takoż leżał chwilę na nos na ziemi. I zabijali trzaski za paznokcie Jezusowy w ręku i u nog, aby tem większą mękę cirpiał. I dalej [136]: A tedy morderze jęli przyciągać ręce jego powrozy, tak iż wyciągnęli ręce [ze] stawow i związali tak tęgo około słupa, aże sie skora przepadała na jego rękach. I strzykała krew z paznokciow jego jako cewkami, i [z]siniały ręce jego (...).

Miniatura [w:] RD [107], powiększenie detalu: widać krwawiące paznokcie Chrystusa

Miniatura [w:] RD [107]

nym ciałku zliczono ponad 170 ran, nie licząc tych, które były zadane piórami wbijanymi pod paznokcie rąk i nóg".

[96] Tekst wyroku w procesie o mord w Markowej Wolicy, *Dekret o zamęczenie przez Żydow dziecięcia katolickiego, ferowany w grodzie żytomirskim*, podaje GUL, *Procesy* 141–142: „Inni zaś ćwieczkami, szpilami dużemi na przemiany kłuli, męczyli i ćwieczki za paznokcie zabijali".

[97] Analogiczne opisy w traktatach niderlandzkich przytacza Marrow 91.

Jezus przed królem Herodem, B. Opeć, *Żywot Pana Jezu Krysta...*, Kraków 1523, za: Wydra 323; na dole widać deskę nabijaną gwoździami – *spikeblock* (patrz dalej)

- genetyczną[98] inspiracją dla motywu kłucia, szczególnie kłucia w beczce nabijanej gwoździami, może być wątek deseczek nabijanych gwoździami (*spike-blocks*), które przyczepiono do szaty Chrystusa, pojawiający się w omawianych przez Marrowa niderlandzkich tekstach z gatunku tajemnej Pasji, ale występujący też w zabytkach polskich[99]

Miniatura [w:] RD [133], na dole widać deskę nabijaną gwoździami

[98] To znaczy niestrukturalną, jeśli skojarzenie kłucia z czarownictwem uznamy za wątek tak uniwersalny, że wchodzący w skład elementarnych struktur opisujących Antagonistę. O opozycji geneza-struktura zob. Claude Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Warszawa 2000, *Wprowadzenie*: *Historia i etnologia*, s. 9–35.

[99] Np. u Baltazara Opecia w *Żywocie Wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta*, dz. cyt.; drzeworyty z tekstu Opecia (fragment tekstu na s. 257–287) przedrukowuje M. Adamczyk, W. R. Rzepka, W. Wydra, *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, Warszawa – Poznań 1996 [dalej: Wydra], s. 323.

Klocek z gwoździami, detal miniatury [w:] RD [125]

Miniatura [w:] RD [125], na dole widać deskę nabijaną gwoździami.

Parę słów o zmianach w klimacie późnośredniowiecznej refleksji pasyjnej. W równym stopniu jak teologia eucharystyczna mogły one wytwarzać napięcia, przejawiające się w zmienionym stosunku do Żydów. Marrow pokazuje proces ewolucji przekazów dewocyjnych, który rozpoczął się już w pisarstwie Bernarda z Clairvaux (zm. 1153) i w wieku XII kontynuował się w kręgu św. Anzelma, jednak swoje apogeum osiągnął w pisarstwie św. Bonawentury (zm. 1274), Ludolfa z Saksonii (zm. 1337) i św. Brygidy (zm. 1373). Traktaty pasyjne komponowane w tym okresie zabarwiały się coraz mocniejszymi akcentami realistycznymi, ilustrującymi cierpienia Chrystusa i Marii[100], bliskimi dosłowności i sadyzmu[101]. Za pisarstwem wizjonerów szła literatura w ję-

[100] Marrow 11: „Chociaż zainteresowanie historycznością pasyjną nie jest wytworem wieku XIII, to systematyczne traktowanie pasji jako serii narracyjnej, wspomagane refleksją nad szczegółami cierpień Chrystusa i Marii, pojawia się dopiero w wieku Franciszka i Bonawentury".

[101] Marrow 17 i 18. Analizując, w ślad za Marrowem, zagadnienie rozszerzania historyczności pasji i podkreślania ekscesów oprawców Chrystusa, Veronique Plesch (*Etalage complaisant? The Torments of Christ in French Passion Plays*, „Comparative Drama", t. 28: 1994, s. 469) stwierdziła, że np. we francuskich dramatach pasyjnych między wiekiem XIV i XV wzrasta znacznie długość scen biczowania i obrazowania tortur, przez zapowiadanie, a następnie wyliczanie obelg, mnożenie narzędzi tortur itd.

zykach narodowych. Literatura ta, abstrahując już od uwikłań teologicznych, skupiała się wyłącznie na wizualizacji wypadków, jakie miały miejsce pomiędzy nocą w Ogrójcu i Niedzielą Wielkanocną, które układała w narrację pełną – to określenie Marrowa – „rozszalałego sadyzmu" [102]. Autor pokazuje to na przykładzie tekstów niderlandzkich, ale jako material porównawczy wprowadza m.in. polskie szesnastowieczne *Rozmyślania dominikańskie*[103], którymi – zarówno w sensie tekstu, jak i unikalnych rycin – za jego przykładem warto się tu posłużyć.

W niemieckich *Christi Leiden in einer Vision geschaut*[104], i szerzej w obrębie tego, co Marrow nazywa literaturą „tajemnej pasji"[105], Chrystus po pojmaniu, w drodze powrotnej do Jeruzalem, był ciągnięty i kopany, a w nocy uwięzienia przypiekano go gorącymi żelazami, blachami i rozpalonymi skorupkami jaj[106]. Niderlandzkie i polskie traktaty pasyjne zawierają też opisy prowadzenia go po cierniach i kamieniach[107], wleczenia przez Cedron[108], wrzucania do brudnej sadzawki[109], a przede wszystkim niezliczonych tortur, w których torturowany stopniowo się wykrwawia. Tej krwi jest tak samo dużo, jak było jej w profanacjach hostii: w niemal każdej narracji z naszego zbioru płynie ona zawsze „obficie"[110]. Jak w średniowiecznych misteriach: *le lieu [fut] tout ensanglanté*[111]. Przyjrzyjmy się poniżej charakterystycznym opisom rozlewu krwi Chrystusa w *Rozmyślaniach dominikańskich*:

> [80]: ręce powrozy tak związali, iż ręce jego, ktore niebo i ziemię przez prace stworzyły, [z]siniały i k r e w z n i c h s t r z y k a ł a od thegego [tęgiego] związania.
>
> [86]: k r e w s i e r z u c i ł a z j e g o r a n y, ktora w licu była od onego uderzenia. I pełny były usta jego krwie, ani mogł słowa przemowić od boleści ciężkiej. (...) A takoż miły Jezus omdlał od onego ciężkiego policzku i upadł na doł, ale oni trzymali Jezusa za włosy, [ciężko] policzkując tak, iże w s z y s t e k k r w i ą s p ł y n ą ł po odzieniu jego.

[102] W oryg. *frenzied sadistical narrative*, Marrow 18.

[103] RD.

[104] Wydanym przez F. Pickeringa, *Christi Leiden in einer Vision geschaut (A German Mystic Text of teh Fourteen Century)*, Manchester 1952, cyt. za Marrow 19.

[105] Na temat konkretnej niderlandzkiej *Heimelike Passie* i całego gatunku literackiego Marrow 24 i przyp. 100.

[106] Abg. *eggshells*, niem. *eyerschalen*. Zob. Marrow, przypis 490 z tekstem z *Heimelike Passie*.

[107] Pwt 21,4, Marrow 99–104.

[108] Ps 109,7, Marrow 104.

[109] Ps 109,7, Marrow 104; Ps 68,3, Marrow 107–108.

[110] Np. we wszystkich opowieściach Schlettstadta, w historii hostii poznańskiej i wrocławskiej; Hubicki 5: „krwie obfitość wielka wypłynęła", także Żuchowski o Spandau 1510 [82M]. Żuchowski zazwyczaj: „hojnie".

[111] Didaskalia do *La Sainte Hostie*, piętnastowiecznego misterium pasyjnego, cyt. za: Gatton, *«There must be blood»*, dz. cyt., s. 83.

[90]: I płynęła krew strumieniem z ust jego bogosławionych i z nosa jego dla utłuczenia ciężkiego aże na ziemię. I ukrwiona [ukrwawiona] była jego twarz naśliczniejsza, i spuchnęły jego usta nasłodsze, i zapuchło jego śliczne lice tak, iże oczu już było mało znać.

[124]: A tedy Jezusa pochwycili, jęli go policzkować, za włosy rwać tak, iże wyrywali włosy z głowy jego i ‹z› skorą, aże było kości widzieć w głowie jego. I tłukli głowę jego o ziemię, iż brząkała jego głowa jako garniec stłuczony.

[140]: ...skorą z ciałem wyrywali onemi ostrożynami, aż na biczach ostawała skora z jego Boskim ciałem. I odbili ciało jego od kości, iże wisiało jego ciało i skora około niego jako strzępki. I szła krew strumyki z ciała jego niewinnego. A kiedy głowę jego bili, o tedy bicze z ostrożynami zawadzały się we włosy. Ale oni i ze włosy skorą z głowy jego wyrywali, biczmi siepając, kiedy bicze w głowie sie uwikłały. O, była tu boleść nad boleściami i uszła krew Jezusa, iż od boleści już omdlewał i krwie obfitej wylania. Ale oni jęli Jezusa trząść za włosy i tłukli głową jego o słup.

[142]: Takoż bili namilszego Jezusa onemi łańcuszki ostremi, aż i ciało jego ostawało na łańcuszkach. Tak był ubiły, aż miesca na nim całego nie było [Iz 1,6], abociem go bili barzo tęgo. Uwiązali i rozciągnęli, iż zliczyć możno albo zliczyli kości jego. A tu wypełniło się proroctwo Dawida krola, rzekąc: „Zliczone są wszystkie kości moje". Bo w człowiece jest czterysta sześćdziesiąt i dwie kości, a tak ich było w Jezusie. Przeto każdy staw i kość jego przynamniej trzy razy boleściwe przyjena od mioteł, od biczow i od łańcuchow. A każdy staw osobliwą boleść cirpiał i krew przelał.[112]

[158]: Miły Jezus już był tak medł, iż głowy wznieść nie mogł przed wielką boleścią, abociem gęstość ran i krwie z mozgiem wypłynęła z głowy jego.

[178]: ...uczyniwszy dosyć swej okrutności, dali mu stać tak zbitemu pod wietnicą obnażonemu, a krew płynie aże do ziemie, iż kurczył sie miłośny Jezus i schylił blizu ziemie, bo sie rozkurczyć nie mogł ani podnieść przed ranami. I mowi tu św. Biernat, iż krew płynęła nie tylko z ciała Jezusowego, ale i z głowy po społu z mozgiem. Bo korona była zerwaną, kiedy pawłokę zdzierano z niego. Oblicze Jezusowo naśliczniejsze widziano tedy jako trędowate, abociem krew i mozg spiekło sie i ze plwocinami na obliczu jego i oczy było nie znać od ran.

Źródeł obsesyjnego obrazowania, w którym z męczonego Chrystusa wyciskana jest krew, Marrow dopatruje się w Izajaszowym motywie tłoczni Iz 63,3: (Wujek: „samem tłoczył prasę" – Wulgata: *torcular calcavi solus*).

[112] W paragrafie [158] liczy się rany na jego głowie („Baczmy, wiele ran od korony było w głowie Jezusowej! A tu sie kożdy doliczy łacno, iż siedmdziesiąt prętow i siedm było w koronie. A każdy pręt miał dziesięć ostrożyn. A podług tej liczby kożda ostrożyna ranę uczyniła wielgą jako sama. A tedy jedno od korony było ośmset ran i czterdzieści ran"), a w [160] wszystkie rany Chrystusa w ogóle: „Nie tylko w ciele, ale oto i w głowie przyjął tysiąc ran. A na obliczu było ich tyleż, a na ciele jego było ran sześć tysiąc sześćset sześćdziesiąt i sześć ran".

Schreck1, 36. Krucyfiks z motywem Eklezji (po lewej, podstawia ona kielich pod krwawiący bok Chrystusa) i Synagogi (odwrócona, po prawej). Na górze nad krzyżem znajduje się Mądrość (Prz 8,1), poniżej ilustracja do Iz 63,1: Chrystus sam naciska tłocznię; po lewej Izajasz ze swoim proroctwem; napisy na banderolach nieczytelne z powodu nieudolnej konserwacji; fresk w kościele przyklasztornym w Kleinkomburgu, ok. 1108, za Marrow 1979, il. 58

Ze słów proroka *Glossa ordinaria* wyprowadza następujący wniosek, który stanie się podstawą dalszych skojarzeń: „Samem tłoczył prasę. To znaczy krzyż, i wszystkie męki pasji, w których wyciskano mnie jak w prasie, abym wypuścił krew”[113]. Marrow zauważa, że po wieku XII, kiedy to w przedstawieniach tłoczni mistycznej Chrystus istotnie „sam tłoczył prasę”, następuje wyraźna zmiana: w wieku XIV i XV Chrystus coraz częściej przedstawiany jest biernie, jako cierpiąca ofiara tłoczenia.

Kulminacją procesu jest scena niesienia krzyża, kiedy oprawcy miotają po prostu Chrystusem[114].

[113] *Torcular calcavi. Scilicet crucem et omnia tormenta passionisin quibus quasi prelo pressus ut etiam sanguis funderetur* (Walafrid Strabo, *Glossa ordinaria*, *Liber Isaiae*, rozdz. LXIII, w. 3, zob. PL 113–114, za: Marrow 284, przyp. 355, gdzie autor stwierdza m. in., że w edycji Migne'a tekst Strabona został drastycznie skrócony, wersja pełna [w:] *Biblia cum glossa ordinaria Walafridi Strabonis aliorumque et interlineari Anselmi Laudunensis*, Strassburg [przed 1480], t. 3, fol. [6] S6 recto (kopia New York, Pierpont Morgan Library).

[114] Marrow 85 i tam odsyłacze do literatury i ikonografii.

Chrystus w tłoczni mistycznej, miedzioryt Hansa Bola Melechelena (1534–1593), Amsterdam, dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie, nr inw. Gr.Ob.H. 202218

Łącząc motyw tłoczni i krzyża, Ludolf z Saksonii wkłada w usta Chrystusa słowa: *ego solus sustinui pressuram crucis* – „sam podźwignąłem ciężar krzyża”[115]. Ukoronowaniem tego procesu jest piętnastowieczne niemieckie *Pressbaum*, łączące w jedno tłocznię i krzyż[116].

Na początku swoich rozważań Marrow pisze, że literatura typu „tajemna pasja” miała na celu tylko jedno: nie instruować, lecz wzruszać[117]. Ale wyobraźnię raz poruszoną trudno było w ruchu zatrzymać. To, co było tylko wynikłą ze wzruszenia „świętą metaforą”, łatwo ulegało materializacji i uhistorycznieniu (zrównanie symboliczne) i przenikając do folkloru, rozpoczynało żywot zupełnie niezależny. Z tego pasyjnego *crescendo* płynie dla naszych rozważań następujący wniosek: jeśli dla sposobu przedstawiania śmierci małych męczenników rolę wzorca istotnie odgrywała Pasja, to również z Pasji mogła do legend o krwi przeniknąć idea męki jako procesu wykrwawiania się

[115] *Vita Christi*, par. 2, rozdz. LXII, cyt. za Marrow 86.
[116] Marrow 365, tam też bibliografia.
[117] Marrow 18.

Chrystusa w *Pressbaum*, tłoczni krzyżowej[118]. Mali męczennicy także i w tym stanowili zapewne *imitatio Christi*, że jak Chrystus, umierali wykrwawieni[119].

Powyższa hipoteza prowadzi nas ku jednemu z najbardziej niesamowitych rekwizytów legend o krwi, jakim jest beczka nabijana gwoździami[120]. W korpusie tekstów najstarsza narracja, która ów motyw wspomina, pochodzi z 1453 roku, najmłodsza zaś z roku 1823.

> [Wrocław 1453, 68M] [kobieta] widziała też dziecię chrześcijańskie, porwane ukradkiem przez Żydów, które oni najpierw smacznie i tłusto żywili, po czym umieścili w wielkiej kadzi, najeżonej ze wszystkich stron powbijanymi gwoździami, i tak długo męczyli w owym gąszczu gwoździ, aż wyzionęło ono swego świętego ducha.[121]

> [D 76, Wieliż 1923, 100M]: włożono go głową w dół do beczki, w której połówkę dna można było wyjąć; Josel założył z powrotem dno, zaczął toczyć beczkę po podłodze razem z Terentjewą, potem wszyscy robili to samo, zmieniając się po dwie osoby, i trwało to ze dwie godziny.

O beczce czytamy też u Kolberga:

[118] *Explicite* [w:] [75M], Ratyzbona 1476: „wkładają do prasy / całą krew im z żył wyciskając". Także Żuchowski, *Process* 85 o Wernerze z Oberwesel: „Roku 1228. W Bácheráćie S. Wernera Młodźieniaszká, iáko grono winne w práśie śćiskáiąc, Zydźi krew wytoczyli". W ten czy inny sposób wątek winnego grona przechowuje się w hagiografii małych męczenników do XX wieku – [29M]: „Werner (Wernerus), św. (...) pracował najpierw jako robotnik w winnicach nad Renem, potem był w służbie w niechrześcijańskim domu. W Wielkim Tygodniu roku 1287, po przyjęciu komunii wielkanocnej, został przywiązany głową w dół do słupa i przez podcięcie żył zamordowany. Zwłoki wrzucono do jamy skalnej pod Bacharach".

[119] O wykrwawianiu Baranka zob. też w następnej części niniejszego rozdziału. Najbardziej brutalnie określa się ów sposób zabijania w hagiografii Hugona z Lincoln: „został zarżnięty jak świnia", cyt. za: Lang2, 238.

[120] W rozdziale 6 swojej książki *The Singular Beast. Jews, Christians and the Pig* Claudine Fabre-Vassas (FV) podaje, że w niektórych miastach południowej Europy (w Rzymie do roku 1312, świadectwo Montainge'a z roku 1585) istniał obyczaj wykupywania się Żydów z beczki nabijanej gwoździami, w której spuszczało się delikwentów ze stromizny. Aby uniknąć męki, a rozrywce gawiedzi uczynić zadość, Żydzi, zamiast siebie, mieli wsadzać do beczek świnie, zob. też *Wprowadzenie*, s. 73.

[121] Zob. też Żuchowski, *Process* 97: „W Prásce w Ziemi Wieluńskiej Mielcarz wydáł Zydom dźiećię, ktore w leśie męczyli y w beczołce nábitey gwoździami táczáli, Ciáło w chrosty zárzućiwszy. Mielcarz z suspicyi wźięty, przyznał y ná śiebie, y ná Zydow, ktorzy w Piotrkowie *ex Actoratu* [z powództwa] Im. P. Wężyká ćwiertowáni y ztamtąd wypędzeni". Por. J. Serafinowicz, za: Żuchowski, *Process* 111: „Potym bierze Rábin noż uroczysty we srebro oprawny, y tym uderza dźiećię w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednicę srebrną, pozłoćistą; potym wsadza dźiećię w beczkę pomierną, gwoździáami długiemi iak pioro gęśie á ostremi ná wszystkie granie nábitą, y w niey tacza do wyiśćia krwie ostatniey kropli. Potym, wyiąwszy dźiećię z beczki (ieżeli ieszcze żyie, bo często żyią dźieći dla tego, że ta strona w beczce, ktora iest przećiwko sercu, nie iest nábita gwoździami, y głowa też nie iest w beczce) na Krzyż wbiia dźiećię Rabin (...)".

> W Ostrogu na Wołyniu pokazują w katedrze beczkę wybitą gwoździami krwią zbroczonymi. Od kilku wieków przechowują ten dowód okropnego zabobonu wraz z opisem całego zdarzenia i aktami urzędowymi, stwierdzającymi zbrodnię i winowajców. Nie należy o to obwiniać religii żydowskiej (...) ale to pewna, że była między nimi jakaś sekta zagorzałych fanatyków, łaknąca dzikich tych ofiar.[122]

W roku 1993 badaczom z grupy laboratoryjnej dr Anny Engelking opowiadano o beczce we wsi Serafiny niedaleko Lidy na Białorusi. Opowieść dotyczy służącej Stefanii, którą uratował dorożkarz, dając znać na policję:

> ...oni przyszli i znaleźli jej na balii. Balia była wielka, gwoździami nabita, oni jej kaczali i krew ścieka z niej. A ona jeszcze żywa. Żywa jeszcze. No i oni odratowali jej, no to co, potem Żydzi złotem zasypali...[123]

Beczka nabijania gwoździami, z której wystają nóżki męczonego w niej dziecka; powiększony detal obrazu Karola de Prêvot, fot. A. Żmijewski

Oglądana z fenomenologicznego dystansu „beczka nabijana gwoździami" to figura bajkowego potwora, pożerającego bohatera w scenariuszu prób inicjacyjnych[124]. W wieku XIX lub XX ów potwór zmieni się w straszną ma-

[122] DWOK XLCIII, 18. Wydaje się, że jest to sprawa z roku 1774, w której Stanisław August obronił glejtem trzech torturowanych wcześniej oskarżonych, zob. GUL, *Procesy* 56. Wcześniej na s. 55 jeszcze jedna sprawa w Żytomierzu koło „Ostrej".

[123] Wywiad przeprowadzany przez Danutę Życzyńską z dwiema rozmówczyniami w wieku ok. 70 lat w ramach badań zatytułowanych „Tutejsi", 28.11.1993, s. 16. W tym samym wywiadzie o macy „z krwią": „ta, którą oni się dzielili z sobą, to w pudełku złotym, i czterykantowa była, z krwią. Oni jeżeli dostaną gdzie krew, to oni rozsyłali po wszystkich miastach, żeby każdy podkosztował". Wszystkie relacje o beczce w badaniach sandomierskich w rozdz. 6. Dziękuję Pani dr Annie Engelking za użyczenie mi wywiadów Jej grupy laboratoryjnej.

[124] H 269: „motyw bohatera w beczce jest spokrewniony z motywem bohatera w rybie". „Beczka rzeczywiście jest brzuchem, ale nie macierzyńskim, ale brzuchem zwierzęcia dającego magiczną siłę".

Francuski tekst ponad rysunkiem (za Pickeringiem): „Jak faryzejscy doktorzy prawa wchodzą na miejsce Mojżesza i prawią kazania ludowi, a jednocześnie nie postępują zgodnie z tym, czego nauczają [Mt 23,4–5: „Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, i palcem swym nie chcą się ich ruszyć. A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi"]. A przy tym mają (...) ciernie, przyczepione do frędzli przy odzieży, aby nie zapomnieli o prawie"[125]; Biblia Holkham, Anglia 1325–1330, Londyn, British Library, ms Add. 47682, k. 27v, za: OUT, t. 2, III, il. 27 oraz lekcja F.P. Pickeringa [w:] Marrow 183, bibl. w przyp. 777; por. o hipokryzji żydowskiej [w:] BM 46

szynę z ostrzami, o której mówiła informatorka cytowana we *Wprowadzeniu*[126] i rozdziale 5.

Prototypem i metonimią tej beczki może być kloc lub deska nabijana gwoździami, z przodu i z tyłu zawieszona na sukni Chrystusa – odkryty przez Johna Marrowa piętnastowieczny rekwizyt pasyjny. (Idąc jeszcze dalej w przeszłość, badacz dociera do „Żydów" – w postaci wzmianki św. Hieronima o zabobonnych mistrzach żydowskich, którzy dla zyskania poklasku wplatają sobie ciernie we frędzle, które kłując ich, mają im przypominać o istnieniu Prawa.[127])

[125] F. P. Pickering, *The Anglo-Norman Text of the Holkham Bible Picture Book* (Anglo-Norman Text Society, nr XXIII), Oxford 1971, s. 47, nr 50, 11. 27–33, za: Marrow 183 i przyp. 777.

[126] *Wprowadzenie*, s. XXX. Także [1265W]: „On jest pod chórem w katedrze i rzeczywiście jest to tak przedstawione. Jest takie urządzenie, taka maszyna drewniana i tam jest tak jakby wrzucone dziecko".

[127] Beczka taka pojawia się w hagiografii św. Barbary; cytuje ją W. Tydeman, *The Theatre in the Middle Ages. Western European Stage Conditions*, *c. 800–1500*, Cambridge 1978, s. 177. Marrow, który *spikeblockom* poświęca cały rozdział 5 swojej książki, cytuje szesnastowieczny tekst Christierna Pedersena, który następująco łączy strój kapłana katolickiego ze *spikeblocks*: „Dwie łaty (...) przyczepione do dolnej części szat [tj. do alby kapłana] oznaczają dwie tabliczki (...), na których Żydzi umieścili gwoździe i kolce i przyczepili do dolnej części szaty Pańskiej, gdy

Detal z poprzedniej ilustracji: faryzeusz z cierniami

Miniatura z tekstu Johannesa von Paltza, [w:] tegoż, *Opuscula*, C. Burger et al. [red.], Berlin – New York 1989, il. 7 (pomiędzy s. 200 i 201)

Deska rani piszczele i stopy Zbawiciela, otwierając przestrzeń do symbolicznego kodowania stanów, przedmiotów i ludzi, odpowiedzialnych za mękę. Torturę gwoździ *Rozmyślania dominikańskie* opisują następująco:

> [RD 178] I przybili dwie desce gwoździ nabite, jedną przed sobą, drugą za sobą, i oblekli go w suknią jego, drapiąc po ciele onemi ostremi tablicami, co u ziemie przybite ku sukience.
>
> [188] A podniowszy ji za włosy, jęli gwałtem zdzierać sukienkę jego, w ktorą to rany były wewrzały ze krwią społem. A ciągnąc suknią z Jezusa, zawa-

dźwigał on święty krzyż, aby gdy stąpnie w przód lub w tył, kolce te mogły zranić go tak mocno, by zostawiał krawe ślady". Cyt. za: Marrow 176, bibl. w przyp. 741. Marrow wiąże te klocki z cierniami wplatanymi we frędzle „zabobonnych mistrzów" żydowskich, Marrow 182–183, bibl. w przyp. 773.

dzały sie ony tablice gwoździ nabite, ktore były przy sukience przed sobą i za sobą. A takoż ony tablice z gwoździmi ciało jego drapały, bo ją przez głowę ciągnęli.[128]

W swojej rozprawie Marrow pozostawia bez odpowiedzi pytanie, dlaczego najeżone gwoździami kloce, czczy wymysł pasjonistów, przetrwał, a nawet umacniał się w stuleciu XVI i XVII, nic sobie nie robiąc z gwałtownej krytyki egzegetów. Być może jego trwałość wiązała się z tym, jak utrafił on w opisany wyżej kompleks wyobrażeń o czarnomagicznym szkodzeniu – „kłuciu"[129]. Być może, Europa „źle ochrzczona" tylko w ten sposób była w stanie zrozumieć Pasję – jako zamach czarownika na niewinnego, po którym musi nastąpić krwawa zemsta.

W narracjach o umęczonych dzieciach i hostiach nawiązuje do niego kolejny infantylny motyw pasyjno-męczenniczy, „szczypanie"[130]. W *Rozmyślaniach dominikańskich* spotykamy je dwukrotnie[131]. W legendach o krwi z naszego zbioru czytamy o szczypaniu Szymona, chłopca polskiego w Wilnie[132], Wernera z Oberwesel[133] i – wielokrotnie – Szymona z Trydentu[134]. Jako motyw tortur zadawanych „dzieciom chrześcijańskim", najwyraźniej po wypadkach trydenckich[135], owo szczypanie weszło do protokołu pytań, zadawanych

[128] „Kloce" występują też u Opecia (*Żywot wszechmocnego Syna Bożego pana Jezu Krysta*, dz. cyt., rozdz. 36), od którego zaczerpnięty został drzeworyt na s. 245. Śladem kloca nabijanego gwoździami w wizjach Katarzyny Emmerich są zapewne „kolczaste pierścienie", zob. *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 195: „Na szyję założyli Mu długi łańcuch żelazny, spadający z ramion przez piersi jak stuła aż do kolan. Łańcuch zakończony był dwoma kolczastymi pierścieniami, które, gdy Jezus szedł lub upadał, raniły mu boleśnie kolana".

[129] Por. Brentano, *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 174: „[faryzeusze] kłują go [Chrystusa], biją ościeniami, które każdy z nich miał w ręku".

[130] Lub drapanie, zob. np. o ciemiężycielu ubogich: *oppressores* d r a p y e s c z e *pauperum*, za: Belcarzowa1, 55, 120r.

[131] RD [90] „Tu go w lice szczypali... "; [188] „tam od nich był męczon, bo go, idąc, szczypali za ono ubiczowane ciałko".

[132] [14M] „Szymona [chłopca polskiego] zabili w Wilnie w roku 1592 miejscowi Żydzi, tak go pokaleczywszy nożami i s z c z y p c a m i, że na jego delikatnym ciałku zliczono ponad 170 ran, nie licząc tych, które były zadane piórami wbijanymi pod paznokcie rąk i nóg".

[133] [28M] „aby pozbawić chłopca życia oraz krwi (...) za pomocą bicza, zadali jego ciału liczne głębokie rany. Następnie biorąc nóż, który aż do dzisiaj jest wraz z nim przechowywany, pocięli jego żyły na całym ciele, a używając – aby cierpiał jeszcze okrutniej – szczypców, dobyli krwi z żył na nogach, rękach, szyi i głowie, tak że już prawie nie dawał znaków życia. W ten sposób wiarołomni Żydzi przez trzy dni trzymali święte dziecię powieszone na owym drewnianym słupie, aż przestało krwawić, rzucając tylko ciałem albo głową w górę lub w dół".

[134] [73M] „wziąwszy szczypce, zaczął nimi szarpać prawy policzek w okolicach podbródka. Wyrwaną stamtąd cząstkę ciała umieścił w przygotowanym naczyniu. Ci, którzy stali obok, zbierali świętą krew chłopca. Każdy z nich po kolei wyszarpywał dla siebie szczypcami kawałeczek żywego mięsa. Tak robili ci, którzy byli pierwsi w kolejności, aż utworzyła się okrągła rana o wiele większa od jajka".

[135] Por. [73M] i [74M].

oskarżonym o zbrodnie krwi[136]. Sędziowie w Ratyzbonie w 1476 roku pytali najpierw: [pytanie 20] „Jak były używane igły?" A następnie: [pytanie 21] „Jak były używane szczypce?"[137] Szczypanie, mimo swojej groteskowości, jeszcze na początku wieku XX było przedmiotem namysłu „żydoznawców". W roku 1913 ksiądz Władziński pisał z całą powagą:

> Prawo zabrania żydom zabijać, więc kłują swoją ofiarę, szczypią ją ostrym narzędziem, aby wydobyć z niej krew.[138]

Jak wynika z pasyjnych analiz Marrowa, szczypanie i kłucie można też skojarzyć ze skorpionem, którym za szczególną interpretacją m.in. 1 Kr 12,11[139] oznaczeni zostali Żydzi.

Detal z tkaniny z wyobrażeniem sceny pojmania Chrystusa, Niemcy ok. 1518, Freiburg im Breisgau, Augustinermuseum, OUT, t. 2, VI, il. 2

Dzięki studiom Ruth Mellinkoff (OUT) wiemy też, że na niektórych obrazach pasyjnych Chrystus jest dosłownie kąsany przez oprawców.

[136] R. Straus [red.], *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Juden in Regensburg, 1453–1738*, München 1960, s. 72–73, za: MRM 72–73.

[137] Tamże. Kolejne dwa pytania dotyczyły chusteczki zawiązanej na gardle dziecka (22), a także (23): „Jak odcięto napletek na penisie i który Żyd odciął penis oraz co z nim zrobił?"

[138] J. Władziński, *Władza i semityzm*, Warszawa 1913, s. 66.

[139] U Wujka: „basałyki"; w Wulgacie: *Pater meus cecidit vos flagellis, ego autem caedam scorpionibus*. Walafrid Strabo, *Glossa ordinaria*, dz. cyt.: S*corpionibus. Genus est flagelli, sicut et de spinis vel pomariis solent esse virgae nodosae*, ks. III: *Regum*, rozdz. XII, wers 11 (PL 113, kol. 604), za: przyp. 355 u Marrowa. Szczegółowo o skojarzeniu skorpiona i Żydów zob. M. Bulard, *Le Scorpion, symbole du peuple juif*, Paris 1935.

Detal z *Cierniem koronowania* Bernarda Stringela, ok. 1520–1529, Karlsruhe, Kunsthalle, za: OUT, t. 2, VI, il. 3

Czarownik to ktoś, kto „wysysa (...) dusze i pozostawia puste skorupy | ciała”[140] – pisze Mary Douglas. Wykrwawianie jest w pierwszym rzędzie podstępną ingerencją do wnętrza organizmu i opróżnianiem go z tego, co istotne[141]. Ten wątek można rozpoznać u Voragine'a, który, pisząc o pięciokrotnym rozlaniu krwi Chrystusa przez Żydów, spekuluje o miejscu, w którym znajduje się ludzka dusza. Przytacza na ten temat trzy opinie:

> może być [ona] w sercu, bowiem Pismo powiada, że stamtąd wychodzą złe myśli. Albo jest we krwi, jako że Pismo mówi, że dusza każdego mieszka w jego krwi. Albo też jest w głowie, bo jak mówi Ewangelista: „Skłoniwszy głowę, od-

[140] Douglas, *Symbole naturalne*, dz. cyt., s. 151. Zaprzedając duszę diabłu, też opróżnia się wnętrze ciała. Na temat diabła jako największego lichwiarza krwiopijcy zob. Lipton (BM LXXXIII, 173).

[141] Zob. tekst przesłuchania czarownic (MAN III, 16): „Cipo della Mirandola zapisał przebieg pewnego przesłuchania, które dobrze ilustruje ówczesne zabobony: «Apistio: – Z czego jest zrobiona ta wasza przeklęta pomada? Czarownica: – Między innymi i w większej części jest zrobiona z krwi dzieci. Apistio: – A ty, gdzie się smarowałaś? Czarownica: – Och, wstydzę się powiedzieć... Apistio: – No dalej, powiedz, dobra czarownico, zabiłaś kiedykolwiek jakieś dziecko? Czarownica: – Nie tylko jedno, ale wiele. Apistio: – Nożem czy pałką? Czarownica: – Igłą i ustami. Apistio: – W jaki sposób? Czarownica: – Wchodziłyśmy w nocy do domu naszych wrogów, przez drzwi czy inne wejścia, które były dla nas otwarte. Podczas gdy ojcowie i matki spały, brałyśmy dzieci i prowadziłyśmy do ognia. Tam wbijałyśmy szpilki pod paznokcie, a potem przykładałyśmy usta i ssałyśmy tyle krwi, ile nam się zmieściło w ustach. Część jej przełykałyśmy aż spłynęła do żołądka, a część wypluwałam do naczynia lub wazy, żeby zrobić potem pomadę i smarować nią wstydliwe miejsca, kiedy chciałyśmy się przenieść na sabat. Apistio: – Odpowiedz, czarownico, bardzo mnie dziwi, czemu te dzieci nie płakały, nie krzyczały, kiedy wy je tak krzywdziłyście i kłułyście. Czarownica: – One były w specjalny sposób uśpione, że nic nie czuły. Ale potem, jak się budziły, to krzyczały głośno i płakały, kwiliły, chorowały, a czasami umierały. Apistio: – Dlaczego nie umierały wszystkie? Czarownica: – Bo je leczyłyśmy. Wiecie, dajemy im lekarstwa do wyzdrowienia i tak je leczymy. I ciągniemy z tego wielkie zyski. Apistio: – A kto was nauczył tych lekarstw? Czarownica: – Demony”.

Motyw pięciu ran Chrystusa
u Johannesa von Paltza,
Opuscula, dz. cyt., il. 2
(pomiędzy s. 200 i 201)

dał ducha". (...) Wydaje się, że Żydzi o tym wiedzieli, bo gdy chcieli jego duszę wygnać z ciała, najpierw, za pomocą cierni wbijanych aż do mózgu, szukali jej w jego głowie. Otworzywszy jego żyły w stopach i rękach, szukali jej we krwi. A potem, gdy przebili mu bok, szukali jej w sercu.[142]

Tak jak diabeł wysącza z ludzi dusze, czarownik i demony wysysają z nich krew[143]. Niezliczone opowieści o Żydach podcinających żyły, wyciskających

[142] Voragine, *Złota legenda*, wersja ang., t. 1, 25–26: „Krew Chrystusa, pięć razy rozlana". Koncepcja siedmiu ran w kazaniu łacińskim z glosami polskimi [w:] Belcarzowa1, 50–51, 107ar: *Primo fudit sanguinem in circumcisione* vobresanyv [w obrzezaniu]. *Quatro fudit sanguinem suum* gdy go coronova [gdy go koronowa[no].]. Quinto fudit sanguinem in manuum przeklocyv [przekłociu]. *Sexto fudit sanguinem in pedem* przeclocyv [przekłociu]. *Septimo fudit sanguinem in* votvorzenyw boka [w otworzeniu boku]. *(...) Tercio fudit sanguinem suum in flagellacione* vvbiczowanyv [w ubiczowaniu] etc. Dwudziestowieczny tekst pasyjny formułuje to następująco: „Śmierć Chrystusa nastąpiła wskutek obfitego wytoczenia krwi z jego ciała podczas okrutnej Jego męki", W. Szczepański [oprac.], *Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów*, dz. cyt., s. 339, przyp. 9. Por. dwieście lat wcześniej Żuchowski, *Process* 85 o Wernerze z Oberwesel: „Roku 1228. W Bácheráćie S. Wernera Młodźieniaszká, iáko grono winne w práśie śćiskáiąc, Zydźi krew wytoczyli".

[143] Np. strzygi, łac. *strigae*, zob. Norman Cohn, *The night-witch in popular imagination*, [w:] E. G. Breslaw [red.], *Witches of the Atlantic World. A Historical Reader and Primary Sourcebook*, New York – London 2000, s. 117–125. Motyw ssania („Żydzi wyssali krew z dzieciątka przez dutki piór i słomki", cyt. za: T 135; Strack 204 za węgierskim tekstem Onodyego, *Tisza-Eszlár in der Vergangenheit und Gegenwart*, przekł. autoryzowany G. von Marcziányi, Budapest 1883, dane bibl. u Stracka na s. 169), u Stracka: („wyssali tę krew z dziecka przez dutki piór i słomki") pojawia się w oskarżeniu w Pösing, o którym mowa będzie w następnej części rozdziału przy okazji żydowskiego noża. Zob. współczesne przetrwanie tego wyobrażenia w relacji zanotowanej w roku 2005 w Koszelach k. Orli: „Tak! I oni się zbierają, siadają wszyscy wkoło, a pośrodku stawiają stół. Taki niski, o. I stawiają taką wanienkę, o. I przenoszą takie dziecko, rozumiesz. Półtora roku, nagie. Sadzają go. I każdy ma taką, o – w środku rureczka, taki cybuszek wstawiony, rureczka taka cienka, że się łamie. I tak rzuca, op! Jak już wbił, to już przez tę rureczkę

krew w prasie, taczających dzieci w beczce[144], wykrwawiających je i pijących ich krew[145] związane są nie z tym, że Żydzi są wampirami, ale z tym, że są czarownikami[146]. Taka jest też zapewne etiologia opowieści o rzekomym zain-

krew cieknie. Wszystko w miskę. Rzucają do tej pory, dopóki z tego dziecka krew nie zejdzie. Wszystko. Wtedy dziecko zabierają".

[144] [28M] „pocieli jego żyły na całym ciele, a używając – aby cierpiał jeszcze okrutniej – szczypców, dobyli krwi z żył na nogach, rękach, szyi i głowie"; to samo [29M]; [34M] „Tak długo bowiem tłum tych nędzników Żydów atakował Ryszarda to wyzwiskami, to ostrymi szpikulcami, aż wykrwawiwszy się, oddał szczęśliwie ducha"; [71M] „wykrwawiony męczennik oddał ducha"; [75M] „wkładają do prasy / całą krew im z żył wyciskając"; [89M] „przecięli mu żyły pod językiem. Izaak, zdarłszy mu skórę na dłoniach i stopach, pootwierał wszystkie żyły"; [97M] „przy pomocy ostrych narzędzi kłuto jego bok, wypuszczając krew. Później rozpięto męczennika na krzyżu ustawionym w dużym naczyniu i znów kłuto różnymi narzędziami całe ciało, wypuszczając powoli resztki krwi". O tzw. sprawie Bejlisa: „W wielu parafiach rosyjskiej cerkwi prawosławnej, także za granicą, czczony jest jako *месточтимый* święty (kultowy męczennik) Andrzej Kijowski (Juszczyński), zamęczony rytualnie 12 marca 1911. Martwe jego ciało, całe pokryte ranami, znaleziono w grocie na peryferiach Kijowa. Ekspertyza wykazała, że przyczyną śmierci nieszczęsnego dziecka było «ostre niedokrwienie na skutek odniesionych ran połączone z objawami asfiksji spowodowanej odcięciem dostępu do dróg oddechowych». «W ciele jego pozostało nie więcej niż jedna trzecia krwi». Opinia ta znalazła potwierdzenie także u znanego rosyjskiego lekarza, profesora uniwersytetu w Kijowie P.A. Sikorskiego, który uważał zabójstwo Juszczyńskiego, z uwagi na jego zasadnicze cechy i kolejne etapy, takie jak powolne wykrwawienie, męczeństwo, a następnie spowodowanie śmierci ofiary, za typowe dla tego rodzaju zabójstw, występujących niekiedy tak w Rosji, jak i w innych krajach. Wykrwawianie ofiar – zdaniem profesora Sikorskiego – wynika z innych założeń i dla zabójców posiada, być może, znaczenie aktu natury religijnej" (Płatonow).

[145] Żuchowski, *Process* 115 o oskarżeniu w Trnawie: „pochwycili wolno urodzonego młodzieńca chrześcijanina i zaciskając mu czym prędzej pętlę na gardle, okropnie dusili [?], a otwarłszy mu żyły, gdy powoli oddawał ducha, krew jego częściowo wypili, częściowo zachowali" (tłum. T. Płóciennik). Strack (HS 201) cytuje Antona Bonfina o Trnawie (to też źródło Żuchowskiego): „gdy umierał, wyciągnęli z niego krew, podcinając mu żyły. Część krwi wypili na miejscu, część zostawili dla innych". O oskarżeniach o picie krwi zob. też MRM II, 91.

[146] Przetrwanie wątku Żyda krwiopijcy z pierwotną (*Bible moralisée*, XIII wiek) asocjacją z lichwą w materiałach sandomierskich z roku 2005: [380W] „Więc Żydzi byli nienawidzeni. Bo byli bogatsi, k r w i o p i j c y. Pożyczał pieniądze na duży procent. No wykorzystywali naszych rdzennych rolników, bo to była bieda, a oni byli bogatsi. Na tym się bogacili. I stosunki były niedobre. Po prostu z konieczności byli tolerowani. Ale miejscowi ludzie im dokuczali na każdym kroku. To co ludzie mówią, to jest szczęście, że Hitler w ten sposób, może nie w ten sposób, tylko że naród polski pozbył się żydostwa. Takie opinie ludzie ciągle tu wypowiadają". Por. współczesny materiał rosyjski: „Kiedy podczas procesu [byłego prezesa Jukosu pochodzenia żydowskiego, Michaiła Chodorkowskiego] słyszałem głosy o «żydowskim krwiopijcy», czułem się, jakbym się przeniósł sto lat wstecz – mówi jeden z izraelskich ekspertów, zajmujących się Europą Wschodnią", T. Bielecki, *Bezkarny antysemityzm*, „Gazeta Wyborcza" 11–12.6.2005, w związku z tzw. Listem pięciuset, wzywających do delegalizacji wszystkich organizacji żydowskich w Rosji, ponieważ „ich celem jest zdobycie władzy nad krajem i światem". Wątek Żyda krwiopijcy przetrwa w leksyce antysemityzmu do wieku XX, por. np. anonim z 28 marca 1968 do władz partyjnych: „Jestem bezpartyjnym starszym człowiekiem, Polakiem z krwi i kości (...) dziś nie mogę się zgodzić, że ci Żydzi, którzy tyle lat pili naszą polską krew, tak się nam

teresowaniu Żydów ludzkimi wnętrznościami, o czym była mowa przy okazji krytyki przekazu Długosza we *Wprowadzeniu*.

Sprawdźmy teraz, czy w materiale dotyczącym chrześcijańskich wyobrażeń na temat tego, do czego Żydom potrzebna jest krew, nie znajdziemy potwierdzenia wysuniętych hipotez. Z obszernej literatury wybieram tylko trzy źródła: Mojeckiego, Serafinowicza i Żuchowskiego. Pierwszy wymienia zasadniczo siedem pożytków z krwi:

1. leczenie ran po obrzezaniu[147],
2. dla pozyskania przyjaźni chrześcijan[148],
3. przeciw męskiej menstuacji (*patiuntur menstrua*)[149],
4. przy leczeniu „śmierdzącego świerzbu"[150],
5. aby lżej było umierać[151],

odwdzięczają", cyt. za: D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 322. Zob. także wywiady sandomierskie 2005, wypowiedź w kontekście „beczki nabijanej gwoździami": „a że Żydzi pili naszą krew, o to – i dlatego powstało słowo «krwiopijcy» (...) często się mówi, że Żyd to krwiopijca. – **A po co oni tę krew pili?** – No że, no, ich wiara (...); ale najlepsza była, najbardziej duszę zbawiała [krew] niewiniątek (...) I w Sandomierzu te niewiniątka są (...) W tej katedrze" [2171W].

[147] Mojecki 20: „krew człowieká chrześćiáńskiego dla zastánowienia krwie przy ich obrzezowániu bydź bárzo pożyteczną".

[148] Mojecki 20: „Dlategoż te pieprze y száfrány, ktore Chrześćiánom dáruią, krwią tákową pokrapiáią, częśćią áby ich poniekąd tego mordu uczestnikámi uczynili, á częśćią też áby łáskę przez to u nich sobie iednáli".

[149] Mojecki 21: „krwie Chrześćiáńskiey ná płynienie krwie używáią, ktorey chorobie że nie tylko żydowki, ále y mężczyzny podlegli są, y sámiż żydowie to w wyznániach swych y pewni authorowie świadczą, dawáiąc przyczynę przeklęctwa Bożego, gdźie przez proroká mowi [Psal. 77.]: «Y przepuśćił plagę w tył ich y w zelżywośći wieczney ich położył»". A. Brückner, *Apokryfy średniowieczne*, dz. cyt., cz. II, s. 50 omawia kazanie pasyjne, podpisane „Frater Marianus de Okurowo de Mazovia": „Na k. 36 z powodu wołania żydowskiego (niech krew jego spadnie na nas i t. d.) peroruje: «o zatwardzieli i ślepi żydzi, co za okrutne dziedzictwo zostawiliście synom waszym *nam usque in hodiernum diem paciuntur noxam sanguinis* [aż do dziś cierpią karę związaną z krwią], ponieważ wzięli na się krew Chrystusową, której zapłacić (*exsolvere*) nie mogą», dlatego powiada psalm: «uderzyłeś jego w pośladki jego, przekorę (psałt. floryański: hańbę) wieczną dałeś jemu»" (ps. 77 (78), 66: [w Wulgacie: *Et percussit inimicos suos in posteriora, opprobrium sempiternum dedit eis*; w przekładzie Wujka: „I zaraził nieprzyjacioły swe na pośladkach; dał im hańbę wieczną" – przeł. T. Płóciennik].

[150] Mojecki 22: „zá nieiákim też przeklęctwem wszyscy powszechnie Zydowie záráźliwy y smrodliwy świerb ábo ráczey parszywość brzydką ná sobie miewáią, á tey choroby ináczey zbydź nie mogą, aż sie w wodźie tey, w ktorą krew Chrześćiáńska wpuszczona będźie, omyią".

[151] Mojecki 22: „Osiná, Zyd niektory krzczony z Ratyspony, miedzy inszemi żydowskiemi táiemnicámi we Wrocłáwiu powiedźiał, że żydowie – zwłaszczá stárszi – (...) żydy umieráiące krwią Chrześćiáńską pomázuią z tą iednák wymową: «Jeśliże w zakonie y przez proroki obiecány Mesiasz iuż przyszedł, á ten iest Chrześćiáński Zbáwićiel Jesus, tá krew niewinnego dźiećięciá w tey wierze umárłego niechay tobie będźie do zbáwienia pomocną»". Tekst przepisany – nie wiadomo, czy przez Mojeckiego, czy przez innego autora po drodze – z *Wendunmuth* Hansa Wilhelma Kirchhofa; por. T 135.

6. aby palce żydowskich dzieci do ciała przyczepione można było rozprostować, albo też zmyć skrzep krwi, z którym się rodzą[152]
7. aby ich potomstwo było śmiałe w walce z chrześcijanami.[153]

Żuchowski, który obszernie Mojeckiego cytuje, potwierdza cele numer 1–5, częściowo też 7[154], i rozszerza listę o usuwanie „żydowskiego zapachu"[155] oraz pomoc w porodach[156]. Listę przyczyn, dla których Żydzi mają potrzebować

[152] Mojecki 22: „Przydawa Eckius dźiewiątą przyczynę, powiedáiąc, że gdy sie żydźiętá rodzą, dwá pálcá ná ćiele przylepione máią; y gdyby krwią Chrześćiáńską pomázáne niebyły, ináczeyby ich bespiecznie odwieść nie mogł. Drudzy twierdzą, żeby miały żydźiętá z pełną ręką krwie sie rodzić, ktorąby też krwią Chrześćiáńską wymywáć miano". Zob. Johannes Eck (Eckius), *Ains Judenbüchlins Vorlegung: darin ain Christ/ganzer Christenhait zu schmach / will es geschehe den Juden unrecht in bezichtigung der Christen kinder mordt*, drukarnia Alexandra Weissenhorna, Ingolstadt 1541, sig. J3v–K1. Także Żuchowski, Process, 117**:** „[Moiecki C. 15.] Tę daie przyczynę Eckius, że gdy się żydźięta rodzą, dwa palce na ćiele przylepione maią, y gdyby krwią Chrześćiańską pomazane nie były, inaczeyby ich bespiecznie odwieść nie mogli, drudzy twierdzą, żeby miały żydźięta z pełną ręką krwie się rodzić, ktorąby też krwią Chrześciańską wymywać miano"; oraz Hubicki 22: „Powiedáią drudzy, żeby przeklęctwo, ktore przy męce Páńskiey sámiż ná się wydáli, y podźiśdźień ná nich sie wykonywá (gdy záwołáli: «Krew iego na nás y ná dźiatki násze»), ktorzy z tego pokolenia idą, kiedy sie ná świát rodzą, rękę záwártą y krwie pełną máią, ktorey otworzyć nie mogą, áż ie krwią Chrześćiáńską Oycowie pokropią".

[153] Mojecki 22: „poniewasz wszyscy żydźi są nam głownemi nieprzyiaćielmi, iáko sie z przykłádow y z doświadczenia pokázuie, że nákoniec y krwie nászey prágną, áby y potomstwo swoie, ieśliby sie ktore miększym z nátury ku Chrześćiánom stáwieło, do mordow y wszálakich łotrostw záiuszyli, zádániem krwie ku śmiáłośći ich zápráwuią".

[154] Żuchowski, *Process* 132.

[155] Żuchowski, *Process* 109: „wytoczywszy zaś krew te piekielne iędze z Niewiniątká, używáią z nią práśnice, co zowią *Evicomen*, [Sleszk. fol. 180] álbo pomoż ći Pán Bog, áby od smrodu, ktorym wszyscy, ták męszczyzná iáko y biáłogłowy, iáko pśi zgnili śmierdzą, przez używánie tey krwie wolnemi byli". Żuchowski, *Process* 118: „[in Mancino f. 867.] *Gaspar Sanchez Soc*: *J.* [jezuita] *tradit Haebreis naturalem esse quandam graveolentiam, sicut etiam hunc agit, grave aliquid halant Arabes et hircino simile. Ab Ammiano Iudaei faetentes sunt cognominati, cum Marcum Imp. scribit horum faetentium, et tumultuantium saepe taedio percitum dolenter exclamasse*: *O Marcumani, o Quadi, o, Sarmatae, tandem alios vobis deteriores inveni. Faetorem quoque nativum Iudaeis per baptismum abstersum sic cecinit Fortunatus. Abluitur Iudaeis odor baptismate divo* [podaje, że Żydzi posiadają pewną właściwą im przykrą woń, tak jak i Arabowie, którzy cuchną czymś nieprzyjemnym, podobnym do smrodu kozła. Ammian nazywa Żydów śmierdziuchami w miejscu, gdzie pisze, że cesarz Marek, przejęty obrzydzeniem na widok burzących się owych śmierdziuchów, wykrzyknął: «O, Markomanowie, Kwadowie, Sarmaci, wreszcie spotkałem kogoś gorszego niż wy». Fortunat głosi, że przyrodzony Żydom smród zostaje usunięty przez chrzest: «Świętym chrztem są obmyci Żydzi ze swego odoru»]".

[156] Żuchowski, *Process* 119: „Jest y to wyznánie pewne samychże żydow, iáko Eckius pisze: „[*in refut. Iudaeorum Patruno* {Eckius, *Ains Judenbüchlins Verlegung*, dz. cyt. } c. 11.] *Gravidas ex Haebreis edere partum sine sanguine Christiano non posse, eoque nomine Infantes, vel etiam ubi possunt rapere vel a plagiariis et lamiis emere in potestatem redactis venas exscindere, aut forcipibus lancinare, aut in Crucem agere, aut praelis ad exprimendum sanguinem subiicere, omnia denique crudelitatis exempla in infantes expromere, sed quomodo, inquies, pariunt, quae inter Saracenos, aut Indos, inter Turcas in Thracia, Ćgipto, Arabia degunt, ubi mulio maior est numerus damnatae stirpis, quam inter Christianos? Respondet Eckius mitti ad absentes, ubi Christiani non sunt, sanguinem duratum, et eum in pulverem redactum sumi ab*

krwi, kończy, jak zwykle u niego, zarzut czarów[157] i „czartowskiej ofiary", składanej przez Żydow, a także, jak na erudytę przystało, wiersz (Żuchowski, *Ogłos* B2–B3):

eorum puerperis. [Brzemienne wśród Żydówek nie mogą wydać na świat dziecka bez pomocy krwi chrześcijańskiej. Dlatego porywają, gdzie mogą, niemowlęta albo skupują je od handlarzy i wszelakich jędz, a mając już je, przecinają im żyły albo rozrywają szczypcami, przybijają do krzyża albo wkładają pod prasę dla wytoczenia z nich krwi i w ogóle wszelakich imają się okrutnych sposobów względem niemowląt. Lecz – zapytasz – w jaki sposób rodzą te, które żyją wśród Saracenów, Hindusów, Turków w Tracji, Egipcie, czy Arabii, gdzie jeszcze więcej jest owego przeklętego plemienia niż wśród chrześcijan? Eckius odpowiada, że do tych, którzy żyją tam, gdzie nie ma chrześcijan, posyłana jest krew zakonserwowana i tę, sproszkowaną, spożywają ich położnice (przeł. T. Płóciennk)]". Por. tekst niemieckiej ulotki z XVII wieku, gdzie cytuje się ten sam fragment z *Ains Judenbüchlins Verlegung* Ecka [75M]: „A gdyby ktoś miał wątpić / i wiedzieć miał życzenie / co tę zatwardziałą hołotę do takiego okrucieństwa przeciw tak niewinnym dziatkom / których najgorszy wróg / a nawet dziki zwierz często zwykł oszczędzać / przywodzi. Odpowiedź daje we wzmiankowanym wyżej miejscu Joan. Eckius / iż dzieje się tak dlatego / że kobiety Żydów / bez krwi chrześcijan rodzić nie mogą. Aby mieć dużo dobrej i świeżej krwi / albo sami kradną młodych chrześcijańskich chłopców / albo zgadzają starych żebraków / czy inne bestie / którym dla marnego grosza / żaden występek nie jest za wielki i ohydny / i którzy im dzieci takowe dostarczają / po czym [Żydzi] otwierają onym żyły / rozrywają [dzieci] obcęgami / przybijają do krzyża / albo wkładają do prasy / całą krew im z żył wyciskając / a nawet wszelkich okrucieństw się na nich dopuszczają. Na pytanie / jak zatem żydowskie kobiety rodzą pośród pogan / Turków / bezbożników na wszystkich krańcach świata / pomieniony autor daje odpowiedź / że inni Żydzi mieszkający pośród chrześcijan / krew chrześcijańską / jaka im się dostanie w ręce / suszą / rozcierają na drobny proszek / i wysyłają tym / którzy spośród nich krwi takowej mieć nie mogą. Pozostawiamy temu poglądowi wartość, jaką ma on i bez nas". Do tego ostatniego zob. komentarz J. Eisenmengera (Eis 31): „Co zaś dotyczy używania krwi chrześcijańskiej, o czym wspominaliśmy wyżej, również rzeczony Raderus w książce *Bavaria sancta*, część 3, s. 172, jak i s. 179 za Eckiusem, rozdz. II, pisze, że ciężarne kobiety żydowskie nie mogą urodzić bez krwi chrześcijańskiej. Nawrócony Żyd Friedrich Samuel Brentz w swoim *Jüdischer Abgestreifter Schlangenbalg* [Norymberga 1614] rozdz. 1, str. 5, ustęp 1 i 2, również wypowiada się na ten temat następująco: «A jeśli się zdarzy, że Żydówka nie może wydalić swego kobiecego brzemienia i ma ciężki poród, wówczas rabbi albo najwyższy po nim rangą Żyd, zwany parnasem, bierze czysty pergamin z jeleniej skóry i pisze trzy (łatwe) do rozróżnienia kartki: pierwszą kładą jej na głowie, drugą wkładają jej do ust, a trzecią do prawej ręki. Wówczas kobieta rodzi. Lecz to, jaki musi być atrament, którym się te kartki pisze, trzymają w wielkim sekrecie. Ja jednak [wiem] z prawdziwej i wiarygodnej historii, że Żydzi niekiedy kupowali albo kradli chrześcijańskie dzieci i zadawali im męki. Może te kartki pisane są krwią, czego, jak wiem, nie uważają oni za grzech (podobnie jak w ogóle niczego), co czynią przeciw gojom, tj. przeciw chrześcijanom. Powiadają też, że lepiej jest, jeśli się chrześcijanina pozbawi życia, niż żeby miał się z niego wywieść cały pomiot szatański». To są słowa Brentza. Nie mogę jednak uwierzyć, by jej [krwi chrześcijańskiej] do tego potrzebowali i by miała u nich działanie przyspieszające poród". Zob. komentarz Trachtenberga do przytoczonego wyżej cytatu wewnętrznego (T 134).

[157] Żuchowski, *Process* 130–131: „Tey krwie záżywaią żydzi ná czáry, iáko to chcąc łáskę mieć u kogo, to zmaczawszy palec, do nog upadaiąc, dotykáią się tą krwią iákiej osoby y iuż przez to łáskę sobie iednáią, także gdy sklepy otwieráią y zákłádáią, áby szczęśćie mieli, tę krew w sklepie w náczyniu takim stáwiáią, tákże ná ich Wielkánoc obchodząc pámiątkę przeprowádzenia przez Morze Czerwone ludu Izráelskiego, tę krew ná stole stáwiáią y ćieszą się, iáko z tego

Maią bowiem w Tálmućie taiemne wyroki
Zydźi przez swe fałszywe stwierdzone Proroki,
Evicomen, to iest krwi lub w niesłonym Chlebie,
Lub w winie záżywánie, á to ku potrzebie
I obrządku świąt swoich, zá Iubileusze
To máiąc y Czysczenie tym sposobem dusze.
Drugim Cielsko dotąd się krwi płynieniem ropi,
Poki ná nim niewinna Krew wrzodu nie skropi.
Náwet że oboiey płći Luná bol spráwuie,
Tym się Syropem z dźiátek ten defekt lekuie.
Dáią tey Krwi y Pánom, áby byli (práwi)
W ich Interesách głownych ná Zydkow łáskáwi.
Więc ná kogo los pádnie choćiaszby żywotem
Miał przypłáćić záboystwá, ták przemyśla o tem,
By dostawszy dźiećięćia, Krew z niego wytoczył
I albo z ćienkich rąbkow[158] tu wálnie umoczył,
Albo czystą w osobne wycedźił naczenie,
Ktorą się dźieli potym wszystko zgromádzenie.

Zaskakująco mało wie o żydowskich potrzebach w zakresie krwi najważniejszy świadek Żuchowskiego, Jan Serafinowicz, konwertyta[159]:

przez Morze Czerwone przeprowádzeni są, ták że też ná śmierć potępili y krew wylali z Páná Chrystusa y, ćiesząc się, iedzą y wino po cztery rázy piią. [Michael Neofit.] Y w tey sprawie ná początku po Czárowniká do Rákowa posyłał Rábin dla uczynienia tego przez czary, żeby się był ktory Kátolik albo Kátoliczka przyznałá, że to Kátolicy zábili y podrzućili. Záczym, chyba omamiony mammoną álbo to krwią samą oczárowány od żydow, nie uwierzy, że oni krwie Chrześćiáńskiey ná czáry potrzebuią".

[158] Chodzi o sposób przechowywania „krwi chrześcijańskiej" „w chustkach", który zasługuje na osobną rozprawę, tu tylko go wspomnimy. W pierwszym oskarżeniu, w którym *explicite* pojawia się zarzut dobywania krwi – Fulda 1235 – miano ją przechowywać w zawoskowanych torbach (za: Strack 178, *Erfurt Annals* [w:] *Monumenta Germaniae Historica*, *Scriptores* [dalej: MGH], t. XVI, s. 31). Hubicki w Łosicach [Hubicki 19, 88M] mówi o „garncu", Żuchowski (*Process* 96), donosząc o zbrodni z roku 1649 w Niegosławicach koło Pacanowa, mówi o „chustce we krwi umaczanej". Wspominając profanację eucharystii w Gustrowie (Żuchowski, *Process* 45), wzmiankuje znów „chustę uwinioną w bożnicy i ukrwawioną". W innych oskarżeniach występują jeszcze „szklenica" (Sochaczew 1556, Żuchowski, *Process* 47, [84M]), „flasza" i „faska" (pospolicie w oskarżeniach sandomierskich), a także książka („czarna z zewnątrz, a w środku wykładana złotem", np. we Freiburgu 1504, za: MRM 96), a nawet „dutki piór" (T 134).

[159] AKSS, sygn. 134, k. 141: „Zeznanie Jana Serafinowicza. Sandomierz, 17 marca 1712. Sposób zaś, którego zażywają w męczeniu dzieci, taki jest. Schwytawszy dziecię, karmią je przez dni czterdzieści wszelkimi, które mogą mieć, specjałami, w sklepie ciemniejszym bawiąc przez ten wszystek czas graniem w karty, dawaniem pieniędzy i inszymi krotochwilami. Po skończonych zaś czterdziestu dniach, gdy dziecię wyprowadzą, rabin, wziąwszy je za rękę, uderza lancetem w palec, w najmniejszy u prawej ręki, tak żeby krew prysnęła rabinowi aż do oczu. Dlatego zaś w palec najmniejszy uderza rabin lancetem, że ma więcej krwi wypłynąć, kiedy w ten palec ugodzi rabin, dziecię bowiem przez to nie lęka się. Potem bierze rabin nóż uroczysty, we srebro

Na co zaś zażywają Żydzi krwi chrześcijańskiej, wyrażam i opisuję: 1. Są dwa tygodnie w roku, w których jakikolwiek dzień bierze rabin krew dziecięcia zarżniętego i maże nią nade drzwiami[160] któregokolwiek chrześcijanina, przez co stają się chrześcijanie łaskawsi na Żydów i bardziej ich kochają niż siebie wspólnie. 2. Podczas ślubu daje rabin jajko nowożeńcom, w którym jest krew chrześcijańska. 3. Umierającym Żydom tymże jajem, w którym jest krew chrześcijańska, oczy smarują. 4. Kiedy Wielkanoc Żydzi obchodzą, zażywają macy nazwanej *efikomen*. W tej zawsze bywa krew chrześcijańska[161]. 5. Żeby się handel szczęścił Żydom, biorą list od rabina, w którym się zawiera krew chrześcijańska. Ten list [Żyd] kopie pod progiem domu jakiego chrześcijanina, a tak mu się szczęści. Słowem, na same tylko skryte i nieprzeliczone czary tej krwi zażywają. Na Litwę całą wychodzi tej krwi co rok garncy trzydzieści. Za tę krew płacą Żydzi i Żydówki od lat trzynastu wieku swego na każdy rok po złotych dwa.[162]

oprawny, i tym uderza dziecię w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednicę srebrną pozłocistą. Potem wsadza dziecię w beczkę pomierną, gwoździami długimi jak pióro gęsie a ostrymi na wszystkie granie nabitą, i w niej tacza do wyjścia krwi ostatniej kropli. Potem, wyjąwszy dziecię z beczki (jeżeli jeszcze żyje, bo często żyją dzieci, dlatego, że ta strona w beczce, która jest przeciwko sercu, nie jest nabita gwoździami i głowa też nie jest w beczce), na krzyż wbija dziecię rabin, mówiąc te słowa hebrajskie: מהלאבו מיוגב המקנ תמקנו to jest: 'Venik mas nekomo Bagewin ubeleyheu', co się po polsku tłumaczy: 'Jakośmy Boga chrześcijańskiego umęczyli, który się nazywał dziecięciem, tak powinniśmy dzieci chrześcijańskie męczyć'. Tę zaś ceremonię zachowują, kiedy sam rabin zabija i męczy dzieci chrześcijańskie, kiedy zaś który Żyd, sam schwytawszy, dziecię męczy, nie ma względu na ten obrząd, ale jako może, tak zabija".

[160] Kontaminacja Wj 12,7 i Ez 9,4?

[161] Żuchowski, *Process* 109 za Śleszkowskim pisał o tej macy: „[Sleszk fol. 159.] Záczym ták mocno wierzą, że lepiey kilku żydom o rozlánie krwie Chrześćiáńskiey by nayokrutnieyszą y naysromotszą śmierćią zginąć, á zá to mieć pewną zápłátę od Páná Bogá – Krolestwo Niebieskie, á niżeliby, niedostáwszy krwie Chrześćiáńskiey ná Wielkánoc, dlá boiáźni mąk Wielkieynocy swoiey nie święcąc, wszyscy mieli zginąć. A nie możesz mowić, że żydowie bez krwie Chrześćiáńskiey mogą się ná Wielkánoc obeyść, onę bez niey odpráwić, bo ták mniemáią y ták mocno wierzą, że ktorego by roku na Wielkánoc krwie Chrześćiáńskiey nie używáli, żeby Wielkieynocy swoiey święćić nie mogli, á ieśliby bez niey święćili, żeby to u nich iákoby nie Wielkánoc byłá, y żeby tego roku wszyscy zginąć muśieli". Wcześniej motyw krwi chrześcijańskiej jako warunku Paschy np. u Hubickiego [Hubicki 21, 88M]: „Pytána tá Zydowká od tey Nástuszki powiedźiáłá, że kiedyby nászy krwie Chrześćiáńskiey ná wielik deń nie mieli, nie byłby u nas wielik deń, to iest wielka noc, co *in questionibus subsequenter* powtorzyłá".

[162] AKKS, sygn. 134, k. 141: „Zeznanie Jana Serafinowicza. Sandomierz, 17 marca 1712". Tekst dosłownie prowtórzony w *Processie* Żuchowskiego. Sto lat później podobnie zeznaje słynny konwertyta Moldavo, którego słowa przytaczam poniżej za Dalem (D 9–11). Pisze on, że jest to „były rabin, mnich Neofita, który w roku 1803 napisał w języku mołdawskim książkę pt. *Odrzucenie żydowskiej wiary*; podobno żydzi wielkimi pieniędzmi skłonili hospodara Mołdawii do jej zniszczenia; mimo to jednak w roku 1818, także w Jassach, pojawił się w druku nowogrecki przekład tej książki. Mówi się tu m. in. «o krwi rabowanej chrześcijanom i o jej używaniu»; opisawszy wszystkie szczegóły strasznego obrzędu, mnich Neofita podsumowuje: «Kiedy osiągnąłem wiek lat trzynastu (pełnoletność u żydów – dopisek Dala), ojciec zdradził mi tajemnicę krwi, grożąc straszną klątwą, gdybym zdradził sekret komukolwiek, nawet moim braciom; jeśli zaś z czasem będę miał dzieci, wolno mi będzie wyjawić to, o czym się dowiedziałem, tylko jednemu z nich, najpewniejszemu, najmądrzejszemu i bardziej nieugiętemu w wierze

Czy istnieje płaszczyzna, pozwalająca zestawić wszystkie wymienione pożytki z krwi, dzięki czemu moglibyśmy poznać regułę, która je wyłania? Jedynym pojęciem, za pomocą którego można je chyba uporządkować, jest znowu Douglasowska kategoria granicy, tego, co odziela wnętrze od zewnętrza. Materiał, który za Mary Douglas wiążemy z figurą czarownika, zdaje się więc potwierdzać hipotezę: Żydzi są czarownikami nie tylko w tym, że potrzebują „krwi chrześcijańskiej", ale także w tym, do czego jej potrzebują. Pożytki z krwi chrześcijańskiej mają naprawić zaburzony kształt żydowskiego ciała. Krew Żydów płynie, kiedy chce, nie respektując wewnętrznych granic ich ciał – to temat męskich wypływów i krwotoków przy obrzezaniu, a także skrzepu w przytulonej do ucha ręce[163]. Świerzb i zapach – to rozpad zewnętrznej grani-

swej. Groziło mi i wciąż grozi wielkie niebezpieczeństwo za zdradzenie tej tajemnicy. Wszakże poznawszy prawdziwą wiarę i zwróciwszy się ku Zbawicielowi memu, w nim pokładam moją nadzieję». Neofita pisze dalej: «O tym obrzędzie księgi nie mówią w sposób zrozumiały, a tylko zagadkowy; tajemnica znana jest nie wszystkim, a tylko rabinom, chakamom i faryzeuszom, którzy noszą u nich nazwę *chasidym*. Owi żydowscy fanatycy, po pierwsze, uważają, że zabijając chrześcijanina, dogadzają Bogu; po drugie, krwi używają do czarów w trakcie zabobonnych rytuałów. W tym celu w dzień ślubu rabin podaje nowożeńcom pieczone jajko posypane, zamiast soli, popiołem z kawałka płótna zamoczonego w krwi chrześcijańskiego męczennika»". Dal komentuje: „Okoliczność ta jest bardzo znamienna, gdyż z materiałów śledczych w sprawie oskarżenia żydów o zabójstwo wynika właśnie, że moczyli oni we krwi płótno, które następnie dzielili między sobą, podarte na strzępy. «Młodzi jedzą jajko – kontynuuje Neofita – a rabin odmawia modlitwę, w której życzy im, aby oszukiwali chrześcijan i żywili się ich trudem. Fanatyczni żydzi używają też krwi chrześcijanina podczas obrzezania, dodając do czaszy z winem kroplę krwi obrzezanego dziecka i drugą kroplę, pochodzącą od dziecka chrześcijańskiego»". Dal (D 19) cytuje jeszcze tajemniczą polską książkę *Baśnie Talmudowe*, „wydrukowaną początkowo po polsku w Krakowie, a potem, w roku 1794, po rosyjsku w Poczajewskim monastyrze, [gdzie] twierdzi się także, że w miesiącu *nesen* (kwiecień) żydzi krzyżują i poddają mękom chrześcijańskie dziecko, jeśli mogą je zdobyć, i że mówi się o tym w Talmudzie w księgach *Zichfelef*, *Chochmes* i *Naiskobes*, chociaż w sposób tajemniczy i niejasny. Autor twierdzi, że żydzi potrzebują krwi tego dziecka: 1) do czarów na szkodę chrześcijan; 2) do obrzędów weselnych; 3) do obrzędów pogrzebowych; 4) do przaśnych placków albo macy; 5) dla pomyślnego targowania; 6) do obchodów święta Amana, gdy żydzi krew tę dodają do żywności i rozsyłają jako gościniec. Eisenmenger także mówi, że – zdaniem wielu pisarzy – używają krwi zamęczonych przez siebie dzieci do czarów, do zatrzymania krwotoku przy obrzezaniu, do pobudzenia popędu płciowego, przy chorobach kobiecych i wreszcie dla pojednania z Bogiem poprzez ofiarę". W kolejności wymieniania pożytków z krwi w domniemanych *Baśniach* widać zależność od Serafinowicza. Stefan Gąsiorowski (tegoż, *Chrześcijanie i Żydzi w Żółkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001, s. 217) wspomina, jakoby Serafinowicz napisał nie *Baśnie*, ale *Sekreta Talmudu*, „którego nakład Żydzi mieli w całości wykupić i spalić" (z odesłaniem do Pikulskiego, Bałabana, Barącza, Goldberga i Schalla).

[163] Zapewne splamionej kainową zbrodnią, powtórzoną w akcie bogobójstwa. A. Brückner (*Apokryfy średniowieczne*, dz. cyt., cz. II, s. 35) wspomina, że w niemieckich kazaniach można wyróżnić dwa skutki zawołania z Mt 27,25; pierwszym są „męskie menstrua", drugim zaś ów dziwny skrzep krwi: „synowie tych, co tak wołali, przychodzą na świat z ręką prawą pełną krwi, przytuloną do głowy" (B 35). Dodajmy, że ten osobliwy motyw, być może stanowiący przetworzenie wątku z Wj 29,19–20: „Weźmiesz też barana drugiego, na którego głowę Aaron i synowie jego włożą ręce. Którego ofiarowawszy, weźmiesz ze krwie jego, i włożysz na koniec ucha pra-

cy tegoż. Poród i umieranie – granice egzystencjalne. Zabieganie o sympatię otoczenia – motyw niepewnych granic społecznych. Czary – przekraczanie granic ustanowionych przez Boga i naturę. Czarownik to istota o wnętrzu, jak chce Douglas, zepsutym[164], albo w ogóle pustym. Gdy postęp zeświecczenia nie pozwoli już powoływać się na mistykę krwi chrześcijańskiej, w powojennej Polsce będzie się mówić o tym pustym wnętrzu Żydów, wyniszczonych przez Holokaust, będzie się zatem o nich mówić w kategoriach medycznych, sugerując transfuzje krwi jako nowy motyw mordu na „chrześcijańskich dzieciach"[165].

Nóż ofiarny i ołtarz żydowski

Dotychczasowy komentarz dotyczył motywu czarowniczego, związanego z „igłami" i „kłuciem". Teraz zajmiemy się wyobrażeniami o mordach przy użyciu żydowskiego noża ofiarnego.

We *Wprowadzeniu* wspominałam o chrześcijańskiej krytyce żydowskiego uboju rytualnego, w której zawsze pojawiały się aluzje do mordów krwi. Rozpoczynają się one już w trzynastowiecznej *Bible moralisée*[166]: Sara Lipton zauważyła, że na jednej z ilustracji na ramieniu Żyda, którzy przecina gardło zwierzęcia ofiarnego, siedzi Diabeł, instruujący go, jak należy to czynić.

W hagiografii małego Wojciecha ze Świniarowa pod Łosicami w *Acta Sanctorum* mowa jest o Żydach, którzy:

> [89M] uzbrojeni w rzeźnicze noże, otoczyli bezbronną świętą ofiarę, przerażoną dziwnym widowiskiem, straszliwym nawet dla bydła. (...) Wreszcie Salomon i Mojżesz, wcześniej niż inni, wbili z dwóch stron secespity [(przypis autora:) Starożytność – za świadectwem Festusa – powiada, że nazwa *secespita* [szechita?[167]] pochodzi od ciąć (*secare*). Oznacza nóż ofiarny, którego kształt tenże Festus dokładnie opisuje] między żebra chłopca, pod sercem, oraz przecięli mu żyły pod

wego Aaronowego i synów jego, i na wielkie palce ręki ich i nogi prawej (...)". Wątek narodzin z krwawym skrzepem w ręku można też odnaleźć w opowieści o narodzinach Czyngis-chana, prawdopodobnie przywędrował do Europy wraz z Mongołami. Zob. *Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII w.,* przeł. S. Kałużyński, Warszawa 1970, s. 49: „[Czyngis-chan] przyszedł na świat ściskając w prawej dłoni skrzep krwi wielkości kostki".

[164] Douglas, *Symbole naturalne*, dz. cyt.

[165] Raport biskupa Kaczmarka z dn. 1.9.1946 cytowany przez A. Michnika, *Pogrom kielecki: dwa rachunki sumienia*, cz. 1, „Gazeta Wyborcza: 3–4.6.2006: „Już na parę tygodni przed dniem 4 lipca 1946 rozchodziły się po Kielcach wersje o ginięciu dzieci obu płci (...). Szeroki ogół uważał, że sprawcami ich są Żydzi, którzy na dzieciach popełniają mord rytualny, toteż skargi rodziców dzieci wpływały bardzo podniecająco przeciwko Żydom, zwłaszcza na ludzi prostych. Te niewątpliwe fakty ginięcia dzieci oburzały nawet wielu ludzi z inteligencji. Niektórzy z nich informowali na przykład piszącego, że Żydzi dokonują transfuzji krwi z dzieci, a ofiary, z których pobrano krew – mordują". Zob. rozdz. 6.

[166] BM 68.

[167] Hebr. 'koszerny ubój zwierząt'.

językiem. Izaak, zdarłszy mu skórę na dłoniach i stopach, pootwierał wszystkie żyły [(przypis autora:) Hoffman pisze dokładniej, że Izaak zadał własnoręcznie chłopcu dziesięć ran, używając do tego noża, którym zarzyna się bydło].

W wyobraźni chrześcijańskiej żydowski nóż zrośnięty jest z obrazem Żyda. Obok tablic mojżeszowych pojawia się jako ich główny atrybut.

Ilustracja (detal większego malowidła) do Lb 28,15 i nast.: „Kozieł też ofiarowan będzie Panu za grzechy...”; [w:] *Wenzelbibel*, ok. 1390, Wiedeń (Österreichischen Nationalbibliothek in Wien, cod. 2759–2764, II, k. 164r), Schreck1, 95a

Nim właśnie oznaczeni są Żydzi na dwunastowiecznym wizerunku Synagogi z kodeksu Hildegardy z Bingen:

Synagoga, powyżej powiększenie fragmentu postaci; ilustracja w księdze *Scivias* Hildegardy z Bingen, południowe Niemcy, ok. 1151; postać znajdująca się na podołku figury, w centrum, tuż pod splecionymi rękami, to szohet z nożem do rytualnego uboju; kodeks dawniej w Wiesbaden, Hessiche Landesbibliothek, ms *Codex Minor Hildegardis*, k. 25r, obecne losy nieznane; OUT, t. 2, III, il. 57, Schreck1, 68

Synagoga przebija nożem koźlę ofiarne, rzeźba na prawym filarze południowego portalu katedry w Wormacji, ok. 1300, Schreck1, 54

Mimo że chrześcijanie mieli własne narzędzia rzeźnicze[168], cudzy nóż do zabijania zwierząt, podobnie jak sama czynność uboju, silnie oddziaływały na ich wyobraźnię[169]. Wnioskujemy to z wymowy ilustracji takich jak poniższa, ozdabiająca czterostronicowy druk ulotny *Ładna nowa pieśń o dwóch Żydach i jednym dziecku*. Upamiętnia on pomówienie o krew w Sappenfeld w roku 1540, gdy zniknął mały Michael Pisenharter. Gdy za wskazanie odzieży lub ciała zaginionego biskup wyznaczył nagrodę w wysokości 10 guldenów, ktoś przypomniał sobie, że podsłuchał Żydów, rozmawiających, że pies wył trzy dni, a potem zdechł. W związku z powszechnym przekonaniem (w znacznej mierze uzasadnionym, o czym była mowa w rozdziale 2), że Żydzi w ten sposób mówią o chrześcijanach, podejrzenie padło na Żydów. Następnie pasterz znalazł pokawałkowane ciało małego Michaela, z ranami kłutymi, odciętą wierzchnią skórą na penisie, odciętymi palcami rąk i nóg[170].

[168] *Polonia typographica saeculi sedecimi*, Druga drukarnia F. Ungera 1521–1536, z. VII, opr. H. Bułhak, Warszawa 1970, drzeworyt 832 (129), list 49a.

[169] Krwawy żydowski nóż ofiarny to kolejne miejsce, gdzie wykrywamy freudowskie *das Unheimliche*; wyparte tu zostały własne rytuały rzeźnicze chrześcijan, nieraz kształtujące obrzędowość doroczną całych krain geograficznych (np. we Francji rytuały związane z ubojem świń), zob. FV.

[170] Za MRM 125. Główne źródła do opisu wypadków w Sappenfeld to pieśń *Ein hübsch new lied von Zweyen Juden / vnd einem Kind / zu Sappenfelt newlich geschehen*, której okładkę reprodukuję

Drzeworyt na stronie tytułowej druku ulotnego *Ein hübsch new lied / von Zweyen Juden / vnd einem Kind / zu Sappenfelt newlich geschehen / Im thon es geht sich gegen der summer zeit / Oder im thon / Ich weys nit was der gylgen brist,* o zdarzeniu w Sappenfeld, Ingolstadt 1521; Schreck 1, 290, także [w:] MRM 60, rys. 7, dziś w British Library

Na okładce druku ulotnego, który tę sprawę opisuje, ponura postać uzbrojona w nóż zbliża się do przywiązanego do kolumny chłopca, nieżywego lub umierającego. Brodaty Żyd ma w drugim ręku faskę na krew. Na stole leżą, sądząc po braku trzonka, przydatne w podobnych okolicznościach szydła. Tekst pieśni, jak sugeruje autor, można śpiewać na popularną melodię „*Jak dobrze mija letni czas...*[171].

O zbrodni w Sappenfeld przeczytać można w hagiografii Williama z Norwich w *Acta Sanctorum*:

> [14M] Również Michaela, ledwie czteroletniego chłopczyka, około Wielkanocy roku 1540 Żydzi wykradli z Sappenfeld, wioski w pobliżu Neuburga[172], i we wsi Heitingen poddali torturom i zabili. Opowiada o tych zbrodniach nasz Rader[173]

i dzieło Johannesa Ecka (Eckiusa), *Ains Judenbüchlins Vorlegung: darin ain Christ / ganzer Christenhait zu schmach / will es geschehe den Juden unrecht in bezichtigung der Christen kinder mordt*, drukarnia Alexandra Weissenhorna, Ingolstadt 1541, sigle $A^{2-2v.}$. Eck był jednym z autorytetów żydoznawczych dla Mojeckiego i Żuchowskiego.

[171] MRM 61.

[172] Neuburg an der Donau, dziś okręgowe miasto w Bawarii (przyp. M. Szymańskiego).

[173] Matthäus Rader (1561–1634), niemiecki jezuita, nauczyciel i hagiograf; zaimka „nasz" używa jezuita Bolland w sensie „jezuita" (przyp. M. Szymańskiego) zob. bibliografia na s. 97 niniejszej książki – przyp. JTB.

w III tomie dzieła *Bavaria sancta*[174] na podstawie książki Christopha Hofmanna[175], mnicha z klasztoru Świętego Emmerama[176], i skierowanej do Cristofora di Madruzzo, biskupa trydenckiego[177], przedmowy Johanna Ecka do książki przeciwko patronowi Żydów[178].

Groźny nóż żydowski odgrywa też zasadniczą rolę w oskarżeniu o krew w Pösing na Węgrzech w roku 1529. I znów temat narzędzia zbrodni wybity zostaje na okładce broszury (reprodukcja poniżej). W dniu Wniebowstąpienia zaginął dziewięcioletni Hänsel, syn Grzegorza Meylingera. Po kilku dniach znaleziono jego rozkawałkowane ciało ze znakami: cztery kłute rany, żyły częściowo podcięte, odcięty penis. Zadłużeni u Żydów bracia Franz i Wolfgang, lokalni panowie, uwięzili i torturowali miejscowych Żydów, a następnie 30 osób spalili. Dzieci poniżej lat ośmiu zostały rozdane do wychowania w rodzinach chrześcijańskich, gdzie je ochrzczono.

Ein erschrockenlich geschicht vnd Mordt / so von den Juden zu

Form vnd gestalt eines Messers

Strona tytułowa ośmiostronicowego druku ulotnego o sprawie w Pösing, *Ain erschrockenlich geschicht vnd Mordt / so von den Juden zu Pösing (ain Marckt in Hungern gelegen) an ainem / Neünjärigen Knäblain begangen / wie sy das jämerlich gemartert / geschlagen / gestochen / geschnitten vnd ermördt haben. Darub dann bis in die dreyssig Juden, Mann und Weybs personen / vmb jr misshandlung / Auf Freytag nach Pflisten den XXI. tag May des M.Dvnd XXIX jars / verbrennt worden seind*, w roku 1529, za: Schreck1, 284–287 (kompletna reprodukcja druku, faksymile [w:] R.W. Stock, *Die Judenfrage*, Verlag der Sturmer, Nürnberg 1939, s. 125–132); o Pösing zob. też HS 204

[174] Matthäus Rader, *Bavaria sancta et pia*, Monachii 1615–1627 (przyp. M. Szymańskiego).

[175] Christoph Hofmann, *De Ratisbona, metropoli Boioariae, et subita ibidem Iudaeorum proscriptione*, Ratisbonae 1519 (przyp. M. Szymańskiego).

[176] Sankt Emmeram, klasztor benedyktyński w Ratyzbonie, działający od wczesnego VIII wieku do roku 1810. Od roku 1812 rezydencja książąt Thurn und Taxis (przyp. M. Szymańskiego).

[177] Cristoforo di Madruzzo (1512–1567), książę-biskup Trydentu od roku 1539 (przyp. M. Szymańskiego).

[178] Johann Maier von Eck (1486–1543), Ains Jueden büchlins verlegung, dz. cyt. Jest to polemika z broszurą teologa luterańskiego Andreasa Osiandra (1498–1552), *Ob es wahr und glaublich sey, daß die Juden der Christen kindt heymlich erwürgen und ihr Blut gebrauchen*, Nürnberg 1540. „Patronem Żydów" jest zdaniem Ecka władający w Neuburgu Otto Heinrich Wittelsbach (przyp. M. Szymańskiego).

Także Jan Serafinowicz, konwertyta, gdy dochodzi w swym zeznaniu do momentu kulminacyjnego, podejmuje wątek noża:

> Potem bierze rabin nóż uroczysty, we srebro oprawny, i tym uderza dziecię w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednicę srebrną pozłocistą.[179]

Groteskowa[180] postać żydowskiego rzeźnika wyłania się też z analizowanych przez Po-chia Hsia akt procesu Żydów w Edingen[181], który jeszcze przed procesem trydenckim ustanowił dyskurs regionalnych oskarżeń o krew. Nóż rzeźniczy znów zagroził tu dzieciom: wedle zeznań świadków żydowski rzeźnik przechwalał się, że zostaną one „zarznięte jak owce"[182]. Oczywiste jest skojarzenie dzieci i baranków[183]. W tle Marrow wykrywa pasyjny motyw z Izajasza (Iz 53,7): *sicut ovis ad occisionem* (u Wujka: „Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie") i idea „świętego wykrwawienia" Baranka[184]. Obraz zwierzęcia ofiarnego powraca też co najmniej dwukrotnie u księdza Żuchowskiego w *Processie*:

> W Pińczowie przed lat piętnástą Zyd *deprehensus* [przyłapany] ná kátowni dźiećięćia, z ktorego rozćiągnąwszy go ná koryćie ná prześćierádle, żyły proł iák z baráná (Żuchowski, *Process* 99).

> Dla tákiey przeklętey ofiáry wiele dźieći Chrześćiáńskich iáko niewinnych báránow nie máło krwie wyláło, ktorą żydźi ná káżdą Wielkánoc swoię zwykli ofiárowáć, á náwet ieść z kołáczámi y pić w trunku. **[Sleszk. fol. 178.]** (Żuchowski, *Process* 108).

Stulecie wcześniej u Hubickiego (Hubicki 17) pomniejsza zbrodnia krwi też występuje w kontekście ofiar zwierzęcych. Przekaz o pokropieniu krwią ofiary

[179] AKSS, sygn. 134, k. 141.

[180] W oczach chrześcijan; w opinii Żydów szohet to jedna z najwyższych godności w hierarchii gminnej, często łączona z przywództwem. Szohetem był np. Izaak Łuria, patrz na ten temat Grözinger, *Kafka a Kabała*, dz. cyt., s. 142–143.

[181] MRM 30, 38.

[182] Za MRM 38.

[183] A także dzieci i toposu rzezi niewiniątek; tak właśnie nazwano kaplicę Williama z Norwich po zniesieniu kultu.

[184] Por. język, w jakim Dobrzeniecki opisuje motyw Synagoga-Eklezja w katalogu Muzeum Narodowego w Warszawie (T. Dobrzeniecki, *Catalogue of the Medieval Painting*, Warszawa 1977, ilustracja 33B3, na s. 117, opis s. 119): „Baranek przedstawiony w chwili świętego wykrwawiania został przepowiedziany w rytuale Starego Testamentu, świętowanym przez Synagogę. Jej personifikacja znajduje się po lewej stronie Baranka. Inna personifikacja, Eklezja, otrzymuje w kielichu krew z rany Baranka. Ta krew jest tożsama z Krwią eucharystyczną". Marrow omawia też obszernie motyw ofiary z cielęcia (Marrow 99), „jałowicy" (*vitula*) ofiarowanej na ziemi jałowej w celu oczyszczenia ludu z winy (Pwt 21,3–4). O motywie hostii jako „jałowicy" – *Vitulus sacerdotalis hostia (est)* – zob. Marrow, przyp. 425, *Floreffe Bible*, [w:] C. R. Dodwell, *The Canterbury School of Illumination 1066–1200*, Cambridge 1954, s. 87 i ryc. 58c.

nowej synagogi (zwyczaj Żydom nieznany) zdaje się być wzorowany na chrześcijańskich zwyczajach poświęcania kościołów; dodatkowo może być oparty na epizodzie z Lb 19,4, kropieniu drzwi przybytku krwią czerwonej krowy:

> [w] roku 1597, nie daleko támtegoż mieyscá pod Szydłowem, skąd byli przed sześćią lat dźiećię ukradszy, zámordowáli, upátrzyli dźiećię prostaczká iednego ze wśi y długo ná nie czyháli, przyczyny kupná rozmáitego u wieśniaczká onego zakłádaiąc; ktory áczkolwiek ich záwsze, nie máiąc nic przedáynego, zbywał, żeby iednák oni przyczyny śpiegowánia swego nie tráćili, chleb w rzeczy u niego kupuiąc, tám ucząśćiali. Ze nákoniec iednego czásu dźiećię sámo zástawszy, ukradli y rozmáitemi mękámi zámordowawszy, Bożnicę swoię nową Szydłowską tą niewinną krwią pokropili, á potym ćiało ono wywiędłe opodal ná gránice wyrzućili (Mojecki 8).

W kontekście wyobrażeń o krwawym obrzędowym narzędziu wyobraźnię chrześcijan nawiedzały też – od wieku XV coraz dziksze[185] – fantazje o żydowskim ołtarzu. Poniższy obraz jest ich dobrym przykładem. Przedstawiono na nim wnętrze synagogi z ołtarzem, na którym, za stosem drewna, znajduje

Ołtarz żydowski; Mistrz Zbierania Manny, ok. 1470, Rotterdam, Museum Boymans-von Beuningen, OUT, t. 2, II, il. 31, skan 112

[185] Piszą o tym zgodnie Delumeau, Trachtenberg, Poljakov.

się się czytelna dopiero w dużym powiększeniu scena zabójstwa Abla przez Kaina. Ruth Mellinkoff sugeruje, że stojący twarzą do widza smutny młodzieniec w białej odzieży, trzymający w rękach jagnię (patrz kolejne powiększenie), jedyny mężczyzna bez nakrycia głowy, może być symbolicznym upostaciowaniem Abla[186].

Detal poprzedniej ilustracji: baranek ofiarny, trzymany w rękach przez młodzieńca ubranego na biało

Mellinkoff pisze:

> W scenie tej zwierzęta ofiarne mają za chwilę zostać spalone – zgodnie z Księgą Kapłańską 1–6. W ujęciu chrześcijańskim ofiary te uważa się za paralelne w stosunku do zdarzeń takich jak prezentacja Chrystusa w świątyni i Ukrzyżowanie. Na obrazie skomponowanym zgodnie z rytmicznym schematem kolorystycznym czerwieni, żółci i odcieni brązu Żydzi mają rozmaite nakrycia głowy. Jedyna postać tegoż nakrycia pozbawiona to tajemniczy smutny młodzieniec, stojący naprzeciwko ołtarza. Czy to młody człowiek trzyma jagnię, czy ma je raczej mężczyzna zwrócony do niego twarzą? Uważam, że ta niejasność jest tu pozostawiona celowo. Artysta chciał wskazać na obie możliwości. Zabójstwo Abla przez Kaina było tradycyjnie porównywane z ukrzyżowaniem Chrystusa przez Żydów. Obraz Abla ofiarowującego przyniesione przez siebie jagnię został tu zinterpretowany jako prefiguracja zarówno Chrystusa na krzyżu, jak też Eucharystii sprawowanej w kościele. Ujmując to słowami Piotra Chrysologusa, „Abel przynoszący jagnię na ofiarę Bogu został sam przyjęty w roli jagnięcia". A zatem pozbawiony nakrycia głowy młodzieniec na obrazie przedstawia sobą Abla, a jednocześnie Żydzi ofiarowują młodzieńca jako jagnię w swojej starotestamentowej ofierze.

Jeśli Mellinkoff ma rację, w programie malarskim obrazu Mistrza Zbierania Manny mielibyśmy do czynienia z bezprecedensowym w poprzednich stuleciach oskarżeniem judaizmu o to, że jest kultem bratobójstwa, a tym samym z przygotowywaniem zrębów fundamentu pod dyskurs „mordu rytualnego".

[186] OUT, t. 2, I, il. 47–48.

Powiększenie detalu
z poprzedniej ilustracji:
Kain zabijający Abla

Ołtarz żydowski jako miejsce składania ofiary z człowieka został odzwierciedlony w kilku legendach o krwi z naszego zbioru. Świadectwa przytaczam w kolejności powstawania.

> [Tabarino, hagiograf Szymona z Trydentu, 1475, 73M] W sobotę zaś zebrani w synagodze Żydzi na oczach wszystkich rozciągnęli zwłoki chłopca na stojącym przed ołtarzem stole zwanym *almomor*[187], przy którym śpiewają zwykle psalmy, antyfony i hymny, a po zakończeniu modłów znów ukryli ciało w tym samym miejscu.
>
> [Skarga, za Tybarinem, 74A M] A w sobotę zszedszy się Żydowie ćiáło ono zábite dźiećięćiá ná Almomorze rospięli. Almomor u nich iest stoł przed ołtarzem, gdźie Psálmy y Hymny śpiewáią. Y odpráwiwszy modlitwy swoie, skryli ćiáło ná onoż mieysce.
>
> [Andrzej z Rinn, AS, 71M] Żydzi (...) powiedli go czym prędzej z domu ojca chrzestnego do nieodległego brzozowego lasku. Znajdował się w nim wielki głaz, który dziś zwany jest Kamieniem Żydowskim. (...) Gdy przywiedli niewinną ofiarę do tego ołtarza, przekazali ją w ręce rabina. Ten rozebrał dziecię,

[187] Oprócz cytowanego tu Tabarina, od którego przepisał je ksiądz Piotr Skarga (*Żywoty świętych*), słowo odnotowuje np. *Lexicon universale* Johanna Hoffmanna (1635–1706): „Almomor, Synagogae Judaicae mensa. Joh[annes] Math[aeus]. Tiberinus in Actis S. Simonis a Judaeis necati num 9. Cadaver super almomor extenderunt; est enim Almomor mensa quaedam, ante Altare, ubi Psalmos, Antiphponas, Hymnos quae decantant, apud Car. du Fresne Glossar", [w:]: J.J. Hofmann, *Lexicon Universale*, *Historiam Sacram Et Profanam Omnis aevi, omniumque Gentium; Chronologiam Ad Haec Usque Tempora; Geographiam Et Veteris Et Novi Orbis; Principum Per Omnes Terras Familiarum [...] Genealogiam; Tum Mythologiam, Ritus, Caerimonias, Omnemque Veterum Antiquitatem [...]; Virorum [...] Celebrium Enarrationem [...]; Praeterea Animalium, Plantarum, Metallorum, Lapidum, Gemmarum, Nomina, Naturas, Vires Explanans*, Leiden 1698, t. 1: syg. XN 9739, cyt. za: http://www.unimannheim.de/mateo/camenaref/hofmann/hof1/s0154b.html. Słowo wzmiankuje także Tomasz Wiśniewski, *Bóżnice Białostocczyzny. Żydzi w Europie Wschodniej do roku 1939*, Białystok 1992, s. 54: „Naprzeciw Aron Ha Kodesz usytuowana była – zawsze centralnie – bima (bema, almemor, belemer, almimbar), z hebrajskiego: scena, czyli żydowska kazalnica czy też mównica".

położył je na głazie i, aby swoim płaczem nie zdradziło miejsca dokonywania zbrodni, zamknął mu usta kawałkiem tkaniny. (...) Podają zapiski, że głaz, na którym umęczono chłopca, był od góry płaski jak stół oraz że miał od północnej strony jakby siedzonko dla maleństwa, wraz z podnóżkiem, bardzo wygodne. Czytamy tam, że jest wielce wiarygodne, iż taki kształt nadany został owemu głazowi w cudowny sposób, aby mógł służyć męczennikowi za siedzenie.

Schreck1, 282, źródło wskazane w indeksie narracji [75M]

[Rader, *Bavaria Sancta*, dz. cyt., cz. III, s. 172, o Ratyzbonie, 75M] W lochu był płaski / okrągły kamień / na nodze z takiejże materii osadzony / półtora łokcia szeroki / na którym niewinne ofiary szlachtować zwykli. Kamień ów był wówczas powalany wszelakim brudem: kiedy go jednakowoż trochę oczyszczono / od razu krew się na nim pokazała na świadectwo popełnionych tu morderstw.

[EIS 29 o Ratyzbonie] W 1486 roku Żydzi w Ratyzbonie uśmiercili morderczymi rękami sześcioro dzieci. Zwłoki znaleziono później w podziemnym lochu, a to, co z nich zostało, zaniesiono do ratusza. W podziemiu ujrzano też wielki kamień zasmarowany gliną, a pod tą gliną znaleziono krew, bowiem dzieci zostały zabite na kamieniu, jak czytamy w *Bavaria sancta*, część 3, str. 172, wspomnianego Raderusa.

[Żuchowski, *Process* 89 o Ratyzbonie] Roku 1486 w Rátysbonie sześćioro dźieći tákże zámęczyli, w podźiemnym lochu *in Ioselis* [u Iosla] u Zydá ználeźione, oraz y kámień nakształt chrzćielnice wydrożony, nád ktorym z niewinnych dźieći krew toczyli, o czym *Raderus S. I. in Bau. fol.* 172. *Eckius Cap.* 17.

To tylko kilka ilustracji nasilającej się od wieku XV demonizacji kultowych obrządków judaizmu. Musiały one odpowiadać jakiejś głęboko skrytej, ale trwałej potrzebie ówczesnych i przyszłych umysłów, skoro jeszcze w wieku XX badacz czarownictwa, Montague Summers, napisał, że Żydów prześladowano

> nie tyle za praktykowanie obrzędów hebrajskich, (...) ile za praktykowanie mrocznych i odrażających tradycji magii hebrajskiej. Blisko związane z tymi pradawnymi czarami były owe morderstwa rytualne (...). W wielu przypadkach istnieją rozstrzygające dowody, że ciało, a zwłaszcza krew ofiary używane były w celach magicznych.[188]

Schreck1, 274, Monachium 1346 na rycinie z 1714 (sztych Jeremiasa Kiliana [w:] *Bavaria Sancta* Matthäusa Radera), [55M]

Tekst: (na ulotce nad sztychem) „Błogosławiony Henryk chłopiec w Monachium przez Żydów mordowany"; (na sztychu poniżej) „Jeremias Kilian si."; (pod sztychem) „Żydów [nienawiść] znów się ozwała! / Mordują pośród największych mąk, / Henryka, chłopca młodego. / Umieraj, dziecko, przed Synem Boga. / Otrzymasz odeń nagrodę tak wielką, / Jak starzec posiwiały!"

(tekst z prawej strony sztychu:)

„Błogosławiony Henryk / chłopiec / przez Żydów w Monachium zamordowany. Ledwo upłynęło sześćdziesiąt lat od okrutnego mordu, o którym zaraz tu opowiemy / jak ów nieszczęsny żydowski pomiot nie wzdragał się znowu popełnić tej samej zbrodni. Ci niegodziwi ludzie musieli w tak krótkim czasie zupełnie zapomnieć o dokonanej na nich wówczas zemście / rozgniewanego ludu; zatem zasłużyli sobie na to / że ich wypędzono z całej Bawarii. Także z tym Henryczkiem postąpili tak nielitościwie / że

[188] M. Summers, *The History of Witchcraft and Demonology*, London 1926, s. 195, za T 137.

mu całą krew ze wszystkich żyłeczek niejako wytoczyli / tegoż Henryczka 60 ranami / może na pamiątkę owych sześćdziesięciu lat / od czasu pierwszego mordu minionych / rozpłatali / i wyrzucili na pole za miastem, gdzie go znaleziono / z honorami podniesiono i uszanowano / wręcz czcią otoczono. Niczego więcej o tym niewinnym męczenniku nie wiadomo; i tym też będziemy musieli się zadowolić".

Schreck1, 275, mord krwi w Monachium 1285 [26M]

(Tekst na ulotce u góry): „Chłopiec w Monachium przez Żydów męczony"; (na ulotce u dołu) „[M] [und] iunior s."; (pod ulotką) „Skąd wasza wściekłość na chrześcijańskie dzieci, / Wy obrzezane łajdaki! Żaden zakątek świata / Nie jest już od was bezpieczny – wy ślepi łupieżcy; / Niedługo będziecie (...) / Co uczyniło wam dziecko, że tak je mordujecie / Wam (...)_z lepszym prawem; / Co przez megiery (...) zmyślone, Dokonują na chrześcijanach zawistne..."

„Tajemne udręczenie"[189]

Trzeci z omawianych wątków tabeli dotyczy aluzji seksualnych, na które natrafiamy w opisach dziecięcych pasji. W konterfekcie Antagonisty kanibalizm znajduje się tylko o krok od dzieciobójstwa i pedofagii, a od pedofilii i morderstw na tle seksualnym dzieli go ledwie krok następny. Choć domysły pedofilskie mogą mieć oparcie w faktach[190], dla nas ważny jest tylko struktu-

[189] Określenie „tajemnej pasji" [w:] Opeć, *Żywot wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta*, dz. cyt. s. 67–68.

[190] Wielu badaczy zwracało uwagę, że Żydom mogły być przypisywane wyczyny pedofilów, w tym dzieciobójstwa na tle seksualnym, które podobnie jak wszelkie w ogóle dzieciobójstwa zagrożone były wysokimi karami. *Starożytności słowiańskie* (t. 1, s. 246) podają, że na Litwie

ralny sens motywu. Wśród stu narracji, które zgromadziliśmy, motyw okaleczenia narządów płciowych u dzieci pojawia się w ośmiu przypadkach i wydaje się częścią logiki demonizowania Antagonisty.

Motyw obrzezania dzieci porywanych „dla krwi" został uznany za część „żydowskiego rytuału" dopiero pod koniec XV wieku (Po-chia Hsia[191] sugeruje, że właśnie w tym okresie następuje konsolidacja dyskursu związanego ze zbrodniami krwi). Świadczy o tym pytanie, powtarzające się odtąd w protokołach przesłuchań, czy skórę penisa dziecka nacinano, czy też odcinano całkiem (proces w Ratyzbonie w roku 1476[192]). Stanowi ono zapewne wspomnienie tego, co stało się w Trydencie i co w *Kronice* Schedla opisano jako obcięcie [72M] „męskiego członeczka". Tybarin rzecz uściśla

> [73M]: Mojżesz wyjął z pochwy nóż i przedziurawił czubek przyrodzenia dziecka.

W polskich przekazach o Szymonie z Trydentu epizod ten został (przez Skargę) w ogóle pominięty, za to rozszerzony przez Mojeckiego (Mojecki 5), który dodaje

> [74E]: kleszczykámi táiemny członek y práwą iágodę urwawszy...

Kolejną aluzję do seksualnego aspektu zbrodni znajdujemy w opowieści o św. Ludwiku[193], gdzie wspomina się, że Żydzi

> [64M], szkaradnie obcięli chłopcu męskie narządy i posłużyli się nimi

(jak się posłużyli, nie wiadomo). To samo źródło, relacjonując męczeństwo Andrzeja z Rinn [71M], jako jedną z tortur wymienia obrzezanie „zwyczajem żydowskim", autor zaś tekstu o Wojciechu zabitym pod Łosicami [89M] raz jeszcze donosi o „odcięciu chłopcu męskich narządów". Drastycznego motywu nie mógł oczywiście pominąć skrupulatny Dal (jeśli to on jest autorem *Notatki*), który tak opisuje charakterystyczne ślady „mordu rytualnego":

> [D 5, Wstęp, 100M] narządy płciowe wycięte lub – u chłopców – ślady żydowskiego obrzezania[194].

i w Koronie kara za dzieciobójstwo „dzieci nieprawych zaraz po urodzeniu przez matki unikające hańby" była następująca: „wskazaną matkę żywo zakopywano i dopiero wbiciem pala w grobie przebijano"; zob. także D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006, s. 262–282.

[191] MRM III, 43n.

[192] Za MRM 74, pytanie przytoczyłam już na s. 262; tam była też mowa, że po morderstwie w Sappenfeld pasterz znalazł pokawałkowane ciało małego Michaela z odciętą wierzchnią skórą na penisie; za MRM 125.

[193] W hagiografii Ludwika z Ravensburga opracowanej przez następców Bollanda.

[194] O obrzezaniu także w relacji z wydarzeń z roku 1663 (za: *Obraz m. Poznania*, II, 342, cyt. za: DWOK IX, 11): „rozeszła się pogłoska, że w samą Wielkanoc w nocy, porwali Żydzi z domu na ulicy drewnianej Jana Kopacza mularza, zawlekli go do bożnicy, obrzezali gwałtem..."

Ostatni ślad wątków seksualnych to charakterystyczna interpolacja w hagiografii Williama z Norwich, przepisanej od Tomasza Monmoutha. O ile w tekście oryginalnym mówi się tylko ogólnie o „maltretowaniu" młodzieńca[195], Bolland precyzuje, że Żydzi

> [14M] na rozmaite sposoby hańbili [go] przez oba otwory w ciele.

Inna interpolacja, przytaczana również z *Acta Sanctorum*, dotyczy cytowanego już żywotu polskiego męczennika Wojciecha z Łosic koło Świniarowa. Jej autor, wedle odsyłacza w *Acta Sanctorum* niejaki Szymon Kaczorowski SJ, rozszerza relację Hubickiego o drastyczne szczegóły:

> [89M] obawiając się zarówno tego, że krzyk chłopca może ich [Żydów] wydać, jak i tego, że wypływ z wnętrzności mógłby pokalać wylaną krew, w barbarzyński sposób skrępowali szyję chłopca sznurem, po czym drewnianym gwoździem zatkali mocno ujście przewodu pokarmowego oraz zszyli mu powieki.

„Motywy pseudoseksualne", o których była wyżej mowa, można ostrożnie powiązać ze studiami Johna Marrowa nad tekstami typu „tajemna Pasja"[196]. W literaturze tej o drastycznych scenach mówi się aluzyjnie[197], co widać na przykładzie polskiej odmiany apokryfów pasyjnych, np. w *Żywocie Wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta*[198] Opecia:

> w nocy wrzucili go [Chrystusa] w kadź zimnej wody, lecz jak się nad nim znęcali, nie będzie objawiono aż w dzień sądny[199]

Również w *Rozmyślaniach dominikańskich*, zdaniem Marrowa unikalnym źródle do badań nad „tajemną Pasją", czytamy, że w trakcie nocy spędzonej w ciemnicy Chrystus cierpiał:

> sprosne męki, ktore aż w sądny dzień będą objawiony, bo ewanjelistowie dla poczliwojści Boskiej tego nie pisali, co cirpiał Jezus w ciemnicy u Kajfasza.

[195] Augustus Jessopp i Montague Rhodes James [red.], *The Life and Miracles of St William of Norwich by Thomas of Monmouth*, Cambridge 1896 [dalej: MON], s. 20: *iudeorum principes in memorati iudei domo pariter conueniunt, puerumque Willelmum epulantem et nichil fraudis prorsus metuentem subito rapiunt, eique uariis ac miserabilibus illudunt modis.*

[196] Analiza motywów biblijnych, Marrow 110n. – o Józefie (Rdz 37,24), wrzuconym do „studnie starej, która nie miała wody", Ps 87,7: „wsadzili mię w dół głębszy, do ciemności i do cienia śmierci", Jon 2,6: „ogarnęły mnie wody aż do dusze", a także modliwa z psalmu 68,15: „wyrwi mię z błota".

[197] W traktatach niderlandzkich mówi się np. o przypalaniu intymnych części ciała Chrystusa, zob. Marrow, cytat z *Heimelike Passie* w przyp. 490. *Rozmyślanie przemyskie*, koniec XVI wieku, odpis starszego rękopisu: „Niektórzy krzywki w jego bok i w jego łono potajemnie biczując...", Wydra 123.

[198] Rozdz. 36.

Także Aleksander Brückner przytacza podobnie brzmiącą pieśń postną:

> jaki tam [w piwnicy u Annasza] był nocleg jego,
> nie śmie Kościół zjawić tego.[200]

Choć materiału nie jest dużo, ze względu na uwarunkowania epoki na współczesnym czytelniku wywiera on nieproporcjonalnie silne, potencjalnie wprowadzające w błąd wrażenie. To, że żaden z tekstów nie tematyzuje przemocy wobec dzieci, nie jest wcale dziwne – do wieku XX nie miała ona nazwy[201]. Dziwne wydaje się raczej to, że aluzje seksualne w ogóle się do hagiografii dziecięcych przedostały[202]. Istotne, z jakiego kontekstu religijno-psychologicznego pochodzą i do jakiego zmierzają. Na jeden z istotnych kontekstów pasyjnych zwraca uwagę Po-chia Hsia, pisząc o drzeworycie przedstawiającym Szymona z Trydentu w *Kronice świata* Hermanna Schedla (reprodukcja na s. 280):

> rany na genitaliach Szymona oznaczają jednocześnie gwałt na niewinności i zbawczą naturę ludzkiego ciała i krwi. W sztuce renesansowej odkryty penis, centralny motyw w przedstawieniach Dzieciątka Jezus i Chrystusa ukrzyżowanego, ujawnia ludzką naturę Zbawiciela. Grzesznicy mieli zostać zbawieni nie przez abstrakcyjną obietnicę, lecz przez mękę realnego czlowieka, Syna Bożego, którego genitalia oznaczają jego udział, a zarazem przekroczenie zmysłowej ludzkiej natury.[203]

Obrzezanie

Motyw bezeceństw, dotykających „chrześcijańskie dziecko", został ukształtowany podług starych wyobrażeń o hiperseksualności Żydów[204]. Choć

[199] Parafraza Brücknera, *Apokryfy średniowieczne*, dz. cyt., s. 69 [307].

[200] U jakiegoś Bobowskiego.

[201] Zob. A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000, np. s. 5: „W średniowieczu, (a także w starożytności i wczesnej nowożytności) nie pisano o «seksualności», bo nie znano jeszcze tego pojęcia". Ogólnie można powiedzieć, że do epoki nowoczesnej wzorem społeczeństw plemiennych społeczeństwo europejskie w ramach samoobrony stosowało strategię tabuizacji transgresji (zob. tabuizacja imienia diabła, chorób itd, o której była mowa we *Wprowadzeniu*). Dopiero Oświecenie wprowadziło zgoła przeciwne zasady w tej mierze. Lista występków, których „ogień przemijający w czyśćcu nie oczyszcza ani oczyszczać nie może" u Stanisława ze Skarbimierza, zob. Bylina 99, tam bibl.

[202] Mogły się przedostawać np. z przesłuchań torturowanych, zob. R. Po-chia Hsia, *Trent 1475. Stories of a Ritual Murder*, New Haven – London 1992, s. 88, przesłuchanie 14.11.1475 w Trydencie: „inni wyznali że czynili nieprzyzwoite i groteskowe gesty, pokazując swoje penisy i gołe pośladki, a także język, wszystko po to, by okazać pogardę chrześcijańskiemu dziecku" – tu przyp. 20, tam nr strony w aktach procesu trydenckiego.

[203] Po-chia Hsia, *Trent 1475*, *Stories of a Ritual Murder*, dz. cyt., s. 60; autor powołuje się tu (przyp. 18) na Leo Steinberga, *The Sexuality of Christ in Renaissance Art and in Modern Oblivion*, New York 1983.

[204] Gilman, *Jewish Self-Hartred*, dz. cyt., s. 292: „Seksualność Innego jest zawsze zagrażająca (...) jest znakiem «prymitywnej» natury Żydów, która egzystuje poza granicami akceptowalnej

ich zasadniczym źródłem była teologia[205], z biegiem czasu obrastały one nowymi uzasadnieniami, wspomaganymi przez chrześcijański dyskurs o obrzezaniu[206]. Rytuał traktowany był przez chrześcijan najpierw jako zbędny (Euzebiusz i Orygenes), potem jako forma profilaktyki medycznej (pisma Filona z Aleksandrii użyte w pracy osiemnastowiecznego niemieckiego komentatora Johanna Davida Michelisa), następnie jako żydowski znak tożsamości (osiemnastowieczny teolog Johann Spencer), w końcu zaś jako pozostałość domniemanego żydowskiego kultu fallicznego (Georg Friedrich Daumer)[207].

„Dzikość" obrzędu obrzezania, którą w tytule swojej książki wybija H. Eilberg-Schwartz, podkreślano, w miarę jak pogarszał się generalny obraz religii żydowskiej w oczach chrześcijan. O ile w trzynastowiecznej *Bible moralisée*[208] pojawiały się takie konteksty obrzezania, które w najmniejszym stopniu go nie deprecjonowały, przeciwnie, zestawiały z chrztem, o tyle trzysta lat później w opowieści o mordzie trydenckim, Żydom będzie się zarzucać, że stosują je jako szczególnie wymyślną torturę dzieci porwanych „na macę"[209].

zachodniej praktyki seksualnej"; zob. też S. L. Gilman, *The Jew's Body*, New York – London 1991, s. 91–92; Kenneth Stow analizuje pisma Agobarda z Lyonu (IX wiek), pokazuje źródła kojarzenia Żydów z nieprzezwyciężalną cielesnością (DOGS 16n.); na ten temat także Sara Lipton (BM passim) i rozdział 4 niniejszej książki.

[205] Kompleksowe naznaczenie Żydów przez *luxuria*–nieczystość, nieumiarkowanie, rozpustę, początkowo było wiązane z żydowską lichwą, nie ze swobodą obyczajową; jej źródłem miała być chciwość (wg Piotra Damiana „źródło wszelkiego zła", za: BM 31); na podstawie programu ikonograficznego *Bible moralisée* Sara Lipton omawia kondensację metaforyczną zachodzącą w obrębie tych wyobrażeń: stopniowe kojarzenie chciwości Żydów lichwiarzy z bałwochwalstwem, które topos ikonograficzny związuje z obrazem kozła (*boc*, BM 42); dalej pojawia się sylogizm: Żydzi są jak kozły; kozły są lubieżne; Żydzi są lubieżni; kolejna metafora, też związana z piętnowaniem lichwy, wiąże się z zachłannością, łączoną z obrazem sroki, kruka (oba ptaki ulegają czarowi błyszczących przedmiotów) i ropuchą (symbol lichwiarza, który napęczniał z zachłanności, BM 44); zob. też rozdz. 4 i 5.

[206] Gilman, *The Jew's Body*, dz. cyt., 92–93, także [w:] J. Boon, *Other Tribes*, *Other Scribes*, New York, 1982, s. 167n.; Boon przytacza renesansowe źródła europejskie, w których obrzezanie kojarzy się z sodomią, tamże s. 167; tegoż *Affinities and Extremes*, Chicago 1990, s. 55–60; zob. także o obrzezaniu w judaizmie, H. Eilberg-Schwartz, *The Savage in Judaism. An Anthropology of Israelite Religion and Ancient Judaism*, Bloomington 1990. Jak pisze Sander L. Gilman (*The Jewish Body*, dz. cyt., s. 92), pod koniec XIX wieku dominowały w nim cztery sprzeczne rodzaje poglądów: 1. zgodnie z pierwszym obrzezanie miało walory higeniczne w profilaktyce chorób przenoszonych drogą płciową, 2. zgodnie z drugim wręcz przeciwnie, nasilało ono zapadalność na choroby weneryczne, w tym przyczyniało się do transmisji syfilisu, 3. zgodnie z trzecim obrzezanie potęgowało i tak już silną seksualną nadwrażliwość Żydów, 4. zgodnie z czwartym było ono środkiem temperowania tej nadwrażliwości – w dziewiętnastowiecznej medycynie zalecano je np. jako sposób leczenia masturbacji.

[207] Gilman, za którym referuję zagadnienie (tamże), dodaje, że „ten pogląd powraca dość często w literaturze na temat żydowskich mordów rytualnych", nie daje jednak żadnych wskazówek bibliograficznych.

[208] BM 18, 56.

[209] [71M] „Wtedy Mojżesz wyjął z pochwy nóż i przedziurawił czubek przyrodzenia dziecka".

Mohel, dokonujący obrzezania, zostaje odarty z dawnej kapłańskiej godności i zredukowany do rangi barbarzyńcy, wyjącego dziko na wieść o tym, że za chwilę wraz z całą gminą będzie mógł się napić „chrześcijańskiej krwi".

> „Aby opisać to wycie Tabarino [autor relacji o wypadkach trydenckich 1475, 71M] wybrał onomatopeiczne *ululare*[210]. Miało on sygnalizować oddzielenie Żydów od cywilizowanych chrześcijan, jako że ich barbarzyństwo polegało nie tylko na na krwiożerczości, ale także na określonym brzmieniu ich mowy. *Ululare* było wojennym zawołaniem plemion germańskich [ściśle rzecz biorąc, kobiet – przyp. JTB], opisywanych przez Tacyta.[211]

Obrazy obrzezania

Przyjrzymy się teraz kilku przykładom ikonografii obrzezania Chrystusa i w ogóle obrzezania żydowskiego w sztuce renesansowej (jako że w większości są to drzeworyty, można założyć, że ich ikonografia została wypracowana znacznie wcześniej).

Obrzezanie Chrystusa, jako pierwsze rozlanie jego krwi przez Żydów, było dla chrześcijan jedną z oczywistych figur protoeucharystycznych. Widać to na drzeworytach z drukarni Aleksandra Augzdeckiego, zebranych w *Polonia Typographica,* a także w ilustracjach w *Postylli* Mikołaja Reja, gdzie scenie

Inicjały ze sceną obrzezania Chrystusa i *Wandlungkerze*, [w:] *Polonia Typographica Saeculi Sedecimi*, z. VIII: *Szamotuły, Aleksander Augzdecki 1557?–1561?,* oprac. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1972

[210] Interpretując ten sam dokument, Kenneth Stow twierdzi, że słowo to oznacza „szczekanie" (DOGS 29) – przyp. JTB.

[211] Po-chia Hsia, *Trent 1475. Stories of a Ritual Murder*, dz. cyt., s. 54. Na temat *ululare* jako „szczekania" zob. DOGS 29–30n.; patrz. rozdz. 5 niniejszej książki, sekcja *Psy i ludzie*.

relacjonowanej obiektywnie za Łk 2,21, towarzyszą tzw. *Wandlungkerze*[212], świece zapalane na podniesienie; od czasu ustaleń polaterańskich, podobnie jak dzwonki, nieodłącznie towarzyszyły one eucharystii.

Scena obrzezania Chrystusa w *Postylli* Mikołaja Reja, 1506; w tle dwie świece

Wizerunki te przenoszą akcent w dziedzinę polemiki religijnej, związanej z sakramentami. Szczegółowo zostaje ona wyłożona na kolejnej ilustracji, gdzie zestawione są obrzędy inicjacyjne chrześcijan i Żydów.

Po prawej stronie krzyża stoi Maria Panna, pod której płaszczem znajduje się grupa chrześcijan, zbliżających się do krzyża. Kobieta stojąca najbliżej podnosi w kierunku wiszącego na nim Chrystusa dziecko, które zapewne ma zostać ochrzczone. Z ciała Chrystusa wiszącego na krzyżu wytryskują cztery strugi krwi, która wpływa do stojącej po lewej stronie krzyża chrzcielnicy (motyw oczyszczenia z grzechu pierworodnego w krwi Chrystusa). Wokół niej stoją cztery postacie: święty Piotr, głowa Kościoła rzymskiego (klucz); dalej człowiek, któremu udziela on chrztu, i drugi, składający ręce w modlitewnym geście. Czwarty jest diabeł (diablica w fartuchu?) z naczyniem wypełnionym (monetami? płynem?), usiłujący położyć katechumenowi rękę na ramieniu. Piotr i diabeł zdają się walczyć o jego duszę.

W prawym dolnym rogu skupieni są Żydzi, dopełniający swojego obrzędu. Rogaty diabeł kładzie jedną rękę na głowie zgarbionego nad dzieckiem mohela, jakby biorąc ich oboje pod swoją władzę. Drugą ręką przygarnia mężczyznę (Żyda? chrześcijanina?), który wspierając się na dwóch laskach, coś wkłada albo też wyjmuje z jego torby. Puste oczy postaci sugerują ślepotę.

[212] P. Browe, *Die Wandlungkerzen*, rozdział [w:] tegoż, *Die Elevation in der Messe,* „Jahrbuch für Liturgienwissenschaft" (Münster), t. 9: 1929, s. 40, za: P. Sczaniecki OSB, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o mszy świętej*, Poznań – Warszawa – Lublin 1962, s. 145.

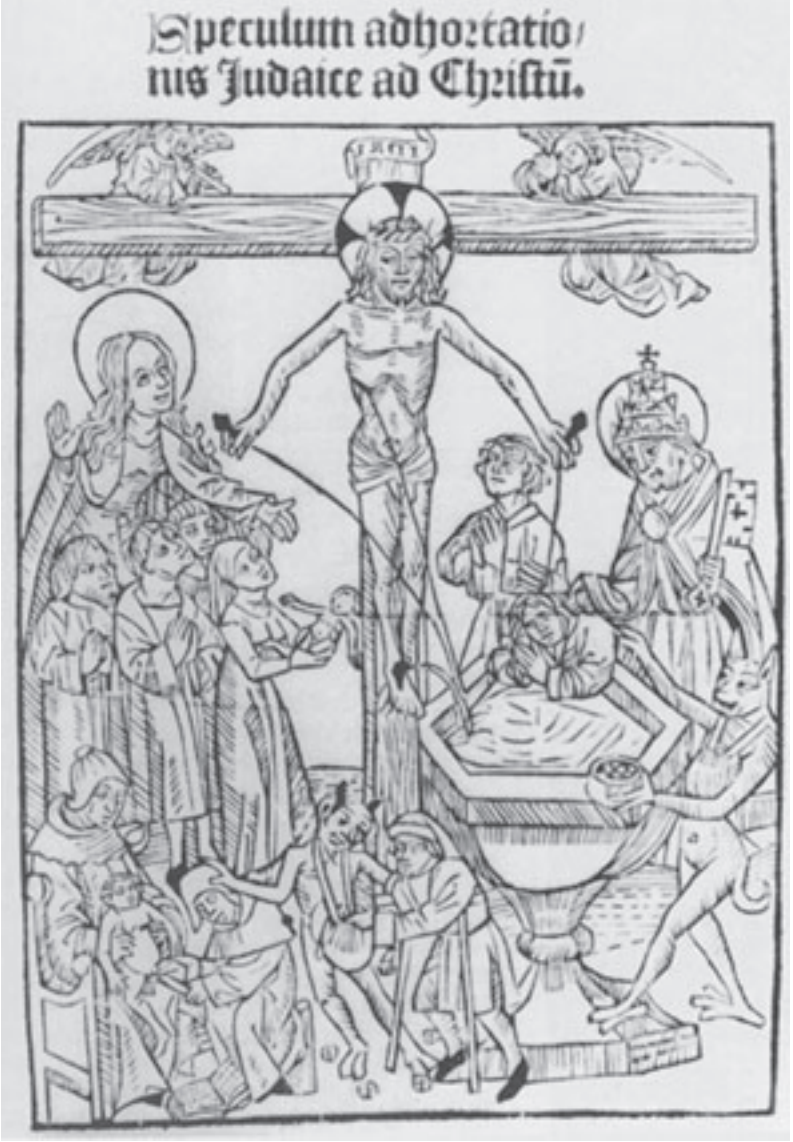

Johannes Pfefferkorn[213], *Speculum adhortationis Judaice ad Christum*, Kolonia 1507, Schreck1, 121b

Na ziemi leżą porozrzucane krążki z krzyżykiem. W ten sposób w ikonografii średniowiecznej oznaczano zarówno pieniądze, jak i hostie[214]. Widać to na poniższych drzeworytach (wszystkie z przełomu XV/XVI wieku).

[213] Biografia zob. Schreck2, 603–605.

[214] Zob. np. Jacek Dębicki, *Zachodni portal katedry Świętego Łazarza w Autun. Studium z historii sztuki i historii idei*, Kraków 2002, s. 24, il. 22, 24.

Chrystus wypędza przekupniów ze Świątyni, na posadzce pieniądze z krzyżykiem; drzeworyt w niemieckojęzycznym *Speculum humanae salvationis*, drukarnia Bernarda Richela, Basel 1476; za: Schreck1, 148b

Drzeworyt [w:] *La rappresentazione d'uno miracolo del corpo di Christo* (mirakl), dz. cyt.; hostie (krążki z krzyżykiem) kłute nożami i przypiekane nad ogniem; powiększenie patelli, na której Żydzi palą hostie, w niniejszym rozdziale, s. 112; drzeworyt za: Kristeller 1968, Schreck1, 267b.

Odbitka drzeworytnicza „Ditzs ist warhafftig Sumarius / der gerichtshendel unnd proceß" Frankfurt a.d. Oder 1511, drukarnia Johanna Hau, za: MITTL84, bibl. k. 1a, s. 163; po prawej – Żyd Jacob kupuje hostię (krążek z przedłużonym krzyżem), po lewej – na stole hostia poddawana jest próbom

Odbitka drzeworytnicza „Ditzs ist ..."; wizerunek symultaniczny: Żyd Salomon piecze w piecu hostię, którą wcześniej zamiesiła w macy jego żona (na placku widoczna jest górna część krzyża); w piecu pojawia się dzieciątko, za: MITTL 111

Druga z tych koncepcji (krążek z krzyżykiem jako hostia) lepiej wpasowuje się w kontekst żydowskiego obrzezania. Po pierwsze, skoro Żydzi nie chcą się ochrzcić, jawi się ona jako „krew Chrystusa" daremnie rozlana (hostie leżą porzucone na ziemi). Po drugie, jako „krew Chrystusa" (w podwójnym sensie *corpus/sanguis Christi*) pozwala ślepym Żydom odzyskać wzrok, po trzecie zaś, potrzebna jest im do leczenia ran po obrzezaniu. Polemiczna wymowa wizerunku polegałaby zatem nie tylko na standardowej krytyce żydowskiego obrzezania, ale właśnie na jego skojarzeniu z obwinieniem o krew.

Podobną intencję zdaje się sugerować ponura scena obrzezania Chrystusa, widoczna na kolejnej ilustracji. Jak pisze Ruth Mellinkoff, obrzęd został tu sportretowany z respektem dla jego rytualnej podniosłości, ale zarazem z wyraźnym od wieku XVI zdecydowanie negatywnym stosunkiem do zdarzenia.

> Okrucieństwo samego aktu i złośliwość Żydów potęgowało liternictwo pseudohebrajskie na szatach uczestników [sugerujące obcość żydowskiego świata] (...) [a także] zatroskany wyraz twarzy Józefa i Marii.[215]

Obrzezanie Pańskie, Dzieciątko Jezus wyraźnie odsuwa się od mohela; Liebfrauenkirche w Norymberdze, Mistrz Ołtarza Tucher (Cloth Altar – Schreck1, 145), ok. 1450, OUT, t. 2, II, il. 23, Schreck1, 145

[215] OUT, t. 2. I, il. 106.

Innym znakiem obcej, daremnej, a jednocześnie groźnej żydowskiej uczoności były też grube szkła okularów na twarzy jednego z kapłanów[216].

Także inicjał na dzień Obrzezania Pańskiego, przedstawiający obrzezanie dokonywane nożyczkami[217], zdaje się kojarzyć inicjację, której poddawane jest na nim Dzieciątko Jezus, z rozlewem krwi.

Inicjał na dzień Obrzezania Pańskiego (1 stycznia) w graduale Friedricha Zollnera, 1438–1442, Neustift k. Brixen, Bibliothek des Augustiner-Chorherrenstiftes, Schreck1, 144f

[216] Innym podobnie niechętnym Żydom wizerunkiem, na którym występują grube szkła okularów jako sygnał wyobcowania, a nawet nieludzkości, jest *Chrystus wśród uczonych w Piśmie*, wchodzący w skład *Moguncklego żywota Dziewicy* mistrza Księgi Domowej, ok. 1490–1505, Mainz, Mittelrheinisches Landesmuseum, zob. OUT, t. 2, III, il. 33. Szczególnie jadowity ton szyderstwa z żydowskiej uczoności pojawi się w pismach Martina Luthra, zob. np. *O Shem Hamphoras i przodkach Chrystusa* (1543; *D. Martin Luthers Werke*, Hermann Böhlau [wyd.], Weimar 1883–1972, t. 53, s. 636–637): „Być może Żydzi mają służących, którzy w złote i srebrne naczynia zbierają Judaszową szczynę i inne relikwie (...). Potem jedzą i piją gówno ze szczyną, aby stać się błyskotliwymi interpretatorami Pisma. Widzą oni w Piśmie rzeczy, których ani Izajasz, ani Mateusz, ani aniołowie w nim nie widzieli, a co dopiero my, goje", cyt. za: Gilman, *Jewish Self-Hartred*, dz. cyt., s. 60.

[217] Które jako narzędzie tortur pojawiają się w opisie męki Szymona z Trydentu u Skargi [74A].

Drobny szczegół na tym ostatnim obrazie stanowi powtórzenie charakterystyki mężczyzny, sięgającego do torby diabła na jednej z poprzednich ilustracji (Schreck1, 121b). Poniżej zestawiam powiększone detale obu wizerunków.

Detal z ilustracji poprzedniej; zob. wspierającą się na lasce postać z lewej, podtrzymującą głowę Dzieciątka Jezus, por. Schreck1, 121b, zob. też krew płynącą z rany po obrzezaniu dokonanym nożyczkami

Schreck1, 121b, detal z drzeworytu, zestawienie eucharystii i obrzezania

Powyższa zbieżność może być przypadkowa, jeśli jednak przypadkowa nie jest, możliwe są co najmniej dwie jej interpretacje.

- Jeśli postacie z laskami uznamy za Żydów, ich chromość może oznaczać stan braku, w którym się ów naród znajduje, i który można zażegnać tylko tak czy inaczej rozumianą „krwią chrześcijańską”[218]. Wówczas Żyd z wizerunku w *Speculum adhortationis Judaice ad Christum* przynosiłby diabłu hostię lub krzyżmo.
- Zgodnie z interpretacją drugą, chromym w *Speculum adhortationis* nie jest Żyd, ale ów zły chrześcijanin[219], który sprzedaje Żydom świętości katolickie. Być może zresztą jest to ten sam chrześcijanin, teraz już stary, którego wizją bogactwa kusił diabeł przy chrzcielnicy. Gdyby tak było,

[218] O chtoniczności Żydów i związanym z nią motywie chromości zob. też rozdział 4.

[219] *Ein böser Christ* ‘nikczemny chrześcijanin’, termin prawny, oznaczający kogoś, kto dokonuje zbrodni przeciw religii, co karano śmiercią przez spalenie, [w:] *Sachsenspiegel*, ks. II, 13 §7, za: Oberman, *The Roots of Anti-semitism*, dz. cyt., s. 127, przyp. 11. Za powyższą interpretacją przemawia też zawartość *Speculum* Pfefferkorna, w znacznej części skierowana przeciwko złym chrześcijanom, którzy „atakują Żydów nie ze względu na ich ślepotę i błędne poglądy, ale z powodu fantazji takich jak oskarżenie o mord rytualny”; za: Gilman, *Jewish Self-Hartred*, dz. cyt., s. 35; zob. fragment *Speculum*... [w:] B. Hauser, *Najważniejsze orzeczenia i postanowienia papieży, książąt kościoła i królów polskich w sprawie „mordu rytualnego”*, Lwów 1913, s. 29–30; zob. też spekulacje Gilmana na temat niesamodzielności Pfefferkorna jako autora prac, publikowanych pod okiem dominikanów kolońskich, Gilman, *Jewish Self-Hartred*, dz. cyt., s. 33–34.

środkiem, który ów kulejący przyniósł diabłu, a za jego pośrednictwem Żydom, mogłyby być nie tylko hostie, ale krzyżmo – krzyż widniejący na krążkach (kroplach?) leżących na ziemi byłby metonimią nazwy sakramentu[220]. Na temat kradzieży krzyżma pisze Hubicki:

> [Hubicki 8]: Wyználi to dobrowolnie przed kilkiem lat Krákowscy Bachorowie, kiedy sie były stráfunku instrumentá obrzezywánia ich, miedzy ktoremi y naczynie z Krzyżmem nálázło sie, do Klasztorá Bożego Ciáłá dostáły, że Zydźi niewierni tám ná co Krzyżmá nászego potrzebuią y záwsze go zá swą przewagą y przedárowániem od Chrześćian nie ważnych dostawáią. Czego y do tych czas sámi Zydowie są tákiego wyznánia dobrymi świádkámi. Tákże też (ponieważ oni komorę dźierżą złodźieyską), kiedy sie tráfi, że iáki świętokraycá rzeczy kradźione Kośćielne do nich przynieśie lub to puszkę od naświętszego Sákrámentu álbo od Oleiu świętego, álbo też Kielychy y Pátyny, y ornaty (choć o tym iest Práwo w Státućie), tedy to bárzo rádźi kupuiąc, tákie naczynia Bogu poświęcone ná despekt Pánu Iezusowi rzeczámi smrodliwymi nápełniáią, plugáwią y prześmierdłe rzeczy w nich chowáią. Czego sie my, Chrześćiáni, nie tylko od sámych Zydow niewiernych, ále y od Krzczonych częstokroć násłuchawamy.[221]

W dyskursie o krwi wątek krzyżma pojawił się przy okazji procesu w Endingen w roku 1462[222], kiedy to torturowany Merclin, długo naprowadzany pytaniami, wyznał, że „Żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej jako krzyżma [łac. *crisma*]"[223]. W połączeniu z łacińską nazwą w ustach Żyda było to wyznanie zastanawiające, niemniej trafiło sędziom do przekonania. To, co na początku było interpolacją przesłuchujących, następnie zostało wpisane w żydowskie

[220] Łac. *crisma*, zob. dalej.

[221] Hubicki wie to od Mojeckiego, który szeroko rozpisuje się na temat świętokradców: „**[11.]** Tákże też y tego są pámiętnicy, iáko klechá niektory w Skierbieszowie roku 1562. Sákrament żydom Krasnostáwskim przedał, ktory w gárncu nowym w ognisko zákopáli. Lecz gdy tám P. Bog pewne cudá pokázował, że też y ogień ná onym mieyscu żadną miárą gorzeć niechćiał, łatwie to na iáwią wyszło. Wźięto Sákrament z uczćiwośćią do kośćiołá. On złoczyńcá z więźienia ućiekł, y żydom ták się to ládáiáko przeyźrzało. **[12.]** W Oświęćimiu też roku 1580. dwu świętokraycow spalono, ktorzy Ciborium wyłupiwszy, Sákrament żydowi Sámuelowemu synowi przedáli. Zydowie, ácz posádzáni byli, wypuszczeni iednák zá podárkámi, śmierći wolni zostáli. **[13.]** Tymże właśnie sposobem y w Pilcy złoczyńce, ktorzy hostią poświęconą żydom przedáli, potrácono ogniem, á żydy zá okupem wolno wypuszczono. **[14.]** Wyználi też to dobrowolnie przed kilkiem lat Krákowscy Bachorowie, gdy sie były z tráfunku instrumentá obrzezowánia ich, miedzy ktoremi y naczynie z Krzyżmem ś. ználázło sie, do klasztorá Bożego Ciáłá dostáły, że żydźi niewierni tám ná co krzyżmá nászego potrzebuią y záwsze go zá swą przewagą y przedárowániem od chrześćian nieważnych dostawáią. Zywi są ieszcze świádkowie tego y ten szkolny żydowski, co wiedźieć, ieśliby sie do tego znowu nie przyznał" (Mojecki 18). Dyskusja o świętych naczyniach profanowanych przez Żydów w wieku XIII – w *Bible moralisée* omawianej przez Lipton, BM 38; tam też spostrzeżenie, że krytyka chrześcijan, którzy są „gorsi niż Żydzi".

[222] Zob. rozdz. 3.

[223] Amira [wyd.], *Endinger Judenspiel*, dz. cyt., s. 95, 97.

obyczaje. Tym bardziej po tym, co usłyszeli na torturach od kolejnego Żyda z Pfortsheim. Zobaczył on kiedyś

> czerwony płyn[224] w kubku i zapytał ojca, co to jest. Ojciec odpowiedział, że jest to chrześcijańska krew, potrzebna przy obrzezaniu.[225]

Prawie identyczną opowieść zanotuje w półtora wieku później ksiądz Hubicki, kronikarz sprawy o zabójstwo w Łosicach koło Świniarowa. Żyd Jachym zeznaje:

> [Hubicki 19, 88M]: Byłem posłány od [do?] tego Márká do Woźnik ná Wielką Noc, máiąc tám wszeláki wczás, miałem też y to roskazánie od Márká, ábym chodźił do komory bráć sobie ieść, coby mi byłá potrzebá. Wszedłem we czwartek przed wielką nocą Zydowską do komory wźiąć sobie chlebá, uyźrzałem w tey komorze garnek nowy, czerwony, rántuchem białym nákryty pod łożkiem, ná ktorym dźieći Zydowskie sypiáły, y mniemáiąc, że miod, chćiałem sobie wźiąć do chlebá, á gdym go wźiął pálcem, obaczyłem, że nie miod, ále *coś inszego, czerwonego*. Potym wyszedszy z komory do izby, zástałem sámę tylko Márkową Zydowkę gospodynią, pytałem, coby to było w tym gárcu nowym pod łożkiem, oná mi powiedźiáłá, że krew dźiećięćia Chrześćiáńskiego, ále tego nie powiáday nikomu.[226]

O słoju z krwią dziecinną przeczytamy także u Miczyńskiego, gdzie o jednym z najważniejszych Żydów krakowskich epoki, Bocianie, mówi się następująco:

> rozsłyła krew chrześcijańską w podłużnym słoju, który chowa między innemi słojami, napełnionemi żywnością.[227]

Także ksiądz Żuchowski, *detector of ritual murder* w Sandomierzu, wpadł na trop tajemniczego czerwonego specyfiku. W trakcie procesu, po śmierci Katarzyny Mroczkowicówny, rabina Aleksandra Berka wzięto na tortury, aby

> wydał przyczyny, dla ktorych krwi nászey używáią (...); ná ktore gdy go bráno, ználeźiono u niego w posłaniu słoiek z m á ś ć i ą i á k ą ś d o w i ś n i o w e g o

[224] Na temat „czerwonego napitku" czarownic np. w zeznaniach w procesie w Salem 1691–1692, zob. D. Lawson, *Narrative of the Salem Events*, [w:] E. G. Breslaw [red.], *Witches of the Atlantic World. A Historical Reader and Primary Sourcebook*, New York 2000, s. 389–398.

[225] StdA Ff Ugb 44t: „bekanthnisse Leo des Judden", za Po-chia Hsia, *Trent 1475. Stories of a Ritual Murder*, dz. cyt., s. 29.

[226] Por. wizja Katarzyny Emmerich (Brentano, *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 77): „[Jakub] wpierw jeszcze z Rebeką coś tajemniczego przygotował, co należało do błogosławieństwa; był to napój w kubku. (...) Naczynie po jednej stronie było bardziej płaskie aniżeli po drugiej. Było przeźroczyste i jak perłowa macica, lśniące; było napełnione c z y m ś c z e r w o n y m, miałam uczucie, jakby to była krew, krew z Izaaka". Podkr. JTB

[227] Cyt. za: Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, dz. cyt., t. 1, s. 175.

s o k u p o d o b n ą niepełny, widoma rzecz, że z czárámi, ktore ták wielkie były, że y święcone rzeczy y brzydkie kádźidłá niepomogły: Páschały miedzy świecámi drugiemi gásły, y od szyn, iáko ogień rospalonych, ná bokách tylko się przyszczyłá skorá, czemu się y sam Kát dźiwował, bo przed nim kilką dni dwoch ludźi młodych o kradźierz y Żydá, tákże z Litwy, Námáná o śiemdźieśiąt tyśięcy I. M. P. Czermińskiemu &c. wykrádźione torturował, od sámych świec tylko iednym źiobrá, drugim ielitá spalone widáć było. Przed torturámi, pytány ná podáne punktá, ná pierwszy nietylko się do zábićia Dźiećięćiá tego nieprzyznał, ále y ná drugi punkt, ieśli Mosko Doktor z Tarłowá, z Sandomirzá záś Szmer, Lichwiarz, Kántor y inni Sąśiedźi, y *complices* byli przytym, odpowiedźiáł: Niewiem o tym okrućieństwie y tych Zydow nieznam, y iák ich zowią, niewiem &c. To prawdá, że záżywamy pod czás Swiąt Wielkonocnych *Evicomen*, to iest mácę, y záwieszamy nád sobą, y kr(u)szymy to w trunek, y piiemy, ále żeby tám miáłá być krew Dźiećinna, nieprawdá. Poćiągniony raz y drugi, trzeći *intensissime*, mowił: Prze Bog żywy, niewinienem nic, proszę o miłośierdźie, Háydunái, Háydunái, Moysen, Moysen, niech mnie wszyscy diabli wezmą, niewiem nioczym &c. Y tylkosz to sámo powtarzáiąc, przez wszystkie męki śpiewał, iáko się pokázuie *ex Protocollo, Actorum Iudieij Advocatialis Lublinensis sub Actu Feriae quintae in Vigilia Festi S. Iacobi Apostoli.* Powiádáli zacni ludźie, że trzebá było nietylko ćiáło, ále y ćień od ćiáłá ná mękách rośćiągnionego świecámi palić, bo być to może, że diabeł ná tym mieyscu, gdźie ćień, ćiało prawdźiwe stáwi, á co innego ná wyćiągnienie podłoży, ále to do mnie nienáleży.[228]

Trachtenberg domyśla się, że ów czerwony płyn, widywany przez chrześcijan i Żydów, i uporczywie kojarzony z obrzezaniem, mógł być tzw. smoczą krwią, czyli żywicą palmową (*Calamus draco, Pterocarpus draco, Dracena draco*)[229], rzeczywiście stosowaną do leczenia ran po obrzezaniu.

Innym wątkiem pokrewnym w stosunku do „czerwonego płynu" był zachowany do czasów współczesnych motyw czerwonej macy (= macy z krwią). Widywały ją u Żydów służące, z których jedna przekazała o tym informację synowi:

> I matka moja, jak jeszcze służyła panienką będąc, w Białymstoku służyła u Żydów, bo to jak z Rosji (z bieżeństwa) przyjechali, to wiadomo – głód był tutaj. To widziała. Widziała czerwoną macę. To dzielili oni, Żydzi, tak jak opłatkiem. Tak jak opłatkiem, czy u nas prosforą u prawosławnych. A oni tą macą. I ona zauważyła. Bo oni to skrywali, mówili, że nieprawda. Ale mówiła... „Ja sama widziałam czerwoną macę".[230]

[228] Żuchowski, *Ogłos*, *Instrukcya Ich MM. Pánom Stanisławowi Popielowi*..., s. E1, E2.

[229] T 133. Motyw powróci przy okazji Sandomierza, zob. rozdz. 6. Zob. też Aleksander Czołowski, *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa*, Lwów 1899, [w:] MR 22; Jecheskiel Caro, *Frankiści i archiwaryusz m. Lwowa. Odpowiedź rabina lwowskiego na rozprawę pt. «Mord rytualny» wydaną przez „Dziennik Polski"*, *Lwów 1899*, tamże, s. 31; Gaudenty Pikulski, *Sąd żydowski we lwowskim Kościele Archikatedralnym 1759 r.*, wydanie IV, 1906, tamże, s. 55n..

[230] Buszko 119.

– **To starego, czy małego łapali?**

– No takiego zdrowego, żeby miał dużo krwi. I taka... ja wiem... taka legenda była. Zatykali mu odbyt, żeby nie tego, żeby nie narobił, o. I taczali go, kłuli, żeby krew schodziła. Żyły podcinali pod kolanami.[231]

Oni tak wezmą powieszą i tutaj żyły podetną i wisi za nogi i ze wszystkich żył krew. Dużo krwi. Cała krew zejdzie. Żyły przetną. Żyłami krew wytego. I oni nałapią/nazbierają i wszystkich obdzielą tą krwią. I do macy tą krwią oni muszą. Takie u nich. Żeby krew z naszych ludzi pić.[232]

Przez tę rureczkę krew cieknie. Wszystko do miski. Rzucają do tej pory, dopóki z tego dziecka krew schodzi. Wszystko. Wtedy dziecko zabierają. I rozumiesz, nalewają do butelki z winem, rozmieszają i wszyscy piją po kolei.[233]

Z cytowanej tu pracy Pawła Buszki warto przytoczyć jeszcze jeden wyrazisty szczegół, do dzisiejszego dnia przechowany został w obrazie „judejskogo sboriszcza" 'synagogi żydowskiej' w folklorze podlaskich prawosławnych Białorusinów. Przedstawiciele owej „synagogi" dokonują odrażającego obrzędu na „dziecku chrześcijańskim". W stichu upamiętniającym śmierć Gabriela Zabłudowskiego wspomina się, że męczyli go, „dopóki z Brześcia cały kahał się zebrał. / Zebrawszy się szajkami wszędzie mnie ranili, / Aż ze mnie krew całą na koniec spuścili"[234].

Słowa Gabriela równie dobrze mogłyby być słowami Szymona z Trydentu, którego wizerunek, zamieszczony w *Kronice świata* Schedla, ustanowił kanon przedstawień męczenników chrześcijańskich, zamęczonych przez „synagogę".

Od wieku XVI skojarzenie obrzezania i mordu rytualnego stało się przedmiotem obiegowej wiedzy i wiary chrześcijan. Nic więc dziwnego, że wypłynęło jako centralne w ikonografii dziecięcych męczenników, o których śmierć obwiniano Żydów. Porównajmy teraz dwa wizerunki, których tematem jest obrzezanie chrześcijańskich dzieci, przemocą dokonywane przez Żydów. Pierwszym jest konterfekt Szymona z Trydentu. Ze zranionego członka Szymona płynie krew, tak jak płynęła w zaprezentowanej wcześniej groźnej scenie obrzezania Chrystusa.

[231] Buszko 115.

[232] Buszko 116.

[233] Buszko 119.

[234] [98M]. Jasnego osądu tych pomówień ciągle nie ma, zob. wypowiedź batiuszki z Zabłudowa (rozmowa z roku 2005) : „– Niektórzy mówią, że to był mord rytualny. – **A co to znaczy?** – Mord rytualny, jak to mówią, żeby spuścić krew z niego. – **To Żydzi?** – No, a skąd my możemy wiedzieć do końca? Jest, dużo wśród ludzi mówi się o tym, że mogło tak być. Ale nie wszyscy tak mówią. Historycy na ten temat też się sprzeczają, że mogło to być takie normalne zabójstwo, a mogło być to właśnie rytualne. – **A po co Żydom taka krew?** – No, mówi się, że przed wojną wykorzystywali tę krew do swoich rytualnych nabożeństw", Buszko 119.

Szymon z Trydentu, drzeworyt Michaela Wohlgemuta w *Liber Chronicarum* Hartmanna Schedla, Norymberga 1493, k. CCLIIIv. Objaśnienie postaci, od lewej: Kobieta ze świecą – Bruneta; mężczyzna w zielonym stroju z kapeluszem z kulką – Israhel (Izrael); mężczyzna podtrzymujący prawą rękę Szymona – Thobias (Tobiasz), mężczyzna dokonujący obrzezania – Moyses (Mojżesz); pośrodku stołu – Simon mr (Szymon męczennik); ponad głową Szymona, w czerwonym stroju – Samuel; mężczyzna w stroju brunatnym, podtrzymujący i kłujący lewą rękę Szymona – Mayir (Majer); klęczący przed stołem z lewej strony z przodu, trzymający faskę – Angelus; nakłuwający lewy bok Szymona – Vital (Witalis); stojący daleko z prawej z laską w ręku – Seligman[235].

Porównajmy go z późniejszym od niego o lat trzysta obrazem przedstawiającym męczeństwo Stefana Studzieńskiego z 1753 roku[236]. Z powodu złej jakości reprodukcji słabo widoczna jest postać po lewej stronie dziecka, mocno pochylona, głową prawie dotykająca nogi chłopca. Podpis na obrazie:

[235] Szczegółowa analiza wydarzeń i ról, jakie poszczególnym Żydom przypisał proces trydencki [w:] R. Po-chia Hsia, *Trent 1475. Stories of A Ritual Murder*, dz. cyt., także D. Quaglioni, *Postępowanie dochodzeniowe przeciwko Żydom z Trydentu (1475–1478)* [w:] MUS 79–118, i A. Esposito, *Stereotyp mordu rytualnego w procesach trydenckich i w kulcie „bogosławionego" Szymona*, tamże, s. 119–156.

[236] Zob. Gaudenty Pikulski, *Złość Zydowska przeciwko Bogu y bliźniemu, prawdzie y sumnieniu, na obiaśnienie Talmudystow, na dowod ich zaślepienia y Religii dalekiey od prawa Boskiego przez Moyżesza danego, rozdzielona na trzy części, opisana przez X. Gaudentego Pikulskiego, Zakonu O. S. Franciszka,*

Nieznany wizerunek Stefana Studzieńskiego (S. Turowski wspomina „sztych przedstawiający Studzieńskiego z ranami, rytowany przez „GW" we Lwowie z obrazu należącego do Mikołaja Ignacego Wyżyckiego, arcybiskupa lwowskiego"[237]), przedrukowany tu za antysemicką ulotką prawosławną *Святой мученик младенец Гавриил*, Харьков 2003, s. 37; tam objaśnienie, że pochodził z kościoła w Zaborowie.

Męczeństwo Dziecięcia Szymona Syna Adama i Ewy Studzińskich (...) cztery i poł lat mający w Wielki Piątek przez Żyda schwytany, a w Sobotę po szabasie niesłychanym sposobem w Karczmie Markowej obok Żytomierza [...] od[?] Zydow zamordowany za panowania Kazimierza IV R.P. [na obrazie, podobnie jak na wielu ludowych wizerunkach, pojawia się błąd w imieniu i w datowaniu]

Regularney Obserwancyi, Prowincyi Ruskiey Teologa, z dozwoleniem Starszych drugi raz do druku z istną relacyą dysputy Contra Talmudystow z Talmudystami y przydatkiem innych osobliwości podana Roku. 1760. w Lwowie, w Drukarni Jana Szlichtyna J. K. M. Uprzywileiowanego Typografa, Lwów 1760 [dalej: PIK], s. 767. ZAŁ 27: „W r. 1753, w Markowej Wolicy pod Żytomierzem Stefan Studziński, synek szlachecki pół czwarta roku mający, po całem ciele od nich skłuty i srodze od nich zamordowany. Windykował krew niewinną przykładem złości żydowskiej za dekretem grodu tamtejszego ukaraniem gorliwy mój poprzednik, natenczas kijowski, a teraz książę biskup krakowski Kajetan Sołtyk, *Exii socius nostri, vitaque, laborum*". Tekst wyroku w procesie o mord w Markowej Wolicy, pt. *Dekret o zamęczenie przez Żydów dziecięcia katolickiego, ferowany w grodzie żytomirskim*, zawierający list ks. Kajeta Sołtyka, podaje GUL, *Procesy* 141–142. Zob. także S. Turowski o Stefanie Studzińskim, synu Adama i Ewy z Wychowskich; wyrok 26.5.1753, [w:] tegoż, *Polska rajem dla Żydów* (*«La Pologne, ditte Paradies des Juifs», przez Józefa Andrzeja Załuskiego. 1760, rękopis*), „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce", t. 1: 1912.1913, z. 3, s. 77. W kontekście podobieństwa typologicznego wizerunku Szymona Studzińskiego do wzorca ikonograficznego, rozpropagowanego przez drzeworyt Szymona z Trydentu (1475) z *Liber Chronicarum* Hartmanna Schedla, warto wspomnieć o przenikaniu na Ruś wątków z *Żywotów świętych* Skargi – głównego propagatora kanonicznego schematu legendy o krwi w polskiej hagiografistyce. Na ten temat zob. J. Tazbir, *Piotr Skarga*, Warszawa 1983, s. 98–99.

[237] Turowski, *Polska rajem dla Żydów*, dz. cyt; Aleksander Czołowski, *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa*, Lwów 1899, [w:] *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa* [broszura anonimowa, Wydawnictwo „Wers"], Poznań 1998, s. 17.

Oprócz wyraźnych zbieżności ikonograficznych (centralna pozycja męczennika, Żyd schylony nad miską po jego lewej i mohel dokonujący obrzezania po stronie prawej), obrazy łączy podobieństwo intencji: dziecko na pierwszym planie stoi z rozkrzyżowanymi ramionami w misie z własną krwią. Oczywista jest chrystologiczna wymowa obrazu[238].

Legendy o krwi: drugie przybliżenie schematu

Legendy o krwi są bezkompromisową rywalizacją chrześcijan i Żydów o całość przestrzeni ontologicznej[239] – jedna grupa kwestionuje podstawowe pewniki organizujące życie drugiej. Rywalizacja dotyczy Środka Magicznego, którym jest chrześcijańska hostia, jej zamiennik, święty obraz lub, jak to określa Kenneth Stow, eucharystia zastępcza[240] w postaci „dziecka chrześcijańskiego". W oczach chrześcijan skuteczności tego Środka nie kwestionuje nawet Antagonista, który ów Środek „dla krwi" porywa i kaleczy[241]. Antagonista chce zawładnąć Środkiem Magicznym chrześcijan, ponieważ:

- jego natura i funkcja w legendzie jest epifenomenem wierzeń chrześcijańskich; Żydzi, antygrupa zbiorowo tworząca figurę Antagonisty, nie dysponują w oczach chrześcijan autonomicznym życiem religijnym; zgodnie z wyobrażeniami chrześcijan ich aktywność krąży wyłącznie wo-

[238] Ten sam typ ikonograficzny rozpoznać można w obrazie Karola de Prêvot, znajdującym się w kościele św. Pawła w Sandomierzu (reprodukujemy go na s. 366), a także na anonimowym obrazie, przechowanym w Muzeum Okręgowym w Jarosławiu (reprodukcja [w:] A. Żbikowski, *Żydzi*, Wrocław 2000, s. 150).

[239] Claude Lévi-Strauss pisze (*Les Structures élementaires de la parenté*, Paris 1949, s. 597), że w najbardziej archaicznych społeczeństwach życie toczy się tak, jakby ich przedstawiciele nie potrafili pozostawać ze sobą w relacjach innych niż pokrewieństwa lub wrogości. Żaden inny stan nie wchodzi w rachubę. „Jeśli jestem tubylcem i spotykam drugiego, to musi on być albo moim krewniakiem, albo moim wrogiem. A jeśli jest moim wrogiem, muszę wykorzystać pierwszą nadarzającą się okazję, aby go zabić, ze strachu, że on zabije mnie". W tych archaicznych kategoriach odrzucanie przez Żydów chrześcijańskiej oferty asymilacyjnej – konwersji i związanej z nią oferty matrymonialnej – rozpatrywane było jako deklaracja wrogości.

[240] DOGS XIV.

[241] Np. [75M]: „A gdyby ktoś miał wątpić / i wiedzieć miał życzenie / co tę zatwardziałą hołotę do takiego okrucieństwa przeciw tak niewinnym dziatkom / których najgorszy wróg / a nawet dziki zwierz często zwykł oszczędzać / przywodzi. Odpowiedź daje we wzmiankowanym wyżej miejscu Joan[nes] Eckius / iż dzieje się tak dlatego / że kobiety Żydów / bez krwi chrześcijan rodzić nie mogą. Aby mieć dużo dobrej i świeżej krwi / albo sami kradną młodych chrześcijańskich chłopców / albo zgadzają starych żebraków / czy inne bestie / którym dla marnego grosza / żaden występek nie jest za wielki i ohydny / i którzy im dzieci takowe dostarczają / po czym [Żydzi] otwierają onym żyły / rozrywają [dzieci] obcęgami / przybijają do krzyża / albo wkładają do prasy / całą krew im z żył wyciskając / a nawet wszelkich okrucieństw się na nich dopuszczają. Na pytanie / jak zatem żydowskie kobiety rodzą pośród pogan / Turków / bezbożników na wszystkich krańcach świata / pomieniony autor daje odpowiedź / że inni Żydzi mieszkający pośród chrześcijan / krew chrześcijańską / jaka im się dostanie w ręce / suszą / rozcierają na drobny proszek / i wysyłają tym / którzy spośród nich krwi takowej mieć nie mogą".

kół postaci Chrystusa i jego wyznawców (*corpus Christi* pod dwiema postaciami); realizując klątwę, którą sami ściągnęli na swoje głowy (motyw Kaina[242], Żyda wiecznego tułacza[243] i Mt 27,25, przekleństwa za udział w ukrzyżowaniu[244]), wciąż i wobec różnych symboli Żydzi zmuszeni są odgrywać pierwotną scenę wyszydzenia, ukrzyżowania[245] etc.;

- Antagonista jako członek antygrupy wiedzie żywot niepełny, widmowy („słabość krwi żydowskiej", niegojąca się rana po obrzezaniu, „menstrua" żydowskich mężczyzn i kobiet, nieznośny zapach Żydów, skrzep krwi w ich ręku przy urodzeniu lub ręka przyrośnięta do ucha, którą można oderwać tylko dzięki posmarowaniu krwią), pożąda Środka Magicznego, który jest mu niezbędny do życia (liczne powody w rozdz. 3);
- technicznie rzecz biorąc, aktywność Antagonisty polega na czarnomagicznym niszczeniu zwalczanej grupy poprzez atak na jej święte symbole; zasadniczą metaforą inwazji demonicznej jest naruszanie granicy ciała społecznego przez jego „nakłuwanie/otwieranie" (rozdz. 3)[246].

„Natura" chrześcijan polega na tym, że jako społeczne „Ciało Chrystusa" naśladują go w czystości i męczeństwie, sytuując się w pozycji ofiary, która po perypetiach związanych z porwaniem i próbami, ostatecznie wygrywa pojedynek z Antagonistą. Na podobieństwo Chrystusa zmartwychwstaje ona po męce i jako zbiorowość obejmuje panowanie nad całą przestrzenią ontologiczną. Prowadzą do tego funkcje ukarania Antagonisty [**U**][247] i wesele [**W**][248], czyli postawienie kaplicy w miejscu zburzonej synagogi – chrystianizacja przestrzeni. Opowiemy o nich w kolejnym rozdziale.

[242] U Thompsona motyw Q556. 2.

[243] U Thompsona motyw AT754, 777.

[244] U Thompsona motyw Q556. 1

[245] [12bM]: „I gdy ci wrogowie imienia Chrystusowego kręcili się w swych haniebnych poczynaniach wokół chłopca, niektórzy z obecnych doradzili, by go przybić do krzyża w szyderstwie Pasji naszego Pana, tak jakby mówili: «Tak jak skazaliśmy Chrystusa na haniebną śmierć, tak samo skażmy na nią tego chrześcijanina, tak więc łącząc Pana i jego sługę w jednakowej karze, sprowadzimy na nich cierpienie, stanowiące odpłatę za to, które oni na nas sprowadzają»".

[246] Motyw zatruwania studzien (u Thompsona V 362) też mieściłby się w obrębie tej kategorii.

[247] MB1, 154: „*U – punishment of the false hero or villain*".

[248] MB1, 154: „*W* – wedding and accesion to the throne*".

Rozdział 4

Pomocnicy Bohatera, kara [U] i wesele [W]

W rozdziale tym przyjrzymy się postaci Pomocnika Bohatera, w także finałowym funkcjom narracji: karze [**U**] i weselu [**W**].

Podstawą rozważań będą opowieści o profanacji hostii w Poznaniu, którą legenda datuje na rok 1399 [1]. Najbogatsza w szczegóły jest narracja *Sacratissimi Corporis Christi Historia* kanonika Tomasza Tretera z roku 1609, a raczej jej osiemnastowieczny przekład na język polski pióra Kazimierza Miedzwiedzkiego [59M][2]. Tekst stanowi kunsztowną kompilację wątków, pojawiających się we wszystkich opowieściach o Poznaniu, od Michała z Janowca [58M] i Jana Długosza[3] przez Tomasza Rerusa[4] [60M] do Jana Chryzostoma Sikorskiego [61M].

Poznań jako nowa Jerozolima

Tekst rozpoczyna się od szczegółowego osadzenia profanacji w realiach pasyjnych:

[59M] Tu stań, moy Czytelniku, á stań przy tym zdániu,
Tu drugie JERUZALEM w Stołecznym Poznániu,
Tám niegdyś záprzedany Pan od Apostaty,

[1] Szczegółowe tło i krytyka legendy [w:] WĘG 46n.; także artykuł H. Węgrzynek, *Dzieje poznańskiej legendy*, [w:] „Kronika Miasta Poznania" (Legenda Bożego Ciała), nr 3.4: 1992, s. 45–55.

[2] TRET; reprodukowane poniżej skany miedziorytów, którymi ilustrowany jest tekst Tretera, wykonała Pracownia Reprograficzna Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

[3] Długosz, *Roczniki albo Kroniki Jana Długosza*, dz. cyt., ks. X, s. 308: „W piątek piętnastego sierpnia [1399] pewna kobieta w Poznaniu, przyjąwszy najświętszy Sakrament Eucharystii w klasztorze braci dominikanów w Poznaniu, wyjęła z ust hostię, by sprzedać przebywającym w Poznaniu Żydom. Hostię znaleziono na łąkach miasta Poznania".

[4] Identyfikowanego z Hieronimem Powodowskim, za: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Wrocław 1984, s. 282, za: WĘG 51.

Tu zaś od Kátoliczki dla marney zápłaty.
Tám mu w sklepie, co chcieli, wyrządzali Zydzi,
Tu w tym sklepie z JEZUSA národ Cháma szydzi;
Tám mu oczy szmacikiem brzydkim zásłaniali,
Tu nożmi zránionego w szmatę záwiązali.
Tám Krew Swięta zbroczyła kolumnę y ziemię,
Tu y ściany Krwią zlało Kaimowskie plemię;
Tám Pan tylko ná Głowie ostrym cierniem skłoty,
Tu zaś po wszystkim Ciele nożami poproty.
Tám Longin wzrok odbiera, gdy Krew płynie z Boku,
Tu ślepa uzdrowiona Zydowka ná wzroku.
Tám przecię náostatek miał grob Pan nád Pany,
Tu od Zydow záiadłych w błocku zákopany.
Ty Boże! iakżeć táką krzywdę nádgrodziemy?
Twoię, gdy ciężką Mękę w Poznániu widziemy,
Ty Boże, iakoś sam iest záwsze spráwiedliwy,
Ty wyniszcz aż do szczętu ten národ złośliwy.[5]

Wypiszmy z tekstu zarysowane w nim paralele pasyjne:

Judasz	„katoliczka”
wyszydzenie w ciemnicy („sklepie”) u Kajfasza	wyszydzenie w piwnicy („sklepie”)
przewiązanie oczu szmatą	zawinięcie hostii w szmatę
biczowanie u kolumny	krew tryska na ściany
cierniem koronowanie	„prucie nożem”
Longinus odzyskuje wzrok	ślepa Żydówka odzyskuje wzrok
złożenie w grobie	wrzucenie w błoto

Narracja Tretera jest tak szczegółowa, że dostarczy licznych uzupełnień dotychczasowego schematu legend. Już sam początek opowieści (TRET A1–A2) stanowi ekspozycję funkcji „podstępne namowy Antagonisty” **[η¹]**, która wcześniej wystąpiła w kontekście propozycji lichwiarza w paryskiej opowieści o hostii z *des Billettes*.

Roku bowiem 1399. Zydzi Rabinowie, duchem diabelskim pobudzeni, wszelkie sztuki y sposoby przedsięwzięli, ktoremiby Nayświętszego Sákramentu Hostyą w ręce swoie dostać mogli. Ani czárt Oyciec ich usiłowaniu swey pomocy ubliżył,

[5] W Poznaniu w kościele Najświętszej Krwi Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej wisiała upamiętniająca legendę tablica z okresu międzywojennego, z napisem zaczerpniętym z ostatniego czterowiersza apostrofy, otwierającej dziełko Tretera. W roku 2005 z polecenia bp. Stanisława Gądeckiego została ona usunięta. Na sklepieniu kościelnym pozostały trzy stuletnie freski pędzla Adama Swacha, przedstawiające m. in. „brodatych mężczyzn bezczeszczących hostię”; zob. P. Bojarski, *Nie godzi się, by wisiała*, „Gazeta Wyborcza”, 30.5.2005; także S. Zasada, *Prawdziwa historia*, „Tygodnik Powszechny” 29.05.2005.

ktory Niewiastę Chrześciankę, dużo ubogą y corkę iedynaczkę maiącą, swym poduszczeniem do tego przywiodł, że u Zydow Poznańskich przyięła służbę, áby iey niedostatek w pożyciu dostatnieyszą zápłatą rátować mogli. Gdy tedy zostaie ná ich usługach, w krotkim czásie chytrością czartowską podsyceni Zydzi chęć iey nábycia Nayświęt. Hostyi otwieraią, łágodnemi słowy, ludzkością y nádzieią obfitey zápłaty niewiastę záchęcaiąc, áby im w tym zámyśle usługi swey dołożyła, przyrzekszy iey zupełnie, że o tym nikt wiedzieć nie miał. O iak rzecz snadna y ná wziątek chciwa do przekupienia kobieta! zápomniawszy boiaźni Bożey y Wiary Chrześciańskiey, nieszczęśliwa owa zdraycy Iudasza Corka, po wzięciu pieniędzy od nich, zá dosyć ich żądaniom uczynić y tey usłudze sposobney chwili upatrywać obiecałá. Ztąd poznać, o iakie się niebespieczeństwa Chrześcianie przyprawuią, ktorzy przeciwko wyraźnym zákazom Kánonow, czyli Prawa Duchownego, u Żydow y niewiernych zostawać ná usługach zá mało álbo cale zá nic máią [podkr. JTB].

W powyższym fragmencie zakaz kontaktów z Żydami został sformułowany wprost, zawiązanie akcji możemy więc wywieść z jego naruszenia, której to funkcji poświęcimy cały rozdział kolejny:

[59M]: $\alpha \rightarrow \gamma^1$-[$\eta^1$]-$\delta^1$
sytuacja początkowa →zakaz-[podstępne namowy Antagonisty]-jego pogwałcenie

Pierwszemu fragmentowi legendy towarzyszy miedzioryt, podsumowany podpisem:

„Roku Pańskiego 1399 w Poznániu w Wielkiey Polszcze Zydzi Niewiastę Chrześciankę u siebie służącą przekupuią, áby Kommunikanty Nayśw. Sákramentu ukradłszy, do nich przyniosła" (TRET A)

W opowieści Pomocnik Antagonisty jest kobietą (na ilustracji przedstawia się ją jako Judasza, tzn. z sakiewką), co Rubin odnotowuje jako jedną z reguł fabularnych[6] opowieści o profanacji hostii. O możliwych wyjaśnieniach tego faktu powiemy w rozdziale kolejnym. Teraz skupmy się na sposobie, w jaki opisano szkodzenie [**A**[2]]; w nawiasach kwadratowych numeruję kolejne próby zawładnięcia Środkiem Magicznym przez Pomocnicę Antagonisty.

> Gdy zbrodnią iuż dawno umyśloną bezbożna niewiasta do skutku przywieść postanowiła, z Corką się námowiwszy, do Kościołá OO. Dominikanow, Zydowskiey ulicy przyległego, w sam dzień Wniebowzięcia Panny MARYI przyszła (...). Tám, po skończonym Nabożeństwie (...) w iednym kącie Kościołá ukryła się, záczym drzwi zámknięto y Zakonnicy do stołu poszli. Wkrotce dostatecznie przeyzrzawszy wszystko, á corkę iakoby ná straży postawiwszy, z boiaźliwą nieśmiałością do mieyscá przyszłá, w ktorym Nayświętszy Sákráment przechowywano, á usiłuiąc mocą oderwać drzwiczki, niewidzialną siłą o ziemię iest uderzona [**1**], niby ná przestrogę od BOGA, áby się ná ták strászliwe dzieło nie odważałá. Ale bynaymniey tym przypadkiem nieustraszona, zá podnietą diabelskiego poduszczenia kusiła się powtornie oderwać drzwiczki, od ktorych ią podobnie siła cudowna o ziemię rzuca [**2**]. Iednákowoż chciwością y łakomstwem uwiedziona, trzeci raz tamże weszłá [**3**], y nie ták swoią mocą, iako Boskim dopuszczeniem (áby ztąd większa chwała BOGA w Kościele okazáła się) drzwiczki Chowalni (ktorą Cyboryum zowiemy) otworzyłá y, wziąwszy z Puszki trzy małe Hostye, iakie się kommunikuiącym dáią, puszkę ná swoie mieysce wstawiłá, á zamknąwszy, iak były, drzwiczki, świętokradzkiemi rękami Przenayświętsze Hostye w białą chustę záwinęłá; ktorą dla strachu omdlewaiącą y upadaiącą podniosła Corka y w ciemny kąt wprowadziłá; gdzie ták długo taiła się, pokąd po otworzeniu Kościołá y zeyściu się ludzi ná odwieczorne nabożeństwo, wolnego z Kościołá wyiścia nie upatrzyłá. O iak cudowna Dobroci Boskiey y cierpliwości nieskwapliwość, ktora iako w Iezuśie Zbawicielu ná ten czas nayznáczniey pokazałá się, gdy od Iudaszá y niegodziwych sług Zydowskich máiąc bydź poymany w Ogroycu, ná głos Ust swoich Nayświętszych cáłą rotę złoczyńcow o ziemię uderzyłá, áby się Sam dobrowolnie oddał w ręce grzesznikow, ták y tę świętokradzką niewiastę, mogąc tchnieniem Ust swoich Nayświętszych zgubić, dopuściła brać się y dotykać iey szpetnemi y skalanemi rękami, á potym niewiernym Zydom (ktorzy z wściekłym utęsknieniem czekali ná to) ná pośmiewisko wydać! Przyięli Zydzi z pociechą wielką ten Nayświętszy zbáwienia nászego zádatek, niezbożney niewiasty robotę pochwalili y, dawszy iey znákomitą nádgrodę, od siebie wyprawili (TRET A2–A4).

Narracja Tretera podwaja lub potraja[7] istotne elementy schematu fabularnego, poczynając od samego Pomocnika Antagonisty (matka i córka), przez trzy

[6] GT 73n.

[7] „Powtórzenie zdarzeń ma więc w folklorze takie samo znaczenie jak hiperbolizacja – potęguje zjawiska"; Propp, B 125–126.

świętokradcze zamachy na cyborium[8], które zapiszemy jako funkcję $\mathbf{A}^2$ – kradzież Środka Magicznego.

„Świętokradzka Niewiasta w bliskim Kościele OO. Dominikanow trzy Nayś. Sákramentu Kommunikanty krádnie. Cudownie o ziemię uderzoną Corka, pochwyciwszy, do Zydow wlecze" (TRET A2)

[8] Por. *Rozmyślania dominikańskie* (RD 74–76): „Rzekł Jezus: «Jaciem jest, kogo szukacie». I padli na ziemię od strachu, od jednego słowa abo spytania «I kogo szukacie?» A tak do trzeciego razu padali na ziemię i Judasz zdrajca z niemi. O, oglądajmyż tu, gdyż ci przed łaskawem słowem poupadali na ziemię, a coż by był srogo rzekł, przepadliby ziemię byli od strachu. Abo by był jednemu anjołowi przykazał, obrociłby je w proch. I rzekł Jezus tłuszczej: «Jako na łotra przyszliście, z mieczmi i oszczepy łapać mie. A wszakom zawsze był w kościele waszem nauczając, a nie jęliście mnie. A wszakoż to jest wasza godzina wypełnić, co pisano o mnie, iż ja dobrowolnie idę na męki i na śmierć». I stali długą chwilę, nie śmiejąc sie Pana Jezusa dotknąć. Byli jako skamieli. A mogł tu Pan Jezus ujć, by był chciał, ale stał przed niemi jako ‹baranek›. Pan Jezus po wtore spytał, kiedy ‹z› ziemie wstali: «I kogo szukacie? Otociem ja jest». I pisze tu Chrysostomus, przeto miły Jezus pytał ich: «Kogo szukacie?», dając jem drogę ku uznaniu, ale oni zawołali: «Jezusa Nazarańskiego szukamy». A tedy Judasz przystąpił ku Panu Jezusowi i rzekł: «Zdrow bądź, mistrzu!» I pocałował Jezusa, i zawołał: «Ten ci jest, imicież go!» Rzekł mu Jezus: «Przyjacielu, pocałowaniem wydawasz Syna Człowieczego». A tedy Judasz pirwe sie rzucił do gardła Pana Jezusowego, wołając: «Imujcież go i wiążcie mocnie!» A tedy wszyscy rzucili ręce na Jezusa i jęli go, i włożyli powroz na szyję jego, bijąc, tłukąc, za włosy siepając, policzki wycinając. A ujźrzawszy Piotr to, zawołał: «Panie, i każesz się bronić?» A wyjąwszy kordzik swoj, uderzył sługę biskupiego, ktoremu imię Malkus, i uciął jego ucho prawe. I rzekł jemu Jezus: «Pietrze, niechaj! Kto mieczem bojuje, od miecza ginie. A coż mniemasz, iżbych nie uprosił u Ojca mego, a dałby mi dwanaście tysiąc ciem anjołow, ktorzy by za mną bojowali. A jakoż by sie Pismo popełniło, iż ja dobrowolnie idę na mękę»".

Dalsza część opowieści to opis funkcji, składających się na walkę Bohatera z Antagonistą: **D^1 lub E^1 – próby Bohatera/tortury, walka/zwycięstwo [H/I] i rozpoznanie Bohatera – Q.**

> Rabinowie, ták wielkiey zbrodni Wynalazcy, zwoławszy starszych Zydow, áby wściekłość nád Ciałem Chrystusa Páná dawno iuż przedsięwziętą tym bespieczniey y łatwiey wykonać mogli, przeniosłszy się do Kámienicy między mieszkaniámi swoiemi leżącey, á ná ow czás Szlachetnych Swidwow dziedziczney, ná mieysce podziemne, to iest do sklepu ukryli się, gdzie stoł przy filarze sklepienie trzymaiącym postawiwszy, ná nim trzy Przenayświętsze Hostye porzucili. Jeden z nich, diabelską poruszony zápalczywością, nożem iedną Hostyą przebił [**D^1**], z ktorey Krew wytrysnąwszy [**I**], owego niegodziwego złoczyńcy twarz znácznie skropiłá y ták mocno do niey przylgła byłá, iż żadnym sposobem iey potym odmyć áni zátrzyć nie możno było [**J neg**[9]]. Tego złoczyńcy przykłádem inni Zydzi, postępuiąc sobie, inne tákże Nayświętsze Hostye częstemi ostrego uderzenia razami kłoli [**D^1**], niezwyczaynemi wrzaskami, bluźnierstwami y urąganiem się Syná Boskiego lżąc, á siebie prawdziwemi Izraelitami, Oycow swoich náśladowcami, ogłaszaiąc. Albowiem iako támci wylaniem Krwi Chrystusowey násycić się nie mogli, ták y ci teraz postępuiąc sobie, ná wzgardę JEZUSA Názárańskiego, słup, ściany y całą posadzkę ná ziemi Krwią w owym sklepie skropili. Są tego do dziś dniá ná tym mieyscu znáki y ślady [**J**][10], ktore w wielkie podziwienie y uszanowanie zápatruiących się wprowadzaią y pobożne sercá do oddánia Chrystusowi Odkupicielowi powinnego dziękczynnienia cudownie pobudzaią, że nie tylko pod czás gorzkiey Męki swoiey obfitą Krew swoię w owey ofierze Krzyżowey dla zbáwienia Národu ludzkiego wylać, ále też ná ugruntowanie Wiary Kátolickiey prawdy, ná pokonanie Zydow, Poganow y Heretykow bluźnierstw, á bardziey ná dowod, iáko w Nayświętszey Ołtarza ofierze, to iest w Sákramencie Ciáła Chrystusowego prawdziwa Krew się znayduie, ták osobliwszym cudem potwierdzić raczył [**H/I**]. Gdy zaś co raz to bárdziey więcey á więcey ná to widowisko y ná te wrzaski zbiegało się Zydowstwa, iedná Zydowka, ktora od urodzenia ślepa byłá, tám się záprowadzić kazáłá y o przyczynę pytałá się, coby to były zá okrzyki Zydow y Rabinow ták wesołe, ktore pobliskie domy nápełniały głosem. Gdy iey powiedziano, że Chrześciańskiemu BOGU Zydzi wielkie obelgi y zelżywości z niewypowiedzianym wszystkich Izráelitow ukontentowaniem y rádością czynią, á bárdziey chcą doświadczyć, ieżeli w tym Chlebie (to iest w Hostyach), ktory Chrześcianie czczą, prawdziwe iest Ciało y Krew JEZUSOWA? to usłyszawszy, owa Zydowka myślą rozważałá sobie y wewnętrzną czyniłá Modlitwę, ták sobie mowiąc: ieżeliś Ty iest, Chryste, Prawdziwego BOGA prawdziwy Syn, ktorego Przodkowie násí ukrzyżowali, á teraźnieysi Stársi y Rábinowie násí doświadczaią tey mocy y dzielności Twoiey, oświeć ciemne oczy moie y uczyń to, ábym widziałá światłość Niebá, ábym wychwalać mogłá Swięte Imię Twoie. Ledwo to w skrytości sercá pomyśliłá, nátychmiast ślepota z oczow iey opadłá [**Q**], á ták przywrocony wzrok sobie zá łáską y cudem Chrystusa Páná uznawszy, ná widoczną drogę iuż przewodnika nie potrzebuiąc, wyszłá y iawnie wyznáwáć

[9] MB1 155 „*neg. or – negative result of the function*"; objaśnienie dalej.
[10] MB1 153: „*J – branding or marking the hero*".

poczęła przed wszystkiemi Chrystusa bydź BOGIEM prawdziwym, przez ktorego ták wielkie widzenia światłá oczyma swoiemi dobrodzieystwo odebrałá. Twoie to są, JEZU Zbáwicielu, Cudá, ktoryś niewidomą Zydowkę Niewiastę zá Apostołkę zážył, ábyś przez nię nietylko uporczywe záślepienie Zydow oczywiście pogromił, ále też y wielkość Wszechmocności Twoiey wszystkim ludziom w niey oczywiściey ukazał. Nie bez cudu to się stáło, że ná owę Niewiastę, ktora ták iawnie moc Boską wielbiłá y głosiłá, by naymniey bezbożne Zydostwo nie nástępowało, ále iák się to iuż wszystka owa zbrodnia y niegodziwa czynność Zydowska dobrze odkryłá, bárdziey o uchronieniu życia swoiego, á niżeli o karze dla owey Zydowki, od tego czásu myśleć poczęli, wszelkie dowcipu swoiego umysły y siły chytrości swoiey ná to łożyli, áby tá cáłá ich robotá, ktora częścią z Krwi w Nayświętszych Hostyach wynikaiącey, częścią z odebranego owey Niewiasty wzroku, do wiadomości co raz to bárdziey więcey osob przychodziłá [**Q**], á ták moc y chwałę Zbáwicielá obiaśniałá, iakimkolwiek sposobem przez owe niecnoty zátartá y zágubiona bydź mogła, ále *niemasz rády przeciwko Pánu*" (TRET A5–A6–B–B1).

Miejscem prób, którym Antagonista poddaje Bohatera, jest piwnica („sklep podziemny"), jedna z metafor świata podziemnego[11]. W gruncie rzeczy

owa piwnica jest grobem,

pisze Propp[12]. Zanim dozna odrodzenia, bajkowy/inicjacyjny podmiot musi tu trafić i zostać poddany próbom.

Próby, którym podlega Bohater legend o krwi [**D**^{1}] polegają na czarnomagicznym „kłuciu", w rezultacie którego krew niezmywalną plamą znaczy Antagonistę (zob. wzmianka o „Kaimowskim plemieniu" z wiersza otwierającego tekst, pozwalająca kojarzyć z nim „plamę"[13]). Napiętnowanie to można uznać za wewnątrzbajkowe odwrócenie funkcji „**J**"[14], która pojawi się w chwilę później[15]. O „kłuciu" i szyderstwach [**D**^{1}, **E**^{1}] tekst mówi jako o czynności, która przylega do żydowskiej tożsamości, spełniającej się w powtarzaniu pasyjnej „pierwotnej sceny"[16].

Zwycięstwo Bohatera [**I** – wypłynięcie krwi z opłatka] toruje drogę całemu szeregowi potwierdzeń tryumfu. Pierwszym jest odzyskanie wzroku przez „Żydówkę ślepą od urodzenia", która w związku z tym staje się pierwszym z siedmiu, występujących parami, Pomocników Bohatera; tekst nazywa ją

[11] Propp pisze na ten temat w rozdziale III, H 49n., inne miejsca symboliczne, w których Bohater jest poddawany próbom/torturowany to np. las „miejsce wtajemniczenia – kraina umarłych" (H 54; H 56 odsyłacz do *Eneidy*). „W lesie na polanie stała chatka, a w chatce żyła Baba-Jaga; nikogo do siebie nie dopuszczała i zjadała ludzi niczym kurczaki".

[12] H 188.

[13] Motyw piętna Kainowego – u Thompsona motyw Q556. 2.

[14] MB1, 153: „*branding or marking of the hero*".

[15] O zmianach wewnątrzbajkowych w ujęciu Proppa: B 155n. Zapisuję go jako „**J neg**. ", bo w tym wypadku to nie Bohater, ale Antagonista zostaje naznaczony piętnem.

[16] „...siebie prawdziwemi Izraelitami, Oycow swoich náśladowcami, ogłaszaiąc" (TRET A6).

„Zydzi Trzy Nayświętsze Kommunikanty nożami przebiiaią, z ktorych obfita Krew wypływa, Zydowka, od urodzenia ślepa, przy tym wzrok odbiera" (TRET A5)

„Apostołką". Pomocnik ten, podobnie jak inne znaki zwycięstwa i męczeństwa, toruje drogę funkcji „rozpoznanie" (**Q**)[17]:

> ná widoczną drogę iuż przewodnika nie potrzebuiąc, wyszłá y iawnie wyznáwać poczęła przed wszystkiemi Chrystusa bydź BOGIEM prawdziwym.

Autor *Nowej Jerozolimy* zna zapewne inne przekazy o krwi (np. w opowieściach wrocławskich z roku 1453[18]), w których Żydówki obecne przy cudzie eucharystycznym, już wewnętrznie nawrócone widokiem zranionej eucharystii, zostają przez współrodaków zabite. Dlatego podkreśla misję tej akurat Pomocnicy: chodzi o to, by wieść,

> częścią z Krwi w Nayświętszych Hostyach wynikaiąca, częścią z odebranego owey Niewiasty wzroku, do wiadomości co raz to bárdziey więcey osob przychodziłá, á ták moc y chwałę Zbáwicielá obiaśniałá.

[17] MB1, 154: „*Q – recognition of the hero*".

[18] Zob. [69M]: „pewna kobieta nawrócona z judaizmu (...) opowiedziała, że widziała, jak święta hostia, wrzucona w ogień przez jakichś Żydów, trzykroć wyskoczyła nietknięta. Pewna staruszka, widząc to, nawróciła się, wyznała od razu wiarę w prawdziwego Boga i ze czcią Go uwielbiła. Żydzi, oburzeni tym, zabili ją i pochowali w ciemnym kącie"; także [68M].

W tle schizmy, jaka wskutek zróżnicowanej recepcji zdarzenia eucharystycznego powstaje w łonie gminy żydowskiej[19], możemy się domyślać biblijnego motywu oddzielenia kozłów od owiec[20], i nowotestamentowego – ziarna od plewy[21]. Oddzielanie „Żydów sprawiedliwych", zdolnych do rozpoznawania prawdy, a zatem skłonnych do konwersji, od „synów zatracenia" (J 17,12) stanowi obsesję myśli chrześcijańskiej niemal od chwili jej narodzin.

W dalszej części legendy dowiadujemy się o innych odmianach prób [**E**[1]], którym poddawano hostię (palenie, topienie w studni i kloace), a następnie o usiłowaniu zatarcia przez Żydów śladów własnej zbrodni. W rozdziale 2 określaliśmy je mianem „próby zatajenia profanacji, tj. zniszczenia Bohatera przez pogrzebanie" [**Pr**[6]][22]. Następnie przy pomocy kolejnych Pomocników Bohatera – podwojony cud: uzdrowienie kaleki „na skurczenie członków cierpiącego" i „chorego już konającego" – otwarta zostanie przetarta już przez „Żydówkę ślepą od urodzenia" droga do rozpoznania Bohatera [**Q**] i do demaskacji bohatera fałszywego [**Ex**].

> Zydzi zobaczywszy, że tá ich niegodziwa robotá iuż do wiadomości bárdzo wielu przychodzi **[zapowiedź Ex]** y niemałym niebespieczeństwem grozi, gdy iuż wszelkich sposobow dokładáli, ktoremi by Nayś. Hostye zágubić mogli (álbowiem te w ogień, w studnią y kloakę rzucali, przecież ná nich żadnego znáku y kłocia nie poznać było, ále nienáruszone przymioty y białość wydawała się [**E**[1]]), ten między inszemi wynálazek osobliwszy wymyślili, áby dwoch ze Starszyzny zá Miasto, gdzie pastwiska y topieliska były, wyszedłszy, Nayświętsze Hostye w trzęsawie zátopili y błotem przyrzucili [**Pr**[6]], ktorzy do bramy Miasta, ktora ná ten czás Zamkowa názywała się, przychodząc, gdy káleka Chrześcianin, skurczenie członkow od urodzenia cierpiący, żebrać począł, áby mu iałmużnę w Imię BOGA żywego dáli, ledwo mu kilka groszy podali, nátychmiast zupełne zdrowie ná ciele odebrał. To bowiem potaiemnie w sobie rozmyślali Żydzi, że gdyby Ten, ktorego Ciało w chuście uwinione, był Bogiem żywym, káleká ten utraconą w chodzeniu władzą doświadczeniem by Tego odebrał [**Q**]. Ztąd, gdy dáley szli przez ulicę, ktorą zwano Stelmachowską, chory w pewnym domu iuż iuż konáiący, porwawszy się niby ze snu z łożká, wybiegł y ná głos wołał, że tu przechodził Zbáwiciel Chrystus y zdrowie mu przywrocił [**Q**]. Ale y ták

[19] Znanego m. in. z wariantów *Legendy o chłopczyku żydowskim*; zazwyczaj nawraca się sam ów chłopiec i jego matka, ojciec ginie ukarany ogniem, zob. GT 41–43.

[20] Mt 25,32–33: „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy (...) I duże wszystkie będą zgromadzone przezeń wszytkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy".

[21] Mt 3,10–12: „Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone (...) łopata w ręku jego, a wyczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym".

[22] *Viaticum narrationum* Hermanna z Bolonii, cyt. [w:] rozdz. 2 s. 159; zob. także profanacja w Röttingen [49M], [37M], [41M] i opowieść 4 z HM; pogrzebanie można też uznawać za część funkcji „próby" [**D**[1]].

Zydzi ieszcze w swey niedowiarstwa záciętości byli, ktorzy gdy iuż ná to sámo mieysce przyszli byli (gdzie do dzisieyszego dniá wspaniały Kościoł Bożego Ciáłá wystáwiony widziemy, ná ow czás zaś same tylko pastwiska Miastá y bagna były), dwie darnie odwalili żerdziami y trzy Nayświętsze Hostye w ow doł włożyli, á ták mniemaiąc, iż zleconey sobie powinności zádosyć uczynili, do domu odeszli [**Pr**[6]]. To mieysce iest w Kościele przykryte żelazną kratą, w ktorym niecnotliwi Zydzi ow Boski Skarb nieczystemi niegdyś rękami złożyli, do ktorego wielu z żywą wiarą y z powinnym uszanowaniem przychodzący, w rożnych chorobach zdrowie odbieraią. Coż zaś ná to Żydzi? (...) zálecili wszystkim pamiętać ná to, áby tym większą nienáwiścią Chrześcianow prześládowali, tudzież áby ná wzmiankę náwrocenia się do ich wiary, niby głuche żmiie iakie[23], uszy záwsze zátykali (TRET B2–B3).

„Żydzi, cudem przestraszeni, topić trzy Nayświęt. Hostye zá Miastem w błotach usiłuią. Idąc, kalece iałmużnę dáią, ktory zdrow wstaie, konaiący do sił przychodzi y woła: Chrystus tędy przeszedł!" (TRET B2)

W ślad za dwoma uleczonymi w dalszym ciągu historii pojawiają się kolejni Pomocnicy Bohatera, znowu podwojeni. Są to pasterz, który „trzodę Mieyską pasał" i jego syn Pawełek, na oczach którego hostie zademonstrują swą moc [**I** – zwycięstwo]. Świadkami cudu będą bydlęta, które wzorem tych ze średniowiecznych exemplów klękają przed eucharystią[24]:

[23] Zob. Kazanie 6: *O św. Bartłomieju* [w:] *Kazania gnieźnieńskie*, [w:] *Chrestomatia*, s. 103: „więc trzecie przyrodzenie wąż to ma, iże gdyż ci ji żegnają, więc ci on jedno ucho ogonem zasłoni, a drugieć ci on ku ziemi skłoni tegodla, aby on nie słyszał żegnania".

[24] U Thompsona motyw V35. 1. 1 (pies, muł, świnia), odsyłacz do: Johannes Gobi jr., *Scala Coeli*, Lübeck 1476; B 250; *Index exemplorum* (IE 2654) – zwierzęta adorują na łące hostię zgu-

Pasterz, ktory trzodę Mieyską pasał, wziąwszy z sobą Pawełka dziecko ná owe pastwiska, gdzie trzy Nayświętsze Hostye zákopano, woły zagnał, á zostawiwszy ná straży ich chłopczynę, sam dla słuchánia Mszy Swiętey do Miastá wrocił. Aliżci po odeyściu Pasterzá trzy Nayświętsze Hostye, wzniosłszy się ná powietrze, latać w gorze poczęły, iakoby owe naybielsze motele, co po trzykroć razy działo się [**I**][25], onże chłopiec widział, á gdy náwet y bydlętá, poklęknąwszy, utaionego w Nich prawego BOGA sławiły [**Q**], on też podobnie klęknął dla uszanowania. Powiada to, co widział, Syn wracaiącemu z Miastá Oycu, ktory wiary ubliża temu, rozumieiąc, że to przez lekkomyślność młodości Synowi zdáwało się. Alić po małey chwili widzi y sam Pasterz, że bydlęta ná kolana klękaią y podobnie unoszącym się nád topieliskami trzema Nayświętszym Hostyom cześć ukłonu oddáią [**Q**]. Pomieszany tákim cudem, zostawiwszy Synaczká, do Miastá pobiegł. Otoż tedy ná pokonanie Zydowskiey zbrodni bydlętá poznały Páná swoiego. O ośle zaś żłob swego Páná poznawaiącym y Nayświętszy Sákrament szanuiącym pamiątkę mamy w życiu Swiętego Antoniego Padewskiego Wyznawcy (TRET B5–B6) [następuje historia o św. Antonim Padewskim, który aby przekonić heretyka, spowodował, że muł klęknął przez hostią[26]].

Dalszy ciąg historii to walka Pomocników Bohatera o rozpoznanie tego ostatniego przez zasiadających we władzach miejskich. Pasterzowi nikt nie wierzy, zostaje wtrącony do więzienia, z którego zostaje jednak cudownie uwolniony[27] [ciąg dalszy zwycięstwa/rozpoznania **I**/**Q**]. Zdarzenie staje się przełomem i otwiera drogę do wesela [**W**].

bioną przez kapłana; zob. także hostia adorowana przez psy – IE 2641; osły, myszy, konie; świnie wyczuwają świętość sakramentu – Guriewicz (KS 152), odsyłacze do Cezarego z Heisterbachu (DM); pies; świnia nie chce pożreć hostii, wrzuconej jej przez Żyda do koryta: IE 2687. Egzegetyczne antyjudaistyczne tło klęknięcia wołu i osła analizuje Jacek Dębicki, *Zachodni portal katedry Świętego Łazarza w Autun. Studium z historii sztuki i historii idei*, Kraków 2002, s. 29, na podstawie nawiązania Hrabana Maura do Iz 1,3: „Poznał wół pana swego i osioł żłób pana swego".

[25] Demonstrację własnej świętości przez podmiot sakralny zaliczamy tu do funkcji zwycięstwo [**I**], podczas gdy jej przedmiotowe uznanie przez wiernych do funkcji rozpoznanie [**Q**].

[26] Zob. muł klęka przed hostią: *Św. Antoni Padewski i niedowiarek* – drzeworyt z *Teki Łazarskiego* (zob. *Teka drzeworytów ludowych dawnych*, zebrał i wydał Zygmunt Łazarski, Warszawa 1922, zob. też: Jerzy Kieszkowski, *Zwięzły katalog wystawy dawnych drzeworytów zebranych i wydanych przez Zygmunta Łazarskiego*, Warszawa 1921), nr 27.

[27] Zob. motyw uwolnienia z łańcuchów lub z więzienia w opowieściach o świętych obrazach, u Thompsona R121. 6 („*Rescue from prison by saint who enters and breaks fetters*") lub F960. 5 („*Prisoner's miraculous release*"). Inny przykład: [73M]. Szwajcar Gianzero [który okazał się następnie mordercą Szymona – dopisek JTB] został wtrącony wraz z żoną do zamkowych lochów i zakuty w kajdany, gdyż Żydzi oskarżali go, że za jej wiedzą lub z jej pomocą wrzucił do kanału ciało błogosławionego Szymona. Gdy pomodlił się do Boga i do tego pełnego chwały niewiniątka, by dzięki zasługom świętego wyszła na jaw jego niewinność, pękły nagle okowy i rozpadły się łańcuchy. Słudzy sprawiedliwości bezwłocznie zwrócili wolność tym, których niewinności dowiódł tak jawny cud".

„Trzy Nayśw. Hostye unoszą się nád błotami. Chłopiec Pawełek, widząc to, ná uszanowanie Ich klęka, bydło pada ná kolana. Pastuch, Pawełka Oyciec, w ten czas przyszedłszy, zdumiewa się."

Pasterz Cud ten, ktory się stał, chcąc okazać y oznaymić, do Radcy y Magistratu Miastá poszedł, y co tylko oczyma swoiemi widział, wszystko to prostemi słowami opowiedział, ále żadney opowiedzeniu iego wiary nie dawszy, osądzono go zá szalonego, y że tákiemi płochemi rzeczami ważył się starszych zátrudniać, do więzienia Wieży przy Bramie Wrocławskiey wsadzić go kazáno. W tákowych rzeczách, o iak nie pewne są ludzkie mniemánia! uważyć możno. Ták álbowiem u wielkich Panow zá zwyczay bywa, że kiedy przez prostych y podłych ludzi rzeczy iakie prawdziwe doniesione bywaią, częstokroć w odrzuceniu y wzgardzie zostaią. Kłamstwa zaś, ktore od inszych świeckością, wymową y opowiedzeniem dobrym udarowanych, á do tego przystoynych Osob okryślone y udane bywaią, bez wszelkiey trudności wziętość swoię máią. Co zaś potym nástąpiło? Prawda sáma, ktorą BOG iest, spráwę tę ubogiego przyiął ná siebie, y mocą swoią drzwi więzienia otworzywszy [**I/Q**], tegoż ubogiego ztámtąd uwolnionego przed oczy Radcy naystarszego stawił, y co przedtym iemu opowiadał, to sámo znowu zeznáiąc (że się rzecz tá nieinaczey stáła), uroczyście stwierdził. Rozgniewany Radcá, záwoławszy stroża więzienia, bárdzo go połaiał, że nie pámiętaiąc ná rozkazy iego, więźnia ták prędko nie obawiał się wypuścić. Stroż, ktory klucze od więzienia miał przy sobie, á drzwi nietylko zamkiem, ále y záporami náleżycie był opatrzył, wymáwiał się przed Radcą, że powinności swoiey dobrze y zádosyć uczynił. Pastucha zaś spráwiedliwie przysięgał, że bez wszelkich dokładania sił y mocy swoiey drzwi od więzienia same otworzyły się, y sumnienie mu w tym dodało rády, áżeby dla potwierdzenia prawdy powtornie do Magistratu poszedł, y żeby się co z nim stać miało, nie powątpiewał. Przerażony táką nowiną Radcá

iuż więcey o tey rzeczy myśleć záczął, y zgromadziwszy do siebie niektorych z Magistratu Mężow, sprowadziwszy tákże Proboszcza Kościoła Farnego Swiętey Máryi Magdaleny, ná owo mieysce poszedł, gdzie rzecz prawdziwą zástawszy y poznawszy, pastuchę uwolnił y wolno mu odeyść pozwolił, podziwieniem zaś ták wielkiego Cudu wzruszony, coby było z tym dáley czynić? do cáłego Magistratu y urzędu doniosł (TRET C1–C3).

„Pasterz Magistratowi cud opowiada, ále máiąc go zá szalonego, do więzienia wtrącaią, drzwi same cudem otworzywszy mu się, wychodzi, rzecz prawdziwie zeznáie y to do Biskupa donosi" (TRET C1)

Z kolejnym podwojeniem Pomocnika Bohatera mamy do czynienia, gdy w parze z przedstawicielem wysokiej władzy kościelnej, biskupem, wystąpi „Jan Ryczywół", szeregowy kapłan, zażywający opinii świętości. W jego osobie (ściśle rzecz biorąc – nazwisku) powraca motyw chrześcijańskiej prostoty[28], owych „bydląt, klękających przed hostiami", ważny dla autora, który już kilka razy piętnował elity władzy za niedowiarstwo. W ramach kilkakrotnie akcentowanej funkcji „wesele" dobry biskup i prosty kapłan z procesją odprowadzają szczątki sprofanowanej hostii do kościoła farnego.

[28] Mikołaj Szymański w przypisie do: *O wygnaniu Żydów z Wrocławia*, zob. Apendyks, s. 610: „Wyrażenia *sancta simplicitas* użył po raz pierwszy Rufin z Akwilei, *Historia ecclesiastica* I 3, [w:] *Patrologia Latina*, t. XXI, kol. 469b–470a. Anegdota o Janie Husie wypowiadającym te słowa na widok staruszki, dokładającej drwa do stosu, na którym płonął, rozpowszechniła się dopiero w XVII w. ". Stanisław Bylina pisze (Bylina 108), że w jednym z traktatów teologicznych Jakub z Paradyża dowodził, że ludzie prości, w tym oracze pól są bliżsi zbawienia niż dostojnicy kościelni, a pasterze i świniopasi mniej narażeni na upadek.

Magistrat Mieyski, powziąwszy iuż pewną y nieomylną prawdy Cudu tákowego wiadomość, wraz z Proboszczem do Biskupa (...) poszedł y Onemu obszernie przełożył, iakie y iak wielkie Cuda BOG uczynił z Nayświętszym Ciałá Chrystusowego Sákrámentem, ktory ná łąkach Mieyskich wszystkim dał się iawnie widzieć. Prosił Go pokornie, áby ná to samo mieysce On sam z Duchowieństwem swoim zstąpiwszy, Nayśw. Hostye wziął y One w przyzwoitym mieyscu złożył dla pomnożenia w ludziach Nabożeństwá, á tym samym Kátolickiey Wiary potwierdzeniá. Przyiął spráwiedliwe Magistratu proźby y żądania Biskup, á zgromadziwszy wszystko Duchowieństwo, z iak naywiększą uroczystością [**początek W**], z Krzyżami, z Chorągwiami y światłem ná mieysce to samo z Processyą poszedł, gdzie przyszedłszy y uczyniwszy Nayświętszemu Sákrámentowi powinny pokłon y uszanowánie, nieiakiemu Xiędzu stáruszkowi, wielką świątobliwością między ludźmi słynącemu, ktory się Jan Ryczywoł názywał, rozkazał, áby bliżey owego bágniska y trzęsawicy przystąpiwszy, rękami Nayświętsze Hostye podniosł y do Niego przyniosł. Uczynił posłuszny Kápłan rozkazowi zádosyć y záraz, bez odwłoki poszedłszy, cudownie w ręce swoie owe święte Kommunikanty wpadłe pełen podziwienia ogłądał, ktore záraz Biskupowi do rąk z wielkim uszanowaniem oddał. Jak znáczną rádością pobożne sercá ludzkie wielkość dobrodzieystwa Boskiego ná ow czás nápełniłá, łatwo káżdy poznać może [**dc. W**]. Brzmiały po wszystkich Wieżach Kościołow Dzwony, Duchowieństwo Chwałę Boską wielbili y wyśpiewowali, rożnemi drzewkami y kwiatkami drogi y ulice stroiono y one wszędzie rozścielano, lud wszystek łzami y wzdychaniem dziękczynienia BOGU

„Biskup z Duchowieństwem ná łąki przychodzi, Jan Kápłan staruszek Nayświętsze Hostye z ziemi podnosi, ktore Biskup z wielką ceremonią do Miastá wprowadza" (TRET C3)

powtarzał y szczęśliwe swoie czásy oświadczał. Z táką tedy uroczystością onę Processyą odprawił Biskup y w Kościele Farnym Poznańskim owe Nayświętsze Hostye złożył, á coby było dáley z Niemi czynić? rozważnie myślał. Ogłoszona tá rádość naywięcey frasunku y boiaźni niewiernym Zydom przyniosła, kiedy tę całą rzecz, ktorą oni ná wzgardę Chrystusa y Religii zrobili, ná większą BOGA Chwałę y pomnożenie Chrześciaństwá zlewaiącą się oglądali (TRET C3–C5).

Upór Środka Magicznego, kilkakrotnie powracającego na miejsce, na którym został znaleziony[29], to kolejna sekwencja funkcji wesele [**W**], zapowiedzianej we fragmencie poprzednim[30].

Bracia Zakonu Káznodzieyskiego mowili y domagali się, áby do Ich Kościołá te Swięte Hostye zániesione były (...). Magistrat zaś Mieyski dopominał się, áby w Farnym Miastá Kościele zostawione były (...). Ale sam ten Nayświętszy

„Nayświętszy Sákrament z wielu Kościołow ná mieysce, ná ktore od Żydow wrzucony był, się cudownie powracał, Biskup tám Káplicę tym czásem budować każe."

[29] Wątek nieporuszoności Środka Magicznego (u Thompsona motyw D1654. 0. 1) jest bogato reprezentowany w przypadku obrazów świętych, wybierających sobie miejsce eksponowania i uparcie powracających na poprzednie miejsce, zob. hasło: *Obrazy lub figury cudowne* [w:] J. Krzyżanowski [red.], *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 273–275.

[30] „Brzmiały po wszystkich Wieżach Kościołow Dzwony, Duchowieństwo Chwałę Boską wielbili y wyśpiewowali, rożnemi drzewkami y kwiatkami drogi y ulice stroiono y one wszędzie rozścielano, lud wszystek łzami y wzdychaniem dziękczynienia BOGU powtarzał y szczęśliwe swoie czásy oświadczał".

Sákráment, ktory się znákiem iedności y związkiem miłości názywa, tákowe przeciwności zámysłow ludzkich dziwnym rozporządzeniem uspokoił. Bo chociaż w zámkniętym Cyborium Farnego Kościołá Tenże Sákráment był záchowany, ná mieyscu iednák tym, gdzie był ználeziony, chociaż go do inszych Kościołow przenoszono, záwsze się tám pokazywał y widzieć wszystkim dáwał. Dla tego mądrze y rostropnie to poznawszy Biskup (...) mieysce to darniem zárosłe uprzątnąwszy y oczyściwszy, Kápliczkę ná ow czás wystawić kázał, do ktoreyby Wierni Chrystusowi przychodząc, Łask Boskich pociechy odbierali (TRET C6–D).

„Władysław Iagiellon Krol Polski, myśl swoię y zdrowie Zony swoiey BOGU poświęciwszy, támże Kościoł ná honor Bożego Ciałá muruie y Oycow Kármelitow w nim osadza."

„Władysław (...) znáczną fabrykę Kościoła Bożego Ciałá w Mieście Poznániu kosztem swoim przyzwoitym Krolewskim y wspaniałym ná mieyscu ználezienia Nayświętszego Sákrámentu záczął, ktora przez kilka lat ciągniona, iak być może naypięknieyszym kształtem y ułożeniem do końcá swoiego zá Jego szczodrobliwością przyprowadzona zostałá (...) w Roku Pańskim 1414 do Poznánia przybył y ná tym sámym Swiętym mieyscu zálanemi łzami BOGU wybawicielowi swoiemu zá odebrane dobrodzieystwá dzięki czyniąc, dáleko większemi ozdobami Kościoł ten udarować zámyślił y dochody mu rożne náznáczywszy, Klasztor do niego przyłączył, w ktorym Braci Zakonu Kármelitańskiego, to iest Pánny MARYI z Gory Kármelu zwanych, támże osadził, á to tym końcem, áżeby iako Syn w Nayświętszym Sákrámencie, ták y Nayświętsza Pánná Mátká Jego, ná iednym tymże samym mieyscu, w zgromadzeniu Ich Swiętym, ktorego osobliwą ma opiekę, wraz szánowanie swoie mieli" (TRET D2–D3).

„Żydzi wraz z świętokradzką Niewiastą, do pala z psami ich pożeraiącemi przywiązani, żywo palą się y przyzwoitą zá swoie zbrodnie odnoszą karę" (TRET D3)

Po weselu [**W**] następuje ukaranie Antagonisty [**U**]:

> ...ták niegodziwego dzieła wynalazcy wraz z świętokradzką niewiastą, ktorzy ná kátowskie tortury wziętemi będąc, wyználi sami dobrowolnie, iakim się rzeczy porządkiem działy. A co im do łatwieyszego duszy swoiey zbáwienia otrzymánia niemáłey przydać mogło pomocy, tego oni ná złe záżywaiąc y w ślepocie zátwardziałości swoiey zostaiąc, ná większe ieszcze bluźnierstwá, bo náwet uszow Chrześciańśkich niegodne, podawali się, cieszyli się y chlubili w rzeczách niegodziwych. (...) Przywiązani zátym do pala y wraz z świętokradzką ową niewiastą żelaznemi łańcuchami skrępowani, ktora iednák niewiastá tego swoiego żáłowałá uczynku, cáłą winę ná niedostatek swoy y námowy Zydowskie składáiąc, wszyscy potym podłożonym ogniem piekli się y smażyli y áby ieszcze większe im przydane było káranie, psy záiadłe y rosłe do nog ich żelaznemi łańcuszkami przywiązane, gdy upału y gorącości ogniá wytrzymać niemogły, ciało y wszystkie członki ich okrutnemi kąsaniami, gdy iuż ná siłach omdlewali, szarpały y gryzły. I ták powolnym ogniem zpieczeni, nieszczęśliwego duchá swoiego wyzionęli y piekłu go oraz mieszkańcom iego ná wieczne káránia oddali, przykład potomkom swoim zostawiwszy, áby podobnych ná potym nigdy nie czynili zbrodni[31] (TRET D4–D5).

[31] „Ale zła myśl y źle záprawiony umysł z nałogu swego nie łatwo się da wyprowadzić. Albowiem y w wielu inszych świátá Chrześciańskiego Kráiach, náwet y w nászey Polszcze, ználezione są ták wielkiey niegodziwości przykłády, gdy nietylko Tego Nayświętszego Sákrámentu

Jeszcze o Pomocniku Bohatera

Propp pisze, że stałą cechą obrazu walki w bajce magicznej jest okoliczność, że to wcale nie bohater, ale właśnie jego pomocnik, np. koń, orszak myśliwski czy sfora bohatera, zabija smoka, ucieleśniającego antagonistę.

> Jeden koń stanął dęba i zwalił smoka na plecy, a drugi uderzył go w bok kopytami, i smok padł, i konie przycisnęły smoka nogami[32].

W pewnym stopniu podobnie jest też z Bohaterem legend o krwi. Jedyną formą walki, jaką podejmuje, jest potwierdzenie własnej tożsamości przez krwawienie – *in hoc signo vincet* [**I**]. Poza tym jednak pozostaje on bierny[33],

kradzierze, ále też y Chrześciańskich dzieci niewinnych záboystwá, przez to násienie Chánaáma popełnione, tylo rázy wspominać się dáią, nie ták iednákowoż często, áby mieli zá to karę ponosić przyzwoitą, czytamy, á tego przyczyná nie isza przyznać się może, tylko iedyna tych, ktorzy ná tym urzędzie zostáią, chciwość y łakomstwo. Nic álbowiem niemasz łatwieyszego u Zydow, iak w ustach kłamstwo, chytrość w mowie, trucizna w podchlebianiu, uprzedzenie w prędkości, przekupienie w obdarzeniu. Temi sztukami zdrádliwy Národ zárażony, zdánia náwet y naylepszych Sędziow z dobrego rozumienia pomiesza y wybiie, przywileie náwet y ubespieczenia przeciwko chwalebnym pospolitości ludu dobrze się rządzącego zwyczáiom obrusza y obraca, á práwie co dzień pomnaża. O przeklęta nászych tych czásow nieszczęśliwości y nędzo! w inszych Krolestwach y Państwach, z ktorych ten smrodliwy stek ludu iest wyrzucony, wszystkich rzeczy znayduie się obfitość, pokoy y bespieczeństwo. W tych zaś, w ktorych ten Národ głęboko iest wkorzeniony, Swięta Kátolicka y Apostolska Religia często nárusżona bywa, skrytości náwet rzeczy, przez ktore Dobro pospolite częstokroć utrzymane zostáie, przed nieprzyiaciołami y sąsiedzkiemi kráiami zdradą wyiawione y odkryte bywaią. Obywatele y Kupcy przez ich zdrády gubią się y niszczą. Sámokupstwá do wprowadzenia wszystkich towarow drogości nie bez oszukánia przez nich wniesione zostaią, cena pieniędzy przez tych pomnieysza się. Zgoła wszelkiego gatunku towary pod pozorem dobroci z znáczną bárdzo ludu szkodą rozchodzą się y rozprzedáią. Więceyby się tu ieszcze wyliczać mogło, co ci sprzysiężeni Chrześcianow nieprzyiaciele do zruynowania y przewrocenia Dobra powszechnego stanu z piekielney prawie czarta przeklętego co dzień wynayduią y wybieraią głębi, ále że tá rzecz nie do tego tu ściąga się mieyscá, dosyć mi iest ieszcze to iedno ná poparcie tey prawdy przydać, że spráwiedliwości, gdzie się o nię z Chrześcianami u Sądu domagać przychodzi, ták są dokładnemi przewrocicielami, że y Sędzia częstokroć, chociaż w niczym nie przekupiony, tákowemi ich zdrádzieckich sztuk uwikłany sidłami, ledwie się z nich wykręcić potrafi. To w krotkości z przyczyny zbrodni przez Zydow w Poznániu popełnioney przydać tu y dołożyć zdáło się, á to dla tego, áby ci, ktorzy ná iakim Urzędzie są postanowieni, ostrożność ztąd mieć mogli, iak sobie z temi obłudnikami postępować máią, ktorzy náśládowaniem oney małpy, im bárdziey gdzie kogo zdrádzić zámyślaią, tám więcey łagodzić się y przypodobania swoie czynić zwykli, ktoremi by to sposobami do pożądanego końcá, bárdziey ku swemu zysku y pożytkowi ściągaiącego się, y sobie służącego łatwiey doyść mogli. A náostatek cáłe to dzieło tym się wierszem kończy z przestrogą dla káżdego.

Strzeż się tyrańskich kráiow, strzeż brzegow przy wodzie,
Przewrotow ludzkich strzeż się w zdrádliwym národzie" (TRET D5–D6–E).

[32] H 243; zob. też H 179n., cały rozdz. 5.

[33] W poszczególnych wariantach legend o krwi pojawiają się oczywiście odstępstwa od tej reguły. Na przykład w omówionej legendzie Tretera Środek Magiczny działał też przez uwol-

a wszystkie funkcje prowadzące do rozpoznania [**Q**], zdemaskowania Antagonisty [**Ex**], kary [**U**] i wesela [**W**] realizują jego Pomocnicy.

Pomocnicy bajkowi są aspektem albo też, jak chce Propp, „personifikacją jakiejś zdolności" postaci głównej[34]. W legendach o krwi status Pomocnika Bohatera może mieć zwierzę[35], pasterz, dziecko (narracje poznańskie 58–63M), „pewne religijne niewiasty"[36], „pobożna kobieta", także „Żydówka o dobrym sercu", która następnie przechodzi na chrześcijaństwo[37], albo też obwiniający dawnych współbraci konwertyta[38] (niekiedy dziecko[39]), rzadziej ksiądz (niskiej rangi, jak w narracji poznańskiej lub w HM) lub chrześcijanka służąca u Żyda[40]. W perspektywie kultury przednowoczesnej i wczesnonowoczesnej można ich określić jako istoty niesuwerenne, nie w pełni dojrzałe,

nienie pasterza z więzienia i uparty powrót na miejsce, gdzie hostie zostały pierwotnie znalezione – oba działania zaliczyliśmy do reperkusji funkcji **I**, zwycięstwo.

[34] H 180.

[35] [22M] „...Rybitw potym, ryby łowiąc, z dopuszczenia Boskiego nálazł ono ćiáło, ktore rękę do Niebá wyćiągnęło y gdy ie do miástá przynieśiono, lud wszystek iáko świádomy tákowych morderstw, zawołáł: «Zydowie, żydowie niezbozni morderze»".

[36] [49M] „Pewne religijne niewiasty jednak, które – jak to jest w zwyczaju w Niemczech – czuwały przy grobie Chrystusa, gdy nastała pora jutrzni opuściły kościół i poszły obudzić miejscowego proboszcza, aby zgodnie ze zwyczajem jeszcze przed jutrznią zabrał Ukrzyżowanego z grobu. Zobaczyły wtedy, że nad domem Żyda, który zakupił wspomniany sakrament, świecą się dwa światła. Gdy zadziwione przystanęły i zastanawiały się nad tym, nadszedł proboszcz i zapytał je, co przynoszą. A zobaczywszy światła wraz z nimi i dowiedziawszy się, że Żyd wraz ze stróżem byli w kościele, co więcej – w pobliżu ołtarza, przezornie wezwał miejskiego sędziego i kilku obywateli".

[37] [32M] „Widząc dźieći Zydá onego, szły skárżyć sie do mátki ná okrućieństwo oycowe, że ták máłe dźiećiątko bez przyczyny w ogniu zámordowáć chćiał. Zydowká, cud obaczywszy y ná ulicę wyszedszy, niezbożny ten uczynek mężá swego obiáwiłá y z dźiećmi swemi sie okrzćiłá"; także inne narracje o hostii paryskiej; także [46M] i opowieść 16 z HM.

[38] [68M] Poprzednikiem Serafinowicza był m. in. Emmanuel medyk, o którym pisze Ferreriusz [w:] *Fortalicium fidei*, a za nim opowieść przepisuje Żuchowski (*Process* 87–88): „Gdym był (práwi) w Sáonie, Oćiec moy záprowádźił mię do domu nieiákiego Zydá, gdźie ośmiu Zydow záwarszy się obowiązáli przyśięgą, áby áni przez wszystkie męki iego sekretu Ofiáry Chrześćiáńskiey nie wydawali. Potym pacholę we trzech lećiech nád náczyniem do obrzezánia dźieći swoich służącym, rękámi ná Krzyż, á głową do gory rośćiągnęli, trzech Zydow, á czwarty sztyletem ku sercu częste y prędkie zadawał rázy, ćiałko wrzućili w kloakę. Iábłek zaś, gruszek, orzechow, innych owocow nákráiawszy, ze krwią oną zmieszali y ták iedli y iá (práwi) iadłem, ále z obrzydzenia do trzećiego dnia w gębę nic wźiąć nie mogłem y ták zostałem Kátolikiem".

[39] [48M]: „Syn jednego z nich poczuł skruchę. Kierowany nią poszedł do chrześcijan i poprosił, by go ochrzcili i uczynili katechumenem. Opowiedział im też z płaczem o przyczynie swego nawrócenia, czyli o opisanym tu zdarzeniu".

[40] [65M]: „Pewna chrześcijanka, służąca Żyda, w którego domu to się odbywało, nie wiedząc nic o tej sprawie, chciała wejść do pokoju, w którym znieważano Najświętszy Sakrament. Spoglądając z sieni, zobaczyła, jak przewrotni Żydzi dziurawią hostię i jak tryska krew, barwiąc biały obrus na czerwono. Rozpoznała Najświętszy Sakrament, więc przerażona pobiegła zaraz do burmistrza i opowiedziała mu, co zobaczyła". [28M]: „W domu owym Żydzi mieli służącą chrześcijankę, która ukradkiem przyglądała się temu męczeństwu. Ona, dotknięta bólem do głębi serca, wezwała sędziego... "

niedominujące, znajdujące się na peryferiach systemu, obdarzone brakiem, bardziej narażone na wtargnięcie obcego elementu[41].

W związku z tym, że, jak pisze Propp, „magiczny przedmiot i pomocnik funkcjonują zasadniczo identycznie”[42], w legendach o krwi Pomocnikami Bohatera mogą też być zjawiska i przedmioty[43]. Są to „nieznanego pochodzenia głosy”[44], „płonące światła”[45], „niezmiernie jasny blask, niczym światło gwiazdy” [64M], „niebiańskie światła” i „niebiańska woń”[46], „samozapalające się świece”[47] czy „krew płynąca potokiem po ulicy”[48]. W sensie strukturalnym należą one do funkcji „rozpoznanie Bohatera” [Q] i, konsekwentnie, „zdemaskowanie Antagonisty” [Ex].

Zwycięstwu Bohatera sekunduje cała przyroda:

- ✦ żywioły – ziemia wydaje zwłoki Hugona – [19M], [20M], [21M], woda zatrzymuje łódkę, którą mordercy chcą wywieźć zwłoki Wernera[49], woda

[41] Mary Douglas pisze o lęku przed splamieniem (por. np. Żuchowski, *Process* 130–131, cytowany w przyp. 157 do rozdz. 3), któremu towarzyszą cielesne metafory, stosowane dla wyrażenia oblężonych granic grupowych – ciało kobiece staje się siedliskiem lęku przed penetracją i zepsuciem, zaś męskie – lęku przed rozproszeniem i osłabieniem (PD 122–128).

[42] H 207.

[43] W bajce magicznej odpowiada im przykład następujący (H 318): „Zamknął gospodarz kaczuszkę w ciemnej szopie, nocą zniosła złote jajko. Udał się tam chłop, ujrzał wielkie światło i, sądząc, że szopa się pali, krzyknął na cały głos: «Pożar! Pożar! Żono chwytaj za wiadra, biegnij wodę lać!» Otworzyli szopę – ani dymu, ani płomieni, tylko pała blaskiem złote jajko”.

[44] Hermann z Bolonii, *Viaticum narrationum*, cyt. [w:] rozdz. 2, s. 159; zob. też [38M]: „pewien chłop, spoczywając w nocy na posłaniu, usłyszał we śnie głos pytający go: «– Nie śpisz? – Nie śpię» – odpowiedział. Wtedy głos powiedział: «Pójdź do księdza i mu powiedz, żeby poszedł do domu Żyda Vivelina. Pod progiem drzwi, prowadzących do ustępu, znajdzie Najświętszy Sakrament»” (sytuacja powtarza się trzykrotnie).

[45] [37M].

[46] Werner z Oberwesel, [28M]: „Lecz Syn Boży nie pozwolił, aby [ciało] długo pozostawało (...) w ukryciu, i objawiał w miejscu tym swoje cuda. I tak wszyscy strażnicy okolicznych zamków, widząc nocą świetlistą jasność, opowiadali o tym z wielkim zdumieniem i przerażeniem. Dzięki tym opowieściom ciało wkrótce odnaleziono. Było nadal skrwawione i roztaczało woń niebiańskiego chleba”. Zob. też. motyw ciała „nietkniętego zepsuciem” w hagiografii Williama z Norwich [14M]. Odwrotny motyw w przypadku ciała Pomocnika Antagonisty: [71M] „Tymczasem wiarołomny ojciec chrzestny zaczął się miotać w opętaniu, do tego stopnia, że trzeba go było skrępować mocnymi sznurami i łańcuchami. Uczyniono to w tej samej izbie, w której sprzedał Żydom niewinne dziecię. Trzymano go w niej niczym dzikie zwierzę przez dobre dwa lata, a gdy już cały od stóp do głów zaczął – za życia jeszcze – gnić i śmierdzieć nie do wytrzymania, wyrzucono go z domu i przykuto do ściany w kącie stajni. Tam, po kolejnych dwóch latach, wciąż rzucając się w opętaniu, oddał swego nieszczęsnego ducha”.

[47] GT 62.

[48] TE 101–102, za: KS 142.

[49] [28M]: „ukradkiem przedarłszy się przez mury, aby nikt nie dowiedział się o tym, co zrobili, pospieszyli ku rzece, gdzie wsiedli na czekające na nich łodzie, chcąc płynąć ku Moguncji. Bóg jednak, który wszystko widzi, zniszczył ich przebiegły plan, tak że nie mogli, choć starali się ze wszystkich sił, przez całą noc przepłynąć z owym skarbem dalej niż na jedną milę od miasta. Ze wschodem słońca ich fałszywe serca wielce się przeraziły i jęli się wszyscy bardzo

nie pozwala ich zatopić, głaz zmienia swój kształt, aby wygodnie było na nim małemu Andrzejkowi z Rinn[50];

- ✦ żywioły burzą się też przeciwko zatajeniu zbrodni przez złych, przekupionych przez Żyda chrześcijan[51]; kara za niewystarczająco pilne karanie Żydów ma nieraz postać choroby, którą Bóg zsyła na opieszałych[52];

zastanawiać, jak ukryć owego sławnego męczennika. Nie umieli bowiem znaleźć sposobu, jak utopić jego ciało w wodzie".

[50] [71M]: „głaz, na którym umęczono chłopca, był od góry płaski jak stół oraz że miał od północnej strony jakby siedzonko dla maleństwa, wraz z podnóżkiem, bardzo wygodne. Czytamy tam, że jest wielce wiarygodne, iż taki kształt nadany został owemu głazowi w cudowny sposób, aby mógł służyć męczennikowi za siedzenie".

[51] [43M]: „Nazajutrz w pobliżu miasta popękała ziemia, a z rozpadlin wypłynęła woda w niezwykłych ilościach, która zalała pół Ratyzbony, powodując wielkie zniszczenia. Wtedy ludzie mówili: «To się stało za sprawą naszych grzechów!» Wójt, słysząc te słowa, odpowiadał: «Czemu was tak dziwi ten wypadek? Słyszeliśmy nieraz, że takie zdarzenia miały miejsce również gdzie indziej». Jednak na trzeci dzień zaczęły bić z nieba pioruny, które wywołały pożary w wielu częściach miasta, zmuszając mieszkańców do ucieczki. Wśród nich był też ów wójt, lecz z Boskiego wyroku ogień trafił go i zabił. Pierwszy opowiedział o tym sławny i dzielny żołnierz nazwiskiem Rust, a później inni przybysze z tego miasta potwierdzali jego opowieść we wszystkich szczegółach". Motyw złych sędziów, przekupionych przez Żydów, pojawia się bardzo często w legendach o krwi, zob. np. [18M] (o złych franciszkanach w hagiografii Hugona z Lincoln w AS) czy w hagiografii Wernera z Oberwesel z tego samego źródła, [28M]: „W domu owym Żydzi mieli służącą chrześcijankę, która ukradkiem przyglądała się temu męczeństwu. Ona, dotknięta bólem do głębi serca, wezwała sędziego – naonaczas był nim wójt Oberwesel – i zaprowadziła go, ku wielkiemu zdziwieniu Żydów, na miejsce, gdzie się to wszystko działo. Żydzi jednak przekupili sędziego podarkami oraz wielką sumą pieniędzy, aby odwrócił wzrok i popatrzył raczej w niebo, zapominając o sprawiedliwości sądu. Gdy zaś chłopiec dostrzegł sędziego, zwrócił się do niego w podniosłych słowach z prośbą o doczesne wybawienie. Sędzia jednak, przyjąwszy od Żydów niegodziwą zapłatę, odmówił pomocy torturowanemu chłopcu. Wtedy to święte dziecię odpowiedziało mu: «Jeśli ty mi nie pomożesz, niech przyjdzie mi z pomocą miłosierny Bóg i Jego umiłowana Matka»".

[52] HM, opowieść 14: „Król ich zaś chętnie wysłuchał i wysłał pana von Rinsperg, by z ramienia władzy królewskiej bronił Żydów siłą. Ów pan podążył do Würzburga, aby tam ze swymi krewnymi i innymi okolicznymi panami zastanowić się, jak by można zgodnie z wolą króla uwolnić Żydów od niebezpieczeństwa śmierci. Gdy więc przybył do Würzburga i tam wchodził na trzecie piętro, nagle zleciał na ziemię, poranił się i przez wielu był uważany za zmarłego. Ci, którzy przy tym byli, i członkowie jego świty mówili do siebie nawzajem: «Trzeba szybko wezwać do niego spowiednika!» Wtedy sprowadzono dominikanina, brata Alberta, pełniącego przez prawie dwadzieścia lat w Würzburgu funkcję przeora, męża uczonego i prawdomównego, który opisał potem to wydarzenie. Spytał on: «Jeszcze żyjesz, panie?» Pan von Rinsperg odrzekł: «Co prawda żyję, lecz myślę, że wkrótce umrę». Spowiednik na to: «Nie bój się, panie. Obiecaj Bogu, że się poprawisz, a On ci przywróci zdrowie». Pan von Rinsperg postąpił według tego nakazu i od razu powiedział, że czuje, iż mu wracają siły. Po czym poprosił spowiednika, by zaprowadził go tam, gdzie będą sami. Wtedy pokornie wyznał, że jest grzesznikiem, i rzekł: «Spowiadam się Bogu i tobie, ojcze, że otrzymałem od Albrechta, króla rzymskiego, urząd i zadanie wrogie Jezusowi Chrystusowi i religii chrześcijańskiej». Spowiednik spytał: «Co to za zadanie?» Pan odpowiedział: «Obrona Żydów, która pozostaje w wielkiej niezgodzie z mymi uczuciami i sumieniem». Spowiednik na to: «Wiedz, panie, że okazywany przez ciebie brak stanowczości jest karą Bożą. Dlatego radzę ci, byś szybko przestał bronić Żydów i obiecał służyć

- pogoda – w chwili szkodzenia rozpętuje się burza z piorunami[53];
- zwierzęta – świnie, ryjąc, odsłaniają ukryte przez Żydów zwłoki Joannetta – [94M], psy odganiają ptaki od ciała Gabriela Zabłudowskiego [95M, 98M, 99M][54], w innej historii pies, przynosząc rękę[55] lub głowę[56] zabitego, wydaje popełnioną zbrodnię (zob. ten sam motyw w pierwszej legendzie o krwi w Sandomierzu z 1628 roku, por. rozdz. 6)[57];

Św. Antoni Padewski i cud z oślicą; zwierzę wyczuwa eucharystię i klęka; Maestro dell'Antico *Libro di pregiere di Massimiliano* (ok. 1496), Brewiarz Królowej Eleonory Portugalskiej, Pierpont Morgan Library, Nowy Jork[58]

wiernie Bogu». Gdy pan von Rinsperg to uczynił, a spowiednik w należyty sposób udzielił mu rozgrzeszenia, pan szybko wrócił do dawnego zdrowia" (tłum. M. Szymański).

[53] [71M]: [człowiekowi, który wydał chrześniaka w żydowskie ręce Żydzi] napełnili (...) kapelusz przyobiecanymi złotymi monetami, on zaś nawzajem oddał dziecko w ręce zbójów. Ale ledwo zdążyli oni skrępować niewinną zdobycz, gdy oto nagle niebo zasnuło się chmurami i rozpętała się taka burza z piorunami i błyskawicami, że gromada żniwiarzy musiała czym prędzej pospieszyć z pola do swych domostw".

[54] [99M]: „Ciało odnaleziono dopiero po dziewięciu dniach. Ku zdumieniu wszystkich okazało się, że w tym czasie nie uległo rozkładowi. Ani nie zostało rozszarpane przez dzikie zwierzęta. Sfora psów otoczyła je i strzegła przed drapieżnikami".

[55] Żuchowski, *Process* 87: „Roku 1454. Zydźi serce Dźiećięcia zábitego na proch spalili y w winie, czy li ná záak przyiaźni swoiey, á nieprzyiaźni ku Chrześćiánom, czy li ná czáry, záżywáli; poimáni, pokárani. Pies rękę od ćiałá porąbánego do Pástuchow przyniozszy, wydał".

[56] Żuchowski, *Process* 87: „Roku 1456 w Ankonie Emmánuel ochrzczony dwá przykłády okrućieństwá Zydowskiego wydał. Pierwszy, że Symon, Medyk, Zyd z Ankonii, chłopięćiu oddánemu ná usługi głowę ućiąwszy (krew z tułowu wytaczáiąc w komorze) na stole, odszedł; ktorą pies porwawszy, ná Miásto wyniosł y szlad krwią pokazał".

[57] Żuchowski, *Ogłos*, *Wypis z Xiąg Mieyskich Kodeńskich Práwá Máydeburskiego, Roku teraz idącego Tysiąc sześć set dźiewięćdźiesiąt osmego, dnia czwartego Lipcá*, [70M]): „názáiutrz pies zwietrzywszy pobiegł ná kilkoronaśćie stay ku trupowi, nád ktorym po trzykroć wył, po trzykroć się do Pástuchow wracáiąc, onych *praecedendo* [wyprzedzając] łasząc się, ku mieyscu się zbliżywszy znowu trzykroć wyiąc, záprowádźił. Ci iáko znáć o tym dáli, zástáliśmy ná wzgurku srodze zámordowáne, á nic ieszcze niezczerniáłe (lubo to iuż 17. dźień był po porwániu). Dźiećię przy prezentowániu ná Urzędźie z ran porzniętych ná ten czás iáko z Medyánny w gurę krew się rzućiłá".

[58] Lanzi, *Jak rozpoznać świętych patronów w sztuce i wyobrażeniach ludowych*, dz. cyt., ilustr. na s. 176.

Ilustracja (kolorowanka) przedstawiająca zwierzęta pilnujące ciala Gabriela w książeczce dewocyjnej dla dzieci, *Święty męczennik, Gabriel z Zabłudowa*, Białystok 2002, s. 11 [98M]. Sprawcę przedstawia się jako „dzierżawcę wsi Zwierki o nazwisku Szutko", pomijając jego narodowość; przekaz o niej powtarzany jest jednak przez całą tradycję prawosławną, por. stich, cytowany w przypisie[59].

✦ o męczeństwie świadczą rośliny:

[14M, William z Norwich] gałązka różana, zasadzona przy grobie w dzień świętego Michała, rozrósłszy się w krzew, zachowała kwiaty, które na niej w cudowny sposób zakwitły, od 29 września do 16 listopada[60], a jeden z nich dotrwał do Bożego Narodzenia;

[71M] ponieważ Boska dobroć nie chciała, aby skarb tak wielki ukryty był na cmentarzu w Ampass, sprawiła, że dla poświadczenia światu chwały swego męczennika wyrosła na jego grobie z początkiem najbliższej jesieni śnieżnobiała lilia. A gdy kielich kwiatu otworzył się, zauważono w środku litery. Wielu je widziało, lecz nikt nie potrafił ich objaśnić. Kwitł ten cudowny kwiat przez wiele dni, lecz ponieważ nikt nie zatroszczył się, by go ogrodzić, został wreszcie zerwany przez pewnego niebacznego chłopca. Nie bezkarnie jednak. Albowiem i on sam, i jego potomstwo po dziś dzień odpokutowuje tę bezczelność i mało

[59] Zob. opis zdarzenia w [98M]: „Arendarz Żyd ze Zwierek, obrawszy godzinę, / 11-go kwietnia porwał mnie – dziecinę / Na swój wóz, i zawiózł do Białegostoku, / Gdzie pierwszą krew puszczali z mego boku, / A potem, wrzuciwszy mnie do ciemnego lochu, / Puszczadłami wyciągali krew ze mnie po / trochu. / Żyd arendarz ze Zwierek nazywał się Szutko, / Męczyli, dopóki z Brześcia cały kahał się zebrał. / Zebrawszy się szajkami, wszędzie mnie ranili, / Aż ze mnie krew całą na koniec spuścili. / Zabiwszy, na części nie drobili ciała, / Lecz na niwę w żyto wyrzucili cało. / Zleciały się tam drapieżne ptaki, / Lecz zaraz przybiegły i psy bardzo głodne: / Które swoją psią naturę szybko odmieniły, / I przed rozszarpaniem przez ptaki strażą mi były".

[60] 29 września to dzień świętego Michała, a 16 listopada – świętego Edmunda.

Kościół Bożego Ciała w Poznaniu, fresk w nawie głównej, fot. Kamila Tyniec

kto jest w jego rodzie, kto nie umiera śmiercią przedwczesną lub gwałtowną (...). Ponadto owa brzoza, na której wisiał niewinny męczennik, zieleniała przez całą zimę, mimo że wszystkie okoliczne drzewa potraciły liście. Cud ten powtarzał się każdej zimy przez siedem lat. Lecz i w tym przypadku nie przyszło nieokrzesanym wieśniakom do głowy, by ogrodzić i ochronić drzewo. Toteż ściął je pewnego razu siekierą pewien bezczelny pasterz kóz. A gdy ciągnął je do domu, chcąc go użyć do palenia w piecu, złamał nogę. Z tej przyczyny wysechł następnie niczym roślina pozbawiona wody, a niedługo potem zmarł;

- także zjawiska cudowne są widomymi zwiastunami dokonanego męczeństwa, wśrod nich motyw nieporuszoności relikwii lub istot, które miały z nimi kontakt[61]:

  [Werner z Oberwesel, 28M] od razu dziać się poczęły wielkie i zadziwiające cuda. Ślepi odzyskiwali wzrok, głusi – słuch, chromi zaczynali chodzić, niemi – mówić, suchotnicy, paralitycy, jednoocy oraz inni kalecy i chorzy doznawali uzdrowienia. Co więcej? umarli powstawać jęli z grobów".

[61] Nieruchomość, nieporuszoność świętości, u Thompsona motyw D1654.0.1.W opowieściach o hostii poznańskiej, zob. także [38M]: „Gdy ksiądz chciał tak samo odejść, nie mógł podnieść nóg z podłogi. Wówczas pospiesznie przywołano na powrót sołtysa, do którego rzekł ksiądz: «Daję słowo, że nie mogę podnieść stóp ani odejść z tego miejsca. Dlatego radzę, abyśmy dokładniej szukali»".

[47M] Ludzie cierpiący podchodzili do zabitego chłopca, kładli sobie jego ciało na głowie lub na innym bolącym miejscu, prosząc Boga, by przez wzgląd na swego męczennika – czyli tego chłopca – uwolnił ich od bólu, i od razu zdrowieli. Po jego pogrzebie zaś często kładli tam, gdzie czuli ból, ziemię z grobu, i od razu ogłaszali publicznie, że pozbyli się choroby. Dlatego wielki tłum ludzi odwiedzał ciągle ten grób.

[71M] Gdy jednak zaniepokojona matka nie przestawała, płacząc, domagać się zwrotu powierzonego mu dziecka, [zdradziecki ojciec chrzestny] rzucił jej, że może się nie niepokoić, albowiem dobrze zadbał o jej syna. I, chwytając za rękę, poprowadził ją do izby, gdzie pokazał jej kapelusz pełen złota. A gdy nalegał, aby na pocieszenie po utraconym synu wzięła sobie jego część, nagle wszystkie monety zamieniły się w wierzbowe liście.

[64M] Przez następne sto lat miejsce to było tłumnie odwiedzane przez ludzi z okolic oraz przybyszów, jak o tym zaświadcza kronika Ravensburga, która podaje również wiadomości o trzech cudach, spośród licznych tam zaświadczonych. Jan Grabman z Ravensburga (którego potomkowie żyją do dzisiaj) był dotknięty ciężką przepukliną i po wielkroć z jej powodu zaglądała mu w oczy śmierć. Złożył jednak ślub, że uda się do Jodły, i za wstawiennictwem świętego młodzianka odzyskał pełnię zdrowia. W Bregenz pewien chłopiec, który wpadł do wody i po godzinie został z niej wyciągnięty martwy, w podobny sposób powrócił do życia za sprawą bł. Ludwika, ponieważ jego krewni złożyli świętemu ślub. Michał Biegh z miasta Eschach, oddalonego o jedną milę niemiecką, miał takie bóle w palcach jednej ręki, że ani nie mógł ich wyprostować, ani nimi poruszać. Ślubował tedy pobożną pielgrzymkę do Jodły i złożenie wotum w postaci dłoni wykonanej z żelaza. Gdy wypełnił ten ślub, powrócił zdrów do domu i odtąd używał tej ręki do pracy.

Sytuacja, w której hostie unoszą się nad bagnem, dokąd je wrzucono, w postaci dziecka, pojawiają się w pobliżu domu, gdzie je ukryto[62], w piecu, nad patellą lub w izbie, w której je palono[63], albo też wydają z siebie

[38M] potężny krzyk, powtarzając słowa ukrzyżowanego Chrystusa: „Heli, Heli, lamma sabachtani?", czyli „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"[64],

co w sensie strukturalnym należy zaliczyć do kategorii tej samej, co krwawienie [**I** – zwycięstwo][65]. Funkcją „zwycięstwo" jest także objawienie woli przedmiotu sakralnego, widoczne w opowieści o hostii z Deggendorfu:

[62] [41M], hostia pojawia się pod postacią „biegającego ślicznego chłopca" lub „śpiącego ślicznego chłopca".

[63] Zob. opowieści cytowane w rozdz. 3, s. 214n.

[64] Mt 27,46, por. Ps 21,2 (22,1); zob. hostia krzycząca i jęcząca w [40M]; zob. także „wytworny chłopiec", ukazujący Żydowi wizję sądzenia żywych i umarłych z opowieści o hostii gotowanej w łoju [43M].

[65] Wcześniej, w opowieści poznańskiej, zaliczaliśmy do niej także „motyw nieporuszoności" sacrum i uwolnienia więźnia.

[54M] Święte Hostie są niesione przez nowo wyświęconego księdza, pochodzącego z Niederaltach, w procesji (jako że same z siebie uniosły się z wody w powietrze i opadły do kielicha) zmierzającej do kościoła.

Ciekawym przypadkiem Bohatera, który sam sobie udziela pomocy, jest chłopiec z Chaucerowskiej *Prioress Tale* [7M]. Dzięki męczeństwu zabite dziecko uzyskuje tu, obok pierwotnej, także tożsamość wtórną, staje się bowiem, jak chce Kenneth Stow, „ciałem eucharystycznym"[66], przejmującym atrybuty umęczonego Chrystusa. Martwe ciało fizyczne chłopca głosi tu chwałę nowo uzyskanego nieśmiertelnego ciała, przecięte gardło wciąż śpiewa:

[7M] Ten diament czystości, ten szmaragd,
ten klejnot męczeństwa i jasny rubin,
leżący z rozpłatanym gardłem i w ukryciu,
śpiewać zaczął *O Alma* z głębi ziemi tak,
że okolica cała rozbrzmiewała tej pieśni dźwiękiem.

W zbliżony sposób pomaga sobie też „dzieweczka w siedmiu leciech" z Pfortsheim [22–24M], konkretnie zaś jej martwe, odłączone od nieśmiertelnej duszy ciało. Do świadectw męki dołącza się jeszcze *Bahrprobe*, ordalium krwi:

[22M] Tráfiło sie tákże we wśi Fortsheim Roku 1261. Bábá iedna Dźieweczkę śierotkę w śiedmi lat przedáłá Zydom, ktorzy chustką szyię iey záćiągnęli, potym igłámi z żył krew wyćisnąwszy, hániebnie zámordowáli, ćiáło w rzekę wrzućili y kámieńmi przywálili. Rybitw potym, ryby łowiąc, z dopuszczenia Boskiego nálazł ono ćiáło, ktore rękę do Niebá wyćiągnęło y gdy ie do miástá przynieśiono, lud wszytek, iáko świádomy tákowych morderstw, záwołał: „Zydowie, Zydowie, niezbożni morderze!" Kśiążęćiu Bádeńskiemu o tym dano znáć, do ktorego gdy Kśiążę przyiechał, wstawszy, zámordowáne ćiáło rękę do niego śćiągnęło, iákoby o pomstę y spráwiedliwość ábo o miłośierdźie prosząc; y w puł godźiny záś sie położyło. Przywiedźiono Zydy do ćiáłá, tam zaraz krew ze wszystkich ran płynęłá.

[24M] Kilka dni później jacyś rybacy zauważyli niebiańską zjawę i, podążając za nią, znaleźli zwłoki. Wtedy lud obwinił Żydów. Gdy przy zwłokach znalazł się margrabia Baden, ciało zmarłej uniosło się, wyciągnęło ku niemu oba ramiona, jakby błagając o zemstę i spoczęło ponownie. Wtedy przyprowadzono Żydów. Gdy tylko znaleźli się obok zwłok, rany otwarły się i trysnęły krwią. Gdy zaś Żydzi oddalili się, rany zamknęły się.

Motyw samopomocy wraca też w hagiografii Joannetta z *Acta Sanctorum*, będącej kunsztowną kompilacją wszystkich wspomnianych aspektów Pomocnika:

[94M] Wierząc, że ich zbrodnia nie wyjdzie na jaw, [Żydzi] ukryli niepodlegające zepsuciu zwłoki pod darnią w pobliżu zamku Zur Mühlen [**Pr**[6]] (...). Jednak

[66] Koncepcja Kennetha Stowa, rozwinięta w DOGS XVn.

ciało odsłoniły ryjące ziemię świnie [**Pomocnicy Bohatera**], a świniopas powiedział o odkryciu swojej matce. Matka włożyła trupa na wóz, chcąc go zawieźć na cmentarz w Troisdorfie, aby go tam, według zwyczaju, pochowano. Tak by się stało, gdyby koń, dojechawszy w pobliże Siegburga, nie zatrzymał się przy drodze, która jeszcze dziś na cześć chłopca nazywa się Kindsgasse. Tam uparcie stał i żadna siła nie mogła go zmusić do pokonania tego wzgórza [**motyw nieporuszoności relikwii**]. Zdumiona tym matka i jej towarzysze zaczęli wspólnie błagać Boga, by raczył dać im znak wyjaśniający, co wróży ten opór i bezruch konia. Zaraz ujrzeli wystającą z niedomkniętej trumny rękę chłopca wyciągniętą na lewo, w stronę Siegburga [**ciało fizyczne pomaga ciału eucharystycznemu**]. Na ten widok pobiegli do mieszkających w Siegburgu księży i zaprowadzili procesję, która od razu się uformowała, na miejsce, w którym zostawili ciało. Teraz wiozącego zwłoki konia nie trzeba już było ciągnąć ani prowadzić, lecz biegł ochoczym truchtem przed śpiewającą psalmy procesją, aż relikwie jakby w pochodzie triumfalnym wniesiono do kościoła i złożono w grobie obok dawnego grobu świętego Annona. Tam Joannetto zasłynął wielkimi cudami, a jego wyciągnięta z trumny ręka oprawiona w srebro przetrwała, nie psując się, aż do szwedzkich rabunków[67]. Podziwiano zwłaszcza palec, który matka chłopca, żądna wsławionych tyloma cudami relikwii, ucięła, lecz musiała oddać, gdyż nie mogła wyjść z kościoła Świętego Michała, dopóki nie przebłagała swego syna, przyznawszy się do kradzieży [**motyw nieporuszoności po raz drugi**].

Kara

Walka – pisze Propp – oczywiście kończy się zwycięstwem bohatera, ale po walce trzeba zrobić coś jeszcze: smoka należy ostatecznie zniszczyć. Smoka lub jego głowy należy spalić. „A jego cielsko stoczył do ognistej rzeki" (...). „Zebrawszy wszystkie części, spalił je, a popiół rozrzucił po polu" (...). „Rozpalił ognisko, spalił smoka na popiół i rozsypał na wietrze".[68]

Także w finałach legend o krwi pojawia się ogień, na którego oczyszczającą moc wielokrotnie zwracano uwagę[69]. Logiczne, że towarzyszy motywowi „cuchnących i gorszych od psów Żydów", z których trzeba oczyścić społeczność chrześcijańską[70]. Nieraz ogniem tym razi Żydów sam Bóg ([90M], [90bM], cytat w przypisie 84). Zazwyczaj jednak ogień rozniecony zostaje przez kata. Jak w opowieści o obłąkanej z *Historii godnych pamięci*:

[67] Chodzi zapewne o czasy wojny trzydziestoletniej (przyp. M. Szymańskiego).

[68] H 243.

[69] W antropologii symbolicznej jest to skojarzenie oczywiste; z historyków pisał o nim np. Schmitt, *«Jeunes» et dance de chevaux de bois*, dz. cyt., s. 127–158. Także H. Zaremska (tejże, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 138) pisze, że kara przez spalenie „podkreślala raczej heretycki niż zbrodniczy charakter dokonanego przez skazańca przestępstwa" (tu odsyłacz do Levacka 94n.). Motyw ognia pojawia się także w [62, 63, 64M].

[70] Lipton (BM 37) o „oczyszczeniu ciała społecznego z nieczystych elementów, które je splamiły", przyp. 45, s. 170, zob. też Rubin (IJ 206).

[39M] W tym samym czasie w Rappoltsweiler żyła opętana przez demony kobieta, która wyjawiła panom von Rappoltstein wiele prawdziwych faktów – przeszłych, z którymi się nigdy nie zetknęła, teraźniejszych i przyszłych – o królu Adolfie i o ich krewnym, Albrechcie, księciu Austrii. Gnana przez demona, biegała po ulicach i placach Rappoltsweiler, krzycząc żałośnie:

„O biada, o biada, o biada! Zacni biedacy, pomścijcie krew Chrystusa, Boga i Pana waszego, którą perfidni Żydzi codziennie, na tyle, na ile mogą, przelewają z Jego członków, czyli chrześcijan. Na dodatek samego Chrystusa pod postacią chleba często kaleczą i ranią. Pomścijcie też niewinnego kuśnierza, którego niedawno zabili Żydzi w Bergheim. Wytoczyli oni z niego krew, a ciało wrzucili do Renu". Wreszcie ta kobieta poszła do panów von Rappoltstein. Nie czując lęku, surowo ich skarciła tymi słowy: „Panowie, przyjmując wiele srebra za obietnicę ocalenia Żydów od haniebnej kaźni, ciężko obraziliście Boga i zasłużyliście sobie na karę wiekuistej śmierci". Zmartwieni panowie odpowiedzieli kobiecie: „A gdybyś ty miała tu władzę, jak postąpiłabyś z Żydami?" Na to odrzekł demon przez usta kobiety: „Gdyby chrześcijanin zabił chrześcijanina, wtrącono by go do więzienia i pozbawiono jedzenia i picia oraz ubrania. Wreszcie poprowadzono by go pod szubienicę i tam ukarano śmiercią. Natomiast Żydzi, którzy są nieczyści, cuchnący i podlejsi od psów, powinni długo cierpieć karę w więzieniu. Potem należy im związać nogi i za stopy przywiązać ich do końskich ogonów, a następnie po cierniach i kolcach zawlec pod szubienicę. Na niej mają być powieszeni za nogi, a pod głowę trzeba im podłożyć ogień, który ich doszczętnie spali".

[37M] Zamknąwszy ich siedemdziesięciu sześciu w domu, [sołtys] bez litości kazał katu Rindfleischowi spalić dom z nimi [tj. Żydami] w środku.

[56M] zabili wszystkich bez różnicy, wyjąwszy maleńkie dzieci, które zachowali dla łaski chrztu. Zabrali też całe ich mienie, z wyjątkiem tego, co było zakopane w ziemi. Następnie rozpalono wielki ogień, w który wrzucono zwłoki Żydów, by zamieniły się w popiół.

W jednej z najstarszych legend z korpusu tekstów, *O chłopczyku żydowskim*, ogień unicestwia krnąbrnego ojca, który mimo widocznego cudu, nieskruszony nie zechciał przyjąć chrztu.

[8M], miejski sędzia, związawszy mu ręce i nogi, wrzucił go do pieca, który on wcześniej rozpalił, by zgładzić własnego syna. Natychmiast strawił go ogień.

Odtąd pojawia się on też w większości finałów:

[Monachium 1285, 25M] pospolstwo sto ośmdźieśiąt Zydow y z Boźnicą spalili.

[HM, 36M] Pan von Hohenlohe, usłyszawszy tę odpowiedź księdza biskupa, wrócił do swych włości. Tam pojmał wszystkich Żydów, których zdołał znaleźć, i ich wszystkich spalił na popiół, najlepiej jak umiał.

[38M] Po ich znalezieniu sołtys z oburzeniem kazał pojmać Żydów. Zamknąwszy ich siedemdziesięciu sześciu w domu, bez litości kazał katu Rindfleischowi spalić dom z nimi w środku.

[39M] z rozkazu władz miejskich i panów tych okolic wielu Żydów schwytano i osądzono. W końcu wszystkich, a była ich wielka liczba, spalono ogniem, zabito i zgładzono.

[84M] Spalono Dorotę dniá 23 Kwietniá, żydá záś Beskiem dniá 25 Máiá za Socháczowem. Drugich żydow, Jozefá, Sochę y z Jákubem synem Beskiem, ktory z tą Dorotą syná miał y ták bez krztu zágubionego miedzy żydowskiemi trupy zágrześć dał, do Płocká z roskázánia Woiewodzego, gdźie ná ten czás mieszkał, przywieźiono y zá wyznániem tákże ich dniá pierwszego Czerwcá popalono.

[90M] Bóg okazał swój gniew na Żydów / pośród grzmotów i błyskawic raził gromem dom / który przez ogień bardzo szybko strawiony został / Żyd / jego żona, dwoje dzieci / także inni Żydzi spłonęli i tylko trzech uratowało się z pożaru. / Ale stół / na którym leżały krwawiące hostie / pozostał nietknięty.

[AS, 65M] [Jan Kapistran, przewodniczący trybunału sądzącego Żydów wrocławskich w procesie roku 1453[71]] kazał przynieść cztery kotły napełnione rozżarzonymi węglami. Potem polecił ich [tzn. Żydów] rozebrać i każdego z nich z osobna mocno przywiązać nagiego do deski, twarzą do góry. Wtedy na jego rozkaz czterej kaci wyrywali im okrutnie żelaznymi szpikulcami kawałki ciała i wrzucali do kotłów, by tam spłonęły. W ten sposób zdarto z nich całe ciało aż do ukazania się wszystkich kości. Następnie rajcy kazali odartych z ciała poćwiartować, zgodnie ze zwyczajem, a ćwierci powiesić na rozdrożach na postrach dla przeklętych Żydów i chrześcijan.[72]

Potem, gdy stracono wszystkich, którzy dopuścili się zniewagi, a było ich czternastu, kazał przywieść innych, którzy nie wiedzieli o zbezczeszczeniu hostii. Gdy ich przyprowadzono, polecił szybko wznieść budzący grozę stos drewna i go podpalić, a następnie kazał przynieść chrzcielnicę, przy której stanął pleban z czterema innymi księżmi. Wtedy brat i mistrz Jan, mianowany w tej sprawie sędzią, grzmiącym głosem wypowiedział wyrok: „Ci, którzy nic nie wiedzieli o wspomnianym wcześniej znieważeniu Najświętszego Sakramentu, mają wybór. Jeśli zechcą się ochrzcić, oto źródło prawdziwej wiary; niech w tej prawdziwej wierze żyją. Jeśliby zaś nie chcieli się ochrzcić, niech pójdą w ogień jako

[71] *De persecutione Judaeorum Vratislaviensium A. 1453*, W. Kętrzyński [wyd.], MPH IV, 1–5, tu w tłum. M. Szymańskiego; zob. H. Zaremska, *Zmowa śląskich Żydów* [w:] Brojer [red.], *Źródło*, dz. cyt., s. 138, tam też omówienie tła historycznego procesu, fragment tekstu i autorski przekład H. Zaremskiej.

[72] Autor hagiografii ulega tu archaicznemu odruchowi, który Propp dostrzega w bajkach magicznych: „sama walka nie jest nigdy opisywana, za to ze szczegółami opiewane jest zwycięstwo nad smokiem i jego zniszczenie. W 39 rozdziale [egipskiej] *Księgi umarłych* czytamy: «On [Re] przebił twoją głowę, na wylot rozciął twoją twarz, rozdzielił twoją głowę na 2 części po obu stronach drogi, (...) twoje kości rozbite na kawałeczki, twoje członki odrąbane od ciała»”, H 301.

synowie zatracenia”[73]. Po ogłoszeniu wyroku tylko dwudziestu młodzieńców dało się ochrzcić ze strachu przed śmiercią w ogniu, a wszyscy inni – młodzi i starzy – poszli na stos bez lęku, jakby osłonięci ciemnościami.[74]

[67M] Śledztwem w tej sprawie zajmował się Jan Kapistran. Odkrywszy prawdę, kazał spalić wielu Żydów we Wrocławiu, poddawszy ich przedtem rozmaitym mękom. To samo chciał zrobić w Krakowie, ale nie otrzymał tam pomocy ze strony władzy świeckiej.[75]

Ułaskawienie Żydów, decydujących się przyjąć chrześcijaństwo, można zakwalifikować jako funkcję „**U neg**”[76]; jest to jedyny sposób, by Antagonista uniknął kary. Charakterystyczne, że w bajkach podobny uśmiech fortuny dotyczy złych sióstr lub braci, a także wrednych narzeczonych, które działały za pomocą podstępu i czarów.

[73] Por. J 17,12: „żaden z nich nie zginął, jeno syn zatracenia” (przyp. M. Szymańskiego).

[74] Podobny motyw w historii poznańskiej [TRET D4, 59M]: „Dekret śmierci odebrali ná siebie, ná ktorą ochotnym sercem szli, iakoby z Abrahámem, Izáakiem y Iakobem Pátryarchami wieczerzą ieść mieli”, może oznaczać ukryty „głos żydowski” w narracji chrześcijańskiej. Zob. także [79M]: „I – trzeba było to zobaczyć, by uwierzyć – ci uparci i zatwardziali Żydzi przyjmowali wyrok z radosnym obliczem [oryg. *mit lachendem mund*] i głośno śpiewali, gdy ich odprowadzano [na miejsce kaźni]. Umieszczeni na stosie nie tylko śpiewali i śmiali się, ale także próbowali tańczyć i pozdrawiali się nawzajem, wznosząc skute ręce, rozrywając słomiane powrósła i wpychając sobie słomę do ust. Nieporuszenie przyjęli śmierć, nie zwracając najmniejszej uwagi, że za chwilę zginą, wprawiając chrześcijan w przerażenie [na widok podobnej zatwardziałości]”. Także [Hubicki 20, 88M], o procesie w Świniarowie pod Łosicami, rok 1598: „Aáron dał sie słyszeć, że Chrześćiáninem chćiał bydź, deputował sąd ninieyszy czterech osob z pośrodká śiebie, áby iego áffektácią, ieśli iest prawdźiwa, á nie zmyślona (áby tylko wolen był), zrozumieli, ktorego osoby náznáczone kazawszy przed śię przywieść, ták pytáli: «Zydźie, słyszeliśmy, iż chcesz bydź Chrześćiáninem, życzemyć tego, ále ty podobno zmyślasz, żebyś był wolen od śmierći, co ćie nie wybáwi, przedśię umrzeć muśisz». Powiedźiał, że: «Chcę, Pánowie, Chrześćiáninem zostáć, chcę sie okrzćić». Pytan: «Y chcesz Chrześćiáninem umrzeć?», rzekł: «Chcę». Rzeczono mu potym: «Zydźie, mniemasz ty, że to o śmierći powiádamy przyrodzoneyj. Ale to iuż wiedz, że pewnie zá ták hániebny występek swoy gárdło dáć muśisz, iedno ćie pytamy, iáko wolisz umrzeć – czy żydem, czy Chrześćiáninem. Nie wybáwi ćie chrzest, spráwiedliwość święta wyćiska, że gárdło dáć muśisz». Ná te słowá Zyd zámilczał, strwożył sie, á bárzo strách śmierći znáć było ná nim. Powiedźiał potym: «Kiedy nie iest łáska W. M., że gárdło mam dáć, tedy wolę Zydowinem umrzeć»”.

[75] We współczesnej książce dewocyjnej (J. Cruz, *Cuda eucharystyczne*, dz. cyt., s. 133–136) znajdujemy następującą relację z cudu eucharystycznego z roku 1370: zdarzył się on „w bolesnych czasach poważnych konfliktów między społecznością chrześcijańską a społecznością żydowską”; Żydzi skradli hostię, w Wielki Piątek w swojej synagodze „po przekleństwach i prowokacjach w rękach Żydów pojawiły się noże i zaczęto dźgać nimi Eucharystię”. Scenę profanacji i następującego po niej spalenia Żydów przedstawiono na obrazach w katedrze brukselskiej, które w roku 1969 archidiecezja skomentowała za pomocą tablicy zaświadczającej o niewinności Żydów. (bibliografia w T 207 przyp. 16) Autorka komentuje ją następująco: „Nie podano powodów takiego oświadczenia, a wydaje się, że wymagałoby tego nabożeństwo do Cudownych Hostii, świętowane corocznie od ponad sześciuset lat”.

[76] „U^{neg} – false hero or villain pardonned”, MB1, 154.

[79M] Ze wspomnianych tu Żydów Jacob i dwóch innych ochrzciło się. Jacob, którego chrześcijańskie imię brzmi teraz Joerg, i jeden z dwóch innych następnego dnia zostali ścięci i umarli jako chrześcijanie. Trzeci, znany okultysta, został na własne życzenie wcielony do zakonu franciszkanów w Berlinie[77], ponieważ jego wina ograniczała się tylko do przestępstw przeciw dzieciom. Prawie 60 Żydów mieszka do dziś w Berlinie bez żadnej wiedzy o tych zdarzeniach. Mówi się, że znów zostaną wygnani, co byłoby słuszne i stosowne.

Jak widać na powyższym przykładzie, ukaraniu może towarzyszyć komentarz, aktualizujący opowieść o przeszłych zdarzeniach. Czasem jego funkcją jest złagodzenie antychrześcijańskiej wymowy egzekucji. Zazwyczaj utrzymany jest w tradycyjnym stylu „lamentu na Żydów" – ma uzasadnić kolejne prześladowania i prosić Boga o pomoc w ich przeprowadzeniu:

[54M] Żydzi zostają przez owych chrześcijan ze sprawiedliwym i miłym Bogu zapałem zamordowani i wytrzebieni z korzeniami. Boże spraw, aby nasza ojczyzna na zawsze pozostała wolna od tego czarciego pomiotu.

[65M, cd.] Gdy tak sprawiedliwość Boża oddała każdemu to, co mu się należało[78], brat Jan wydał nowe postanowienie, aby takie śledztwo wobec Żydów przeprowadzono we wszystkich miastach, w których oni przebywają. Mają nim kierować biskupi i arcybiskupi wspomagani przez obywateli, za zgodą świeckiego władcy, tak jak to się działo ostatnim razem. Gdziekolwiek zaś się znajdzie gromada Żydów, może z nich pozostać najwyżej sześciu, aby wypełniły się słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Nie przeminie ten rodzaj, aż się wszytko ziści"[79]. Albowiem wzrost liczby Żydów prowadzi do częstych zniewag Pana naszego Jezusa Chrystusa i jego Matki Panny Maryi oraz do uwłaczania religii katolickiej. Dlatego Kościół nie powinien dopuścić, aby ten naród niewierny i knujący przeciw naszej religii nadal był liczny.

Podobny morał napotkaliśmy już w *Nowej Jerozolimie*[80] – często towarzyszy on funkcji ukarania[81]. W bajkach, przypomnijmy, ma on postać zmagania boha-

[77] Oryg. *graw kloster* [w:] *Sachsenspiegel*, ks. II, 13 §7, za: Oberman, *The Roots of Anti-semitism*, s. 127, przyp. 11.

[78] Por. Cycero, *O najwyższym dobru i złu*, V, 67 (przeł. W. Kornatowski): „Sprawiedliwość daje się widzieć w przyznawaniu każdemu, co mu się należy" (przyp. M. Szymańskiego).

[79] Łk 21,32; por. też Mt 24, 34 (przyp. M. Szymańskiego).

[80] Zob. zakończenie apostrofy sygnowanej przyp. 5 w niniejszym rozdziale.

[81] Najdłuższy tego typu komentarz do pogromu znajduje się w barokowej ulotce komentującej obwinienie o krew w Monachium w roku 1285 [26M]: „A kiedy ludzie w Monachium ujrzeli ciałko tak nikczemnie zmasakrowane / zapałali tak niepohamowanym ogniem zemsty / że nieludzkie morderstwo popełnione na dziecku niezdolnym do żadnej winy pchnęło ich do tego / by sprawców wziąć za łeb / i tak jak oni [nie] umieli oszczędzić tak młodego wieku / tak i wobec nich postąpić bez żadnej litości i jak najokrutniej. Stąd nijakiej dalszej rady nie szukając / na wpół oszaleli biegali dokoła / każdego spotkanego Żyda / winnego czy niewinnego (a czy było którego niewinnym nazwać / skoro żadnemu nie brak woli / a tylko sposobności /

tera lub jego pomocników z demoniczną mocą antagonisty, symbolizowaną przez jego mnożące się głowy[82]. W stereotypie antysemickim stanowiącym zaplecze legend o krwi mocy tej odpowiada motyw nadzwyczajnej płodności Żydów (będzie o nim mowa w rozdziałach 5 i 6[83]).

W przytaczanych wyżej opowieściach pojawiły się zapowiedzi innych typów kary, którymi kończy się niekiedy legenda o krwi. Może to być powieszenie Antagonisty na drzewie [11M], zabicie mieczem [16M], „przywiązanie do ogona konia i powleczenie do szubienicy, gdzie jego ciało i duszę oddano złym duchom powietrza" [18M], „przytroczenie do ogonów koni, by rozszarpały go na strzępy" [21M], obdarcie ze skóry, gotowanie w smole i spalenie[84],

by takie zbrodnie popełniać) / powalali naziemię / zakłuwali / tłukli gdzie popadnie. Wszelkie upomnienia ze strony zwierzchności na nic się nie zdały / i nie było sposobu / by tę wściekłość trochę pohamować. Za radą starszyzny żydowskiej / czy też zwierzchności / całe żydostwo / zbiegło się w swojej synagodze, tej jaskini zbójców. Ale ta niby-twierdza / była za słaba / żeby powstrzymać szturmujących; jako że nie mieli zrazu dość narzędzi pod ręką / żeby się włamać / i całą tę przeklętą hołotę zetrzeć w pył / naznosili żywicy i smoły / węgla / suchych gałęzi / słowem / wszystkiego, co się nadawało do wywołania pożaru / wszystko to podpalili / i w ten sposób spalili żywcem około 180 Żydów, których mieli za przeklętych. Tak straszliwa zemsta nie jest godna pochwały – tylko kto rozgniewanemu ludowi miałby nakazać miarę i sposób / w jaki ma zemsty dokonać? Wydawało się po prostu wręcz nie do zniesienia / by taką morderczą hołotę dłużej wśród społeczności chrześcijańskiej cierpieć / i patrzeć na swoje dzieci tak niegodziwie skrzywdzone. Ale całą zemstę należało pozostawić zwierzchności, która by już wiedziała / jaka kara stosowna będzie do winy. Jak już w innych czasach i innych miejscach / gdzie władza skutecznie się przeciwstawiła takim zapędom; i jak widać z tylu miast i krajów / z których ta nienawidząca chrześcijan zgraja została usunięta i wypędzona – bowiem i gdzie indziej podobnych potworów nie brakowało".

[82] Propp, H 237: „Smok przede wszystkim zawsze jest istotą wielogłową"; H 243: „Smoka tymczasem można zniszczyć, tylko odrąbawszy wszystkie jego głowy, mają one jednak dziwną właściwość: wyrastają ponownie".

[83] Zob. np. [358W]: „Żyd się bardzo rozrastał po wszystkich krajach. Do dzisiaj to tak weźmy pod uwagę popatrzeć, to dzisiejsze Żydy, my się nie rozmnażamy nas jest mało, nie? A Żydy się rozmnażają i nie patrzą czy bieda, czy jest dobrze, czy jest źle. Ale dzieci w Ameryce to, po 10 po 12 dzieci Żydy mają, bo się rozmnażają, żeby potęgę mieć!"

[84] [90M]: „Bóg okazał swój gniew na Żydów / pośród grzmotów i błyskawic raził gromem dom / który przez ogień bardzo szybko strawiony został / Żyd / jego żona, dwoje dzieci / także inni Żydzi spłonęli i tylko trzech uratowało się z pożaru. / Ale stół / na którym leżały krwawiące hostie / pozostał nietknięty. Kiedy starosta, mieszkający na zamku poza miastem / ujrzał tak straszny pożar, zaraz posłał do miasta swoje sługi / uważał bowiem, że powinni pomóc gasić ogień / i którym zaraz w mieście opowiedziano / jak to w płonącym domu kilku Żydów się zebrało / ale co robili, nie wiadomo, i z których kilku się spaliło, ale trzech uszło z życiem. Gdy służący zdali swemu panu staroście sprawę, kazał on szukać owych trzech Żydów / w końcu ich też znalazł / i wezwał do siebie / pytał, co też w owym domu robili lub czynili. I chociaż długo się wzbraniali / i niczego nie chcieli powiedzieć, w końcu jeden z nich jednak zaczął / i przed starostą wyznał i opowiedział o wszystkim, co robili z Konsekrowanymi Hostiami, na co starosta wielce się przeraził / i zaraz owych trzech Żydów do więzienia wtrącić kazał / i wciąż na nowo rozważał / jakie to im za taką straszną zbrodnię / tortury zadać / postanowił jednak sam / i kazał ich w następujący sposób uśmiercić i zabić. Najpierw kazał ich obedrzeć ze skóry /

tortura koła [22M[85], 23M, 24M, 27M, 64M][86], tudzież bardzo częsta para: pogrom i wygnanie [13M][87].

Druk ulotny: *Przeraźliwa Nowa Wieść / co się w 1591 roku w Preszburgu [Bratysławie] na Węgrzech wydarzyło / gdzie kilku Żydów dwie Konsekrowane Hostie posiadło / którym gwałt zadali i bluźnierstwo popełnili, ale srodze przez Boga pokarani zostali / wszystkim pobożnym chrześcijanom ku przestrodze* za: Schreck1, 271

Na koniec zobaczmy, że w narracji [77M] – profanacja hostii w Passau, 1477 – opowieść o karze zajmuje aż pięć elementów z 12. Są to obrazki 7–11, po nich następuje funkcja wesele – wybudowanie kaplicy.

a potem zostawić na jedną noc / następnego dnia kazał im stopy gotować w smole / i wreszcie trzeciego dnia na pal ich wbić i na drodze wystawić".

[85] „Zydowie, widząc cud, przyználi sie, ktorych wszystkich ná kole powieszono (oprocz dwu, ktorzy sie własnemi rękomá pozábijáli), á Babę z nimi, ktorą y lud domysłem, y coreczká własna wydáłá" (Hubicki 13).

[86] MAN VI, Pfortsheim, przeł. Ściborowska: „Tortura *koła* (...) uważana była na najokrutniejszy sposób wykonania kary śmierci. Skazanemu gruchotano kości i przywiązywano jego rozpostarte członki do koła, umieszczonego poziomo na szczycie pala; tam pozostawiano skazanego aż do chwili, gdy wyzionął ducha. Renazzi, *Elementa iuris criminalis,* 1772, II, 8,4: *«Rota quatuor constat radiis, quibus pedes manusque divisim adligantur patientis, cui deinde de clava franguntur brachia atque crura, et tamdiu semianimis super rotam relinquitur, quousque horribili cruciatu confectus miserum spiritum evomuerit; nisi ei statim altero ictu pectus contundatur, quem appellant colpo di grazia»*".

[87] [13M]: „...lud pospolity ták żáłosnym wyobráżeniem męki Páńskiey wzruszony, rzućił sie ná Zydy y ták áni płći, áni látom nie folguiąc, wszystkie z mieyscá onego wygłádźili. Co gdy sie po mieyscách inszych w teyże Prowincyey potym wznowiło, tedy ze wszystkiey Angliey Roku 1205. są wypędzeni". Wygnanie bez pogromu [66M].

Kaźń po profanacji hostii
w Spandau/Knoblauch,
1510, ilustracja
z: Schreck1, 270b

Drzeworyt z opowieścią
o profanacji hostii w Passau,
1477, Schreck 1

Kara krok po kroku:

[77M] Oto gniew na wszystkich Żydów w Passau, którzy Sakramenty kupili, rozesłali, ukradli i spalili

Oto na sąd ich prowadzą, skazują, czterech ochrzczonych, Fackala, Manda, Kolmana i Walicha, ścinają

Oto rozszarpuje się Pfeyla i Vettla, którzy sakramentowi naurągali, a potem go podźgali i spalili

Oto pali ich się razem z Żydami, którzy pozostali przy swojej wierze, a wiedzieli o Sakramencie

Oto Krzysztof, Sakramentu sprzedawca, na wozie rozżarzonymi żelazami rozszarpywany

Oto zaczyna się budowa domu Bożego, na chwałę Pana Naszego. Z synagogi Żydów [...]

Zanim przejdę do morfologii funkcji „wesele", jeszcze jeden przykład kary, zaczerpnięty z Kolberga opowieści o wydarzeniach w Kodniu w roku 1713:

> [zaginął trzyletni Maciej Łukaszewicz] Stroskani rodzice rzucili podejrzenie o zbrodnię zamordowania na żydów. I w istocie pies owczarski szczekaniem na łące w d. 19 maja oznajmił [**Ex**] i wskazał pastuchowi miejsce, gdzie leżało niemowlę skłute i pokrwawione. Pociągnięto więc Żydów do sądu. O zbrodni dano znać dziedzicowi, wojewodzie Trockiemu, który rozkazał przeprowdzić śledztwo, a zburzyć im bóżnicę i cmentarz... [**U**][88]

[88] DWOK XXXIII, 349. GUL, *Procesy* 56: „Powiadomiony w tej sprawie wojewoda trocki Sapieha «raczył synagogę żydowską w jednej godzinie *funditus* [doszczętnie] zburzyć, aby i fundamentu na swym gruncie nie zostało, tak też i mogiły ich kazał *funditus* zrujnować»".

Wesele

Wesele to funkcja dialektycznie połączona z karą. Sens połączenia jest jasny: chodzi o potwierdzenie chrześcijańskiego porządku kosmicznego, zagrożonego przez Antagonistę.

> [William z Norwich, 14M] Obejrzawszy ślady tortur i rozważywszy, co musiało się najwyraźniej zdarzyć, ludzie uznali, że Żydzi maczali ręce w tej zbrodni. Zwłoki świętego z radością pogrzebano.

Materialnym wyrazem tryumfu jest rechrystianizacja zagrożonej przestrzeni. Dla zadośćuczynienia wznosi się kościół[89]. Niekiedy, jak w opowieści o hostii pasawskiej, unicestwia się lub przejmuje siedzibę Antagonisty[90] i na jej miejscu wznosi kaplicę. Widać to w narracji Mojeckiego o hostii paryskiej, w której czytamy:

> [32M] porwano onego żyda i skarano i z onemi, ktorzy tak srogiego uczynku winni byli, a dom jego na kościoł obrocono i przezwisko *Salvatoris bullientis*, to jest Zbawiciela wrającego, dano.

Taki sam przebieg ma zadośćuczynienie po profanacji brukselskiej 1370 roku[91]: w roku 1436 na miejscu synagogi wznosi się *Chapelle d'Expiation*. Anton Blok uważa, że niszczenie domostw przestępców to, obok odmowy pochówku, największa inwersja symboliczna w kulturze przed- i wczesnonowoczesnej[92], którą można porównywać z wymazaniem imienia zmarłych na ścianie piramid egipskich czy, jak mówią religie abrahamowe, „z księgi żyjących":

> [40M] jeszcze zanim zaprowadzono ich na miejsce kaźni, ubodzy weszli do żydowskich domów, rozgrabili mienie Żydów, a budynki doszczętnie zburzyli. Gdy to usłyszeli i zobaczyli chłopi z sąsiednich wsi, naśladując tamtych, podobnie pojmali mieszkających tam Żydów, rozgrabili ich mienie, a ich domy i ich samych spalili na popiół.

Z czasem obyczaje mścicieli stają się bardziej pragmatyczne. Pokojowy schemat „przejmowania mienia pożydowskiego" pojawia się już w obrębie *Histo-*

[89] Trydent 1475, [72M]: „tamtejsi mieszczanie wystawili zwłokom piękny kościół".

[90] Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 220: „Słobodzianek ma jasną wizję: tryumfujący Kościól powstał na ruinach synagogi. Także w sensie dosłownym: «jedwabieńscy Żydzi ufundowali to, co jest najważniejsze w wyposażeniu kościoła: krzyże, a wnętrze udało sie wystroić dopiero po wojne, dzięki wymordowaniu Żydów, z których dobytku co cenniejsze rzeczy ludzie zanieśli do kościoła»". [39M]: „niektórzy ukradli ponad sto konsekrowanych hostii. Gdy ich występki wyszły na jaw i zburzono ich domy, te hostie znaleziono tam w różnych miejscach nietknięte. Albowiem w wielu miejscowościach Żydzi rozmaitymi sposobami zdobyli Najświętszy Sakrament i aby mu okazać wzgardę, ukryli go w najhaniebniejszych miejscach".

[91] Cruz, *Cuda eucharystyczne*, dz. cyt., s. 136.

[92] HV 41.

rii godnych pamięci Schlettstadta. Żydowskiego domu, w którym pod postacią „śpiącego ślicznego chłopca" widywano hostię, już się nie burzy, tylko „stawia się przed nim straże" i rechrystianizuje otoczenie – zapala *Wandlungkerze*[93], układa palle i pali kadzidło:

> [41M] ksiądz kazał otworzyć drzwi domu Żyda i wobec wszystkich spytał ich, w którym miejscu widzieli śpiącego chłopca. Chłopcy odpowiedzieli: „Tutaj!" – pokazując miejsce palcem. Wtedy ksiądz kazał tam przeorać ziemię kijem i znaleziono Najświętszy Sakrament w trzech hostiach. Ksiądz kazał zakrystianowi przynieść wielkie gromnice, czyste palle[94] i kadzidło z kadzielnicą. Polecił też bić w dzwony, by zwołać lud. Gdy lud się zgromadził, ksiądz opowiedział, co się stało, i poprosił o radę, co w tej sprawie zrobić. Wszyscy mu radzili pozostawić tam leżące Ciało Pańskie jako dowód złośliwości i zawiści Żydów oraz cierpliwości Chrystusa. Potem ksiądz wraz z ludem wyznaczył ludzi, by w dzień i w nocy stali przy tych hostiach, broniąc ich i strzegąc, by nikt nie miał wolnego dostępu do Ciała Pańskiego. Zawsze bowiem był przy nim ksiądz i zacny człowiek świecki, a kiedy chcieli oni odejść, szybko dwaj inni ich zastępowali. Rozmyślano też ciągle nad tym, by zbudować tam kościół.

Przykładowe schematy legend o krwi w *Processie* Żuchowskiego

Rozdział ten zakończymy zestawieniem schematów kilkunastu narracji o krwi zaczerpniętych z dzieła księdza Żuchowskiego. Wytłuszczenia wskazują, które elementy schematu fabularnego wystąpiły w tekście, reszta istnieje w domyśle.

> Roku 1338. W Niemczech w Mieśćie Pulká[95] krwią skłota płynęłá Hostya, o co z roskazánia Papieża Benedyktá są od Rákuskiego Xiążęćia [Żydzi zostali] pokaráni (s. 45).
>
> ***zawiązanie – szkodzenie*** *– walka/****zwycięstwo – ukaranie***
>
> Roku 1369. W Bruxellách w Brábáncyi, przez krew choynie płynącą wydáni, Iudászowie tárgáni kleszczami (s. 45).
>
> ***zawiązanie*** *– szkodzenie – walka/****zwycięstwo – ukaranie***
>
> Tegoż roku w Lowanium o toż [tj. PE] skazáni ná stos, á Hostyą skrwáwioną w káplicy złożono (s. 45).
>
> ***zawiązanie*** *– walka/****zwycięstwo – ukaranie – wesele***

[93] Zob. rozdz. 3, s. 272.

[94] Palla w tamtych czasach, według *Słownika kościelnego łacińsko-polskiego* Alojzego Jougana (Poznań – Warszawa – Lublin 1958), to chusta lniana, na której podczas mszy stał kielich i bywał okryty jej końcem.

[95] Pulkau 1338, zob. GT 57, 65–68, 89, 186, ilustracje 17a–c.

Roku 1426. W Wiedniu niewiástá przedáłá S. Hostyą Zydom, zá co Fryderyk Cesarz kazał Zydow trzystá spalić, á Niewiástę kleszczámi targać (s. 45).

zawiązanie *– naruszenie zakazu –* ***szkodzenie*** *– walka/zwycięstwo –* ***ukaranie***

Roku 1434. W Dekendorfie Thálmudystowie, Hostyą S. kłowszy, ná kowádle kowalskim z bluźnierstwy tłukli, potym w piec wrzucili. Zá co tákże tych Diabłow ziemskich większą część bláchámi popalono y poćwiertowano (s. 45).

zawiązanie *– szkodzenie –* ***walka****/zwycięstwo –* ***ukaranie***

Roku 1414. W Kolnie Zyd, przebrawszy się, Kommunią przyiął y, w kąt poszedszy, z ust brzydkich wyiął; widząc obroconą w osobie dźiećięćia ieszcze płáczącego, uchodźić z Kośćiołá począł, **[Bzovius. N. 26.]** ále mu Czart zástąpił, rzućił tedy w dołek ná Cmentarzu dźiećie płáczące, ná co z Kośćiołá gdy się ludźie zbiegli y Kápłáni, Cud opowiedział y wiele Zydow przy sobie náwroćił[96] (s. 45).

zawiązanie *– naruszenie zakazu –* ***szkodzenie - walka/zwycięstwo*** *– ukaranie neg* [= *nawrócenie*] *–* ***wesele***

Około Roku 1670. we Młáwie żyd Kurek kupił u Złodźieiá S. Hostyą y z puszką, ktorą gdy kłoli w nocy w piwnicy nożámi, krew się rzućiłá, Hostya názaiutrz ná powietrzu widźiana byłá y dzwony słyszáne nád tym domem, w ktorym nálezio-no Złoczyńcow. Synowie dwá tego Kurká, ochrzczeni, uczyli się w Pułtusku in Anno 1704, w Seminárium mieszkáli (s. 50).

zawiązanie - naruszenie zakazu - szkodzenie - walka/zwycięstwo *– ukaranie neg* [= *nawrócenie*] *–* ***wesele***

Roku 1146. w Anglii w mieście Nordwiku S. Wilhelmá Dźiećię, w Wielki Piątek ukrzyżowáne, Kátolicy znalazszy, Zydow wszystkich ani płći, ani látom nie folgując, wytracili[97], Ciáło iego przed miastem świátłość z Niebá obiáwiłá: Skargá w Rocz. Dźiei. *num.* 4. á chwałę iego w Niebie záchwycony Gwillerus widźiał, że Starcowie czynili mu pokłon, á on w pośrodku ich, Koronę miał ná głowie złotą, iedenastą złotych krzyżow przyozdobioną, iáko pisze *Vicentius Bellovacen. in Speculo Historiali lib.* 27, *Riccius Soc. Jesu in Crucifix, fol.* 21, *Spondanus num.* 1 (s. 84).

zawiązanie - szkodzenie - walka/zwycięstwo - ukaranie *- wesele*

Roku 1255. Znowu w Anglii, w Linkolnie, Zydźi S. Hugona, Dźiećię ośmioletnie ubiczowáne, ćierniem koronowáne, żołćią poione, ukrzyżowáli, bok przebiwszy y wnętrznośći ná czáry wyrwawszy, w studnią wrzućili, gdy zákopáne, źiemia raz y drugi wyrzucáłá. Gospodarz domu końmi tárgány, a dźiewięćdźieśiąt inszych do Londynu ná śmierć záwiedziono: Kwiatkiewicz S. I. w Rocz. Dźieiách *num.*13. *Riccius S. I. in triumpho Crucifixi fol.* 38. *Spondanus ad hunc ann. num.* 12; wy-

[96] W opowieści Żuchowskiego można rozpoznać elementy opowieści Hermana z Bolonii (1280–1290), przytaczanej w rozdziale 2, 159.

[97] Śmierci Williama z Norwich nie towarzyszył pogrom, zob. LANG1.

gnáni ztámtąd potym przez dekret *Concilii Londinensis* [synonu Londyńskiego] 1591 (s. 85).

zawiązanie *– naruszenie zakazu –* ***szkodzenie*** *– wyprawa –* ***walka – zwycięstwo*** *– ukaranie – wesele*

Roku 1303. w Turyngii w Miásteczku Weysensche Konrádá Dźiećię szláchetne umęczywszy, do winnice wyrzućili; ználeźione, mienić się ná twarzy poczęło, cudámi wsłáwione, między Ss. Męczenniki policzone iest. Fryderyk Margrabia, że złotem uięty, dyssymulować począł, nágłą kolką złożony, ślubował Zydy ogniem wszystkie karać, uzdrowiony, karał (s. 86).

zawiązanie – szkodzenie – walka/zwycięstwo *– ukaranie – wesele*

[Sleszk. fol. 49.] Roku 1415. U Trowitow Symoná Dźiećię zámordowáli y w rzekę wrzućili, ále cudem dźiećię, głowę y ręce ku Niebu z wody podniozszy, po trzykroć głosem wielkim záwołało. Zydow dwieśćie piętnaśćie spálono, á tę Historyą złotymi literámi ná Rátuszu wyrážono (s. 88).

zawiązanie – szkodzenie *– wyprawa –* ***walka – zwycięstwo – ukaranie*** *– wesele*

Roku 1510. w Margrabstwie Brandeburskim we Wśi Knoblách Páweł nieiáki Form, puszkę z Kośćiołá ukradszy, y z náyświętszą Hostyą Zydowi przedał, ktory puginałem Hostyą przebiiaiąc, bluźnił. Hostya ná trzy częśći rozdzielona, krwią płynąć poczęłá, chćiał ią zieść, ále przełknąć nie mogł, w rzekę wrzucona, wypłynęłá, w ogniu nie zgorzáłá, zágniotszy w ćiásto, w piec wrzućił, ktory świátłość ogárnęłá. Rzecz iáko się wyiáwiłá, chłopá w pásy dárto y spálono, Zydźi ná mękách wyználi, że y śiedmioro ukłoli dźieći, ktore u Mátek włásnych iedno zá dwádźieśćiá y cztery grosze, drugie zá trzy złote, trzećie zá złotych dźieśięć, drugie tániey pokupili. Zá co ich trzydźiestu ośmiu spalono (s. 89–90).

zawiązanie – naruszenie zakazu – szkodzenie – walka – zwycięstwo – ukaranie

[Rader. S. I. in Bau San:] Roku 340 [1540?] w Bawáryi niedáleko Neyburgu Dźiećię Michálá lat trzy y sześć Mieśięcy máiącego tygodniem przed Wielkánocą Zydzi porwáli y przez dni trzy męczyli. Zydek przed dźiećmi drugiemi wygadał się, że tam pies, przez trzy dni wyiąc, przestał. Ciałko wydáne przez psa Pásterskiego w lasku záchowáne (s. 90).

zawiązanie *– naruszenie zakazu –* ***szkodzenie****[wyprawa]walka –* ***zwycięstwo*** *– ukaranie – wesele*

[Bohus l. in Balb. S. I. in Bohem: S. dec: 1. l. 4. paragr. 133.] Roku 1650. Dnia 11 Marcá Zyd Noe w Mieśćie Czeskim Cádánie Dźiećię Maćieiá zámordował, nożem w serce pchnąwszy. Na śmierć potępiony, po torturách upornie wytrzymánych, ná theátrum dopiero wyznał, kiedy y Chrzest (ktory mu toż dźiećię, pokazáwszy się, przyiąć y prawdźiwego Messyasza JEZUSA wyznać

kázáło) przyiął; żydzi ná wieki ztámtąd wygnáni, á Ferdynand III. Cesarz, sam nágrobek nápisawszy, iáko męczennikowi wystáwił (s. 90).

zawiązanie – *szkodzenie[wyprawa]**walka – zwycięstwo – ukaranie neg.*** – *wesele*

[Pruszc.] W Chwastowie o zábićie dźiećięćia od Zydow, płácz wydał dźiećinny z Nayświętszey Hostyi po czterdźiestogodźinnym nábożeństwie przy pożegnaniu ludźi słyszany; pozywáni byli do Trybunału, ále że *injustitiati* [bezkarnie] uszli, PAN BOG sam przez Kozaki krwie się niewinney pomśćił.

zawiązanie – *szkodzenie* – ***walka/zwycięstwo – ukaranie***

Rozdział 5
Pomocnik Antagonisty. Zakaz [γ^1] i jego naruszenie [δ^1]

Zajmę się teraz najistotniejszym z punktu widzenia logiki fabularnej elementem legend o krwi: zakazem i jego naruszeniem. Chodzi o zakaz kontaktowania się chrześcijan z Żydami [$\boldsymbol{\gamma^1}$][1] i o jego pogwałcenie [$\boldsymbol{\delta^1}$][2] przez chrześcijanina, który staje się Pomocnikiem Antagonisty.

Zgodnie z powszechną regułą antropologiczną[3] najistotniejsze dla życia społecznego zasady nigdy nie są formułowane wprost[4]. Także fundamentalny dla chrześcijan zakaz kontaktu, oparty na supozycji „żydowskiego niebezpieczeństwa", w toku rozważanych narracji występuje domyślnie – zauważamy go dopiero, gdy zostanie złamany. O tym właśnie opowiadają legendy o krwi, przed nim ostrzegają.

W pierwszej części rozdziału nakreślimy problematykę klasyfikacji, jakie wynikają z zakazów. W części drugiej przeanalizujemy funkcję klasyfikacji w budowaniu idealnej tożsamości grupy. W części trzeciej, na podstawie analizy zawiązania legend o krwi:

$$\boldsymbol{[\alpha] \rightarrow \gamma^1 \rightarrow \delta^1}$$

(sytuacja początkowa[5] →zakaz →jego pogwałcenie)

zajmiemy się naruszeniem konkretnego zakazu i morałem, jaki z niego wynika w społecznym przekazie doświadczenia chrześcijan.

[1] MB1, 149: „*interdiction*".

[2] MB1, 149: „*interdiction violated*".

[3] Jak twierdził Ludwig Wittgenstein, wypowiedzenie reguł jako reguł zmienia ich naturę. Tematyzacja może je pozbawić mocy sprawczej, którą zachowują tylko wtedy, gdy działają siłą oczywistości. Zob. też Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna,* dz. cyt., s. 32: „Etnolog zajmuje się przede wszystkim tym, co nie zostało opisane nie dlatego, że badane przezeń ludy nie są w stanie pisać, lecz z tej racji, że to, co go interesuje, jest różne od tego, co ludzie utrwalają zazwyczaj na papierze lub w kamieniu".

[4] Np. H 36: „W rosyjskich bajkach zakazu dotykania ziemi nie wypowiada się wprost, choć wynika on z faktu przebywania na wieży".

[5] O sytuacji początkowej, w której precyzuje się czas i miejsce akcji, była mowa w sekcji dotyczącej chronotopu legend o krwi, rozdz. 1, s. 88n.

Część 1
Zakaz [γ^1]

Nieczystość

Problematyka cywilizacyjnej funkcji zakazów najwięcej zawdzięcza antropologicznym studiom Louisa Dumonta[6] i Mary Douglas (PD). Także Władimir Propp uznawał zakazy za „niezwykle ważny i interesujący składnik historii kultury" i uważał, że ze względu na to, czego dotyczą, można na ich podstawie scharakteryzować całą epokę[7]. Poniżej będziemy się zajmować kilkoma aspektami zakazów, ukształtowanych w obrębie chrześcijańskiego antyjudaizmu w różnych fazach jego istnienia. Jeśli idzie o świadomość ich obecności, chrześcijaństwo jest religią zbudowaną na konflikcie. W Liście do Rzymian (Rz 14,14) Paweł mówi:

> Wiem i ufanie mam w Panu Jezusie, iż nie masz nic przez się nieczystego, jedno temu, który mniema co być nieczystym, temu nieczystym jest

Słowa te, potwierdzające zniesienie przez Chrystusa żydowskich tabu, opisywały dziedzinę idealną, cel życia chrześcijańskiego, rzeczywistość *conçu*. Wskutek charakterystycznej pomyłki ową wolność od zakazów uznano w chrześcijaństwie za rzeczywistość *achevée*[8]. Niezależnie od wewnętrznej represyjności chrześcijaństwa zbudowanego wokół pojęcia grzechu, do dziś utrzymuje się w tej religii rezerwa wobec tematyzacji tabu, spowodowana lękiem przed posądzeniem o rytualizm typu żydowskiego[9]. Tymczasem każda kultura bez wyjątku, także chrześcijańska w rozmaitych jej odmianach[10], opiera się na istnieniu zakazów i implikowanej przez nie koncepcji „czystości" i „brudu". Każda też własne zakazy naturalizuje – uważa za oczywiste, jedyne jakie przystoją człowiekowi.

[6] L.Dumont, *Homo Hierarchicus. Le système de castes et ses implications*, Paris 1979 [dalej: DUM; L. Dumont, D. T. Peacock, *Pure and Impure*, „Contributions to Indian Sociology", t. 3: 1959, s. 9–13.

[7] B 96.

[8] Tymczasem chrześcijaństwo pełne jest zakazów sformułowanych *explicite*, w obrębie pism Pawła zob. choćby Iż 52,11: „nie dotykajcie niczego nieczystego". Szczegółowa analiza zakazów i nakazów odnośnie segregacji w sprawach stołu i łoża we wczesnym chrześcijaństwie zob. DOGS 12n.

[9] Zob. Douglas, *Symbole naturalne*, dz. cyt.

[10] Nie ma więc racji Marcin Luter, który katolicyzm i judaizm uznał za bliźniaczo spętane zakazami („jak dwa ziarna grochu"), na modłę biblijnego Ezawa, „pra-rytualisty"; M. Luther, *That Jesus Christ Was Born a Jew,* [w:] W. I. Brandt [wyd.], *Luther's Works*, Philadelphia 1971, t. 45, s. 195–219, cyt. za: DOGS 136. O ukrytych zakazach protestantyzmu, a także skutku zakazu ich tematyzacji można by napisać osobne studium – w oparciu o wskazówki metodologiczne [w:] *Symbolach naturalnych* Mary Douglas.

Mary Douglas, która wpisała „brud" (*dirt*) w porządkującą, normotwórczą działalność kultury i uwolniła go od jego konotacji pseudonaturalnych[11], stwierdza:

> Brud to w istocie zaburzenie porządku. Nie ma czegoś takiego jak „brud absolutny". Brud istnieje tylko w oku patrzącego.[12]

Organizująca kulturę opozycja czystości/nieczystości stanowi jedną z uniwersalnych cech świadomości ludzkiej. W zwięzłej syntezie problematyki[13] Bronisław Geremek pisze za Louisem Dumontem:

> wyznacza [ono] – lub racjonalizuje – kontury dychotomicznego podziału zbiorowości ludzkich, a niekiedy także stanowi zasadę budowy hierarchii społecznej. W społeczeństwie hinduskim opozycja czystości/nieczystości prowadzi do wykluczenia nietykalnych poza ramy społeczeństwa, ale jednocześnie zdaje się pokrywać z opozycją niższy/wyższy i w ten sposób organizuje wstępującą hierachię czystości, na której kolejnych szczeblach pogłębiają się i rozszerzają wyznaczniki czystości, a jednocześnie zaostrza się granica od mniej czystych, to znaczy od niższych grup[14]. Zasięg stosowania tego pojęcia wskazuje, jak bardzo splecione są ze sobą w ludzkiej wyobraźni dwa porządki: biologiczny i społeczny, naturalny i kulturalny.[15]

Antropologiczne pojęcie czystości funkcjonuje w trzech płaszczyznach:

- po pierwsze – higieny w szerokim sensie tego słowa,
- po drugie – społecznego wywyższenia, miejsca hierarchii i oznak, jakie znajdują one w wyglądzie zewnętrznym,
- po trzecie – wartościowań moralnych.

W tych wzajemnie ze sobą powiązanych obszarach opozycja czystość/nieczystość produkuje cały szereg dychotomicznych kategorii, które wyznaczają to, co jako niższe, niewłaściwe i złe (także pod względem moralnym), zostanie

[11] W najnowszym wstępie do *Purity and Danger* (PD; cytuję z najnowszego wydania Routledge 2002) Mary Douglas pisze: „Biologowie (...) uznali, że brud w postaci wydzielin ciała, wywołuje powszechne uczucie odrazy. Powinni pamiętać, że nie ma niczego takiego jak brud. Żadna pojedyncza rzecz nie jest brudna w oderwaniu od systemu klasyfikacji, do którego nie pasuje" (PD XVII).

[12] PD 2. Mówiąc o klasyfikacyjnym „brudzie", Douglas ma na myśli gamę zjawisk, sygnowanych przez takie określenia jak *dirt*, czyli to, co po prostu brudne; *impurity*, *uncleanness* – proste zaprzeczenie czystości, a także przez trzy inne określenia, sugerujące dokonaną transgresję: *defilement*, *stain*, *pollution* i *contagion* – splamienie-zanieczyszczenie, zmaza-skalanie i skażenie, przy czym to ostatnie dysponuje bodaj największą mocą w powstałej serii wyobrażeń, ponieważ zdolne jest udzielać się i przenosić.

[13] Bronisław Geremek, *Problem skalania w wyobraźni społecznej średniowiecza*, [w:] *Obecność. Leszkowi Kołakowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, „Aneks", Londyn 1987, s. 174-182.

[14] DUM 84.

[15] PS 175. W dalszym ciągu tego akapitu podążam za tekstem Geremka.

wykluczone z ciała społecznego. Afirmacja Grupy dokonuje się tu przez wychwalanie jej „czystości", do czego najlepiej prowadzi ukazanie jej zaprzeczenia – Antygrupy.

> Pariasi, czy też „nietykalni" kastowego społeczeństwa hinduskiego, „eta" oraz „hinin" (nieludzie) społeczeństwa japońskiego i analogiczne grupy nietykalnych w społeczeństwach azjatyckich są przedmiotem segregacji, w której załamana już zostaje zstępująca hierarchia układu społecznego, są wewnętrznie i zewnętrznie obarczeni nieczystością, wszelki kontakt z nimi grozi fizycznym i rytualnym skażeniem.[16]

Gwarancję bezpieczeństwa Grupy stwarza jej oddzielenie od Antygrupy, przeprowadzane w planie osadniczym, w obiegu produktów żywnościowych i w wymianie matrymonialnej. Geremek zwraca uwagę na zasadniczą ważność kategorii czystość/nieczystość w dyskursie ideologicznym. Spotykamy je w wielkich i małych polemikach religijnych różnych czasów[17].

> Nathalie Davis zwróciła uwagę na występowanie pojęcia zmazy [*pollution*][18] w piśmiennictwie francuskim XVI wieku, a zwłaszcza w dyskursie ruchów ludowych tego czasu, kiedy wśród oskarżeń kierowanych przeciwko protestantom pojawia się także to, że są nosicielami brudu, skalania, zanieczyszczenia. W sporach między protestantami i katolikami pada zresztą z obu stron analogiczne oskarżenie o zanieczyszczenie [*pollution*], przy czym szczególnym odniesieniem tego oskarżenia są ustawiczne opisy bezeceństw moralnych strony przeciwnej, a więc przekraczanie powszechnie przyjętych tabu życia seksualnego. Element ten odnajdziemy także – zresztą na znacznie większą skalę – w średniowiecznych polemikach antyheretyckich, w których oskarżenie o nieczystość należy do topiki dyskursu refutacyjnego. Heretykom przypisuje się notorycznie naruszanie nakazów zarówno obrzędowych, jak i obyczajowych. Zarzuca się im kalanie czystości wiary zarówno przez fałszowanie prawd wiary, to znaczy fałszywą ich interpretację lub upowszechnianie starych „błędów", jak i przez stosowanie obrzędów kultowych odmiennych od tych, jakie nakazuje Kościół. Oskarża się ich o zboczenia seksualne lub rozwiązłość. Pojawia się wreszcie oskarżenie

[16] PS 175–176, tu przypis do: H. Passin, *Untouchability in the Far East*, „Monumenta Nipponica", XO/3: 1955, s. 247–267; oraz J. D. Donoghue, *An Eta Community in Japan. The Social Persistence of Outcaste Groups,* „American Anthropologist", t. 59: 1957, s. 1000–1017.

[17] Zob. np. A.S. Abulafia, *An Eleventh-Century Exchange of Letters between a Christian and a Jew*, [w:] tejże, *Christian and Jews in Dispute. Disputational Literature and the Rise of Anti-Judaism in the West* (c. 1000–1150), Aldershot – Brookfield USA – Singapore – Sydney 1998, s. 153–174 i inne teksty z powyższego tomu (przypis JTB).

[18] Koryguję tu przekład Geremka; kategoria „polucji" jest kalką z angielskiego *pollution*; w antropologii kulturowej terminem posługuje się np. Douglas, PD, np. 123–130n.; u Davis np. DA 157: „*The word «pollution» is often on the lips of the violent, and the concept serves well to sum up the dangers that rioters saw in the dirty and diabolic enemy*". Można być pewnym, że „gwałtownik" nie stosowałby terminu „polucja", mógłby natomiast mówić o „nieczystości" czy „zmazie".

o naruszanie pewnych zasad życia codziennego, zwłaszcza w dziedzinie alimentacyjnej".[19]

Na przykładzie stosunku do Żydów w Europie średniowiecznej Geremek omawia następnie symptomatykę strachu przed skalaniem[20]:

> Przed kontaktem z tymi grupami miały przestrzegać specjalne znaki lub rodzaj odzieży – tak Żydzi, jak i prostytutki zobowiązani byli do noszenia na widocznym miejscu znaku swojej przynależności, zaś trędowaci dźwiękiem swoich kołatek mieli ostrzegać przed sobą. Znaki te łączą się z innymi przejawami „piętna" [w sensie Ervinga Goffmana], które wytwarzają nie tylko poczucie niższości tych grup w sensie społecznym, ale także sygnalizują, że chodzi tu o kategorie podludzi.[21]

Oczywistym ostrzeżeniem przed kontaktem z grupą nieczystą było jej wysiedlanie poza miasto lub osadzanie jej przy ciągach wodnych (getto żydowskie, dzielnice rozpusty, leprozoria) – „woda i ogień niszczyły wszak zbrukanie"[22].

O sile markerów klasyfikacyjnych, których ciągłość utrzymuje się od średniowiecza, można się przekonać, m.in. porównując dziełko księdza Bazylego Wąglickiego *Swawola wyuzdána żydowska* (1631)[23] z tekstem księdza Michała Morawskiego *Stanowisko Kościoła katolickiego wobec niebezpieczeństwa żydowskiego*

[19] PS 179.

[20] Przepisy municypalne w Katalonii przewidywały, że Żydom nie wolno dotykać na targu chleba, mięsa, ryb czy też suszonych owoców, te zaś, które zbrukaliby dotknięciem, musieli kupować – przypis Bronisława Geremka. Kenneth Stow podaje bibliografię tego zagadnienia [w:] DOGS, s. 20, przyp. 70; tam też m. in. cytat z przywileju Bolesława Pobożnego z roku 1264, zezwalającego Żydom dotykać chleba („*panem tangant*"); za: *Codex diplomaticus Majoris Poloniae documenta, et jam typisdescripta, et adhuc ineditacomplectens, annum 1400 attingentia*, Poznań 1877–1989, t. 1, s. 563–566. Dalszy ciąg rozważań dotyczących segregacji i stygmatyzacji w dalszej części rozdziału.

[21] Tu odsyłacz autora do E. Goffmana, przekład polski pt. *Piętno. Esej o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2005; terminologia Goffmana nieznacznie skorygowana.

[22] PS 180.

[23] W podsumowaniu zasad segregacji Żydów i chrześcijan Wąglicki pisze (WĄGL 23–24): „Summá rzeczy Zydom práwem zábronionych. 1. Naprzod, nie máią się szerzyć áni domow u Chrześćian kupowáć. 2. Ná osobnośći od Chrześćian mieszkáć máią. 3. Szkoł y Bożnic nowych zákłádáć nie máią. 4. W Wielki Piątek nie máią z domu wychodźić áni okien y drzwi mieć otwártych. 5. Swiąt nászych gwałćić nie máią y nic nie czynić ná zelżywość Wiáry Chrześćiáńskiey. 6. Zaden Chrześćiánin nie ma z nimi áni ieść, áni mieszkáć, áni od nich lekárstw bráć, áni się z nimi w łáźni myć. 7. Chrześćiánina nie máią mieć zá sługę. 8. Ceł, Zup, Kárczem y czego inszego Arendowáć nie máią. 9. Zywnośći y Towárow przed Chrześćiány nie máią zákupowáć. 10. Urzędu żadnego pospolitego mieć ná sobie nie mogą. 11. Chrześćiániná bić nie mogą. Przydáie Bárthłomiey Groicki w Porządku Pra. Máydeb. y tę: Ze nie máią z żadną bronią chodźić, á to ná ich pohánbienie, iż oni z swoią máiętnośćią są pod mocą Chrześćiánow".

w dawnej Polsce (1938)[24] czy pismami księdza Stanisława Trzeciaka z lat międzywojennych[25]. Jeszcze w okresie międzywojennym, a nawet w wydawanych w czasie wojny dokumentach kościelnych[26], można wykryć pierwotną retorykę lęku przed splamieniem[27].

Klasyfikacje

Nosicielem i reproduktorem klasyfikacji, za pomocą których Grupa opisuje siebie i świat jest jej język, wypełniony metaforami. Działają one przez dyskretne, ale sugestywne skojarzenia w celu przeforsowania swych szczególnych definicji rzeczywistości[28].

> Jeżeli ideologię zdefiniujemy jako zbiór założeń, które ledwie sobie uświadamiamy, a które kierują naszymi wysiłkami nadania światu kształtu i spójności, to najpotężniejszym narzędziem ideologicznym okaże się technologia samego języka. Język to czysta ideologia. Poucza nas nie tylko o nazwach rzeczy, lecz

[24] Czytamy w nim m. in.: „Dzisiaj, kiedy zdrowy odruch obrony przed zalewem i niebezpieczeństwem żydowskim wśród społeczeństw chrześcijańskich także i w naszym narodzie coraz bardziej budzi się, wzrasta i z każdym dniem wzmaga na siłach, poznanie przepisów kościelnych minionej przeszłości o żydach pozwoli nam w pracy nad odżydzeniem naszego kraju kroczyć pewną i utartą od wieków drogą nauki Kościoła, który przecież powołany jest przede wszystkim do wskazywania ludzkości środków zaradczych i obronnych przeciwko grożącym jej zbawieniu niebezpieczeństwom, zwłaszcza ze strony żydów, zapamiętałych wrogów Kościoła, wiary, moralności i kultury chrześcijańskiej", K. Morawski, *Stanowisko Kościoła katolickiego wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce*, Włocławek 1938, s. 1. Na s. 13–14 tekstu zob. wzmianki o tzw. mordzie rytualnym i profanacjach hostii z wyraźną presumpcją prawdziwości obwinień.

[25] S. Trzeciak, *Pornografia narzędziem obcych agentur*, Warszawa 1938, s. 11: „Za radą więc Talmudu należy odjąć drabinę od «Bejbabów», tj. zerwać wszelką łączność z Żydami, by zachować duszę Narodu Polskiego wolną od demoralizujących i wywrotowych wpływów żydowskich".

[26] Zob. D. Libionka, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i zagłady Żydów*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, P. Machcewicz, K. Persak [red.], t. 1, Warszawa 2002, cyfry w nawiasach oznaczają numer strony; w roku 1928 ordynariusz diecezji, biskup Stanisław Łukomski, mówił: „Mieszanie innowierczych dzieci i nauczycieli z nauczycielami i dziećmi katolickimi idzie po linii zamachu na religijne wychowanie szkolne" (107). Jego koncepcje segregacji, konsekwentnie zwalczane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wkrótce podzielił polski episkopat (108). Po raz ostatni powtórzył je w roku 1941 biskup kielecki Czesław Kaczmarek, w liście pasterskim do wiernych diecezji kieleckiej, przestrzegając przed „zgubnym wpływem" dzieci żydowskich na dzieci polskie (108). Szczegółowo koncepcję *pericolosa famigliarità* – wg określenia włoskiego jezuity Giovanniego Oreglii z 1882 roku – omawia Stow (DOGS 50n.).

[27] Garść przykładów najstarszych podaje Kenneth Stow (DOGS 19): np. *Summa Coloniensis* z 1169 roku głosi, że służąc u Żydow, można się splamić (*maculati*) i splamić chrześcijaństwo. Zakazy biskupie i królewskie w wieku XIII świadczą o utrzymywaniu się piętnowanej praktyki; III Sobór Laterański (1179) odnawia zakaz służby chrześcijan u Żydów.

[28] N. Postman, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-biznesu*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2002, s. 28.

także, co ważniejsze, o tym, jakie rzeczy można nazywać. Podzielił świat na podmioty i przedmioty. Ustalił, jakie zdarzenia należy uważać za procesy, a jakie za rzeczy. Instruuje nas w sprawie czasu przestrzeni i liczby, kształtuje nasze wyobrażenia o naszych relacjach z przyrodą i innymi ludźmi.[29]

W sposób zawoalowany, poprzez głęboko osadzone i dyskretne[30], kiedy indziej znów jawne, zawarte w nazwach własnych skojarzenia, język informuje, kim jest sam podmiot, istota z kategorii „Człowiek". Pytanie, które współczesny czytelnik wiąże z nazwiskiem Primo Leviego, pojawia się już w psalmach Dawida:

> Cóż to jest człowiek, że pamiętasz o nim, syn człowieczy, że go nawiedzasz?[31]

Wypada powtórzyć etnograficzny banał: każda kultura uważa się za jedynie prawdziwą i godną miana ludzkiej. Większość ludów

> oznacza siebie imieniem, które znaczy «prawdziwi», „dobrzy", „znakomici" albo całkiem po prostu „ludzie". Dla innych mają określenia odmawiające im godności ludzkiej, takie jak „ziemne małpy" czy „gnidy".[32]

Stanisław Bystroń (a niezależnie od niego Mircea Eliade i naśladowcy) wykazał, że te archaiczne zasady konstruowania tożsamości charakteryzują nie tylko plemienne kultury pozaeuropejskie, ale także te, których siedziby znajdują się od zawsze w samym sercu naszego kontynentu[33].
Ukryte w nazwach własnych sygnały informują nie tylko o tym, kim jest Człowiek, ale także o tym, kim może być jego rozmówca, Drugi Człowiek[34], a także jakie reguły konwersacyjne, matrymonialne, spożywcze, ekonomiczne są między nimi możliwe. Dla tych, którzy są z tej wymiany z jakichś względów wykluczeni, buduje się osobną kategorię Człowieka, Niebędącego W Pełni

[29] N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2004, s. 150.

[30] Por. *Wprowadzenie*, s. XXX i rozdz. 7, s. XXX; przykłady tam podane rozszerzmy o określenia takie jak „cyganić" – o kłamstwie, lub „judzić" – o napuszczaniu ludzi na siebie. Informacja zanotowana na południu Polski w roku 2005: „negatywnie o pożyczkach, zaciąganych chyba zbyt sprytnie przez jednego ze znajomych" – „postępował «żydowato». Informację zawdzięczam prof. Marcinowi Kuli, którego notatkę zacytowałam.

[31] Psalm 8,5 w przekładzie Czesława Miłosza: *Co to jest człowiek?*; zob. też *Chrestomatia* 70: „Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz / abo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?"

[32] Claude Lévi-Strauss, *Spojrzenie z oddali*, przeł. W. Grajewski et al., Warszawa 1993, s. 27.

[33] Bystroń, *Megalomania narodowa*, dz. cyt. rozwijał tu pewne idee Durkheima. Mary Douglas wskaże na nie w PD (25n.), analizując, jak pojęcie nieczystości wymyka się opozycji prymitywne/cywilizowane.

[34] Wkraczamy tu w dziedzinę ludowej spekulacji etymologicznej: zob. np. „Niemiec" – ten, który nie mówi (ludzkim, tj. naszym językiem); Słowianin – niewolnik etc.

Człowiekiem. Miejscem przechowywania złożonej wiedzy o tym wszystkim jest system klasyfikacji Grupy, ukryty w języku.

Chrześcijański system klasyfikacji, oddzielający to, co własne/obce, użyteczne/bezużyteczne, czyste/nieczyste, nałożył się w Europie na klasyfikacje archaiczne, wyznaczające zarówno tu, jak wszędzie indziej nie tylko „to, co dobre do jedzenia", ale przede wszystkim „to, co dobre do myślenia" (Lévi-Strauss, *Totemizm dzisiaj*, dz. cyt.)[35]. Dzięki pracy, wykonanej przez troje antropologów i historyków kultury ów system elementarnych klasyfikacji wyznaczających chrześcijański sposób myślenia o sobie (o Człowieku) i o Żydach (czyli kimś pomiędzy Drugim Człowiekiem a Człowiekiem Niebędącym W Pełni Człowiekiem) możemy opisać na przykładzie trzech par klasyfikatorów[36]:

(1) ludzi i psów (opozycja: ludzkie/nieludzkie), o których traktuje ostatnia książka amerykańskiego mediewisty Kennetha Stowa[37];
(2) ludzi i świń (opozycja: ludzkie/nie w pełni ludzkie), opisanych przez etnolożkę francuską Claudine Fabre-Vassas[38],
(3) owiec i kozłów (opozycja: ludzie/inni ludzie), którą charakteryzuje amerykański antropolog Anton Blok[39].

1) Psy i ludzie

Kenneth Stow zajmuje się karierą opozycji ludzie (= chrześcijanie) / psy (Żydzi), czyli tej samej, którą uczyniliśmy podstawą rozważań o zrównaniu symbolicznym w rozdziale 2[40]. Kluczem do jej rozumienia są słowa Mary Douglas:

> społeczne doświadczenie nieładu [rzeczywistego czy będącego wytworem bezpodstawnego niepokoju] jest wyrażane zazwyczaj za pomocą niezwykle skutecznych symboli czystości i niebezpieczeństwa.[41]

Wśród tych symboli zagrożenia poczesne miejsce zajmuje pies. W rozdziale 2 wspominaliśmy już o nim na przykładzie polemik chrześcijańsko-żydowskich. Dzięki książce Stowa zagadnienie to możemy pogłębić o kompetentnie analizowane źródła i wpisać w kategorie uniwersalnych – jak się okaże – klasyfikacji etnicznych. „Pies" figuruje w nich zawsze w rubryce przeciwstawnej

[35] Bibliografię zagadadnień klasyfikacyjnych w antropologii kulturowej podaje A. Blok [w:] *Narcissm of Minor Differences*, [w:] HV 118–119.

[36] Antropologiczna analiza wyzwisk z użyciem klasyfikatorów zwierzęcych – E. R. Leach, *Anthropological Aspects of Language. Animal Cathegories and Verbal Abuse*, [w:] E. H. Lenneberg [wyd.], *New Directions in the Study of Language,* Cambridge 1964, s. 23–63; zob. też sekcja: *Funkcja przezwisk* w obrębie rozdziału 7 niniejszej książki.

[37] DOGS.

[38] FV.

[39] HV.

[40] S. 192n. Książka Stowa trafiła w moje ręce w chwili, gdy rozdział 2 był już gotowy. Krąg przykładów, niekiedy pokrywających się ze sobą, powstał zatem w obu przypadkach w sposób zupełnie od siebie niezależny.

[41] M. Douglas, *Natural Symbols*, dz. cyt., s. 93, 110, 111, cyt. za: DOGS 146.

do kategorii „człowiek", jest czytelnym znakiem „nieludzkości" i związanych z nią atrybutów: nieczystości, podległości, upokorzenia.

Najwcześniejszy ślad skojarzenia Stow odnajduje w hetyckim tekście z drugiego tysiąclecia p.n.e.[42], gdzie mówi się o psie, który zbliżając się do stołu ofiarnego, plami go i niszczy, oraz o psie i świni, których nie dopuszcza się do Bram Świątyni. Stow sugeruje, że passus ma mieć swoją kontynuację u Izajasza (Iz 3,4a), gdzie czystą ofiarę przeciwstawia się nieczystej – z psa. Także członkowie sekty znad Morza Martwego przywoływali psa w charakterze markera nieczystości[43].

Gdy „świątynia" stała się chrześcijańska, psami, którym zabroniono do niej wstępu, stali się Żydzi. Przeprowadzone przez Stowa zestawienie starohetyckiego tekstu i Mt 7,6, gdzie mowa o niedawaniu świętości psom i nierzucaniu pereł przed wieprze, świadczy o trwałości tego myślenia[44].

a) Chrześcijanie i psy

Zapleczem nowotestamentowym zakazu „wstępu Żydów do świątyni" jest fragment ewangelii Mateusza: *non est bonum sumere panem filiorum et mittere canibus* (Mt 15,26), omawianej już w rozdziale 2 w kontekście exemplum Hermana z Bolonii[45]. Ów wers został w sensie egzegetycznym (nie później niż w IV w. n.e.) przeobrażony w obraz „dzieci chrześcijańskich" złaknionych eucharystii, na którą czyhają „żydowskie psy"[46]. Przez nieustające knucie, świętokradztwo, bezczeszczenie hostii i zamachy na inne chrześcijańskie świętości[47], w tym też takie, które z eucharystią weszły kiedyś w kontakt (np. naczynia mszalne), „psy" te utrudniają „dzieciom" dostęp do eucharystii.

Fragment, w którym Mateusz rozróżnia, kto jest „dzieckiem"[48], ową zagubioną owcą domu Izraela, a kto nosicielem nieczystości (Mt 15,16) czyli „psem", nie mógłby zostać wykorzystany w antyżydowskiej propagandzie bez interpretacji Pawła z Listu do Galatów (np. Ga 4,21–31), gdzie mówi się, że Żydzi pozbyli się swojej pierwotnej tożsamości, tj. przestali być „dziećmi" i stali się „cieleśni"[49]. Miejsce „dzieci", opuszczone przez Żydów, zostało zaję-

[42] DOGS XVII, przyp. 10, gdzie odsyłacz do referatu Ady Tagger-Cohen, przedstawionego na uniwersytecie w Hajfie 26.3.2003 i do następującej bibliografii: J. C. Moyer, *Hittite and Israelite Cultic Practice. A Selected Comparison,* [w:] W. Hallo, J. Moyer, L. Perdue [wyd.], *Scripture in Context II. More Essays on the Comparative Method*, Winona Lake, Ind. 1993, s. 29–32 oraz D. P. Wright, *The Disposal of Impurity. Elimination Rites in the Bible and in Hittite and Mesopotamian Literature*, Atlanta 1987, s. 106.

[43] DOGS XVII. W dostępnych mi przekładach Biblii nie odnalazłam śladu podawanego przez Stowa odsyłacza do czystej i nieczystej ofiary, o której ma być mowa u Izajasza (3,4).

[44] DOGS XVII.

[45] S. 159.

[46] DOGS XV.

[47] DOGS XIV.

[48] Dzieckiem miała być „zagubiona owca" domu Izraela, do której Chrystus odnosi się [w:] Mt 15,24.

te przez nowy, duchowy Izrael, „dzieci obietnicy" (Rz 4,8–9; Ga 4,28). W swoim komentarzu do Mt 15,24–26 wypowiada to bez ogródek Jan Chryzostom (IV wiek), autor *Homilii przeciw Żydom*:

> Choć owi Żydzi zostali powołani na synów, spokrewnili się z psami. My, którzyśmy byli psami, z łaski Boga uzyskaliśmy moc, by odrzucić swą irracjonalną naturę i wznieść się do godności synów. Jak mogę tego dowieść? Chrystus mówił to do kobiety z Kanaan, nazywając Żydów dziećmi, a pogan psami. A potem porządek się odmienił: oni stali się psami.[50]

Stow pokazuje, jak korzystając z zasobów swej hiperbolicznej retoryki, Jan Chryzostom ustanawia kolejne trwałe skojarzenia teologiczne, na przykład to, w którym Żydów łączy się ze „zbytnikami"[51] czy „nierządnicą", synagogę z „burdelem", a kult judaistyczny z „prostytucją". Zabieg polega na konsekwentnym aplikowaniu do Żydów Pawłowych diatryb przeciwko „nieczystości". I tak na przykład fragment 1 Kor 6,15–19, gdzie jest mowa o ciałach chrześcijan jako członkach i organach Chrystusa i niełączeniu ich z ciałem nierządnicy, zostaje przemianowany na ostrzeżenie przed łączeniem się z Żydami (ukryta przesłanka: Żydzi = nierządnica)[52]. Podobnie 1 Kor 5,11, w którym Paweł przestrzega przed wieczerzaniem z ludźmi wszetecznymi, zostaje trwale związany z Żydami, co, jak okaże się, odegra wielką rolę w ustanowieniu zakazów pokarmowych w relacjach Żydzi–chrześcijanie[53].

[49] Stali się „cielesnymi Żydami", jak nazywa się ich w 1 Kor 10,18, za: DOGS 4.

[50] St. John Chrysostom, *Homilies Against the Jews*, I. II. 1–2, [w:] W. A. Meeks, R. L. Wilken [wyd.], *Jews and Christian in Antioch in the First Four Centuries of the Common Era*, Missoula, Mont. 1978, cyt. za: DOGS 4.

[51] Na podstawie 1 Kor 5,11, za: DOGS 8.

[52] DOGS 7 i 146, gdzie autor cytuje trzynastowieczny *Schwabenspiegel*: „Jeśli chrześcijanin legnie z Żydówką lub Żyd z chrześcijanką, będą winni supernierządu [*überhure*]", za co muszą zostać spaleni, ponieważ chrześcijanin zaprzeczył wierze chrześcijańskiej [łącząc swoje członki z nierządnicą, a tym samym wyobcowując się z ciała Chrystusa]", bibl. w przypisie 46 do s. 146.

[53] Motyw podejmie Cyprian, który słowa 1 Kor 6, zakazujące dotykania nieczystego, i 1 Kor 11,23–32: „nie powinniście wieczerzać z nieczystymi (...) albowiem jest to grzech przeciwko ciału i krwi Pańskiej", odnosi do upadłych chrześcijan (*lapsii*) jako tych, którzy przenoszą zmazę. Do Żydów słowa te zostaną zastosowane przez papieża Stefana III ok. 770 roku w kontekście ostrzeżeń przed kontaktami wynikającymi ze służby u Żydów; za: DOGS 13. W wieku IX przed spożywaniem wieczerzy z Żydami ostrzegać będzie Agobard z Lyonu, a w X biskup Ratherius z Werony (DOGS 15). Pytanie: „Czy nie spożywałeś z Żydami (...) jadła, które przygotowali dla siebie?", znajduje się też [w:] Burchard z Wormacji, *Decretum*, dz. cyt., za: DOGS 17, bibl. w przyp. 17. Za Friedrichem Lotterem Stow cytuje następnie opata Adama z Perseigne, który tych, którzy stowarzyszają się z Żydami, nazywa „tymi, którzy powtórnie krzyżują Chrystusa"; za: DOGS 17, bibl. w przyp. 39. Ostrzeżenie odnajdujemy także u Hrabana Maura, który wspomina o potrzebie kwarantanny (*conpiscendum*) dla tych, którzy stali się *inquinati*, dosłownie 'sprofanowani', przez niewłaściwe towarzystwo; tym, co plami, jest np. *convivia*, spożywanie tego, co jedzą Żydzi (DOGS 17, bibl. w przyp. 54 i 55).

Kolejnym toposem egzegetycznym, rzutującym na te stosunki była figura zakwasu, którego nawet mały ślad może zepsuć całe ciasto (Ga 5,9; Mt 15,10–20; i 16,12). Stow sądzi, że skojarzenie „zakwasu" z „cielesnością" powstało przez zwykłe sąsiedztwo rozdziałów w 1 Kor 15–16, w tle których leżało ostrzeżenie przed zmazą, którą przenosi nieczysty, który dotykał zwłok (2 Krl 6,14–15; Lb 19,13; Oz 9,4). Przeczy temu jednak fakt, iż figura zrównania zakwasu z cielesnością nie jest oryginalnie Pawłowa, tylko rabiniczna[54].

Kolejnym autorem, który przyczynił się do utrwalenia obrazu Żydów jako „ludzi cielesnych" i „cielesnych aberrantów", był Tomasz z Akwinu, autor sylogizmu pozornie na zupełnie inny temat: jeśli naturalnie (tj. racjonalnie, cnotliwie i po ludzku) jest wierzyć, wówczas niewiara (stan Żydów) jest przeciwna naturze[55]. Jak dowiodła tego Sara Lipton, sformułowanie to wkrótce zostanie rozszerzone na wszystkie rodzaje odmienności (niem. *Käzer* 'kociarze'), w tym na odmienność religii i obyczaju, w których charakterystyce zawsze będą wszakże pobrzmiewać tony cielesnych aberracji[56].

Podstawową strategią, którą chrześcijanie obierali w celu pokonania nieustannie „czyhających psów-Żydów", była stategia zachowywania czystości własnej i strategia izolacji nieczystych. Służyła temu separacja od stołu i łoża. O pierwszej była mowa w przypisie 32. Jeśli idzie o drugą, wspominają o niej np. Agobard (IX wiek) i Sicard z Kremony (zm. 1215), obaj odwołując się do Kpł 22,4 o splamieniu dotykiem śmierci. Drugi z wymienionych pisze, że jeśli spośród małżonków jedno się nawróci, a drugie nie, powinni powstrzymać się od stosunków seksualnych, aby nie splamić sakramentu, który mógłby przyjmować chrześcijanin[57]. Szesnastowieczny pisarz Marquardus de Susannis pisze: „Mieszanie się jest wstrętne i ubliża zarówno chrztowi, jak i chrześcijaństwu"[58], kolejny raz odnosząc się do podwójnego sensu *corpus Christi*. Małżeństwo pomiędzy Żydem i chrześcijanką jest niemożliwe, powiada de Susannis, nie tylko bowiem nie posiada znaczenia sakramentu małżeństwa, tj. unii Chrystusa i Kościoła, ale – ze swej natury – „małżeństwo takie prostytuuje członek ciała Chrystusa wśród pogan"[59].

Pewien francuski sędzia w wieku XIV dodaje, że za obcowanie seksualne z Żydem należy palić tak, jak za zoofilię, bowiem spać z Żydówką to jak spać z psem[60]. „Zoofilia, sodomia, zezwierzęcenie" to częste określenie żydowskiego sposobu życia w zeznaniach świadków, przesłuchiwanych przed trybunałami inkwizycji.

[54] *Berekhot* 17a, za: DOGS 8.

[55] *Summma Theologica* IIa, IIae, 10, za: DOGS 9.

[56] Zob. BM i charakterystyka ich w dalszym ciągu rozdziału.

[57] Za: DOGS 17. Szerzej na temat wielorakiego *corpus Christi* w kontekście zakazów matrymonialnych w dalszej części rozdziału.

[58] Oryg. [w:] DOGS 17.

[59] Za: DOGS 18.

[60] DOGS 18–19, bibl. w przyp. 61.

Czternastowieczny poeta flamandzki mówi o Żydach, którzy zabili Chrystusa: „*sales Juifs, les chien puants*[61], torując drogę dwudziestowiecznemu niemieckiemu *Sauhund*. W roku 1468 franciszkanin Fortunato Coppoli Perugia, piętnując lichwę, nazywa Żydów „prawdziwymi dzikimi i spragnionymi psami, które ssają naszą krew" i pożerają biednych chrześcijan, „jak rdza pożera żelazo"[62]. Metaforykę rozwija też Hans Folz, z którego nazwiskiem jest związane zadomowienie w niemczyźnie określenia *Juden-bluthunde*[63].

Stow słusznie powołuje się tu na skojarzeniowe tło w postaci wersetu z Psalmów: *circumdederunt me canes multi* (Ps 21,17), o którym obszernie pisał John Marrow[64]. Żydzi jako „szczekające psy" pojawiają się w kontekście wielu oskarżeń o zbrodnie krwi, np. w Trydencie w 1475, o czym pisał Hsia, cytowany w rozdziale 3, przyp. 23 (Hsia, *Trent 1475. Stories of a Ritual Murder*, dz. cyt.), i Kenneth Stow[65]. Ten ostatni przytacza więcej niż jeden tekst papieski, w którym tym właśnie określeniem nazywa się śpiew synagogalny. Dwa kolejne listy władców chrześcijańskich mianem *ululare* sygnują możliwe niebezpieczeństwo splamienia chrześcijańskiej przestrzeni kultowej dźwiękiem żydowskich modłów[66]. Ogólnie rzecz biorąc, możliwości takich splamień można by wyliczyć więcej:

- DOTYK: Żydzi mogli zanieczyszczać chrześcijan przez dotyk; przeciwdziałał temu wspomniany zakaz wspólnego biesiadowania, dotykania chleba, mięsa, niekiedy nakaz kupowania mięsa przez Żydów wcześniej dotkniętego, w którym Stow dopatruje się źródeł szyickich[67];
- WZROK: Żydzi mogli zanieczyszczać samym spojrzeniem na eucharystię; stąd zakazy patrzenia na nią[68];
- WĘCH: tu zagrożeniem był osławiony żydowski smród, co zwalczano, nakazując przenoszenie synagog na pewną odległość od kościołów[69];
- SŁUCH: Żydzi mogli też stanowić źródło nieokreślonego, acz zaraźliwego zanieczyszczenia przez sam fakt słuchania przez nich mszy, co było im pod różnymi pretekstami w różnych okresach zakazywane[70].

W podsumowaniu Kenneth Stow pisze:

[61] Za: DOGS 25, bibl. w przyp. 83.
[62] DOGS 28, bibl. w przyp. 97.
[63] Za: DOGS 28, bibl. w przyp. 98.
[64] Marrow 36n; u Stowa DOGS 29–30.
[65] DOGS 29–30.
[66] Resp. określenia takie jak *clamore*, *ululare* (list Henryka III Angielskiego z 1253 roku), *strepitum* ('harmider'); w tekście Filipa V Francuskiego mowa o „ich szczekaniu" (*suos ululates*) i „ich rykach oślich", za: DOGS 31, bibl. w przyp. 104. Także Pius IX w 1871 roku mówi o *latrare* – 'szczekaniu'.
[67] DOGS 20, przyp. 70 i 155.
[68] DOGS 149–151.
[69] DOGS 137.
[70] DOGS 149–151.

wbrew wykładni, sięgającej początków chrześcijaństwa, rywalizacja Żydów i chrześcijan (...) nigdy nie była rywalizacją zwolenników Pawłowej koncepcji chrześcijaństwa duchowego i „cielesnego" Izraela. Było to raczej współzawodnictwo dwóch wykluczających się nawzajem systemów, z których oba zabiegały o cielesną czystość i unikanie splamienia. Żydów obawiano się nie tylko w aspekcie splamienia przez nich chrześcijańskiej duchowości, gdy próbowali [jako psy] pożerać *corpus Christi*. Bano się ich także jako nosicieli splamienia *corpus* w jego dosłownym ucieleśnieniu. To właśnie dlatego utrzymywanie czystości wymagało unikania nadmiernej bliskości fizycznej, szczególnie tej, którą stwarzała niewłaściwa, wysoce symboliczna wymiana żywności lub płynów w niestosownym kontakcie fizycznym[71].

b) Żydzi i psy

Obraz psa jako klasyfikatora nieczystości byłby jednostronny, gdyby zabrakło w nim odzwierciedlenia sposobu, w jaki posługiwano się nim także w obronie żydowskiego rozumienia czystości.

Żydzi zarzucali chrześcijanom ten sam rodzaj nieczystości, poprzez który chrześcijanie stereotypizowali Żydów.[72]

Zacząć trzeba od tego, że także w tradycji rabinicznej pies kojarzony jest ze zwierzęciem nieczystym i rozpustnym – jako jedyne zwierzę odważył się on bezładnie kopulować na arce Noego[73]. To nie Żydzi, ale chrześcijanie szczekają – mówi się w trzynastowiecznym *Nizzahon Yashan*[74]. Aby uniknąć nieczystości *Avodah Zarah* 36a ostrzega przed jedzeniem chleba i piciem wina gojów, a także przed ich córkami[75].

Jednym z najdziwniejszych zbiegów okoliczności jest jednak symetria w zakresie chrześcijańsko-żydowskich wyobrażeń o eucharystii: tak jak chrze-

[71] DOGS 133.

[72] DOGS 144. Szczegóły [w:] C. E. Hayes, *Gentile Impurities and Jewish Identities. Intermarriage and Conversion from the Bible to the Talmud*, Oxford 2002. Z polskich materiałów etnograficznych, obficie ilustrujących skojarzenie Żydów z psami, zob. np. tekst Z. Wasilewskiego, *Szopka i herody*, „Wisła" t. 6: 1892, z. 3, s. 581: „W komizmie Żyda szopkowego humor ludu łączy się z pogardą dla jego tchórzliwej, wiarołomnej natury i chytrości: «Żyd pies, Żyd pies / A Żydówka suka, / A Żydzięta szczenięta / My sobie panięta»". O nieczystej naturze Żyda, o której przekonani byli chrześcijanie, poucza także analiza syntagmatyki symbolicznej, por. polskie przysłowie „na psa urok" i odsyłanie uroku „na Żyda", zaświadczone np. w ukraińskim zamówieniu: „*Idit uroky / na soroky / Sohodnia i do wika / Ne czeplajtes' czołowika / Wliz'te do żyda Naftuły / Do jeho szkatuły / tam hospodu obyrajte / Chryszczenych mynajte / Żydom dokuczajte*", cyt. [w:] „Wisła" t. 1: 1887, s. 279.

[73] A. Melamed, *The Image of the Black in Jewish Culture*, New York 2003, s. 79–81, cyt. za: DOGS 8.

[74] Zob. D. Berger [wyd.], *The Jewish-Christian Debate in the High Middle Ages. A Critical Edition of the Nizzahon vetus*, Philadelphia 1979. Podobnie jak *Sefer Yosef HaMekane*, inny ważny tekst dla analizowanego tematu, *Nizzahon*, pochodzi z połowy lub końca XIII, najpóźniej z początków XIV wieku; za: DOGS 24, bibl. i komentarze do obu tekstów w przyp. 75 do s. 24.

[75] Hayes, *Gentile Impurities and Christian Identities*, dz. cyt., za: DOGS 8.

ścijanie uważali, że swoją obecnością, wzrokiem i złymi zamiarami Żydzi plamią eucharystię, tak samo Żydzi uważali, że eucharystia ich plami. Kenneth Stow pisze:

> Innocenty III i główny trzynastowieczny kanonista Hostiensis byli całkowicie usprawiedliwieni, zakazując żydowskim matkom, zatrudniającym (nielegalnie) chrześcijańskie mamki „wylewać ich mleko do latryny" przez trzy dni po komunii[76]

Trudno powiedzieć, czy motywacją zwyczaju zarządzonej tu przez Żydów kwarantanny była obawa, by krew, utajona w eucharystii, nie uczyniła owego mleka nieczystym. Równie dobrze mogła ją stanowić chęć odsunięcia źródła „bałwochwalczej magii" na jak największą odległość.

W tekstach żydowskich z epoki (np. w *Nizzahon*) powtarza się motyw splamienia chrześcijańskiego przybytku „przez umarłego człowieka" (Jezus, eucharystia), z przywołaniem ostrzeżeń z Lb 19,13, że plami to „cały namiot". Rabbi Josef ostrzega, że ryty eucharystyczne są szkodliwe, a samą eucharystię nazywa zanieczyszczającą, podobnie jak zanieczyszcza „chleb żałoby", o którym jest mowa u Haggai[77]. Teksty hebrajskie z tego okresu notorycznie mówią o kościołach chrześcijańskich (hebr.) – *to'evah* – 'obrzydlistwo', jako że poprzez fakt wnoszenia do nich zmarłych, stają się one nieczyste[78]. W tym samym duchu jedenastowieczny włoski autor tzw. zwoju z Ahimaaz nazywa konstantynopolską Hagia Sofię *binyan ha-tum'ah*, 'przybytkiem nieczystości'[79].

Można powiedzieć ogólnie, że cała polemika średniowiecznego żydostwa z chrześcijaństwem dotyczy tylko czystości, jest to jedyny temat, ze względu na który poświęcają chrześcijaństwu uwagę. *Nizzahon* pisze.

> Pogardzają nami, twierdząc, że nie mają ofiar i całopaleń tego typu, jakie kiedyś istniały między Żydami [tzn. że nie mają ofiar innych niż duchowe]. Ale tak naprawdę mają ofiary i całopalenia, bowiem ofiarowują i jedzą ciało powieszonego [tradycyjne średniowieczne hebrajskie określenie Jezusa].[80]

Stow sądzi, że w oczach autora *Nizzahon* ofiara eucharystyczna była ofiarą z człowieka, a zatem słusznie mogła uchodzić za kanibalistyczną i pogańską, w typie ofiar najbardziej pogardzanego Molocha, któremu poświęcano dzieci. I konkluduje:

[76] Bulla *Etsi judaeos*, [w:] GR 114n., za: DOGS 135 i przyp. 10. Ponadto o mleku „bałwochwalczyń" mówiono (Moses Iserles, XVI wiek, opierający się na średniowiecznym tekście Solomona ibn Adreta), że „serce po nim głupieje", a dziecko robi się złośliwe, DOGS 134, bibl. w przyp. 11.

[77] DOGS 138, bibl. przyp. 22.

[78] Choć oprócz tego są też nieczyste z samej zasady, jako przybytki bałwochwalstwa, DOGS 138.

[79] DOGS 138, bibl. w przyp. 23.

[80] *Nizzahon Yashan*, bibl. [w:] DOGS, przyp. 26 do s. 140.

> Czy zatem *Nizzahon* nie oskarża chrześcijan o przerzucanie własnej krwawej winy na Żydów?[81]

Skoro żydowska polemika z chrześcijaństwem dotyczyła wyłącznie problemu czystości (doktryny, ofiar itd.), wokół tematu musiał krążyć niepokój, ubrany w figurę psa. Wyłania się ona w wypowiedzi Moszego z Councy, tak uzasadniającego nakaz przyjaznego usposobienia względem chrześcijan:

> jesteśmy zobowiązani żywić psy i chrześcijan. To zobowiązanie wynika z właściwego zachowania [dosł. 'dróg pokoju'], które nakładają na nas obowiązek dbania o biednych gojów, tak jak dba się o biednych Izraela.[82]

Stow wylicza jeszcze co najmniej trzy źródła żydowskie, w których pojawia się klasyfikacyjne zatarcie różnicy pomiędzy gojem a psem. Pojawiają się następujące szeregi typologiczne:

- „goj lub pies"[83];
- „pies, świnia, osioł lub goj"[84];
- „kot, pies lub goj"[85].

Także autor *Nizzahon*, najwyraźniej znający i Mt 15,24–26, i komentarz Jana Chryzostoma do niego, dokonuje odwrócenia jego twierdzeń w oparciu o figurę psa: mianem Kanaanitów i psów określa się tu chrześcijan[86], „dziećmi" pozostaje lud Izraela.

Ostateczna konkluzja Stowa odnośnie użytku z figury psa w polemice międzyreligijnej chrześcijan i Żydów jest następująca:

> Aby uniknąć splamienia, obie religie [tj. chrześcijaństwo i judaizm] zwarły się w śmiertelnym uścisku, nawzajem nazywając swoich wiernych złodziejami i roznoszącymi zmazę psami. Każda z nich domagała się od drugiej, by jej wierni odsunęli się na tak dużą odległość, by sami poczuli się bezpiecznie.[87]

[81] DOGS 138.

[82] Za: DOGS 141–142, bibl. w przyp. 31. Hebr. *derech szalom* – zasady właściwego zachowania, podążanie drogami pokoju. Za objaśnienie tego fragmentu dziękuję Konstantemu Gebertowi.

[83] Eleazar Rokeah, ważna postać wśród trzynastowiecznych żydowskich pietystów w Niemczech, pisze: „W dniu, w którym chłopca poświęca się [hebr. *mehankhim'ot'o*] badaniu świętych liter, [niosąc go do szkoły] należy go przykryć, by w drodze nie napotkał goja lub psa", I. Marcus, *Rituals of Childhood. Jewish Aculturation in Medieval Europe*, New Haven 1996, s. 26, cyt. za: DOGS 143.

[84] Tak ustala szereg nieczystości nieco późniejszy od poprzednio wymienionego anonimowy niemiecki tekst, cyt. [w:] Marcus, *Rituals of Childhood*, dz. cyt., s. 31, cyt. za: DOGS 134.

[85] W mistycznym tekście Izajasza Hurvitza, *Shnei Luhot ha-brit* znajduje się ostrzeżenie, by nie straszyć dzieci przyzywaniem nieczystego, tzn. „kota, psa, goja", cyt. za: DOGS 134, bibl. w przyp. 38.

[86] DOGS 141.

[87] DOGS 153.

2) Świnia i człowiek

Drugim zwierzęciem, które w chrześcijańskiej klasyfikacji precyzyjnie wskazuje na różnice między Żydami i chrześcijanami, jest świnia. Świnia jest w wielu aspektach homonimiczna z człowiekiem i dlatego, co jasno wykazała w swojej książce Claudine Fabre-Vassas, świniobicie jest rytuałem tyleż powszechnym, co niepokojącym.

Polonia Typographica Saeculi Sedecimi, dz. cyt., z. V

Skojarzenie świniobicia z kanibalizmem zostaje utrwalone przez kolejny krok symbolizacji taksonomicznej, jakim jest zestawienie świni i Żydów. Isaiah Shachar pisze:

> Żydzi należą do świni, a świnia do Żydów. Innymi słowy, należą oni do innej, wstrętnej kategorii istot: są potomstwem świni i do swej matki udają się po swoje właściwe pożywienie. (...) Przez to skojarzenie ze zwierzęciem Żydzi są domyślnie, ale wyraziście uznani za nie całkiem takich samych ludzi jak my, nie są, jak mówią Niemcy, *unsereiner*.[88]

Sylogizm brzmi następująco:

Żydzi nie są takimi samymi ludźmi jak my (*unsereiner*);
świnie podobne są do ludzi;
Żydzi są jak świnie.

Egzegetyczną drogę, prowadzącą do skojarzenia Żyda i świni, zbadał Isaiah Shachar. Jej początek wyznaczają *Etymologiae* Izydora z Sewilli łączące świnię z dwiema przywarami – *Luxuria* (zbytkiem, rozpustą, rozwiązłością) i *Gula*

[88] Shachar 3. Cd. cytatu: „Jeśli w okresie oświecenia uznawanie Żydów za ludzi ciągle nie było możliwe, nie działo się to ze względu na różnice religijne, ale ze względu na racje nieświadome. (...) Wydaje się, że przekonanie o całkowitej obcości Żydów nie wykroczyłoby poza średniowiecze, gdyby nie zostało opracowane w stereotypach na różnych poziomach kultury – w postaci werbalnych wyzwisk, przysłów i żartów".

(łakomstwem, pożądliwością), zaś Hraban Maur (780–856) zestawił ją z ludźmi nieczystymi, nieznającymi umiarkowania"[89] oraz Diabłem, występującym pod postacią dzika lub wieprza, pustoszącego winnicę Pańską (Ps 79). Hraban daje także do zrozumienia, że w obyczajach Żydów znajdują się

> inne rzeczy ukryte przez Pana, to znaczy rzeczy zakazane w Piśmie.[90]

Nie wiadomo, co autor ma na myśli. Skądinąd wiemy, że opowieści o Judaszu-Edypie[91] i powszechne w średniowiecznej Europie wizerunki *Judensau* (zob. np. reprodukowana dalej płaskorzeźba z katedry gnieźnieńskiej) szerzyły przeświadczenie, że Żydzi są kazirodcami i zoofilami. Zastanawiająco zrozumiale brzmi średniowieczna konkluzja wywodu: Żydzi są ludźmi o „świńskim usposobieniu", ich cielesność jest zwierzęca, nieopanowana i nieprzezwyciężona.

Przekonanie to skutkuje zakazem kontaktów z ludźmi nieczystymi, sygnowanymi w kategorii „świnie". Shachar odnajduje je w karolińskim anonimowym glosariuszu znanym jako *Clavis Melitonis*:

> wierni nie powinni dotykać ciała świń, heretyków, o których Prawo mówi, że mają podzielone kopyto i nie przeżuwają; choćby nawet heretycy akceptowali Stary Testament i ewangelie, są nieczyści, jako że duchowo ich nie przeżuwają.[92]

Hraban twierdzi, że zwierzęta przeżuwające są alegoriami świętych, podczas gdy nieprzeżuwające – grzeszników i ludzi nieczystych, po czym konkluduje:

> A zatem owe nieczyste zwierzęta, które nie przeżuwają i nie mają podzielonego kopyta, symbolizują tych spośród ludu żydowskiego, którzy wyznają Stary Testament, a odrzucają Nowy.[93]

Tak właśnie nie później niż w VIII wieku pojawia się skojarzenie Żydów i świń. Od tego czasu obraz Żyda w jego „prawdziwej naturze" konstytuuje morfologia, fizjologia i patologia świni[94]. Zdaniem Fabre-Vassas, wiara w pokrewieństwo pomiędzy świnią i Żydami (powszechne w Europie przeświadczenie, że świnia to „żydowska ciotka"[95], w materiale sandomierskim zob. mo-

[89] Shachar 6–7 i przyp. 16.
[90] Tamże, cytat pochodzi z *De rerum naturis* Hrabana, bibl. przyp. 16 do s. 6.
[91] FV 110.
[92] Za Shachar 8–9, tam bibl.
[93] Za Shachar, 10, tam bibl.
[94] FV 112.
[95] Morfologia legendy, wyprowadzanej ze źródła arabskiego *Qisas al-anbiyā* i Ewangelii Dzieciństwa, zob. Shachar 13–14. Rzuca się w oczy podobieństwo prezentowanego tu chrześcijańskiego myślenia o Żydach z żydowskim myśleniem o świni jako zwierzęciu półkoszernym, zob. M. Douglas, *Deciphering the Meal*, dz. cyt.,, s. 61–82. Na temat powszechnych słowiańskich wyobrażeń o świni jako żydowskiej ciotce zob. np. Stefania Ulanowska, *Boże Narodzenie u górali zwanych „Zagórzanami"*, „Wisła", t. 2: 1888, s. 103, także M. Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej,* Wrocław 2000, s. 162; współczesne opowieści o świńskim

tyw o nieludzkości Żydówek, pochodzących od świni[96]) wywodzi się z zakazu kanibalizmu: skoro Żydzi nie jedzą świni, są z nią spokrewnieni[97]. Zgodnie z opisanymi przez Fabre-Vassas francuskimi wierzeniami ludowymi, każde dziecko chrześcijańskie zaraz po urodzeniu jest Żydem, czyli świnią[98]. Jeśli być człowiekiem oznacza „być chrześcijaninem", to jako Żyd i świnia dziecko ludzkie nie jest jeszcze w pełni człowiekiem. Badaczka pokazuje, w jaki sposób cykl obrzędowy pomiędzy chrztem a pierwszą komunią wypełnia się walką o chrystianizację/uczłowieczenie dziecka[99]. W cyklu dorocznym odpowiada mu okres pomiędzy Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Świniobicie, które się wówczas odbywa, jest oznaką, że ów okres dojrzewania-uczłowieczania dobiegł końca. Śmierć świni zwiastuje zarazem początek życia w pełni ludzkiego.

człowiek	**świnia**
rodzi jedno dziecko	jest wielorodna[100]
jego „złe oko" rzuca urok / podlega urokowi	jej „złe oko" rzuca urok[101]/i podlega urokowi[102] – usuwa się go, kropiąc zwierzę wodą święconą i posypując solą

rodowodzie Żydów i określenie *świniaczy mordy* – białorus. 'świńskie ryje', zanotowane w Orli – Buszko 69. Tamże: „To jeszcze mówili, że Piłsudski wymienia Żydów na świnie. Że przyjmuje do Polski Żydów, a w zamian daje świnie dla Niemców".

[96] [109W] „– **A dlaczego [Żydzi] nie jedli świni?** – Oni nie jedli świni Żydy. Ja wiem, czy to prawda, czy to nieprawda. Oni uważali, że Żydówka pochodzi ze świni. Taka legenda. (...) – **No, ale jak, że ona pochodziła ze świni? Co to znaczy?** – No to taka legenda była, jak powstaje Żydówka. Niewierząca przecież, ona nie wierzy w nic. Żydówka przecież nie idzie, tak jak oni szli, na modły. Tylko Żydzi, a Żydówka nie". Także [589W]: „Żydówka nie była ani chrzczona, ani nic. A Żyd to był obrzezany. Wiedzą panowie, co to jest? – **Tak, słyszeliśmy.** – To było tak, że mu końcówkę... (pokazał na palcu, co dzieje się z «końcówką»). – **Kto mu obcinał?** – Nazywali go sz...[**szochet? mohel?] – A taki był tutaj?** – Był. I każdy Żyd, który się urodził, nie wiem po ilu tygodniach, musiał pójść do niego. I to, kurde, obciąć".

[97] Por. rozumowanie Frazerowskie, omówione w obrębie *Wprowadzenia*, s. 68.

[98] W taki sposób określa się też niepoświęconą hostię.

[99] FV VII: dziecko chrześcijańskie przed chrztem jest dzieckiem diabła, a chrzest to odłupywanie mu jednego rogu, podczas gdy komunia – drugiego. Inne nazwy na takie dziecko to „poganin" lub „Żyd". Włosy takiego dziecka należy wyrzucać, są bowiem „żydowskie", podobnie jak zęby, które są „świńskie" lub „diabelskie". Małe dziecko podlega „odżydzaniu", którego elementami są m. in. podarowanie modlitewnika (przeegzaminują je z niego potem rodzice chrzestni), butów do pierwszego podejścia do ołtarza, pożywienia obrzędowego (tzw. *mone* – ciasto z jajkami) etc.

[100] FV 44–45. [358W]: „Żyd się bardzo rozrastał po wszystkich krajach. Do dzisiaj to tak weźmy pod uwagę popatrzeć, to dzisiejsze Żydy, my się nie rozmnażamy, nas jest mało, nie? A Żydy się rozmnażają i nie patrzą czy bieda, czy jest dobrze, czy jest źle. Ale dzieci w Ameryce to, po 10, po 12 dzieci Żydy mają, bo się rozmnażają, żeby potęgę mieć!". Por. w rozdziale 4 na s. 303, 307 – wątek mnożących się głów Antagonisty.

[101] FV 58–59.

[102] FV 85. [111W]: „– **A co te złe oczy robiły?** – No ja wiem, boleści dostawały zwierzę czy człowiek. – **Na ludzi też to działało? Czy tylko na zwierzęta?** – Przeważnie na zwierzęta. Na ludzi

Judensau, krokszyn w katedrze gnieźnieńskiej, portal w kaplicy św. Andrzeja, połowa XIV wieku, za: Shachar, il. 23a, opis s. 29; gdzie wskazane podobieństwo płaskorzeźby z analogicznymi w Brandenburgu, Magdeburgu i Wittemberdze

zapada na melancholię[103]	zapada na melancholię
ludzkie dzieci przypominają prosięta[104]	prosięta przypominają dzieci
ludzie mogą zostać zamienieni w prosięta[105]	prosięta mogą być ludźmi zamienionymi w świnie
tuczenie uwięzionych dzieci w bajkach[106]	tuczenie prosiąt w gospodarce
ludzkie dzieci wyrastają ze stadium niemowlęctwa	prosięta zatrzymują się w stadium niemowlęctwa[107]
istota, która mówi	jedyne zwierzę, które nie mówi w Wigilię[108]
nosi imiona	z jednej strony jej nazwę gatunkową się tabuizuje (tak jak tabuizuje się inne nazwy zwierząt „z lasu" – niedźwiedzia czy wilka), z drugiej nadaje się jej imiona ludzkie (Martin, Joseph)[109]; niekiedy mówi się o niej, używając zaimków osobowych;
brzydzi się kanibalizmem	jest kanibalem – pożera swoje prosięta, może też pożreć człowieka[110]
zachowuje czystość	„tarza się w błocie" (Horacy); świnia, choć umyta, wraca tarzać się w błocie (2P 2,22)

to nie było siły takiego wzroku. Na zwierzęta tak. Świnie, przeważnie krowy. «Zawinęła», tak to nazywały, że zawinęła. Takie ciemne oczy miała, że nie wiadomo, czy to chłop, czy to baba".

[103] FV 56–57.

[104] FV 52–53.

[105] Uniwersalny od Katalonii do Litwy wątek o przemianie dzieci w prosięta, Żydówka i Żydzięta przemienione w prosięta i świnię – FV 92, 93.

[106] FV 91.

[107] FV 83.

[108] FV, rozdz. Children Stories.

[109] FV 84–85.

[110] FV 86; por. motyw saturniczny w charakterystyce Żydów, wzmiankowany w rozdziale 2, s. 183.

Judensau; drzeworyt czarno-biały, [w:] W.L. Schreiber, *Handbuch der Holzund Metallschnitte des 15. Jahrhunderts,* t. 1-8, Leipzig 1926-1930, nr 1961. Germanisches Nationalmuseum, Nürnberg, Kupferstichkabinett, H.B. 24631/1217, Niemcy, wiek XV, druk ok. 1700, za: Shachar, il. 30, opis s. 34 (tam też napisy)

Schreck 355, druk ulotny z 1671 przeciwko Żydowi Amchelowi, przedstawiający dwa „żydowskie" wierzchowce, świnię i kozła[111]

[111] Skojarzenie Żydów z kozłami i świniami: „Kozy, ná ktorych sie tego rzemiesłá ćwiczą, niechay [Żydzi] leczą, ábo snadź ćiotki swoie, świnie, ktorym więcey niż wam zdrowia życzą", Micz 76. Shachar pisze (s. 14), że w ikonografii *iuramentum Iudaeorum*, żydowskiej przysięgi, pod stopami przysięgającego Żyda znajdowała się najpierw skóra koźla, dopiero potem świńska, cytując: G. Kisch, *Studien zur Geschichte des Judenneides im Mittelalter*, [w:] *Forschungen zur Rechts – und Sozialgeschichte der Juden in Deutschland des Mittelalters*, Zürich 1955, s. 161, przyp. 82.

3) Owce i kozły

Trzecia, najbardziej rozbudowana dychotomia klasyfikacyjna obejmuje owce i kozły. Nawiązuje ona do nowotestamentowej figury rozdzielenia obu grup zwierząt (Mt 25,31–45[112]), która – zdaniem etnologa amerykańskiego Antona Bloka – w rejonie Morza Śródziemnego nałożyła się na starą klasyfikację totemistyczną[113]. Zapisana jest już w greckim zodiaku, z jego przeciwstawieniem Barana i Koziorożca, kojarzonych odpowiednio z męskością/suchością/wschodem i żeńskością/wilgocią/zachodem. Wraz z nastaniem ery chrześcijańskiej wyobraźnia mitograficzna złączyła Barana i Byka z Chrystusem jako ofiarą (baranek i cielę), podczas gdy Rak i Koziorożec zostały skojarzone z rozmaitymi ludzkimi przywarami[114]. W późniejszym dyskursie chrześcijańskim rzecz się utrwala: Chrystus jest Dobrym Pasterzem (J 10,1–6; Mt 25,31–33) i Barankiem Bożym (J 29; J 1,36, *ecce agnus Dei*).

Blok uważa, że opozycja kozłów/baranów-owiec jest reprezentacją totemiczną, ponieważ zestawia ona ze sobą dwa systemy różnic, z których jeden ma charakter różnic naturalnych, drugi zaś – społecznych i kulturowych. Elementy przeciwstawienia łączy istotne podobieństwo, a zarazem dzielą zasadnicze różnice. Napięcie, które rządzi opozycją, może być, za Freudem, określone mianem *narcyzmu małych różnic*[115]. Właśnie podobieństwo zestawionych elementów sprawia, że różnice, które w innym przypadku zostałyby zignorowane, tu urastają do znacznych rozmiarów[116]. Stąd też bierze się zaskakująca wrogość pomiędzy członami opozycji. Blok pisze:

[112] Mt 25,31–33: „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy (...) i będą zgromadzone wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy".

[113] A. Blok, *Meditteranean Totemism: Rams and Billy-Goats*, [w:] HV. W dalszym ciągu tekstu opieram się na wywodzie Bloka. U niego też bibliograficzne odsyłacze do poszczególnych tez.

[114] T. Barton, *Ancient Astrology*, London – New York 1994, s. 182, 71, przypis za: HV 185.

[115] Szczegółowe omówienie koncepcji Freuda na materiale różnic symbolicznych we współczesnym polskim, chrześcijańskim obrazie Żydów w rozdziale 7.

[116] S. Freud, *The taboo of virginity* [1917], *The Penguin Freud Library*, A. Richards [wyd.], przeł. J. Strachey, t. 7: *On Sexuality*, London – New York 1991, s. 272: „narcyzmem małych różnic" Freud określa tu wrogość, która w stosunkach międzyludzkich skutecznie stawia opór poczuciu więzi i przezwycięża przykazanie wzajemnej miłości. Pojawia się ona bynajmniej nie tam, gdzie różnice są duże i oczywiste, ale właśnie tam, gdzie są niewielkie, i w związku z tym paradoksalnie domagają się symbolicznego podkreślenia, „czego łatwo dokonuje przemoc". W *Civilisation and its Discontents* ([1931], *The Penguin Freud Library*, A. Richards [wyd.], przeł. J. Strachey, t. 12: *Civilization, Society and Religion*, London – New York 1991, s. 304–305) odnosi to określenie do napięć, jakie występują między sąsiadami, np. Hiszpanami i Portugalczykami albo północnymi i południowymi Niemcami. „Możemy teraz zobaczyć, że [narcyzm małych różnic] jest to poręczne i względnie nieszkodliwe zaspokojenie skłonności do agresji, dzięki czemu można łatwo zwiększyć spójność grupy". Zob. też rozważania [w:] *Mojżesz i monoteizm* na temat antysemityzmu, S. Freud, *Moses and Monotheism* [1939], *The Penguin Freud Library*, A. Richards [wyd.], przeł. J. Strachey, t. 13: *The Origins of Religion*, London – New York 1991, s. 335.

> Nie są to zwykłe metafory. Jako metafory konceptualne[117] wyposażają one doświadczenie w strukturę i pomagają definiować sposób, w jaki ludzie postrzegają rzeczywistość. Żadną miarą nie ograniczają się też do „ludów Księgi". Przydomkiem „dobry pasterz" byli już określani władcy sumeryjscy (...), zaś określenie „król pasterzy" zaświadczone jest dla starożytnego Egiptu. (...) W tej sprawie także francuski etnolog Haudricourt wyraża się zupełnie jasno, dowodząc, że od czasów neolitycznych hodowla owiec w rejonie Morza Śródziemnego stanowiła model dla ludzkich działań.[1.18]

Blok następująco zestawia pary przeciwieństw, w które układa się opozycja owiec-baranów z jednej strony i kozłów z drugiej[119]:

barany	**kozły**[120]
baranie rogi	rogi koźle
owce	kozły
honor	dyshonor
męska potencja	impotencja
jurni mężczyźni	rogacze, zdradzeni mężowie
aktywny	bierny
silny	słaby, ujarzmiony, udomowiony
pierwszy	ostatni
męski	żeński[121]
czysty	nieczysty
wyższy	niższy
bogowie olimpijscy	bóstwa chtoniczne
niebo	ziemia
wysoko	nisko
powściągliwość	przyzwolenie
porządek	nieład
pomyślny	niepomyślny
wierność, wdzięczność	zdradliwość, dwulicowość, niewdzięczność ekspiacja (ofiary)
bogactwo	bieda
dzień	noc
światło	ciemność
życie	śmierć
społeczność	ostępy
Bóg	Diabeł

[117] Kategoria zaczerpnięta z: G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T. P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

[118] HV 190.

[119] HV 191.

[120] Skojarzenie Żydów z kozłami ofiarnymi u Żuchowskiego w *Ogłosie*: „Gdźie krew leią, niechaj też tám beczą koźiną, / Gdźie drugich z świátá gładzą, niech tám sami giną" (Żuchowski, *Ogłos* D7).

[121] Zgodnie z jednym z wariantów słowiańskiego mitu kreacyjnego kobieta powstała z ogona kozła, za: RFB 135–135.

Gdy w powyższe dychotomie, będące rekonstrukcją taksonomicznej struktury tożsamościowej ludów basenu Morza Śródziemnego, wpiszemy teraz wyłonione przez Sarę Lipton elementy postrzegania Żydów przez chrześcijan, utrwalone w tekście i na miniaturach *Bible moralisée*, uzyskamy trzynastowieczne uszczegółowienie praróżnicy klasyfikacyjnej (patrz poniższa tabela).

Krokiem kolejnym będzie zestawienie jej z materiałami uzyskanymi w badaniach sandomierskich roku 2005[122]. Dzięki niemu uzyskamy wyobrażenie o trwałości niektórych toposów i stereotypów w stosunkach międzyetnicznych, a zarazem materiał do namysłu nad postawionym we *Wprowadzeniu* pytaniem, co w sytuacji zmieniających się znaczeń oznacza powracająca uparcie forma[123].

chrześcijanie/owce[124]	**Żydzi/kozły**
ich pasterz: Chrystus, Baranek Boży	ich patron: Diabeł jako kozioł[125]; „przekład metaforycznych odsyłaczy do Diabła na kategorie literalne spowoduje następnie oskarżanie Żydów o uczestnictwo w kulcie Diabła [jako kozła]”[126]
czystość chrześcijan umiarkowanie, powściągliwość	naznaczenie Żydów przez *luxuria*–nieczystość[127], nieumiarkowanie, rozpustę; sylogizm: Żydzi są jak kozły; kozły są lubieżne; Żydzi są lubieżni[128]
uduchowienie chrześcijan, którzy przenoszą życie przyszłe nad doczesność	„światowość Żydów”[129], tj. przywiązanie ich do dóbr doczesnych, wzgarda dla Chrystusa, tj. nieba
mocne zakorzenienie chrześcijan w miejscu i czasie (owce pasą się na jednym pastwisku)	wykorzenienie Żydów, jak Absalom zawieszonych pomiędzy niebem a ziemią[130] (kozły wędrują po górach)
chrześcijańskie ofiary podobają się Bogu[131]	ofiary Żydów są jak oni sami[132]: brudne i daremne[133]

[122] W przypisach do poniższej tabeli; pełne omówienie raportu w rozdziale 7 w drugiej części książki: *Narcyzm małych różnic*.

[123] S. 55.

[124] Dane w tabeli to wypisy z BM (za książką Lipton); w przypisach wyjątki z badań sandomierskich roku 2005–2006.

[125] Na ten temat Trachtenberg, tamże BM 42: spekulacje o złotym cielcu (Wj 32,4): „uformowali diabła i wierzyli w *boc* [kozła] i czcili go” (*Bible moralisée)*, oraz przyp. 81 do s. 173.

[126] BM 32; zob. il. 33 w *Bible moralisée*, przedstawiająca kozła w płomieniach.

[127] O formowaniu się toposu „nieczystości Żydów” w teologii Pawła, np. w nawiązaniu do 1 Kor 10,16–17 (uduchowieni chrześcijanie) vs. 1 Kor 10,18 (cieleśni Żydzi) pisze Kenneth Stow, DOGS 8n; o interpretacji Pawła przez Jana Chryzostoma, tamże, s. 4, 8, 13.

[128] BM 40–42, 52n.

[129] BM 64.

[130] Tamże, obraz Absaloma (2 Sm 18,9), zawieszonego za włosy między niebem a ziemią.

[131] Por. uzdrawiająca Betsaida ‘Owcza Sadzawka’, J 5,2.

[132] [446W, o Żydach] „– Były brudne... – ... *brudne, wszorze były. Straszne były, żydostwo tak chodziło, że nie wiem*”. Wg innego świadectwa: [467W] „obok była łaźnia, właścicielem był Żyd i tam mieli wstęp wszyscy. I katolicy, trzeba było zapłacić po prostu. Na tamte czasy to była jedyna

czyste usta chrześcijan, które spożywają hostię[134]	brudne otwory Żydów, ich usta całujące kozła/kota pod ogonem[135]
społeczne usposobienie	aspołeczność, wzorowana na figurze ucieczki Sodomitów „uciekli na pustynią i szli do skały, której imię jest Remmon" (Sdz 20,45)[136]
skojarzenie ze zwierzętami udomowionymi, ich pora życia – dzień	są spokrewnieni ze zwierzętami nocnymi i chtonicznymi: krukiem[137] (który oznacza zło, grzeszników i lichwę, a także odrzucenie Boga[138], „brud ziemskiej lubieżności"[139]), ropuchą[140], kotem[141] (stąd: „kociarze")
pokora	chciwość[142], zachłanność[143] – skojarzenie ze sroką i krukiem (przyciągają ich błyskotki)

możliwość mycia się. Bo nie było łazienek. No, owszem, myto się w miednicach i tak dalej, ale jak ktoś chciał zażyć tej kąpieli, to szedł właśnie do Żydów".

[133] GT 26 i przyp. 89, w komentarzu do *Bible moralisée*; zob. napisy na zwojach, ktore trzymają w ręku powieszeni Żydzi: *vani, vacui*, BM 64, il. 42.

[134] BM 91

[135] Zob. ilustracja 26 u Lipton (BM); por. też późniejsze całowanie świni w wizerunkach *Judensau*. Zob. S. Lipton *Jews, Heretics and the Sign of the Cat in the «Bible moralisée»*, „Word and Image", t. 8: 1992, s. 362–377; ikonografia [w:] Shachar. Atrybut przejdzie następnie na czarownice, zob. drzeworyty szesnasto- i siedemnastowieczne, reprodukowane [w:] H. Döbler, *Walpurgisnacht und Satankuß. Die Geschichte der Hexenvervolgung*, München 2001, s. 103, 134.

[136] BM 45.

[137] Kruk w kontekście Żydów występuje u Jana Achacego Kmity, *Kruk w złotey klatce abo zydźi w świebodney wolności Korony Polskiey* (1668); fragmenty przytacza Bartoszewicz (BA 69–71). Kmita przypomina podanie rzymskie, zgodnie z którym pewnego Żyda, oskarżonego o zdradę, zamknięto w więzieniu. Nazajutrz, gdy miano go poddać torturom, okazało się, że zamienił się w kruka. Kmita pisze tu o „polipowej" naturze Żydów, bowiem pochodzą od Kirke, „ktora towárzysze Ulissessowe (...) w rozne Lárwy zmieniełá". Następuje wiersz: „Kruk rad w czarno strászliwey bárwie zawżdy chodźi / (...) Chod ma właśnie złodźieyski, rad káżdą rzecz krádnie, / Czego ći, co go máią, doznáwaią snádnie. / Nieszcześćie kruczenim swym przyszłe známionuie, / Z ktorego swym zwyczáiem wielce się ráduie. / (...) Kruk świátłośći się lęka, do ćieniá uchodźi". O kruku por. też w trzeciej części niniejszego rozdziału. Zob. wpis na forum „Gazety Wyborczej" przy informacji o poparciu Janusza Onyszkiewicza dla sprzeciwu Bronisława Geremka wobec konieczności powtórnego składania oświadczenia lustracyjnego (*PD solidaryzuje się z Geremkiem i przeciwnikami ustawy lustracyjnej*, „Gazeta Wyborcza", 28.4.2007): „sympatyk_po, 30. 08. 06, 21:44: Kruk krukowi oka nie wykole. Innymi słowy żyd żydowi krzywdy nie zrobi".

[138] BM 43, bestiariusz Guilliaume Le Clerca.

[139] Walafrid Strabo, *Glossa ordinaria*, za: BM 44.

[140] BM 44: „ropucha oznacza lichwiarza, który spuchł od lichwy i chciwości" (*Bible moralisée*). Na temat lichwiarza w wykazach największych grzeszników średniowiecza, zob. Bylina 107. O łączeniu lichwy ze stanem kupieckim; Judasz – patron kupców: „O ganiebny łotrze, kto cię takim kupcem uczynił? Nikt jeno twe łakomstwo i twoja niemiłość i twe przeklęte złodziejstwo", *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa*, za: Bylina 108. Zob. też Belcarzowa 75: [do Judasza] *O infelix mercator* p r z e k v p n y v [przekupiu], *qui vitam eternam das pro re temporali!*

[141] O kocie jako duszy Judasza we współczesnych obrzędach wielkoczwartkowych zob. M. Zowczak, *Biblia ludowa*, dz. cyt., s. 354n.

[142] BM 39

atrybut: torba jałmużnicza[144]	atrybut: sakiewka lichwiarska[145]
kult prawdziwego Boga	bałwochwalstwo[146]; sylogizm: Żydzi są chciwi; chciwość to bałwochwalstwo; Żydzi to bałwochwalcy[147]
skromność, prostolinijność, wierność chrześcijan	chełpliwość, hipokryzja (topos Gabaonitów, którzy nosili podarte szaty i stare obuwie, aby wydawali się biedni)[148], nielojalność Żydów[149], dwulicowość[150], niewdzięczność[151]
czystość duchowa i fizyczna[152]	nieczystość duchowa i fizyczna[153]: skojarzenie pieniędzy z brudem, ekskrementami i krwią; lichwa sprowadza na lichwiarza nieczystość[154]: sylogizm: pieniądze to brud; brud jest lepki; Żyd, który styka się z pieniędzmi, jest brudny i lepki[155]

[143] *Luxuria* BM 64; DWOK VII, 102: „W wyobrażeniach ludu Judasz, sprzedający Chrystusa Pana na mękę za trzydzieści srebrników jako pierwszy przedstawiciel łakomstwa – jest wzorem i typem czarownika".

[144] MB 166, przyp. 12.

[145] BM 12, 166.

[146] Inne możliwości kojarzenia Żydów z bałwochwalstwem podaje Kenneth Stow (bibl. DOGS 13 i przyp. 43), za Janem Chryzostomem, a następnie za Agobardem z Lyonu (IX wiek) – za DOGS 16. Źródła żydowskie z połowy XIII i początków XIV wieku świadczą o adresowaniu podobnego epitetu w stosunku do chrześcijan (DOGS 23, bibl. przyp. 75); tam też przekonanie, że eucharystia jest nieczysta i plami.

[147] BM 41.

[148] BM 46; zob. rozdz. 7 o Żydach obłudnie udających biednych.

[149] Motyw zdradliwości Żydów [w:]: Micz 22. W wywiadach sandomierskich pojawia się on w kontekście konwertyty, który dostosował się do większości, co jednak owa większość ma za złe: [468W] „Właśnie jak mieszkałam w Korczynie, zachorowałam i poszłam z mamą do lekarza. I ten lekarz był Żydem. To było za okupacji. No, ja miałam wtedy, proszę panią, 8 lat, osiem, sześć. I ten Żyd lekarz mówił bardzo ładnie po polsku, ale z tego, co mi mama mówiła, on był przechrztą, on się po prostu... no zdradził swój, swoją nację, przyjął wiarę katolicką no i tego..." O „perfidii" jako cesze żydowskiej zob. [470W], Wprowadzenie, s. 44.

[150] [498W] 22 letni student z Sandomierza, przedstawiający się jako potomek antysemickiej rodziny: „mogę z moich okolic o takim Żydzie właśnie powiedzieć. Oczywiście nie pamiętam, jak się nazywał, ale też, w każdym bądź razie też z Rozwadowem coś było, że on zawsze podczas, znaczy przed wojną, chodził i po prostu skupywał, tam też po żebrze chodził i skupywał tam coś od ludzi zawsze, a później w czasie wojny, żeby... oczywiście wyglądał jak Żyd, miał brodę oczywiście, kapelusz, jak to Żydzi, a w czasie wojny, wiem, że nawet pacierze chodził po domach i mówił, tylko że wtedy już jako Polak się... przedstawiał się, że był Polakiem. Taka dwulicowość troszeczkę, można powiedzieć".

[151] [382W]: „Przecież trzydzieści tysięcy Polaków Niemcy rozstrzelali za to tylko, że pomagali Żydom. A w Polsce uratowano trzysta tysięcy Żydów. Czyli za dobre, co myśmy ich ratowali, nasi zginęli, 30 tysięcy. Bo Niemcy rozstrzeliwali każdą rodzinę, która pomagała Żydowi. Więc tak się nam odpłacają".

[152] BM 72, 37.

[153] O parchach żydowskich (*Judenkratze*) jako przyrodzonej Żydom chorobie, także w kontekście *plica polonica,* Gilman *Jew's Body*, dz. cyt., s. 100, tam też bibliografia. Gilman: „patognomiczny znak Żyda wypisany jest na jego skorze" (tamże).

[154] Rubin, IJ 206.

[155] BM 56. W rozmowach sandomierskich: [200W] „Żydzi kochali się w złocie, ale w porządku się nie kochali"; [1341W]: „Pieniądz zawsze się klei do Żyda".

czysty ołtarz (Melchizedecha)[156], czysta ofiara eucharystyczna	ołtarz krwawych ofiar (Aaron), okrucieństwo; wykrwawianie ofiar[157]
są gładko ogoleni[158]	mają, jak kozioł, brodę[159]
dobry wzrok duchowy, pozwalający rozróżniać prawdę od nieprawdy, złudzenie od rzeczywistości	chore, ropiejące („kaprawe"[160]) oczy (topos Lei „o chorych oczach")[161], niepozwalających im dojrzeć prawdy[162]
łagodność, potulność chrześcijan	krnąbrność, upór Żydów, będący kamieniem przeciw ewangelii[163].

Ze studium Jacka Dębickiego (*Zachodni portal katedry Świętego Łazarza w Autun*, dz. cyt.) wynika, że drugi człon opozycji (barany-owce/kozły) bywa wymieniany na wilka, który w teologii XII wieku (np. u Alana z Lille, 1128–1203) wyraża bardziej agresywne cechy, jakie mają charakteryzować przywódcę i metaforę Antygrupy[164] (Żydzi i heretycy łącznie). Są one następujące:

- przez wilka rozumie się diabła – zgodnie z J 10,11–16;
- pod postacią wilka ukazuje się tyrana prześladującego Kościół – J 10,12;
- zwierzę to reprezentuje hipokrytę, który zwodzi innych głoszeniem fałszywej wiary – za Mt 7,15[165];
- Raban Maur, komentując Rdz 49,27 (*Beniamin lupus rapax*) pisze, że Benjamina dlatego nazywano wilkiem, gdyż jego lud przelewał krew proroków i sprawiedliwych, a rabusiem z powodu chciwości[166] etc.

Kolejną transformacją dychotomii może być para: jeleń/wąż[167], a także rozwinięcie metafor z Izajasza (Iz 11,6): cielę i lew[168], koźlę i pantera[169].

[156] BM 67.

[157] BM 68.

[158] BM 161, przyp. 27: list Grzegorza VII, wiek XI.

[159] Tamże: gdy Bodo przeszedł na judaizm w 839 roku „pozwolił rosnąć swym włosom i brodzie" (*Annals of St. Bertin*).

[160] [586W]: „Kaprawe oczy to jest to, że Żyd po nocach czytał. On się potrzebował modlić, a że nie miał czasu na dniu to on się w wieczór siadał modlić. A jak siedział i się modlił i miał okulary jakieś niepasowane to mu oczy ropiały".

[161] BM 59 (za: Rdz 29,17). Zob. Belcarzowa1, 69: „Iacob acceptit Liam uxorem suam, que habuit oculos limpidos c y e k ą c z e [ciekące]".

[162] Por. materiały sandomierskie o przecieraniu żydowskim niemowlętom oczu krwią chrześcijan, by widziały, rozdz. 6, s. 403.

[163] Cytat z *Bible moralisée*, za: BM 83.

[164] Dębicki, *Zachodni portal katedry Świętego Łazarza w Autun*, dz. cyt., s. 38, także przyp. 156, z odsyłaczem do tekstu Christianusa Druthmarusa.

[165] Także Dębicki, tamże, s. 43, z odsyłaczem do Brunona z Segni.

[166] Za: Dębicki, tamże, bibliografia w przyp. 157 do s. 38.

[167] Analizowana w pismach Honoriusza z Augustodunensis, u Bedy i Brunona Kartuza, za: Dębicki, tamże, s. 50.

[168] Tamże, s. 52–53.

[169] Tamże, s. 52, 56.

Część 2
Grupa

Natura i kultura w wyobrażeniach dystansu etnicznego

Zgodnie z etnologiczną zasadą sformułowaną przez Arnolda van Gennepa, człowiek

> nie tylko nie kształtuje swej cywilizacji na wzór natury, ale swoje wyobrażenie o naturze kształtuje na wzór własnej społecznej cywilizacji.[170]

Zgodnie z tą zasadą relacje zawarte w trzech omówionych wyżej dychotomiach klasyfikacyjnych nie mają ufundowania w rzeczywistości empirycznej[171], a mimo to są uznawane za prawdziwe. Skojarzenia z tabeli barany/kozły opierają się na sylogizmach w rodzaju:

- Żydzi są jak kozły; kozły cuchną; Żydzi cuchną;
- Żydzi są jak kozły; kozły są lubieżne; Żydzi są lubieżni;
- Żydzi lichwiarze dotykają pieniędzy; pieniądze są brudne; Żydzi są brudni;
- Żyd jest lichwiarzem; patronem lichwiarzy jest kruk[172]; Żydzi są jak kruki – ulegają sile błyskotek, prowadzą nocny tryb życia, są padlinożercami etc.

Opis uznano za prawdziwy nie dlatego, że Żydzi-kozły, w odróżnieniu od „bezwonnych" owiec-chrześcijan, wydzielają silny zapach [„natura"] albo że są lubieżni, brudni, lub dlatego że są padlinożercami, ale dlatego, że za pomocą omawianych dychotomii Grupa mogła dać wyraz swojej dominującej pozycji w stosunku do Antygrupy [„kultura"][173]. W ten właśnie sposób, pobrawszy „z natury" określone litery lub słowa (pierwszy i drugi człon sylogizmu), na

[170] A. van Gennep, *Religions, moeurs et légendes*, t. 1, Paris 1908, s. 193

[171] Charakterystyki z tabeli opierają się na rozciąganiu symbolicznych atrybutów przypisywanych Żydom (i chrześcijanom) na sfery wykraczające poza podstawę porównania. O ile bieguny dychotomii (np. kruk-ptak nocny) czerpią swoją cząstkową charakterystykę z empirii, o tyle relacje, np. kozioł/owca, owca/kot czy owca/kruk są jej całkowicie pozbawione.

[172] Skojarzenie kruka, zwierzęcia o nocnym trybie życia, z Żydami: przeklęty przez Mojżesza (Kpł 11,15–19) w tekście *Bible moralisée* uznany jest za patrona lichwiarzy (BM 32–33).

[173] Uwaga do przekazów o „żydowskim smrodzie" – Propp pisze, że każdej z grup wstrętny jest zapach drugiej; „Zapach żywych jest tak samo wstrętny dla umarłych, jak zapach umarłych dla żywych", H 64. Podobnie inny komentarz Proppa można odnieść do spekulacji o ślepocie Żydów: „żywi nie widzą umarłych dokładnie tak samo, jak umarli nie widzą żywych", H 72.

[174] Zdaniem Sandera L. Gilmana (tegoż, *Difference and Pathology*, dz. cyt., *Introduction*) dotyczy ona trzech zasadniczych aspektów życia społecznego: naszej własnej zmienności (choroba), centralnej roli seksualności w życiu oraz koniecznej relacji wobec jakiejś grupy lepszej, wspanialszej (wyobrażenia rasowe).

podstawie doświadczenia społecznego kultura układa je w określone zdania (trzeci człon sylogizmu) i tym samym zwrotnie kształtuje własne wyobrażenie o naturze – chrześcijan i Żydów.

Hostia staje się Kościołem – przemiana *corpus Christi*

Zgodnie z obrazem utrwalonym w *Bible moralisée*, w wyobrażeniach trzynastowiecznych chrześcijan Grupa ma się składać z ludzi:

- pokornych,
- uduchowionych,
- społecznie usposobionych,
- skromnych,
- łagodnych i potulnych,
- prostolinijnych i wiernych,
- czystych fizycznie i duchowo,
- potrafiących odróżnić dobro od zła, a prawdę od fałszu,
- przenoszących życie przyszłe nad doczesność,
- mocno zakorzenionych w miejscu i czasie,
- o czystych ustach spożywających hostię,
- ofiarowujących Bogu ofiary, które mu się podobają.

Idealny adresat *Bible* nie stanowi wyjątku. W podobnie narcystyczny sposób – przez negację Innego i ekspediowanie na jego stronę wszystkiego, co złe[174], każdy tradycyjny etnos afirmuje sam siebie.

Społeczność chrześcijańska przedstawiona w obrębie *Bible* nie przekształciła się jeszcze w masę ścigającą[175]: wciąż nie ma w nim ani jednej wzmianki o Żydach profanujących hostię lub zastępczo mordujących „dzieci chrześcijańskie". Wątki te, choć starsze niż sam zabytek[176], rozpowszechniły się w Europie dopiero po tym, jak *Bible* trafiła do rąk króla francuskiego.

Omawiając zmiany teologiczne, jakie przyczyniły się do pogorszenia sytuacji Żydów w Europie polaterańskiej, nie wspomnieliśmy dotąd o sposobie, w jaki teologia eucharystii dowartościowała sposób samopostrzegania się Grupy. Jak za chwilę zobaczymy, wtórnie zwiększyło to zagrożenie Antygrupy, której w miarę wzrostu dobrego mniemania Grupy o sobie, coraz natarczywiej przypisywano złe zamiary pod jej adresem. Gavin I. Langmuir pisze:

[175] E. Canetti, *Masa i władza*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Warszawa 1996, s. 55: „Masa ścigająca tworzy się ze względu na szybko osiągalny cel. Cel jest znany i dokładnie określony, nie jest też odległy. Masa ścigająca pragnie zabijać i wie, kogo ma zabić. Z nieporównanym zdecydowaniem wyrusza w kierunku celu, nie można jej co do niego oszukać. Wystarczy podać go do wiadomości, wystarczy rozgłosić, kto ma zginąć, aby masa powstała".

[176] Pierwsze europejskie obwinienie o krew – William z Norwich – datowane jest na rok 1144; Langmuir twierdzi, że pojawiło się pod wpływem wątku zawleczonego z Bliskiego Wschodu *via* Józef Flawiusz i *Historia triparita*, Lang1.

> od wczesnego chrześcijaństwa do wieku dziewiątego termin *corpus Christi* był używany przez teologów i wiernych na oznaczenie dwóch bezpośrednio obserwowanych i wewnętrznie ze sobą związanych rzeczywistości, o których sądzono, że stanowią ciało Chrystusa: chodzi o Kościół katolicki i poświęcony mszalny opłatek. Aby je od siebie odróżnić, terminu *corpus Christi* używano w lekko zmodyfikowanej formie. Gdy mówiono o *corpus Christi* bez dodatkowych określeń, miano na myśli Kościół, kiedy zaś mówiono o *corpus mysticum*, odnoszono się do opłatka. (...) Od roku około 1000 myślenie o Chrystusie, Kościele katolickim i poświęconej hostii dramatycznie się zmieniło. (...) Termin *corpus Christi* bez określeń oznaczał teraz opłatek, podczas gdy *corpus mysticum* stosowano na oznaczenie Kościoła.[177]

W tym okresie, przez niektórych badaczy datowanym sto lat później[178], mistyczne „Ciało Chrystusa" zaczęło się koncentrycznie rozszerzać od znajdującego się w jego centrum opłatka eucharystycznego, otoczonego adorującym go klerem i Kościołem instytucjonalnym, obejmując sobą pozostałych wiernych, w tym świeckich. Przez uczestnictwo w eucharystii każdy indywidualny chrześcijanin stawał się metaforycznym członkiem ciała Chrystusa, integralnym uczestnikiem ustanowionej przez Pawła wspólnoty chrześcijańskiej[179].

[177] Zob. Langmuir, CHRIST 288. Odsyłacze do H. de Lubaca, *Corpus Mysticum. L'Eucharistie de l'Eglise au moyen âge*, Paris 1949, s. 34, 276.

[178] Przyczyn ekspansji terminu, datowanego na przełom XII i XIII wieku, Sara Lipton upatruje w spłycaniu przepaści pomiędzy klerem a „ludem", na co złożyły się jej zdaniem m. in. „rozpowszechnienie kaznodziejstwa, nacisk na przynajmniej coroczną komunię świeckich [IV Sobór Laterański] (...), narodziny świeckiej kultury literackiej i pojawienie się miejskiego kleru świeckiego, a następnie zakonów żebraczych"; BM 140.

[179] 1 Kor 10,16–17: „Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, izali nie jest uczestnictwem krwie Chrystusowej? I chleb, który łamiemy, izali nie jest uczestnictwem ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy". Zob. u Almaryka z Metzu (IX wiek) opracowanie koncepcji Pawła w postaci społeczności wiernych jako *unus panis* (termin Pawła), z jednym sercem: *Sicut unus panis sumus in Christo, sic et unum cor debemus habere*, cyt. za: DOGS 6. Zob. też: Paweł, List do Efezjan, mowa o „ciele, zespolonym i utrzymywanym w łączności dzięki całej więzi, umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary" (Ef 4,16). Idea jedności (społecznej) w wielości (jednostkowej) nie była w Europie wczesnośredniowiecznej obca. Wcześniejsze wyobrażenia o podłożu totemicznym (mity totemiczne często posługują się obrazem wielkiego zwierzęcia, z którego śpiącego lub martwego ciała *illo tempore* fizycznie zrodziła się grupa ludzka lub zwierzęca; inną formą jedności w wielości jest spożywanie ciała zwierzęcia totemicznego, dzięki czemu przyswaja się jego własności; zob. australijskie źródła etnograficzne, z których korzysta E. Canetti, *Masa i władza*, dz. cyt., s. 125n.), doszły do głosu w metaforyce grupy jako jednego ciała i jego członków (skądinąd jedna z podstawowych metafor antropologicznych, zob. M. Douglas, *Natural Symbols. Exploration in Cosmology*, New York 1982, s. VIII: „Obrazu ciała ludzkiego używa się dla wyrażenia zarówno posłuszeństwa, jak i pomieszania w doświadczeniu społecznym. Grupę porównuje się do ciała ludzkiego, którego otworów się strzeże, by zapobiec bezprawnym wtrągnięciom"; także tejże, PD 122–128). Wraz z nadejściem chrześcijaństwa nałożyła się na nią Pawłowa symbolika Chrystusa jako głowy Kościoła (na temat słowa *anakefaloiosis*: L. Andrze-

Powyższa archaiczna idea wspólnoty okazała się jednym z najbardziej doniosłych metafor teologicznych. Szybko okazało się, że identyfikacja Grupy z Bogiem, zasadna i religijnie płodna dopóty, dopóki chodzi o rzeczywistość *conçue*, staje się śmiertelnie groźna, gdy zostaje uznana za rzeczywistość *achevée*[180]. W cytowanym poniżej wyjątku z *Historii godnych pamięci* (HM) wyraźnie widać, że uświęcenie Grupy zachodzi równocześnie ze zwiększającym się poczuciem jej zagrożenia przez Antygrupę.

> W tym samym czasie [w okresie rzezi Rintfleischa] w Rappoltsweiler żyła opętana przez demony kobieta, która wyjawiła panom von Rappoltstein wiele prawdziwych faktów – przeszłych, z którymi się nigdy nie zetknęła, teraźniejszych i przyszłych. (...) Gnana przez demona, biegała po ulicach i placach Rappoltsweiler, krzycząc żałośnie: „O biada, o biada, o biada! Zacni biedacy, pomścijcie krew Chrystusa, Boga i Pana waszego, którą perfidni Żydzi codziennie, na tyle, na ile mogą, przelewają z Jego członków, czyli chrześcijan. Na dodatek samego Chrystusa pod postacią chleba często kaleczą i ranią. Pomścijcie też niewinnego kuśnierza, którego niedawno zabili Żydzi w Bergheim. Wytoczyli oni z niego krew, a ciało wrzucili do Renu"[181].

W powyższym tekście zostały wskazane *explicite* trzy (1–3) sposoby, na jakie Żydzi dokonują świętokradczych zamachów na Środek Magiczny, „ciało Chrystusa" w poczwórnym sensie tego słowa, wśród których najbardziej czytelny jest (2 i 3) imputowany im zamach na Ciało Społeczne. Sposób czwarty obecny jest w domyśle i dotyczy historycznej Pasji (4).

1. Żydzi szkodzą *corpus Christi*	czyli hostii: „samego Chrystusa pod postacią chleba często kaleczą i ranią"
2. Żydzi szkodzą *corpus Christi*	czyli Ciału Społecznemu, Kościołowi: „perfidni Żydzi codziennie, na tyle, na ile mogą, przelewają z Jego członków, czyli chrześcijan"

jewski, hasło: *anakefaloiosis* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, [red]. S. Wielgus et al., Lublin 1995, t. 1, szp. 478, także J. Misiurek, hasło: *Głowa Kościoła*, tamże, t. 5, szp. 1141–1143; za: Dąbrówka 307–308; lista odsyłaczy biblijnych – Rahner, Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, dz. cyt., hasło: *Ciało Chrystusa*). Thietmar pisał o chrzcie Polski: „I natychmiast za *głową* i swoim umiłowanym władcą [Mieszko I] poszły ułomne dotąd c z ł o n k i s p o ś r ó d l u d u i w szatę godową przyodziane, w poczet s y n ó w C h r y s t u s a zostały zaliczone". Thietmar IV, cap. 56, za: *Kronika Thietmara*, przeł. M. Z. Jedlicki, Kraków 2005, s. 83. Motyw totemicznej komunii powraca we fragmencie z Odona z Cambrai (XII wiek): „Żywi on [tj. Chrystus] nas swoim ciałem i krwią, tak że łączymy się w nim w jedno ciało, abyśmy byli nim, on zaś jest jednością z nami", cyt. za DOGS 27 i przyp. 91.

[180] Mówiliśmy już wcześniej o tym w kontekście czystości i braku zakazów, związanych z nadinterpretowaniem Pawłowego Listu do Rzymian (Rz 14,14).

[181] Opętana przez demony biegle posługuje się Pismem (1 Kor 12,27: „Jesteście ciałem Chrystusowym i członkami", i Ef 5,30: „Jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego".

3. Żydzi szkodzą *corpus Christi*	czyli synekdosze Ciała Społecznego: „niewinnemu kuśnierzowi, którego niedawno zabili Żydzi w Bergheim. Wytoczyli oni z niego krew, a ciało wrzucili do Renu”.
4. Żydzi szkodzą *corpus Christi*	czyli rzeczywistemu jego ciału, w czasie jego historycznej męki.

Przekonanie, które jest rezultatem polaterańskich przemian w rozumieniu *corpus Christi*, i które staje się podstawą schematu prześladowczego, można teraz zapisać w postaci sylogizmu:

Żydzi zabili Chrystusa (jego ciało);
***corpus Christi* to hostia i Kościół, Ciało Społeczne**;
Żydzi zagrażają *corpus Christi*.[182]

Ogólnie rzecz biorąc, powyższy sylogizm stanowił przesłankę uzasadniającą:

- wymienność hostii na „dzieci chrześcijańskie” w legendach o krwi[183];
- przyczynę samouświęcenia społeczności chrześcijańskiej, która przejmując atrybuty osoby i męki Chrystusa, zrównywała się z *corpus Christi*.

Ta sama logika powraca w opisach męczeństwa Wernera z Oberwesel.

> [28M]: ...ów sławny męczennik cierpiał zamiast Chrystusa, ponieważ Żydzi, nie mogąc zdobyć prawdziwego ciała Chrystusa [**hostia**], zapałali gniewem wobec Jego ciała mistycznego [**synekdocha Ciała Społecznego**]. Po drugie, cierpiał w nim Chrystus, ponieważ Żydzi, widząc, że nie zdołają wydrzeć z niego prawdziwego ciała Chrystusa [**hostia**], w jego osobie umęczyli ów czcigodny sakrament, któremu chcieli zadać gwałt [**eucharystia zastępcza**]. Po trzecie, on cierpiał w Chrystusie, ponieważ za sprawą owego czcigodnego sakramentu święte dziecię zostało wszczepione w Chrystusa i trwało w Chrystusie, a Chrystus w nim. Po czwarte, Chrystusowy męczennik cierpiał wraz z Chrystusem, ponieważ działo się to w tym samym czasie i tym samym dniu, w którym Kościół sprawuje owo misterium, albo raczej dlatego, że za sprawą swej męki sługa podążył rzeczywiście za swoim Panem. Po piąte, za Chrystusa, ponieważ wiarołomni, nie mogąc prześladować Chrystusa, który króluje w Niebie, prześladują zamiast Niego chrześcijanina, Jego wyznawcę. Po szóste, dla Chrystusa, ponieważ tak, jak Chrystus został umęczony, aby narodził się i został ocalony chrześcijanin, tak i chrześcijanin doznaje męczeństwa dla Chrystusa, aby wiara chrześcijańska doznała wywyższenia, a Bóg chwały. Błogosławiony więc, kto znosi prześladowanie dla Chrystusa.[184]

[182] Przy okazji zwróćmy uwagę na możliwość zrównania symbolicznego, kryjącego się w konkluzji sylogizmu. To właśnie ono stanowi przełącznik przemocy, ukrytej w legendach o krwi.

[183] Według formuły Sary Lipton „w profanacji hostii i opowieści o śmierci dziecka, ciało dziecka i Ciało Chrystusa wykorzystywane są jako synekdochy Ciała Społecznego” (BM 37); według formuły Kennetha Stowa zamordowane przez Żydów dziecko chrześcijańskie postrzegane było przez chrześcijan jako „zastępcza eucharystia” (DOGS XV: *surrogate Eucharist*).

[184] Analizie tego fragmentu tekstu Kenneth Stow (DOGS 24n.) poświęca istotny fragment swojej książki, podkreślając trzy znaczenia ofiary Wernera, dokonanej, mówiąc słowami hagiografii: *in loco Christo, pro Christo et propter Christo*.

Męczeństwo legionu tebańskiego[185], nieznany mistrz, ok. 1460, Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 120836[186]

Tzw. cud z Walldrün w diecezji mogunckiej w 1831 roku, za: ROUX 353[187]

[185] D. van Berchem, *La Martyre de la Légion Thebaine. Essai sur la formation d'une légende*, Bâle 1956.

[186] T. Dobrzeniecki, *Catalogue of the Medieval Painting*, Warsaw 1977, s. 68–69, il. nr 18c.

[187] Motyw wielości w jedności znalazł swój wyraz w temacie tzw. świętej Krwi, którego podstawą był cud z Walldrün k/Moguncji. Zob. np. E. Śnieżyńska-Stolot, *Przedstawienie Świętej Krwi z Walldrün. Ze studiów nad ikonografią w polskiej sztuce ludowej,* „Polska Sztuka Ludowa", nr 1: 1971, s. 27–36; zob. np. J. Kieszkowski, *Zwięzły katalog wystawy dawnych drzeworytów ludowych zebranych i wydanych przez Zygmunta Łazarskiego*, Warszawa 1921, s. 37, drzeworyt nr 58 z podpisem: „Prawdziwe wylanie z kielicha krfi [sic] przenayśw", 1831. Także obszernie ROUX 352. Oparcia doktrynalnego dostarczają wizerunkowi stare spekulacje teologiczne o eucharystii jako sakramencie, który jest zwielokrotnionym cudem: „fizyczną istnością [znajdującą się] w wielu miejscach, rzeczą wielką w małej" (*In hoc enim est una res corporalis in pluribus locis, et res magna in re parva*. Humbert z Romans, *Sermones*, k. 59r, wiek XIII, cyt. za: CCH 36, przyp. 139; zob. też cytaty z mszałów angielskich i rzymskiego na święto Bożego Ciała, [w:] Dąbrówka 354, przyp. 768 i 769).

Dalej w tekście hagiografii Wernera podkreśla się, że Antagonista chciał najpierw wydobyć hostię, a dopiero gdy mu się to nie powiodło, postanowił dosięgnąć „ciała mistycznego”:

> [28M] przywiązali go do drewnianego, specjalnie w tym celu przygotowanego słupa – a raczej zawiesili go na nim – w ten sposób, że nogi miał w górze, a głowę w dole. Uczynili to, aby wejść w posiadanie prawdziwego ciała Chrystusa, które tego dnia święty chłopiec uprzednio przyjął. (...) Gdy się im to jednak nie powiodło, oddali się całkowicie umęczeniu ciała mistycznego i temu, aby pozbawić chłopca życia oraz krwi.

Krew Chrystusa = krew chrześcijańska

Wariantem zrównania *corpus Christi* z Kościołem, wyobrażanym w postaci członków Chrystusa, jest przekonanie o tożsamości „krwi chrześcijańskiej” i „krwi Chrystusa”. Opiera się ono na starej spekulacji scholastycznej, której fragment, zaopatrzony w komentarze, prezentuje, za Alfonsem de Spiną, niezawodny ksiądz Stefan Żuchowski (*Process* 114)[188]:

> [św. Augustyn[189]] Widać (...) stąd, dlaczego Żydzi, w każdej prowincji, którą zamieszkują, mają zwyczaj przelewania krwi chrześcijańskiej. Dowiedzieliśmy się bowiem na pewno, że każdego roku w każdej prowincji losują, które miasto lub osada przekaże pozostałym miastom krew chrześcijańską. Wiadomo wszak ze świętej Ewangelii, że gdy Piłat, umywszy ręce, powiedział: „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego”, bezbożni Żydzi zakrzyknęli: „Krew jego na nas i na dzieci nasze”. Na ten temat tak mówi św. Augustyn w kazaniu, zaczynającym się od słów *Na krzyżu...*: „Wydaje się, że od owego przekleństwa rodziców biegnie aż do dziś, do synów, krwawa żyła zbrodni, aby za jej sprawą bezbożne potomstwo nieodwracalnie cierpiało aż dotąd, gdy przyjąwszy ze skruchą wyrok za Chrystusową krew, zostanie uzdrowione”[190]. Ná konfirmácyą czego większą przywodźi

[188] A. de Spina, *Fortalicium fidei contra Iudaeos Saracenos aliosque Christianae fidei inimicos*, Straßburg 1470; zob. Schreck2, 536n.

[189] Trachtenberg (T131), który zna ten „skrzydlaty cytat”, uważa, że nie ma go w pismach św. Augustyna. Innego zdania jest Hermann Strack (HS 175), przytacza on niemal identyczny jak u Żuchowskiego łaciński tekst kazania Augustyna, rozpoczynający się od słów: „Na krzyżu”. Porównanie tekstów cytowanych przez obu pisarzy w kolejnych przypisach.

[190] U Żuchowskiego (*Process* 114): *Hinc igitur videndum est, cur Iudaei habeant consuetudinem in omni Provincia, quam inhabitant, ut Christianum sanguinem fundant, certissime enim compertum est, quia omni anno, in qualibet Provincia sortes mittunt, quae Civitas vel Oppidum Christianum sanguinem aliis Civitatibus tradat, constat quidem ex S. Evangelio, quia Pilato lavante manus et dicente: Mundus ego sum a sanguine justi hujus Iudaei impiissimi clamaverunt, sanguis ejus super nos et super filios nostros, super quo B. Augustinus in serm. qui incipit in Cruce sic ait. Videtur quia ex maledictione parentum currat adhuc in filios vena facinoris, per maculam sanguinis ut per hanc fluidam importune proles impia inexpiabiliter crucietur quousque sententiam Sanguinis Christi recognoscat paenitens, et sanetur*. Prawie identyczny (różnica zaznaczona) cytat z Augustyna podaje Strack (HS 175): *Quod ex maledictione parentum currat adhuc in filios vena facinoris, per maculam sanguinis, ut per hanc importune fluidam proles impia inexpiabiliter*

tenże S. Doktor, co od nie ktorego uczonego Rábiná, náwroconego zá swoich czasow do wiary, ná swoie uszy słyszał táką nárracyą: „Pewien człowiek, jakby ich prorok[191], u schyłku swego życia tak prorokował Żydom: «Bądźcie pewni – rzekł – że w żaden sposób nie możecie zostać uleczeni od owego wstydliwego cierpienia, które jest waszą karą[192], jak tylko przez krew chrześcijańską» [inna możliwość przekładu: Chrystusową – przyp. T. Płóciennik]. Słowa te ślepi, jak zwykle, i bezbożni Żydzi zrozumieli tak, że każdego roku w każdej prowincji powinni przelewać krew chrześcijan, aby dzięki niej odzyskać zdrowie"[193]. Y przydaie tenże S. Doktor: „źle zrozumieli słowo «krew», myśląc, że chodzi o krew każdego chrześcijanina, a przecież chodziło o tę krew, która codziennie jest przelewana na ołtarzu dla odkupienia grzechów, którą gdyby ktokolwiek z nich, nawróciwszy się na Chrystusową wiarę, należycie przyjął, od razu zostałby uzdrowiony od owego na rodziców rzuconego przekleństwa»" (przekład fragmentów łacińskich T. Płóciennik).[194]

crucietur, quousque se ream Sanguinis Christi recognoscat poenitens et sanetur. W tekście *The myth of Jewish menses* („Journal of Medieval History", t. 24, nr 3: 1998, s. 273–295; na s. 288, przyp. 46) W. Johnson przypisuje niemal identyczną wypowiedź Tomaszowi z Cantimpré i jako jej źródło wskazuje Tomasza z Cantimpré *Miraculorum et exemplorum memorabilium sui temporis libro duo,* Douai 1605, k. 305. Zagadkę autorstwa rozwiązał podobno Christoph Cluse z uniwersytetu w Trier, który odkrył *prooftext* Tomasza w kazaniu pseudoaugustiańskim *In cruce*. Zob. C. Cluse, *Studien zur Geschichte der Juden in der Mittelalterlichen Niederlanden* (Ph. D. diss., Universität Trier, 1997), rozdz. IV. 3, za: Johnson, dz. cyt., s. 288, przyp. 46.

[191] Strack (HS 175) rozszyfrowuje go jako konwertytę Mikołaja Donina (na jego temat zob. Cohen1, 60n.), który znał Tomasza z Cantimpré, jako że ten wspomina o spaleniu Talmudu, którego inicjatorem był Donin. Patrz też dwa przypisy kolejne.

[192] Chodzi o menstruację, którą wśród Żydów mają mieć nie tylko kobiety, ale także mężczyźni. Innego zdania jest Johnson, *The myth of Jewish male menses*, dz. cyt., s. 273–295, który uważa, że Żydom przypisuje się tu krwawienie z odbytu, naśladujące śmierć Ariusza i Judasza (Mt 27,6–7) i odwołujące się do 1 Sm 5,6 oraz Ps 67,14 i 77,66; Johnson sądzi, że mit o żydowskiej męskiej menstruacji jest późniejszy, wczesnonowoczesny. Na ten temat szczegółowo w rozdziale 3 oraz 4. Innym poza Ferreriuszem źródłem mógł być dla Żuchowskiego J. Eck, który w *Christlische Auslegung der Evangelien von der Zeit / durch das gantz Jar / nach gemeynem verstand der Kirchen und heiligen väter von den selbigen angenommen* (Tübingen 1531, k. 158c) pisze, wciąż w oparciu o kontrowersyjne kazanie pseudoaugustiańskie: *Es sagt Augustinus das die juden von dem fluch (auch die man) leiden die kranckheit der frawen (patiuntur menstrua) und haben kein ertzney denn Christen blut wie man sagt da her kombt es das sie die unschuldigen Christenkind offt getödt haben*.

[193] U Żuchowskiego (*Process* 114): *Quendam quasi eorum Prophetam in extremo vitae prophetasse Iudaeis: certi sitis (inquit) nullo modo vos posse ab illo, quo punimini verecundissimo cruciatu sanari, nisi solo sanguine Christiano. Quod verbum caeci semper Iudaei, et impii capientes induxerunt, omni anno in omni Provincia fundendum sanguinem Christianorum, ut tali sanguine convalescant*. Pierwsze zdanie Strack podaje za wkazanym wyżej kazaniem Augustyna w następującej postaci: *Certissime vos scitote nullo modo sanari vos posse ab illo, quo punimini verecundissimo cruciatu nisi solo sanguine Christiano*.

[194] U Żuchowskiego (*Process* 114): *male autem intellexerunt sanguinem, intelligentes cujuslibet Christiani, sed prorsus illum sanguinem qui in salutem peccaminum quotidie funditur in altari, quem si quilibet illorum conversus ad fidem Christi sumpserit, ut debuerit mox ab illa maledictione paterna, sanabitur*. O tym samym Brückner (*Apokryfy średniowieczne*, dz. cyt., cz. II, s. 50): „dlatego opowiada Tomasz [z Cantimpré, za: Strack, HS 174–175; podobnie T 131; Gilman, *Jewish Self-Hartred*, dz. cyt., s. 74–75 – przyp. JTB]: «Słyszałem, jak pewien bardzo wykształcony Żyd prorokował Żydom: ‹Zapewniam was, że w żaden inny sposób nie możecie uwolnić się od tego haniebnego krwa-

Bałwochwalcze zrównanie „krwi chrześcijańskiej" z „krwią Chrystusa", przypisywane tu Żydom, było w istocie powszechnym rozumieniem dogmatu laterańskiego przez samych chrześcijan. Ze względu na trudność rozróżniania pomiędzy mistyczną i plemienną, a następnie nacjonalkatolicką interpretacją tego dogmatu zrównanie to przez kilka stuleci egzystowało w obrębie chrześcijaństwa, obrastając rozmaitymi kontekstami historycznymi. Zauważamy je:

- u księdza Hubickiego (Hubicki 8):

  Toż rozumieć mamy o bezecnych Zydách, że oni wiádomi będąc szátáńskich zabobonow, tym sobie dyspositią do przelania krwie nászey Chrześćiáńskiey czynią, kiedy Chrystusá, Páná Bogá nászego, w Sákrámenćie kolą y co wiedźieć, czego z nim nie wymyśláią.

  („[usposabianie się] do przelewania krwi chrześcijańskiej" = „kłucie Chrystusa w sakramencie")

- u księdza Piotra Skargi:

  [Żydzi] Czárnokśięstwá uczą, lichwę w Chrześćiány wmawiáią, pánow rozmáite ich zyski ná árendách, mytách, karczmách, gorzałkách obiecuiąc, okrućieństwá y ućiskow nád poddánymi uczą. Stan kupiecki psuią. Czeladź Chrześćiáńską chowáiąc od Chrystusá ie odwodzą, niewiásty chrześćiańskie, ktore im służą brzemienne czynią ná wzgárdę wielką krwie Chrześćiańskiey, á gdy na mytách śiedzą á Chrześćiany śćiskáią, wielka się dźieie imieniu Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Páná swego kłániáć muszą.[195]

  („wzgarda krwi chrześcijańskiej" = „zelżywość imieniu Chrystusowemu"[196])

wienia i udręki, niż jedynie krwią C h r y s t u s a›. Słysząc te słowa, pozostali Żydzi zawiadomili wszystkich Żydów we wszystkich prowincjach, że mają przelewać krew chrześcijańską, aby się wreszcie uwolnić od krwawienia. Jednak źle go zrozumieli, gdyż miał on na myśli tylko tę krew, którą dla zbawienia grzeszników codziennie pije się przy ołtarzu. Każdy nawrócony Żyd, który jej się napije, wkrótce uwolni się od owego odziedziczonego po ojcach przekleństwa, tak że odtąd już nigdy nie będzie cierpiał co miesiąc takiego krwawienia»" [oryg. *audivi Judeum literatissimum prophetasse Judeis, certifico vos nullo modo posse salvari ab hoc verecundissimo fluxu et cruciatu nisi solo sanguine Christi; que verba ceteri Judei audientes notificaverunt omnibus Judeis in omnibus provinciis, sanguinem Christianum fundendum fore, ut tandem sanguine convalescant, sed illi male intellexerunt, quia iste solum notificavit illum (sanguinem) qui propter salutem peccatorum quotidie sumitur in altari, quem quicunque Judeus conversus sumpserit, mox salvabitur ab illa maledictione paterna, ut deinceps de mense in mensem nunquam hunc paciatur*]. Porównując cytat, który podaje Żuchowski i Strack, z tym, który przytacza Brückner (za Tomaszem z Cantimpré), widzimy, że „krew chrześcijańska" w pierwszym została zastąpiona „krwią Chrystusa" w drugim. Wynika z tego, że jest to jednak błąd chrześcijan, nie Żydów; przekład fragmentów łac. T. Płóciennik.

[195] SK 263. Nirenberg (NIR 151) pisze o czternastowiecznym potępianiu stosunku chrześcijanki z Żydem za to, że jest zabieraniem Chrystusowi oblubienicy (członkini jego ciała społecznego); tamże: chrześcijanka jako – sydekdocha Ciała Społecznego, z którą stosunek odbyty przez Żyda jest „przyprawianiem rogów Chrystusowi"; tam też o analogicznej metaforyce, sto-

✦ w dwudziestowiecznym tekście prawosławnego autora:

W najstarszym zbiorze żywotów świętych rosyjskich – *Pieczerskich żywotach ojców świętych* – znajduje się żywot protopopa Eustracjusza (zamęczonego w roku 1096), ascety i męczennika, „który sprzedany został żydom, rozpięty przez nich na krzyżu i podczas Paschy przebity włócznią zamiast Chrystusa". W żywocie podano szczegóły przestępstwa rytualnego popełnionego przez izraelitów przy obrzędzie pohańbienia Chrystusa w osobie prawosławnego chrześcijanina.[197]

(„pohańbienie Chrystusa" = „pohańbienie prawosławnego chrześcijanina")

✦ w tekście T. Jeske-Choińskiego:

są uczeni w piśmie i rabini, którzy wahają się co do pojęcia osoby Chrystusa: czy był naprawdę Mesjaszem żydowskim, albo nie był? Jeżeli był, należy Go przebłagać, łącząc się z Nim przez spożycie krwi Jego wyznawców, czyli Jego krwi.[198]

(spożycie krwi chrześcijańskiej = spożycie krwi Chrystusa)

✦ w przekazie z roku 1946, dotyczącym pogromu kieleckiego:

...na klatce schodowej budynku przy ul. Planty 7 w Kielcach, gdzie rozegrała się główna część tragedii 4 lipca, „stała młoda dziewczyna i krzyczała: «Smakowała wam krew Chrystusa!». Podobnie odezwał się do wiceprzewodniczącego komitetu żydowskiego w Kielcach Chila Alperta, jeden z żołnierzy, którzy weszli do budynku: «No jak wam smakowała polska krew?»".[199]

(„krew Chrystusa" = „polska krew")

sowanej przez Żydów dla opisu gojów, którzy dotykając Tory, „tak jakby gwałcili żony Izraela", NIR 151, przyp. 90.

[196] Por. cytat z Grzegorza Wielkiego (przytaczany przez Kennetha Stowa [w:] DOGS 19, tam bibl. i oryg.), dowodzącego, że służba chrześcijan u Żydów szkodzi samemu Chrystusowi: „Czyż wszyscy chrześcijanie nie są członkami Chrystusa? Czyż nie wiemy, że jest on głową tych członków, którą czcimy? (...) A jak moglibyśmy czcić tę głowę, pozwalając wrogom kopać te członki?"

[197] [11M]. Na temat Eustracjusza zob. także: D 32. Zaliczenie zdarzenia do kategorii „zbrodnie krwi" przez Dala i anonimowego autora drugiej relacji obala argumentację Johna D. Kliera (University College of London), przedstawioną w jego referacie zatytułowanym *The Blood Libel in the Russian Orthodox Tradition* (maszynopis b.d.m.), s. 5, przyp. 8. Klier pomniejsza w nim ważność wątku zbrodni krwi w tradycji Kościoła wschodniego, nazywając ją „katolicką" i zwracając uwagę na jej napływowy charakter. Brak miejsca nie pozwala mi na podjęcie szerszej polemiki z tym stanowiskiem.

[198] Jeske-Choiński, *Mord rytualny*, dz. cyt., s. 13: Zob. także [anonimowa broszura] *Co mówią i piszą o żydach II: Dusza żydowska*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, „Głosy Katolickie", rocznik XI, nr 124, Kraków 1911, s. 23: „Zabitego raz Chrystusa chcieli zabić drugi raz w jego wyznawcach".

[199] *About Our House Which Was Devastated*, Tel Aviv 1981, s. 201, cyt. za: Gross, *Wyjaśniam, że krew na moim ubraniu*, dz. cyt. W roku 1946 po Polsce krążyły pogłoski o „pobieraniu [przez

✦ w przekazie z Białorusi z roku 1993:

Żydzi, oni bardzo chcieli naszej krwi. Oni mówią, że jeżeli oni raz do roku nie dostaną do ust coś spieczone z naszej krwi, to oni ślepną. (...) Trzeba, żeby to naszej krwi polskiej oni mieli.[200]

(„chrześcijańska krew" = „polska krew")

✦ w badaniach sandomierskich 2005:

[533W] Oni myli po prostu oczy dziecku żydowskiemu, jak się urodziło. To była polska krew[201] potrzebna.

(„chrześcijańska krew" = „polska krew")

Żydów] krwi «aryjskich» dzieci już nie tylko dla wypieku macy, lecz w celach cudotwórczej terapii" (za: Jan Rojewski, *Siedem dni*, „Kuźnica", 22.7.1946, za: Gross, *Wyjaśniam że krew na moim ubraniu*, dz. cyt.). Zob. także raport biskupa Kaczmarka z dn. 1.9.1946 cytowany przez A. Michnika, *Pogrom kielecki: dwa rachunki sumienia*, cz. 1, dz. cyt.: „Już na parę tygodni przed dniem 4 lipca 1946 rozchodziły się po Kielcach wersje o ginięciu dzieci obu płci (...). Szeroki ogół uważał, że sprawcami ich są Żydzi, którzy na dzieciach popełniają mord rytualny, toteż skargi rodziców dzieci wpływały bardzo podniecająco przeciwko Żydom, zwłaszcza na ludzi prostych. Te niewątpliwie fakty ginięcia dzieci oburzały nawet wielu ludzi z inteligencji. Niektórzy z nich informowali na przykład piszącego, że Żydzi dokonują transfuzji krwi z dzieci, a ofiary, z których pobrano krew – mordują". Dokumenty zgromadzone przez Annę Cichopek (*Pogrom Żydów w Krakowie*, dz. cyt., s. 93) w studium dotyczącym pogromu krakowskiego zawierają podobne sformułowania: „Chcecie pić katolicką krew, to trzeba was sprzątnąć ze świata". Pogrom ten, podobnie jak kielecki i częstochowski, rozpoczął się od plotki o dzieciach porwanych przez Żydów „na macę". Por. też prawosławny druk religijny: *Święte Dziecię-Męczennik Gabriel [Gawriił] Białostocki* (*Zabłudowski*), Suplement, cz. II, za: *Święty chłopiec Gabriel. (Sprawa o antysemickiej agitacji w moskiewskiej cerkwi Wasilija Błażennogo w związku z wykryciem w niej grobowca męczennika Gabriela*), „Rewolucja i cerkiew", nr 6–8: 1919: „26 października 1919 roku cerkiew tzw. Wasilija Błażennogo odwiedzili dowódca kompanii i dowódca plutonu I radzieckiego kursu obsługi karabinów maszynowych G.S. Antonow i A.I. Baksakow, członkowie R. K. P. [Rossijskaja Kommunisticzeskaja Partia], i poprosili o pokazanie sobie osobliwości świątyni. Oprowadzała ich dozorczyni Moszkowa. Po wejściu do podziemi, wskazując na skrzynię-grobowiec z malowidłem o charakterze religijnym, na pytanie o jego pochodzenie wyjaśniła co następuje: «Znajduje się tu połowa szczątków chłopca Gabriela, którego zarżnęli żydzi. Potrzebują przecie rosyjskiej krwi... Pijają. Wszyscy nasi duchowni o tym wiedzą i opowiedzieli nam. Tę sprawę badał nasz kapłan, protojerej Kuzniecow. Sam protojerej mówił mi o tym»" (przeł. M. Kropiwnicka).

[200] Wywiad przeprowadzany przez Danutę Życzyńską we wsi Serafiny koło Lidy z dwiema rozmówczyniami w wieku ok. 70 lat w ramach badań zatytułowanych „Tutejsi", grupa laboratoryjna Anny Engelking, 28.11.1993, s. 16.

[201] Także [964W]. Także [944W], [1128W], [1230W], [1236W]: „ludzie mówili, że do tej macy zawsze kropla krwi katolickiej"; [1263W], [1474W], [1574W] – tam wzmianka, że chyba swojej własnej krwi Żydzi do macy dodawali; [1683W], [1717W], [1732W], [1739W], [1725W], [1763W]; [1771W]: „tam przecie miała być krew Chrystusa. Tak. Bo to Żydzi zamordowali Pana Jezusa. Oni się zapierają, ale u nas tak to jest od wieków, że to jednak Żydzi zamordowali Pana Jezusa (...) [**Brat**] powtarzał mi, żebym nie jadła [**macy**], bo to jest krew Pana Jezusa. (...)

Historycy szczegółowo opisali „totalną unifikację zachowań w kluczowych dziedzinach życia" w Europie wskutek rozpowszechnienia teologii polaterańskiej, a także proces „wykluczania z chrześcijaństwa wszystkich, którzy nie chcieli lub nie mogli dostować się do upowszechnionej normy"[202]. Rewersem tego odśrodkowego zjawiska było trwałe napięcie na obrzeżach chrześcijaństwa. Od wieku XIII wyrażało się ono gwałtownym wzrostem obaw przed Antagonistą, dybiącym na Środek Magiczny (w każdym z trzech analizowanych znaczeń *corpus Christi*). Utożsamiająca się z hostią Grupa ulegała tej samej panice, jaką opisywaliśmy w kontekście nowego cermoniału eucharystycznego po IV Soborze[203]. Tym, czym w owym ceremoniale były dwie świece asystujące przy podniesieniu (*Wandlungkerze*), w życiu Grupy stało się uwyraźnienie tożsamościowych granic przez wprowadzenie żydowskich oznak[204]. Funkcję *flabellum* przejęły dekrety segregacyjne (oddzielenie chrześcijan i Żydów)[205], funkcję zaś dzwonków ostrzegających przed żydowskim niebezpieczenstwem miały pełnić opowieści o krwi.

Część 3
Naruszenie zakazu [δ^1].

Początkowa funkcja parzysta w bajce magicznej

„Zakaz i naruszenie stanowią funkcję parzystą"[206] – pisze W. Propp. W bajce magicznej pierwotny zakaz dotyczy nieopuszczania domu[207] lub nieudawania się w pewne miejsca (np. do zamkniętej komnaty[208]).

> Zakaz : „nie wychodź z domu", „siedź w zamknięciu" należy do najstarszych i najbardziej podstawowych [zakazów].[209]

Ale że mama powiedziała: «Nie rusz jej, ona lubi. A jeśli jest nawet Chrystusa krew, to nawet bardziej trzeba...»"; [1816W], [1833W], [1848W], [1851W], [1869W], [1943W]. Całość materiału w rozdziale 6.

[202] Dąbrówka 258.

[203] Rozdz. 2, s. 154, 180.

[204] Kanon 68 IV Soboru Laterańskiego: *Ut Iudaei discernantur a christianis in habitu*, za: A. Baron, H. Pietras [red.], *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki, łaciński, polski*, t. 2 (869–1312): *Konstantynopol IV*, *Lateran I*, *Lateran II*, *Lateran III*, *Lateran IV*, *Lyon I*, *Lyon II*, *Vienne*, Kraków 2003 [dalej: DSP], s. 310-313.

[205] Morawski, *Stanowisko Kościoła katolickiego*, dz. cyt., NIR, cały rozdz. 5.

[206] B 96.

[207] B 96: „Książę po wielokroć przestrzegał ją, aby się nie oddalała".

[208] B 96: „Do tej jednej nie wolno ci zaglądać".

[209] B 97.

> Natykamy się tu na te same wyobrażenia, które odwołują się do strachu przed złym okiem. Popadię zamyka się w ciemnym lochu. „Boję się, że ktoś rzuci na nią urok”.[210]

> Starsi w jakiś sposób domyślają się, że dzieciom grozi niebezpieczeństwo. Sama atmosfera wydaje się brzemienna tysiącem nieznanych niebezpieczeństw i nieszczęść. Ojciec czy mąż, wyruszając samemu albo odprawiając dzieci, dopełnia owo oddalenie zakazami. Zakaz, co oczywiste, zostaje naruszony – w ten sposób wywołane zostaje, niekiedy w błyskawicznym tempie, jakieś straszne nieszczęście: nieposłuszne królewny, które udały się do ogrodu na spacer, porywa smok (...) [itd.]. Wraz z katastrofą pojawia się zawiązek akcji, która w ten sposób zaczyna się rozwijać.

Złamaniu zakazu odpowiada nieposłuszeństwo królewny, ciekawość dzieci itd.

> Do realizacji tej funkcji (zakazu-naruszenia) powołane są specjalne postaci: czarownik, Baba-Jaga, zdradzieccy służący, zwierzęta, złodzieje. Można je nazwać antagonistami lub wrogami bohatera.[211]

Pomocnik Antagonisty

W legendach o krwi Pomocnik Antagonisty jest osobą reprezentującą nieszczelną granicę społeczności. Przez tę granicę czynnik szkodzący może wniknąć w obręb Ciała Społecznego – „nakłuć” je, a następnie pozbawić krwi (Środek Magiczny)[212]. Wrotami penetracji jest zazwyczaj najsłabsze ogniwo Grupy:

- „kobieta bardzo uboga (*tenuissimae fortunae*)”[213],

[210] H 35.

[211] B 97.

[212] Zob. motyw „ssania” (por. rozdz. 4, s. 308, 253) w kontekście nadzwyczajnej płodności Żydów, przyrównanych do pająków we wstępie do: Bazyli Wąglicki (Vaglicius), *Swawola wyuzdána Zydowska*, b.m.w., 1631 (dalej: WĄG), 3: „Zástałem ia, przyiáchawszy, tylko ieden dom Zydowski w Oleszycách, y ten bárzo ćichy; teraz iest iuż czternaśćie y więcey gospodarzow, á dźieck iák száráńczy w Egyptćie, ktorzy w nárożnych y inszych przednieyszych domách rynkowych mieszkánia sobie u Mieszczan ponáymowawszy, iák brzydcy páiąkowie ná ubogie pczołki WM. lichwiárskie swoie śiatki rozsádźili, áby ie, zdrádliwą dogody uczynnośćią uwikłane, wyssáli y zniszczyli; á potym bez targu y zapłáty pracą y dobrá ich pośiadáli”. Inną formą pozbawiania krwi jest sprzedawanie „dzieci chrześcijańskich”, przypisywane niekiedy nawet matkom – zob. np. Żuchowski, *Process* 90, [83M]: „śiedmioro ukłoli dźieći, ktore u Mátek własnych iedno zá dwádźieśćiá y cztery grosze, drugie zá trzy złote, trzećie zá złotych dźieśięć, drugie taniey pokupili”.

[213] [31bM], i inne opowieści o hostii paryskiej, analizowane w rozdziale 1, s. 111n. Zob. też [54M, podpis pod drzeworytem deggendorfskim]: „Święty Sakrament po Komunii świętej chowany do chustki do nosa przez chrześcijankę, która sukni zastawionej wykupić nie mogąc,

- „nieszczęsna białogłowa”[214], „bezecna białogłowa” – pijaczka [88M],
- „pewna nadzwyczaj nikczemna kobieta” [24M],
- „służebnica Diabelska” [62M],
- „pewna kobieta, przeklęta wśród chrześcijan” [61M],
- „bábá [która] Zydom Dźiećię wydáłá” [25M],
- „chrześcijańska/w tym wypadku niechrześcijańska stara baba (...), handlarka tak chciwa pieniędzy, jak Żydzi krwi” [26M] i inne jednoznacznie negatywne postaci.

O ile „postać pomocnika w bajce można rozpatrywać jako personifikację jakiejś zdolności bohatera”[215], o tyle w legendach o krwi postać Pomocnika Antagonisty można uznać za personifikację pewnych właściwości Antagonisty. Przyczyny, dla których demoniczne cechy tego ostatniego udzielają się w pierwszym rzędzie kobiecie, stają się zrozumiałe dopiero w świetle wywodów Mary Douglas o dystrybucji mocy szkodzenia w zależności od miejsca, zajmowanego przez podmiot w strukturze społecznej. Douglas twierdzi, że ludziom, których rola w systemie jest mniej wyeksponowana, niektóre kultury (np. afrykańskich Aszanti czy Trobriandczyków) przypisują nieświadome i niekontrolowane moce szkodzenia[216]. Z tej samej przyczyny podejrzenia o czary tak często dotyczyły Żydów.

> Wiara w ich złowrogą przewagę w handlu stanowi zwyczajowe usprawiedliwienie ich dyskryminacji, podczas gdy ich rzeczywiste przestępstwo polegało zawsze na pozostawaniu poza formalną strukturą chrześcijaństwa.[217]

Stereotyp słabej duchowo kobiety, która podświadomie ciąży do upadku, skłania się ku czarom i szkodzeniu, dotyczy nie tylko kobiet biednych lub pożądliwych handlarek, ale także prostytutek – kobiet w dosłownym sensie tego słowa przyzwalającym na chaotyczną penetrację szkodliwego zewnętrznego elementu. W czternastowiecznej Aragonii zdarzało się im występować

a wiary niepomna, z Żydami raz po raz go wymienia”. Podobny motyw [90M]: „Tymczasem niejaka Anastazja, schizmatyczka, usługująca owym zdziczałym Żydom za zaciągnięte u nich długi, żywiła chłopca w piwnicy, starając się zyskać jego przychylność. Miało się tak dziać aż dotąd, gdy nadejdzie czas zabicia go. Zbliżała się już Pascha, największe ich święto. Cztery dni przed nią, głęboką nocą, przybyli z okolicy ważniejsi Żydzi, wśród nich Mojżesz i Salomon, za namową których owa sławna sprawa wzięła początek. Była wtedy w domu jedynie chrześcijańska służąca Małgorzata. Gdy przyniosła światło, kazano jej odejść w pokoju”.

[214] [84M]: „Nie táyna iest socháczowska roku 1556. trágedia oney nieszczesney białeygłowy Doroty Łazęckiej, ktora támże w Socháczowie u żydá nieiákiego Beskiem rzeczonego służąc y częstokroć od niego, áby mu Sákráment naświętszy wydáłá, námawiána będąc, dáłá sie zá trzy talery y czerwoną suknią áxámitem brámowáną do tego hániebnego uczynku przywieść”.

[215] H 180.

[216] PD 125.

[217] PD 129.

w opowieściach o profanacji hostii, których miały dostarczać żydowskim konwertytom[218]. W fabułach tego typu słabe miejsca systemu – niepewna pozycja konwertyty i skompromitowana dziewki publicznej – nakładają się na siebie. Podobna amplifikacja statusów zachodzi właściwie w każdej opisywanej przez legendy sytuacji (złodziej + Żyd, „zły chrześcijanin"[219] + Żyd etc.). Skwitujemy ją obserwacją Douglas: energia struktury kryje się na jej obrzeżach.

Naprzeciwko smutnej wiedzy o „nieszczelnej" naturze kobiet i konwertytów wychodziło prawodawstwo kościelne, ustanawiające dla każdej z kategorii osobne zakazy. Jednym z najwcześniejszych[220] i najczęściej obchodzonych był zakaz pracy chrześcijan u Żydów[221].

> Ponieważ [kobiety] miały jadać, rozmawiać i przebywać w towarzystwie zatrudniających je Żydów, wspólne przedsięwzięcia, które średniowieczne prawodawstwo usilnie starało się wykorzenić, stanowiły dla nich nieustające zagrożenie. Tak właśnie było w przypadku chrześcijańskiej służącej starego żydowskiego nauczyciela Mojżesza z Rothenburga (Francja). Pracowała ona dla niego przez czternaście lat i w ciągu całego tego czasu ani razu nie uczestniczyła we mszy, nie spowiadała się, nie przyjmowała sakramentów, aż jej dusza ciężko oślepła.[222]

Zakaz pracy chrześcijan u Żydów, zakaz kontaktowania się z Żydami, biesiadowania i mieszkania z nimi z reguły sięga po uzasadnienia w rodzaju powyższego, które z dzisiejszej perspektywy moglibyśmy określić jako racjonalizacje. Innym ich typem może być argumentacja w anonimowym tekście piętnastowiecznym, spod której jeszcze silniej przebija maskowany lęk przed splamieniem, sięgający po sankcję w postaci wykluczenia niesubordynowanej jednostki ze społecznego *corpus Christi*:

> Ktokolwiek mieszka z Żydem nie należy mu podawać Ciała Pańskiego (...) bowiem Żydzi mogą spowodować, że je zatrzyma [np. ukryje w odzieży] i odda Żydom, aby dokonali na nim swoich haniebnych czynów, jak się to często zdarza.[223]

[218] NIR 145 i przyp. 69.

[219] *Ein böser Christ* 'nikczemny chrześcijanin', termin prawny, oznaczający kogoś, kto dokonuje zbrodni przeciw religii, co karano śmiercią przez spalenie, [w:] *Sachsenspiegel*, ks. II, 13 §7, za: Oberman, *The Roots of Anti-semitism*, dz. cyt., s. 127, przyp. 11.

[220] Ustanowionych już przez synod w Toledo III (589), za: DSP II, 312, przyp. 237.

[221] Zob. Morawski, *Stanowisko Kościoła katolickiego*, dz. cyt.; także NIR, rozdz. 5; DOGS passim.

[222] Za: GT, przyp. 13 do s. 73: *cultum non visitavit, confessa non fuit, ipso tempore sacrosanctum sacramentum non sumpsit, anima ipsius pessime obcecata*, *Urkundenbuch der Stadt Osnabrück 1301–1400*, R.-H. Jarck [red.], t. 6, Osnabrück 1989, doc. 1264, s. 1088–1089.

[223] Anonimowy piętnastowieczny komentarz do *Summula Raymundi*, cyt. przez P. Browe'a [w:] tegoż, *Hostienschändlungen der Juden in Mittelalter*, „Römische Quartalschrift", nr 34: 1926, s. 179, za: DOGS 151, i przyp. 56.

Kobiety chrześcijanki służące u Żydów ryzykowały znacznie więcej niż mężczyźni. Rudolf ze Schlettstadt sugeruje, że w grę wchodziło nie tylko zagrożenie duszy, ale przede wszystkim ciała, które mogło zostać skradzione chrześcijańskiemu oblubieńcowi, a więc pośrednio Chrystusowi[224].

> [43M] Do Ratyzbony przybyła młoda dziewczyna, aby dać coś w zastaw Żydowi. Żyd, widząc ją, poczuł żądzę i powiedział: „Moja córko, żona mi niedomaga. Proszę cię, zanieś jej wody i wykąp ją w łazience, a ja cię uczciwie wynagrodzę za tę pracę". Panna spełniła prośbę Żyda. Po obiedzie rzekł do niej: „Proszę cię, przyjdź wieczorem, żeby jeszcze raz wykąpać moją żonę. Tak jak przedtem wynagrodzę ci twój trud". I tak się stało. Żyd zapłacił jej w denarach. Odtąd zdarzało się to często. Żyd zwracał się zawsze do niej dobrotliwie i uprzejmie, a ona nie mniej uprzejmie mu odpowiadała. Pewnego dnia, zawoławszy ją, rzekł: „Gdybyś mi pozwoliła obcować ze sobą, dostarczałbym ci pięknych szat". Panna odrzekła: „Zniosę wszystko, co zechcesz, o ile zamierzasz dotrzymać słowa". Żyd na to: „Przysięgam na mojego Boga, że szybko dotrzymam obietnicy". Dziewczyna położyła się i cierpliwie zniosła jego żądze. Po tym pierwszym obcowaniu chętnie spełniała wszelkie życzenia Żyda. Niedługo potem Żyd tak przemówił do niej uprzejmie: „Proszę cię, zechciej zdobyć dla mnie ofiarę rozdawaną wam, chrześcijanom, przy ołtarzu, którą nazywacie waszym Bogiem. Ja ci dam za nią tyle pieniędzy, ile zechcesz, bylebyś tylko zrobiła to w tajemnicy". Dziewczyna odrzekła życzliwie: „W odpowiednim czasie spełnię twe życzenie". Potem, na Wielkanoc, gdy dziewczyna, tak jak inni chrześcijanie, wyspowiadała się przed księdzem i przyjęła Najświętszy Sakrament, wyjęła go potajemnie z ust i ukryła, po czym przekazała Żydowi, wypełniając w ten sposób swe przyrzeczenie.

Oprócz kobiety Pomocnikiem Antagonisty w legendach o krwi bywają także inni bohaterowie marginalni:

- człowiek przesiadujący w karczmie[225], w której biesiaduje z Żydami,

[224] Zob. teoria pozostawania spermy w macicy (papież Celestyn III) – NIR 155; zob. też: R. S. Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, przeł. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Warszawa 2006, cały rozdz. V. Na temat niemożliwości małżeństw mieszanych jako szkodzących Ciału Społecznemu i Chrystusowi zob. literatura u Kennetha Stowa, DOGS 17n.; autor cytuje m. in. XVI-wiecznego autora, Marquardusa de Susannisa, uzasadniającego, *quia sit per eam iniuria baptismo et universae religioni christiani*.

[225] [71M]: „Gdy Andrzej miał półtora roku, jego ojciec zmarł, a wdowa przeniosła się ze swym jedynakiem do jego ojca chrzestnego o nazwisku Mayer. W sąsiedztwie jego domostwa zwykli przejeżdżać w owym czasie liczni kupcy, udający się na słynny targ do Bolzano. Wśród nich było wielu Żydów, którzy pewnego razu, przejeżdżając tą drogą, spostrzegli naszego Andrzejka, gdy bawił się przy drodze z kolegami. A ponieważ miał ładną buzię, spodobał się im szczególnie. I gdyby obecność matki nie stanęła im na przeszkodzie, już wtedy porwaliby niewinną zdobycz na swą paschalną jatkę. Wstąpili jednak do najbliższej karczmy, w której zasiadał właśnie nad kuflem ojciec chrzestny dziecka. Żydzi jęli wypytywać go o chłopca i zapewniać, że godzien jest lepszego losu i lepszego wykształcenia. Gdy zaś człowiek ów wyznał im, że jest ojcem chrzestnym oraz opiekunem dziecka, zaczęli nalegać, aby powierzył je ich opiece, i zapewniać, że będą dla niego jak rodzice, troszcząc się o jego dobro przez całe życie. Obiecali też ofiarować mu,

- kościelny, stróż – „odźwierny pobliskiego kościoła”[226] [66M],
- „żonaty klecha” [65M],
- owczarz [65M],
- mielcarz[227],
- woźny miejski [65M],
- woźnica [64M],
- włóczęga[228],
- „szabesgoj”[229],
- konwertyta[230],
- lub złodziej[231].

jeśli się zgodzi, tyle złotych monet, ile zmieści jego kapelusz. (...) Ojciec chrzestny, przekonany tak wielką sumą pieniędzy, zgodził się. Obiecał, że gdy za cztery tygodnie będą wracać z targu z Bolzano, przekaże im dziecko. Jak przyrzekł, tak i uczynił. Powrócili Żydzi, około dziesięciu, wraz ze swym rabinem, w piątek przed św. Małgorzatą i zatrzymali się na dzień następny, aby świętować szabat. Wspomniany ojciec chrzestny świętował go wśród kufli wraz z nimi”.

[226] [66M]: „pewnego wieczora prawie wszyscy przywódcy wrocławskich Żydów zebrali się w jednym domu, gdzie wesoło ucztowali, jak to mają w zwyczaju w swój szabat. Pod wpływem wina wpadli na śmiały pomysł, który miał przywieść ich do zguby. Późną, ciemną nocą przyzwali do siebie odźwiernego pobliskiego kościoła Świętego Macieja i powiedzieli mu: «To nasze zebranie, które tu oglądasz, ma tylko jeden cel. Chcemy się przekonać, czy owa hostia, którą wielbią chrześcijanie, jest Bogiem, i czy ów chleb, wbrew swej materii, istocie, formie i naturze, przechodzi w ciało i krew. Co więc mamy ci dać, abyś przekazał nam to, czego pilnowanie ci powierzono?» Nieszczęsny stróż stał oszołomiony tą niezwykłą propozycją. Miotały nim jak burza różne myśli: z jednej strony strach odstręczał go od niegodziwego interesu, z drugiej strony kusiła go przeklęta łapczywa żądza pieniędzy. I tak, wahając się, odwlekał odpowiedź, na którą czekali Żydzi. W końcu, nie mogąc tego dłużej znieść, rzekli: «Czemu na próżno dręczysz się myślami i sprawiasz nam przykrość, zwlekając? Jeśli zechcesz nam przekazać waszego Chrystusa czy też będącą przedmiotem naszych życzeń hostię, którą wy, chrześcijanie, uważacie za Boga, wiedz, że nie uczynisz tego bez zapłaty, damy ci bowiem trzydzieści złotych». Występny stróż, słysząc, że za tak malutką hostię dostanie tyle pieniędzy, po bardzo krótkiej naradzie z żoną, podał na swą zgubę rękę kupcom, potwierdzając w ten sposób zbrodniczą transakcję. Poprosił ich tylko o zapewnienie, że utrzymają rzecz w tajemnicy. Posłali zatem jednego spośród siebie, imieniem Mayr, żeby wraz ze stróżem, przyniósł im hostię. Poszli obaj do kościoła i stróż, niczym drugi Judasz, otwarłszy tabernakulum, oddał w ręce wiarołomnego Żyda puszkę z dziesięcioma hostiami”.

[227] Żuchowski, *Process*, 97: „Mielcárz wydáł Zydom dźiećię, ktore w leśie męczyli y w beczołce nábitey gwoźdźiámi táczáli... ”

[228] Sprawa zabójstwa Franciszka Michałkowicza z Komaszyc, sądzona w Łęczycy w roku 1639. O sprzedanie chłopca Żydom oskarżono włóczęgę Tomasza Kokoszkę, za: GUL, *Procesy* 73. Inny włóczęga i morderca to bohater profanacji w Knoblauch 1510, Paweł Fromm [79M].

[229] Zob. historia lubelska z roku 1636, opisana [w:] GUL, *Procesy* 34 i 104.

[230] [90M] Zdarzyło się tego roku 91 w Wormacji nad rzeką Ren, że Żyd imieniem Leo / biegły w różnych językach / a szczególnie w hebrajskim / grece i łacinie / na wiarę chrześcijańską został nawrócony / chrzest przyjął / wierzy w prawdziwego Mesjasza / którym jest ukrzyżowany Chrystus / król żydowski / i wszystkich ludzi Odkupiciel i Zbawiciel. Ów [Leo] / chrzest przyjąwszy / udaje się tamże w Wormacji do klasztoru żeńskiego do pewnego mnicha / imieniem Petrus Rodamus / wyznaczonego / by odwiedzać chorych / i podawać im Przenajświętszy Sakrament Jezusa Chrystusa. Pomieniony Żyd konwertyta pozostaje czas jakiś w tymże klasztorze, przebywa u tegoż mnicha / i zapewne spostrzega / gdzie Konsekrowane Hostie są trzymane

Złodziej, Krzysztof Eisengreishamer, występujący w opowieści o hostii pasawskiej, jest postacią nieskomplikowaną. Tekst ulotki przedstawia go jako „człowieka lekkomyślnego, małej wiary", „sprzedajnego i zatwardziałego grzesznika", który

> [77M] o zbawieniu duszy swojej zapominając / wedle Judaszowego obyczaju, z pożądania dóbr doczesnych, z Żydami, co naówczas tutaj w Pasawie mieszkali / nad Ilzą tamże za górą św. Jerzego / wrogami i bluźniercami byli ukrzyżowanego Boga żywego i Maryi rodzicielki jego, wstępnie się ugodził. Po tym, jak go często do swych poselstw wykorzystywali, blisko i daleko posyłając, najświętszego sakramentu, ciała pana naszego Jezusa Chrystusa, czy by go nie chcieli kupić / na co mu oni niczym psy żarłoczne, z wielkiej zawiści, jaką do Pana Jezusa, Zbawiciela naszego mają, odpowiedź dali.

[77M] Oto Krzysztof kradnie osiem cząstek sakramentu z kościoła. Chowa je do sakwy. Tam trzymał je trzy dni

Oto wysypał Żydom Sakramenty, które były nieskalane, na stół. Dali mu za to guldena.

Niekiedy Pomocnik rozpada się na dwa[232] lub trzy personaże, jak w poniższej wrocławskiej opowieści o krwi:

i przechowywane. Po jakimś czasie z przebiegłością i zręcznością zabiera trzy / zawija w list / chowa starannie / i umyka z nimi / wreszcie dociera aż do Preszburga na Węgrzech, gdzie znajduje schronienie u pewnego Żyda / zatrzymuje się u niego kilka dni / a kiedy pewnego razu wszczęli dysputę / o Wcieleniu Pańskim / i Św. Sakramencie ciała i krwi Jezusa Chrystusa rozprawiali / Żyd zapytał go / jako ochrzczonego / i wierzącego w Chrystusa / czy Św. Komunię też przyjął. Na to Żyd konwertyta odrzekł / że przyjął. Po dłuższej rozmowie /doszli w końcu do tego / że Żyd konwertyta trzy Konsekrowane Hostie, które ukradł w Wormacji w klasztorze / wyjmuje i pokazuje / i powiada / że kupił je od pewnego chrześcijanina. / Jak tylko Żyd je zobaczył / dwie z nich od niego dostał / przyjął i schował".

[231] Żuchowski, *Process* 50: „Około Roku 1670. we Mławie żyd Kurek kupił u Złodźieiá S. Hostyą y z puszką"...

[232] Jak w Izbicy Kujawskiej, oskarżenie o krew w roku 1779, oskarżone dwie chrześcijanki, Małgorzata, żona Wojciecha Grzyba i Agnieszka Walkówna, zob. GUL, *Procesy* 79; także dokumenty procesowe na s. 159.

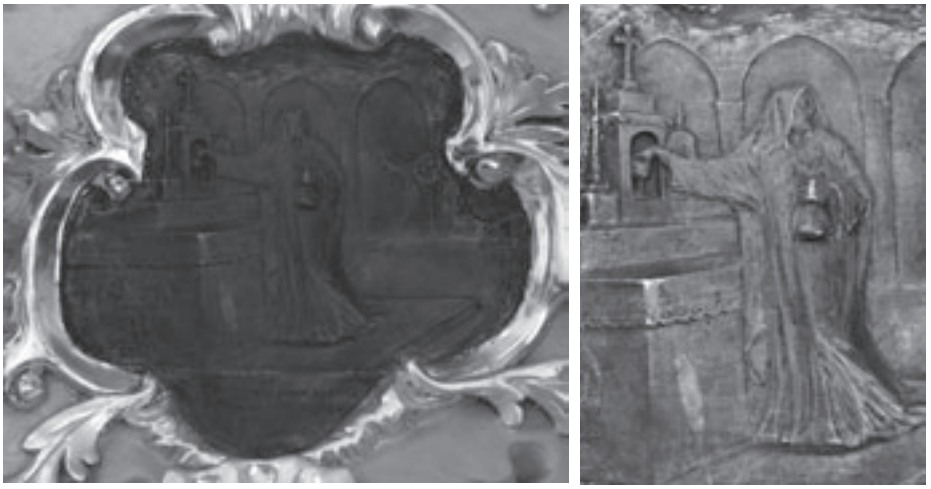

„Przekupiona przez żydów kobieta kradnie hostie św. w Kościele O.O. Dominikanów", płaskorzeźba w Kościele Bożego Ciała w Poznaniu, fot. Kamila Tyniec

[65M] [Żydzi] wezwali jednego z wrocławskich woźnych miejskich, który był z nimi w zażyłości dzięki nader częstym wspólnym interesom, i rzekli mu: „Panie, jest dla nas jasne, że jesteś naszym największym przyjacielem. Jesteśmy gotowi zrobić dla ciebie wszystko, czego zapragniesz. Potwierdzamy to przysięgą na prawo naszego Boga. Trapi nas od niedawna wielka potrzeba: bardzo chcielibyśmy mieć sakrament waszej wiary pod postacią choćby tylko jednej okrągłej hostii, zrobionej z chleba, w której, jak twierdzicie, jest naprawdę Chrystus. Dlatego, jeśli nas nie zawiedziesz i zdołasz nam go dostarczyć, przysięgamy jednogłośnie na nasze prawo, że wtedy od razu damy ci sto florenów". Woźny, słysząc, że proponuje mu się aż tyle florenów, odrzekł z radością: „Mam nadzieję, że uda mi się go zdobyć". Żydzi zaś, chcąc go skłonić do pilniejszych starań, dali mu dwanaście florenów zadatku. Woźny, wziąwszy pieniądze, odszedł i w poszukiwaniu hostii wędrował po wsiach. Wreszcie przybył do śląskiego miasta o nazwie Oleśnica. Tam zatrzymał się w gospodzie, w której spotkał pewnego owczarza, swego starego znajomego. Pozdrawiając go tak, jak miał w zwyczaju, powiedział: „Mój wielce ukochany przyjacielu, serce mi się niezwykle raduje[233], skoro cię widzę w dobrym zdrowiu. Wie Bóg Wszechmogący, ile czasu minęło, odkąd cię[234] widziałem. Doprawdy, bardzo mnie to smuciło". Potem zaś dodał, przymilając się do niego najczulszymi słowy:

„Mój, że tak powiem, rodzony bracie, od niedawna jest mi niezbędnie potrzebny sakrament pod postacią tylko[235] jednej hostii zrobionej z chleba. Jeśli potrafisz ją dla mnie zdobyć (jesteś przecież człowiekiem dobrze znanym w tutejszych wsiach), to dam ci od razu jednego florena, a drugiego z całą pewnością

[233] Poprawiamy lekcję rękopisu *exulat* („przebywa na wygnaniu") na *exultat* – przyp. Mikołaj Szymański.

[234] Poprawiamy lekcję rękopisu *quod* na *ex quo te* – przyp. Mikołaj Szymański.

[235] Poprawiamy lekcję rękopisu *tamen* („jednak") na *tantum* – przyp. Mikołaj Szymański.

otrzymasz później". Owczarz odpowiedział: „Mój panie, mam nadzieję, że ją zdobędę. Znam tu niedaleko w pewnej wsi plebana, człowieka bardzo prostodusznego, który sakrament przechowuje w ogólnie dostępnym miejscu, bez stróża, bez rygli. Tam właśnie pójdę i, jak sądzę, spełnię nasz zamiar. Ty zaś czekaj na mnie tutaj, aż wrócę, być może przysparzając ci radości pomyślnie wykonanym zadaniem". Po czym owczarz odszedł i wkrótce, rzec by można, w radosnym nastroju przybył do owej wsi. Wchodząc do niej, spotkał w pobliżu kościoła żonatego klechę[236], który nosił sukmanę[237] jak wieśniak. Owczarz pozdrowił go tak, jak miał w zwyczaju: „Świetny i zacny mistrzu, a mój najdroższy przyjacielu – bo wiem, że na całym świecie nie mam wierniejszego druha od ciebie – jak się powodzi w życiu tobie, twej małżonce i dzieciom? Doprawdy serce mi bez przerwy przepełnia radość, gdy z ust twoich – jak przecudny śpiew – słyszę zapewnienia, że ty, twoja żona i dzieci jesteście zdrowi". I dodał, próbując słodkimi słówkami zapewnić sobie przychylność wiejskiego klechy: „Mistrzu, godny wszelkiej czci i pochwały za wierność, którą niedawno w rozmaitych sprawach mi okazałeś[238], odkrywam ci jak na spowiedzi świętej swoją wielką potrzebę. Jeśli zdołasz mnie w niej wspomóc, na pewno nie ominie cię nagroda". Klecha odpowiedział tak, jakby był sługą owczarza: „Proszę cię, panie mój wielce czcigodny, powiedz mi, co to za nagląca potrzeba. Ufam, że może zdołam pomóc ci radą". Odrzekł owczarz: „Przezacny mistrzu, jeśli potrafisz dla mnie zdobyć sakrament pod postacią jednej tylko[239] hostii zrobionej z chleba – jest mi on bardzo potrzebny – dam ci od razu jednego dobrego florena, a potem dostaniesz więcej, możesz mi całkiem wierzyć". Klecha, choć miał bardzo źle wyjść na tej transakcji, ucieszył się z obiecanego florena. Ponieważ zaś karczmę ukochał bardziej niż własną żonę, odpowiedział z zapałem i radością: „Panie mój, nie ma takiego daru, którego bym ci odmówił. Mam nadzieję, że uda mi się to zdobyć. Ale zanim coś zdecydujemy w sprawie twego śmiałego zamierzenia, chodźmy tam, gdzie się można orzeźwić, gdzie nie ma żadnego smutku, gdzie wszystkich strapionych czeka radość, jednym słowem do karczmy. Wypijemy tam przynajmniej za potrójny grosz dobrego piwa, zakupionego przez karczmarza. A potem spełnimy nasze życzenia". I tak, chcąc się napić za potrójny grosz dobrego piwa, zakupionego przez karczmarza, zapłacili trzy grosze. Potem owczarz, bojąc się, że ich działania spełzną na niczym, powiedział: „Najdroższy mistrzu, już czas. Czyńmy czym prędzej to, co mamy czynić". Klecha, ulubiony kompan zdrajcy Judasza, wstał i obaj wyszli z karczmy. Gdy weszli do kościoła, pleban chrapał na kocu, pogrążony w południowej drzemce. Przeklęty klecha podszedł do miejsca, gdzie się przechowuje Najświętszy Sakrament, i nie czując strachu, wyjął jedną hostię, w której prawdziwie był obecny Pan. Bez żadnego szacunku podał

[236] Zgodnie z definicją *Słownika polszczyzny XVI wieku*, M. R. Mayenowa i in. [red.], t. X, Wrocław 1976, s. v., klecha to „nauczyciel szkółki parafialnej, spełniający też zwykle posługi w kościele i na plebanii". Wyraz *clecha* występuje w łacińskim oryginale, co – jak zauważa wydawca tekstu, Wojciech Kętrzyński – wskazuje na to, że autorem relacji był Polak – przyp. Mikołaj Szymański.

[237] Poprawiamy lekcję rekopisu *lacerdum* na *lacernatum* – przyp. Mikołaj Szymański.

[238] Po słowie *nuper* proponujemy uzupełnienie *ostendisti* – przyp. Mikołaj Szymański.

[239] Poprawiamy lekcję rękopisu *tamen* („jednak") na *tantum* – przyp. Mikołaj Szymański.

ją owczarzowi, który ją zawinął w chustę i odszedł, dając nauczycielowi florena. Potem wrócił w bardzo wesołym nastroju do Oleśnicy. Zastał tam czekającego w tym samym miejscu woźnego. Oddawszy mu hostię, otrzymał trzy floreny ponad to, co mu przyrzeczono. Woźny zaś, ciesząc się, że ma już to, czego bardzo pragnął, pożegnał się z owczarzem i wrócił do Wrocławia do Żydów. Przybywszy do nich, podał im, drżąc niemal ze strachu, ową świętą hostię. Otrzymawszy obiecaną zapłatę – osiemdziesiąt florenów – odszedł".

Pomocnik, którego legenda lubi zestawiać z Judaszem[240], najczęściej bywa przekupiony, teksty rozpisują się o jego chciwości. Niekiedy kończy życie samobójstwem:

[66M] aby życie jego nie różniło się od życia zdrajcy Judasza, z rozpaczy [stróż] odebrał sobie życie, wieszając się.

Nieraz legenda opowiada o ostrzeżeniach, jakie podczas swojego przedsięwzięcia otrzymał Pomocnik Antagonisty:

[79M] Pewien nikczemny chrześcijanin[241] imieniem Paul Fromm, urodzony na Pomorzu i zamieszkały w Bernau[242], włóczęga i morderca, dał się skusić Diabłu. W kościele w Knoblauch[243] w Brandenburgii włamał się do tabernakulum w ołtarzu i skradł stamtąd pozłacaną puszkę[244] zawierającą dwie poświęcone hostie[245], jedną dużą i jedną małą, i jedną monstrancję z pozłacanego mosiądzu. Gdy następnego dnia około godziny ósmej rano usiadł on na kamieniu w pobliżu Staacken[246], aby przejrzeć swój łup, w niegodny sposób potraktował jedną z hostii. Nagle został rzucony w głęboką ciemność, z której przez pół godziny nie mógł wydostać się, ani poruszyć.Wkrótce potem skierował się do Spandau (dwie mile od Berlina, gdzie spotykają się dwie rzeki, Hawela i Sprewa) i tam ofiarował monstrancję do sprzedania Żydowi Salomonowi. Salomon odpowiedział: „Tam, gdzie to było, jest tego więcej"[247].

Wtedy nikczemny chrześcijanin wyciągnął z kieszeni na piersiach najświętszy Sakrament i zażądał szesnastu groszy. Salomon ofiarował mu pięć, a ostatecznie uzgodnili dziewięć lokalnych groszy, to jest sześć srebrnych. Następnie człowiek, który sprzedał Boga, skierował się w stronę Wendische[248], ale i tam

[240] Np. [65M,] o „żonatym klesze", który pomógł owczarzowi zdobyć hostie: „ulubiony kompan zdrajcy Judasza".

[241] *Ein böser Christ* 'nikczemny chrześcijanin', termin prawny, oznaczający kogoś, kto dokonuje zbrodni przeciw religii, co karano śmiercią przez spalenie, za: Oberon, przyp. 11.127. Sachsenspegel, Lib. II, 13 §7.

[242] Miasteczko na północny wschód od Berlina.

[243] Miasteczko Knoblauch/Osthavelland na zachód od Berlina.

[244] Oryg. *cibarium* – właśc. *ciborium*, puszka lub kielich na komunikanty.

[245] Oryg. *zwo consecrirt Hostien*.

[246] Wieś koło Spandau.

[247] Oryg. *wo das gewest, ist mehr gewest*.

[248] Prawdopodobnie w okolicy Spreewald.

nie pozostał, tylko wrócił do domu, nieświadom tego, że wieść o jego niepojętej kradzieży już się rozniosła. Kiedy tylko wrócił, pozbył się monstrancji, wyrzucając ją poza mur miejski, ale Boża opatrzność sprawiła, że zawisła ona na drzewie. Burmistrz Bernau znalazł ją tam i kazał podejrzanego zamknąć w areszcie. Człowiek wyznał wszystko od razu, bez tortur.

Pomocnikiem Antagonisty bywają też czasem, bardzo rzadko, zwierzęta. Są charakterystyczne, spowinowacone z Antagonistą. Jednym z nich jest wspominany wcześniej kruk:

[14M] [Mniszka, która odnalazła ciało małego Williama] Ujrzała (...) nad nim dwa kruki, które chcąc zaspokoić swą wściekłą żarłoczność, próbowały na wyprzódki szarpać ciało dziobem, ale zupełnie nie mogły go dotknąć ani się nad nim utrzymać i wciąż spadały u jego boku. Mniszka, zobaczywszy to, podziękowała Bogu i wróciwszy do klasztoru, opowiedziała publicznie wszystkim, co widziała. Wtedy tłum podążył do lasu. Obejrzawszy ślady tortur i rozważywszy, co musiało się najwyraźniej zdarzyć, ludzie uznali, że Żydzi maczali ręce w tej zbrodni. Zwłoki świętego z radością pogrzebano.

Złamanie zakazu w legendach o krwi

Przyjrzyjmy się kilku wariantom opowieści o złamaniu zakazu i jego skutkach. Pierwsze trzy historie dotyczą złamania zakazu izolacji terytorialnej Żydów. W pierwszej, *Opowieści przeoryszy*, czytamy o chłopcu, który chodził do szkoły ryzykowną drogą. Mówiąc językiem bajkowym, szedł „przez tajemniczy las”[249]:

[7M] Było kiedyś w Azji chrześcijańskie miasto, a w nim istniało, już od dawna, getto, gdzie żyli, popierani przez Koronę dla plugawych zysków z ich lichwy, Żydzi, nienawistni Chrystusowi i całej jego kompanii. A przez to getto można było przejść lub przejechać, bo dostęp do niego był swobodny i otwarty, z każdej strony. Na dalszym jego krańcu stała szkółka dla chrześcijańskiej trzódki, i tam to gromada dzieci chrześcijańskiego pochodzenia pobierała rok po roku początkowe nauki.

Z Chaucerowskiej opowieści wynika: gdyby do getta dostęp nie był swobodny, chrześcijański chłopiec nie zostałby męczennikiem.

Podobnie czytelny wniosek płynie z historii o kapłanie, który niosąc wiatyk do chorego, skrócił sobie drogę przez żydowską dzielnicę[250].

[249] H 49.

[250] Fabuła stanowi podstawę praskiego oskarżenia o krew, zob. Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X: 1370–1405, s. 252: „Kiedy (...) kapłan z parafii św. Walentego niósł do chorych Najświętszy Sakrament, tłum Żydów, bezwstydnie bluźniąc na Najświętszy Sakrament, obrzucił nawet niosącego Wiatyk kamieniami. Kiedy wieść o tym

[*O rzezi Żydów praskich*, 56M] Zbliżało się ważne święto chrześcijańskie, zwane Wielkanocą. I oto czternaście dni wcześniej pewien ksiądz, niosąc jakiemuś choremu Najświętsze Ciało Pańskie, przechodził przez plac zamieszkany przez Żydów. Członkowie tego przeklętego narodu najpierw obrzucili go bluźnierczymi wyzwiskami, a potem, chwyciwszy wiele kamieni, ich ciosami wytrącili z rąk kapłana i rozbili niesione przez niego naczynie, krzycząc pośród obelg: „Ten, kogo niesiesz, nie jest synem Boga, lecz bałwanem!"

[*Męka Żydów praskich*, 57M] A w wieczór sobotni, zaczynający noc, kończącą się świtem pierwszego dnia po szabacie, wszedł do Judei kapłan z Ciałem Jezusa. Wyszli mu naprzeciw Żydzi, i niosąc kamienie w rękach, wołali, mówiąc: „Niech będzie ukamienowany ten człowiek, gdyż synem Bożym się czynił!" Potem dzieci Hebrajczyków, podnosząc kamienie brukowe, wyszły naprzeciw kapłanowi wołając i mówiąc: „Przeklęty ten, którego niesiesz w swych rękach!"[251]

Inny zakaz, od złamania którego rozpoczynają się legendy o krwi, to zakaz biesiadowania chrześcijan z Żydami, picia z nimi w karczmie[252].

[64M] W Ravensburgu mieszkał u pewnego mieszczanina, chrześcijanina, tuż obok domu jakichś Żydów, pewien chłopiec imieniem Ludwik, o nazwisku von Bruck, czyli a Ponte. Był Szwajcarem. Korzystał ze stołu u owego mieszczanina i pobierał nauki. Wszedł on z mieszkającymi po sąsiedzku Żydami w niejaką zażyłość i odwiedzając często ich dom, nieraz usługiwał im gorliwie w różnych sprawach. Zdarzyło się wreszcie w roku 1429, między Wielkanocą a Pięćdziesiątnicą, że Żydzi wyprawili w Ravensburgu wielką ucztę, na którą przybyli również liczni zaproszeni z sąsiednich miast: Konstancji, Ueberlingen i innych. Nie chciał Ludwik, aby przy takiej okazji zabrakło go sąsiadom. Udał się więc do nich do posługi w kuchni i zajmował się tam obracaniem rożna. Gdy to czynił, dwóch Żydów, bracia Aaron i Anzelm, utkwiło w nim wzrok.

bezprawiu rozeszła się wśród ludu, za dopuszczeniem sprawiedliwego wyroku Bożego natychmiast wszczęły się rozruchy, których następstwem była najpierw rzeź, a potem palenie Żydów w Pradze". O podobnej narracji, zapisanej przez Długosza pod datą 1407, zob. Bałaban, *Historia Żydow w Krakowie*, dz. cyt., s. 33.

[251] Historię sprzed kilku stuleci traktuje się pobłażliwie dopóty, dopóki we współczesnej Polsce nie rozpozna się strachu przed przechodzeniem przez żydowskie miasto, odczuwanego jeszcze w okresie międzywojennym: [554W, rozmówca powiedział chwilę wcześniej, że jego babcia „grzeszyła antysemityzmem"] **„– A może straszyła pana, że porwą pana Żydzi?** – A tak! Ja przez to «żydowskie miasto» [tak nazywano część Zawichostu, którą zamieszkiwali Żydzi; nazwa utrzymuje się do dnia dzisiejszego] to biegiem przelatywałem. Biegiem przelatywałem, bo się bałem, babcia mówiła, że mnie złapią i macę zrobią. Na macę. – **A czemu maca? Co to jest maca?** – Maca to jest jakiś pokarm, chyba. Ja tak to sobie kojarzę. Pokarm żydowski, do którego podobno używali krew dzieci. Taka to była bujda".

[252] Por. opowieść o wiarołomnym ojcu chrzestnym Andrzejka z Rinn [71M], cytowana na s. 300–301 poprzedniego rozdziału. GUL, *Procesy* 53: [mowa o statucie synodu diecezji łuckiej z 1726 roku] „Chrześcijanom nie wolno było spożywać posiłków wspólnie z Żydami, mieszkać w ich domach, tańczyć na ich weselach żydowskich, stróżować na kirkucie, zapalać i gasić świeczki w święta żydowskie, jeść macy i w ogóle służyć starozakonnym".

Opowieść o strasznych skutkach złamania zakazu umacnia go. Przedsięwzięciu patronuje sam Bóg.

> [65M] Godne jest podziwu miłosierdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie pozwolił on, by obłudni chrześcijanie żyli z przewrotnymi Żydami, przymykając oczy na ich występki.

Chrześcijanie, którzy Bożego zakazu nie posłuchali, kończą jako grzesznicy albo padają trupem z żydowskiej ręki. Jak dziewczyna z przedwojennej historii z Podkarpacia, zanotowanej przez badaczy w czasie badań sandomierskich w roku 2005:

> rozmówczyni, dawniej mieszkająca na Łemkowszczyźnie, opowiada o pewnej młodej dziewczynie, chrześcijance, która pracowała u Żydów. Wszystko było w porządku do chwili, gdy zaczęła sie spotykać z jakimś chłopakiem. Gdy przez wiele dni nie pojawiała się, chłopak ten postanowił ją odszukać. Poszedł do tego żydowskiego domu, gdzie pracowała. Zszedł do piwnicy, w której znalazł wannę z nożami (tu nastąpił opis, taki bardziej pokazywany aniżeli słowny, z onomatopeją „ciach-ciach-ciach" – zdaje się, że te noże się krzyżowały, co sugerowało, że stanowiły swoistą machinę), wanna była cała we krwi. Z historii wynikało, że najwyraźniej to Żydzi ją zabili. Opowieść ta była już drugim przekazem. Najpierw rozmówczyni opowiedziała o swojej babci, która szła drogą i spotkała wóz, na którym byli Żydzi, oni rzekomo chcieli ją porwać, ale jej udało się uciec.[253]

W badaniach białoruskich dr Anny Engelking znajduje się coś w rodzaju alternatywnego zakończenia tej historii, tyle że dziewczynę pracującą u Żydów wymienia się tu na chłopca:

> Chłopiec na krawca uczył się u Żyda. No to ten gospodarz jego mówi: „ja mam konia, ja ciebie podwiozę do chaty". A on na święta wyjeżdzał. No i ten gospodarz jego – „ja ciebie podwiozę". I później tego chłopca znaleźli w rowie zarżniętego.[254]

Dostarczanie uzasadnień zakazu stosunków z Antygrupą było najważniejszą pragmatyczną funkcją legend o krwi[255]. Opowieści te z jednej strony

[253] Parafraza Lecha Uliasza, skorygowana porzez Karola Węgrzyna. Zanotowane w październiku 2005. Nagranie w Archiwum Etnograficznym ISNS UW. Usterka mechanizmu przewijającego taśmę nie pozwoliła jej zanotować w brzmieniu dosłownym.

[254] Wywiad Danuty Życzyńskiej, wieś Serafiny k/Lidy, rozmówczynie lat ponad 70, 28.11.1993, s. 16. Zob. też opowieść Hubickiego (Hubicki 18n., [88M]): „Jachał gościńcem Żyd Gromek z Woźnik do Łosic z słodem. Postrzegszy, że dziecię samopas w polu igra, pokwapi sie do Łosic, tam złożywszy słod, a Żyda Izaaka zawoławszy z sobą, obadwa onymże gościńcem do Woźnik jechali; tamże, zastawszy ono dziecię w polu, porwali je i do Woźnik do karczmy, gdzie arendą trzymali i mieszkali, zawieźli".

[255] Mówił cytowany w poprzednim rozdziale Treter [59M]: „Ztąd poznać, o iakie się niebespieczeństwa Chrześcianie przyprawuią, ktorzy przeciwko wyraźnym zákazom Kánonow, czyli

afirmowały wizerunek Grupy jako *mimesis* Chrystusa (w warunkach wieloznaczności *corpus Christi* była ona jego odwzorowaniem w czystości i męczeństwie; umęczone przez Żydów „dziecko chrześcijańskie", synekdocha Ciała Społecznego, stawało się zastępczą eucharystią), z drugiej zaś, stojąc na straży segregacji, miały ustanawiać i reprodukować wyobrażenie o „żydowskim niebezpieczeństwie".

W czeskiej pieśni ludowej z pierwszej połowy XX wieku, osadzonej w realiach nowoczesnej rywalizacji ekonomicznej i narastania nastrojów faszystowskich, wciąż działa archaiczne, pochodzące z legend o krwi uzasadnienie:

Nekupujte u Žida
cukr, kavu, mouku.
Zabili nam Aničku,
modrooku holku.[256]

Narracja spełnia swój cel. Dlaczego Anička została zabita? Z pewnością zadawała się z Żydami.

Prawa Duchownego, u Żydow y niewiernych zostawać ná usługach zá mało álbo cale zá nic máią".

[256] Tekst zawdzięczam Antoniemu Krohowi. Wariant legendy o krwi, wiążący się z zabójstwem dziewczyny, znany był też w Polsce, np. w Radomsku: „na święta żydowskie Żydzi zamawiali sobie młode chrześcijanki do wyrabiania ciasta. Do mąki dosypywali «jakichś szkiełek», dziewczyny kaleczyły się nimi i stąd się brała krew w macy". Zapisałam w roku 2005 od studentki, która rzecz usłyszała od 76-letniej babci.

Część druga

Współczesne narracje o krwi

Rozdział 6
Sandomierz 2005–2006

Część 1
Część pierwsza raportu z badań sandomierskich w latach 2005–2006: obrazy

Przedmiot badań terenowych. Debata o obrazach

Badania sandomierskie, z których raport wypełni dwa kolejne rozdziały, pokazują, w jakiej postaci legendy o krwi przetrwały do czasów współczesnych w Sandomierzu i okolicach. Zostaniemy skonfrontowani z zasadniczym problemem tej książki, z pytaniem: co przy zmienności treści oznacza powracająca forma.

O wyborze terenu badań zadecydowały przesłanki oczywiste: w katedrze sandomierskiej i kościele św. Pawła znajdują się osiemnastowieczne obrazy Karola de Prêvot, przedstawiające Żydów dokonujących tzw. mordu rytualnego. Malowideł sandomierskich dotyczyła parę lat temu ożywiona dyskusja prasowa[1], której aktywnym uczestnikiem był zmarły niedawno jezuita, ojciec Stanisław Musiał[2]. Na filmie Andrzeja Białki *Ritual Murder. Legend in European History*[3] zarejestrowano jego spór z historykiem sztuki z Sandomierza. Ojciec Musiał został wówczas oskarżony, że zabiegając o usunięcie z kościołów obrazów, zasiewa w świadomości sandomierzan ziarna przesądu o krwi, wcześniej tam rzekomo nieobecne.

Pierwszym celem wyjazdu badawczego do Sandomierza miało być ustalenie, czy zarzut, wypowiedziany na filmie pod adresem księdza Musiała,

[1] Zob. np. *Sąd nad obrazem* (z Joanną Brańską, Dariuszem Bugalskim, Markiem Juszczykiem, ks. Stanisławem Musiałem, dr. Jakubem S. Sitą, Anną Wereszczyńską, prof. Hanną Świdą-Ziębą, Haliną Bortnowską i prof. Krzysztofem Kicińskim rozmawia Teresa Torańska), „Gazeta Wyborcza", 27.10.2000.

[2] Zob. ks. S. Musiał, *Czarne jest czarne*, Kraków 2003; W. Bereś, K. Burnetko, *Duchowny niepokorny. Rozmowy z księdzem Musiałem*, Warszawa 2006.

[3] Produkcja: Association for Cultural Initiatives, Kraków – Nürnberg – Frankfurt/m and Religion Fernsehen ORF Wien.

w mieście do dziś kolportowany[4], ma jakieś podstawy. Można go było zweryfikować *à rebours*, ustalając, czy starsi mieszkańcy miasta i okolic znają motyw zbrodni krwi i w jakich okolicznościach się z nim zetknęli. Badania wykazały, że legenda o porywaniu dzieci przez Żydów znana jest mieszkańcom Sandomierza i okolicznych wsi i miasteczek we wszystkich grupach wiekowych, od dziewięćdziesięciu kilku do dwudziestu lat. Cytowany niżej materiał pokazuje konteksty historyczne, w jakich się rozwijała. Na szczególną uwagę zasługują memoraty – wspomnienia niedoszłych ofiar żydowskich zakusów na „krew chrześcijańską", gatunek, o którym była mowa w rozdziale 1. Konkluzja badań jest jednoznaczna: pamięć o domniemanych mordach rytualnych w Sandomierzu i okolicach jest zakorzeniona w wielopokoleniowym przekazie rodzinnym, konfesyjnym i towarzyskim. Ksiądz Stanisław Musiał odsłonił ją tylko, nie zainicjował.

Druga część podsumowania materiałów sandomierskich sytuuje sandomierskie legendy o krwi we współczesnym kontekście historycznym. Rozważając żywotność tych legend w okresie poprzedzającym wojnę, historyk jest skłonny uznawać je za czynnik sprzyjający postawom niechęci wobec Żydów w czasie okupacji. Badania sandomierskie pozwalają zarysować relację w pewnym sensie odwrotną: dzisiejsza żywotność przekazu o mordach rytualnych może być symptomem określonych postaw w odniesieniu do Zagłady Żydów z okresu ostatniej wojny i czasów tuż powojennych. Innymi słowy, o ile dotąd rozważano głównie wpływ przekazu o mordach rytualnych na zabijanie Żydów w czasie wojny, o tyle teraz należy rozważyć wpływ zabijania Żydów w czasie wojny na reaktywację przekazu o mordach rytualnych[5].

Bez uwzględnienia tej możliwości nie można zrozumieć ani roli, jaką obrazy Karola de Prêvot odgrywają w sandomierskim dyskursie tożsamościowym, ani temperatury sporu o owe obrazy, ani echa historycznego, które spór

[4] Nazwisko księdza Musiała powtarzane jest w Sandomierzu z niechęcią. Typowy kontekst np. [w:] [03W], rozmowa 19.4.2003, rozmówcą jest lokalny działacz P., nieskrywający swoich poglądów: „Jak się nazywa ten ksiądz z Krakowa, który tak miesza bez przerwy? (...) Musiał, tak, jezuita zdaje się, w ogóle ten Kraków to jest siedlisko takich podgryzaczy... tutaj... nie «Znaku», tylko «Tygodnika Powszechnego», Musiał, Bonieckie i temu podobne, przedtem Turowicz, wie pan, tak że ich rola dla mnie to nie jest, wie pan, ciekawa...". Ten sam rozmówca trzy lata później: [2047W]: „Tutaj był taki jezuita, Musiał z Krakowa, który ciągle tutaj przyjeżdżał i zwoził, nawet autokarami, wie pan, różnych uczonych w piśmie [**śmiech**] i tak dalej i, proszę pana, on już został powołany tam, wyżej". Zob. poniżej niejasna sugestia, że ks. Musiał jest pochodzenia żydowskiego: [1276W] „Ksiądz Musiał, który nie żyje zresztą, on się zajmował również tym, i to nagłaśniał też. – **Dlaczego jemu by na tym zależało?** – Ksiądz, ale wśród księży też jest Żydów trochę. Bo zostali po prostu przez Polaków uratowani Żydzi, przez zakonników".

[5] O historycznym użytku z oskarżeń o tzw. mord rytualny pisał m. in. M. J. Wenninger, *Instrumentalizacja oskarżeń o mord rytualny dla usprawiedliwienia wypędzeń Żydów w późnym średniowieczu*, [w:] MUS 157. Dalszym etapem badań (lata 2007–2012) będzie weryfikacja powyższej hipotezy w materiale terenowym z Podlasia, Wojsławic i Gostynina, w ramach projektu „Archiwum etnograficzne tematu: Legendy o krwi i Zagłada Żydów w pamięci polskiej prowincji".

ten budzi we współczesnej Polsce. Sandomierz, z kamienicą Oleśnickich przy rynku i renesansowym domem Jana Długosza, jest miastem-matecznikiem, które w osobliwy sposób wpisuje się w historię polsko-żydowskiego sąsiedztwa. Gdy w *Kronice polskiej* Długosza, „znakomitego uczonego, który Żydów nienawidził z całego serca i wszystkie nieszczęścia nawiedzające Polskę im przypisywał"[6], przy okazji tumultu krakowskiego z roku 1407 czytamy o „ogromnych bogactwach w postaci kosztowności i ruchomości, znalezionych w domach żydowskich", o tym, że „wzbogaciło się nimi wielu chrześcijan, powiększył się znacznie ich stan posiadania", a także o tym, że jeszcze długo po faktach „w domach żydowskich znajdowano wiele skarbów, ukrytych w piasku albo w dołach kloacznych"[7], trudno nie myśleć o tym, co ludzie w badaniach sandomierskich roku 2005 mówią o rabunku dobytku żydowskiego w czasie ostatniej wojny i tuż po niej.

W mieście i okolicach historia widmowa, fantazmatyczna, podmywa historię polityczną. To, o czym mówić nie wypada, zakłóca niemal każde zdanie, które wypowiedzieć wolno. Nie chodzi tylko o brak jasności kaznodziejskiej czy obywatelskiej w sprawie legend o krwi. Chodzi o historię najnowszą – o *Schadenfreude*, jaka stała się udziałem tych, którzy do dnia dzisiejszego korzystają z ekonomicznych skutków Zagłady. Na zniknięciu Żydów sandomierskich niektórzy w mieście i okolicach zyskali. Następnie, wykorzystując popularność dyskursu antysemickiego, swoją sprawę z Żydami uczynili sprawą wszystkich w Sandomierzu. Antysemityzm myli się tu ludziom z patriotyzmem i z katolicyzmem.

W samym Sandomierzu, oprócz poprawnej tablicy na synagodze, zamienionej na Archiwum Państwowe, kamienia upamiętniającego anonimowe ofiary hitleryzmu koło katedry i nowego żydowskiego cmentarza przy ulicy Suchej[8], po Żydach ani śladu[9]. Także w Muzeum zamkowym łatwiej

[6] Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, dz. cyt. t. 1, s. 44.

[7] Jana Długosza *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X i ks. XI, 1406–1412, H. Samsonowicz [red.], Warszawa 1997, ks. X, s. 22.

[8] Jest to tzw. nowy cmentarz, stary był przy ulicy Tatarskiej; Żydzi odwiedzający groby bliskich wciąż jeszcze właśnie tam zapalają światła. Z macew, przeniesionych na nowy kirkut, zbudowano pomnik. [2159W]: „Na tym placu bardzo dużo Żydów za okupacji palono (...). Robiono takie budy, tych Żydów przywożono, gazowano najpierw w tych budach, o tu się palili, w tym miejscu, gdzie jest w tej chwili pomnik. (...) Z tych pomników wybudowano taki duży pomnik, na pamiątkę, że właśnie w tym miejscu palono".

[9] Osadnictwo żydowskie w Sandomierzu jest potwierdzone od roku 1364, a tutejsza gmina jest jedną z najstarszych w Polsce; przywilej generalny uzyskała od Kazimierza Wielkiego, jednocześnie z krakowską i lwowską, w roku 1367; za: M. i K. Piechotkowie, *Oppidum Judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczpospolitej*, Warszawa 2004, s. 127. Psałterzyk księdza Andrzeja Malskiego, 1614: „W Polsce żydzisko ach przemierzłe panuje (...) / Kazimierzowa to wszeteczność przeklęta / rozmnożyła te żydowskie jaszczurzęta. / Podarkiem się do ciebie wpierw przyliczuje / aż cię z chudoby twojej wnet wilk wyzuje" (za: Aleksander Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, dz. cyt., s. 160); por. komentarz żydowski Dawida Gansa

o wczesnośredniowieczną fibulę niż o ślad dawnego żydowskiego życia (kilku starozakonnych wypatrzyliśmy na fotografiach z okresu międzywojennego).

Zupełnie inaczej jest w ludzkiej pamięci, w miejscowościach takich jak Klimontów, Rozwadów, Dwikozy, Lasocin, Zaleszany, Ożarów, Staszów, Koprzywnica, Sokolniki czy Zawichost. Jest to pamiętanie spontaniczne, niezorganizowane, „wewnętrznie sprzeczne", niepodtrzymywane przez żadną jednolitą politykę historyczną, a nawet istniejące wbrew rozmaitym lokalnym politykom.

Wspomnień ludzi z Sandomierza i okolic nie odtwarzam monograficznie, wieś po wsi. Szczegóły – datę i miejsce wywiadu, płeć i wiek – można rozszyfrować, odnajdując numer strony transkrypcji w indeksie rozmówców. Ponieważ gwarantowaliśmy im anonimowość, nawiska zastępuję przez X lub Y; zaledwie w kilku uzasadnionych przypadkach zostawiam inicjał autentyczny. Własne komentarze do zapisów ograniczę do minimum, co pozwoli wypowiedzieć się rozmówcom. Wywiady sygnowane są numerem strony (+ litera W, dla odróżnienia od sygnatur stu narracji o krwi, sygnowanych numerem od 1–100 + litera M), które pozwalają odnaleźć je w indeksie rozmówców[10]. Wszystkie **wytłuszczenia** w obrębie cytatów sygnalizują pytania i inne wtręty, pochodzące od badaczy. *Kursywą* zaznaczam głos drugiego rozmówcy, a podkreśleniem trzeciego, o ile taki brał udział w rozmowie.

Badania były realizowane przez blisko czterdziestoosobową grupę studentów Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Międzywydziałowych Studiów Humanistycznych UW i studentów specjalności antropologia kulturowa Collegium Civitas, pracujących pod moim kierunkiem. Trwały tydzień, w okresie od 23 do 29 października 2005. Kilku członków zespołu badawczego przeprowadziło indywidualne badania w późniejszym terminie. Pobyt grupy badawczej w Sandomierzu został sfinansowany przez Ambasadę Francji[11], Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego i Collegium Civitas. Nagrania i pełne zapisy wszystkich rozmów znajdują się w Archiwum Etnograficznym w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Do Sandomierza przyjechaliśmy w wieczór wyborczy, 23 października 2005. Badacze mieli rozpocząć wywiady w wybranych przez siebie miejscowo-

(tegoż, *Semah David*, Praga 1595, cyt. za: C. Shmeruk, *Legenda o Esterce w literaturze jidysz i polskiej. Studium z dziedziny wzajemnych stosunków dwóch kultur i tradycji*, przeł. M. Adamczyk-Grabowska, Warszawa 2000, s. 37): „Casimirus, król Polski, wziął sobie za kochankę młodą Żydówkę imieniem Ester, dziewicę, z której urodą nikt nie mógł w całym kraju dorównać. I była jego niewiastą [czy też jego żoną] przez wiele lat i przez wzgląd na nią król nadał wielkie przywileje Żydom, a ona otrzymała od króla pisma o łaskach i wolności dla Żydów". Na temat różnych ocen działalności Kazimierza Wielkiego w zakresie żydowskich przywilejów zob. BA 3.

[10] *Wstęp*, s. 24.

[11] Szczególne podziękowania składamy p. J-Y. Potelowi, attaché do spraw kulturalnych Ambasady Francuskiej w Warszawie.

ściach w odległości 30 kilometrów od miasta i stopniowo zbliżać się do niego. Najtrudniejszy był sam koniec pobytu, kiedy już w terenie wiedziano o naszym przedsięwzięciu i nie chciano z nami rozmawiać. Inni jednak wykazali zadziwiającą – w zestawieniu z poprzednikami – otwartość, i to niezależnie od poglądów, jakie reprezentowali.

Panorama Sandomierza, G. Braun, F. Hoggenberg, *Civitates Orbis Terrarum*, Kolonia 1618, za: M. i K. Piechotkowie, *Oppidum Judaeorum*, dz. cyt., s. 127

Obrazy Karola de Prêvot

Zacząć trzeba od przedmiotu sporu. Na południowej, północnej i zachodniej ścianie katedry sandomierskiej znajduje się tzw. *Martyrologium Romanum*, cykl wielkich płócien wbudowanych w osiemnastowieczną boazerię kościoła, składających się z wyobrażeń

> trzydziestu męczenników z jednego miesiąca; nazwa miesiąca wypisana u góry przed ramą obrazu, nazwy zaś świętych męczenników – na kolumnach stanowiących boki obrazów, liczby, umieszczone nad głowami świętych, ułatwiają orjentację.[12]

Mieszkańcy Sandomierza przywiązani są do swoich męczenników. Do dziś zachowała się związana z nimi wróżba śmierci, jaka przypadnie człowiekowi w udziale – wystarczy odnaleźć na obrazach męczennika patronującego własnej dacie urodzenia i zobaczyć, jak zginął[13]. Zgodnie z logiką powyższej prze-

[12] Ks. dr E. Górecki, *Przewodnik po katedrze sandomierskiej* (opracowany na podstawie *Inwentarza Sandomierskiego Kościoła Katedralnego*, sporządzonego w 1933 roku przez Ks. Prałata Andrzeja Wyrzykowskiego), Sandomierz 1935, s. 16–17.

[13] Wyimki z badań sandomierskich sygnowane są przez numer strony wywiadów terenowych i dużą literę W; zob. np.: [732W] „Mówi legenda, że jeżeli ktoś chce zobaczyć, w jaki sposób umrze, może pójść odnaleźć swój obraz, w którym miesiącu się urodził i którego dnia".

powiedni ludziom urodzonym 18 marca i 18 sierpnia pisana byłaby śmierć z ręki Żydów w beczce nabijanej gwoździami[14]. Wynika to z objaśnień dołączonych do obrazu na zachodniej ścianie kościoła, pod chórem. Cytuję za *Przewodnikiem po katedrze sandomierskiej* księdza doktora Edwarda Góreckiego:

> Trzeci obraz przedstawia mordy rytualne, dokonywane w Sandomierzu przez żydów na dzieciach chrześcijańskich. Napis nad obrazem „*Infanticidia*", napisy po bokach: „*filius apothecari ab infidelibus judaeis sandomiriensibus occisus* ['syn aptekarza przez niewiernych Żydów sandomierskich zabit']"[15]. „*Anno Domini 1698, die 18 martii Margarita, infans et anno 1710 die 18 Augusti Georgius Krasnowski per Judaeos sandomirienses crudelissime jugulati* ['w roku 1698 dnia 18 marca Małgorzata, niemowlę, i w roku 1710, 18 sierpnia Jerzy Krasnowski[16] przez sandomierskich Żydów okrutnie zadławiony'[17]]".

Gdy przyglądamy się dziś obrazowi, dostrzegamy nową elegancką tabliczkę w języku polskim i angielskim: „Karol de Prêvot[18] (obrazy powstały w latach 1708–1737). Posądzenie Żydów sandomierskich o mord rytualny w r. 1698[19] i 1710".

[14] W rzeczywistości obraz ilustrujący legendę o krwi i trzy inne nie są wliczone w kalendarium dzienne, zob. też [1140W], [1339W].

[15] To zdarzenie, tu niedatowane, miało miejsce w roku 1628. Zob. w przypisie 19 cytat z: Żuchowski, *Process*; zob. także GUL, *Procesy* 17.

[16] Syntetyczne omówienie trzech spraw, przedstawionych na jednym obrazie, zob. GUL, *Procesy* 17–34.

[17] Użyty tu czasownik łaciński o znaczeniu 'dławić, podrzynać gardło' jest identyczny z tym, za pomocą którego w kronice z czasów Filipa II francuskiego (XII wiek) opisano śmierć niewiniątek w kryptach paryskich; zob. Lang1, 284, przypis 5, w którym przywołuje się: *Śuvres de Rigord et Guillaume le Breton*, [wyd.] H.-F. Delaborde, Paris 1882–1885, t. 1, s. 15.

[18] Malarz włoski francuskiego pochodzenia, mieszkający od początku XVIII wieku w Sandomierzu, pracujący na dworze hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej na Łubnicach i Sieniawie. Autor prac malarskich w kolegiacie, kościele dominikańskim św. Jakuba i kościele parafialnym św. Pawła w Sandomierzu. W roku 1708 kapituła katedralna zawarła z nim kontrakt na namalowanie 12 obrazów w ramach *Martyrologium Romanum*. Nad ich wykonaniem artysta pracował do śmierci (1737), dzieło jego kontynuował malarz lwowski Jan Sroczyński (podaję za: D. Kamuda, *Malarstwo*, [w:] F. Kiryk [red.], *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w.,* t. 2, Warszawa 1993). Hetmanowa Elżbieta Sieniawska była matką chrzestną słynnego Jana Serafinowicza, konwertyty, którego zeznanie obciążające Żydów o mord dla krwi stanowiło podstawę oskarżenia w wielu procesach z tego okresu. Znajduje się ono w aktach kapituły katedralnej w Sandomierzu i stanowi część dzieła: Żuchowski, *Process*. Na temat Jana Serafinowicza zob. J. Goldberg, *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim*, [w:] A. Izydorczyk, A. Wyczański [red.], *Społeczeństwo staropolskie*, t. IV, Warszawa 1986, s. 195–248, o Serafinowiczu s. 216–218.

[19] Tekst jest nieścisły, co wynika już z zestawienia z napisami, którymi opatrzony jest sam obraz. Widoczny na obrazie pies, pożerający jakieś dziecięce ciało, wzmiankowany był w oskarżeniu z roku 1628 (Żuchowski, *Process* 95: „Aptekarskie dźiecko złápawszy krew wytoczyli, w sztuki porąbáne ćiałko psu zieść dali, ále boiąc się, żeby nie wyrzućił, trućizny psu zádáli, ktorą do prętszych wyrzutow pobudzony, pokazał znáki dźiećięćia zábitego"), zob. też GUL, *Procesy* 17. Tabliczkę z tekstem umieściły pod obrazem lokalne władze kościelne, wychodząc na

Namalowany przez Karola de Prêvot, na zlecenie i według koncepcji ikonograficznej księdza Stefana Żuchowskiego, obraz z katedry sandomierskiej (Żuchowski, *Process* 281: „obraz ćiała prawdziwy ze wszystkiemi bliznami... ktory potym był oczywistym żydowskiego okrućieństwá dokumentem"), przedstawiający porwanie i męczenie w beczce dziecka chrześcijańskiego; w procesie z roku 1710 został on – przed torturami – pokazany oskarżonym Żydom; obraz jest sumą trzech narracji o krwi, związanych z Sandomierzem, płótno o powierzchni ok. 10 m^2, fot. A. Żmijewski

Drugi cykl obrazów[20] pochodzi z kościoła parafialnego św. Pawła, oddalonego mniej więcej o kilometr od katedry, za kościołem dominikańskim, tuż koło wejścia do wąwozu Królowej Jadwigi.

przeciw m.in. postulatom środowisk żydowskich i ekumenicznych, które wszakże proponowały inny tekst objaśnienia.

[20] Wg informacji uzyskanych od konserwatora sandomierskiego, Marka Juszczyka [899W], obrazów u św. Pawła jest w sumie osiem, co jednak trudno potwierdzić w związku z tym, że kościół nie jest dostępny do zwiedzania – bywa otwierany tylko na msze. Guldon, Wijaczka (*Procesy*, aneks ilustracyjny) zamieszczają w swojej książce siedem malowideł (reprodukcje czarno-białe), sygnowanych jako te z kościoła św. Pawła. Jeden z reprodukowanych obrazów

Obraz z prezbiterium kościoła św. Pawła, przedstawiający mękę Jerzego Krasnowskiego, „okrutnie zaduszonego", Karol de Prêvot, 1710[21]

Ksiądz Stefan Żuchowski

Rytm i trajektoria oskarżeń Żydów o zbrodnie krwi jest ściśle związana z legitymizacją, weryfikacją i uwierzytelnieniem kary za domniemane zbrod-

z prezbiterium kościoła (malatury w stallach), przedstawiający Żyda, wbijającego nóż w pierś nagiego dziecka, stanowił ilustrację do artykułu ks. S. Musiała, *Żydzi żądni krwi?* „Gazeta Wyborcza", 29–30.7.2000, a także do tekstu A. Sabor i M. Okońskiego, *Oszczerstwo krwi*, „Tygodnik Powszechny", 16.5.2005. Inny, przedstawiający Żyda w czarnym kapeluszu, porywającego małe, ubrane na biało dziecko w sukieneczce z kryzą przy szyi, został przedrukowany na ryc. 47 [w:] Kiryk [red.], *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w.,* dz. cyt., t. 2.

[21] Obraz nawiązuje do ikonograficznego wzorca omawianego w rozdziale 3, s. 280, odwzorowującego z kolei prototyp wyobrażenia Szymona z Trydentu w *Kronice świata* Hartmanna Schedla z 1493 roku (H. Schedel, *Weltchronik*, dz. cyt.). Prawdopodobnie ten sam typ reprezentowało też usunięte po II wojnie światowej malowidło z Kalwarii Zebrzydowskiej, o którym wspomina się w relacji Maksymiliana Perlbergera, przechowywanej w archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH 301.4574, relacja złożona 10.08.1946, dotyczy zdarzeń z roku 1938): „Przed obrazem stał tłum ludzi z wielkim zainteresowaniem przypatrujących się mu. Zbliżyliśmy się do obrazu i zauważyłem, że obraz malowany olejno na ścianie przedstawiał długi stół, dookoła którego siedzieli Żydzi w jarmułkach i szatach liturgicznych (tałesach), a na stole stała duża okrągła miska, w której stało nagie dziecko, z którego ran ściekała krew. Pod obrazem był napis, że roku tego a tego Żydzi porwali dziecko chrześcijańskie, przy czym było wymienione nazwisko dziecka, do celów rytualnych (...) Ktoś z tyłu zauważył, że ja z zaciekawieniem oglądam obraz. Zaczęli między sobą szeptać, że Żyd tu się znajduje. Pod ochroną szofera wycofałem się z klasztoru, bo zaczęli mię okrążać" (kwerenda Anny Osowskiej i Karoliny Panz). O innych obrazach wg podobnego wzoru ikonograficznego była mowa w rozdziale 3 (obraz z Muzeum Okręgowego w Jarosławiu i zaborowski [tj. z Zaborowa] wizerunek Stefana Studzieńskiego).

nie, innymi słowy z pytaniami, kto narrację o krwi zainicjował, kto ją potwierdził i uwierzytelnił dokumentami z procesów lub kronik, odnotowujących pogrom[22]. Miri Rubin pisze:

> Opowieść [o krwi] miała tak wielką moc i tak precyzyjnie określony cel, że ci, którzy ją głosili, uzyskiwali dzięki niej przywództwo i prawo do stosowania przemocy.[23]

Słowa te odnoszą się do Rintfleischa, przywódcy trzynastowiecznej masakry Żydów w Nadrenii, ale równie dobrze mogłyby dotyczyć księdza Stefana Żuchowskiego. W przypadku sandomierskich legend o krwi wszystkie postawione wyżej pytania doprowadzają w końcu do niego. Nie ma wątpliwości, że to on narracje legitymizował, weryfikował i uwierzytelniał, a pozostawiając po sobie dwa dzieła literacko-historyczne o domniemanych żydowskich zbrodniach i cykl obrazów Karola de Prêvot, namalowanych zgodnie z jego wizją, swoim oddziaływaniem wykroczył daleko poza epokę.

Archidiakon Żuchowski, od roku 1706 „oficjał foralny" w Sandomierzu, od roku 1700 sekretarz królewski Augusta II[24], wspominany jest jednak w Sandomierzu jako jego dobroczyńca[25]. Pamięta się mu, że od roku 1708 czuwał nad wykonaniem – według własnego projektu – *Martyrologium Romanum*; wydał na nie 30 000 złotych, część z własnej kasy. Zakupił do katedry naczynia liturgiczne[26], ufundował regały do biblioteki urządzonej w sali posiedzeń kapituły, zgromadził też ogromny księgozbiór[27]. Najczęstszy *exlibris* Żuchowskiego to „JUDAOPS" [*Juris utriusque doctoris, archidiaconi, officialis, parochi Sandomiriensis*] lub po prostu „JUD"; w pierwszym nietrudno dostrzec akronim, złożony ze słów *Iudaeus* ('Żyd') i *oppositor* ('oponent, przeciwnik'), którego znaczenie moglibyśmy we współczesnym języku oddać jako „anty-Semita".

W ciągu całego swojego urzędowania w Sandomierzu ksiądz Żuchowski prowadził ożywioną działalność procesową. Przegrał długoletni spór z miej-

[22] GT 48.

[23] Tamże.

[24] Podaję za: bp W. Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski (1666–1716). Uczony, pisarz i bibliofil*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 40: 1980, s. 161–169.

[25] Zob. epitafium w kolegiacie z roku 1716 z portretem: *In religionem orthodoxam quam contra Iudaicam perfidiam infanticidiae... invicto animo promovit*; także z roku ok. 1700 herb Brodzicz (trzy żółte krzyże na czerwonym polu) przy wejściu północnym do katedry. Zob. bp Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 162: „dobrodziej kolegiaty". Por. ks. A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna parafji Góry Wysokie Sandomierskie*, Sandomierz 1936 [dalej: Bastrzykowski], s. 88n.; na s. 91 autor przytacza inny napis, a także inaczej niż bp Wójcik identyfikuje herb Żuchowskiego.

[26] Za: Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 163.

[27] Analiza księgozbioru księdza archidiakona, zawierającego bezcenny zbiór antyjudaików, mogłaby stanowić temat osobnej pracy. Zakupione przez niego książki pochodzą z krajów niemieckich, Włoch (m. in. Trydent), Holandii, Szwajcarii itd., za: Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 168.

scowymi jezuitami. Wyrokiem wysokich instancji kościelnych ogłoszony został pieniaczem[28].

Bez porównania lepiej wiodło mu się w procesach przeciwko Żydom. Wiosną roku 1698 oskarżył w sądzie starościńskim w Sandomierzu Katarzynę Mroczkowicową, iż wydała swoją córkę starszemu synagogi sandomierskiej Aleksandrowi Berkowi[29]. Sąd odesłał sprawę do rozpatrzenia w Trybunale Koronnym w Lublinie. Po torturach, które Żuchowski z upodobaniem opisuje[30], Mroczkowicową i Berka skazano na karę śmierci[31]. Po ścięciu głowa tego ostatniego miała być przybita do pala, a ciało poćwiartowane i rozwieszone na palach na drogach[32]. Żuchowski pisze, że miano też skazać za współudział żonę Berka[33].

Drugi proces przeciw Żydom ksiądz Żuchowski prowadził również w Sandomierzu i Lublinie, w okresie od 18.8.1710 do 10.11.1713. Żydów oskarżono o mord na Jerzym Krasnowskim, sierocie. Proces prowadzono najpierw na zamku sandomierskim. Przed instygatorem publicznym występowali najpierw *cives Sandomirienses* z Żuchowskim jako plebanem[34]. Równocześnie ze skargą zażądano wydalenia Żydów z Polski[35], w której to sprawie wywiązała się zażarta polemika, udokumentowana w kodeksie przechowywanym

[28] Nakazano mu zaprzestania *molestatio et perturbatio in iuribus Societatis Jesu*; w roku 1714 ogłoszono, że Żuchowski to *turbator pacis et subditorum*, za: Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 165.

[29] Aleksander Berek, właściciel kilku barek, którymi spławiał towary, w tym zboże, do Gdańska, był solą w oku Żuchowskiego. Zob. Żuchowski, *Ogłos* C6; analiza innych dokumentów [w:] W. Kowalski, *W obronie wiary. Ks. Stefan Żuchowski – między wzniosłością i okrucieństwem*, [w:] W. Kowalski, J. Muszyńska [wyd.], *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczpospolitej*, Kielce 1996, s. 226. Spław zboża do Gdańska stanowił zajęcie Żydów sandomierskich jeszcze w okresie międzywojennym, np. w Zawichoście, zob. w wywiadach sandomierskich z roku 2005, np. [653W].

[30] Żuchowski, *Ogłos* N9–O.

[31] Zob. Żuchowski, *Process* 98; Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 165, GUL, *Procesy* 21–23. Egzemplarz *Processu*, przechowywany w Bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu, sygn. 4911, do dziś utwierdza czytelników w przekonaniu o prawdziwości zarzutów pod adresem Żydów. Powołują się nań jako na wiarygodne źródło niektórzy uczeni rozmówcy (patrz dalej w wywiadach sandomierskich). Usłyszeliśmy też, że wyimki tekstów Żuchowskiego zostały niedawno opublikowane bez komentarza przez jakieś wydawnictwo seryjne w Sandomierzu; nie udało się, niestety, ustalić, gdzie i kiedy to nastąpiło.

[32] Żuchowski, *Ogłos* O6.

[33] Żuchowski, *Ogłos* I; inne źródła nie potwierdzają podobnego postępowania, zob. GUL, *Procesy* 23.

[34] Za: Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 165.

[35] 28.4.1712 August II wydał dekret *expulsione Iudaeorum de civitate Sandomieriensi*. Wójcik, *Ksiądz Stefan Żuchowski*, dz. cyt., s. 166. przyp. 34: „Po wydaniu tegoż dekretu Żuchowski oraz mieszczanie sandomierscy żądali 30/4.1712 r., aby obrócić miejscową synagogę na kaplicę dla uczczenia pamięci ofiar" (por. u Proppa funkcja „wesele", patrz rozdział 4 w niniejszej książce).

w Archiwum Kapituły Sandomierskiej[36]. Starosta sandomierski i miejscowy wojewoda byli za odrzuceniem skargi, po stronie Żydów stanęli też skłóceni z Żuchowskim jezuici. O powodzeniu procesu rozstrzygnęły ostatecznie późniejsze zeznania neofitów Michała, syna zmarłego w trakcie uwięzienia rabina Herca[37] oskarżonego o zabójstwo „dziecięcia Krasnowskiego", i niejakiego Antoniego. W kształtowaniu świadomości oskarżycieli istotną rolę odegrało też świadectwo słynnego konwertyty Jana Serafinowicza[38], etatowego oskarżyciela Żydów w procesach epoki.

[36] AKKS, sygn. 134.

[37] Ich zeznania przytaczam w dalszym ciągu tekstu. O rabinie Hercu zob.: Kowalski, *W obronie wiary*, dz. cyt., s. 223.

[38] Serafinowiczowi wiele miejsca poświęca ks. Żuchowski w *Processie* 110–111, dedykuje mu też ks. Gaudenty Pikulski (PIK 700–705); zob. też np. Gąsiorowski, *Chrześcijanie i Żydzi w Żółkwi*, dz. cyt., s. 216–217, także: Goldberg, *Żydowscy konwertyci*, dz. cyt., s. 216–217. Poniżej list z papierów Stefana Żuchowskiego, którego autor żali się na pijaństwo Serafinowicza, utrzymywanego na prośbę oficjała sandomierskiego przez lubelskich reformatów. Autorowi listu Serafinowicz poradził sekretnie, którą żyłę należy nacinać u Żydów torturowanych w procesie, aby zaczęli zeznawać. Sugeruje też, którzy z nich są winni, których zaś można wypuścić. AKKS, sygn. 134, k. 347–348: „Stefan Staniewski do Stefana Żuchowskiego. / Lublin, 18 października 1713. (...) Ten bowiem [Serafinowicz], *parum virtus* [nie bardzo cnotliwie], czyli *nihil virtus* [wcale niecnotliwie], odżywiwszy się u OO Reformatow y pokrzepiwszy *post tantas angustias* [po takiej biedzie], że mu przez pułtoradnia nikt chleba kawałka nie dał w Lublinie, y się umiarkowawszy, *rediit ad vomitum retroque respexit* [popatrzył wstecz i powrócił do rzygania; 'powracać do wymiotów' – średniowiecznej proweniencji określenie powrotu do wiary żydowskiej, patrz rozdz. II], iak tylko WMP Dobrodziey wyjechałeś z Lublina y ia, niemaiąc się kogo lękać, a na swoie przysięgi nie dbaiąc, rozwłoczył się y rospił. Przysłałeś mu WMP Dobrodziey Talmuty y nie zayrzał w nie; kiedy byłem na tydzień przed S. Franciszkiem u OO Reformatow, z xięgi w żołty pergamin oprawney podyktował mi pułarkusza (ktory skrypt iest w teyże xiędze u OO Reformatow), *caeterum* [zresztą] y literki więcey. A samże hultay powiedział, że wszystko, cokolwiek dotąd dyktował, nic nie iest, bo to xięga taka iest, ktorey rowney niemasz *ad detegendas nequitias Iudaeorum* [dla ujawnienia nikczemności Żydów] y o ktorey on nigdy nie słychał, y że ią trzeba iako złoto konserwować. Z tey tedy xięgi kiedy dyktował te pułarkusza, ia sam zrozumiałem, że iest niewypowiedzianie dobra xięga. To iednak *asseverat* [zapewnia], że ią całą chce *a calce ad calcem* [od początku do końca] przedyktować, byle miał takiego, ktoby mogł pisać y rozumieć go. W tym rozwłoczeniu, iako rachowałem, przez czas dość krotki przepił zł. 140, traktuiąc lada hultayow, ktorych gdzie znalazł. U substituta OO Reformatow wziął czerwony złoty na zmiany, stracił go na miodzie. Cyruliczce za miod winien zł. 17, stolarzowi robiącemu u OO Reformatow taler bity. Kiedy przyszło płacić, aż nie ma czym. Przez dni trzy pięć czerwonych złotych przepił. Cyruliczka przyszła z żołnierzami brać go do więzienia, ia, *causae solius* [sprawy jedynie] WMP Dobrodzieya *intuitu* [doglądając], y żeby hańby nie było Imieniu Chrześciańskiemu, zapłaciłem y cyruliczce, y inszym, aż zastawiwszy się. To ieszcze mnieysza, *plus est* [jest więcej]. Poszedł do JP marszałka Tryb. podczas bankietu, ten go dosyć dobrze przyiął, kazał go pytać swemu Iezuicie o coś, on Iezuitę pobeształ. *Ut debuerit, erumpere in hec verba* [Jak należało, wybuchnął w te słowa] JP Marszałek: «Hultaju, gdybym nie respektował, żeś się do wiary świętey nawrocił, godzienbyś bydź katu oddanym w ręce». Więc widząc *nebulo iste* [ten nicpoń] takie swoie akcye, podpadł pod JP Starostę Oświęcimskiego, ktory ztąd iutro wyieżdża do Krakowa, prosząc, aby go tam z sobą wziął. I iakosz y obiecał wziąć go. Ia chciałem zatamować mu tę drogę, ale naprzod, nie mam go gdzie wrazić *pro sustentatione* [na utrzymanie].

W toku oględzin w domu oskarżonego rabina Herca stwierdzono liczne ślady krwi. Nietrudno dostrzec, że zbyt liczne:

> Widzieliśmy przy drzwiach samych izdebnych w sieni, w domu Niewiernego Rabina, dwie krople krwi świeżey znaczne. *Item* przy węgłach blisko pomienionych drzwi kropel krwi dwadzieścia y ieden, iedna z nich nayznacznieysza, znać z dotknięcia palcem ukrwawionym, ktore to krople są wyrażone na glinie

OO Reformaci niechcą go chować, *si isti, certe nemo* [jeśli oni [nie], to już nikt]. (...) *Ex his* [Po tych] tedy *reflexionibus permisi illi discessum* [przemyśleniach pozwoliłem mu na odjazd], to mu opowiedziawszy, że ia zbrodni iego nie oznaymię WMMP Dobrodzieyowi, «ieśli z Krakowa będę miał wiadomość, że statkować będziesz y przestaniesz piiaństwa", *sin secus* [jeśli zaś nie], że wszystko oznaymię. Iakosz *solemne fecit iuramentum quoad hec* [złożył uroczyste przyrzeczenie w tej sprawie], ale ia boię się, aby go nie złamał. Uprasza[m] tedy WMMP Dobrodzieia, abyś za nim napisał do Xiążęcia Biskupa, aby mogł mieć *victum* [strawę] y hebraiski uczyć w Akademii, do kogo z IchMściow Professorow, żeby go iako niewolnika traktował, oka y korbacza z niego nie spuszczaiąc. Protestacyą kazałem mu uczynić, ktorey copią posyłam WMMP Dobrodziejowi. Pisałem do Żołkwi *pro documento ipsius rabinatus* [z prośbą o dokument, stwierdzający, że był rabinem], ktory mi przysłał X kaznodzieya tameczny. Ten ia także posyłam WMPD. Iemu nie wierzyłem dać go, ale mu tylko *copias* [kopie] przepisałem *et subscripsi testimonio* [i podpisałem na świadectwo]. Dobrze będzie w grodzie Send. oblatować ie y posłać JP Woyewodzie Sendomierskiemu. Posyłam *interpretationem ex Hebraico* [tłumaczenie z hebrajskiego] tego dokumentu, on tak tłumaczył y mnie dyktował. *Dixit etiam mihi secretum, ut si Iudaei ad torturas accipientur, ex qua vena deberet sanguis illis mitti, et non possum in charta hoc exarare* [Powiedział mi też w sekrecie, że jeśli Żydzi będą brani na tortury, z której żyły należy puszczać im krew, lecz nie mogę wyłuszczać tego na papierze], ustnie opowiem WMPD. *Suadet* [Radzi], aby ci Żydzi byli wypuszczeni. *D*[*icit*]*, ut PARDO iubeat accipi Iudaeum senem, qui manet in lapidea non procul a synagoga* [Mówi, aby PARDO [?] nakazał schwytać starego Żyda, który mieszka w kamienicy niedaleko synagogi], {szkolnika} kantora teraźnieyszego y Żyda trzeciego, brata tego kantora, ktory zdechł *in tormentis* [na torturach], bo ci głupi są y prostacy o niczym niewiedzący, ci zaś mądrzy *et conscii* [i świadomi]. Czytałem mu punkt listu WMP Dobrodzieya strony chłopca przekrzty, ktorego oni koszerowali; on zaraz podyktował ceremonię *huius actus* [tego aktu], ktorą posyłam. *Alia nulla documenta habeo, que possem transmittere* [Nie mam innych dokumentów, które mogłbym przesłać]. Xięgi wszystkie są u OO Reformatow hebraiskie. (...) / W Lublinie, 18 *8-bris* [października] 1713. / WMM Pana Dobrodzieya sługa nayuniżeńszy / X Stefan od S. Woyciecha *Scholarum Piarum*". Kolejny list o Serafinowiczu, k. 354: „Stefan Staniewski do Stefana Żuchowskiego. / Puławy, 1 listopada 1713. / (...): sam *sponte* [dobrowolnie] poiechał do Szczebrzeszyna y tam, po żydowsku ubrawszy się, publicznie w bużnicy rozwod dawał, a to dla pieniędzy, ktore wziął od Zydow. *Inedicibilia, inenarrabilia* [Rzeczy nie do wypowiedzenia, nie do opowiedzenia] powiedał X Zywert o tym hultayu *et testabatur* [wzywał na świadka] JP *ordinatem* [ordynata], że mowił raz: «Moia wiara wiatr, a mnie wkrotce na ogniu obaczycie», *altera vice* [innym razem]: «Nie zowcie wy mnie Ianem, ale Abrahamem, bo iako rodziłem się Zydem, tak y iestem nim, y umrę nim». *Alias plures blasphemias recensuit* [Liczne inne bluźnierstwa wymienił], za ktore trzeba by go spalić. Iakosz ia wierzę temu y WMM Pan Dobrodziey chciey wierzać, że musi bydź *fictus christianus* [pozornym chrześcijaninem], bo *opera monstrant fidem illius falsam* [czyny dowodzą jego fałszywej wiary]. Mnie chciał dawać pozwy do Biskupa. Ia *auguror* [przeczuwam], że on w Krakowie albo *exaltationem per constantiam suam* [wywyższenie przez swoją stałość] mieć będzie, albo *exaltationem* [wywyższenie] przez ogień albo szubienicę, przez piiaństwo, od ktorego nałogu żadną miarą powściągnąć się nie może".

ściennej. *Item* ściana od dołu począwszy, od węgieł pomienionych aż do drzwi zatylnych, krwią skropiona mieyscami przez dwa dyle. *Item* z sieni na odrzwiach u dołu krople krwi. *Item* na drzwiach także z sieni (...) krople krwi. *Item* drewno na kształt podpory odedrzwi na iednym mieyscu skrwawione.[39]

Zarządzono obdukcję. Oto jej wynik:

Na twarzy lewey razow sześć, pod uchem lewem raz ieden na żyle, z ktorego dotych czas krew płynie, z ktorych pomienionych siedmi razow krwią zbroczona twarz y włosy zbroczone do połowy głowy. *Item* pod gardłem znak siny przez wszystko garło, a na końcu znak ściskania palcami. *Item* na piersiach razow cztery otworzonych, małych, k ł u t y c h j a k s z p i l k ą siedm. *Item* pod pachą prawą czerwoność y bok siny od tey pachy ku ziobrowi ostatniemu. *Item* na nodze prawey nad kolanem razy dwa, ieden większy, drugi mnieyszy, na żyłach krwawych, na teyże nodze pod kolanem, na łystce raz ieden. *Item* na nodze lewey nad kolanem raz. *Item* plecy wszytkie czerwono sine. *Item* znaki przez ciało sine od przywiązywania ciała przez piersi na krzyż. *Item* na ręce lewey z świece łoy. *Item* na koszuli, na rękawie prawym, także łoy. Opowiadaiąc sławetni Panowie Tomasz Małaszkiewicz Woyt, Franciszek Wolder, Jan Mente Radcy, łaskawy Symon Saładzki Ławnik, *artis hirurgicae medici* [lekarze chirurdzy], że wyżey wyrażone razy są kłute, długość na puł członka małego w sobie zawieraiące.[40]

W zeznaniu obciążającym Żydów opiekunka sieroty Anna Augustynowicz, mówiła m.in.

Nieboszczyk był sierota, niewiem z kąd rodem, po proźbie chodził. Iam z miłosierdzia przed kilkunastu niedziel wzięłam go do siebie, a potym, gdy się po mieście włoczył, y trafiło się, że go długo niebyło, iak przyszedł, łaiałam go, że się tak włoczył, y pytałam się, gdzieby się tak bawiał. Odpowiedział, „żem między Żydami trzaski zbierał". Daley pytałam go, „ieżeli też tam Żydzi dali ci co?" Odpowiedział, że „mi Żydowka dała chleba z masłem", ale nieumiał powiedzieć, ktora. Iam go napominała, aby niechodził do Żydow, powiadaiąc y strasząc go, że tu też Żydzi dziewczynę zabili.[41]

[39] AKKS, sygn. 134, k. 5.

[40] Tamże. Na temat „kłucia szpilką" obszernie w rozdziale 2 i 3 niniejszej książki. Na temat możliwego pochodzenia śladów zob. list Zagórskiego, jednego z komisarzy miejscowego starosty, który w sierpniu 1710 przyjechał wyjaśniać sprawę w Sandomierzu: „...u rabina, ktory iest *in carcere*, był człowiek, także mrokiem, świni szukaiąc; (...) iż to chłopię na podworze rabinowe, gdy przez płot rzucano, widziano na płocie krew – zgoła wielka supozycyja *aliunde* przyniesionego trupa, *et quod maximum* lubo nikt nie wiedział o potwarzy sługi. Posyłałem do niego do burmistrzowey kilka razy – żadną miarą go sprowadzić ani znaleźć nie można. Skorom zaś odiechał, co *momento* odnalazł się w mieście". List z 4.9.1710, AKKS, sygn. 134, k. 70. (pisownia domyślna)

[41] Cyt. za: J. Gajkowski, *Procesy i mordy rytualne w Sandomierzu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej", nr 6: 1917, s. 99–100.

Jak zobaczymy w raporcie z badań sandomierskich w dalszym ciągu tego rozdziału, ten sposób straszenia dzieci przetrwa w Sandomierzu do lat międzywojennych XX wieku[42].

1 września 1710 roku rozpoczął się proces w Trybunale Koronnym w Lublinie. Zanim zaczęły się tortury, oskarżeni musieli obejrzeć obraz Karola de Prêvot, przedstawiający troje pomordowanych w Sandomierzu dzieci[43]. Odczytano zeznania Żydów i przeprowadzone w Sandomierzu obdukcje. Zapadło postanowienie o torturach, które rozpoczęły się 3 września. Torturowany Wolf Jachymowicz zeznał:

> ...o zażywaniu Krwie Chrzesciańskiey niewiem y niesłyszałem y niezażywałem nigdy na żadne święta. To słowo *Euikomen* znaczy 'maca' w Talmudzie żydowskim[44]; tego się doczyta, kto go rozumie. Losow nie rzucamy żadnych dla dostania Krwie Chrzesciańskiey. I o tym niewiem, aby w pr[z]aśnym chlebie albo w winie zażywać mieli Krwie Chrzesciańskiey żydzi nasi, y ia żyd taki, iako y drudzy, a nie czynię tego.[45]

W związku z nagłą śmiercią kata (spekulowano, że otruty został przez Żydów; prawdopodobie zmarł wskutek zarazy, której wybuch przyczynił się do śmierci w więzieniu trzech Żydów) kolejne przesłuchania nastąpiły dopiero 23 września. Torturowany liczman Maierowicz potwierdził to, co wcześniej mówił Jachymowicz:

> Chodźby y wszytkich Żydow tu zwołano, to żaden tego niepowie, abyśmy mieli zażywać Krwie Chrzesciańskiey. Na żadne święta tey krwie niezażywamy, bo ia niemoge powiedzieć, kiedy tego niezażywamy. Niesłyszałem ia o tym, żebyśmy losy mieli rzucać kiedy, dla dostawania Krwie Chrzesciańskiey, iak na świecie Żydzi są, tak tego nigdy niezażywaią, tak w chlebie iako y w winie. To słowo *Euicomen* iest to maca, tak się znaczy co na Wielkanoc zażywamy.

Do niczego nie przyznali się także podszkolnik Dawid Herszkowicz[46], syndyk Icek Józwowicz, rabin Jakub Herc i Jakub Czapnik[47], zmarły w wyniku tortur. Jedynie syn rabina

[42] Zob. np. [441W], [2027W], [519W], [532W], [943W], [1244W], [1268W], [1895W] i wiele innych.

[43] GUL, *Procesy* 27. Zob. też [896W], [902W].

[44] *Afikoman* (aszkenaz. *afikojmen*) – kawałek macy zjadany na koniec uczty paschalnej – sederu. Zob. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994, s. 15.

[45] Pisownia domyślna, AKKS, k. 54–63, 3.9.1710.

[46] Tamże: „Niemasz tego iak żywo na świecie y to iest niepodobna, żebyśmy mieli Krwie Chrzesciańskiey zażywać. To słowo *Euikomen*, co to iest, ia niewiem y niesłyszłem o tym, bez napaść to na nas powiedaią, że losy rzucamy, aby krwie chrzesciańskiej dostać. Niemasz u nas żadnego święta takiego, żebyśmy mieli w czymkolwiek Krwie Chrzesciańskiey zażywać, to nigdy niepodobna (...) *Tertio tractus intensissime* Niewiem, dla Boga, nierobiłem nic. (...) *Iustus secundo – intensius*: Dla Boga, niewiem, nie byłem przy tym".

rozgą śieczony przy ćiągnieniu pierwszego żydá, dał wielkie podobieństwo, że oni winni byli, á co powiedźiał, że się żydow boię, tym samym uczynił nádźieię swego náwrocenia.[48]

Żuchowski pisze też wcześniej o jeszcze dwóch Żydach „zdechłych" w więzieniu: byli to zięć rabina Jakub Szario[49] i „stary Szmer"[50]. W trakcie przenosin do więzienia sandomierskiego z powodu wybuchu epidemii zmarł rabin Herc[51]. Proces zawieszono na prawie półtora roku. Dopiero wtedy syn zmarłego rabina Abraham, którego na chrzcie nazwano Michałem, złożył swoje zeznania[52]; obok mowy oskarżycielskiej księdza Żuchowskiego z pewnością one

[47] Tamże: „...gdybym wiedział y na brata swego rodzonego, tobym powiedział. Na cosz mieliśmy to robić, y to dziecię grzęść, kiedyśmy tego niezrobili, co na nas powiedaią. Dlategośmy rozgłosili o powietrzu [o zarazie], że troie ludzi było umarło. Tey krwie z tego dziecięcia aniśmy nietoczyli, aniśmy widzieli, kto tego potrzebował. Iak żywo, tego nieczyniemy, niepotrzebujemy nigdy tey Krwie Chrzesciańskiey, niechay tu zginę w oczach Waszciow, a to wszytko iest nieprawda. (...) Iako żywo ani Rabin ani nikt niebył do tego zamordowania okazyą: bo tego nierobiemy y niepotrzebuiemy (...). Dla Boga, niewiem, *awey*, niewiem, Mościepaństwo, nie zażywamy, niesłychaliśmy o tym, nie zamęczyliśmy tego dziecięcia. Niewiem, tylko to, że znalezione było to dziecię u Rabina. To dziecię sierota była u Augustyanowej mieszczki zostawało, dla Boga, niewiem o niczym, Bog lepiej wie o tym, kto go zamęczył, ja niewiem. *Secundo tractus intensius*: *Awey*, dla Boga nie wiem, Mościedobrodzieystwo, gdybym wiedział, tobym powiedział, niewiem. *Tertio tractus intensissimie* : *Awey*, nie wiem, Mościedobrodzieyu, jak Bog na niebie, niewiem. Wolno czynić, co chcieć. Kiedy niewiem, trudno wam powiedać. *Istus primo intense* Dla Boga, niewiem o niczym, Krwie Chrzesciańskiej nie zażywamy, tego dziecięcia nie zamęczyliśmy. *Istus secundo – intensius*: *Awey*, dla Boga, *awey mir, ach mir*, niewiem, kto go męczył, nieużywamy Krwie Chrzesciańskiey. Iak do podwurza przyszło, tego Rabina, to dziecię, niewiem. *Istus tertio intensissime*: *Awey*, dla Boga, proszę Dobrodzieystw, *oi, ach mir*, niewiem".

[48] Żuchowski, *Process* 297.

[49] Kowalski, *W obronie wiary*, dz. cyt., s. 223.

[50] Żuchowski, *Process* 290.

[51] Żuchowski o tym zdarzeniu tradycyjnie: „rabin zdechł", tegoż, *Process* 304.

[52] AKKS, sygn. 134, k. 95–98: „Zeznania neofitów, Antoniego i Michała. /Sandomierz, 13 lutego 1711. *Et hic subinde ad officium et acta praesentia consularia Sandomiriensia personaliter veniens nobilis Antonius Celejowski, perillustris et admodum reverendi Stephani Żuchowski archidiaconi et officialis Sandomiriensis famulus, in ordine ad continuationem causae cum Iudaeis Sandomiriensibus respectu infanticidii institutae statuit officio praesenti suprascriptos Antonium et Michaelem neophitas, petens, uti noviter ex repertis documentis et accedentibus aggravantibus circumstantiis ab eis depositiones benevolas testimoniorum excipi [!]. Cuius affectationi officium praesens annuendo ab eisdem statutis iuxta interrogatoria eo nomine porrecta examinatis testimonia suscepit idque in eum, qui sequitur, modum. Et quidem primo, ingenuus Antonius Pawłowski neophita recognovit*: [Następnie przybyły osobiście do niniejszego sądu radzieckiego sandomierskiego szlachetny Antoni Celejowski, sługa jaśnie oświeconego i wielebnego Stefana Żuchowskiego, archidiakona i oficjała sandomierskiego, w procesie rozpoczętym z Żydami sandomierskimi z powodu dzieciobójstwa stawił przed niniejszym sądem wymienionych wyżej Antoniego i Michała, neofitów, prosząc, aby wobec odkrytych dokumentów i coraz bardziej poważnych okoliczności odebrać od nich dobrowolne zeznania. Sąd, przystając na tę prośbę, przesłuchał stawionych przed nim i przyjął od nich następujące świadectwo. Po pierwsze, szlachetny Antoni Pawłowski, neofita, zeznał:] „Byłem natenczas w Rakowie, kiedy roku przeszłego Żydzi tam Seym mieli, maiąc też tam sprawę z Mośkiem z Klimuntowa, bom

ieszcze natenczas był w wierze Żydowskiej. Tam dostało mi się bydź u stołu, gdzie pisarz ich z Pińczowa – ale nie wiem, iak się zowie – po Hebraysku pisał kartkę, ale nie wiedział, żeby ia umiał po Hebraysku. Iam tę kartkę począł czytać, w ktorey to było, żeby Rabin Sandomierski – poniewasz z inszych miast Krwi Katolickiey mieć niemogą, a na Miasto Sandomierz los padł, tey krwi katolickiey koniecznie dostał, a to pod wielką klątwą y zrzuczeniem z Rabiństwa. Co postrzegszy ten Pisarz, że ia po Hebraysku umiem czytać, przewrocił na drugą stronę tę kartkę y iuż nie mogłem daley czytać, co tam więcey było. *Secundo*. Ta księga, w ktorey o tey krwi, że iey Żydzi potrzebuią, piszą, zowie się Zaur, gdzie także piszą, że tych ciał zamęczonych chować y grzebać Żydom nie godzi się, ale na tamtym mieyscu, gdzie zamęczą, leżeć powinny, a to dla tey przyczyny, że by iuż ta krew, gdyby ciało sa[mo] Żydzi schowali, nie miała takiey mocy. Tey zaś krwi oni zażywaią na czary, iako to: [1.] chcąc łaskę mieć u kogo, to zmaczawszy palec, do nog upadaiąc, dotykaią się tą krwią iakiey osoby, y iuż przez to łaskę sobie iednaią; 2. także gdy sklepy otwieraią y zakładaią, aby szczęście mieli, tę krew w sklepie w naczyniu iakim stawiaią; 3. także na ich Wielkanoc, obchodząc pamiątkę przeprowadzenia przez morze czerwone Ludu Izraelskiego, tę krew na stole stawiaią y cieszą się iako z tego, że przez morze czerwone przeprowadzeni są, tak że też na śmierć potępili y krew wylali z Pana Chrystusa, y ciesząc się, iedzą y wino po cztery razy piią. Pierwszy raz na pamiątkę przeprowadzenia przez morze. Drugi raz na pamiątkę zamordowania Pana Chrystusa. Trzeci raz na pamiątkę wyprowadzenia wo[dy] przez Moyżesza za uderzeniem laską. Czwarty raz na pamiątkę, gdy na puszczy ieść nie mieli, na ramionach bez ognia od słońca chleb się iem upiekł y posilili się. A ia to wiem ztąd, bo ta księga Zaur iest po Hebraysku pisana y chyba uczony Rabin onę tłumaczy, a zaś ten kartki po inszych rozsyła, y tak czynią, y ia to czytałem. *Tertio*. W Rakowie natenczas, kiedym ia tam był y kiedy tę kartkę widziałem y przeczytałem, było (bo się to podczas Seymu działo) wiele Starszych Ziemskich, ktorych ia nie wszytkich znam, tylko niektorych z nich, iako to Iakuba Ielenia z Sandomierza, Ersla alias Iaszkla y z synem, y Doda Sukiennik[a] z Opatowa, Leyzera y syna Rabinowego z Szydłowa, Rabin[a] y Leyzur[a] z Pińczowa, Chaim[a] z Olkusza, z Klimuntowa Iakub[a]. *Quarto*. Przeszłego roku w Klimuntowie widziałem, iako Iakub Ieleń, Żyd Sandomirski, także Lewek, zięć Chaima, y Iaszkiel, co brat iego utonął, y Saul, Starszy Nowomieyski, szli do pewney chatki razem, co ia obaczywszy, że taka starszyzna do pustki szli, dziwiłem się, co by to było. Y abym się dowiedział, poszedłem tam, gdzie oni radę czynili, a Iaszkiel to proponował, że Iegomość Pan Sędzia Sandomirski, bardzo na nas złey woli, iest teraz w Opatowie. Wiedział, że Rabin Sandomirski miał sieła piniędzy, y tak kazał zamęczyć dziecię y podrzucić ie Rabinowi. Wie on, że y ia mam piniądze, to on dziecię iakie zarżnąć y mnie podrzucić każe, dla tego, żeby się y mnie tak od Iegomości Pana Sędziego nie stało, dla tego y ia się boię tego. I radzili, aby choć y z dziesięć tysięcy y więcey stracić, a żeby ten Iegomość Opatowszczyzny y innych włości od Iaśnie Oświeconego Xiążęcia Iego Mości, Starosty Sandomirskiego, nie trzymał. *Quinto*. Wiem y to dobrze, że na tegoż Iegomości Pana Sędziego y Iego Mości Xiędza Oficiała bardzo złey woli są, y ich za głownych nieprzyiaciołow maią, gdyż ich po bożnicach klnią". *Iam autem Michael neophita annorum tredecim, olim infidelis rabini sandomiriensis filius, recognovit* : [Zaś Michał, neofita w wieku lat trzynastu, syn zmarłego niewiernego rabina sandomierskiego {Aleksandra Berka – przyp. JTB}, zeznał:] „Pamiętam ia, że w piątek po południu, przed zamęczeniem dziecięcia, przyszedł do nieboszczyka Oyca mego Liczman, Żyd Starszy Sandomirski, przyiechawszy z Rady Rakowskiey. Ten Liczman oddał kartkę Oycu memu y poczęli gadać. Iam chciał słuchać, ale mi Oyciec precz z izby poyść [kazał], żebym im nie przeszkadzał. A gdy mi Oyciec kazał poyść z izdebki, a tylko sam został z Liczmanem, ia odchodząc nadstawiłem ucha przy drzwiach y słyszałem, że Liczman mowił: «Na ciebie» – to iest na Oyca mego – «włożyli Rabinowie y Starsi Ziemscy, abyś umęczył dziecię, bo iak tego nie uczynisz, to wpadniesz w klątwę y zrzuczą cię z Rabiństwa, a iak to uczynisz, to będziesz Rabinem w Witemburgu, Mieście na Śląsku. Na tym cała rada będzie stać». Potym, trzeciego dnia czy czwartego, rozruch się stał koło tego dziecięcia y Matka moia mowiła Podszkolnikowi, aby schował to dziecię. A on odpowiedział: «Choćbyście mi dali y sto tysięcy, to go chować nie będę». A potym Oyciec moy

najbardziej zaciążyły na wyroku. Majerowicza, Józwowicza i Herszkowicza skazano na śmierć. Wyrok przez ścięcie 17 listopada 1713 roku[53].

Część 2
Część druga raportu z badań sandomierskich w latach 2005 – 2006: legendy o krwi

Badania przyniosły sprostowanie wielu naszych przypuszczeń. Na przykład tego, że w umysłach mieszkańców podsandomierskich wsi i miasteczek obrazy w katedrze sandomierskiej są w takim samym stopniu obecne, jak w naszych. Tymczasem w okolicy, a nawet w samym mieście ludzie często w ogóle o nich nie słyszeli. Niektórym w ogóle trudno uwierzyć, że takie obrazy wiszą w kościele, dają do zrozumienia, że to chyba jakaś antykościelna propaganda.

[293W] – **Czyli nie słyszał pan o tak zwanym mordzie rytualnym i przedstawieniu tego na obrazie w katedrze sandomierskiej?**
– Nie. [**zdziwienie**] Bo takie coś tam jest?

począł się brać do ucieczki y ia z niem, a Ieleń Tabacznik był natenczas y mowił mu Oyciec moy: «Idź do starszych, aby oni tu koło tego radzili». A Ieleń Tabacznik tak mu odpowiedział: «Iuż to tu trudno za mur przerzucać y tam kopać to dziecię, bo by obaczyli, ale musiemy iść do Iegomości Pana Sędziego, mowiąc, że nam ktoś dziecię zabite podrzucił. To kiedy my tak się opowiemy, toć Iegomość Pan Sędzia będzie tak mowił, że to nie Żydzi zrobili, bo gdyby oni to zrobili, to by się z tym nie ogłaszali». Kiedym siedział w Lublinie, przyszedł do mnie szkolnik z Szydłowa y mowił do mnie: «Nie turbuy się, gadałem ia z iednym Deputatem, ktory mi powiedział, że ta sprawa poydzie na Inkwizycyią, a my przepłaciemy katolikow, to za nami świadczyć będą y nasza sprawa dobra będzie». Potem przyszła Chaymowa z Lublina, ktora mi ieść dawała, y pytała się mnie, co się dzieie. Iam iey odpowiedział, że tak mi Żyd z Szydłowa powiedział, że ta sprawa poydzie na Inkwizycyią. Ona odpowiedziała, że kiedy by to Pan Bog dał, to byśmy dali piniądze, ażeby przysięgali katolicy. Taż Chaymowa mowiła wieczor do mnie: «Nie turbuy się, bo Xiądz Officiał chce brać piniądze, ażeby naszych Żydow nie męczyć». Iam odpowiedział: «– A sieła chce? – Chce piętnaście tysięcy – ona odpowiedziała. – Choćby y dwadzieścia tysięcy dać, to niech weźmie». A odszedszy ode mnie, przysłała chłopca żydowskiey wiary służebnego, ktory mi mowił: «Mowi ci Chaimowa, pani moia, że choć cię będą bić, to się nie przyznay o tym, bo są piniądze z Rzeszowa od Starszych y wszyscy się staraią o to, bo iuż złożyli czerwonych złotych sto pięćdziesiąt, talerow bitych sto pięćdziesiąt, ktore rozdali na podarunki między rożnych»". *Quae taliter per eosdem recognita officium hocce actis suis connotavit.* [Takie ich zeznania tenże sąd zapisał do swoich akt.] *Ex protocollo relationum officii consularis Sandomiriensis extraditum. Stanislaus Domagalicz consul et eiusdem officii notarius iuratus manu propria* [wydane z protokołu relacji sądu radzieckiego sandomierskiego. Stanisław Domagalicz, rajca i przysięgły notariusz tegoż sądu, własnoręcznie]" (na podstawie kwerendy własnej tekst źródeł, cytowanych w przypisach 37, 38, 39, 43, 50, wydał i opracował, a także zaopatrzył w polskie przekłady łacińskich zwrotów Tomasz Płóciennik).

[53] GUL, *Procesy* 33–34, także Żuchowski, *Process* 335–337.

– **No jest tam taki obraz, który przedstawia, że Żyd zabija dziecko chrześcijańskie na macę. Czy pan słyszał coś, taką historię kiedykolwiek w okolicy?**

– Nie wierzę, żeby taki obraz był, nie wierzę w to, bo przecież (...) teraz niby zgoda jest, nie? Sam Papież przecież, tego, zgodę zrobił tego. Teraz, o tutaj, jest taki Leżajsk, do tego Leżajska to te chadyki[54] przyjeżdżają, zawsze się tam modlą co roku.

Jeśli już jednak przekona się ich, że obrazy w kościele wiszą, otrzymuje się następującą odpowiedź:

[301W] Ale proszę pani, skoro w świątyni jest, to by nikt nie pozwolił powiesić takich rzeczy, gdyby może tak nie było. (...) jak wisi w kościele to – ja jestem katoliczką – to myślę, że to musiało być coś z prawdy! Nie w tym naszym okresie, ale może kilka wieków temu, ale może kilka wieków temu! jeżeli to wisi w kościele! Bo proszę pani, gdyby to naprawdę nic nie było, to by tego nie było, ja tak uważam, ja tak uważam!

Gdy pyta się ludzi, czy to, co przedstawione jest na obrazie, jest prawdą, rozmówcy mówią:

[2122W] Możliwe, że jest tak: skoro tyle lat tutaj [**jest**], gdyby nie było prawdą, to by nie wisiały, i kościół by zajął jakieś stanowisko, przecież dążą do pojednania wszystkich religii, tak?

[433W] – **A ludzie wierzą w tę historię z obrazu? W to, co na obrazach jest przedstawione?**

– Tak, no to chyba tak, chyba tak było kiedyś. No bo chyba nie pomalował sobie ktoś, o tak.

Nawet członek lokalnego oddziału Młodzieży Wszechpolskiej sądzi, że miejscem eksponowania podobnych obrazów nie powinien być kościół. Po chwili namysłu także i on ulega sile opowieści:

[543W] Myślę, że [**obraz**] nie powinien zostać [**w kościele**], ale z drugiej strony patrząc, przez przypadek ten obraz nie został namalowany. Jednak coś takiego... nie wiem. Musiało być coś takiego.

Czy obrazy sandomierskie mogą mieć jakiś wpływ na ludzi, mogą szerzyć jakąś wiedzę?

W tej sprawie poglądy są sprzeczne. Rozmówczyni cytowana wyżej twierdziła, że jeśli coś jest w kościele, musi być prawdą. Innego zdania w tej sprawie jest zakonnik sandomierski:

[54] Kontaminacja „chasyd”+„cadyk”.

[36–37W] – Ja uważam, że w tym, że istnieje taki obraz, że istnieje taka pewna historia, która łączy się z obecnością tego obrazu, nie wpływa na ludzi, bo jak państwo sami zobaczyli, ludziom jest obojętne. (...)

– **Czyli obraz nie szerzy takiej wizji?**

– Nie. Wy, z takim pytaniem, z jakim się zwracacie, zwracają się osoby z zewnątrz. (...) Mało tego, jeżeli przyjeżdżają osoby, które są zainteresowane obrazem, czy ewentualnie takim problemem skomentowania, dania komentarza z zewnątrz. Nie z Sandomierza.

– **My słyszeliśmy o osobach z Sandomierza zainteresowanych tym.** (...)

– (...) Ja myślę, że zasadniczo, z tym, co się spotkałem w Sandomierzu, to zero. Albo jeden promil.[55]

Wypowiedzi mieszkanek Mściowa i Sokolnik w pewnym sensie potwierdzają to, co powiedział duchowny, jednak ukazują rzecz w kontekście, który by mu się chyba nie spodobał:

[708W] Jak ktoś pierwszy raz zobaczy, to chyba jest takie, hmmmm... Może ktoś powiedzieć, nie powinno być to w kościele, ale ci, którzy są mieszkańcami, to się przyzwyczajają, tak jak każdy do wszystkiego się potrafi przyzwyczaić.

[1139W] – ...dużo ludzi mnie pyta, dlaczego te obrazy, ten mord, umieszczone są w kościele.

– **Kto pyta? Twoi znajomi?**

– Tak. Moi znajomi... I tak się wspólnie zastanawiamy: „Dlaczego to jest umieszczone w kościele? Tak straszny mord? Dlaczego to jest dopuszczone w kościele?"

Innego zdania jest duchowny związany z katedrą sandomierską, który po pierwsze uważa obrazy z katedry za nawoływanie do tolerancji, po drugie zaś za wielką metaforę i protest przeciw... aborcji. Z wypowiedzi wynika, że w staropolskie podziemie aborcyjne zamieszani byli Żydzi:

[1352W] – Dla mnie ten cały cykl de Prêvota to jest cykl jak gdyby w swoim temacie wołający o zaprzestanie wszelkich fanatyzmów, z których rodzi się takie czy inne morderstwo innego człowieka, nienawiść, i to jest program ten, i w którym realizuje się także i ten obraz, też wołający przeciwko jakiemuś fanatyzmowi, przeciwko posądzeniom niesprawdzonym i tak dalej, tutaj właśnie taka wersja. A może jest to obraz mówiący o problemie występującym coraz częściej na światło dzienne, o problemie aborcji, który był dokonywany, o którym

[55] W Sandomierzu, i to właśnie, jak chce rozmówca, wśród rdzennych mieszkańców miasta, spotkaliśmy się z przejawami wrażliwości na cudze uczucia religijne; zob. np.: [1892W] „Na przykład w tej chwili przy synagodze stoi śmietnik. I przyznam się, że dla mnie to jest takie niegrzeczne. Źle to zabrzmiało – no, po prostu chamskie. No, przy synagodze? Ja sobie nie wyobrażam, żebym pozwoliła, żeby koło kościoła św. Jakuba – czy ktoś by pozwolił – stał śmietnik, w tym samym miejscu. A przecież to dla nich [**tj. Żydów**] to też jest jakiś symbol".

nie mówiono. Mówiono [**niewyraźnie**], że akurat podejrzewano ich o to, że że dokonywali, umieli dokonywać aborcji.

– **Żydzi? Tak?**

– Nie wiadomo, czy Żydzi, czy ktoś, i tylko im podrzucano niemowlęta po aborcji[56].

Lokalny historyk uważa, że problematyzowanie obrazów od strony ich recepcji przez sandomierzan jest błędem, „zakłamaniem i szukaniem sensacji"[57]:

[929W] Po prostu to jest normalność. Ten obraz był i to była rzecz traktowana jak normalność. Natomiast wszystkie tak podchodzenie do tego „a co ludzie myślą na to", to po prostu ludzi, że tak powiem, drażni i to jest takie wiercenie dziury w brzuchu. Ten obraz był trzysta lat i nikomu nie przeszkadzało, a od

[56] Tytuł z pisma „Angora", 6.7.2003: *Telewizja „Trwam" odkryła: To Żydzi przysłali nam aborcyjny statek!*: „W sobotę 28 czerwca 2003 w samo południe w należącej do ojca Rydzyka telewizji «Trwam» wypowiadał się dr Czachorowski. Uczony zdemaskował mocodawców stojących za holenderskimi feministkami z «Langenorta». Okazało się, że to wszystko dzieje się za sprawą nacji, która przed laty wybrała Rosję na miejsce rewolucji".

[57] Poniższy zapis ilustruje oburzenie dwojga wykształconych mieszkańców Sandomierza, członków Społecznego Komitetu Odnowy Cmentarza Katedralnego, rozgoryczonych, że ich miasto sprowadzone zostało do wymiaru ramy obrazu z katedry: [932W] „– *Był taki okres, że naukowcy się zajmowali tym, i ta sprawa już ucichła jakoś chyba.* – To są tacy naukowcy... (...) ...naukowcy... naukowcy, prawda... Jakby, jakby się wszyscy wycofali z tego! [**prawie krzycząc**] Zrozumieli, że to sprawa normalna! – **I teraz ta sprawa jest przyciszona zupełnie?** – Znaczy, nie jest przyciszona, bo jak przyjadą Żydzi do Sandomierza, to pierwsze co... – *Tylko tyle, telefon tam.* – ...przyjdą, synagogę i lecą... – *Obraz zobaczyć!* – ...do katedry. Druga rzecz... – *A ludzie, sandomierzaki, patrzą ze zdziwieniem. I oburzenie, no. Bo to jednak budzi jakiś... intrygę taką.* – Jest tyle miejsc w Sandomierzu, osobiście znam, oprowadzałem po Sandomierzu dyrektora Muzeum Holokaustu z Waszyngtonu, kolega mnie poprosił, no i... też chciał zwiedzać, tylko akurat nie to, ale też związane z mordami rytualnymi w Sandomierzu i tylko to go interesowało". W trakcie rozmowy informatorzy wplatali w dyskurs nad obrazem wątki z historii najnowszej. Pierwszy z nich związany z Jerzym Kosińskim, autorem powieści *Malowany ptak*, drugi z niezweryfikowanym wojennym donosem do gestapo: [934W] „– O Kosińskim dlaczego się nie mówi? Dwa lata spędził w Sandomierzu, a się nie przyznawał do tego w swoich życiorysach, że z Europy Wschodniej się wywodzi. A w Sandomierzu tu Polacy go ratowali! I się wyparł ich. To jest mentalność! – *Tak.* – Do tej pory... [**z oburzeniem**] A jeszcze jak szkalował potem! – *No. Do tej pory budynek stoi, w którym mieszkał.* – Dwa budynki, no. A tutaj... A dlaczego się nie mówi o tym, że Żyd Wasserman, jak w czterdziestym trzecim roku... co był pogrom inteligencji sandomierskiej i... i kto doniósł gestapo o adresach inteligencji? Goldman! – *Żydek.* – O tym się nie mówi, bo to jest... – *Tak. I ja go pamiętam.* – A jeśli mówimy, to mówmy wszystko, albo nie mówmy nic!" I jeszcze jeden zapis, ilustrujący, jak aktualia rzutują w Sandomierzu na spór o obrazy: [936W] „Proszę to zrozumieć, była sytuacja taka kilka lat temu, w Sandomierzu mieszka... mieszkaniec z krajów muzułmańskich. Od wielu lat. I chciał, że tak powiem, coś wytłumaczyć grupie żydowskiej. Zanim się zorientował, leżał na plecach z uzami, z uzi przytkniętym do głowy. Przyjemnej rozmowy. Rozma... rozmawiałem z nim, był w szoku. Każda wycieczka, nie wiem, czy obecnie, ale w tamtych czasach, miała dwóch z Mosadu z bronią". Także: [1341W] „[**debatę o obrazach**] rozpętali (...) jacyś bigoci i idioci, ktoś, kto chce specjalnie zepsuć te stosunki polsko-żydowskie".

powiedzmy siedmiu lat jest tragedia narodowa, bo obraz wisi. (...) Jest to zakłamanie, robienie sensacji, prawda. Takich obrazów i takich wydarzeń w Polsce to było w pewnym mieście było po kilka, jeśli nie kilkanaście. Tam akurat na przestrzeni dziejów obrazy poginęły, pousuwane były, a tutaj od trzystu lat to wisi w katedrze i to jest tragedia, robi się tragedię narodową.

Miejscowy nauczyciel też jest zdania, że wpływ obrazu na kształtowanie postaw mieszkańców jest zerowy:

[408W] – Ten wątek, on zupełnie nie istnieje, zupełnie nie istnieje. Mało tego, on w gruncie rzeczy zaistniał medialnie. Ja, oprowadzając młodzież, bo pracuję w szkole, i często, no dzisiaj już jest tam podpis od pewnego czasu na małej tabliczce, ale oprowadzając młodzież po katedrze specjalnie przed tym obrazem ich stawiałem i pytałem, co on oznacza; nikt zupełnie, absolutnie nie zdawał sobie sprawy, co on oznacza[58], i myślę, że dla przeciętnego mieszkańca wiadomość o tym, że na obrazie jest przedstawiony mord rytualny, ta wiadomość pochodziła z prasy. A to jakby, zupełnie w świadomości nie funkcjonuje, zupełnie. I to nie tylko ludzi, powiedzmy, no, niezależnie od wykształcenia. Świadomość tego jest... Ja niedawno na przykład rozmawiałem z człowiekiem, który zajmuje się historią Sandomierza, i mu powiedziałem, że oprócz katedry jest również u świętego Pawła podobny obraz, nie wiedział, ode mnie się dowiedział, mimo że oprowadza wycieczki w Sandomierzu i tym się zajmuje[59]. Tak że ten problem zupełnie nie istnieje, zupełnie nie istnieje, i... Znaczy problem istnieje, ale świadomość tego, że istnieje tam taki obraz, że jest takie, a nie inne przedstawienie tego, w tak zwanej powszechnej świadomości, to w ogóle nie istnieje. Obraz stał się znany po artykułach prasowych.[60]

– **A po stronie żydowskiej?**

– Ja myślę, że po stronie żydowskiej on też się stał znany, kiedy Żydzi przeczytali o tym w prasie. Trzeba mieć świadomość tego, że przecież Żydzi

[58] Por. wypowiedź rodowitej sandomierzanki: [923W] „To na przykład mój ojciec bardzo cenił ten obraz, nie w sensie takiej wrogości do Żydów, tylko że jest taka legenda, prawda? Jeden obraz jest taki... – **I opowiadał pani tak jakby tą legendę trochę?** – Trudno powiedzieć, że opowiadał. Tak. – **Tylko wiedziała pani, że jest taka legenda, tak?** – Tak, że jest. Tak".

[59] Por. wypowiedź dziewczynki z Mściowa pod Sandomierzem, lat 12: „...to u Świętego Pawła, tam jest przedstawione, jak Żydzi mordują chrześcijańskie niemowlęta".

[60] Zaprzecza temu wypowiedź 89-letniego mieszkańca Dwikoz, wcześniej zamieszkałego w Denkowie koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Informator o nic niepytany, sam mówi o obrazie katedralnym, nawiązując do kontekstu macy z krwią; zaprzecza też, by słyszał coś o sporach medialnych wokół obrazów: [1051W] „To jak wejdziecie do katedry [**pokazując dłońmi**] po lewej stronie zaraz [**przy**] wejściu, to jest obraz tam, jak Żydzi dziecko katolickie w beczkę wsadzają i wytego, i wyciągają krew temu dziecku. Zaraz po lewej stronie, jak się wejdzie, o! To tak jest. Nie posądzam, bo jest nawet w katedrze, to coś musiało być, [**dobitnie**] jeżeli tak w kościele, w katedrze jest taki obraz, olbrzymi obraz, tak (...) coś takiego musiało być, kiedy nawet w katedrze taki obraz jest". I dalej, ten sam rozmówca: [1053W] „– **A teraz chyba jest jakiś szum wokół tych obrazów w katedrze?** – A to ja nie słyszałem". Zob. także [1128W].

nie chodzili i nie chodzą po polski... a szczególnie przed wojną, po polskich kościołach[61].

Następny rozmówca twierdzi z kolei, że obraz w dzisiejszych czasach nie ma już żadnej siły oddziaływania w porównaniu z telewizją. W wypowiedzi pojawiają się też niespodziewane aluzje do „medialnego spisku", związanego z Bliskim Wschodem:

> [2027W] – [**obraz**] dawno już swoją siłę utracił... bo, bo w tamtych czasach, kiedy ten obraz powstał, powstał około 300 lat temu, więc... to był jakiś przekaz... obraz był pewną komunikacją... pewnym... obraz był pewną manifestacją. Wtedy ludzie byli niepiśmienni. My w tej chwili mamy tyle okropności związanych z telewizją i, i z Bliskim Wschodem, i z Żydami, i z Palestyńczykami. Tak że to wszystko się robi płaskie, nijakie, i w ogóle to jest letnia herbatka wobec tego, co my mamy na bieżąco w tej chwili.
>
> – **No ale, to, powiedzmy, że w telewizji mamy relacje medialne z... z wojen, które toczą się w rzeczywistości...**
>
> – Ale ktoś nam je dobiera, ktoś nam je... podaje w odpowiednim świetle, one nie są obiektywne...

Kolejny rozmówca, wpływowy przedstawiciel elit sandomierskich, twierdzi z kolei, że obraz być może jakieś oddziaływanie kiedyś miał, ale je stracił, bo się zmieniły okoliczności:

> [904W] – **Czyli na przykład nie myśli pan, że ten obraz w jakikolwiek, sam obraz wpływał na sposób myślenia o... właśnie o Żydach, czy, czy nie tworzył jakichś legend w okolicach** (...)**?**
>
> – Wie pani co, ja nie umiem, nie umiem na to odpowiedzieć, dlatego że niewątpliwie on swoją rolę odgrywał, że tak powiem, wśród społeczności, także w czasie, kiedy był namalowany, prawda? W czasie procesu, pewnie krótko po procesie, zawieszony uroczyście w katedrze, to niewątpliwie tak. Ale ja sądzę, że od czasu, jak to się mówi, telewizji, to... ten zakres poznawania świata, bo to też element poznawania prawda? świata, generalnie znowu nam się zmienił. Bo wcześniej można było pokazywać świat, choćby obyczaje, prawda? czy, czy jakieś tam zdarzenia, na podstawie czegoś, co matka mogła dziecku pójść i pokazać, może przed czymś przestrzec. I wtedy ten obraz na pewno miał znaczenie. Natomiast dzisiaj [**z rozbawieniem**], współcześnie, zupełnie czegoś takiego nie ma, w wychowaniu codziennie nie ma".

Cały problem z obrazami niektórzy rozmówcy określają mianem „urojonego", sugerując, że został wymyślony przez „Żydów"[62], inni się z nimi jednak

[61] Inny informator mówi jednak, że Żydzi chodzą po katedrze nawet w nocy: [1407W] „– **To tam jest otwarte w nocy?** – Nie, no na życzenie, jak se zapłacą, to im otwiera. – **Dlaczego w nocy?** – Nie wiem właśnie. W nocy go oglądają".

[62] Np.: [1274W] „światowa nagonka żydowska na Polskę"; [1300W], proboszcz spod Sandomierza: „światem rządzą nadal Żydzi".

nie zgadzają, twierdząc, że tak mówić nie można, bowiem obrazy głoszą prawdę historyczną:

> [03W] – [**Działacz lokalny P.**] To „Gazeta Wyborcza", że tak powiem tam, lider tych spraw, i oczywiście „Tygodnik Powszechny" tam też sekundował na pewno. Ja tego nie śledziłem, wie pan, bo tak, jak panu powiedziałem, mnie to specjalnie nie interesuje, bo uważam, że mamy tyle innych spraw i problemów rzeczywistych, to jest jakiś kolejny problem urojony, urojony...
> – [„**Senior**"] No, nie urojony, bo istotnie ten fakt miał miejsce.

Zupełnie inny, niebrany dotąd pod uwagę wpływ obrazów na wiernych wspomina następująca wypowiedź młodej kobiety. Na jej przykładzie można zobaczyć, jak łatwo odwraca się „oczywistość" oskarżenia o krew:

> [1336W] – Ja mam przeżycia związane nie tylko z obrazem „Rzeź niewiniątek"[63] [**mowa o obrazie z legendą o krwi, na temat określenia patrz dalej**], ale ze wszystkimi obrazami wiszącymi w katedrze. Bo kiedy jako dziecko chodziłam z mamą do kościoła, i tam jest tylko śmierć na każdym obrazie, morderstwo. Ksiądz zabija księdza, ksiądz zabija dziecko. Dziecko wisi na krzyżu, ktoś jest rozrywany na kilka części, i to było okrutne. Ten kościół był najstraszniejszym kościołem w całym Sandomierzu i to tyle mi zostało z tego. (...) Chyba dla nas, mieszkańców Sandomierza, obytych z takimi obrazami w kościele, nie ma to chyba żadnego znaczenia, natomiast ci, co tu przyjeżdżają jako turyści, są zszokowani tym, co widzą w kościołach. (...) To właśnie jest najważniejsze, to rzeź niewiniątek, morderstwo, morderstwo dzieciaków. To były dzieciaczki, to jest dokładnie pokazane, i to jest dla tych, co przyjeżdżają, właśnie obrazoburcze, właśnie. Ten obraz właśnie nie powinien wisieć wcale w kościele, w miejscu sacrum. Powinien być tylko w muzeum.
> – **No, ale kto tam kogo morduje? Żydzi, tak?**
> – Nie, nie, to byli księża, którzy mordowali dzieci (...) tam wyraźnie jest rzeź niewiniątek, to jest oczywiste, że to są mordowane dzieci żydowskie.
> – **Aha, dzieci żydowskie? Przez księży chrześcijańskich?**
> – Dokładnie tak.[64]

Co właściwie jest na obrazie?

Zapytani o obraz, mieszkańcy okolic Sandomierza mówią:

> [516W] – Tam (...) jest beczka z gwoździami, do której wrzucali dzieci i ta krew...
> – **Ale kto? Żydzi?**

[63] Taki tytuł wymalowany jest na obrazie w katedrze sandomierskiej, zob. początek rozdziału.

[64] Odwrócenie pojawia się też w wypowiedzi pięćdziesięcioletniej kobiety: [1400W] „Nie, my mówimy o katedrze i o tym obrazie, ten, który pokazuje mord rytualny na Żydach".

– Tak, Żydy to zakazały [**wcześniej informator powiedział:** „Bo były tutaj... delegacja z Izraela i oni zakazali oprowadzać wycieczki po katedrze, pokazywać ten obraz"].
– **Ale Żydzi wrzucali te dzieci do beczek?**
– Tak.

[1241W] Przedstawiają taką sprawę, że jakby Żydzi mieli mordować małe dzieci chrześcijańskie, tam, wytaczać krew na mace.

[1265W] On jest pod chórem w katedrze i rzeczywiście jest to tak przedstawione. Jest takie urządzenie, taka maszyna drewniana i tam jest tak jakby wrzucone dziecko (...).

[1266W] Tam na tym obrazie jest zgromadzenie Żydów i jest takie urządzenie drewniane, gdzie to ciało dziecka widać jest miażdżone, i legenda właśnie mówi, że ta krew z tego dziecka jest dodawana właśnie do wypieku macy.

[1755W] Ten obrzęd, związany z zabijaniem zwierząt koszernych został tutaj przedstawiony na okoliczność zabijania dziecka[65].

Opisując to, co widać na obrazie, rozmówcy najczęściej używają dziewiętnastowiecznego określenia „mord rytualny"[66]. Mówi przewodniczka po katedrze sandomierskiej:

[2124W] Ten mord rytualny? Ja wam powiem. Tam jest dzieciątko, krew zostaje wyczerpana z tego organizmu młodego... no trudno, na jakiej to zasadzie, w każdym razie sam widok to jest taki, że jest to dziecko, i właśnie oni tam wszyscy są dookoła, zresztą jak będziecie mieli chwilę, można tam pójść. Jak się wchodzi głównym wejściem po prawej stronie, jest jeden – wysadzenie zamku, a drugi – ten mord rytualny. Widać dzieciątko, które tam jest na tej beczce, widać wyraźną wyobraźnię...

Ktoś inny określa temat obrazu mianem „rzezi rytualnej"[67]:

[2118W] Przedstawiają rzeź rytualną taką dzieci polskich i u św. Pawła to samo, tak.

[65] Por. rozdz. 3.
[66] Np. [1248W], [1298W], [1400W], [1600W].
[67] Kontaminacja „rzezi niewiniątek" (...), regularnie kojarzonej z ikonografią „mordu rytualnego". Zob. np.: [442W] „To było jeszcze za czasów Heroda i tam tych, proszę panią, to jeszcze było za czasów życia przed Chrystusem. To jeszcze były, proszę panią, nie wiem, czy to potem malowali, bo nie znam... dziejów Sandomierza, proszę panią, ale te obrazy, właśnie wszystko to było jeszcze za czasów tamtych, starych, to jeszcze, proszę pani, tak czy z legend, czy z czego to tam malowali. Może to i proszę panią za Heroda tak było, ale potem to nie, nie". Drugie biblijne skojarzenie w kontekście legend o krwi to ucieczka z Egiptu, a także ofiara Abrahama, zob. np.: [712–713W] „Bo to było tak w Piśmie, że maca jest na Paschę, a krew, no jako znak

Rzeź niewiniątek, obraz Giotta, na górze i na dole napis: „Inique ‹in filios› Iuda ‹et› effuderunt sanguinem innocentem in terra sua"; [Jl 3,19; w przekładzie Wujka: „...za to, że niesprawiedliwie czynili / przeciw synom Juda / i wylali krew niewinną w ziemi ich"]; na dole: Mt 2,16: „Tedy Herod (...) pobił wszytkie dzieci, które były w Betlejem"; ilustracja w książce: W.Szczepański [oprac.], *Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów*, dz. cyt.

Kolejne wypowiedzi (mieszkańca Sandomierza i mieszkanki Tarnobrzega) wskazują na niezbyt dokładne kontemplowanie obrazu przez odwiedzających katedrę – połączono tu w gruncie rzeczy obrazy z dwóch różnych kościołów:

> [29W] – Tam widać rączkę niemowlęcia, kawałek tułowia i ten, który tam to, powiedzmy, tnie z jakimś mieczem... nożem czy tasakiem.
> – **A to jedno dziecko zostało...?**
> – Ja tam nawet nie zauważyłem, chyba jedno... tam jakieś szczątki, rączka, coś...

baranka, na drzwiach pomazańców bożych. To z Pisma Świętego w Starym Testamencie, nie? Zabijane były baranki, żeby były naznaczone. A wcześniej też było napisane, że niewinne dzieci były wybrane i to ręka zatrzymała się nad, nie pamiętam, nad kim, co miał oddać właśnie swego syna w ofierze. Nie było oddane i że wtedy zaczęły te baranki zabijać, zwierzę". Inny rozmówca podaje następujące nazwy obrazu w katedrze: [1313W] „«Rzeź niewiniątek», no mord dziecięcy, mord dzieciątka chrześcijańskiego, a też powiedzmy, spotykam się, że obrzezanie dzieciątka chrześcijańskiego". „Rzeź niewiniątek" jako nazwa obrazu także w [1946W].

Obraz jest tak pociemniały, że niektórym z patrzących trudno rozróżnić „beczkę", mówią więc o „kółku z gwoździami":

> [402W] [**rozmowa dwóch informatorek między sobą**] – Tam na tym obrazie jest pokazane, jak to, prawda, w takim kółku z gwoździami dziecko chrześcijańskie, a tu Żydzi się śmieją, cieszą się, i ta krew skapuje do naczynia. To został chyba w siedemnastym wieku ten obraz namalowany.
>
> – *No, ale wtedy to był ten czas, tych, co to było, był pogrom...*
>
> – Nie pogromów żydowskich, nie pogromów, to nie były pogromy. To za duże słowo[68].
>
> – *Pogrom to za duże słowo.*
>
> – No, po prostu jakiejś takiej niechęci do Żydów.
>
> – *Ale to była nie tylko niechęć taka o, jakaś, tylko tam były...*
>
> – Po prostu tam było poświadczone, ktoś tam, jakiś Żyd ‹ukradł?› [**niewyraźnie**].
>
> – *Ale parę osób tam zginęło wtedy, przecież.*[69]

Terminologię z przymiotnikiem „rytualny" próbuje sobie też przypomnieć osiemdziesięciopięcioletnia sandomierzanka, która pamięta jeszcze Żydów, w czasie świąt państwowych stojących w katedrze właśnie pod obrazem, o którym tu mowa.

[68] GUL, *Procesy* 17 datują pierwszy pogrom (takiego też używają terminu) w Sandomierzu, związany z pogłoską o mordzie krwi, na rok 1639. Por. Akta miasta Sandomierza (księgi miejskie) w Archiwum Państwowym w Sandomierzu, rkps 10, k. 376.

[69] Informatorki cytują fragment książki niejakiego Rawskiego: [**tekst odczytany z książki, w zapisie wywiadu:**] „Znamienną notatkę o mordzie rytualnym popełnionym przez Żydów tarnobrzeskich znajdujemy w metrykach parafii Miechocin". I tu cytat: „W roku 1757, dnia 19 kwietnia pochowano pod kościołem dzikowskim Wincentego, przedtem imieniem Berek, arendarza browaru miechocińskiego, wychrzczonego przed egzekucją. Podobnie pochowano w tymże kościele także drugiego, również wychrzczonego, imieniem Pinchas. Ci, oraz niżej wymienieni, w sposób okrutny, jak wykazano w śledztwie sądowym, zamordowali piętnastoletniego chłopca nazwiskiem Bartłomiej Kubacki z Miechocina. Josek Szkolnik i Lejbuś skazani na spalenie na stosie [**jako**] zbyt zatwardziali trwali w swej niewierze. Mosiek, trzeci, zmarł na torturach. Było jeszcze kilku innych wspólników w tej niecnej zbrodni i na tych wypadł wyrok śmierci przez ścięcie. Egzekucja spalenia na stosie i ścięcia odbyła się na polu w tak zwanym Ciebuchowie, tam gdzie obecnie mieści się stadion sportowy. Tu również grzebano samobójców, zaś rózgi wymierzano przestępcom u słupa przy więzieniu miejskim". Na temat oskarżenia w Dzikowie w roku 1757 zob. GUL, *Procesy* 34 i 39–40; tam też (za: M. Marczak, *Obecny powiat tarnobrzeski w świetle metryk parafialnych z XVII i XVIII wieku*, nadbitka z *XI Sprawozdania Państwowego Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu*, Tarnobrzeg 1928, s. 20) oryginał. łac. wypisu z ksiąg parafialnych wsi Miechocin: *Anno 1757 die 19 Aprilis sepultus est Vincentius in ecclesia Dzikoviensi, ante dictus Berek, arendarius braxatoris Michociensis, ante supplicium baptisatus. Item secundus in eadem ecclesia sepultus, pariter baptisatus, dictus Pinches. Supra nominati et infra nominandi crudeliter (ut patuit ex inquisitionibus) necarunt puerum annorum 15, dictum Bartholomaeum Kubacki, de Michocin. Szkolnik Josek, Lejbus ad rogum damnati, nimio obstinati in sua infidelitate. Tertius Mosiek post corporales confessatas mortuus. Fuerunt et alii plurimi huius nefandi sceleris complices, in quos ex decreto stetit captivatio.* Guldon i Wijaczka piszą, że ofiara domniemanego mordu żyła jeszcze w roku 1774, zob. tychże, *Procesy*, szczególnie aneks źródłowy nr 8, s. 156.

[424W] – Nawet w katedrze jest taki obraz, gdzie jest rytualne... (...) Jest taka legenda, bo to uważam, że legenda jest, ale to jest chyba, że właśnie porywanie dzieci chrześcijańskich i tą krew... Ale może to jest związane, bo jak gdyby jest powiedziane, że w Egipcie były, jak wyprowadzał ich Mojżesz z Egiptu, to wszystkie drzwi były naznaczone właśnie krwią, nie wiem tylko, czy ich, czy egipską. I może to pozostało, tak sobie zanotowali ludzie w pamięci (...). Ten obraz jest pod chórem prawie. Tak, że jak chodzą ludzie, to oglądają. Ale żeby tak specjalnie, powiem, zwracali uwagę na to, to nie. To kto wie, tam się ktoś zainteresuje, a tak, to nie. A na przykład były święta państwowe, no to, na przykład trzeci maj, jedenasty listopad, to Żydkowie też przychodzili do katedry, tylko stali pod chórem.

– **A dlaczego przychodzili do katedry?**

– Radni Żydkowie też byli, Żydkowie byli radnymi[70].

– **Czyli obchodzili po prostu święta państwowe.**

– Obchodzili święta państwowe, a jakże.

– **A kiedy to było? Tak jeszcze przed wojną?**

– No tak (...).

– **Ale to znaczy, oni przychodzili i stali pod chórem?**

– Pod chórem stali. Tylko nie pamiętam, czy byli, proszę pana, sklepy [**czy**] były zamknięte i czy oni byli z dziesięciorgiem przykazań, czy tylko tak sobie, przychodził rabin i świta taka.

– **Ale właśnie pod chórem jest ten obraz, oni stali obok obrazu.**

– Tak. Oni to na nic, jakoś tak nie reagowali na to.

Także w wypowiedzi kolejnego rozmówcy, który wiąże legendę z rozmitymi współczesnymi wydarzeniami, pojawia się, w zniekształceniu, określenie „rytualny":

[495W] – ...gdzieś tam mogło być, ale u nas w Sandomierzu takiego czegoś nie było, a to historię muszą pokazać znowu.

– **Czyli gdzieś to się wydarzyło?**

– No, może i było tak. A teraz nie ma? Nie mordują?! Ta seksta[71] [**zapewne**: **sekta**] jakaś tam, nie wiem, jak to się ona nazywa, przecież piszą: zamordowali młodą osobę, zamordowali młodego mężczyznę.

– **Ale, kiedy to było? Bo te obrazy są już stare...**

– Eee, to już jest, jeszcze przed najazdem Tatarów na Sandomierz, kapelusz jeszcze tam...

– **Tak, widziałam. A ludzie co, co mówią o tym? Że rzeczywiście porywali dzieci?**

– Niee, ludzie tu, jako tacy, to nic nie wspominają. Nie. Tylko ja wiem jedną rzecz: Żydzi, oni nie uznawali na przykład, żeby było mięso z... żeby była krew w mięsie, bo to było... mord. No i teraz to na przykład wiara Jehowy też uznaje..., przecież ja rozmawiałem, mam w swoim bloku Jehową rodzinę, która zabiła

[70] Rady miejskie w Sandomierzu w okresie II Rzeczypospolitej zawsze uwzględniały Polaków-Żydów, zob. R. Kotowski, *Sandomierz między wojnami*, Sandomierz 1998, s. 78, 79n.

świnię. Ja mówię: „Kupię sobie od pani kaszankę". [**Odpowiedź**] – „Ale my bez farby" [**krwi**].

Określenie „mord rytualny" znają też dobrze działacze lokalnych środowisk narodowo-radykalnych, oni też są znakomicie przygotowani do dyskusji o obrazach sandomierskich. Rozmówca ze Stalowej Woli na przykład:

> [597W] [**wywiad nie mógł być nagrywany**] Wiedział (...) dokładnie, w którym roku obraz [**z katedry sandomierskiej**] powstał, a także kto był jego autorem. Wszystkie te informacje przedstawił nam sam. Użył sformułowania „mord rytualny". Na pytanie, czy sceny przedstawione na obrazach miały miejsce, odpowiedział, że tak. Były procesy sądowe, na których udowodniono Żydom „mordy rytualne". Jest on również zdania, że nie ma powodu, aby obraz zdejmować. Opowiedział, że raz podsłuchał przewodnika w katedrze, który stojąc przy obrazie, opowiedział o Jerzym Kosińskim[72], który w swojej książce przedstawił Polaków w niekorzystnym świetle. Przewodnik powiedział, że nie powinno się ściągać obrazów, bo „tak jak on nas oczernił, tak my pokazujemy te obrazy, bo one obciążają Żydów, a nie Polaków – oni dokonywali tych mordów". Informator zdecydowanie podzielał zdanie przewodnika. W tym miejscu stwierdził, że pogrom kielecki wybuchł również na tym tle...[73]

Ostatnie dwie wypowiedzi różnią się od pozostałych. Pierwsza pochodzi od młodej osoby, która w legendy o krwi nie wierzy i uważa, że Żydom należą się

[71] Na temat sekty zob. też przewodnik po katedrze: [1169W] „– [**przewodnik po katedrze**:] Bo, drodzy państwo, zastanówmy się: czy były jakieś sekty w Polsce? – [**wycieczka**:] Były. – [**przewodnik**:] Czy zdarzały się jakieś mordy rytualne w tych sektach? – [**wycieczka**:] No, zdarzały się... – [**przewodnik**:] No prawda? Sześć lat temu była ta historia z satanistami. Czyli w takim razie, czy mogły być jakieś sekty żydowskie? – [**wycieczka**:] No, mogły. – [**przewodnik**:] I czy takie sekty mogły dokonywać mordów rytualnych? – [**wycieczka**:] Oczywiście. – [**przewodnik**:] No właśnie! No więc na czym polega problem! To jest tylko udokumentowanie tego, co było prawdą!"

[72] Wspomniany przewodnik po katedrze sandomierskiej wplata historię z Jerzym Kosińskim w opowieść, jaką wygłasza wobec każdej grupy zwiedzających; zdarzyło się to na przykład 28.10.2005, kiedy byliśmy w Sandomierzu: [1170W] „Ciągle się mówi o tym, że Polacy są antysemitami, a to wcale nie jest tak. Ci Żydzi są niewdzięczni! Mój ojciec i jego matka przechowywali w czasie wojny dziewięcioletniego Żyda. Ukrywali go z narażeniem życia, po nocach piekli dla niego bułki, wozili go po wioskach. A po wojnie ten chłopak wychował się i wykształcił w Polsce, za pieniądze polskiego podatnika, i wyjechał do Stanów. I tam napisał paszkwil na Polaków, czyli *Malowanego ptaka*. No, Kosiński (...). On tam napisał, jacy Polacy byli źli dla Żydów. Moja babka była pierwowzorem Marty. To potem potwierdził inny Amerykanin, że wszyscy Polacy to antysemici. A jak można mówić, że wszyscy Polacy to antysemici! (...) Ci Żydzi to się tylko pchają do władzy i się rozmnażają. Bo popatrzcie państwo. Czy często zdarza się, żeby polska rodzina miała więcej niż dwoje, troje dzieci?" Na temat powieści Kosińskiego i jej recepcji zob. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 150; zob. także J. Siedlecka, *Czarny ptasior*, Warszawa 1998, s. 48, gdzie zamieszczono zdjęcie przewodnika. Książka Siedleckiej, niezamierzone studium stereotypów, zasługuje na osobną analizę, na którą tu nie ma miejsca.

[73] Na temat pogromu kieleckiego zob. też, s. 406, 407n.

za nie przeprosiny. O obrazie mówi w sposób szczególny, nazywając go „znakiem pamięci" po nieobecnych już w Sandomierzu Żydach:

> [1606W] Ten obraz jest dość brutalny, przedstawia Żydów, którzy kroją ludzi, którzy... Ale jest to jakiś znak pamięci, że Żydzi mieszkali w Sandomierzu, tylko trzeba tę kwestię wyjaśnić, że tak się nie działo.

Drugi rozmówca przyznaje, że malowidła (dalej określa je jako „bohomazy") mogą bulwersować, burzyć pokój, ale jest zdania, że powinny w kościele pozostać – właśnie jako znak hańby:

> [523W] W jakimś sensie to rani, że tego typu obiekty znajdują się, no, mówię, w przestrzeni sakralnej, która powinna być przestrzenią pokoju i miłości, prawda, zrozumienia, dobroci, współżycia. Prawdą jest, że to może trochę bulwersować i burzyć taki porządek wewnętrzny katolika, ale z drugiej strony, uważam, że te obrazy są jednak jakimś świadectwem. Skoro powstały te obrazy, to widocznie wierzono, widocznie taki był stosunek Kościoła do Żydów, widocznie ktoś te nastroje podkręcał. To jest haniebne. Co innego jest jakby ocena moralna tego faktu, a co innego jest jak gdyby ślad tego myślenia. I ten ślad, jako rodzaj pewnego wyrzutu, powinien tam tkwić.

Inne formy uwiarygodnienia przekazu o krwi poza powagą miejsca ekspozycji

Konfrontowani z publicystyką, nawołującą do zdjęcia obrazów, sandomierzanie usiłują zweryfikować legendy o krwi, o których zaświadczają obrazy w ich kościołach. Zanotowano dziesięć form ich uwiarygodnienia: weryfikacja oparta na autorytecie źródła historycznego, rodzica, biskupa, siostry zakonnej, księdza kustosza, przewodnika po katedrze sandomierskiej i tzw. Seniora, jednego z najstarszych żyjących sandomierzan, książki, a także... internetu. Ostatnią, dziewiątą formę uwiarygodnienia określam mianem strukturalnego, bo opiera się ono na skojarzeniu legendy o krwi ze śmiercią Chrystusa, który umarł „przez wykrwawienie"[74].

a) przekaz Długosza

> [22W] [**wypowiedź nauczyciela licealnego**] – Tutaj taki słynny sąd nad Żydami za dzieciobójstwo. Posądzono Żydów, że porywają dzieci katolickie, że je mordują, a krew wykorzystują do jakiś swoich obrzędów. To jest zapisane chyba nawet przez Długosza. Głośna sprawa i to jest autentyczny fakt.
> – **Mhm, ale to jest legenda...**
> – To jest autentyczny fakt.

[74] „Śmierć Chrystusa nastąpiła wskutek obfitego wytoczenia krwi z jego ciała podczas okrutnej Jego męki"; za: Szczepański [oprac.], *Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów*, dz. cyt., s. 339, przyp. 9. Zob. też dalej: *Uwiarygodnienie strukturalne*.

b) przekaz ojca

[2118W] Jeszcze ojciec mi opowiadał, że była taka fama niesiona, że to Żydzi łapią dzieci na krew, bo im jest potrzebna, że mordują, że tam gdzieś w podziemiach, tak. I dlatego były takie incydenty z Żydami, że ich tam [**?**] no tak, no. Między innymi nie wiem jak tam, czy Jedwabne nie było tym właśnie, co ten... No w każdym razie, jak mi ojciec opowiadał przed wojną, jak było, jak mi tatuś opowiadał, bo był z 1892 roku, znał te sprawy, te wszystkie.

c) potwierdzenie przekazu przez księdza biskupa

[24W] Z tego co ja wiem, (...) to najprawdopodobniej to jest stuprocentowa prawda. Że gdzieś odłam Izraelczyków to chyba XVII wiek, zdarzył się taki wypadek, ale to się mogło zdarzyć nie tylko wśród Izraelczyków, że dopuszcza się takie mordy na dziecku. (...) To nie może sekta, bo czy to w tym wieku można by sektą nazwać? Może jakieś... maleńkie odchylenie, jakiś ortodoksa [**zapewne: heterodoksa**]. Trudno mi to wytłumaczyć. Bo ja nie znam zasad... Ale takie coś miało zdarzenie[75]. I na ten temat, bo to jest ważne, wypowiadał się nasz poprzedni biskup, a to jest zacny człowiek Wacław[76], jest senior, na emeryturze i że sam to przeglądał w archiwum[77]. Między współczesnymi Izraelczykami jest tendencja żeby to zlikwidować, że to nie było masowe. Nie interesuje mnie to...

d) potwierdzenie przez siostrę zakonną

[2121W] – **Wracając do tych obrazów w katedrze, to czy one przedstawiają prawdę historyczną?**

– No, nie wiem na pewno, no, tak mi się wydaje, że przedstawiają prawdę historyczną, bo inaczej by ich nie wieszano w kościele i w katedrze. To przecież powinny być zdjęte, że to nie jest prawdą. I dlatego Żydzi z gminy warszawskiej zabiegali, żeby wziąć do archiwum, do Warszawy, wziąć do archiwum. Kuria biskupia nie wyraziła zgody, bo ja rozmawiałem z siostrą.

[75] [24W], ten sam rozmówca, zob. wątek pogromu kieleckiego: „Ten wypadek w Kielcach po wyzwoleniu, też od tego się zaczął. Izraelczycy, którzy wracali z Rosji Radzieckiej, zamordowali dziecko". W wypowiedzi zwraca uwagę przetrwanie starego wątku w nowej, w wyobrażeniu rozmówcy „poprawnej politycznie" terminologii.

[76] Zapewne tej właśnie wypowiedzi dotyczy następujący fragment tekstu A. Osęki, *Troska o mord rytualny* z cyklu *Jawa czy sen* („Gazeta Wyborcza", 10–12.11.2000): „Przewodnicy na ogół mówią po prostu zwiedzającym, co dzieło przedstawia, nie wyjaśniając, że chodzi o nieprawdę. Gdy niedawno ktoś oburzony tym, co zobaczył i usłyszał w sandomierskiej katedrze, napisał list do miejscowego biskupa [ks. Wacława Świerzawskiego], ów pocieszył go tylko, że «nie można całego narodu oskarżać o takie zbrodnie»".

[77] Ks. J. Gajkowski pisze w roku 1917, że wprawdzie mordów rytualnych w mieście i jego okolicy udowodnić się nie da, ale musiało w pogłoskach być jakieś „ziarno prawdy", i dalej: „Wszystko to każe nam uważać sprawę mordu rytualnego co najmniej za nieprzesądzoną jeszcze na korzyść Żydów, ale za nadającą się do dalszej dyskusji i dalszych naświetleń". Tegoż, *Procesy i mordy rytualne w Sandomierzu*, dz. cyt., s. 101.

e) potwierdzenie przez księdza kustosza

[2124W] – Ja rozmawiałam z kustoszem, księdzem, który tu w seminarium badał te sprawy, że po prostu to było tak: podobno w XVII wieku Karol de Prêvot napisał te obrazy, na pewno państwo wiecie, prawda? Między innymi jest tam rytualny mord dziecka polskiego przez Żydów rzekomo. Karol de Prêvot tak sobie namalował, tak sobie wyobraził. Nikt tego nie może potwierdzić, ponieważ jako świadek był mały chłopiec polski, przepraszam, żydowski, bo to chodziło o dziecko polskie, i rzekomo on zdawał z tego sprawę w sądzie, ale to dziecko było tylko, nie było wiarygodne.

– **Nie rozumiem, jak to było?**

– Znikło dziecko polskie. Rozprawa się toczyła, sąd po prostu, na tej rozprawie świadkiem było dziecko żydowskie, które miało wiedzieć, że tam go wzięli, schowali do piwnicy, ale takie dziecko nie mogło być prawomocnym świadkiem, i ta sprawa została uciszona. To mi opowiadał ten ksiądz, który w tej chwili jest proboszczem w Białobrzegach bodajże, ale ja tak dopytywałam się, bo chciałam wiedzieć dokładnie, jak nieraz wycieczki pytają, czy coś, prawda? No mogło coś być, jakieś coś, prawda, może to dziecko gdzieś zaginęło, no nie wiadomo, ale też nie można mówić, że akurat takie tam uprzedzenie, nikt nie miał uprzedzenia do tego.

f) potwierdzenie przez przewodnika po katedrze sandomierskiej[78]

[2123W] Ja rozmawiałem z takim panem, on jest przewodnikiem po Sandomierzu. Więc ja mu zawsze: „Pamiętaj, mów o tym, co jest w katedrze i u św. Józefa [**Pawła**]", a on mówi: „Człowieku, ile ja miałem nieprzyjemności, bo ktoś tam z tej wycieczki był pochodzenia żydowskiego, był niezadowolony, że się mówi o tym". (...) Ja mu mówię: „Mów o tym, co przedstawiają te obrazy, kto morduje polskie dzieci".

[1169W] – [**przewodnik po katedrze sandomierskiej do wycieczki**] Całą tę historię z tego obrazu opowiedział syn rabina. Popatrzcie, państwo, na ten obraz. On został namalowany przez Karola de Prêvot. Proszę powiedzieć, który z elementów na nim jest najdrastyczniejszy?

– [**wycieczka**:] Ten pies, który rozszarpuje dziecko...

[78] [47W], wypowiedź nauczyciela z wykształceniem historycznym: „– **A jak przewodnicy oprowadzają po katedrze, to tłumaczą to?** – ...to znaczy przewodnicy to raczej wspominają ogólnie, że mord rytualny, na tle mordu rytualnego to wydarzenie, i tak dalej, raczej chyba nie wchodzą w szczegóły, tak przynajmniej ja słyszałem. Muszą, bo ktoś tam czasem zapyta, dochodzi, bo to jest cykl zwiedzania, kolejne, poszczególne obrazy, no i jeśli nawet były takie przypadki, a sam byłem świadkiem, tutaj była taka konferencja dyrektorów szkół ekonomicznych z całej Polski, przewodnik zapomniał, czy specjalnie, czy rzeczywiście zapomniał, to go zapytali: «A co tutaj jest przedstawione?» – tam kilku dyrektorów, którzy nie znali tego. – **I powiedział, że mord rytualny, tak?** – Na tle mordu rytualnego, no. Bo tak to raczej się określa, chyba nawet w nauce historycznej takiego określenia się używa".

– [**przewodnik**:] No właśnie. A to jest jedyny element, który został wymyślony przez de Prêvot[79]. To jest alegoria wymyślona przez malarza. Popatrzcie na ten obraz. On jest trochę jak komiks [**po kolei przewodnik objaśnia każdy z elementów obrazu**]. Na początku kobieta przynosi Żydom dziecko, a oni wręczają jej pieniążek. Na następnym obrazku Żydzi obłaskawiają to dziecko, zaprzyjaźniają się z nim. Potem dziecko leży już na łóżku, a Żydzi sprawdzają, czy jest zdrowotne. Następnie wkładają je do beczki z kolcami i spuszczają krew. Potem ono już leży nieżywe. I jedyną rzeczą, wymyśloną przez malarza, jest ten pies, bo to ma pokazać, że to dziecko zostało rzucone jak psom, biedne i opuszczone, podkreślać tragizm sytuacji. Ten pies jest gorszy niż cała ta reszta, która jest prawdą. A rzecz, która nas najbardziej razi w tym obrazie, jest zmyślona. Cała reszta jest opowiedziana przez syna rabina.

[1872W] Jeśli przewodnik wytłumaczy, że to Żydzi tak mordowali tych ludzi, te dzieci, no to przecież... Weźmy tak takie dziecko. Proszę pani, tam młodzi ludzie oprowadzają... no to tam nabywa do tych Żydów wstrętu jakiegoś, przypuśćmy, że, o! musi mieć chrześcijańską krew, bo inaczej to on według tych Talmudów czy tam, pani, jak tam oni nazywają?... Rodałów, pani... To będą się mieli gorzej, jak nie wypiją, nie wyssą tej krwi chrześcijańskiej.

g) potwierdzenie przez Seniora, sandomierzanina lat około 90

[02W] Nie, to nie legenda [**niewyraźnie**] autentyczne to było, bo był taki mord, miał miejsce w Sandomierzu w latach tam... tysiąc osiem... siedemdzies... [**niewyraźnie**].

h) potwierdzenie przez książkę

[1691W] – Ja mam książkę, która opisuje, chociaż Żydzi się dzisiaj tego wypierają na całym świecie, mówią, że to jest nieprawda. Dzisiaj to może być nieprawda, ale cofnijmy się dwieście czy pięćset lat do tyłu, to na pewno było prawdą! Wie pani do czego zmierzam? Nie wie pani. Proszę panią... Żydzi składali ofiarę Bogu przez zabicie barana – czyli z krwi. Chrześcijaństwo przyjęło, zamiast kropla krwi w obrządku kościelnym to się dodaje kroplę wina. I ksiądz to pije. To zastępuje tą kroplę krwi u nas. Po co się dodaje wino? Tradycja jest utrzymana, tylko według nowej... no... ni Talmudu, tylko... Biblii, no! A Biblia już mówi nasza, że się krwi nie używa. A Żydzi utrzymują tradycyjnie – że nadal... że do macy... Dlaczego ona była taka święta ta maca? Bo ona stanowiła to, co opłatek u nas w kościele spożywany. I w tej macy musiała być kropla krwi. Ale nie każdy, kto piekł, musiał mieć tą krew. Ta kropla krwi tam u rabina gdzieś się znajdowała i on – tak jak my święcimy święcone, to rabin tak tam tą kropelką... wszystkie mace upieczone były tym poświęcone, tą kropelką.

– **A czyja to była krew? Czy jakichś zwierząt?**

[79] Epizod z psem nie jest zmyślony, tylko zaczerpnięty z pierwszego sandomierskiego oskarżenia o krew, zob. początek niniejszego rozdziału.

– Ano o to chodzi! W Brazylii czy gdzieś Indianie wymordowali całą wioskę Żydów za porwanie i zamordowanie dziecka na tą krew.

i) potwierdzenie przez internet, wpis w wyszukiwarce: „mordy rytualne"

[1408W] – Wie pani, może pani w Nowym Jorku mieszkać, a o zwyczajach Żydów w Polsce, proszę pani, rytualnych mordach, może pani przeczytać w literaturze, nie trzeba mieszkać w Polsce, nie trzeba, no, niestety.
– **A gdzie, w jakiej literaturze?**
– Co gdzie? Wie pani co...
– **A mógłby pan podać**...
– No to, wie pani co, ale wie pani, niech pani poczyta o Żydach, o narodzie polskim, historii, o zwyczajach, tam pani doczyta, o Żydach pani doczyta... Cała literatura, od pierona jest... W internecie niech pani zapyta, o, zada takie pytanie, dadzą pani odpowiedź.

j) uwiarygodnienie strukturalne

[1619W] Bo to właśnie wszystko zaczęło się od tego, że Żydzi ukrzyżowali Chrystusa. (...) I oni byli odpowiedzialni, winni za śmierć Chrystusa. Bo taka jest w zasadzie prawda, prawda? (...) Przybity Chrystus gwoździami do drzewca, wypływa krew, z rąk, z nóg, to jest tak zwane upuszczanie krwi.

Kwestia prawdziwości tego, czy Żydzi porywali dzieci „dla krwi"

Wbrew przeświadczeniu niektórych informatorów rozsądzanie, czy to, co de Prêvot namalował na swoich obrazach, jest prawdą, stanowi przedmiot intensywnej debaty w Sandomierzu. Poniżej dwa fragmenty rozmów, sprowokowanych wkroczeniem badaczy.

[2121W] [**trzej rozmówcy komentują między sobą temat**]
– Jaka prawda, ktoś im udowodnił to?
– *Nikt nie może udowodnić, że to jest nieprawda.*
– Właśnie o to chodzi[80].

W drugim przypadku wątpienie w żydowskie „mordy rytualne" wywołało żywiołową reakcję informatora: zakwestionowanie tożsamości narodowej pytającego. Dramatyzm sytuacji spotęgowany został faktem, że rozmowa była prowadzona na cmentarzu przy katedrze sandomierskiej w czasie przygotowań do Święta Zmarłych.

[80] Zob. niemal identyczny fragment rozumowania historyka Krzysztofa Lewalskiego, omawiany we *Wprowadzeniu* do niniejszej książki.

[1407–1408W] [**małżeństwo lat około pięćdziesięciu w obecności trojga badaczy spiera się o to, kto na kim dokonywał mordu rytualnego**]

– [**mąż**:] A, proszę panią, te rytualne mordy to nie jest prawda?

– **Nie wiem, właśnie my nie wiemy.**

– [**mąż**:] To dlaczego pani nie wie?! Jak pani może pytać o coś, czego pani nie wie? No jak? Nie zna pani rytualnych mordów żydowskich?

– [**żona**:] Chwileczkę. Przecież tam jest, że Polacy mordowali Żydków... Idź...

– [**mąż**:] Nie Polacy, tam jest rytualny mord żydowski pokazany... Co ty tu prawisz, że to jest nieprawda, a to jest prawda...

– [**żona**:] Nie wierzę...

– [**mąż**:] Bo prawda to jest...

– [**żona**:] A nie Polacy?

– [**mąż**:] Sami Żydzi to robią przecież, a że Polacy to pokazali, to znaczy, że pokazuje się antysemityzm. No, niestety...

– [**żona**:] A do jakich celów to jest?

– [**mąż, do badaczki**:] Nie słyszała pani o tym?

– **No właśnie nie**...

– [**mąż**:] To pani sobie w literaturze poczyta... (...)

– **Czy te mordy rytualne dalej są, czy się skończyły?**

– [**żona**, **śmieje się:**] A skąd my to mamy wiedzieć?

– [**mąż**:] Wie pan co, czytał pan o tych, ilu ich jest, nacji Żydów w Ameryce? I zwyczajów żydowskich?

– [**żona**:] Ty tu siejesz propagandę...

– [**mąż**:] Nie sieję propagandę, bo ja się z tym spotykałem, czytałem o tym, daj ty spokój, nie sieję propagandy!

– **Ale czy tylko z lektury, czy na przykład mówiono w szkole albo**...**?**

– [**mąż**:] Proszę panią, na ten temat...

– [**żona**:] Proszę panią, u nas w szkole, jak myśmy w latach 60-tych i 70-tych chodzili, to pani chyba ma świadomość, że nikt nic o tym nie mówił, bo historia była w ogóle spaczona, to, co się przeczytało, to się wiedziało... (...)

– [**mąż**:] To znaczy się, że wie pani, jeżeli wolno (...), pani ma bardzo dużą lukę w wiedzy swojej... Żeby zadawać pytanie o coś, trzeba najpierw być zorientowanym... Wie pani, ma pani, studentem jest pan, tak?

– **No tak.**

– [**mąż**:] A ja mam wyższe wykształcenie, akurat techniczne, proszę panią (...) Proszę panią, w nowej literaturze pani tego nie pokażą, bo zaraz jakby ktoś napisał, to posądziliby autora o antysemityzm. Niestety.

– **Czyli po prostu ludzie mówili tak?**

– [**mąż**:] Nie mówili, wie pani, ktoś, kto zobaczył ten obraz, to powinien zajrzeć do literatury, do encyklopedii, się dowiedzieć, co to znaczy. (...) To było coś, co miało normalny zwyczaj w narodzie żydowskim. Rozumie pan, no? Proste? I to było znane nie tylko u nas w Polsce, ale i we Francji nawet, no. Co jeszcze pan chce wiedzieć? (...)

– **A po co im ta krew? Bo tam jest, że oni utaczają krew do jakiegoś, że potrzebują krwi**... **po co im ta krew**...

– [**żona**:] Bo ona ich miała uzdrawiać może...

– [**mąż**:] Wie pani, nie, nie, ja pani zadam jedno pytanie. To tak samo w wierze katolickiej, proszę panią. Pani jest jakiej wiary?
– **Katolickiej.**
– [**mąż**:] No to niech pani spyta teraz kolegi, po co się chrzci, no... I dlaczego się leje wodę, no. Wie pani o tym, no?
– **Może to ma takie rytualne...**
– [**mąż**:] No widzi pani... No...

Wśród wysoko postawionego duchowieństwa sandomierskiego nawet tabliczka z tekstem „posądzenie Żydów o mord rytualny" jest komentowana jako „interpretacja" – zapewne w odróżnieniu od tego, czym są w tej sprawie fakty.

[25W] – **Jest ten problem posądzenia pewnej grupy... a tamte obrazy...**
– Ale [**stanowczo**] to jest już nasza interpretacja. To jest nasza interpretacja, że to jest posądzenie. Ja nie wiem, czy jest posądzenie. Ja bym się akurat nie upierał przy tym...

Innego zdania jest proboszcz z jednej z wsi podsandomierskich, choć i on uważa, że obrazu nie powinno się zdejmować:

[77W] – No i jest tak zwany obraz rytualnego mordu, który mieli Żydzi sandomierscy dokonać przy okazji właśnie swoich świąt, tego... no, ale... to jest dosyć kontrowersyjna sprawa (...) tego, nie potwierdzono historycznie, że coś takiego się stało, w każdym bądź razie jest to obraz mordu rytualnego dziecka małego, które Żydzi mieli zamordować, aby krew chyba tego dziecka dodać do swoich tam... do chleba... czy do tych... (...) jest wiele kontrowersji takich między społecznością żydowską, polską a biskupem sandomierskim, żeby został usunięty. No, biskup się nie zgodził i słusznie... ponieważ ten obraz znalazł się tam, nie przez niego założony, a poza tym to... to co jest przedstawione na tym, prawdopodobnie... nie jest w jakiś sposób udokumentowane historycznie, żeby taka rzecz w Sandomierzu się dokonała.
– **Aha, czyli to raczej nie jest prawdziwe?**
– No, nie jest, nie jest prawdą.

Parafianie sandomierscy, podkreślając swoją tolerancję i pokojowe nastawienie wobec Żydów, dla wytłumaczenia swej wiary w tzw. mordy rytualne często imają się koncepcji „czarnych owiec" w narodzie żydowskim. Mówi przewodniczka po katedrze:

[2126W] – Nie jestem uprzedzona do nich, bo się wydaje, że to też są ludzie, i bardzo ich żałowałam jako dziecko, jako dziewczynka mała, jak ich wypędzali, to też mi było żal, a że w każdym narodzie znajdzie się czarna owca, to i tam może też tak samo. (...)
– (...) **Czyli pani prywatna opinia na ten temat jest?**
– Mi się wydaje, że coś w tym prawdy musi być. Nie chcę osądzać Żydów, ale na pewno w każdej bajce jest coś z prawdy, nie dosłownie może, ale chyba, jeżeli to szło po całej Polsce, ja pamiętam jeszcze jako taka młoda dziewczyna, to nas

straszono czarną wołgą[81], łapali tam dziewczyny młode i tak dalej, ale wcześniej być może, że były takie sytuacje, że tak mówiono. Czarna wołga to jest samochód, że Żydzi uprowadzili.

Wątek czarnej wołgi powraca uparcie, tym razem w kontekście morfologicznego wariantu legendy o krwi:

[434W] – Ja pamiętam, jak było za czasów mojego dzieciństwa, że jeździ czarna wołga jakaś tam i łapie dzieci, pamiętam. Cygany wtedy jeszcze jeździły tymi taborami, to my jako takie dzieci tośmy uciekały, żeby nas nie złapały. Że to Żydzi łapią, na krew, dzieci. O tak było[82].

– **A ta krew po co?**

– Że to niby piją krew i żyją długo. Że to lekarstwo ta krew. Małe dzieci że łapali. Tak, że co żeśmy zauważyli jakiś samochód – to jeden na jakiś czas przejechał – ale żeśmy uciekali, bośmy się bali, że nas będą łapać i mordować. To były tak z dzieciństwa, tak tego.

Inni znowu twierdzą, że w średniowieczu nie takie rzeczy się działy, więc i porywanie dzieci przez Żydów mogło się zdarzać:

[2123W] Nie takie rzeczy się działy w czasach średniowiecznych, że różne różności, palenie na stosie, wieszanie czarownic, dlaczego nie mogło się zdarzyć, że Żydzi pobierali krew? Nie wiem, do czego im to było potrzebne.

Coś, o czym wspomina jedna z przewodniczek po katedrze, przypomnia wzmiankę o procesie Bejlisa (1913); nie pamięta oczywiście, że zakończył się on uniewinnieniem:

[1346W] Wiem, że ostatnie procesy nawet były we Lwowie w 1911 roku, i takie chodziły pogłoski, ale czy to prawda, trudno powiedzieć w tej chwili.

Możliwość istnienia sekty w obrębie judaizmu[83] dopuszcza też kolejny wykształcony sandomierzanin, nieźle orientujący się w pseudoantropologicznym, zasilanym przez przedwojenne reprinty[84], dyskursie o krwi:

[81] „Czarna wołga" – legenda o porywaniu dzieci, która zrobiła wielką karierę w Polsce lat sześćdziesiątych; zob. D. Czubala, *Nasze mity współczesne*, Katowice 1993, i tegoż, *Nowoczesne legendy miejskie*, Katowice 1996. Zob. też K. Godlewski, *Wołga i strach*, „Gazeta Wyborcza", 7.1.2004. Zob. także: [1350W], [1984W] – o tym, że pasażerowie czarnej wołgi porywali dzieci „na krew". Zob. też Cała1, 79, gdzie można przeczytać m. in. o przewożeniu krwi w oponach.

[82] Trudno powiedzieć, czy to zdanie potwierdza, że dzieci były w okresie dzieciństwa rozmówczyni straszone Żydami, czy też potwierdza, że Żydzi kiedyś łapali dzieci, by utoczyć krwi [przypis badaczki przeprowadzającej rozmowę].

[83] Por. *Wprowadzenie* do niniejszej książki.

[84] Na straganach przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, w bezpośrednim sąsiedztwie Uniwersytetu, wciąż można kupić reprinty książek księdza Stanisława Trzeciaka czy Jeske-Choińskiego o tzw. mordzie rytualnym.

> [2026W] Na ile prawdziwie i na ile... na ile... czy to jest tendencyjne, czy to jest rzeczywiste, trudno mi powiedzieć, ja nie znam... wszystkich odłamów religii judaistycznej... a na pewno jak i nasza religia, [**także**] ich dzieli się na różne, na różne... różne odłamy. Czy w którymś jest potrzebna ofiara krwi, czy nie... trudno mi powiedzieć. Wiem, że akurat... na terenach stąd... historycznie, to ofiary krwi są, są... we wszystkich religiach... na pewnym etapie rozwoju... na (...) już mówiąc, już mówiąc, nawet na, na takim... na takich, w takich małych społecznościach, gdzie są procesy inicjacyjne, gdzie są... no to, to też, to się opiera przede wszystkim na ofierze krwi, czy na próbie męstwa, czy na jakichś takich... to jest po prostu, to jest związane z gatunkiem ludzkim. Ale czy tutaj akurat, czy to był... mógł być taki fakt... no niemniej jednak, niemniej jednak ja... ja tu przyjechałem do Sandomierza w 71 roku ze Słupska, z Wybrzeża... i moja babcia, która zmarła w 51 roku... opowiadała mi, że Żydzi łapią dzieci na macę. Ja miałem (...) wtedy, a były... a teg..., a babcia pochodziła z Wilna, także... ona miała jakieś zasłyszenia z kolei z tamtego regionu.

Inny rozmówca, z wykształcenia historyk, wyraża się o podłożu obrazu niejasno, dając chyba do zrozumienia, że coś mogło być na rzeczy:

> [930W] Obraz... jak... obraz, obraz, fakt jest faktem, że jest obraz. I to nie jest żadna legenda. Natomiast to, co przedstawia obraz, no to jest, że tak powiem, zależy z jakiego punktu to rozpatrujemy, bo jeżeli rozpatrujemy to z punktu... że tak powiem, judaistycznego, to trzeba wrócić do korzeni, wrócić do korzeni.[85]

Sięganie do korzeni, w sensie sięgnięcia do Starego Testamentu, proponuje też jeden z duchownych sandomierskich:

> [1350W] Trzeba powiedzieć: jakaś sekta na przykład, która, o której wspomina Stary Testament, na przykład w Starym Testamencie [**występuje**] pokłon boga Molocha, i temu bóstwu składano dzieci[86]. Czy taka historia wyrastała z tamtej historii, nie wiem, w każdym bądź razie zaczęła coraz częściej się pojawiać, z jakąś dziwną historią krwi na macę powiązana...

Najczęstszą reakcją pytanych o prawdziwość legend o krwi było unikanie jednoznacznych odpowiedzi. Dementi tak zdecydowane jak dwa poniższe pojawiało się naprawdę sporadycznie. Poniżej w sprawie sandomierskiej, w drugim przypadku tarnobrzeskiej:

> [1249W] – Mord rytualny – w Sandomierzu i nie tylko w Sandomierzu, bo w wielu innych miejscowościach, od czasu do czasu były wypadki, że Żydów posądzono o zabójstwo dziecka. W Sandomierzu taki wypadek miał miejsce, skończyło się to pogromem Żydów, następnie procesem lubelskim w Lublinie i śmiercią, nie pamiętam, 4 czy 5 Żydów.

[85] Także w tej rozmowie badaczy pytano o pochodzenie.
[86] Kpł 20,1–9.

– **I Żydzi zostali posądzeni o zabójstwo dziecka...**

– O zabójstwo dziecka, a prawdopodobnie to dziecko, taki chłopiec, nie wiem, ile lat miał, był pod opieką baby takiej, to nie było dziecko jej, tylko jakieś na utrzymaniu. Mogła go uderzyć mocno czy coś, zabiła i rzuciła tym Żydom pod synagogę. (...) Żydów bardzo często posądzano o „żydomace", że im jest potrzebna krew chrześcijańska.

– **Tak, do czego?**

– Do macy. (...) ...maca to mąka i woda, to prócz tego jeszcze dodawano krew, ale to posądzano Żydów [**podkreślenie, że było to tylko posądzenie**]**.** Jest to rzeczą niemożliwą, bo byłoby to trefne, byłoby dla Żydów nie koszerne (...) no, czasami szukamy oskarżeń, nie mając, powiedzmy, dowodów, fałszujemy pewne rzeczy i w ten sposób posądzano Żydów o tak zwane mordy rytualne, to znaczy wytoczenie krwi z dziecka.

Druga wypowiedź pochodzi od profesjonalnego historyka, wydawcy „Tarnobrzeskich Zeszytów Historycznych" i łączy się ze znaną w okolicach miasta legendą:

[406W] W połowie wieku osiemnastego miał tu miejsce, tak przynajmniej jest to określane w polskich i żydowskich relacjach, miał tu miejsce proces o mord rytualny. W czasie tego procesu zamordowano, niesłusznie, bo wszystko na to wskazuje, nie ma podstaw, żeby inaczej sądzić, niesłusznie skazano Żydów. Niektórzy, żeby uratować życie, bo taki był warunek, przeszli na chrześcijaństwo. Potem, mówię teraz o tej legendzie tradycji żydowskiej, kiedy okazało się, że oskarżenie było niesłuszne, bo młody chłopak, który miał niby zginąć z ręki żydowskiej, się znalazł, główna prokuratorka tego oskarżenia, tak można by powiedzieć, ówczesna dziedziczka Dzikowa, hrabina Tarnowska[87], kiedy zrozumiała swój błąd, podjęła decyzję, że ten błąd musi w jakiś sposób wynagrodzić. I było tradycją w Tarnobrzegu, do końca, do 39 roku, że Żydzi najubożsi, biedota żydowska w mieście, otrzymywała od Tarnowskich zaopatrzenie na zimę w opał, za darmo. Tak było przez, no, bez mała 200 lat. I historia, tradycja żydowska mówi, że Zdzisław Tarnowski w jednym roku zapomniał zrealizować tej obietnicy i spotkała go za to kara, tą karą był pożar zamku dzikowskiego.

Pytani, czy na obrazach ukazana jest prawda, inni znów rozmówcy dopuszczają dowolność interpretacji, przechodząc od razu do zwalczania pomysłu usunięcia obrazów:

[484W] – Kto chce, to wierzy! Kto chce, to wierzy.

– **Czy myśli pani, że zdjęcie czy opat...**[**zaczyna odpowiadać, zanim kończę pytanie**]

– A uważam, że po co ściągać?!

– **A na przykład opatrzenie tabliczką nie zmieniłoby niczego?**

[87] Jest to ślad rzeczywistego procesu dzikowskiego o zabójstwo z roku 1757, którego „ofiara", Antoni Kubacki, żył jeszcze w roku 1774 (bibliografia w przyp. 67) – w odróżnieniu od skazanych w procesie Żydów.

– [**podniesionym głosem**] Proszę pani, tak, jak pani mówię, kto chce, to wierzy! To wisiało nie od dziś, bo ja pamiętam, będąc dzieckiem mieszkałam koło katedry, ten obraz wisiał, więc mówię, komuś zależało na tym, żeby zrobić wokół tego zadymę i udało mu się! To nie wisi od dzisiaj. To wisi już lat 20 czy 30, czy dłużej. No i nie wisi 5 lat temu, czy tam 3 lata wstecz, kiedy zrobiono wokół tego wielkie halo. I nikomu to nie przeszkadzało, że wisi w katedrze! [**spokojniej**] Tak że uważam, że się niektóre rzeczy niepotrzebnie rozdmuchuje i robi się jakieś afery z tego. Niech sobie wisi. To jest dzieło sztuki i należy tak to traktować. No, jak ktoś chce, to niech sobie dotrze do prawdy, a nie... Uważam, że niepotrzebne to wszystko było.

W podobnym tonie, relatywizującym historyczną prawdziwość malowideł, wypowiada się lokalny działacz P.:

[2048W] Oni [**rozmówca nie sprecyzował, kto**] tu chcą koniecznie przeforsować swoje stanowisko, żeby wyrzucić, zamalować, ramę wstawić... zostawić tylko, a obraz wyrzucić... pana, no nie, tak tak nie będzie [**apodyktycznym tonem**] chyba, bo, bo, bo w końcu tu jesteśmy w katolickim kraju, proszę pana, to, że... że takie zdarz..., czy to były fakty historyczne, czy, to jest dla historyków, którzy... i pan, jeżeli chce się tym zajmować, proszę pana, czy wy chcecie się tym zajmować, tam, proszę pana to... też intencje są wcale nie, nie, nie, nie bardzo szczere i tak podejrzewam (...) Proszę pana, należało by mówić rzetelnie, prawdziwie, ale, ale tak... nikt tego w Polsce nie robi, nie robi... (...) Może parę osób jest takich, które, które są wiarygodne, a reszta, proszę pana, to, to, to, to są albo filosemici, proszę pana, tak jak ksiądz Czajkowski iii cała jeszcze innych hierarchów typu Życiński i ksiądz Pieronek, i tak dalej, no i cała „Gazeta Wyborcza", proszę pana, to, to, to przecież nie jest jakiś autorytet, no. W tych sprawach i nie tylko w tych, proszę pana. (...) Czy pan jest Polakiem, proszę pana?[88]

W Sandomierzu odbywa się gra źródłami historycznymi. Jak wspominałam, w jednym z czasopism sandomierskich opublikowano nawet fragmenty *Ogłosu* lub *Processu* – bez komentarza[89]. Jeden z miejscowych luminarzy komentuje legendy o krwi następująco:

[692W] Nikt nie udowodnił, że była to prawda, nikt też nie zaprzecza.

Wszystkie głosy cytowane dotąd w kwestii prawdziwości/fałszywości legend o krwi zaczerpnięto z wypowiedzi miejscowych lub podsandomierskich elit, z grona ludzi wykształconych (wyjątek – przewodniczka po katedrze). Przykładem, który ogniskuje cechy myślenia ludzi prostych niech będzie to, co mówi osiemdziesięcioletni mężczyzna z Zawichostu:

[88] Działacz P., w obu rozmowach z badaczami (pierwszą odbył uczestnik mojego konwersatorium w ISNS UW, Artur Karolak (nagranie dn. 19.4.2003; dalej sygnowane numerem 0 + numer strony + W), problematyzował ich pochodzenie, nazwiska i imiona.

[89] [748W]; rozmówca twierdzi, że fragmenty ukazały się w „Zeszytach Sandomierskich".

[1007W] – [**żona**:] ...dziecięcą krew dolewają do macy.

– [**mąż:**] Aaa to, to tam [**macha ręką lekceważąco**]. To taka pogróżka tylko była.

– **Tak, a rodzice panu opowiadali?**

– [**mąż:**] Ale gdzie tam bym... No kto by dał dziecko swoje pozwolić zabić, żeby dać tego, żeby oni krew dolewali do tej macy?!?

– [**żona:**] To legenda! Czysta legenda.

– [**mąż, podniesionym głosem:**] To gdzieś taka legenda tylko chodziła, ale czy to była prawda, to, to, to przecież, no skąd ja mogę wiedzieć o tym? O tym to... Słyszałem ja o tym, tak, że to, no: „W naszej macy jest wasza krew!", no.

– **Tak mówili Żydzi?**

– Tak, tak, tak tłumaczyli. Że tak prawdopodobnież mówili. Ja tego nie słyszałem, tylko obiło mi się o uszy, że była taka pogłoska, prawda.

Konkretnie zaś o obrazach ten sam rozmówca wypowiada się sceptycznie:

[1021W] Przecież papier wszystko przyjmie, pędzel nałożyć na, na, na farbę, na, na, na papier czy na płótno to wszystko zostanie, nie? I wszystko się tego. Ale czy to jest prawda, to wszystko zmyślone jest! To wszystko, to wszystko brane było, panie, tak, z wyobraźni! Jak to tak widzę. Że to wszystko z wyobraźni brane było!"

Ogólna znajomość legend o krwi w Sandomierzu i okolicach

W okolicach Sandomierza nie ma dosłownie rodziny, w której babcia, matka lub wnuczka nie wiedziałaby, co łączy ze sobą Żydów, krew, beczkę i dzieciątko.

[2143W] – ...straszyli, że Żydzi złapią na macę, ha, ha, ha, jakieś tam beczki kolczaste i tą krew wypuszczali.

– **A kto tak mówił?**

– Ludzie starsi.

[965W] Straszyły nas, dzieci, że jak my nie będziemy grzeczne, to „pójdziesz do Żyda na macę". Że w beczce gwoździe są [**obie panie śmieją się, słysząc to**] i wytaczają...

[1438W] Pamiętam, jak opowiadali: „jak cię wsadzą tam do tej beczki z gwoździami" – takie gwoździe tam są – „i będą cię turlać, to w ciało to się powbija i ta krew do tej beczki będzie spływać, i będą brali tę krew na macę".

[1834W] – Niektóre ludzie mówiły, że tam wkładali człowieka do beczki...

– *Z gwoździami...*

– ...że gwoździe, że tak szorowały, że ta krew, no nie wiem, czy by człowiek żył, tego nie można potwierdzić, jak się nie wie tak specjalnie.

[1673W] Oni mówili, że bardzo męczą, że oni kołyszą w tej beczce, a to [**krew**] odpływa.

[2062W] Piekli te mace, takie cienkie placuszki, i że do tego, tej, krew mieli używać.[90]

[2068W] Legendy były, że biorą, łapią dziecko na przykład, i tam krew mu upuszczają, męczą, że ta krew na coś im tam potrzebna jest... no.

[114W] – Straszyli Żydami przecież, że na macę weźmie. Jak tam byli niegrzeczne, to: „bo cię Żydy na macę wezmą".

– **Jak to na macę?**

– Nie wiem. Oni robią macę, to z czego robią tą macę? Oni tę macę jedzą, tylko wodę czy czegoś. Czy w ogóle nie jedzą. To jest taki chleb.

– **Ale jak to?**

– Że krew wyciskają [**śmiech**]. Wsadzą do beczki, tam są gwoździe i tą krew dodają na macę. Nie wiem, czy to prawda jest, czy była to prawda[91].

[1784W] – [**Mówili,**] żeby nie jeść tej macy, bo tam jest podobno Polaków krew... Nie wiem...

– **A nie wie pani, skąd się brały te podejrzenia, że tam jest Polaków krew?**

– No... Podejrzenia to i trochę z religii było, bo i ciągle mieliśmy w takich na przykład pieśniach takich...

[1554W] Straszyli dzieci, jak chodzili po ulicach, żeby nie chodziły, „bo cię Żydzi złapią i macę z ciebie zrobią". Ale to jest nieprawda. Tylko takie strachy. Że wezmą cię do beczki, oni mają tam gwoździ nabitych w tej beczce i będą cię turlać i z twojej krwi macę zrobią. To były takie makabryczne strachy, Żydami straszyli.

[355W] – To ich święto było, to krew dodawały, ludzką krew dodawały do tej macy.

– **A to musiało być dziecko porwane?**

– No, nie dziecko, z człowieka.

– *Z katolika!*

[90] Także [944W], [1128W], [1230W], [1236W]: „ludzie mówili, że do tej macy zawsze kropla krwi katolickiej"; [1263W], [1474W], [1574W] – tam wzmianka, że chyba swojej własnej krwi Żydzi do macy dodawali; [1683W], [1717W], [1732W], [1739W], [1725W], [1763W], [1771W]: „Tam przecie miała być krew Chrystusa. Tak. Bo to Żydzi zamordowali Pana Jezusa. Oni się zapierają, ale u nas tak to jest od wieków, że to jednak Żydzi zamordowali Pana Jezusa (...) [**Brat**] powtarzał mi, żebym nie jadła [**macy**], bo to jest krew Pana Jezusa. (...) Ale że mama powiedziała: «Nie rusz jej, ona lubi. A jeśli jest nawet Chrystusa krew, to nawet bardziej trzeba...»"; [1816W], [1833W], [1848W], [1851W], [1869W], [1943W].

[91] Najbardziej stanowczą odpowiedź w tej kwestii dał profesjonalista, 87-letni rzeźnik z Niska, skądinąd bardzo niechętny Żydom: [582W] „Panie, przecież krwi nie można przetrzymać, bo ona się zetnie od razu. Wieprzowina czy coś, to moment i ona stwardnieje".

– Ludzka krew.
– *Katolika.*
– Ludzka krew.
– **Czyli z Żyda nie mogła być?**
– Nie, ludzka krew.
– **I do czego to było dodawane?**
– To takie te mace, placki takie piekły duże i to maca się nazywała.
– *Podobno zresztą tego nie mogą dojść do dziś!*

[721W] ...no, mówiły [**ludzie**] coś o tem, mówiły, że [**Żydzi**] zabijały na jakąś masę [**macę**], co to była za masa tako, to nie wiem.

[356W] – **Czyli pan jadł normalnie tę macę?**
– (...) *Polacy nie mogli jeść tej macy!*
– (...) **Tylko Żydzi jedli tę macę?**
– Tak (...).

W poniższej wypowiedzi można rozpoznać ślad zrównania symbolicznego[92]: propaganda antyżydowska rozpowszechniała wizerunek Żyda jako krwiopijcy[93] – wyzyskiwacza, ludowa wyobraźnia konkretyzowała go i przerabiała na realnego krwiopijcę[94] – kidnapera.

[1487W] To panował nad tym Kościół. Że niby Żydzi łapią dzieci i krew wyciągają i piją tą krew. (...) Teraz nie wierzy nikt w to. Ale w dawniejszych czasach to mówili jeszcze, że dzieci wrzucali do jakiejś beczki, tam gwoździe są, kręci i tam krew z tego dziecka, i tą krew piły.

[1671W] – **A słyszała pani o tych obrazach w Sandomierzu, w katedrze?**
– No ja widzę te obrazy...
– **I myśli pani, że to była prawda, że to się wydarzyło?**
– Wiem, że to mówili, i to tak było... te macę, to dodawali krew niewiniątek. (...)
– **A skąd brali tą krew?**
– No, dzieci w beczkach...
– **A jak pani była mała?**
– ...to tak nam opowiadali. No i w katedrze było tak.
– **A czy dzieci ze wsi też brali? Ginęły dzieci?**
– Ginęły. Prawdopodobnie ginęły dzieci. A jeszcze [**ściszając głos**] kupowali dzieci. To się rodziło, rodziło, rodziło, nie było chleba, dopiero później się zorientowali... Prawdopodobnie był śmiertelny grzech! To ja ze słyszenia tylko, że

[92] Termin Hanny Segal, ang. *symbolic equation*; zob. rozdz. 2.

[93] [1011W]: „Żyd. Krwiopijca się mówiło. Krwiopijca, tak. – **A dlaczego «krwiopijca»?** – Bo umiał wykorzystać człowieka. Umiał wykorzystać"; o skojarzeniu „czarownik-ten, który pozbawia krwi-Żyd" zob. rozdział 2 i 3 w niniejszej książce.

[94] Jedna z informatorek kojarzy z Żydami polskie powiedzonko: „Dziurki nie zrobi, a krew wyssie" [1678W].

właśnie w katedrze było, któryś tam biskup powiedział, że śmiertelny grzech, jak się odda dziecko. No, żeby, żeby...

– **A po co Żydom była krew tych niewiniątek?**

– A ja wiem, to ich wiara chyba... No przecież do tej pory o nich się mówi „krwiopijcy" no nie? No tak się mówi! To najwidoczniej jakiś początek.

W Sandomierzu obserwować dziś można rzecz bez precedensu: średniowieczna metafora Żyda-lichwiarza-krwiopijcy (opisana przez Sarę Lipton na przykładzie *Bible moralisée* i teologii dwunastowiecznej), która następnie zrosła się z Żydem-kidnaperem-czarownikiem, po zatoczeniu koła wraca do punktu wyjścia i znów nabiera sensu wyzysku ekonomicznego. Rozważmy następującą wypowiedź:

[1675W] – Już teraz nie jest ważna krew! A teraz są pieniądze ważne. (...)

– **A to myśli pani, że oni już nie stosują tych rytuałów brania krwi?**

– A teraz może poszli do przodu i mają lepsze – banki! Które banki są dziś w nieżydowskich rękach? A pieniążki teraz rządzą. Bardziej jak te beczki z gwoździami! Bo teraz to by się nie dało tego robić. Ale pieniądze? No, który bank jest w Polsce polski?! No, jeden dajcie. To są właśnie gwoździe w tych beczkach![95]

Po tym produkcie zaawansowanej egzegezy wracamy do prostszych ujęć tematu.

[446W] – Myśmy zawsze wołali „na macę" na nich, żeby oni nam przynosili, jak zrobiły. Mówili później, że to z krwi, że z Polaków, że to z tego, z tamtego, ooo

(...)

– Że to macę robią z polskiej krwi[96].

– *Nie z polskiej. Że tam dodawały kroplę krwi. Ja nie wiem, czy to prawda...*

– Nie wiem, czy prawda. Tak mówili, że to z Polaków. (...)

– *Tak to było mówione...*

– Tak mówili.

– *...że to tak gdzieś po większych miastach, coś, że to tam gdzieś zabijali dzieci. No, nie wiem...*

– Że łapali dzieci...

– **I to prawda?**

– *A czy ja wiem?*

[2133W] Taka legenda krążyła, jedni wierzyli, inni nie wierzyli, jak wszędzie, ale tak to było, że po prostu na to święto tzw. macy oni musieli mieć rzekomo krople krwi. U nas nie ma kogoś takiego... Przecież mama też była tu rodowita, nic takiego nie pamiętała, to była tylko legenda taka. Ale krążyła. (...) Na święto, kucki [**sukkot**], tam była obowiązkowo maca, a w tej macy musiała być kropla, czy na całe środowisko... kropla krwi polskiej, od goja.

[95] Ta sama informatorka jako jedyna uważała, że Żydzi deptali hostię [1677W].

[96] Także [1462–1463W].

[2061W] – **A pan się bał jako dziecko Żydów?** (...)

– Bałem się Żydów, moja mama była bardzo przewrażliwa, miała taki punkt widzenia, jak to powiedzieć, na Żydów, że oni na krew zabijają. Jakby wziąć dalej wchodzić w religie, Pana Jezusa tam gdzieś...

– **Ale jak to na krew?**

– Na krew. Przecież Pan Jezus pochodzi z Żydów. Wiecie? (...) Gdzieś tam ktoś zginął i jak tam gdzieś wchodzili, to kobieta nie weszła dalej, bo się bała, że ją zamordują i wytoczą krew z niej, będą się nią żywić.

[1672W] [**straszenie**:] Nie chodź tam, Żydzi są niedobre, Pana Jezusa zabili, to i ciebie zabiją".

[554W] – **A może** [**rozmówca powiedział chwilę wcześniej, że babcia, o której mowa, „grzeszyła antysemityzmem"**] **straszyła pana, że porwą pana Żydzi?**

– A tak! Ja przez to „żydowskie miasto" [**tak nazywano część Zawichostu, którą zamieszkiwali Żydzi, nazwa utrzymuje się do dnia dzisiejszego**] to biegiem przelatywałem. Biegiem przelatywałem, bo się bałem, babcia mówiła, że mnie złapią i macę zrobią. Na macę.

– **A czemu maca? Co to jest maca?**

– Maca to jest jakiś pokarm, chyba. Ja tak to sobie kojarzę. Pokarm żydowski, do którego podobno używali krew dzieci. Taka to była bujda.

[592W] – Mama mówiła: „Nie idź tam na żydowskie miasto, bo cię Żydy złapią na macę".

– **A co Żydzi mogli zrobić?**

– Nie wiem... zabijali dzieci!!!

Następna rozmówczyni to pani, która w roku 1942 wraz z grupą rówieśników wyciągnęła z rampy kolejowej koleżankę szkolną, Żiwę Kupferblum[97]. Także i ona słyszała o krwi w macy, poniżej relacjonuje, co kiedyś miała usłyszeć od wspomnianej koleżanki:

[566W] – Ta maca to był dla nich taki przysmak i oni musieli do tej macy troszkę krwi, ale czy to ze zwierzęcia... oni dawali z gołąbka[98], jak ja się dowiedziałam od tej koleżanki, co mi się przyznała. Zabili gołąbki, no i ta krew była dodawana do tej macy. Jakaś tradycja to była. Widocznie, żeby byli lżejsi, żeby byli...

– **Pani powiedziała o swojej koleżance...**

– Ona się nazywała Kuferblom Żiwa.

[97] Na ten temat zob. rozdział 7.

[98] W dalszej części wypowiedzi rozmówczyni powraca do wątku „gołąbka" czy „królika" i tę ofiarę zastępczą zamiast chrześcijańskich dzieci określa ludowym językiem jako „podobieństwo niewinne" [574W]. Na pytanie badacza, z jakiej broszury się o tym dowiedziała, odpowiada, że z „Rycerza Katolickiego" [prawdopodobnie z „Rycerza Niepokalanej"], mówiąc: „To była taka broszurka... o takim rycerzu kościelnym. Bo teraz są «Przyjaciółki», a wtedy był «Rycerz»".

– **Ona pani opowiedziała taką historię, tak?**
– Tak, ona nam opowiadała.

Liczne opowieści sandomierskie prezentują tę fazę życia legendy, w której sen zaczyna być śniony na jawie[99]. Poniższa wypowiedź kwalifikuje się do grupy memoratów, o których była mowa w rozdziale 4.

[398W] [**rozmowa między trójką informatorów**] – (...) były przesądy.
– Przerabianie dziecka na macę.
– Tak, na macę, tak. To było bardziej w Sandomierzu, nawet na obrazie w... Z opowiadań moich dziadków pamiętam.
– *Ja pochodzę z Ostrowca i tak samo mówili, o dzieci chrześcijańskie na macę były, prawda, toczone.*
– Ja pamiętam, jak moja babcia opowiadała, to było jeszcze przed wojną, jak opowiadała, jak kupowała materiał w sklepie żydowskim oczywiście, i ta Żydówka chciała jej pokazać jakiś tam, no pewnie jakiś atrakcyjniejszy materiał, czy może bardziej by jej się podobał, i zaczęła ją wołać w głąb tam mieszkania. I początkowo babcia zaczęła tam iść, dalej, posuwała się dalej, było tam coraz ciemniej, i przestraszyła się. I mówi, ona nie wie, jakie były intencje tej Żydówki, może całkiem, no jakieś normalne, prawda, natomiast zwyciężyły w tym momencie właśnie te jakieś tam przesądy że to właśnie no ta ludność chrześcijańska była wykorzystywana do jakichś tam obrzędów, rytuałów żydowskich. No i wyszła, bardzo szybko wyszła z tego sklepu, nie kupiła nic i właściwie to więcej do tego sklepu nie poszła.

Druga opowieść utrzymana jest w stylu jeszcze bardziej realistycznym, jest to bowiem opowieść świadka:

[1238W] [**opowiada żona rozmówcy**] – Jeszcze mówili, że jak Żyd cię złapie, to na macę do beczki takiej z gwoździami wsadzą, i tak krew toczą, i później mają tą krew do tej macy.
– **Ale tak dzieci straszyli?**
– Tak.
– **A przyłapano kiedyś Żyda na tym?**
– Nie.
– **A to była prawda?**
– Nie, to była taka bajka.
– **A jak wyglądała ta beczka?**
– Beczka miała być z gwoździami do środka, i to dziecko tam wsadzali, no kręcili, i wtedy krew płynęła, zbierali do butelek.
– **A były jeszcze jakieś takie historie?**
– Takie, dzieci się bały tego...
– **A pani się bała Żydów jako dziecko?**

[99] Por. rozdz. 2. Zob. też Cała1, 43.

– Bałam się. Tutaj była mleczarnia, ja szłam do tej mleczarni z mlekiem, a ten Żyd mieszkał tutaj, a to Żyd znajomy, no, bo we wsi był, sklep miał, wszyscy chodzili do niego, i wyszedł, i prosi mnie, żebym poszła do niego, bo coś tam chce. No i tak nie wiedziałam, co robić, tu mam stracha, ale idę, wchodzę, i jako dziecko to się miało jedno, dwa mieszkania, a on już miał trzy mieszkania, przedpokój, kuchnia i pokój, mówię – oj, jużem przepadła, już idę do tej beczki, ze strachem, a ja weszłam, i ta Żydówka mówi: – „Uuu, ja myślałam, że to Wackowa, a to Józkowa" (bo to dwóch braci było: Józek i Wacek). No i co, ja już cichutko, co ona będzie chcieć ode mnie, a ona: „Ja cię tak proszę, weź te lichtarze z tego stołu i postaw na takiej szafce". Ja bez słowa, bo strach, wzięłam, postawiłam to, no, i ta mi dała za to te dwa placki takie duże.

Podobne wspomnienie przekazała kolejnemu rozmówcy matka:

[508W] [**lat 79**] – **Pan powiedział, że mama panu opowiadała, że w szkole...**
– (...) Weszła tam po coś do Żyda, tam miał sklep Żyd, naprzód szkoły. Banię [**dynię**] śmy tam chodzili kupować u tego Żyda.
– **Banie?**
– Banię, banię, taką banię, co się łuska. Taką banię.
– **Aha.**
– I że mamę tam gdzieś ściągnęły do piwnic. Ale była mama z siostrą, z ciotką, narobiła szumu, policja, coś tam takiego, no i że mamę wydostali, ale jeszcze nie uszkodzoną nic. Ale coś mieli zamiar chyba zrobić, no nie wiem. Nie wiem, nie wiem, nie wiem, czy to prawda, czy nieprawda. (...) Ja nienawidziłem Żydów[100].

O ile cytowane wspomnienie pochodziło od zaprzysięgłego antysemity, kolejne wzmianki o porywaniu dzieci pojawiają się w wypowiedziach rodziny, która żyła z Żydami w zażyłości. Rozmówczyni tłumaczy, że „istotnie w zamierzchłej przeszłości Żydom krew była potrzebna", ale później przyszło już „więcej cywilizacji", „nasi ludzie buntowali się", i rzecz się skończyła. Niemniej strach przed tamtymi Żydami został w pamięci ludzi:

[574W] – Jeździli na rynek do Tarnobrzegu, to moja teściowa, męża mama, mówi tak: „Nie idź tak daleko, bo cię Żydówka może wciągnąć do piwnicy". Jeszcze mama, teściowa, to miała dziewięćdziesiąt siedem lat, jak umarła. To wiedziała dużo. Tak ostrzegała, to chłopak był piętnastoletni, wysportowany

[100] Cd. „Nie lubiłem Żydów, bo Żydy jak przychodziły kupować cielęta, nie, to tak mówili, że, że one nie uśmierzają, jak to się uderza czy siekierą, czy czymś w głowę, tylko tak na żywo podrzynały i wolno im było tylko raz kosą przeciągnąć, no... tylko tak raz i koniec. I niech się męczy. Nienawidziłem, jak mama Żydom sprzedawała coś. Nienawidziłem. No i... tak się życie zbiegło, okupacja, później więzienie, później UB w San... w Tarnobrzegu trzy miesiące, w Rzeszowie trzy miesiące, później wyrok, kara śmierci, później do tego, do Wronek, do najcięższego więzienia, a później dopiero do Janin, do Sierszy Wodnej, tam to jeszcze przed końcem, no i tego, miałem dwie amnestie, o, i dlatego żyję (...)".

i on się bał do Żydówki. A jak kupiła ta Żydówka ćwierć marchwi czy cebuli, to ona prosiła, żeby ją odnieść. Bo to właśnie mogło coś być.

– **A kto odnosił taką marchew?**

– To mąż odnosił, jak Żydówka kupiła na rynku...

– *Starsza kobieta już. No, ale wie pan, pojechało się po to, żeby sprzedać i zarobić te parę złotych. A ona sama nie weźmie. „Musisz mi odnieść". No i, jak młody, to wziąłem na plecy...*

– Ale mama uprzedzała cię: „Nie chodź daleko, bo one tam może czekają na ciebie. Może tam Żydówka, a tam za nią Żyd stoi". Bo to były takie piwnice, żeby zanieść do tej piwnicy tą marchewkę.

– **I co mogło by się stać? Do tej piwnicy by go wrzucili?**

– Niby mogli zarżnąć i krew wypuścić, i ta krew była dla nich potrzebna. To była historia. Ale w naszych czasach się to nie zdarzyło.[101]

Na ślad kolejnego memoratu o Żydach porywających na macę naprowadza kolejna wypowiedź (w sumie w trakcie badań sandomierskich pojawiło się ich ponad dziesięć).

[2032–2033W] Mówiono, że Żydzi biorą dzieci polskie... mordują... na kre... dlatego, że robiąc mace, które były tam do tych ich obrządków religijnych potrzebne, więc trzeba było macę, jak gdyby no... zmieszać z krwią katolicką, o. W ten sposób. I ja to tam nieraz tak myślałem sobie, to pewnie były jakieś takie, może nawet nie przez kler... informacje podawane, bo... to się nigdy nie sprawdziło... (...) Moja babcia mi opowiadała, że Żyd ją... na wsi mieszkała... że Żyd ją chciał gdzieś na macę. I opowiadała w ten sposób, że poszła do sklepu... właśnie w tej Koprzywnicy... o której mówiłem wcześniej. I (...), że poszła do sklepu i Żyd mówi: „Oj pani, ja tego nie mam tutaj, musimy iść do magazynu"... tego: „No to chodźmy" i mówi: „Prowadził mnie, prowadził mnie gdzieś przez jakieś korytarze", no, no może faktycznie miał tam gdzieś trudne dojście. No, ale ponieważ była już ta taka... nagonka, że Żyd to może... na krew katolicką... poluje itd., w związku z tym... babcia się zdenerwowała, mówi: „A dajcie mi spokój, nigdzie nie idę, nic nie tego..." i, mówi, szybko odwróciła się i uciekła. Czyli jak mocno musiała być zakorzeniona... wiara w to, że Żyd może nawet... i osobę dorosłą... powiedzmy, też wziąć.

W poniższej wypowiedzi na temat pożytków z krwi powraca określenie „smarowanie", które w tekstach staropolskich współwystępuje ze wskazaniem oczu albo z raną po obrzezaniu[102], ale tu jego cel jest już nieznany:

[13W] – Z opowieści to ino słyszałem, to oni łapali na krew.

(...) – **A z tą krwią to co oni robili?**

– A że sobie smarowali czy cóś. Ale teraz to nie wiadomo.

[101] Podobnie: [1461W] „Jak brała ćwierć marchwi Żydówka, to trzeba jej było zaniść do domu, to nosiłem, ale mnie gdzieś tam prowadzili, to wtedy się bałem, chłopakiem byłem, ale w Sandomierzu czy w Ostrowcu był człowiek zadowolony, że kupili i o".

[102] Zob. Mojecki 20; PIK, 773; Żuchowski, *Process* 105, 119; D 10, 19.

Kolejni rozmówcy na temat smarowania pamiętają nieco więcej:

[1101W] – Słyszałam, że to szło do jakiejś tam kolczastej beczki i to dziecko zginęło.

– *To mówili tak, że ano, że jedynaka czy coś, że ma złapać Żydy, wsadzać go w beczkę, wysadzanej w gwoździe, miały tę krew wziąć.* [**Kaszle**] *A jak się Żyd urodził, to go tutaj, to malowały to krwią* [**robi znak na czole**].

– **Tutaj, tak na czole?**

– *To mają taką, taką wiarę mają.*

– No tak jak ksiądz chrzci dziecko. To jest żydowska wiara. O tym to ja też słyszałam.

– **Ale to naprawdę tak robili, że jak się dziecko rodziło, to tak tutaj krwią?**

– Ja tego to nie wiem.

– *Malowały mu tu czoło, ten, ten, tam to.*

– **Krwią?**

– Krwią.

[24W] Nawet w okresie międzywojennym, (...) też tam na wsi, gdzieś tam, była taka mowa, że Izraelici, tzn. część z ich wiernych musiała użyć dla noworodka Izraelczyka, musiała użyć krew młodego, tzn. dziecka katolika. I że tam mu się malowało oczy, że to tego, ale to wiadomo – między bajki włożyć!

[1150W] Taka wersja szła, moje dzieci kochane, że każdy Żyd musiał być, jak się urodził, obmyty krwią małego naszego, bo jak nie, to nie widzioł. Że to krew Chrystusowa[103], co ją przelali, że musiało być tak. Babcia mi tak mówiła.

[1220W] Takie było powiedzenie, że Żydzi, jak się im dziecko urodziło, to przecierali katolicką krwią oczy dziecku.[104]

[1239W] Bo to dziecko, jak się urodziło, to miało nie widzieć, a jak się to krwią przemyje, to wtedy to dziecko będzie widzieć.

Cytowane niżej wypowiedzi zbierają wszystkie rozproszone wątki w spójną narrację, konstruowaną w czasie rozmowy czterech osób w wieku 45, 59, 73 i 78 lat. Pojawia się w niej osławiony motyw „kłucia" i „kolców", o którym obszernie pisałam w rozdziale 2, a także motywy smarowania oczu krwią chrześcijańską.

[1928–1929W] – [**informator lat 73:**] ...poszedłem z ojcem; to Żydy podobnież na macę łapały dzieci. To mnie ojciec pilnował.

– **Na macę?**

– A jak. Miały takie kolce i krew tego, bo to uny takie miały zabobony, Żydy.

[103] Na ten temat w kontekście teologii średniowiecznej, zob. rozdz. 3.

[104] Zob. Cała1, 43.

– **Naprawdę?**

– A ja byłem podobnież ładny. (...) Uny takich szukały. Później se malowały brwi, tego, to...

– **To pan się bał pewnie?**

– Jo żem się nie bał, ojciec się bał i mnie trzymał.

– **I straszył?**

– Ja to bym... Gdzie... Bo tam żydostwa to było dużo.

– **Ostrzegał?**

– No.

– [**drugi informator, lat 59:**] *Utopiłyby go w Wiśle i...*

– [**informator lat 45:**] Eee. Utopiłyby... Zadźgałyby cie na krew.

– [**informatorka lat 78:**] *Un był jeden, to się* [**ojciec**] *bał, jakby miał dużo, to by tam nie... Pal go sześć, jak jeden się zawieruszy...*

– **A maca z czego? Dlaczego krew?**

– No bo une tak się miały na, na tego... Malowały se później tak. Taki u nich był tego...

– **Zwyczaj jakiś?**

– No.

– **A do czego im była ta krew potrzebna?**

– No malowały się. Brwi, to, tamto... To takie uny miały taki za...

– ...Se oczy krwią Polaków. Ja z opowieści tam słyszałem.

– Takie z opowieści...

– **A kto to opowiadał?**

– Starsi ludzie od nas, no.

– *Teraz to by moi rodzice to ponad stówkę... To one tam... Z 1904 roku były.*

– No bo gdzieś, gdzieś... Bo to się musiało wydać. Gdzieś złapały i odebrały, no.

– **Było tak, że złapali kogoś?**

– No, a jak. No. Nie w Zawichoście, ino gdzieś w większych miastach.

– **I co robili później z tymi...? Jak złapali, to co?**

– Ciało to wzięły gdzieś tego, ino krew im była potrzebna.

– **A później jakieś konsekwencje wyciągaliście z tego jakieś w stosunku do Żydów? Czy...? No bo jak...**

– A kto to wte...

– *Kto złapał? To one tak robiły, żeby nikt nie złapał ich.*

– **A jak tych, co złapali w większych miastach? Słyszał pan o czymś takim?**

– Jak złapały, no to cóż... Odebrały i już, no. Żydy to by, by... Une to, to jakoś to robiły z ich religii to, to pochodziło. Tak się męczyły, o. Nie zabić przecież, udusić. O, zabić to by było łatwo. A une kuły [**kłuły**], o, żeby pomału ta krew sikała, no.

– *Żeby zmęczyć.*

Wypowiedź prawie dziewięćdziesięcioletniej mieszkanki Sandomierza z nawiązką wynagradza wszystkie niedopowiedzenia poprzednich. Rozmówczyni pamięta i beczkę nabijaną gwoździami, i ślepotę – karę zesłaną na Żydów za

ukrzyżowanie Chrystusa. Wprost odsyła się tu do Mt 27,25. Remedium na ślepotę ma być właśnie krew chrześcijańska[105]. Co więcej, owa krew pojawia się tu wymiennie z „polską", o czym była mowa w wywodzie na temat Chrystusa jako bóstwa totemicznego Polaków (rozdz. 5).

> [533W] Taka legenda była, no Boże jedyny, one były ‹przechrzczone? przemszczone?› [**niewyraźne**] przez Boga, ale to była chyba taka legenda. Ale to podobnież miało być prawdą. Moja mama to opowiadała, że Żydy łapały gdzieś tam jakieś dziecka, miały beczki z gwoździami wbite do środka, bo one ryby łapały w te beczki i te ryby tak kaleczyły, bo ta farba tam musiała z nich wyjść, potrzebna im była czy co... Jak łapali polskie dziecka, to one się musiały pocierać ślepia, bo one ślepe były te Żydy. One się musiały polską krwią potrzeć. Miały taką karę, bo przecież Pana Jezusa to Żydzi, żydowski zakonnicy zamordowali Pana Jezusa. Później powiedział Pan Jezus: „Nieprzyjaźń na was i na wasze syny", na tych Żydów. No i te Żydy tako, że miały ponoć ponieść taką klęskę, że to oni Pana Jezusa zamordowali po prostu. (...) No, księża żydowscy. Jak piszą w książce takiej religijnej, mam taką książkę, to tak pisze, że kapłani, żydowscy kapłani, zamordowali Pana Jezusa (...).
>
> – **A pani słyszała, że ta krew dzieci potrzebna była do macy...?**
>
> – Tak mówili, że do macy...
>
> – **A może pani powiedzieć jeszcze, porywali te dzieci, i ta krew, czemu oni pocierali oczy tą krwią?**
>
> – Bo one ślepe były.
>
> – **Dlaczego ślepe były?**
>
> – Dlatego, że to była..., że tak Pan Bóg dał.
>
> – **To kara była?**
>
> – Tak, to kara była żydowska.
>
> – **I co, oni pocierali tą krwią oczy?**
>
> – Oni myli po prostu oczy dziecku żydowskiemu, jak się urodziło. To była polska krew[106] potrzebna.
>
> – **A dlaczego polska, żydowska nie mogła być?** (...)
>
> – To chrześcijańska krew musiała być. Ja to myślę, tak z opowieści słyszałam od ludzi, od rodziców moich słyszałam, że oni się tak pocierali, że to był taki chrzest ich, jak dziecko im się urodziło, to był taki chrzest, że one polską krwią się pocierały.
>
> – **Ale oni zabijali tych Polaków?**
>
> – Niee, oni nie zabijali Polaków. Oni może potajemnie tam gdzieś, jak ktoś nie widział, bo coś w tej legendzie jednak jest. Ale mówiłam zięciom, to mnie wyśmiał: „Gdzie, mamo, co ty takie mówisz rzeczy, kto ci to opowiadał?!" Mi rodzice mówili (...). Babcia i wszyscy mówili, że tak miało być. On nie uwierzył w to, że to nieprawda, że tak miało być, a wierzę w to.

Mt 27,25 wspomniany też jest w następnej wypowiedzi, która dorabia doń przemyślną egzegezę:

[105] Zob. rozdz. 3.
[106] Także [964W].

[1834W] Jak Pana Jezusa zabili, to powiedzieli, że krew spłynie na ich dzieci tak samo, na żydowskie dzieci. Dlatego to z Polaka, z tej religii naszej ta krew spłynęła na te dzieci, na żydowskie dzieci.

– **Czyli po prostu z chrześcijańskiej krwi na żydowską?**

– Dlatego, że Pan Jezus był Żydem i przeszedł na chrześcijaństwo, dlatego był powieszony. No i to tak było napisane w testamencie, że tak powiedziały Żydy.

W okolicy Sandomierza wielką żywotność wykazuje też „morfologiczny" wariant legendy o krwi, łączący porywanie „dzieci chrześcijańskich" z osłabieniem narodu żydowskiego w wyniku wojny i Zagłady. Był on znany w roku 1946, pojawiał się w tle pogromu kieleckiego[107].

[98W] – ...podobno przed wojną brały te Żydy, że chleb [**zapis nieczytelny**], ale czy ja wiem.

– **A dlaczego akurat dzieci?**

– No krew brały, no ściągały krew z dzieci.

– **Ale dlaczego akurat z dzieci, a nie dorosłych?**

– No bo co mu po starym? Co ze starego weźmie? A jak weźmie młodego to...

(...) Maca? Nie, to na macę to nie. Tak jak to i u nas na święta pieką takie różne ciasta. Do krwi nie brały macy przecież! To inne brały, ściągały krew. Przecież krew była lekarstwem tak? (...)

– **A ludzie w to wierzą?**

– Teraz to już nie wierzą. Tamte, co wierzyły, to już ich nie ma. Teraz świat się podnosi do góry, nie idzie na dół.

[1679W] – **A to krew to oni jakoś wykorzystywali? Rozsyłali sobie?**

– Oni prawdopodobnie pili... Prawdopodobnie z niewiniątek, dzieci... Najbardziej z niewiniątek...

– **A do czego było im potrzebne picie tej krwi?**

– To był może ich rytuał. No bo jeżeli się mówiło, że wypił tyle czy tyle i ozdrowiał. To teraz są transfuzje! No może to było!

[107] Raport biskupa Kaczmarka z dn. 1.9.1946 cytowany przez A. Michnika, *Pogrom kielecki*, dz. cyt.: „Już na parę tygodni przed dniem 4 lipca 1946 rozchodziły się po Kielcach wersje o ginięciu dzieci obu płci (...). Szeroki ogół uważał, że sprawcami ich są Żydzi, którzy na dzieciach popełniają mord rytualny, toteż skargi rodziców dzieci wpływały bardzo podniecająco przeciwko Żydom, zwłaszcza na ludzi prostych. Te niewątpliwe fakty ginięcia dzieci oburzały nawet wielu ludzi z inteligencji. Niektórzy z nich informowali na przykład piszącego, że Żydzi dokonują transfuzji krwi z dzieci, a ofiary, z których pobrano krew – mordują". Kilka dekad później motyw wywożenia przez Żydów kobiet oraz organów do transplantacji podejmuje polityk rosyjski Władimir Żyrinowski (wypowiedź Borucha Gorina w rozmowie z Wacławem Radziwinowiczem, *Wystarczy krzyknąć Żyd*, „Gazeta Wyborcza", 8.4.1998). „Andrzej Czerkizow, prowadzący poranny program «Czas byka» w niezależnej NTW, zapytał telewidzów, czy wierzą, że Żydzi dokonują rytualnych morderstw. Zadzwoniło 5 tysięcy osób: 1137 było przekonanych, że tak, 1300 że nie. Pozostali przyznali się, że nie są pewni. A NTW ma wykształconą publiczność!" (tamże).

W kolejnej wypowiedzi bardzo młodego człowieka, deklarującego, że pochodzi z „rodziny antysemickiej" [499W], odzywa się zaskakująco archaiczny wątek kanibalistyczny – przerabiania młodych dziewcząt na „wyroby":

> [501W] – Wiem, że kiedyś coś było takiego, że Żydzi niby porywali, nie wiem, to chyba była bujda jakaś, bo Żydzi porywali ponoć małe dzieci, dziewczynki, że... po prostu na krew chyba, czy krew im była do czegoś potrzebna, do jakiegoś obrzędu.
>
> – **Uważasz, że to jest prawda?**
>
> – Nie wiem, nie znam, tego, nigdy za tym jakoś tak, nie rozmawiałem z nikim, kto by miał z tym styczność.
>
> – **Słyszałeś, jak, jak na przykład starsi ludzie by o tym opowiadali? Czy oni w to wierzą, czy tak po prostu straszą?**
>
> – Ale babcia mi właśnie opowiadała, nie wiem, gdzie to było, ale chyba jeszcze od swojej babci, że... nie wiem, czy to było na naszym terenie właśnie, czy gdzieś indziej, ale że Żyd pewien miał sklep gdzieś tam, naprawdę nie powiem gdzie, bo nie pamiętam, i że po prostu młode dziewczyny w tym mieście ginęły i ponoć on miał masarnię na tyłach tego sklepu, i że ponoć z nich wyroby robił. Nie wiem, ile w tym jest prawdy. Może to jest bajka po prostu jakaś taka, która też z niechęci do Żydów wynikła, ale babcia mi opowiadała, że ponoć tak było.[108]

Ostatnia wypowiedź, którą przytoczę w tej części, jest autentyczna, choć trudno byłoby wymyślić lepszą kodę na podsumowanie:

> [1666W] Mówili [**Żydzi**], że dodają [**do macy swoje**] łzy, że są prześladowani, ale co to było te łzy, to ja nie wiem, no bo przecież nie było mowy, żeby podpatrzeć!

Wariant kielecki legend o krwi

Ważną częścią legend o krwi są ich refleksy, związane z pogromem kieleckim roku 1946. Były już one kilkakrotnie sygnalizowane, m.in. w związku z tzw. wariantem morfologicznym legendy, tj. rzekomym odciąganiem krwi dziecięcej po to, by wspomóc wycieńczonych wojną Żydów. Teraz wątkom tym przyjrzymy się szczegółowo.

> [597W] [**streszczenie wywiadu, który nie mógł być nagrywany**] Pogrom kielecki nie wybuchł przez rzeczywisty mord rytualny. Było to „socjotechniczne

[108] Potwierdzenie w wywiadach Zuzanny Solakiewicz i Olgi Kostrzewskiej w Gródku na Ukrainie, rozmówczyni lat 51, 1.5.2000, s. 1: „Moja mama opowiadała, że Żydzi brali po wojnie dużo naszych Polaków i robili mięso z nich. Sprzedawali kiełbasę. Moja mama zawsze, jak przychodziliśmy na bazar do miasta, i mama mówi: «Romaka, ty zawsze kiełbasy od Żydów nie kupuj. Oni Polaków kradną, zabijają i robią kiełbasę»". Badaczki zaobserwowały też, jak „mit mięsny przekłada się na mit złodziei narządów".

zagranie" syjonistów[109]. Informator mówił: „Organizacje syjonistyczne go inspirowały". Dużo Żydów po nim wyjechało. W 1949 roku USA uznały niepodległość Izraela, a młode państwo potrzebowało ludności pochodzenia żydowskiego. Syjoniści poświęcili życie kilkudziesięciu Żydów[110], żeby inni przestraszyli się i wyjechali z Polski do Izraela. Powiedział, że z Iraku w latach 60. również wyprowadzono Żydów.

Prawie identyczny pogląd zanotowano w kolejnej wypowiedzi sandomierzanina:

[2034W] – Jedna z... z teorii po prostu tego pogromu wygląda w ten sposób, że... po prostu oligarchia żydowska, magnateria, chciała, żeby jak najwięcej Żydów do nowo otwieranego państwa żydowskiego przyjechało. No bo jak tam już odzyskali ziemię, (...) zamierzali... nieważne. A im chodziło o to, żeby ich tam było jak najwięcej. No, ale gdzie ci Żyd pójdzie do pracy... tam (...) samowolnie na pole, do rolnictwa i tak dalej? Kiedy on się zawsze zajmował handlem... jakąś taką pracą... powiedzmy no... lżejszą. W związku z tym Żydzi nie chcieli tam... wyjeżdżać, Żydzi z Polski, z Francji, tam z innych państw. Ci, którzy jeszcze się ostali po... po wojnie, po II wojnie światowej. No to trzeba było zrobić jakąś prowokację. I zrobiono prowokację bodajże w sześciu miastach, z tym, że w Kielcach najbardziej się udała. W wyniku której gdzieś tam około 40 osób zostało zakamieniowanych (...) prawda, no i potem powiedziała oligarchia: „No widzicie, biją nas w Polsce, biją nas tu, biją nas tam, to musimy uciekać do... do tego... Izraela". No i w wyniku właśnie tego zdarzenia i innych, powiedzmy tam, propagandy odpowiedniej... ileś tam tysięcy... ludzi wyjechało do Izraela i tam pozostało.

– **No i co pan myśli o tym, że to rzeczywiście była prowokacja?**

– Kolego, nie mam żadnych innych danych... ale to, co słyszę, a właśnie tę wersję to słyszałem od osoby, która ponoć miała dostęp do akt różnych... do bardzo poważnych instytucji... no i właśnie na podstawie tego... tam... ale ja nie miałem po prostu... ja tego nie badałem... nie zajmowałem się w ogóle tymi problemami... trudno mi coś powiedzieć.

Także następna osoba, wspominająca pogrom kielecki i krakowski, poprawnie kojarzy je z wątkiem krwi, i również ona uważa je za sfingowaną przez Żydów prowokację:

[109] O tezie, że pogrom kielecki był owocem prowokacji, zob. B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach*, dz. cyt., s. 14n.; por. też propagandzista marca 1968, K. Sidor (*Lilienthal o syjonizmie*, „Nowe Książki", nr 17: 1970, s. 1071), który pisze, że Żydom w ogóle zależy „na mordowaniu Żydów i rozszerzaniu antysemityzmu, aby w ten sposób werbować zwolenników i mieszkańców Izraela"; za: M. Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 238.

[110] Zob. komentarze w „Głosie Lubelskim" 25 kwietnia 1919 roku, tuż po pogromie lubelskim: „Żydzi wszelkimi sposobami starają się sprowokować pogromy w Polsce (...) agitatorzy żydowscy zaczynają prowokować także Hallerczyków (...) Żydzi nie chcą niepodległej i wielkiej Polski – starają się więc zdobyć argumenty, choćby za cenę kilkuset trupów żydowskich". Cyt. za: H. Bałabuch, *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie 24–25 kwietnia 1919 roku*, [w:] T. Radzik [red.], *Żydzi w Lublinie*, t. 2: *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, Lublin 1998, s. 273.

[909W] Ostatnie dwa tumulty, prawda? I, i że tak powiem, spowodowane rzekomym oskarżeniem, ostatni był w czterdziestym szóstym roku chyba. No, proszę bardzo, no i dzisiaj z tego, ja przynajmniej z tego, co wiem, to są to sprowokowane rzeczy... przez ówczesne, nie wiem, NKWD czy tam UB, to tam nie wiadomo, jak tam, kto tam działał, i o co chodziło się tym... nie szukam tego. To... no, nie można się wszystkim zajmować, prawda. I teraz szukają, a kto tam był, a może był Żyd wśród tych, którzy, że tak powiem, inicjatorami prowokacji, o co to chodziło w tym momencie, kogo, do czego...

W kolejnej wypowiedzi można dopatrywać się odżycia dwóch bardzo archaicznych wątków. Po pierwsze, dwunastowiecznego wątku „zjazdu Żydów", na którym losuje się, z jakiej miejscowości ma pochodzić chrześcijańskie dziecko porywane na macę – wątek występuje jeszcze u Tomasza z Monmouth[111]. Po drugie, złowrogiej antykomunii Żydów, *evicomen*, wykoncypowanej według najlepszych wzorów czarnej mszy, „ze stawianiem celebransa na głowie, mówieniem mszy na opak, chrapliwym niby-śpiewem, podawaniem niby-hostii z podrobów"[112].

[518W] – **Były jakieś procesy na Żydach?** (...) **Za to, że porywali dzieci?**

– U nas nie. Były, prawdopodobnie po wyzwoleniu w Kielcach. Tam ukrywały się Żydy ze wszystkich terenów. Po wyzwoleniu wyszły i miały ten zjazd w Kielcach[113] i rzekomo tam...

– **Jaki zjazd**?

– No, Żydów. No i w tym czasie miało zginąć dwóch dzieci polskich, były poglądy, że to te Żydy je złapały. No i było oburzenie Polaków. Zaczęły się powiedzmy tam, panie, no jak to powiedzieć... walki.

– Ale pomiędzy Żydami i Polakami?

[111] Oparty jest, jak pisze Langmuir, na świadectwie konwertyty: Lang 2, 225. Wątek powraca w materiałach orliańskich: „Oni co siedem lat, ci ich główni, – «hołowarie», odbywają tajne zebranie takie. I oni tak radzą, co mają dalej robić. (...) Im chodzi o cały obszar. O kulę ziemską. Nie tylko jedno państwo. Oni wszędzie są rozsiani. (...) dlaczego gwiazda Dawida na bożnicy była? Dlaczego ona ma nie cztery, nie pięć, tylko sześć ramion? To jest symbolika. Bo sześć kontynentów. Chodzi o cały świat. U nas w bożnicy, przy wejściu okrągłe okno i dwa lwy. Już nie ma. Co to znaczy? Kula ziemska. A lwy to władza, siła", Buszko, „*Żyd Żydem*", dz. cyt., s. 141. Por. też wątek „synagogi żydowskiej", omawiany w rozdziale 3. O źródłach wątku w dziewiętnastowiecznej literurze antysemickiej (J. Brafman, *Kniga Kahała*, Wilno 1869, wyd. pol. 1876), zob. Cała3, hasło: *literatura antyżydowska*.

[112] Za: Dąbrówka 450–451; zob. też np. E. G. Breslaw, *Tituba's Confession. The Multicultural Dimension of the 1692 Salem Witch-Hunt*, [w:] E. G. Breslaw [wyd.], *Witches of the Atlantic World*, dz. wyd., s. 444–453.

[113] Innym razem mowa jest o „zjeździe" w czasie wojny: [441W] „Dziwiliśmy się w Rosji, jakżem była, myśmy się bardzo dziwili, proszę panią... Żydzi potrafili, jak oni to robili, proszę panią, jak oni się skumali jedni z drugimi, że to w tym dniu tam będzie ten zjazd, proszę panią, że oni potrafili, proszę panią, a to karawaną, a to czymś się dostać do Dziubińska [?] i tam se zrobili zjazd i modły. Tośmy się strasznie dziwili: Jak oni to potrafili? Przecież ani radia, ani niczego, proszę panią, ani telefonu, niczego nie było w stepie, a oni się potrafili zwąchać, i skumać, i dowiedzieli się, że to jest tak".

– Tak, pomiędzy Żydami i Polakami.
– **W którym roku był ten zjazd w Kielcach?**
– To było, proszę panią, w 44., to było wyzwolenie, 45. albo 46. rok.
– **Ale po co by Żydzi mieli polskie dzieci porywać? Na macę?**
– Ja nie wiem, prawdopodobnie tak u nich było, że...
– **Ale co mówili wtedy Polacy, że dlaczego Żydzi dzieci porywali?**
– No, że zamordowały na krew.
– **Na krew...**
– Na krew, że ich chcieli na krew.
– **Ale po co „na krew"?**
– No bo one mieli tak zwane mace żydowskie, piekły i w tym dodawały powiedzmy, prawda, tą krew.
– **A po co? Wie pan?** (...)
– Jak był ten szabas ich, w soboty się odbywały szabasy, to wtenczas, powiedzmy, tak jak nasza komunia, tak one robiły, powiedzmy, taką papkę sobie w czymś i łyżeczką sobie podawały to[114].

Czy obraz w katedrze należy zdjąć?

Także w tej kwestii wypowiedzi rozmówców są rozbieżne. Niektórzy twierdzą, że obraz trzeba zdjąć po cichu, np. przy okazji konserwacji.

[31W] – Moje końcowe zdanie to by było takie, żeby to też [**tzn. sprawę obrazów**] załatwić jakoś.
– **Ale zdjąć?**
– Ja bym nie denerwował tych, jak to się mówi, wściekłych, może jakoś przy okazji konserwacji, bo wszystkie te obrazy wymagają konserwacji, może coś takiego w przyszłości będzie.

[658W] – Taki obraz według mnie powinien być zdjęty i zniszczony natychmiast!
– **Dlaczego?**
– Dlatego, że to uwłacza nam, Polakom, nam, Polakom, logiki i rozsądku, a oczernia Izraelitów[115].

[1505W] To nie powinno być w świątyni, że to obraża, obraża moralność ludzi, którzy przychodzą do świątyni, a szczególnie zaraża nastroje dzieciaków.

[1266W] Tak powinno być [**obraz powinien zostać usunięty z katedry**], ja też tak uważam. To raczej Polacy Żydów[116] [‹mordowali›? – **niewyraźnie**] w czasie wojny.

[114] Zob. rozdział 3 niniejszej książki.
[115] To ostatnie także kleryk sandomierski: [1423W] „[**obraz**] na pewno może obrażać Żydów".
[116] Zob. odwrócenie, z wątkiem beczki: [1400W] „...Nie wiem, czy państwo wiedzą, przez chyba 3 miesiące mieszkańcy takiego budynku przetrzymywali pod beczką jednego, małe

Są to jednak głosy odosobnione. Większość twierdzi, że obrazy w katedrze należy zostawić. Duchowni podkreślają w związku z tym zachowawczy charakter sandomierzan, argumentowi zaś (jego autorem w debacie publicznej był ksiądz Stanisław Musiał), że w przestrzeni sakralnej nie wolno głosić nieprawdy, przeciwstawiają tezę, że żaden z obrazów w katedrze sandomierskiej nie głosi prawdy liturgicznej. W jednej wypowiedzi pojawia się opinia, że to Żydzi z Warszawy chcą zabrać obrazy do swojego żydowskiego archiwum [2121W], co, jako fakt potwierdzony przez siostrę zakonną, wywołuje nastroje szczególnie bojowe.

> [2121W] Skoro obrazy wisiały tyle lat, więc dlaczego nie miały wisieć dalej, czy jest prawda, czy nieprawda? Żydzi twierdzą, że jest prawda, skoro chcą je zdjąć. Żydzi, skoro chcą [**je**] zabrać, dlaczego się boją, czego?

> [34W] [**zakonnik z Sandomierza**] – Dla ludzi, którzy mieszkają w Sandomierzu, dla sandomierzan (...), obrazy które istnieją w katedrze, są częścią jakiejś historii i nie są skłonni, żeby cokolwiek zmieniać. Zmieniać jakikolwiek opis, komentarz. Ponieważ tak oni zastali, to jest charakterystyczne dla środowisk, które zachowują pewne swoje tradycje[117] i dlatego w dużej mierze będzie im bardziej na rękę, żeby tak jak jest, pozostawić. Łączy się z tym pewna historia, którą... która bardzo często jest też opowiadana, że w XVII czy na początku XVIII wieku de Prêvot malował te obrazy, istniała jakaś historyjka, jakieś podejrzenie, tak to zostało namalowane i w pewien sposób zostało tak spuentowane, pewnego rodzaju społeczne zjawisko, które się pojawiło.
>
> – **Tylko, w tej dyskusji dotyczącej tego obrazu pojawia się taka opinia, że kiedy taki obraz jest w przestrzeni sakralnej, to ludzie mają takie wrażenie, że... jest miejsce, gdzie mówi się o prawdzie...**
>
> – Ale... tylko że proszę zwrócić uwagę, że to by trzeba było wszystkie obrazy po kolei pościągać. Nie tylko ten jeden. Ponieważ te obrazy są pewną fikcją i pro-

Żydziątko. – *Takiego Żyda z Sandomierza.* – To się oczywiście źle potem skończyło, bo hitlerowcy potem... ktoś wydał... – *Ktoś nadał to. I też, i też w sposób okropny pozbawili życia tego dzieciaka...*"

[117] W tej samej rozmowie z duchownym pojawiła się kontrowersja, dotycząca zakresu możliwych zmian w tradycji kościelnej, dotycząca zniesionego przez II Sobór Watykański kultów dzieci-męczenników, rzekomo zamordowanych przez Żydów. Opinia ojca na ten temat jest zdecydowanie negatywna – przeczy samej możliwości podobnego zniesienia: „– [**badacz:**] **Z tego, co słyszeliśmy, to Kościół się wycofał, tzn... jakby to technicznie nazwać... wykreślono tych świętych czy błogosławionych, którzy zostali w ten poczet wpisani, tzn. dzieci, rzekomo zamordowanych...** – [**zakonnik:**] Ja nie wiem, jak to jest, natomiast nie można wykreślić błogosławionych, jeśli zostali... – [**badacz:**] **Może inaczej, kult został**... (...) **W Niemczech na przykład pewne freski zostały zamalowane. W innej miejscowości przeniesiono relikwie czczonego, zamordowanego, zostały przeniesione i zamurowane w bocznej kaplicy.** – [**zakonnik:**] Jeżeli kult był i został ogłoszony przez Stolicę Apostolską, to nie może zostać odwołany. To jest przedziwne, dlatego że jeżeli jest jakiś kult zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, to się już nie odwołuje". Por. o szczegółach teologicznych zniesienia kultów dzieci męczenników po II Soborze Watykańskim w artykule T. Caliń, *Kult rzekomych ofiar mordów rytualnych we Włoszech*, [w:] MUS 245.

szę sobie wyobrazić, że tych 13 czy 14 obrazów, które istnieją na bokach, istnieją w sposób szczególny, że jest taką samą fikcją, jak ten ostatni.

– **Tam jest przedstawione męczeństwo błogosławionych...**

– Tak, ale to takich błogosławionych, którzy zostali dopisani do poszczególnych dni, że w taki sposób zostali zamęczeni, co nigdzie nie jest potwierdzone.

Z tych obrazów, które tam istnieją, taką prawdą *stricte* liturgiczną, potwierdzoną przez Kościół, jest tylko jeden obraz – męczeństwo błogosławionych dominikanów. A poza tym nawet ten rycerz, który tam wylatuje z koniem z zamku, jest tylko pewną legendą, pewną historią niepotwierdzoną, że przeleciał na drugi brzeg Wisły. Także, tak naprawdę trzeba by wszystko zdjąć.

[36W] [**ten sam rozmówca**] To nie jest przeciwko Żydom, nawet tej społeczności, która mogła tu przez następne dwieście lat mieszkać. Istniała pewna symbioza i współpraca, natomiast jest to fakt tego, że istniały jakieś zdarzenia, które zostały umiejscowione. (...) Tatarzy [**też**] mogliby poprosić, żeby zdjąć też obraz, że oni mordują dominikanów[118].

[448W] [**rozmowa między mężem i żoną**] – *W muzeum powinno coś takiego być. No bo to Żydzi, to co mają być w katedrze?*

– To nie jest obraz dla kościoła. Takie rzeczy to nie powinny być tam w kościele. Moim zdaniem.

– *Ja nawet te, jak oglądałam takie inne te obrazy, takie widziałam zabójstwa różne...*

– Turków, czy głowy poobcinane...

– *...to nie mogłam patrzeć na to...*

– Żona nie patrzyła.

– *...tak sobie myślę – to powinno być w muzeum, to wszystko. A w kościele powinny być religijne rzeczy jakieś.*

[118] Wpływ argumentacji zbliżonej do prezentowanej przez duchownego widać w wypowiedzi: [2027W] „Po prostu Tatarzy tego nie nagłaśniają, a... (...) A czy, a czy... mord rytualny w Środzie Śląskiej... satanistyczny, sprzed 5 lat... Są takie sytuacje. Nie mogło być czegoś podobnego z Żydami? – **No ale to są tylko domysły. Nie ma na to żadnych dowodów historycznych...** – No zgoda, no zgoda, ale, ale to są, to nie jest... i to jest świadomość... i oddziaływanie tego obrazu jest tylko na świadomość wiernych, którzy przychodzą do tej katedry. (...) Więc problem nie istnieje. A problem kiedy zaczął istnieć? Kiedy ktoś go uruchomił medialnie. Wtedy zaczął istnieć. No, a po co go uruchomił medialnie? Ja z przekazów ustnych wiem... nie opieram się na źródłach, bo akurat tej wiedzy bezpośredniej, tej głębszej nie mam... Że Żydzi mają w swojej religii zapowiedziane... ciągły... ciągłe narzekanie na... na prześladowanie, że, na antysemityzm. Że oni tym krzykiem: antysemityzm, antysemityzm – oni tym zdobywają nowe pola. Bo ludzie im ustępują, aby oni się nie darli, że to jest antysemityzm. (...) Na szczęście obraz jest z tyłu w katedrze (...) nie jest wyeksponowany. I po prostu trzeba się obrócić tyłem do ołtarza, aby ten obraz zobaczyć, zresztą on sam też nie... on jest ciemny i mało, mało taki widoczny, aby promieniował treścią. A kolejna sprawa to jest, bo jak się okazuje nie bez znaczenia... że to, co mówiłem przy poprzednim spotkaniu, że tutaj tolerancja religijna zawsze była (...), to jest po prostu sztucznie wydumany problem i nie boję się tego i powtórzę to jeszcze raz... najprawdopodobniej za pieniądze akurat... tej społeczności".

[96W] [**student prawa**] Mi tam nie przeszkadzają żadne obrazy, jakieś nie wiem, Żydów oskarżające czy żydowskie obrazy, czy coś w tym stylu. Dla mnie to jest wszystko jedno.

Inny typ argumentacji wiąże się z zachowaniem śladów przeszłości bez względu na zmieniony jej osąd:

[417W] – U nas jak się coś tego, to na przykład ten pomnik taki naprzeciwko Bramy Opatowskiej, taki był obelisk poświęcony Armii Czerwonej, jak się tylko coś zmieniło, natychmiast rozburzyli, wywieźli to.

– **Myśli pan, że źle, że wywieźli?**

– Myślę, że to źle jest. Przecież to był postawiony pomnik ludziom, którzy polegli tu, którzy oddali swoje życie. On już przeszedł ten kawał drogi, od granicy tutaj dotąd, tu zginął. To powinno być zachowane. Było, niech zostanie. W Leningradzie na przykład, żeśmy chodzili, już miasto było socjalistyczne, komunistyczne, ale pomniki cara stały, nikt tego nie ruszył. Czego to ruszać? Tak samo i taki obraz, był zrobiony, był taki okres czasu, czy coś takiego, czego to wracać do tego i niszczyć to, co ten... Tak samo jak ci talibowie, co te wielkie pomniki tam, tego Buddy zniszczyli, wysadzili w powietrze. Czego?

[923W] Ja uważam, że, no nie wiem no, wydaje mi się, że, że byłaby to jakaś luka, żeby tu nie był, kiedy tyle pokoleń przeżył, prawda, tyle pokoleń, pokoleń przeżył, raptem jedno się zdarza, nie wiadomo z jakiego... jakiej opcji, prawda? Raptem mówi „zdjąć" i zdejmują, tak? I przenoszą gdzieś. Dlaczego? A potem znów przyjdą inni i będą powracali, ten obraz będzie wracał na to samo miejsce?

[433–434W] Ja uważam, że powinny wisieć tu, gdzie wisiały. Dlatego że to już jest historia bardzo dawna, nie powinniśmy niszczyć, tylko jeszcze ją trzymać. Na przykład pamiętam, jak jeździłam do Wilna, bo mam rodzinę tam. I jak pojechałam kilkanaście lat do tyłu, to na dworcu obrazy były, które dziadek, olejne, piękne, które, dziadek mi opowiadał, że były jeszcze jak za czasów wojny jeździł. A później, już teraz co pojadę, to te obrazy pościągane. Jakoś tak mi się wydaje, że jest ogołocone, dziwnie tak. A tak to było przepięknie, olejne obrazy, tam jak w katedrze, były wnęki takie, i na tym dworcu to przepięknie wyglądało, i od razu wiedziałam, że to jest dworzec wileński, jakżem zajechała. Jednak tę kulturę, gdzie dbają, to chcą, żeby było, jak było. I ja jestem takiego samego zdania. Bo jeżeli będziemy niszczyć, to nikt nic nie będzie wiedział, co gdzie było. No, muzeum jest swoją drogą, owszem, ale mi się wydaje, że to, co już na miejscu, to powinno być na miejscu. I myśmy to powinni szanować.

Przedstawiciel lokalnych elit uważa, że obrazu nie powinno się przenosić do muzeum, ale właśnie w katedrze prowadzić w związku z nim mądrą katechezę o – jeśli dobrze rozumiem – winach katolików względem Żydów.

[906W] – W muzeum to ludzie obejrzą: „Wybudowali, wyrzucili". [**z rozbawieniem**] Po prostu. „Coś musiało tam gdzieś"... to jest takie chodzenie w te i na-

zad. [**stanowczo**] Nic to nie da. Jeśli nie będzie normalnej, ale z obu stron, normalnego tłumaczenia i normalnego pokazywania tego obiektu, i tej przeszłości, która była tu, i no, możemy się bić w piersi.

– **A póki co, to jest tak, jakby rola Kościoła, zwłaszcza Kościoła sandomierskiego, chodzi o ten obraz konkretny i z tego, co zrozumiałam, mówi pan, że nie ma odpowiednich reakcji, znaczy odpowiedniego, odpowiedniej edukacji ze strony Kościoła.**

– No nie, bo ja nie słyszałem o tym, żeby miały być, albo nie słyszałem od nikogo, że akurat w katedrze przy okazji jakiejś tam, powiedzmy kazania, była, była mowa, było kazanie takiemu tematowi poświęcone. Ja nie słyszałem. Może do mnie nie dotarło, o tym wątpię.

Ten sam informator wspomina, że w obrębie projektów rozwiązania sytuacji pojawiła się

[908W] ...taka propozycja takiej fundacji, która chce na ścianie synagogi umieścić ogromną tablicę poświęconą ofiarom mordów sądowych z imionami, nazwiskami, datami...

– **Których, w Sandomierzu?**

– Sandomierskich, tak.

– **Jak pan do tego się...?**

– Moim zdaniem, ja jako sandomierzanin się nie zgadzam. Właśnie w kontekście tego, że ja wcale nie chcę mieć afer i awantur tutaj w Sandomierzu.

– **Między mieszkańcami czy...?**

– Nie, w ogóle. To będzie budzić natychmiast agresję. Takiego człowieka, który w ogóle o tym w życiu nie słyszał, jak ktoś mu o tym opowie albo zobaczy, to się wkurzy. A za jakie, za jakie grzechy?

Rozmówca jest zdania, że zamiast pokazywać różnice zdań, trzeba skupiać się na tym, co łączy, a wszystkich łączy podziw dla zabytków dawnej żydowskiej kultury. Natomiast dyskutowanie o sprawach kontrowersyjnych może doprowadzić do zaostrzenia sporów, bo na przykład:

[908W] To się dyskusja zacznie prowadzić, myślę [**wzdycha**], że zaczniemy szukać, a bo wtedy to Żydzi kogoś tam zabili, a bo kogoś jeszcze, a sprzedali, a byli w ogóle, a gdzieś tam jeszcze, i tak dalej, i tak dalej. I nie szukamy tego, co ma łączyć, podsumując pewną historię. I starajmy się z niej wyciągać wnioski, nie jątrzyć, nie odgrzebywać bez przerwy, tylko szukać jakichś rzeczy wspólnych.

Jeden z umiarkowanych duchownych sandomierskich powiedział nawet, że dla zażegnania sporu dopuszcza też teoretyczną możliwość zasłonięcia obrazu:

[1354W] – Owszem możemy go zasłonić

– **Przepraszam jakiego koloru kotarą?**

– Jakiego koloru...?

– **Kotarą...**

– (...) to trzeba przemyśleć, bo może wywołać problem; najbardziej, najlepiej pasowałoby bordo, pasujące do charakteru właściwie katedry królewskiej raz, katedry biskupiej dwa. Purpura jest znakiem też i Chrystusa, jego cierpienia, purpura jest też znakiem cierpienia w ogóle[119].

Mieszkańcy Sandomierza przygotowują się jednak na długą wojnę. Przed katedrą zdarzały się już podobno pierwsze potyczki:

[1673W] – Przyjechali Żydzi, zrobili protest, kilku ich tam stało [**wyraźnie rozbawiona**]**.** No i ja jeszcze, bo w zespole byłam, no i proboszcz wtedy... no i polecieliśmy, bo było takie hasło, że już chcą Żydzi zdobyć katedrę, a my bronić katedry! To teraz było, nie tak dawno. No i Żydów żeśmy przegonili.

– **A jak żeście przegonili?**

– Ano Żydzi odeszli, bo chcieli te obrazy zabrać, bo się o te obrazy... [**szeptem**] Ale te takie bardziej drastyczne, to schowane... to co ja słyszałam, no, bo przecież tego to do archiwum nie puszczą!

Równie ostro, co aktywiści parafii św. Józefa, formułują swoje stanowisko miłośnicy Sandomierza działający w komitetach ochrony zabytków:

Jak będą zdejmować ten obraz, to ja sama tam pójdę z motyką i grabiami[120]

– mówi osiemdziesięcioletnia pani ziemiańskiego pochodzenia. „Dopiero jak ten obraz zostanie zdjęty, zacznie się wojna – dopowiada miejscowy historyk. Bo do tej pory to wszystko jest w porządku, one nikomu nie wadzą, nikomu nie przeszkadzają, tylko komuś z zewnątrz zaczęły przeszkadzać i próbuje je zdjąć. (...) I żadne pismo z Watykanu tu nie pomoże”– dodaje [939W, notowane].

[119] Informacja z września 2006: obraz w katedrze sandomierskiej został zasłonięty kotarą w kolorze purpurowym z wizerunkiem Jana Pawła II. Podobno przeprowadzana jest jego renowacja. Patrz zdjęcia na zakończenie rozdziału.

[120] [939W], wywiad nie mógł być nagrywany.

Katedra sandomierska, stan z września 2006; purpurowa (zob. cytowana wcześniej rozmowa [1354W]) zasłona z portretem Jana Pawła II w miejscu, z którego na czas renowacji zniknął obraz przedstawiający domniemany mord rytualny, fot. Kamila Tyniec

Rozdział 7
Sandomierz przed wojną, w czasie wojny i po wojnie (część trzecia raportu z badań w latach 2005–2006)

Część 1
Przed wojną, czyli „za Żydów"

Zabili, zabili w Sandomierzu Judę,
Dobrze mu zrobili, bo miał nogi chude.
(sandomierska piosenka ludowa)[1]

Wspomnienia rozwadowskie Hieronima Pietruszyńskiego

Tę część raportu sandomierskiego tytułuję określeniem odnotowanym w ludowym języku przez Alinę Całą w latach osiemdziesiątych XX wieku i wciąż występującym pod Sandomierzem[2]. Zanim przystąpię do opisu wypowiedzi naszych informatorów, zacytuję fragmenty pamiętnika nieżyjącego już mieszkańca Rozwadowa, Hieronima Pietruszyńskiego[3]. Tekst dobrze wprowadza w atmosferę małych miasteczek podsandomierskich przed II wojną światową. Dzięki fenomenalnej pamięci autora i specyficznym cechom stylu, zapis ten oddaje wiele z miejscowego, chrześcijańskiego *sensus communis*.

> Urodziłem się w 1905 roku w Rozwadowie – pisze autor. (...) Wtedy Rozwadów był małym miasteczkiem (...), liczył 3500 mieszkańców. W większości byli to Żydzi, którzy mieli prawie cały handel w swoich rękach. Mieszczan-katolików było mało.[4]

We wspomnieniu Pietruszyńskiego codzienność rozwadowska jest konkretna i obiektywna, ale trafiają się w niej historie jak z Hrabala:

[1] Za: Bastrzykowski 338.

[2] O „świętym rabinie" z miasteczka Bełz, którego „zrobili żydowskim świętym i polskim też. Zbudowali mu pomnik, ale Niemcy zburzyli. Był poważany i szanowany przez wszystkich Żydów i przez Polaków też. Nie robiono mu nigdy żadnych dowcipów – a to było jeszcze za Żydów", Cała1, 114, wywiad z Sieniawy, 1984. „Za Żydów" – w wywiadach sandomierskich określenie na czasy przed II wojną światową.

[3] Odbitka kserograficzna zatytułowana *Wspomnienia rozwadowskie. Mój pamiętnik*, uzyskana przez Annę Klimczak 26.10.2005 w trakcie badań terenowych w Rozwadowie, sygnowana „Stalowa Wola 1990"; pamiętnik pisany był po wojnie, tekst został opracowany do druku przez księdza-etnografa na przełomie lat 80. i 90. XX wieku; zob. przyp. 28.

[4] Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, dz. cyt., s. 1.

> Opowiadali ludzie, że pewien murarz z Radomyśla miał czas w zimie i sporządził z gęsich piór duże skrzydła. Gdy nadeszła wiosna i murarze wyjeżdżali do Lwowa [**gdzie spędzali lato na budowach**], on przymocował te skrzydła do rąk, wyszedł na dach stodoły, a żona patrzyła, jak on poleci w górę. Stojąc na kalenicy, tak żonę pożegnał: „Basiu, bądź zdrowa, ja lecę do Lwowa". Zaczął machać skrzydłami i wylądował w pobliskim gnojowniku.

Hieronim Pietruszyński zachwyca się też pięknem przyrody:

> Kiedy chodziliśmy na ryby, mogłem obserwować piękne majowe wieczory i poranki. Nieraz mnóstwo chrabąszczy leciało tak gęsto, że wałem trudno było iść. Czułem zapach kwitnącej wierzby i różnego ziela. Słuchałem cudownego śpiewu słowików siedzących na gałązce nad gniazdkiem. Podchodziło się wtedy ostrożnie pod niego, ale on dalej śpiewał i nie wiem, czy człowieka nie zauważał, czy też był tak rozśpiewany? Było tak pięknie, na łąkach spotykało się mnóstwo bażantów, kuropatw, przepiórek i wiele różnego ptactwa. Widziałem też piękne gniazda remizów. Gniazdo takie mieliśmy u nas w domu. Ptaki budowały je na wierzbie, na cienkiej gałązce nad wodą, ażeby nikt nie mógł się do nich dostać.[5]

Opowieść Pietruszyńskiego skupia się na życiu własnej grupy, ale raz po raz pojawiają się w niej też sąsiedzi-Żydzi. Zanim jednak pojawią się Żydzi realni, poznajemy ich wizerunek symboliczny[6]. Autor opowiada, jak on i jego chrześcijańscy koledzy przebierali się za nich na festynach.

> Byliśmy przebrani jak prawdziwe żydki: w długich szubicach, czarnych kapeluszach wypożyczonych od Żydów, i ze sztucznymi długimi brodami. Wjeżdżaliśmy na plac wozem zaprzężonym w parę koni, ja powoziłem, a kolega trzymał towar. Konie zaprzęgnięte były po żydowsku. Gdy wjeżdżaliśmy na teren festynu, straż porządkowa żądała od nas wykupienia biletu wstępu. My nie chcieliśmy płacić, tłumacząc się tym, że jeszcze nic nie zarobiliśmy. Zaczęli nas wtedy szarpać, więc krzyczeliśmy na cały głos „gewałt". Ludzi się zbiegli i pytali, co się nam stało, a my mówiliśmy, że nie chcą puścić „biedne żydki", ażeby coś zarobili. Było z tego dużo śmiechu. Gdy już wjechaliśmy i urządziliśmy nasz kram na wcześniej przygotowanym dla nas miejscu, robiliśmy znów krzyk, wołając z całej siły „handełe, handełe". Za towar braliśmy podwójne ceny, przywołując młode pary i zachwalając, że tu u nas jest coś lepszego niż tam w cukierni.[7]

Pietruszyński pamięta miejscowych „bogaczy" żydowskich:

[5] Tamże, s. 6–7.

[6] Ta zasada uprzedniości karykatury i stereotypu („obcość" – ideologia) w stosunku do obrazu realnego („inność" – empiria) wynika z ważności tych pierwszych dla porządku klasyfikacji grupowych, budowanych w oparciu o symboliczne postrzeganie różnicy. Na ten temat dalej [w:] *Funkcja przezwisk* i *Narcyzm małych różnic*.

[7] Tamże, ortografia oryginału.

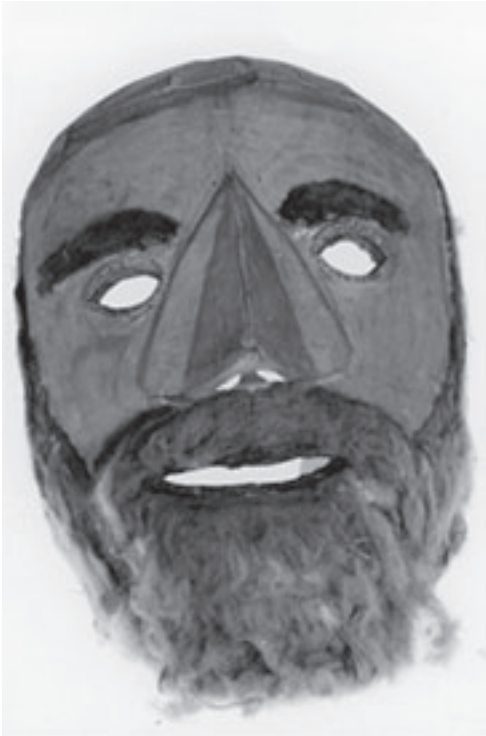

Maska jasełkowa z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, zakwalifikowana jako maska Żyda, wykonana w latach 1974–1975 na zamówienie Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, Wieluń koło Ożarowa, nr inw. 39413[8]

> ...Abraham – właściciel tartaku w Charzewicach; przedsiębiorca Last – handlujący drewnem, Koss – właściciel kaflarni; Lipsitz – właściciel firmy „Galkar", trudniącej się handlem naftą oraz wszelkimi paliwami, oraz smarami mechanicznymi; Hagler – właściciel młyna, oprócz tego kilku bankierów, aptekarz, Bergstein – właściciel największego magazynu bławatnego, dwóch Silberów, z których jeden prowadził hurtownię wyrobów i narzędzi żelaznych, a drugi sklep galanteryjny; Flołmin – właściciel wielkiego zakładu stolarskiego i inni. Nic dziwnego, że na to ich wielkie bogactwo ogół biednych mieszczan, a także wieśniacy patrzyli zazdrosnym okiem.[9]

Uszczegółowienie żydowskiego wizerunku zaczyna się od obrazu z pierwszych miesięcy okupacji[10], kiedy to „wyszło na jaw, jak bogaci są Żydzi".

[8] O maskach jasełkowych wyobrażających Żydów zob. np. M. Fiderkiewicz, *Wyobrażenia o Żydach w folklorze Beskidu Żywieckiego*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1–2: 1989, s. 125.

[9] Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, dz. cyt., s. 8–9.

[10] Historia prześladowań Żydów rozwadowskich w okresie okupacji na stronie: http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/Rozwadow/Rozwadow11.html. Zob. też zeznania Chaima Dawida Cwibla i Mosze Szrajbera z Rozwadowa, [w:] M. Siekierski, F. Tych, *Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Świadectwa zebrane przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego na Uchodźstwie w latach 1942–1943*, Warszawa – Stanford 2006, s. 83–84, 407–408.

> ...hitlerowcy przez wiele dni wywozili całymi autami ich bogactwa w postaci różnych artykułów tekstylnych i przemysłowych z magazynów i hurtowni żydowskich.

Żydowski majątek przed wojną nie przeszkadzał. Zaczyna kłuć w oczy dopiero, gdy przestają obowiązywać prawa ochrony własności. A przecież wcześniej – jak wynika z opisu – Żydzi go nie ukrywali. Pietruszyński wymienia dwa wykluczające się powody niechęci chrześcijan do Żydów: konkurencyjność żydowskich sklepów, niepozwalająca utrzymać się kupcom-chrześcijanom, i zawyżanie cen przez Żydów. „Były takie towary, na których zarabiali 100% i więcej", pisze Pietruszyński, po czym objaśnia, na czym to polegało:

> Na przykład za ubranie powiedział 100 złotych, a za 60 sprzedał.

Żydowski obyczaj kupiecki[11], zderzony z chrześcijańską etyką, sytuującą zarówno handel, jak i targowanie się „w sferze grzechu"[12], został tu wzięty za dowód oszukańczych intencji Żydów:

> Żydzi mieli taki zwyczaj, ażeby goja, czyli katolika, oszukać.

Zapewne chłopi nieznający żydowskiej konwencji kupieckiej[13], o ile tacy byli, mogli zostać „oszukani". Skoro jednak żydowskie sklepy wygrywały konkurencję z chrześcijańskimi, ceny w tych pierwszych musiały być niższe niż w drugich[14].

Innym źródłem niechęci do Żydów w Rozwadowie były

> knajpy, gdzie [**Żydzi**] rozpijali ludzi. W Rozwadowie było kilkanaście takich knajp oraz duża hurtownia różnych wódek i spirytusu. Kierownikiem był Lewinger. Gdy przechodziło się obok niego, widać było olbrzymie, elipsowate beczki ułożone jedna na drugiej i czuć było zapach anyżku. Dlatego wódki nigdy nie brakowało i pijaństwo było powszechne. Żydzi dawali wódkę na kredyt, a gdy

[11] „...to nie był żaden kupiec, jak się nie potargował. Przyszedł do sklepu u Żyda: «Jaka cena jest? – Trzydzieści złotych. – E, to nie warte pięć. – Jak nie warte pięć? Dwadzieścia pięć, jak obszył», i od nowa zaczynał. W końcu zeszło na siedem, a zaczynał od trzydziestu. Jak od razu wyjąłeś pieniądze i zapłaciłeś trzydzieści, to nie sprzedał. «Jakiż to interes? Ja muszę pohandlować»"; cyt. za: M. Kubiszyn, *Portret ulic*, „Karta", nr 31: 2000, s. 22 (wypowiedź Ryszarda Giszczaka).

[12] Zob. Cała1, 18.

[13] Obszerne wypisy na ten temat można znaleźć w materiałach dziewiętnastowiecznych, odnotowanych w *Ludzie* Oskara Kolberga, zob. np. Ruś Czerwona I (DWOK LVI, 56–57). Zob. też Buszko 56, wspomnienia z przedwojennej Orli: „To tak rozumiano – że Żydzi, oni z handlu/targowania żyją, to jakby z oszukiwania ludzi. I faktycznie, że ceny u nich nie były takie stałe. Wyceni, a za połowę sprzeda. Jak kto potrafi się wytargować. A jak kto nie potrafi, no to tego oszuka".

[14] Zaświadczają o tym rozmówcy w wywiadach [158–159W], [1488W] etc.

dłużnik nie płacił, wnosili skargę do sądu, narobili kosztów, i często całe majątki szły na licytację. Również w każdej wiosce była karczma, której dzierżawcą był Żyd. Kupował on od ludzi gęsi, kury, cielęta, pirze, jaja, zboże. Chłopaki kradli ojcom, co mogli, i zamieniali u karczmarza na papierosy i wódkę. Karczmy budowali ziemianie, bo mieli swoje gorzelnie, a było ich dużo, więc także poprzez Żydów zbywali wyprodukowany alkohol.[15]

Pietruszyński dochodzi w swym wywodzie do ziemianina-właściciela gorzelni, ale go nie wini; za sprawcę rozpijania i tak uważa tego, który wódką handluje[16]. Już raz mechanizm ten zadziałał w sprawie żydowskich majątków: chłop wie, że ziemianin jest bogaty, ale równie dobrze też wie, że, w odróżnieniu od Żyda, nie można mieć mu tego za złe[17].

Dużo Żydów, zwłaszcza biedniejszych, zajmowało się rzemiosłem. Wśród nich byli krawcy, szewcy, stolarze, blacharze, cholewkarze, piekarze, mosiężnicy, parasolnicy, czapnicy, kamieniarze, zegarmistrze i inni. Najwięcej było szewców, przeważnie tak zwanych tandeciarzy, którzy robili obuwie i sprzedawali je na targu. Do lepszych szewców należeli Maler i Buch. Było też dużo krawców tandeciarzy. Najlepszy był krawiec Flus, który szył ubrania księciu Jerzemu Lubomirskiemu. Było także kilku stolarzy, wykonujących meble, okna i drzwi do budynków, przeważnie na wsi. Należeli do nich Kac [Katz[18]], Cyn, Sznal i Has. Oprócz tego były warsztaty stolarskie, które wyrabiały meble na zamówienie z twardych materiałów, nawet stylowe. Przed pierwszą wojną właścicielem był Garfunkiel [Garfinkel[19]], a przed wojną wielki warsztat stolarski miał Flołmin.

(...) W Rozwadowie Żydzi dzielili się na grupy: chasydzi nosili długie brody i pejsy jak korkociągi. Ci czcili swoją religię[20]. Na drzwiach wejściowych przybite mieli swoje przykazania. Jak wychodzili z domu, myli sobie końce palców, dotykali to swoje, jak nazywali, „tajre", i później, przykładając końce palców do

[15] O Józefie Rosenblatcie, dzierżawcy karczmy w Rozwadowie na przełomie wieku XIX i XX: http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/Rozwadow/Rozwadow13.html

[16] Topos żydowskiej odpowiedzialności za rozpijanie chłopstwa zasługuje na odsyłacz do *Wesela* Wyspiańskiego, sc. 28: „– [**Ksiądz:**] A niech się ta chłopy biją. / To Mosiek w nich wódkę leje, / Żyd, chłop, wódka, stare dzieje. / – [**Żyd:**] A sprzedaję, bo mam sklep; / (...) – [**Ksiądz:**] Na chłopach się chcesz bogacić, / drzesz podwójny zysk. / – [**Żyd:**] Chce dobrodzij na nich stracić, karczmę oddam..."

[17] Zob. A. Brückner, *Kultura, piśmiennictwo, folklor*, W. Berbelicki, T. Ulewicz [red.], Warszawa 1974, s. 174: „Lud wiejski wierzył po prostu (...), mawiał: «Wierzę w to, co Kościół. – A Kościół? – Wierzy w to, co ja». Nie gorszył się duchowieństwem, (...) nie troszczył się o dogmaty, których ani znał; był przywiązany do kultu świętych, do obrazów, procesyj, obrzędów (...) chrzcił się, żenił i umierał przy księdzu, i o nic nie pytał. (...) Nie uważał za grzech pana okraść, Żyda oszukać, zabobony piastować, krew zamawiać. (...) Wszelki fanatyzm był mu obcy, Żyda nienawidził dla wyzysku raczej, niż dla wiary..." etc.

[18] Zob. http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/Rozwadow/Rozwadow7.html

[19] Zob. http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/Rozwadow/Rozwadow12.html

[20] Zob. *Sefer yizkor Rozvadov veha-sevivah / ha-horekh*, pod adresem: http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/Rozwadow/Rozwadow.html

ust, jakby je całowali[21]. Druga grupa też nosiła brody, ale krótko podstrzyżone. Trzecia to „hezerniki-syjoniści". Oni nie przestrzegali już nakazów Mojżesza. Żydom nie wolno było jeść wieprzowiny, mieli swoją koszerną kiełbasę wołową, ale hazerniki nie zwracali na to uwagi. Przed wybuchem drugiej wojny mało który młody Żyd nosił pejsy i zapuszczał brodę. (...) Tylko chasydzi uczęszczali masowo do bóżnic, których w Rozwadowie było dwie. Jedna kahalna, murowana, druga stara, drewniana, stanowiła własność rozwadowskiego rabina. Oni też zachowywali święta i wszystkie zwyczaje. Kiedy zbliżała się ich Wielkanoc, już na kilka dni wcześniej piekli tak zwane „mace". Były to dość duże placki około 30 cm średnicy, cienko wałkowane z mąki pszennej z dodatkiem tylko wody. Zboże na mąkę na mace nie mogło być na deszczu, bo wszystko musiało być koszerne, czyli czyste, pieczone, i w piekarni nie mogło być przypalone. (...) Upieczone mace roznoszono później po domach w białych płachtach na długiej tyczce. Na temat mac krążyły niemądre bajki, że musi do niej być dodana odrobina krwi katolickiej.

Przez całe święta wielkanocne nie wolno było spożywać Żydom żadnych potraw mącznych, ani chleba, tylko macę. (...) Mąka w sklepach, gdy przez nie przechodzili, ponakrywana była dużymi płachtami, a chleb z domu wyrzucano. Po skończonych zaś świętach wieczorem przepraszano go, wołając: „kim, brot" ['wróć, chlebie'].[22]

Do wspólnego majątku gminy żydowskiej w Rozwadowie należała łaźnia, jedyna w miasteczku[23].

Każdego tygodnia parowali się i myli w swojej łaźni, z której mogli też korzystać katolicy od godziny trzynastej w każdy piątek.

W pamiętniku Hieronim Pietruszyński pisze jeszcze o szabesgojach, o kuczkach, o żydowskim weselu, które rzekomo odbywało się „na śmieciach" i o delegacji żydowskiej, witającej biskupa przed pierwszą wojną:

Jak nadjeżdżał biskup, banderia na koniach kazała im się usunąć z drogi, ale biskup ruchem ręki wstrzymał banderię. Delegacja podeszła bliżej i rozłożyła baldachim, trzymając pod nim swoją Torę[24]. Jak biskup pobłogosławił ich, wtedy zwinęli baldachim i odeszli. Oczywiście powstały plotki. Wieśniacy z Rzeczycy Długiej twierdzili, że biskup pobłogosławił ich, ale lewą ręką.[25]

[21] Tzn. „Tora"; chodzi o mezuzę, nakładkę na górnej części framugi żydowskiego domu, w której znajdował się fragment Tory (informację zawdzięczam P. Piotrowi Kowalikowi; inne liczne sytuacje tego typu sygnuję dalej skrótem PK).

[22] Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, dz. cyt., s. 11.

[23] Obecnie znajduje się w niej piekarnia Gminnej Spółdzielni.

[24] To właśnie Tora w tzw. sukience w oczach chłopów przekształci się w „cielca", którego ludowa wyobraźnia sytuować będzie w synagodze, zob. dalej, *Żydowski obyczaj...*

[25] Pietruszyński, *Rozwadowskie wspomnienia*, dz. cyt., s. 12.

Stosunek autora do Żydów jest skomplikowany i dlatego typowy dla okolic, w których prowadziliśmy badania. Żydzi, których nie ma, odmalowani są z osobliwym dystansem, wynikającym nie tylko z historycznego oddalenia[26]. To, co przydarzyło się im w czasie wojny, nie poruszyło autora na tyle silnie, by żałował czegokolwiek, co zrobił sam albo co zrobili jego rodzice. W każdym razie nie widać tego w poniższej opowieści:

> Gdy wojsko frontowe odeszło z Rozwadowa, Niemcy zorganizowali komendę miasta, uruchomili urząd magistracki i straż pożarną, a pod koniec września mieli wysiedlać Żydów za San[27]. Była właśnie sobota, przyszła do ojca żona Szrajbera, który miał największy sklep żelazny w mieście, i prosiła ojca, aby objął cały ich majątek, bo w poniedziałek Niemcy będą wysiedlać Żydów. Ojciec jej odpowiedział: „Trzeba było mi dać sklep przed wojną, a nie teraz, gdy Niemcy grożą karami". Ona poszła z płaczem.[28]

Z jednej strony Pietruszyński współczuje Żydom:

> Barbarzyństwo Niemców wobec Żydów nie mogło się pomieścić w głowie. Zabijali ich za nic, bez żadnego wyroku, na ulicy czy w domu. To było okropne!

z drugiej jednak uważa, że zasłużyli na karę. To, czego nie pozwalają mu wyznać chrześcijańskie skrupuły, woli włożyć w usta żydowskich sąsiadów:

> Sami Żydzi (...) mówili: „To nie Hitler, tylko dopust Boży tak karze".[29]

Pietruszyński jest człowiekiem o niedokończonej chrześcijańskiej formacji. Czy mogło być inaczej, skoro jego pasterz, najbardziej szanowany ksiądz w Rozwadowie, jest antysemitą?[30]

[26] Mam na myśli tzw. dystans etniczny, inaczej stereotyp (zob. np. Z. Staszczak [red.], *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa–Poznań 1987, s. 327–329 i *Narcyzm małych różnic* w dalszym ciągu niniejszego rozdziału).

[27] Zaraz po wkroczeniu Niemcy wysiedlili Żydów rozwadowskich za rzekę San, na tereny zajęte przez Rosję. Wielu spośród nich przekradało się z powrotem do miasteczka. Ostateczne wysiedlenie i zagłada Żydów rozwadowskich nastąpiła w kwietniu 1942 roku. Ukrywających się poszukiwano jeszcze w listopadzie: K. Kersten, T. Szarota [wyd.], *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 3, Warszawa 1967, s. 509.

[28] Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, dz. cyt., s. 29.

[29] Tamże, s. 12. Ten element oceny Zagłady, wytworzony w kontekście ludowej mitologii penalnej, łączącej Szoa z karą za zabicie Chrystusa, opisywałam w tekście *Wieszanie Judasza* w tomie *Rzeczy mgliste*, dz. cyt.; zob. też C. Lanzmann, *Shoah*, przeł. M. Bieńczyk, Koszalin 1993, s. 110–111, Szymon Srebrnik i chłopi rozmawiają na schodach kościoła. O powszechności opinii o „karze dziejowej na Żydów" w społeczeństwie okupacyjnym zob. A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, [w:] A. Żbikowski [red.], *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 2006, s. 473; zob. też Cała1, 113, 115n.

[30] Fragment transkrypcji nienagrywanej rozmowy z owym księdzem emerytem, z wykształcenia etnografem, wydawcą *Wspomnień rozwadowskich* Pietruszyńskiego: [599W] „Przedsta-

Innym tekstem chłopskim, przywołującym refleksy okolic, w których prowadziliśmy badania, jest rękopis nadesłany na państwowy konkurs pamiętnikarski w roku 1948[31]. Nie dano nam poznać „komentarzy na temat Żydów, pędzonych przez Niemców przez wieś" (półtorej strony), ani „metod bogacenia się niektórych mieszkańców, zwłaszcza sołtysa", zapewne na żydowskich majątkach. Redaktorzy zbioru, zapewne przewidując opór cenzury, nie podali ich do druku[32]. Ujawnili jednak wiele dozwolonych uwag o Związku Walki Zbrojnej, o złych „polskich panach", a także to, że w roku 1967 w Polsce o Żydach wolno było mówić w sposób następujący:

> Nie chcieliśmy ginąć jak Żydzi. Rozumieliśmy ich słabość, zbytnią wiarę w siłę pieniądza.[33]

wiliśmy się i powiedzieliśmy, że zbieramy materiały o stosunkach polsko-żydowskich przed wojną. W tym momencie twarz księdza zmieniła się. Chcąc ratować sytuację, dodaliśmy, że jesteśmy z Uniwersytetu Warszawskiego. Ksiądz zaprosił nas do środka i powiedział, że «na pewno zwerbowała nas Unia Wolności i musimy się wykazać». Z dużą podejrzliwością dopytywał, kto nas do niego skierował: «jak się dowiedzieliśmy, że on może coś wiedzieć?» Udzieliliśmy mu tych informacji. Powiedział, że ze strony Uniwersytetu Warszawskiego doznał już krzywdy wielokrotnie, i zasugerował, że my mamy podobne cele: chcemy go «skompromitować i ośmieszyć». W jego mniemaniu przyszliśmy, aby jego słowa wykorzystać przeciwko niemu. Dodał, że wywiad, którego by nam udzielił, znalazłby się po kilku dniach w izraelskiej prasie i «zawierałby fałszywe, a Żydzi powiedzieliby ‹trefne› informacje» (uśmiechając się przy tym do nas, jakbyśmy to my mieli używać tego określenia). Gdy zaprotestowaliśmy, powiedział, że «dobry Żyd to zakonspirowany Żyd» [cytat z „listy Żydów" Kazimierza Świtonia, przedruk, s. 568 w niniejszej książce]. Opowiedział przy tym o artykule z jakiejś polskiej gazety, który ukazał się po hebrajsku w Izraelu, jedynie ze wstępem, że «oto jest paszkwil na Żydów z polskiej prasy». (...) Wspomniał też, że w latach 60. do Rozwadowa przyjeżdżali Żydzi i oglądali swoje dawne kamienice «w wiadomym celu». Z różnych fragmentów wypowiedzi księdza można było wywnioskować, że należy on do zwolenników spiskowej teorii dziejów, w której Żydzi rządzą światem, a my – studenci z Uniwersytetu Warszawskiego – mieliśmy być ich wysłannikami. W którymś momencie pojawiło się nawet określenie «Mędrcy Syjonu». Wielokrotnie, w formie mowy pozornie niezależnej, próbował naśladować, a raczej przedrzeźniać sposób mówienia Żydów [**żydłacząc**]".

[31] Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 489–509; autor relacji mieszkał we wsi Żabno, ale w tekście wielokrotnie odwołuje się do Rozwadowa.

[32] Konstanty A. Jeleński o klimacie politycznym w Polsce przedmarcowej: „Symboliczną wymowę ma dla mnie fakt, przytoczony przez Henryka Grynberga w jego artykule *Przygody z cenzurą* («Wiadomości» 7. 04. 1968). Oto zdanie, które cenzura polska wykreśliła w jego noweli w «Twórczości» w lipcu ubiegłego roku [**tzn. w 1967**] «...bo Frydowie byli Żydami. Frydowie pewno myśleli, że po tym, jak tyle przecierpieli i zostali przy życiu, prawie sami z całego miasteczka, to wszyscy im będą współczuli, dodawali otuchy, a może nawet cieszyli się z nimi...» «Zrozumiałem – pisze Grynberg – że nie wolno mi będzie wzbudzać dla Żydów współczucia...»"

[33] Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 496. Por. drugie znaczenie słowa „Żyd" w: KAR, t. Z-Ż, s. 732: „Żydzi, Żydowie, Żydowin, Żydowiec (...): 1. wyznawca Mojżesza, izraelita, starozakonny (...). 2. człowiek, którego religją pieniądz". Motyw „pieniądza" i „żydowskiego złota" odżyje w propagandzie marcowej: „Nie wszystko da się osiągnąć za pomocą złota.

Imiona Żydów

Przechodzę teraz do podsumowania rozmów, prowadzonych we wsiach podsandomierskich i w samym mieście.

Ludzie zapamiętali masę imion żydowskich sąsiadów i szczegółów z dawnego życia. Najpierw wynotowywałam same imiona, dopiero po kilkudziesięciu stronach lektury wywiadów zorientowałam się, z jak konkretną pamięcią mam do czynienia: Słodki Korzeń[34], Rózia, Gitla [1714W], Cyfka [1834W], Kajla [1865W], Frytka [1785W], Herman [2015W], Lejba, Szlama [1804W], Erszek, Aszkiel, Wul, Ancie, Łuze [1710W], Harsz, Josek [1689W], Dwajera [1685W], Rachela, Berek, Łajbyś [1681W], Gouda [1699W], Helcie [1470W], Mordka, Musiezaume[35] [951W], Nachtuła [1335W], Lejbuś [1254W], Hersiek, Majorek, Hania i Dorka [1208W], Idzia, Szymka [1206W], Rywka, Lejbuś [1164W], Chaja [1151W], Etla [1088W], Dwojra [1085W], Tojwa, Mosiek [2060W], Ideska, Ciarna, Mosiek, Isrol-Izrael [2061W], Hajdy, Lutki, Moje, Rachela [1070W], Estera [2068W], Dawid [2075W], Rachela [2076W], Herschel, Mendel [2078W], Abram, Szaja, Wadija, Handla [2079W], Mojsiu, Simcha [2085W], Gouda, Hencia [2091W], Marma, Cypela [1074W], Dynarówcia [1807W], „Simcha, Szimcio, może to i Szymon" [2095W]. „Miałam takie dwie koleżanki bardzo miłe – jedna Zylberbergówna, a druga Orensztajnówna", „Anka, Totka, Hania, teraz Major był, Herszyk" [458W]. Salomon, Lipa, Vadija, Mosiek, Lejba, Munys, Mosiek [2100W], Zeilik, Szima, „Szimka to był podobny do mnie, tylko czarny" [2104W], Rachelka [2109W], Sulek [1825W], Ślepy Mosiek [1821W], Berek, „co chodził i buty naprawiał" [200W], Smarkatka, Jańcie [941W], Hercek kamasznik [1995W], Łuzek [1998W]. „Nie wiem, czy on miał na imię Hersiek, czy to jego nazwisko, po prostu tak na niego babcia mówiła. Po prostu zamówił sobie mleko i codziennie po prostu przychodził" [1185W]. „Askiel się nazywał, i nam wszystkim na buty miarę brał w domu i robił nam buty" [1200W]. Sijak, co miał syna w Argentynie, i gdy Niemcy wyganiali Żydów, on „nie chciał wyjść i go zastrzelili" [1436W]. „Ci, co tu mieszkali, to jeden Berek, jeden Szmul, jeden Hycek, a ten czwarty to już nawet nie wiem, jak się nazywał" [665W]. „Chodził skupował pierze – Zerik – to pamiętam, jak ojciec upierzony chodził, pióra skupował, chodził Skarb z Zawichosta, okna szklił, na plecach nosił skrzynkę. Buty to robił Chołta, bo jak już Chołta robił, to dobre, a szewc to robił niedobre, zaraz się

O tym powinni pamiętać władcy i sojusznicy dzisiejszego Izraela. Według ich świętych ksiąg czcicielom Baala kazano lać ten rozpuszczony kruszec do gardła", J. Mroczyński, „W służbie narodu", 14.4.1968, s. 2, cyt. za: P. Osęka, *Syjoniści inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, s. 80.

[34] Imiona i przydomki podaję w wersji, w jakiej je nagrano; można je porównywać z brzmieniem tych imion, zebranych przez: L. Kośka [wstęp i red.], *Imiona przez Żydów polskich używane*, Kraków 2002.

[35] O Musiezaume, który przeżył wojnę przechowany, zob. [951W], s. 497 w tym rozdziale i [1915W].

porwały, Chołta dobre robił, pamiętam. To tu z Zawichosta przychodzili na piechotkę. Nosili, ten flakami handlował taki jeden Żydko, (...) «Ja mam, panie, tu na kiełbasę, na kiełbasę z krów...»" [1461W].

Nazwiska[36]: Kanarek, Potok [2098W], Erlich [2100W], Epsztajn, Lederman, Szahnal [1727W], Kielmann [1857W], Fas lub Pas [215W], Gruman, Bursztyn, Rydak, Skima [2131W], Gryner [2133W], Josek Hersch [2133W], Lederman [2137W], Bantygier [1734W], Gieraczka [1743W], Hania Wajdenbaówna [1206W], Suchar [1682W], Zołka [1822W], Pasówna [1449W], Kantowa [1479W], Rozenszwald, Silberszwald [1451W], Lejbuś Faktor, Slama Razymbał [1370W], Cypela Grynberg [1463W], Szerman [1729W]. „Rajzerka... Rejzer czy Rejzel, Żydówka była, co miała sklep" [446W]. „Bergstein posiadał duży magazyn tekstyliów, Leon Cigar, aptekarz" [1562W]. „Nazywał się ten właściciel tej wytwórni mat trzcinowych, nazywał się Grinbaum, Mojżesz Grinbaum" [155W]. „Koc [lub Koss, 1562W] miał tę kaflarnię" [460W]. Na imię mu było Lejb. Miał też córkę, którą nazywano Kosurna [1562W]. Liberstraf, „ona miała tam sklepiki" [1446W]. „Wołali na nie Horensztajny [Orensztajny], ale one się nazywały Zylberbergi [Silber]. One miały skład z drzewem, z desek" [1759W]. „Tu na polskim rynku, gdzie teraz rozebrały, (...) to mieszkała Szmulowa, później Pizipuchy Żydy, później mieszkał Bulwa, na drugiej stronie to mieszkał Siulim" [1759W]. „Przychodziła ta Sara Simina po mamusię i mamusia im to piekła [macę]" [1166W]. „Haram, piekarnię ojce miały, do wojska by go zabrali, i poszedł, i powiesił się" [1446W].

Dzięki zachowanym arkuszom ocen z końca XIX wieku można poznać kolejne imiona i nazwiska.

> [470W] [**rozmówczyni pokazuje mi przedwojenne arkusze ocen. Są złożone w wielką księgę.**] To jest właśnie rok szkolny 1892/93. I widzi pani, tu jest Żydówka, tu jest Polka, Warmińska, Wyrzykowska – Polka. Ziemiańska, Żakówna. (...) O, Rachela, *izraeliti* – jest adnotacja. [**Arkusze uwzględniały także informacje o wyznawanej religii i o zawodzie ojca lub matki**] A więc Ejta Reila, Losze, Rywka, teraz rzymskokatolickie, czyli przeplatane to było. (...) Izraelitka, Kanarkówna Meita, proszę panią, jak takie panie, które już tutaj mają po 80 lat, to Pukówna, Piłatówna, natomiast o, już tu jest Perla Nunterówna...
>
> – **Mencel?**
>
> – Mendel. Szmydówna.
>
> – **Sara.**
>
> – Tak, Sara. (...) Ja miałam koleżankę Szmydówną, tak że może to jakaś pozostałość. I tak było przeplatane i przeplatane. Bardzo dużo na przykład śledziłam zawody tych Żydów, to znaczy ich ojców, bo tutaj jest od razu zawód ojca. I mnie to interesowało właśnie. Więc na przykład [**znów przeglądamy arkusze**] Polak,

[36] Podaję za transkrypcjami rozmów; zob. też: *Księga adresowa Polski wraz z W.M. Gdańskiem dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1930*, Warszawa 1930; por. M. Lis, *Z dziejów gospodarczych Ożarowszczyzny w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Ożarów. Samorządowe pismo kulturalno-społeczne", nr 4–5: 2002, s. 28.

to był rolnik, ale już, proszę panią, gdzie tylko Żyd, to ojciec handlarz. Handlarz. Polak – wyrobnik, bo gdzieś tam robił na dworze Lubomirskich. Żona rzeźnika.

Inna wypowiedź, zestawiająca imiona polskie i żydowskie, dotyczy kotów:

[440W] U nas w Rozwadowie jakoś tak ludzie koty lubieli. U nas w domu było kilka kotów: to była Eścia, Mincia, no, to były żydowskie imiona. To nieraz te Żydówki: „– Oj, pani Brukowa, pani to tak naszymi imionami... – A skąd – mówi [**mama rozmówczyni**] – Kaśka, Baśka!" I już leciały koty. „Widzi pani, że ja też mam swoje imiona, nie tylko wasze".

Historie

Następują opowieści o poszczególnych ludziach:

[919W] Nie pamiętam, jak się nazywał, wie pani, ten lekarz, wiem, że to był dobry lekarz, pamiętam natomiast, gdzie mieszkał. Mieszkał zaraz blisko Bramy Opatowskiej, tak. A koleżanki, no, miałam taką jedną, Topcia była, Topcia, z ojcem przychodziła, bardzo sympatycznym. Potem był taki młodzik Żyd, pamiętam, jak on grał na skrzypcach, przychodził do nas, i jakoś mama tak umiała pięknie... z nim rozmawiała sobie, żartowali tak, i grał pięknie, przychodził ze skrzypcami i grał.

[564W] Taka Majla[37] była, co ona nawet do Ostrowca jeździła po takie rzeczy, żeby..., bo tutaj u nas to nie było sklepów takich, żeby można coś było kupić, jakąś odzież. To tylko do Sandomierza. To też Żydy mieli. Niewiele było polskich sklepów, ale przeważnie żydostwo. Ona przywoziła kapy pluszowe, takie modne były. Przynosiła zaufanej kobiecie i tak zostawiała: „Kiedy będziesz miała pieniądze, to mi dasz".

[555W] Tutaj, w tym małym rynku, Żyd – Bulwa się nazywał – miał sklep. Słodycze miał. W ogóle nic się nie różnił od Polaków. Dwie córki miał – Bulwianki. One podobno przeżyły. Ja tak słyszałem. Przechowały się w... [**niewyraźnie**].

[1571W] [**Gorzyce**] Mendel to był Żyd. Ile to miał dzieci. I gdzie się to wszystko podziało? Gdzie zabrały te Niemce to? No i Mosiek był, i Jarmułka był, i ten, jak się nazywał, ten, co sklep miał? Jankiel! Na żydowskim [**mieście**] ma sklep i: Jankiel, Jankiel, jest łon. Bo tam był sklep. I wszyscy mówli „O, do Jankla idziemy".

[710W] Te Żydzi byli niedaleko, i kolegowałam nawet z nimi. Goldman, Mayer Goldman. (...), ojciec, do szkoły starszy chodził, nazywał się Icek, a młodszy nazywał się Nusek. (...) Ten Nusek był w moim wieku, a ten Icek był starszy.

[37] O Majli prawdopodobnie w przyp. 128.

A później jeszcze mu ta żona pierwsza umarła, i po tej drugiej żonie miał Szlamka i Gucia, a jak ich zabrali do getta, to oni już tu nie wrócili. (...) Ten Nusek to mnie zbił, ale.... [**śmiech**]

– **Ale lubiła go pani?**

– Nie, tylko mama poszła i ten ojciec jego się postawił, a mama wzięła miotłę i wymiotłowała go za to, że nie ukarał tego... (...) No, szkoda było jako ludzi, to szkoda ich było, bo przecież, jakby nie było, to tak na złość nie robili...

[715W] Były takie dwie dziewczynki, jedna Saldzia, a druga była Sajdzia, no to z tą Saldzią to się kolegowałam, przylatywała do mnie, ja do niej tu do sadu chodziłam.

[941W] – Ja mieszkałam z rodzicami po jednej stronie rynku, a ciocia na tej i tam mieszkała właśnie rodzina żydowska. Oni mieli dwie córki: Edka, i to była koleżanka mojego brata, starsza, a moja była Mala. Ja często chorowałam na anginę, zapadałam bardzo. Moje koleżanki, które, które miałam tak od serca prawie, no, nie przychodziły, bo, bo, a trochę się, może nie tak bały zarazić, tylko po prostu szkoda im było tak ze mną, bo cały dzień siedzieć tak, a Mala... a Mala przyszła zawsze. I zawsze mówiłam [**zmieniając głos**]: „Tatusiu, przyprowadź mi Malę, będę się z nią bawić". Mala siedziała cały dzień i bawiła się ze mną. I tak ją bardzo miło wspominam.

– **A co się z nią stało?**

– [**cichym i smutnym głosem**] No, poszła tam do, razem ze wszystkimi, bo była w getcie z rodzicami i później, jak ich wygonili do Dwikóz, ich piechotą gonili, po drodze, po drodze, jak kto był niedołężny, chory, zabijali. Cały Zawichost tam do Dwikóz, do pociągu, to była usłana droga Żydkami zabitymi. I ona właśnie poszła razem. Tak.

[288W] I ja miałem takich dwóch kumpli Żydów, nawet wiem, jak się nazywały – Huny i Kopek [**śmiech**], no. I szły, i chciały lecieć do mnie, nie? Bo stały, o tutaj taka studnia jest, i koło tej studni stały, i one chciały lecieć, tego, a ten Niemiec z karabinem do nich, nie, no to wróciły się, a później do mnie. Jak dałem susa pod Wisłę, to dopiero na wieczór przyszłem do domu.

[1032W] W tamtym pokoju mieszkała chwilowo Hanka i... jak się nazywała jeszcze ta... Hanka i chyba Rebeka, w tamtym pokoju chwilowo mieszkała, tutaj do tej kuchni przychodził..., Mojsiek przychodził, dwóch Mojśków przychodziło do tej kuchni, i to ich nie ma. Ta Hanka i Rebeka to chyba leżą naprzeciwko przejazdu kolejowego, tam nawet ktoś jakiś krzyżyk, coś, zrobił.

[297W] Czasem tam taką pamiętam Szmajerkę, nosiła, tak się nazywała – Szmajerka. Taki ogromny kosz nosiła, białą serwetą nakryte, i miała tam cukierki i ciasteczka, to jeszcze pamiętam.

[103W] Ja to do Sandomierza chodziłam z Żydówkami do szkoły. I nawet z jedną tośmy się bardzo lubiły, Żydóweczka. Czyściutka bardzo była i zawsze miała pończoszki. W Polsce [**przed wojną**] cerowane były, nie tak jak dziś, że się wy-

rzuca i nowe zakłada. Bardzo się lubiłyśmy z tą, Czapla się nazywa ta Żydóweczka. Czyściutka. Różnie to było. Były i dobre, i grzeczne, i ładne.

[325W] Jak cztery rogi, tak była karczma. A tam dalej Żyd mieszkał, Szlama się nazywał, a o, tu w lesie mieszkał, Jankiel się nazywał...

[339W] – Hańcut... tak samo miał mięsny sklep, tylko że mięso wołowe, Peisert się nazywał, i miał sklep z wołowym mięsem. A taka była Raisa, to miała... mydło i powidło, mieszany sklep, Szmelka tak samo. To wszystko były Żydy, w rynku mieszkały.

– **A im się raczej dobrze powodziło?**

– Tam, gdzie jest teraz ośrodek, Szmelka, to on miał takie rozmaite towary, a w środku był sklep, to był Hańcut, sprzedawał wołowinę, no i Raisa była...

[242W] Chodziła Jozkowa z bułkami [**śmiech**], sprzedawała, chodził Żyd szklarz, co okna szklił, chodził Żyd, co znowuż skupował te... myśmy wołali Flakosz na niego, bo to jelita kupował, po tak... z krów, ze świni, tośmy wołali na niego Flakosz.

[2079W] Ja pamiętam dwóch wapniarzy i Abrama. To tych znałem.

[977W] – [**żona:**] Był taki bidny Żyd, miał jakiś plecak na plecy i tak: kopyto, młotek, kołki...

– [**mąż**:] No i szedł po wsi. No.

– [**żona**:] ...trochę szpilek i szedł po wsiach naprawiał buty. A drugi jakieś tam garczki lutował. (...) Tu jak Medaliowa, właśnie taki był sklep i podobno on tam miał wszystko, tysiąc jeden drobiazgów, to jak już nie miał klientów, to stał na tych schodach i tam wołał [**zmieniając głos**]: „Zanowo czy Marcinowo, chodźcie ino do mnie! – wołał – to wam wygieł dom!" No za to, że jak przyjdzie do nich, to igieł da. „To chodźcie do mnie, to wam wygieł dom!" – wołał [**śmieje się**]. Tak zachęcał, że igieł da, jak przyjdzie ktoś do niego kupić, to igieł dostanie za darmo.

[226W] Ja chodziłam do Dwikóz do szkoły, to chodziła Żydówka... z gór, taki był bogaty Kuferblum[38]. (...) I ona chodziła, ta Ziwa[39].

[38] Prawdopodobnie Aaron Kupferblum, za wypowiedzią [1043W], z powołaniem się na księdza A. Bastrzykowskiego, autora *Monografii historycznej parafji Góry Wysokie Sandomierskie*: „od tych Ulrychów to kupił Żyd, tylko go ksiądz, ten Bastrzykowski, uwiecznił ładnie, że nieprzeciętnej uczciwości Żyd – Aaron Kupferblum". Zob. też: [1066W] „Żyd był porządny chłop! To teraz wie pan co, jak ja to, my żeśmy to kupili i sprowadzili, że to jeszcze ta służba, co była u tego Kupferbluma Aarona, to sobie go bardzo chwaliła". Ślad [w:]: [1217W] „Dawniej to było co innego, więcej byli tacy wierni swoim zasadom, ci Żydzi. Ale na przykład ten, co ja mówię, co Żiwa była (...), to na Wigilię tutaj, to miał on Polkę kucharkę, ten Żyd, to, proszę pana, to powiedział: «Zrób im Wigilię taką, jak katolicy wszyscy mają», i właśnie odczuli tę pomoc bratnią. Współczuli wszystkim, że byli wysiedlani, i on w tym mająteczku swoim dał im to mieszkanie, oj i długo byli ci nasi Polacy, no, ten Żyd ich tego, ten ojciec tej dziewczyny".

[39] Na temat Żiwy Kupferblum zob. *Konstrukcja dyskursu o zabijaniu i rabowaniu Żydów*.

[426W] Na przykład ta moja koleżanka Hania Eisenberg, ja ją pamiętam już tylko, jak przed ratuszem stała, przed swoim sklepem, tuż przed zamknięciem do getta, uśmiechnęła się...

[160W] Małka, dziewczyna taka, Małka, i jak on się nazywał jej brat, to do szkoły ze mną chodzili, do jednej klasy. Kręci mi się tu, jak ten Żydek się nazywał. Nieraz to, bo religia była w szkole, to nieraz ci Żydkowie chcieli zostać na religię. To te nasze dzieci, cholera, wygnać, bo to Żydy, co oni na naszej religii, a te biedaki płakały, prosili się, tak się chciały zostać na naszej religii. No, ale nasze chłopaki, dziewczyny... A nieraz to się poskarżyli księdzu, no i ksiądz zwrócił uwagę naszym: „To są ludzie, ich też Pan Bóg stworzył, jak chcą się zostać na religii, niech będą". Potem się zostawały na religię. A Zisman! Małka i Zisman. To razemśmy do szkoły chodzili. Bo to tutaj te Żydy, co tu mieszkały, to przed wojną się wyprowadziły do Tarnobrzegu, a później została się tam Permuter, no to ten jej mąż gdzieś zmarł, a potem ona wychrzciła się i przeszła na wiarę chrześcijańską i wyszła za mąż za Pazia, Jan Paź się nazywał. A potem tu Lejzur taki znowuż drugi, to oni trudnili się skupem mleka i potem wyrobów mlecznych tam sera, masła o takich. No i to sprzedawali i znowu się z tego utrzymywali, i mieli... Małka się nazywała też, o! Małka i jeden kawaler nazywał się Benek, a drugi nazywał się Szija. To ten, Małka to potem wyszła za mąż za jakiegoś Żyda z Tarnobrzegu, potem się przenieśli do Rozwadowa, a Benek i Szija to przed wojną jakieś cztery lata, to wyjechali do Palestyny.

[2109W] Pamiętam Żydów, bo razem z Żydóweczkami, to były moje koleżanki, chodziłyśmy razem do szkoły, one chodziły do mnie, ja do nich. Znałam taką Rachelkę, to ona (w sobotę oni nie chodzili do szkoły, tylko sami Polacy, a oni mieli siabes [**szabas**]), to ona w poniedziałek rano mi zawsze przynosiła do szkoły kawałek macy i takie bajgałe, takie wytłaczane, a druga koleżanka, co się nie bardzo lubiły, to nam odbierała, tośmy ją nalały obydwie (...). Rachelka ją tam za uszy potargała i ja, bo ona mi podbierała, a ta maca to była fajna, ona mi przynosiła z szabasu, ze świąt swoich.

I dalej o Rachelce:

[2111W] – W jednej klasie, w jednej ławce żeśmy siedziały, i były takie wielkie ławy i kałamarze, co się nalewało atrament, to: „Rachelka, idziemy po atrament, no, idziemy!" (...) To idziemy do woźnego, dał nam tego atramentu, a ta, co się tak biła z nami, co chciała, żeby jej dać macy, to ona mówi: „Weź i włóż, będziemy miały na dłużej, maczaj u niej stalówkę", to ona mnie ciap! w rękę, to Rachelka ją ciap! w łeb [**śmiech donośny**]. Bardzo żeśmy się lubiały jako koleżanki, chodziłyśmy tam do domów do tych Żydóweczek. Też taka Cyma, była też koleżanka, tutaj był Mojsiu, też chodził z nami z tego polskiego miasta [**w odróżnieniu od żydowskiego, rzecz dzieje się w Zawichoście, podzielonym na dwa**]**,** we trójkę. Siedziało nas siedmioro w ławce, ośmioro nas siedziało. Polak, Żydóweczka, tak nas pani posadziła, żeby nie sami Żydzi, tylkośmy razem siedzieli, takie kalsierne [**?**] ławy, były dziurki z kałamarzami. Lubiałyśmy

się jako dzieci. Nie było to, że oni Żydzi, a my Polaki. Tylko, jako dzieci, lubiałyśmy się.

– **A rodzice? Jak było oddzielone miasteczko polskie i żydowskie, to przyjaźnili się rodzice czy trzymali się oddzielnie?**

– Polacy to robili u Żydów. Innego źródła utrzymania tu nie było, tylko trzeba było u Żydów prać, podłogi myć na sobotę, kto był biedniejszy, (...) przychodzili święta wielkanocne, no to pieliły, myły Żydom, bo oni raczej zajmowali się handlem, nie takimi robotami, a Polacy to musieli u nich robić.

– **To Żydzi bogaci byli?**

– Biedni, ale oni się handlem zajmowali.

[1070–1071W] Był taki starszy Żydek [**śmieje się**] i go przezywali, no i my też go przezywaliśmy, no bo jak to dzieci, no, no, no, to byliśmy młode i głupie, nie? Jak chodził, to go przezywali: „Hamajehu" i „Hamajehu"[40], a on bardzo był zły. Jednego razu przyszedł, myśmy wpadli do mieszkania, on za nami, (...) pod łóżka się pochowaliśmy, a on nas tam laską, bo taki był starszy, laską, mamusia wpada, mówi: „– Żydzie, co ty tu robisz? – A przezywają mnie. – A jak cię przezywają?" Już nie chciał powiedzieć, jak go przezywają. (...) Jak właśnie miało być to otwarcie tego cmentarza żydowskiego, to (...) taki pan mi się pytał, mówi: „Pani Iks to pamięta – mówi – tych Żydków? – mówi. – A pamięta pani – mówi – tego Hamajehu?" A ja mówię [**zawstydzonym głosem**]: „Panie kochany, pamiętam, ale żałuję".

Wiedza, która tkwi w przysłowiach

Tradycyjnym nośnikiem światopoglądu[41] są przysłowia. Ramę dyskursu polsko-żydowskiego od wieków wyznacza jedno z nich, porzekadło o kamienicach. Jego interpretację odroczymy do części *Narcyzm małych różnic*, tu zajmiemy się tym, jak jest ono rozumiane przez informatorów. W pierwszym przypadku kontekstem są niejasno sugerowane ambicje Żydów. W drugim – przewaga własności i „żydowskie kamienice":

[163W] – No, to... a w Sandomierzu tutaj, w tym mieście, no to tam się wyrażali... „nasze kamienice, a wasze ulice".

– **A co to znaczyło?**

– No, że oni jako [**że**] stałymi obywatelami są, a my tu tylko mamy przejść się ulicą i... oni zawładnąć, zapragną... ja nie wiem.[42]

[40] Też w: [1732W]. Por. E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 103: „«Haszkiwejnu!» [hebr. 'zawracaj', pierwsze słowo jednej z wieczornych modlitw żydowskich] – wołają do Żyda na ulicy w czasie łapanki", zapis z roku 1940.

[41] W Schelerowskim znaczeniu tego słowa, patrz *Wprowadzenie*.

[42] Także: [2061W] „wasze ulice nasze kamienice"; [94W] „Oni mieli takie przysłowie, że kamienice nasze, a ulice wasze"; także: [725W], [952W] etc. Zob. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 26, przyp. 20. Por. też Buszko 67: „Młoda Żydówka mówiła; «my już was opanowaliśmy, w butelkę wepchnęliśmy, zostało tylko zakorkować». Mówili: «wy już jesteście w worku». Na gojów. Na prawosławnych, na katolików. «Jesteście już w worku. Tylko was zawiązać». A tu

Ilustracje do artykułu K. Oleckiego, *Żydzi wracają po swoje*, „Newsweek Polska", nr 14: 2004, s. 16; skrupulatny autor dodaje, że klucze widoczne na ilustracji „znaleziono przy ciałach Żydów ekshumowanych w Jedwabnem"

[986W] Oni mówili, że Polacy są niewolnikami. Nasze są ulice i kamienice, a wasze...

[2061W] – **Dobrze pan ich znał?**
– Tak.
– **A lubił się pan z nimi?**
– Nie.
– **Dlaczego?**
– Tu już była polityka kraju, Żydzi byli bogaci w Warszawie, niektórzy opanowali przemysł, bankowość itd. I mówili: „wasze ulice, nasze kamienice" – kamienice wynajmowali Polakom.
– **Co to znaczy?**
– Wasze ulice – że ich kamienice, bogactwo, a nasze ulice, polskie. Ulica jest powszechna, dla każdego.

[997W] Nie lubiliśmy się wzajemnie. Bośmy ich wypędzali do Palestyny.
(...) „Ejbreje![43] – się mówiło – do Palestyny, co tu chceta?". A oni się, a oni się odgrażali nam i mówili [**żydłacząc**]: „wasze ulice, ale nasze kamienice". Że oni... No, taka prawda była. Że u nich przemysł polski był w ich rękach, w żydowskich rękach był przemysł! Panie, kapitał, wszystko, był w rękach żydowskich.

był taki jeden i mówi, jak Niemcy przyszli: «No widzisz? My byliśmy w worku, ale nas jeszcze nie zawiązano. A was to już na pewno zawiążą»".

[43] Ros. jewrei, zob. dalej: *Funkcja przezwisk*.

[1595W] Żyd wszystko w swoich łapach trzymał. I rządził miastem. Bo jak się przechodziło tak ulicą, a oni się wygrzewali tak pod murkiem, na słońcu. Chcę mu dokuczyć, to go złapię za tę brodę (brody miały takie...) i tam, zaraz krzyku było, wydzierały się okropnie. Ale leciała ich chmara, przypuśćmy, za nami, jako że ja nie brałem w tym udziału. Ale Żyd to powiedział tak: „wasze ulice, nasze kamienice". I to było paru tych, co było właścicielami, to było żydowskie.

Z kolejnej rozmowy dowiadujemy się jednak, że przysłowie miało oparcie „bytowe" w sobotnim obyczaju rozsiadania się Żydów na chodnikach:

[252–253W] – Żydy mówiły: „nasze kamienice, a wasze ulice".
– **No właśnie, co to znaczy?**
– Że, to znaczy...
– *Zawsze tak jak się szło, to na chodnikach krzesła sobie powystawiały...*
– Na chodnikach siedziały, Polakom nie pozwalały...
– *Nie było można przejść, trzeba było na ulicę schodzić.*
– To mówi, że jest nasze kamienice, a wasze ulice. Rozumie pani teraz, o co chodzi?

Potwierdza to inny rozmówca:

[460W] – **Słyszałam takie powiedzenie: „wasze ulice, nasze kamienice".**
– Aaa.
– **A co to znaczy?**
– Wie pani, tu jak Kościuszka jest ta ulica, o, tutaj, to stare Żydówki, pamiętam, w sobotę, wie pani, to one, tego, no, wychodziły w sobotę, jak był takie, wychodzili właśnie na, na chodnik, nie, i siedziały na chodniku. No, ale tamten chodnik taki wąski był, nie? To mówiły te stare Żydówki: „nasze chodniki, a wasze ulice". Takie przysłowie mieli. Każdy szedł ulicą, bo one ławki wystawiały sobie i siedziały na ławkach, wygrzewały się w lipcu, jak taka pogoda była, w sobotę przeważnie.[44]

Trudno rozstrzygnąć, na ile zapamiętany obraz odpowiadał prawdzie, to znaczy, czy żydowskie siedzenie na ławkach w sobotę istotnie było przeciw komuś wymierzone. Wydaje się, że rozmówców drażnić mogła w sobotę na ulicach sama obecność Żydów, w wyobrażeniu Polaków niepasująca do klasyfikacyjnie niższej pozycji, jaką im wyznaczano[45]. Jak w wieku XIX drażniła redakto-

[44] Siedzenie, odpoczynek z rodziną (jid. *szpacirgejen*) to nakaz szabatowy. Z braku parków w małych miasteczkach Żydzi przesiadywali na ulicach (PK). O spacerach w Orli zob. Buszko 30: „Ładni byli. Inteligentni. Tacy wrażliwi. Spacerują. W sobotę na przykład, w sobotę, w szabas. To szabas. To oni spacerują. Boże mój. Chodnikami".

[45] Żydzi w szabas nie pracowali, co niektórzy rozmówcy odczuwali jako wynoszenie się nad chrześcijan. [1712W]: „Ja ten ogień rozpaliłam w szabas, w ich święto, ogień! A mama powiedziała: «A czego ona nie przyjdzie w Boże Narodzenie i u mnie robić? Czy w Wielkanoc? Ja muszę to robić?!» Dostałam lanie"; komentarz w: *Narcyzm małych różnic*. Por. w książce Bikont (tejże, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 125) o tym, jak po wejściu Sowietów „irytowały żydowskie

rów „Kuriera Lubelskiego”[46], a niespełna sto lat później – redaktorów „Małego Dziennika”, spotykających ich w Ogrodzie Saskim w Warszawie (patrz zdjęcie poniżej).

CHAŁATY
w Saskim Ogrodzie

Mieszkańcy Warszawy niestety zdołali się już przyzwyczaić do tego rodzaju „swojskich” widoków, co na to jednak powie cudzoziemiec, gdy przypadkiem znajdzie się w tym pryncypalnym ogrodzie stolicy i dostrzeże chałatowego spacerowicza.

Zdjęcie w „Małym Dzienniku” z 31.7.1939[47]

Aktywnie przeciwstawiali się temu miejscowi „Ślązocy”[48], o których mowa w kolejnej wypowiedzi o kamienicach:

małżeństwa, które dumnie siedziały z dziećmi w parku”. Komentarz Bikont: „Nowa, nienormalna sytuacja względnego zrównania «Żydków» w prawach obywatelskich musiała działać prowokująco na wychowanych w przedwojennym antysemityzmie sąsiadów (...). Ojciec Biedrzyckiej był przed wojną narodowcem, ale żydowscy sąsiedzi bali mu się grzecznie nie ukłonić. Do sklepikarza zwracano się w naturalny sposób «ty Żydzie». A on się nisko kłaniał. A tu nagle Żydzi urzędnicy, Żydzi policjanci, Żydzi nauczyciele”.

[46] Za: A. Cała, *Asymilacja Żydów w królestwie Polskim 1864–1897* [dalej: Cała2], s. 27. Autorka podaje jeszcze przykłady innych przejawów segregacji, np. zakazu wspólnych kąpieli.

[47] Za: U. Caumanns, M. Niendorf, *Kolbe a Kielce. Święty, jego prasa i problem pewnego pogromu*, [w:] E. Traba, R. Traba [red.], *Tematy żydowskie*, Olsztyn 1999, s. 100–127. Prof. Mikołajowi Szymańskiemu zawdzięczam informację, że za czasów carskich na Ogrodzie Saskim w Warszawie widniały tabliczki: „Wstęp tylko dla osób w stroju europejskim”.

[48] Wspomniana grupa „Ślązoków” w Sandomierskiem byli to częściowo osadnicy niemieccy, a częściowo przesiedleńcy po przedwojennych plebiscytach na Śląsku i wcześniejsi. Po roku 1939 przedstawicieli tej grupy często okarżano o podpisanie folkslisty. Zob. wypowiedzi o folksdojczach takich jak Arscher-Alscher czyli Olsza, Puławski czy Pelz w badaniach sandomierskich. Z terenów Śląska i Wielkopolski pochodziło też wielu granatowych policjantów.

[1473W] – **Czy słyszała pani takie powiedzenie: „wasze ulice, nasze kamienice?"**

– Tak, oni przed wojną stracha mieli, bo jak ze Stalowej Woli Ślązoki lubiały przyjść, tego, to... A oni siadywali w sobotę przed sklepami, powyprowadzali wszystkie krzesła i siedzieli – rajcowali. Wreszcie, ktoś wpadł i mówi: „Ślązoki idą". Za sekundę nie ma nic, pozamykane (...), wszystko pozbierane.

– **To oni bali się tych Ślązaków?**

– Ślązoki byli...

– **Co oni im robili?**

– Ja nie wiem czego, ale oni nienawiedzili [**nienawidzili**] Żydów.[49]

Powiedzonkiem, które nawiązuje jakoś do toposu „kamienic", była też pogróżka o zagarnięciu przez Żydów kluczy do kościoła:

[530W] Przecież one to powiedziały tak: „Jeszcze trochę to zobaczycie, że wasze klucze od kościołów będą nasze".[50]

Podobny wątek powtarza się w poniższej wypowiedzi, teraz sklejony ze wspomnieniem o rzeczywistym zdarzeniu, kiedy to podczas okupacji Żydzi sandomierscy ukrywali się na wieży katedralnej.

[1598W] [**rozmowa między małżeństwem**] – Tutaj była taka Żydówka, tu mieszkała, tak jak delikatesy, troszkę dalej, tam kiedyś księgarnia była, a teraz coś tam inne, to: „Wasze ulice, nasze kamienice! I my będziemy mieć jeszcze klucze od waszej katedry", i tak mówi!

– *Co? Miały? Do katedry? Nie ...*

– No, nie miały, ale były na samym szczycie tam wysoko! Mieszkały, jak za Niemców, to było takie słońce[51], że... (...) taki kościelny ich tam wpuścił. (...)

[49] W śląskim piśmie „Narodowiec", nr 14: 1937, s. 6 (za: A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu. Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1999, s. 173, przyp. 215), w cyklu wierszy i rysunków o Karliku Kurzyfai, który prześladuje Żydów, znajduje się m. in. taki: „Karlik wybrał się do parku, trochę na powietrze świeże /, aż tu patrzy – Żyd na ławce, więc do figlów chęć go bierze. / Do brody przywiązał sznurek, drugi koniec do bucików / – i podłożył śmierdzidełko, żeby więcej było krzyku... / Żyd się we śnie chce przeciągnąć – Czuje napad! «Chuligany! Gewałt! Gdzie tu jest policje?! Żandarmerie! Wojsko! Rabin!» / A Karliczek zwiał już dawno: / «Masz nauczkę, stary Żydzie. / Jeszcze Karlik Kurzyfaja nieraz życie ci obrzydzi»".

[50] Być może informatorce coś się pomyliło i niejasno przypomina sobie opowieści z przeszłości, kiedy to Sobieskiego i Sasów dochody cerkiewne wydzierżawiano Żydom, „Żyd miał klucze do cerkwi i nie puścił do niej, dopóki mu się nie opłacono (...) w (...) Woskriesienije"; staropol. *selman* lub *zelman* – chrześcijanin, który w porozumieniu z Żydami kupuje na swoje nazwisko nieruchomości lub grunt, a następnie, pod pozorem zastawu pod pożyczkę, oddaje je Żydom; za: J. Putek, *O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie. Szkice z dziejów pogranicza śląsko-polskiego*, Kraków 1938, s. 231; zob. też S. Asz, *Kidusz ha-szem*, przeł. M. Friedman, Wrocław 2003, s. 18–19.

[51] Wątek powraca na s. 491, w kontekście „dnia pięknego i słonecznego", [1340W].

– *To za Niemców było?*
– Wzięli tych Żydów, i zabrała ich policja, zabrali ich Niemcy...
– **Oni do katedry weszli? Bo nie zrozumiałam...**
– No tak, bo tam pod dachem czy jak, na samym szczycie, jak wieża jest. Na tej wieży kościelnej.
– *To mógł być Żyd, a mógł być kto inny.*
– Nie, to Żydzi byli, musiały się przed Niemcami ukrywać.

Spośród innych powiedzeń zanotowano:

[234W] – Żydowski majątek to jak marcowy śnieg. O, to było przysłowie takie.
– **A dlaczego tak mówiono?**
– Proszę?
– **Dlaczego tak mówiono?**
– Ja... Bo raczej krótki był ten ich... majątek [**śmiech**].

W tym momencie w kontekście rozmowy często pojawiał się motyw „żydowskiego złota", w poniższej wypowiedzi kojarzony archetypowo – z brudem[52].

[200W] Byli głodni na złoto (...) kochali się w złocie[53], ale w porządku się nie kochali.

[1892W] Każdy Żyd miał zakopane to złoto gdzieś, czy to przy swoim grobowcu, czy przy cmentarzu też, gdzieś w jakimś tajemnym miejscu. No i oczywiście dużo Żydów zginęło na wojnie i tych skarbów nikt już nie odkopał. Tak, że prawdopodobnie na tym terenie jest bardzo dużo zakopanego żydowskiego złota. No, normalnie... I to jest naprawdę. Dziadkowie wiedzieli o tym, wujkowie, i opowiadali, że pozakopywane złoto. To teraz, gdzie ono jest, to nie wiadomo... No, być może przy cmentarzach żydowskich.

Dwa kolejne powiedzonka mówią o żydowskim kredycie („brogu"): „Jak bida, to do Żyda" [316W][54], drugie o żydowskiej *kepełe:*

[1511W] ...że [**ktoś, kto dobrze rozumował**] miał głowę żydowską: „A ty to masz głowę żydowską!" To takie przysłowie jest, nie? „Ty to masz głowę żydowską", jak już coś lepiej miał od sąsiada.

Jacy byli Żydzi?

Pytanie krótko podsumowuje pięćdziesięciopięcioletnia mieszkanka Sandomierza:

[52] Skojarzenie o proweniencji średniowiecznej; zob. Lipton, BM 36 i rozdział 4. Zob. też: [1341W] „Pieniądz zawsze się klei do Żyda".
[53] Mieli „spazmę do złota", jak w: [568W], s. 109.

[1420W] Niektórzy byli dobrzy, niektórzy źli. Na ten temat to nie ma prawdy.

Ktoś inny mówi więcej:

[1696W] Żyd a Żyd też była różnica! Jeden Żyd był przyzwoity, porządny, a drugi był, jak mówię – wyzyskiwacz, oszust – tak samo jak w naszym społeczeństwie – mamy ludzi przyzwoitych, porządnych, ale mamy i łobuzów. Tak? No. Tak samo było i u nich. Jedni mieli szacunek, a inni nie.

Kolejna wypowiedź nawiązuje do wspomnianego powiedzonka, „Jak bida to do Żyda". Paradoksalne jest w niej poczucie wyższości, bijące ze słów informatorki, prostej kobiety, określającej Żydów mianem „mośków"[55]:

[530W] – **Polacy lubili Żydów?**
– Lubili, lubili Żydów, bo jak nieraz Żydzi przyszli, to kupili coś. Kobity nie miały pieniędzy, a jak Żyd przyszedł, to sprzedała coś, to nosiły w tych koszykach, to przyniosła kawał mydła, a to przyniosła cukier, a to przyniosła nici, igły, zatrzaski, soli trochę tam w te koszyki nabrały. A później jak wysprzedała... A te Żydy to były takie mośki, jak tam nieraz ich oszukać można było, że... takie mośki były, że nawet...
– **To nie byli tacy sprytni?**
– Eeee mośki były, ślamazary... te brody miały takie dotąd [**tu pokazuje**], te „pełsy" [**pejsy**] żydowskie tu takie, te brody dotąd... nie wiem, czy tam wszy były, bo mi tam ciężko było zobaczyć...[56]

Inną opinię wygłasza rozmówca z tej samej okolicy (Dwikozy-Andruszkowice) i w zbliżonym wieku (75 lat):

[519W] – **A jak Żydzi traktowali Polaków? Dobrze?**
– Aa, oszusty...[57]

[54] [220W] „Mówiło się: «Jak trza było, to i do Żyda»"; por. Cała1, 146; przysłowie odnotowuje słownik Karłowicza w haśle: *Żyd* (KAR).

[55] Zob. wcześniej, s. 508: „mojśki pysate", interpretacja dalej: *Funkcja przezwisk*. Określenie przetrwało w języku polskiej skrajnej prawicy, zob. np. przyp. 31 do *Wprowadzenia*. Zob. wierszyk w hitlerowskiej broszurze w jęz. polskim, *Kalendarzyk-notatnik*, Warszawa 1944: „Śmierć okrutną przez Mośki i Icki / niesie ze sobą raj bolszewicki".

[56] Por. opinia profesjonalisty etnografa: [681W] „Przede wszystkim Żydzi byli traktowani jako sprytni handlarze, zresztą w ogóle podziw mieszał się z zazdrością (...). Natomiast wiem z innych źródeł, że i do dzisiaj zresztą starsi ludzie potrafią oceniać Żydów dość obiektywnie, z jednej strony podziwiając ich spryt gospodarczy, handlowy, a z drugiej strony było to zawsze jakby podlane sosem takiej niechęci czy czegoś... zazdrość łączyła się tu z pogardą pewną, z pogardą, z tym, że to nie była taka klasyczna pogarda, po prostu nutka wyższości zawsze tkwiła w stosunku Polaka... Polaka, no myślę, że bardziej katolika, do... właśnie człowieka innej wiary".

[57] Też [w:]: [312W] „Żydzi? Nigdy w świecie nie byli uczciwi i nie są"; [555W] „Słyszałem tylko opinię, że Żyd lubiał oszukać. Lubiał wyzyskać, wykorzystać i oszukać. Że to już takie

– **Oszusty? Ale Polacy oszusty czy Żydzi?**

– Słuchajcie, kiedyś nie było wagi, a jak była waga, to po prostu nikt się na niej nie znał. Były tak zwane „ćwiercie", o, takie beczułki były porobione i w te beczułki Żyd kupował, i w beczułkach sprzedawał.

– **Taka miarka...**

– Ale co było? Miał dwie, jak kupował, to tą większą, a jak sprzedawał, to tą mniejszą.[58]

charakterologiczne jakieś było. Schorzenie nawet. Teraz jest kleptomania, tak samo ta tendencja do oszukiwania". Por. opinia człowieka, który do 1942 dostarczał Żydom bydło: [1700W] „– **A jak oni w handlu się zachowywali. Uczciwi byli?** – Bardzo dobrze. Bardzo dobrze. – **Nie naciągali Polaków? Jak to wyglądało?** – Nie, nie, nie, nie, nie! Broń Boże... Bardzo dobrze. Ile powiedziałaś za krowę, tyle się zgodziły, tyle wypłaciły". [1703W] „**A z kim było lepiej handlować? Z Polakiem czy z Żydem?** – A lepiej z Żydem. Bo Polak to cię oszukał. Tak. – **A Żyd był uczciwy?** – Tak. Polak to ci dał fałszywe pieniądze, świnię sprzedałem i dał mi fałszywy pieniądz". Na temat reaktywacji kliszy „oszusty" przez propagandę marca 1968 (w kontekście procesu Mariana Kargula i książki A. Rowińskiego, *Anioły Warszawy*, Warszawa 1970) zob. Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 244 i 37; por. figura cadyka jako Obergaunera 'superoszusta' w propagandzie hitlerowskiej, np. E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943*, Warszawa 1983, s. 125; także w: *Widziałem Anioła Śmierci*, dz. cyt., s. 157: „Pewnego dnia naczelnik obozu, Niemiec, wezwał nas wszystkich (...). Wołał: «Dość jest ziemi, aby was pochować, żydowscy oszuści»".

[58] Zob. np. [685W], wypowiedź profesjonalnego etnografa: „Żydzi byli bardzo zawzięci i potrafili, no, konkurencję chrześcijańską zlikwidować. – **W jaki sposób?** – Przez, na przykład, wstrzymywanie cen, tak zwane dumpingowe ceny, że... były przykłady właśnie tutaj, nawet wójt Słomka opisuje, taki pamiętnikarz słynny, pamiętnikarz, którego pamiętniki jeszcze przed wojną wyszły, o tym, jak... właśnie... chyba on sam nawet, na własnym przykładzie się przekonał, że Żydzi potrafią być bardzo hardzi, jeżeli chodzi o te biznesy, no i potrafią się znakomicie targować. Ktoś by powiedział, że było to nieuczciwe, ale no jak handel handlem, to zawsze targowanie się jest elementem handlu. Oczywiście, można tutaj powiedzieć, że bardzo uparty sprzedawca, który dyktuje cenę, to... no jest nieuczciwy, a to, to trzeba by przewartościować cały handel. W każdym razie Żydzi znakomicie się sprawdzali w tych sprawach handlowych i wpływali na rozwój gospodarczy terenu. Potrafili na przykład, obdarzeni byli sprytem, i w okolicach Ożarowa do dzisiaj się mówi o ludziach, którzy... o Żydach, po uwłaszczeniu, kiedy w 186... po 1864 roku, musieli, szlachta musiała część majątków rozparcelować swoich, zgodnie, no, z tymi ustawami. I, na przykład w okolicach Ożarowa, wielu właścicieli ziemskich posiadało lasy. Chcąc zostawić sobie ziemię, pozbywali się lasów, no, czegoś mniej wartościowego wtedy dla nich, i Żydzi potrafili kupić las od... szlachcica, potrafili ten las wyciąć, drewno zwieźć do Wisły, gdzieś tam w Annopolu, w Zawichoście, i spławić to drewno dalej, i sprzedać korzystnie. Potrafili ten wycięty las i te pniaki z ziemi, potrafili sprzedać chłopom jeszcze raz, to znaczy sprzedać w ten sposób, żeby pozbyć się pniaków, to za drobne kwoty sprzedawali chłopom, ale z wykarczunkiem, to znaczy ciężką pracę fizyczną musiał polski chłop, ledwo uwłaszczony, wykonać, czyli, no wyrwać te pniaki, a to była ciężka praca przecież, bo to stare drzewa, nie było wtedy mechanizacji, oczywiście to drzewo wycinali na opał, na różne inne potrzeby, czyli *de facto* Żydowi zostawało czyste pole, które on następnie znowu sprzedał, po raz trzeci sprzedawał, to znaczy trzecią rzecz z tego pola sprzedawał, chłopu już, bo on nie był zainteresowany, Żyd nie był zainteresowany uprawą ziemi, a chłopi zgłodniali byli... bo to przecież po uwłaszczeniu nie było tej... nie mieli ziemi, niektórzy zakładali dopiero gospodarstwa, a więc kupowali tą wyczyszczoną ziemię. Czyli trzykrotny biznes robił taki Żyd na jednym kawałku ziemi. Oczywiście, mógł to zrobić Polak, ale Polak nie wpadł na ten pomysł". Odwrotną opinię

Poniżej wypowiada się rozmówczyni, która szczegółowo opowiedziała o „beczkach ze szpicami", w których Żydzi taczają porwane na macę chrześcijańskie dzieci.

> [534W] – **A Żydowi można było wierzyć?**
> – No Żydowi prędzej [**wcześniej informatorka opowiadała, że nie można wierzyć Ukraińcom, stąd pytanie o Żydów**].

Kolejna rozmówczyni stosunki między Polakami i Żydami opisuje w kategoriach korzystnej dla obu stron wymiany:

> [299W] Mój ociec był stolarzem, no i był ogromny skład drzewa, i jak nie miał pieniędzy na przykład, to Żyd też mu dał drzewo: „A jak pan sobie zrobi, zarobi, to mi pan odda", no, czyli taka współpraca była, i taka solidarność między była ludźmi. Tak, że na przykład postawił mój ojciec dom i zaraz się spalił, bo tam ktoś, no, spalił się czyjś, a ten od tego się spalił. Jechał Żyd, to – co mi ojciec opowiadał – jechał Żyd, i to był bardzo bogaty Żyd, i mówi: „Proszę pana, jak pan chce drzewa, to proszę przyjść, wziąć sobie, dom trzeba wyremontować..." Czyli, czyli była taka solidarność między Polakami a Żydami (...) (cd. [304W]) Wiem tylko tyle, że jak ten Żyd, jak mój ojciec się spalił, domek, no to przystanął, bo jechał końmi, mówi: „Panie X, jak panu co potrzeba, to proszę bardzo, niech pan przyjdzie i weźmie sobie drzewo". Jeden drugiemu pomagał, jeden drugiemu pomagał, no. A to... no bogaty był bardzo Żyd, tartak miał swój, taki skład drzewny miał swój, no. Bardzo, Żydzi byli bardzo bogaci, bardzo...".[59]

na temat sprytu Żydów wygłasza kolejny informator: [1625W] „– **Polacy często pożyczali od Żydów?** – Pożyczali, ale też Polacy ich wykorzystywali, cyganili, oszukiwali... – **Żydów**? – Pewnie... [**nieczytelne**]. Oni byli cwani, ale Polacy jeszcze bardziej cwani. Polak to samo dwa razy sprzedawał. Jak sprzedawał kopkę siana Żydowi, to Żyd był zadowolony, a tam w tej kopce siana było pusto, bo tylko były jakieś kije postawiane. – **Polak też cwany...** – Też cwany, a oni się obrażali, bo jak się ich wykołowało raz, drugi, to..."

[59] Por. [682W], wypowiedź etnografa profesjonalisty: „Właśnie najbiedniejszymi ludźmi na wsiach, to znaczy w małych miasteczkach, Ożarowa, Lasocina, Klimontowa, to byli Żydzi. Nie Polacy, a Żydzi. Żydzi byli naprawdę biedni, z tym, że przy ich racjonalnym stosunku do życia, oni potrafili z każdej biedy, jakby... no, jakoś się ustawić, i... no i pracowali przede wszystkim. Nawet jeżeli Żyd nie miał już niczego, to zawsze mógł wziąć na plecy tekturową torbę czy walizkę i wsadzić parę sznurowadeł, i... po prostu zrobić sobie mały sklepik, z którym chodził po wsiach i sprzedawał te sznurowadła, a więc odpowiadał na potrzeby, i tutaj bardzo pozytywną rolę Żydzi spełniali, szczególnie w międzywojniu, to ludzie, którzy są jakby wyzbyci takiego uprzedzenia do Żydów, potrafią to docenić. A więc Żydzi przede wszystkim zagospodarowali wszystkie ogrody. (...) Kiedy się odwiedza giełdę sandomierską i bardzo często narzekających ogrodników, którzy nie mogą sprzedać swoich owoców, warzyw, mówią: «Oj, szkoda, że nie ma Żydów, to oni by potrafili z tym wszystkim zrobić porządek». W tym sensie, że potrafiliby zagospodarować tą wielką produkcję owocowo-warzywną, która tutaj z tych sandomierskich sadów, podsandomierskich się wydostaje. A więc Żydzi stosowali bardzo ciekawy sposób zagospodarowania owoców i warzyw, a to wpływało na jakby rozwój... ogrodnictwa, a tym samym podnoszenie, no stopy ekonomicznej tak zwanych chrześcijan, bo należy tutaj operować takimi dwoma hasłami, określeniami: chrześcijanie, czyli my, Polacy, no i Żydzi/[żydzi], ci... którzy

Następna osoba też mówi o zaletach polsko-żydowskiej wymiany, ale też wyraźnie chodzi jej o jakichś innych, niebogatych Żydów:

> [563W] Nie można powiedzieć, że byli bardzo bogaci. Byli tak średnio. Tak żeby utrzymywali rodzinę, dzieci do szkoły i sobie tak żyli. Kupowali sady takie, żeby na jesieni mógł z tego wyżyć. Nie byli złodziejami, broń Boże. Nie byli chuliganami. To właśnie nam się podobało. (...) No, także w Zawichoście były też... to tacy bogaci troszkę byli w Zawichoście, bo już kupowali zboże. Oni tam mieli blisko do Wisły, to tymi barkami wysyłali na Warszawę to zboże, czy mąkę robili. Taki był przemysł, bo to nie było jeszcze państwowych dużych przemysłów, tylko Żydzi. Tylko Żydzi.

Ten punkt widzenia powtarza się w kilku innych wypowiedziach:

> [287W] Jeżeli chodzi o Polaków, to się nauczyli tego krawiectwa, szewstwa. Natomiast Żydzi nauczyli się od Polaków prowadzenia gospodarstw rolnych. Bo handel to była domena Żydów, to wiadomo. Ale z czasem, te przejawy tego handlu przejmowali również i Polacy, zresztą dzisiaj który Polak się nie zajmuje handlem? A więc te nawyki czy to współżycie jednak pozostawiło jakiś ślad wśród Polaków. Natomiast o samej kulturze, no, muszę powiedzieć tak, że Żydzi tutaj mieszkający byli bardziej tolerancyjni aniżeli sami tutaj miejscowi. W czym się to przejawiało na przykład? Co sobotę mieli święto, więc robili takie zadaszenia i odbywali modły. No, to właśnie tacy młodzi ludzie lubili dokuczać tym Żydom podczas modłów żydowskich.

Podobne kontrowersje dotyczą tego, czy Żydzi byli czyści, czy brudni.

> [446W] – Ja nie lubiłam Żydów, w szkole...
> – *Ano, ja też nie lubiłem...*
> – Były brudne...
> – *... brudne, wszorze były. Straszne były, żydostwo tak chodziło, że nie wiem.*
> – Tak. Ojojoj. Były no, niektóre...

byli wyznawcami innej wiary. A więc, to znaczy... na nich mówiono Żyd, Żydzi, albo w bardziej oficjalnych, że tak powiem, określeniach, jako... wyznawcy wiary mojżeszowej. A więc, wracając do tego ogrodnictwa, Żyd potrafił, widząc gdzieś koło domu rolnika kilka drzewek owocowych czy drzew, krzewów, wejść do domu, zaproponować układ handlowy, skupował na pniu te drzewa, jak już kupił, a z reguły to on kupował, potrafił mieszkać w tym sadzie, w szałasie przez dwa tygodnie, zerwać te owoce, wykorzystując często dzieci, oczywiście płacąc im tam drobne sumy, ale to była dla dzieci jedyna praca często i zarobek wakacyjny, potrafił te owoce wywieźć z tego ogrodu albo furmanką, albo gdzieś do Wisły i tratwami spławić nawet do Warszawy, i sprzedać. Gdyby tego nie zrobił, prawdopodobnie te jabłka czy tam czereśnie, wiśnie czy inne owoce, zgniłyby. Spadłyby, no przecież jedna rodzina by tego nie przejadła, a przecież tego nie dało się długo przechowywać. Natomiast jesienne owoce potrafili nawet zasuszać, umiejętnie suszyli, kroili na płatki, i suszyli w tym sadzie. I dzięki właśnie tej współpracy, no, obie strony były zadowolone, chłop miał dodatkowy zysk, a Żyd oczywiście miał zajęcie, miał źródło utrzymania".

– *Niektóre to były ładne Żydówki. Niektóre bogate.*
– ...bogate. Ale jak już były biedniejsze, to były okropne.
– *Niektóre Żydówki to, nie można powiedzieć, bo to były niektóre Żydy...*
– Tyle że one były spokojne.
– *Spokojne były, ale niektóre to były takie ooo!*[60]

[1570W] [**wypowiedź o wyglądzie przedwojennego Sandomierza:**] – Teraz jakie to odnowione, nie? Przedtem to taki był szary i bury...
– **A przed wojną jak wyglądał?**
– Żydostwa pełno, smród, kanalizacji nie było, wszystko ścieki, takie to leciały, wylewały, tak to kanalizacji nie było ani nic.
– **Trzeba było wylewać ścieki przez okno?**
– Nie, wychodził przed dom, i wylewał tam, o.
– **To właśnie Żydzi tak robili?**
– Żydzi i te jeszcze resztki tam, i cebula, i takie tam. Obierki. Tego, zamiatali, to tam, były takie sprzątacze, jak teraz koło targowicy, przedtem, gdzieś, tam to zamiatali. Ale smrodu było.

[1954W] Tak zwany „żydowiec" [**skupisko domów, w którym mieszkali Żydzi**], tam w Dwikozach przy rzeczce Łopatówce. Tam teraz jest tam skład z węglem... To były takie żydowskie domki malutkie, takie lepianeczki, takie okna malutkie, ale [**siostra**] mówi tak: „Jak weszłam tam, to aż mnie zatkało, tak było czyściutko i tak było ładniutko w tym «żydowcu»; tak, a na wierzchu tak się wydawało brzydko".

[467W] Obok była łaźnia, właścicielem był Żyd i tam mieli wstęp wszyscy. I katolicy, trzeba było zapłacić po prostu. Na tamte czasy to była jedyna możliwość mycia się. Bo nie było łazienek. No owszem, myto się w miednicach i tak dalej, ale jak ktoś chciał zażyć tej kąpieli, to szedł właśnie do Żydów.

[1472W] Przychodzi sobota, piątek mieli koło tego... wykąpali się, każdy z brzozową miotłą pod pachą, bo biczami bili się. Wykąpali się, no i w sobotę do tej bożnicy szli się pomodlić.

[1563W] To była łaźnia: że Żyd musiał się umyć. Święta przychodzą i oni przychodzili tu na mycie, na kąpiel.

Podobnie trudno rozstrzygnąć, czy Żydzi byli „mściwi"[61], czy wielkoduszni. Trzy pierwsze relacje różnią się zasadniczo od dwóch kolejnych.

[60] To znaczy, że zadzierali nosa. Inna wypowiedź: [1000W] „Ale Żydzi to taki, taki naród, ja wiem? Niechlujny. (...) Niechlujny! Nie lubili porządku, nie lubili, żeby było czysto, ładnie, tego. Jak tak tego... oni, oni absolutnie tego, do tego nie przywiązywali wagi".

[61] Por. Cała1, 47. Kategorie „mściwości Żydów", „mszczenia się na Żydach" mają zasadnicze znaczenie dla myślenia o przeszłości polsko-żydowskiej, zob. dalej: *Konstrukcja dyskursu o zabijaniu i rabowaniu Żydów*.

[1578W] – **A przed wojną Polacy się bali Żydów albo Żydzi Polaków?**

– O, Żydy to były ładne, jakby co kto zrobił, to by głowy kamieniami porozbijały...

– **Tak?**

– Pewnie. Były i życzliwe, bo Żydówki były, co szyły, sklepy prowadziły, no usługiwały. Dobrze z ludźmi żyły. Ale jak im kto w drogę wszedł, to mściwe były.

– **Mściwe?**

– Tak.

– **A co robiły?**

– A ja wiem? Tak żeby bić kogoś, to nie, tylko takie zawistne takie.

Jeszcze o „mściwości" Żydów:

[141W] Bo tam [**Żydzi to**] były ofiary, że skopali se tam jakiegoś Żyda czy tego, ktoś o coś..., ale Żydzi raczej byli ugodowi i potulni... nie tak, żeby się stawiali... nie szli do sądu, nie procesowali się specjalnie.

[565W] – Na przykład [**jakiś Żyd**] kupił sad... (...) Postawił sobie taką szopkę tam, bo to był jego cały dobytek, ale jak przyszedł, co powiedziałam wcześniej, szabas, to on się modlił, tam w sadzie. A chłopaki wtedy czyhały na te jabłka, te nasze, polskie [**chłopaki**]. Bo tych jabłek nie było za dużo i chcieli kupić u tego Żyda, ale on mówi: „Nie masz pieniędzy, nie teraz!" To oni przeszkadzali mu w tej modlitwie, to on nie odszedł. Mówi: „Zakamienujcie mnie, ale ja będę się nadal modlić, ale nie niszczcie tego sadu. Weźcie sobie te jabłka" – mówi. Tacy, nie nasi, tylko co byli z tych robotników [**sezonowych**], co przyjechali. Obce ludzie, takie byli. Tam z Łodzi była rodzina taka: czterech chłopaków, takich urwisów. To oni tak tym Żydom dokuczali. (...) A tak ten Żyd, na przykład, nie były mściwe. Oni, na przykład, jak z Zawichostu jechali do Sandomierza na rynek w poniedziałek, to tak wsiedli – ile się dało – na ten wóz. Wzięli dwa konie i ten gospodarz tam ich wiózł, to te nasze chłopaki ze szkoły liczyły tak. Liczyły, liczyły, liczyły tych Żydów. Myśleli, że się ci Żydzi zdenerwują. Nic – nie zdenerwowali się.

– **A dlaczego ci z Łodzi zachowywali się w taki sposób?**

– Bo oni byli w mieście wychowane (...), bo oni mówili, że tam to dokuczają tym ich Żydom.[62]

Rozmówcy odpowiadają na pytanie, jak się układały stosunki między obiema grupami.

[135W] – **To jak im się tam z Polakami żyło?**

– Ano jak pies z kotem chyba, nie? Jak się pojechało do miasta coś kupić, no to tyle o, co się widziało, ale żeby z nimi mieć coś tam wspólnego, to nie. Bo co innego, jakby się mieszkało, tak jak tutaj, że z sąsiadem, to wiesz, jak jest,

[62] Pozostałe liczne opowieści o dokuczaniu [w:] *Narcyzm małych różnic*.

ale tak, to nie wiem... Może tam ludzie mieli więcej styczności z Żydami, ja nie wiem, bo ja to nie miałam. (...) No i tak, w mieście, to tak jak mówię, były sklepy, tam się widziało w tych sklepach. Wiem, że ludzie strasznie szczuli na nich, no.

[iiW] – W Nisku każden szanował Żydów i lubiał. Bo sklepów... ileż było sklepów żydowskich. Ja tego nie pamiętam, bo ja byłem mały gówniarz, ale mi moi dziadkowie powiedzieli. Poszedł do Żyda sobie kupić: „– Ty nie masz pieniędzy. – No, nie mam pieniędzy. – To ty mi przynieś dwa jajko... dwa jajka mi przynieś, to ja ci dam na krechę". Wszystko w najlepszych superlatywach. Najlepsze superlatywy! Nikt się, po prostu, nie skarżył. Każden chwalił.

– **I oni uczciwi byli?**

– Uczciwi byli. Szczerzy i uczciwi byli.

– I pomagali Polakom?

– Pomagali. To, co ja mogę wiedzieć, bo ja mały byłem, mnie mówili moi rodzice i moi dziadkowie.

Czasem rozbieżności w opiniach o przebiegu polsko-żydowskiego współżycia pojawiają się w opowiadaniu małżeństwa, które wychowało się w jednej wsi:

[454W] – A jak przedtem nie chodziłem do szkoły jeszcze, to się bawiło ze wszystkimi. Ale z Żydami się nie bawiły.

– **Nie?**

– Łee!

– *A my, na podwórzu na jednym...*

– A, na podwórzu w szkole tak, ale o tak, żeby tutaj, na tym, to nie. To tylko Polak z Polakiem.

– *Miała córkę ta Żydówka, to ta dziewczynka stale u nas przesiedziała. I co my jadły, to i ona. Że ona to też chce, bo miała apetyt i jej to smakowało. A matka jak przyszła: „Ojej, bo to trefne!"*

– Trefne!

– *Oni takie mieli, że to tryfne jakieś nazywali, jedzenie.*[63]

Powraca wątek, uzależniający sympatię do Żydów od stopnia sąsiedzkiej zażyłości:

[2074W] – Ale musicie to wiedzieć, że współżycie wtedy było bliskie, serdeczne, więź była, nie było takiej zawiści, jak dziś, absolutnie, Żydzi byli zżyci tu, mnie Żydówki na przykład na ręku wybawiły, w bliskich, serdecznych stosunkach to było. Tylko ja bym powiedział dzisiaj: Żydzi byli potrzebni, do handlu byli urodzeni, do rzemiosła wszelakiego. Praca na roli to była [**niewyraźnie**]. Nie. Do rzemiosła, handlu, do takich przedsięwzięć.

– **Bo oni się w miasteczkach osiedlali, nie na wsiach?**

– Byli też i na wsi, jedna, dwie rodziny na wsi to byli tak zwani, przepraszam, nie wiem, czy się poprawnie wyrażam, pachciarze, trzymali tak zwany pacht

[63] Zob. hasło: *trefne* [w:] Cała3, 355.

u dziedzica. Bo na każdej wiosce był dziedzic, pan. I ci Żydzi od niego mleko brali, pacht, ale co to ten pacht oznaczał, to nie potrafię nawet określić. Żydzi kupowali zboże od tego pana i sprzedawali potem, mleko, drób, sery, nabiały. A u nas w Klimontowie, ja to tak nazywam, to byli inni Żydzi, nie dzisiejsi Żydzi, ich domeną nie była polityka, handel, obrót pieniędzmi, nie polityka, a dzisiaj wszyscy Żydzi się dopchali do polityki, to jest niedobre, to jest niepotrzebne[64]. I jakoś tej zażyłości nie ma dzisiaj, ale ja wspominam te czasy bardzo serdecznie. Do rodziców, i rodzice chodzili, mój ojciec był na owe czasy zamożny, to na przykład Żydzi pożyczali sobie pieniądze. Był taki właściciel dużego młyna, taki był Jankiel, Pęczyna się nazywał, to musiał mieć coś z reumatyzmem, coś go połamało, pokrzywiło, to jechał do wód, to od naszego ojca sobie pożyczył 200 czy 300 złotych, to była duża kwota, Jankiel Kalisbat, to miasto, gdzieś to było na Bałkanach albo w Czechach, to pamiętam mi przywiózł Jankiel takiego kogutka-fujareczkę. Taka była po sąsiedzku Rachela, Rachcia – potocznie się mówiło, wdowa była, miała troje dzieci. Nasza mamusia była w gospodarstwie zapracowana, zawsze zajęta, a też nas było kilkoro, to ona nam na święta wypieki, pomagała w domu u nas, można powiedzieć, że to były siostrzane warunki, ja to mile wspominam.

[2077W] – **Wie pan, co nam jeszcze mówił pan X, że jak on był mały, to bał się Żydów.**

– Bo Iks wychowany nie między Żydami, nie w mieście, Iks wychowany na wsi. Może widział, słyszał. Czego on się bał?

– **Bał się, bo mama mu opowiadała, że Żydzi mogą porwać dziecko na mace.**

– To są bzdury takie, to jest nieprawda. Przecież jestem dojrzały na umyśle, nic takiego nie było u nas. W porządku Żydy. Dawid Weisblum się nazywał. Urodziwy chłopak, jak malowany, światły, siedział ze mną w ławce.

– **I co się z nim stało?**

– Poszedł, na Boga. Taki przychodził do nas Mendel, niewidomy. Jaskrę miał, katarakta zaszła mu na oczy, tragarzem był, kółeczka miał, wózek. I z tego żył, też biednie żyli przed wojną, nie zrozumiecie tego. Do dzisiejszych czasów to nie ma żadnego porównania, nie ma mowy, bida było. Przeżywam to, jakbym widział dzisiaj. Mendel przychodził i mówił: „Pani Jagoniu, pani Jagoniu", i siadał.

Gospodarstwo było duże, dobra para koni, bydło było, trzoda, było co jeść, matka nasza tych Żydów żywiła: a to szklanka mleka, a to kawałek chleba, a to ziemniaków parę, a to troszkę kaszy, zawsze do nich serdecznie była.

Takie przychodziły damy, panie takie wtedy miały po 50 do 60 lat, Żydówki z Wiednia[65], to była arystokracja (...) ścieśnieni w jedną, była straszna ciasnota,

[64] Por. Biskup Kaczmarek do Jechiela Alperta w 1946: „Wie pan, Żydzi są zdolnymi kupcami, zdolnymi lekarzami, zdolnymi adwokatami – Polska jest zniszczona, potrzebuje sił (...) dlaczego zajmują się polityką?", cyt. za: Michnik, *Pogrom kielecki*, dz. cyt.

[65] W rejonie Ostrowca, Niska, Kunowa etc. hitlerowcy osiedlili Żydów wiedeńskich, przewiezionych tu w roku 1940, zob. list Dawida Windschauera AŻIH-ŻSS, sygn. 211.35, k. 28–31 (kwerenda Anny Osowskiej i Karoliny Panz).

w takiej kuchence, jak tu u nas, to 10–12 osób żyło. Coś potwornego. Epidemia jak z tego nie wybuchła albo coś z tego. Bieda była, nie było co jeść, matka się z nimi dzieliła, a u nas było z czego dać, to dawała z otwartego serca, widziałem, zaszczepiło mi się.

Dowód zażyłości polsko-żydowskiej stanowią też relacje o wzajemnym zapraszaniu się na wesela i śluby:

[593W] Moja babcia jakoś tak bardzo dobrze, też miała sklep [**śmiech**], bardzo dobrze z Żydami, i jak mamusia wychodziła za mąż, to cały kościół Żydów był. Zawsze, pamiętam, mówiła: „Mało Polaków było, tylko cały kościół Żydów przyszedł" [**głośny śmiech**].[66]

[2075W] – Moja mamusia to Agnieszka. Teściowa też Agnieszka. Jak ja mogę być do Żydów nieprzyjaźnie ustawiony, jeśli tak lubiła matka nasza, Jagoda, takie potoczne imię, to śluby zawsze były w sobotę, zawsze wieczorem, po południu.

Z fary wracało się, nikt nie jeździł, chodzili panna młoda z orszakiem i cała grupa weselników, to wszystkie Żydóweczki wyszły, mamusia to mile wspomina, świeczki zapaliły: „Jagódka! Żeby ci się życie jasno świeciło!!" To były takie miłe odczucia. A takiej wrogości jakiejś takiej, to...

– **W szkole tam dzieciaki były?**

– Z Żydziakami razem żeśmy! Moim kolegą w ławce był Dawid, jego ojciec był krawcem tu na Opatowskiej ulicy. Ładny Żydziaczek, taki kolega mój dobry.

– **Przyjaźnił się pan z nim?**

– Naturalnie.

[346W] – No, byłam na weselu [**żydowskim**], na ślubie byłam.

– **Tak? Aha! I jak wygląda takie...**

– Kręciłam się gdzieś, miałam wtedy pewnie z 10 lat. Ciekawa byłam, jak to wesele wygląda. To tam były też same Żydy na dole, stał taki baldachim, pod tym baldachimem stał pan młody. Jak wprowadziły Żydy, tam Żydówków nie było, one były u góry, i Żydy wprowadziły tę panią młodą na biało ubraną, gębę miała zakrytą welonem, jak wlazła do środka, musiała trzy razy obejść tego pana młodego, stanęła tam przy nim, no i zaczęli tam szwargotać, ja uciekłam, bom się bała [**śmiech**].

[589W] Właściwie to pamiętam, że byłam raz z mamą na weselu żydowskim, ale ja wtedy na rękach. Wesele żydowskie to było, mieszkała tam taka jedna Ży-

[66] Inny pogląd na idealne współżycie polsko-żydowskie, zbudowany na oczywistości asymilacji: [32W] „Ja w ogóle jestem z rynku z Sandomierza, i tu mieszkałam, i tu się urodziłam. I z opowieści moich rodziców w tych kamienicach rynkowych mieszkali, owszem, ale to są wspomnienia ich bardzo korzystne, bardzo korzystne. Tam byli złotnicy i sklepy różne mieli. Nie słyszałam od rodziców, że coś tam mieli jakieś uwagi. Nawet się zapraszali jako chrzestni rodzice!"

dówka – ona się Tokaj nazywała – tam byliśmy... Tam było bardzo wesoło, mile widzieli Polaków Żydzi, tak. Oni byli tacy bardzo zżyci (...).

Dowodem na sąsiedzką przyjaźń jest też opis poniższy, mimo że przez Malwinę sąsiad-Żyd złamał zapewne zakaz pracy w szabat:

[713W] Opowiadała tak mama, że tam był taki, zapomniałam imię, a była jeszcze dziewczyna, trza było sieczki narżnąć dla krowy, nie? On mówi tak: „To ja ci, Malwina, pomogę, ale jak gwiazda[67] będzie świecić już na niebie". To mama mówi: „To bądź ty tu w stodole, a ja zobaczę, czy jest ta gwiazda". To gwiazdy może nie było, ale powiedziała, że była, i rżnął tę sieczkę z mamą.

Matkę rozmówczyni sąsiadka uczyła przyrządzać żydowskie potrawy:

[1474W] Przyszła na przykład Wielkanoc, to mamusia rybę w galarecie się od nich nauczyła. To Żydówka taka, jej ojciec był szewcem, przyszła i mówiła: „Jak rybę będziesz robić, sąsiadko, to ja przyjdę". Przyszła w Wielką Sobotę. Ugotowała. Poukładała na talerzykach, zalała. Ta galareta się usiadła. I zabrała się i poszła".

Trzej kolejni rozmówcy wspominają Żydów bez obcości, jako swoich ludzi, „tutejszych". Druga wypowiedź odnosi się zapewne do określenia „Polak wyznania mojżeszowego.

[2084W] – Bardzo dobrze się z nimi żyło, to były takie nasze ludzie.
– **To nie byli obcy?**
– Nie, nie! Ja chodziłam z dwoma Żydkami do szkoły. Tośmy się tak przyjaźnili jak i z katolikami".

[112W] – **To Żydzi byli Polakami, czy nie?**
– Tak, Polaki byli, tylko jako Polacy. Tylko już ród żydowski. Już się nazywał „Żyd", niby on był Polak, tylko – Żydem.

[219W] – **Skąd się wzięli Żydzi, tutaj? Skąd przyjechali Żydzi?** (...)
– Ci, co byli, to byli tutejsi. Tak, że to nie byli, nie przyjezdni, nie przyjezdni.

[988W] Żydzi to prawdopodobnie byli szanowani w Polsce, ich wprowadzili. (...) Jak Żyd był w Polsce urodzony, to był Żyd-Polak.

[579W] Żydzi? Ja mam wiedzieć, skąd oni przyszli? Jak się urodziłem w 1918 roku, to już były Żydy.

[297W] Żydzi byli różni. Byli bardzo porządni ludzie, bardzo porządni. Ojciec mi opowiadał, że niektórzy byli bardzo porządni Żydzi, no, nie można było

[67] Koniec szabatu następuje, jeśli na czystym niebie pojawiają się trzy średniej wielkości gwiazdy (PK).

powiedzieć, wżyli się w społeczeństwo i wszyscy razem się rozumieli, żyli. Nikt nikomu nie dokuczał, no.

Inni rozmówcy powiadają, że w pewnych sprawach woleli Żydów od Polaków.

[2085W] – **Tu było tak, że było te parę rodzin żydowskich i polskich i te społeczności były tak oddzielone? Żydzi ze swoimi...?**
– Nie, nie. Tak razem. To było dobre: Żydki i katolicy. W każdym razie do nich się lepiej zapędził, jak do kogo innego.

[290W] Niby tam nie chodziło się tak tego, żeby tam posiedzić, czy co, do Żyda, ale o tak, jak tego, rozmawiać, czy coś, no to się rozmawiało. Bo nawet o tutaj, tutaj było dwie rodziny żydowskie i my żeśmy zaraz tu mieszkali, no to żeśmy normalnie rozmawiali z nimi. Tego przecież ile. A był jeden Żyd, taki rybak był, nie? I zawsze w sieci łapał ryby, to zawsze wołał, jak nie mnie, to kogo tam, siostrę na ryby, no i dawał zawsze nam!

[2100W] Do Żyda to można było jeszcze prędzej się dostać, jak do katolika. Bo Żyd był bardzo przyjemny. Na przykład oni mieli szabas, święto, ale otwierali w nocy, o północy, tylko otworzyli drzwi i można było się samemu obsłużyć, bo im nie można było nic robić.

[1488W] – U Żydów było najtaniej. Żyd zawsze taniej sprzedał. [**śmiech**] Bo to wtenczas nie było. Kto się umiał targować, to Żyd mu zawsze sprzedawał. Bo Żyd nie chciał dużo zarobić, tylko trochę, a stale. A Polak chce od razu dużo[68]. [**śmiech**] Polak to chciałby od razu dużo zarobić.
– **Polak chciwy?**
– Bardziej jest chytry, a Żyd, on po trochu, a stale, żeby miał. Jego ceny były niższe. Polak, jak chciał handlować, to nie wytrzymywał. U Żyda była niższa cena i nie miał szans Polak handlować.

[158–159W] Więc jak chciałem kupić jakąś odzież u Żyda, no przypuśćmy, że u Żyda kosztowała, no przypuśćmy, siedem złotych ta odzież, no ja miałem tylko dwa złote, więc poszłem żem do Żyda, no i oczywiście taki, który był zaufany mnie, a ja jemu, tacy znajomi, no to on powiedział: „No dam ci – mówi – tą odzież – mówi – no, daj ten zadatek. (...) Daj ten zadatek, ale tak pomału, jak będziesz miał złotówkę, to mi przynieś złotówkę, będziesz miał dwa, to mi przynieś dwa, aż wypłacisz sobie to". I dlatego społeczeństwo, jeśli chodzi o katolickie, to z tymi Żydami żyło w zgodzie. Nawet przecież Żydzi mieli swoją kasę, taką kasę zapomogowo-pożyczkową, to nawet niektórzy tu z Mokrzyszowa ludzie, no i przypuśćmy z innych wiosek, to nawet pożyczki brali w kasie żydowskiej.

[68] Zob. *Ad quaerelam mercatorum cracoviensium, responsum Judaeorum ad mercatura. MDXXXIX*: „Niech kupiec chrześcijanin nie zbytkuje, a niech taniej daje niż Żyd, wówczas każdy u niego kupować będzie", cyt. za: Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, dz. cyt., t. 1, s. 136.

O małym procencie, bo to nasze banki to brały duży procent, a u Żyda, Żyd to jak się mówi, nawet grosz, nawet pięć, chciał zarobić, aby nie stracić. Tak to byli. Tu z Żydami to się układała taka ludzka przyjaźń. Tylko, jak mówię, oni tylko handel, przemysł, kształcenie się, no stać ich było na to.[69]

[440W] Żyd to był Żyd, proszę panią, to nie Polak. Polak to... to od granicy [**domu, placu**] się każe odstawić, to, tamto, a Żyd to jak przyszedł do niego drugi Icek, no i „Dostaw się do mnie, trzy ściany se postaw i będziesz miał dom". Ile tu takich domów proszę pani jest, co teraz remontowali, to, proszę panią, ten drugi właściciel kazał se temu, jak ten remontował, to kazał se mu dostawić tę czwartą ścianę, no bo ściana była jego. Żydzi to byli, proszę panią, oni się bardzo szanowali, bardzo się szanowali Żydzi. Żyd bogaty biednemu dopomógł, [...] nasz Polak nie pomoże, nie.

[1119W] – Żydy – że szanowały się. U nich to tak: chociaż najbiedniejszy, ale tę chałkę żeby miał na szabas. Nie, one się szanowały, nie można powiedzieć.
– *Tak. Na szabas, na sobotę, to miał tę chałkę, biedny i bogaty. Ten bogaty musiał mu dać. Tak. U katolików tego nie było.*

[959W] – U nich była ta zasada, że jeśli małżeństwo miało dużo dzieci, dużo dzieci, to się zbierał... rabin zbierał radę, to było w piątek – zbierał radę – i to musiał zjeść, to najbiedniejszy [**stuka w stół**] musiał zjeść...
– *To samo, co ci bogaci.*
– ...co ci bogaci. Mogło być troszki, ale to samo dostawał.

[1211W] Żydzi to se pomagali, to było inaczej, nie tak jak my. Oni mieli taką zwartą jednak siłę swojego rodu żydowskiego.

[1374W] Żydzi to jeden drugiego to ratował (...), a Polak Polaka to by, tego, utopił (...) nie, Żydzi, (...) to może byli lepsi jak katolicy (...) no, byli sprawiedliwsi.

Ale też nie wszyscy rozmówcy byli zdania, że Żydzi pomagali sobie nawzajem:

[578W] – **A sobie pomagali? Żyd Żydowi pomagał?**
– Nie, panie! Żyd Żydowi nie pomagał.

Jedyna jednoznaczna opinia na temat Żydów przedwojennych dotyczy tego, że byli „spokojni", a także że pili znacznie mniej alkoholu niż Polacy.

[2145W] – [**mąż:**] Te bogate Żydy to były szlachetne, a te chałaciarze to... ło, takie dziady...
– [**żona:**] Ale bić się nie bijały.

[69] O założeniu przed stu laty żydowskiej Spółki Komandytowej Klimontowskiej, prowadzącej sklepy spożywczo-rolnicze, oraz Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, chroniącego przed lichwą [w:] A. Dylewski, *Śladami Żydów polskich. Przewodnik ilustrowany*, Warszawa 2002, s. 148.

[1554W] Ale Żydzi jako naród, jako ludzie byli bardzo dobrzy. Charakter mieli spokojny, zrównoważony taki.

[1492W] No, Żyd nie złościł się nigdy. Żyd nie chciał się kłócić. Łagodnie Żyd mówił zawsze. Nie kłócił się nigdy. Żyd nie chciał się kłócić.[70]

[1417W] Pani, pijaków nie było, nie wiemy, Żydzi, żeby pili, to nie było, nie widziałem Żyda pijanego.

[1458W] Nigdy Żyda pijanego nie widziałem, nigdy, czy byłem w Ostrowcu, czy byłem w Sandomierzu, czy byłem tu tak, to nigdy, nigdy nie widziałem Żyda pijanego. Lepsi ludzie byli od Polaków.

Rozmówcy pamiętają, że sami Żydzi przyjmowali swój wojenny los jako karę boską[71]. Jednak już uzasadnienie, jakie nakładają na żydowską pokorę, jest chrześcijańskie:

[451W] – ...dlatego, że ukrzyżowali Chrystusa, no to, to oni już później, ja wiem, obawiali się tego czy co? Że jakaś może kara ich czeka, czy co?
– *Sami Żydzi, oni mówili: „Nas Pan Bóg skarał", mówili, jeszcze jak ich wyganiali, to mówili, że nasz Pan Bóg, „Wasz Pan Bóg", skarał ich za to, że ukrzyżowali Pana Jezusa, tak mówili.*[72]
– A te, te Żydzi, co już teraźniejsze, to mówili zawsze, że to nie oni zrobili.
– *Że nie oni zrobili.*
– Że tylko ich te przodkowie jeszcze.

Przegląd byłby niepełny bez uwzględnienia wypowiedzi zwolenników organizacji narodowo-radykalnych. Oto próbka ich zapatrywań.

[580W] [**rozmówca lat 87, Nisko, Stronnictwo Narodowe:**] – **A czy bał się pan Żydów?**
– Panie, Żyd to w godzinach późniejszych nie wyszedł na ulicę.
– **A dlaczego?**
– Bo się bał.

[70] Buszko 48, wieś Koszele: „– A widzieliście, co było w synagodze przed wojną? – Widziałem. Specjalnie chodziliśmy popatrzeć, rozumiesz. (...) Siedzą na tych ławkach. Siedzi, czyta, głową macha i na ciebie nie patrzy. A jak tam były chłopaki z Mora (...) ci moranie, to hyclowate [chuliganie] chłopaki, cholera. Zaraz oni szturchnąć gdzie, to, tamto. Ale oni [Żydzi] milczeli. Zrób mu, co chcesz, on nie będzie na ciebie krzyczał".

[71] Por. obraz ojca Kurta Levina, który w obliczu pogromów lwowskich modli się, powtarzając: *chatati*, 'zgrzeszyłem' i cytując Hioba: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga, czemu zła nie możemy?", za: Levin, *Przeżyłem*, dz. cyt., s. 103. Buszko 131: „Wyszedł rabin. Ich wyganiali parami. Wygnali, oni wszyscy wyszli z getta na rynek, tutaj, gdzie rynek był, stali w parach. Rabin stanął przed nimi, [zaczął] mówić do nich przemówienie (...) «Nikt nie jest winien oprócz nas. Ani Niemiec, ani ludzie. Samiśmy zgrzeszyli. Zgrzeszyliśmy i musimy cierpieć»".

[72] C. Lanzmann, *Shoah*, dz. cyt., s. 110–111.

O D P I S.

Szanowny kolego Jan Nowosielski obwód Sarnaki Fronopol.

Potwierdzając odbiór pisma szanownego kolegi z dnia 23 maja 1935 r. uprzejmie donoszę, iż sprawy naszego obozu w ostatnich dniach coraz się lepiej posuwają naprzód. Jesteśmy zdecydowani. W załączeniu przesyłam szan. kol. regulamin prac drużyny wyłącznie 1 egzemplarz, proszę dobrze go przestudjować, zrobić odprawy kierowników placówek i w najszybszym czasie wprowadzić ten jednolity w całej Polsce system drużyn. Drużyna składa się z 20 ludzi, podzielone na 4 sekcje po 5 ludzi. na czele każdej sekcji stoi sekcyjny. Musi to być przeprowadzone b. precyzyjnie, dokładnie i należy przemyśleć każdy szczegół. Tego niema w instrukcji, ale trzeba to zrobić! -ałej oznaczyć „place alarmowe". Trzy miejsca złożych zebrań drużyny, czy placówki w każdej miejscowości, o czem wiedzą wszyscy członkowie. w wypadkach nagłych, by każdy wiedział dokąd ma iść. Sekcje winny składać się z ludzi dobrze sobie nawzajem znanych, przyjaciół mieszkających obok siebie, mających do siebie zaufanie. Nie można tworzyć sekcji z ludzi, którzy np. mieszkają na różnych końcach wsi-ale tam dobierać by ta "komórka", czyli sekcja była żywą tarczą żelazna, której nic nie rozerwie i żeby tam do sekcji nie dostał się żaden szpicel. Sekcyjnych zatwierdza kierownik placówki. Członkowie sekcji winni dobierać się dobrowolnie, ale już potem tam pozostać, jak się te sekcje tworzy. Należy wprowadzić mundury i to w jakpajszybszym tempie. Odbywać wycieczki członków S.N. np. do lasu, dokąd będą się schodzić 8-6-10 okolicznych placówek. Należy ze sobą mieć wówczas koleżanki, muzykę, a w między czasie kierownik wychow. fizycz./obowiązkowo podoficer rez. Z.P./przećwiczy gimnastykę i musztrę. Korzystając z zawodów w strzelaniu z karabinów, czy rewolwerów, bo to dobrze uzprawnia każdego członka S.N./oczywiście legalną broń/. Zrobić na placówkach po kilka zebrań próbnych alarmowych/nie mówić alarmowe tylko szybkie/, być zawsze w pogotowiu bojowem, bo niewiadomo kiedy przyjdzie walczyć z komuną i żydami. Żadnych rozkazów z boku nie słuchać, jak tylko z Żydz. Okręgowego S.N. które przyjdą albo wprost poczcie, albo przez zarząd powiatowy Siedlecki S.N. Obecnie jestem w Siedlcach, adres ul. Florjańska 76, w Białej jest kol. Waryniewicz na moim miejscu. Do niego tak samo z pełnym zaufaniem w razie jakichkolwiek wątpliwości lub nieorjentacji, proszę natychmiast pisać do mnie, a ja wyjaśnię, zebranie kiedy zrobicie piszcie 2 tygodnie naprzód, by kogo wprowadzić. Niech żyje Wielka Polska! Czołem./-/H. Dąbrowski.-

P.S. Jestem pełen uznania dla waszej pracy w organizowaniu Zabuzą złożyłem w tej sprawie report do Zarządu Głównego S.N. z wyróżnieniem. Zaz, jesteśmy bliżej końca, jak początku, pracować należy spokojnie bez krzyku, unikać wszelkiej prowokacji z policją i t.d., list ten przeczytać jeszcze raz, by zapamiętać i zniszczyć zaraz. Na odprawie kierow. Placówek, kierow. winni notować sobie szczegóły z regulaminu. Na wasz obwód tylko ile wąs osobiście jeden egzemplarz jest drukowany, by nie popadł w ręce niewłaściwe, tajne to wcale nie jest, ale nie trzeba ułatwiać pracy policji

Odpis korespondencji działaczy Obozu Wielkiej Polski (Henryk Dąbrowski do Jana Nowosielskiego) z Franopola na Podlasiu, przechwycony przez policję polską w roku 1935. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie

– **A czego mógł się bać?**

– [**śmiech**] No, bo się bał. Jak szedł i spotkał dwóch czy trzech katolików, to jeden go w łeb, drugi go kopnął.

– [**...**] **A czy wszyscy tak robili?**

– Kto chciał.[73]

[73] Buszko 56, wspomnienia z przedwojennej Orli: „I potem coś byli jacyś narodowcy, co ich [Żydów] trochę bili. (...) Ja widziałem w Hajnówce na bazarze. Ten właśnie czyżowianin pobił Żyda. (...) – **Prawoslawny?** – Prawosławny. Pilip się nazywał. – **Bez powodu go pobił?** – No, coś tam. To tak rozumiano – że Żydzi, oni z handlu/targowania żyją, to jakby z oszukiwania

[584W] [**ten sam rozmówca, zaraz po słabo nagranej opowieści o pobiciu jakiegoś Żyda:**] – **A czy policja biła Żydów?**

– Tylko jak który zawinił.

– **A kiedy mógł zawinić?**

– To ja mam panu mówić, kiedy Żyd zawinił? Panie, kiedy więcej policja była po stronie Żydów, jak katolików.[74]

W rozmowach z sympatykami skrajnej prawicy charakterystyczne jest przejmowanie inicjatywy przez rozmówców, usiłujących zaprezentować własną wizję historii. Oto jej próbka:

[585W] – **A dlaczego oni [Żydzi] tak cierpieli podczas drugiej wojny światowej?**

– A zna pan historię przedwojenną?

– **Nie znam.**

– Kto wydał Żydów z Niemiec?

– **Hitler.**

– [**milczenie**]

– **Nie?**

– Panie, Hitler to dał tylko początek. Hitler nie był Żydem. To był austriacki złodziej. Matka jego i ojciec to pobiła Żydów – w Austrii. A potem Hitler się przeniósł do Niemiec.

– **A dlaczego Niemcy się tak uwzięli na Żydów?**

– Bo im przeszkadzali w interesach i uciekało wszystko.[75]

ludzi. I faktycznie, że ceny u nich nie były takie stałe. Wyceni, a za połowę sprzeda. Jak kto potrafi się wytargować. A jak kto nie potrafi, no to tego oszuka. – Mówiliście, że narodowcy, tak? Narodowcy, tak... organizacja taka była. Związana z rządem polskim. Że można było. Było pozwolenie".

[74] Zob. S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985; o czasach wcześniejszych O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998. Ambiwalentnym źródłem do tematu jest też książka M. Bechty, *Narodowo-Radykalni*, dz. cyt. Praca Bechty, w intencji autora prostująca krzywdzące opinie o ruchu narodowo-radykalnym na Podlasiu w okresie II Rzeczypospolitej, w kluczowych partiach posługuje się trybem ukrytej perswazji, którą we *Wprowadzeniu* nazwałam „mową pozornie niezależną". Wyraźnie odczuwa się w niej nierozgraniczenie stanowiska autora i wymowy prezentowanych materiałów, tym bardziej dotkliwe, że praca rozpoczyna się deklaracją: „Przyszłość należy do nas..." (autor nie precyzuje, do kogo, s. 11), kończy zaś konkluzją: „Zaklinanie ówczesnej rzeczywistości nawet najbardziej słuszną krytyką [**przez organizacje narodowo-radykalne**], było ledwie tworzeniem sprzyjającego klimatu dla przejęcia władzy. Zabrakło sprawdzonych instrumentów umożliwiających wcielenie słów w czyny".

[75] Pełna dziwnych aluzji jest też wypowiedź, która pada z ust człowieka we własnym przekonaniu umiarkowanego, ale pozostającego pod wpływem argumentacji skrajnie prawicowej: [912–913W] „Coś takiego, jak to, co się w czasie ostatniej wojny zdarzyło, no to w końcu, to kto za to jest winien?... Świat! Koniec, kropka, i to wszyscy przywódcy tego świata, który tam wówczas był, i nie... ani Berek, ani Iks w Sandomierzu przed wojną, prawda? Proste! To nie oni są tego winni, tylko ktoś, kto to wymyślił w Niemczech, bo podejrzewam, że nie sam Hitler, prawda? Ale pozwolił na to i tych wszystkich dookoła, którzy także na to pozwolili, dopuścili

[1066W] – **Dlaczego oni tak na nich się uparli, że akurat ich najbardziej właśnie w tych obozach gnębili. Jak pan myśli, dlaczego tak było, no?**

– No bo, proszę pani, ja, ja zadałem pytanie, czy widzieli państwo prawdziwego rolnika Żyda?

[1716W] Ja to słyszałam, jak jeden facet książkę czytał, proszę pani, człowiek wykształcony, bo teraz się wypowiadają wszystko, że ich zniszczył Żyd najbogatszy amerykański. Dał po prostu Hitlerowi w łapę, żeby tych biednych Żydów wyniszczyć.

[1723W] Przecież wszystek gaz, który truł [**w komorach gazowych**] to był z Ameryki pochodził. I to były producenty Żydy!

„On ponosi winę za wojnę"; plakat Hansa Schweitzera wydany przez niemieckie Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Propagandy, wiosna–lato 1943, Bundesarchiv Koblenz (sygn. 003-020-020), Koblencja, Niemcy

i się dobrze bawili. Dobrze się przy tym, po prostu, bawili. Mieli w tym jakiś cel. Tylko dzisiaj, dzisiaj to też... o właśnie, to co..., to co w Sando..., w Polsce generalnie utrudnia dialog, to jest to ciągłe właściwie w skali świata czy Europy, ciągłe oskarżanie Polaków o antysemityzm i spowodowanie Holokaustu. Bo Polacy chronili tych Żydów w trzydziestym dziewiątym, czterdziestym, czterdziestym pierwszym, drugim i tak się potem już, właściwie to już koniec getta był, prawda? Czterdzieści dwa to w zasadzie koniec getta. Oni powinni uratować. Jak? – się pytam. Jak?... Proste. Naprawdę, nie, nie, nie wiem, dopóki nie będzie, także właśnie gdzieś tam ze strony świata, Zachodu, Izraela także, zwrócenie uwagi na to i podkreślenie, kto jest winien Holocaustu tak naprawdę". Rozmówca należy do najściślejszej elity sandomierskiej, brał udział we wszystkich działaniach lokalnych związanych z obrazami sandomierskimi.

Innym przykładem są wizje historii, roztaczane przez aktywnego w Sandomierzu „działacza–regionalistę" P.

> [2049W] – Przecież tutaj Żydzi, w zasadzie, proszę pana, no to tak dobrze, jak w Polsce mieli, no to chyba w żadnym innym kraju europejskim. I bardzo często niestety, nadużywana była ta gościnność polska, jak pan dobrze wie.
> – **Dlaczego?**
> – Jak to dlaczego?!
> – **No po prostu nie wiem...**
> – Nie wie pan, no to przecież pan powiedział, że się uczył tej historii i pan tego nie wie?! Proszę pana... To niech pan sobie poczyta, naprawdę z takich niezależnych źródeł, są książki, można dotrzeć... i niech pan się zapyta... poczyta i... i są opracowania dzisiaj... *Cywilizację żydowską* czytał pan, zna pan taką pub... pozycję?
> – **Nie wiem, czy...**
> – Profesora Konecznego[76].
> – **Nie, tego nie znam.**
> – Ano widzi pan. To niech pan poczyta, proszę pana, i wtedy będzie można rozmawiać z panem, bo tak, to ja tu nie widzę sensu większego, bo pan jest z góry ustawiony...[77]

Ostrożni historycy twierdzą, że reaktywowana w roku 1989 przez Romana Giertycha Młodzież Wszechpolska jest czymś zupełnie innym niż jej przedwojenna poprzedniczka[78]. Wypowiedź młodego członka tej organizacji ze Sta-

[76] Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, dz. cyt.; książka została wydana przez wydawnictwo „Antyk – Maciej Dybowski", z przedmową Jędrzeja Giertycha. Dzieło, które Koneczny kończył pisać w roku 1943 w Krakowie, zawiera tezę o odwiecznym żydowskim dążeniu do panowania nad światem i obalenia cywilizacji chrześcijańskiej. Drogę do realizacji tych celów, opartych na wartościach „talmudycznych" („antychrześcijańskich"), stanowi rewolucja i działanie tajnych związków (np. masonerii). Książka stanowi kanoniczne ujęcie antysemityzmu w wersji „obiektywistycznej", tzn. takiej, jaka na niezbyt gruntownie wykształconych czytelnikach może robić wrażenie naukowej, podczas gdy nagminnie posługuje się potocznymi kategoriami osądu. Zob. np. fragment o mordzie rytualnym, na s. 341: „Trudno jednak przypuścić, by było «wyssaniem z palca» coś, co przez długie wieki nie tylko utrzymywało się w tradycji, lecz wciąż się odnawiało. Jeżeli zaś powołujemy się niekiedy na tzw. consensus communis, jako na dowód uboczny, toć tu zachodziłby tego wypadek klasyczny. Nie daje to bynajmniej pewności, lecz sprawa osadza się na tym miejscu, w którym narzuca się uwaga, że «coś w tym musi być». Consensus zaś obejmuje wszystkie stany i warstwy. Mickiewicz, tak pełen czci dla «Izraela, starszego brata», pisze jednak o wytaczaniu szpilkami krwi z dziecięcia chrześcijańskiego, toczonego w beczce" itd. Pracę zamyka wezwanie do „odżydzenia" Polski. W swej pracy Koneczny opiera się na książkach głównego „żydoznawcy" II RP, ks. Stanisława Trzeciaka, zob. http://www.ostoja.pl/Polityka/Trzeciak/nota_o_autorze.htm. Zob. też ks. R. J. Weksler-Waszkinel, *Zgłębiając tajemnicę Kościoła*, Kraków 2003, s. 16.

[77] P. komunikuje się z badaczem według tej samej zasady, co rozmówca poprzedni, odwracając relację rozmowy, stosując chwyty *ad personam*. Uparcie powraca pytanie o nazwisko i pochodzenie.

[78] Zob. np. R. Wapiński, *Wszechpolacy*, „Gazeta Wyborcza", 5–6.3.2005: „Traktowanie obecnej Młodzieży jako «reaktywowanej po okresie komunizmu» [cytat ze statutu reaktywowanej Mło-

lowej Woli przeczy temu poglądowi i wskazuje na ciągłość pewnych aspektów działania organizacji. U dwudziestokilkuletniego człowieka, który nigdy Żydów nie oglądał, widać wyraźną indoktrynację antyżydowską[79]. Czerpie ją z instruktażu starszych członków organizacji i książek, które mu pożyczają.

> [541W] – **Czy Żydzi mają jakiś charakter albo cechy?**
>
> – Wiesz co... jakby to powiedzieć? Powiem ci tak: Żydzi dążą do jednego – do władzy nad światem, który to już praktycznie, moim zdaniem, opanowali. Może nie do końca, ale w kilkudziesięciu procentach – na pewno. Mają takie swoje zachowania, które... jakby ci to powiedzieć? Nie, nie wytłumaczę ci tego.
>
> – **Oni się jakoś komunikują, kontaktują, ustalają jakieś zasady? Na przykład, prezydent Kwaśniewski kontaktował się z jakimiś innymi...**
>
> – Tak, moim zdaniem, tak. Między innymi przez loże masońskie i tego typu spotkania.

dzieży Wszechpolskiej] trąci ahistoryzmem. Żyjemy bowiem w zupełnie innej Polsce i innym świecie – nie bez powodu określanym mianem «globalnej wioski»". Wystarczy przejrzeć kilka stron internetowych organizacji, by przekonać się jednak o ciągłości lektur i inspiracji, zob. np. Tomasz Wojtyś, *Młodzież Wszechpolska i jej ideologia* w oficjalnym serwisie internetowym organizacji (praca magisterska napisana na seminarium z socjologii kultury pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Leona Dyczewskiego OFM Conv): http://wojtys.kielce.com/MW/1a.html#_ftnref1. Powtarzanie haseł i strategii przedwojennych wszechpolaków w kontekście alibi negującego ciągłość formacji Młodzieży Wszechpolskiej (por. argumentacja Wapińskiego) stanowi element perwersyjnych strategii „planowej nieodpowiedzialności", jakimi posługuje się organizacja. Jej przejawy to posługiwanie się dwuznacznościami, zatrzymującymi się na granicy antysemickich aluzji lub aluzji do antysemickich działań swojej poprzedniczki (zob. w tym kontekście hasło „swój do swego po swoje", pod jakim w grudniu roku 2004 białostocki oddział Młodzieży Wszechpolskiej zachęcał klientów do kupowania tylko polskich produktów, zob. *Banany mogą być*, „Gazeta Wyborcza", 11–12.12.2004; zob. też wystąpienia posła LPR Arnolda Masina, który najpierw z trybuny sejmowej posługuje się marcową techniką perswazyjną, którą Michał Głowiński w *Marcowym gadaniu*, dz. cyt., s. 36, opisał jako strategię „vel": „Roman Polański, prawdziwe nazwisko Raymond Liebling", potem zaś bałamutnie staje w obronie „środowisk żydowskich", zagrożonych zarzutem pobłażliwego traktowania rozwiązłości (za: P. Smoleński, *Poseł Masin walczy o Polskę*, dz. cyt.; zob. też T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 135 i M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003, s. 160, przyp. 41). Historycznie rzecz biorąc, od czasów późnego średniowiecza do wieku XX podobnymi strategiami posługiwali się antysemici, początkowo kościelni (np. używając *pueri* – żaków, studentów szkół jezuickich czy tzw. chłopców tonsurowych, tj. dzieci niepodlegających karze, do organizowania tumultów antyżydowskich; zob. NIR, rozdział o przemocy wielkanocnej), następnie, aż do czasów II wojny światowej – polityczni. Zob. także: E. Ringelblum (tegoż, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 85 i przyp. 3) o udziale młodzieży w warszawskim pogromie wielkanocnym roku 1940 czy wzmianka o biciu Żydów przez uczniów szkoły im. S. Konarskiego (s. 166); zob. też mój tekst *Wy z Jedwabnego*, z tomu *Rzeczy mgliste*, dz. cyt., s. 198.

[79] Impuls pochodził jednak od dziadka informatora: [548W] „Dziadek, który walczył w AK, zawsze mi mówił, że największym problemem Polski są Żydzi. Głównie od tego momentu zacząłem się tym interesować". W kolejnych wypowiedziach tego informatora można odtworzyć niemal dosłownie wykład żydoznawczy Teodora Jeske-Choińskiego, *Program i metoda Żydów*, Warszawa 1914.

Plakat z roku 1936, wydany przez „Samoobronę Narodu"

[542W] [**ten sam informator**] – **Myślisz, że to, że oni tutaj żyli i mieszkali, było dobre dla Polski?**

– Dla narodu polskiego na pewno nie. Patrząc na to, ile w dwudziestych latach... patrząc na uczelnie w dwudziestych latach, gdzie 80% było żydowskie. Nie ukrywajmy, żeby się dostać, to to samo, co teraz: na dobrą uczelnię trzeba mieć kontakty. Jeden drugiego wciąga, po prostu. Hamowali w ten sposób rozwój polskiej młodzieży.

– **I teraz też tak jest?**

– Może w mniejszym stopniu, ale też jest.

– **Poznałem koleżankę, która studiuje teologię i ona zajmuje się tym, żeby zaprowadzić zgodę między Polakami i Żydami – takim dialogiem. Działa w takich organizacjach. Czy coś takiego jest dobre, czy po prostu powinniśmy się...**

– Niewątpliwie tak. Nie może być coś takiego, że my się wybijamy, czy coś takiego, jak to było kiedyś, między innymi z Hitlerem. Ale co prawda też uwa-

żam, że Hitler w pewnym sensie miał rację. Gdyby nie Hitler, to w tym czasie nie przeprowadzałbyś ze mną takiej rozmowy. Po prostu, twoja matka, za przeproszeniem, pracowałaby u jakiejś Żydówki, by sprzątała czy coś takiego robiła. To, że wybił ileś tam tysięcy Żydów, zahamowało ich rozwój.

– **A ilu jest teraz Żydów w Polsce? Oficjalne dane są takie, że jest ich kilkadziesiąt tysięcy. To są ludzie, którzy deklarują pochodzenie i religię: judaizm.**

– Ja myślę, że to są dane zaniżone. Kwaśniewski nigdy by nie powiedział, że jest Żydem. A jest takich osób bardzo dużo. (...) Szczerze powiedziawszy, uważam, że Polską powinni rządzić Polacy czystej krwi do jakiegoś pokolenia.[80]

Ten sam rozmówca uważa jednak, że:

– Nie wolno też wykluczać osób, które miały pochodzenie, ojca czy tam dziadka Żyda, przekreślać całkowicie. To są osoby, naprawdę, które działają i starają się dla Polski. (...) To jest osoba, która (...) ma pochodzenie, jakie ma, i tego nie zmieni. Ale gdybyś go spytał, powiedziałby, że jest Polakiem pochodzenia żydowskiego. A to jest różnica, nie?

– **Czyli Żyd może być Polakiem.**

– [**pauza**] Tak, tyle że musi się jakoś odciąć od swoich korzeni.

W poglądach wszechpolaka pojawiają się raz po raz klisze antysemickie: przypisywanie odpowiedzialności za Zagładę samym Żydom. Żydem miał być także Adolf Hitler[81].

[80] Ten wątek dalej [w:] *Funkcja «listy Żydów» we współczesnym polskim dyskursie tożsamościowym.*

[81] Także zob. [1379W], informatorem jest również członek Młodzieży Wszechpolskiej: „Wstydził się, moim zdaniem"; podobnie [1774W]; według innej wersji Hitler miał żonę Żydówkę i dlatego rozpętał wojnę [730W]; także: „Hitler miał Żydówkę macochę" [1731W], [1934W]; także: „Słyszałem, że Hitler jak był małym chłopcem, to u Żyda służył czy pracował – to Żyd mu lanie sprawiał zawsze i był cięty na niego. I tak się rozpętała ta nagonka, tak wygląda: jeden zacznie, a później to już lawina..." [1845W]; także: [1871W] „A któż to był Hitler? Jak nie pół-Żyd? Hitler był pół-Żyd i cała jego sitwa (...). On se uroił Wielką Rzeszę, a tutaj, pani, w nich widział przeciwnika. Oni trzymali banki, oni wszystkie wojny wywoływali, oni wtedy zarabiali na dostawach, pani, Żydzi. Taka była teoria, pani: cios w plecy w pierwszej wojnie światowej to był zadany przez Żyda [tzw. *Dolchstosslegende*]. I taka teoria do tej pory... No, pani, kto wywołał Rewolucję Francuską? No, Żydzi, pani... Tak. Tak sobie ubzdurali, według teorii, zrobił jakiś tam cadyk czy jacyś tam Mędrcy Syjonu, całe tam protokoły sporządził Mędrców Syjonu. I oni mieli w tych protokołach zawartą zagładę, pani, cywilizacji, co by się tylko żydowska ostała. A czy to, pani, fałsz? A czy to prawda?" Inna koncepcja genezy hitleryzmu [w:]: [1985W] „Hitler był bardzo nielubiany przez ojca. Ojciec uważał, że to nie jest jego dziecko, Adolf. [**pauza**] I dręczył chłopaka, i matkę, za to, że go zdradziła. Czy to go zdradziła, czy nie zdradziła, to zostawmy to w spokoju, ale tego typu sprawa była. Później ojciec umarł i niedługo po śmierci ojca czy ojczyma, bo to już nawet nie wiem dokładnie, zachorowała matka. Zachorowała na... na raka. I lekarzem tego okręgu, w którym właśnie oni mieszkali, był Żyd. Bardzo dobry lekarz. No, ale przecież wiadomo, że na raka nie ma lekarstwa. Przynajmniej w tej gazecie tak było napisane. I ten lekarz z całkiem dobrej... odwiedzał ją, podtrzymywał na duchu, dawał jakieś tam, modne wtedy na raka lekarstwo, które oczywiście nic nie pomogło, i ten sobie ubzdurał, że przez... przez tego doktora matka umarła. [**pauza**] I... znienawidził Żydów".

[544W] – **Dlaczego Hitler tak nie znosił Żydów?**
– Bo sam był Żydem.
– **Sam był Żydem?**
– Z tego, co wiem, to jego matką była Żydówka.
– **Dlaczego jeden Żyd nienawidziłby drugiego Żyda?**
– Dlaczego? Nie wiem.

Kolejny rozmówca z tego samego kręgu towarzyskiego, wyraźny autorytet w swoim środowisku[82], nie pozwolił nagrywać rozmowy. Także on przedstawił koncepcję Zagłady jako przedsięwzięcia zawinionego przez Żydów[83].

[597W] Na pytanie, dlaczego to właśnie Żydzi stali się ofiarą takiego okrucieństwa, odpowiedział, że to sam Hitler był nieślubnym dzieckiem Żydówki. Był ofiarą chorych ambicji – zorganizował Holokaust, żeby nie posądzono go o to, że sam jest Żydem. Stwierdził też, że „na gruncie katolickim nie mogło coś ta-

[82] Charakterystyczny jest krąg przywoływanych lektur. Wspomniany był poprzednio Feliks Koneczny i *Cywilizacja żydowska*, tu informator powołał się na książkę Józefa Orlickiego *Szkice ze stosunków polsko-żydowskich 1918–1943*: „Do końca wywiadu do niej zaglądał i powoływał się na konkretne dane w niej zawarte" [597W]. W innych rozmowach pojawiają się także książki Jerzego Roberta Nowaka (*Sto kłamstw Grossa, Kogo muszą przeprosić Żydzi, Żydzi w historii świata, Spór o kolaboranta Brzechwę*); książki Henryka Pająka (np. *Piąty rozbiór Polski, Strach być Polakiem, Jedwabne geszefty*), reprinty T. Jeske-Choińskiego (*Poznaj Żyda czyli Talmud i dusza żydowska*, także: tegoż, *Program i metoda Żydów*). Z prasy – „Nasz Dziennik", neofaszystowski „Szczerbiec" i „Tylko Polska" Leszka Bubla.

[83] Ta strategia historyczna ma swoje analogie w postaci polskiej „prawicowej" (za: Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, dz. cyt., s. 498), a także hitlerowskiej argumentacji, że to Żydzi doprowadzili do wojny, zob. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 60n (zob. też piosenka *Przez nas wojna*, jaką kazano śpiewać katowanym Żydom jedwabieńskim, Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt.; w wywiadach sandomierskich [1138W]). W okresie Republiki Weimarskiej Żydom przypisywano winę za [pierwszą] wojnę, klęskę, traktat wersalski, rewolucję, kapitalizm, socjalizm i kryzys gospodarczy", za: A. Wolff-Powęska, *A kto jest moim bliźnim?*, [w:] *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, dz. cyt., s. 178. O mitologii obwiniania ofiar w kontekście mordu w Jedwabnem zob. też (Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., w nawiasach numer strony) np. proboszcz Jedwabnego, ksiądz Orłowski: „Akcją kierował komendant gestapo, kapitan Marcholl. To suwalski Żyd, Waldemar Maczpołowski. On wydawał żydowskie jednostki oporu i za zdradę przeciw swemu narodowi awansowali go i dali mu kapitana na cały wywiad wschodni. Niemcy protestowali, że on jest obrzezany, ale Himmler powiedział, że to on decyduje, kto jest Żydem, a kto przyjacielem Rzeszy" (224). Podobnego zdania o autorach mordu jest ppor. Jan Sokołowski, były żołnierz NSZ: „Najokrutniejsi, co w tym brali udział, to pochodzenie mieli raczej żydowskie. (...) Na stare zdjęcia niech pani popatrzy, od razu widać, że Tarnaccy, Kalinowscy to Żydziaki" (227). Teodor Lusiński, który przedstawia się jako naoczny świadek mordu jedwabieńskiego (jest synem jednego ze sprawców, 139): „Widział jak mężczyźni z popiersiem Lenina weszli na cmentarz, gdzie na niemiecki rozkaz położyli się obok siebie, podnieśli ubrania, odsłaniając brzuchy, po czym dokonali wzajemnego zbiorowego zabójstwa przy użyciu wręczonych im bagnetów" (339). Zob. też M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na aryjskich papierach*, Warszawa 2004, s. 160: „Niemiec mówił, jacy podli są Żydzi, jak oni tę wojnę wywołali (...)"; zob.: *Konstrukcja dyskursu o zabijaniu i rabowaniu Żydów*.

kiego powstać". Powiedział, że w tym samym czasie zarówno Höss[84], jak i Maksymilian Kolbe mieli po 47 lat. Identyczny wiek miał jeszcze bardziej podkreślić, jak bardzo te dwie osoby się różniły.[85]

Młodzież Wszechpolska, Stronnictwo Narodowe i inne ugrupowania narodowo-radykalne są jedynymi organizacjami, jakie pojawiają się w rozmowach w Sandomierzu i okolicach. O sile ich oddziaływania świadczą też lektury, do których odwołują się rozmówcy. Skutkiem są marcowe[86], endeckie, a czasem też hitlerowskie klisze w języku „dobrych chrześcijan":

> [398W] [**mówią pracownice muzeum w Tarnobrzegu**] Przed pierwszą wojną światową Tarnobrzeg należał do tak zwanych „trzech gniazd Judy w Galicji". To znaczy miast, które posiadały powyżej 70% ludności żydowskiej.
>
> [114W] Oni [**Niemcy**] ich [**Żydów**] wygnali właśnie stamtąd, bo oni się nie myli i choroby roznosili. A nie było leków, tak jak teraz nie ma na tę chorobę, co nie ma szczepień... Ptasia grypa! Nie było leku na gruźlicę. Ludzie musieli umierać jeszcze za mojej kadencji. Dopiero później penicylinę wymyślili. A oni się nie myli, żyli w grupach, tak i roznosili te choroby, i ich wygnali stamtąd.[87]
>
> [509W] Żydostwo brudne było, ja nie lubiłem od Żyda zjeść nic ani nic, to, to, to. Jak to jest taka piosenka...[88]

[84] Rudolf Höss, od 1934 nadzorca bloku w KL Dachau, później oficer SS w Sachsenhausen, a od maja 1940 roku komendant KL Auschwitz.

[85] Zob. Caumanns, Niendorf, *Kolbe a Kielce.* dz. cyt., s. 100–127.

[86] O marcowych kliszach m. in. „Żyd-oszust" (s. 244), „Żydzi podpalacze świata" (s. 224), „Żydzi sojusznicy Hitlera" (s. 226), proteuszowych, bo zmieniających nazwiska wrogów (s. 36–37) zob. Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt.; o figurze „mędrców Syjonu" w propagandzie marcowej zob. Stola, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., s. 164 i Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele*, dz. cyt., s. 76n; zob. też przyp. 30, 130, 136, 306, 318, 332. Por. Ian Achacy Kwita o polipowej naturze Żydów pochodzących od Kirke, która „towarzysze / Ulissessowe w różne (...) / Lárwy zmieniała", rozdz. 5, s. 335, przyp. 137.

[87] „Goniec Krakowski" jeszcze w listopadzie 1939 roku sugerował, że zamknięcie getta jest „wyrazem życzenia większości mieszkańców Warszawy, pragnących w ten sposób odseparować się od brudu i zarazy", cyt. za: Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, dz. cyt., s. 429–536.

[88] Wypowiedź sędziwego żołnierza AK, więzionego w okresie stalinowskim. Piosenkę w całości zacytujemy za chwilę. Na marginesie dwie uwagi o współczesnej taktyce organizacji skrajnie prawicowych. Sukcesy Młodzieży Wszechpolskiej w rejonie Sandomierza i Stalowej Woli wiążą się ze stosowaniem socjotechnik, które opisuje Udo Pastörs, lider Narodowodemokratycznej Partii Niemiec (NPD) w parlamencie Meklemburgii: „Skini [członkowie NPD] zapuszczają włosy i wchodzą do klubów sportowych. Przebierają się w garnitury i interweniują w urzędach w sprawach swoich sąsiadów. Wykłócają się o świetlice i nowe chodniki. Najważniejsza jest aktywność społeczna. Docierać do potrzebujących i oferować pomoc. Rozmawiać z każdym" (M. Sterlingow, M. Wąs, *Herbatka z nazistą*, „Duży Format"/„Gazeta Wyborcza", 23.10.2006.). Notoryczna jest strategia przemilczeń i retorycznego samoograniczenia, stosowana przez akty-

Polityka Polski przedwojennej, wspomnienia

Ze względu na kontrast pomiędzy autoprezentacją rozmówców jako zasłużonych żołnierzy w walce o niepodległość[89] i jawnym antysemityzmem ich wypowiedzi niektóre spotkania w terenie były dla badaczy szczególnie trudne. Autor poniższej, opowiadający wcześniej, że Żydzi omal nie porwali jego matki „na macę" (patrz rozdz. 6, s. 401), wspomnianej piosenki musiał nauczyć się przed wojną – po mszach niedzielnych rozlegała się ona na rynkach. Rozmowa przeprowadzana była w niedzielę, na tydzień przed Świętem Zmarłych, rozmówca śpiewał piosenkę na cmentarzu:

[508W] Do mleka nam wciąż wodę lał,
A ciasto, nie mywszy pazurów,
Wygniatał nogami, czym chciał.

Ref. Bij, bij, bij Żyda, bij,
Niech z niego leje się krew! [**śmiech rozmówcy**]
Bij, bij, weź mocny kij,
Wygonić ich trzeba precz!

Niech nas nie mamią i nie kantują,
Szantaże pójdą wnet precz,
Wysłać ich teraz do ciężkich robót,
To będzie najlepsza rzecz.

wistów tych organizacji: „Udo uśmiecha się ironicznie: «– Nie można rozmawiać o Auschwitz. – Kto panu zabrania? – Prawo. – (...) Czyli Holokaustu nie było...» Udo krzyczy: «Żadnych pytań!!! Za szczere odpowiedzi na takie pytania idzie się u nas siedzieć na trzy do ośmiu lat. Na taką rozmowę mnie nie naciągniecie»" (tamże). Kontakty polskich i niemieckich neofaszystów i skrajnych prawicowców skrywa się w obawie przed obustronną kompromitacją (tamże: „– Macie jakieś kontakty z polskimi partiami? – Tak, i to z liczącymi się. – Jakimi? – Nie powiem. Ale chcielibyśmy w przyszłości te kontakty pogłębić. Nasza wizja Europy i świata jest bardzo podobna"). Jednym z niepokojących zjawisk ostatnich lat jest przechwycenie przez te organizacje frazeologii „małych ojczyzn" i „regionalizmów" (zob. np. recenzja Marka J. Chodasiewicza z książki Mariusza Bechty, *Narodowo-Radykalni*, dz. cyt. zamieszczona na czwartej stronie okładki książki. Jako „regionalista" przedstawia się też w Sandomierzu działacz P.). Korzystając ze zdobyczy demokracji lokalnej, przedstawiciele tych ruchów zrywają z medialnym obrazem radykała i włączają się w działania samorządowe (zob. wniosek z doświadczeń przedwojennych radykałów, zob. wypowiedź M. Bechty, przytoczona w przypisie 70., za: tegoż, *Narodowo-Radykalni,* dz. cyt., s. 208). To zjawisko uchwycił John Gray: „W Europie początku wieku XXI partie skrajnej prawicy nie są reliktami dawnych czasów. Są oczywiście atawistyczne w swym rasizmie i antysemityzmie, ale chcą realizować eksperyment niechybnie modernistyczny. Europejska skrajna prawica jest nie tyle powtórką faszyzmu, ile próbą jego unowocześnienia. Podobnie jak naziści, rozwija pewną wersję nowoczesności, obejmującą jedne z naciemniejszych tradycji europejskich (...). Naziści obalili demokrację. Dziś skrajna prawica ją wykorzystuje" (J. Gray, *Al-Kaida i korzenie nowoczesności*, przeł. W. Madej, Warszawa 2006, s. 27).

[89] Z wyjątkiem dwóch rozmówców nikt nie przedstawił się jako partyzant NSZ lub innych grup, wszyscy twierdzili, że byli żołnierzami AK.

Hasło z refrenu piosenki pamięta wielu rozmówców.

[113W] W 1939 roku było takie hasło „bij Żyda”[90]. No i wiecie, i dalej też były prześladowania. Gierek ich wszystkich tak wy..., tak, że musieli opuścić nasz kraj.

[114W] Myśmy się nie bali Żydów. Ja to Żydów to ścigałem, bo to jak: „bijŻyda”, to tak przechodziło, to ścigałem. Ale dalej to ja nie jestem antysemitą.

[394W] Ale na przykład takie pojęcie «bij Żyda» przed wojną to było pospolite, to hasło to pisali na żydowskich sklepach w Sandomierzu: „bij Żyda”[91]. Antyżydowskie, to były takie hasła narodowców.

[2153W] [**Wrzawy**] Tutaj, trzeba przyznać, antysemityzm był dość mocny (...), to głównie Stronnictwo Narodowe to, to jakoś, jakoś organizowało.

[1246W] Przed samą wojną to było wszędzie, nie tylko tu, na terenie całej Polski, to przychodzi ten okres, szczególnie w 1938–39 roku – „bij Żyda”, nie wolno u Żyda kupować”.[92]

[109W] – Jak się miała wojna zacząć w 1939, to po murach było popisane „bij Żyda”.
– **A czemu?**
– A taka była nienawiść[93].

[90] Anna Bikont (tejże, *My z Jedwabnego*, dz. cyt. s. 34–35) cytuje sprawozdania urzędników państwowych po pogromach organizowanych w latach trzydziestych XX wieku przez Obóz Wielkiej Polski w rejonie Białegostoku: komentując pogrom w Radziłowie w marcu roku 1933 (zginęło kilka osób, m. in. Chana Sosnowska, a wśród aresztowanych znaleźli się przyszli mordercy Żydów radziłowskich w roku 1941, m. in. Józef Ramotowski), wojewoda białostocki pisał do Warszawy: „OWP zagraża w sposób wybitny porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Spotyka się z całkowitym poparciem kleru”. Inne sprawozdanie: „Młodzież wiejska, ogarnięta hasłem «bij Żyda», propagowanym namiętnie i wszędzie na każdym kroku przez Stronnictwo Narodowe, a także z ambony, popadła w niebezpieczną psychozę zagrażającą bepieczeństwu publicznemu”. Zob. też: J. B. Michlic, *Poland's Threatening Other. The Image of the Jew from 1881 to the Present*, Lincoln – London 2006, rozdział 4, s. 109–130.

[91] Wypowiedź ze Strzyżowa, k. Krosna, lata 70–80. XX wieku: „Tuż przed wojną Żydzi pokaleczyli dziewczynkę koło Strzyżowa. Chcieli ją zabić na macę, ale ich złapali. Była to głośna sprawa, po tym pokazały się hasła «bij Żyda»”, za: Cała1, 101; także zapis z Leżajska (wywiad W.T. Bartoszewskiego jr. z końca lat 70. XX wieku): „Mordowali dzieci na krew, np. w Łodzi w roku 1933 sześcioro dzieci torturowali w beczce. To jest fakt!”, tamże, s. 102.

[92] W roku 1937 „Sprawa Katolicka” informowała: „Nastrój podniecenia przemienił się w systematycznie zorganizowaną akcję, w której bierze udział ludność całego powiatu. Gospodarze odmawiają sprzedawania żydom żywności, a przy wjazdach do wsi widnieją tablice z napisami «Żydom wstęp wzbroniony». Sklepiki żydowskie świecą pustką, młyny i wiatraki żydowskie są nieczynne, ponieważ nikt nie daje do nich zboża z przemiału”. Rok później sytuację w Zarembach Kościelnych uznano za opanowaną: „Stragany żydowskie są tak pilnowane, że żaden z włościan nie może się zbliżyć i 250 żydowskich rodzin skazanych jest na głód” (cytaty za: A. Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 43).

[93] Buszko 56: [wspomnienia z przedwojennej Orli]: „na Trzeciego Maja zawsze pochód był. O. I jeszcze śpiewali, pamiętam: «Marsz, marsz, cholera, trzeba nam Hitlera, Hitler Żydów bije, niech on sto lat żyje”.

Im gorzej dla Polski, tem lepiej dla żydów!

Udowodnionem jest, że żyd zawsze korzystał w podstępny sposób z nieszczęść spadających na Polskę i potrafił ciągnąć zyski z naszej niedoli.

Sam nigdy nie pracując ciężko, stara się wszelkiemi siłami zdobyć **z trudem zapracowany grosz polskiego robotnika i wieśniaka.** Niech głośnem echem odbije się po całej Polsce hasło nietylko w **słowie**, ale i w **czynie**

„Precz ze wszystkiem co żydowskie!"

Zbudźcie się wszyscy Polacy i stańcie do walki z zalewem żydowskim, przetrzyjcie oczy i zobaczcie obraz godny największej litości, oto wieś polska na Kresach opanowana przez żydów, w której brak polskiego kupiectwa, zapytacie się kto winę ponosi? Odpowiedź prosta, my sami przez naszą ospałość.

Na Kresach Rzeczypospolitej Polski w miastach i miasteczkach aż czarno od tego żydowskiego mrowia, który prowadzi pokątnie handel, nie płacąc podatku. A u nas na Ziemiach Zachodnich coraz więcej pcha się żydów handlując na swoją metodę, zabijając przez to kupiectwo polskie, a społeczeństwo nasze biernie przypatruje się tej niesłychanej bezczelności żydowskiej. Żyd coraz wyżej podnosi głowę.

Mniej uświadomiona ludność polska, twierdzi, że kupując u żyda na tem zyskuje, jest to błędne mniemanie albowiem: 1) żyd daje zletały albo bardzo lichy towar, który normalnie się wyrzuca albo oddaje za grosze. 2) **żyd niby to opuszcza cenę** jak się o nią kłócić. Ale i w tem **ma swoje wyrachowanie. Najpierw podaje cenę ponad normalną, a potem opuszcza ją i sprzedaje** towar jeszcze **ponad tę normalną cenę.** 3) żyd oszukuje na miarze i wadze. 4) żyd ma inne ceny wystawione w oknie, a inne podaje kiedy się już kupuje. 5) żyd czasem rzeczywiście sprzeda taniej dobry towar nie oszukując, ale ma on w tem swój cel. W ten sposób zdobywa sobie zaufanie klienta, który będzie już potem stale do niego przychodził. No i wtedy dopiero żyd go wyciśnie do ostatniego grosza. Mamy tego tysiące przykładów w Polsce, gdzie nieraz jeden żyd potrafił całą wieś tak otumanić i wyzyskać, że wszyscy nietylko niesłychanie zbiednieli, ale jeszcze byli u niego zadłużeni. Czy może się jeszcze teraz komuś zdawać, że zrobił dobry interes, kupując u żyda? Chyba niema aż tak naiwnych. Dla swojego dobra nie kupujcie u żyda, a pamiętajcie przykazanie żydowskiego talmudu, który mówi: Nawet najlepszy z gojów (Chrześcijanin) zasługuje na to aby był zabity. (Wyjątek żydowskiego talmudu.)

Czy chcecie więc wybrnąć z kryzysu, czy chcecie dalej grząść w biedę? Odpowiedź od Was samych Polek i Polaków zależy. Krzyknijcie wielkim głosem: **„Precz z wyzyskiem żydowskim"**, my chcemy handlu rzetelnego. Żyd jest, był i będzie naszym wrogiem najgorszym, działającym **podstępnie i skutecznie.** Przypomnijmy sobie żydowskich szpiegów podczas nawały bolszewickiej, a obecnie tych samych żydów w szeregach komunizmu, którzy tumanią naszego robotnika i prowadzą go do więzienia.

Pokażmy, że potrafimy zlawać i zgnieść **podłość, chciwość i chytrość** żydowską. **Omijajmy każdego żyda z daleka jak zapowietrzonego.** Odradzajmy nasz handel i rzemiosło a dojdzie do tego, że będziemy kupować naprawdę tanio i naprawdę dobry towar. Damy przez to pracę polskiemu robotnikowi, kupcowi i rzemieślnikowi.

Popierajcie hasło **„Swój do swego po swoje"**

a tych co żydów popierają nazwijmy zdrajcami Polski i traktujmy ich na równi z pejsatymi żydami.

Ulotka antyżydowska z roku 1932. Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie, oddział w Radzyniu Podlaskim

[1218W] Myśmy nigdy takich rzeczy nie mieli, nasi katolicy, na głowie, tutaj, na czole[94], żeby coś, i uderzać o piec, i co to miało znaczyć, też nie powiem.

[328W] – Takie miały kloce na, tu, na łbie, a na czole miały taką, jak się to nazywa, się pytam, bo nie wiem, taką, o...
– **Taki klocek może?**
– Klocek taki, a na co to, to tego pani nie powiem, co to znaczyło dla nich, no bo jak się ktoś interesował tam, no, to by wiedział.

[450W] – O, rabin, rabin. No, to on mówi...
– *Pamiętam jak białe skarpetki miał.*
– Skarpetki białe...
– *W czarne paski.*
– W paski czarne, i icki takie podkręcone...
– *Pejsy.*

[1701W] – A jak się modliły, to miały takie kłódki.
– **Co takiego?**
– Jak się modliły, to zakładały opaskę, a tutaj miały taką kłódkę i zamykały na głowie. Jakbyś się śmiał, to by cię zabiły! Taka opaska była i zamykały sobie na głowie! I [**zaczyna się kiwać**] bom-bom-bom, i bom-bom-bom, i bom-bom-bom... A jak się uśmiałaś, to by cię były zjadły. W czasie modlitwy.
– **Dlaczego?**
– A bo takie złe były – żeby się nie śmiać. Z nich.

[343W] – **To byli religijni Żydzi?**
– Łaźnia znaczy się, po ichniemu mykwa. (...) Żydy to się modliły, oni się modlili!
– **I jak wygląda taka modlitwa?**
– A, kto ich tam wi? One nie wpuszczały nikogo. Żydzi szwargotały na dole, a Żydówki miały na piętrze znowu pokój i tam odpowiadały im. Miały takie otwory, że się słyszały, i jak te Żydy... tak jak u nas się odpowiada. (...)
– **Ale to nie interesowało jakoś pani specjalnie, jak oni sobie te swoje modły odprawiają?**
– Nie tam, one były straszne! [**zniżonym głosem**] Brody miały takie, kapelusze czarne, takie były, miały te plotki na głowach, „Tora" się chyba to tak nazywało, te plotki. Jak się poubierały takie, strach wtedy na nich patrzeć. To nie był strach, to była powaga, i ta powaga była straszna.
– **Ale potem się przebierali już normalnie, czy tak chodzili na co dzień?**
– Oni się tylko tak do modlitwy ubierali, a potem chodzili normalnie.
– **Ale brody mieli takie?**
– No bo to wtedy kahalne, te kahalne, takie, no myśmy nazywali „kahalne", bo nie wszystkie miały brody, tylko te stare Żydy.

[94] O *tefilim* zob. w przypisie 200.

[1664W] Oni się tłumaczyli, że Chrystus się po to... że on był niedobry, że to, że tamto – oni nie mówili, że to... tylko tak z ironią! O Jezusie Chrystusie to tak z ironią oni mówili. Nie mówili to, co należało mówić, tylko z taką ironią. A swoją religię to oni bardzo na piedestał, i to dość wysoko stawiali...

[115W] Oni nie wierzą w Trójcę Świętą. Nie wierzą w Pana Jezusa, w Matkę Boskę. Tylko w Pana Boga wierzą. Oni są pobożne, ale nie wiem, czy prawdę powiem, ale że jak nie oszuka, to ma grzech. Nie wiem, czy to prawda jest, tak mówili. Że jak nie oszuka, to ma grzech [**cisza**]. Ja do szkoły nigdzie dalej nie poszedłem, miałem problemy później. To całe osiem lat jak chodziłem, to byłem wychowywany przeciwko Żydom. W szkole, księża także mówili, że Żydzi to zamordowali Pana Jezusa. Zawsze byliśmy nastawiani wrogo na Żydów.

Z drugiej strony obie religie miały ze sobą wiele wspólnego: wspólne Pismo, proroków, wiarę w jednego Boga, eschatologię[95]. Zarówno to realne, jak i wyobrażone powinowactwo wykorzystywano w ludowych wyjaśnieniach żydowskich obyczajów. W poprzedniej części książki była mowa o wyprowadzaniu domniemanego żydowskiego obyczaju porywania dzieci „na macę" z nowotestamentowego toposu „rzezi niewiniątek". Tu z kolei mamy oparty na Nowym Testamencie wywód na temat ważności ryby jako potrawy szabasowej:

[975W] Ryba przecież, jak Pan Jezus nauczał, jak chodził, to tylko było ryba i chleb wszędzie, a wszędzie było rozmnożenie ryby, nie?

W niektórych wypowiedziach chrześcijan odczucie obcości Żydów ustępowało miejsca oczywistości, a nawet swojskości różnicy – inności.

[2068W] – **A jak Żydzi wyglądali?**
– No, podobni do nas. Byli tacy husyci [**chasydzi**], w jarmułkach chodzili, długie loki takie ładne, husyci, też byli normalni, ale tacy bardziej religijni, jak w zakonie naszym. Ortodoksyjny Żydzi, prawdziwi.
– *Nieraz czekałam tutaj, taka przyjaciółka była, i jej mąż nakrył się takim białym czymś...*
– To jest tałes...
– *Tak jak kornat* [**ornat**].
– Lniany ręcznik to był taki. Żydzi byli pobożni. Żydzi jako mężczyźni to było co innego, a niewiasta u Żydów to było coś mniejszego, mniej godnego. Na przykład miejsce wydzielone miały Żydówki w bożnicy, w okresie takim Żydówka nie mogła iść do bożnicy. Mieli mykwę[96], musieli iść do łaźni...

Wielokrotnie powtarza się opinia o wielkiej pobożności Żydów:

[1579W] Wierzące były bardzo, więcej wierzyli jak my.

[95] Patrz w części: *Pogrzeb*, wypowiedzi o Sądzie Ostatecznym.
[96] Zob. [w:] Cała3, 225.

Żydzi byli postrzegani jako grupa obdarzona wielkim ładunkiem magicznym[97]:

> [1663W] Oni mieli jakieś klątwy w te kucki[98]! Czasem jak się coś przypadkowo podobnego stało, to już wszyscy się bali, bo oni te klątwy mieli...[99]

> [1719W] – I one jak chcieli kogoś, komuś znaczy się... mieli [**niewyraźnie – chęć zniszczyć**] jakiegoś Polaka, to haimr robiły.[100]
> – **Co takiego?**
> – [**mąż:**] Haimr tak zwany. Szły do bóżnicy i ustanowiły, że takiego a takiego tam zniszczą. To one z nim nie mogli... Dlaczego?
> – [**żona:**] Przebiegłe były.
> – [**mąż:**] No i tam rozmaite haimry robiły. Jak, przypuśćmy, Polak założył sklep. Spożywczy. Przypuśćmy, że przed wojną mąka była 40 groszy. Żydy zrobiły haimr – po 38 groszy! Albo po 35. W tej bóżnicy to ustalali.

> [1709W] Żydy miały takie paciorki [tzn. **modlitwy**], a kto miał gołębie, to jak ukradł i powiesił se w klatce, to te gołębie się bardzo trzymały, nie odlatywały nigdzie!

[97] „Magiczność Żydów" Polacy rozumieli nieraz w sposób aż nazbyt dosłowny. Wypowiedź Henryka Wójcika z Tomina, zapisana przez Józefa Myjaka (*Z zasobów ożarowskiego folkloru. O takim, co rzucał uroki*, „Ożarów. Samorządowe pismo społeczno-kulturalne", nr 12: 2002, s. 22): „Mieszkał w naszej wsi [**w okolicach Ożarowa**] taki jeden, co potrafił rzucać uroki, a także je odczyniać. Ale nim nabrał takich sił, musiał wpierw przynieść sobie żydowskiego trupa. Wybrał się więc nocą na ożarowski kierkut i tam wykopał dopiero co pochowane zwłoki izraelickiego mieszkańca Ożarowa. Po wydobyciu martwego ciała zarzucał je na plecy i tak niósł kilka kilometrów. Nie mógł się wtedy ani razu obejrzeć do tyłu. Po przyniesieniu tego niezwykłego bagażu do siebie zakopywał trupa pod kamienny próg swojego domu, już w pozycji siedzącej. Po wykonaniu tej czynności stawał się dopiero władny nad czarami". Wierzenia o magii owczarzy, wymagającej żydowskich zwłok, notuje też w wieku XIX Oskar Kolberg, zob. też Cała2, 180–181; o magiczności Żydów także Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, dz. cyt., s. 32–33.

[98] Właśc. kuczki, hebr. *Sukot* 'szałasy', jedno ze świąt rolniczych, obchodzone jesienią, zob. Cała3, 324–325.

[99] Kara religijnego wykluczenia ze wspólnoty mogła zostać nałożona tylko na Żyda, zob. *cherem* [w:] Cała3, 58; taką karą został w wieku XVIII obłożony przez rabina żółkiewskiego Naftalego Hirscha konwertyta Jan Serafinowicz, o którym była mowa w rozdziale 3 (zob. A. Zakrzewski, *Wizerunek Żyda w propagandzie antysemickiej do końca XVIII wieku*, „Tolerancja – szkice socjologiczne", t. 2, Częstochowa 1995, s. 212). O myleniu żydowskich obrzędów mających na celu wstrzymanie epidemii cholery, szerzącej się w Warszawie w roku 1892, z wyobrażonym „rytualnym" wzniecaniem epidemii przez Żydów, zob: Cała2, 181–182; o sile klątw żydowskich w oczach chrześcijan, o kontynuacji postrzegania Żydów jako czarowników i „likarzy" w latach 80. XX wieku zob. Cała1, 103–113. Zob. też: I. Lewin, *Klątwa żydowska na Litwie w XVI i XVII w.*, Lwów 1932. Zob. też Buszko 71: „a oni byli tacy, niestety byli i tacy starzy Żydzi, ...tak jak podaje rękę, to tak niby po rosyjsku to się mówi «kak twoje zdorowje?« A on podaje i pyta «Kakun twoje zdrowie?» A po żydowsku «kakun» to «sram na twoje zdrowie». Tacy byli magicy".

[100] W badaniach Aliny Całej (Warpechy k. Białej Podlaskiej, wywiad J. Dworaka): „Poszkodowany dawał rabinowi pieniądze za rzucenie klątwy na złodzieja. Rabin czytał, prawdopodobnie podczas nabożeństwa w bożnicy, *Siedem Psalmów Dawidowych* i w ciągu roku klątwa zabijała złodzieja. Żydzi bardzo chętnie rzucali klątwy na Polaków", Cała1, 107.

Mezuza[101]

[1236W] Jak się wchodziło do żydowskiego domu, to na futrynie było tak w jakimś papierku owinięte, jakieś przykazanie czy coś. Żyd dochodził ręką i całował.

Szabat[102]

[211W] – Oni mieli i twarde święta, i wolne. W wolne to handlowali, a jak przyszły twarde święta, to już pozamykane sklepy, i oni już nie handlowali, bo to żydowska religia, a w piątek po południu, o godzinie jak tylko gwiazdka zabłysła, zamykali sklepy i zamykali okiennice u okien, i taki jeden Żyd [**szames**] leciał i wołał „ŚlihaAaAaA, ŚlihaAaAaA"[103], żeby to wszystko zamykać, po żydowsku zamykać. A myśmy jako dzieci, to tylko to pamiętam, że on leciał i wołał «ślihaaaa», i świecili świeczki, i już obchodzili siabes. To ten siabes trwał od gwiazdki pierwszej na niebie aż do soboty do pierwszej gwiazdki, jak tylko pierwsza gwiazdka się na niebie ukazała, już odmykali sklepy, już handlowali, 20, 24 godziny. (...) a na wielkanocne święta to wszyscy Żydzi szli pod Wisłę i z kieszeni wyrzucali, jakby okruchy, jakby cóś z kieszeni[104] wywracali, i szli bandami, szli tu pod Wisłę, wywracali kieszenie, o tak, i wytrzepywali.

– **Po co?**

– Bo to grzechy. Jak była u nich Wielkanoc[105], to wszystek chleb schowany, tylko była maca, tylko macą się żywili, i kwas z buraków czerwonych do picia później, no, oni wieprzowiny nie jedli, tylko kurzynę, gęsinę, kaczki, i to gotowali rosół, i taki kaczy dziób [**?**], a chleb był schowany. To było chyba dwa tygodnie tych świąt.

[1433W] W piątek na wieczór, jak już słońce zachodziło, to Żydzi zaczęli już świętować. No i zaczęli świętować, no i ja pamiętam, raz byłam w sklepie po chleb. Patrzę się, a tu taki Żyd wpada do sklepu i tak się drze: „Sieedelchyicha". Co to to miało znaczyć, to ja nie wiem, nie wiedziałam przecież... A ci wszyscy zaraz trzask, trzask te wszystkie okna tylko, już proszę wyjść, proszę wyjść. Już święto. U nich tak było.

[101] Zob. [w:] Cała3, 213.

[102] Zob. [w:] Cała3, 328–329. W materiałach sandomierskich piosenka: [532W] „Moja mała chodź na bez! / Ja nie pójdę, bo szabes, / Mamcia by mnie wybiła, / żem na szabes nie była".

[103] Prawdopodobnie przekręcenie; możliwe *szkija*, czyli moment zachodu słońca (PK). Por. Buszko 76, przedwojenne wspomnienia z Orli: „w piątek na przykład przyjdzie taki brodaty Żyd i zacznie, gdzieś tam krzyknie «Szumachaj» i wtedy już było święto". Inna wypowiedź: „Słońce się schowa i święto. Już jest jeden taki człowiek i krzyczy «Szumaszumałeej» na całą Orlę".

[104] Jest to obyczaj oczyszczania grzechów (*taszlich*), niezwiązany z wiosennym świętem Pesach, wypadającym w porze chrześcijańskiej Wielkanocy, tylko z jesiennym świętem Nowego Roku, Rosz Ha-szana, po polsku zwanym Trąbkami (PK); zob. Cała3, 284.

[105] O święcie Pesach, ustanowionym na pamiątkę wyjścia z Egiptu i symbolizującym zapowiedź odkupienia po przyjściu Mesjasza, zob. Cała3, 251–252.

[1003W] W piątek to już po południu, od godziny trzeciej, to już sklepy miały pozamykane. I chodził Żyd, i krzyczał. Taki, taki był specjalnie człowiek wyznaczony, znaczy z ich, z ich rodu, że chodził i krzyczał: „Już szabas". A jak szabas, to już koniec. To już nie ma żadnego, żadnej roboty, żadnego handlu żadnego, panie, nic, tylko na modlitwę wszystko szło.

[1098W] Sobota, to był szabas, święto ich, o! I zaświeciła pierwsza gwiazda na niebie, szedł taki: buch, buch, buch, buch, już po szabasie, już, Żydy, można było handlować, ale jak tak Żyd, to on pieniędzy do ręki nie wziął![106] A żyłaś dobrze, przypuśćmy, z Żydem [**kaszle**], to: „– Josek, dałbyś mi te pięć złotych, bo jest potrzeba. – Chodźcie, Józefie". Otworzył szufladkę: „Weźcie sobie". On do ręki nie wziął!

[715W] – Jeszcze te Żydy, to który był bogaty, to miał dwoiste garczki, na szabas musiał mieć nowe garczki, a taki biedny, to te garczki jakoś tam mył i wypalał w piecu, żeby były czyste na ten szabas, no i oni nie rozpalili pod kuchnią[107], tylko stali i tak dzieci wołali, tam było uszykowane pod tą kuchnią, tylko trzeba było podpalić, ale nie podpalili, a jak im ktoś podpalił, to zgotowali.

– **Polskie dzieci wołali?**

– Polskie, no właśnie.

– **Coś im dawali w zamian?**

– Nie, nic. Mnie zawołali, to przecież podpaliłam, nie.

– **Nawet cukierka nie dali, nie?**

– Nie, to Żydziny były biedne, co to one tutaj miały takie tu dwa place, i tam trochę, jak uhandlował tak, jak gruszka była, ulęgałka, i jakieś jabłko, o, i z tem poszedł do miasta.

[961W] [**w rozmowie biorą udział mąż, żona i znajoma, informatorzy dopowiadają jeden przez drugiego:**] – A to była maca pieczona normalnie: mąka pszenna i mąka musiała być wypieczona z takiego zboża, żeby...

– Nie padał deszcz.

– ...żeby nie padał na nią deszcz... Jak była pszenica...

– *Bo one, wszystko było dla nich tryfne* [**trefne**].

– Pszenica była skoszona i musiała... od razu gospodarz zawiózł do stodoły i tak wymłócił, żeby nie było, żeby nie była na deszczu[108].

– **A dlaczego?**

– [**Wśród ogólnego gwaru**] *Bo ona była kusierna* [**koszerna**], *ona była kusierna!*

– Kura jak miała grzbiet, taki miała, krzyż krzywy ma – tak rodzice opowiadali – to... ale kurę musieli co?... nie... to musieli ogień podpalać Polacy, a te kury już nie, nie jedli, do wyrzucenia była, bo ona kusierna nie była[109].

– **A dlaczego nie była kusierna?**

[106] Pieniądz był w szabat tzw. *mukce*, przedmiotem, którego nie wolno dotykać (PK).

[107] Zakaz rozpalania ognia w szabat (PK).

[108] Zboże musiało być suche, gdyż inaczej stawało się *chamecem*, niezdatnym do spożycia w Pesach (PK).

[109] Kurczak koszerny nie mógł mieć wad fizycznych (PK).

– Bo krzywa była.

– Bo krzywa była: Już jak szyjkę miała, przykładowo jak ten kot ma tutaj [**pokazuje na kotka**] o klatkę piersiową i kury są takie o! [**pokazując**], nie? I jak mocniej tu krzywe, to już nie była, to już była tryfna. Wtedy już zjadł Polak.

– I wszystko stworzenie zawsze musiało być zabijane od razu! Za jednym pociągnięciem noża, za jednym dziabnięciem. Bo jak nie, to już było tryfne i niezdatne do jedzenia.

– Kusierne.

„Cielec"

Liczne wspomnienia o „cielcu" w synagodze, znane wcześniej z materiałów zebranych w latach osiemdziesiątych XX wieku przez Alinę Całą[110], należą do kategorii memoratów – opowiadań o spotkaniach z istotami lub przedmiotami, egzystującymi w subiektywnym świecie przeżywających, jednak poza nim nieistniejącymi. Oto jedna z takich podsandomierskich opowieści z roku 2005, tym ciekawsza, że rozmówczyni, mieszkanka Zawichostu, bardzo była zżyta z żydowskimi sąsiadami. Mieszkała „na żydowskim mieście" i co drugi dzień uczyła się w państwowej szkole, prowadzonej w jednej z dwóch miejscowych synagog:

[593W] – Pamiętam, że kiedyś wstąpiłam z mamą do tej bożnicy, bo była otwarta – tam był złoty cielec... no i rabin był w Zawichoście, Żydzi wszyscy szli po radę do rabina...

– **Mieli prawdziwego złotego cielca?**

– Tak, mieli tego złotego cielca, taki był wielkości... [**pokazuje**]

– **Czyli pół metra**.

[1002W] – **Widział pan w środku, jak ta bożnica wyglądała, co tam było? Co tam mieli?**

– [**żona:**] Taki był...

– [**mąż:**] Taki posąg duży, ołtarz, nie ołtarz, takie wymurowane było.

– **Posąg?**

– [**mąż:**] Taki posąg wymurowany, tak.

[1233W] One chodziły tam na modlitwę, bo tam był cielec, a jaki ten cielec to nie wiem.

[1097–1098W] – Żydy miały jakieś takie bożki, które to były z żelaza, takie – figurka, nie? A niektóre to były złote.

– **Ale bożki takie?**

– Te bożki.

[110] Cała1, 33–35. Cielcem w oczach chłopstwa polskiego była zapewne Tora w tzw. sukience, z którą Żydzi wychodzą np. witać katolickiego biskupa, ilustracja [w:] Cała3, 352.

– **A co, jak one wyglądały?**

– To je taka figurka! O! Tylko, że były i żelazne, i masowe, i złote. I jak ktoś zdobył tego bożka złotego, to wiedział, że, że był bożek, bo to zakopywali potem te bożki i chowali, ale tam gdzieś, tam tego, o!

– **Ale to były jakieś, co one pokazywały? Jakieś zwierzęta to były, czy to były jakieś...?**

– Bożek taki, postawiona figurka. I on się do tej, Żyd, to się modlił do tej, do tej figurki. No taka, o, ich wiara taka jest, nie?

– **Ale ta figurka, to była kobieta jakaś...?**

– *Ale to była, Stasiu, kobieta, czy była... mężczyzna?*

– Mężczyzny były, mężczyzna była.

– *W tej figurze, tak?*

– Tak. Figura, taka. Albo zmasowa [**?**] [**uderza pięścią w stół**], albo złota, albo srebrna, albo żelazna była [**kaszle**] figurka. Który bogatszy, to miał złotą figurkę, no. I potem, jak gdzieś zdobył od Żyda tego bożka, to wiedział, że zdobył, nie? O!

[1693W] – Nawet jak biskup przejeżdżał do Ożarowa, to oni wyszli z tym swoim bożkiem...

– **Bożkiem***?*

– Bożkiem. Taki cielec z dzwoneczkami na rękach, z tym swoim cielcem. Wyszli witać biskupa. Tutaj brama triumfalna była zrobiona przed tym cmentarzem i chrześcijanie witali biskupa, i oni też przyszli – delegacja.

– **A czy oni czcili jakoś tego cielca?**

– No tak! Ten, co ja widziałem, to był srebrny.

– **Czyli pan go widział?**

– Tak! Chłopakiem byłem. Taki był z tyle [**pokazuje rękami ok. 30 cm**]. Z dzwoneczkami, dzwonił, jak ruszano nim.

– **Oni się do niego modlili?**

– Nie wiem, jak tradycja u nich z tym cielcem była, w każdym bądź razie przyszli z tym powitać biskupa.

[1719–1720W] – **A czy widział pan, jak ta ich bożnica w środku wyglądała?**

– [**mąż:**] Tak, tak. Tam, proszę panią, były takie te – ramienniki, świeczniki były. No i takie były, jak bożki, coś takiego.

– **Bożki były?**

– [**mąż:**] Takie jak bożki.

– [**żona:**] Żydowskie.

– **A jak to wyglądało?**

– [**mąż:**] Proszę panią, tam przeważnie lew u nich był.

– [**żona:**] *Lew.*

– **I oni się modlili do tych lwów?**

– [**żona:**] A tego to już nie możemy...

Pogrzeb[111]

Wspomnienia chrześcijan o żydowskim pogrzebie zawierają nieodzowny element konkurencji zmarłych, którzy będą ścigać się o pierwszeństwo na Sądzie Ostatecznym[112].

[159W] Oni jedynie tylko, jak to się mówi po naszemu, cholera, całun. To Żydzi właśnie w białe prześcieradło, oczywiście z głową tak trochę uniesioną do góry, i w ręce dawali mu, przypuśćmy, takie dwa malutkie kijki w ręce, o, przypuśćmy, zapałkę, wielkości zapałki, w jedną rękę i w drugą. Ja się pytam, tam gdzie pracowałem u tych Żydów, Chaim Grinbaum: „Chaim – mówię – a po co wy dajecie w ręce te kijki?". A on mówi: „Bo wiesz, to jest tak. Jak będzie Ostateczny Sąd, bo nasza wiara mówi, że kiedyś będzie Ostateczny Sąd, jak archanioł Gabriel zatrąbi na trąbie, to te miliardy ludzi zmarłych wstają i do Boga, żeby sądził". (Oni też w to wierzyli, że będzie Ostateczny Sąd). „To – mówi – jak będzie Ostateczny Sąd, jak zatrąbi na tej trąbie, to my będziemy wprzód u Boga, jak wy". A ja mówię: „A dlaczego? – No bo przecież – mówi tak – leży i ma takie dwa długie kije, tymi kijami się odepchnie, skoczy raz dwa, raz dwa i – mówi – już jest u Boga". I taką tradycję, bo tak faktycznie było, taką tradycję oni mieli. Żydkowie. A wyznawali oni swoich świętych, to ogromnie wyznawali, wierzyli strasznie we wiarę.

[1695W] [**Chowali zmarłych**] twarzą na wschód, bo jak przyjdzie do Sądu Ostatecznego, to zanim się goj podniesie z trumny, to on już pierwszy wstanie i pierwszy poleci na Sąd Ostateczny. Takie zabobony. I jeszcze prawdopodobnie miał zakładany woreczek na szyję, obcinane paznokcie, piasek w tym woreczku... gdyby go goj wyprzedzał, lecąc na Sąd, to miał mu tym piaskiem zasypać oczy! [**śmiech**] Takich rzeczy to żeście jeszcze nie słyszały! Oni się trzymali swojej kultury, swojego Talmudu...

[962W] – [**mąż:**] Chowali ich na siedząco. Na siedząco i tak: dwa kije w ręce, tak okryty prześcieradłem, i po śmierci były wszystkie kiszki płukane![113]
– [**znajoma:**] Zaczem Polak wstanie na leżąco, to...
– [**żona:**] To on wstanie i pójdzie. I on będzie wprzód!
– [**mąż:**] I miał dwa jajka, dwa, dwie skorupki na oczach nałożone.

[111] Zob. hasło: *śmierć* [w:] Cała3, 343–344.

[112] Zob. Cała1, 71n.

[113] Cd.: „– [**mąż:**] Żyd był wykusierowany – tak zwali. – [**znajoma:**] Kusierowany. – [**mąż:**] Tak, tak – wymyty był. – [**żona:**] Tu mu lały wodę [**pokazuje na usta**]. – [**mąż:**] A tam mu wszystek... – [**żona:**] Tak, tu mu wodę lały rurką... – **To się kusierowanie nazywało, tak?** – [**żona:**] Kusierowanie, tak. Tu mu lały wodę i aż odbytem poszło czyste. – **Po śmierci**? – [**żona:**] Tak. I tu mu gnietły brzuch no i to wszystko schodziło. Bo sadzały go tak, owijały go w płótno i dwa kijki. Że on będzie wpierw". Podobne materiały zanotował Paweł Buszko w Orli (Buszko 32: „Umarłego «wyczyszczali», robili lewatywę. Kiedy kobieta była ciężarna, wyjmowano dziecko"). Wypowiedzi zawarte w poniższej sekcji konsultował Piotr Kowalik i Przemysław Szpilman, kierownik cmentarza żydowskiego przy ul. Okopowej w Warszawie. *Chewra*

– [**żona:**] I dwa jajka dla Jakuba! [**Zaczyna się bardzo głośno śmiać, za chwilę wszyscy się śmieją.**]

– **Jak to? Ale dlaczego dwa jajka?**

– [**mąż:**] Żeby oczy mu się nie zaprószyły. Jak będzie wstawał – żeby od razu widział.

– [**żona:**] One miały takie zabobony swoje.

– [**znajoma:**] Taki zabobon, no.

– **Ale to chyba nie w trumnach ich w tym momencie chowali?**

– [**żona:**] Nie, nie. Zawijane w płótna i o takie, w takie kucki, i wpuszczały ich do grobu.

– **A jeszcze raz: dlaczego na siedząco?**

– [**mąż:**] Żeby szybciej wstały. Jak Polak będzie na leżąco, chrześcijanin tego...

– [**żona:**] Jak będzie sąd boży, na ostateczne wezwanie trąbka grała, to on będzie pierwszy! Bo się zerwie, kijkami podeprze i będzie wprzód!

[372W] Pogrzeb to był, nie tak, jak my – chowają w trumnie, nie. Tylko o tak – w kucki [**pokazuje**]. I zasypane. Oni przodkowie, więc zanim Polak wyszedł, to oni są!

[536W] Nauczyciel nas prowadził, a Żydzi prowadzą swojego Żydka umarłego, to taki gnój my woziliśmy na nosach... Jak się wróciło od krowy, to te gnoje ludzie nosili dawniej na tych nosach, bo to się nazywają nosy. O takie to, panie, jest [**rozmówczyni pokazuje**] i na to ludzie kładli gnój, we dwoje tu, tu jeden, tu drugi i jeden szedł tu, a drugi tu i tak niesły, to one tak niesły tego umarłego, one na to marach mówią. To na tych marach niosły, i co jeszcze...? I w prześcieradle zawinięte, u nas to w trumnie. A Żydy sadowią na siedząco umarłego. (...) No, wzięli normalnie bez trumny, byli w prześcieradle, to nie widać było, w białym prześcieradle, nie wiem czy nagi, czy go ubierają jakoś, nie wiem. Tylko widziałam na własne oczy, jak nieśli na tych marach. Żydówka idzie naprzód, oni niesą, a ona płacze. Jej płacą za to, żeby płakała. Ona idzie naprzód, płacze tak „AAAAbububuaaa", a my tak się gapiemy, wszystkie te dziecka. A nauczyciel się drze: „Idźcie, idźcie! A nie będziecie się gapić!"[114]

kadisza (bractwo pogrzebowe), które bardzo drobiazgowo podchodziło do *tahara* (oczyszczenia rytualnego) zmarłego, rzeczywiście stosowało (i zapewne dziś niekiedy stosuje) metodę płukania przewodu pokarmowego, hebr. *pikuim* (nie zaś „koszerowanie"). P. Szpilman nie wie, skąd miałby się brać zwyczaj chowania zmarłych w pozycji kucznej czy półleżącej, ale nie wyklucza, że ze względu na bardzo częste przekonanie u Polaków, gdzieś mogło coś takiego wystąpić. Z drugiej strony może to być silnie zakorzeniony, lecz całkowicie bezpodstawny przesąd. Zupełnie nie potwierdza sprawy „tyczek" umieszczanych w dłoniach zmarłych. Klasyczna synteza ortodoksyjnego spojrzenia na pochówek [w:] M. Lamm, *Jewish Way of Death and Mourning*, New York 2000 (PK).

[114] Na temat Żydów wołających przed śmiercią „Chrztu!" i wyobrażenia o duszeniu ich poduszką w przyp. 293, [611–612W].

Wesele[115]

Odpowiednikiem cielca, którego nie było, jest w obrzędach weselnych „kupka gnoju". Przekaz o ślubie na gnoju odnotowuje wiele wywiadów sandomierskich[116]:

[967W] – [**mąż z ożywieniem:**] A ślub się odbywał na kopce gnoju!
– [**znajoma:**] Na śmieciach.
– [**mąż:**] Na śmieciach[117].
– **Na śmieciach? Jak to na śmieciach?**
– [**mąż i żona jednocześnie:**] Na śmieciach!
– **I jak to wyglądało?**
– [**mąż:**] No jak to wyglądało, to ci zaraz, skarbie, powiem.
– [**znajoma:**] No, śmieci wyrzucone, normalne!
– [**mąż:**] Wyrzucone, i gdzie było najwięcej gówien, rozumiesz, tam stawiał szklankę...
– [**żona, krzycząc na męża:**] Nie gówna, śmieci[118] były!
– [**mąż:**] ...stawiał szklankę...
– [**żona:**] I jak stłukł szklankę, to wołały: „mozołtop!"[119], „mozołtop!". Wołały.
– [**mąż równocześnie z żoną:**] ... stłukł szklankę i „mozołtop!" już wołał.
– **Jak?**
– [**żona:**] „Mozołtop!", „mozołtop!", że, że szczęście nastało [**klaszcze w dłonie**]. I tańczyły, i był ślub.
– [**mąż:**] Już ślub się odbył.

Część 2
Zagłada: empatia i niechęć

Obrazy, jakie Zagłada Żydów pozostawiła w pamięci rozmówców, można z grubsza podzielić na dwie kategorie – współczucia (część sygnowana jako „A") i niechęci (część „B"). Wizja, która wyłania się z zanotowanych opowieści, nie jest ani wygodna, ani harmonijna. Świadectwa są podawane językiem, który niczego nie skrywa. Wyznań tych trudno było słuchać i trudno je czy-

[115] Zob. hasło *małżeństwo* [w:] Cała3, 205.
[116] [1239W], [1367W], [1458W], [1701W], [1720W].
[117] Śmiecie w polskiej i żydowskiej kulturze ludowej są symbolem dostatku, por. zakaz wyrzucania śmieci w pewnych okresach roku obrzędowego. Nie jest wykluczone, że w miejscu, w którym odbywał się ślub, jakoś zaznaczano ich obecność, co w oczach chrześcijańskich obserwatorów, we własnej obrzędowości skądinąd podzielających przekonanie o skojarzeniu śmieci z obfitością, kojarzyło się z „żydowskim brudem". W materiałach orlańskich o „ślubie na śmietniku" zob. Buszko 77n.
[118] Zob. Cała1, 69.
[119] Hebr. *mazel tov* 'wszystkiego najlepszego'.

tać[120]. Fakt oglądania podobnych scen do dziś ciąży świadkom. Innych, mniej świadomych ciężaru, chciałby nim obciążyć sam straumatyzowany czytelnik. W ten sposób krąży wina, której sprawcy nigdy na siebie nie wzięli.

> [2085W] – Była taka akcja, kto zdążył tam trochę się jeszcze schować. Zdążyły się takie dwie Żydówki, no i w końcu, tu były pod tą naszą górką u Chyłów, to jeszcze dworek był, i one były chowane. Dosyć długo się trzymały. No i raz taki śnieg był w zimie, piękny księżyc był, i nagle słyszymy krzyk! Tu jeszcze był szwagier, moja siostra była, i on był, na taki patrol się chodziło. Wydzielane były te patrole ze wsi. I on w ten czas szedł, i przyszedł, i mówi tak: „Widzicie, co się dzieje? Złapały tych Żydówek!" One chciały pewnie coś wziąć tam. Pewnie miały co schowane na tym swoim placu, tu o tak, też blisko były, no i weszły tak, to je zobaczyli, ale to już nasi. No, o, takie folksdojcze[121] (...) No i zabiły ich. O tu. Tylkośmy strzały usłyszeli, i później, jak żeśmy poszły, to tak już było po śniegu, patrzymy – takie kostki obszczerbane, i takie włosy czarne. Bo ta Heńcia to miała takie piękne włosy, kręcone, i takie loki. (...) Dla zysku, dla pieniędzy... To byli folksdojcze. On był Pelc, trochę pochodził z Niemców, i on się tu już szczycił, że on to ooo! Tak.
>
> – **A ta rodzina się nie wstydziła później za niego?**
>
> – A ja wiem, czy one się wstydziły, czy nie?
>
> – **No a tego w słomie, to przechowali Polacy.**
>
> – No to przechowali, ale co z tego, jak przyszli tu sobie coś wziąć na ten swój plac, i złapali, i ojca, i to... i jeszcze ta moja koleżanka, właśnie bo to moja sąsiadka ich, i tak mówi, że na strychu obserwowała, co się dzieje, i mówi tak: „że mi tak to utkwiło, że nie dało mi to żyć, bo jak widziałam, jak ten ojciec klęknął, to on nic nie prosił ich, żeby go nie zabijali, tylko ten syn, właśnie ten Pija, on klęknął, i prosił, żeby go nie zabili, żeby im darowali życie, a ten starszy, ten ojciec jego, to się strasznie modlił". No i zastrzelili ich, i później ich tam pochowali, tak jak była ta bóżnica. Taka górka była (...). To tak, jak ta moja koleżanka mówiła, że nie mogła już spać. I tak później mówiła: „Byłam ciekawa, ale później to okropnie przeżyłam".

> [1074W] My tu byliśmy dzieci [**przyciszonym głosem**], tośmy tak podglądali to wszystko, tośmy patrzeli, bo jak zabijali tych Żydków, to tatuś znał ich przecież wszystkich, to bali się tam podchodzić bliżej, to tak, to pamiętam, o tu, na górkę wychodzili, i patrzyli na ten cmentarz, jak tam ich tam zabijał. To tylko słychać było te strzały, jak tam, całą rodzinę. Takie Giersienie się nazywały, Giersi, całą rodzinę ich wybili. A tu było dużo takich, co się znało, takie Kroimy, Chyle...

[120] Zob. też np.: http://www.jewishgen.org/Yizkor/Radomysl/Rad004.html#Ger
http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Kolbuszowa/Rozwadow/Rozwadow11.html
http://www.shtetlinks.jewishgen.org/Tarnobrzeg/html/history.htm

[121] Na temat folksdojczów w rejonie Rozwadowa: Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 496n. i dalej, w raporcie z badań. W Rozwadowie znajdował się obóz koncentracyjny dla Żydów, zarządzany przez Josefa Schwammbergera, zob. Bartosz T. Wieliński, *Cicha pomoc dla nazistów*, „Gazeta Wyborcza", 13.11.2007. Zob. też rozmowa [459W], cytowana na s. 471.

[595W] – Później jeszcze w Zawichoście Niemcy dużo Żydów wybili. Pamiętam, w takiej ścianie siedmioro, cała rodzina, i kiedyś, jak już ich stamtąd wyciągnęli, to poszliśmy oglądać ze szkoły. To było takie w ścianie, uliczka taka i tam ich zamordowali.

– **Czy im się współczuło?**

– Tak, tak.

[1831W] [**Dwikozy**] – Raz znowu na rynku – tam były takie wielkie studnie okrągłe, takie okrągłe studnie. (...) Takie wielkie, przykryte, z desek taka była pokrywa, ale to były duże, takie jak okno. No i tak się z tych Żydów [**naśmiewali**], robili takie, no [**pośmiewisko**]: nazganiali tych Żydów i wkoło biegali te Żydy przy studni. A jeden Żyd (...) on nie mógł latać, to on stał w środku.(...) Kulawy był. (...) A ten go walił tą laską.

– **Ale kto? To Niemiec go walił?**

– Żyd, Niemcy mu kazali, żeby bił ich.

– **Aha!**

– Postawili go w środek, oni w koło tej studni biegali, a on, który podleciał, to musiał go mocno bić. (...)

– **Takie żarty?**

– Żarty, o. Latały w koło te Żydy, a on prał. Jego ojciec właśnie leciał, to tego ojca tak letko uderzył, a ten [**Niemiec**] za nim poleciał i jak mu przywalił parę razy. To później już nie patrzył, prał wszystkich, bo się bał, żeby go nie zabiły. Tą laską prał, a oni w koło latały, te Żydy. A ten prał ich tą laską.

– **A z Polakami też robili takie zabawy, czy tylko Żydów tak...?**

– Nic takiego nie było. Nie.[122]

[1152W] – Chodziłam do szkoły do Zawichostu i ona, ta dziewczyna, chodziła... Żydówka (...).

– **A jak ta dziewczyna miała na imię, pamięta pani?**

– Chaja. I tu latem to jej rodzice mieli sad, sady takie większe, to sprzedawali tego... Żydkom... i w całości... budę sobie postawili i pilnowali tych owoców, aż im dojrzeją na dobre. To ta Chaja to się ze mną bawiła, w klasy, przychodziła do tego... (...) Jak ich gnali, Żydów, z Zawichosta Niemcy, to ta Żydówka do mnie wpadła i tak latała po mieszkaniu, darła się za włosy: „Uciekłam, co ja zrobiłam, uciekłam, uciekłam!" Schowała się tam gdzieś... przyszedł sąsiad i mówi: „Nie martw się, bo tam twoja matka też tam gdzieś się ukrywa i brat, to się znajdziecie..."

[122] O tym samym wydarzeniu: [341W] „Jak te Niemcy wlazły, jeszcze te Żydy były, to ich powyganiały, w takie to miejsce, takie, taką rozrywkę tam na rynku, jak jest teraz ośrodek, była studnia, to brały wodę przedtem, i tako publiczna studnia, pompa, i tam wkoło tej pompy kazali tym Żydom chodzić na kolanach, tak na czterech, a jednego takiego kulawego – on miał takie nogi do siebie, to dały mu pałkę, by w dupę lać tym, tych Żydów, to ten się bał i tak mniej więcej machał tylko, ale Niemiec to zauważył i jak mu przyrżnął tą pałą, to mu to, i na to nie mogłam patrzeć. To było w niedzielę, poszłam do kościoła i już więcej nie widziałam. A potem ich wywieźli, a te, co nie pojechały, bo ich wyprowadziły do Zaklikowa, tam do lasu, i tam ich wystrzelały, a które nie mogły pójść, to ich strzelały na łóżku w mieszkaniu..." Por. np. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 91. Zob. też J.T. Gross, *Strach*, dz. cyt. s. 25–26.

– **I udało im się rzeczywiście ukryć?**

– Niedługo, bo potem ich partyzanty jakieś[123] takie wymordowały.

– **Ale polscy partyzanci?**

– Tak, były takie... (...) Latała u mnie po mieszkaniu i tak mówię... Bo to koleżanka z klasy była, bo ja do Zawichosta chodziłam, bo tu były tylko cztery oddziały w Winiarach... Te Żydóweczki to myśmy byli koleżanki z jednego roku... i sad prowadziły latem, to do mnie chodziły, bawiłyśmy się razem w klasy. To uciekła ta Żydóweczka do mnie, tak latała po mieszkaniu, sąsiad tam przyszedł, taki starszy pan, i mówi: „Ty, dziewczyno, ty idź stąd, bo jak wpadnie tu żandarm, to i ją zastrzeli, i ciebie!"

– **I co się z nią stało?**

– Zabrała się za włosy i wyszła, i poszła. I wyszła, Niemiec się obejrzał, bo tam jeszcze resztki takie gnali ich, strzelił, zabił ją na drodze... A brat żył i matka żyła i gdzieś się tam ukrywali w Winiarach i opowiadali, że S. (tak się mąż mój nazywał) nie daruje, bo jej siostrę wygnał. Mimo że go w domu nie było.

– **Bo to sąsiad był?**

– Tak, sąsiad tak mi podpowiedział niby, bo chciał mnie ochronić. Bo sąsiad to i wujek był z naprzeciwka.

[978W] [**Zawichost**] A jeszcze do tej pory jakbym poszedł na górę, tam oderwał deskę, to jeszcze bym znalazł Biblię [**śmieje się**].

[1936W] – O tutaj w Kempie jest dwóch zastrzelone, co szły, i uciekł taki Żydzioch z tego i... A szły, Niemce jechały, trzech żandarmów, i uwiązały se go na sznurku... (...) I tego Żyda zaprowadziły tam, i zastrzeliły.

– **Ale to nie wiadomo... nie ma żadnej tam mogiły?**

– Eee. Mogiła... Orane już jest, ino gnotki [**tj. kości**] się trafiają.

A. „...ten moment tylko pamiętam, może to bez znaczenia"

[569–570W] – Szli jak baranki. Nie, oni [**Niemcy**] powiedzieli, że jadą do kraju obiecanego. Tak im powiedział, że oni ich wywiozą pociągiem do Palestyny. Oni wierzyli w to. Oni nie wiedzieli, że pójdą na stracenie takie. [**pauza**] Ale kawę gotową nosiliśmy. I nie tylko my. Nie baliśmy się tego strzału, tylko myśmy szli z tą kawą, z tymi litrowymi butlami, dawaliśmy tym ludziom[124], bo trzy doby stać bez jedzenia, bez niczego. To było dla nas coś...

– **A jak oni ich pilnowali? Powiedziała pani, że „nosiliśmy".**

– Oni stali na tej rampie. Ta rampa miała długości... ile, Zdzichu, ta rampa, panie Zdzisiu, mogła mieć? Ile metrów?

– *Mogła mieć więcej jak sto metrów. Ze sto pięćdziesiąt.*

[123] Opinie na temat partyzantki w rejonie Rozwadowa, zob. Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 496–501. Zob. np. s. 499: „Swoboda i swawola. Krwawe wydarzenia i unurzana we krwi partyzantka (...). Oprócz oddziałów leśnych wałęsały się zbrojne bandy rabunkowe, których wybryków nie hamował nikt". Zob. Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 128.

– I szerokości miała gdzieś sześćdziesiąt metry, prawda? Tak. I to była rampa wybrukowana taka. Nie było zarośli wtedy. Mogło być Żydów na tej rampie od końca do końca. Mogło być tych Żydów pięć tysięcy. Bo to i Ożarów, i Zawichost, i jeszcze te wsie.

– Zganiali do geta, to się nazywało geto. A potem to geto przestawiali tutaj. I tu szedł pociąg, proszę pana, z wagonami.

– Oni już dzień wcześniej kazali im się zgromadzić w tym miejscu i będzie marsz. Oni byli przyszykowani już dzień wcześniej, ale byli pilnowani tak, że nie wolno było im uciec. Obiecywali im, tak jak powiedziałam, że do Ziemi Obiecanej.

– To był strach straszny! Niemiec nie patrzył, tylko bił, strzelał. Ja nie wiem, co to za ludzie, co to za naród, panie, co strzelał, jak dziecko płacze. Małe dziecko, panie, trzyma ta matka, panie, do piersi, a ten przychodzi, panie, i strzela. No, widzi pan. Panie, to było...[**łzy**].[125]

[568W] Tyle znajomych było... chcieliśmy kogoś uratować, chcieliśmy komuś rękę podać i nie dało się, w ogóle [**drżącym głosem**]. Byli tak obstawieni, jakby szli już na zagładę! (...) Nikomu byli nie winni. On sam mógł nie mieć. Szedł i pięć deko cukru sobie kupił, jak nie miał za dużo pieniędzy, ale nikomu nic nie ukradł. Nie wołał na nikogo, żeby mu dał. Tacy byli Żydzi. Nam nie przeszkadzali Żydzi, w ogóle! (...) Tak że ciężki los ich spotkał, za co, to nie wiem (...).

[1165W] – **A widziała pani, jak ich zabierali?**

– Jak ich wzięli, to żeśmy ich widzieli, no bo jako dzieci, to ciekawe, nie? Poszliśmy, patrzyliśmy. To wiem, że bardzo płakały, jak odchodziły. Tak nas całowały, żegnały się z nami. I myśmy płakali. Ale człowiek mały, to sobie nie wyobraża tego, co dzisiaj duży. Ta, „stara Simino" się nazywała, to mówi: „Dzieci, my giniemy, na obiad idziemy, a wy przyjdziecie na śniadanie, Niemcy was zniszczą"[126]. O, tyle nam powiedziała.

[124] Także: [1664W] „Nasze mamy dawały nam, żebyśmy my tam rzucali tak chleb na tę rampę".

[125] Inna opowieść o rampie: [2021W] „Mieli jakieś złoto, jakieś pościągane z... dobra jakieś (...). Podobno ten Iks... skorzystał, nie? – Skorzystał. Było słychać, dobrze było słychać o tym. – **Jak to skorzystał?** – A bo to transporty żydowskie szły tutaj przez, przez stację. A to już umarł on. – **Ale, ale w jaki sposób skorzystał?** (...) – To tak było. Bo mnie kolejarze opowiadały. Na kolei służyłem. Bo tamte transporty tu na rampie stały, nie? I tyn Iks przychodził, a ci tam Łotysze pilnowały, tych, tych Żydów, w tych transportach, i on ich na, na obiad zapraszał, tych Niemców, tych strażników tych transportów. Jak zaprosił na obiad, ten właściciel, na obiad, to, to, to Niemcy nie zabraniały się kręcić koło tych transportów żydowskich wkoło. On tam nieraz wody podał, tam coś, to, to... No już takie przez palce patrzyły, nie?" Por. Jeleński, *Od endeków do stalinistów*, dz. cyt., s. 101.

[126] „Żydzi tak mówili: «My na śniadanie, wy na obiad»" [20W], [1217W], [1707W]. [320W] „No, jak już wojna się zaczęła, to tak mówiły te Żydy, że, że one... że one, no najpierw ich biorą, a później Polskę... Polaków tak samo, że «polskimi głowami to mają szosy zamiatać», tak Żydzi mówili, no, jakoś no trochę wyniszczyły Żydów, a i Polaków też niemało". [562W] „Myśmy byli drudzy za Żydami [**w kolejce do Zagłady**]**.** Oni pierwsi, a my drudzy, tośmy byli już przyszykowani, ale młodzi na przykład, to wszystko wiało do lasu. Nie chcieli tak się poddać, jak Żydzi. Żydzi to szli jak baranki na śmierć. Za co oni tą krzywdę tak ponieśli? Byli dobrymi ludźmi".

[1785W] Pamiętam, jak ich wyganiali. To wtedy to tragedia. Ludzie się z nimi zżyli, ludzie ich normalnie kochali, tak jak sąsiadów. Wszystko od nich pożyczali, oni od nas. Bo byli i Żydzi biedni. Ja pamiętam na przykład, jak była wiosna, to, to była cudowna sprawa, bo jagody przynosili, a Żydzi ogromnie lubili jagody. To zawsze kupowali te jagody i z mlekiem [**jedli**]. Albo na przykład pochodzili do gospodarzy, bo oni nie mieli krów, a jak takie świeże mleczko, znaczy to... to oni to jeszcze z pianką pili.

[1213–1214W] [**Dwikozy**] – Daty nie pamiętam, tylko była taka zgroza po prostu między, wstrząsała nami, bo już Żydów zabierają do getta, do Zawichostu, (...) ile mogłam mieć lat, szesnaście może, coś takiego, i pamiętam, bo ten dom postawiliśmy w trzydziestym siódmym roku, ja tu bieliłam kuchnię, (...) ale słyszę od ludzi tutaj, że już pędzą tych Żydów z getta z Zawichosta na rampę tu, do Dwikóz. To była specjalnie ta rampa, tam jest taka, nie z tej strony, co my jesteśmy, tylko z tamtej strony toru, to jest taka rampa, i tych Żydów tutaj gnali. To jak ja, wie pan, rzuciłam to bielenie i poszłam z ciekawości. Aleśmy się bali, bo to jednak Łotysze były, wiecie, co to znaczy Łotysze? (...) Bo to Łotysze, słowo Łotysze, nazwę tą to pamiętam i tak żeśmy, co parę kroków to bliżej, bo ich żeśmy się bali. To, wie pan, tych znajomych to tak nie widziałam, tych naszych, tylko jeden moment, już później, bliżej, naprzeciw stacji kolejowej, od tej głównej szosy sandomierskiej to jest kawałeczek, długość tego pola i jakeśmy szli, tośmy się bali tam podejść, ale co jakiś czas, o, ktoś tam bliżej stoi, i nic nie mówią, to myśmy szli jeszcze bliżej, i tak aż do samej tamtej kolejowej szosy, i, proszę pana, jeden moment, tylko, co ja pamiętam, kazali im śpiewać, to śpiewali.

– **Co śpiewali?**

– „Hitler złoty nauczył nas roboty”[127], coś takiego, ale ja pieśni całej nie pamiętam, tylko coś takiego. I, wie pan, poznałam matkę, taką staruszkę, taka była dosyć przy kości, jedną z tych, co jeździły po te materiały, nazwiska nie pamiętam, tam jakoś się Mala[128] nazywała, nie wiem, nie wiem naprawdę. No i ona miała taki tutaj na ręce, taki tobołek, chusteczka, jak ta, na głowie (...) ona w tej chusteczce miała takie, córka dała jej taką jedwabną bieliznę, że jak by się tam znalazła gdzieś, ci Niemcy by ją tam gdzieś zapędzili, rozeszliby się z sobą, rodzina cała to mówi: „To mama da taki komplet bielizny, ktoś da jeść, ktoś da chleba”, to oni tak se planowali. I ona z tym podeszła tutaj w Dwikozach pod stację kolejową i tego nie pamiętam, co za przyczyna była, tego nie wiem, to nie mogę powiedzieć, tylko doszedł i zastrzelił ją jeden z tych Łotyszy. I wtedy upadło jej to, o, ten moment tylko pamiętam, może to bez znaczenia, i upadł ten tobołek na ziemię, to było pod górkę i to się tak toczyło. Na mnie ogromne to wrażenie zrobiło. Bardzo to przeżyłam, bo była znajoma. Nie miałam do czynienia z nią, żeby rozmawiać, żeby tam coś, ale widziałam ją, znałam ją z widzenia.

[127] Por. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 96, 115. Zob. też Buszko 55, przyp. 51: „Przyszedł Hitler złoty / dawaj Żydków do roboty. / Jak był Śmigły-Rydz / Żydzi nie robili nic”. Piosenkę w Orli przypominano sobie jako przedwojenną, endecką.

[128] Prawdopodobnie chodzi o Majlę z opowieści o „kapach pluszowych” [564W] w przyp. 37.

[1702W] A tak to handlowaliśmy bardzo, nie powiem – Żydy były porządne. A potem jak wzięły ich cholery te... [**zmiana tonu głosu**] wymordowali... bili... Boże, drogą gnali... Dziecko, nie masz głowy, co to było! Przewracało się, to kopnął, strzelił, zostawił i... pędzili dalej. To w końcu to one nie wiedziały i w tej boleści to... „Hitler złoty, nauczył nas roboty!" [**śmiech**]. Tak to śpiewały same do siebie... „Hitler złoty, nauczył nas roboty!"[129]

[563W] Na tej rampie czekali, to była jesień, zimno już, przymrozki były. I czekali na te zimne wagony towarowe i jak dziecko, które płakało matce na ręce, to przyszedł i zabił. Zastrzelił. (...) Dół straszny wykopali naprzeciw stacji i jeszcze taką im karę zadawali, żeby oni ten dół trzymetrowy przeskoczyli. Który przeskoczył, to poszedł dalej, a który już nie mógł przeskoczyć, wycieńczony był, to został w tym dole. Taka mordownia była! Już myśmy wiedzieli, że oni idą na straty.

[1760W] Jak który Żydziocek stary nie mógł iść, to strzelały ich w rynsztok i na bok, na szosie, i tak to wyglądało to wszystko. A to wszystko miały tych Ukraińców Niemce, a resztę, co zostały, to gdzie ich wyłapały...

[554W] Pamiętam, jak tych Żydów Niemcy wypędzali. To było gorzej jak bydło, bo przecież jest opieka nad zwierzętami. Tak ze zwierzętami nie można postępować, jak ci Niemcy postępowali z Żydami. Widziałem na własne oczy. Byłem malutkim dzieckiem. Jak stara Żydowina idzie, nie może iść, bo ją pędzili 10 kilometrów stąd do pociągu, do Dwikóz. To jest miejscowość Zawichost, a najbliższa stacja kolejowa – Dwikozy. Taką całą okropną grupą pędzili. I paru takich młodych żołnierzy, do wojska to biorą przecież 18–19 lat, pilnowali ich, i ta Żydowina nie mogła iść, to wyciągnął karabin i tym karabinem tłukł ją. Ona upadała, podniosła się, to znów ją tłukł. Matka z dzieckiem takim małym – to samo! Też nie mogła iść – to samo zrobił!

[1534W] [**Charzewice**] Wszystkich Żydów z całego Rozwadowa zegnały i gnały o tu tu, szosą brancwidzką przed San. A taka była Żydówka na, na stołku, to szła o stołku, stołek miała, to zaraz na drodze ją zastrzelili.

[458–459W] – A potem, właśnie tu na tej Kościuszce ulicy, wiem, że taka stara babcia gdzieś schowała się właśnie też, gdzieś może za szafą, może gdzie, gdzie ona się, to nie wiem. Ja wybiegłem na ulicę, to patrzę, esesman ją prowadzi tak z pistoletem, kurczę, bo studnia tam jest, dzisiaj tam automatyczne studnie są, z takim dzbankiem chyba po wodę wyszła. Nie wiem, skąd on się esesman ten zjawił, patrzę: ze trzy razy strzelił w głowę, upadła w tym korytarzu, nawet tej

[129] [132W] „Bo jeszcze była taka: «Marszałek Śmigły-Rydz nie nauczył ich nic, a Hitlerek złoty nauczył roboty»"; także: [1139W], [1214W], zob. też. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 115; w Chmielniku niedaleko Sandomierza zanotowano inny wariant szyderczej piosenki: „A my Żydki – próżniaki, / robili za nas Polaki. / A potem Hitler mądry był, Żydków robić nauczył", za: T. Barcisiewicz, [w:] M. Maciągowski, P. Krawczyk, *Żydzi w historii Chmielnika*, Kielce 2006, s. 187.

wody się nie napiła. I to wiadereczko zostało przy tej studni. No i potem ta straż miejska, wzięły ją i też na ten kierkut żydowski wynieśli ją, i tego... A o tutaj, wie pani [**wskazuje na pobliski przystanek autobusowy**], gdzie ten autobus stoi, to te pomniki właśnie tu są, tu leżą te pomniki.

– **Pod asfaltem?**

– Tu, pod asfaltem...

– **Zakopali?**

– Zakopali właśnie, bo tu Rozwadów to był niski taki teren, wie pani, tę drogę to dopiero zaczęli budować jak huta, znaczy się, hutę jak zaczęli budować, to właśnie tę drogę zaczęli dopiero, kładli taką kostkę, w 36 roku pamiętam. No i tu były takie bagna, teren był niski właśnie, tu położyli tych pomników trochu, i tam ulica po tym, do tego, co idzie tam dalej też zdaje się jest wyłożona, tymi, tymi, takie one półokrągłe miały te te te pomniki takie właśnie. Dłuższy czas jeszcze napisy tutaj były, a potem to już czas, tego, asfalt położyli.

– **Na to?**

– Na to asfalt położyli i...

[459W] Obóz tam na górce był pw Rozwadowie znajdował się obóz koncentracyjny], to ja z chłopakami takeśmy podchodzili właśnie, tak gdzieś w lipcu to było, pamiętam, podeszliśmy, to tam ogrodzone to było drutem kolczastym, i wieżyczki stały, wie pani, no i łuska artyleryjska wisiała przy tym baraku. Niektórzy Żydzi, to nie wiem, czy byli tak osłabione, że już prawie tak chodzili na czterech, po tym, po tym placu. To chyba z 10 baraków. No i zadzwonili, to te Żydzi ani talerzów nie mieli, jakieś takie miski byle jakie chyba, jakieś pudełka, no i do tej kuchni wszystko zaczęło się pchać, nie. A ten, któryś z tych Ukraińców, chyba to Ukraińcy, albo te Łotysze podobno że jeszcze gorsze były, i takie pały miały, jak zaczął prać tych Żydów, kurczę, tych, co się tak pchali, wie pani, do, do tej stołówki. I tak z dziesięciu nawrócił na koniec, a tych z końca na przód dał, co się tak nie pchali. Właśnie to, to pamiętam, właśnie. Potem ten obóz przenieśli do huty, do Stalowej Woli, i tam przy złomie oni pracowali, i wzdłuż toru z początku tyż, jak tego, to do huty ich tam prowadzili. Właśnie, i tam ten złom na stalowni właśnie z wagonu ściągali do huty właśnie, do pieców. A potem ten obóz przenieśli właśnie do huty, to tam już było im lżej, właśnie, w tej hucie, bo tam już lepsze jedzenie gdzieś dostawali i ze stołówecki, tak że tym Żydom się polepszyło. No i tam gdzieś, tymi kanałami, podobno gdzieś się tam wywiedzieli właśnie, bardzo dużo tych Żydów uciekło właśnie, z huty właśnie kanałami i przedostały się za San, i do partyzantki poszły właśnie.

[1437W] Jak tych Żydów wyganiali, raniusienieńko słychać strzały tutej – a mieszkaliśmy nad Wisłą, tutaj jak wał ochronny jest. To krzyk taki jak... Mówią, że Żydzi są wyganiani. To jednych zastrzelili tak na łóżku, jednych zastrzelili starych, to znowuż jak szli po drodze. Mój ojciec był wtedy z urzędu miasta tak przymusowo na takiej, wie pan – podwoda [**zaprzężony wóz**] była tak z urzędu, jak wyganiali tych Żydów. Że na przykład kto nie mógł iść, był bardzo stary, to na tę furmankę, żeby po drodze nie było trupów, i tego, i do stacji kolejowej na nagonkę. No to nie tylko mój ojciec był, to dużo ludzi takich z miasta było, co mieli konie i wozy – no to pojechał. Pamiętam, jak przyjechał z tego, z tej pod-

wody, to matka ugotowała obiad i pyta się: „– Czy będziesz jadł? – A dej mi ty spokój z jedzeniem!" Złapał się za głowę, położył się na łóżko, przyłożył sobie ręcznik, no i mówi: „Nie wiem, co się ze mną dzieje, takich rzeczy to ja w życiu nie widziałem i nie słyszałem"[130]. To była okropność, jak ojciec opowiadał. To wie pan co, przywiózł wóz – to tam, gdzie to się kładzie, to był cały zbryzgany krwią. Ja na ten temat nie lubię mówić, bo mi się zaraz coś tutaj robi.

[248W] No to było takie okropne [**niewyraźnie**] jak ci... jak pędzili tych Żydów... tą szosą, to koło nas widzieliśmy, jak to, to strasznie to... no przeżywaliśmy, bo... bo... no to były ludzie przecież, no?

[236W] – Ale Żydzi też byli ludźmi! I dobre były! I nie powinny być tak haniebnie mordowane!

– **A jak, jak, jak reagowali Polacy, jak tutaj Niemcy zaczęli mordować Żydów? Jakie były reakcje Polaków na mordowanie Żydów?**

– No to cóż... Każdy ich żałował... i już. No cóż miał im poradzić? (...) Tak jak ja pamiętam, to... Jak tych Żydów tutaj tak... tą szosą... tak powiedzieć po prostu, że oni nie chcieli, żeby szły, tylko gnali po prostu. Bili i gnali tych Żydów. To... nie do pomyślenia tego, co się tu działo. Te... Niemcy, czy to tam... bo to inaczej nazywali, to nie Niemcy byli, tylko jakoś inne, ale, ale już były z Niemcami, już miały spółkę. No to przecież one, ja nie wiem, co za ludzie były, ja nie wiem, litości nie miały wcale. Nie miały wcale litości [**głos się załamuje**], co jak nawet młoda kobieta niesła to dzieciątko swoje na rękach i szła, i już usnęła, bo, bo od Zawichostu do Winiar to jest cztery kilometry, a ona to dziecko niesła. No to potrafili zabić! To przecież okropne jest!

[2080W] – **A czy ktoś żałował Żydów, czy każdy miał dość własnych problemów?**

– To było takie przerażenie, jak to wytłumaczyć... Zatrwożenie o dalszy los, widać było nicość tego życia, tyle wieków tu Żydy razem... ale, cholera, nie Niemcy sami... Niemcy to tej brudnej roboty używali Ukraińców i Łotyszów, ja sam to widziałem.

– **Oni brutalni byli bardzo?**

– Ooo! Mój brat jak jechał z tymi na wozie – mówi – siedział taki jeden sukinsyn raz, dwa... lufę karabinu miał opartą na jego ramieniu, ładne były Żydóweczki, a on wycofał pocisk z komory karabinu i... Przechylił głowę i Żydóweczka: pah! Naboju nie było, tak ich straszył, igrał z życiem (...). Głowę rozsadził, ha, ha, ha, uśmiechnął się. Tacy byli mordercy.[131]

[130] Także: [1461W] „Bo byłem z niemieckich wyznaczeń, bo miałem konia na podwodę, byłem w Klimontowie, w Koprzywnicy po Żydów, oni furmanki, i oni tych Żydów zabierali, prawda, starych na furmankę, a młodych pędzili do stacji w Sandomierzu... To, proszę panią, tam jak się napatrzałem tego wszystkiego, to trzy dni nie jadłem, tak się napatrzałem..."

[131] Cd.: „To niedzisiejsza kultura, to niedzisiejsze warunki, i ja w żadne miłości, takty, unie europejskie nie wierzę, bo ja widziałem, co Niemcy robili. Język niemiecki, to mi ciarki po skórze przechodziły. Później premier Kohl całował się z naszym premierem Mazowieckim, to myślę sobie, ojojoj, z kim wy szukacie przyjaźni, co to będzie za przyjaźń, nie wierzyłem w nią, przeczulony jestem na tym punkcie".

[2135W] – **Ale Polacy żałowali ich?**

– No pewnie, bo to było takie załamanie: i handel, i jak powiedziałem: oni żyli z Polaków, ale dużo Polaków żyło z nich, i to tak naraz wszystko pękło.

[674W] Wszystko wyzbierały Niemcy.

[132W] To z samego tego strachu człowiek się bał.

[115W] Według mojego zdania to Żydzi przeszli ogromną gehennę, to było ludobójstwo niesamowite.

[1828W] Po prostu byłem zżyty, no lubiałem ich, bośmy dobrze żyli, tak przykro mi było... To było coś strasznego. No tak, przykro było.

[1015–1016W] – [**mąż:**] Jak wypędzali tych Żydów stąd, z Zawichostu, to tacy chłopcy osiemnaście do dwudziestu lat, to wszystko uciekało w pola! Z tego gdzieś, ile mógł być w tym polu? Tydzień, dwa, miesiąc, bo jeszcze było, bo ich wypędzali tak...

– [**żona:**] Jesienią, o tak, o tej porze!

– [**mąż:**] Wcześniej trochę chyba, nie? Chyba wcześniej.

– [**żona:**] Jesienią!

– [**mąż:**] Tak. Później przyszły przymrozki, dość zimno, to ani jeść, ani nic, to chodziły po domach, prosiły, który umiał coś robić, to, to gdzieś tam ktoś mu dał jeść, ale chciał, żeby, żeby za to coś mu zrobił. No to pamiętam, tak jak my żeśmy mieszkali tak, tak na uboczu, to wieczorami przychodziło do nas trzech młodych mężczyzn, chłopaków takich, i to znane były, moja mama bardzo dobrze znała ich rodziny i tego... no to były krawcami. To poszyły, panie, cóś przerabiały ze starego na nowe, na tego, żeby cokolwiek miały zajęcie. I one przychodziły w wieczór, a na dzień wychodziły z domu.

– **I co się z nimi stało?**

– [**żona:**] Miały jakąś tam ziemiankę.

– [**mąż:**] I tam gdzieś miały w polach porobione takie kryjówki, takie ziemianki. A później przyszła zima, no to nie było rady, albo to z głodu samo poumierało, albo ich Niemcy... Bo byli tacy, co im pokazywali, gdzie są, i Niemcy szli, i sprzątali ich. Zabierali. Tak! Były takie przypadki. Pamiętam w Winiarach, w Winiarach były tu w dołach[132], było tych Żydów tam chyba z dziesięciu, no i one tam po Winiarach chodziły, prosiły o, o...

– [**żona:**] Kawałek chleba.

– [**mąż:**] ...o chleb, o mleko, o to. No to przecież kto był nastawiony na niego, panie, wrogo, to mu nie dał, ale przecież nie wszyscy ludzie byli wrogo nastawieni jeden na drugiego, to szczególnie ich ludzie karmili, dawali im jeść. Dawali. Tak jak do nas, to przychodzili bardzo często, moja mama, pamiętam, bo ojciec to mój bardzo wcześnie zmarł – ja miałem osiem lat, siedem, to bardzo się bała, to mówi: „Przychódźcie chociaż w wieczór, żeby was nikt nie widział, to zawsze cóś dostaniecie zjeść. Zawsze tam jakiś posiłek będzie dla was zrobiony". No,

[132] Zob. przypis 227 o „dołach", zob. też [625W].

to, to, to przychodziły, ale później już im mama powiedziała: „Już mi zaczynają deptać po nogach, bo ktoś tam widocznie gdzieś zauważył..."

– [**żona:**] Wypatrzył!

– [**mąż:**] ... „i mnie ostrzegł" – mówi moja świętej pamięci [**mama**]: „Uważaj – mówi [**tamten**] – bo wpadniesz! Niech nie, nie przychodzą do ciebie ci mężczyźni, co tam, ci młodzi Żydzi". No i mama im powiedziała, no i poszli. A co się z nimi już później stało, to już mi jest trudno powiedzieć.

[1332W] Bo na Zawierzbiu to taka Żydówka się jeszcze z dzieckiem jedna plątała, to sołtys ją wziął za kapotę, przyprowadził ją do drugiego i we dwóch tą Żydówkę do Niemców. A później to siedział w więzieniu ten sołtys, co tę Żydówkę wydał. Przecież ta kobiecina z dzieckiem mogła się ukryć gdzieś, także nie pozwolili. (...) u nas w stodole to był taki Żyd, dziadziuś stary, i ja szłam niby do stodoły doić krowę, i brałam taki drewniany pojemniczek, a łyżkę miałam w kieszeni, i tego dziadziusia karmiłam, i ten dziadziuś jadł. A to mu herbaty gorącej zanosiłam, i tylko patrzyłam, czy Niemcy nigdzie nie jadą. No, ale akurat tak było, że później się ten dziadziuś wyniósł, bo już był mróz, a myśmy bali się go wziąć do domu, bo myśmy mieli dom taki, no, po prostu, kuchnię i taką komóreczkę, i tam by nie było, po prostu, gdzie go schować, żeby tam spał, bo kiedyś to było bardzo ciężko, żeby ktoś miał ładny dom. No i tak ja się opiekowałam nim trochę. (...) No, a później to już, jak Niemcy ich zaczęli tak ścigać, to ci Żydzi się już tak chowali, to wynieśli się gdzieś tak bliżej Sandomierza, a później, to jak tych Żydów trochę uciekło w krzaki, tam na Zawisełczy, to zastrzelili tych Żydów i tam byli zakopane. Ale później nauczyciel nasz wyznaczył trzy furmanki, bo myśmy mieli konia, mój ojciec zawiózł tych Żydów na cmentarz do Sandomierza pochować.

[1077W] – W wojnę ukrywała się jedna, jak już był front, to jakaś taka, to nie była ożarowska, ale skąd się ona tu wzięła? Gdzieś ktoś się przechowywał, a później widocznie, czy ją wygnał, czy co tego, tośmy nie wiedzieli, ale moja mamusia dawała jej jeść, bo mówi tak: „No, jest żywa – mówi – to – mówi – szkoda", i dawała jej, tylko mówi: „Żydówko – mówi – nie przyznaj się tu" – mówi. I ona przeżyła, ta Żydówka, przeżyła ta Żydówka (...).

– **A ona gdzie się ukrywała?**

– Gdzie się ukrywała, to ona nie powiedziała nam, nie powiedziała, ale...

– **Ale przychodziła tutaj po jedzenie, tak?**

– Tak. Tu były takie bunkry porobione, bo tu było bardzo bombardowane, to Rosjanie bombardowali, to były bunkry, i ona siedziała głodna, biedna była, zawsze mamusia jej dała zawsze jeść, no bo, mówi: „Żywa jest, no i trzeba jej dać". I zawsze ją nakarmiła, tę Żydówkę, i tak przychodziła, i mówi: „Nie przyznaj się tu do nikogo, nie przyznaj się, bo nas wybiją, i ciebie zabiją" – mówi. Tak.

[2078W] – **Pani opowiadała, że pamięta pani dzień, kiedy Żydzi zostali wysiedleni** (...).

– Jak się dowiedziałam, to przeszłam środkiem ulicy, bo strach, włosy stawały do góry, wszędzie pustki.

– **I po prostu słuch o nich zaginął?**

– Takie jest życie. Do Sandomierza poszli, załadowali ich na wagony i do Bełżca, i tam od razu ich spalili. Albo pod Lublin, Majdanek. Ale nasi prawdopodobnie poszli do Bełżca. To się nie da tak opowiedzieć, to było coś strasznego. To było w 43 roku, we wrześniu.

– O, to ja miałam 13 lat. Ale zaraz nie wytrzymałam, musiałam przyjść, bo tu znajome krawcowe...

– Tego Mendela naszego zawsze moja żywiła, skromnie się u nas żyło, ale miska zupy zawsze była i kromka chleba, szklanka mleka. To przyszedł i mówi: „Pani Jagoniu", a już nachodziły pomroki takie.

[1886W] Ja szłam z mlekiem do mleczarni, bo to oddawałam ziemniaki, mleko, zboże... I te Żydzi stały już czwórkami na rynku, powyganiane na rynek. Strasznie dużo ich było. Starszych to od razu zastrzelił, jak widział, że nie mógł już iść czy że wdówka, to na mieście go zostawił. I, wie pani, wyszło takie małżeństwo młode z domu, stałam i przyglądałam się, bo już szłam od mleka. To stałam i przyglądałam się, jak te Żydzi stały smutne. I niezamknięte jeszcze było u Żydów w mieszkaniu. Tego mieszkania nie zamknęły. Tylko Niemcy szły i gdzie Żydy już wyszły, to one te domy już zamykały. I miała Żydówka takie dziecko małe, może rok miało, a może dwa lata. Pani, do dziś dnia to nie mogę słyszeć o Niemcach... I wszedł Niemiec, że dziecko gdzieś płacze. A dziecko spadło z łóżka i za łóżkiem płakało. No, tak jak pod łóżkiem. Wyciągnął to dziecko, proszę panią, za nóżki złapał i o ścianę bach! Och! O matko!

[942W] U nas mieszkał doktór Weiss, on był, on był węgierski Żyd... i żonę miał Polkę, i jak się zbliżało właśnie już tak, wiadomo było, że coś z tymi Żydami ten Hitler będzie tam robił, tak ona odeszła od niego. A on bardzo był zachwycony Niemcami, że to kulturalny naród, że on nigdy coś podobnego tam nie zrobi tym krzywdy Żydom. No, przed tym nie było takich, zresztą w okupacji nie mieliśmy kontaktu, prawda? Ani radiowego, ani nic. I on w dalszym ciągu nie wierzył, nie wierzył, że oni tak Żydów. (...) mógł tego nie zrobić, bo on, no lekarz, bardzo dobrze mówił po niemiecku. Ale podpisał, że jest żydowskim tym, i wzięli go do getta. A właśnie przed tym dyskusja była, że... z ojcem rozmawiał i ojciec mówi: „Panie doktorze, niech pan nie podpisuje, nie przyznaje się, że pan jest Żydem. – [**zmieniając głos na stanowczy**] Ależ skąd, ja, Niemcy... Niemcy są tak kulturalni, tak...", i tak dalej, i tak dalej, był zachwycony Niemcami. I później jak ich wyganiali [**mówi wolno i cicho, jakby wydarzenia, o których opowiada miała znowu przed oczyma**], to my przez okno, tak z daleka, bo nie wolno było patrzeć, doktór się właśnie chciał z nami pożegnać, patrzył się tak w okno, żeby się z nami pożegnać, i szedł właśnie do Dwikóz, ale w Dwikozach, podobno już w Dwikozach się otruł. I jak ci odwozili Polacy, bo to było furmanki były najęte, i furmani też szli za, za tym i powiedzieli mi, jeden z tych powiedział nam, no, rodzicom, że doktór Weiss się otruł. Nie wszedł do tego wagonu, tylko wolał umrzeć tak.

[953W] – Ja zawsze, teraz, bez przerwy, mam przed oczami, jak ich wyganiali i jak oni szli. Jak taka z Łodzi rodzina była, dwie dziewczynki – bliźniaczki czteroletnie, tyle lat mam je przed oczami, przed oczami ich mam. Jak matka, ro-

dzice, prowadzili ich. A Niemcy, Niemcy, Niemiec strzelił... strzelił do tej małej, biednej, nie wiem, czy dziecko było chore, czy jakoś tak, bo tak szli, no mówię, oni byli bardzo, bardzo przystojni, te dziewczynki były takie ładne, bliźniaczki. I to pod, pod, przed moim tym domem ta dziewczynka została. Poszli dalej ci rodzice z tą małą. To tak przed oczami mam to bez przerwy, potem tego doktora Weissa, jak on chciał się pożegnać z nami... i... i tak patrzył w te okno i ja, Boże, ja tak krzyczałam [**zmieniając głos**]: „Mamo, doktor Weiss idzie, mamo!" Strasznie zżyta byłam z doktorem od dziecka.

– **On panią leczył, jak pani chorowała?**

– Tak, leczył mnie, mieszkał u nas, to tak bardzo dobrze żyliśmy, żył z moją rodziną. Dobry był człowiek bardzo.

[591W] – Przychodzili, przychodzili i do mojego taty [**z westchnieniem wyznania**]. Pamiętam, żeby przechował. Tato mówi: „Niestety". (...)

– **Żeby co przechował?**

– On miał dać pieniądze, żeby w chlewie, stodole, jakimś dole... Oni też myśleli, że to wszystko przejdzie szybko. W Zawichoście to było w 43 roku, w 44 było, przed Wszystkimi Świętymi. Najpierw byli Żydzi z tych dzielnic, gdzie tam która rodzina mieszkała w takim getcie. Nie, to nie było getto! Tylko to było żydowskie miasto, tam byli wszyscy zgromadzeni. Nie wolno im było się nigdzie indziej poruszać, tylko po tym getcie, ale tam mieli swoje sklepy i swoje wszystko. Duże to było... Tylko poza Zawichost nie wolno im było chodzić. Później, w 44 roku, przed Wszystkimi Świętymi, chodziłam wtedy do czwartej klasy, sprzątałam groby poległych żołnierzy, no bo taka, taka... Wracałam do domu, to już (...) ... Żydów wszystkich z Zawichostu wygonili i pędzili ich do pociągu do Sandomierza. Droga do Sandomierza [**zniżenie głosu**] usłana była trupami. Ci starsi, jeśli nie mógł iść, nie mógł co... to Niemcy go...

[1471W] Do mamusi, do nas przyszła Żydówka, ona to buty miała, nazywała się Fermanka... tam ją „ciocią" wołali, czego ją „ciocią" wołali – to ja nie wiem. To ona wnuczkę miała – bardzo ładną dziewczynką była, bardzo ładną.... Koniecznie chciała, żeby ją mamusia wzięła. No, ale mamusia – ja już tatusia nie miała, pięć lat, gdy tatuś mi zmarł. Mamusia mówi: „Ja nie mogę wziąć, bo jak ja mam jedno dziecko, to powiedzą: skąd się drugie wzięło? To jeszcze i mnie – mówi [**wskazuje na siebie palcem**] powieszą, albo i co"... i takie tego...[133]

[947W] Do mojego ojca przychodził tutaj, o ten, w tym budynku dużym, to był Żydek Orenstein[134], też bogaty, miał skład drzewa. I bardzo chciał, żeby go przechować, no, ojciec, no, mówi: „No gdzie ja pana przechowam? – No w tej stodole" – tu stała na tym, bo myśmy tam mieszkali, na rynku, a tutaj była tylko

[133] Dalej o cioci Furmance: [1474W] „A to przechowały ją zakonnice w Przemyślu, tę ciocię Furmankę... Ale tak to jej jeden syn został (...), jak przyjechała do mamusi i mówi: «Nie chciałaś». «Jak ich miałam wziąć? Jedno dziecko miałam. Jakbym miała pięcioro, to może gdzie jakie między nimi, ale jak miałam jedno. Skąd mogłam drugie dziecko i to nie maleńkie», i tego... [**teraz ściszonym głosem**] zginęło, tak..."

[134] Wydaje się, że Orenstein przetrwał wojnę, ale musiał uciekać z Zawichostu, zob. 532.

stodoła na tym placu. „W tej stodole niech mnie pan przechowa", i ten – „No, ale jak ja pana, jak ja pana potem...?" To było wszystko przy, przy froncie i nie przechowałby się. Nie przechowałby się. Dawał, cały majątek dał, dał komuś tam za dzieci, żeby przechować, i ten ktoś majątek wziął, dzieci nie przechował, oddał potem Niemcom. Tak.

[715W] – ...jeszcze na 39 rok to pamiętam, że kupił ten ogród, bo to się nazywał chyba ten Żyd Szlama. Później już go nie widziałam, (...) tylko miałam jeszcze styczność z Żydówką, ale za Wisłą. Ona się tam przechowała to tylko w zimie, a latem to, że latem to chodziła tak po polach, w polach spała, to spała, do kogo weszła do stodoły, położyła się, jak nikt nie widział, przespała się i wyszła. A tam był ten Niemiec, to z opowieści wiem, nazywał się chyba, bodajże Arszel, to ścigał tych Żydów. I oni tam mieli, bogaci byli, bo mieli karczmę. I siostrę ona miała, to tę siostrę zabił, jak ją złapał, tak zabił, z opowiadania. A ta była, co się później dochrzciła, to Chaja, i na chrzcie byłam, jak się chrzciła w Zaleszanach, ona przychodziła i bardzo dobrze żeśmy się z nią znali, ale nie było tam tego, żeby, bo ty Żydówka jesteś, a ja Polka jestem, rozmawiało się, i ona wróciła.

– **Co się z nią stało później?**

– Ona się wychrzciła i ożenił się jakiś wdowiec z nią z Gorzyc, a mąż jej to był..., [**do matki**] jak się nazywa Januszowa siostra? Nie, ta Hanka, ta taka jak Cyganka, no. No widzisz no, nie wisz, kuma twoja, gdzie mieszka, chrzestna Dominiki?

– *Aaaa, w Mielcu.*

– No, ten jej mąż był w Mielcu, w obozie tam, w tym giećcie, i mówiła tak, że on stale mówił, że: „Ty, Hanuś, musisz być tak na wolności z tymi dziećmi", ale to ona miała bliźniaczki, to jedno umarło, a to drugie się przechowywało, tam gdzieś mleka dostali, a ludzie jej dawali, bo mówiła, ale później już zima nadchodziła, to już nie miała co z tym dzieckiem zrobić, i mówi tak, że dziesięć razy odchodziła, jak to dziecko w takim koszyczku posadziła przed tym swoim domem. Bo ta karczma była tak jedną stroną tak trochę wciśnięta, a ten dach tak dalej, to jak pomost był. I mówi, że tam postawiła, no ale tam byli niedobrzy ludzie, bo on się bał, żeby go nie oskarżyli, bo Niemcy by całą rodzinę wybili, no i to dziecko odwiózł do gieta, do Sandomierza i rzekomo, że od razu Niemiec wziął to dziecko i zabił, bo to było dziecko takie, roku nie miało.

– **Co to znaczy „niedobrzy ludzie"? Ci, którzy nie pomagali Żydom?**

– Jedni pomagali, a drudzy nie, to tak, jak wszędzie, proszę pana.

– *Ludzie się bali, no nie? Strach też robił swoje.*

[1075W] Pewnego dnia, tylko już nie pamiętam, czy to była niedziela, tak mi się zdaje, że to była niedziela, słyszymy rano, śpimy, a tu: puk, puk, puk, puk[135], mówimy, coś się tu dzieje w Ożarowie, czyżby wysiedlali? No i tak rzeczywiście. Wstajemy, a tu taki ruch, taki ruch, wszystko zganiali tam na rynek, na rynku

[135] Por. S. Mrożek, *Wakacje*, z cyklu: *Uwagi osobiste*, „Gazeta Wyborcza", 21–22.4.2001: „Pyk... i znowu tylko dzwonienie skowronków na niewidocznych niebiosach. Pyk... i znowu skowronki. Pyk... i tak na przemian".

to i z rynku to wszystko pomaszerowało i poszło tam do Jasic, czy, czy gdzie, do Jasic, to do Jasic, te nasze to do Jasic poszły, do pociągu.

[2063W] To był mord, to była zagłada, jak można tak, jak to ludzie się nie boją grzeszyć.

[234W] Jedynie... jedynie tylko odpowiem, że jeszcze takiej zbrodni to nie widziałam. A już pamiętam, jak tych Żydów gnali do Dwikóz, i tak – którzy już nie mogli iść, to go zastrzelili na szosie. To ja takiego czegoś nie widziałam... [**cisza**] Tak...

[2075W] – ...dwie były bóżnice, jedną, drewnianą Niemcy zburzyli. U nas Niemcy zapisali się strasznie, ja to Niemców wspominam ze straszną zgrozą, nie daj Boże, boję się rodu germańskiego, szczepu, pochodzenia germańskiego, widziałem, jak mordowali ludzi, strzelali bez pardonu, to się nie da opisać, to trzeba przeżyć, z przerażenia człowiek patrzył i nie widział.

– (...) **A pan z rodziną? Zostali państwo?**

– Ja miałem wtedy 14 lat, jak Niemcy weszli. To mamusia poszła na wieczór do tych mądrych Żydów, rabin po sąsiedzku u nas mieszkał, to byli ludzie światli, co robić? Żydzi doświadczeni mówili: nie ruszać się, zostać tu (...).

– **Czy Żydzi przeczuwali to, że będą getta, że...**

– Później. Bali się. Żydzi, później, jak ja to zrozumiałem, to było tak: przerażenie nastąpiło, tak jak żmija (...). Czar człowieka opanuje, [**żmija**] ofiarę zjada, Żydzi – opadły im ręce. Sami nie wiedzieli, jak się bronić, co robić. I Żydzi poszli bezwiednie na śmierć.

[2076W] – To się nie zapomina takich rzeczy. (...) To był chyba wrzesień, okres siewu, bo pamiętam, sialiśmy w te dnie zboże. To wiecie co, wstajemy rano o świcie, o zmroku, otoczyli Niemcy, wewnątrz tu byli żandarmi, Niemców było może 15, może 20, a przyjechały takie Łotysze i SS Galizien – ukraińska formacja, i Żydów mordowali Łotysze i Ukraińce.

– **A dlaczego Żydzi nie uciekali?**

– To było zahipnotyzowane, tak jak ta żmija hipnotyzuje, to strach, ich taki bezwład ogarnął, że się nie dało uciec, no tak, jakby miał człowiek spętane nogi i ręce, zakamieniał, zastrzelili kilkanaście osób, raz, raz, raz, zasiali grozę i każdy miał kres, koniec, bezradni.

– **A co się stało z konkretnymi ludźmi, z Rachelą?**

– Poszło wszystko. Zabrali, poszli.

– **A jak Polacy na to reagowali?**

– Skamienieli.

– **Bo to było puste miasto zupełnie.**

– Nie daj Boże, włosy na głowie stawały, echa nie było, nic, puste, cmentarzysko, jak straszne pobojowisko. To są rzeczy nie do opisania, nie jestem zdolny tego opisać.

B. „i skończyło się z Żydami”

Język opowieści o Zagładzie nie jest jednolity i nawet u zdeklarowanych antysemitów rzadko wymyty ze współczucia. Nad takim jednoznacznym językiem trzeba specjalnie pracować, zajmują się tym wyspecjalizowane organizacje. W Stalowej Woli, która ma długą tradycję w tej mierze, zdarzyło się, że nawet zaangażowany działacz Stronnictwa Narodowego, niewątpliwie niechętny Żydom, o Zagładzie mówił z widocznym emocjonalnym zaangażowaniem i empatią[136].

O ile rozpoznanie języka niechętnego Żydom nie nastręcza trudności, trudniej go usłyszeć i nagrać. Chętnie za to mówią na ten temat sąsiedzi.

> [1041W] [**Dwikozy, mowa jest o kimś, kto według miejscowej famy, po wojnie zabijał Żydów**] Iks to jest bezwzględny przeciwnik tego narodu. No bo z nim się zgadać, no to: „byli Żydzi, wzięli ich, zabili”, i on się z tego cieszy. No bo on jest takiego typu.

Wśród ludzi, którzy pozwolili wypowiedź zarejestrować, niechętne relacje o Zagładzie są wypowiadane językiem brutalnym, wypranym z emocji albo nasyconym gniewem. Monolog pierwszy:

> [1093W] – Wiedziały Niemcy, że Żydy mają złoto.
> – **A mieli złoto?**
> – Tak, widać mają złoto. Więc przyszedł, do rabina przyszło pismo, że: «na jutro musi być metr złota!» [**uderza stanowczo dłonią w stół**], musi mu oddać złota. No to Żydy: ciach, ciach, ciach, ciach, ciach – jest metr złota. Mówią, Niemcy mówią: „Oho, jeszcze, że nie wszystko”. No upłynęło miesiąc – metr złota [**znowu uderza dłonią w stół**] musi być – do rabina przyszło pismo, a tu były dziesiętniki Żydy o! dziesiętniki takie były, to po Żydach, jest meter złota, mówią: „O! mają jeszcze Żydy złota”. Trzeci raz grają to: „pół metra złota!”, o! i wybrali wszystko złoto, o i... było rozkaz Niemców, wyszła trąbka, zasygnowali wszystko, musiało wyjść na rynek Żydy, każdy tam wszystko, to kto tam, miały tam chyba rzeczy jakie, czy tam koszule, czy ubranie, kto, kto stary, to jak nie wyszedł, to go Niemiec tam zabił na miejscu! O! O! I wzięły Żydów do Oświęcima, i w Oświęcimie, no, wykończyli. Wzięły Żydów do Oświęcima, i jak pani wie, w Oświęcimie ich rozeb... Wiedzieli, że Żydy, Żydówki mają w włosach złoto, że tam gdzie indziej mają złoto pochowane, to wzięli ich na salę i... dezynfekcja! Tam, tam była jedna sala. Musiały się Żydy rozebrać do naga, i na drugą salę. O! O! Na drugiej sali zamknęli, wszystko złoto, ogolili włosy Żydom, wszystko. Bo wiedziały, że Żydówki mają, Żydówki, jakie były kobity, jakie Żydówy były, ha! Że miały złota w włosach, to ogolili wszystko, ile tych Żydów je w Oświęcimie. Ten popiół z tych Żydów je... I Żydów na salę wpuścili, i tego cyjanku: ludzie, Żydy wszystkie wytruło, brali je tam do pieca i Żydy się palili, o! O! O! Jeszcze gadali tam, że: „No, my pójdziem na mydło!”, bo ten tłuszcz, bo

[136] [597W].

Żydy były grube, Żydówy to były takie, miały tego tłuszczu, to topiły się te Żydy w tym piecu, że to wychodziło ten tłuszcz, i z tego se robiły w wojnę mydło, o! No i skończyło się z Żydami, o!

[1964W] Jak oni powyganiali wszystkich tych Żydów na plac, na rynek w Zawichoście. Tam był piach. To co nic, to ktoś, co nic, to ktoś, wie pani, przykucał i w tym piasku coś zagrzebywał, coś zagrzebywał... I [jak] uni ich zabrali, to jeden obserwował, widział, poszedł, to naładował se tego, podobnież ponad kilo tych rozmaitych biżuterii, złota.

[200W] Jak ktoś ich przetrzymywał – płacili złotem.

[568W] – ...jedna babcia, taka była najstarsza, Mejlechowa, ona się nazywała Mejlechowa. I ona miała strasznie spazmę [**pociąg**] do złota (...).

– **A czemu tak lubiła to złoto?**

– Dlatego, że Żydzi... to jest ich tradycja. (...) To była ich gwarancja. Na przykład ci Żydzi, co byli tu, z Zawichosta, z Ożarowa, to oni dali złoto Niemcowi. Niemiec wziął złoto od Żyda. I on go troszeczkę inaczej... miał dla niego tolerancję. Jak tu przyszli zrobili taką... bo u nas tu była, nie mieszkanie jeszcze, tylko była taka stodoła wiejska. I tu było zboże (...). I oni tu się chcieli zatrzymać, ci, co gnali tych Żydów – Niemcy.

– *Łotysze, Łotysze!*

– Ale Łotysze to tu nie przyszli, tylko oni im bagaże tu znosili. To jak pokazał tę rękawiczkę, to w każdym palcu było złoto. I tak pokazał, a ja mówię do niego: „Dawaj to, to ci przyniosę słoniny" – do tego Niemca. To wyjął pierścionek jeden i dał mi. Sąsiadka, co tu mieszkała, to musiała mu kurę zawieźć, upiec. Mówię: „Chodź, to ci da pierścionek". No i przyszła ze mną, i dali pierścionek piękny za tę kurę, co oni tam zjedli ci Niemcy. A po piwo to oni gonili..., żeby przynieść piwa, żeby oni wybalowali, usnęli. Żeby tata mój był mądry, to by wziął tę walizkę złota i uciekłby. Ale bał się.

[1091W] ...zagrała trąbka: wszystkie Żydy musiały wyjść na rynek! I do Jasic do, do pociągu, kto tam był stary, to go na miejscu zabili. O! Taki był rozkaz to, to... Tam się uczył rabin, to zabili go i pochowali go tu na kierkucie, tego rabina. A te Żydów wszystko do Jasic, do pociągu, i do Oświęcima pojechało wszystko. O! I to skończyło się.

[579W] – **A kiedy przyszli Niemcy, to co się stało z Żydami?**

– Panie, ich już wtedy wszystkich nie było.

– **Już nie było?**

– Już poszli w pieruny.

– **A gdzie oni poszli?**

– Pouciekali na wschód. Do Rosji!

– **Wszyscy się stąd uratowali?**

– Wszyscy. Jeden był taki, przezywali go Sajzerycek [?]. To on na stacji stał i wagony wyładowywał. Ale potem oślepł i tego nie robił.

– **A stary był?**

– Stary był i syna miał. Potem go rozstrzelali.
– **Tylko tego jednego?**
– A tam, jak kogoś złapali z Żydów, to do wywozu.

[998W] – Ja, ja miałem ile? Piętnaście lat, jak Żydów wypędzili z Zawichosta. Miałem piętnaście lat i od tamtej pory z Żydami nie miałem nic wspólnego.
– **A pamięta pan, jak to wyglądało, to wypędzanie?** (...)
– Jak ich wypędzali? No tak, pamiętam! Pamiętam! Jak Niemcy wkroczyli, jak ich sklepy rozrzucały. Wszystko towar wyrzucali, bo to Niemcy już byli nastawieni... Przecież oni... Oni u siebie zrobili porządek, zanim doszli do Polski. Zanim Polskę, panie, zaatakowali, to już w Niemczech Żydzi byli, panie, już... załatwieni tam, do zera!
– *Chyba Żydzi wyemigrowali z Niemiec, Jasiu.*
– Ich tam zamykali! Panie, z nimi się nie obchodzili, tak jak z człowiekiem, tylko tak jak... (...) i cały czas podczas okupacji.
– *Tak? A co im jeszcze tam robili?*
– [**Mówiąc ciszej niż dotychczas**] Brali ich do cięższej pracy, gdzie najcięższa praca była, to Żydów brali.

[2132W] Wie pani, trudno to opisać. Bo wszyscy w tym czasie, którzy to widzieli, im współczuli i... nic więcej.

[2068W] Żydów to sprzątnęli w przeciągu dwóch lat (...) Później, no jak ich wypędzali stąd... Strasznie, to tak szkoda było człowiekowi, bo z tej strony, tam na takiej górce, jest droga, co ja nią do szkoły chodziłam, a oni szli tędy, prowadzili ich ulicą Sandomierską, i tak pieszo szli. Bardzo dużo. I tak nabrali tych wszystkich tych różnych bagaży tyle, a później po drodze to zostawiali, bo gdzie? Gdzie, kto uniesie? Tu zasłana była cała droga, to Polacy zbierali i zabrali to... Okropne rzeczy. Tak, że popłakało się nawet... bo tak, byli znajomi, niektórzy to tak szkoda było człowiekowi, że zabierają. A były niektóre Żydóweczki takie ładne i bogate, to tam... inteligentne.

[2118W] – **A wiedzą państwo mniej więcej, co się stało z Żydami sandomierskimi podczas Holokaustu?**
– Tutaj był spokój całkowity. Tutaj nikt nikogo nie...
– *Nie, no były takie akcje w Sandomierzu, mama gdzieś tam opowiadała, że ich tam zebrano pod ratuszem, i tam byli rozstrzelani, ale to epizody tylko, o takich epizodach wiem tylko, ogólnie coś o nich. Co się z nimi stało, to nie wiem.*

[114W] Jak już brali Niemcy do getta i zwozili ze wszystkich stron do Brzezinki czy gdzie, to ten Żyd przyszedł z małym Żydkiem do nas i chciał, żeby matka przechowała tego Żyda, ale matka się bała.

[556W] – Jak tych Żydów wszędzie wypędzali, do nas Żydzi chcieli koniecznie na przechowanie czy futra, czy jakieś kosztowności zostawić.
– **Same kosztowności?**
– Tak. Ale babcia do dziadka gada: „Nie wiadomo, co z nami będzie. Takie niepewne czasy przyszły. Bardzo niepewne czasy, że nie wiadomo, co z nami

będzie. A Żyd jest bardzo mściwy. Że później się zgłosi po to swoje, a my nie będziemy mieć, bo nam zabiorą. Zabiorą, a Żyd nie będzie chciał darować tego". No i nic a nic, kompletnie nic dziadkowie nie przyjęli na przechowanie od Żydów.

[1712W] Ale mściwi byli! Jako lokatorzy to ja ich tam bardzo nie wspominam, czy dobrze, czy źle, ale jedno to, co wspominam i przekazuję dzieciom swoim i tak dalej, to znajomym, jak tu na kierkucie byli, i z gminy powiedziałam... Co tu czcić, jak rodzice nie chcieli Żydówek przetrzymać, i oni za dwa dni mieli ich gonić, a ona [**sąsiadka Żydówka, której odmówiono pomocy**] otworzyła drzwi i [**zamiast powiedzieć:**] „Gospodyni, mieszkałam tyle lat, no zostajcie! Nie wiem, czy się przetrzymamy..." (...) [**to powiedziała tak:**] „Gospodyni, a gospodyni! Czy za dzień, czy za dwa będą nas wyganiać, ale jak wojnę przeżyjemy, ORAĆ wami będziemy!"[137] Widzi pani? Młoda pani jest, a to w życiu się przyda. I dzisiaj jest rząd żydowski w Polsce. Przeważnie. Ludzi, wszystko polskich mało dopuszczają do rządu na dłużej, a tak to Żydzi rządzą... Jak ich tak mile wspominam. A później ojciec..., oni tam już powynosili wszystko – tam te swoje skarby tam miały...

I dalej o żydowskich „skarbach". Podobne źródło niechęci utrwalonej przez przekaz pokoleniowy ma też kolejna opowieść o odmowie pomocy. „Moja mama nawet kroku nie zrobiła" – mówi rozmówczyni.

[1958–1959W] Ludzie nie byli tak do Żydów, polscy ludzie, do Żydów uprzedzeni. Oni może nie chcieli pomagać, bo każdy się bał o swoje życie, o swoje, o życie swojej rodziny. Żeby oni nie rozstrzelali, o i tego. A tak to nie pomagali, proszę panią, tak jak tego. (...) Ale, proszę panią, jak ich pędzili, to jedna Żydówka, pamiętam, krzyczała i chciała do mamy: „Zosiu, Zosiu, weź moje dziecko". I tak wypchała. A ten Niemiec, jak to kolbą, to dziecko, tak wziął, tak trzepnął i do tej matki po..., potegował. (...) No, jak mama moja, żeby była wyszła, to może byłby ją zastrzelił, ale moja mama nawet kroku nie zrobiła, jak tamta wołała, tamta tego... To dziecko wzięła, wypchnęła. Bo Żydzi, widzi pani, to jest taki, to jest inny naród, jak polski. Polak, jak matka, jak widzi, że ona ma zginąć, to własne dziecko bierze z sobą, żeby zginęło, żeby się nie, nie pastwiło, nie, nie poniewierało nigdzie, wie pani. A Żydówki, Żydzi to mają to, że jak jo zginę, to chociaż moje dzieci niech zostaną.[138]

[137] Figurę „mściwości Żydów" jako antysemicką kliszę odświeżoną przez propagandę marcową w odniesieniu do Izraelczyków analizuje Głowiński w *Marcowym gadaniu*, dz. cyt., s. 99; tam też zob.: „Przed piętnastu bodaj laty jechałem do Kazimierza; jakaś staruszka opowiadała w pociągu, jak Niemcy wywozili z miasteczka Żydów, i jak oni rzucali na nich przekleństwa. Staruszka ta nie zwróciła uwagi na to, że Żydzi ci deportowani byli do obozu zagłady, uderzyło ją to, że są mściwi, bo wypowiadali przekleństwa pod adresem oprawców"; także: [532W] „One bardzo mściwe są, te Żydy, słyszycie, jak w Izraelu, jak Palestynę, jak oni z Palestyńczykami się kłócą i wojnę toczą. Oni nie ustąpią"; zob. dalej: *Konstrukcja dyskursu o zabijaniu i rabowaniu Żydów*.

[138] W dalszym ciągu opowieści informatorka żali się, jak ucierpiała na tym, że jakiemuś Żydowi z jej miejscowości udało się przeżyć wojnę. Pracował później w szkole plastycznej, do

Maska jasełkowa z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, przedstawiająca Żyda, zespół herodowy, Kamesznica, maska wykonana na zamówienie PME w latach 1974–1975, nr inw. 38087

Wśród wypowiedzi niechętnych kilka wyróżnia się inteligenckim, afektowanym językiem. W poniższej rozmowie literackiej relacji z Zagłady użyto prawdopodobnie dlatego, by samemu nie zaangażować się emocjonalnie.

> [465–466W] Więc to ja pamiętam, jak Niemcy po prostu wydali rozkaz, żeby Żydzi się oznakowali. Więc ja na przykład, jak przyszłam, bo tam było, był mój kościół parafialny, to jak czekałam na, czekaliśmy na przykład w lecie, to tam siadaliśmy na murku, czekając na mszę, i tam właśnie obserwowałam spacerujące po rynku korczyńskim Żydówki. Bardzo mi się podobały, bo były bardzo takie eleganckie, były pię..., miały piękne włosy, czarne, kędzierzawe, no i, niestety, na rękach – gwiazda Dawida. To było oznakowanie przez Niemców. Wyszedł taki rozkaz, żeby tego. No, a później już drugim stopniem to już było po prostu ich wyłapanie. Ja nie wiem, jak było w Korczynie, ale na przykład z tego, co czytam, co mi opowiadali jeszcze starsi ludzie, to na przykład to był 42 rok, wydano rozkaz wyjścia, wszystkim Żydom wyjścia na rynek i, proszę panią, a co ja będę mówić? Ja pani przeczytam wspomnienie, wspomnienie mieszkanki tutaj. Ja pani przeczytam wspomnienie dziewczyny, która była wysiedlona z Poznańskiego tutaj przez Niemców, i tu była, i ona widziała tą gehennę tych Żydów. Zaraz, o, *Mój Rozwadów*, s. 368. Ona tutaj pisze w ogóle wrażenia, wspomnienia z tych lat, kiedy tutaj była.

której chciała się dostać jej wnuczka i, rzekomo w ramach zemsty, postanowił, że nikt z tej miejscowości nie zostanie przyjęty na studia.

[**rozmówczyni zaczyna czytać**]

„Któregoś letniego dnia na tenże rozwadowski rynek zaczęli już od samego rana ściągać rozwadowscy Żydzi. W długich chałatach, w jarmułkach na głowie, kołysząc pejsami, taszczyli swój majątek w tobołach, walizach, na wózkach, a w ramionach ściskali swoje dzieci. Dzieci o czarnych oczach i kędzierzawych włosach. Nigdy nie widziałam takich dzieci. Nie mogłam oderwać od nich oczu. Dzieci starsze, uczepione matczynych spódnic, były bardziej skupione. Robiły nawet wrażenie zatrwożonych. I tak zbierali się cały dzień. Rynek tętnił gwarem, nawoływaniem się, ustawianiem się na każdym wolnym miejscu, ale też i niespokojnym, bacznym rozglądaniem się wokół. Słońce zachodziło. Jego czerwona kula zaczęła się skłaniać...”

...bo ta pani, kiedy wtedy była dziewczynką w podstawówce, to ona już pisała jako pani siedemdziesięcioletnia te wspomnienia, bo ja tu robiłam dla nich zjazd absolwentów. Ci ludzie się pozjeżdżali z całej Polski. I właśnie ja miałam okazję prosić o, tego..., więc pięknie to pisze, bo ta pani pracowała w jakimś wydawnictwie we Wrocławiu, dlatego ma taki piękny ten...

„Zbliżał się wieczór, przynosząc jedną z wojennych tragedii. Moim przerażonym oczom ukazał się niezapomniany widok: na motocyklach, w wojskowych samochodach, z karabinami, z rewolwerami w dłoniach przyjechali esesmani. Wrzeszcząc, zaczęli wymachiwać bronią, strzelać, szczuć psami. Bezradnie uniesione ludzkie ręce w obronie życia, życia swojego i najbliższych. Płacz, jęk, uderzanie kolb niosły się bolesnym echem po rozwadowskim rynku. Z trudem uformowaną kolumnę niedobitków pognano w stronę Charzewic. Na placu, tym targowym placu, zostały toboły, bety, walizki, trupy. Nigdy nie zapomnę tego dnia. Wcześniej i potem znajdowano w różnych dziwnych miejscach zawiniątka z niemowlętami i karteczką do nich przypiętą. Pamiętam, jak uważnie się rozglądałam, bo strasznie chciałam znaleźć takie dziecko. Nastały kolejne dni, życie toczyło się dalej. Chcieliśmy żyć, chcieliśmy się uczyć”.

Ratowanie Żydów i zabijanie Żydów

[1551W] ... w czasie wojny Niemcy znaleźli w pociągu na stacji w Rozwadowie niemowlę. Nie bardzo wiedząc, co z nim zrobić, udali się do miejscowego lekarza, żeby stwierdził, czy nie jest żydowskie. Ponieważ to była dziewczynka, lekarz nie miał pojęcia, jak mógłby stwierdzić jej przynależność rasową, ale solennie zapewnił, że dziecko jest „czysto aryjskie”. Niemcy oddali dziecko burmistrzowi, a do niego zgłosiła się bezdzietna para, właściciele miejscowej kawiarni, o nazwisku Krzysztofiak, chętni małą zaadoptować. Wszyscy wiedzieli, że to dziecko żydowskie (nie wiem skąd). Dziewczynkę ochrzczono, dając na imię Teresa. Wkrótce Walenty Krzysztofiak został rozpoznany przez Niemców jako uczestnik powstania śląskiego naprawdę nazywający się Emile Martene i rozstrzelany. Dzieckiem zaopiekował się jej chrzestny, Józef Woźniak z pobliskich Charzewic. Dziecko przeżyło wojnę, a w dodatku okazało się, że przeżyli także jej prawdziwi rodzice, którzy trafili do Izraela, a po wojnie odnaleźli małą.

Przytoczona historia jest znana z relacji lekarza dra E.S. Łazowskiego[139], żyjącego do dziś w Stanach Zjednoczonych. Doktor Łazowski, autor książki wspomnieniowej *Prywatna wojna*, wraz z drugim lekarzem, wymyślił sposób fałszowania testów wykrywających tyfus, dzięki temu wywoływali pozorne epidemie, ratując wielu Żydów przed wywózką [1552W]. Doktora Łazowskiego wspomina mieszkaniec Rozwadowa:

> [1564W] Otóż ów lekarz, który przyjaźnił się z wieloma Żydami, wymyślił sposób, by ich uratować przed Niemcami. Wszczepił im zarazki nieszkodliwej choroby, której objawy przypominały tyfus. Niemcy bowiem bali się strasznie tyfusu i nie chcieli mieć styczności z „zakażonym" Żydami. Dzięki temu owi Żydzi uciekli z Rozwadowa i potem rozjechali się po świecie (między innymi do Chicago, gdzie teraz mieszka doktor Łazowski). Wydarzenie to zostało nazwane wojną immunologiczną.

Kolejni rozmówcy wspominają ocalonych Żydów, którzy parę lat temu zjechali do Rozwadowa:

> [1556W] Jechali kiedyś (...), jechali autobusami z Londynu. I ta się nazywała Rywka, dwa lata młodsza, Rywcia ruda była. Jak [**Niemcy**] zaczęli strzelać tam tych Żydów, uciekali, pouciekali wszyscy, a ona, mała, została. Ja ją za rękę i do piwnicy. I potem ją znaleźli rodzice, i nie zginęła. I z tego autobusu wychodzi taka ruda Rywka i pyta się o Stasia S., o mnie. Przyszła tu, ja jestem. „O, Stasiu, ty mi życie uratował". I mówię: „Gdzie jesteś?" A jest w Londynie, wyszła za mąż też za Żyda, był ten mąż, taki wysoki chłopak, też w tej mycce. No i te Żydy wysiadły z tego autobusu, ludzi się naschodziło i widzą, że ja tak z nimi rozmawiam. Ona im opowiada, tym Żydom, jak to było. Oni w Londynie jedni z najbogatszych Żydów. I dostawałem kartkę z Izraela i zaproszenie, zdjęcie, jakie mają posiadłości tam, a drugi raz z Londynu zaproszenie, żebym przyjechał..., ale gdzież, ja tu w piekarni muszę siedzieć.
>
> [2078W] Do dnia, jak to się mówi, było wysiedlenie, otoczyli Klimontów, to myśmy nakładli zboża. Wyjechaliśmy, żeby uciec od tego, od tej makabry, żeby nie patrzeć, to różne myśli człowiekowi i lęk, i strach, i groza, to się tak spotęgowało. Wyjeżdżamy parę kilometrów od domu, to już czterech Żydów, taki Herszle z Dyszowa był. To później oni się zgłosili, a byli wysiedleni ze wsi, to zeszli do Klimontowa do mojej ciotki Julci, oni mieszkali w takiej jak gdyby kuchence, przygarnęła ich do siebie, Herszla i z rodziną, ich tam było pięciu, już byli dorośli. Później, cztery, może pięć lat temu, przyjechali, ojciec zapowiadał, żeby przyjąć tu, zobaczyć dzieciaki, i odnalazły go...

[139] Zob. http://www.stjoenj.net/lazowski/lazowski.html. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski odznaczono niedawno inną bohaterkę z Rozwadowa, Romkę Alfredę Markowską, która uratowała pięćdziesięcioro żydowskich i romskich dzieci, R. Czeladko, *Odznaczona za ratowanie romskich i żydowskich dzieci*, „Gazeta Wyborcza", 18.10.2006.

[591W] – **Czy później jednak ludzie przechowywali Żydów?**

– Potem tak, jest tu rodzina, która dostała medal „Zasłużony wśród Narodów Świata", Przesieccy – oni mieszkali tam na końcu Zawichostu...

– **Czy oni jeszcze tutaj są?**

– Ona w tej chwili jest staruszka, ona jest u syna w Stalowej Woli, ale na Wszystkich Świętych tu przyjeżdżają, oni przechowali Żydówkę. To znaczy, w jaki sposób? Ja tylko z opowiadania wiem, przechowali w ten sposób (...). Jak była rewizja, to mieli gdzieś pod podłogą, przetrzymali ją. Otrzymali dużą nagrodę tu na święta. Kto jeszcze? W sąsiedniej parafii, tj. 2,5 km od Zawichostu, to ksiądz Życiński przechował Żydówkę.[140]

[140] [1192–1193W] „Był ksiądz w Trójcy, starszy człowiek już, no i tak się teraz okazuje, że on te dwie Żydówki przetrzymał, ale to może okazja była taka, bo to z tej rodziny, no nie powiem, bo... Było tak: był pod nazwiskiem G. z Zawichosta i on myślał może o przechowaniu Żydów, ale on może myślał o interesie, a nie to, żeby ich przechować, bo to stąd wynika. Miał takie, pod spodem, pod budynkami zrobione takie schrony, takie, że ciężko było nikomu to to odnaleźć. No to on se wybrał bogate rodziny, bo to one wtedy nie patrzały, żeby tylko przeżyć, no i stała się historia taka. Że niby to, czy to udał, czy tak było, ale to na pewno udane było, że «o was już wiedzą» i przeprowadził ich z Zawichosta do Trójcy, do szwagra. A tam u tego szwagra na podwórzu były takie kępy – wiązki, i w nocy ich w te kępy tam niby to schował, no, czy to było tam umówione, czy to nie było, to ja tam tego nie wiem, bo skąd miałem wiedzieć. Także tych Żydów w nocy wystrzelano. A jedna, jedna Żydówka, bo to przecież nie było oświetlone, ciemno było, no to ona uciekła, uciekła, no to było z soboty na niedzielę, no i było nabożeństwo w kościele, i ona, kobiecina wpadła – «Panie ksiądz, panie ksiądz!» – i przy wszystkich opowiedziała, jak to było. No to ten, tego szwagra wzięły do więzienia, a on nic nie winien był, bo ten zaprowadził do niego, przecież on nic nie winien był. No, ale uznali go winnym, miał już za dwa tygodnie wyjść z więzienia i nie wrócił, bo skąd... niesłusznie". Wydaje się, że o tej samej historii: [1967W] „Po sąsiedzku żyła jakaś tam rodzina, niekoniecznie była bardzo zamożna, i wzięła sobie na przechowanie tych Żydów kilkanaścioro. Ja już nie powiem ilu. I trzymała ich, a to w piwnicy, a to na strychu, no, ale to tak, wyobraźni nie było. Przechować..., ale przecież trza ludziom dać jeść. Zaczynało brakować jedzenia, więc... umówili się z jakimiś tam partyzantami bańdziorami, żeby przyszli tych Żydów, po prostu, zabili, wybili. Ci bandzior..., te bandziory jak szły, no jakoś się ci Żydzi klapnęli, ja nie wiem, bo to tam. No, w każdym razie się klapnęli, że jest nie tak, jak trzeba, (...) więc zaczęli co? Rwać dachówkę z dachu i się bronić. (...) Tak, no oczywiście. Ach później, jak, no, ale i tych Żydów tam sporo zatłukli, i mówi, że on pamięta, jak na sumę w kościele weszła z nich, z tych, on nie wie, czy ona jedna, czy ich dwie ocalały te Żydówki, ja nie umiem powiedzieć. Weszła ta Żydówka na sumie w kościele i po prostu od wielkich drzwi zaczęła wołać. Ja sama nie mogę, ja po prostu, no, nie mogę tego mówić. To powtarzam, przecież nie byłam świadkiem, ale to na mnie robi wrażenie: «Panie ksiądz – mówi – było nas... zdaje się, czternastu, piętnastu... nie wiem, Izraelitów – mówi. I wasi wszystkich wytłukli – mówi». I coś tam zaczęła, no... O, a ksiądz miał wtedy dwie Żydówki, u siebie w piwnicy. – **Schowane?** – Schowane. No i po prostu kazał, żeby wyszła, jak, że ją i ktoś tam ją... obiecał, że ją przewiezie na drugą stronę Wisły. Wywieźli ją na środek i..."; zob. też: [1199W] „Tu u nas teraz w parafii trójeckiej było coś takiego, bo ksiądz dwie Żydówki przetrzymał, no, jedna to nie wytrzymała i poszła, i zastrzelili ją, a jedną do wyzwolenia przetrzymał. Już przecież nie żyje ten ksiądz, ja jeszcze byłam chrzczona i u komunii byłam, jak ten ksiądz był, i on już dawno nie żyje, i teraz, i nie wiem, teraz jakoś tam znaleźli, ta jedna Żydówka, co się przechowała, to napisała pamiętnik, ona też nie żyje, bo to już przecież, no, starsza ode mnie była, napisała pamiętnik, no i przyznali mu ten medal pośmiertnie, co przyznają wśród sprawiedliwych. No i w zeszłą niedzielę właśnie była tablica wmurowana w kościele tego księdza".

[1186W] Tu jeszcze..., w tej chwili tam Rosół mieszka, ale w tym miejscu, gdzie Rosół mieszka, mieszkali państwo, którzy się nazywali – Zioło. Ten starszy pan miał na imię Władysław, Władysław Zioło, z tą małżonką, bo ich syn, Zbyszek, był chłopakiem, to on mógł mieć w czasie wojny tam z dziesięć może czy dwanaście lat. I też dziewczynkę, po prostu, taką, no, ktoś, po prostu, gdzieś może zwiała na stację albo gdzieś po prostu czmychnęła i ona przechowała do... do wyzwolenia ich, po prostu, i przeżyła ta dziewczynka. I tu u Adasia Walczyny..., to właściwie ojciec jego, tego Adasia – Franciszek Walczyna – też przechował, po prostu, jakieś dziecko narodowości żydowskiej.

[1157W] – [**żona:**] Tutaj taka rodzina, on z Wilczycy pochodził. I jej przechował taką Żydóweczkę. Urodna Żydóweczka, a oni nie mieli dzieci. No i partyzanty Żydów wygnały, panie. Chciały wziąć tę Żydówkę. To tak go zbiły[141], że żył ze dwa lata i umarł. I tę Żydówkę wyuczył... Jest tero chyba sędzią ona (...).

– **Ale to nie zabrali jej partyzanci, nie zabili...**

– [**mąż:**] Nie, nie zabili, bo nie dał, przecież... W ogóle ich córka... No i potem jej ojciec się odnalazł, tej Żydóweczki, i wziął, cholera, ją, panie. I jeszcze żonę mu wziął tyż. Do Łodzi ją wziął. I ta żona tam została. A on sam tak się został...

– [**żona:**] Nie opowiadaj, bo Pan Bóg wie, kto one są. (...)

– **Pan mówi, że byli tacy partyzanci, którzy wyszukiwali Żydów i na nich donosili...**

– [**mąż:**] Były takie... takie odnogi. Tu tych partyzantów było do jasnej cholery. ONZ [**NSZ**[142]], tam, panie, AK, BCh...

– **A pan był w którym?**

– [**mąż:**] Ja w BCh byłem. To były Bataliony Chłopskie.

– **I tam też się tak zdarzało?**

– [**mąż:**] Nie, w ogóle. W BCh w ogóle nie ścigali Żydów. Nic. Przeważnie ONZ [**NSZ**] takie, cholera, były. To była taka partia szlachecka.

[1078–1079W] – Bo u nas tam w Wiginach, to przechował taki facet, ale ten to przechował i ich nie zdradził, tylko aż do wyzwolenia przetrzymał ich. Później oni pracowali w ministerstwie w Warszawie, on był gospodarzem, to później, jak przyszła ta, ta komuna, to przecież to było niedobrze dla gospodarzy, to on się zawsze, jak tam nie wywiązał z jakiego, z obowiązków takich, co się oddawało te plany, to wszystko, to go aresztowali czy co, to udawał się do tych Żydków, to jego bronili. Miał duże oparcie tak na tych Żydkach, bo oni tam byli gdzieś w rządzie pracowali, w ministerstwie, to miał dobrze. Ale on ich nie zdradził, tylko ich trzymał.

– **Czyli mu się odwdzięczali później?**

– Tak, tak. Ten to, ten to mądrze zrobił. No bo jak się weźmie, to trzeba przetrzymać, nie?

[141] Zob. pobicie Antoniny Wyrzykowskiej, opisane [w:] Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 253: „Krzyczeli: «Wy pachołki żydowskie, przechowaliście Żydów, a oni Chrystusa ukrzyżowali»".

[142] Narodowe Siły Zbrojne zostały utworzone w roku 1942 w wyniku scalenia części NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej, utworzonej w roku 1939 przez Stronnictwo Narodowe) z tzw. Związkiem Jaszczurczym. Reszta NOW połączyła się wówczas z Armią Krajową.

[601W] Mogę wam opowiedzieć taką historię rodzinną. Bo moi rodzice pochodzą z Leżajska, z okolic Leżajska, tam jest taka miejscowość Łazów. To jest kilkanaście kilometrów od Leżajska i mój dziadek w miarę majętny był na wsi. Stary dom jakby Żydom dał. Bo tam był taki Żyd – krawiec. I tej rodzinie wynajął ten dom, bez żadnej opłaty, ich tam jeszcze dokarmiał, bo to w sumie była taka biedna rodzina, chyba jedna z biedniejszych. I sprawa była tego rodzaju, że później gdzieś ich tam przechowywał. (...) Ja po latach od jednego z tych młodszych Żydów miałem kontakt. On się nazywał Jakub Krezberg, bodajże, który mieszkał w Izraelu. To już był staruszek i z nim słałem listy. Mam korespondencję, ale któregoś dnia urwała się korespondencja. Najprawdopodobniej zmarł. Zmarł, bo w poprzednich listach narzekał, że „jestem starym, słabowitym człowiekiem", łamaną polszczyzną, ale ze strasznym sentymentem do Polski.

[1094W] – **Ocaleli jacyś Żydzi, ktoś ich przechował?**
– Tu, taka Gajowa, to już nie żyje. Przetrzymała Żydówkę. Przetrzymała. Koło tam, koło cmentarza, tam mieszkała. Przetrzymała Żydówkę. I tam gdzieś tam ludzie, w okolicy gdzieś, to był na ustroniu gdzieś tego, to przetrzymał Żyda. Jak przetrzymał Żyda, to dzisiaj majątek dostaje.

[1335W] A jak Ruskie weszły do nas, ten front to pamiętam, to powychodzili z tych szałasów na wolność, z tych kryjówek jakichś to, ze stodoły, to – jejej – ile uciechy, aż tańcowały te Żydy. A tak pamiętam, tam na Jeziorzu, to tam się przechował taki, to potem już przyjechały i postawiły mu [**temu, co przechowywał**] taki dom ładny. Żydzi to byli tak za sobą, że nie patrzyli, czy to z rodziny, tylko że to z ich narodu. A ten po prostu kogoś przechował. I postawili dom taki ładny temu chłopu, bo po prostu się mu udało ich przetrzymać jakoś. No i później go zapraszali, to tam jeździł gdzieś do tych Żydów, i mówił, jak się opłaciło życiem mu ryzykować.

Niektórzy jednak twierdzą, że Żydzi nie tylko byli niewdzięczni, ale wręcz mścili się na swoich dobroczyńcach. Źródłem informacji jest, jak często w tych okolicach, nieznana „książka":

[1276W] Żydzi się w wielu wypadkach bardzo kiepsko odwdzięczali za takie rzeczy. No, nawet teraz jest taka książka pisana, no właśnie o takich przypadkach, gdzie ludzie podają, że przechowywali Żydów, a potem taki Żyd, jak weszła armia radziecka, to pierwszy poszedł do nich, że tu są tacy i tacy ludzie, i to, i to robili. No i wydał swoich gospodarzy, którzy go uratowali.[143]

[143] Ten sam informator, też na podstawie „książki" (zapewne na podst. J. Giertych, *Ojciec Kolbe a sprawa żydowska*, wyd. Ostoja, Warszawa 2000): „To samo na przykład pan w Niepokalanowie, ten, jak on się nazywa, taki pan, który siedzi w Wiedniu, i który ścigał zbrodniarzy hitlerowskich, jak on się nazywa, zapomniałem [**Szymon Wiesenthal, zmarły w roku 2005**], też został uratowany, on i rodzina jego. Zostali uratowani przez zakonników w Niepokalanowie. I żeby było śmieszniej, to prawdopodobnie ojciec Kolbe przez niego się dostał do obozu zagłady w Oświęcimiu"; na temat Szymona Wiesenthala w propagandzie marca 1968 zob. Gło-

Co najmniej dwie historie przechowywania Żydów skończyły się tragicznie także dla rodziny gospodarzy.

> [1122W] Tu znam rodzinę w Przybysławicach[144], to trzymał Żyda to, to... przyszli, to on uciekł ten, ten gospodarz, a została żona, to zabili tę, tę, tę żonę i te dzieci!

> [1185W] [**Trześń**] – Aha, i jeszcze byli Żydzi tam, dzisiaj Rosowscy, tam mieszkają, przy moście, jest taki piętrowy dom, tam mieszkali Żydzi i tam przechowywali się Żydzi. Mianowicie, w tym domu zamieszkał granatowy policjant o nazwisku Bielecki, i ten policjant, po prostu, zgodził się, żeby oni, po prostu, przechowywali się na strychu. I przechowywali się dłuższy czas na strychu i...
> – **I mieszkańcy wsi o tym wiedzieli?**
> – Wiedzieli.
> – **I jakie było nastawienie ogólnie, pozytywne?**
> – Pozytywne. Po prostu, oni się przechowywali tam dłuższy czas i dopiero wydał ich człowiek psychicznie chory o nazwisku Dumaj, imienia jego nie pamiętam, ale to był człowiek, po prostu, niesprawny umysłowo, po prostu, przez głupotę, bo tutaj takim szefem, komendantem takiej, tej tajnej policji niemieckiej był Arscher. To było, po prostu, nazwisko przybrane, bo to był człowiek, który pochodził z zachodnich terenów, tam gdzieś z Poznańskiego czy gdzieś od Wisły – niektórzy mówili. I miał na nazwisko Olsza[145]. Ten Olsza przerobił się

wiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 287–288. Inna informatorka, bynajmniej nie filosemitka, zaprzecza: [W1340W] „Opowiadała także (...), że wiele rodzin właśnie ukrywało Żydów, rodziny żydowskie. Opowiadała, że ci Żydzi ukrywani odwdzięczali się często za to np. poprzez to, że potrafili przepisać całą kamienicę czy jakieś mieszkanie na tę rodzinę polską, która ich ukrywała, i oddawali cały ten majątek im". Por. z wywiadem nienagrywanym: [1909W] „W czasie wojny rodzina Iksa przechowywała młodego Żyda u siebie w domu (najpewniej w piwnicy). Informatorka opisuje, że z prośbą taką przyszedł do ich domu ojciec Żyda, któremu udzielono pomocy. Trzeba podkreślić, że nie kryły się za tym oryginalnie motywacje finansowe – rozmówczyni argumentuje takie zachowanie przekonaniami religijnymi rodziców. Zresztą, religia wydaje się legitymizować w tym przypadku postawę akceptacji i tolerancji wobec Żydów. Pani Iks wypowiada się o Żydach z autentyczną sympatią, gdy przejmująco mówi, jak «mały Żydek» ukrył się podczas jednej z łapanek pod spódnicą jej mamy. Mimo, a może właśnie z powodu swojej głębokiej religijności, Iks przyznaje, że choć ukrywany Żyd przeżył i przed wyjazdem za granicę (do Ameryki) obiecał odwdzięczyć się rodzinie finansowo, jednak «do dzisiaj żadnych pieniędzy nikt nie przysłał»".

[144] Prawdopodobnie tego samego dotyczy kolejna rozmowa: [1155W] „To niedaleko stąd, będzie 7 km, w Przęsławicach, to wzięli tych Żydów i pod podłogą. Mieli piwnicę i pod tą piwnicą. No, ale wyśledziły ich partyzanty, co to znowu były takie z AK, co to tępiły Żydów. I dały znać do żandarmerii. Żandarmeria przyjechała... Był cały ten Bucik, właściciel domu, i syn. Syn nawet chodził ze mną do szkoły w Zawichoście. A matkę zabrali do Oświęcimia, i tak się skończyło. A Żydów zabili".

[145] W pamięci mieszkańców pozostały nazwiska miejscowych folksdojczów, takich jak wspomniany już Arscher, Pelc, a także Puławski. Puławski zagarnął majątek jednego z najbogatszych Żydów w okolicach Sandomierza, o którym następująco opowiada przewodnik z Muzeum Historycznego w Rozwadowie: [1545W] „Tu w okolicy działał taki Żyd o uroczym nazwisku Kanarek, który był bardzo majętny, bo wykupywał okoliczne majątki szlacheckie. To

na Arschera [**Alschera**] i tutaj, po prostu, służył Niemcom. Był takim, na całą gminę Trześń (bo kiedyś gmina była Trześń, nie Gorzyce, tylko Trześń. W Trześni był sołtys, to znaczy wójt) i ten Arscher, po prostu, na tą gminę był i on, po prostu, wziął i tą rodzinę... dwie... to znaczy było w ten sposób: tą rodzinę, po prostu, do tego Arschera zdał ten Dumaj, ten psychicznie chory, i ten Arscher poszedł tam i zaaresztował ich wszystkich, a dwie młode Żydówki uciekły, i jak uciekły, tak... tą rodzinę ci Niemcy wzięli, a te Żydówki dwie to się przechowywały, ale on już, po prostu, wiedział, że oni gdzieś tutaj są, że u ludzi na pewno, bo polował na nich i dorwał ich, po prostu, ten Arscher, i wyprowadził ich w dębinę, i zastrzelił. A tego Arschera z kolei, po prostu, zlikwidowała Armia Krajowa, to była kompania – Brzoza, pod dowództwem podporucznika Konstantego Iwickiego. To był, po prostu, podporucznik rezerwy, który przed wojną studia chyba prawnicze skończył. No i jako student, prawda, oficjalnie go, po prostu, przeszkolili na oficera rezerwy, no i on, po prostu, tutaj dowodził kompanią Brzozy, bo tu akurat w Trześni to był styk Drugiego Pułku Piechoty Legionów AK i tej kompanii Brzoza. I właśnie ta kompania Brzoza przy współudziale niektórych drużyn z tego Drugiego PPL-egu zrobili..., we Wrzawach, po prostu, otoczyli go w szkole, bo to było tak, na uboczu te tereny są, i on nie chciał się poddać, ostrzeliwał się, więc podpalili tą szkołę, bo w tej szkole tam się osadził, i schwytali go, i wykonali wyrok, zastrzelili go, tego Arschera. A z tym, co się stało, z tym Bieleckim... Tego Bieleckiego, po prostu, z kolei zabili Niemcy. Za to, że tych Żydów przechował po prostu.

Arscher-Alscher pojawia się w jeszcze jednej opowieści:

[1572W] Tylko jedna taka nasza rówieśnica, co ją złapał taki, co z milicją granatową jeździł, złapał ją i tak mówi: „Oj, ty taka ładna, i ty jesteś Żydówka? Taka ładna Żydówka? [**niewyraźnie**] A to mów «W Boga Ojca wierzę». I umiała, że ją puścił. (...) I tam gdzieś, u kogoś, poszła. Ewunia. Jak się wojna skończyła, poszła zobaczyć. I tak, ani matki, ani nic. Pusto. No i że pojechała do Ameryki. Tam kogoś miała.[146]

się działo chyba w XIX wieku i na początku XX też. Bo miał pieniądze, a szlachta nie bardzo umiejąca gospodarować wpadała w zadłużenie i on wykupywał takie majątki, i chciał żyć na takim poziomie. Zdaje się, że on był jakoś skoligacony z Okocimskimi, właścicielami browarów w Brzesku. No to, to był jakiś wyjątkowy". [2113W] „– **A co się stało z dworem Kanarka, hektarami lasów?** – Dwór przejęli Niemcy i osiadł taki tutaj dzierżawca, to był folksdojcz, żonę miał Niemkę. On był Polak, prawdopodobnie ze Śląska, ona mówiła całkiem po niemiecku, po polsku prawie nie, on normalnie, jak Polak. Nazywał się Puławski, i obsiadł ten majątek, i gospodarzył, i znowu jak Sowieci weszli, to on uciekł do Krakowa i prawdopodobnie w Krakowie przeżył do śmierci, nie? I ten majątek został w domu zniweczony. I później znowu, jak ten rząd powstał polski, cały majątek został rozdany chłopom, na przykład mój ojciec kawałek dostał, była rozparcelowana ziemia, a lasy, parędziesiąt hektarów lasu przejęło państwo, i takie kawałki lasów to znowu gromady przejęły. Tu był żydowski las ten, co widać, i został państwowy, to wszystko było Kanarka. – **A co się z Kanarkiem stało?** – Trudno mi powiedzieć, co się ze starymi stało".

[146] Prawdopodobnie ta sama historia w [1577W], też z Gorzyc: „Została jedna Żydówka o tam, na Motyczu, miała dziecko małe, ona się chciała przechrzcić. Była wcześniej u księdza

Dwie opowieści o ukrywających się w Sandomierzu Żydach dotyczą istotnych punktów w topografii miasta: lochów i katedry. W obu przypadkach Żydzi zginęli na podstawie donosu.

> [104W] Oni się pochowali w te lochy sandomierskie, wszyscy. I akurat byłam w Sandomierzu, i wyciągali ich stamtąd, ktoś zdradził. To kobieta. Po deszczu była taka kupka na ulicy, bo tam były takie budki żydowskie, tam Żydówka stara banią [**dynią**] handlowała, to wodą sodową. I w tym miejscu te budki porozwalali, i tam leżała taka, pamiętam, kupka kamieni. To był rok czterdziesty czwarty. I tam podobno po deszczu oni, oddychając, spowodowali, że wychodziła para z tych kamieni. I szła do pracy do starostwa ta osoba, i zobaczyła, i dała znak żandarmom, i wyciągnęli tych Żydów wszystkich.[147]

Druga historia o sandomierskich Żydach nie mogła być nagrywana, posługuję się jej streszczeniem. Sześćdziesięciopięcioletnia rozmówczyni opowiedziała

> [1340W] historię Żydów ukrywanych na wieży katedry, (...) [**ktoś**] wydał tę kryjówkę. Powiedział Niemcom, żeby przyjrzeli się dokładnie tej wieży na katedrze. Niemcy rzeczywiście pewnego dnia poszli tam, stanęli przed katedrą i zaczęli się przyglądać tej wieży. I zobaczyli, że dach od katedry jest mokry, a dach był dlatego mokry, ponieważ Żydzi tam ukryci musieli gdzieś się załatwiać, nie mieli gdzie, wiec robili to tam. Ponieważ dzień był piękny i słoneczny[148], dach nie powinien być mokry, i po prostu Niemcy wykryli kryjówkę.

Inne historie o wydawaniu i zabijaniu Żydów:

> [1266W] – U takich znajomych Żydówki przechowywały się, i później okazało się, że były gwałcone przez właścicieli i bały się wyjść z piwnicy, bo mogły być zgwałcone. (...) Ja tylko słyszałam o dwóch czy trzech przypadkach[149]. No a poza tym zostawiali u znajomych ludzi złoto i ci już im nie pooddawali.

i się przechrzciła. I jak te łapanki były, na tych Żydów, to uciekła w pola z dzieckiem. A jej dziecko płakało i darło się. I podrzuciła to dziecko na wieś tam, blisko tego swojego domu. No to ludzie się bali trzymać tego dziecka żydowskiego... – **I co?** – I zgłosili go. Że to dziecko żydowskie. Zabrali go Niemcy. No, a ona się przechowała. – **To jak się ochrzciła, to już nie była Żydówką? Jak to jest?** – Jak się ochrzciła ona, to już po wojnie. A tak to była w ukryciu. Takie czasy, takie czasy, nie wolno było. A tak to prawdopodobnie jedna Żydówka, że Arszer ją puścił, że ładna jesteś, to puszczam cię. – **Arszer? A kto to był?** – A to był taki Niemiec, tak nazywał się. To ona zmówiła pacierz, *Zdrowaś Maryjo*, *Ojcze Nasz* umiała, *Wierzę*... umiała, a on mówi: «A, idź, ładna jesteś». – **I ją puścił?** – To ją puścił".

[147] [1570W] „Za Niemców do tych lochów tutaj koło Wisły, do tych lochów tam zabarykadowały się i para wychodziła, zawsze jak lało, no i potem zaciekawił się, czemu oni takie oddychali, a to tam Żydy siedziały".

[148] Ta sama historia w [1598W].

[149] Historię o Lilce, żydowskiej dziewczynce, gwałconej przez przechowującego ją gospodarza, Jerzy Kosiński umieścił w *Malowanym ptaku*. Mieszkańcy Dąbrowy Rzeczyckiej przyjęli wzmiankę z oburzeniem; Siedlecka, *Czarny ptasior*, dz. cyt., s. 159.

– **Zostawiali tak na przechowanie?**

– Tak, bo się bali, że wywiozą, część wywiozła, część wróciła i nie pooddawali im już tego. (...)

– **Nikt tak sprawiedliwości nie starał się dociec?**

– No raczej nie chyba, nie słychać było. Tutaj była okolica taka raczej antysemicka.

Wątek gwałtów na Żydówkach przechowywanych przez Polaków powraca w wypowiedzi osiemdziesięcioletniego mieszkańca Sandomierza, który nie pozwolił jej nagrywać – dysponujemy tylko omówieniem. Opowieść jest zagadkowa, dwukrotnie akcentuje złamanie zakazu matrymonialnego:

[1338W] Starszy pan opowiedział mi historię pewnej Żydówki, która wyszła za Polaka, było to podczas wojny. Kobieta ta została zgwałcona i mocno pobita (nie jestem pewna, przez kogo, czy przez Niemców, czy też przez polskich partyzantów). Polscy partyzanci uznali ją za martwą i poszli po łopatę, by ją zakopać, ale kiedy wrócili, zobaczyli, że kobiety już nie ma. Okazało się, że jeden z mieszkańców wsi zabrał ją i zaopiekował się nią. Później kobieta ta wyszła za niego i została „przechrzczona" i nauczona modlitw chrześcijańskich. Podobno, jak opowiadał starszy pan, już po wojnie kobieta ta pojechała do Ameryki do swojej rodziny. Ci podobno nie przyjęli jej, ponieważ wyszła za Polaka, czego oni nie zaakceptowali.

[1331W] – W Ostrowcu to taki Iks zrobił taką, no tę, wypalarnię cegieł, a pod spodem mieszkało sporo Żydów. A później to się tak wzbogacił, że wybudował się, bo cały majątek przecież, to złoto, te pieniądze, to zostały jemu.

– **Czyli pieniądze zostawili Żydzi?**

– Tak, a bo ktoś tam wydał to i rozstrzelali tych Żydów.

[555W] To się oskarża Niemców, ale również Polacy to też tak samo są zdolni do tego.

[1913W] – **A zdarzało się, że ktoś przechował Żydów, a Polacy wydawali Niemcom?**

– Nie, nie wydawali Niemcom, nie. Przechowywali, to słyszałam, ale, ale, że jeszcze to, jak nie ma dowodów, to też nie ma co. Bo ci, co przechowywali, niektórzy to pozabijali i powywozili.

– **Tych którzy przechowywali? Czy, czy ci, którzy przechowywali Żydów – wywozili, zabijali?**

– Tych Żydów zabijali i wywozili.

– **A dlaczego?**

– No, bo się bali, no, skorzystali z Żydów, bo [**Żydzi**] byli bogaci...

– **Którzy im płacili za to, tak?**

– No płacili, no to, to tak było, ale, ale przecież jak on zabił, to nie przyznał się nikomu, że zabił, tylko każdy tak wnioskował i, i... No, widział człowieka, ale nie wiedział, kto to jest.

– **I co się myślało o takich ludziach, którzy zabili?**
– No, nikt nic nie mówił, i nie myślał, i nie mówił, no.[150]

[1954W] Była taka, wieś szła, czyli wieść chyba to się mówi, tak? Że, że tam ktoś z sąsiedniej wsi, że zabił, że przechowywał Żydówkę. Zabił ją i wywiózł na pole, zimą. Przykrył gnojem, żeby nikt nie widział, że na wiosnę tam gdzieś ją kruki szarpały, że się to wydało, ale... nie wiem[151].

[1013W] – [**żona:**] W parafii sąsiedniej za ołtarzem w kościele były przechowywane Żydy. No, chyba ksiądz kapitał wziął, i ktoś ich wyciągnął stamtąd, nie wiem, sześć osób czy ile...
– [**mąż:**] Tam, tam było dwie rodziny, dwie rodziny było.
– [**żona:**] Ale to było w nieludzki sposób.
– [**mąż:**] *To już było, panie, bardzo niehumanitarne nawet.*
– [**żona:**] Nie. Nie.
– **A co? Tak ich zamęczyli, tak?**
– [**żona:**] Drutami powiązali, drutem kolczastym...
– [**mąż:**] I do wody na tego, i wyrzucili do wody, potopili. To Polacy to zrobili.
– [**żona:**] To Polacy zrobili.
– [**mąż:**] Tak.
– **Partyzanci?**
– [**żona:**] Nikt nie wie, kto to dokładnie. (...)
– [**mąż:**] Ale to było już... w czterdziestym trzecim roku.
– [**żona:**] W lecie? Czy na wiosnę?
– [**mąż:**] Na jesieni.

Poza sporadycznymi wypadkami „rzeczywistych akowców" (zob. dalej, [353W]), partyzanci w okolicy Sandomierza uważani byli za rabusiów, których zadaniem było „wykańczanie" Żydów. „Ale raczej u nas to partyzantka

[150] „...takie coś dyskutowane u nas nie było", H. Krall, *Wyjątkowo długa linia*, Kraków 2004, s. 117.

[151] O tym samym zdarzeniu: [1966W] „Była tu taka rodzina. Ja to nie wiem, ja to znam ze słyszenia. – **Tutaj w Słupczy, tak?** – Tak. Wzięła, nie... podobno... Nie mam pojęcia, za jakich Żydów pieniądze, na przechowanie. To byli bogaci ludzie. No, ale potem okaz..., jak się zaczęło robić gorąco, no to wiadomo... Łatwo się pieniądze bierze, czy w ogóle kogoś tam, jakoś tam, a później, jak się zrobiło gorąco, to... – **Czy była jakaś presja, tak, że...?** – No, czy, no, presja? No, strach przede wszystkim, no, a ja wiem? A czy jeszcze chciwość może do tego, bo mi się wydaje, że człowiek uczciwy to by oddał pieniądze, jak by się wystraszył, oddał te kosztowności, to złoto, to wszystko, i by po prostu powiedział: «Słuchaj, ja się boję, i radź sobie sam, przykro mi», nie? I to wszystko. To jest, mi się wydaje, najuczciwiej, ale to... A oni tą Żydówkę zabili i wywieźli ją pod gnojem w pole, a kiedyś to to się wydało, ludzie wiedzieli... – **Kiedy się wydało, jakoś po wojnie, tak?** – Wie pani, nie wiem, ale w każdym razie to myślę, że to się dosyć szybko wydało, tylko to była zmowa milczenia. Bo oni by do kogo mieli pójść? Do Niemców? – **A co się potem stało z tą rodziną?** – A sobie żyje, ale tam podobno, tak ludzie mówią, bo tam takie jakieś podobno jakieś, było dużo nieszczęść w tej rodzinie, że, że to tak na zdrowie nie wyszło, że to jakoś tak zostało przez los oddane, tak..."

załatwiała ich" – opowiada były milicjant [1802W]. Opinię tę potwierdzają sąsiedzi:

> [1794W] [**Zaleszany**] – ...niektórzy by byli za tym, żeby tego tematu...– **W ogóle nie poruszać?**– Nie poruszać, bo przypuśćmy – to, co mi ojciec mówił – że, przypuśćmy, jak Niemcy prześladowali (...), to, przypuśćmy, przyprowadzili do Skowierzyna ileś tam osób, [**potem**] przyprowadzili Niemców i tych Żydów wydali. A później, po wyzwoleniu, to wychodziło, że właśnie to ci umacniali władzę ludową[152] i tego...– **Właśnie Żydzi umacniali władzę ludową?**– Nie! Że ci, co tych Żydów do Niemców przyprowadzili.[153]
>
> [1798W] – ...jak ojciec mówił, to 30-tu tych Żydów przyprowadzili tutaj ci ze Skowierzyna...– *Zastrzelił od razu...*– I teraz, czy nawet potomkowie (oni już... bo nie wiem, czy któryś z nich żyje), ale ojciec czy syn będzie chciał mówić, że tego? Nic nie powie...[**Tutaj młodszy rozmówca poprosił o wyłączenie dyktafonu i powiedział: „To teraz powiem pani, jak to z Żydami naprawdę było". Według niego Polacy nienawidzili Żydów od zawsze i w Skowierzynie doszło do pogromu[154]. Zanim jeszcze wkroczyli Niemcy, Polacy sami ich rozstrzelali. Na moje pytanie, czemu nie chciał powiedzieć tego przy włączonym dyktafonie, stwierdził, że nigdy nic nie wiadomo**].
>
> [1760W] – Tam nasze tyż bez potrzeby se ręce maczały, te partyzanty...
> – **A co robili?**
> – Co robili? Robili to samo partyzanci, co i Hitler! Jak gdzie Żyda złapali! Co ja będę pani mówił! To samo!
> – **Wiadomo dlaczego?**

[152] Por. Cała1, 77: „Najgorsze łachudry szły po wojnie do milicji – taki, co by ojca i matkę..."; zob. też J.T. Gross, *Strach*, dz. cyt., s. 37 erc. zob. też P. Reszka, *Miejsce zbrodni: Żółkiewka*, „Gazeta Wyborcza", 10–11.7.2004: „Najstarsi mieszkańcy Żółkiewki mówią, że na czele pogromu stanął 24-letni Zdzisław Marcel, notowany już przez policję. Pomagał mu m. in. Walery Słoma, który jako jedyny z pogromszczyków (resztę zabili Niemcy za rabunki) przeżył wojnę i wstąpił do UB"; http://www.forum-znak.org.pl/index.php?t=przeglad&id=2273; także: C. Zilberklang, *Z Żółkiewki do Izraela*, Lublin 2003, s. 27. O nienotowanym w znanych mi źródłach pogromie w Skowierzynie zob. na s. następnej, [1798W].

[153] O granatowych policjantach i innych kolaborantach (tzw. krowiarzach), po wojnie nieraz idących do milicji, zob. Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 503 (okupacyjna historia wsi Żabno, powiat tarnobrzeski, liczne wzmianki o Zaklikowie, Rozwadowie etc). Zob. też Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, dz. cyt., s. 456–457, szczególnie przyp. 79; zob. też tekst Jana Kamieńskiego, żołnierza AK, inicjatora ruchu oporu na Ożarowszczyźnie (*Okupacja opisana przez Jana Kamieńskiego*, „Ożarów. Samorządowe pismo kulturalno-społeczne", nr 10: 2002, s. 19): „W lesie lasocińskim, w ukryciu, wykopali bunkier i tam zamieszkali. Niedługo jednak cieszyli się życiem. Ktoś ich zdradził. Na pewno Polak. Przyjechali Niemcy, wrzucili grantaty do wnętrza bunkra i wszystkich wykończyli".

[154] Por. przekaz o pogromie w Żółkiewce, Reszka, *Miejsce zbrodni: Żółkiewka*, dz. cyt.

– [**śmieje się gorzko, widać, że jest poruszony**] Hehe, dlaczego? Takich siuśków nazbierały, to były znowu partyzanty. Chłopa pójść okraść i tego. Tak było. Te Żydy to przeszły straszną gehennę. Gehennę!

[2003W] [**Koprzywnica**] – Ta ładna była Żydóweczka, dentystka, tam duchem chciała, żebym ja ją zabrał. Ładna była. Ładna była, dentystka, gdzieś ona przyjechała z miasta. W mieście gdzieś była tą dentystką. Ale się bałem, bałem się Niemców, bałem się partyzantów. Wejdą, człowieka zabiją. Ją by zabili i... Tak się, biedna, ratowała. Wyszukała dwóch takich partyzantów, wywiezły do lasu, zabiły ją i skończyło się. Tak tę, tę, tę dentystkę. Bo ja później przyjechałem po nią, namyślałem się: „Zabiorę ją!". Ja przyjechałem, a oni ją, ona się zgadała z temi partyzantami, wzięli do lasu, w lesie ją zabili. Zakopali. Później [**się**] dowiedziałem co, jak.

– **A słyszał pan, żeby ktoś tutaj w okolicy Żydów przechowywał przez wojnę?**

– U! tu dużo ludzi przechowywali! Dużo przechowywali.

– **I co, byli tacy, co udawało się, udawało się rzeczywiście przechować i, i...**

– Udało się, jednym się udało, przechowali i majątku nabrali po nich.

– **Czyli Żydzi im płacili za to przechowywanie?**

– Tak. Płacili i nabrali ludzie majątku.

I jeszcze o partyzantce:

[353W] [**informatorzy rozmawiają między sobą**] – Rzeczywiste akowce, rzeczywiste! A rzeczywistych akowców to było strasznie mało.

– *To właśnie, kto był rzeczywisty, to albo zginął, albo się poniewierał później.*

– A reszta to podszywały się tylko pod akowców, a to była banda, kradły, ludzi okradały!

[294W] – Trafiały się takie te, no, ale to były takie różne partyzanty, jedne partyzanty, co walczyły o wolność Polski, a drugie to były takie partyzanty, żeby przeżyć, ukraść świnię komuś, o! Wypić dobrze, zjeść i przeżyć, o! To były takie tu rabunki, że jak tych Żydów już wysiedliły z Zawichosta, to wie pani, paru Żydów było martwych, było martwych, ale czy z Zawichosta ktoś zabił, czy tego, bo tu było, tak, tej partyzantki było dużo. To tych, nie wiadomo.

– **Kogoś się podejrzewało?**

– Każdy mówił, że to nie z Zawichosta ludzie, bo ludzie by tego nie zrobiły z Zawichosta, bo to były znane Żydy!

– **Czyli oni nie byli wywiezieni, tylko tutaj znaleziono ich martwych, tak?**

– Wie pani, one po prostu uciekły z tego getta, no, a później gdzieś ich tam dorwały te partyzanty, jak już te Żydy były zabrane stąd, dopadły ich te partyzanty i gdzieś musiały ich zabić, ale kto, co, tego, to przecież, to nie było mowy...

[510W] – **A Polacy zabijali też Żydów?**
– [**długa cisza**] Wyciągnął wszystkie pieniądze, a były dranie, łobuzy niektóre, wyciągnął wszystkie pieniądze od niego, nie? A chciał się go pozbyć, bo się bał, że jak go złapią, to całą rodzinę wybiją, to, to w nocy tam – żona widziała – jeden wywlekał Żydów pojedynczo i ich zabijał siekirą. [**cisza**] A tych Szmulów, leżały, też ich tam ktoś zabił.

[616W] [**Obrazów**] – **Chciwi byli Polacy?**
– [**mąż:**] No jak?? [**poirytowanie**] No chciwi, ale przecież Niemcy karali śmiercią. Ile rodzin wyginęło? Wszystkich, cały dom podpalili ich, to wszystko, jak Żydów chowali.
– **Czy robili to wyłącznie dla bogactwa? Nie powinni tego robić?**
– [**żona:**] Tak, dla bogactwa. Takie rodziny prawdopodobnie były, panie, że Żydów przechowały, zabiły, a pieniądze wzięły. Tutaj, w Lenarczycach, u nas wesele było, tu, w sąsiedniej wsi. I tam prawdopodobnie były Żydy w stodole, było wesele u sąsiadów. I ten facet swoją stodołę podpalił i te Żydy, i się bał, bo to przecież, i te Żydy przecież nie uciekły, bo to tutaj wesele, ludzie – wszystko leciało. A one gdzież by uciekły? W stodole się spaliły.

[412–413W] – Myśmy byli mali, ojciec mówi: „Szmulu, nie dam, nie da rady – mówi – nie pomogę ci, szukaj gdzieś dalej – mówi – bo tu jesteśmy dosłownie...", kilka tam domów niżej to taki folksdojcz. (...)
– **A ta banda, która przyszła po tego Żyda, to byli Niemcy, czy...?**
– A w nocy przyszli... nie wiadomo kto. Wyciągnęli z domu, tutaj właśnie tak za tą górą tam, kilka działek jest, chyba czwarta czy piąta działka. Bo tam później pobiegliśmy, jak tu się taka wieść rozniosła, to pamiętam tych... Wygrzebane to było prawdopodobnie przez nich samych, tych Szmulów, w ziemi, rękami, wygrzebali takie dołki, i jak ich zastrzelili, tak potem lekko tam przygarnęli ziemią to. Ręce, nogi wystawały.

[241W] [**historia Mośka z Winiar**] – Za tą oborą tu był sad. To zawsze ten Żyd, co rok, kupował od ojca ten sad. Na pniu. Zapłacił, miał budę, tutaj siedział. (...) To go pamiętam dobrze bardzo, i taki naprawdę mało był podobny do Żyda on. Bardzo fajny człowiek. (...) Żydy przeważnie to... to czarne. A on był blondyn.
– **A pamięta pan, jak się nazywał?**
– Wiem, że Mosiekśmy wołali na niego, ale jakie nazwisko, to nie powiem pani. W każdym razie – i zginął tu w Winiarach. Tutaj w dole siedział i... a podobnież te... łobuzy go zabiły.
– **Ale mieszkańcy Winiar czy Niemcy?**
– Mieszkańcy Winiar. Dwóch takich było, już nie żyją oba. Jeden pracował nawet w Warszawie i tam umarł, a drugi to tu, za Ostrowcem.
– **A wie pan, dlaczego go zabili?**
– Co?
– **Wie pan, dlaczego go zabili?**
– Oj, panie, dlaczego, ano myśleli, że majątek mają, wezmą coś i... taka tendencja była u ludzi, wie pan. Jedni przechowywali, a drudzy zabijali.

[263W] – **Czy Żydzi tutaj byli, czy są jeszcze?**

– Byli, ale ich wybiły Niemce.

– **A czy zna pan jakichś Żydów sandomierskich osobiście?**

– Ja znam! Ja ich nawet przechowywałem, wywoziłem!

– **Niech pan opowie coś więcej na temat tego, jak pan ich przechowywał, bo to jest bardzo ważne dla nas.**

– No, no takie znajome sandomierskie to, wie pan, znały mnie, to przyprowadzały takich, no, obcych, tak jak przyszedł, bo tu w szkole było gieto [**getto**]. Na tych drogach robiły, to przyprowadzały, no, to tam dzień, dwa, to się bałem, bo Polaki też były dobre, nie bój się pan.

– **Czy Polacy coś robili Żydom w czasie okupacji?**

– No, nie robiły, zdawały ich.

– **To było częste, częste takie zachowania w stosunku do Żydów Polaków?**

– Polaki nie były dobre dla Żydów, nie.

– **A z czego to wynikało, jak pan myśli?**

– Jak?

– **Z czego to wynikało, jak pan myśli, z jakichś zaszłości?**

– Zdawać tego Żyda, jak się tam przechowuje gdzieś, żeby go zabiły, jak go... to wzięły i zabiły.

[1078W] [**Ożarów**] U nas to już nie żyje ta kobieta, ale zostawili jej dziecko, takiego chłopaczka, to sześć latek, bo ja widziałam, jak prowadziła tego Żydka, i ona tego Żydka oddała później Niemcom. Oddała. No, ale już nie żyje, to już jej nic, bo jakby żyła dziś, to by, to by miała za to karę. Ale ona już nie żyje, cała rodzina jej nie żyje, nie ma nikogo, przepadło i już.

[679W] – We wojnę jeszcze były [**o Żydach**]...

– *Uciekały, uciekały...*

– **A czy ktoś ich tutaj przechowywał?**

– *Oj nie.*

– **Bali się ludzie?**

– *Bali się, bali się.* (...) *No, gdzie, u nas to tu uciekły do lasu, te nasze jakieś... Ktoś ich zamordował w lesie, dwóch.*

– Nie, nie, nie było takich...

– **A kto mógł ich zamordować?**

– A, nie wiedzą ludzie, nie wiedzą.

– **Ale to mogli być Niemcy?**

– *Nikt nie wie. Nic się nie wydało. Były ludzie i co pomagały we wsi, jeść im donosiły, to oni przychodzili do bliskich domów, a potem* [**huknęli? – niewyraźne**]...

[622W] [**Obrazów**] – Brały Polaki, wywoziły Żydów. Tutaj, panie, nabrał z Polanowa jeden, to chyba Żydów powybijał, wywiózł z gnojem w ogród.

– **Kiedy to było, po wojnie?**

– Po froncie chyba już. Bo on przechowywał ich, a potem ich wybił.

– **Dlaczego?**

– A spytaj się, panie, czego. Skąd ja mogę wiedzieć? Ja się w te rzeczy nie bawiłam i nie bawię się.

– **A ludzie wiedzieli o tym wszyscy, czy on to ukrył?**

– A to i teraz starość już. Ci, którzy nocowali u niego, to powiedzą. Ale zapadło się, panie, nie wiem nic, to co będę gadać.

[951W] [**rozmowa w Zawichoście**] – **A byli tutaj też Polacy, którzy na przykład... słyszało się o Polakach, którzy donosili, zdradzali potem?**

– [**Cichym, stłumionym głosem**] Bardzo dużo było. Dużo było, dużo było takich, którzy pomagali i przechowywali, ale było dużo innych, którzy zdradzali, nawet tacy, którzy wzięli majątek, a potem, a potem potrafili te dzieci zlikwidować. Bo to przeważnie te dzieci chowali. Żydzi, jak przyszli, prosili, żeby przechować dzieci, no, oni to już, mówi, mogą zginąć, ale żeby te dzieci przesz..., prze..., ten, przeżyli. No i byli tacy, którzy wzięli majątek i albo zawieźli potem do Dwikóz i oddali Niemcom, albo na furmanki i z powrotem, żeby, żeby ich tam do pociągu. Tak. A wzięli majątek. Bo oni wszystko by dali, żeby tylko przechować. Tak.

– **A dużo osób tak wracało po wojnie właśnie szukać śladów?**

– No, przeważnie to z zagranicy przyjeżdżali. Była taka, była taka pani Krakowiakowa, ona była... pani Krakowiakowa, ona miała syna księdza... I przechowała, przechowała młodego człowieka. I księdza, tego syna, Niemcy zabili[155]. A ona przechowywała, no, jakoś inaczej się nazywał, Mordka, a myśmy mówili Musiezaume i... do tego stopnia, że jak front się zbliżał, to ubrała go w sutannę swojego syna, żeby go ochronić, żeby... No i przeżył, rzeczywiście przeżył. Bo później, jak już uciekaliśmy, to z kryjówki musiał wyjść, bo wszystkich tutaj z frontu, wszystkich wysyłali i on, i on w przebraniu za księdza wyszedł. I przechował się, przeżył, znaczy. I przyszedł do nas... po wyzwoleniu... i matka, matka jego zginęła. I zamordowali ją w straszliwy sposób, ja nie wiem, czy to byli partyzanci.

– **Polscy?**

– Polscy, ale taka była jakaś, jakiś, jakiś odłam... takiego zgrupowania, gdzie tam rabowali, do Polaków szli, i zabierali świnie, i to, i tamto, co mogli, rabowali, takie rabusie byli. I zamordowali tą matkę. A ponieważ ta pani właśnie, która przechowywała jego, oni tam zebrania, zebrania robili, i słyszał, wszystko słyszał, co oni, gdzie, jak mają kogo zamordować, kogo za tego, między innymi właśnie tą jego matkę mówili. No i on później, ten przywódca, przywódca tych, uciekł do Stanów Zjednoczonych, ale on powiedział u nas, że „ja go wszędzie znajdę i się zemszczę na nim". No i faktycznie, faktycznie go tam znalazł w Stanach Zjednoczonych, i zgładził go, nie wiem, jakim cudem, co, co tam na tego, ale się zemścił. No, tą matkę podobno bardzo, bardzo zamordowali, tak. Tak. To byli tacy Polacy, byli. Byli Polacy, którzy mordowali Żydów.[156]

[155] Historia o uratowaniu i usynowieniu żydowskiego chłopca przez polską chrześcijankę przybiera nieraz kształt opowieści eschatologicznej, zob. np. [w:] Yaffa Eliach, *Hasidic Tales of the Holocaust*, New York 1982, s. 58–59.

[156] M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Skąd pan jest. Wywiad-rzeka*, Warszawa 2006, s. 75: „W piśmie «Prawda» [lipiec 1942] w rubryce «Pręgierz» przeczytałem notatkę *Nie wolno przemil-*

[2066W] – Tu był ten Żydziak, który został..., miał 18 lat, tam go przechowali w Dyszówce [?]. Gdzieś, zresztą to było w prasie, jasna sprawa, i gdzieś tam na wsi w 45 roku Polacy go zabili, z Armii Krajowej. Armia Krajowa to była pierwsza siła, która walczyła, ale...

– **A gdzie to było?**

– Tu, w Klimontowie.

– **A dlaczego go zabili?**

– Klimontowski Żyd był tu przechowany przez całą okupację, Polacy przechowali go. I miał dwadzieścia parę lat, i w 45 roku przyszli w nocy, i go zabili.

– **Dlaczego go zabili?**

– Był u Polaka.

– **U którego był Polaka?**

– W Szymonowicach. Tam go zabili, a on chodził tutaj i ludzie dawali mu jeść, to znaczy nie było tak, że Polacy nie chcieli Żydów.

– **Ale, przepraszam, no bo pomagali mu, pomagali, a potem...**

– Byli i tacy Polacy – ale to jest nieudowodnione – że wziął Żyda na przechowanie, zabrał mu wartości, złoto znaczy, dolary i go zabił.

– **Ale to go zabił ten, co go przechowywał?**

– Nie. To inny temat, to mi się śpieszy. To gdzie indziej było, to tylko zasłyszane, a tu konkretnie zabity i zabili. Wiadomo, kto (...).

Rozmówcy zaświadczający o wydawaniu Żydów Niemcom podają następujące wyjaśnienie motywacji Polaków:

[487W] Gdy Polacy, no, starali się przeżyć, a po prostu pragnęli przejąć te majątki, i sami, no, na nich sypali Niemcom.

[1882W] – Żydzi, trudno było, bo by wiele więcej Żydów zostało. Ale Polacy naród niedobry. Jeden drugiego sprzedawał...

– **Wydawali Żydów?**

– Sprzedawał do Niemców.

– **Polak Polaka?**

– Tak. Jak tylko poczuł, że coś tu, to tam powie to czy tamto...

– **A Żydów też wydawali Polacy?**

– Tak. Żydów tak samo sprzedawano.

[1805W] Rodziny, zamożniejsze rodziny żydowskie zostały nawet z chwilą, nawet kiedy nie zdążyli uciec, została taka rodzina wymordowana, ograbiona, a później spadło to na Niemców.

czać: «W jednej miejscowości leżącej na obszarze GG Niemcy wymordowali po swojemu wszystkich Żydów. Garstka skazańców zdołała zbiec i ukryć się w sąsiednich lasach państwowych. (...) Kilku polskich wiejskich wyrostków znalazło kryjówkę zbiegów. Najpierw ograbili ich doszczętnie, potem wydali żandarmom. Policja niemiecka otoczyła las i wystrzelała wszystkich Żydów. Tak postąpili polscy chłopcy, synowie gospodarzy, komorników, wysiedleńców. (...) Jakże się (...) dziwić wyrostkom, skoro w innej miejscowości, w sandomierskiej diecezji, zdarzyło się, że ksiądz poradził chłopom zawiadomić posterunek policji, iż po wsi pęta się Żydówka zbiegła z getta. Policja zabiła Żydówkę jak psa".

Jeden z najbardziej szokujących powojennych wpisów brzmi:

> [361W] – ...tylko się skończyła wojna, tak że jeszcze Polacy nie wiedzieli dokładnie, czy się bać, że przechowali Żydów, czy się nie bać, bo jeszcze nie było ogłoszone (...).
> – **Ale jak to „nie było wiadomo", że właściwie nie było wiadomo, czy Rosjanie też nie będą karać za to, tak?**
> – Tak, tak. Jeszcze nie było ogłoszone, zresztą może było ogłoszone, ale wiecie, jak to można było się dowiedzieć, nie było radia, nie było telewizji, nie było niczego, no skąd się to dowiedzieć było, może już było ogłoszone, ale jeszcze tak na wsiach, bo może miasta już prędzej wiedziały coś tam, a na wsiach, to kto tam...

Wypowiedź pokazuje mechanizm uruchomiony przez wojenną licencję na zabijanie Żydów[157] i daje wyobrażenie o moralności, z jaką Polacy wchodzili w lata powojenne[158]. Pojawia się pytanie, jaka normatywność – jeśli w ogóle – regulowała stosunek do Żydów w okresie, gdy jakąkolwiek prawną ochronę zniesiono.

> [211W] – **A słyszała pani o jakichś ludziach, co przetrzymywali u siebie Żydów wtedy? Co ich chronili?**
> – Tak...
> – **Tutaj się zdarzały takie rzeczy?**
> – Już umarły...
> – **Ale bez problemu ludzie przetrzymywali Żydów, czy się bali jednak?**
> – Bali się na pewno!!! No ale to było... taki chrześcijański uczynek. Po kryjomu tam dawali jeść im.[159]

[157] Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 279: [Chaja Finkelstein] „Pierwszym pytaniem tych chuliganów było – czy wolno zabijać Żydów. Zrozumiałe, że otrzymali pozytywną odpowiedź"; także s. 335, 351n.

[158] W tym kontekście należy odczytywać nową książkę Jana Tomasza Grossa, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007. Na ten temat zob. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 59–78, szczególnie 69–70; zob. także: M. Hochberg-Mariańska, *List do Redakcji*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»*, dz. cyt., s. 95–97; S. Ossowski, *Socjologia w świecie powojennym*, „Kuźnica", nr 25: 1946; i tegoż, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica", nr 38: 1946: „Mordowanie Żydów przestało być czymś nadzwyczajnym"; zob. też K. Wyka, *Gospodarka wyłączona* [oryg. 1945], [w:] tegoż, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Kraków-Wrocław 1984, s. 138–175. Dziękuję Adamowi Pomorskiemu za zwrócenie mi uwagi na ten esej.

[159] Zob. [Z. Kossak-Szczucka], *Dzisiejsze oblicze wsi. Reportaż z podróży*, Warszawa 1942, s. 12: „Początkowo zachowanie się chłopów do popełnianych przez Niemców gwałtów na Żydach było ludzkie, logiczne i zrozumiałe. Wyrażało się ono w (...) bardzo chrześcijańskim udzielaniu pomocy «głodomorom» zbiegłym z getta. «Jezusicku! Toż to stworzenie boskie!» – mówiły baby, wtykając żebrzącemu widmu kawał chleba lub garść kaszy. Tak było jeszcze w roku 1941 (...). Dzisiaj [1942] bestialstwa niemieckie stępiły wrażliwość wsi. Odebrały jej pewność osądu. Piorun nie spada z nieba, nie zabija morderców dzieci, krew nie woła o pomstę. Może

[1952W] Na przykład... siedziemy rano i jemy śniadanie, zimno takie było. Ktoś wchodzi, otwiera drzwi, wchodzi takie małe Żydzię, taki chłopiec. We dwóch... Czapka tak naciągnięta, jakąś kapotkę tak na siebie, tak zać... jakimś tam powrósłem opasane gdzieś. To nie wiem, gdzie one tam mieszkały i... Gdzieś się ukrywały i wołają: „Panie, [**ch**]leba", żeby im ojciec dał chleba. No to mama ich tam postawiła przy stole, posadziła, dała im jeść, tych, tego chleba, tam za tą kurtkę, i też szybciutko uciekły. To było raniutko, szybciutko uciekły przez ogród i poleciały gdzieś.

[215W] – **A jak była wojna, i pani była mała, to pani wiedziała, że Żydzi są prześladowani, że właśnie za przechowywanie Żydów grozi kara śmierci i tak dalej?**
– Każdy wiedział. (...) Tu wszyscy o tym wiedzieli. Ale to jest... Takie coś tkwiło w nas, że no, przecież to *też* jest człowiek. No... To *też* jest człowiek.[160]

[208W] ...jak można było wydać, na śmierć, niech pan mi powie? No jak można było wydać? (...) Albo wygnać, tak jak stworzenie, na ulicę? Nie można było. Trzeba było przyjąć i koniec. I w dodatku, że znajome. A choćby i nieznajome było, to nie można było tak. (...) Ja jestem tego zdania, że człowieka trzeba przyjąć, pomóc mu. (...) A nie, nie wolno tak, żeby... No, ale szkoda mi, jak ją strzelali, to widziałem, to aż mi to się niedobrze robiło. Gestapowcy przyszli i jeszcze była polska policja, ona w środku, te dzieci po bokach, i na ziemi tak zastrzelili ich...[161]

Po wojnie okazało się, że sprawy oczywiste wcale nie były oczywiste. W niektórych miejscach Polski nie stały się oczywiste do dziś:

[1258–1259W] – No, wie pan co, że ja wiem, chociażbych ktoś mówił, że przetrzymywał, to nawet wyraźnie nie mówi, bo się boi...
– *Boi się...*

to prawda, że Żyd jest tworem wyklętym, na którym zbrodnia popełniona uchodzi bezkarnie. W związku z tym przekonaniem mnożą się, niestety, wypadki czynnego współdziałania chłopów w eksterminacyjnej akcji niemieckiej. To precedens bardzo groźny", cyt. za: F. Tych, *Kilka uwag o Marcu 1968*, [w:] *Trzydzieści lat później: materiały konferencji*, t. 1: *Referaty*, M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba [red.], Warszawa 1998, s. 21–22. O wojennej kategorii „przyzwoitości", „przyzwoitego człowieka" w relacjach ocalonych z Zagłady zob. też: Melchior, *Zagłada a tożsamość*, dz. cyt., s. 156n.

[160] Zob. słowa kardynała Augusta Hlonda z listu pasterskiego z roku 1936: „Można kochać własny naród bardziej, a jednak nikogo nie nienawidzić, n a w e t Żydów", cyt. za: Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 33. Por. *Narcyzm małych różnic*.

[161] Ta sama historia opowiedziana przez innego świadka: [211W] „A potem we wojnę, no to – zastrzelone zostały. Jedna rodzina, to dwóch chłopców i taka matka – to się przechowały, polskie... [**westchnienie**] ludzie ich prze... przetrzymali w ukryciu. A potem Niemcy ich spostrzegli, jak tam wyszły, i zabili tych dwóch Żydków i tę... Kajla się nazywała. Ona tam uciekła sobie w pola, tam pusty dom był i tam dymek taki leciał... I oni zoba... ten Arscher zobaczył i tam poszedł... Chłopcy... Strasznie tam... Ja tego nie widziałam, ale mama moja mówiła [**głos się łamie**]".

– **Boi się? Do dzisiaj? Dlaczego? Przecież to jest, nie wiem, chyba jak się pomagało innemu człowiekowi...**

– Ale nie, nie wie pani? Różnie bywa, no mogło mieć jakieś takie przyjaciół, mogło to mu zaszkodzić, jakby się wydało, prawda, nikt nie mówi, bo się boi...[162]

[1915W] – Po froncie nawet spotkałam Żyda, co przechowany został, tak młody, przystojny, kawaler, no i spotkałam się w Sandomierzu z nim. Ja go nie poznałam, a on mnie poznał. I mówi tak: „– To co, nie poznałaś mnie? – Nie. – A – mówi – a ja to jestem...– mówi – ...przecież syn Mosiezaume, synem jestem. – O teraz to już wiem". Pyta się: „Żonata jest? – Tak, jestem żonata. – A – mówi – siostra Stefa? – Nie, panna jeszcze jest». A ja mówię: „Co ty tu robisz?" Ubrany elegancko, w kapeluszu, wygolony, no, młody człowiek, przystojny. Ja mówię: „– Co ty tu robisz? – A załatwiam sobie – mówi – no paszport i wszystko..." wyjazdu do tego, no do..., do... (...)

– **Do Izraela?**

– O, tak.

– **A mówił, u kogo się przechował?**

– Nie powiedział.

– **Bo się tamten ktoś bał pewnie?**

– Bał się tamten. Nie powiedział, ale ktoś go przechował.[163]

Dwikozy[164]: „I to jest całe to zagadnienie żydowskie"

Chyba najbardziej wstrząsającym wywiadem w trakcie badań sandomierskich była rozmowa we wsi Dwikozy. Historie z Dwikoz nie zawierają motywu, którym ludowa wrażliwość domyka opowieść o zbrodni i niesprawiedliwości[165]. Tutaj przeszłość jest raną, którą po wojnie nie zajęła się ani władza, ani Kościoł. Rozmówca[166] tak opisuje swoją wieś:

[162] Także w: [1611W] o „niechwaleniu się": „W stodole była tam jakaś jama w słomie, i tam oni się chowali, był brat ojca i ktoś jeszcze, kto uciekł z obozu, nigdy nic za to nie otrzymali, nie chwalili się. Ukrywali też przejściowo, na parę dni chociaż. Tu wszyscy sobie pomagali". Por. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 69–70; zob. też tekst o sprawiedliwych: Paweł P. Reszka, *Lęk sprawiedliwych*, „Gazeta Wyborcza"/„Duży Format", 13.02.2006.

[163] Mowa o Mosiezaume, przechowanym przez panią Krakowiakową, [951W].

[164] Na temat historii wsi Dwikozy, istniejącej od 1276 roku (przywilej Bolesława Krzywoustego) zob. Bastrzykowski 218n.

[165] [2096W] „Krzywda ludzka wyszła na wierzch. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Ta babka to poszła do tego lasu i zrobiła krzyż, bo inaczej nie zazna spokoju. Ona poszła, no i tam w lesie zginęła, to szukali jej w lesie całą noc, ze światłem i tak... – **To zginęła ta Polka, która przyczyniła się do śmierci tych Żydówek?** – Tak, ale znalazła się. Znaleźli ją. Szukali jej ze światłem. (...) Bo ona miała jakiś wyrzut sumienia i ona szła wtedy tam ten krzyż zrobić". Zob. też: [1012W] „– [**mąż:**] Byli tacy, co wzięli rodziny żydowskie czy dzieci, czy coś, wzięli dzieci, wzięli majątek po nim, bo później tych starszych zabrali, a tam dziecko było dane jedno czy dwoje gdzieś do jakiej rodziny, no i jakiś tam kapitał był złożony, panie, i tego. I później

[1032W] Tutaj to jest takie, wie pani, miejsce koszmarne, że chyba trudno o gorzej koszmarne miejsce. Bo tu praktycznie mieszkało ze sto osób, praktycznie ze sto osób, na tym pustym placu to ze sto osób mieszkało, pochodzenia żydowskiego, i to tak jest przypuszczalnie, że niektórzy zostali zamordowani, i są tam gdzieś pochowani pod tymi drzewami, i tam leżą do tej pory. I to jest właśnie to koszmarne miejsce. I to jest to oznaczenie, ta kapliczka, krzyż, że tu był kiedyś, faktycznie ważne miejsce było, tu były i dwory, i pałace na tym miejscu, z tym że w wyniku tych wojen, tych morderstw, to nic właściwie nie zostało, tylko jest ten symbol, kapliczka i krzyż. No bo to tak w tej chwili wziąć, jak jest gdzieś wnuczka, czy w Warszawie, czy w Sandomierzu, czy, czy w Paryżu, i dziadek gdzieś tam leży pod którymś z tych drzew, i tu nawet nikt nie zagląda, i to jest dość koszmarne, a dlatego nie zaglądają, bo jeżeli zabili dziadka, no to by najprawdopodobniej ją też by zabili.

[1029W] Przecież dobrze żyli z tymi, z tymi ludźmi. Dobrze żyli, no a później, w czterdziestym roku się to urwało. Przecież i obiad jedli, i gościli się, i tak dalej, i wesela były, i przyjęcia były. I to, i to, były przecież nawet bogate te wesela i przyjęcia, bo to przecież zależy od, od jedzenia, od strojów, jedwabie, futra, karpie, to przecież było bogate bardzo, no. No i, no i później przyszła wojna. Przyszedł ukaz niemiecki, że to każdego trzeba usunąć, i to jest ta cała feminacja, że trzeba każdego usunąć Żyda, czyli mieszkających po sąsiedzku, to zrobili i to brzmi w tej chwili, że większość ich usunęli Niemcy, a większość to usunęli Polacy[167]. I to jest całe to zagadnienie żydowskie.

Z rozmowy wynika, że po wojnie do wsi wróciła grupka ocalałych Żydów.

[1025W] – **A właśnie, co się z nimi stało?**
– No to już jest poważne pytanie. Albo uciekli, albo zostali zamordowani.
– **Ale przez kogo zostali zamordowani?**
– Przez, przez sąsiadów. No przez takiego jak Iks...

wypędzili ich czy... nawet, nawet byli tacy, mówią, że zamordowali niektórzy to dziecko, i tego, tu niedaleko, tu u nas w Zawichoście taka historia się chyba była, że, że były takie zajścia. – [**żona:**] Ale palec boży nie, nie zawiódł. – [**mąż:**] Tak. – [**żona:**] Pomsta powstała w tej rodzinie. Samoistnie, samoistnie. – [**mąż:**] Tak. Tak. To nikt już na tym żadnego majątku nie zrobił, bo później to wszystko się odbiło na ich... – [**żona:**] Rodach".

[166] Charakterystyka rozmówcy: „W czasie wywiadu starał się być ostrożny, wiele razy dawał do zrozumienia, że zajmujemy się niebezpiecznym tematem. Najbardziej wprost wypowiadał się, kiedy dyktafon był wyłączony (przerwa i koniec wywiadu) – mówił wówczas, że w Dwikozach zginęło wielu Żydów z rąk mieszkańców, którzy przejęli ich mienie (ostrzegał nas, że osoby te czy też ich dzieci pomyślą, że jesteśmy potomkami zabitych Żydów, którzy wrócili «po swoje»). Mówił też, że ziemia w pobliżu jego domu to właściwie cmentarz żydowski" (opis Anny Osowskiej, przeprowadzającej rozmowę).

[167] Podobna wypowiedź z Obrazowa: [1322W] „Jak kuropatwy wyginęły, to Żydzi też jak kuropatwy – to ludzie starzy przepowiadali coś takiego, no, jak kuropatwy wyginęły, tak oni wyginęli... – **Czyli ludziom żal było, że się stało coś takiego?** – No tak, no przecież niewinnych ludzi mordować (...). Za to samo ich wymordowali Polacy, gorzej... postępowali nieraz".

– **A czy może pan słyszał coś więcej na ten temat, no, w jaki sposób to się odbyło?**

– No, tak jak w tej chwili Polak mieszka po sąsiedzku ze mną, i to na tej zasadzie. Sąsiad przyszedł, zabił, pozabierał wszystko.

– **Ale to z takich pobudek właśnie, żeby okraść, czy z jakichś innych powodów?**

– No z pobudek, żeby okraść, dla pieniędzy, tak to tego. No bo to jest to całe to miejsce, i oznaczone krzyżem jest to miejsce. Krzyżem i kapliczką. (...)

– **Czy wie pan może, co się z nimi stało w ogóle tak, jakby ci, z tymi, którzy przeżyli, czy oni tu wrócili kiedyś może?**

– [**Bardzo cicho**] No, ale to się oni nie ujawnią. Nie ujawnią raczej. To jak sami się ujawnią, to dopiero. No, ale tak to nie, bo to są po prostu porachunki takie.

– **To nie wyciągnięto żadnych konsekwencji nigdy wobec tych osób, które tam napadły tak na nich?**

– [**Śmiejąc się**] Nie to... pani, to jest... to jest takie, cały czas... bo to, no to tak sobie wyobrazić, no, był dom, bo to te drewniane czy te ceglane te domy, mieszkało trzy rodziny po piętnaście osób i... i zabili dziesięć osób, a sześć osób uciekło, no. (...) [**nieco podnosząc głos**]. W ogóle nie ma, nie ma tych domów, tam, gdzie mieszkali [**Żydzi**]. (...) I to, i to jakby się pytać, to w ogóle nigdy nie istnieli.

[1037W] – **Ale czy to było tak, że pewnego razu zebrali się mieszkańcy wsi i wymordowali tych Żydów, tak jakby za jednym razem, czy to było...?**

– Nie, po cichu to było. Po cichu, to w ogóle bez żadnego śladu, po cichu. Tylko właśnie później ci, co to zrobili, to, to, to rozpowiedzieli, co to zrobili, no, bo to jak wszyscy znikli podobno, a to przecież wszyscy nie znikli.

[1029W] On [**tzn. Iks, o którym rozmówca mówi, że mordował Żydów**] to dziwnie wytłumaczył: «Byli, z tym, że ich nie ma, (...) jak ich nie ma, to jest dobrze, że ich nie ma». No bo to ja tak właśnie koło niego mieszkam, i to jest całe, to właśnie wszystko. On jest, bo jest, bo to jest jego, musi być, a ci, co właśnie byli, to ich nie ma.

W oczach rozmówcy sprawcy mordu zachowują się, jakby pokutowali „na żydowskim”:

[1034W] ...no, przyjrzeć im się, co oni robią. Co oni robią. No, ich zachowanie, on siedzi bez przerwy na tej drodze. Igrek, no, przyjrzeć się temu Igrekowi. To siedzi i patrzy na drugą stronę [**tzn. tam, gdzie mieszkali Żydzi**]. Iks, jak stanie przy, przy tym orzechu, to się przecież nie ruszy. Nie ruszy się. Zet znowu jeździ w tę i we w tę z tego domu, co tu jest, na górkę. Przecież to jest dziwne zachowanie, no bo przecież, przecież, no, robi się coś w domu, gotuje i później się gdzieś jedzie. A on zje i lata po tej drodze i... Przecież to jest, to jest takie zachowanie, które, które to pochodzi już od, od, od wieków, to ich zachowanie. Oni tutaj siedzą bez przerwy, trzymają się tutaj, nigdzie się nie ruszą. Przecież

dla każdego człowieka, to tak pomyśleć, jak jest, jak już jest, no, jak przynajmniej jest po szkole średniej, to przecież ciekawi świat, no to jak można całymi latami siedzieć, no, siedzieć na ławce na drodze...

Rozmówca formułuje zasadę dziedziczenia nienawiści do Żydów:

[1036–1037W] Tutaj to po prostu od zarania, to po prostu było to, że [**Żydzi**] to był, to był inny naród, bo to tak tu nazywali, inny naród, z tym, że to był fajny naród. A z kolei niejednokrotnie, jak się pytać, to jest po prostu okropna nienawiść do Żydów. A ta nienawiść, to tak jak dla mnie, (...) to jak ktoś mówi właśnie o nienawiści do Żydów, to dla mnie jest proste, że, że kiedyś ojciec czy dziadek zabił Żydów i wziął se majątek, i stąd jest właśnie takie, właśnie że, jak w młodym pokoleniu, nienawidzą tak panicznie tych Żydów, to znaczy, że dziadek coś takiego zrobił, i dlatego tak panicznie ich nienawidzą.

Z wypowiedzi tej samej osoby wynika, że rabowanie i zabijanie Żydów po wojnie tłumaczone bywało pozbywaniem się „panów". Opowieściom o rozgrabianiu majątków żydowskich istotnie towarzyszą nieraz wzmianki o grabieniu dworskiego[168]:

[1037W] – **Ano właśnie, a jak zniknęły nagle te osoby [Żydzi, którzy wrócili do wsi po wojnie i zostali zabici], to przecież trzeba było to jakoś wytłumaczyć, prawda? Jak to tłumaczono?**

– Nie no, to, to tłumaczono tym, że nastąpiła zmiana ustroju, bo to przyszła Rosja, po raz drugi przyszła Rosja, Armia Radziecka przyszła, przyszedł socjalizm i system radziecki przyszedł, no i po prostu usunięto wszystkich panów, usunięto, czyli to ich, to jak ich wymordowali, to znaczy, że usunęli panów. No bo to przecież oni w zakres, w zakres szlachty wchodzili. Zresztą tak mówiąc szczerze, to szlachta. Żydzi to szlachta, bo to wszyscy byli bogaci.

Grabienie żydowskich majątków wpisywało się w pewien sposób w logikę ustroju „sprawiedliwości społecznej", jaki zapanował po wojnie.

[292W] Zawichost był zniszczony. Każdy od nowa wszystko musiał robić, a Żydów nie było, no tak – może przyjdą Żydy, może nie przyjdą, bo przecież wiadomo było wszystko, że Żydy były, tego, wyniszczane przez Niemców. No to nikt się nie spodziewał, że tam przyjdą, czy coś, no to każdy, tego, brał, a jeszcze jak gmina nic nie mówiła, no to można było robić.

[168] Np. [1026W]. Racjonalizacje rabunku zmieniały się, sam rabunek był zjawiskiem występującym od września 1939 roku, zob. doniesienia o ograbianiu warszawskich mieszkań po pierwszych nalotach we wrześniu roku 1939 [w:] Komar, *Władysław Bartoszewski*, dz. cyt., s. 40: „Mieszkanie [Bartoszewskich, trafione bombą] zostało ograbione przez ludzi z okolic, z przedmieścia, z pobliskich Szczęśliwic", zob. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 37, 53, 68, 115n; zob. także doniesienia polskiej prasy podziemnej omówione w: D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, [w:] Żbikowski [red.], *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, dz. cyt., np. s. 42–43.

Część 3:
Po wojnie, czyli „po Żydach”

Co się stało z żydowskim dobytkiem

O tych, którzy się boją Żydów – według formuły „Newsweeka” – wracających po swoje[169], mówił przed laty Leszek Dziedzic, gospodarz z Jedwabnego:

> Najbardziej się boją, że Żydzi odbiorą to, co im zagrabiono[170]. Powtarzają ze złością, że „Żydzi przyjdą po swoje”. Nie „po nasze”, tylko „po swoje”. Jak po „swoje”, to trzeba oddać.”[171]

W terenie, w którym prowadzono badania, nie wszędzie podobny lęk występuje. Nie odnotowano go np. w Klimontowie, Zawichoście czy Rozwadowie. Bardzo wyraźnie obecny jest natomiast w Sandomierzu. Temat żydowskich kamienic to najbardziej drażliwy temat w mieście, w którym

> [1245W] [**wykształcony rozmówca czyta z opracowania historycznego:**]
> – *...pod koniec XIX wieku mieszkańców jest 6700, w tym wyznania mojżeszowego 2640, prawosławnych 11, bo tutaj była strażnica, bo na prawym brzegu Wisły był zabór austriacki, bo tu był rosyjski, natomiast w 1939 roku Sandomierz liczył ok. 12 000 mieszkańców. Przed samą wojną mieszkańców przybyło z uwagi na COP – Centralny Okręg Przemysłowy,* [**który**] *miał powstać – więc przed samą wojną było ok. 12 000 mieszkańców, w tym 3 500 Żydów.*
> – **A gdzie ci Żydzi mieszkali?**
> – Prawie całe Stare Miasto to była własność żydowska. Na Starym Mieście było tylko kilka domów, które nie były własnością żydowską.[172]

[169] K. Olecki, *Żydzi wracają po swoje*, „Newsweek Polska”, nr 14: 2004, s. 14–21. Publikacja, sygnalizowana na okładce pisma fotografią „oryginalnych kluczy znalezionych w Jedwabnem” przy ciałach ekshumowanych Żydów, wywołała skandal medialny, zob. „Gazeta Wyborcza”, 6.4.2006, listy na s. 17, także: „Gazeta Wyborcza”, 19.5.2006, *Springer: błąd polskiego «Newsweeka»*.

[170] Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, dz. cyt., passim. Zob. też Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, Lublin 1958, s. 255: „(13. IV. 1942) Znaczna część Żydów gdzieś znikła – wyszła za miasto lub ukryła się nie wiadomo gdzie. Niektórzy gorączkowo coś wynosili, załatwiali jakieś swoje pilne sprawy. Na miasto wyległy wszelkie szumowiny, zjechało się sporo furmanek ze wsi i wszystko to niemal cały dzień stało w oczekiwaniu, kiedy można będzie przystąpić do rabunku. Z rożnych stron dochodzą wiadomości o skandalicznym zachowaniu się części ludności polskiej i rabowaniu opuszczonych żydowskich mieszkań. Pod tym względem miasteczko nasze z pewnością nie będzie w tyle”.

[171] Za: Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 113.

[172] Dane potwierdzają inne opracowania, zob. np. R. Kotowski, *Sandomierz między wojnami*, dz. cyt., s. 14, 131, 132: „Na przykład na 941 mieszkańców Rynku aż 82,8% stanowili Żydzi”.

Okładka „Newsweeka", komentarz w przypisie 169

[666W] – **A co się stało później, po wojnie, z tymi domami, w których Żydzi mieszkali?**

– Ano to przeszło chyba na... państwo, ale ja nie wiem, jak to się stało, bo pokupili ludzie, taa, wszyscy ludzie pokupili te domy, taa. No bo już nie było po nich śladu, taa.

[893W] ...już w czasie getta, ale jakichś jeszcze możliwych kontaktów, a także po wojnie, krótko po wojnie, ci, którzy jeszcze wrócili, albo z upoważnienia tych, którzy mieli tu własności, po prostu to zostało sprzedane między sandomierzan[173]. To były przeróżne umowy. Ja tego nigdy nie badałem, ale to były przeróżne, przeróżne umowy, takie niby kupna-sprzedaży, chodziło czasem o to, żeby w ogóle własność jakoś przetrzymać na zaś, nie wiadomo, co to z nami będzie, prawda? Jeszcze tego czasu getta, a po wojnie... a po wojnie, to kilku Żydów wróciło i po prostu sprzedawali, jak to... przed sądem się to odbywało, na zasadzie, że dwóch świadczyło, że to tamten go upoważnił i koniec, nie? Dostał wyrok, nie wiem, Treblinki, Oświęcimia, no, takie były czasy. Dlatego tutaj, tu,

[173] Na temat zasad przejmowania żydowskiej własności w okresie okupacji zob. J. Grabowski, *Polscy zarządcy powierniczy majątku żydowskiego – zarys problematyki*, [w:] „Zagłada Żydów. Studia i materiały", nr 1: 2005, Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów, IFiS PAN, Warszawa 2005, s. 253–260.

tu sandomierzanie w zasadzie tak dość w miarę weszli, weszli, no, w te zabudowania, w te budynki, które jeszcze ocalały. Bo tu, gdzie stoi hotel „Basztowy" na przykład, to przecież tam był pusty plac po wojnie, tam było zrujnowane wszystko dokładnie. Tu wzdłuż synagogi, przy synagodze, budynki przy murze obronnym, zrujnowane niemal doszczętnie! Tak że tu po wojnie już one, już one w ogóle faktycznie nie istniały. Kamienica Oleśnickich[174] przecież była zrujnowana tak, że, że właściwie była do korony murów, do okien piętra, zdarte z góry, wszystko zniszczone. No więc to, no tak to wyglądało, co się nie bardzo nadawało do remontu, to rozebrane, ewentualnie place sprzedane, prawda?

[114W] – Wszystkich tych Żydów zabrali i żaden tu nie wrócił. Te ziemie wzięła gmina, teraz już tam stoją budynki. Nikt się nie zgłasza, to widocznie nikt nie przeżył, bo Żydzi przyjeżdżają tutaj.

– **Po co?**

– Zabierają te kamienice. Przecież już tam są problemy. No, ktoś kupił, państwo sprzedawało. A oni uznają teraz, że to nielegalne. Oni wracają, robią sprawę. Nie w Hadze, tylko międzynarodowe tam jeżdżą. I tam wyroki dostają i usuwają lokatorów. W telewizji słyszę o tym. Oni mieli kamienice. Przecież oni mówili „wasze ulice, nasze kamienice". Tak było!"

Także w okolicy Sandomierza powojennej odbudowy dokonywano na fundamentach, za które posłużyły rozebrane domy, wyburzona synagoga, wyszabrowane z kirkuta macewy:

[949W] – **A ten cmentarz żydowski tam, o którym pani mówiła, że został zniszczony przez dwóch Polaków, to dlaczego oni go zniszczyli? Czy to wiadomo?**

– No, z głupoty, tak jak rozebrali synagogę, tak samo i...

– **To Polacy rozebrali synagogę?**

– No Polacy, Polacy po wyzwoleniu, tak, Polacy. Tak... ten gruz coś wzięli, te mury gdzieś coś, coś porobili z tego, pobudowali. Tak. Tak samo i tutaj te pomniki też gdzieś wywieźli, gdzieś, coś, do jakichś tych... fundamentów. Tak.

[291–292W] – U nas ta bożnica to była duża!

– **A nie ma już jej?**

– Nie, zniszczyły po froncie. Front przetrwała, a po froncie, ja, same ludzie zabrały. Nie ma. Tylko pamiętam jeszcze, bo ładunki wybuchowe podkładały, bo takie twarde, twardy ten cement był, bo to nie na cement tylko na wapno, i jak mówiły starsze, że te wapno to było mieszane z jajkami i przez to takie było twarde jak cement!

[1832W] [**Radomyśl**] – **A co się stało z ich domami?**

– Rozebrali dużo, a jeszcze niektóre stoją, sprzedali później. Dużo rozebrali, tam był taki sklep, piekarnia była żydowska – rozebrali. Tam, gdzie ta masarnia

[174] Inna wypowiedź na ten temat: [2172W] „W Sandomierzu ten budynek Oleśnickich – to przecież to był biskup [**krzyczy**], no nie mogła to być własność żydowska! A teraz mówią [Mikołaj] Gomółka (...). No to Polak i muzyk polski. A teraz ci zabierają".

była, tam, gdzie ośrodek zdrowia. Ośrodek zdrowia też jest dom żydowski, po Żydach to było, i apteka dawniej tam była, teraz przenieśli. Tak że trochę zostało, a część rozebrali.

– **Ale normalnie się ludzie wprowadzali do ich domów?**

– Tak, tak mieszkali. Tak mieszkali.

– **A oni pozostawiali jakieś rzeczy po sobie czy wszystko zabierali, jak się wyprowadzali?**

– Oni z sobą nic nie wzięli, bo oni ich od razu zabrali i wywieźli, i już.

– **No to co się stało z tymi rzeczami po nich?**

– A to później tak, kto chciał, to sobie tam wziął, co było.

– **Ale jakieś cenne były rzeczy?**

– No to jak miały jakieś tam złoto czy takie wartościowe rzeczy, to wcześniej dali komuś na przechowanie... nic nie było. A takich rzeczy drogich to nie było. Oni porozdawali wcześniej komuś tam, wiedzieli, że tak będzie.

[957W] [**Zawichost**] – [**żona:**] Bo potem, jak się budowali, to tak: ten na podbudówkę, ten tam gdzieś na fundamenty, i wszystkie te – jak się to nazywały? – te żydowskie te...

– [**mąż:**] Piaskowe, to były z piaskowca.

– [**żona:**] Jak się nazywały te nagrobki? Bo na to jest nazwa![175] (...)

– [**znajoma:**] No, synagoga żydowska.

– [**mąż:**] Synagoga była – jedna z największych synagóg w województwie, prawie w województwie. To w tej chwili to jest to miejsce...

– [**znajoma:**] Bożnica! Bożnica!

– [**mąż:**] No to synagoga, bożnica, no, myśmy nazywali bożnica. To jest, stoi ośrodek zdrowia. Na tym miejscu.

– [**znajoma:**] Tu, na dużym rynku.

– [**mąż:**] Na dużym rynku. To była tak: synagoga była, była tak zwana jeszcze szkoła rabinów. To była jedna szkoła na całe województwo, szkoła rabinów.

Obszernie reprezentowany jest wątek „żydowskiego złota". Żydzi, którzy przetrwali, próbowali swoje ukryte zasoby odzyskać.

[444W] A to przyjeżdżały, to przyjeżdżały, bo mieli zakopane rzeczy, mieli złote, wie pani, gdzieś tam. Pomnik – pamiętasz ten pomnik, co tam był? – Odmierzył sobie krokami i wykopał tam coś, co miał swoje. Po wojnie już przyszedł.

Kiedy indziej mitycznego złota zamiast Żydów szukali Polacy[176], na przykład ryjąc żydowskie piwnice.

[175] Macewy wykonywane były zazwyczaj z piaskowca albo granitu; zob. np. [tekst niesygnowany] *Cmentarz żydowski w Ożarowie*, „Ożarów. Samorządowe pismo społeczno-kulturalne", nr 6: 2004, wkładka kolorowa; zob. Cała3, 200–201; zob. też M. Wodziński, *Groby cadyków w Polsce. O chasydzkiej literaturze nagrobnej i jej kontekstach*, Wrocław 1998.

[176] K. Krajewski, T. Łabuszewski, *«Łupaszka», «Młot», «Huzar». Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002, s. 255: „2 luty 1946. (...) Zbliżamy się do sławnej

[438W] – [**Jak**] jeszcze bez laski chodziłam, to, proszę panią, tam koło Matiasa [**sklep mięsny na rynku w Rozwadowie**] stał taki wóz i tych mojśków pysatych było, w tych lisicach, starych... i z młodymi, to chyba z wnukami poprzyjeżdżali, pokazywali swoje majątki. Nawet do niektórych domów to wchodzili i pytali się, czy mogą sobie zdjęcie zrobić, bo tu mieszkali. A niektórzy, proszę panią, to się pytali, czy mogą wejść do piwnicy. Tam mieli jeszcze zakopane chyba coś.

– **I ludzie się zgadzali?**

– No, niektórzy się zgadzali, co, wie pani, jak ktoś kulturalny, to i puści, tak? Proszę panią, a o tutaj ten dom, co postawił Cygan, to tu był dom drewniany, o tutaj na granicy prawie, proszę panią, Machników. A drugie połowę placu było pożydowskie. I tam stał domek, do tamtej granicy dostawiony, proszę panią, i jak on kupił (mowa o Cyganie), to już ta stara umarła Machniczka, to, proszę panią, jak wykop robił, to tam na piaski gdzieś wywozili tę ziemię, proszę panią, to tam mówili, że właśnie złotówki przedwojenne. Nie wiedział, że tam był pożydowski dom, piwnica...

[979W] Jak już byłem w straży, proszę panią, byłem w straży, to był pięćdziesiąty szósty rok, (...) i palił się budynek... (...) To była powała i była wolna przestrzeń. To pierwsza część, na którą jest tynk narzucony, nie? To się nazywa podświtka, a druga była powała. To tak jak belki były na całym budynku, tak było wyłożone skórą i gumą. No to myśmy na tym skorzystali, co się dało urwać, to kupiliśmy pierwszą motorpompę za to. A reszta się spaliło.

[2063W] Polacy zajmowali domy i Żydzi mieli dużo złota, (...) handel prowadzili, byli najbogatsi, a zatem mieli złoto i mieli dolary. Niektórzy Polacy, nie wszyscy znaczy, bo niektórzy to tacy byli po prostu nieludzcy, ja to bym bał się nawet włożyć portek, a niektórzy to – wziął, jak Żyd leżał, to wziął nogę, ściągnął mu buty i włożył sobie. Ale bieda była, Polak nie miał butów, była bieda, okupacja.

[2066W] [**Klimontów**] – Byli i tacy Polacy – ale to jest nieudowodnione – że wziął Żyda na przechowanie, zabrał mu wartości, złoto znaczy, dolary i go zabił.

Treblinki. Według opowiadań ludności ciągłe odkopywanie i ograbianie trupów doszło do ostatnich granic zezwierzęcenia. Wyrywa się zęby, całe szczęki, obcina ręce, nogi, głowy, aby zdobyć kawałek złota. Profanacja, a władze nic nie przedsiębiorą celem zabezpieczenia (...)"; za: Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, dz. cyt., s. 476. Motyw wyrywania złotych zębów trupom w materiałach sandomierskich: [iiW] „Skurczybyki, tam byli jedni, co lubieli Żydów, a drudzy byli tacy, co strzelili i nawet złote zęby wyrywali. Ja nie chcę o tym mówić. Ja o tym słyszałem, bo ja tego nie znam, ale słyszałem. – **A jak im wyrywali?** – Są ludzie i ludziska. – **A jak im wyrywali i kiedy?** – No, jak?! Jak go, kurczę, zastrzelili, kurczę, na kirkucie tam w Ulanowie [**zdenerwowany**]. Kurde, bo to...! – **A to było przed wojną jeszcze?** – Jak przed wojną?! W czasie wojny, nie przed wojną. Ja nie wiem, bo ja się urodziłem po wojnie, ale ja mówię to, co mnie opowiadali. Dentysta taki był (**niewyraźny fragment**). Jak ktoś miał złote zęby, to go pierdolnęli, a on był dentysta i zęby wyrywał i złoto kradł. Byli tacy ludzie, no!" Zob. Wyka, *Gospodarka wyłączona*, dz. cyt., s. 157: „Ząb wydarty trupowi będzie zawsze krwawił, choćby nikt nie pamiętał jego pochodzenia". Zob. też: Martyna Rusiniak, *Treblinka – Eldorado Podlasia?*, „Kwartalnik Historii Żydów", nr 2: 2006, s. 206–207. Inne źródła przytacza J. T. Gross, *Strach*, dz. cyt., s. 91.

– **Ale to go zabił ten, co go przechowywał?**

– Nie. To inny temat, to mi się spieszy. To gdzie indziej było, to tylko zasłyszane, a tu konkretnie zabity i zabili. Wiadomo, kto (...).

[2064W] – **A co się stało z tymi sklepikami żydowskimi, z tym wszystkim? Ktoś w ogóle płakał za tymi Żydami, czy nie bardzo?**

– Nie płakali. Chyba że jeszcze rodzina była zżyta, bo były rodziny zżyte, lubili się z Żydami, nawet chłopak z dziewczyną mieli romans, tylko raczej nie było tego, to było uwarunkowane czym innym, że tutaj Żydzi i Polacy, może gdzieś były, ja tam za bardzo nie wiem, ale były niektóre rodziny, że żałowały, pewno że tak. Były niektóre rodziny, że współżyły z nimi w sensie gospodarczym, pracowali razem, no jak. To oni żałowali, ale byli tacy, co interes robili, rabowali sklepy.

[1789W] – **A co się stało z ich domami, po opuszczeniu przez nich?**
– No później Niemcy wzięli, i zrobili taki przetarg, taki, i ludzie kupowali. To nie za darmo, tylko za pieniądze.

[2114W] Kto miał gorszy dom, to po Żydach zajmowali Polacy, zajmowali te mieszkania, co lepsze były. Kto miał dobre, to po co mu było iść po Żydach, ale któś, tego, ze wsi, z wiosek, któś tam potrzebował, tutaj przychodzili, po Żydach obejmowali te mieszkania.

[290W] Ludzie wykupywały te, no, tam, meble, nie meble, co tam zostało po tych Żydach, nie? No to Niemce tak szły i mówiły tak: „No, wy kupujeta po Żydach, tylko ciekawe, kto będzie po was kupywał?" Po Polakach kto będzie kupywał. O, tak nawet mówiły. Tak to. Aj, rabowanie, a ten, było, no bo to Żydy były bogate, to i było co brać, ludzie brały, jak nie wiem, no, były takie zachłanne.

[438W] – **A w którym roku pani wróciła tutaj do Rozwadowa** [**informatorka została wywieziona do Rosji**]**?**

– W 47.

– **I mówi pani, że jeszcze trochę dawnej ludności żydowskiej tu mieszkało?**

– [**Trochę ciszej, jakby zdradzała jakąś tajemnicę**] Jeszcze było! Jeszcze aptekarze byli – tu gdzie jest w rynku ten piętrowy dom po tamtej stronie jak kościół – to jeszcze aptekarze byli, ale oni się już szykowali do wyjazdu.

– **A gdzie wyjeżdżali?**

– No, oni do Palestyny chyba wyjechali, proszę panią, to sprzedali. A już właśnie ze Wschodu co poprzyjeżdżali, no to każdy, jak uciekał stamtąd, to wziął chociaż to, co mógł w kieszeń schować, tak? No i taka ze Wschodu, taka pani kupiła, wdowa po policjancie. I, proszę panią, jeszcze było tak troszkę Żydów. Ale to przeważnie już ci, co, co wojnę, jak się wojna skończyła, kiedy tam oni zaczęli wyjeżdżać, to wszystko kupowało to, co... no, przeważnie, proszę panią, byli ci, co pod płaszczykiem AK byli. To oni rabowali, kradli, a najpierw Żydów obrabowali, a potem u niego kupili za jego pieniądze dom [**cisza**].

Po wojnie trudno przychodziło oddawanie każdej zajętej własności, nie tylko żydowskiej, zob. np. dokument z wsi Moskurnia z roku 1945:

> Każdy czuł się na wolności i każdy chce wrócić do swojego. Gospodarze mówią, że nie mogą oddać, że nie wolno zabrać każdemu swojego. Niektórzy wysiedleni nie mają co jeść, nie ma dla nich chleba, mleka ani kartofli. Zaczęli wracać Niemcy, wywiezieni na pracę. Powstała milicja, zarząd gminny i powiatowy. Potem zarządzenie każdemu wrócenie [**sic!**] do swojego. Wysiedleni się pocieszyli i gospodarze niektórzy zasmucili, gdy wysiedleni zaczęli odbierać swą własność. Znaleźli się tacy, że nie chcieli oddać, że rząd im dał.[177]

„Zarządzenie wrócenia do swojego" najwyraźniej nie dotyczyło jednak Żydów. Nie natknęliśmy się w Sandomierskiem na a n i j e d e n przypadek restytucji żydowskiego mienia. Możliwe, że ludzie, którzy jej dokonali, zmarli, wyjechali lub też nie chcą się do żydowskiego pochodzenia przyznawać. Wśród opowieści o sposobie, w jaki obecni właściciele weszli w posiadanie żydowskich majątków, jest wiele historii nieprawdopodobnych. Swoją wymowę ma też fakt, że Żydzi, którzy w te okolice wracali (na przykład Żiwa Kupferblum, której ojciec, zgodnie z jedną z wersji, zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, a która sama została uratowana z rampy kolejowej przez kolegów), nie zgłaszali żadnych rozszczeń:

> [566W] – **Czy ona jeszcze przyjeżdżała, czy tylko raz?**
> – Dwa razy tylko była. Dwa razy zobaczyła to swoje... ona wiedziała, że to jest sprzedane. Pieniądze tata wziął za to i nie miała pretensji do właściciela.
> – **Czy jeszcze jacyś inni Żydzi tutaj wracali?**
> – Tylko ona.

Właśnie taki sposób załatwienia spraw z mieniem żydowskim uznano za obowiązujący. Żydów miało już nie być, mieli więc zachowywać się tak, jakby ich nie było. W rewanżu społeczność lokalna skłonna była przygotować dla nich „jakiś kącik muzealny, pomnik, tablicę". Mówi prof. Adam Dobroński, historyk z Uniwersytetu w Białymstoku[178]:

> Miałem znajomego Żyda, Michała Flikiera. (...) Był przewodniczącym Związku Żydów Białostockich w Izraelu. Tak mi tłumaczył: „Nie chcemy zabierać naszych dóbr, które zostały. To teraz wasze miasto, choć kiedyś było i nasze. Chcemy tylko, żeby tam był jakiś kącik muzealny, pomnik, tablica. Żeby ktoś o nas pamiętał". Ale takich ludzi jak Flikier jest coraz mniej. (...) Dziś restytucją zajmuje się fundacja z Warszawy, jacyś młodzi ludzie, trochę drapieżni w tym, co robią – potwierdza prof. Dobroński. – Wyczuwam w tym działaniu duży

[177] [W:] Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 347.

[178] Prof. Dobroński był ministrem d/s kombatantów m. in. za czasów prezydentury Lecha Wałęsy, za: Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 177.

podtekst materialny. Ginie to, co powinno być najważniejsze – idea tolerancji, duchowość, pozytywny dorobek wspólnego sąsiedztwa.[179]

Nasuwa się pytanie, jaki powinien być „tekst" postępowania spadkowego, skoro jego aspekt materialny redukuje się do rangi „podtekstu". Podobne pytania dotyczą znaczenia „tolerancji", „duchowości" i „pozytywnego dorobku wspólnego sąsiedztwa.

Żydowskie losy po wojnie

W zgromadzonym materiale zarysowuje się wzór powojennych losów Żydów, którzy zdecydowali się pozostać w kraju po Zagładzie. Poza jednym przypadkiem, który omówię na końcu, ów los wyznaczała asymilacja, związana z małżeństwem i przejściem na katolicyzm.

[418W] Wie pan, po wojnie mieszkał, to dwóch było takich Żydów. Kargul był, on był dyrektorem szpitala jakiś czas, i drugi był taki Hilek[180], on prowadził taki biznes, taki jakiś handel, tam. Nie wiem, [**czy**] czasem lodów też nie wytwarzał? No i wreszcie ten Kargul, starszy już człowiek taki był, zmarł. A Hilek to był taki lubiany człowiek, on był zapalony kibic sportowy. I na tym stadionie, jak się mecz odbywał, to dawał popisy w ogóle swojego zaangażowania do drużyny. Skakał, krzyczał, dosłownie tam, i był lubiany. Ci kibice sandomierscy go lubili. Taki był kumpel wszystkich tych[181]. I mówi do nich, do jednego tam: „Wiesz, w Sandomierzu 50% Żydów jest mniej, bo Kargul zmarł". Bo było ich tylko dwóch.[182]

[179] K. Olecki, *Żydzi wracają po swoje*, dz. cyt., s. 19.

[180] O Hilku pamiętają w Mściowie: [713W] „– Hilek chyba było mu na imię. To on długo żył. – *70 chyba miał lat jak umarł.* – Ale już wtedy to chowali na naszym cmentarzu, bo on już jest na naszym pochowany. – *Bo on chyba przyjął wiarę katolicką.* – Nie wiem, czy przyjął, ale nazwiska nie zmienił".

[181] W poniższej wypowiedzi został wyrażony *explicite* pogląd o tolerowaniu pojedynczego obcego jako osobliwości, maskotki grupowej; nie ustalono, czy chodzi o wyżej wspomnianego „Hilka": [914W] „No, w Sandomierzu po wojnie znałem Żydów, którzy zostali, no, taka rodzina Larsów przecież. Heniek, już nie żyje. To był właśnie pan Heniek w Sandomierzu, i koniec, i to było normalne. I ja z jego synem chodziłem do szkoły, dzień dobry, dobry, to było zawsze takie. I on się kręcił, nie? Ale to była osobliwość i nie było problemu. – **Jak to, kręcił?** – No, to tak się mówi, że no, za interesami, tu chodził, tu sprzedał, tu coś kupił, to jakąś tasiemkę sprzedawał, nie? Pasmanterię tam jakąś, no, takie no, normalne. No, kręci się, no. ...No ale to, to zupełnie... Drugi był tu w Sandomierzu Kargul. Kargul, który takich afer tutaj w Sandomierzu narobił, w końcu go wsadzili". O Marianie Kargulu, kierowniku Wydziału Zdrowia Powiatowej Rady Narodowej w Sandomierzu zob. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele*, dz. cyt., s. 79 i przyp. 233, tam też na s. 262–264 przedruk tekstu Ryszarda Gontarza, *Casus Icek Kierbel. Przestępcza kariera Mariana Kargula*, „Słowo Powszechne", 23.5.1968.

[182] W rozmowie [1522W] pojawia się wątek następujący: „Tato był neofitą, przechrzcił się, a dzieci zdecydowały się na wyznanie mojżeszowe (...). Tak wybrały, wyjechały do Izraela".

[2118W] Oni się spolszczyli, dziadkowie nosili jeszcze żydowskie imiona, a dzieci spolszczyły się. Ojciec był chowany na cmentarzu katolickim. (...) Pamiętam, że tam była afera, że nie chciał ksiądz pochować.

[425W] – Ale było bardzo dużo Polaków, którzy przechowali Żydów.

– **Ale w mieście, czy tutaj, pod Sandomierzem?**

– W mieście jedna z nauczycielek, polonistka wspaniała... Jeden taki Hilek na wsi się przechowywał i potem przeszedł na katolicyzm, ożenił się, jeszcze ksiądz, który udzielał potem ślubu, to właśnie tak podkreślał, że on przeszedł...

[1161W] – W Koćmierzowie, prawdopodobnież tyż przechował się Żyd[183]. Ale gdzie on jest teraz, to nie wiem. Teraz to już umarł.

– **Ale on tutaj mieszkał po wojnie, jak się przechował?**

– ...nie powiem dokładnie, ale on, jak się przechował, te ojce jak przechowywały, tak miały trzy córki. To on się ożenił z jedną. No i żył dobrze...

– **Z Polką się ożenił?**

– Z Polką. On tu miał taki straganik na małym rynku. No i tak wołały na niego: Heniek, Heniek. Ale on był starszy ode mnie, to na pewno on umarł. No i te dziecka, no to są.

[430W] [**Gorzyce**] – Nawet tu jest ten dom zaraz, ten pierwszy dom, co jest z tymi..., to jest syn jeszcze. Tylko że oni się przechrzcili. Syn jest w Ameryce, a tu jest zostawiony dom, drewniany domek, płot jest z takich, o, tych...

– **Czyli przeżyli wojnę?**

– Tak, ojciec jego był Żydem, matka nie. Tu taki mieszkał Malik Roger, Żyd, ale on się już wyprowadził, tam mieszkał na tej górce plebańskiej. Jego żona zmarła i matka zmarła tutaj też. W Klimontowie było bardzo dużo Żydów, co przeżyli.

[432W] – Ja w 52 roku się urodziłam – to ile po wojnie pamiętam taki, Bara się nazywał, to on był przechrzczony Żyd, sklep miał w Klimontowie, no to się tego... Później to już może nie, bo nie nosiły tych icków, nie nosiły tych, tych loczków, tylko normalnie. Bo on się przechrzcił, ale mieszkał, może jeszcze żyje jako dziaduszek – nie wiem.

– **Tutaj właśnie, w Gorzycach?**

– Nie, w Klimontowie. Flisner to niedawno umarł, tu co mieszkał. Tu mieszkał taki, ale tak, no, zaciągał tak. Ile umarł? Parę lat, nie? Więcej jak 5 lat temu. Tu przychodził. Niby tyle lat był tu, ale zaciągał, miał swoją taką gwarę jeszcze. Fajny był taki, pogadał, chodził do kościoła. Nawet to syn ten witraż cały na

[183] [1332W] „A w Koćmierzowie tak później to Żyd się przechował u takich Kurasiów i oni dali mu córkę, ożenił się z tą córką (...). Tak i zabrał ją do Palestyny. Tak ożenił się z Polką taki brzydki Żyd, ale im tyle zostawił pieniędzy majątku, bo go przechowali, tak że ta córka poszła dla niego. (...) i wyjechała do tych Żydów. I to tak długo tam była, to jakieś z pięć lat minęło, jak umarła tam, bo tak się dowiedziałam. – **Czyli przyjęli ją Żydzi do siebie.** – Tak przyjęli ją normalnie, no, bo wiedzieli, jak go traktowali, bo to było ich dwóch, jednego Niemcy tam gdzieś złapali, a drugi ten tam się utrzymał u nich".

cześć jego, syn, co jest w Ameryce, dał na witraż. Całe te cztery okna to jest cały witraż jego syna.

– **To piękny gest.**

– Tak, dla matki i dla ojca.

– **Bardzo pięknie to wygląda, jak się patrzy, że kościół taki rozbudowany. A witraż to ozdoba.**

– To jest właśnie tego Flisnera.

– **A syn przyjeżdża czasem?**

– Przyjeżdżają, oni tu mają dom. Dziadek tu pilnował. Dziaduszek sobie żył. Żona mu wcześnie zmarła, ale on sobie żył.

[514W] [**Bogodnia?**] – Koleżanka mojej babci miała taki przypadek: gestapowiec wyciągnął Żydóweczkę, taką trzyletnią, z mieszkania, jej rodziców zabili i to dziecko zostało samo. To była późna jesień, to dziecko płakało, i ta koleżanka mojej babci wyszła z domu do tego gestapowca, i całowała go po butach, po tych oficerkach. On rozumiał po polsku, bo to był folksdojcz czy coś takiego. Ona mówi: „Słuchaj, nie zabijaj tego dziecka, ja go wychowam". Ja znam tą kobietę, mieszka w Rzeszowie do dziś, Żydówka. Teraz to jest już w wieku takim babciowatym, bo już ma dwie wnuczki, ale pamiętam tą kobietę jako dziewczynę dwudziesto-, trzydziestoletnią, była to przepiękna kobita, czarna, włosy czarne, cera śniada, naprawdę bardzo urokliwa kobieta.

– **Gdzie ona się wychowywała?**

– W Bogo... [**Bogodni**] się ona wychowywała, później wyszła za mąż, mieszkała w Mielcu, bo tam założyła rodzinę, i z Mielca później przeniosła się do Rzeszowa. Nazwisko przybrała polskie, po tej właśnie babci, a teraz ma nazwisko męża.

Z kolei w Tarnobrzegu żywa jest pamięć o lekarce ze Lwowa, która przetrwała wojnę w Mokrzyszewie, przechowana przez całą wioskę – wszyscy wiedzieli, gdzie się ukrywa. Ludzie w Tarnobrzegu nazywają ją „doktor Lilien" (w czasie wojny przyjęła i po jej zakończeniu zachowała nazwisko Olga Mazur). Doktor Lilien ma swoją ulicę w Tarnobrzegu, a na jej grobie wyryto słowa „Judymowi Tarnobrzega"[184]. Doktor Lilien, niezamężna, całkowicie

[184] Np. [156W] „Ta pani doktor Lilien, ona już parę lat temu, jak zmarła. Więc ona już była, że tak powiem, lekarzem we Lwowie. To co ja wiem z ludzi tych, którzy tutaj mieszkali, no, częściowo jeszcze mieszkają, potem, jak tam wkroczyli Sowieci, tak cała masa ludzi stamtąd uciekała, bo widziała, co ich czeka. (...) I ona tutaj, tak jak panu mówiłem, zaangażowała się, nawiązała kontakt tutaj z taką panią, która się nazywała Kalinka. Kalinka miała nazwisko, imienia sobie nie przypominam, ale córka jeszcze tutaj żyje tej pani. No i ta córka tej pani to ona bardzo dobrze pamięta tę Lilien doktor, no i najsamprzód ona się przechowywała u nich, tam jak no, ona powiedziała, kim jest, że chciałaby przeżyć wojnę, oczywiście, no i potem, odwdzięczyć się za to społeczeństwu. I oni ją przechowywali, ale potem, żeby zmylić jej pochodzenie, jej wykształcenie, to tak, jak panu mówiłem, zaangażowała się, tutaj taki dwór był, czyli nie dwór, tylko to była szkoła rolnicza. (...) No i ona mieszkała tutaj u tych Kalinków i potem, żeby nie ujawnić swoje pochodzenie, swoje wykształcenie, zaangażowała się do pracy tutaj, do tej szkoły rolniczej. I tu pracowała i przy bydle, i przy świniach, i w polu. No, ale ludzie

oddana pacjentom lekarka, stanowi realizację polskiego marzenia o *ein prima Jude*, który przezwycięża własne żydostwo i całe życie za nie pokutuje. Obok doktor Lilien w grupie owych „pierwszorzędnych" są też ci nieziemsko dobrzy, „nieodbierający swojego" Żydzi, których wspomina cytowany wcześniej profesor Dobroński.

Drugi wzór losów dotyczy tych, którzy przeżyli okupację i wyjechali:

[2079W] – Parę osób wróciło.

– **Kto taki?**

– Ja pamiętam dwóch wapniarzy i Abrama. To tych znałem.

– **I wrócili na swoje?**

– Nie na swoje, to było zniszczone, oni się tu ukrywali, Polacy ich ukrywali, ale nikt nie ujawnił, gdzie kto kogo trzyma.

– **Dlaczego?**

– Dlaczego? Były takie podejrzenia, że za darmo nie trzymali, że Żydzi dali majątek, to była zawiść.

– **Bali się sąsiedzi?**

wiedzieli, nie wszyscy, ale część ludzi wiedziała. Ale przecież nikt nie był takim, żeby zdradzić po prostu, że ona jest Żydówką, że ona jest lekarzem, no bo cóż, bo momentalnie byliby ją sprzątnęli Niemcy. Nawet tu byliby ją rozstrzelali, to mało, ale musiałaby była powiedzieć, gdzie się przechowywała do tej pory, i znowuż ci, którzy ją przechowywali, byliby rozstrzelani. No i doczekała wyzwolenia, a jak doczekała wyzwolenia, tak zaraz się ujawniła, oficjalnie się ujawniła, czym jest, bo brak było lekarzy. Ujawniła się, czym jest, no i dostała pracę tutaj, to kiedyś nazywali powszechna ubezpieczalnia lecznictwa, czy coś takiego to nazywali. Ona była wysokiej klasy lekarzem, tak powiem, bo to może inaczej się to mówi, ale ja tak po swojemu, wysokiej klasy lekarzem była i strasznie chciała się odwdzięczyć temu społeczeństwu. Ona się poświęcała duszą i ciałem, czyli, chcę nadmienić, że była samotna, nie była żonata, tylko była samotna, starsza panna. Jak się to mówi – duszą i ciałem, dla niej nie było normowany czas pracy jako lekarz, czy to tam, gdzie pracowała w tej powszechnej ubezpieczalni, czy też tu dla ludzi z Mokrzyszowa. O każdej porze dnia i nocy, kto ją wezwał, ona była czynna. Oczywiście, bo to kiedyś to tutaj, w Mokrzyszowie, tu mieli dużo koni, to każdy konia do wozu i po panią doktor Lilien. To ona była bardzo uczynna, no i później znowu, bo tu zaczęli znowuż w szkołach organizować takie, no nie przychodnie, ale no nie wiem, jak się to wypowiedzieć. I ona właśnie zobowiązała się czuwać pod względem zdrowia nad tymi dziećmi w Mokrzyszowie tutaj. I ona miała pod opieką szkołę w Mokrzyszowie, pod opieką oczywiście lecznictwa tych dzieci. Była, no trudno powiedzieć, gdybyśmy dzisiaj mieli takich lekarzy, no to naprawdę, to ja nie wiem, to trzeba by tych lekarzy było uzłocić, tak jak ona. No jedynie za PRL-u, bo to jeszcze było za PRL-u, no to odznaczyli ją wysokim odznaczeniem państwowym, jak sobie przypominam, to miała nie Kawalerski Krzyż Odrodzenia Polski, tylko komandorski, czyli wyższe odznaczenie miała od kawalerskiego, bo kawalerski to był... bo to były te srebrne, złote, brązowe, następnie kawalerski, no, ona miała wysokie odznaczenie państwowe. Tym ją wynagrodzili. No, ale potem już nie była zdolna w ogóle. Ona do ostatnich swoich sił poświęcała się społeczeństwu. Nie tylko tu, w Mokrzyszowie, ale potem, jak pracowała tutaj w przychodni w Tarnobrzegu, w tej ubezpieczalni, to dla wszystkich była... To był człowiek uprzejmy, to był bardzo człowiek uprzejmy i oddany społeczeństwu. Ta Lilien. No już parę lat temu, jak zmarła. No, pochowali ją, społeczeństwo ją pochowało, jak się to mówi, z wszelkimi honorami i olbrzymia ilość ludzi". Zob. także [139–153W].

– Wy tego nie zrozumiecie. (...) Gestapo to byli psycholodzy, to byli mądrzy ludzie, oni umieli swoimi metodami, żeby tam zwalczać ruchy podziemia. Gestapo Żydów szukało, u nas cicho sza. Dopiero po wojnie wyszło.

– **Abrama ktoś w Klimontowie przechowywał?**

– Tu nie było takich warunków, żeby przechowywać. Jedna tylko była Hania Piątkowska. Z domu.

– **I wszyscy wiedzieli, że właśnie Ania Piątkowska przechowuje?**

– Nie, później to dopiero wyszło.

– **Kogo ona przechowywała?**

– Szaja miał na imię, był u nas w domu, i on się z nią ożenił. Przybrał sobie imię, nie jej, wiele jest takich nazwisk żydowskich, żydowskich ja już zapomniałem, Jancia, teraz niedawno chowali jej siostrę, to ona była aż w Tucholi.

– **Ona żyje jeszcze, ta Ania?**

– Ona nie, na raka umarła. (...) Szaja nazywał się Zasławski, Janciu; pamiętam, przyszedł z ojcem, urodziwy gość, to wtedy miał 25 lat, kulturalny, oni byli albo ze Zduńskiej Woli, albo z Pabianic, tam spod Łodzi, Szaja był zamożny, mieszkał u Stefcia Strychackiego w mieszkaniu, wyszedł ta do nas...

– **Szaja już nie żyje? Oni mieszkali tutaj po wojnie?**

– Nie, nie, wyjechali, nikt nie został, wszystko zatarło ślad za sobą, pojechało w świat.

[2115W] – **A jakiś Żyd wrócił?**

– Do Zawichosta to przyszedł tylko Śmulek, co koło pani Satarzykowej mieszkał, to Śmulek się zajął i ten kirkut ogrodzili, i postawili taki pomnik na kirkucie, i tam byliśmy na poświęceniu tego, ambasador był żydowski z Warszawy na tym poświęceniu.

– **I Śmulek został w Zawichoście?**

– Nie, Śmulek to wyjechał do Ameryki. Uciekł, gdzieś się przechował i uciekł. W Dwikozach był kowal, jak już tych Żydów roz...tego, to ten kowal go wziął za takiego czeladnika, a on był taki ładny, podobny do Polaka, i wziął go ten kowal, to były uciekiniery, i u tego kowala robił w kuźni.[185]

[185] [589W] „W tamtej dzielnicy Zawichostu jest kierkut, był kierkut – przyjechał taki Żyd, który u mojego wujka kowala przeżył okupację, przeżył ten Holocaust i jeszcze żyje, jest gdzieś tam w Stanach, i on przyjechał tutaj, zainwestowal, i ten cmentarz żydowski jest odbudowany... Tylko upamiętniony jest tablicą, kilka lat temu była taka uroczystość, dużo było Polaków na tej uroczystości, i były władze miasta". [948W] „...bo jeden z Żydków z zagranicy z Zawichosta, nie wiem, jak on tam przechowywał się jakiś czas, znaczy nie przechowywał się, tylko pracował w kuźni u mojej koleżanki ojca i jakimś cudem się gdzieś przechował, nie wiem, gdzie i znalazł się w Kanadzie. I później właśnie on... ten, ten symbol zorganizował, żeby postawić na tego, wspólnie z urzędem". Prawdopodobnie o tym samym: [1761W] „Ten, co ogrodził ten kierkut, w Ameryce, to tu tak mieszkał (...) naprzeciw tych... on był ode mnie o osiem lat starszy. Taki Waibauer. Bo jego tu, jak jego rodzice, no niby się ukrywały. Zabiły ich później, po tych, jak wygnały i pochowane były w tem miejscu, i on przez to wiedział, gdzie, bo mu powiedziały, jak przyjechał. I o, w tym miejscu to, co ogrodził, tam kawałek jest ogrodzone na tym kierkucie".

[302W] – Przyjechał ten Żyd, który się przechował w kościele.

– **Aha, tutaj.**

– W tym białym kościele, bo to jest, był rok, no nie wiem, czterdziesty trzeci, tak, późno, może czterdziesty czwarty, a on się gdzieś przechowywał i jechał rowerem za jedzeniem, to chłopiec, miał 13 lat, bo znam tą historię.

– **Aha. Proszę opowiedzieć.**

– On, no za jedzeniem gdzieś jechał rowerem, no i Niemców tu było masę, i jeden: „*Jude*", no, „Żyd", i byliby go zastrzelili, ale on wpadł do kościoła, ksiądz spowiadał ludzi, i zauważył, że ten wystraszony, i kazał mu się za ołtarz schować, tam taka wnęka była za ołtarzem. No i wpadli szkopi, ale nie zauważyli go, księdza się pytają, ksiądz mówi, że nikogo nie widział, i dzięki temu przetrwał, ten Żyd przeżył.

– **I to jest ten właśnie z Kanady?**

– Ten z Kanady, ten z Kanady, który zrobił właśnie ten cmentarzyk.[186]

[1146W] – Uciekł z getta, bogaty Żyd zostawił dziewuszkę taką, to była zdolna cholera!! I ten Krawczyk ją przechował, ryzykował życiem, bo przecież Niemce, a, zabiły, spaliły w cholerę... i ona potem jeszcze tu przyjeżdżała.

– **I ona była dziewczynką małą? I kto ją przechował?**

– Tak, jeden Polak, u tych dziadków Krawczyków, ale... Zdolna, cholera!!!!

– **I wychowali ją na katoliczkę?**

– Ona chodziła do kościoła, wszystko.

– **I co się z nią stało, cały czas tu jest?**

– Przyjechały te Żydy z Izraela i zabrały ją!![187]

[458W] Ja na własne oczy widziałem, właśnie, jak tą ulicą Kościuszki taka miejska straż, właśnie, i Żydów wszystko ładowali na furmanki, i wywozili na ten kierkut żydowski tam, i ich zakopywali. I koło nas, wie pani, taka ładna Żydówka była, tylko właśnie nie wiem, jak ona się nazywała, i ona gdzieś miała już chłopaka, takiego Polaka, nie, i ubierała się tak mniej więcej jak Polacy są, jak polskie dziewczyny. No i schowała się tam po sąsiedzku do ustępu takiego, i przesiedziała całą tę akcję, tego. Ktoś potem chciał iść do tego ustępu, patrzy – zamknięte – no to już była tak gdzieś chyba druga godzina, po drugiej godzinie. I zjawił się ten jej znajomy, kolejarzem był, i tylko weszła do domu, wzięła torebkę i poszła z nim razem, i chyba ona się uratowała, słyszałem. (...) Ona się uratowała, w Ameryce jest.

[468W] Właśnie jak mieszkałam w Korczynie, zachorowałam i poszłam z mamą do lekarza. I ten lekarz był Żydem. To było za okupacji. No, ja miałam wtedy,

[186] Nie wiemy, czy relacja rzeczywiście dotyczy tej samej osoby, o której była mowa wyżej. Nie wiemy też, czy ksiądz, o którym mowa, to ksiądz Życiński z parafii trójeckiej, zob. też przyp. 135. Na marginesie zauważmy podobieństwo historii tu opowiedzianej do relacji Karola Ludwika Konińskiego (w: tegoż, *Uwagi. 1940–1942*, wyd. B. Mamoń, Poznań 1987, s. 134), tyle że w tym przypadku ma ona szczęśliwe zakończenie.

[187] Zob. topos „wywożenia młodych obywateli polskich do Izraela" z języka propagandy marcowej, analizowany przez P. Osękę w: *Syjoniści, wichrzyciele, inspiratorzy*, dz. cyt., s. 82, z odsyłaczem do tekstu Z. Łakomskiego, *Polityczni kidnaperzy*, „W służbie narodu", 1.5.1968.

proszę panią, osiem lat, osiem, sześć. I ten Żyd lekarz mówił bardzo ładnie po polsku, ale z tego, co mi mama mówiła, on był przechrztą, on się po prostu... no zdradził swój, swoją nację, przyjął wiarę katolicką[188].

[1473W] – **Czy jacyś Żydzi z Rozwadowa przeżyli wojnę?**

– Był ten Żyd przechrzta... uratowała go, ale w Radomyślu. To ja już go pamiętam, jak umarł.

– *No, ale proszę ciebie, to jego już w Charzewicach, przynajmniej tak mówili, że ona go przechowała. Ożenił się i żona jego żyje teraz.*

– **Czy wcześniej było tak, że Żyd się żenił z katoliczką?**

– No... no, jak on się przechrzcił, to ona katoliczka, to ten tego... On jako katolik umarł. Miał takie sklepiny, nie sklepiny – tak, szopa, w tej szopie gliniane garczki i gliniane wazonki na kwiatki.[189]

[625W] Na dołach [**jedna z części Obrazowa**] tam podobno to jedna przechowała Żyda i potem wyszła za niego. I wyjechała tam gdzieś z nim. Ładny był Żyd i wyjechała z nim.

[2064W] – **Pan jeździł na jarmarki. Czy w 1951 roku, gdy bożnica była magazynem, jeszcze było trochę Żydów?**

– Nic nie zostało...

– **A co się stało z tymi poukrywanymi?**

– Gdzieś znikli.

A dlaczego nie chcieli zostać?

– Po co, nie mieli rodziny. A z drugiej strony było tak, że niektórzy Polacy po prostu nie przyjmowali Żydów po wojnie. Miało to miejsce w Kielcach, w 46 roku, tam przecież rzeź była.

[203W] – **A na wsi ludzie wiedzieli, że ci Żydzi są u pana?**

– Nie, nie, nie. Nie. Skrycie to było. Skrycie. Ale oni... wszyscy wyginęli. Nie ma takiego, żeby żył i żeby dziś przyszedł i powiedział o tym...

[188] Prawdopodobnie był to doktor Weiss, wspominany wcześniej w [942W], [953W]. O „przechrztach" zob. Cała1, 145.

[189] Prawdopodobnie tego samego człowieka dotyczy opowieść sąsiada, piekarza z Rozwadowa: [1554W] „Żydzi jako naród, jako ludzie, byli bardzo dobrzy. Charakter mieli spokojny, zrównoważony taki. On sobie potrafił wszystko skalkulować, naprzód widział, co to będzie. Tu miałem takiego sąsiada, Gwozdowski się nazywał, wychrzcił się na katoliki. On miał 84 lata, jak zmarł. On się całą okupację ukrywał, siedział po prostu po krzakach, potem wyszedł i tu miał po sąsiedzku taki... Handlował garnkami, takimi różnymi artykułami gospodarczymi, dziś artykuły gospodarcze mamy w AGD sklepach, to inna sprawa, ale wtedy były ważoszki, sita, wazonki, takie różne drabiny, grabie, drewniane kosiska, koszyki, o. On tym handlował. Jeździł po wsiach. Albo tu przywozili, bo miał dostawcę. Tak... Żydzi to byli handlowcy! On se tam nic nie kupił, w starej kurtce chodził, ale pieniądze to on musi mieć". [1805W] „Najdłużej Żyd utrzymywał się w Rozwadowie, tu w starym rynku. – *Berek*... – To znaczy, nie wiem, jak on się nazywał, ale on się później przechrzcił, to ja już pamiętam, handlował garnkami, takie garnki miał, takie wyroby do robienia masła... – *Gospodarstwa domowego*... – ...takie graciarnie i on tym handlował. Żona mu zmarła, to pamiętam, wtedy jak okropnie płakał".

– **Po wojnie już tutaj Żydów nie było?**
– Nie. Ani jeden nie wrócił tutaj.

[1275W] – Nawet tu w rynku mieszka taka pani, która została uratowana.
– *Uratowana została po prostu przez Polaka i Polak ją potem, to znaczy ożenił się z nią i do tej pory żyje.*
– Ona żyje, a on nie żyje, mieszka i jej się nie dokucza.
– *Czyli nie ma tu konfliktów takich że...*
– [**Oboje:**] Niee.

Miarą dokonanego czyszczenia etnicznego jest wypowiedź:

> [2119W] Ci, co zostali, spolszczyli się w jakiś sposób, wtopili się w tą społeczność, dzieci chodzą do szkoły. I czasem ktoś napisze na murze „Żyd", ale nie budzi to emocji.[190]

Oczekiwanie, że Polacy żydowskiego pochodzenia nie będą protestować przeciw antysemickim napisom na murach, tudzież przyklejanie ewentualnym protestującym żydowskiej etykietki[191] to zabiegi opierające się na mechanizmie podobnym do tego, który warunkował przetrwanie Żydów ukrywających się w czasie okupacji. To właśnie ów kod[192] – antysemityzm jako kod kulturowy – każe nie reagować na antysemickie aluzje, a nawet demonstracyjnie włączać się w dyskurs antysemicki[193].

> Historia porównawcza wytwarza oczywistą presję na rozszerzenie czasowego i przestrzennego horyzontu obserwacji – pisze Bronisław Geremek. – Gdy jednak od instytucji, struktur i wydarzeń przechodzi historyk do wyobrażeń i zachowań ludzi, wykazują one tak głębokie zakorzenienie w czasie, że w sposób nieuchronny staje przed problemem natury ludzkiej.[194]

Trzy drogi

Z materiału, który pozostaje nieopowiedziany, wybieram teraz trzy historie, które jak dotąd nigdzie nie pasują. Odzwierciedlają one kolejne trzy żydowskie wybory. Pierwsza historia dotyczy „prokuratora", urzędnika nowych

[190] Zob. [1401–1402W] „Mimo iż nie ma w ogóle żadnych tych, tych złych intencji, ale niejeden będzie mówił na przykład źle o Żydach. Ale ci, którzy mówią, żeby żydostwo wytępić, to tylko w słowach. I oby tak było dalej, oby nie było tego. – **Dlaczego właśnie Żydzi im przeszkadzają? Skąd się bierze niechęć?** – Według mnie to się bierze tylko z tego, co jest z przekazu pokoleniowego. – **Ale trudno mówić o tym wytępieniu, jeżeli tu został tylko jeden.** – Nie że jeden, nikt nie mówi, że jeden..."

[191] Zob. [1244W–1245W].

[192] S. Volkov, «*Antisemitismus*» *as a Cultural Code*, „Leo Beck Institute Yearbook", t. 23: 1978, s. 25–46.

[193] Zob. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, dz. cyt., s. 247–248.

[194] B. Geremek, *Problem skalania*, dz. cyt., s. 181.

władz komunistycznych. Jego los, podobnie jak los innych Żydów, którym wojska sowieckie przyniosły ułaskawienie, różnił się od losu Polaków. „Nie mógł być jak inni, nawet Stalina nie mógł jak inni nienawidzić, bo musiał go jednak kochać trochę”[195] – pisze Hanna Krall. O „prokuratorze” Aplu rozmawia zaprzyjaźnione z nim polskie małżeństwo:

> [1434W] – Pamiętasz w Łodzi po froncie, jeszcze żeśmy się spierali... nie wiem, gdzie on się poniewiera ten człowiek teraz, ten twój kolega. Po froncie w Łodzi był prokuratorem, na bramie pisało, tabliczka czarna marmurowa PROKURATOR. Zapomniałam, jak się nazywał na imię. Wiem, że Apel się nazywał na nazwisko...
>
> – *Apel, Apel... co miał maszyny, tutaj jak się idzie do księgarni...*
>
> – O, tutaj mieli taki sklepik, a później z mężem żeśmy się z nim spotkali na targu i później jeździliśmy tam do niego do Łodzi i znowu nocowaliśmy tam, i szabas był razem, i wszystko było.
>
> – **To było już po wojnie.**
>
> – Tak, to było już po wojnie. (...)
>
> – *...ale, po tym froncie do tego Apla, ile czasu to się jeździło do tego człowieka...*
>
> – **Czy to był bardzo dobry kolega, znajomy?**
>
> – Tak, męża kolega. Ona też była stąd, z Zawichostu, o, tutaj mieszkali, blisko, po drugiej stronie, jak to kino.
>
> – **Wielu Żydów zginęło w czasie drugiej wojny światowej i jak udało się przeżyć Apelowi?**
>
> – Ja nie wiem, wie pan...
>
> – *Przechowany był.*[196]

Drugą historię trudno uznać za typową. Przypomina raczej chasydzką anegdotę. Rozgrywa się, jak wynika z danych, które podała rozmówczyni, w roku 1952. Dołączony do niej obrazek rodzajowy w postaci dzieci natarczywie przy-

[195] H. Krall, *Sublokatorka*, Paryż 1985, s. 56.

[196] Prawdopodobnie o tej samej osobie: [1668W] [**Dwikozy**] „– Taki był z Wybrzeża wysiedlony, bo najpierw ich z Gdańska wysiedlali, i tu, koło szkoły podstawowej jest taki dom ceglany, i była tam taka pani, i on się z nią zapoznał. Pamiętam, bo chodził w takim beżowym garniturze, ciotka moja mówiła: «Żyd, a taki przystojny!» Dla mnie, dziewczynki wtedy trzynastoletniej, jak stary chłop mógł być przystojny, i to jeszcze Żyd [**śmiech**]. On był z nią i później oskarżył do Niemców! I ona się rzuciła do Wisły. Ktoś ją uratował, drugi raz powtórzyła i to nieszczęście sprowadziła. A tuż po wojnie jego widzieliśmy w prokuraturze. I on tam się kręcił. Myśmy go widzieli. Co znaczy się, że współpracował! A później – po froncie – dużo Polaków też aresztowali... – **Myśli pani, że przez niego?** – Tak się mówiło... – **A jak się nazywał?** – Nie pamiętam... Ale wiem, że o nim się mówiło bardzo źle. On był bardzo wysoko postawiony, bo ja go przecież pamiętam. A później gdzieś wyjechał”. Zob. także: [2065W] „Tam w Kielcach przyjechali Żydzi ze Związku Radzieckiego wówczas, z obecnej Rosji, Żydzi opanowali po wojnie biuro polityczne, KC PZPR na stanowiskach wysokich, był Urząd Bezpieczeństwa, Służba Bezpieczeństwa, dużo o tym mówią teraz, na obszarze politycznym mówią o tym, i w Kielcach, Urząd Bezpieczeństwa to było ponad partią, ponad wszystkimi, ta struktura była straszna”.

glądających się wędrowcowi świadczy o tym, że nie był on zjawiskiem często oglądanym.

[1513–1514W] [**Gorzyce**] – Żyda tutaj poznałam jednego z Rozwadowa. W ten sposób, że byłam bardzo młoda, miałam dwadzieścia parę lat i zostałam zaproszona do rodziny do Francji, a to były wtedy jeszcze te czasy takie ciężkie. Sprawdzali tam listy, jak się pisze, otwierali, czy się coś nie pisze politycznie w listach, czy coś takiego. No to wtedy jakoś byłam zaproszona, nie miałam pieniędzy. (...) Wtedy pamiętam, chodził taki Żyd po Gorzycach, ale on już nie ukrywał, że jest Żydem [**wcześniej była mowa o tych, co to ukrywali**]. Miał brodę i taką sutannę, taką dość długą, czy to płaszcz, i taką tą torbę. I ja tutaj podwórko zamiatałam, a on przy bramce mówi, że jest bardzo głodny, czy bym mu coś nie mogła zrobić do jedzenia. A to było tak jakoś jeszcze, ani obiad, ani nie śniadanie, tylko tam między tym a tym. A ja mówię tak: „– No wie pan, no jedynie bym mogła panu usmażyć jajek czy ugotować, jak jest pan bardzo głodny i pan to może jeść. – A tak, chętnie". (I pełno dzieci z nim takich, oni wiedzieli, czy ja wiem, nie wiem [**czy dlatego że**] on jest Żydem, czy dlatego, że ten wygląd taki, taki już starczy i z tą brodą! Tą brodę taką długą nosił. No i tak te dzieci, to wie pani, że musiałam drzwi zamknąć, bo chcieli, no, chcieli za tym Żydem do domu wejść. A ja też spokojnie chciałam mu zrobić to śniadanie.

– **Z ciekawości?**

– Tak z ciekawości, dzieci. No tak, tak. A mnie znali, to nie bali się. Drzwi były tak otwarte na oścież, bo ciepło, no to tak chcieli wejść. To musiałam tak przymknąć te drzwi, żeby przed tymi dziećmi, poprosić: „Dajcie spokój! Jak wyjdzie, to pójdziecie dalej za nim". No i tak było, że później oni odeszli, ja drzwi otworzyłam, no i rozmawialiśmy dalej. I wie pani, usmażyłam jajek, pytam się, ile – ileś tam, bo miałam kury, to wie pani, to nie zależało mi, czy 5, czy 6, i zjadł, herbaty mu zrobiłam. Myśmy się zgadali, że ja mam jechać do Francji i nie mam pieniędzy. A on mówi do mnie: „A ile pani pożyczyć pieniędzy?" – do mnie mówi. A ja też się tak zastanawiałam, no bo to trzeba oddać, nie? Ale tak chciałam koniecznie pojechać do tej Francji i mówię tak do niego, że z 1500, bo to wie pani, wtedy były tysiące, bo to tak dawno, dawno, 1500 złotych. (...) I to wie pani, wyjął te 1500 złotych (...), ale już miał tą naturę żydowską, że kazał mnie przynieść dowód, spisał z dowodu wszystko, no i legalnie mnie pożyczył. I mówi, że mieszka w Rozwadowie, tam powiedział mi, na jakiej ulicy i numer tej kamienicy. Ja przyjechałam z Francji (no bo pojechałam do tej Francji, jeszcze tam mąż pożyczył od jakiejś tam rodziny, a tam troszeczkę przywiozłam i dzieciom, i sobie, troszeczkę mi dali pieniędzy), tak że miałam i na to oddanie. I wie pani, pojechałam z mężem do niego, i nie ma go, okazuje się – pani wyszła i mówi, że jest w szpitalu... nie, żeby pytać na poczcie. Myśmy poszli na pocztę i tam nas poinformowali, że on jest w szpitalu. I w szpitalu musiałam się podpisać, że mu oddaję te pieniądze, coś takiego, dopiero mnie wykreślił, miał na liście, no, nie tylko mnie. Widzi pani, staruszek, że miał pieniądze i mógł jeszcze pożyczyć. Nie tylko mnie, dlatego że była lista, ja się nie przyglądałam, chociaż nawet bym przeczytała, to i tak bym nie znała, bo on tam po tym Rozwadowie i po Stalowej miał tych swoich znajomych więcej. No, ale już był w tym szpitalu i już, no nie wiemy, umarł czy nie. Do tej pory na pewno nie żyje (...).

– **Pani myśli, że skąd on akurat miał te pieniądze?**

– A ja wiem? Tego ja nie wiem. Bo ja go pierwszy raz na oczy widziałam. Byłam zdziwiona. Ja go nie znałam w ogóle! (...) Nie pożyczyłam u sąsiada, tylko widzi pani, no. U obcego zupełnie, którego pierwszy raz widziałam, człowieka. Ale on sam nie krył, że jest Żydem. (...) ja to pamiętam jakby to dziś, tego człowieka. Tak mi się wydaje, że nawet twarz bym poznała. No bo tak mi się wydaje, że był taki dobry dla mnie![197]

Bohater trzeciej opowieści, przedwojenny Żyd z Rozwadowa, wyemigrował do Niemiec. Mówi jego kolega z miasteczka:

[1554–1555W] Ja już mam 73 lata. I przyjechał tu taki mój kolega, Żyd z Braunschweigu, dwa lata temu, i pyta się o pana X. [**czyli o rozmówcę**]. I ja nie wiedziałem, że to Żyd, bo ubrany w taką starą kurtkę, rozporek pocerowany, przyjechał takim fiatem zardzewiałym, no i nawet nie był podobny do Żyda ani do jakiegoś... no, taki bidok przyjechał. Okazuje się, że to mój kolega, z którym w 39 do szkoły chodziłem. A oni, jak chodzili do szkoły, to nosili takie mycki. Właśnie to było ich w Rozwadowie, kapelusz albo myckę nosili, taka okrągła czapka, jak ksiądz ma biryt. No i, proszę panią, przychodzi do mnie i tak się na mnie patrzy, i ręki mi nie chce podać. I mówi: „Ty mi myckę kopał". Bo jak żeśmy poszli do szkoły, i Żyd wszedł między nas, a zaczął coś gadać, to my mu tę myckę zerwali i kopali my po klasie. On sobie tak to zapamiętał. Jeszcze mnie po tej plamie poznał, i nie chciał mi ręki podać. Ja mówię: „Jak ty mnie nie znasz, to ja ciebie też nie. A ty jesteś Schreimach – mówię. – Tak, jestem Schreimach" – mówi. A on był starszy ode mnie ze dwa lata. No i, proszę pani, obraził się i poszedł, ja też. Jak ma się gniewać, to... Za pół godziny przychodzi i tak mówi: „Ja sobie ciebie tak rozmyślał, ja sobie ciebie tak rozmyślał, że ty byłeś dobry kolega, tylko tamte były [**złe**], te Igreki[198] – mówi – to były łobuzy. Te Igreki – mówi. – Ty mycki nie kopał, ja se już pamiętam, tyś mi tę myckę podniósł, otrzepałeś i mi dałeś, i zawołałeś mnie, potem dałeś mi bułkę. I żeśmy bułkę zjedli, żeśmy pogadali". I podał mi rękę, ja go zaprosiłem tutaj, i pytam się: „– No, to co ty robisz? – Ja mam córki i synów w Braunschweigu, wnuki mam, wnuk jest w samochodzie". Chłopak przyszedł, ale nic po polsku nie

[197] Inne wspomnienie o ostatnim religijnym Żydzie z Sandomierza: [1600W] „– Jeszcze pamiętam z młodości, to mi przychodzi do głowy, takiego jednego Żyda, który ocalał z tej zawieruchy wojennej, miał taki czarny chałat, siwą brodę, bokobrody, czapkę taką charakterystyczną żydowską, przywołuję go z pamięci, że to taki ostatni z tej społeczności... jeszcze wówczas... – **On tu mieszkał?** – Tak. Tak go pamiętam, chodził sobie po Starówce, już o lasce, starszy człowiek, bo to było w latach 70. Był już w podeszłym wieku".

[198] O rodzinie Igreków ten sam informator, cd.: „To były największe maciary w Rozwadowie. Żydom dokuczały. Jak Piłsudski przyjechał w 33 roku i tu przejeżdżał przez Rozwadów, to tu całe pułki wojska, kawaleria na koniach, tak tu przyjmowali go..., a cały Rozwadów był ogrodzony takimi sztelami kolejowymi, ten parkan, takie sztele kolejowe, wkopane. I te Żydy siedziały tak, te młode Żydki siedziały na tym i tam mu: «Brawo Piłsudski, brawo Piłsudski, brawo». (...) A te Igreki wzięły taki patyk i wbiły kawałek gwoździa na ostrzu, i szły z tyłu, i w tyłek ich. «A bodajże cię szlag, niech cię szlag, cholera jasna!» A policja chodziła i łapała tych Żydów, że one na Piłsudskiego tak klną".

umiał, wszystko po francusku, po belgijsku rozmawiał, miał kamerę, zrobił nam zdjęcie... „No i chodź, ty mi pokaż, co tu w tym Rozwadwie było żydowskiego, te zabytki". Ja mówię: „Popatrz, kierkutu nie ma". Nie ma! Złapał się za głowę. „Aj waj! – mówi. Moje rodzice tu leżą – mówi. To wszystko zdewastowane. Powiedz mi, gdzie tu Kost [**?**][199] miał kaflarnię". Ten Żyd Kost miał kaflarnię, meble tam robił, kafle, no to mu pokazałem. „Aj waj! Wszystko zdewastowane – mówi. I te domy – mówi – to wszystko moich wujków, mojej ciotki". To było... wszystko posprzedawane. (...) „To już Polacy pokupowali, to już nie jest twoje". I on mówi mi tak: „Masz mój adres, my tu zrobimy biznes, w Rozwadowie. Tu jest ratusz. Ja mam pieniądz, bo ja mam największe hurtownie w Braunschweigu, ja mam dwie takie hurtownie, gdzie sprowadzam cytrusy, te owoce południowe – mówi – i ja mam różny towar, co Polska bierze ode mnie". To było dwa lata temu, to te supermarkety, chciał supermarket założyć tutaj, a mi pełnomocnik dać, tak po żydowsku. „Ja mam do ciebie zaufanie". A ja mówię: „– A skąd ty to wszystko wiesz? – Bo my, Żydzi, to my się gromadzimy we wszystkich miastach, mamy takie stowarzyszenia judaistyczne, i my się schodzimy, te stare Żydy, i my wszystko wiemy. Ten pojedzie tu, ten tu, i my to wszystko wiemy. Ja jeżdżę do Izraela – mówi – tam też mam swoje te..., ale jak tam się źle dzieje, to ja przyjeżdżam do Braunschweigu". I on jest jednym z najbogatszych Żydów w Braunschweigu. Nie wiem, czy żyje, bo już nie dał mi znaku.

Po Żydach

Rozmówcy opisują zmianę, jaka dokonała się na polskiej prowincji po czyszczeniu etnicznym.

[441W] Ech, co zrobić? [**z nostalgią**] Nie ma Żydów, człowiek się zestarzał, wszystko w rękach teraz zupełnie innych, ludzie starzy wymarli.

[2068W] – [**z tęsknotą**] ...żeby te lata wróciły... Pewnie. Inny był świat, to było braterstwo, nie było nienawiści, zawiści. Biednie było, a dobrze.

– **Nie było bariery?**

– Nie, to była odrębna kasta, mieli swoje prawa, religię, ale to nie było wrogości, absolutnie.

[211–212W] – **A po wojnie już tutaj nie wrócili?**

– Po wojnie tu już nie wrócili. [**Żachnięcie się**] A, to takie tu już stare domy, takie do niczego, to o co miały się upominać? Rozwalające się takie karczmy, to... zostały i zajęli je jacyś tam biedni ludzie, pobudowali nowe, już tego nie ma...

[437W] W 37 roku to dopiero zaczęło troszeczkę, proszę pani, sklepów polskich być. Ale to znowu takie było draństwo... ja to nazywam draństwem, proszę pani, bo wszędzie było „nie kupuj u Żyda", „precz z Żydami", precz z tym, precz z tamtym, proszę panią. Zamiast myśleć o czymś poważniejszym, jak widzieli,

[199] W innej wypowiedzi: [460W] „Koc miał tę kaflarnię"; [1562W] „Koss".

że Hitler się szykuje na Polskę, to oni Żydów, cholera, przeganiali. A Hitler i tak zrobił z nimi porządek. Chociaż to... nie jest, nie było humanitarne. No, ale co zrobić, proszę panią, na wojnie tyle ludzi zginęło, że... Rozwadów to został taki, wie pani, p u s t y. Pusty, całkiem pusty został ten Rozwadów.

[1488W] – W Ożarowie, w Zawichoście Żydzi, w Klimontowie Żydzi, w Koprzewnicach, wszystkie te małe miasta – Żydzi. I tam były żydowskie fachowce krawcy, szewcy i ten handel Żydzi prowadzili, tymi maszynami wszystko sprowadzali. To tak było. A dopiero jak Niemcy zeszli, to pogoń [?] była wielka, Polacy myśleli, kto tu będzie handlował, jak tych Żydów pomordowali.

– **Czyli żałowali Żydów?**

– Żałowali. Kto by nie robił, to znaczy no, bo nie było tych fachowców. Zaczęli się dopiero uczyć u tych Żydów, z pierwszego razu się zaczęli uczyć, te cholewkarze [?], to Żydzi przeważnie byli. I to u tych Żydów się uczyli, potem zaczęli się pomału uczyć, bo Żydów wymordowali Niemcy.

[1442W] A co tam wspominać, szkoda trochę niektórych, tak się zdaje, dobrze się z nimi żyło, dziewuchy były fajne.

[2092W] – **Pusto było potem po tych Żydach?**

– No, to trudno nawet [**wy**]powiedzieć. Każdy był zrozpaczony, jako to swoja rodzina. To się żyło z nimi, i dobrze, i tak. Później, jak się wie, że ktoś nie żyje, jeszcze tak haniebnie zabity czy zamordowany, czy wygłodzony, i umarł. To jest coś strasznego. Jak i dzisiaj popatrzę w telewizję, to nie mogę, muszę zgasić, bo mi to przypomina.

[1198W] Żeby tak źle o Żydach mówiły, to nie mówiły tak źle, bo były takie: jak Żydów zabrały Niemcy, wywiezły wszystkie to, jak tam miastowe ludzie się zapatrywały na to, to nie wiem, ale przeważnie ludzie wiejskie, co jeździły, po jarmarkach chodziły, Żydy też chodziły po wsiach kupować to, to było tak: najpierw to było tak, takie ubolewanie: „Z kim będziemy handlować?" – bo Żyd do domu wszystko kupił: pióra kupił, kurę kupił, cielę kupił, co pasowało, to Żyd wszystko kupił i poszedł do Żyda, i wszystko kupił. To ludzie były tak nauczone, że miał coś do sprzedania, Żyd przyszedł i kupił. „No i jak Żydów wywiezły, to z kim będziemy handlować?"

[1432W] Ile to razy, to później te ludzie płakali niektórzy. Mówi tak: „Nie ma Żydów, nie ma komu sprzedać, nie ma komu coś".

[1789W] Każdy początkowo to za nimi tęsknił. Moja mama to nawet sobie zapłakała, mówi: „Mój Boże – mówi – co one winny, kiedy powinny tu z nami być". I mówi: „Co one zrobili z nich? Jak psy – mówi – poszli". I płakała nawet, tak ich szkoda było. „Tak to się parę złotych zarobiło, a tera nie będzie – mówi – gdzie zarobić (...)".

[1792W] ...też ich żałowali Polacy. Taki nastrój był tych ludzi, taki smutny, że ich wyganiali. Nie byli ludzie takie rozkoszne, żeby takie naśmiewali się, albo

powiedzieli „dobrze im" czy cóś. Nie było takich ludzi... dlatego że ludzie były zżyte. Pełno Żydk–w było, i pełno Polak–w pomiędzy nimi, takie pomieszane wszystko było. Tak jak brat z bratem, sąsiad z sąsiadem, tak żyliśmy.

[1085W] Tata mój akurat pracował na kolei, jak tych Żydów ładowali w te wagony, jakiś Żyd prosił tatę, żeby wziął, to były takie klocki[200], to były, w takim woreczku to było, wyszywanym, to były klocki, które służyły do modlitwy, gdzieś to na czoło zakładali czy coś takiego. I ten Żyd prosił, żeby to spalić, a tata po prostu nie spalił. Trochę później, jak zobaczył, jak myśmy się zaczęli bawić tym, to wziął to i sam spalił po prostu. Bo on mówi, że to tam było... nie wiem, czy to *à la* różaniec taki katolicki to było, czy co to było, jak to było, trudno mi... W każdym razie to były takie klocki na sznurku takim i to było... na to był uszyty specjalny taki jakby woreczek czy takie no... coś takiego jak torebka taka płócienna, wyszywana też jakimiś tam ozdobami.

[1883W] – **A jak państwo myślą: lepiej, żeby Żydzi tutaj zostali?**
– A pewnie!
– **Dla miasta? Dla Polski?**
– Pewnie, że lepiej! Pani, handel by szedł, wszystko Żyd by kupił! A tak to wszystko się niszczy, wszystko się niszczy... To był naród handlowy i był dla ludzi, Polaków, dobry.

Niektórzy Polacy odnajdują swoich Żydów za granicą, jak siedemdziesięciotrzyletni piekarz z Klimontowa, niedawno przejazdem w Paryżu:

[1556W] I jeszcze Żydów spotkałem, ale nie rozwadowskich, radomskich. W Paryżu jest taka dzielnica żydowska, jak się wejdzie, to wszędzie te gwiazdy, i w tych myckach, w tych myckach młode chodzą. Sklepy mają, koszerne sprzedają, no i Polaków zatrudniają jako sklepowych, bo uważają, że uczciwi. No i ja idę, i idzie taki rudy Żyd w moim wieku. To było 5 lat temu. A ja: „Ty, gdzie idziesz?!" Tak się zaczepiało ich po polsku. Bo na „ty, gdzie idziesz?" to polskie Żydy się oglądały. I jeden taki rudy się ogląda. „Ja idę kupić koszerny chleb – mówi. – A ty skąd jesteś, z Polski?" Ja mówię: „Z Rozwadowa". „O, Rozwadów, to tu kolegów miałem – mówi. – Ja jestem z Radomia, ale ja już na utrzymaniu dzieciów". I wchodzi tam chleb kupować. Do takich sklepów żeśmy wchodzili... tam towaru różnego! Można się było potargować, tam u nich, jak się idzie, w jednym sklepie tyle kosztuje, w drugim tyle, w trzecim tyle, zawsze utargował tam, jak miał tych franków 100, to za 80 kupił. Tylko trzeba umieć się targować.

[200] *Tefilim* (hebr.) – przybory do żydowskiej modlitwy, filakterie (gr.); dwa pudełka, najczęściej sześcienne, zawierające ręcznie zapisane sentencje z Pięcioksięgu, które Żydzi od trzynastego roku życia przymocowują rzemieniami (*szel rosz*) do czoła i (*szel jad*) do lewego ramienia w czasie modlitwy porannej w dni powszednie. Za przypisami A. Eisenbacha do: Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*. dz. cyt., s. 38.

Albo mieszkaniec Niska, który trzydzieści lat temu pracował w Ameryce u sąsiada:

> [ivW] Ja pracowałem trzydzieści lat temu w Ameryce i żem zarabiał. U Żyda pracowałem. Kurde, rybę mu zapierdoliłem. Karpia takiego przywieźli. To było koszerne. Zapierdoliłem mu tego karpia, a on: „Marek!" – a ja byłem jego prawa ręka – «Marek, szabas jest. Kto mi zapierdolił tego karpia?» Wreszcie, nie potrafię ukraść, przyznałem się. «Tutaj, panie, masz tego karpia». A on mówi: [**niewyraźne, ale chyba: „koniec tematu"**]. [**śmiech**] Ale jaka cholera była! Porządny człowiek[201].

Nie wszyscy w Sandomierzu i okolicach tęsknią za Żydami. Mówią:

> [1420W] Bardzo mało tam się wspominało.
>
> [1728W] To były ciężkie zimy, kuropatwy wyginęły, to mówili, że i Żydy wyginą[202]. Ale Żydy nie wyginęły. Teraz już ich jest. Już rządzą całym światem[203].
>
> [1724W] – Tak, moim zdaniem to Hitler powinien być pośmiertnie odznaczony.
> – **Tak? Bo co by było, gdy ich nie...**
> – Pani! Zniszczyłyby Polaków! Polak by niczym nie był!
>
> [1852W] W Niemczech mieli wszystkie sklepy i Hitler doszedł do władzy, zrobił z nimi porządek, złoto Żydom zabrał na uzbrojenia, na wszystko i zrobił czysto w Niemczech... nieraz słyszę: „Jakby nie Żydzi, to by nas nie było". Nie, jakby nie wojna i nie Hitler, to by nas tu nie było, Żydy by nas tu wymordowały!..."[204]

[201] Dalszy ciąg rozmowy dotyczy poglądów rozmówcy na propagatorów wątku o „porywaniu dzieci na macę": [ixW] „To chyba jakiś pierdolnięty człowiek. Mnie się tak wydaje. Mnie się tak wydaje, że chyba jakiś pierdolnięty człowiek to by wymyślał, to by powiedział. Tak mnie się wydaje. Przecież mądry człowiek by tego nie powiedział. – **Dziękujemy bardzo za rozmowę. Ciężko jest spotkać kogoś, kto ma wspomnienia dotyczące Żydów, kto słyszał, jak tu się żyło. Fajnie, bo pan ma same pozytywne wspomnienia, a tutaj niektórzy różne rzeczy tutaj mówią.** – (...) Z tego, co tu... nikt nie ma negatywnej sprawy na temat Żydów. Przynajmniej ja nie znam. (...) – **Czasami zdarza się, że ktoś wiesza gwiazdy Dawida albo niszczą synagogi, albo jakieś napisy: «Żydzi won». Skąd to się bierze?** – W Nisku ja tego nie zauważyłem. – **Ale w Łodzi...** – W Łodzi ja nie jestem [**śmiech**]. W Łodzi nie jestem. W Nisku ja tego nie zauważyłem wcale. – **A gdyby pan zauważył, to co by pan zrobił?** – Co? Ja tego... wziąłbym go pierdolnął w łeb! Mam słabą tą rączkę, ale jeszcze te parę kilogramów waży. Bym go pierdolnął w łeb [**śmiech**]".

[202] Ten sam wątek w materiałach orlańskich zob. Buszko 129.

[203] [1660W] „Był taki Josek na wsi (...). I taką przepowiednię powiedział: «Jak zginą kuropatwy, to zginiemy my, a jak zginą zające, to was szlag trafi, a my się odrodzimy. I będziemy wami rządzić".

[204] Zob. Cała1, 160.

[1926W] [**Słupcza, informator lat 45**] – Powinny wytępić do ostatniego Żyda pokolenia, wtedy by był spokój na całym świecie. Po co było go przetrzymywać, gdyby teraz taki bałagan wprowadziły w tym kraju. To żydostwo, pani, zrobiło. W mordę...

– **Ale przecież ich... A nie zabili ich wszystkich?**

– A gdzie ich zabili. Polaki ich pochowały, skurczysyny. Polaki są, dranie, winne temu wszystkiemu, że to tak ocalało, że teraz jest ludziom bida na tym świecie.[205]

Część 4:
Przepracowywanie

Konstrukcja dyskursu o zabijaniu i rabowaniu Żydów: fetysz

W książce *Communities of Violence* David Nirenberg wysunął hipotezę wyjaśniającą, dlaczego dwie grupy podporządkowane chętniej toczą wojny między sobą, niż atakują elity. Uznał, że walka podporządkowanych stanowi zastępczą formę oporu względem rządzących[206]. Gdyby koncepcję tę zastosować do chłopskiego antysemityzmu Polski dziewiętnastowiecznej, można by go uznać za utajoną *resistance* wobec panów. Gdyby ją odnieść do czasów wojennych – antysemityzm stanowiłby pewną formę *resistance* wobec Niemców, w zastosowaniu zaś do czasów powojennych – pewną formę antykomunizmu. Nie rozważam słuszności tej tezy, w szczegółowych kontekstach i precyzyjnych sformułowaniach być może niepozbawionej racji. Poniżej zajmuję się wyłącznie instrumentalnym, fetyszystycznym użytkiem, jaki się z niej robi w konstruowaniu dyskursu historycznego w Polsce. „Zaletą" hipotezy Nirenberga jest to, że odniesiona do historii Polski wymywa z niej „zagadnienie żydowskie", co w związku z temperaturą wywoływanych przez nie sporów może zostać przyjęte jako forma racjonalizacji dyskursu[207].

[205] Zob. też M. Pankowski, *Kto ty jesteś? Polak mały...*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»* dz. cyt., s. 130; zob. też: Melchior, *Zagłada a tożsamość*, dz. cyt., s. 248–249; także: Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 125.

[206] W rozdziale *Krucjata pasterzy i spisek trędowatych, 1320, 1321*, Nirenberg zajmuje się powstaniem *pasteureaux*, „pastuszków", którzy około roku 1320 dokonali eksterminacji 140 wspólnot żydowskich na południu Francji. Autor polemizuje z koncepcją *dominant cleavages* Maksa Glucksmana, który inaczej wyjaśniał przyczyny walki podporządkowanych przeciwko sobie (zob. tegoż, *Analysis of a Social Situation in Modern Zululand*, Rhodes Livingstone Paper 28, Manchester 1958).

[207] Zniwelowanie problemu może z różnych przyczyn odpowiadać skądinąd przeciwstawnym stanowiskom w tym sporze; komentując wypowiedź nacjonalisty litewskiego z roku 1941, Tomasz Szarota zwraca uwagę na możliwość „symbiozy antysemityzmu o proweniencji lewicowej o akcentach społecznych (Żyd-wyzyskiwacz, plutokracja żydowska) z antysemityzmem proweniencji prawicowej, posługującej się stereotypem żydokomuny": T. Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno*, Warszawa 2000, s. 241, przyp. 63.

Cząstkowy eksplanans wynikający z koncepcji Nirenberga, w odniesieniu do czasów powojennych sprowadzający się do tezy: „antysemityzm jest formą antykomunizmu", współbrzmi z postrzeganiem własnej polityki przez niektórych działaczy kół narodowo-radykalnych, a ostatnio nawet przez niektórych sympatyzujących z nimi historyków. Twierdzą oni, że to, co przez ich politycznych przeciwników nazywane bywa antysemityzmem, w rzeczywistości zostało podyktowane nakazem obrony polskości przed atakującymi ją „obcymi" ze Wschodu[208]. To, że ci obcy byli Żydami, ma nie mieć znaczenia, albo co najwyżej znaczenie niewielkie.

Argumentacja powyższa ma na celu coś innego niż deklaruje. Nie racjonalizuje dyskursu o wojennej i tużpowojennej historii, ale zacierając konstrukcyjną istotność kategorii „Żyd"[209] dla tego dyskursu, obniża jego poziom kry-

[208] Na temat „obcych" ze Wschodu zob. esej Jerzego S. Łątki, *Bohater na nasze czasy?Józef Kuraś, Ogień z Waksmundu – porucznik czasu wojny*, Kraków 2007. Zob. ocena działalności „Ognia" przez historyka IPN, dra Macieja Korkucia, w dyskusji z redaktorami „Tygodnika Powszechnego"; *Partyzant nie nadstawia policzka*, „Tygodnik Powszechny" nr 36: 2006: „Nie ma dowodów na to, by [**Kuraś**] uznał, że należy eksterminować żydowską ludność, choć i nad ugruntowaniem takiego poglądu pracowała przez lata komunistyczna propaganda. Jego ulotki miały przede wszystkim podkreślać **obcość** nowej władzy, ale nie znalazłem ani jednej, w której użyto by akcentów rasistowskich. – [**red**.:] «A ‹pluskwy żydowskie›? – Podkreślam, że «Ogień» nie pochodził ze środowisk antysemickich. Wszystkie jego ulotki, które wspominają o Żydach, posługują się kontekstem politycznym, to zbitka haseł przeciw Żydom i Polakom, którzy poszli na współpracę z bolszewizmem. Zawierają stwierdzenia obraźliwe, agresywne, ale nie rasistowskie. Jednocześnie pisano o «pluskwach PPR-owskich i komunistycznych». W jednej z ulotek czytamy: «Dlaczego za marne grosze strzelasz do swojego brata, który walczy o lepszą dolę? Dlaczego znęcasz się nad nim jak dziki zwierz? Za co ty służysz, dla kogo pracujesz? Dla komuny i Żyda. Zginiesz, Polaku niewierny, jak i zginęli twoi współpracownicy». Taką walkę propagandową prowadzono w całej Polsce. Miało to podkreślać obcość władzy, z którą się walczy. Po wojnie wielu ludzi uważało, że Polska powinna dążyć do homogeniczności społeczeństwa, bo – mówimy tu o schematach myślowych – sąsiad Niemiec czy Ukrainiec szedł do okupacyjnej policji, a Żyd do UB. W zachowanych wypowiedziach «Ognia» pojawia się np. postulat wysiedlenia Żydów z powiatu nowotarskiego. Usłyszany dziś, szokuje. Ale pamiętajmy, że w Polsce i w całej środkowej Europie lat 1945–46 wysiedlenia uznaje się za sankcjonowaną prawem drogę rozwiązywania konfliktów: Niemcy wysiedlani są z ziem zachodnich, Białorusini z Białostocczyzny, Ukraińcy z Rzeszowszczyzny... Taką metodę regulowania problemów akceptował cywilizowany świat. To określało ówczesną mentalność". Na komentarz brak miejsca, por. tylko inne standardy refleksji historycznej na zbliżony temat: P. Anderson, *On Emplotment. Two Kinds of Ruin*, [w:] S. Friedlaender, *Probing the Limits of Representation: Nazism and the „Final Solution"*, Harvard 1992, s. 54–65.

[209] Tego samego starano się dowieść w kontekście prześladowań marca 1968, które miały dotyczyć marksistów, nie Żydów. Dyskusja z tą tezą: M. Hirszowicz, *Śladami mitu (W odpowiedzi Panu Stefanowi Kisielewskiemu)*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»*, dz. cyt., s. 157–167 (tekst z roku 1974), zob. też M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; por. A. Michnik o polityce moczarowców: „Antysemityzm dlatego był tak niebezpieczny, że stawał się kryptonimem dwóch naraz autentycznych urazów: antysowietyzmu i antykomunizmu" – A. Michnik, *Refleksje o marcu*, [w:] *Marzec 1968*, dz. cyt., s. 9; zob. też sformułowanie Michnika w ocenie stosunków polsko-żydowskich bezpośrednio

tyczny. Po drugie, usiłuje wyznaczyć takie ramy dyskursu, w obrębie których kategoria swojskość/obcość niepokojąco zbliża się do rozróżnienia naród/„kosmopolici" w rozumieniu przedwojennej Narodowej Demokracji, reaktywowanym w propagandzie okresu stalinowskiego[210], a następnie w marcu 1968[211]. Po trzecie, usiłuje ona utrzymać pod powierzchnią dyskursu pewne aspekty przeszłości formacji posługujących się – bardziej lub mniej jawnie – antysemityzmem politycznym[212], niezgodne z kryteriami, za pomocą których same definiują one „patriotyzm" (honor) i „moralność" (ideał miłości bliźniego)[213].

W psychoanalizie istnieje rozróżnienie pomiędzy fetyszem[214] i symptomem[215] – dwiema stronami procesu psychicznego, w którym podmiot usiłuje

po Holokauście: „Nie był to konflikt polsko-żydowski, był to konflikt polsko-komunistyczny, którego ofiarą często padali Żydzi", tegoż, *Pogrom kielecki: dwa rachunki sumienia*, dz. cyt. Dla porządku trzeba przytoczyć także przykład fetyszystycznego użytku z kategorii „Żyd" w polskich dyskursach historycznych; Witold Jedlicki sytuuje ją w roku 1956, po stronie „puławian"; zob. W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Biblioteka „Kultury", Paryż 1963, s. 31n.

[210] Zob. wypowiedź J. Bermana o prasie PAX-owskiej, [w:] T. Torańska, *Oni*, dz. cyt., s. 135–136, 142; zob. też M. Mazur, *Propagandowy obraz świata*, dz. cyt., s. 161.

[211] Słusznie zwraca się uwagę, że „w marcu 1968 ideologiem był Bolesław Piasecki, nie Mieczysław Moczar" (zob. C. Miłosz,*Jest ONR-u spadkobiercą Partia...*, *Traktat poetycki* (1957); Michnik, *Refleksje o marcu*, dz. cyt., s. 8). Deproblematyzacja czynnika etnicznego prowadzi do zastąpienia go kategorią „interesu narodowego", w obrębie którego zmartwychwstają tożsamościowe aporie i dychotomie: swoi/obcy, większość/mniejszość, Polak/Żyd, katolik/żyd. Towarzyszy im obsesja klasyfikacyjna, przejawiająca się w ujawnianiu „rodowodów" i napędzaniu histerii tożsamościowej (zob. *Funkcja „listy Żydów"*). W głośnym tekście *Przyczynek do genezy konfliktu* („Miesięcznik Literacki", nr 6: 1968) strategią tą posłużył się Andrzej Werblan, pisząc o „komunistach złych, bo żydowskich, którzy przyszli ze wschodu, i dobrych – bo polskich"; za: Michnik, *Refleksje o marcu*, dz. cyt., s. 9; także: D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 155–156; zob. J. Lipiec, *Kosmopolityzm polski. Kosmopolityzm: znaczenie pojęcia*, „Życie Literackie", 15.10.1967, przedruk [w:] Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele*, dz. cyt., s. 103.

[212] Zob. M. Król, *Spór o Dmowskiego*, „Polityka", nr 11.11.2006, s. 38–40.

[213] Poniżej dwa przykłady fetyszyzmu, pozwalającego uniknąć konfrontacji z zarzutem udziału w mordzie, w wykonaniu dwóch antagonistów dzisiejszej debaty publicznej w Polsce. [Przykład pierwszy, odparcie zarzutu o przypadkowe ofiary żydowskiego pochodzenia] dr Korkuć, *Partyzant nie nadstawia policzka*, dz. cyt.: „dowódca partyzantki nie jest kandydatem na ołtarze, bo nie jest on od nadstawiania drugiego policzka". [Przykład drugi, uniknięcie zarzutu bratobójczego zaangażowania Polaków żydowskiego pochodzenia w struktury Urzędu Bezpieczeństwa] A. Grabski, *Żydzi skazani na komunę*, „Gazeta Wyborcza", 16–17.9.2006: „Trudno się dziwić większości polskich Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego, że wybrali taki patriotyzm, który po raz pierwszy w historii przyniósł im równość, i który nie zawierał w sobie rasistowskiego sarkania i niesmaku, że Polak katolik może być narażony w urzędzie na dyskomfort rozmowy z jakąś «bezczelną Żydówką»" (na temat „bezczelnej Żydówki", określenia z wypowiedzi bp. C. Kaczmarka zob. [w:] *Narcyzm małych różnic*): „Większości [Żydów, których Polska była „pierwszą ojczyzną"] bliższy był typ patriotyzmu proponowany przez komunistów niż tradycja II RP i AK. Nie mogli mieć serc pełnych «bólu, cierpienia i współczucia dla ściganych żołnierzy Armii Krajowej»".

[214] „Wcielenie kłamstwa, które pozwala nam podtrzymywać nieznośną prawdę": S. Žižek, *Perspektywy polityki radykalnej*, przeł. A. Mazur, „Krytyka Polityczna", nr 5: 2004, s. 76; zob. mój tekt *Historia jako fetysz* w moim tomie *Rzeczy mgliste*.

wybielić siebie, oczerniając innych. Jedną z głównych figur, organizujących nieoficjalny polski dyskurs o Żydach, jest topos „żydokomuny". Gdy Józef Sulek, podkomendny Józefa Kurasia-„Ognia", mówi:

> Strzelali my do tych przeklętych barbarzyńców, bolszewików i Żydów. Polskę zmarnowali, przetracili. Czurczil, Żyd przeklęty, sprzedał. Mieli my swoje województwa na wschodzie, mieli armię. Sprzedali ich Żydzi swojemu bratu, Stalinowi.[216]

jego własny wariant „żydokomuny" to właśnie fetysz: wcielenie kłamstwa, które pozwala ukryć nieznośną prawdę[217].

„Żydokomunę" nie dlatego nazywam wcieleniem kłamstwa pozwalającego ukryć nieznośną prawdę, iż polscy Żydzi nie współpracowali z Sowietami[218] ani też nie byli komunistami. Tym, co jest dla symbolicznego autowizerunku patrioty naprawdę nieznośne, nie są przekazy o zachowaniu Żydów, z narodowego ciała z definicji wykluczonych[219], lecz Polaków. Zalicza się do nich wiedza o współpracy tych ostatnich z hitlerowcami, spełniającymi endecki sen o oczyszczeniu Polski z Żydów[220], po wojnie zaś – oddźwięk, z jakim w Pol-

[215] „Wyjątek, zaburzający powierzchnię fałszywego wyobrażenia, punkt, w którym następuje eksplozja stłumionej prawdy", za: Žižek, *Perspektywy*..., tamże.

[216] Za: P. Smoleński, *Ogień*, „Gazeta Wyborcza", 15.11.2001.

[217] Zasób źródłowy fetyszy polskiego dyskursu prawicowego został wskazany [w:] S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003. Książka Kowalskiego i Tulli była krytykowana za „nierównowagę polityczną"; autorzy, zapewne ze względu na własne poglądy, które w podobnej sytuacji musiałyby zostać krytycznie obejrzane, nie zdecydowali się z podobną pasją opisać lewej strony mowy nienawiści.

[218] Zob. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 65–75.

[219] „Żydzi polscy" to wedle powyższej koncepcji narodu *contradiction in adjecto*, w marcu 1968 korygowane na „Żydzi z Polski"; za omówieniem tekstu Wacława Szafrańskiego w „Życiu Literackim", jesienią 1970, [w:] Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 243.

[220] Zob. B. Engelking, *«Szanowny panie gistapo». Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003; J. Grabowski, *«Ja tego Żyda znam... ». Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–43*, Warszawa 2004; Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, dz. cyt., s. 429–536. Por. też materiały o okupacyjnym zachowaniu Polaków: D. Libionka, P*olska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski*, w tomie pod red. tegoż, *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Warszawa 2004, s. 306–333; dokumenty w tomie *Wokół Jedwabnego*, dz. cyt., np. w t. 2, s. 247: „[po wkroczeniu Niemców do Radziłowa] okoliczni Polacy patrzyli z szyderstwem na przestraszonych Żydów i wskazywali na szyję, mówiąc: «Teraz będzie – rżnij Żyda». Ludność polska szybko skumała się z Niemcami. Na cześć armii niemieckiej wybudowali bramę triumfalną ozdobioną swastyką, portretem Hitlera i hasłem «Niech żyją nasi wyzwoliciele od przeklętej żydokomuny»". Zob. też Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 125, 112–115n. Na temat korzystania „bez brudzenia sobie rąk" ze skutków niemieckich zbrodni zob. Wyka, *Gospodarka wyłączona*, dz. cyt., s. 157: „Niemcy, mordując Żydów, popełnili zbrodnię. My byśmy tego nie zrobili. Za tę zbrodnię Niemcy poniosą karę, Niemcy splamili swoje sumienie, ale my – my już teraz mamy same korzyści, nie brudząc sumienia, nie plamiąc dłoni krwią".

sce powojennej właśnie wśród owych „czyszczących" spotkał się komunizm[221]. W kanalizowaniu niepokoju, związanego z owymi tabu, Żydzi jako ci, na barki których można przeprojektować własne kłopotliwe zaangażowanie, byli po prostu nieodzowni. Dzięki nim można było myśleć o stalinizmie jako o „żydowskim spisku przeciwko Polsce"[222], spisku, z którego wyłączeni byli „ubecy, jeśli płynie w nich aryjska krew.

Czytelnikom przywiązanym do figury „żydokomuny" mechanizm omawianego kłamstwa, pozwalającego wytłumaczyć niewygodną prawdę, łatwiej będzie zaobserwować na przykładzie fetyszy niemieckiej propagandy. Jak pisze Emanuel Ringelblum, w grudniu roku 1939 łódzkim Żydom

> kazano (...) na ulicy wołać, że Żyd Hore-Belisha [Leslie Hore-Belisha – brytyjski minister wojny w latach 1937–1940] jest winien wywołania wojny, że my, Żydzi, jesteśmy winni tej wojny.[223]

Podobne pieśni – *Przez nas wojna* – śpiewali Żydzi na rynku w Jedwabnem i w Dwikozach[224]. Wcześniej odpowiedzialnością za wybuch wojny obciążano

[221] Casus: Bolesław Piasecki, Klaudiusz Hrabyk etc., zob. np. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele*, dz. cyt., s. 32 (tam też przedruk dwóch tekstów Hrabyka, s. 213–215, 255–258); o stopie nacjonalistycznej i rasistowskiej prawicy przedwojennej z tradycją stalinowską: J. Jedlicki, *Organizowanie nienawiści*, [w:] *Marzec 1968*, „Zeszyty Naukowe" (Towarzystwo Kursów Naukowych. Seria: Kolokwia, Wydawnictwo Nowa), Warszawa 1981, s. 46; zob. wypowiedź Adama Michnika (*Zagubiona wartość. Rozmowa M. Łukaszewicza z Adamem Michnikiem*, „Nowe Książki", nr 9 z 1991: „Słyszymy coraz częściej tezę, że [elity intelektualne Polski komunistycznej] była to wąska grupka zdrajców, natomiast cały naród od roku 1945 trwał w stanie permanentnego powstania. (...) Żyłem w tym społeczeństwie i jakoś nie zauważyłem tej permanentnej guerilli patriotycznej"; zob. np. *Sanocki salon dobrej katolickiej inteligencji*, odmalowany w obrazku Mariana Pankowskiego z roku 1957: „Imię jego Czterdzieści i Cztery to... Polska Ludowa, bo wie pan, Lublin 1944", cyt. za: Pankowski, *Kto ty jesteś? Polak mały...*, dz. cyt., s. 130; zob. też pamiętniki chłopskie w czterotomowym opracowaniu prac konkursowych: Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt. Nawet przy zastosowaniu surowej krytyki źródła, pisanego na zamówienie, ma ono swoją wymowę jako zapis chłopskiego entuzjazmu wobec np. reformy rolnej; w wywiadach sandomierskich zob. też liczne wzmianki o włączaniu się tych, którzy mordowali Żydów, do komunistycznej milicji; późna świadomość polskiego zaangażowania w komunizm przenika nawet do poprawionego wydania *Czarnego ptasiora* Joanny Siedleckiej, dz. cyt., s. 137: „Swoi ich «zdali», a teraz wstyd gryzie i zwalają na Bogu ducha winnego człowieka".

[222] Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 54–55; autor ma tu na myśli m. in. wspomniany artykuł Andrzeja Werblana w „Miesięczniku Literackim", nr 6: 1968. Te fetyszystyczne strategie szczególnie wyraźnie doszły do głosu w marcu 1968; jak pisze Jerzy Jedlicki: „Już prawie nie można było odróżnić, kto jest nacjonalistą ONR-owskiego typu, który ze względów koniunkturalnych podaje się za komunistę, kto zaś komunistą, który ze względów koniunkturalnych udaje tylko szczerego narodowca i antysemitę"; za: Jedlicki, *Organizowanie*, dz. cyt., s. 45.

[223] Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, dz. cyt., s. 60; zob. też s. 448 w niniejszym rozdziale.

[224] Piosenka *Przez nas wojna*, jaką kazano śpiewać katowanym Żydom jedwabieńskim, zob. Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 88 (z zeznań Jerzego Laudańskiego w śledztwie, 16 stycznia

Polaków, co zarówno jeśli chodzi o prowokację gliwicką, jak i hasło *mourir pour Danzig* okazało się skuteczne propagandowo.

Konstrukcja dyskursu o zabijaniu i rabowaniu Żydów: symptom

W sandomierskich historiach o zabijaniu Żydów symptomatyczny jest wątek „pomszczenia" – tym słowem ludzie opisują „zdawanie[225] Żydów" w czasie wojny. Wypłynęło ono już wcześniej w rozmowie z przedstawicielem elit sandomierskich. Zarzucił on „Żydom", że nie chcą mówić o rodakach, którzy rzekomo dostarczyli Niemcom listę inteligencji sandomierskiej, co skończyło się eksterminacją polskich elit [932W] [**cytowane w rozdz. 6**]. Przekaz o wojennych winach Żydów ulega fetyszyzacji: łatwo się generalizuje, racjonalizuje antyżydowskie resentymenty, uspokaja sumienia.

> [226W] – Ja chodziłam do Dwikóz do szkoły, to chodziła Żydówka... z gór, taki był bogaty Kuferblum. (...) I ona chodziła, ta Żiwa[226], ale ona tylko tyle, tylko że

1949). Zob. też egzemplifikacje w dokumentach zgromadzonych [w:] Machcewicz, Persak [red.], *Wokół Jedwabnego*, dz. cyt., t. 2, np. s. 199: „W tym czasie przez miasto przejeżdżały taksówki z Niemcami, część z nich zatrzymywała się, pytali, dlaczego trzyma się tu tych ludzi. Odpowiedzią było, że to oni podpalili miasto. Tak jakby Żydzi chcieli, by ich bić, rabować, a teraz nawet zabić" (relacja Pesi Szuster Rozenblum o sytuacji w Jasionówce pod okupacją sowiecką i niemiecką); zob. też przyp. 79 w niniejszym rozdziale; u R. Girarda o odkupieńczych fantazjach sprawców, przypisujących ofierze intencję dobrowolnego samoofiarowania bez oczyszczenia jej z odium win; oczyszczeniu ulega wówczas jedynie grupa morderców, zob. M. Goszczyńska, *Posłowie*, [do:] R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987, s. 314.

[225] Właść. „wydawanie".

[226] Żiwa została wyratowana przez kolegów z rampy kolejowej w Dwikozach, skąd Żydów wywożono do obozów zagłady: [563W] „Ci Żydkowie, co tu w Dwikozach żyli, to do szkołyśmy razem chodzili. Tu był jeden za Dwikozami. Teraz Małkiewicz tam mieszka, ale on to kupił od Żyda, i to właśnie był młyn. Młyn, który mąkę robił. I tam miał dzieci troje, to jedna taka Żiwa była. To córka, w moim wieku. To myśmy ją z tej rampy wyciągnęli. (...) To ona widziała nas, że my jesteśmy. Ja, jak zobaczyłam, że ona stoi między Żydami, to jakoś podeszłam bliżej... Ale właściwie, (...) Niemcy to byli, co, co tylko rozkazywali, a to wykonywali wszystko Łotysze. (...) I to byli Łotysze i oni bardzo lubili pić. No i mieliśmy tą wódę. To daliśmy tą wódkę jednemu i drugiemu i odeszli, tak żeby wypić. My mieliśmy okazję capnąć wtedy tą Ziwę i wyprowadzić ją z tego. Bo oni czekali trzy dni, aż podstawią wagony". Także: [566W] „Ona się nazywała Kuferblom Ziwa. (...) a później wyjechała do Argentyny. Zabrali ich. W Argentynie była. Jak tu do nas przyjechała odwiedzić, to z Argentyny. – **W których latach ona przyjechała?** – No, tak przyjechała w latach... nie mogę sobie przypomnieć, ale to było tak czterdzieści... jak już myśmy wrócili z wysiedlenia. Niemcy nas wysiedlili z tych mieszkań, to już tak było troszeczkę spokoju. To jakoś było czterdzieści dziewięć albo pięćdziesiąt. W pięćdziesiątych latach. – **Czy ona jeszcze przyjeżdżała, czy tylko raz?** – Dwa razy tylko była. Dwa razy zobaczyła to swoje... ona wiedziała, że to jest sprzedane. Pieniądze tata wziął za to i nie miała pretensji do właściciela. – **Czy jeszcze jacyś inni Żydzi tutaj wracali?** – Tylko ona". W obrębie [2172W] wzmianka, że Żiwa została po wojnie kapitanem Wojska Polskiego. Wspomnienie o powojennym spotkaniu z Żiwą: [1661W] „Była taka Ziwa Ferblumówna. Małkiewicz tam to od nich kupił [**młyn w Dwikozach**], to ja spotkałam ją już po wojnie w Łodzi. I myślałam, że dojdę, «no znamy

ze mną w klasie nie była, bo była starsza. (...) Ale z tym tylko wiem, że jak była religia, ksiądz przyjeżdżał, to ona wychodziła. I ona się przetrwała. I ojca przetrzymały, ktoś go w tych dołach[227] zabił[228], ale ona tutaj pono była i ściągnęła teraz, o, podobnież w Ameryce jest.

– **A kim był ten Kuferblum?**

– A on był bardzo bogatym Żydem.

– **A co robił?**

– Tego nie powiem. Tego nie powiem, no... Chyba miał grunt jakiś... Coś, coś, coś było koło tego...

– **I był tutaj szanowany, czy raczej...**

– Ja wiem, no... Za Niem... Jak za sanacji, to może i był szanowany, a później, za Niemców, to on się chronił, ktoś go tam trzymał później, jak to ludzie, jeden

się, no!» «Nie...», odpowiedziała mi [**nieprzyjemnie modulując głos**], «Ja – Zosia Kowalska!» I odeszła". Podobne reakcje, licznie zaświadczone w materiałach sandomierskich, są interpretowane jako niewdzięczność ocalonych z Zagłady: np.: [1714W] „Jak po wojnie szedł, to mąż na niego wołał i się nawet nie obejrzał"; zob. też relacja Ryszarda Boguckiego z Rzeczycy Okrągłej i Rudolfa Magrysia z Dąbrowy o spotkaniach z Mieczysławem Kosińskim, ojcem Jerzego, [w:] Siedlecka, *Czarny ptasior*, dz. cyt., s. 135.

[227] Zob. „doły" (może jakieś inne) także w relacji wojennej z Żabna w powiecie tarnobrzeskim: „Wieczorem ostrzyżono sześć dziewczątek, którym w ostatnich czasach było wszystko jedno [**tzn. utrzymywały stosunki z Niemcami**], a niektóre z nich spławiono w dołach", cyt. za: Kersten, Szarota [red.], *Wieś polska 1939–1948*, dz. cyt., s. 501.

[228] Informator z Dwikoz twierdzi, że właśnie od Kuferbluma kupił swój majątek – młyn; musiał być to wyjątkowo szczęśliwy zbieg okoliczności, bo jak sam mówi, przed wojną Kupferblum był jego głównym konkurentem: „– Aaron Kupferblum miał ten majątek, no i jak, jak wróciłem z obozu koncentracyjnego, przeżyłem, bo byłem pięć lat w Sachsenhausen, no to mama mnie chciała upamiętnić, robiłem tak zwany jaz w Dwikozach, bo myśmy mieli młyn w Dwikozach, o! I dałem potem ogłoszenie w gazecie, bo był sąd na miejscu, żeby zainteresowani się zgłosili, i zgłosił się między innymi Żyd i zaproponował nam kupno tego majątku. Bardzo chętnie ja tam to nie przyjmowałem, ale mama, świętej pamięci, przyjęła tą propozycję i kupiliśmy od tego Żyda tenże majątek. No i moi kochani, jak prowadziłem młyn, wodno-motorowy, prądu wtedy jeszcze nie miałem, no (...) – **Czy mógłby nam pan powiedzieć, w którym, w którym roku to było dokładnie?** – Kupiłem? W czterdziestym siódmym. – **Aha. A co się stało z tą osobą, która sprzedała ten majątek? Jakie były powody tej sprzedaży?** – Więc moi kochani, z tym Żydem potem, z Aaronem Kupferblumem, spotkałem się w więzieniu, bo on siedział też w więzieniu, o! – **Kiedy i za co?** – W czterdziestym... Za co? No za co jego aresztowali, to ja nie wiem. Czy dlatego, że był Żydem? Czy dlatego, że był może inteligentnym człowiekiem? Bo to inteligentne Żydzisko. I spotkaliśmy się na... ponieważ ja miałem dostawę do więzienia, to mnie znali tam naczelnik więzienia i strażnicy, więc jak Niemców nie było, to mnie puszczali, żebym sobie pospacerował po dziedzińcu tego zamku, bo to było dawniej więzienie. (...) Nieraz, będąc na takim spacerze, ten Kupferblum Aaron, bo tak się nazywał, stał, stał w drzwiach. No, ja mu się ukłoniłem, bo ja byłem dużo młodszy, miałem wtedy 22 lata, to był już starszy pan. Przywitaliżeśmy się. I jego słowa dokładne: «Panie M., spotkało nas wspólne nieszczęście, siedzimy razem w więzieniu». A ponieważ my żeśmy się sądowali z nim o piętrzenie wody, więc mówi, więc mówi: «Te sądy, które były między nami, to ja nie, to ja tego nie zrobiłem, to ten mój głupi adwokat» [**śmieje się**]. To żeśmy sobie miło porozmawiali, o!" Rozmówca musiał się spotkać z A. Kupferblumem w więzieniu w roku 1940 (por. jego opowieść o pobycie w więzieniu, zamieszczoną w tekście Józefa Myjaka, *Rekietowy dół*, „Ożarów. Samorządowe pismo społeczno-kulturalne", nr 2(70): 2005, s. 19).

jest taki człowiek, drugi taki – kto się tam na nim p o m ś c i ł, to nie wiem, jak to...

Nie wiemy, czym zawinił Kupferblum, jak zapewniał ksiądz Bastrzykowski „nieprzeciętnej uczciwości Żyd" [1043W][229]. Podobnie jak nie wiemy, na czym polegała wina Orensteina, poza tym, że obaj byli bogaci[230]:

[1018–1019W] – [**mąż:**] Pamiętam taki Orenstein, Orenstein to był.
– [**żona:**] W którym domu? Tu gdzie doktor...
– [**mąż:**] Czekaj, czekaj.
– [**żona:**] Orenstein to miał...
– [**mąż:**] Nie, ten co został, on końmi handlował. Ten Żyd. No to zaraz mu po, po piętach zaczęli deptać. I zaraz dowiedział się i szybko...
– [**żona:**] Prysnął!
– [**mąż:**] ...uciekł.
– **Kto mu zaczął po piętach deptać?**
– [**mąż:**] Nasi. Nasi. Bo on widocznie dobry był też dla Polaków. Widocznie gdzieś tam komuś dokuczył.
– [**żona:**] Gdzieś kogoś sprzedał, że go chcieli zlikwidować.
– [**mąż:**] Tak. Zaraz dostał jakieś ostrzeżenie i szybciutko uciekł.
– **Partyzantka?**
– [**mąż, cały czas kaszląc**] Nie, no to już nie było partyzantki! To już było po wyzwoleniu! To już było po wyzwoleniu, to już było w czterdziestym piątym, szóstym roku.

Także w poniższej opowieści o powojennym zabijaniu Żydów, poszukując wytłumaczenia tego, co niewytłumaczalne, informatorka wplata wątek „pomsty". Odbieranie własności wywołuje agresję, bo przecież Żydów miało już nie być. Logika mordu jest następująca: zabijać wolno tylko winnych, a ponieważ Żydów się zabija, obwinia się zabitych.

[2070W] – Później pamiętam taką scenę. Jak już tych Żydów wygonili, jak już ich zabrali stąd, no i już Niemcy poszli, poszli Niemcy. Zostali sami Polacy. Front posunął się dalej... i skądś się właśnie ci Żydzi wzięli, kilka rodzin, nawet z Sandomierskiej ulicy, skądś się wzięli. No i, i zaczęli bardzo wojować, tak!! Że to ich! Że my teraz pokażemy, co, co my potrafimy, ta. Pamiętam, że w ciąży taka Żydówka była, i też ją zabili na dachu. Na dachu tam, u jednego... No, nie

[229] Rodzina Kupferblumów była reprezentowana przez wiele lat w składzie Rady Miejskiej jako bezpartyjni, za: Kotowski, *Sandomierz między wojnami*, dz. cyt., s. 78, 79. O Kupferblumie ktoś mówi, że: „Kupferblum był taki, że i na kościół dawał", „On uważał się za takiego, że Polakom jest dużo dłużny"; sugeruje także, że przy budowie drogi Kupferblum nie pozwolił zniszczyć mogił powstańców z okresu powstania styczniowego [2166–2167W]. Na temat mogiły powstańczej w Dwikozach zob. Bastrzykowski 226–227; o mogile w Górach Wysokich zob. tamże, s. 296.

[230] Zob. 476.

trzeba było za bardzo tak... to może by przeżyli. Chyba cztery czy pięć rodzin byli. I tak. Zabili ich... Polacy. Polacy.

– **Ale po wojnie?**

– Po wojnie. Bo tamci zaczęli bardzo..., że to ich wszystko, tego! Że oni teraz pokażą... zaczęli się odgrażać, zresztą diabli tam wiedzą, jak to było. Może tam pretensje jakie mieli do nich?[231] Ale w każdym razie kilka rodzin zostało, gdzieś schowani byli, ale przyszli na śmiało, jak już Niemcy poszli, i zginęli. Zginęli.

– **Czyli to było tak, jeżeli dobrze rozumiem, że te pięć rodzin uratowało się gdzieś po wojnie, tak? Po okupacji, tak? I przyszło po swoje. No, ale Polacy już zajęli, bo już myśleli...**

– Tak, zaraz po wojnie. Tak. Zajęli, może nie zajęli, no tak. Pewnie, że tam... wiedzieli, czyje to jest, Polacy, ci właśnie tutaj.

– **No bo to byli sąsiedzi, ale dużo było tych Żydów, którzy wrócili? Ile mniej więcej, bo pani mówi pięć rodzin, ale ile to było?**

– Pięć rodzin, a gdzieś dziesięć osób, może jedenaście, coś tak. Osób.

– **Ale oni byli jakoś uzbrojeni ci Żydzi, po prostu przyszli tak pokojowo, chcieli...**

– Bo oni myśleli, że już są pewni, że...

– **Wrócili na swoje...**

– ...wrócili na swoje, bo Niemców nie ma, no bo to taka zemsta była. Zemsta, czy ja wiem, co? W każdym razie nie mogę powiedzieć kto to, jakby się spytali, kto to zabił, nie wiem. Tam to wiedzą ludzie może, ale...

– **Bo to są ludzie, którzy tutaj są cały czas.**

– Tak. (...)

– **A Polacy w momencie, kiedy zabili tych Żydów, którzy tutaj wrócili po wojnie, czy to tak ucichło w ogóle? No bo pani na przykład... czy ktoś się burzył, czy ktoś z Polaków miał pretensję do swoich sąsiadów, że zabił tych Żydów, czy nie?**

– Nie. Po cichu każdy mówił, prawda tam, zabił, że ten zabił, ten zabił, a tak to nie. (...)

– **No bo to było tak, że ich domy były już zajęte przez Polaków?**

– Tak, tak. Tak od razu zajmowali ludzie. Przyszli, gdzie tam kto był. Gdzieś w mieście czy gdzie indziej. No ja wiem? Część to tak stało jeszcze, no bo to było rozgardiasz, takie to było porozwalane wszystko, to... trudno powiedzieć tak mi jest dokładnie... wszystko to było, w każdym razie... tak jak pamiętam.

– **Bo ja myślałam, że to zaatakowali Żydów ci Polacy, którzy zajęli ich miejsca, zajęli ich domy, a pani mówi, że to więcej Polaków się zjednoczyło, tak?**

– Więcej, więcej, ale nie wiem. To się tak działo w nocy, to na drugi dzień słyszałam tylko, ale też... to mówili, że ten zabił, że ten zabił. To tak po kryjomu zabijali też, nie tak, żeby wszyscy wiedzieli, o.

[231] Por. opowieść o powrocie Orensteina, cytowaną wcześniej w [1018–1019W] „– [**mąż:**] Widocznie gdzieś tam komuś dokuczył. – [**żona:**] Gdzieś kogoś sprzedał, że go chcieli zlikwidować". Podobny wątek w relacji Joanny Siedleckiej o Mieczysławie Kosińskim, ojcu Jerzego, tejże, *Czarny ptasior*, dz. cyt., s. 114n, 134. Zob. też cała 1, 180–181; także J.T. Gross, *Strach*, s. 62.

– **A który to był rok?**
– No, czterdziesty piąty? Jak Niemcy poszli.

Kategorii „pomszczenia" w opisie okupacyjnych mordów na Żydach używa też machinalnie młoda mieszkanka Sokolnik, co nasuwa podejrzenie, że słowo może tu funkcjonować w szerszym znaczeniu jako 'sadyzm', 'znęcanie się':

> [1141W] Przypominam sobie, co mi babcia mówiła. (...) Że była taka sytuacja kiedyś na wsi, że ktoś ze wsi... zamknęli Żydów w piwnicy... Zamykali Żydów w piwnicy i podpalali. Że Żydzi płonęli. Tak się, po prostu, m ś c i l i. Palili żywcem całe rodziny.

Namysł nad tym, co słowa „pomszczenie", „mścić się" oznaczały po wojnie i oznaczają dziś w Sandomierskiem, prowadzi do wniosku, że nakładają się tu na siebie dwa znaczenia: 'mieć do kogoś złość, zazdrościć mu czegoś, coś mu mieć za złe' i 'mścić się za jakieś jego winy'[232]. To zamazywanie jest asekuracyjną techniką, wygodną dla pamięci obciążonej winą. W miarę wyraźnie oba znaczenia rysują się w dwu następujących wypowiedziach:

> [2001W] Ci Niemcy (...) to się strasznie na tych Żydach... Oni się mścili, strasznie, na Żydach.

> [1730W] – Najbogatsi Żydzi to szukali schronienia. Mieli złoto, mieli wszystko, mieli dolary. No i później znów ich wykrywała partyzantka. Polska, ale pod szyldem niemieckim[233] – NSZ. To tępili Żydów. To było... Narodowe Siły Zbrojne się nazywały.
> – **Co im robili?**
> – No co?! Zabijali! I koniec.
> – **Tutaj na tym terenie też?**
> – No, a jak!
> – **Dlaczego ich zabijali?**
> – Ja wiem... Czy przez złość... Bo Żydzi byli do wszystkiego pierwsi. W 1939 roku rozbrajali polskich oficerów na wschodzie, to ja słyszałem, jeździłem z takim kierowcą i opowiadał, jak byli tam na wojnie i rozbrajali. I nienawiść była tam do Żydów, bo Żydzi tak: Piłsudskiego pierwsi witali. Ruskich, jak wkroczyli, pierwsi witali.

> [1664W] Oni współpracowali przecież z zaborcami. Majątki zabierali Żydzi, a Polacy na Sybir.[234]

[232] Tylko drugie z tych znaczeń wzmiankowane jest np. w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 4, Warszawa 1962, s. 893: „wywierać zemstę, brać odwet za coś".

[233] W badaniach wielokrotnie pojawiały się sugestie współpracy NSZ z hitlerowską załogą Sandomierza i okolicznych miasteczek.

[234] Śladem tych zaszłości jest hasło: „Polacy na Sybir, Żydzi na majątki", [1678W], zob. przyp. kolejny i *Narcyzm małych różnic*, tam też przypis 283 do książki Jędrzeja Giertycha *Tragizm*

[1671W] Oni współpracowali z zaborcami. No, przecież z Tatarami to oni współpracowali, no, te najazdy na kraj nasz, to był gnębiony! I właściwie to się trzeba zastanowić, ja teraz to powiem, co sobie... no, dotąd ich do nas się pcha [**tyle**]. I zewsząd ich wyrzucają, no, ale przecież u nas jest klimat umiarkowany, gleba dobra, nie ma tych huraganów i to... i oni się do nas pchali i pchają!

[1673W] No weźmy teraz powstania, rozbiory... to Polacy na zieloną trawkę brali, a Żydzi wszystko po nich zabierali, tak, tak... No, Wyszomirskim to Kuferblum [**Kupferblum**] w Górach, to, to, co ja pamiętam, a Madzyńscy na Podgaju, no to były majątki przedtem! Wszystkim patriotom to zabierali![235]

[1698W] Na wschodzie, jak wkraczała Armia Czerwona, to co się działo? Żydzi kwiatami witali Rosjan! Bramy triumfalne stawiali! A Rosjanie ich fotografowali i potem pokazywali, jak ludność polska ich wita. A żaden Polak ich nie witał, bo wiedział, co niosą Polakom.[236]

losów polskich (Pelplin 1937). Książka Giertycha, lansująca tezę o powstaniu styczniowym jako spisku Żydów polskich z zaborcami, zawartym dla wykrwawienia Polaków, znana była w Sandomierskiem przed II wojną, zob. recenzja Karola Wojciechowskiego na stronie księgarni internetowej „Ostoja": http://www.ostoja.pl/: „Ciekawe świadectwo o książce daje też p. Stanisław Kozanecki, który jako przedwojenny kierownik Narodowej Organizacji Gimnazjalnej (NOGA) w Sandomierzu wspominał, że *Tragizm [losów polskich]* należał do lektur podstawowych. Pan Kozanecki przypadkowo, jako zadanie maturalne, otrzymał temat «Przyczyny upadku powstań». Znając książkę Giertycha «prawie na pamięć», napisał pracę liczącą 16 stron, na których [niemalże dosłownie] zacytował argumenty przedstawione przez Jędrzeja Giertycha. Za to maturalne zadanie otrzymał ocenę niedostateczną".

[235] Na temat sytuacji polsko-żydowskiej w okresie powstania styczniowego, zob. W. Śliwowska, *Polacy wyznania mojżeszowego w ruchu niepodległościowym lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] J. Tomaszewski, R. Gromacka [red.], *Żydzi w obronie Rzeczpospolitej. Materiały konferencji w Warszawie 17 i 18 października 1993*, s. 68–69; na temat udziału polskich Żydów w walkach o niepodległość zob. też inne referaty z tego tomu. Etnograficzne źródła odnotowują liczne ślady udziału Żydów w powstaniu styczniowym w folklorze i literaturze popularnej, zob. np. opowieść o Żydzie, ratującym powstańca przed kozakami („chłop potężny, silny jak olbrzym, a do tego Polaków wielki przyjaciel, ba! sam Polak, boć polskiej ziemi dziecko"), *Obrazek z powstania*, [w:] *Powiastki i opowiadania majstra od «Przyjaciela Ludu»,* Chełmno, R. 2 [b.d.w.], nakł. i druk Ign. Danielewskiego, s. 49–58, za: DWOK XXXIX, 275–280.

[236] *Judeopolonia* to hasło ze słownika antysemickiego, którym posługują się w Sandomierzu i okolicach nawet ludzie Żydom życzliwi. Ten sam rozmówca w innym miejscu: „Jednak byli i patrioci, rdzenni Żydzi, ale uważali, że to jest ojczyzna Polska dla nich i walczyli na równi z Polakami. Ale większość dezerterowała, zostawiała nas na pastwę losu". Inny obraz Żydów polskich wyłania się z relacji mieszkańca Zawichostu, zmobilizowanego wraz z kolegą Żydem w roku 1939, tuż przed wybuchem wojny. Obaj zostali powołani do strzelców podhalańskich. Opowieść dotyczy tego, jak razem przyjechali na urlop do Zawichostu: [2041W] „– No i tego, i też Żyd dostał urlop. (...) To Żydy wszystkie wyszły: «Aj waj!», jak zaczęły gadać: «Aj waj, (...) do takiego ładnego wojska [**się dostali**]». To nie dały przejść mojej matce, nie dali tego. (...) – [**żona:**] Nie dały przejść, że takie ładne wojsko. – [**mąż, „żydłacząc":**] «To takie ładne wojsko!» [**wołali**] (...). – [**żona:**] I wołali «Nasi to razem!»". O nastrojach poprzedzających wybuch wojny pisze E. Ringelblum: „Żydów warszawskich ogarnął entuzjazm żywo przypominający rok 1861, erę zbratania polsko-żydowskiego, kiedy żydowska młodzież uczestniczyła tłumnie

Wszystkie te opinie składały się na przekonanie, że to, co w czasie wojny działo się Żydom, jest strasznym, ale uzasadnionym wyrokiem dziejowej sprawiedliwości. Polska, oczyszczona z Żydów, miała po prostu z niego skorzystać. Taki stan rzeczy opisywany był przez przedstawiciela polskiego podziemia już w sierpniu roku 1943:

> W całym kraju istnieje, niezależny od momentów psychologicznych, stan rzeczy, w którym powrót Żydów do ich placówek i warsztatów jest zupełnie wykluczony, nawet w znacznie zmniejszonej ilości. Ludność nieżydowska pozajmowała miejsca Żydów w miastach i miasteczkach i jest to w wielkiej części zmiana zasadnicza, która nosi charakter ostateczny. Powrót Żydów w masie odczuty byłby przez ludność nie jako restytucja, ale jako inwazja, przeciwko której broniłaby się ona nawet drogą fizyczną.[237]

Narcyzm małych różnic

W relacjach na temat Żydów w sposób wyrazisty pojawiają się reguły, rządzące współżyciem dwóch grup, połączonych długim zamieszkiwaniem na jednym terenie[238]. Układają się one wedle opisanego przez Freuda narcyzmu małych różnic[239] – tendencji do wyolbrzymiania różnic właśnie w związku z podobieństwem i zagrożeniem, jakie stwarza ono dla poczucia odrębności[240]. W swoich studiach nad sąsiedzkimi relacjami Serbów i Chorwatów, Tutsi i Hutu AntonBlok pokazuje, że z chwilą, gdy znajdą się „przedsiębiorcy etniczni" (określenie Tiszkowa/Maybury-Lewisa[241]), skłonni przy systemie

w manifestacjach patriotycznych o charakterze religijnym, kiedy urządzano wspólne nabożeństwa patriotyczne w kościołach i synagogach, a Żydówki, nawet z chasydzkich domów, przywdziewały, wzorem Polek, żałobę po pięciu poległych. Pamiętamy dobrze ilustracje z lat 1861–1863 na zaproszeniach na wspólne nabożeństwa, na których kontuszowy szlachcic całuje się z brodatym Żydem w kapocie" [w:] tegoż, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, A. Eisenbach [red.], Warszawa 1988, s. 41.

[237] *Uwagi o naszej polityce zagranicznej nr 1*, [R. Knoll], Archiwum Akt Nowych, 202.XIV–9, s. 135, cyt. za: Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, s. 46.

[238] Zob. B. Lincoln, *Discourse and the Construction of Society*, Oxford 1989.

[239] Zob. A. Blok, *The Narcissism of Minor Differences*, [w:] tegoż, *Honour and Violence*, dz. cyt., s. 115–135. Zob. także bibliografia do prac Freuda podana w rozdziale 5; zob. też P. Dybel, *Fantazmaty ideologii*, [w:] S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, Wrocław 2001, s. XXVI.

[240] Zjawisko niechęci klasyfikacyjnej płynącej z drobnych różnic dzieli też ludzi po obu stronach Wisły w okolicach Sandomierza: tych z dawnego zaboru rosyjskiego i tych z austriackiego. Jednych nazywa się parasolami, drugich – scyzorykami. Zob. też np. [1280W] i nast. Por. J. S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935 [1924].

[241] Określenie „przedsiębiorcy etniczni" wpisuje się w koncepcję Michała Borwicza (tegoż, *Organizowanie wściekłości*, wyd. Ogólnopolska Liga Walki z Rasizmem, Warszawa 1947), którą w kontekście wydarzeń marca 1968 eksploruje Jerzy Jedlicki (*Organizowanie*, dz. cyt., s. 40–48); jako przejawy tytułowego zjawiska wymienia się tu następujące przykłady: sprawa Dreyfusa we Francji 1894, izolowanie Niemców amerykańskich jako sojuszników Kaisera w okresie I wojny, Japończyków w okresie II wojny, „organizowanie wściekłości narodu niemieckiego przeciw

klasyfikacji majstrować, gwałtownie on eksploduje[242], a nienawiść temu wybuchowi towarzysząca często przewyższa tę, którą odczuwa się wobec tradycyjnych wrogów.

Narcyzm małych różnic w okolicach Sandomierza to system zaprzeczonego powinowactwa polskich Żydów i katolików. Klasyfikacje tożsamościowe obu grup współdziałały ze sobą pod warunkiem, że obie strony przestrzegały ustalonych zasad. Po pierwsze, był to zakaz zbyt bliskich kontaktów grupowych[243], zakaz dystansu, wyrażającego się w kategorycznym tabu matrymonialnym. Po drugie, system wymagał, by niezależnie od relacji rzeczywistej, relacja symboliczna między obu społecznościami pozostawała pochyła, trwale zafałszowana[244]: Polacy, których jedyną bezdyskusyjną przewagą nad Żyda-

Żydom" przed *Kristallnacht*; Jedlicki zarysowuje dynamikę procesu organizowania; otwierać go ma faza identyfikowania grupy, która stanowi cel manipulacji; służy temu język, „zwielokrotniony przez wszystkie głośniki, mający stworzyć rzeczywistość własną, która z empirią będzie miała wspólne tylko niektóre punkty orientacyjne, np. nazwiska i daty"; etap drugi to wydarzenie, które ma się stać detonatorem akcji; w rezultacie wszystkich wymienionych czynników „słuchacz i widz w tym politycznym teatrze musi zostać przekonany, że wszystko, co dotychczas widział i słyszał, było tylko **pozorem**. Wróg zmienia maski! Dopiero teraz nastąpi zdarcie masek, zdarcie szat, wielkie «rozobłoczenie», obnażenie prawdy"; tamże, s. 46; także: Borwicz, *Organizowanie wściekłości*, dz. cyt., s. 7–8; o niestabilności kategorii etnicznych w ogóle: D. Maybury-Lewis, *Etniczność i kultura*, [w:] *Ludy świata. Etniczna podróż przez kontynenty*, Warszawa 2002, s. 8 (korekta przekładu JTB): „Ponieważ etniczność to kwestia manipulowania definicjami, przedsiębiorcy etniczni wyspecjalizowali się w manipulacjach tego rodzaju, w kreowaniu sytuacji, nawet ludobójczych, które zwiększyłyby ich władzę i zyski. To jednak nie wyjaśnia, dlaczego i w jakich okolicznościach przedsiębiorcy etniczni odnoszą sukces, Serbowie i Chorwaci żyli obok siebie we względnym spokoju przez długie okresy, dlaczego więc poszli w danej chwili za liderami, którzy poprowadzili ich do wzajemnego konfliktu. Dlaczego, żeby rzecz ująć ogólniej, ludzie idą za przedsiębiorcami etnicznymi? Odpowiedź jest taka: czynią tak w czasach napięcia i lęku, w gruncie rzeczy w takich czasach, w jakich teraz żyjemy". Dla zrozumienia przyczyn tak łatwej manipulacji klasyfikacjami zasadnicze znaczenie ma fakt symbolicznego charakteru grupy, zob. Anzelm Strauss, *Mirrors and Masks*, Glencoe 1959, s. 149: „ustanowienie każdej grupy jest (...) faktem symbolicznym, nie fizycznym".

[242] Książka M. Bechty, *Narodowo-Radykalni*, dz. cyt., stanowi niezamierzone studium przemiany frazeologii antyjudaistycznej, związanej z narcyzmem małych różnic, we frazeologię antysemicką. Zob. np. s. 69, gdzie mowa o działalności Obozu Wielkiej Polski w marcu roku 1933: zebranie we wsi Chybów – odczytano „broszurę pt. *Jak tępić chwasty* o prześladowaniach Żydów w Niemczech"; s. 144, „mityng antykomunistyczny" Stronnictwa Narodowego w czasie odpustu w Mokobodach, 8.9.1937 – odczytano fragmenty *Protokołów Mędrców Syjonu*; s. 144–145, „wiec antykomunistyczny" SN w Janowie Podlaskim 26.9.1937 – mówcy ostrzegali przed „zarazą żydowsko-komunistyczną".

[243] [1193–1194W]. – A kolegowaliście się raczej Polacy z Polakami, a Żydzi z Żydami, czy żeście się przyjaźnili razem? – *Nie.* – Nie razem. – Miał pan jakichś przyjaciół Żydów? – Tak. Nie były takie złe".

[244] [1233W] „– **I pan się przyjaźnił z tymi...** – Z Żydami? [**śmiech**] A idź pan! – **Dlaczego nie?** – Z Żydami. No jak, z Żydem?! No, co mam z Żydem?! – **Nie lubił ich pan?** – Ej, ja ich nie lubię ani nie nie lubię, bo co mi tam Żyd. Żyd mnie nie obchodził". Trwałość pogardy/poczucia wyższości i konkurencyjności religijnej w stosunku do Żydów charakteryzuje społeczeństwo polskie jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w., zob. I. Krzemiński [red.], *Wprowadzenie*,

mi było to, że stanowili większość, udawali, że są naprawdę lepsi[245], a Żydzi, górujący nad nimi pracowitością[246], wykształceniem, zaradnością i życiowym sprytem[247], zachowywali się jak przystoi gorszym, w każdym razie podporządkowanym. Symboliczną figurą tej sytuacji jest scena rozmowy Czepca i Żyda w *Weselu* Wyspiańskiego:

> – [**Czepiec:**] Zawzięty jestem okrutnie,
> Po co mi się pies sprzeciwio.
> – [**Żyd:**] Panie Czepiec, wyście winni,
> wyście zapłacić powinni
> za mój konicz.
> – [**Czepiec:**] Ty psie ścirwo,
> konic twój? Łżesz! Z nas się żywią,
> Ssają naszą krew – grosz łudzą,
> nasze szyćko świństwem brudzą.[248]

Ludzie pod Sandomierzem mówią o tej sytuacji następująco:

> [563W] Każdy Żydek to był uprzejmy i ukłonił się... do pasa tak, jak wiedział, że ta rodzina kupi u jego matki jakąś rzecz. Tak, że oni mieli z tego jakąś korzyść, i my byliśmy tak wynagradzani od nich taką uprzejmością.

[w:] *Czy Polacy są antysemitami*, Warszawa 1996, s. 20–21. Badania sandomierskie potwierdzają trwałość tej postawy.

[245] [1489W] „Polak jest bajkorz jak pieron, lubi tylko baje [**cały wywód w śmiechu**], tak jak w dawnych czasach. A trzeźwo niechętnie patrzy. To wygląda, jak Polacy są wiecznie pijani, trzeźwo nie myślą. Nie ma. Do rozróby się nadają. (...) Gadać dużo, a nic nie robić".

[246] Ten sam informator: [1234W] „Żyd – stale mu było dobrze. Ale on nie napił się wódki, nie napił się tego, tylko tak skromniutko żył. I cały majątek to w rękach żydowskich. A weźmy katoliki, no, lubią sobie popić, wyciągnąć, no, a roboty nie było tak". [1434W] „Robili, robili – nie powiem – robili, prawda? te pilne Żydy".

[247] Zob. anegdota o sprycie żydowskim, opowiadana jako zdarzenie autentyczne: [565W] „U Miedziaka się to działo. Przyszedł Żyd do niego z Zawichostu, bo tutaj załatwiał sobie jakąś sprawę czy z wozem... w każdym bądź razie, przyszedł do Miedziaka. Oni już nie żyją, ci ludzie. I mówi tak: «Pan ma takiego konia ładnego, pan może weźmie trzy siedzenia (...) i zawiezie nas do Zawichosta?» A ten [**mu**] mówi: «Ja jestem zmęczony (...) jestem zmęczony i nie mam czasu». (...) A Żyd mówi... (...) «A na co panu ten kamień?» (Tam na kupce leżał kamień, pozbierany z podwórka). «Ano, tak pozbierałem, żeby czysto było. – A ja bym kupił ten kamień. (...) To ile za niego chcecie? – Dziesięć złotych. – Ale musicie nam zawieźć ten kamień. Przecież my na plecy nie weźmiemy». I ten kamień odwieźli do Zawichosta! [**śmiech**] (...) Dziesięć złotych kosztowało, a tak to by dostał trzydzieści!" Innym śladem oceniania Żydów przez Polaków jako zdolniejszych było przejęcie przez nich żydowskiego powiedzonka o „żydowskiej głowie": [1511W] „...że [**ktoś, kto dobrze rozumował**], miał głowę żydowską: «A ty to masz głowę żydowską!» To takie przysłowie jest, nie? «Ty to masz głowę żydowską», jak już coś lepiej miał od sąsiada".

[248] W cytowanym fragmencie, oprócz podrzędności Żydów, pojawia się aż pięć tropów, analizowanych we wcześniejszych partiach niniejszej książki: kalająca, psia natura Żydów, ich smród, natura pasożytów i krwiopijców.

[505W] – Z nami do szkoły chodzili.

– **A inaczej wyglądali niż Polacy, niż polskie dzieci?**

– Nie, nie. Prawie jednakowo, tylko takie uprzedzenie było już, nawet i od szkoły podstawowej, że Żydzi zawsze siedzieli w ostatnich ławkach w szkole, a Polacy na przodzie.

[1665W] Przecież [**Polacy**] zawsze uważali, że Żydzi to coś gorszego, a dlaczego?

[2032W] Nie wiem, czy to endecja, czy kto to taką propagandę po prostu puszczał, że... Żyd no to jest coś gorszego, że należy go po prostu traktować niżej... i oni chyba też się tak czuli, Żydzi... (...) Jak ja nieraz słuchałem rozmów jakiś tam w domu moich rodziców... no to jak opowiadali coś o Żydach, to nigdy nie mówili, że pan Żyd, tam załóżmy, tam Josek, tam Mosiek, czy jakiś tam inny, tylko mówiono, że zwracano się do niego tam: „Żydzie! Weź zrób to, Żydzie, weź tamto!" O, i tak dalej. A więc już sama ta forma zwracania się do Żyda, była taka z pozycji czegoś lepszego, prawda?

[1869W] Żyda traktowano żartobliwie. Uważali go za głupich, za głupszych... A że w rzeczywistości to oni [**Polacy**] byli głupsi, a tamci [**Żydzi**] byli mądrzejsi... [**śmiech**].[249]

[1880W] Żydy Polskę podniosły. Tu była cimnota straszna. Nikt nie umiał i czytać, i pisać, cimnota była. A Żyd już umiał i czytać, i pisać, i już się rozwijał. Wszystkie fabryki, wszystkie... Nie było młynów, wiatraki były... A tak to młyny, (...) i fabryki, i wszystko to Żydy porobiły.

Wykroczenie Żydów przeciw zasadzie podporządkowania przyjmowane było przez chrześcijan jak wypowiedzenie wojny[250]. Girard pisze:

[249] Andrzej Wojtkowski przytacza następującą charakterystykę postawy polskiej ludności żydowskiej w zaborze pruskim w pierwszych dekadach po rozbiorze: „[mowa o wstręcie Żydów do podległości chrześcijanom] Mimo bowiem pogardy, z jaką żydzi spotykają się w życiu obywatelskim we wszystkich państwach europejskich, zaprzeczyć nie można, że ci pogardzani mają w swym charakterze narodowym pewną dumę, nakazującą im usuwać się spod bezpośrednich zarządzeń i rozkazów chrześcijanskich, raz dlatego, że się tego musu boją, a po drugie, że z powodu pewnej zarozumiałości religijnej [*religiöser Dünkel*] nie uznawają chrześcijan za kompetentnych do rozkazywania im", cyt. za: A. Wojtkowski, *Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od r. 1793 do 1806*, Poznań 1923 (przedruk z „Przeglądu Judaistycznego" nr 1–6), s. 45–46.

[250] Z zasadą podporządkowania łączyło się nakładanie na grupę całkowitej odpowiedzialności za kształt stosunków. Paweł Buszko przytacza następującą wypowiedź biskupa prawosławnego grodzieńsko-brzeskiego z roku 1907: „prawosławni zawsze są gotowi żyć w spokoju z sąsiadami. Istnieje jednak potrzeba, aby przedstawiciele społeczności żydowskiej działali uspokajająco na młode pokolenie żydowskie, ponieważ zachowanie pokojowych stosunków zależy bardziej od Żydów aniżeli od prawosławnych"; cyt. za: G. Sosna, D. Fionik, *Orla na Podlasiu. Dzieje cerkwi, miasta i okolic*, Bielsk Podlaski – Ryboły – Białystok 1997, s. 51, za: Buszko 27.

> To nie ich własną inność wyrzuca się mniejszościom religijnym, etnicznym, narodowym, lecz fakt, że nie różnią się, jak trzeba, a w krańcowym przypadku nie różnią się wcale, (...) to nie różnica staje się przyczyną obsesji prześladowców, lecz jest nią właśnie jej przemilczane przeciwieństwo: zatarcie się różnicy.[251]

Wydaje się, że to właśnie naruszenie kastowej hierarchii wzburzyło tak biskupa Kaczmarka, który w roku 1946 mówił do Jechiela Alperta, działacza żydowskiego z Kielc:

> Czy pan sobie wyobraża, jak to wygląda, jak jakiś ksiądz przychodzi do ministerstwa, a tam siedzi Żydówka, Bóg wie skąd, i z wyższością, z bezczelnością odnosi się do duchowieństwa naszego?[252]

Niezależnie od swych majątków, wykształcenia, wpływów i kultury (hierarchia realna), miejsce, które Żydzi zajmowali w polskiej hierarchii symbolicznej, znajdowało się na samym dole[253]. Widać to w trzech następujących kontekstach historycznych, wcale Żydów niedotyczących.

W pierwszym Wacław Potocki użala się nad polskim chłopem „wzgardzeńszym od Żyda albo od Cygana"[254].

„Nie ma Niemca, którego by gorzej od Żydów nie traktowali" – skarży się na krakowskich mieszczan Rudolf Agricola[255].

Nienawidzą nas w Polsce „gorzej niż Żydów, niż Turków, niż najsprośniejszych poganów" – wyrzekają na katolików ewangelicy przełomu wieku XVI i XVII[256].

[251] Girard, *Kozioł ofiarny*, dz. cyt., s. 35.

[252] Cyt. za: Michnik, *Pogrom kielecki*, dz. cyt.; por. hasła *żydowska hucpa*, *żydowska arogancja* (s. 17), *bezczelny* (s. 99–100) i *buńczuczny* (s. 140), które Michał Głowiński zalicza do „uświęconego słownictwa antysemityzmu", Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 100; zob. B. Piastowicz, *Sztandar i Tora – Dwóch Polaków żydowskiego pochodzenia usiłuje nielegalnie wywieźć za granicę zabytkowy sztandar wojskowy*, „W służbie narodu", 14.1.1968, przedruk [w:] Osęka, *Syjoniści, wichrzyciele, inspiratorzy*, dz. cyt., s. 110. Na temat poglądu że w okresie międzywojennym asymilacyjne szanse polskich Żydów uległy zmniejszeniu (akulturacja zmiast asymilacji) zob. np. A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 434n.

[253] Por. wypowiedź A. Herza: „To, że chłop uważał Żyda za «parcha», nie musiało być przejawem antysemityzmu, jeżeli przez antysemityzm rozumiemy wyraźnie wypowiadającą się postać antagonizmu wobec Żydów. Chłop, nazywając Żyda «parchem», określał miejsce kasty, jaką stanowili Żydzi, oceniał ją, ustalał jej pozycję w całej strukturze życia zbiorowego. Ocena ta mogła być niepochlebna, ale nie oznaczało to jeszcze wrogości"; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961, s. 445; zob. też na ten temat: Cała2, 178n.

[254] Brückner, *Kultura, piśmiennictwo, folklor*, dz. cyt., s. 174.

[255] J. Tazbir, *Świat panów Pasków*, Łódz 1986, s. 213. „W wieku XV i XVI «przezywają Polacy Niemców żydami, zrodzonymi *de culo Pilati* (z pośladka Piłatowego)»"; J. Ptaśnik, *Życie żaków krakowskich*, dz. cyt., s. 13. Idea zrodzenia z pośladka bierze się z konceptu, że Żydzi przychodzą na świat urodzeni przez odbyt; por. J. S. Bystroń, *Urodzeni inaczej*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano*, dz. cyt., s. 324–325; zob. też Cała1, 66.

[256] Tamże, s. 207.

Tym, na co trzech cytowanych autorów zwraca uwagę, jest – odpowiednio – położenie chłopów, Niemców i ewangelików. Biedę widać przez zestawienie z Żydami, dla których pogarda jest zrozumiała sama przez się[257].

Takie było, jak się wydaje, podłoże emocji wiążących się z porzekadłem „nasze kamienice", omawianym na początku tego rozdziału[258]. Właśnie dlatego przedwojenne żydowskie bogactwo kłuło Polaków-chrześcijan w oczy[259]. Dlatego też ludzi w Sandomierzu tak bardzo oburzają dziś ewentualne żydowskie roszczenia[260], pretensje pod adresem chrześcijan („mimo że Papież już za wszystko przeprosił"; [2333W]) czy też swobodne zachowanie młodych Izraelczyków na sandomierskim rynku[261].

W ankiecie paryskiej „Kultury" z roku 1957 Marian Pankowski napisał:

> Żyd jest istotą kalającą[262] („Mądrość" naszego ludu posiada w swym skarbcu takie oto życzenie: „Bodajś Żydom wodę nosił". Pamiętam, z jaką pogardą wyrażali się dorośli o kimś, kto rzeczywiście nosił, a raczej sprzedawał Żydom wodę).[263]

[257] W materiałach Pawła Buszki zob. np.: „– **A nie naśmiewali się z tych Żydów?** – Naśmiewali. Oni byli troszkę, jakby to... – **Gorsi, tak?** – Gorsi. – **Jak to gorsi? Dlaczego?** – No, nie mieli takiej wagi. Nie mieli siły takiej. – **Siły fizycznej?** – Nie, nie. Znaczy, jak to powiedzieć... poniżeni tacy byli. – **Ale to sami z siebie?** – Charakter u nich taki był" (Buszko 37). Także s. 43: „A wiesz, za Żydem nikt się nie upomniał. Ukradłeś u Żyda, to ukradłeś. Ale nikt nie kradł".

[258] Przysłowie to od wieków wyznacza symboliczną ramę dyskursu polsko-żydowskiego. Najstarszą niejasną aluzją doń w tekstach staropolskich jest następujący passus z dzieła Sebastiana Miczyńskiego, przez Kazimierza Bartoszewicza uznanego za najważniejszy zabytek polskiej literatury antysemickiej. Mowa jest tu o Krakowie, gdzie Żydzi „wszystkę niemal władzą máią" i otwarcie mówią mieszczanom: „Otrzymáliśmy sklepy wásze, otrzymáliśmy wolność prowádzenia wszelákich hándlow y kupiey, wkrotce kámienice y mieszkánia wásze opánowawszy, burmistrzami u was będźiemy"; Micz 106.

[259] [1660W] „Żydzi nas od siebie [**gest odepchnięcia**]. Z daleka nas trzymali. Pogardzali nami, tak trzeba powiedzieć. Byli bogatsi".

[260] Zob. też: Olecki, *Żydzi wracają po swoje*, „Newsweek", dz. cyt.

[261] [1274W] „No tak, to my nawet widzimy często i zachowują się bardzo, powiedziałbym, nawet buńczucznie i tak agresywnie, no. To znaczy chodzą po rynku i cały rynek jest ich dosłownie, można powiedzieć. Krzyki, wrzawy, gonitwy, nawet utrudniają ruch drogowy, no i nic się im nie mówi, bo nie wolno".

[262] Por. przysłowie białoruskie: „Ne troń Żyda – ne kalaj swoho wida" – 'nie zaczepiaj/dotykaj Żyda, nie kalaj swojego oblicza', Buszko 44.

[263] *Ankieta «Kultury». Problem antysemityzmu*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»*, dz. cyt., s. 121. Na temat zmazy związanej z Żydem jako nosicielem nieczystości – rozdz. 4, szczególnie B. Geremek, *Problem skalania*, dz. cyt., s. 180. Historyczne postaci zmazy żydowskiej zob. Kenneth Stow, DOGS 12–20n. Zob. też wyobrażenia współczesne: [468W] „A ta Żydówka jak usłyszała, że moja córka zna język angielski, i tak mówi: «Proszę panią, jak to dobrze, że ja spotkałam chociaż jedną osobę, która włada językiem angielskim». I pyta się tak córki: «Proszę panią, dlaczego Polacy nie umieją po angielsku?» A córka mówi tak: «Proszę panią, ale to jest bardzo dobrze, że nie umieją po angielsku, a dobrze, że umieją po polsku». A ta mówi do córki: «A jednak pani włada po angielsku. Proszę panią, my byśmy panią zatrudnili na tłumacza,

O zakresie segregacji chrześcijan i Żydów przed pierwszą wojną światową, podtrzymywanej na życzenie obu stron, mówił też Bronisław Malinowski:

> Żydzi byli zawsze na społecznym horyzoncie: odmienny charakter ich religii i zawodu. Żydzi wyglądali inaczej. Nosili pejsy i chałaty. Wydzielali inny zapach: czosnku, cebuli, gęsiny i koźliny i cierpieli na świerzb. Byli niedotykalni nieskończenie bardziej niż Murzyni z południowych Stanów Zjednoczonych.[264]

Ze wspomnień Hieronima Pietruszyńskiego wynika, że gdy Żydów zabrakło, miejscowi szabesgoje, „żyjący z łaski Żydów", w tym Jan Iskra, mieszkający na stałe w mykwie, umarli „z głodu i chłodu"[265]. Czy pozwolono by im umrzeć, gdyby nie splamili się pracą u Żydów? Z tych samych antyżydowskich sentymentów dworuje sobie Władysław Bartoszewski w opowieści o swoim sposobie zarobkowania jesienią roku 1939:

> Ja zająłem się handlem bielizną damską jako komisant u pana Majzulsa. Byłem najmitą żydowskim.[266]

Zasada podporządkowania sprawiała, że nawet gdy Żyd lub Żydówka uratowali komuś życie albo zaskarbili sobie inny tytuł do wdzięczności, osoba taką wdzięcznością naznaczona była przez wspólnotę zawstydzana:

> [1239W] – [**mąż:**] Ja pamiętam, jak Żydówka w koszu nosiła bułki i po domach sprzedawała te bułki, i pamiętam, że pewnego razu ta Żydówka chodziła z tymi bułkami, a moja siostra poszła, lubiała tam, koło młyna, niedaleko, i tam było zamarznięte, i bieliznę tam czyścić miała, płukała, i oberwało lód, i siostra moja wpadła, i z tymi bułkami Żydówka szła, krzyku narobiła, że ją wyratowali.
> [**żona:**] – Później się z Zosi śmiali, że Żydówka ją wyratowała [**śmiech**].

Ludzi, którzy w ogóle zbyt dobrze żyli z Żydami, ze strony dalszych sąsiadów spotykały nieprzychylne komentarze:

> [1938W] – Zawichoszczaki, na przykład te, co w mieście mieszkały, Polaki, to one z Żydami to była sitwa.
> – **Dlaczego?**
> – No bo uny razem zżyte, przecie w mieście. W jednym mieście mieszkały.
> – **I lubili się?**
> – Eee. One za Żydami były.
> – **Nie było konfliktów między nimi?**
> – Eee. Tam mogły się i bić, ale jak się pobiły, to później były w porządku.

bo my takiego potrzebujemy». A moja córka wprost powiedziała: «No nie, proszę panią, ja u Żydów pracować nie będę. Nie pracowałam i nie będę»".

[264] B. Malinowski, *Culture as Personal Experience*, cyt. za: G. Kubica, [*Wstęp* do:] tegoż, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, Kraków 2002, s. 7.

[265] Pietruszyński, *Wspomnienia rozwadowskie*, dz. cyt., s. 11.

[266] Komar, *Władysław Bartoszewski*, dz. cyt., s. 40.

Była już mowa o tym, że utajona i otwarta konkurencja między Żydami i chrześcijanami przejawiała się nawet w postrzeganiu przez chrześcijan żydowskich zwyczajów pogrzebowych („przodkowie", tzn. ci, którzy mają zdążyć pierwsi na Sąd Ostateczny). Innym przejawem różnicy, w każdym razie tego, że odmienność widziano w kategoriach prostej odwrotności, jest wypowiedź następująca:

> [1332W] Tak się żegnali jakoś dziwnie – w odwrotną stronę.
>
> Oszukiwali (...) to taki naród nieuczciwy [białorus. *nieczesny*].[267]
>
> Szczekali [białorus. *brechali*] – tak jak Żydzi.[268]
>
> Żyd specjalnie nakłada czapkę na głowę. W czapce je. A u nas na to samo zdejmują.[269]

Także świętowanie soboty postrzegano jako odwrotność chrześcijańskiego świętowania niedzieli[270]. W historycznym obrazie Żyda inwersje te były jeszcze wyraźniejsze – o Żydach mówiono, że rodzą się przez odbyt[271], o ich mężczyznach, że mają menstruację jak kobiety, o kobietach zaś, że w ogóle „mają w poprzek"[272]. Na podstawie analizy polskich przysłów Jacek Olędzki ustalił też różnice w usytuowaniu emocji (gniewu-strachu) w symbolicznym ciele Żyda i chrześcijanina[273].

W świecie klasyfikacji opartych na narcyzmie małych różnic, Żydów z definicji mierzono inną miarą niż siebie i swoich (czy nie *vice versa*?[274]). Dlatego, co zobaczymy na poniższym przykładzie, na ocenę kogoś jako partnera w życiu społecznym mogło rzutować to, co ów ktoś je, a właściwie czego nie je. Rozmówca rozwodzi się najpierw, jak to Żyd swoje rachunki płacił, ale za

[267] Buszko 65.

[268] Buszko 65. Mowa o Białorusinach znających jidysz. Określenie języka, którym posługują się Żydzi, „szczekaniem", ma konotacje średniowieczne, por. dyskusja nad czasownikiem *ululare* w rozdz. 3, s. XXX. O innych inwersjach żydowskich zob. też Buszko 66n.

[269] Buszko 69.

[270] Tym samym kodem posługiwały się prawosławne sekty, których dużą liczbę odnotowano na początku wieku XX na ziemiach polsko-białoruskich. Odrywającą się grupę religijną często nazywano od dnia, w który postanawiali świętować (np. wtornicy).

[271] Por. J. S. Bystroń, *Urodzeni inaczej*, dz. cyt., s. 324–325.

[272] Zob. na ten temat rozdz. 4.

[273] „Jak chłop zły, bije; jak Żyd zły, śpiewa" albo „Chłopu w piersi, Żydowi w pięty, a panu w uszy nigdy nie zimno" etc. za: J. Olędzki, *Kwitlechy z Leżajska. Prośba i dziękczynienie w kulturach chasydzkich i katolickich*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1–2: 1989, s. 23.

[274] Z zastrzeżeniem: w odróżnieniu od chrześcijaństwa judaizm nigdy nie miał aspiracji uniwersalistycznych, zob. Gray, *Al Kaida i korzenie nowoczesności*, dz cyt., s. 157: „Czyniąc niewiele roszczeń uniwersalistycznych, judaizm uniknął nietolerancji przejawianej przez inne wiary monoteistyczne".

chwilę, mówiąc o jego wybrzydzaniu na trefne, nazwie go *luftmenschem*. Ze zdania „kiełbasy zjadł i solidny był" wynika: nie może być solidny człowiek, który gardzi n a s z y m jedzeniem[275]. Informatorzy z jednej strony obszernie opowiadają, jak pracowici byli Żydzi, z drugiej jednak, ponieważ żydowski typ pracowitości był inny, nierolniczy[276], ludność chłopska będzie ich nazywać „próżniackim gatunkiem"[277]. W niejednej wypowiedzi najpierw słyszymy, że Żydzi w ogóle stronili od pracy, potem o leniwych handlarzach, na końcu zaś o zajętych dzień i noc żydowskich rzemieślnikach, co jednak nie wpływa na ogólną ocenę „żydowskiego próżniactwa"[278]:

> [1563W] One handlarze były, handlarze były, taki rymarz był, to oni ze wszystkich majątków skóry przywoziły, on to rymarz wyprawiał te skóry, to i uprząże robił, i to wyprawiał taki rymarz.

> [986W] Przecież ani jeden Żyd nie pracował, tylko każdy zatrzymywał się na handlu. Jak było trzy tysiące i trzeba było trzy tysiące wyżywić, a kto wyżywił? Polacy wyżywili!

[275] [165W] „Zdarzali się tacy naprawdę solidni, uczciwi Żydzi, że i tu, i tu... że naprawdę czuł się obywatelem dla Polski. – **A to nie było takie częste? Nie tak, że wielu Żydów tak robiło?** – Nie... to wyjątki były. Był o tu taki... on nie patrzył, czy to trefne, czy nie trefne jedzenie. K i e ł b a s y z j a d ł . . . i s o l i d n y t a k i b y ł".

[276] [997W] „– **Ale dlaczego się nie garnęli do fizycznej pracy?** – Bo oni mówili, że oni są stworzeni... że oni są przodkowie, oni są pierwsi. To oni muszą rządzić światem. To było przedtem przecież... – **Tak oni mówili?** – Tak! Tak!". Ogólnie rzecz biorąc, dzisiejszy pogląd sandomierskiej prowincji na to, jak należałoby rozwiązać „kwestię żydowską", gdyby nie została ona rozwiązana przez Hitlera, przypomina poglądy historyków takich jak Władysław Smoleński, np. tegoż. *Stan i sprawa żydów polskich w XVIII w.*; zob. A. Wojtkowski, *Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich*, dz. cyt., s. 4n. Tam też zob. o związkach fizjokratyzmu (koncepcja wywodząca dobrobyt narodów z powszechną uprawą roli) z próbami przerobienia Żydów na rolników, s. 38–39.

[277] [726W] „Bo to taki próżniacki gatunek [**śmiech**], do roboty się nie weźmie, musi czemuś, no, mają łby do handlu i już, po prostu. Nie mają takich, żeby w polu robił, eeeee". Zob. też: Cała1, 25; zob. uwagi autorki o chłopskim sytuowaniu handlu „w sferze grzechu".

[278] Por. wypowiedź Adama Uziembły, [w:] *Ankieta «Kultury». Problem antysemityzmu*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»*, dz. cyt., s. 115: „Żydzi w Polsce nie żyli za darmo. Odgrywali oni w strukturze gospodarczej Polski rolę dość poważną. (...) Mówię o masie. Otóż przeszło 70% tej masy zajęte było pracą produkcyjną w drobnym rzemiośle lub chałupnictwie, którego zasadniczą cechą była niesłychana elastyczność – zdolność do przystosowania się do najgorszych warunków. (...) Niestety, o tej pozytywnej roli żydowstwa w naszej gospodarce nie mówiono wcale. Stąd ten absurd, że naszywacza guzików na kartony w Częstochowie albo sortownika szczeciny w Radzyminie, którzy wraz z całą rodziną pracując, zarabiali niespełna 50 groszy dziennie – uważało się za pijawkę i pasożyta"; zob. też raport z badań E. Fryś-Pietraszkowej, *Udział rzemieślników żydowskich w kulturze wsi. Materiały z archiwum zespołu dokumentacji sztuki ludowej pracowni Instytutu Sztuki PAN w Krakowie*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1–2: 1989, s. 113–123.

[1068W] I no, wie pani, ta konkurencja żydowska, to nie była ciekawa, nie była ciekawa. Oni, oni brali się tylko do handlu... a do prawdziwej pracy... Byli biedni Żydzi, szklarze chodzili, co nie mieli, takie nosili, panie, z tyłu takie pudła i w tym pudle te szkło i... tego... trafiało się, ale rzadko. Szklarze tacy, Żydzi, to ja pamiętam takich.

[1117–1118W] – Sklepy miały, krawce były, szewce.
– *Tak! Fryzjery. Fryzjery.*
– Fryzjery, tak. Teraz... te blachy robiły. Takie stolarze. Były też stolarze, były, tak.
– *I te kafelki też umiały zrobić.*
– O! Bo szykowały drogi.
– **Co robiły?**
– Szosy, szosy brukowały, jak to dawniej, kamieniami. No i tak, no. No przecież ziemi nie miały, to musiały się czymś żywić.

[1245W] [**Zajmowali się**] handlem, ale również i rzemiosłem, na przykład czapnicy, cholewkarze to byli sami Żydzi, no i także krawcy, rzeźnicy, piekarze...

[1176W] Ten drugi, co chodził, na plecach nosił taką skrzynię, i nosił szkła i kit. Komu tam szyba się stłukła, komu coś, to on wprawiał te szyby, zakitował od razu.

Przekonanie o próżniackim charakterze Żydów nie musi oglądać się na fakty, bo zbudowane jest na biblijnym toposie manny i przepiórek[279] (w polskim folklorze funkcjonują one jako „kuropatwy"). Żydowska pracowitość przegrywa z mitem żydowskiego próżnowania. Jak napisał Ludwik Stomma w *Antropologii kultury wsi polskiej XIX wieku*: w starciu z ideologią, empiria jest bez szans. Porządek klasyfikacji grupowych, budowanych w oparciu o symboliczne postrzeganie różnicy i odwrócenia, uprzywilejowuje karykaturę i stereotyp. Ideologia („obcość") rozprawia się z empirią („inność").

[279] Przepiórki: Wj 16,12–14; Lb 11,30–32. Potem temat powraca jako wspomnienie w psalmie 105,40 oraz Mdr 16,1–2; Mdr 19,8–12. Zob. Buszko 62: „Byli jeszcze tacy Żydzi, że normalnie, tak jak każdy człowiek pachnie. A byli też po prostu tacy śmierdzący. Śmierdzący. To mówili, że tak było, że jak oni na pustyni błądzili, tam z Egiptu uciekali, jak w Biblii napisane. Że z niewoli egipskiej i że kuropatwy Bóg im zrzucał. To ci, którzy jedli tego samego dnia, to nie śmierdzieli. A ci, co zostawili na później, to kuropatwy zaśmiardły i ci Żydzi śmierdzą". Podobnie tłumaczy się choroby skórne, kojarzone z Żydami tak silnie, że stanowiły one ich metonimiczną obelżywą nazwę („parch żydowski", od *Judenkratze*, na ten temat w rozdz. 5: *Owce i kozły*): „*Jak Żydy chodyły z Mojsijom po puszczi, to Boh im posiłau mannu ta perepelici. Ałe żydy duże zachłanny. Nałapały tilky perepelić, szczo si im pozasmerdżuwały. I tak wony iły zasmerdżene perepełyć, a toho podistawały parchy*", W. Hnatiuk, *Hałyćko-ruśky narodny łehendy*, t. 1, „Etnohraficzny zbirnik", t. 12, Lwiw 1902, za: О. Белова, *Евреи глазами славян (по материалам традиционной народной культуры)* [w:] „Вестник Еврейского Университета в Москве", nr 3(13): 1996, cyt. za Buszko 62, przyp. 63.

[1771W] A to była taka legenda, że one... i to były takie próżniacy te Żydy, to były p r ó ż n i a k i! Tylko handel im był w głowach. Jakby oszukać. Zawsze mówiło się, że ucieszyli się, jak goja oszukał – to Polaka. To było takie, że Pan Bóg był dla nich taki dobry, że im dał kuropatwy i mannę, żeby miały do jedzenia. Tylko powiedział, że w każdy dzień musieli sobie te kuropatwy złapać, ile im potrzeba do jedzenia, i tego, bo inaczej to im się zepsuje. I chciał ich tak widocznie wypróbować. A one byli próżniacy i widocznie nie chciały, tylko chciały se na tydzień nałapać. To Pan Bóg i później nie dał. O! To taka była ta legenda.

Podobnie było z oceną żydowskiej religijności. Z jeden strony rozmówcy relacjonują, jak mocno Żydzi wierzyli w Boga, z drugiej jednak uważają, że nie zasługują oni na miano religijnych. Bowiem „być religijnym" znaczy „być chrześcijaninem", ściślej „katolikiem":

[1179W] – Żydy to wierzyli w Boga.
– **Religijni byli?**
– Nie. Na religię, to przecież pani mówię, że wychodziły te... [**chodzi o opowieść wcześniejszą, [1174W]**: Raz weszliśmy i ksiądz jak na religię przychodził... okulary zdjęłam, bo chodzę w okularach... i ksiądz wychodził, to ja się tak doszłam na korytarz i pytam się tak: „To dlaczego wy wychodzicie z klasy, jak ksiądz przychodzi?", a jedna tak nic się nie odzywa, a i mówi tak: „A tak cię to interesuje?" – tak do mnie. Ja mówię: „– No tak, no, dlaczego ksiądz, jak przychodzi, to wy wychodzicie?" – „Bo to jest nie nasza wiara" O!

Narcyzmowi małych różnic i przeświadczeniu o własnej wyższości można też przypisać plagę psot i całkiem nieśmiesznych prowokacji, jaka wyłania się z opowieści o przedwojennych Żydach[280]. Rewanży żydowskich jest zdecy-

[280] Zob. Buszko 34: „przemocy wobec Żydów nie postrzegano jako przemocy, ponieważ pozycja Żyda w kulturze ludowej zakładała taki właśnie, wrogi do niego stosunek. Przemoc wobec Żydów nie była postrzegana jako przemoc; «Żydy byli poniżony»" (w tym kontekście odsyłacz do tekstu Ryszarda Tomickiego *Norma, wzór i wartość w życiu seksualnym tradycyjnych społeczności wiejskich w Polsce*, „Etnografia Polska", t. XXI: 1977). Dokuczanie Żydom pojawia się w następujących wypowiedziach informatorów pod Sandomierzem: [1749W] „– [**córka:**] Stara Żydówka cię nie goniła nigdzie? – [**matka:**] Jak jej sypałam piachu do mleka? Nie. – **Jak to?** – [**matka:**] A, jak niosła mleko. Bo skupywała mleko. A co! Nie można było wrzucić? – **I wrzucała pani?** – [**matka:**] A co! Dla rozrywki! A co, ona mnie mogła dogonić, jak miała jarzmo – dwie bańki mleka na ramieniu. – **A rodzice nie bronili?** – [**matka:**] A co, musieli wiedzieć? No, jakby się dowiedzieli, to by mi skórkę podgarbili na plecach"; [1238W] „Słyszałem, że Żyd prowadził szkołę dla Żydów i nawet ci nasi czasem robili chłopcom, żeby coś dokuczyć, stukali w szybę czy coś, no i podobnież jednemu, brodę mu urżnęli". [449W] „– Bożnica była, pamiętam, w Rozwadowie, myśmy przez komin wrzucali koty. – **Czemu?** – No, na złość im robiliśmy. – **Czemu?** – A, czemuśmy robili? Bo oni nam robili na złość. – **A co robili?** – Myśmy tam grali w piłkę, nie..., nie dali nam grać. To, to my dawaj takie – 7 lat, 8 lat miałem... – **A kot przeżył?** – Przeszedł! Przez komin! Żydy, ojoj, jak to wszystko uciekało. Czarnego kota nie lubiały bardzo. – **A dlaczego?** – Nie wiem. Czarnego kota to się tak bały. Pamiętam, jak przeszedł, Żyd czekał, aż ktoś przejdzie, nie poszedł wcale". [328W] „– Ale robiły im na złość takie, o, chłopaki, łobuzy. – **Jak robiły na złość?** – Złapały wrona i jak one się modliły, tego, to ta

dowanie mniej, a przecież na pewno zostałyby zapamiętane[281]. Wydaje się też, że ten sam narcyzm[282] – nie zaś dehumanizujący Żydów antysemityzm, który dopiero wskutek propagandy antyżydowskiej (w najlepszym razie tolerowania przez polski Kościół katolicki antysemityzmu), organizacji narodoworadykal-

wrona puściły. One się przelękły!" [510W] „Oni świniny nie skupowały, bo trefne, one świniny nie jadły w ogóle. Tylko kury, gęsi, kaczki, i krowy, i cielęta, o takie coś, a świniny nie jadły, trefne. To myśmy ich nieraz łapali i słoniną nacieraliśmy – he, he – ustaśmy im nacierali, nacieraliśmy im". [590W] „Takie niegrzeczne te Buchmalaki były, że przynosiły kiełbasę i Żydom smarowali usta". [413W] „Nieraz w parku, jak ta kawalerka obstąpiła taką Żydóweczkę, to ją mówi, wzięli, sukienkę podnieśli, zawiązali nad głową i mieli z tego ubaw [**śmiech**]". [384W] „No i trochę dokuczali Żydom. No na przykład. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, nie wiem dlaczego, i kiedy to się zakorzeniło, że robiono psikusy. Ten Żyd, który prowadził gospodarstwo rolne, miał wóz, w nocy mu wyprowadzono ten wóz, rozebrano, i na stodole mu złożono dyszlem w kierunku Tarnobrzega. Żyd rano przychodzi, no – nie ma wozu, spojrzał na strzechę, no – wóz stoi. Ale dlaczego to robiono? No żeby... No sam nie zdjął tego wozu. Więc tych samych urwisów, którzy mu to zrobili, no to musiał prosić, ale za darmo mu tego nie zdjęto". [2061W] „Polacy robili im na złość, te starsze ode mnie, np. bo była straszna bieda, za wyjątkiem elity – bogacze. Obszary, dwory, fabryki mieli, ale gros społeczeństwa było biedne i żeby zdobyć parę groszy, to wzięli Żydom wóz wystawili na stodole. I oni nie zdjęli, bo byli tacy nieodważni, i tego. Później, jak chłopaki im zdjęli, to musieli zapłacić za to". [169W] „Jak Żydzi, przypuśćmy, jechali na targ do Sandomierza, nie?... furmankami... no to tam dzieci tam przyrzucili tam bryłą czy kamieniem... jakieś takie zdarzenie... takie to mogło być... tak było, bo opowiadali..., ale takich znęcania się czy jakiegoś specjalnego dokuczania, to nie było... nie słyszałem..." [2121W] „Też mi opowiadał ojciec, jak chodzili do szkoły po pierwszej wojnie, do szkoły podstawowej, nie, to nie było w szkole, to była zemsta Polaków, młodych Polaków 18, 17 lat na Żydach. Łapali małego Żyda, takiego, co miał 7, 8 lat, i jak się rąbie drewna, przecina się i zostaje taka [**szczapa**?] i wsadzali mu tam ręce, palce, no i ten biedny Żyd płakał, pędził do domu, a ci się śmiali, to mi ojciec opowiadał (...) nawet ojciec potępiał to, że to mszczenie się nad dziećmi, nie powinno tego było. Żydy nosiły takie te, te, wszyscy, wszystkie Żydy nosiły... takie pejsy tu miały! [**pokazuje na sobie**]. Takie tu było, bo to długie i tak za uszy się, sobie zakładały. No to my, chcąc mu dokuczyć, (...) to za te pejsy się go tak ciągało. (...) W ławce, no oczywiście, że w ławce. A jeszcze, jak nie chciał, panie, pokazać zeszytu albo tam ściągi, ściągi dać zrobić, bo one były uzdolnione no, w tym kierunku, no to chcieliśmy, chciałem, bo to nas siedziało, były ławki takie w klasie po pięć osób, pięć osób nas siedziało! Siedziała dziewczyna jedna i trzech chłopaków, no i między innymi siedział Żyd z nami. Znaczy... No, ale tak no to było tam, jak młody, jak to młodzi ludzie, panie. A to się uderzy, a to się uszczypie, a to się kolnie, a to się, panie, kopnie, jak to bywa, panie, z młodymi. Panie, nie zawsze, nie zawsze jest wesoło i przyjemnie". [1165W] „– Niby z tą Chajką się lubiliśmy na lekcjach, ale jak wychodziła z lekcji, to zawsze wcześniej, bo nasze chłopaki biły ją. A dlaczego, to ja nie wiem. Teczkami za nią rzucały... – **A oni mówili dlaczego?** – Nie mówili. Tylko była zawsze tak poniewierana". [2145W] „Nasi rodzice to nie narzekali na Żydów. Ojciec tu robił im te kunie [**podkuwał konie**], te wozy reperował, i zawsze zapłacili. Najgorsze to były dzieci, bo one sobie najbardziej dokuczały, przewracały im wozy". [293W] „To byli mili ludzie. Nie było antagonizmów. No naturalnie takie były chłopacze, że tak powiem, zaczepki, to trzeba powiedzieć, że takie były. To takie dokuczliwości dla Żydów. Jak oni święto Paschy mieli, to budowali takie budki. Tam, gdzie był rabin, to była budowana budka. Przy płocie była budowana, niedaleko tak. I oni na modły tam chodzili. To tam te starsze chłopaki, ja byłem za młody, ale te starsze chłopaki to coś tam im na złość robili. No to cała atrakcja była". [594W] „Żydówki były bardzo przystojne i bardzo eleganckie, chodziły tam na spacer ubrane, żeby coś dokuczyć, to braliśmy rzepia (taka

nych oraz hitlerowskiej propagandy na ów narcyzm się nałożył – sprawiał, że o Żydach mówiono jako o „siostrzeńcach świni”[283].

Podobnie antyjudaistyczny, nie zaś antysemicki charakter miałby obyczaj znajdowania na śmierć Żyda określenia innego niż na śmierć chrześcijanina:

> [536W] Ktoś tak kitnął; nie powiedział «umarł», tylko «kitnął». «Kitnął Żydek» – mówi.[284]

Inne określenie na śmierć Żyda spełniało funkcję taką samą jak przezwiska, o których mowa będzie za chwilę: było czynieniem czegoś za pomocą słów.

roślina, przyczepiająca się do ubrania, trudno oderwać) i rzucaliśmy za Żydówką”. [286W] „Jak kawał zrobiłem temu Żydowi, to znaczy, jak byłem mały, a starszy brat 4 lata, i był taki sąsiad ze 4 lata starszy ode mnie. Mówią: «Boguś, ty patrz, Żyd». I tak drzwi były otwarte, on miał tu sklep, i takie słoje były i tam w tych [**słojach**] były cukierki – landryny. «Patrz, Żyd, tak teraz pójdzie na zaplecze, to ty wskocz i rękę w ten słój, i zabierz cukierków». No i mnie namówił, no, dziecko, starszy brat... (...) Patrzyliśmy, były otwarte drzwi. Żyd poszedł na zaplecze, to mnie pchnęły i «leć!» Tam dostałem się do tego słoja, garść tych landryn, poszliśmy nad Wisłę. I przychodzę, [**a sklepikarz**] przyszedł do ojca i mówi, że: «Ten twój, ten twój Boguś – mówi – to mi ukradł tu landryn, ty weź go skarć!» [**rozmówca imituje żydowski akcent**]. «Och Żydzie [**mówi ojciec**], ja ci już zapłacę, ile ci tych landryn ukradł?» «A ja nie wiem, nie będziesz płacił, tylko weź go skarć». «Oj, ja mu dam» – mówi ojciec”.

[281] Jeden z rzadkich przykładów: [971W] „Żydy były złośniki, podobno, jak była Wielkanoc, no i przyszedł Wielki Piątek, no to u nas nikt pościeli nie wywiszał, a Żydówy podobno to pościel brały, czerwone szkarłaty wiszały na płotach tak poroz... już nie uważały nasze święto, nie miały szacunku do... – *Do tego, że Chrystus został zamordowany, to one nie miały szacunku.* – ... do Jezusa Zmartwychwstałego. To tak zawsze pamiętam, jak moja mama mówiła, jak tam ktoś tam tego, to jak Żydówa wywiesiła, wywiesiła poszwy. Wywiesiła, bo to pierzyny w Wielki Piątek czerwone, kto to wywisza w Wielki Piątek czerwone pierzyny? Żydówy wywieszały”. Interpretacja przypomina znaną z książki A. Całej (Cała1, 56) historię o drucie (*ejruw*, „żydowski telefon”), którym były połączone żydowskie domy; sugerowano, że jest on zawieszony nad ulicą po to, by „obrazy w procesji im się kłaniały”. Inny, blady przykład dokuczania: [1662W] „A jak z religii... chodził taki Dawidek Pyjosek, to nieraz nam język pokazali...” Zob. też „naśmieszki” w pracy Pawła Buszki (Buszko 45n.).

[282] Zob. np.: [1184W] „Mama była po prostu do Żydów ustosunkowana bardzo negatywnie ze względu na to, że gdzieś tam poszła do Sandomierza, i była tak zwana ulica Żydowska, i one po prosty szukały z ciotką jakiegoś tam sklepu, bo buty chciały sobie kupić, coś tego, i tam jakaś Żydówka ich oblała, no moczem po prostu, bo dziecko się załatwiało, z nocnikiem wyszła, i po prostu, i oblała ich, i stąd miała do Żydów jakiś uraz. Aczkolwiek po prostu jak chodzi o... w czasie okupacji, gdy ich pacyfikowano i jeżdżono ich w tych wagonach, prawda, w tych bydlęcych, to mimo wszystko żałowała ich, po prostu, no, bo mówi: «To są jednak ludzie, a nie zwierzęta». Oni się po prostu prosili pić, po prostu wyciągali, po prostu, a nie mógł im nikt... obstawa pociągu była złożona z Niemców, znaczy Niemcy byli dowódcami, a w zasadzie obstawa pociągu była złożona z Łotyszy, i ci Łotysze, po prostu, jak ktoś podszedł to...” Na temat obyczaju wylewania z nocnika wprost na ulicę zob. Kubiszyn, *Portret ulic*, dz. cyt., s. 19.

[283] Reymont, *Chłopi*, za: FV 99.

[284] Może od żart. „kitę odwalił” (= umarł, wyciągnął nogi), za: KAR II, 343: „kita”. Kolberg (DWOK) podaje jeszcze dwa zamienniki na śmierć Żyda: „zdechł” lub „zginął” (XXXIV 56) i „zdyrdził się” (LIII 57). Zob. też pogląd, że Żyd nie umiera, tylko bywa przez rodaków uduszony (XXXIV 156), który pojawiał się w badaniach sandomierskich.

Jego efektem miał być dystans. W ten porządek granic i klasyfikacji, który dopiero w historycznym i nowoczesnym antysemityzmie stawał się śmiercionośny[285], został też wpisany zapach Żydów, osławiony „żydowski smród"[286]. Opierając się na studiach folklorystów rosyjskich nad „zapachem Rosjanina", który bajkowym olbrzymom wydawał się odorem[287], możemy powiedzieć za Proppem: jak Iwan nie pachnie Rosjaninem, lecz człowiekiem (opozycją, o której tu mowa jest: człowiek żywy *vs.* umarły), tak samo Żyd wcale nie śmierdzi Żydem, lecz niechrześcijaninem[288]. Wyłania się on jako człon opozycji w stosunku do chrześcijanina, jest zarazem metonimią, jak i metaforą[289] niechrześcijanina[290].

Obawa przed naruszeniem klasyfikacji jest symetryczna. O ile jednostki, które przekroczyły ją i przeszły na stronę katolicką, były przez chrześcijan przynajmniej oficjalnie akceptowane[291], o tyle ze strony żydowskiej spotykały się z jawną pogardą.

[285] Nie znaczy to, że przednowoczesne klasyfikacje pozbawione były śmiercionośnego potencjału. Zob. Buszko 61, gdzie autor wspomina spotkanie z osiemdziesięcioletnią mieszkanką Orli, która „obdarzyła grupę żydowską epitetem «plaga» [białorus. *plaha smerdiacza*, 'śmierdząca zaraza'] (...) Wypowiedzi osiemdziesięcioletniej antysemitki (...) ukazują możliwość współwystępowania dyskursywnych przejawów zarówno przed-, jak i nowoczesnego antysemityzmu. Słowo «plaha« odsyła do rozpowszechnianego przez nazistów obrazu Żydów – nosicieli chorób. (...) Sformułowanie «plaha smerdiacza« wskazuje na utożsamienie zarazy z żydostwem". Fragment wypowiedzi tejże rozmówczyni: „Żydy to zaraza. Śmierdząca zaraza. (...) i jeszcze będzie rzeźnia jak cholera. Kto złapie Żyda, to zabija. Ja sama, jak bym złapała, to bym zabiła/pobiła [*zachłastałab*]. Bo ja wiem, co oni robią. (...) Koniecznie to robić. Bo to przymus. Musisz ich zniszczyć".

[286] Zob. „żydowski smród" w tekście przedstawienia jasełkowego (za: M. Dagiel [red.], *Pójdźmy do Betlejem. Wybór misteriów na Boże Narodzenie*, Olsztyn 1988, s. 202): „[**Kuba**:] Coz to za aroma? Cosnek cy cebula? A, to diabli przynieśli arendarza Srula". Na temat „żydowskiego smrodu" zob. też Buszko 59–60, tam określenia: „zaszmulany", „szmulko" (na określenie brudnego mężczyzny, od Szmul); „zalejbany" („Żydzi to wszyscy zasmarkani chodzili. Zalejbani", od Lejba), „zachajkana" (określenie brudnej kobiety, od Chaja).

[287] H 63.

[288] Zob. J. S. Bystroń, *Przykry zapach obcych*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano*, dz. cyt., s. 325–326.

[289] W kategoriach semantyki słowa „Żyd", omawianej w dalszej części rozdziału (zob. *Funkcja przezwisk*) „żyd1" jest metonimią, „Żyd2" zaś – metaforą antytezy chrześcijanina.

[290] [2068W] „U nich była taka wada, wada czy zaleta, ja nie wiem, w każdym razie oni dużo cebuli jedli i jak przyszli w poniedziałek już do szkoły po sobocie, bo w sobotę nie przychodzili, bo to było święto ich, to taki był smród, że trudno (he, he), że trudno było wytrzymać. I tak uciekaliśmy od tych Żydówek, bo..."

[291] [594W] „– **Czy Polacy kochali się w Żydówkach, czy były pary mieszane?** – Tak, były pary mieszane w Zawichoście, chłopaki się kochali w Żydówkach. – **Czy to kończyło się ślubem?** – Raczej nie, nie pamiętam, żeby ktoś. O takich chłopcach mówiło się, że kochają się w Żydówkach, chodzą do Żydówek i że się Żydówki będą przechrzciewać (...) Podobno w Ożarowie tam było dużo mieszanych małżeństw. Do dzisiaj mówią «oto to jest Żydak»". Por. jednak też wypowiedź o „zdradzie swojego narodu", cytowaną na s. 517. [945W] „Złośliwi to tam mówili, że tam Żyd Żydem zostanie i tak dalej. Przechrzta – tak nazywali – przechrzta".

[584W] – Jak Żydówka wyszła za katolika, to jak szła, to pluli na nią.
– **Żydzi czy katolicy?**
– Żydzi. Pluli na nią[292].

Inną reakcją z porządku pilnowania klasyfikacji było następujące zachowanie żydowskich żałobników:

[970W] – Jak chowały nieboszczyka swojego tak zwanego, to (...) niesły na tych marach.
– *Takiego siedzącego, skulonego, zawiniętego prześcieradłem.*
– No i jak zadzwoniły dzwony, to rzucały mary, i szły do studni, musiały się umyć i dopiero wziąć.
– **Tego nieboszczyka rzucały?**
– A jak! To znaczy Polaki były na tyle cwane, że uwiązał u konia, rozumiszwisz, dzwonek i dzwonkiem...[293]

Głos dzwonów kojarzony był z zanieczyszczeniem przestrzeni żałoby przez element chrześcijański i w związku z tym wymagał oczyszczenia. Pomieszanie kategorii wywoływało zgrozę, wstręt, przerażenie[294]. Strach widać – w dwóch symetrycznych opisach – u ojca dorastającej panny:

[1368W, 1373W] Jedna [**Żydówka**] to nawet była taka zdatna dziewczyna, że zawsze to chłopaki zaczęli tam latać. Zawsze bał się ten stary łojciec, żeby coś tam nie ten... (...) co te chłopaki, takie latały wtedy, to się Żyd bał, żeby się, żeby się nie przechrzciła czasem, nie łożeniła się z Polakiem.[295]

Określenie pojawia się też w pogardliwym „przechrzty-folksdojcze", zob. przyp. 373, [295W]. Zob. też: [1668W] „W Sandomierzu taka cała rodzina się przechrzciła. Ale w Dwikozach nie. Ale «przechrzta!» wołali później. I to ja już pamiętam. To chyba wnukowie byli, te «przechrzty», to już mieli ten przydomek «przechrzty»". [1948W] „Żyd Żydem był, Żydem jest i dalej będzie Żydem".

[292] Pierwsza informacja o konwersji z katolicyzmu na judaizm i następującym po niej wyjeździe do Izraela dotyczy ludzi młodych i pochodzi z przełomu XX/XXI wieku. Zob. hasło *meches* [w:] Cała3, 209.

[293] Podobnie: [1448W] „Żyda wnieśli panie, nie? [**cichy chichot**]... tego Żyda na żerdkach nieśli, a jak zadzwonił dzwonek jakiś, nie daj Boże, to postawili Żyda, nie ruszyli się... a przestało dzwonić, to dopiero..." Potwierdzenie w wywiadzie Zuzanny Solakiewicz i Olgi Kostrzewskiej, miejscowość Gródek, Ukraina, 1.5.2000, wywiad 5, s. 9: – **Jak szedł pogrzeb to czy ktoś przeszkadzał?** – Bili w wiadra chłopcy, to ich tam zara wykidywali na zemli (...) Nie można, szczoby dzwony bili".

[294] W trakcie badań spotkaliśmy tylko jednego informatora, który wykazywał zrozumienie dla występowania reakcji klasyfikacyjnych u Żydów: [1248W] „– Goj to był element, powiedzmy, wrogi. – **No, ale dlaczego wrogi?** – Zawsze występowała zwykła nienawiść, przecież mówiliśmy przed chwileczką, że nie lubimy inności. Tak samo jak my nie lubimy Żydów, to Żydzi mieli prawo nie lubić nas. Tym bardziej, że Polacy im dokuczali. Poza tym byli w mniejszości, więc musieli się bronić".

[295] Przypominając klasyczną rabiniczną zasadę „ogrodzenia wokół Tory", Nirenberg pisze, że zakazy dotyczące społecznych ograniczeń relacji Żydów i nie-Żydów mają charakter „ogro-

... i u staruszki katoliczki, którą zły wnuczek straszył, że pochowa ją na żydowskim kirkucie:

> [557W] Ja później babcię też potrafiłem nastraszyć na starość. Jak? Że babcię jak będziemy chować, to babcię na kierkucie pochowamy [**śmiech**]. Była zła okropnie. Jak chciałem bardzo dokuczyć babci, to, że babcię na kierkucie pochowam. Nie na cmentarzu katolickim. Także, w taki sposób odwdzięczałem się babci [**za to, że był straszony porwaniem przez Żydów na macę**], że jak babcia umrze, to na kierkucie ją pochowam.[296]

Wątek klasyfikacyjny odzywa się też w relacji dotyczącej sporów dziewiętnastowiecznych o wykupowanie przez Żydów majątków po zesłanych na Syberię powstańcach styczniowych[297].

> [1667W] – Polacy nie mogli wybaczyć, tutaj że ta bitwa, to co się stało, że ci Żydzi wprowadzili, gdzie są powstańcy, to było bardzo źle. Nienawidzili ich. To już po tym powstaniu styczniowym to ich sporo było. Ale tutaj to ja jasno pamiętam, co było, że było do Żydów żal. No bo tutaj na przykład, za rzeką, to prawdopodobnie Żydzi zdradzili tych powstańców. Żydzi jeszcze przewracali, jak później mówili, tak jak jest szlak powstania styczniowego, o, te piaskowce, to krzyże są, i jeden taki widoczny koło mostu z sześćdziesiątego trzeciego roku, to Żydzi prawdopodobnie kupowali działkę i przewracali.
> – **Po co?**
> – Ano żeby nie było krzyża!!! No bo oni tacy byli.[298]

dzenia, chroniącego społeczne ciało prokreacyjne". Podobny charakter ma, jego zdaniem, np. zakaz wspólnego picia wina. NIR 149 i przyp. 81, gdzie odsyłacz do: „Ich wino jest wam zakazane ze względu na ich córki". Syntetyczne ujęcie normatywności rabinicznej w kwestii kontaktów Żydów z gojami: Hayes, *Gentile Impurities and Christian Identities*, dz. cyt.

[296] Kirkut wpisany był w klasyfikacje po stronie żydowskiej, więc katolicy uznawali go za miejsce nieczyste. Zaświadcza o tym następująca wypowiedź: [581–582W] „– **A czy tam można było pochować katolika?** – Po ciemku, ale jak jasno, to nie można było. Chyba, że ktoś kogoś zabił i chciał schować. To na kierkucie mógł pochować. – **Tak po kryjomu?** – A jak żyd [sic!] był taki, że nie wyspowiadał się, nie tego, to już go do kościoła nie brali. Tylko tak go pochowali". W ostatnim zdaniu chodzi zapewne o niewierzących lub takich, którym ksiądz odmówił rozgrzeszenia lub pogrzebania w poświęconej ziemi.

[297] Typowy los ziem sandomierskich, należących do Kościoła po powstaniu styczniowym opisuje ksiądz Bastrzykowski 226: „Ukaz cesarza Aleksandra II z dnia 14.26 grudnia 1865 r. dobra Dwikozy i Bożydar, odwieczną własność kolegjaty sandomierskiej zabrał na skarb rosyjski. (...) Przy tem zawarunkowano, że dzierżawcą tych dóbr może być tylko rosjanin, sprzedane być mogły tylko osobom rosyjskiego pochodzenia, gdyby zaś nabywców rosjan nie było, powinny być rozkolonizowane tylko włościanom, sprowadzonym z Rosji"; zob. też dokument „Komisji międzynarodowej zebranej w Warszawie dla podziału dóbr ziemskich i kapitałów dawnej diecezji krakowskiej", tam też wykaz dzierżawców; Bastrzykowski 236–247.

[298] W cytowanej wypowiedzi można rozpoznać wpływ lektur. W roku 1937 w książce *Tragizm losów polskich* (dz. cyt.) Jędrzej Giertych wysunął m. in. tezę, że powstanie styczniowe zostało dla wyniszczenia kraju celowo sprowokowane przez Żydów, którzy zawarli sojusz z Bismarckiem; zob. polemiki S. Bobra-Tylingo („Teki Historyczne", t. 15: 1966.68, s. 288–292), Adama Ciołkosza (tegoż, *Historiozofia czy mitomania*, „Zeszyty Historyczne", t. 19: 1971, s. 212–214), Krzysz-

Kontynuację starych sporów klasyfikacyjnych i dawnego zacietrzewienia można dostrzec we współczesnych reakcjach sandomierzan na niezdejmowanie nakryć głowy przez Żydów, wchodzących w wiadomym celu do katedry:

> [933W] No, Żydzi do świątyni, do bożnicy wchodzą z nakryciem głowy, no tutaj jak wchodzi, no to on w świetle jego obyczajów szanuje to miejsce, natomiast w świetle naszych... no, zachowuje się przynajmniej nie tak, jak mógłby. No teraz, to jest róż... różna kultura, różna mentalność.[299]

W społeczności przedwojennej Sandomierszczyzny klasyfikacji pilnowano usilnie[300] właśnie dlatego, że między rozdzielanymi istniała niepokojąca bliskość[301].

> [172W] Początki religii to są wspólne, nie było jakichś innych. Myśmy tylko przyjęli tę religię, z tym, że później po prostu... ta wiara się rozdzieliła, czy jak to powiedzieć... no... a tak to założenia to są jednakowe... Weźmy tych proroków, nie proroków, to oni chyba mają takich samych, nie? Oni nie mają chyba innych, tylko takich samych... my mamy takich samych... Pismo Święte, czy tego, no to podobne chyba jest... nie wiem, nie czytałem... he, he..., ale tak mi się wydaje, że jest podobne... może identyczne...

> [1368W] Oni wyznawali tylko Boga (...), a jak już syna, [**to**] już nie uważali, ducha świętego nie uważali, żeby mówić, co to jest wymyślony...

tofa Groniowskiego („Kwartalnik Historyczny", t. 74: 1972, s. 211–214; zob. też inna wpływowa praca, artykuł Stanisława Didiera *Rola Żydów w dziejach Polski*, „Gazeta Narodowa", nr 12: 1952, s. 179–181, z tezą, że celem powstania styczniowego było spowodowanie, by„miejsce ofiarnej młodzieży polskiej" zajęli chrzczeni i niechrzczeni Żydzi, którzy, „nie narażając się na ogół na niebezpieczeństwa walki frontowej, obsadzili (...) wiele poważnych stanowisk aż do stopni dyrektorów wydziałów włącznie", cyt. za: Śliwowska, *Polacy wyznania mojżeszowego w ruchu niepodległościowym*, dz. cyt., s. 68–69.

[299] Zob. np.: [1233W] „Ja byłem w wojsku, były Żydy i byli. I w wojsku [**ja**] ich bronił, żeby tam coś na niego nie powiedzieć. One chodziły w sobotę do bóżnicy, i ja wtenczas byłem w wojsku, miałem służbę, no szedłem z nimi, z Żydami. Zaprowadzili mnie i: «Ej ty, a czapka? Czego ty zdjął?» (...) Jak do kościoła to czapkę zdjąć, a bóżnica – nie. – **A w bożnicy nie?** – Nie".

[300] W pracy ks. A. Bastrzykowskiego (Bastrzykowski 123–125) przytoczony jest list proboszcza jednej ze wsi podsandomierskich, związany z niepokojami społecznymi we wsi w okresie uchwalenia konstytucji roku 1919. Czytamy w nim m. in.: „Był projekt w sejmie, by w naszych szkołach nauczycielami byli polacy-katolicy. Wszak dzieci mówią modlitwę przed lekcją i po lekcji; jest obraz [święty] w szkole; jakże tu dopuścić nauczyciela-żyda, który może pluć będzie wtedy, gdy dziecko żegnać się zechce. (...) I ja już spotkałem w szkołach nauczycielki-żydówki, uczące nasze polskie, katolickie dzieci! Zgroza człowieka przejmuje, bo przecież to jest hańba dla nas!"

[301] Z badań E. Fryś-Pietraszkowej (tejże, *Udział rzemieślników żydowskich w kulturze wsi*, dz. cyt., s. 113–123) wynika, jakie były realia tego współżycia: obuwie, kapelusze, świąteczne ubrania chłopskie szyli niemal wyłącznie Żydzi, oni też byli dostawcami płócien, samodziału, filcu, kożuchów, farbiarzami, malowali wzory na spódnicach. Żydzi byli też stolarzami (np. wytwórcami kufrów, skrzyń mazerowanych, ławek ze skrzynią do spania), kowalami (wykonywali m. in. krzyże nagrobne), garncarzami, cieślami, olejarzami, itd.

O powinowactwie wyobraźni religijnej polskich i żydowskich mieszkańców tych okolic[302] świadczy fragment dotyczący ikony, wyniesionej ze spalonej cerkwi. Leżajscy Żydzi określali obraz poufale „wasza Pani". Relacja pokazuje, jak daleko codzienny judaizm-chasydyzm odszedł od średniowiecznych inwektyw, którymi Żydzi określali Maryję[303]:

> [450–451W] [**rozmowa informatorów**] – Mój ojciec opowiadał, że jak jego dziadek opowiadał, że Matka Boska... spaliła się cerkiew ukraińska, bo u nas byli Ukraińcy też, i spaliła się ta cerkiew, to Matka Boska cały czas koło żydowskiego takiego cmentarza, na orzechu...
> – *Siedziała.*
> – Żydy wciąż mówili, że: „wasza Pani siedzi na orzechu".
> – „*Wasza Pani siedzi na orzechu".*
> – I na orzechu, i na orzechu, chodzili do księdza, do proboszcza, że nasza Pani siedzi na orzechu. No to później zebrała się procesja i poszli, jak już tą cerkiew wyremontowali, już po tym pożarze...
> – *To wszystko było w Leżajsku...*
> – To procesja poszła tam, gdzie ten orzech był, i tam, no, księża się modlili, z tą procesją szli do tej cerkwi. I jak szli, to Żydzi mówili, że Matka Boska...
> – *O, idzie Pani wasza nad baldachimem.*
> – „Nad baldachimem idzie z wami razem", z tego orzecha, tak mówili. No i były jakieś tam cuda w tej cerkwi podobno.[304]

Nad tym, skąd – przy podobnej bliskości między obiema grupami – pojawiała się i pojawia nieproporcjonalna wrogość, zastanawia się wielu rozmówców:

> [101W] – A skąd teraz jest [**antysemityzm**], niech mi pani powie? Wysłuchałem wszystkie msze z kościoła, wszystkie. Nie opuszczam, słucham. Wie pani, i ciągle czy nie wzdycham, to bracia, to jest rodzina. Pan Jezus [**jest Żydem**] tak jak przed chwilą powiedziałem, Matka Boska i cała, i cała, bo to nie częściowo, ale cała rodzina, wszyscy to są bracia.
> – **To dlaczego ludzie się tak zachowują?**
> – Ano właśnie!
>
> [1246W] – Dlaczego jest antysemityzm? Proszę panią, to jest [**tak, że**] na ogół nie lubimy innych. Poza tym Żydzi zagarnęli handel, zagarnęli wiele innych rzeczy. Poza tym u nas występuje – to chyba nie tylko u nas w Polsce – zwykła zazdrość. Szczególnie dzisiaj nie trzeba daleko szukać. Mamy szczególnie na-

[302] Por. materiały sądeckie o kulcie cadyka Jachaskiela Halbersztama wśród chrześcijan, które przytacza Cała1, 113n. Inne kulty cadyków w oczach chrześcijan – tamże od s. 114.

[303] Zob. AB1, 66–72.

[304] Na temat modlitw katolików do cadyka Elimelecha z Leżajska zob. J. Olędzki, *Kwitlechy z Leżajska*, dz. cyt., s. 23. Olędzki cytuje tu pracę magisterską W. Bartoszewskiego jr., *Kategoria «swój-obcy» w polskiej kulturze ludowej (na przykładzie żydowskiej mniejszości etnicznej)*, Warszawa 1980, s. 109, odnotowując, że Alina Cała nie zgadza się ze stwierdzeniami W. Bartoszewskiego. Por. przyp. 4.

siloną tę zwykłą zazdrość: „bo on ma, ja nie mam, to mu zabiorę". To objaw tego mieliśmy szczególnie w 1944–45 roku, kiedy rabowano, niszczono, i to była zwykła zazdrość. Poza tym inni. Jest pani z Warszawy, tak?

– **Tak**

– Spotyka pani czasem Murzyna czy Cygana?

– **No tak.**

– To on jest inny. Przygląda się ta inność. Nawet u zwierząt czasem to występuje. W niektórych gatunkach, wiem, że występuje to bielactwo – albinosi – i zwierzęta też tego nie lubią. Tak samo i u ludzi to występuje. Tym bardziej, że przed samą wojną nastąpiła kościelna propaganda.

– **I na czym ona polegała?**

– W kościele w Niepokalanowie[305] były wydawane gazety, które szczególnie walczyły, że tak powiem, z Żydami.

– **No, ale dlaczego, widział pan takie gazety, wie pan, co tam było napisane?**

– No, nie to, że widziałem, ale miałem w ręku, nawet i czytałem, ale niech pani ode mnie nie wymaga po tylu latach, żebym ja pamiętał. Różne rzeczy tam były napisane, jak każda inna gazeta zawierała wiadomości i inne rzeczy i, między innymi, zawsze była informacja przeciwko Żydom.[306]

Funkcja przezwisk

W antropologii został opisany mechanizm wzajemnego dystansowania się ludzi za pomocą przezwisk[307]. Mechanizm ten jest także żywy w społeczeństwie polskim, używającym określenia „Żyd" właśnie w formie przezwiska[308]. Z istniejącej literatury na temat przezwisk dla naszego tematu mają znaczenie reguły następujące:

1. przezwiska służą do identyfikacji ludzi do siebie podobnych[309];
2. posługują się podwójnym znaczeniem słów, ich grą, ironią, metaforą[310];

[305] Zob. Caumanns, Niendorf, *Kolbe a Kielce*, dz. cyt., s. 100–127; zob. też Landau-Czajka, *W jednym stali domu*. dz. cyt., s. 136–198.

[306] Na temat tej strategii prasy przedwojennej zob. Libionka, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i zagłady Żydów*, dz. cyt., s. 114–115.

[307] Zob. esej A. Bloka, Nicknames as Symbolic Inversions, [w:] tegoż, *Honour and Violence*, dz. cyt., s. 155–172; por. J.S. Bystroń, Nazwy i przezwiska grup plemiennych i lokalnych, [w:] tegoż, Megalomania narodowa, dz. cyt., s. 87–160.

[308] Zob. Cała1, 53. Zob. np. Yudit Kiss, *Jestem zwierzyną łowną*, „Gazeta Wyborcza", 29.11.2007.

[309] Edmund Leach wykazał w kontekście nazw zwierzęcych, używanych w charakterze przezwisk, że paradoksalnie powołuje je do życia „więziotwórcza bliskość, domagająca się jednak dystansu na takiej samej zasadzie, na jakiej zakaz kazirodztwa separuje nas od rodziców"; E. Leach, *L'Unité de l'homme et autres essais*, Paris 1989; cytuję za: FV 4.; zob. także: P. G. Mewett, *Exiles, Nicknames, Social Identities and the Construction of Local Consciousness*, [w:] A. P. Cohen [wyd.], *Belonging. Identity and Social Organisation in British Rural Culture*, Manchester 1982.

[310] Blok, *Nicknames*, dz. cyt., s. 159.

3. są narzędziem kontroli społecznej, piętnującym coś, czego społeczność nie pochwala, co wyśmiewa[311], od czego się dystansuje;
4. ironia, szyderstwo lub obraza, zawarta w przezwisku jest aktem performatywnym *par excellence*[312], jest bowiem czynieniem czegoś za pomocą słów (np. ranieniem, deprymowaniem, przywoływaniem do porządku, odsuwaniem);
5. przezwisk używa się najczęściej za plecami ludzi; w oczy wypowiada się je tylko wówczas, gdy nie mają one służyć obrazie[313].

Druga spośród wyżej wspomnianych reguł zachodzi w czwórnasób w przypadku polskiego słowa „Żyd". Dwa pierwsze znaczenia tego słowa są oczywiste: to „Żyd1"– w sensie narodowości i „żyd1"– w sensie wyznania mojżeszowego. Po trzecie jednak „żyd2" to także 'kleks'[314], 'rzep' albo 'grzyb', narastający np. na domu, ostatnie zaś znaczenie słowa to „Żyd2" jako synonim odszczepieńca[315], a przynajmniej kogoś, kto wywraca ustalony porządek (skądinąd identyczną pracę języka zanotowali rosyjscy etnografowie na przykładzie ros. *upyr'*, 'upiór', 'żywy trup', które przybrało znaczenie 'odszczepieniec', 'heretyk'[316]). W związku z wieloznacznością słowa, trudno bez wątpliwości wskazać przypadki działania ostatniej, piątej reguły funkcjonowania przezwisk. Wydaje się jednak, że to właśnie z jej powodu kulturalni Polacy zniżają głos przy wymawianiu tego słowa albo też w ogóle go unikają[317]. Przykładem jest następująca wypowiedź:

> [654W] – **Czy ludzie obecnie w Sandomierzu, Zawichoście, coś mówią na temat Żydów, czy się spotkała pani z jakimiś postawami albo... sympatii wobec nich, albo antysemityzmu, czy raczej nie?**
>
> – Generalnie raczej ani jedno, ani drugie. Jeżeli, to raczej... to znaczy ja znam jedną osobę, jednego pana, który zawsze wyraża się z dużym szacunkiem i sympatią, ma nawet przyjaciela... nie wiem, czy ten... czy jeszcze trwa ten kontakt, ale z tego, co wiem z opowiadań, to wiem, że... miał właśnie, być może to jest

[311] Blok, *Nicknames*, dz. cyt., s. 161.

[312] Blok, *Nicknames*, dz. cyt., s. 159, tam bibliografia.

[313] Blok, *Nicknames*, dz. cyt., s. 156; bibl. na s. 189 i 190.

[314] Zob. KAR, t. Z-Ż, s. 732: „Żydzi, Żydowie, Żydowin, Żydowiec (...) 1. wyznawca Mojżesza, izraelita, starozakonny (...). 2. człowiek, którego religją pieniądz; szachraj, handlarz, kramarz, tandeciarz, człowiek wyrachowany, lichwiarz, kutwa, skąpiec, chciwiec, zdzierca, wyzyskiwacz (...) 3. pospolite: Żydy – sklepy żydowskie, targowica, tandeta w dzielnicy żyd. (...) 4. człowiek niechrzczony jeszcze (...) 5. kleks, plama od chlapnięcia atramentem (...) 6. czarne plamy na ścianie po bieleniu (...)"; podobnie, mniej obszernie, [w:] S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, reprint, wyd. II, Warszawa 1951 [1860], s. 1204; zob też Cała1, 145.

[315] Tak np. w [698W]: „Bardzo często na przykład gdzieś tam zza muru, z okna, ktoś tam krzyczy: «Ale wstyd, idzie Żyd», bo Żyda ze mnie zrobili, albo tam... jeszcze bardziej ordynarnie, tam «ty Żydzie wyjebany», więc, więc... no, to są w końcu zaczepki, to jest jakaś prowokacja".

[316] Zob. RFB 122, tam bibl.

[317] Patrz: *Wprowadzenie*.

szkolny przyjaciel tego pana. Natomiast jakichś jawnych, demonstracyjnych zachowań czy postaw, no to ja się z takimi nie spotkałam, to znaczy nawet takich przejawiających się gdzieś tam w języku... jeżeli, to bardzo rzadko, i to raczej to nie jest krąg ludzi, których ja jakoś tam sobie cenię czy uważam ich za bliskich sobie, myślowo choćby.

[693W] Wystarczy przyjść albo do sądu, albo do Urzędu Miasta, gdzie ciągle się pojawiają takie informacje o postępowaniu... spadkowym, i tam... wobec... no, konkretnych tam działek czy budynków, i są wymienione całe, długie listy... właśnie osób... no, Żydów wprost. No, przykładowo... kolega tutaj mieszka niedaleko, w takiej kamienicy, jest postępowanie spadkowe, i tam są cztery osoby, nawet gdzieś miałem wypisane na karcie, co to za osoby, ale to od razu widać, że... no.

Jak wynika z piątej reguły antropologów, mówiąc do Żyda – „Żydzie”[318] (lub „żydzie1”), ludzie na wsi, inaczej niż nowocześni antysemici posługujący się znaczeniem „Żyd”2, nie obrażali sąsiada, tylko go klasyfikowali. Gdy zaś chcieli obrazić, mówili: „iwrej”[319], „gudłaj”[320], „brudny” lub „pysaty” [**pejsaty**], „mosiek” [530W], „icek”[321] lub „obrzyn”[322]:

[586W] – **A jak się jeszcze na Żydów mówiło?**
– Aiwry albo kapciuch.
– **A jeszcze jakoś?**
– Szlochaty Żyd.
– **A co to znaczyło?**
– To, że szlochaty był [**rozmówca pociąga nosem**]. Pod nosem. Jak kichnął, to się opluł i tak chodził. Żyd, jak był jakiś uczony Żyd, to brody nie nosił, ogolony chodził. Nie było bardzo widać, że to Żyd, ale się wiedziało, że to jest Żyd.
– **A czy słyszał pan wyrażenie „kaprawe oczy”? Co to znaczy?**
– Kaprawe oczy to jest to, że Żyd po nocach czytał. On się potrzebował modlić, a że nie miał czasu na dniu, to on się w wieczór siadał modlić. A jak siedział i się modlił, i miał okulary jakieś niepasowane, to mu oczy ropiały.

[318] Sposób zwracania się do Żyda może być też śladem regulacji kościelnych, takich jak ta, o której wspomina Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, dz. cyt., s. 278: „Nie każą zwracać się do siebie «panie» ubogim chrześcijanom” (po bulli *Cum nimis absurdum*, 1555).

[319] [940W].

[320] Współczesne realia odnotowuje wypowiedź z: [684W] „Proszę popatrzeć, nawet w takim codziennym języku, z którym ja mam często do czynienia, zwłaszcza wśród ludzi starszych, ale nawet takich, którzy już nie rozumieją tych słów, na przykład takie słowo «gudłaj», pogardliwie, prawda? No, nie dalej, jak parę dni temu, tutaj sąsiad tak właśnie się wyraził, że «z pobożnej rodziny, nie gudłajów», a zupełnie absurdalne też połączenie słów, kiedy pożyczałem piłę innemu sąsiadowi, on nie bardzo sobie z nią mógł poradzić, mówi: «A, ta piła to gudłaj», czyli... czyli taka nic nie warta, wyjątkowo takie pejoratywne określenie”.

[321] [450W] „Na nich icki mówili: «Icek idzie...»”. Zob. Bystroń, *Nazwy i przezwiska grup lokalnych i plemiennych*, dz. cyt., s. 115.

[322] [1936W] „«Obrzyny» na nich wołały” – aluzja do obrzezania.

> [532W] Jak w domu, żeśmy byli i żeśmy się nieraz pokłócili, to tak wołaliśmy, siostra, brat, tak żeśmy się przezywali: „Ty iwreju, ty".

Gdy pomyślimy o oburzeniu, jakie u niektórych Polaków budzi dziś neutralne, ale historycznie obciążone żydowskie słowo „goj"[323], dostrzeżemy symetryczny mechanizm po drugiej stronie dystansu kulturowego[324].

Innym przykładem symetrii może być zestawienie dwóch poniższych przypadków absolutyzacji własnej wizji świata. W przypadku pierwszym, opowiadanym z chrześcijańskiego punktu widzenia, zakłada się, że Żyd, mimo iż przez całe życie broni się przed konwersją, w głębi duszy jej pożąda[325]. W przypadku drugim, opowiadanym z żydowskiej perspektywy, świątobliwy ksiądz, którego Baal Szem Tow zachęca do ożenku, nazbyt łatwo przejmuje jego wykładnię słów „Bóg nie stworzył ziemi, aby świeciła pustką"[326] i zapala się do małżeństwa. U źródeł obu wyobrażonych finałów jest niemożliwość wyobrażenia sobie inności inaczej niż jako rezultatu choroby, przekleństwa czy pomyłki.

Odruchy klasyfikacyjne, choć grożą paranoizacją życia społecznego, są nieodzowne w życiu społecznym. Jak pisze Andrzej Dąbrówka, istnieje w nim „przymus demonstracji standardów":

> Konieczność stałego potwierdzania pewnych wartości, opowiadania się za nimi lub sprzeciwiania, aby ustalić, kto jest kim, i ustalić, czy jest obliczalny, to jest uczciwy – ogólnie mówiąc [chodzi o to], by potwierdzać prawdę, która w świecie profanum wygasa szybko i wymaga odnawiania.[327]

[323] Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 19: „Żyd tymczasem, na zewnątrz uniżony, żywił w głębi ducha pogardę zarówno dla *pojera* (chłopa), jak i dla *puryca* (pana), chociaż jego postawa wobec tego ostatniego zabarwiona była lękiem. Dla Żyda zarówno chłop, jak i pan, każdy na swój sposób, uosabiali takie cechy, jak brutalność, ignorancja i grubiaństwo, stanowiące antytezę żydowskiego etosu. Jednym słowem – byli to goje".

[324] Podobnie symetryczna byłaby zdolność rozpoznawania Polaków, przypisywana Żydom przez niektórych informatorów: [418W] „Żydzi na drugim końcu świata poznają Polaków po wyglądzie"**.**

[325] [611W] „Żydy, one nie umierały tylko tyrk... «tyrkły», to ich dobijały. – **Co robiły...?** – Doduszały ich. Własna rodzina. (...) Tak. Bo wołało «Chrztu!» Jak umierał, to wołał «Chrztu!», żeby go ochrzcić. – **Dlaczego tak było**? – No, chciał ten umierający, żeby go ochrzcić [**stukanie w stół**]. – **Przed samą śmiercią?** – No, przed samą śmiercią, żeby ochrzcić. (...) – **I naprawdę tak rodzina przyduszała...?** – Przyduszała, tak [**pewnie**]. – **To dzieci rodziców? Pan to słyszał?** – Ja nie słyszałem. Ale z tej rodziny, gdzie były, tak jak przez ścianę, w jednym domu. To słyszały, że «Chrztu!» [**mówi: «krztu»**], ale po żydowsku. Ale coś zrozumiały, że: «Chrztu! Chrztu!» – **Po polsku mówiły?** – Nie, po żydowsku. Ale tak trochę zrozumiał, tak rodzina zrozumiała, że chrztu woła. I tak jest w historii, że Żyd wołał przed śmiercią, żeby go ochrzcić. – **Czyli że poznał prawdę i chce się nawrócić? Że spotyka Boga i tak?** – No, widocznie. No tak". O przedśmiertnym „wołaniu chrztu" w materiałach orlańskich, zob. Buszko 79.

[326] *Sziwche ha-Beszt*, za: K. E. Grözinger, *Kafka a Kabała*, przeł. J. Guntner, Kraków 2006, s. 118–119.

[327] Dąbrówka 277–278.

I dalej:

> Na płaszczyźnie egzystencjalnej wartość musi się zobiektywizować, uwypuklić można ją dobitniej zaprzeczeniem. Gdzie pojawi się wartość, na jej straży stanie lęk o wartość.[328]

Wszelkie kulturowe porządkowanie przestrzeni zakłada reklasyfikację, oddzielenie tego, co wybrane, dopuszczalne, „czyste", od jego przeciwieństwa (Mary Douglas, *Purity and Danger*). Niezależnie od tego, jak bardzo nad tymi praktykami ubolewaliby filozofowie, leżą one w naturze człowieka.

> Podziały między ludźmi nie wynikają z żadnego prostego błędu. Wolność i porządek nie upadają z powodu błędów rozumowania. Do ich licznych i skomplikowanych przyczyn należą konflikty interesów, rywalizacja o władzę i zasoby.[329]

W monografii o dystynkcjach Pierre Bourdieu stwierdza, że tożsamość społeczna opiera się na różnicach, ustanawianych przez porównanie z tym, co najbliższe, co w związku z tym stwarza największe zagrożenie[330]. Dystynkcje, sposób symbolicznego opracowywania różnicy, nigdy nie są niewinne, a w rękach „przedsiębiorców etnicznych" stają się wręcz śmiercionośne. Ryzyka, że klasyfikacje się „zezłośliwią", nie sposób wyeliminować, tak samo jak nie można zniwelować samych różnic, zakazać działalności przedsiębiorców etnicznych[331], ani też zlikwidować biedy, która im sprzyja. Pisząc o przyczynach popularności rasizmu wśród biedoty na amerykańskim Południu, V.S. Naipaul stwierdza:

> Dla białych biedaków rasa stanowi ich tożsamość. Ktoś, kto ma pieniądze, może przestać zajmować się tym tematem, znaleźć sobie inne źródło godności, szacunku dla samego siebie, ale dla kogoś, kto nie ma ani pieniędzy, ani wykształcenia, nie jest to wcale takie proste. Bez rasy utraciłby świadomość tego, kim w ogóle jest.[332]

Skoro ludzie biedni skazani są na rasizm, można się zastanawiać, czy religia, jaką wyznają, nasila, czy też osłabia tę korelację. Potoczny rozsądek, kształco-

[328] Dąbrówka 450–451.

[329] Trzy ostatnie zdania, przytoczone w zmienionej przeze mnie kolejności, pochodzą z: J. Gray, *Przemoc będzie zawsze* [recenzja z książki A. Sena, *Identity and Violence. The Illusion of Destiny*, 2006], przeł. S. Kowalski, „Gazeta Wyborcza" 26–27.8.2006, zdanie środkowe jest cytatem z Isaiaha Berlina.

[330] Jej tytuł został przetłumaczony na niemiecki w sposób, który przywodzi na myśl freudowski narcyzm małych różnic: *Die feinen Unterschiede*; wyd. pol. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, dz. cyt.

[331] O użytkowaniu przez nich antysemityzmu politycznego jako czynnika scalającego zdezintegrowane społeczeństwo zob. Król, *Spór o Dmowskiego*, cyt., s. 38–40.

[332] V. S. Naipaul, *Turn in the South*, London 1989, s. 29.

ny na pooświeceniowym ateizmie, podpowiada, że może ją ona tylko potęgować. Innego zdania jest John Gray, który uważa, że sacrum i jego odroczona eschatologia stanowi jedyną liczącą się konkurencję dla demagogów, dostarczycieli doczesnego zbawienia. Ich łupem nie padają ludzie religijni, ale właśnie ci, którym wiary brakuje.

> Nadzieja na lepszą przyszłość może być chwiejna, ale jest to jedyna wiara, jaka dostępna jest wielu ludziom. Jako że brak im prawdziwej religii, nie mogą zaakceptować prawdy, że przyszłość może niewiele różnić się od przeszłości. W rezultacie mogą być pewni, że będzie ona taka sama.[333]

Zagadnienie asymilacji

Pomijając stanowisko polskich antysemitów – wrogów asymilacji, ogólnie można powiedzieć, że największą „winą" Żydów polskich – tak jak postrzegani oni byli i są przez niechętnych im Polaków w Sandomierskiem – było to, że chcieli pozostać Żydami. Zarzuty dotyczące nieuczciwości w handlu, interesowności czy złych obyczajów – wszystkie one były wtórne wobec tej najpierwotniejszej żydowskiej zbrodni[334].

> [2061W] Młodzież urządzała zabawy takie wiejskie na podwórku, a oni nie brali w tym udziału, byli odizolowani.[335]

> [158–159W] Oni mieli oddzielną wiarę, oddzielne obyczaje, tradycje i oni już oddzielnie. A Polacy znowuż oddzielnie...

[333] Gray, *Heresies Against Progress and Other Illusions*, dz. cyt., s. 12.

[334] O tym, że w grupach, rozdzielonych zakazem matrymonialnym, istnieją najmniejsze restrykcje za wzajemną przemoc, pisze Peter Loizos, *Intercommunal Killings in Cyprus*, „Man", t. 23: 1988, s. 639–653; zob. też materiały czternastowieczne analizowane [w:] NIR, cały rozdz. 5, s. 127–165. O odmowie asymilacji jako istocie konfliktu chrześcijańsko-żydowskiego, zob. PD 129: „Wiara w ich [**tzn. Żydów**] złowrogą acz nieokreśloną bliżej przewagę w handlu ma usprawiedliwić ich dyskryminację – podczas gdy ich rzeczywiste przestępstwo polegało zawsze na pozostawaniu poza formalną strukturą chrześcijaństwa". Problematykę asymilacji Żydów w Polsce w XVIII–XIX wieku omawia A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988; w II poł. wieku XIX: Cała2.

[335] Zarzut „odizolowania" powtarza się dziś w stosunku do grup izraelskich, oprowadzanych po katedrze: [896W] „– Mówią po hebrajsku, prawda? Przewodnicy, w związku z tym trudno mi jest powiedzieć, co oni mówią [**ze śmiechem**]**,** bo mógłbym stanąć i posłuchać, ale nie wiem. No! I to... tak to wygląda. Wyizolowane, bardzo wyizolowane grupy. – **Czyli były jakieś gesty. Do kogo, do kogo tak jakby zwracano się z tymi próbami** [**nawiązania z nimi współpracy**]**?** – Z tego, co wiem, to swego czasu tutaj jeździł Grzesiek Simiński, on Fundacji Kultury szefem był swego czasu, radnym sandomierskim, a że studiował na hebraistyce, więc trochę tam jakiś takich kontaktów, bywał tam w Izraelu, więc wiem, że miał kontakt z ambasadą w Warszawie... Wiem, że takie próby były jakieś, propozycje, coś, coś się działo. O! Ale cisza. Grupa absolutnie wyizolowana wędruje, to tak... no".

[1667W] Oni byli ZAWSZE osobno. I byli tacy ważniejsi jak my – na pewno.

[682W] – Żydzi sobie sami są winni, bo wcale się nie chcieli otwierać, jeżeli chodzi o sprawy kulturowe czy rodzinne...
– **Nie asymilowali się?**
– Tak, oni świadomie żyli w izolacji.

[2076–2077W] Mieli organizacje swoje Żydzi, takie siomery [**Haszomer Hacair**] były, związek syjonistyczny. Mieli swoją świetlicę, i takie zabawy sobie urządzali, ale to my już nie uczestniczyliśmy w tym, oni sami, ale nikt im w tym nie przeszkadzał.

[380W] Żydzi nic nie robili, żeby się zasymilować[336]. My, Polacy, gdy wyjedziemy do Ameryki, po dwudziestu latach jesteśmy Amerykanami. I już się o Polsce... „O jakaś tam Polska była, to jest ojczyzna moja". Ale już on jest *citizen*, czyli obywatel amerykański. Natomiast Żydzi od czasów, jak historię pamiętamy, od czasów Kazimierza Wielkiego... Więc oni byli tu, ale dalej swoją kulturę utrzymywali i nie asymilowali się z Polakami, żeby z tego narodu powstał naród polski. Tylko dalej trzymali oddzielną kulturę, no i w ten sposób to się tak nawarstwiało, my Polacy sobie, Żydzi sobie[337]. To było do 39 roku, do chwili gehenny, co Hitler z nimi zrobił.

Dalej ten sam rozmówca podaje przykład Szwedów jako tych, którzy bardzo dobrze się z Polakami zasymilowali:

[382W] – Tu zostało dużo wojska szwedzkiego. Najwięcej jest w Sokolnikach, taka wioska w oddaleniu 5 km stąd. Więc są przezywani przez miejscowych ludzi „Szwedzi". Bo tam dużo zostało wojska szwedzkiego i pożenili się z Polkami. Stąd nazwano ich „Szwedy". Także są różne miejscowości. Jest i wioska, Szwedy się nazywa, konkretnie Szwedy. Czyli z tamtego okresu, kiedy armia Karola Gustawa się rozpadała, więc małe grupy zostawały, prawda, no i zasymilowali się, i zostali Polakami.
– **I tak Polacy przyjęli Szwedów?**
– No na pewno, jeśli pożenili się, to...
– To Polki chciały się z nimi żenić, przecież to tacy najeźdźcy byli...
– A ja nie wiem, jak to się stało, fakt, że się pożenili. W miłości nie ma nienawiści, nie?

[336] Por. pogląd następujący: [341W] „Oni bardzo dostosowywały się. Bo jak one tu siedziały, to one chciały żyć. To one chciały żyć i ludziom dawały żyć (...) no i starały się żyć z tymi ludziami".

[337] Ten sam argument: [2050W] „Przecież pan wie doskonale, że Żydzi się alienowali, żyli w diasporze również w każdym kraju, mieli swoje przy..., no przywileje mieli maksymalne, proszę pana... jako mniejszość. Mieli, proszę pana, swoje szkolnictwo, swoje, proszę pana... obyczaje, oni się nie angażowali właściwie w żadne życie społeczne, prawie że nie... Czasami tam wybierali kilku do rady miasta i tyle. I tyle. A resztę to było wszystko, jak pan wie... mieli biblioteki swoje i mieli... i chedery, czyli szkoły, prawda, przy bożnicach... i mieli kluby, proszę pana, sportowe i tak dalej... swoim życiem żyli, proszę pana. Swoim życiem żyli".

– **Animozji nie było? Tak stopniowo się coraz bardziej Polakami stawali?**

– Tak. O widzisz, i to jest konkretnie, że ten obcy ze Szwecji tu został, zapomniał o Szwecji i stał się rdzennym Polakiem. Żyd natomiast tego nie zrobi. I dlatego Żyd jest nienawidzony. Nienawidzony przez... Dobrze, że ich tu nie ma, bo gdyby byli, to by im dokuczali nasi na każdym kroku.

Kiedy jedni mają do Żydów pretensję o odmowę asymilacji, inni zarzucają im z kolei właśnie przenikanie do społeczności chrześcijańskiej[338]. Poniżej wypowiedź wykształconego pięćdziesięciopięcioletniego mieszkańca Koprzywnicy:

[1988W] – Była część Żydów, zasymilowała się, do tej pory jest.

– **Tak, są Żydzi?**

– To są tylko potomkowie [**niezrozumiałe**]. Zresztą od Kazimierza Wielkiego, prawda, no, było ich trochę. [**niezrozumiałe**] to, to, to przyjęcie ich, także, Koprzywnica była miastem – to przed wojną – to była miastem opanowanym przez Żydów. [**niezrozumiałe**], zmiana nazwiska to nie wiadomo czasami, kto jest kto [**niezrozumiałe**], Pani rozumie. Jak się zetknęło, jest coś, taki tysiąc dziewięćset dwudziesty pierwszy rok, *Obrady Mędrców Syjonu,* w tym temacie właśnie, Żydów... takie utajnione to było, we Pittsburghu... To są, to były tajne obrady, teraz dokumenty z tego wyszły, są troszeczkę w drugim obiegu, to się śmiesznie nazywa w tej chwili, bo *Czerwona książeczka*. (...) Ja tego nie mam, miałem kiedyś, pożyczone [**niezrozumiałe**] trochę niebezpiecznie, to w to nie wnikam. To są wytyczne, jakby tych, tych najwyższych, prawda, rabinów, tych starotestamentowych Żydów... się spotkali w Stanach, właśnie, i... jak gdyby stworzyli ten [**niezrozumiałe**] wytyczne dla tych Żydów młodszych, w jaki sposób będą postępować na przyszłość, wie pani. To, najkrócej mówiąc, [**niezrozumiałe**] kwestie. To jest praktycznie dokument, ja... w Górach Świętokrzyskich, że ta osoba jest, która miała to, wie pani, dostać to gdzie i kupić, zastanawiam się, kto jeszcze [**niezrozumiałe**] dokładnie. Ja miałem w pewnym czasie, tam w swoim czasie, tam i w pracy miałem też znajomych, którzy się zasymilowali, zaczęło to się sprawdzać, dlaczego? On ma [**niezrozumiałe**] wniknięcie w strukturę danego regionu czy inną, otrzymanie chrztu, nazwiska, dokładnie zasymilować

[338] Por. Carl Schmitt: „Prawdziwym wrogiem jest asymilowany Żyd", cyt. za: M. Lilla, *The Enemy of Liberalism*, „New York Review of Books", 15.5.1997, s. 39; zob. K. A. Jeleński, *Hańba czy wstyd?*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»*, dz. cyt., s. 138: „Polacy nie występowali przeciwko Żydom «dlatego, że są Żydami», ale dlatego, że Żydzi są brudni, chciwi, kłamią, mają pejsy, mówią żargonem, nie chcą się asymilować, a także dlatego, że się asymilują, przestają mówić żargonem, są elegancko ubrani, chcą być Polakami. Dlatego, że są przesądni, zacofani i ciemni, a także dlatego, że są piekielnie zdolni, postępowi i ambitni. Dlatego, że mają długie, garbate nosy i dlatego, że nieraz nie można ich odróżnić od «czystych Polaków». (...) Dlatego, że są chuderlawi, chorowici, urodzone ofermy i ofiary, i dlatego, że są wysportowani, mają bojówki i hucpę. (...) W żadnym wypadku dlatego, że są Żydami". Zob. też teoria Stanisława Didiera (*Rola Żydów w dziejach Polski*, dz. cyt.) o „katastrofalnym wpływie" żydowskich neofitów na dziewiętnastowieczną historię polską: Śliwowska, *Polacy wyznania mojżeszowego w ruchu niepodległościowym lat sześćdziesiątych XIX wieku*, dz. cyt., s. 65–72.

i rozkładanie tego od wewnątrz, ale głównie poprzez opanowanie pieniądza... (...) Ja się powołuję na to, to jest takie coś w obiegu, ja tego nie mam, właściwie to nawet nie skserowałem, teraz żałuję, bo mogłem, chociaż ksero to też nie jest dokument, prawda? Po iluś tam, prawda, przedrukach pewne zmiany mogą być, [**niezrozumiałe**] *Obrady Mędrców Syjonu*, zawsze w tych, tych, tam naj-, naj- najgłówniejszych, prawda, rabinów, to, to oni zrobili te wytyczne dla tych młodych pokoleń na przyszłość (...).

Niechęć[339] podbudowywana bywa przykładami historycznej nielojalności Żydów:

[382W] ...to jest podły naród. A ich wypowiedzi... jak Niemcy weszli do Lwowa, to rabin wypowiedział: „W końcu Polska przepadła, będziemy *wilnym* narodem". Oni chcieli tu stworzyć kraj, drugi Izrael, Judopolonię.

[114W] Słyszeliście coś o Jedwabnem? Tam się tak stało, że było bardzo dużo Żydów, mieszkało. Była gmina żydowska i Polacy mieszkali. No i tam dobrze żyli, ale później, jak Rosjanie weszli do nich [**zapis nieczytelny**]. Weszli tam, przywitali ich. Bo ja to mówię z książki[340]. Ja ją przeczytałem, ja wiem o tym Jedwabnem. I przywitali ich chlebem i solą, i Polaków mieli wysiedlić stamtąd na Sybir.

Wspomnienie prowadzi rozmówcę do radykalnych wniosków:

A Żydów [**należy**] usunąć całkowicie. Wszystkich, nawet na tej liście, do Izraela. Może ten Kaczyński... A nie za bardzo wierzę, bo Gomułka robił czystkę z Żydami, to go skończyli[3.41]

[1178W] Mówią tak to to: „Dotąd będzie Lech [**Kaczyński**] rządził, dokąd go Żydy nie przerobią".

[339] Rozmówca opiera się w relacji na książce „profesora doktora nauk Zycha Tadeusza", z którym badacze rozmawiali w Tarnobrzegu. Innym źródłem, którego wpływ widać w jego argumentacji, jest cytowana już broszura T. Jeske-Choińskiego *Program i metoda Żydów*, Warszawa 1914.

[340] Prawdopodobnie chodzi o *Jedwabne geszefty* Henryka Pająka albo też o *Sto kłamstw Grossa* tego samego autora.

[341] W badaniach sandomierskich odnotowaliśmy wyraźne refleksy propagandy marca 1968. Język marcowy stanowi *parole* dla *langue* klasycznego antysemityzmu w odmianie hitlerowskiej lub endeckiej; w wywiadach pojawiła się m. in. Gomułkowska figura „piątej kolumny": [2335W] (por. przemówienie Gomułki [w:] Stola, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., s. 274), koncepcja wyzysku „zwykłych ludzi" przez „żydowską finansjerę": ([2355W], zob. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele*, dz. cyt., s. 80–81), nielojalności żołnierzy LWP żydowskiego pochodzenia: ([2544W]), Szymona Wiesenthala, „symbolu sił antypolskich", „agenta numer jeden", zob. Głowiński, *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 287–288; zob. też przypisy 32, 78, 119, 125, 287, 297, 310; por. obraz Żyda jako spekulanta i wyzyskiwacza w propagandzie niemieckiej w roku 1940 i wcześniej, zob. Szarota, *U progu Zagłady*, dz. cyt., s. 73; inne pierwowzory zob. M. Weinrich, *Hitler's Professors. The Part of Scholarship in Germany's Crimes Against the Jewish People*, New Haven and London 1999.

Rysunek zamieszczony na oficjalnej stronie Młodzieży Wszechpolskiej, Światowy Kongres Żydów (z lewej) i „Gazeta Wyborcza" (z prawej) jako dwaj oszczercy Polski w debacie jedwabieńskiej, za: http://wojtys.kielce.com/MW/1a.html#_ftnref1

Fetyszyzm narracyjny i frazeologia czyszczenia etnicznego

W ten sposób pojawiły się przed naszymi oczami sygnały zagadnienia, które będzie nas zajmowało już do końca rozdziału. Chodzi o retorykę czyszczenia etnicznego w języku części rozmówców sandomierskich. Gdyby owych ludzi, bardzo zróżnicowanych jeśli chodzi o pochodzenie, wykształcenie i osobowość, określić jakimś wspólnym mianem, mogłoby ono być następujące: łączy ich wszystkich to, że nie zauważyli Zagłady.

W książce *Pamięć nieprzyswojona* Michael C. Steinlauf zapytywał, czy podobne zjawisko jest w ogóle możliwe. I odpowiadał: „Istnieją świadectwa wskazujące na to, że coś takiego rzeczywiście miało miejsce"[342]. Można coś widzieć, oglądać z bliska, i następnie wyprzeć. W pewnych okolicznościach można nawet jakąś trudną do przyjęcia wiedzę zaakceptować, uznać za fakt, a jednocześnie zaprzeczać, by miała na nas jakikolwiek wpływ, wypierać się uznania tego wpływu[343]. Tego rodzaju strategię psychologiczną psychologo-

[342] Zob. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 67–68.
[343] E. Santner, *History*, [w:] Friedlaender, *Probing the Limits of Representation*, dz. cyt., s. 150.

wie traumy nazywają rozpoznaniem bez afektu (Eric Santner). Jest ono próbą uniknięcia trudnego doświadczenia próbą zablokowania go, skontrolowania[344]. Podobne postawy, od dawna notowane przez obserwatorów pamięci niemieckiej o Zagładzie, i drugiej wojnie światowej w ogóle, stanowią też cechę niektórych nurtów pamiętania polskiego.

Jakiego doświadczenia usiłują uniknąć „rozpoznający bez afektu"? Próbują uchylić się od konieczności przebudowy tożsamości, skonfrontowanej z konsekwencjami określonych poglądów i czynów. Sens rekonstrukcji zwięźle opisuje Karl Jaspers:

> Przed Oświęcimiem antysemityzm był idiotyczną ideologią, ale po Oświęcimiu jest już zbrodnią.

Jeśli wierzyć Jerzemu Turowiczowi, wielu przedwojennych antysemitów uznało te słowa za własne[345]. Rzecz jasna, nie wszyscy[346]. Nie zauważając Zagłady lub widząc ją fragmentarycznie, Hieronim Pietruszyński i jego wydawca, ksiądz z Rozwadowa, działacz P. z Sandomierza, społecznicy opiekujący się cmentarzem przykatedralnym, działacze Ligi Polskich Rodzin z Bełchatowa[347] – zwalniają się z rachunku sumienia[348] i skazują na dozgonne samoodży-

[344] Przykład rozpoznania bez afektu: teksty jasełek zaktualizowane po II wojnie światowej: „[**Herod:**] Brać go [**Żyda**] do obozowej gazowej komory. Już po tobie zostanie popiołu trzy wory", [w:] Dagiel [red.], *Pójdźmy do Betlejem*, dz. cyt. s. 195. Strategia rozpoznania bez afektu należy do kategorii fetyszyzmów narracyjnych, tzn. „konstrukcji, a także sposobów użytkowania narracji, zaprojektowanych świadomie lub nie w tym celu, by wymyć ślady traumy lub straty, która tę narrację powołała do życia" (Santner, *History Beyond the Pleasure Principle*, dz. cyt., s. 144). Mówiąc ogólnie, fetyszyzmy narracyjne usiłują zanegować potrzebę żałoby, związanej z katastrofą. Zaprzeczają potrzebie żałoby, negując fakt, że katastrofa w ogóle miała miejsce. Język psychoanalizy zbieżny jest tu z językiem teorii magii: katastrofę można próbować „odczynić", symulując stan nietknięcia albo przemieszczając stratę i zafałszowując źródło bólu; zob. mój tekst *Wy z Jedwabnego* w zbiorze *Rzeczy mgliste*.

[345] Za Władysławem Bartoszewskim ([w:] Komar, *Władysław Bartoszewski*, dz. cyt., s. 211); słowa Turowicza odnoszą się do ewolucji postawy Mieczysława Pszona; podobna ewolucja poglądów w niektórych kręgach polskiej inteligencji w latach wojny, zob. np. list A. Szymanowskiego, „Świat", 24.9.1961, cyt. w: W. Bartoszewski [red.] *Tryptyk polsko-żydowski*, Warszawa 2003, s. 13–15.

[346] „Nacjonalista", pismo wydawane przez Leszka Bubla, pisało o kawale dobrej roboty, wykonanej na Żydach przez SS, za: Więcko, *Leszek Bubel w Tworkach*, dz. cyt.

[347] Zob. P. Smoleński, *Poseł Masin walczy o Polskę*, dz. cyt.; autor relacjonuje stronę internetową bełchatowskiej LPR: „Auschwitz to generalnie jakaś brednia, bo przecież nie zabito tam tak wielu Żydów, jak o tym piszą podręczniki historii, a tylko 600–800 tys. Na terenach objętych niemiecką okupacją «zginęło 10 proc. akowców». Na terenach zajętych przez Sowiety – 90 proc. ".

[348] Zob. M. Horkheimer, T. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994, s. 211: „Zamiast głosu sumienia, podmiot słyszy głosy; zamiast wniknąć siebie i protokołować własną żądzę władzy, przypisuje innym protokoły mędrców Syjonu". Na ten temat pisałam [w:] *Wy z Jedwabnego* (Tokarska-Bakir, *Rzeczy mgliste*, dz. cyt., s. 198): „Sytuacja psychiczna

dzanie. Na planie symbolicznym pokusa „doczyszczenia" kraju po Niemcach właściwie nigdy powojennej Polski nie opuściła. Nie mogła zniknąć, bo w nieoficjalnym polskim dyskursie o pamięci i tożsamości odgrywa nader ważną rolę. Jak napisał Žižek:

> Bez odniesienia do Żydów, którzy zagrażają społeczeństwu, owo społeczeństwo by się rozpadło.[349]

Socjologowie Ian Burton, Robert W. Kates i Gilbert F. White zajmujący się postrzeganiem zagrożeń naturalnych twierdzą, że o tym, jak dana społeczność zachowa się w obliczu ekstremalnego zagrożenia, rozstrzyga sposób postrzegania i rozumienia przez nią istoty kataklizmu[350]. Na podstawie obrazu postrzegania Zagłady rysującego się w materiałach sandomierskich zdanie to można odwrócić: różnica w postrzeganiu istoty katastrofy zależy od tego, jak wobec owej katastrofy zachowała się społeczność. Jeśli pamięć grupy, obciążonej poczuciem winy, konfliktem winy i krzywdy lub innymi tego typu nieszczęściami, podlega tłumieniu, wymazywaniu i zaprzeczaniu, percepcja pozostałej części rzeczywistości będzie w tej grupie podobnie zdeformowana.

Wspomnienia nie znikają dopóty, dopóki czegoś się od podmiotu domagają. Polska historia fantazmatyczna jest naznaczona licznymi natręctwami tego rodzaju. Są wśród nich żywe do dnia dzisiejszego, specyficznie polskie „gry w Żyda"[351], pokrewne rytuałom przemocy opisanym przez Nathalie

polskich katolików, skonfrontowanych z Ostatecznym Rozwiązaniem przez Hitlera «kwestii żydowskiej», sama pilnie domagała się rozwiązania. Śmiertelny wróg spełniający źle skrywane marzenie? Taka konstrukcja musi prowadzić albo do nawrócenia, albo do psychozy. Po wojnie polski Kościół ludowy, ten, na który hierarchowie stawiają, bo stanowi o sile tutejszego katolicyzmu, nigdy nie zdecydował się na rachunek sumienia w kwestii polityki narodowościowej, a szczególnie win wobec Żydów. Dlatego właśnie plemienne strategie «Matecznika» – zarówno te przedwojenne, firmowane przez księdza Aleksandra Dołęgowskiego, jak i powojenne, rozpoznawalne we współczesnej wypowiedzi żołnierza NSZ, który mord w Jedwabnem nazywa «oczyszczeniem narodu ze śmieci» – wciąż jeszcze, nierzadko niesprawiedliwie, idą na kościelne konto i kładą się cieniem na chrześcijaństwo *à la polonaise*". Przykład tego typu myślenia, wyrażony w kategoriach podmiotu, przytacza Jan Grabowski (tegoż, *Pomoc ograniczona*, „Gazeta Wyborcza", 10–12.11.2006), cytując fragment dziennika Edwarda Kemnitza, działacza ONR-ABC: „Hołdując ideologii Dmowskiego, uważałem Żydów za wewnętrznego zaborcę, i to zawsze wrogo do kraju diaspory nastawionego. Toteż nie mogłem nie żywić uczucia zadowolenia, że się tego okupanta pozbawiamy, i to rękoma nie własnymi, lecz drugiego, zewnętrznego zaborcy".

[349] Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, dz. cyt., s. 209.

[350] Sformułowanie J. Hajduk-Nijakowskiej (omawiającej pracę I. Burtona, R.W. Katesa, G.F. White'a *Environment as Hazard*, New York – London 1993), [w:] tejże, *Żywioł i kultura. Folklorystyczne mechanizmy oswajania traumy*, Opole 2005, s. 30.

[351] Opis innej, [w:] S. Bak, *Słowami malowane. Wspomnienie Wilna*, przeł. P. Szubert, Sejny 2006, s. 322: „Spoglądając wstecz, widzę siebie, pięcioletniego, jak idę niespiesznie tego dnia z Matką (...). Nagle ten brutalny wyrostek! Pojawia się nie wiadomo skąd i stoi w rozkroku

Zemon Davis[352], Davida Nirenberga i Andrzeja Dąbrówkę. Wiele z nich – w tej dziedzinie sięgnąć można aż do tradycji średniowiecznego *charivari*, ludowego samosądu, wykonywanego na członku społeczności, który naruszył moralną normę[353] – „wykorzystuje bezkarność, tj. brak zdolności prawnej młodego pokolenia, zlecając mu pełnienie roli wykonawców rytualnej obrazy"[354].

Wśród owych rytuałów, których owe dzieci same z całą pewnością nie wymyśliły (od René Girarda wiemy, że są one prawdomównymi nosicielami ukrytego schematu prześladowczego grupy[355]), znajduje się groteskowa gra towarzyska „kto z nas jest obrzezany". Znana była jeszcze przed wojną:

> [217W] Obrzezanego do piwnicy wzięliśmy go po prostu [**śmiech**], ciekaweśmy byli, nie? Jak to takie chłopaki. A poza tym to nie było żadnych kłopotów, nie było nic.[356]

W czasie okupacji grę inicjowali szmalcownicy[357], grano w nią także na sandomierskiej prowincji[358]. Z badań sandomierskich z roku 2005 wynika, że w latach sześćdziesiątych XX wieku grywano w nią też w ludowym polskim wojsku.

z bezczelną, prowokująco pogardliwą miną. Cóż to za gra? Uszy sterczą mu spod nauszników starej rosyjskiej czapki (...). Przykuca, w odpowiedzi na moje zdumione spojrzenie wykrzywia usta w przerażającym grymasie i syczy przenikliwie: «Żyd! Parszywy żydek!» Na twarz pada mi gorąca ślina, wyrostek znika tak szybko, jak się pojawił, a Matka już klęczy na kolanach, wycierając mi policzki".

[352] Zob. DA 152–188, przekład pol. fragmentów książki Davis, zatytułowanych *Rytuały przemocy*, J. Kurczewska, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 30: 1983, s. 33–63 i t. 32: 1987, s. 37–53. O grach prześladowczych zob. przekład Kurczewskiej w t. 30, s. 34.

[353] Dąbrówka 516, przyp. 1063, tam bibliografia.

[354] Tamże.

[355] Girard, *Des choses cachées...*, dz. cyt., s. 171. O przenikaniu antysemityzmu do zabaw dzieci w marcu 1968 zob. wzmianka w protokole Sekretariatu KC, 23.4.1968; zob. też list Józefa Ledwonia do redakcji „Polityki", 8.5.1968; oba źródła za: Stola, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., s. 348.

[356] [621W] [**rozmówczyni ok. dziewięćdziesięcioletnia z Obrazowa**] „Jak się poschodziło dziewuch tak dużo, jak było, zaceły mu oglondać, czy był oberżnięty [**śmiech**]". Podobny klimat w zabawie „w chrzest" wspomnienie sprzed II wojny [611W] „– I jak szliśmy tam, ten kościółek, i tutaj, Abrama i taki chłopak oni razem we dwaj, szli koło kościoła, przez cmentarz szli. I tego Żyda złapali. «I go ochrzcimy». «Ochrzcimy go [**śmiech**] w kościele». Koledzy. [**śmiech**] – **Oni tak żartowali, czy tak na poważnie?** – To było na poważnie! [**z wymownym uśmiechem na ustach**] «Ochrzcimy». – **Pan tam wtedy był?** [**zdecydowany śmiech**] Ja tam byłem i kolega, tylko on nie żyje. – **I pan też go złapał?** – Tak. A jak się zaczął drzeć! [**właściwie to „drzyć"**] – **Pan tak specjalnie czy żartował trochę...?** – To żarty takie były. Jak się zaczął drzeć! Bał się bardzo już. – **Wody święconej?** – Święconej wody się bały". Zabawa w chrzest stanowi też nawiązanie do poglądu, że Żydzi boją się chrztu, a jednocześnie go pragną, jako że przed śmiercią wołają „Chrztu!", zob. przyp. 309, [611–612W].

[357] Zob. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, dz. cyt., s. 176.

[358] Jeśli wierzyć rozmówcom Joanny Siedleckiej, tejże, *Czarny ptasior*, wyd. II, Warszawa 1998, s. 55–56, 85–86.

[973W] – [**mąż**:] Jak w wojsku w sześćdziesiątym roku jeszcze szukaliśmy Żyda i...

– [**żona**:] Tyż cię obrzezały?

– [**mąż**:] Nie.

– [**żona**:] Myślałam, że cię obrzezały!

– [**znajoma**:] Szukały Żyda w wojsku i patrzały, czy jest obrzezany, czy nie.

– [**żona, śmiejąc się głośno**]: Myślałam, że przy tym ciebie obrzezały! [**Obie panie się śmieją**].

Idea „gry w Żyda" jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku inspirowała warszawskie dzieci do sprawdzania w piwnicy, kto jest obrzezany[359].

Funkcja „listy Żydów" we współczesnym polskim dyskursie tożsamościowym

Ogólnopolską odmianą „gry w Żyda" jest publiczny donos, zwany „listą Żydów", jedno z najciekawszych zjawisk polskiej historii widmowej. W sensie rzeczowym jest to odbitka kserograficzna, której różne wersje krążą po polskiej prowincji (poniżej reprodukujemy dwie zabytkowe, co nie znaczy, że wycofane z obiegu, wersje listy). Mechanizm, do którego się ów tekst odwołuje, został opisany przez Irenę Grudzińską-Gross w artykule *Podejrzane pochodzenie jako kategoria kultury polskiej*[360].

[359] Zanotowałam w Warszawie w maju 2003 roku, relacja dotyczy początku lat 90. Podobna obserwacja odnosi się do wiedzy, że w Żydów obrzuca się kamieniami; zanotowałam w Warszawie w roku 2002 na podstawie zachowania dwóch dziewczynek w wieku przedszkolnym: kamieniami rzucały w wycieczkę izraelską, modlącą się w miejscu po moście między gettami, przy ulicy Chłodnej w Warszawie; zob. też: Cała1, 92: „Pod oknem gminy w stercie piasku bawiły się kolejno grupki dzieci w wieku od lat czterech do siedmiu. Mimo że nie porozumiewały się ze sobą, wszystkie wpadły na analogiczny pomysł: obrzuciły okno budynku kamykami i grudami ziemi".

[360] W tomie pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzales i K. Szczuki, *Inny, inna, inne*, dz. cyt., s. 98–109. Jedno z ostatnich świadectw skuteczności mechanizmu kompromitacji w wywiadzie Anny Bikont z bohaterem polskiego Października, Lechosławem Goździkiem: „Zaczęła się szeptanka, że Goździk to Żyd, nie wygląda, ale jego matka ma takiego nochala jak typowa Żydowica (mama miała akurat wyjątkowo mały nosek). To byli wysokiej klasy dywersanci i udało im się doprowadzić do tego, że koledzy przestali mi ufać", za: Lechosław Goździk w rozmowie z Anną Bikont, *Październik, rewolta z głową*, „Gazeta Wyborcza", 21.22.10.2006, zob. też antysemickie ulotki o podobnym charakterze w kampanii wyborczej w Zakopanem, B. Kuraś, *Góralu, nie głosuj na Żyda*, dz. cyt. Denuncjację „podejrzanego" pochodzenia nasila potrzeba zaprzeczania – takiego jak to, które w latach siedemdziesiątych wieku XIX odczuły niektóre rodziny polskie (świadectwo pochodzenia wystawiał car; prawdopodobnie była to intryga mająca poróżnić Polaków i Żydów, po powstaniu styczniowym bardzo do siebie zbliżonych); to, za które w roku 1938 Bronisław Malinowski, pomówiony przez „Corriere della Sera" o żydowskie pochodzenie, dziękował PAU (archiwum PAU, K[orespondencja] S[ekretarza] G[eneralnego] PAU 1003.38 i 1158.38, gdzie Malinowski dziękuje „za współdziałanie AU w sprawie mego rasowego pochodzenia" – za: K. Pisarkowa, *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*, t. 1, Kraków 2000, s. 245 (za szczegóły bibl. dziękuję Łukaszowi Sommerowi); albo też

„Lista Żydów" w polskich rządach, w episkopacie Polski i w innych instytucjach życia publicznego ma w polskiej tradycji poprzedniczki w postaci tzw. list proskrypcyjnych, przygotowywanych i rozpowszechnianych przez skrajną prawicę w okresie ostatniej wojny[361]. Na listach, na których zebrane były nazwiska ludzi „z wyrokiem", uznawanych za zdrajców narodu, znajdowało się m.in. małżeństwo Ossowskich[362] czy Irena Sendlerowa. W terroryzowaniu ludzi, okazujących pomoc ginącym w czasie wojny Żydom, nietrudno rozpoznać przerysowaną, ale wciąż rozpoznawalną koncepcję „fizycznej i moralnej tyranii", sprawowanej przez „zdrową część narodu" nad nienarodowo myślą-

to, w którego ramach w latach 90. XX wieku biskup Orszulik wystawił premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu – co? – świadectwo „aryjskiego" pochodzenia; por. też po marcu 1968 opublikowane w prasie „oświadczenie St. R. Dobrowolskiego, głoszące, że występująca w jego *Głupiej sprawie* rodzina Blautów [żydowska] nie ma nic wspólnego z zasłużoną rodziną polską o tym nazwisku" (za: Głowiński *Marcowe gadanie*, dz. cyt., s. 221–222; na temat powieści zob. A. Bikont i J. Szczęsna, *Literaci do pióra*, „Gazeta Wyborcza" 22–24.4.2000); Dariusz Stola pisze też o opublikowaniu „bezprecedensowej informacji o rodzicach [Mariana] Spychalskiego" („Odgłosy", 11.4.1968 [także: „Trybuna Ludu", 12.4.1968], za: Stola, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., s. 237, zob. też przypis 360 z odsyłaczem do referatu Pawła Wieczorkiewicza); współcześnie zob. oskarżenie pod adresem Jerzego Roberta Nowaka, że jest żydowskiego pochodzenia i nazywa się Moritz Nauman, opublikowane przez Mariana Barańskiego w: „Tylko Polska" [?] i poręczenie, jakiego udzielił mu Antoni Zambrowski, który oświadczył, że znał jego matkę (za: C. Łazarewicz, *Tropiciel judeospisków*, „Przekrój", 9.3.2006); zob. też o sprawdzaniu tropów o żydowskim pochodzeniu prezydenta A. Kwaśniewskiego przez płk. Jana Lesiaka w roku 1995 (A. Marszałek, A. Stankiewicz, *Szafarz IV RP*, „Rzeczpospolita", 25.10.2006). Por. tu dwa kontrprzykłady, przytaczane w książce A. Bikont, J. Szczęsnej, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 380, przyp. 11: anegdota o hrabim Platerze, który złożył podanie o paszport emigracyjny jako „Żyd pochodzenia polskiego", i o Józefie Rybickim, za okupacji szefie Kedywu AK, później czlonku KOR, który gdy w roku 1968 nagabywano go o wywiad (opowieść o jego zasługach w ratowaniu Żydów stanowiłaby alibi dla antysemickiego reżimu), odparł, że udzieli go pod warunkiem, że wystąpi pod swoim prawdziwym nazwiskiem, to jest „Fiszman".

[361] T. Manteuffel, *Rola Marcelego Handelsmana w życiu naukowym Warszawy*, [w:] J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz [red.], *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005, s. 198; zob. też: Komar, *Władysław Bartoszewski*, dz. cyt., s. 106: „– [Komar:] Widziałem niedawno jedną z takich list, na której demokraci, przeciwnicy totalizmu z Klubów Demokratycznych, PPS-WRN czy «Wici» nazywani są agentami komunistycznymi, masonami, Żydami, w sumie zdrajcami zasługującymi na śmierć. Ta akurat lista została sporządzona przez komórkę wywiadowczą Narodowych Sił Zbrojnych... – [Bartoszewski:] Na takich listach figurował na przykład mój szef, «Piotr», «Lidzki», Eugeniusz Czarnowski, zasłużony organizator konspiracji niepodległościowej w 1939 roku, twórca Zjednoczenia Demokratycznego, potem jeden z Szesnastu, wywieziony do Moskwy i sądzony. Na liście przekręcono mu nazwisko na Czarnocki. W efekcie został zastrzelony młody intelektualista Czarnocki... Pojawiło się podejrzenie, że morderstwa są dziełem grupy ludzi z NSZ, którzy w wyniku scalenia części NSZ z Armią Krajową trafili do komórek kontrwywiadu Okręgu Warszawskiego i zaczęli realizować politykę macierzystej organizacji"; zob. też. A. Zahorski, *Ludwik Widerszal (1909–1944)*, [w:] J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz [red.], *Tradycje i współczesność*, dz. cyt., s. 49.

[362] *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, wybór, opracowanie i wprowadzenie E. Neyman, konsultacja: M. Ofierska, Warszawa 2002, s. 797.

cą częścią społeczeństwa, określoną pogardliwym mianem „pół-Polaków", sformułowaną przez Romana Dmowskiego w roku 1902[363]:

> W walce z niepełnowartościowymi Polakami „nie ma kompromisu, nie ma tolerancji"; „z ludźmi tymi nie tylko nie pogodzimy się, ale nie zrozumiemy się nigdy"; trzeba więc „wyeliminować ich, zmusić do milczenia"; rasa „pół-Polaków" musi zginąć".[364]

Nie znam badań historyków współczesności, którzy zajmowaliby się fenomenem przemiany list proskrypcyjnych w powojenne „listy Żydów", nie mogę więc odwołać się w tym momencie do żadnej naukowej literatury[365]. Nie wiem też, czy w ogóle, a jeśli tak, w którym momencie historii powojennej „plotki na temat «kto jest Żydem»" (wspomina o nich Michel Steinlauf w *Pamięci nieprzyswojonej*[366]), zaczęły przybierać postać list[367].

Szczególne zasługi w przygotowaniu gruntu do współczesnych „list Żydów" mają Jędrzej Giertych i jego pismo „Opoka", propaganda marcowa roku 1968[368], odwołująca się do antysemickich klisz endeckich i hitlerowskich[369], w sensie rodzajowym zaś – formacja, którą Jerzy Jedlicki nazwał „materializmem detektywistycznym". Oto przykład jego aplikacji do wydarzeń marca 1968:

> Ruch studencki jest manipulowany przez wichrzycieli (...). Wichrzyciele są manipulowani przez bankrutów politycznych, którzy chcą się odegrać i wrócić do władzy. Bankruci są manipulowani przez międzynarodowy spisek syjonistyczny.

[363] A. Walicki, *Dziedzictwo narodowej demokracji*, „Gazeta Wyborcza", 10–12.11.2006, wewnętrzne cytaty z pism Romana Dmowskiego.

[364] Tamże, wewnętrzne cytaty w tekście Walickiego w przytoczeniu za Romanem Dmowskim.

[365] O samej idei *proscriptio* w czasach rzymskich i w średniowieczu – Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, dz. cyt., s. 16n; zob. cytat z późnośredniowiecznego czeskiego podręcznika procedury sądowej, *Praxis cancellariae*: „Proskrybować to skazać zasługującego na śmierć"; za: Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, dz. cyt., s. 61.

[366] Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona*, dz. cyt., s. 66.

[367] Wstępnie „listy Żydów" można sklasyfikować w obrębie tego samego zjawiska, co marcowe wykazy dostarczane przez SB do rozmaitych urzędów (Stola nazywa je wprost „listami proskrypcyjnymi", tegoż, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., s. 180 i przypis 248), a także fałszywki, rozpowszechniane przez komunistyczną policję (Stola, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., np. s. 250). „W latach osiemdziesiątych krążył w Jedwabnem wywiad Hanny Krall z Bronisławem Geremkiem, w którym opowiadali sobie, jak to oni, Żydzi, nienawidzą Polaków"; za: Bikont, *My z Jedwabnego*, dz. cyt., s. 231 (wypowiedź Krzysztofa Godlewskiego, byłego burmistrza Jedwabnego).

[368] Zob. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce*, dz. cyt.; P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele*, dz. cyt., s. 11, 19, cały rozdział pt. *Biografia*, s. 29–39n.

[369] Zob. przyp. 30, 79, 130, 136, 306, 318, 332 w tym rozdziale; zob. też informacja, że pewien wyższy oficer SB, zamieszany potem w zabójstwo ks. J. Popiełuszki, w okresie kampanii marcowej zlecił tłumaczenie „ulotek partii hitlerowskiej", które po retuszu miały być rozpowszechniane; za: Tych, *Kilka uwag o Marcu 1968*, [w:] *Marzec 1968*, dz. cyt., s. 26.

> Syjonizm jest manipulowany przez imperializm i rewizjonizm niemiecki albo odwrotnie. Każdy jest manipulowany przez kogoś. (...) Za każdym inspiratorem stoi inny, groźniejszy inspirator, który pociąga za sznurki. I tak cały świat okazuje się wielkim teatrem marionetek. (...) Agent widzi w polityce tylko agentów – i głupi, naiwny tłum.[370]

Zdaniem autora, „materializm detektywistyczny" już w czasach stalinowskich stał się obowiązującą wersją marksizmu, „teorią procesu historycznego"[371]. Dziś teoria ta zbłądziła pod strzechy. W połączeniu z mizerią edukacyjną, słabością nauczania historii i odwrotem od inteligenckiego etosu daje obfity plon. Jedlicki pisze:

> „Te operacje na politycznych rodowodach, operacje, którym sprzyja zupełna nieznajomość dziejów najnowszych kraju, są od samego początku, to jest od roku 1944, niesłychanie ważnym elementem każdej kampanii nienawiści. W ten bowiem sposób można swobodnie przemianować kolaborantów na patriotów, a żołnierzy Polski Walczącej na kolaborantów, socjalistów na reakcjonistów, komunistów na syjonistów, liberałów na stalinowców, ideowców na agentów, a agentów na ideowców.[372]

Badania sandomierskie dowodzą, że „lista Żydów", późny wnuk materializmu detektywistycznego, nie jest minionym czy odosobnionym elementem folkoru, ale – wskutek kumulacji propagandy antysemickiej różnych okresów – powszechnym narzędziem oddziaływania politycznego na polskiej prowincji w roku 2005. W okresie przed wyborami prezydenckimi kolportowano ją po wsiach, na przykład do Zawichostu ktoś przysłał ją „z Rzeszowa"[373].

> [727W] – **Skąd pan słyszał, że w rządzie są Żydzi?**
> – No, taj każdy tu, tu jakaś lista przyszła nawet, z Rzeszowa czy skądś.
> – **Ale od kogo?**
> – To nie wiem, od kogo, no ktoś tam opisywał przed wyborami, które są tam Żydami, no to było na liście bardzo dużo, to pochodzenie żydowskie.

[370] Jedlicki, *Organizowanie*, dz. cyt., s. 47. Rozwinięcie choćby wybranych figur propagandy marcowej (poza zakresem, w jakim uczyniłam to w przypisach do niniejszego rozdziału) zachwiałoby proporcjami omawianego zagadnienia.

[371] Tamże.

[372] Tamże, s. 48.

[373] Jak wynika z badań Pawła Buszki, na Podlasiu na temat Żydów krąży inna literatura: „O Unii Europejskiej. To zostało wydane w pięciu tysiącach egzemplarzy i Żydzi w Warszawie wykupili za jeden dzień , rozkupili tę książkę. Żeby nikt nie czytał. Dostałem tę książkę z Pakowszczyzny, od jednego takiego... . Tak. Oni już pod swoim władaniem mają tak: kapitał w ich rękach żydowskich. (...) Władza w ich rękach już. Oni rządzą"; Buszko 141; tamże s. 140: „Rozpoznawanie w Unii Europejskiej państwa Szatana, szatańskiej liczby 666 w kodzie kreskowym, imienia BEAST w unijnym systemie, to tematy co rusz powracające w niszowej literaturze cerkiewnej. W obrazach czasów ostatecznych serwowanych przez te wydawnictwa, Żydzi prezentowani są niezmiennie jako związani z Szatanem «Twórcy Kataklizmów»".

[1178W] Tu mówią tak u nas, że na urzędzie w Warszawie, to jest, że to tam co dziesiąty Żyd, dopiero Polak, a tak, to same Żydzi.

[1872W] Dawniej to Żydom nie wolno się było pojedynkować [**podniesionym głosem**], a teraz podniósł Żyd głowę, pani, i chce być prezydentem, pani! I pierwsze skrzypce w Sejmie, i wszędzie, pani. I żeby zgnębić inne narody.

[1716W] – **A teraz, jak pani myśli – dużo Żydów jest w Polsce?**

– Na pewno dużo. W samym rządzie, proszę pani. Co się widzi? Niezabitowska z Żyda pochodzi, teraz... ta... Waltz – Żydówka. Przecież Kwaśniewski gdzieś tu był, to w krymce chodził![374] A teraz co się tak jąka i jest redaktorem, i pamiętam, nagrywali go, w krymce wyszedł i też Żyd jest! Co niby był w więzieniu, jak Solidarność była – Gieremek, rodem Żyd. Chował się u zakonników w Zawichoście. To, to mi mówił facet z wykształceniem, bo ja to bym nie wiedziała. Właściwie to ja słyszałam, że jak w Radomiu był strajk, co miała Solidarność wejść i mieli z rządu przyjechać, to wystawili tablicę za bramą ci robotnicy – w rządzie 42 Żydów pracowało! Na najgórniejszym szczeblu.

– **A co zrobić, żeby oni nie byli u władzy?**

– Chyba się nie da zrobić nic. Bo zapanowali.

[1933W] [**rozmawia dwóch informatorów**] – Ale Żydy dzisiaj rządzo i co?

– *Tak.*

– **Rządzą? A kto rządzi?**

– Żydy. Unia Wolności to so Żydy.

– *Unia Wolności so Żydy. Gieremek jest przecież, tego...*

[499W] [**rozmówca lat 22, członek Młodzieży Wszechpolskiej**] Mówiłaś, że nie ma Żydów, tak jakby, w Polsce. Czytając pewną prasę, nie wiem. Polska jest jednym z najczęściej chyba obleganych krajów przez Żydów, tak uważam. Były wymienione Stany Zjednoczone, Anglia i właśnie Polska.

[610W] [**Obrazów**] – Jak by Hitler wybił wszystkich Żydów, to by był teraz spokój. Spokój by był [**pewność i zdecydowanie w głosie, powtórki**]. Bo Żydy ino nam przeszkadzają.

– **A co robią?**

– Co robią?? [**poirytowanie w głosie**] A cyganią! Nie widzicie, co wyrabiają Żydy? E? (...) Teraz jest, jak to mówią w Radiu Maryja, że się nie mogą pogodzić w Sejmie. Żyd chce tak...

– ...**a kto jest Żydem** [**w Sejmie**]**?**

– A ten... No jak on się nazywa... Rokita! Też Żyd. Rokita jest Żyd. No tak, Żyd.

– **A Kaczyński...?**

[374] Ta sama obserwacja w materiałach orlańskich: „Kto by pomyślał, że Kwaśniewski to Żyd. – **Żyd?** – Żyd. To ja widziałem w Jedwabnem, jak podchodził do... tam ten pomnik, tam kładli kamienie takie. No i z kieszeni wyciągnął tą mockę i bach na głowę", Buszko 137.

Lista Żydów z lat dziewięćdziesiątych XX wieku, wydana przez Kazimierza Świtonia, uzyskana we wsi Wielowieś od informatora lat ok. 60, awers

Lista Żydów z lat dziewięćdziesiątych XX wieku, wydana przez Kazimierza Świtonia, uzyskana we wsi Wielowieś, rewers

Lista Żydów, Niemców i Ukraińców w składzie episkopatu Polski, ulotka rozdawana pod bramą Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu w roku 2002, awers

Lista Żydów, Niemców i Ukraińców w składzie episkopatu Polski, ulotka rozdawana pod bramą Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu w roku 2002, rewers

– Kaczyński nie. Nie... [**wątpienie, ale brak zdecydowanej pewności; „to niemożliwe”**].

– **Bo myśmy widzieli taką listę, że tam jest i Kaczyński. Jedni mówią, że jest, więc jak to?**

– Kaczyński nie jest! [**już zdecydowanie**] Tylko tak o, wezmą [**pauza, szukanie odpowiedniego słowa**] naprzeciw, naprzeciw. Tak.

[2173W] – **A teraz jak się Żydzi ubierają?**

– A nie, nie odróżniają się (...) niektórzy to mi się nie podobają... Ci, co zaleźli wysoko, co nami rządzą... Czemu się do tego nie przyznają?

– **A jest we władzy dużo Żydów w tej chwili?**

– No, podobnież Kaczyńscy... Mazowiecki... Kilku, kilku...

– **A skąd wiadomo, że oni są Żydami?**

– Nie wiem. Ja mam listę gdzieś taką żydowską, no to sporo...

– **Ma pani taką listę? Można by zobaczyć tę listę?**

– Nie wiem, czy jeszcze będę miala.

– **A skąd pani ma tę listę? Skąd się takie bierze?**

– Ano taka krążyła zaraz... (...)

– **Ale to byli ludzie związani z polityką? Politycy to byli na tej liście, czy kto?**

– Tak, tak, tak. Księża... Och, Jezu Matko, przecież mama naszego papieża Wojtyły, to była Żydówką.

Lista nie oszczędza nikogo:

[1673–1674W] – Wojtyła[375] to... no... synem Żydówki, tak? No to ja byłam w Krakowie na pielgrzymce, i znałam dwóch takich panów profesorów, co mi synów uczyli. I mieli spotkanie z Lolkiem mieć na Wawelu. I przyszli ci koledzy, ale jak on na Błoniach tak ładnie sobie powiedział...

[375] Na temat papieża Karola Wojtyły zob. wpis z forum internetowego http://forum.o2.pl/temat.php?id_p=5049829; autor: erilo2 (07. 01. 03 08:20): „Żydowski Dekalog A. D. 2006: 1. Totalne kłamstwo ideologiczne uznane za prawdę Bożą, czyli Biblia – to faszystowska doktryna żydowskiego imperializmu oparta na absurdach; nie jest słowem Bożym, tylko słowem Szatana. 2. Potężna, ponad 6 mln mniejszość ukrytych żydów w Polsce okupująca naszą Ojczyznę i zawłaszczająca wszystkimi środkami decyzyjnymi, w tym: Kościołem, polityką i mediami. Nie dopuszcza ona do stanowisk Polaków i utrąca ich kariery i możliwości awansu, a nawet zatrudnienia. 3. Kościół Katolicki najsilniejszy instrument zniewolenia i bałwochwalstwa [cały episkopat to sami żydzi], trzymający Naród w ciemnocie i pozorujący patriotyzm i Wiarę. 4. Inne formy zniewolenia: sekty i masonerie wychwytujące zdolniejszych Polaków, kontrolujących ich życie od dzieciństwa do śmierci, indoktrynacja przez tv [głównie odmóżdżające seriale i widowiska], prasę, radio, a nawet podsuwanie partnerów życiowych i inne penetracje rodzin i szkół. 5. Umafijnienie struktur Państwa: polityki, gospodarki i całego życia społecznego. Zapisy Konstytucji oraz orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego są dla zbirów: umożliwiają okradanie i łupienie bezkarnie Polaków. 6. Doprowadziło to do całkowitego uciemiężenia Narodu, który wytracił zupełnie zdolność analizy spraw politycznych, polskiej racji stanu i świadomość konieczności współdziałania dla pozbycia się okupacji żydowskiej. Nie ma on w ogóle rozeznania o zniewoleniu i nie chce szukać drogi wyjścia z tej niewoli. Staliśmy się kawałkiem gówna

– **Jak?**

– [**pogardliwie**] ... „naród wybrany" – bardzo sobie chwalił Żydów, bardzo to, i litował się... to koledzy go zostawili! (...) A właśnie zostawili go na Wawelu i odeszli... koledzy...

– **Myśli pani, że on tak lubił Żydów, bo też jest Żydem, tak?**

– No tak, taaak... No przecież zobaczcie, dziewczynki – ilu biskupów, a Żydzi...

– **Kto na przykład?**

– [**ze zniecierpliwieniem**] No wszyscy, no, a Glemp, to nie Żyd? Jakie stanowiska? I teraz popatrzcie: tyle biskupów w Polsce Żydów, w Watykanie Niemiec... i czy my niesprzedani jesteśmy?

– **A jak z tym walczyć?**

– A jaka może być walka? Teraz przyszły Kaczory... przepadło.

Tragikomicznym elementem listy w jednym z wariantów, z jakimi zetknęliśmy się w Sandomierskiem, była demaskacja żydowskiego pochodzenia Marka Edelmana i Adama Michnika[376]. Potencjalnie jednak każdy może być Ży-

– nie narodem. Sami żydzi rządzący Polakami nazywają nas „goim" – bydlęta. 7. Stworzyli nam cały świat wirtualny, czyli fikcje uznawane przez nas za prawdy oczywiste [zresztą większość innych narodów jest otumanionych podobnie i wierzy w te bzdury] – loty na księżyc nakręcone w Hollywood; – teorię Einsteina, która jest nonsensem; – świętego i największego Polaka [z] satanisty Wojtyły; – cały system bałwochwalczy dla wytracenia energii czynu: a. Kościół i pielgrzymki, gdzie ruja, porubstwo, sekciarstwo i ciemnota; b. system indoktrynacji i niewiedzy, zwany „systemem oświaty", gdzie profesor historii zna kłamliwą papkę żydowską, nie mając pojęcia o podstawowych faktach historycznych. Gdzie łajdaków i zdrajców przedstawia się jako bohaterów, a tych drugich się pomija lub ośmiesza [wśród ok. 1500 odznaczonych najwyższym polskim odznaczeniem, Orderem Orła Białego, trudno znaleźć kogoś oprócz łajdaka, który niszczył Polskę]. 8. W ten sposób wywrócili cały system wartości, pod pozorem jego chronienia: – niszczą rodzinę i namawiają Polki do nierodzenia, a sami mają po 5, 6-cioro dzieci; – proponują zysk, karierę i sukcesy za wszelką cenę: wyścig szczurów, bo podgryzanie jest ich cechą genetyczną; – nie szanują zasad, prawa, moralności, gdyż uważają siebie za władców świata. Sądzą, że wszystko im wolno, do wszystkiego mają prawo, wszystko jest ich własnością i ma służyć zaspokajaniu ich chorych pożądliwości. Demoralizują zatem wszystkich, aby ich osłabić moralnie i zniszczyć – pornografia, narkomania, pedofilia i inne formy destrukcji Narodu są propagowane przez czynniki rządzące pod osłoną współpracujących z nimi struktur mafijnych. 9. Prezydentem Polski jest żyd Kalkstein oraz wszystkie znane autorytety: ostatni papieże, głowy państw, np. Bush, Blair, znani politycy uchodzący za patriotów: Giertychowie, x. Jankowski, x. Rydzyk, Świtoń, Bubel, Ratajczak, etc. Bardzo często wielu z nich uważanych jest mylnie za antysemitów i stoi na czele organizacji «patriotycznych». Czynią to, aby mieć pod kontrolą wszystkich prawomyślnych Polaków. Wynika to z ich gry zwanej Ketman: udawanie przeciwieństw. 10. To samo dzieje się bezpośrednio w naszym otoczeniu: co piąty, szósty „Polak" to ukryty żyd, którego głównym celem jest rozpracowanie nas, zniechęcanie do działań propolskich i przerywanie kontaktów polskich patriotycznych. Czyli definitywne utrzymywanie pod kontrolą, w pełnym zniewoleniu, jak zwierzęta". Informację o tym poście zawdzięczam Zuzannie Solakiewicz.

[376] Inne ujęcia listy w: S. Wysocki, *Antypolonizm Żydów polskich*, Warszawa 2002; z książki można się dowiedzieć, że premier Mazowiecki nazywa się naprawdę „Icek Dikman" [s. 29], Lech Wałęsa, „elektryk o wybujałym temperamencie", to naprawdę „Lejba Kochne" [s. 25],

dem[377]. Na pewno zaś jest nim Lenin [1876W] i Hitler [504W]. Żydowskiego pochodzenia jest Leszek Balcerowicz[378] i wszyscy polscy prezydenci, łącznie z najnowszym:

[1690W] – Oni [**tzn. Żydzi**] nadal są przy władzy! I to bardzo wysoko.
– **Ale jak pani myśli, ilu jest ich w Polsce?**
– No, a samych Kaczyńskich? Już dwóch [**śmiech**].

[519W] – Proszę panią, raczej źle się wypowiadają ludzie na temat Żyda.
– **Mają uraz jakiś?**
– Nawet tu były, powiedzmy, plakaty wywieszane, to rżnęły ludzie...
– **A jakie plakaty?**
– A na wybory prezydenckie, Kaczucha jest przecież Żyd.
– **Kaczyński**?
– No pewnie, obydwa[379].

[207W] No ale niech... [**rozmówca krzyczy**] teraz rządzi Żyd i przechrzta.

[1480W] – Wszystkich nie wymordowali, jest ich jeszcze trochę... No nasz prezydent też...
– **Ten nowy?**
– No, przechrzta!
– **A stary?**
– A stary też, z Wrzaw ma żonę przecież...[380]

Dalsze sensacje z listy Żydów dotyczą ludzi z dawnej i aktualnej klasy politycznej.

premier Hanna Suchocka – „Hajka Silberstein" [s. 33], Hanna Gronkiewicz-Waltz zaś – „Hajka Grunbaum"), zob. też spekulacje na temat „prawdziwych nazwisk" polskich polityków w listach USOPAL (Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polonijnych Ameryki Łacińskiej) do min. Anny Fotygi: J. Pawlicki, *LPR i PiS jadą do Kobylańskiego*, „Gazeta Wyborcza", 14.11.2006.

[377] W materiałach orliańskich zob. np. „W telewizji, program drugi, to tam sami Żydzi. – **Wszyscy? Po twarzach poznajecie?** – Wszyscy. Tam jest ta cała, jak ona, kierownik... – **Terentjew?** – Terentjew. To też Żydówka. I tam wszyscy Żydzi. – **Ona nie czarna, a mówią, że Żydzi czarni.** – A ona Żydówka. – **Po czym poznajecie, że to Żydówka?** – Po rozmowie. Ma akcent. Oni zawsze takie «rrr« (gardłowe) . «R» się u nich nie udaje językiem. Tak jakby przyszyty tam", Buszko 136.

[378] W materiałach orliańskich: „– **Ale już przecież nie ma Żydów.** – Wszyscy Żydzi są pochowani. Inne mają nazwiska. Pan Kwaśniewski. Dlaczego tego Żydyła, który w banku siedzi... zapomniałam... – **Balcerowicz**? – Balcerowicz. Szybciej Balcerowicza do banku posadzili. Szybciej Żyda tam posadzili", Buszko 137.

[379] To samo [727W], [1114–1115W], [1725W]. W materiałach orliańskich: „ I dlaczego Gilowską tak ratują? He, he. A dlaczego Kwaśniewski powiedział: «nie będę rozmawiał» i nic mu nie zrobili?", Buszko 138.

[380] Tamże, s. 139: „Jak Kwaśniewski – Żyd. Żyyyd! To Żżyydyy! Ta jego Jolanta – Żydowica. Jak ona wygląda! Żydowica. Jaka spasiona".

[472W] Wie pani, jest taka specjalna nienawiść Polaków do Żydów, bo Żydzi poszli na wielką współpracę z komunistami. Przecież nasz Marek Borowski, to jest syn Żyda Bergmana [**sic!**]. A Bergman to był minister w rządzie Gomułki. A Bergman, ja mam gdzieś jego przemówienie, to był człowiek, dla którego Polacy to byli jakimś takim narodem, którego trzeba było wykończyć.

[114W] Żydzi to byli mądrzejsi od nas. Oni zajmowali stanowiska, przecież wiecie, jakie stanowiska zajmowali. Piłsudski miał żonę Żydówkę. Jaruzelski miał żonę Żydówkę. Spychalski był Żydem. Gomułka to nie wiem, czy był, też miał chyba Żydówkę żonę.[381]

[358W] [**dwoje rozmówców**] – Żydy zawładną całym światem niedługo.
– **Że taki jest cel Żydów, żeby po prostu...?**
– No tak, tak. No weźmy dzisiaj pod uwagę, że w każdym kraju Żyd jest przecież, nie? Rządzi wszędzie tego, przecież...
– **A u nas też są w rządzie Żydy?**
– A nie ma?
– *O Boże!*
– **Tak?**
– Tylko się nie przyznają!
– **A jak pan myśli, kto jest Żydem z rządu?**
– No zaraz, komu myśmy tutaj przecież... Niezabistowska Żydówa przecież, teraz ten...
– *No ta, co była premierem – Żydówka.*
– **Suchocka?**
– *Suchocka, Żydówka.*
– No, teraz ten... jak się nazywał – dwa paluszki do góry [**śmiech**].
– **Mazowiecki?**
– Mazowiecki, a jak! Żyd jak...

[540W] [**Żydzi**] dominują. Nawet prosty przykład: prezydent Polski, obecny [**mowa o Aleksandrze Kwaśniewskim**]. Prawdziwe nazwisko ojca: Stolzman. Wiadomo, skąd przyjechał. Żył... jeżeli poczytasz trochę o nim, dowiesz się, że jego ojciec wywodzi się z Izraela. Zmienił nazwisko, będąc tutaj. Jest Żydem, po prostu.

[1599W] [**uzupełnienie przeprowadzającej rozmowę**] Gdy wyłączyłam dyktafon, okazało się, że każde z rozmówców uważa Jana Rokitę za Żyda – głównie z powodu jego kapelusza.

[381] Kolejny ślad propagandy marcowej; na temat Mariana Spychalskiego jako nieślubnego syna fabrykanta Poznańskiego i *dementi* z podaniem panieńskiego nazwiska jego matki, opublikowanego w „Trybunie Ludu" 12.4.1968 zob. P. Wieczorkiewicz, *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w marcu 68*, [w:] M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba [red.], *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1, Warszawa 1998, s. 52, o kolportowaniu nazwiska żony Gomułki – s. 49.

W październiku roku 2006 Paweł Smoleński opisał stronę internetową bełchatowskiej Ligi Polskich Rodzin, która informowała, że „światowa federacja Żydów polskich liczy 4 mln członków", dziś zaś w Polsce żyje ich 2 mln 700 tys. Ludzie ci ukrywają swoje pochodzenie, ale za to „zajmują wszystkie kluczowe stanowiska w mediach, kulturze i gospodarce. Tymczasem, ku swej zgubie, Polacy nie widzą najmniejszego problemu". Żydzi „zmienili nazwiska, a nawet imiona rodziców i stali się najlepszymi Polakami"[382]. Następnie, dzięki NKWD, Żydzi spacyfikowali Polskę – w gminach żydowskich tworzono „listy ofiar NKWD". Po roku 1989

> za rządów Żydowolnościowych i na tajne zlecenie mocodawców „Sanhedrynu" (Tajny Rząd Żydowski w Brukseli)[383] i Międzynarowego Funduszu Walutowego dokonano zniszczenia Polski, a obecnie w dalszym ciągu po cichu nasz majątek narodowy jest rozkradany wspólnie z komunistami. Obecna ekipa polityczna to drugie pokolenie dzieci stalinowskich morderców. Do Polski natomiast przybywają wycieczki młodzieży z Izraela z obstawą uzbrojonych ochroniarzy, pokazują im Warszawę i inne polskie miasta, tłumacząc, że to wszystko, co widzą, należało do ich przodków.[384]

Panika spowodowana żydowskim zagrożeniem szerzy się także przez internet. Gdy uwzględnimy wpływ nowego medium na życie polskiej prowincji, wykaz wątków, które pojawiły się w badaniach sandomierskich, stanie się jeszcze bardziej czytelny. Tym, co mówią rozmówcy, rządzi zasada „ostatniego wypowiedzenia" – klisze antysemickie wmontowywane są w długą, kumulującą się tradycję niechęci, ale ton nadaje jej przeważnie Marzec 1968. Pośrednikami w przekazywaniu treści dziadkom i rodzicom są dziś użytkownicy internetu: młodzi wszechpolacy i adepci LPR. Tym samym klasyczne treści antysemickie, za sprawą młodych rozpowszechniane przez postnowoczesne medium, włączają się w najbardziej tradycyjny obieg folklorystyczny, jaki można sobie wyobrazić. Tworzy się osobliwy, harmonizujący z epoką sojusz między „starymi a nowymi laty", wyrażający się w odwróceniu kierunku przepływu wiedzy, teraz inicjowanej przez młodych narodowców.

[382] P. Smoleński, *Poseł Masin walczy o Polskę*, dz. cyt., por. dane liczbowe z początku „listy Żydów" Kazimierza Świtonia, s. 155.

[383] Zob. Maciej Giertych, „Opoka w Kraju", nr 54: 2005 (za: Smoleński, *Poseł Masin*, dz. cyt.), o ataku na LPR, „...którego koordynacja sterowana była z utajonych ośrodków dyspozycyjnych"; Giertych przywołuje dalej wypowiedź b. premiera Marka Belki, o którym pisze: „Belka jest członkiem Komisji Trójstronnej (Trilateral Commision) tajnego rządu światowego. Dodajmy, że na wieczorze wyborczym PO pojawił się także Andrzej Olechowski, również uczestnik Komisji Trójstronnej, a także jeszcze bardziej tajnego klubu Bilderberg".

[384] Treść strony internetowej bełchatowskiej LPR za: Smoleński, tamże. Źródłem licznych idei Giertycha jest ks. S. Trzeciak, *Światowy program polityki żydowskiej*, Poznań 2000.

Hipoteza końcowa

W polskim dyskursie publicznym o „liście Żydów" mówi się z wypiekami albo ze wstydem. Najczęściej udaje się, że jej nie ma. Antropolog, próbujący dociec głębszego sensu tego zjawiska, rozpoznaje w nim archaiczny odruch klasyfikacyjny, związany z koncepcją odreagowania katastrofy, hipotezą kozła ofiarnego René Girarda. Przesłanki, które musimy wziąć pod uwagę, są następujące:

- odróżnorodnienie, zatarcie różnic w grupie, która pod wpływem paniki zbija się w stado, stanowi proces następujący po katastrofie[385];
- to właśnie odróżnicowanie wywołuje przemoc, która ma zniwelować jej skutki – „to nie różnice, ale ich zatarcie skutkuje przemocą i chaosem"[386];
- „lista Żydów" funkcjonuje w Polsce, tzn. w kraju siłą etnicznie ujednoliconym – Zagłada Żydów, powojenny „faszyzujący internacjonalizm", akcja Wisła, exodus Żydów po wojnie i w roku 1968 etc.

O ile u Girarda odróżnorodnienie było paniczną reakcją grupy na katastrofę, o tyle dla powojennej Polski ową katastrofą skutkującą odróżnorodnieniem wyraźnie stała się Zagłada. Hipoteza: na poziomie nieświadomym „listy Żydów" stanowią patologiczną próbę restytucji różnic zatartych przez Zagładę. Aby tę tezę ugruntować, musimy uświadomić sobie kolejne trzy fakty, dotyczące społecznej funkcji różnicy. Obcy są grupie potrzebni jako:

a) kozły ofiarne, które można obciążać skutkami własnego lenistwa, nieuctwa[387], braku solidarności[388], zawyżania cen w handlu[389], niekształcenia dzieci[390] i pijaństwa[391];

[385] Girard, *Kozioł ofiarny*, dz. cyt., rozdział 2, s. 21n.

[386] R. Girard, *Violence and the Sacred*, dz. cyt.

[387] [2043W] „To był naród mądrzejszy od Polaków, zorganizowany (...)". [466W] „Żydzi to był bardzo ciekawy naród, bo pracowity niesamowicie. Kto kształcił dzieci? Żydzi. Kto, kim byli adwokaci, lekarze? To byli Żydzi. Bo ich rodzice, po prostu na to ich było stać. A przy tym byli potwornie posłuszni, potwornie pracowici i dlatego dochodzili do stanowisk, a stanowiska dawały im po prostu dochody i tak dalej". Ta sama rozmówczyni dalej: [471W] „– **A dlaczego, właśnie, jak pani myśli, dlaczego Żydzi zajmowali się tylko handlem, a na przykład nie próbowali nic robić w rolnictwie?** – Bo oni nie lubili ciężkiej pracy". Por. tekst M. Kuli, *Żydzi rolnicy w okresie międzywojennym, poza Palestyną*, [w:] tegoż, *Uparta sprawa*, dz. cyt., s. 17–38. Por. też następującą wypowiedź: [163–164W] „U nas niedaleko taki Żydek był... ode wsi jakieś trzy kilometry, ze cztery..., to zawieja taka [**była**], ale oni bardzo uparci byli, tak że jak coś, to taki kaleka, a on jednak, żeby nie być takim zbędnym gratem, jak to się mówi, to wszelkimi siłami, aby jakoś pracować, aby jakoś zarobić na ten... Rano jeszcze, godzina ósma w zimie, jeszcze prawie ciemno, to już ten Żyd, Żydek jeszcze takie miał nogi jakoś tak zwichnięte, to tak szedł, to tak rozgrabywał ten śnieg, taka ładna była ścieżka za nim, bo tak rozgarnął ten śnieg. I tak u nas jest... nie ma tego zapału do pracy. Tam jest bardziej takie, że mówił, taki kaleka on, a o ósmej godzinie w zimie już był cztery kilometry po cielę... A na plecy go nie wziął, tylko musiał go pędzić cztery kilometry po drodze".

[388] [2051W] „Oni mają tę przewagę nad naszym narodem, proszę pana, nad Polakami, że oni są naprawdę solidarni między sobą. Jeden za drugiego tam jest, proszę pana, a my to się

b) przeciwnik polityczny, który odwraca uwagę od ubóstwa programowego jej przywódców[392];
c) przede wszystkim jednak obcy są niezbędni jako czynnik umożliwiający sam akt klasyfikacji[393].

potrafimy tylko napuszczać, proszę pana, jeden na drugiego i tak dalej... i oni to wykorzystywali z pełną premedytacją".

[389] [289W] „– To jak Żyd miał sklep, to on zawsze stał w drzwiach i jak ktoś szedł, tego, «No, gdzie idziecie?» A no to ten mówi: «– Ano do sklepu co kupić. – To mnie omijacie? Chodźcie do mnie!» To tak grosz, dwa grosze opuścił, a żeby u niego wziąć. – **Czyli dbał o interes.** – Tak, a nasze nie. Nasze to cena jest i tego, a z Żydem to się można było potargować. I Żyd zarobił, bo miał ten tych ludzi, co zawsze przychodziły do niego, bo taniej jest". Zob. E. Fryś-Pietraszkowa, *Udział rzemieślników żydowskich w kulturze wsi*, dz. cyt., s. 113, wieś Zembrów: „[**Żyd**] umiał szyć i dobrze szył, i tanio, a nasz naród to był do roboty, drogo szyli i nosa zadzierali".

[390] W tej funkcji występuje też w jednym z wywiadów oskarżenie komunistów o to, że uczniowie nie nauczyli się języków obcych: [468W] „Więc... a ja jej [**tzn. Żydówce amerykańskiej**] powiedziałam, córka jej przetłumaczyła: «Proszę panią, dlaczego Polacy nie władają językiem angielskim? Bo na to nie pozwoliła komuna. To tylko się kształciły jednostki, typu pan Cimoszewicz, pan Kwaśniewski, pan... i tak dalej, bo takich wysyłano na różne studia do Ameryki, oni mieli tam różne fundacje i tak dalej, no a my, ja przecież skończyłam maturę w 53 roku. I mnie już nie było dane język angielski, tylko rosyjski. Owszem, owszem niemiecki, można było, bo w podstawówce już się uczyłam niemieckiego, później w ogólniaku, ale to było takie uczenie, że przeczytać, przeczytam, ale mówić to absolutnie»". W tej samej rozmowie: [476W] „Nie wiem, na ile pani wie, że Kwaśniewski jest pochodzenia żydowskiego. I ciągle miał w Polakach opozycję, bo on taki był dobry dla wszystkich: dobry dla Niemców, dobry dla Rosjan, dobry dla Żydów, dobry dla wszystkich. A przede wszystkim zapominał o tym, że on powinien być prezydentem Polaków".

[391] [441W] „Nasz Polak, proszę panią, to idzie wyłącznie z zadartym łbem do kościoła, żeby wszyscy widzieli, że on ubrany, a z kościoła prosto do knajpy. A Żyd nie poszedł". Por. też następującą wypowiedź: [2035W] „Ja tam nie chcę mówić o wszystkim, ale też mój ojciec doznał bardzo wielkiej krzywdy [**od Żydów**]. (...) Tata już nie żyje, zresztą ojciec nigdy mi nie mówił w związku z tym, że: «synu, nie powinieneś kochać Żydów» (...). Po prostu miał taki stosunek do nich, no cóż, mówi do mnie: «Byli lepsi ode mnie, powiedzmy, i koniec. Dlatego ja w pewnym momencie przegrałem z nimi»".

[392] [394W] „Ale na przykład takie pojęcie «bij Żyda» przed wojną to było pospolite, to hasło to pisali na żydowskich sklepach w Sandomierzu, «bij Żyda». Antyżydowskie to były takie hasła narodowców. Pytacie, jak teraz. Najgorzej się mówi, to w gruncie rzeczy, że obojętnie, cokolwiek jest źle, to się mówi, że to robią Żydzi. Taka naga prawda, nie ma potwierdzenia, bo nawet gdy w tym narodzie czterdziestomilionowym prawie jest ileś tam tych Żydów, nie może być, że to jest większość, która decyduje o losach Polaków. Bo na dwie strony trzeba to rozważać, a nie na jakoś... No chyba jak się chce tendencyjnie, to wszędzie wroga, [**burzę**] w szklance [**wody**] też wróg [**wywołał**?]. Ale praktycznie rzecz biorąc, to... ale w większości się uciera. Mało, część polityki się też załatwia Żydami".

[393] Dąbrówka 451: „Społeczność definiuje się (...) przez antyspołeczność, co ma już rzymską tradycję wyobrażeń o chrześcijanach jako członkach tajnych organizacji, kazirodczych i kanibalistycznych, potem mamy sekty heretyckie jako nieludzkie antyspołeczności [odsyłacz autora do: Levack 150]. Jako antymodel dobrowolnych bractw religijnych określimy kampanie diabelskie, nazwane heretyckimi sektami czcicieli szatana. Najwcześniejszy znany opis z Irlandii 1324–1325 ma dopiero zarysowaną koncepcję czarownicy i grupy satanistycznej, około 1400 roku w Szwajcarii pojawia się już bliższy klasycznemu wzór procesów świeckich przeciw gru-

Pożytek z klasyfikacji – poczucie bezpieczeństwa wynikające z umocnienia poczucia tożsamości – odczuwany jest najsilniej właśnie wtedy, gdy wskazane zostanie uosobienie różnicy. W toku polskiej historii w tej funkcji zawsze występowali Żydzi[394], od średniowiecza organizatorzy polskiego systemu dystynkcji[395].

W kraju, w którym przez co najmniej siedem stuleci Żydzi i Polacy żyli obok siebie, w przyjaźni lub swarach, ale na sąsiadujących ze sobą podwórkach, na całkowite zniknięcie jednego z tych podwórek (tj. Żydów niemal zupełnie wymordowanych w wyniku Zagłady) zareagowano z jednej strony jawną ulgą, z drugiej jednak ukrytym, przemieszczonym niepokojem. Niepokój, o którym mowa, w istocie został wywołany Zagładą, i wydaje się, że to właśnie ona, a w rezultacie katastrofalna homogenizacja społeczeństwa przyzwyczajonego do różnicy, uruchamia następujące dziś w Polsce gwałtowne reklasyfikacje, wyrażające się m.in. w „liście Żydów". Nie chcąc tej pierwotnej katastrofy przyjąć do wiadomości, Polacy zaprzeczają zniknięciu Żydów, przedstawiając je jako oszustwo, jednolitość etniczną zaś, która pojawiła się w rezultacie Szoa, prezentują jako fałsz, spowodowany ukrywaniem się

pie wiejskich antychrystów niszczących zbiory, przywołujących demony i czczących Diabła; od tamtych procesów zaczyna się oddzielanie herezji i czarostwa, to znaczy kończy się diabolizacja herezji, magia odłącza się od stereotypu heretyka i przechodzi do stereotypu czarów [odsyłacz do: Levack 52–54], a stąd do bajki ludowej".

[394] I wciąż występują. W okresie debaty jedwabieńskiej dyskurs o przechrztach i Żydach oczerniających Polskę znów został użyty dla reklasyfikacji, kto właściwie jest Polakiem (w sensie rozważań, do czego Polacy są zdolni, do czego zaś nie). Por. w tym kontekście uwagi księdza Żuchowskiego, do czego zdolny jest katolik, do czego Żyd (*Process* 159). Zob. także: [295W] „Nie wierzę w to, żeby tego, żeby same Polaki mordowały Żydów [**w Jedwabnem**], tylko to musiało być jakieś, albo no – przechrzty-*volksdeutche*, czy coś – bo były takie ludzie, a tam przeważnie na tamtych terenach to mogło być tak, że były tego, nawet niemieckiego pochodzenia. Ale sam Polak to by tego nie zrobił. No co z tego, zabić Żyda, jak żadnej z tego korzyści nie miał, no to na co takie coś, na sumieniu mieć czyjeś życie..." Poniżej anegdota, dobrze ilustrująca typową reakcję na zakłócenie trybów konstruowania tożsamości, do których przywykli: [559–560W] [**rozmówca jest po wyższych studiach polonistycznych**] „Ja kiedyś byłem trochę trunkowy, muszę samokrytycznie o sobie powiedzieć. Jest taka knajpa w kierunku Sandomierza. I tam w knajpie też zacząłem coś na ten temat mówić [**rzecz dotyczyła Jedwabnego, rozmówca «bronił Żydów»**], a ci – podpici byli. «Huzia na Żyda» – z krzykiem, z hałasem, że wszystkich Żydów powybijać. – **A dlaczego tak?** – Ano właśnie! Ja zacząłem ich bronić. I właśnie to, co do panów mówię: że antysemityzm jest grzechem. A doszły mnie słuchy, że największy wieszcz narodowy – Mickiewicz to też miał jakieś domieszki żydowskiej krwi. Ja to czytałem u profesora Kleinera. (...) – **A ile lat to było?** – A wie pan, ja już nie piję od sześciu lat. Jestem stuprocentowym abstynentem, więc to było przed sześcioma laty. (...) – **A jakie argumenty padały z jednej i z drugiej strony?** – Nie wiem, bo wie pan, tam powstał ogromny szum. «Huzia na Żyda», i przeciw mnie! – **Pan był jedyny?** – Tak jest. Sam jeden przeciw wszystkim [**powtórzone również po łacinie**]. Nie dałbym rady z wszystkimi i czym prędzej opuściłem ten przybytek gastronomii".

[395] Zob. zanikające już chyba wyrażenie „nie robić czegoś po żydowsku" = „robić coś właściwie".

Żydów. Tak właśnie – wrogo i z podejrzliwością – polską homogeniczność powojenną postrzega rozmówczyni spod Sandomierza, zwolenniczka LPR:

> [472W] Po prostu to się tak strasznie w y m i e s z a ł o. Przecież w rządzie, w rządach w Polsce do dzisiaj to jest 70 procent – może teraz Kaczyński zrobi porządek? – 70 procent, 80 procent to są Żydzi. To są Żydzi.

> [207W] Bo przed wojną to Żyd się odróżniał. To był Żyd. Wiadomo, że to był Żyd. A dzisiaj to... trudno. (...) Ktoś jest Żydem, ale to on się zakrywa, bo jest... ma stanowisko jakiegoś, gdzieś, to nie wiadomo, kto to jest. A być może, że z rodziny żydowskiej. [**pauza**] No, do rządu jak weszli, to... też Żydzi weszli, i wiadomo, że to Żydzi weszli? Też nie wiadomo. Później się dopiero [**niewyraźnie**] wykazuje, że to Żydzi.

> [520W] – **A jakiś stary Żyd tu mieszka?**
> – Nie. Jeśli jest, to jest pod innym nazwiskiem.
> – **Ciekawe. Nikt tu nie wie, czy ktoś jest Żydem, czy nie...**
> – No na pewno, tyle co z gazety się teraz dowiadujemy.

U niektórych rozmówców krytyka wytykania ludziom żydowskiego pochodzenia i krytyka ukrywania tegoż występują w obrębie jednej wypowiedzi:

> [477W] Jest coś takiego wśród mieszkańców, że oni nie chcą zapomnieć tego, że ktoś jest Żydem, że pochodzenie ma żydowskie, że żyją razem, rozmawiają, chodzą do kościoła, na pewno się przyjaźnią, ale jednak: „A, bo to Żyd". [**cichym głosem**] Bo, proszę panią, ilu dzisiaj żyje Żydów... to już nie młodych, tylko tych starszych...

> [143W] [**streszczenie rozmowy z dwiema osobami**] Nasz rozmówca powiedział jeszcze, że Żydów może nie lubić za to, że połowa polityków to Żydzi, a wszyscy widzą, jak oni postępują, i powiedział też o książce pana Pająka *Czwarta Rzeczpospolita* [**w rzeczywistości: H. Pająk,** *Piąty rozbiór Polski*], że po przeczytaniu tej książki nie ma się pozytywnych odczuć wobec Żydów. A potem pani powiedziała, że ona zauważyła też, że ci, którzy mówią najwięcej źle o Żydach, to jest przekonana, że oni nie znają żadnego Żyda. Że tak samo jest w jej szkole, w której uczy, wśród uczniów. Jak ma być jakiś temat o Żydach, to ludzie się podśmiewują i w ogóle, i powiedziała, że jej dyrektorka powiedziała, że najlepiej spytać, czemu się powinno nienawidzić Żydów, i wtedy by się posypało setki komentarzy. Ale pani powiedziała, że te dzieci nie znają przecież żadnego Żyda. Ona wie przynajmniej, kto jest w polityce Żydem, że środowisko „Gazety Wyborczej", Adam Michnik, Geremek, Mazowiecki, że to są wszystko Żydzi albo mają żydowskie pochodzenie. Nie dlatego, żeby to specjalnie śledziła, tylko że oni się do tego przyznają. Tak samo Aleksander Kwaśniewski. On się do tego nie przyznaje, ale chyba też jest Żydem. A że te dzieci nawet o tym nie wiedzą. Po prostu nie wiedzą nawet, jak rozpoznać Żyda. Po prostu podchwytują te informacje nie wiadomo skąd.

[517W] A w tych okolicach mieszkają jeszcze jacyś Żydzi?

– Są, ale nieoficjalnie.

– **Nieoficjalnie.**

– Nieoficjalnie. Bo przecież te wielkie hurtownie, te wielkie sklepy, to wszystko to Żydzi zrobili, tylko pod płaszczem Polaka.

– **Oni się ukrywają, bo nie chcą, żeby ludzie wiedzieli, że są Żydami?**

– Tak, a bo wie pani, to jest sprawa, że druga dywizja wojska polskiego piechoty, stworzona była w Moskwie z samych Żydów. Wyszkoleni byli przez te... KGB, tak to się mówi, i oni przyszli poza frontem do przejęcia władzy w Polsce. Wtedy, gdy Gomułka nastąpił, był bodajże już wtenczas Breżniew. Breżniew przyjechał do Polski i Władziu się go pyta: „Słuchaj, jak ci się tu podoba w Polsce?" Breżniew odpowiada: „Ano dobrze, bo są już te mosty, wały, drogi, no, rozbudowana Warszawa, okolice, tworzą się kołchozy, małe, bo małe, ale będą. Ale wiesz co, Władek – mówi – jedno się nie podoba, bo masz za dużo Żydów!" I wtenczas, jak oni wyczuli to, że tamten już, powiedzmy, źle patrzy na nich, to ponad 50 000 od kapitana wzwyż wyjechały na Zachód. Ale co? W Rosji im pozmieniały nazwiska, dopasowały im do polskich.

– Żydowskie na polskie?

– Tak, Żydzi pod polskimi. No i po prostu tak, one tutaj były. Porobiły sobie własności, jakie chciały, bo tak: prezes sądu był Żyd, prokurator Żyd, prawda.

– **Czyli najważniejsze funkcje?**

– Tak, przewodniczący powiatowej rady Żyd, wszystkie te najważniejsze. Dyrektor banku był Żyd, prawda, to one sobie tu robiły, co chcieli. (...) Później jak wyjeżdżały stąd, to sobie jeszcze raz pozmieniały nazwiska, prawda... A jak nasz szanowny pan prezydent Wałęsa podnosił ręce do nieba i prosił, żeby przyszły i brały władzę w swoje ręce, to one z powrotem zmieniły sobie jeszcze raz nazwiska, i przyszły, i są w naszym rządzie.

Radą na ową fałszywą – w przekonaniu ludzi – homogeniczność, będącą w rzeczywistości nieuświadomionym odczuciem b r a k u Żydów, ma być „robienie w Polsce porządku". Takiego „porządku" oczekiwano po rządach braci Kaczyńskich.

[134W] [**Ludzie**] wiedzą tylko, że Hitler porządek robił. Tak jak i Stalin. Jeden i drugi potrafił porządek zrobić i trzymać. Za Hitlera czy za Stalina nie byłoby burd na stadionach ani na tym... tam nikt się nie podniósł ani głośno nie krzyknął.

[473W] Wie pani, tu sąsiadka miała kłopot z Cyganem sąsiadem, bo wie pani, poszedł do urzędnika do urzędu miasta, podpłacił i załatwiał sobie wszystko. No, ale wreszcie się kończą te czasy. Teraz, jak ten Kaczyński nastąpi, to to mnie się wydaje, że się wiele zmieni na plus, dlatego, że już te łapówki, ta korupcja, to.

W związku z tym, że polskie reklasyfikacje polityczne w wieku XX zawsze posługiwały się kluczem żydowskim (pierwsza wojna światowa, 1918, wojna roku 1920, sanacja, wkroczenie Rosjan, wkroczenie Niemców, powrót Rosjan, rządy komunistyczne, październik 1956, rok 1968 etc.), także i dziś

nawet dalekie od antysemityzmu naprawcze hasła władz (np. walka z korupcją, tzw. nowa polityka historyczna) mylone są z innym, groźnym typem porządkowania, opartym na histerii tożsamościowej i nacjonalizmie.

Figura „robienia porządku" ma w Polsce długą tradycję. Została opisana przez Mariana Pankowskiego, który w roku 1956 odwiedził Polskę i rodzinny Sanok. W salonie przedwojennej katolickiej inteligencji pisarz usłyszał

> istny hymn na cześć Porządku, który trzeba by zaprowadzić w Polsce. W związku z tym cytowano nowelkę o miotle pióra Kostka-Biernackiego, o miotle, co to nie mogła ścierpieć pieniaczy, przepędziła ich i sama zaprowadziła porządek. Wspomniano à propos Atyllę [**sic!**], Dżyngis-chana i Hitlera, „którzy, chociaż nie mieli matury, słyszeli w sobie ten jakiś głos, co im nakazywał czynić..." Doszło do tego, że w Hitlerze widziano tylko kogoś, kto „wymiótł plugastwo żydowskie", tego, kto „za nas zrobił robotę"... Marzono, że gdyby tak jeszcze wykurzyć kilku Żydów z zasadniczych ministerstw, Polska odetchnęłaby i politycznie, i ekonomicznie".[396]

Rodzi się pytanie, politycznie naiwne, czy ci, którzy ostatnio „porządkowali" Polskę, wezmą odpowiedzialność za skutki wywołanych przez siebie zjawisk, kodów, które świadomie[397] lub nieświadomie uruchomili. Jedna z najbardziej niepokojących wypowiedzi, jakie usłyszeliśmy w czasie badań sandomierskich, brzmiała:

> [368W] Oni teraz zaczynają tych Żydów wydawać. W telewizji przecież mówił, że [**oni są**] żydowskiego pochodzenia".

W Sandomierzu polskie problemy z pamięcią widać jak w soczewce. Miasto zamknęło się w odmowie: żyje przedwojennymi i wojennymi konfliktami. Choć Żydów nie ma tu od kilku dziesięcioleci, nigdy nie przestało się z nich oczyszczać. Dręczone wyrzutami sumienia w postaci izraelskich wy-

[396] Pankowski, *Kto ty jesteś? Polak mały...*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury»*, dz. cyt., s. 130; por. analogiczna figura „porządkowania tej stajni Augiasza" przez Moczara, któremu „nie pozwalają"; *Analiza listów nadesłanych do redakcji „Polityki" w okresie marzec-maj 1968 r.*, za: Stola, *Kampania antysyjonistyczna*, dz. cyt., s. 242 i 361. O porządkowaniu w innym kontekście historycznym w wypowiedzi Władysława Frasyniuka: „Nagle do kawiarni wszedł milicjant i zaczął krążyć między stolikami. Zapytałem go, czy mu coś wiadomo na temat wojny i kto komu ją wypowiedział. On zatrzymał się, zmierzył nas i powiedział: «Robimy porządek»", Z. Gluza, K. Madoń-Mitzner, G. Sołtysiak [red.], *W stanie*, Warszawa 1991, przedruk fragmentu [w:] „Duży Format"/„Gazeta Wyborcza"11.12.2006.

[397] „Gdy wiosną 2001 roku powstawało PiS, działo się to dokładnie w gorącym czasie przed obchodami rocznicy jedwabieńskiej zbrodni. Jarosław Kaczyński w przemówieniu wygłoszonym, kiedy kandydował na szefa partii, nawiązał do tej aktualności: «Próbują nas zniesławić – mówił – zrobić z nas wspólników Hitlera, stoją za tym wrogowie Polski». Nagrodzono go gromkimi oklaskami", za: A. Bikont, *Pięć lat po Jedwabnem*, „Gazeta Wyborcza", 4–5.3.2006; zob. Volkov, *«Antisemitismus» as a Cultural Code*, dz. cyt., s. 25–46.

cieczek, poszukujących sensacji dziennikarzy i natrętnych etnografów, ucina próbę rozmowy. Milczenie o przeszłości jest na rękę i „katedrze", w której znajduje się obraz z nieprawdziwą żydowską zbrodnią, i „rynkowi", przy którym stoją prawdziwe żydowskie kamienice. W przeszłości nieraz okazywało się, jak produktywne bywa takie milczenie. Jest ono produktywne także na sandomierskiej prowincji, gdzie do objaśniania świata ludzie wciąż używają klisz z tajnej historii polskiego szmalcownictwa.

Zakończenie

Niniejsza książka składa się *de facto* z kilku innych książek, które dawno powinny zostać napisane, ale z różnych powodów dotąd napisane nie zostały. Nie może ich zastąpić, może jednak pod ich nieobecność postawić niektóre pytania[1].

Legendy o krwi – wyobrażenie o „Żydach krwiopijcach", dokonujących zamachu na największe chrześcijańskie świętości, *corpus Christi* w czterech znaczeniach omawianych w rozdziale 5 (s. 371–372) – ustanowiły twarde jądro europejskiego antysemityzmu. Choć „krwiożerczość Żydów" przestała być traktowana dosłownie, ustępując miejsca metaforom zagrożenia „substancji Narodu", „jego wiary" i „własności", jądro to wciąż oddziaływuje, dostarczając uzasadnień antyżydowskiej agresji. O jego sile można się było przekonać po wojnie: wszystkie poza jednym polskie pogromy rozpoczynały się od pogłoski o krwi. Nie ma znaczenia, kto pogłoskę rozpowszechniał, ważne, że trafiała ona na podatny grunt. W kategoriach Slavoja Žižka to irracjonalne, zakorzenione w legendach o krwi jądro debaty o Żydach moglibyśmy nazwać R e a l n y m polskiego dyskursu antysemickiego, czymś, co nie zdarzyło się nigdy, o czym jednak wiedzą wszyscy, a czego nikt – poza „prostym ludem" – nie daje po sobie poznać. W równym stopniu można być wdzięcznym temu ludowi, że wciąż mówi prawdę, co dziwić się jego duszpasterzom, niezainteresowanym zmianą świadomości wiernych. „Teologia" legend o krwi nie ma wiele wspólnego z chrześcijaństwem. W istocie mówi ona o tym, jak ludowe *corpus Christi*, złożone z nadgorliwych Pomocników Bohatera krwawych legend, raz po raz występowało przeciw Chrystusowi.

Obszar zagadnień poruszanych w niniejszej książce sprowadza się do dwóch zasadniczych tematów – po pierwsze do wspomnianych legend o krwi, wpisanych w baśniowy Proppowski schemat, po drugie zaś do pamięci o Zagładzie w rejonie Sandomierza. Chciałabym powtórnie sformułować powód, który sprawił, że zdecydowałam się połączyć te dwa odrębne zagadnienia: podobnie jak ujawnionego w czasie wojny stosunku chrześcijan do Żydów nie można zrozumieć bez uwzględnienia legend o krwi, tak samo przyczyn, które

[1] Powtórzę najważniejsze z nich: „co, w sytuacji zmieniających się znaczeń, oznacza powracająca uparcie forma?" (zob. Wprowadzenie, s. 54).

na Sandomierszczyźnie do dziś utrzymują przy życiu legendy o krwi, ani żarliwości, z jaką sandomierscy parafianie bronią obrazów w katedrze nie można zrozumieć, nie biorąc pod uwagę okupacyjnych zaszłości tych ziem i wynikającego z nich morału. Jako że morału tego nie potrafią też uchwycić mieszkańcy innych polskich miast i miasteczek, Sandomierz można potraktować emblematycznie. Można go uznać za miejsce nie gęściej niż inne zaludnione przez nieświadomych czytelników księdza Piotra Skargi, za pośrednictwem którego kanoniczna wersja strasznej baśni o Szymonie z Trydentu, zabitym „przez Żydów" w roku 1475, przedostała się do polskiej hagiografistyki[2]; księdza Stanisława Trzeciaka, niezmordowanie krzepiącego pamięć o rytualnych horrorach w okresie międzywojennym; jego entuzjasty, Feliksa Konecznego, w roku 1943 w okupowanym Krakowie kończącego *Cywilizację żydowską*; czy Romana Dmowskiego, pisarza, który w roku 1933 napisał o Żydach:

> To niezwykłe, jedyne w dziejach zjawisko, jakim jest kariera małego ludu starej Azji w świecie wielkiej cywilizacji europejskiej (...) było zawsze czymś monstrualnym. Poczucie tej monstrualności zjawiało się i przycichało w różnych epokach. Dziś cale żydostwo, pomimo wszystkiego, co od Europy wzięło, ze względu na swe psychiczne właściwości, na swój stosunek do społeczeństw europejskich i rolę, którą wśród nich odgrywa, zwłaszcza zaś na swój typ organizacji społecznej stało się co najmniej jaskrawym anachronizmem. Wszelkie anachronizmy muszą zginąć. Jest to ich przeznaczenie, od którego nic ich nie może ocalić. Wiek dwudziesty staje się epoką, zamykającą rozdział żydowski w historii świata.[3]

Odmawiając namysłu nad współbrzmieniem podobnych „modernistycznych" myśli z intencjami innych modernistycznych architektów Zagłady[4], nie powinno się oczekiwać, by pomawianie Polaków o „polskie obozy śmierci" ustało[5]. Pomiędzy polskimi i niemieckimi fantazjami, jak pozbyć się Żydów,

[2] Ostatni przedruk pełnej wersji hagiografii Szymona z Trydentu w *Żywotach świętych* Piotra Skargi miał miejsce w edycji z roku 1933–1935, wydanej nakładem księży jezuitów w Krakowie, zgromadzenia, do którego po wojnie należał ojciec Stanisław Musiał. Na temat roli pism Skargi w polskim przekazie kulturowym zob. J. Tazbir, *Piotr Skarga*, Warszawa 1983; H. Barycz, *Z dziejów jednej książki*, [w:] tegoż, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku. Prądy – idee – ludzie – książki*, Warszawa 1971, s. 652–676

[3] R. Dmowski, *Przewrót*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2006 [1933–1938], s. 163.

[4] Do rozważenia w tym kontekście pozostaje związek „modernistycznych" motywacji Dmowskiego z tezami książki Zygmunta Baumana, *Nowoczesność i Zagłada*.

[5] Ujmując rzecz w kategoriach, zaproponowanych w rozdziale 7, współbrzmienie polskich i niemieckich (świadomie unikam tu określenia „faszystowskich"; ani w Polsce, ani w Niemczech nie były one bowiem wyłącznie „faszystowskie") nawoływań do oczyszczenia Europy z Żydów można by określić mianem symptomu, podczas gdy kompulsywne zwalczanie określenia „polskie obozy śmierci" można by przypisać z fetyszystycznej „obsesji niewinności", o której pisałam w innym miejscu (zob. *Rzeczy mgliste*). Zob. także mój tekst z jesieni 2007, *Historia pewnego złudzenia*, http://www.jhi.pl/pl/kwartalnik/wydanie/5,5.html

zachodzi wiele istotnych różnic, ale i suma podobieństw bywa wystarczająco kompromitująca[6].

Drugi powód, który sprawia, że w opowieściach podsandomierskich historia *blood libel* wypływa równocześnie z historią najnowszą, łączy się z nieprzerwaną obecnością w polskiej wyobraźni archaicznego, głęboko uwewnętrznionego i mającego klasyfikacyjne uzasadnienie (zob. rozdz. 7) przekonania o żydowskiej nieczystości, o piętnie żydowskiego urodzenia. Ma ono charakter struktury długiego trwania, w rozmaitych wcieleniach odradzającej się aż do czasów najbardziej współczesnych. To właśnie ono sprawia, że wzmianka o żydowskich korzeniach do dzisiejszego dnia obniża status każdego z uczestników polskiego dyskursu publicznego. Jak pokazałam w rozdziale 5, w budowaniu tych wyobrażeń legendy o krwi, ostrzegające przed kontaktowaniem się z Żydami, odegrały rolę, którą trudno przecenić.

Reprezentatywność i zamykanie się źródeł

Jakkolwiek wiele wątków, które stały się podstawą niniejszej książki, zostało już wcześniej zasygnalizowanych w pracy Aliny Całej[7], badania sandomierskie w wielu miejscach otwierają zupełnie nową perspektywę. Jej pojawienie się jest ściśle związane z metodyką etnograficzną, o której warto powiedzieć parę słów[8]. Etnograficzne badanie terenowe w zasadniczym, pierwotnym, sensie tego terminu opierające się na swobodnej lub miarkowanej kwestionariuszem rozmowie jest najstarszym typem naukowego empirycznego rozpoznawania rzeczywistości. Jako takie w podobnym stopniu wyprzedza

[6] Zastanawiające, jak długo nauki społeczne broniły się przed zauważeniem oczywistych wysp klasycznego antysemityzmu w obiegu nieoficjalnym, dostępnych za pośrednictwem najprostszych technik etnograficznych. W Polsce najgłośniejszym wystąpieniem w tej sprawie był komentarz Jana Tomasza Grossa w książce *Sąsiedzi*, Sejny 2000, s. 53, przyp. 47: „Do dziś bez najmniejszego kłopotu można wyciągnąć w Jedwabnem na rozmowę o tych zdarzeniach przygodnego gościa w barze. Jak to się więc stało, że tak powszechnie dostępna wiedza nie znalazła odzwierciedlenia w pracach uczonych, badających najnowszą historię Polski?" W sprawie tej wypowiedzi Grossa zob. polemika prof. T. Szaroty, *Jedwabne bez stereotypów. Z prof. T. Szarotą rozmawia A. Sabor i M. Zając,* „Tygodnik Powszechny", 28.04.2002 i odpowiedź J.T. Grossa, *Trochę szkoda , że „nie pisze się historii chodząc po barach"*, „Tygodnik Powszechny", 5.05.2002. Por. też liczne świadectwa literackie podobnych zjawisk usytuowanych poza Polską, np. A. Appelfeld, *Droga żelazna*, przeł. H. Volovici, Warszawa 2006, s. 157: „Zimą unosi się tutaj w powietrzu ukryta nienawiść do Żydów. Jedno słowo może wzniecić pożar. Dawniej takie złorzeczenia przerażały mnie albo doprowadzały do wściekłości, ale ostatnimi laty lubię przesiadywać w tej knajpie i przyglądać się ludziom. Pewnego razu rozpętała się tu kłótnia o to, ilu Żydów jest na świecie. Jedni twierdzili, że większość została zgładzona i tylko tu i tam pozostał jakiś upiór albo duch, inni natomiast utrzymywali, że jest ich dużo, mnożą się z niesłychaną szybkością i można ich spotkać wszędzie tam, gdzie jest władza i pieniądze".

[7] Cała1.

[8] Szczególnie w dobie badań fokusowych, notorycznie nazywanych „metodą etnograficzną"; określenie to zawładnęło wyobraźnią socjologów, wypierając inne znaczenia tego wyrażenia.

ono podejście socjologiczne, w jakim Oskar Kolberg wyprzedzał Ludwika Gumplowicza czy Ludwika Krzywickiego.

W Polsce, wciąż naznaczonej stalinowską klasyfikacją dzielącą humanistykę na socjologię, historię i literaturoznawstwo, emancypacja antropologii kulturowej nie nastąpiła i sama z siebie zapewne nieprędko nastąpi, co bynajmniej nie przeszkadza, by będąca jej skutkiem tzw. antropologizacja nauk społecznych odbywała się w najlepsze. W konfrontacji z najnowszymi konkluzjami humanistyki okresu późnej nowoczesności rozpowszechnione w Polsce przeświadczenie o przedteoretycznym poziomie badań etnograficznych[9] i domniemanej wyższości teoretycznej socjologii można przypisać tylko poznawczej drzemce zainteresowanych. Dzięki amerykańskiemu nurtowi antropologii interpretacji, która w Stanach Zjednoczonych chętnie wracała ostatnio do określenia „etno-grafia" (dla odróżnienia się od dawnej wstawiając sobie tylko wewnętrzny dywiz w obrębie nazwy), powszechnie dziś na świecie sądzi się, że etnografia jako typ dostępu do rzeczywistości jest pierwotnym, ale teoretycznie zaawansowanym etapem wszelkiego rozpoznania w humanistyce. Rozpoznawanie to odbywa się w języku. Świadomość językowego uwarunkowania percepcji uprzywilejowuje „etno-grafię", wyczuloną na ziarno opisu i przemoc, przez specjalistyczne języki zatajaną. Dopiero gdy etnograficzne rozpoznanie strukturalno-morfologiczne zostanie zakończone, w teren mogą wejść socjologowie, badając reprezentatywność postaw[10].

Mając na myśli początkowy, fenomenologiczny etap rozpoznawania „tego, co jest"[11], można z powodzeniem mówić o etnografii mowy, historii, literatury czy sztuki[12]. Badania te są poszukiwaniem sensów rozpoznawanych po raz pierwszy, w nowym materiale, a gdy dotyczy to terytoriów starych, są poszukiwaniem wątków przeoczonych, słabo widocznych[13] lub zupełnie nie-

[9] Zob. określenie „mgławicowość metody antropologicznej" w tekście Agnieszki Sabor (*Ryzyko rozmowy. Co dalej z antysemickimi obrazami w sandomierskich kościołach?,* „Tygodnik Powszechny", 15.4.2007).

[10] Por. w tym kontekście spostrzeżenie R. J. Grele, *Envelopes of Sound. The Art of Oral History* , Chicago 1985, s. 132: „Kiedy historycy mówią, że świadek nie jest statystycznie reprezentatywny dla całej populacji, albo dla jakiegoś szczególnie ważnego jej segmentu, tworzą fałszywy problem i w ten sposób zacierają inny, znacznie głębszy. Świadkowie są wybierani nie dlatego, że odpowiadają jakiejś abstrakcyjnej statystycznej normie, ale dlatego, że uosabiają procesy historyczne. Należy więc w tym miejscu stawiać pytanie o koncepcję procesu historycznego, którą badacz wyznaje (czyli o jego wizję historii), i o to, w jaki sposób zebrane informacje się do niej odnoszą. Prawdziwy problem dotyczy historii, nie statystyki".

[11] W terminologii Martina Heideggera byłby to obszar *das Sein*, bycia, w odróżnieniu od *die Seiende*, bytów.

[12] Zob. np. Yves Winkin, *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, przeł. Agnieszka Karpowicz, wstępem opatrzył W.J. Burszta, Warszawa 2007.

[13] Historia mówiona „mniej opowiada o wydarzeniach, a więcej o ich znaczeniu. Nie znaczy to, że nie ma wartości faktograficznej. Wywiady często ujawniają nieznane wydarzenia albo

zrozumiałych dla wykształconego, elitarnego czytelnika, przeświadczonego o swej wyższości nad informatorami.

Socjologowie mogą przystać na to ujęcie, uznając badanie etnograficzne za „socjologię jakościową", „badanie strukturalne". Problem powraca, gdy okazuje się, że reprezentatywności wątków rozpoznanych przez badanie etnograficzne zmierzyć się nie da. Dlaczego tak bywa, można było zaobserwować na przykładzie badań sandomierskich. Wypowiedzi zbierano z zastrzeżeniem pełnej anonimowości. Pytano wyłącznie o wiek, notowano płeć i miejsce zamieszkania ludzi, a wykształcenie i status społeczny (np. nauczycielka w liceum czy ksiądz) tylko w sytuacjach oczywistych, niezakłócających badania. Wywiady na temat okupacyjnych zaszłości są ze swej istoty czymś innym niż badanie gustów konsumpcyjnych w dziedzinie proszków do prania – inaczej przebiega proces decydowania się na udział w ankiecie. Doświadczyli tego ci badacze, którzy umówieni na rozmowę następnego dnia spotkali się z twardą odmową; zapewne rozmówców ostrzeżono, że ankieterzy zostali wysłani „przez Żydów", niekiedy z uściśleniem: „usiłujących odbierać swoje". Zjawisko nasilającej się odmowy nazwaliśmy z a m y k a n i e m s i ę ź r ó d ł a. Obliczamy, że aby źródło dotyczące tak delikatnych tematów jak Zagłada i jej powojenne następstwa przestało być dostępne, od wkroczenia grupy na określony teren mija około tygodnia[14].

Na pytanie o status poznawczy takiego niestabilnego i trudnego do ustabilizowania[15] źródła inaczej odpowiada etnograf i socjolog. O odpowiedzi etnografa za chwilę. Co do socjologa, poprzestańmy na stwierdzeniu następującym: uznając takie materiały za poznawczo bezwartościowe, uzyskuje on zarazem odpowiedź na pytanie, dlaczego rzeczywistość społeczna tak często go w Polsce zaskakuje[16].

nieznane aspekty znanych wydarzeń. (...) Mówią nam nie tylko o tym, co ludzie robili, ale też o tym, co chcieli zrobić, w co wierzyli, że robią, i co dziś myślą, że zrobili. (...) Ich waga leży nie w trzymaniu się faktów, ale raczej w tym, jak od nich odchodzą wraz z pojawianiem się wyobrażeń, pragnień, symboli. (...) Nawet zdania ewidentnie fałszywe są nadal psychologicznie prawdziwe i to, co wnoszą do sprawy, może być równie ważne jak relacje zgodne z faktami"; Alessandro Portelli, *The Death of Luigi Trastulli and Other Stories. Form and Meaning in Oral History*, Albany 1991, s. 48.

[14] W naszym przypadku było to działanie czterdziestoosobowej grupy badaczy na terenie leżącycm w promieniu 30 km od Sandomierza.

[15] Stabilizacja tego źródła, w sensie problematyki zbliżonego do „bagna" (fr. *marais*), o którym pisywał Pierre Bourdieu (tegoż, *Dystynkcja*, s. 488), jest podobnie niemożliwa jak stabilizacja metafory, o której pisywał Hans-Georg Gadamer. Decyzja na rzecz włączenia lub rezygnacji z udziału podobnych źródeł w naukowym opisie świata decyduje zapewne o tym, czy uprawiana przez nas dziedzina zalicza się do humanistyki czy do nauk społecznych.

[16] Nie chcąc rozpisywać się na ten skądinąd ciekawy filozoficznie i społecznie temat, poprzestanę na odsyłaczu do obszernej bibliografii antynomii *techne* i *phronesis*, wyprowadzanej od Arystotelesa. W jej ramach na uwagę zasługuje ostatnio artykuł Tadeusza Szawiela, zatytułowany cytatem z Heideggera: *«Phronesis... nie można zapomnieć»,* „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria", t. 8, nr 2: 1999, s. 235, gdzie mowa o *techne* i *phronesis* jako dwóch rodzajach *logistika*,

Obraz przeszłości, zapisany w słowach ludzi zamieszkujących dzisiejsze Sandomierskie, nie poddaje się obróbce statystycznej także z innego powodu niż wspomniane wyżej zamykanie się źródła. Dzieje się tak, ponieważ – odwołam się tu do słów Raula Hilberga – „ci, którzy przeżyli, nie stanowią próby losowej społeczności, które zginęły”[17]. Domaganie się reprezentatywności od źródła, obejmującego ich wypowiedzi może być motywowane dobrymi intencjami, jednak praktycznym jego skutkiem bywa usunięcie ze świadomości społecznej treści, z którymi trudniej sobie poradzić niż z liczbami i koniunkturami, pozamykanymi w schludnych szufladkach tabel statystycznych.

W Polsce, w której zarówno dzieje, jak i obecny status teoretyczny poszczególnych dyscyplin humanistycznych jest słabo skorelowany ze stanem ich zaawansowania na świecie, za to silniej z krajowym rynkiem pracy i funkcją sondaży socjologicznych w bieżącej polityce, przypomnienia te brzmią cokolwiek cienko. A jednak przypominać trzeba: antropologia zarzuca socjologii fetyszyzm metodologiczny, bezproblematyczne lub mało krytyczne traktowanie procesu rozpoznawania treści społecznych, nadmierną stabilizację kategorii badawczych, artefaktów[18], których frekwencję liczy się tak, jak frekwencję kategorii rzeczywistych.

Zarzut ten trudno pokazać na lepszym przykładzie niż ten, o którym informowała ostatnio prasa. 24.3.2007 w „Gazecie Wyborczej” ukazało się wyjaśnienie prawnika, prof. Marka Safjana, które warto przytoczyć w całości:

> Prof . Antoni Sułek zwrócił mi uwagę na błąd, jaki wkradł się za sprawą książki Jana Tomasza Grossa [*Sąsiedzi*], a wcześniej w artykule Szewacha Weissa opublikowanym w tygodniku „Wprost” w styczniu 2004 roku, do mojego artykułu zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej” z 10–11 marca 2007 r. pt. „*O naszym stosunku do Żydów – jest dobrze czy źle?*”. W sondażu, przeprowadzonym przez CBOS 4 proc. badanych sądzi, że w Polsce rządzą Żydzi, a nie – jak podaje się w książce Jana Grossa i w artykule Szewacha Weissa, a w konsekwencji w moim tekście – 40 proc. W badaniu OBOP przeprowadzonym przez prof. Sułka dla „GW” w 2001 r. (i tam ogłoszonym) 45 proc. Polaków odpowiedziało, że „Żydzi mają za duży wpływ”. Trzeba przyznać, że wynik ten, wprawdzie również niepokojący, nie jest tym samym, co opinia przypisywana błędnie 40 proc. Polaków, że „w Polsce rządzą Żydzi”. Za nieścisłość mojej wypowiedzi przepraszam czytelników.

wyznaczających odrębne podejście do źródła. Zob. też H.-G. Gadamer, *Historyczność i prawda*:, [w:] A. Przyłębski, *Gadamer*, Warszawa 2006, s. 185: „Słyszy się, choćby w kręgach koła wiedeńskiego, że w naukach humanistycznych jest najwyżej 10 procent nauki, a według pojęcia naukowości, które rozwinięto w kole wiedeńskim, prawdopodobnie nawet to byłoby sformułowaniem zbyt życzliwym. W każdym razie nasze wspólne życie i ludzką solidarność budujemy na tych pozostałych dziewięćdziesięciu procentach”.

[17] R. Hilberg, *The Politics of Memory. The Journey of a Holocaust Historian*, Chicago 1996, s. 132–133: „*The survivors are not random sample of the extinct communities (...)*”.

[18] Por. M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań 2000, s. 30.

W tej plątaninie faktów dane, które nas interesują, sprowadzają się do dwóch pytań: pierwszego: „Czy w Polsce rządzą Żydzi?", i drugiego: „Czy Żydzi mają za duży wpływ [na Polskę]?". Profesor Sułek słusznie zwraca uwagę prof. Safjanowi – 4 proc. to istotnie nie 40. Jeśli jednak uwzględnimy fakt, że w wywiadzie etnograficznym, czyli w zwykłej rozmowie, dwie powyższe opinie mogłyby ze sobą sąsiadować w obrębie wypowiedzi jednego rozmówcy, który najpierw mówi: „Oj, Żydzi dziś naciskają na Polskę, pani...", a potem: „Ile ich jest w rządzie, pani...", uświadamamiamy sobie, że dziesięciokrotna różnica pomiędzy wynikami nie jest cechą samej rzeczywistości, lecz przyjętej techniki pomiaru i określonej budowy ankiety. Popatrzmy, jak może się to układać w potocznej wypowiedzi:

> Sześćdziesięciu sześciu Żydów jest u nas w rządzie. Żydów. Na czym to polega? Czytałem książkę Szereszowicz – Żydówki, która przeżyła. Szereszowicz. Napisała siedemset stron książki. (...) I ona opisuje, że w jednej Warszawie tylko przechrzcili Żydów, takich Żydziaków po pięć, sześć lat, na katolicyzm, względnie na prawosławie, ponad sto tysięcy. To Żydówka opisuje. (...) A żydowskie pisma Tora i Talmud zobowiązują Żydów, którzy zmienią swoją religię, to do piątego pokolenia włącznie... Już on będzie niby katolikiem, czy tam prawosławnym (...) łącznie pięć pokoleń ma sprzyjać Żydom! On już będzie Polakiem dawno czy Białorusinem, ale dla Żyda musi sprzyjać. To Żydówka tak pisze. Tak, Żydówka. Szereszowicz. A teraz nasz rząd. Wszystkie strategiczne stanowiska u nas są obstawione przez Żydów. Niestety. Ważniejsze stanowiska w rządzie. To nie jest tajemnica. Wy młodzi tego nie rozumiecie. Tak. Ja to ich nazywam Żydolachy. Bo to nie Żyd, i nie Lach.[19]

Na temat fetyszyzacji pytań ankietowych pisał Neil Postman:

> Technika sondaży wzmacnia w ludziach założenie, że opinia to coś, co można dokładnie zlokalizować i wydobyć z nich za pomocą pytań sondażowych (...). [Tymczasem] opinia to nie krótkotrwała „rzecz", lecz proces myślenia, kształtowany przez stałe nabywanie wiedzy, oraz aktywne zadawnie pytań, dyskusję i spór. Pytanie może wyzwalać opinię, ale może ją także modyfikować i zmieniać; lepiej byłoby powiedzieć, że ludzie nie tyle mają opinie, ile raczej są zaangażowani w „opiniowanie".[20]

[19] Rozmowa sygnowana „Martynowicz", w materiałach orliańskich, Buszko 138.

[20] N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2004, s. 163 n. Zob. też: „Sondaże opinii publicznej są kluczowym instrumentem władzy imagologicznej i pozwalają jej żyć w doskonałej harmonii ze społeczeństwem. Imagolog bombarduje ludzi pytaniami: jak się miewa gospodarka francuska? czy we Francji istnieje rasizm? czy rasizm jest rzeczą dobrą czy złą? kto jest największym pisarzem wszechczasów? czy Węgry leżą w Europie czy w Polinezji? który ze wszystkich mężów stanu jest najbardziej seksowny? A zważywszy na to, że rzeczywistość jest dzisiaj kontynentem mało odwiedzanym i niezbyt, co zresztą słuszne, lubianym, sondaż staje się rodzajem rzeczywistości wyższej; albo, mówiąc inaczej, staje się prawdą". M. Kundera, *Nieśmiertelność*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1995,

Raul Hilberg zauważył kiedyś, że wszelka historiografia (a więc także historiografia etnograficzna) opiera się na przedsięwzięciu, polegającym na podstawianiu określonych słów pod zdarzenia.

> Tekst zastępuje szybko blednącą rzeczywistość. Zapisane słowa zajmują miejsce przeszłości i to raczej one niż same zdarzenia zostaną zapamiętane.[21]

W miejscu słów, którymi dotychczas „zastępowano" Holokaust, w niniejszej pracy wystąpił idiom ludowy, nieoficjalny język, w którym Polacy, wciąż nieobeznani ze standardami (w tym poprawnością polityczną) współczesnego świata, rozmawiają prywatnie o sobie i „o Żydach". Ten język i mówiący nim ludzie są prawdomównym, nienauczonym skrywania źródłem wiedzy i samowiedzy. Można się od nich wiele nauczyć, a to, czego się nauczyliśmy, zastosować w pracy z własną skrytością, jakimikolwiek imionami ją określamy[22].

Obraz osobliwy II/III

Na koniec jeszcze wyjaśnienie dla tych spośród czytelników, którzy znają moją pierwszą książkę z cyklu *Obraz osobliwy*[23]. Szczegółowe wyliczenie powodów, które sprawiły, że nie spełniłam złożonych w niej obietnic[24], znajduje się w moim tekście *Syn marnotrawny: dziesięć lat później*, opublikowanym przed dwoma laty w „Tekstach Drugich"[25]. W największym skrócie wygląda ono następująco: o ile tom pierwszy kończyłam w przekonaniu, że rozciągliwość

s. 133–134. Na temat deformacji badań socjologicznych wiele pisał też Pierre Bourdieu w *Dystynkcjach* (dz. cyt.). Zob. np. na s. 566: „Rezygnując z wymogu formułowania wypowiedzi, ankieta milcząco zakłada, że pytana osoba byłaby w stanie stworzyć czy nawet odtworzyć perspektywę, leżącą u podstaw pytania lub spontanicznie wejść z językiem i polityką w relację niezbędną do stworzenia tego typu zapytania (...), i pozbawia się tym samym, na skutek nieświadomej *petitio principii* – możliwości uzyskania informacji, która prawdopodobnie stanowi o znaczeniu wszelkich informacji zebranych bezpośrednio"; dalej o przypisywaniu osobie ankietowanej operacji konstytuowania, podczas gdy jest ona rezultatem postawienia pytania. Tym samym ankieta odtwarza najbardziej fundamentalny logocentryzm – posługuje się tym, co zostało już wypracowane w polu politycznym jako jego doksa (s. 565), czyli nie wykracza poza to, co w ogóle daje się pomyśleć (efekt fałszywej identyfikacji).

[21] R. Hilberg, dz. cyt., s. 83.

[22] „Skoro człowiek jest przedmiotem *aletheuein* – sposobu odkrywania, to znaczy, że samemu człowiekowi właściwa jest tendencja do skrytości. *Phronesis*, powiada Heidegger, jest rodzajem walki człowieka z własną skrytością, jest rozjaśnieniem siebie samego"; Szawiel, *Phronesis*, dz. cyt., s. 236.

[23] Niniejsza książka jest drugim tomem *Obrazu osobliwego*, który ukazał się z podtytułem: *Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych* (Kraków 2000, Wydawnictwo Universitas).

[24] Pisałam tam m. in.: „Tom drugi niniejszej książki, «małe opowieści», będzie (...) próbą wyobrażenia sobie eschatologii (...) rozumu, rozpisanej na trzy obce, wykluczone z niego dotąd głosy: Żyda, czarownicy i proroka"; tamże, s. 397.

[25] J. Tokarska-Bakir, *Syn marnotrawny: dziesięć lat później*, „Teksty Drugie" nr 4: 2005, s. 140–155.

granic interpretacji jest błogosławieństwem, z którego można korzystać w nieskończoność, o tyle tom drugi przygotowywałam z narastającym niepokojem: w obliczu materiału, którym się w nim zajęłam, mój dotychczasowy punkt podparcia, hermeneutyka filozoficzna, gwałtownie traciła rację bytu. Można powiedzieć, że domagając się nie tyle słowa kolejnego, ile s t o s o w n e g o, materiał sam wskazywał granice własnej interpretacji. W mojej samoocenie na czoło wysunęły się takie kategorie jak takt czy odpowiedniość. Czy nie było ich tam wcześniej, gdy rozważałam zawiłe szczegóły religijności ludowej okolic Przemyśla? Z pewnością nie w takim nasileniu. Materiał tak drastyczny jak ten, który prezentuję w rozdziale 7 niniejszej książki, sprawił, że *Geschichtschreiber* musiał ustąpić miejsca *Geschichtforscherowi*[26]. Przejawem tego było zastąpienie hermeneutyki Gadamerowskiej starszymi, krytycznymi podejściami badawczymi: psychoanalizą i Proppowskim strukturalizmem z charakterystyczną dla nich wstrzemięźliwością i odmiennymi roszczeniami do prawdy.

Czy powrót do hermeneutyk ustanawiających jest po tym wszystkim w ogóle jeszcze możliwy? Na to pytanie, będące zarazem prognozą kolejnej części książki, porównującej badania sandomierskie z podlaskimi (z grudnia roku 2007, w ramach „Archiwum etnograficznego tematu: Legendy o krwi i Zagłada Żydów w pamięci polskiej prowincji"), nie znam dziś odpowiedzi.

(2007)

[26] Kategorie Heinricha Graetza, tu przytoczone za: Hilberg, *The Politics of Memory*, dz. cyt., s. 138.

Apendyks

Rudolf ze Schlettstadt[1]
Historie godne pamięci

1.

W roku Pańskim 1298 pan Kraft von Hohenlohe[2] był bardzo zadłużony u Żydów i długów tych nie mógł spłacić bez utraty znacznej części swego majątku. Żydzi obawiali się pana Krafta, gdyż mieszkali na terenie jego posiadłości, udali się więc do biskupa Würzburga[3], prosząc uniżenie, aby skłonił ich pana, wspomnianego Krafta, do zapewnienia pod chrześcijańską przysięgą, że nie zamierza wyrządzać szkody mieniu ani osobie żadnego Żyda. Ksiądz biskup przychylił się do ich prośby, udał się do pana Krafta i pokornie wstawił się za Żydami, uzyskując to, o co prosili. Wskutek tego Żydzi nabrali śmiałości i co tylko zamyślili uczynić, bez wahania do tego przystępowali.

W tym czasie wielu Żydów mieszkało w mieście Weikersheim[4], będącym pod władzą wyżej wspomnianego pana. Skłonili oni zapłatą albo prośbami dzwonnika czy też zakrystiana, by im w noc Wieczerzy Pańskiej[5] otworzył przed jutrznią kościół, dał swobodnie wejść do środka i czynić tam, co zamierzali. Gdy Żydzi przyszli do kościoła w noc Wieczerzy Pańskiej i zastali otwarte drzwi, z wielką radością podeszli do ołtarza i wzięli Najświętszy Sakrament, czyli hostie. Rzuciwszy je na ołtarz, przebijali nożami, znieważając je tak, jak tylko umieli. Pokaleczone nożami hostie wydały z ran przeczystą krew, która tak obficie płynęła, że poplamiła dłonie Żydów, a także w wielu miejscach posadzkę. Poza tym wielokrotnie wydały z siebie potężny krzyk, powtarzając słowa ukrzyżowanego Chrystusa: „Heli, Heli, lamma sabachtani?", czyli: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"[6]. Krzyk był tak wielki, że prawie wszyscy okoliczni mieszkańcy jednocześnie zerwali się z łóżek. Gdy wyszli z domów na dwór, usłyszeli dochodzącą z kościoła ogromną wrzawę i przerażające słowa. Ci natomiast, którzy byli w kościele, to znaczy Żydzi, zrządzeniem Chrystusa nie słyszeli tej wrzawy ani niczego w tym rodzaju. Wtedy ludzie, podążając jak jeden mąż za tym dźwiękiem i hałasem, pobiegli

[1] Podstawa przekładu zob. HM na liście skrótów, s. 14 (przyp. JTB); Schlettstadt, niemiecka nazwa miasta Sélestat w Alzacji.

[2] Kraft I von Hohenlohe-Weikersheim, hrabia Hohenlohe (przed 1256–1313).

[3] Księciem biskupem Würzburga w latach 1287–1303 był Mangold von Neuenburg.

[4] Weikersheim, miasto w Badenii-Wirtembergii, nad rzeką Tauber.

[5] Wielki Czwartek, 3 kwietnia 1298.

[6] Mt 27,46, por. –21,2 (22,1).

do kościoła i stwierdzili, że jest otwarty. Gdy weszli, zobaczyli Żydów, stojących przy ołtarzu i ciskających to tu, to tam hostie, oraz krew cieknącą z ran. Gdy to ujrzeli ci okoliczni ubodzy, pojmali wszystkich Żydów i wtrącili ich do więzienia. Tamtejszy proboszcz, widząc to i słysząc, udał się do pana von Hohenlohe i opowiedział mu, co się stało. Odpowiedział on proboszczowi: „Na prośbę mego pana, biskupa, przysiągłem nie wyrządzać Żydom żadnej szkody. Chcę tej przysięgi niezachwianie dotrzymać. Pójdę jednak do księdza biskupa i cokolwiek mi doradzi, to uczynię". Gdy pan, przyszedłszy do biskupa, wiernie powtórzył to, co mu opisano, biskup odrzekł: „Napisane jest: «Sądźcie sprawiedliwie, synowie człowieczy»[7]. Jeśli człowiek zabije człowieka, wiesz, panie, jaka jest za to kara, i często ją stosowałeś. Nie umiem natomiast powiedzieć, jakiej kary są godni ci, którzy Pana naszego Jezusa Chrystusa, syna Marii Panny, Boga prawdziwego i człowieka, naszego stwórcę, zbawiciela i sędziego, na tyle, na ile mogli, po raz drugi ukrzyżowali. Dlatego radzę, byś twych Żydów tak osądził, aby cię nie spotkała wieczna kara z ręki Wszechmogącego".

Pan von Hohenlohe, usłyszawszy tę odpowiedź księdza biskupa, wrócił do swych włości. Tam pojmał wszystkich Żydów, których zdołał znaleźć, i wszystkich spalił na popiół, najlepiej, jak umiał.

2. Następny cud

Pod miastem Möckmühl[8] płynęła rzeczka[9], na której było coś na kształt wyspy. Mieszkali tam i przechowywali to, co zdołali zgromadzić, tylko ubodzy i ladacznice. Przez jakiś czas pojawiały się pewnym ludziom na tej wyspie płonące światła, które ich przerażały. Powiadomione o tym władze miejskie nakazały niektórym ze swego grona, by odwiedzili wyspę i dokładnie zbadali, gdzie widziano światła. Żywiono bowiem silne podejrzenia, że mieszkający niedaleko stamtąd Żydzi popełnili jakąś zbrodnię, którą Bóg chce ujawnić. Nazajutrz wysłannicy, aby wypełnić polecenie zwierzchników, przybyli na wyspę i starannie ją przeszukali. W wielu miejscach znaleźli doły wykopane łopatą i świeżo przykryte płytką warstwą ziemi. Odkopawszy na nowo te doły, znaleźli w każdym z nich hostie, czy raczej Najświętszy Sakrament ukryty przez Żydów. Przestraszeni wydobyli hostie i z czcią zanieśli je do kościoła.

3. O głosie, który wskazał Najświętszy Sakrament

Pod wspomnianym miastem Möckmühl pewien chłop, spoczywając w nocy na posłaniu, usłyszał we śnie głos, pytający go: „Nie śpisz? – Nie śpię" – od-

[7] Ps 57(58),2.
[8] Möckmühl, miasto w okręgu Heilbronn w Badenii-Wirtembergii.
[9] Rzeka nazywa się Jagst.

powiedział. Wtedy głos powiedział: „Pójdź do księdza i mu powiedz, żeby poszedł do domu Żyda Vivelina. Pod progiem drzwi, prowadzących do ustępu, znajdzie Najświętszy Sakrament".

Za pierwszym razem chłop nie chciał wykonać tego polecenia, uważając głos za wytwór swej wyobraźni. Następnej nocy głos znów się odezwał, spytał chłopa jak przedtem, czy śpi, i rzekł: „Idź i powiedz księdzu, żeby poszedł do domu Vivelina. Tam, w miejscu, które wspomniałem, znajdzie ciało Pańskie". Chłop odpowiedział: „Chętnie to wykonam". Nazajutrz poszedł do księdza i powiedział: „Księże, przez dwie ostatnie noce słyszałem jakiś głos, mówiący: «Powiedz księdzu, by poszedł do domu Żyda Vivelina i zabrał stamtąd Najświętszy Sakrament»". Ksiądz odrzekł na to: „Chodź ze mną szybko do sołtysa".

Gdy przyszli do sołtysa, ksiądz opowiedział mu po kolei wszystko, co usłyszał od chłopa. Wtedy sołtys z wieloma sługami poszli wraz z księdzem do domu Żyda. Przeszukiwali ten dom starannie przez mniej więcej godzinę i nic nie znaleźli. Sołtys rzekł do księdza: „Ten chłop jest pijany i zwodzi go diabeł. Dlatego odejdźmy stąd".

To powiedziawszy, wyszedł. Gdy ksiądz chciał tak samo odejść, nie mógł podnieść nóg z podłogi. Wówczas pospiesznie przywołano na powrót sołtysa, do którego rzekł ksiądz: „Daję słowo, że nie mogę podnieść stóp ani odejść z tego miejsca. Dlatego radzę, abyśmy dokładniej szukali".

Tak się stało i od razu znaleźli pięć przekłutych hostii, zawieszonych na nitce. Po ich znalezieniu sołtys z oburzeniem kazał pojmać Żydów. Zamknąwszy ich siedemdziesięciu sześciu w domu, bez litości kazał katu Rindfleischowi spalić dom z nimi w środku.

4.

W Roku Pańskim 1298, mającym literę niedzielną E[10], VII roku cyklu lunarnego[11], indykcji XI[12] bardzo wielu Żydów w diecezji würzburskiej zginęło nędzną śmiercią za swe zbrodnie. Jak doszło do ich zabicia, opowiadali pewni przybysze z Frankonii.

Jest w Niemczech kraina zwana Frankonią. W różnych jej częściach mieszkali bardzo liczni Żydzi. Wśród nich był pewien biedak, który przez dłu-

[10] Litera niedzielna (*littera dominicalis*) pozwala ustalić, w jakie dni roku przypada niedziela. Wszystkie dni roku oznaczane są po kolei literami od A do G. W roku mającym literę niedzielną E wszystkie niedziele przypadają na dni oznaczone literą E – pierwsza 5 stycznia.

[11] Liczbę cyklu lunarnego, czyli tak zwana złotą liczbę (*aureus numerus*) uzyskuje się, dzieląc liczbę roku powiększoną o 1 przez 19. Jeśli w tym dzieleniu nie uzyskujemy reszty, złota liczba wynosi 19, jeśli uzyskujemy resztę – ona jest właśnie złotą liczbą. W wypadku roku 1298: (1298+1)/19 = 68 i 7.19, a zatem złota liczba wynosi 7. Złota liczba wraz z literą niedzielną służyły do wyliczenia terminu Wielkanocy.

[12] Indykcja oznacza pozycję danego roku w cyklu piętnastoletnim.

gi czas usilnie błagał swego boga, czyli boga żydowskiego, o bogactwo. Gdy ów był głuchy na jego modły, biedak zastanawiał się, czy nie poprosić o pomoc Boga chrześcijan. Myślał: „Jeśli On mnie wysłucha, wyrzeknę się swego błędu, zostanę chrześcijaninem i bez żadnych wątpliwości będę stale czcił Boga chrześcijańskiego". Długo się nad tym zastanawiał, wreszcie umocniony przez Pana powiedział: „Panie Jezu Chryste, synu Boga żywego i według ciała synu Marii Panny, Ty, którego po ulicach i placach niosą kapłani chrześcijańscy, ulżyj nieco memu ubóstwu. Jeśli to zrobisz, zostanę chrześcijaninem i będę sławił Twą chwalebną wszechmoc".

Po tym, jak to powiedział, nadarzyły mu się transakcje kupna i sprzedaży, na których zyskał tyle, ile tylko chciał. Wtedy rzekł w swym sercu: „Bóg chrześcijan życzliwie mnie wysłuchał. Dlatego obiecuję, że będę chrześcijaninem i Jego wiernym sługą".

Niedługo potem pewien inny Żyd, jeden z jego krewnych, przyszedł do niego i rzekł: „Krewniaku, uniżenie cię proszę, wyjaw mi, jak zdołałeś tak szybko dojść do takich bogactw". On na to: „Jeśli mnie nie wydasz, zrobię, o co prosisz". Tamten odpowiedział: „Nikomu tego nie zdradzę bez twego pozwolenia". On wówczas rzekł: „Przez wszystkie swoje dni pokornie błagałem boga żydowskiego o skromne dochody. Im więcej czasu spędzałem na tych próżnych modłach, tym mniej zyskiwałem. Wreszcie powiedziałem sobie w sercu: «Pomodlisz się do Boga chrześcijan i jeśli cię wysłucha, staniesz się chrześcijaninem i będziesz go wiernie sławił jako prawdziwego Boga». Gdy to sobie rzekłem, zacząłem nagle opływać we wszelakie dobra. Dlatego szybko wypełnię to, co obiecałem".

Krewniak, słysząc to, sam również zaczął podobnie myśleć i w duszy się modlić: „Panie Jezu Chryste, Ty, którego kapłani chrześcijańscy noszą i podają chorym, aby jedli, jeśli mnie wzbogacisz, to i ja stanę się chrześcijaninem i będę Cię ze wszystkich sił wysławiał jako wszechmocnego Boga". Gdy złożył po cichu to przyrzeczenie, zaczęło mu się szczęścić i zdobył wielkie doczesne bogactwa. Potem miały miejsce dalsze podobne zdarzenia.

Takie sekrety niektórych Żydów z dnia na dzień coraz bardziej wychodziły na jaw. Dlatego wielu Żydów starało się zdobyć konsekrowane hostie, licząc na to, że dzięki nim, przez samą ich obecność, uzyskają wielki majątek. Kierowali się jednak przewrotnymi intencjami, gdyż nie mieli zamiaru porzucić swej wiary i przyjąć religii chrześcijańskiej. Wierząc w pełni w to, co usłyszeli, uważali, że jeśli będą mieć w swojej mocy Boga chrześcijan, dzięki Jego obecności łatwiej się wzbogacą. Natomiast inni Żydzi – i to ich większość – usilnie zabiegali o te same konsekrowane hostie, używając przebiegłości, podstępów, próśb i zapłaty, z inną intencją niż tamci. Chcieli bowiem okrutnie wyładować na nich swą wrodzoną zawiść i perfidię. Często znieważali je słowem i czynem, tak jakby znieważali – na ile byli w stanie – Boga chrześcijan, naszego prawdziwego Boga żywego: sądzili, że w ten sposób po raz drugi go krzyżu-

ją. Gdy już zaspokoili swą bezbożną żądzę okrucieństwa, zakopywali hostie w miejscach haniebnych i smrodliwych. Za sprawą znieważonych hostii działy się później wielkie cuda. Niektóre z nich opiszemy poniżej. Przewrotni Żydzi jednak ich nie dostrzegali. Wydarzenia takie miały często miejsce zwłaszcza w diecezji würzburskiej. Wreszcie z rozkazu władz miejskich i panów tych okolic wielu Żydów schwytano i osądzono. W końcu wszystkich, a była ich wielka liczba, spalono ogniem, zabito i zgładzono.

5.

Pewien Żyd imieniem Vivelin, który, aby pomnożyć swe bogactwa, także zdobył Najświętszy Sakrament i bardzo pilnie go strzegł, miał krewnego imieniem Joselin, któremu dobrze życzył. Powiedział mu w tajemnicy: „Krewniaku, jeśli chcesz się wzbogacić, postaraj się w jakiś sposób uzyskać małego Boga chrześcijan – tak przewrotni Żydzi nazywali konsekrowaną hostię – a gdy go już będziesz miał, wspomoże ciebie, tak jak i mnie, we wszystkich potrzebach".

Ów Joselin w przebraniu wszedł do kościoła chrześcijańskiego i poprosił o hostie. Choć nie były one konsekrowane, sądził, że to ciało Chrystusa. Otrzymawszy je, wyszedł i wrócił do domu. Żyd, umieściwszy hostie w szkatułce, strzegł ich bardzo pilnie i z wielkim szacunkiem. Minęło jednak wiele tygodni, a nie zaczęło się mu wcale lepiej powodzić. Poszedł więc do krewnego, który mu to doradził, i rzekł ze smutkiem: „Krewniaku, postąpiłem zgodnie z twoim pouczeniem, ale widzę, że moje położenie wcale się nie poprawiło". Vivelin odparł: „Krewniaku, dałeś się oszukać. Nie masz bowiem ciała Chrystusa, lecz tylko niekonsekrowane hostie. Chcesz sprawdzić, czy mówię prawdę? Wrzuć hostię w ogień, a zobaczysz, że szybko ją spali. Jeśli zaś wrzucisz w ogień ciało Chrystusa, nie odniesie ono żadnego uszczerbku, lecz pozostanie nietknięte przez gwałtowność płomieni. Wielu z nas bowiem przekonało się o tym, dokonując takiej próby".

Joselin odszedł w milczeniu. Za drugim razem uzyskał podstępem, za sprawą licznych obietnic, prawdziwe ciało Chrystusa. Chcąc zbadać, czy to prawdziwe ciało Pańskie, wrzucił je w swym domu w obecności wielu Żydów w wielki ogień. Ciało Pańskie długo pozostało pośród rozpalonych węgli, a potem na oczach wszystkich wzleciało z ognia i spoczęło na ziemi. Przerażony i pełen skruchy Joselin, widząc to, podniósł z ziemi z wielką czcią przenajświętszą hostię, ułożył ją na czystej chuście i umieścił w szkatułce. Ten Żyd, tak jak i pozostali, o których wcześniej wspomniałem, zaczął w cudowny sposób opływać we wszelkie dobra. Wieść o nim dotarła do pewnego innego bogatego Żyda, który chciał powiększyć swoje mienie. Dlatego również on nie bez wielkich starań, posługując się przebiegłością i przekupstwem, uzyskał z trudem za jakąś cenę ciało Pańskie. Był bowiem zupełnie pewien, że dzięki obecności Chrystusa zyska obfitość wszelkich dóbr, jak to się zdarzyło tym wcześniej

wspomnianym. Bóg Wszechmogący jak najbardziej mógłby mu udzielić tej łaski, gdyby zechciał on porzucić wiarę żydowską, ale on bynajmniej o tym nie myślał i nie zamierzał zmienić religii. Toteż nie zdobył tego, czego pragnął, natomiast spotkały go wkrótce niepowodzenia. Najpierw zapadł na chorobę powodującą wielkie cierpienia i z dnia na dzień opuszczały go siły. Widząc to, Żyd mówił sobie z wielką niecierpliwością: „Po tym, jak za pieniądze kupiłeś Boga chrześcijan, pogorszył się stan twojego majątku i zdrowia. Odpłacił ci złem za dobro, czego czynić nie powinien. I ty zatem wyrządź mu zło, a może zwróci ci wszystko, co zabrał". Po czym rzekł: „Jezu, Boże chrześcijan, ciężko mnie dotknąłeś chorobami i wyraźnie umniejszyłeś moje mienie. Teraz więc zwróć mi zdrowie, bo inaczej zadam ci takie cierpienia, jakie ci zadali moi przodkowie, i jeszcze większe". To powiedziawszy, Żyd natychmiast poczuł się znacznie lepiej. Wtedy rzekł do innych Żydów: „Gdy nastraszyłem groźbami Jezusa Chrystusa, Boga chrześcijan, zwrócił mi wszystko, co utraciłem".

Słysząc te słowa i im podobne, liczni inni Żydzi zdobywali, jak umieli, Chrystusa pod postacią Najświętszego Sakramentu, grozili Mu i zadawali różnorakie cierpienia, aby się na Nim zemścić i aby zaspokajał ich potrzeby. Dlatego niektórzy ukradli ponad sto konsekrowanych hostii. Gdy ich występki wyszły na jaw i zburzono ich domy, te hostie znaleziono tam w różnych miejscach nietknięte. Albowiem w wielu miejscowościach Żydzi rozmaitymi sposobami zdobyli Najświętszy Sakrament i aby mu okazać wzgardę, ukryli go w najhaniebniejszych miejscach.

6.

W tym samym czasie pewien Żyd kupił Najświętszy Sakrament od pewnego przewrotnego chrześcijanina. Któregoś dnia ten Żyd zaprosił do siebie jakichś przyjaciół spomiędzy Żydów. Gdy przyszli, wyjął konsekrowaną hostię i na ich oczach położył ją na stole, mówiąc: „To jest Bóg chrześcijan". Po czym, chwyciwszy nóż, wbił go w nią, chcąc sprawdzić, czy to naprawdę Najświętszy Sakrament. Gdy tak zranił hostię, natychmiast zaczęła z niej obficie płynąć krew. Wtedy Żyd powiedział: „To prawdziwy Bóg chrześcijan". Mimo to jeszcze raz wbił nóż w hostię. Wtedy zaczęła ona płakać jak mniej więcej trzyletni chłopiec. Potem wiele razy ją ranił, a ona wielokrotnie krzyczała. Sąsiedzi zaś bardzo się dziwili, słysząc płacz i krzyk chłopca, gdyż w domu Żyda żaden taki chłopiec nie mieszkał. Ale Żyd na to nie zwracał uwagi i znowu rzekł: „Chrześcijanie twierdzą, że ich Bóg jest jeden w trzech osobach. Zaraz sprawdzę, czy to prawda". Powiedziawszy to, chwycił nóż i podzielił hostię na trzy części. Części te szybko podążyły na swe uprzednie miejsce. Wtedy Żyd znowu przebił hostię i znowu, rzekłbyś, mały chłopczyk wydał żałosny jęk.

Kobiety w sąsiednim domu znowu dziwiły się, słysząc płacz dziecka, i mówiły do siebie nawzajem: „Niech jedna z nas pójdzie do drzwi Żyda".

Młodsza z nich poszła więc do drzwi Żyda, żeby usłyszeć lub zobaczyć coś, co by wyjaśniło, dlaczego ciągle dręczą tak małego chłopca. Akurat przechodził tamtędy kat nazwiskiem Rindfleisch. Kobieta przywołała go i rzekła: „W tym domu krzyczał mały chłopiec. Przypuszczam, że właśnie zabili go Żydzi".

Kat podszedł do drzwi i zawołał, by go wpuszczono, lecz Żydzi naumyślnie mu nie odpowiadali i najszybciej, jak mogli, starannie ukryli hostię. Wtedy kat zaczął wołać bardzo głośno. Szybko zgromadzili się biedacy z sąsiedztwa i w krótkim czasie wyłamali drzwi, pojmali Żydów i zaciągnęli ich do sądu. Wówczas Żydzi przy pomocy fałszywych świadków – chrześcijan próbowali dowieść swej niewinności. Nie zdołali jednak niczego wykazać i sąd skazał ich na śmierć. Tymczasem, jeszcze zanim zaprowadzono ich na miejsce kaźni, ubodzy weszli do żydowskich domów, rozgrabili mienie Żydów, a budynki doszczętnie zburzyli. Gdy to usłyszeli i zobaczyli chłopi z sąsiednich wsi, naśladując tamtych, podobnie pojmali mieszkających tam Żydów, rozgrabili ich mienie, a ich domy i ich samych spalili na popiół.

7.

Malutką dziewczynkę, Żydówkę nawróconą i ochrzczoną, spytano, co jej matka robiła z Najświętszym Sakramentem. Odpowiedziała: „Moja matka wzięła kawałek drewna i kopiąc nim w ziemi, znalazła hostię. Wzięła ją do ręki, położyła na koszuli i wiele razy przekłuła igłą. Potem włożyła ją do ust i zbrukała śliną, a następnie wypluła i obrzuciła wieloma przekleństwami. Później znowu zakopała ją w ziemi, postawiła na niej kamień, a sama usiadła na nim, jakby chciała ją przygnieść".

8. O tym, jak chłopcy odkryli ciało Chrystusa

Gdy Żydzi w całej Frankonii byli prześladowani przez Rindfleischa, niektórzy porzucili swoje domy i przenieśli się wraz z ruchomościami w bezpieczniejsze miejsca. Wśród nich był pewien Żyd z Iphofen[13], który opuścił na pewien czas swój dom i wyjechał. Ów Żyd miał sąsiada chrześcijanina, mającego dwóch ukochanych synów. Ci chłopcy dość często bawili się razem, jak to dzieci, spędzając czas na błahostkach przed pustym domem Żyda, który wyjechał. Kiedyś zaglądali do domu przez szpary i zobaczyli biegającego w nim bardzo pięknego chłopca. Gdy go ujrzeli, pobiegli szybko do ojca, wołając głośno: „Ojcze, ojcze, w domu Żyda zobaczyliśmy bardzo pięknego chłopca". Ojciec, który nie wierzył, że chłopcy cokolwiek zobaczyli, powiedział: „On już poszedł sobie i nie możemy go schwytać". Synowie wrócili tam i znowu, jak wcześniej, zobaczyli chłopca w domu Żyda. Wracają więc do ojca i mówią, że znów widzieli chłopca. Ojciec na to im rzekł: „Chodźmy i go zabierzmy". Po

[13] Iphofen, miasto w Bawarii, w okręgu Scheinfeld.

czym poszedł z nimi do domu Żyda i spytał ich, w którym miejscu widzieli chłopca. Gdy zaś tam nic nie zobaczył, złajał ich ostro i poszedł uprawiać swój ogród, oni zaś wrócili do siebie.

Jednak po paru dniach chłopcy znowu zaczęli pilnie oglądać dom Żyda. Stał on bowiem blisko ich domu. Wówczas ujrzeli przez szpary odzianą w przepiękne szaty kobietę, krążącą po domu ze ślicznym chłopcem. Znów z radością pobiegli szybko do ojca, wołając: „Ojcze, ojcze, widzieliśmy naszą ciocię, jak w przepięknych szatach krążyła z chłopcem po domu Żyda". Ojciec przejęty i zdumiony odrzekł: „Chodźmy zobaczyć te cuda". Ale gdy przyszedł na miejsce, które mu wskazali synowie, znowu nic nie zobaczył z tego, co mu opisali. Sądząc, że chłopcy zakpili z niego, powiedział sąsiadom: „Moi synowie zrobili ze mnie głupca. Powiedzieli mi bowiem, że w tamtym domu śpi śliczny chłopiec, a ich ciotka w przepięknych szatach go pielęgnuje". Sąsiedzi odpowiedzieli: „Bez wątpienia w tym domu ukryto Najświętszy Sakrament. Zawołajmy więc księdza i starannie poszukajmy, bo Bóg chce nam tam pokazać swą cudowną moc".

Gdy przybył ksiądz, otoczyli go wszyscy, opowiadając to, co usłyszeli od swego sąsiada, chłopa, który też po kolei opisał mu wszystkie zdarzenia. Ksiądz zawołał obu chłopców i wypytał ich, oni zaś powiedzieli to samo, co usłyszał od ich ojca. Wtedy ksiądz kazał otworzyć drzwi domu Żyda i wobec wszystkich spytał ich, w którym miejscu widzieli śpiącego chłopca. Chłopcy odpowiedzieli: „Tutaj!", pokazując miejsce palcem. Wtedy ksiądz kazał tam przeorać ziemię kijem i znaleziono Najświętszy Sakrament w trzech hostiach. Następnie polecił zakrystianowi przynieść wielkie gromnice, czyste palle[14] i kadzidło z kadzielnicą. Polecił też bić w dzwony, by zwołać lud. Gdy lud się zgromadził, ksiądz opowiedział, co się stało, i poprosił o radę, co w tej sprawie zrobić. Wszyscy mu radzili pozostawić tam ciało Pańskie jako dowód złośliwości i zawiści Żydów oraz cierpliwości Chrystusa. Potem ksiądz wraz z wiernymi wyznaczył ludzi, by w dzień i w nocy stali przy tych hostiach, broniąc ich i strzegąc, by nikt nie miał wolnego dostępu do ciała Pańskiego. Zawsze bowiem był przy nim ksiądz i zacny człowiek świecki, a kiedy chcieli oni odejść, szybko zastępowali ich dwaj inni. Rozmyślano też ciągle nad tym, by zbudować tam kościół.

9.

Gdy w całej Frankonii nie ustały jeszcze prześladowania Żydów, pewna nawrócona Żydówka opowiadała, co następuje, o swoim ojcu: „Gdy jeszcze mieszkałam w domu ojca, kiedyś powiedział: «Rozpal mi duży ogień». Kiedy to zrobiłam, przyniósł z piwnicy kocioł pełen łoju. Gdy go roztopił, wyjął ze

[14] Palla w tamtych czasach, według *Słownika kościelnego łacińsko-polskiego* Alojzego Jougana, to chusta lniana, na której podczas mszy stał kielich i bywał okryty jej końcem.

szkatułki konsekrowaną hostię – ja jednak wtedy nie wiedziałam, co to jest – i z nią w ręku pochylił się nad stojącym na ogniu kotłem. Tak przy tym przemawiał do Boga: «Jeśli ty jesteś Jezusem Chrystusem, synem – jak twierdzą chrześcijanie – Marii Panny, prawdziwym Bogiem i człowiekiem, noszonym przez kapłanów chrześcijańskich codziennie po ulicach i placach i podawanym ludziom, i jeśli masz w dzień sądu sądzić żywych i umarłych[15], pokaż mi swą moc, abym mógł w Ciebie uwierzyć i głosić Twą potęgę. Jeśli to zrobisz, porzucę wiarę żydowską i stanę się wiernym wyznawcą religii chrześcijańskiej, a Ciebie odtąd będę sławił jako wszechmocnego Boga». Rzekłszy to, wrzucił hostię do wrzącego łoju i czekał na cud Boski. Po niecałej godzinie hostia zamieniła się w wytwornego chłopca, który przechadzał się w kotle, chodząc z kąta w kąt. Wówczas Żyd powiedział do niego: «Jesteś Bogiem moim i Panem moim[16]. Na przyszłość będę Cię wzywał jako swego Pana. Proszę zatem Ciebie, Boga mego, żebyś wyszedł z tego paleniska». Chłopiec wyskoczył z kotła i stanął na ziemi w postaci młodzieńca. Na to Żyd padł młodzieńcowi do nóg, mówiąc: «Boże mój i Panie mój, pokornie Cię proszę, abyś dał mi możliwość wypróbowania Cię po raz trzeci». Gdy młodzieniec się zgodził, Żyd rzekł: «Jeśli masz sądzić żywych i umarłych, pokaż mi, jak to będzie wyglądało». Wtedy młodzieniec zniknął mu sprzed oczu, po czym dom ogarnęła taka jasność, że Żyd ledwie mógł widzieć ściany. W owej jasności ukazała się dostojna głowa wraz z szyją i barkami. Z obu stron jej ust wychodził ostry, prosty miecz[17]. Przerażony Żyd padł na twarz, mówiąc: «Panie Jezu Chryste, wyznaję Cię jako prawdziwego Boga i wszechmocnego Sędziego. Dlatego pokornie Cię błagam, byś przynajmniej w dzień sądu raczył mnie uwolnić od wiecznej kary. Już teraz przyrzekam, że będę Ci służył, porzucę prawo żydowskie i odtąd będę wyznawcą wiary katolickiej». Wiernie wypełnił tę obietnicę, gdyż razem ze mną się ochrzcił".

10.

Do Ratyzbony przybyła młoda dziewczyna, aby dać coś w zastaw Żydowi. Żyd, widząc ją, poczuł żądzę i powiedział: „Moja córko, żona mi niedomaga. Proszę cię, zanieś jej wody i wykąp ją w łazience, a ja cię uczciwie wynagrodzę za tę pracę". Panna spełniła prośbę Żyda. Po obiedzie rzekł do niej: „Proszę cię, przyjdź wieczorem, żeby jeszcze raz wykąpać moją żonę. Tak jak przedtem wynagrodzę ci twój trud". I tak się stało. Żyd zapłacił jej w denarach. Odtąd

[15] Por. 2 Tm 4,1 i 1 P 4,5 i Skład Apostolski (Credo, Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański).

[16] Por. J 20,28: „Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: «Pan mój i Bóg mój»" (tu i niżej lekko zmieniony przekład Jakuba Wujka).

[17] Por. Obj 19,15: „A z ust jego wychodzi miecz z obu stron ostry". Niektóre rękopisy i wydania *Wulgaty* pomijają słowa *ex utraque parte* („z obu stron"). Odnoszą się one zresztą do obosiecznego miecza, a nie do ust.

zdarzało się to często. Żyd zwracał się zawsze do niej dobrotliwie i uprzejmie, a ona nie mniej uprzejmie mu odpowiadała.

Pewnego dnia zawoławszy ją, rzekł: „Gdybyś mi pozwoliła obcować ze sobą, dostarczałbym ci pięknych szat". Panna odrzekła: „Zniosę wszystko, co zechcesz, o ile zamierzasz dotrzymać słowa". Żyd na to: „Przysięgam na mojego Boga, że szybko dotrzymam obietnicy".

Dziewczyna położyła się i cierpliwie zniosła jego żądze. Po tym pierwszym obcowaniu chętnie spełniała wszelkie życzenia Żyda. Niedługo potem Żyd tak przemówił do niej uprzejmie: „Proszę cię, zechciej zdobyć dla mnie ofiarę rozdawaną wam, chrześcijanom, przy ołtarzu, którą nazywacie waszym Bogiem. Ja ci dam za nią tyle pieniędzy, ile zechcesz, bylebyś tylko zrobiła to w tajemnicy". Dziewczyna odrzekła życzliwie: „W odpowiednim czasie spełnię twe życzenie".

Potem, na Wielkanoc, gdy dziewczyna, tak jak inni chrześcijanie, wyspowiadała się przed księdzem i przyjęła Najświętszy Sakrament, wyjęła go potajemnie z ust i ukryła, po czym przekazała Żydowi, wypełniając w ten sposób swe przyrzeczenie. Żyd zaś poczekał na dogodną chwilę, by poznęcać się nad uzyskaną hostią. Gdy miał pod dostatkiem czasu, zamknął na klucz i zaryglował drzwi domu. Następnie położył hostię na stole i wbił w nią nóż, zadając jej ciężką ranę. Jak tylko hostia poczuła nóż, zaczęła wydawać z siebie głos chłopca z jękiem świadczącym o wielkim bólu. Głos ten słyszał odźwierny czy też strażnik zamku, pod którym stał dom Żyda, i bardzo się dziwił. Gdy już wielokrotnie dobiegł go ten żałosny jęk, pomyślał: „Ci Żydzi ranią chrześcijańskiego chłopca, aby wytoczyć z niego wiele krwi". Dlatego natychmiast pobiegł w pośpiechu do drzwi Żyda, ale stwierdził, że są dobrze zamknięte i zaryglowane. Od razu zaczął obchodzić dom naokoło, by sprawdzić, co robi Żyd. Wreszcie znalazł w ścianie szparę. Ujrzał przez nią Żyda siedzącego przy stole, na którym leżało ciało Pańskie. Żyd miał w ręku ostry nóż, który wsadzał w hostię. Dobiegał z niej głos i jęk chłopca.

Widząc to odźwierny zamku pobiegł do miejscowego plebana i rzekł: „Księże, zechciej pójść szybko do wójta. Jesteś mu bowiem koniecznie potrzebny w pewnej sprawie". Pleban sądził, że wójt chce się wyspowiadać, i dlatego do niego pospieszył. Gdy obaj przybyli do wójta, odźwierny opowiedział to, co widział i słyszał, dodając: „Chodźcie szybko ze mną, to zastaniecie go jeszcze w domu".

Prędko tam pobiegli i zobaczyli, jak Żyd przekłuwa hostię igłą. Zawiesił bowiem hostię na dachówce, przytwierdził igłę do patyka i tym patykiem rzucał w hostię jak strzałą. Za każdym trafieniem hostia wydawała głośny krzyk. Wtedy wójt wdarł się do domu Żyda, siłą otwierając drzwi, po czym pojmał Żyda wraz z jego rodziną i wtrącił ich do więzienia.

Gdy Żyd spostrzegł, że grozi mu niebezpieczeństwo, odwołał na bok wójta i obiecał, że da mu sporą sumę pieniędzy, jeśli mu pozwoli wyjść na wol-

ność. Wójt na to przystał i od razu wypuścił go z więzienia, mówiąc plebanowi i odźwiernemu: „Nie mówcie nic nikomu o tej sprawie. Jeśli ją komuś wyjawicie, czeka was wkrótce kara, która dotknie waszych osób i mienia”. Obaj ze strachu postanowili nikomu o tym nie opowiadać.

Nazajutrz w pobliżu miasta popękała ziemia, a z rozpadlin wypłynęła woda w niezwykłych ilościach, która zalała pół Ratyzbony, powodując wielkie zniszczenia. Wtedy ludzie mówili: „To się stało za sprawą naszych grzechów!”. Wójt, słysząc te słowa, odpowiadał: „Czemu was tak dziwi ten wypadek? Słyszeliśmy nieraz, że takie zdarzenia miały miejsce również gdzie indziej”.

Jednak na trzeci dzień zaczęły bić z nieba pioruny, które wywołały pożary w wielu częściach miasta, zmuszając mieszkańców do ucieczki. Wśród nich był też ów wójt, lecz z Boskiego wyroku ogień trafił go i zabił.

Pierwszy opowiedział o tym sławny i dzielny żołnierz nazwiskiem Rust, a później inni przybysze z tego miasta potwierdzali jego opowieść we wszystkich szczegółach.

11.

Gdy w Würzburgu kat Rindfleisch zabijał Żydów[18], młodą i piękną Żydówkę schwytali sąsiedzi, którzy obiecali ocalić jej życie, jeśli zgodzi się zostać chrześcijanką. Wezwali ją również ludzie stojący na czele miasta. Rozmawiali z nią łagodnie i pocieszali ją, mówiąc: „Damy ci męża i majątek i zwolnimy cię od podatków i służebności”. Żydówka odrzekła: „Dajcie mi czas na odpowiedź aż do jutra”. Wówczas członkowie władz miejskich powiedzieli jej: „Idź i wróć jutro, kiedy uznasz za stosowne”. Na to Żydówka: „Na pewno wrócę jutro i z radością wam odpowiem”.

Nazajutrz Żydówka wróciła tam i z radosną miną powiedziała: „Moi panowie, wiedzcie, że zabiłam swoich synów, a majątek rozdałam, komu zechciałam. Teraz powierzam wam swoją osobę. Zróbcie z nią, co wam się spodoba. Wiedzcie też, że wzgardziłam myślą, by czcić waszego Boga, i przez siedem lat, aby go pohańbić, deptałam go obutymi nogami. Gdyby to był prawdziwy Bóg – jak wy wierzycie – szybko by się zemścił na mnie nieszczęsnej”.

Rządzący miastem odpowiedzieli: „Bóg nasz jest łagodny i miłosierny. Chciał czekać na twoje nawrócenie. Skoro jednak nie chcesz się nawrócić, musimy ci teraz wymierzyć należną karę za to, co Mu wyrządziłaś”.

Po czym, zawoławszy Rindfleischa, powierzyli mu dziewczynę. Jego słudzy, oprawcy, zaprowadzili ją na miejsce kaźni, gdzie z chęcią przyjęła śmierć.

[18] Pogrom ten miał miejsce 23 lipca 1298 roku.

12. O pocącym się krucyfiksie

Kat Rindfleisch, którego powinnością było karanie i zabijanie Żydów, zgromadził wokół siebie tłum ludzi ubogich. Gdy ten tłum się zebrał, Rindfleisch zabrał z jakiejś wsi wielki krucyfiks i kazał go nieść na czele pochodu, aby w ten sposób skłonić lud chrześcijański do pomsty na Żydach, aby ich nie chroniono. Gdy pewnego dnia zbliżał się do miasteczka Öpfingen[19], członkowie władz miejskich, chcąc bronić swoich Żydów, przybiegli szybko do bram i zamknęli je, nie zamierzając w ogóle wpuszczać Rindfleischa do miasta. On zaś ze swymi ludźmi podszedł z krzyżem do jednej z bram i pokornie poprosił o wpuszczenie. Zamknięci w środku mieszkańcy odmówili im wstępu do miasta. Na dodatek jeden ze strażników bramy rzucił kamieniem w krucyfiks i utrącił ramię figurki Chrystusa. Gdy to się stało, ciało Ukrzyżowanego zaczęło się silnie pocić. Bardzo to przeraziło tych, którzy nieśli krucyfiks. Mówili oni do siebie nawzajem: „Połóżmy krzyż na wykuszu muru i wróćmy do swoich domów". Ten plan zyskał uznanie wszystkich i tak postąpiono.

Gdy ludzie Rindfleischa odeszli, niektórzy z mieszkańców miasta podeszli do krzyża, chcąc go obejrzeć, i stwierdzili, że figurka Chrystusa była obficie zroszona potem. Ubodzy starli go z niej, ale ilekroć go ścierali, tylekroć ich cielesne oczy zasłużyły na widok ponownie pojawiającego się potu. Potem krzyż zaniesiono do kościoła, a ubogich na widok cudu przepełniło oburzenie na Żydów. Rzucili się na nich i wbrew woli bogaczy oraz władz miejskich wszystkich zabili.

13.

Kata Rindfleischa spotykały pochwały za rzetelność, gdyż zabijał Żydów na całym obszarze Frankonii, a szczególnie w Würzburgu. Od Wieczerzy Pańskiej[20] do Podwyższenia Krzyża Świętego[21] on sam i jego ludzie zabili, jak się uważa, ponad 30 tysięcy Żydów. Niektórzy twierdzili, że przedsiębiorcom pogrzebowym dano 1120 funtów denarów za to, by wywieźli za miasto zwłoki zabitych Żydów, aby tam je spalili pomocnicy kata. Żydzi würzburscy, widząc, że nie zdołają ujść przed karzącą ręką chrześcijan, sami zabijali żony, braci, siostry, krewnych, a zwłaszcza swych synów, a następnie rzucali się w ogień wraz ze swym mieniem.

Ktoś z nich, przerażony tym widokiem, uciekł do lasu, po czym przez wiele dni się w nim ukrywał. Gdy jednak tam się błąkał, zobaczyli go jacyś słudzy, którzy donieśli o tym swoim panom. Ci wraz z innymi pilnie go szukali, aż wreszcie schwytanego przyprowadzili do swej siedziby. Żyd mówił do nich: „Cóż wam złego zrobiłem?". Oni na to: „Ty i twoi wspólnicy, na ile jesteście

[19] Öpfingen, miasto w południowej Badenii-Wirtembergii.
[20] Zob. wyżej, przyp. 5.
[21] 14 września 1298.

w stanie to uczynić, krzyżujecie po raz drugi prawdziwego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, syna Marii, obrzucając go zniewagami i dręcząc". Żyd odparł: „Jeśli zechcecie nas za to zabijać, nie zostawicie przy życiu żadnego Żyda w tej prowincji. Na całym bowiem jej obszarze od ponad czterdziestu lat nie było ani jednego Żyda, który by prośbą lub pieniędzmi nie zdobył waszego Boga i nie zadał mu takich zniewag, jakie tylko mógł i umiał wyrządzić". Wtedy oni powiedzieli: „Dlatego również ciebie czeka surowa kara". Po czym kazali go spalić na stosie.

14. O obronie Żydów

Gdy kat Rindfleisch na rozkaz i za zgodą przełożonych czynił swą powinność wobec Żydów, gorliwie i bezlitośnie ich prześladując i nie szczędząc nikogo, Żydzi wysłali pospiesznie posłów do króla rzymskiego Albrechta[22], którzy mieli go ubłagać, by uchronił ich przed utratą życia. Król zaś chętnie ich wysłuchał i wysłał pana von Rinsperg, by z ramienia władzy królewskiej bronił Żydów siłą. Ów pan podążył do Würzburga, aby tam ze swymi krewnymi i innymi okolicznymi panami zastanowić się, jak by można zgodnie z wolą króla uwolnić Żydów od niebezpieczeństwa śmierci.

Gdy więc przybył do Würzburga i tam wchodził na trzecie piętro, nagle zleciał na ziemię, poranił się i przez wielu był uważany za zmarłego. Ci, którzy przy tym byli, i członkowie jego świty mówili do siebie nawzajem: „Trzeba szybko wezwać do niego spowiednika!".

Wtedy sprowadzono dominikanina, brata Alberta, pełniącego przez prawie dwadzieścia lat w Würzburgu funkcję przeora[23], męża uczonego i prawdomównego, który opisał potem to wydarzenie. Spytał on: „Jeszcze żyjesz, panie?". Pan von Rinsperg odrzekł: „Co prawda żyję, lecz myślę, że wkrótce umrę". Spowiednik na to: „Nie bój się, panie. Obiecaj Bogu, że się poprawisz, a On ci przywróci zdrowie".

Pan von Rinsperg postąpił według tego nakazu i od razu powiedział, że czuje, iż mu wracają siły. Po czym poprosił spowiednika, by zaprowadził go w miejsce, w którym mogliby być sami. Wtedy pokornie wyznał, że jest grzesznikiem, i rzekł: „Spowiadam się Bogu i tobie, ojcze, że otrzymałem od Albrechta, króla rzymskiego, urząd i zadanie wrogie Jezusowi Chrystusowi i religii chrześcijańskiej". Spowiednik spytał: „Co to za zadanie?". Pan odpowiedział: „Obrona Żydów, która pozostaje w wielkiej niezgodzie z mymi uczuciami i sumieniem". Spowiednik na to: „Wiedz, panie, że okazywany przez ciebie brak stanowczości jest karą Bożą. Dlatego radzę ci, byś szybko przestał bronić Żydów i obiecał służyć wiernie Bogu".

Gdy pan von Rinsperg to uczynił, a spowiednik w należyty sposób udzielił mu rozgrzeszenia, pan szybko wrócił do dawnego zdrowia.

[22] Albrecht I von Habsburg (1255–1308), król rzymski i niemiecki od roku 1298.

15.

Tego roku i w tym czasie, gdy prześladowano Żydów w całej Frankonii, pewien żołnierz spotkał pod Konstancją dwóch Żydów idących szybkim krokiem. Spytał ich: „Skąd idziecie?". Odrzekli: „Z Frankonii". Żołnierz na to: „Czemu uciekacie z dobrego kraju?". Oni odpowiedzieli: „Uciekamy przed człowiekiem nazwiskiem Rindfleisch, który wielu z nas bez sądu skazał na śmierć". Żołnierz spytał: „A co złego oni zrobili? Przecież na pewno nie postępowałby tak bez powodu". Żydzi odrzekli: „Powodu tego zupełnie nie znamy". Żołnierz na to: „Jeśli nie wyjawicie mi przyczyny, dla której zabito Żydów, szybko uwolnię z ciał wasze dusze!" Żydzi powiedzieli: „Nie znamy prawdziwej przyczyny tego postępowania, więc nie możemy ci jej, panie, wyjawić".

Wtedy żołnierz zaprowadził ich do pobliskiej wsi, zwołał mieszkańców i przy ich pomocy spalił starszego z Żydów, po czym uprzejmie i przyjaźnie przemówił do młodszego: „Ujawnij mi, co złego wyrządzili Żydzi chrześcijanom, a ja ci nic nie zrobię, lecz zaprowadzę cię do twych przyjaciół". Gdy żołnierz mu to z własnej woli obiecał, Żyd powiedział: „Piętnaście lat temu my, Żydzi z diecezji würzburskiej, kupiliśmy hostię, którą kapłani chrześcijańscy konsekrują, by się stała Jezusem Chrystusem, synem Marii Panny, który jest królem królów i panem panów[24]. Gdy ją już mieliśmy, nasz przywódca zgromadził nas i gdyśmy wokół niego stali, podniósł do góry hostię i wbił w nią nóż, który trzymał w drugiej ręce. Natychmiast popłynęła z niej obficie krew. Wtedy nasi starsi, czyli członkowie naszych władz, stropieni owinęli hostię w chusty i ukryli ją najlepiej, jak mogli. Potem drugi raz ją przebili i na ich oczach przemieniła się szybko w ciało. Gdy po raz trzeci ją wydobyli z ukrycia i ranili, przybrała kształt chłopca. Kiedy zaś zadali jej ranę po raz czwarty, przeistoczyła się w Jezusa Chrystusa wiszącego na krzyżu. Wtedy Żydzi się zbiegli, chcąc Mu zadać więcej ran, ale nie mogli, gdyż szybko znikł im sprzed oczu. Ten cud i wiele innych uczynił Jezus w obecności Żydów przez ostatnie piętnaście lat, ale oni nie chcieli się nawrócić. Za te i inne grzechy spotykają ich kary teraz i będą ich czekały w przyszłości".

Żołnierz odpowiedział Żydowi...[25]

16.

Za panowania króla Adolfa[26] pewna uboga kobieta przybyła do alzackiego miasta Colmar do jakiejś wdowy i prosiła ją pokornie, aby w tych pełnych udręki czasach pozwoliła jej za opłatą zatrzymać się u niej w domu. Wdowa odrzekła: „Byłoby bezbożnością odmawiać w takich czasach gościny bieda-

[23] W Würzburgu istniał klasztor dominikanów pod wezwaniem św. Pawła.
[24] Por. Obj 7,14.
[25] Tu urywa się tekst w rękopisie.
[26] Adolf von Nassau (ok. 1250–1298), król rzymski i niemiecki od roku 1292.

kom. Wejdź i miej wzgląd na moją niezamożność". Obejrzawszy dom, kobieta powiedziała: „Chętnie tu pomieszkam".

Niedługo po tym, jak ta uboga kobieta zamieszkała u wdowy, wdowa rzekła: „Skąd pochodzisz?". Tamta odpowiedziała: „Z Würzburga. Tam się urodziłam i przez wiele lat mieszkałam". Na to wdowa: „A czemu tu przybyłaś?". Kobieta odrzekła: „Byłam Żydówką. Miałam męża, syna i wystarczający majątek". Wdowa spytała: „To dlaczego opuściłaś męża, syna i swój kraj rodzinny?" Biedaczka odpowiedziała: „Ze względu na to, co słyszałam, i z uwagi na jeszcze większe cuda, które, jak się dowiesz, widziałam na własne oczy. Gdy o nich opowiedziałam, Żydzi bardzo chcieli mnie zabić. Skoro zaś nie mogli tego łatwo dokonać, wygnali mnie z kraju". Wdowa spytała: „O jakich słyszałaś cudach, które nie spodobały się Żydom?" Ona na to: „Słyszałam od Żydów, że niektórzy z nich, mianowicie pochodzący od tych, którzy podczas męki Chrystusa wołali do Piłata: «Krew jego na nas i na dzieci nasze»[27], co miesiąc mają krwotok, a także często zapadają na dyzenterię i nierzadko na nią umierają. Może ich zaś uleczyć krew chrześcijanina, który przyjął chrzest w imię Chrystusa. Dowiedziałam się tego od ich służącej, która była chrześcijanką, że uzyskali oni za pieniądze Najświętszy Sakrament w jakiejś wsi od pewnego księdza czy też zakrystiana. Zdobywszy hostię, rzucili ją na stół i dziurawili żelaznym szpikulcem. Natychmiast z rany zadanej hostii zaczęła płynąć obficie krew i woda. Gdy Żydzi to zobaczyli, narzucili na hostię chusty i starannie ją schowali. Innym zaś razem znów położyli hostię na stole i przebijali ją igłami i nożami, a ona przemieniła się w prześlicznego chłopca, który wymknął im się z rąk i płacząc, krążył szybko po domu. Chcieli go schwytać, ale zupełnie nie mogli. Kiedy to zobaczyłam, bardzo się przelękłam i nie odważyłam się już dłużej z nimi mieszkać. Porzuciłam ich wiarę i za radą wyznawców Chrystusa dałam się ochrzcić. Gdy zaś te i inne czyny Żydów wyjawiałam chrześcijanom, Żydzi ze wszystkich sił starali się mnie zabić. Za radą spowiednika wyszłam za mąż, abym nie musiała żebrać o to, co niezbędne do życia".

17. O chłopcu czyniącym cuda

Pokorny i prawdomówny brat Konrad z Rheinheim[28] z zakonu dominikanów opowiedział, co następuje. W roku Pańskim 1303 we wsi Tierheim[29] mieszkała kobieta, która miała siedmioletniego syna cierpiącego na epilepsję. Aby go wyleczyć, woziła go do miejsc kultu świętych. Kiedyś wracając z takiego

[27] Mt 27,25.

[28] Rheinheim, dziś część miasta Küssaberg-Rheinheim w Badenii-Wirtembergii, przy granicy szwajcarskiej.

[29] Prawdopodobnie chodzi o dzisiejsze miasteczko Turckheim (niem. Türkheim) w pobliżu Colmaru w Alzacji.

sanktuarium, jechała przez miasto Sulz[30], chcąc odwiedzić swą ciotkę leżącą w połogu. Gdy już dotarła do domu ciotki, powiedziała słudze powożącemu jej dwukonnym zaprzęgiem, by pilnował leżącego w powozie chłopca. „Szybko wrócę – dodała – bo chcę dotrzeć do domu przed nocą".

Sługa obiecał sumiennie wykonać polecenie. Gdy matka odchodziła, syn zaczął płakać i prosić ją, by jak najprędzej wróciła od cioci. Wtedy sługa wziął biały chleb, dał chłopcu kawałek i posadził go koło siebie. Gdy tak czekali na matkę, przyjaźnie do niego przemawiał, dzięki czemu płacz dziecka szybko ustał. W pewnej chwili jakiś przechodzień zaczął wypytywać sługę o sprawy niezwiązane z matką i dzieckiem. Gdy ten mu odpowiadał, chłopiec od niego odszedł, wyszedł przez bramę w murach miasta i usiadł przy drodze w ładnej okolicy. Dwaj przechodzący tamtędy Żydzi, widząc, że chłopiec jest sam i że nikt go nie pilnuje, porwali go i wrzucili do stawu, ciskając jego ciałko w głęboką wodę, aby nikt nie mógł znaleźć zwłok chłopca ani żadnego śladu jego ubrania. Gdyby bowiem chłopiec sam się utopił, ledwie połowa jego ciała pozostawałaby w ukryciu. To właśnie mogło służyć za dowód, że Żydzi dokonali tej zbrodni.

Matka, odwiedziwszy ciotkę, wróciła pospiesznie do powozu. Nie znalazłszy w nim chłopca, wyszła przez bramę miasta. Wówczas spotkała idących z naprzeciwka dwóch Żydów, uradowanych i jakby pyszniących się dokonanym czynem. Spytała ich: „Czy napotkaliście małego chłopca? – Nie!" – odrzekli.

Chłopca szukano po całym mieście i w jego okolicach. Nie udało się jednak go znaleźć. Kobieta wówczas powiedziała: „Na pewno zabili go ci dwaj Żydzi, których spotkałam pod miastem". Po czym wstrząśnięta i smutna wróciła z bólem do domu.

Dwa tygodnie później dwie dziewczyny poszły na łąkę nad stawem, w którym leżał chłopiec, by zżąć trawę na paszę dla swych owiec. Wtedy jedna z nich spostrzegła pływający w stawie rąbek ubrania. Bardzo zdziwiona wbiła w niego kosę i mocno pociągnęła do siebie. Im dłużej ciągnęła, tym większa część szaty wyłaniała się ze stawu. Wreszcie ukazał się też sam chłopiec. Ludzie, którzy nadeszli na krzyk dziewcząt, zanieśli go do kościoła, mówiąc do siebie nawzajem: „Ten chłopiec to święty i męczennik Boży. Przekonamy się o tym, gdyż Bóg będzie przez wzgląd na niego czynił cuda".

I tak się właśnie działo. Ludzie cierpiący podchodzili do zabitego chłopca, kładli sobie jego ciało na głowie lub na innym bolącym miejscu, prosząc Boga, by przez wzgląd na swego męczennika – czyli tego chłopca – uwolnił ich od bólu, i od razu zdrowieli. Po jego pogrzebie zaś często kładli tam, gdzie czuli ból, ziemię z grobu, i od razu ogłaszali publicznie, że pozbyli się choroby. Dlatego wielki tłum ludzi odwiedzał ciągle jego grób.

[30] Soultz-Haut-Rhin (niem. Sulz), miasto w Alzacji.

Żydzi, bardzo z tego niezadowoleni, szybko zwrócili się do miejscowych sędziów. Usprawiedliwiali się przed nimi na tyle, na ile mogli, i prosili o wyznaczenie dnia, w którym będą się mogli usprawiedliwić również przed ludem. Ich prośbę spełniono, ale nikt się nie pojawił, by ich słuchać. Zaraz potem cuda, sprawiane przez chłopca, ustały.

25. O Żydach w Donauwerd[31], którzy wrzucili do ognia Najświętszy Sakrament

W roku Pańskim 1293 trzej Żydzi w Donauwerd, ojciec, syn i ich sąsiad, toczyli swobodną rozmowę o stanie świata i religii. Jeden z nich rzekł: „Pozwólcie, bym się wam zwierzył ze swoich wątpliwości". Odpowiedzieli: „Mów, co tylko zechcesz. Nie przyniesie to szkody ani twemu mieniu, ani twej osobie".

Wówczas on powiedział: „Leżąc w pościeli, rozmyślałem o stanie świata. Od Adama aż do Abrahama przez 1700 lat panowała religia pogańska[32]. Od Abrahama zaś do zburzenia Jerozolimy minęło 2100 lat[33]. W tym czasie nasz naród budził lęk w innych narodach i wiernie zachowywał swą religię i kult jednego Boga. Wówczas nikt, kto miał władzę nad naszymi przodkami, nie był w stanie ich długo uciskać ani unicestwić. Natomiast po nadejściu Chrystusa zburzono naszą świątynię, obrócono w perzynę Jerozolimę, pojmano naszych przodków i rozproszono ich na wszystkie wiatry[34]. Nasza religia chyli się do upadku i wszyscy ją wyśmiewają. Zupełnie nie wiem, co mam o tym sądzić, a nie mogę nikomu z ludzi bezpiecznie wyjawić wątpliwości mego serca".

Drugi Żyd odrzekł: „To, co ciebie trapi, również mnie od długiego już czasu niepokoi. Wydaje mi się, że nierozumnie walczymy z Bogiem. Obiecany nam Mesjasz miał przyjść na początku ósmego roku, w nasz *jobel*[35], a tymczasem męka Chrystusa miała miejsce, gdy wielki rok się siedem razy obrócił, czyli minęły 3724 lata"[36].

[31] Donauwerd, dziś Donauwörth, miasto w Bawarii.

[32] Według biblijnej Księgi Rodzaju od stworzenia Adama do urodzin Abrama (późniejszego Abrahama) minęło 1948 lat (Rdz 5,3–29; 7,6; 11,10–26). Do tego można ewentualnie dodać 99 lat do zawarcia przez Abrahama przymierza z Bogiem (Rdz 17,1). Według *Kroniki* Euzebiusza z Cezarei do urodzin Abrahama minęły 3184 lata; zob. św. Hieronim, *Interpretatio Chronicae Eusebii*, *Patrologia Latina*, t. 27, k. 569: „od potopu do Abrahama 942 lata, od Adama do potopu 2242 lata".

[33] Euzebiusz umieszcza urodziny Abrahama w roku odpowiadającym 2016 p.n.e. Drugie zburzenie świątyni jerozolimskiej miało miejsce w roku 70 n.e.

[34] Por. Ez 17,21: „na wszystkie wiatry rozproszeni będą".

[35] Proponujemy tu poprawkę *ebur* („kość słoniowa") na *iobel*. Hebrajskie słowo *yobel* oznacza powtarzający się co 50 lat rok jubileuszowy (zob. Kpł 25, 8–16). W tym wypadku mielibyśmy do czynienia z przenośnią: podobnie jak rok jubileuszowy następuje po siedmiu siódemkach lat, narodziny i męka Chrystusa nadeszły po siedmiu „wielkich latach" od stworzenia świata (zob. następny przypis).

[36] Nazwę „wielkiego roku" noszą rozmaite cykle astronomiczne w systemach filozofów starożytnych i średniowiecznych. W tym wypadku chodzi o „wielki rok", czyli „cykl wielkanocny",

Trzeci Żyd natomiast powiedział: „Te same wątpliwości od dawna nękają moje serce. Wydaje mi się bowiem, że ciężko obraziłem Boga. Wiem wszak, że Mesjasz nie mógłby wcale zdziałać tylu wielkich cudów, co Chrystus, ani nawrócić całego świata na swą wiarę. Uderza mnie też to, że po przyjściu Chrystusa nie mieliśmy już proroków ani własnych mistrzów, gdyż to doktorzy Kościoła chrześcijańskiego chwalą i zalecają ludziom nasze prawo i proroków. Również swoje własne prawo i wszystko to, co go dotyczy, potwierdzają i bezspornie dowodzą jego prawdziwości na podstawie naszego prawa i proroków. Wśród nas zaś nie ma nikogo, kto by umiał im rozumnie odpowiedzieć".

Mówił jeszcze inne podobne rzeczy, po czym dodał: „Jeśli to uznacie za słuszne, wypróbujmy za pomocą jakiegoś cudu prawdziwość religii chrześcijańskiej. Jeśli ta próba wyjdzie po naszej myśli, po prostu zachowamy naszą wiarę. Jeśli zaś wynik będzie przeciwny, bez oporów przejdziemy na chrześcijaństwo".

Inni rzekli: „Dobra jest rada, którą nam dajesz. Co więc mamy robić?" Pierwszy odpowiedział: „Wrzućmy Boga chrześcijan do ognia. Jeżeli się obroni przed płomieniami, uwierzymy w niego. Jeśli zaś nie zechce się bronić, nie przyjmiemy jego religii". Inni na to: „To dobra rada. Ale jak zdołamy uzyskać Boga chrześcijan?" Tamten odrzekł: „Boga chrześcijan wkrótce zdobędziemy, nie narażając na uszczerbek naszego mienia ani osób".

Uzyskawszy Najświętszy Sakrament – a nie chciał ujawnić, jak mu się to udało – przyszedł uradowany do domu i go pokazał. Wtedy razem podążyli do położonego na odludziu miejsca, rozpalili tam wielki ogień i wrzucili weń ciało Pańskie. Leżało ono dłuższy czas w ogniu, a Żydzi przerzucali je kijkami z jednych rozżarzonych węgli na drugie. Wreszcie wyskoczyło z ognia, uwalniając się od gorąca. Wtedy za wspólną zgodą wrzucili Najświętszy Sakrament po raz drugi w ogień i znowu długo go tam trzymali. Poddawali go próbie tak długo, jak chcieli, po czym wyleciał z ognia jeszcze dalej niż przedtem, w cudowny sposób się z niego uwalniając. Wówczas przerażeni Żydzi nie śmieli już wrzucić go w płomienie po raz trzeci. Stali i naradzali się, co mają teraz zrobić. Wtem hostia znikła im z oczu i już się nie pokazała, Żydzi zaś szybko się rozeszli. Nie chcieli jednak się nawrócić i przez dwa następne lata trwali w złośliwym uporze.

Jednak po tych dwóch latach najmłodszy z tej trójki, czyli syn jednego z nich, poczuł skruchę. Kierowany nią poszedł do chrześcijan i poprosił, by go ochrzcili i uczynili katechumenem. Opowiedział im też z płaczem o przyczynie swego nawrócenia, czyli o opisanym tu zdarzeniu. Pojmano zatem pozostałych dwóch Żydów, chociaż byli w różnych miejscach, i postawiono

który spotykamy po raz pierwszy w XII-wiecznym dziele Honoriusza z Autun *De imagine mundi*, II, 69 (*Patrologia Latina*, t. 172, k. 155). Cykl ten, w którym w tych samych latach pojawia się w ten sam dzień marca lub kwietnia Wielkanoc, liczy 28 x 19 = 532 lata. Żydzi określają datę stworzenia świata na rok 3760 p.n.e., a zatem 7 x 532 = 3724 lata od stworzenia upłynęły w 36 r. p.n.e.

przed zwalczającym heretyków inkwizytorem z zakonu dominikanów. Miał on ich przekazać świeckiemu sądowi. Pojmani Żydzi wysłali wiadomość do swych krewnych w alzackiej dolinie Gebweiler[37], błagając, by – o ile zdołają – uwolnili ich od niebezpieczeństwa śmierci. Owi krewni, mianowicie Copo i inni, udali się do przeora dominikanów w Gebweiler[38] z pokorną prośbą, by wstawił się za uwięzionymi u inkwizytora i spytał, czy mógłby ich ocalić od niebezpieczeństwa. Przeor i starszyzna klasztoru, dając się przekonać prośbom Żydów, kazali bratu Brunonowi, człowiekowi biegłemu w prawie, przewidującemu i roztropnemu, by pospieszył do Donauwerd i próbował uwolnić uwięzionych Żydów od zguby. Brat Brunon, choć niechętnie, zastosował się do tych próśb i poleceń i ruszywszy w drogę, wkrótce dotarł do jednego z więźniów. Gdy jednak mieszkańcy dowiedzieli się, że przybył, by uwolnić Żydów, pojmali go, a owego Żyda bezlitośnie spalili na stosie, by nie oczyszczono go z zarzutów. Brat Brunon przez służących prosił o pomoc swoich konfratrów w różnych klasztorach w kraju, zabiegając o swoje uwolnienie. Owi dominikanie przybyli do Donauwerd i dowiedziawszy się, czemu ich wezwał, wypuścili go na wolność. Po uwolnieniu ocalił on od niebezpieczeństwa śmierci drugiego uwięzionego Żyda.

31. O lichwiarzu

W oddalonym o kilka mil od Moguncji Miltenbergu[39] mieszkał bogaty lichwiarz. Trzymał on w swym domu wiele zastawionych przedmiotów, miał służbę i duży majątek. W roku Pańskim 1284, gdy lichwiarz pogrążony w rozmyślaniach spacerował po dziedzińcu domu, przyszedł do niego ktoś, kto rzekomo chciał powierzyć mu pieniądze. Lichwiarz wprowadził go do swego kamiennego domu, w którym leżały jego własne rzeczy wraz z zastawami dłużników. Wówczas gość kazał mu zamknąć i mocno zaryglować drzwi. Słudzy bardzo dziwili się, że zamknięto drzwi domu. Przybiegłszy, słuchali pod nimi, co dzieje się w środku.

Wtedy gość powiedział lichwiarzowi, że przyszedł po to, by rozszarpać różnego rodzaju dobra, które ma w domu. Gospodarz, czyli lichwiarz, odrzekł na te słowa diabła: „Rozszarpuj, co tylko zechcesz". Diabeł rzekł: „Te cenne zastawy", i pokazał je palcem. Lichwiarz na to: „Rozrywaj je do woli". Diabeł więc rozszarpał szkarłatne i inne cenne szaty na drobne kawałki.

Zrobiwszy to, powiedział znowu: „Jeszcze chciałbym coś rozszarpać, ale nie dotknę tego bez twego specjalnego pozwolenia". „– A co to jest?" – spytał lichwiarz. Diabeł odrzekł: „Ubranie, które masz na sobie". Lichwiarz natych-

[37] Gebweiler, niem. nazwa miasta Guebwiller w alzackich Wogezach nad rzeką Lauch.

[38] Klasztor dominikanów pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła istniał w Guebwiller w latach 1294–1790.

[39] Miltenberg, miasto nad Menem w Bawarii, w pobliżu Würzburga. Do roku 1803 wchodziło w skład posiadłości księcia biskupa Moguncji.

miast się rozebrał i podał ubranie diabłu, a on jak wcześniej rozszarpał je na strzępy.

Zrobiwszy to, rzekł po raz trzeci: „Jeszcze coś bardzo pragnę rozszarpać". Lichwiarz spytał: „A co chcesz rozszarpać tym razem?" Diabeł odrzekł: „Pragnę rozerwać twoje ciało". Na to lichwiarz: „Wiesz, że długo ci służyłem i nie godzi się, żebyś mnie tak krzywdził. Proszę cię zatem, byś mi pozwolił przynajmniej jeszcze przez rok pożyć, pozostając w twojej służbie". Diabeł odpowiedział: „Nie zdołasz tego ode mnie uzyskać".

Lichwiarz wciąż na nowo błagał go pokornie, by mu dał pożyć jeszcze miesiąc albo tydzień, albo choćby jeden dzień, ale diabeł z oburzeniem odmawiał. Wreszcie rzucił się na niego i oddzielił jego duszę od ciała. Uczyniwszy to, umieścił swoje łajno na żelaznej mitrze, którą włożył lichwiarzowi na głowę. Trupa zaś położył na brzuchu, z twarzą do ziemi.

Później służba próbowała wejść do domu swego pana, lecz nie mogła. Wtedy jeden ze sług wziął drabinę i wspiął się na dach, po czym, zrobiwszy w nim otwór, chciał spuścić się do wnętrza, lecz ze strachu i przerażenia nie śmiał tego zrobić. Wreszcie wielu służących weszło na dach i wszyscy razem dostali się do środka. Koło drzwi znaleźli szpetnie leżące zwłoki pana. To, co się stało, obwieścili razem sąsiadom.

39. O kuśnierzu zabitym przez Żydów

W Bazylei żył pewien ubogi kuśnierz, który w rozmaitych miejscach, również poza miastem, szukał pracy, dzięki której mógłby coś zarobić. Kiedyś przez jakiś czas służył on także dla zarobku u Żydów. W roku Pańskim 1298 zdarzyło się, że Żydzi wysłali tego kuśnierza jako sługę z listem do wsi Bergheim[40], która w tym czasie była posiadłością panów von Rappoltstein[41]. Dotarłszy tam, przekazał on list Żydowi, który tam mieszkał. Potem zatrzymał się na nocleg w domu pewnego młynarza. Po krótkim czasie Żydzi polecili mu, by do nich przyszedł i odpowiedział na jakieś pytania, by rozwiać ich wątpliwości. Rodzina młynarza szczerze mu to odradzała. Sługa więc odpowiedział posłanemu po niego człowiekowi: „Teraz nie mogę tam pójść, ale pójdę jutro, gdy tylko znajdę dogodną chwilę".

Jednak Żyd, któremu wcześniej kuśnierz zaniósł list, wysłał do niego posłańca po raz drugi. Prosił, by do niego przyszedł, gdyż ma poprute futra, które kuśnierz mógłby mu szybko naprawić. Wtedy sługa razem z posłańcem poszedł do Żyda. Zastał go śpiącego wraz z synami w izbie. Szybko go obudził, a on podał mu poprute futra, pokornie prosząc o ich zszycie. Gdy

[40] Bergheim, wieś w pobliżu Ribeauville (niem. Rappoltsweiler) w Alzacji.

[41] W roku 1277 Rappoltsteinowie dostali Bergheim w lenno od książąt Lotaryngii. W latach 1293–1313 panem wsi był Heinrich IV, Herr zu Hohen-Rappoltstein.

kuśnierz to zrobił, Żyd powiedział: „Jeśli chcesz jeszcze mi się przysłużyć za pieniądze, przyniosę więcej futer". Kuśnierz na to: „Przynieś je, panie, a zrobię, co zechcesz".

Żyd od razu przyniósł futra, a kuśnierz siedział nad nimi aż do nocy i pilnie pracował. Po jakimś czasie do izby weszło wielu Żydów. Jeden z nich uderzył kuśnierza jakimś narzędziem w tył głowy, a on, nie wypowiedziawszy słowa, szybko wyzionął ducha. Wówczas Żydzi wytoczyli z jego ciała krew, po czym w środku nocy wrzucili trupa do Renu.

W tym samym czasie w Rappoltsweiler[42] żyła opętana przez demony kobieta, która wyjawiła panom von Rappoltstein wiele prawdziwych faktów – przeszłych, z którymi się nigdy nie zetknęła, teraźniejszych i przyszłych – o królu Adolfie[43] i o ich krewnym, Albrechcie, księciu Austrii[44]. Gnana przez demona, biegała po ulicach i placach Rappoltsweiler, krzycząc żałośnie: „O biada, o biada, o biada! Zacni biedacy, pomścijcie krew Chrystusa, Boga i Pana waszego, którą perfidni Żydzi codziennie, na tyle, na ile mogą, przelewają z Jego członków, czyli chrześcijan[45]. Na dodatek samego Chrystusa pod postacią chleba często kaleczą i ranią. Pomścijcie też niewinnego kuśnierza, którego niedawno zabili Żydzi w Bergheim. Wytoczyli oni z niego krew, a ciało wrzucili do Renu".

Wreszcie ta kobieta poszła do panów von Rappoltstein. Nie czując lęku, surowo ich skarciła tymi słowy: „Panowie, przyjmując wiele srebra za obietnicę ocalenia Żydów od haniebnej kaźni, ciężko obraziliście Boga i zasłużyliście sobie na karę wiekuistej śmierci". Zmartwieni panowie odpowiedzieli kobiecie: „A gdybyś ty miała tu władzę, jak postąpiłabyś z Żydami?" Na to odrzekł demon przez usta kobiety: „Gdyby chrześcijanin zabił chrześcijanina, wtrącono by go do więzienia i pozbawiono jedzenia i picia oraz ubrania. Wreszcie poprowadzono by go pod szubienicę i tam ukarano śmiercią. Natomiast Żydzi, którzy są nieczyści, cuchnący i podlejsi od psów, powinni długo cierpieć karę w więzieniu. Potem należy im związać nogi i za stopy przywiązać ich do końskich ogonów, a następnie po cierniach i kolcach zawlec pod szubienicę. Na niej mają być powieszeni za nogi, a pod głowę trzeba im podłożyć ogień, który ich doszczętnie spali".

[42] Zob. wyżej, przyp. 40.

[43] Zob. wyżej, przyp. 26.

[44] Albrecht I von Habsburg (zob. wyżej, przyp. 22) był od roku 1282 księciem Austrii. Heinrich IV, Herr zu Hohen-Rappoltstein (zob. wyżej, przyp. 41), był prawnukiem hrabiego Rudolfa von Habsburg (ok. 1175-przed 1233).

[45] Por. 1 Kor 12,27: „Jesteście ciałem Chrystusowym i członkami", i Ef 5,30: „Jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego".

56. O Żydzie zabitym piorunem

W alzackim mieście Ehnheim[46] w pewne święto wielu chrześcijan wyszło po obiedzie na plac publiczny, by miło spędzić czas. Toczyli wiele rozmów o różnych sprawach. Przyszedł tam również pewien Żyd i tak jak inni opowiadał rozmaite rzeczy. Gdy tak stali, nagle zerwał się wiatr, lunął deszcz, a na niebie pojawiły się błyskawice. Widząc je ludzie – jak to chrześcijanie – żegnali się znakiem krzyża dla ochrony przed piorunem. Żyd szydził z nich wszystkich, mówiąc: „Wszyscy wiemy – i widzieliśmy to na własne oczy – że chrześcijanie, którzy się gorliwie żegnali znakiem krzyża, ginęli od pioruna. Gdyby zaś się nie żegnali, tak jak my, Żydzi, to nie spotykałaby ich tak często taka śmierć. Przecież nigdy nie słyszeliście ani nie widzieliście sami, by jakiś Żyd zginął rażony gromem".

Gdy Żyd mówił to i tym podobne rzeczy, nagle uderzył piorun i zabił go na oczach wszystkich, żadnego zaś chrześcijanina nawet nie przestraszył.

przełożył z języka łacińskiego i opatrzył przypisami
Mikołaj Szymański

[46] Dziś dwa sąsiednie miasta: Obernai (niem. Oberehnheim) i Niedernai (niem. Niederehnheim) na południowy-zachód od Strasburga, nad rzeką Ehn.

Męka Żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego[1]

A w wieczór sobotni, zaczynający noc, kończącą się świtem pierwszego dnia po szabacie, wszedł do Judei[2] kapłan z ciałem Jezusa[3]. Wyszli mu naprzeciw Żydzi, i niosąc kamienie w rękach, wołali, mówiąc: „Niech będzie ukamienowany[4] ten człowiek, gdyż synem Bożym się czynił!"[5]

Potem dzieci Hebrajczyków, podnosząc kamienie brukowe, wyszły naprzeciw kapłanowi, wołając i mówiąc: „Przeklęty ten, którego niesiesz w swych rękach!"[6]

Kapłan, widząc to, rzekł do chrześcijan: „Czemu się nie naprzykrzacie temu narodowi? Przecież bardzo źle wobec mnie postąpił. Naród ten bowiem macie teraz ze sobą, ale mnie rzadko mieć będziecie[7]. Na cóż ta utrata?[8] Rzucając zaś kamieniami w ciało Jezusa, znieważają Jego i mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: gdziekolwiek będzie rozgłaszany ten czyn po całym świecie, będzie się mówić, że dokonali go na hańbę naszej prawowiernej religii"[9].

Z rozkazu królewskiego namiestnika tych, którzy rzucali kamieniami w Jezusa, ujęto i zaprowadzono do domu pachołka miejskiego. Dom ten w języku pospolitym nosi nazwę *šatlava*[10]. I stało się, że gdy dowiedzieli się o tym

[1] Podstawa przekładu zob. 57M na liście narracji, s. 22. Pisze o tym tekście Rubin (IJ 203), zob. też Schreck2, 414; pisze on, że dotyczy to zdarzenia z Wielkanocy 1389 roku; Schreckenberg jest świadom parodystycznego zestawienia męki Chrystusa i Żydów; tekst powstał jego zdaniem ok. 1400 roku (przyp. JTB).

[2] Judea oznacza tu żydowską dzielnicę w Pradze.

[3] Por. Mt 28,1: „A w wieczór sobotni, zaczynający noc, kończącą się świtem pierwszego dnia po szabacie, przyszła Maria Magdalena i druga Maria oglądać grób".

[4] Por. Mt 27,23: „A oni więcej wołali, mówiąc: «Niech będzie ukrzyżowany!»".

[5] Por. J 19,7: „Wedle zakonu ma umrzeć, że się synem Bożym czynił".

[6] Por. antyfonę na Niedzielę Palmową: „Dzieci Hebrajczyków, niosąc gałązki oliwne, wyszły naprzeciw Panu, wołając i mówiąc: (...) Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!". Por. też J 12,12–13.

[7] Por. Mt 26,10–11: „Czemu się naprzykrzacie tej niewieście? Przecież dobrze wobec mnie postąpiła. Albowiem zawsze ubogich macie ze sobą, ale mnie nie zawsze macie".

[8] Mt 26,8.

[9] Por. Mt 26,13: „Zaprawdę powiadam wam: gdziekolwiek będzie głoszona ta ewangelia po całym świecie, również to, co ta niewiasta uczyniła, będzie opowiadane na jej pamiątkę".

[10] *Šatlava* – czes. (z fr. *châtelet*) 'więzienie'.

kaznodzieje praskich kościołów, powiedzieli tym, którzy słuchali ich kazań: „Zaprawdę, jeśli odpowiednio nie pomścicie zniewagi wyrządzonej Jezusowi, wszyscy będziecie przedmiotem zgorszenia w tym roku”[11].

Gdy chrześcijanie, przepełnieni wtedy łaską Bożą i pałający miłością do Boga, wzięli sobie do serca te kazania, nie słuchając wcale rad biskupów i rajców, mówili do siebie nawzajem: „Co zrobimy wobec tego, że ten perfidny motłoch żydowski wyrządza bezczelnie wiele zniewag nie tylko nam, lecz również Jezusowi? Jeśli puścimy to płazem, wszyscy przez nich doznają zgorszenia”.

Wtedy ktoś z chrześcijańskiego gminu, imieniem Ješek Čtverohranný, będąc jakby najwyższym kapłanem onego roku i czasu, prorokował, mówiąc: „Będzie dla was pożyteczne, by wszyscy bez różnicy Żydzi umarli za lud chrześcijański, aby nie zginął cały naród”[12].

Od onej tedy godziny umyślili zabić wszystkich Żydów[13] i mówili: „Żeby czasem nie przyszła na nas pomsta Boża, zabierzmy ich mienie, a ten wiarołomny naród wytraćmy z ziemi żyjących”[14].

Władze miasta, widząc, że pospólstwo pała wielkim oburzeniem na Żydów, poleciły pachołkom miejskim, by wielkim głosem ogłosili na placach, że cały lud ma się zebrać w ratuszu, by ustrzec Żydów przed przyszłymi niebezpieczeństwami. Ze zrządzenia Boskiego jednak Duch Święty posłużył się językiem pachołków, sprawiając, że wołali oni coś przeciwnego temu, co im nakazano. Wołali mianowicie, że zgodnie z rozporządzeniem króla i rajców wszyscy mieszkańcy mają razem rzucić się na Żydów, by ich złupić i zgładzić. Wówczas cały lud Boży jednomyślnie i z zapałem natarł z bronią i strzałami na Żydów na ulicach i w domach i rzucając w nich kamieniami, zgładził ogromną ich liczbę.

Widząc taką wściekłość, uczeni w piśmie, kapłani i faryzeusze zebrali się na dworze najwyższego urzędem Żyda, którego zwano Jonaszem. Gdy zaś nie udawały im się podstępne i pełne fałszu zamysły, by nie tylko zawładnąć Jezusem w Jego ciele, lecz by Go też zaraz potem zabić, mówili: „Zróbmy to w dzień święty, aby był większy rozruch między ludem”[15].

[11] Por. Mt 26,31: „Tedy im [apostołom] rzekł Jezus: «Wszyscy wy doznacie zgorszenia na myśl o mnie tej nocy»”.

[12] Por. J 11,49–51: „A jeden z nich, imieniem Kajfasz, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: «Wy nic nie wiecie, ani myślicie, że dla was będzie pożyteczne, by jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął!» A tego nie mówił sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego prorokował”.

[13] Por. J 11,53: „Od onego tedy dnia umyślili go zabić”.

[14] Por. Ps 51 (52),7: „Przeto cię Bóg zniszczy do końca: wyrwie cię i wypędzi cię z przybytku twego i korzeń twój z ziemi żyjących”.

[15] Por. Mt 26,3–5: „Tedy się zebrali przedniejsi kapłani i starsi z ludu na dworze najwyższego kapłana, którego zwano Kajfaszem. I naradzali się, by Jezusa zdradą pojmać i zabić, lecz mówili: «Nie w dzień święty, aby czasem nie stał się rozruch między ludem»”.

Chrześcijanie, stojący na ulicach, zobaczyli dwóch Żydów, którzy jechali konno przez środek tłumu. Pobiegli szybko za nimi, wołając: „Z pewnością jesteście jednymi z nich, bo i wasze oblicza, i szaty was wydają”[16]. Oni jednak przeczyli, powiadając: „Nie wiemy, co mówicie”[17]. Pokazywali przy tym tonsury, które sobie krótko przedtem wygolili na głowie, aby przez tę pełną fałszu niegodziwość uchodzić za kapłanów. Dzięki temu oszukańczemu przebraniu uszli z rąk chrześcijan.

Tymczasem ci, którzy zebrali się na dworze najwyższego urzędem Żyda, zastanawiali się, jak by dla obrony swoich przed śmiercią pozabijać chrześcijan. Zamysły te spełzły na niczym, gdyż sami zostali zabici.

Chrześcijanie powiedzieli: „Przecież jest napisane: «Uderzę ich mocno i rozproszą się wszystkie ich dobra»[18]. Zanim kur po raz pierwszy zapieje, wszyscy nędznie zginą w ogniu i w zabiciu miecza[19]”.

A Ješek Čtverohranný rzekł: „Zasługują na śmierć[20]. Choćby przy ich zabijaniu przyszło mi z nimi umrzeć, nie odmówię tego, by pomścić Jezusa”[21]. Jonasz zaś, najwyższy urzędem Żyd, rzekł: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci[22], i to śmierci wiecznej”. Rzekł w odpowiedzi Ješek Čtverohranný: „Nie będę w pełni zadowolony, dopóki zarówno mój miecz, jak i mój umysł nie upije się krwią Żydów[23]. Duch mój jest do tego chętny, a i ciało nie jest mdłe”[24].

Po czym, zwróciwszy się do innych, zachęcał ich, by również sami od razu dodali odwagi swym braciom, a także modlili się i czuwali, by nie ulec żydowskiej pokusie[25], aby nie było tak, jak oni chcą, ale tak, jak my chcemy[26]. Kielich, który im przeznaczył Bóg Ojciec, nie odejdzie od nich, lecz go wypiją. Niech się dzieje wola nasza![27]

A gdy on jeszcze mówił, przyszła do nich wielka rzesza chrześcijan z mieczami i strzałami, dzidami, kijami i bronią, nienamówiona przez rajców i starszych miasta, lecz natchniona przez Boga, aby zabić Żydów[28]. Gdy przyszli,

[16] Por. Mt 26,73: „Rzekli Piotrowi: «Z pewnością i ty jesteś jednym z nich, bo i mowa twoja cię wydaje»”.

[17] Por. Mt 26,70: „A on się zaparł przed wszystkimi, powiadając: «Nie wiem, co mówisz»”.

[18] Por. Mt 26,31: „Albowiem jest napisane: «Uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody»”. Jezus cytuje tu Zach 13,7.

[19] Por Heb 11,37: „w zabiciu miecza pomarli”.

[20] Por. Mt 26,66: „A oni odpowiadając rzekli: «Zasługuje na śmierć»”.

[21] Por. Mt 26,35: „Choćby mi też z tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się ciebie”.

[22] Mt 26,38.

[23] Por. Jr 46,10: „Pożre miecz, a nasyci się i upije krwią ich”.

[24] Por. Mt 26,41: „Duch wprawdzie jest chętny, ale ciało mdłe”.

[25] Por. Mt 26,41: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

[26] Por. Mt 26,39: „Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty”.

[27] Por. Mt 26,42: „Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, lecz ja go muszę wypić, niech się dzieje wola twoja”.

[28] Por. Mt 26,47: „A gdy on jeszcze mówił, oto Judasz (...) przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczami i kijami, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu”.

Ješek dał im pewien znak, mówiąc[29]: „Którykolwiek dom wam pokażę[30], pełen jest znaczniejszych Żydów. Podłóżcie pod niego ogień i spalcie ich".

A owi Żydzi podeszli do nich i rzekli: „Przyjaciele, na coście przyszli?"[31]. Chrześcijanie zaś mówili do siebie nawzajem: – „Czemu tak długo tu jesteśmy? Czemu stoimy bezczynnie? Pojmajmy i zabijmy Żydów, aby się w ten sposób wypełniły Pisma!"[32]

I natychmiast rzucili się z okrucieństwem na wiarołomnych Żydów[33], nie oszczędzając ich osób ani mienia. Po czym podzielili między siebie ich szaty: każdy wziął tyle, ile zdołał porwać; nie rzucali zaś o nie losów[34], lecz wzięli w całości i wielkiej liczbie nie tylko odzież, lecz także wszelkie skarby i sprzęty wraz z właścicielami. A wszyscy, którzy tam byli, wyciągnąwszy ręce, uderzali ich bez litości, ucinając im nie tylko uszy, lecz także głowy, ręce i nogi[35]. Czyż nie powinno było ich to spotkać na mocy wyroku, który sami na siebie wydali, mówiąc: „Krew jego na nas i na syny nasze"?[36]

I rzekli im chrześcijanie: „Zaprawdę powiedziano wam: «Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich»[37], tego, w którego my wierzymy. Ujrzą ojcowie wasi, kogo przebodli[38], a wy, kogo kamienowaliście, bluźniąc".

I zasłona z synagogi Hebrajczyków została zabrana[39], a wraz z nią wszystkie księgi proroków, Mojżesza i Talmud, również ten przełożony na użytek chrześcijan. I uplótłszy z płonących drew stos w kształcie korony, włożyli te księgi do rozpalonego ognia[40]. A gdy podrwili z Żydów, zwlekli z nich szaty i oblekli ich w ogień[41]. I dali im pić płomień zmieszany z dymem, a gdy go skosztowali, musieli pić[42].

A gdy nadszedł wieczór tego dnia, nastąpiło w Judei[43] wielkie trzęsienie ziemi. Kamienie nagrobne na ich cmentarzach rozpadły się i zwaliły. Ich

[29] Por. Mt 26,48: „A ten, kto go wydał, dał im znak, mówiąc".

[30] Por. tamże: „Któregokolwiek pocałuję".

[31] Por. Mt 26,50: „A Jezus rzekł mu: «Przyjacielu, na coś przyszedł?»"

[32] Por. Mt 26,56: „A to się wszystko działo, aby się wypełniły Pisma proroków".

[33] Por. Mt 26,50: „Tedy przystąpili i rzucili się na Jezusa, i pojmali go".

[34] Por. Mt 27,35: „A ukrzyżowawszy go, rozdzielili odzienia jego, rzuciwszy los, aby się wypełniło, co było powiedziane przez proroka [Ps 21(22),19], mówiącego: «Rozdzielili między siebie szaty moje, a o suknię moją losy rzucali»".

[35] Por. Mt 26,51: „A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnąwszy rękę dobył korda swego, a uderzywszy sługę arcykapłana. uciął mu ucho".

[36] Mt 27,25.

[37] Mt 26,64.

[38] Por. J 19,37: „I zasię drugie pismo [*Zach* 12,10] mówi: «Ujrzą, kogo przebodli»".

[39] Por. Mt 27,51: „A oto zasłona świątynna rozdarła się na dwie części".

[40] Por. Mt 27,29: „I uplótłszy koronę z cierni, włożyli na głowę jego".

[41] Por. Mt 27,31: „A gdy z niego podrwili, zwlekli zeń szaty i oblekli go w odzienie jego".

[42] Por. Mt 27,34: „I dali mu pić wino z żółcią zmieszane; a gdy go skosztował, nie chciał pić".

[43] Zob. wyżej, przyp. 2.

groby zostały otworzone przez chrześcijan, jednak żadne ciała Żydów nie zmartwychwstały, lecz po dniu ostatnim wejdą do nieświętego miasta piekieł i ukażą się Lucyferowi, a wraz z nim wielu demonom[44].

Od pierwszej zaś godziny nocy, gdy ogień pochłaniał domy Żydów, zapadły ciemności: słońce zaszło nad całą ziemią aż do brzasku dnia następnego[45]. O prawdziwie błogosławiona noc, która złupiła Hebrajczyków, a wzbogaciła chrześcijan![46] O najświętsza nasza Wielkanoc, podczas której wierni, posileni w jej przeddzień nieskalanym spożywaniem Baranka, czyli ciałem i krwią Chrystusa, i uwolnieni z więzów grzechów przez wyrażającą skruchę spowiedź, chodzili pełni mocy onego jadła[47], gorliwie broniąc swego domu i Kościoła Bożego, i jak zionące z paszczy ogniem lwy nie oszczędzili ani niemowlęctwa, ani siwizny Hebrajczyków. Dali zatem wszystko pod miecz i w ogień[48]. Jedynie nieliczne co wdzięczniejsze dziatki wyprowadzili z pieca ognia pałającego[49]. Potem je miłosierdzie wiernych chrześcijan poprowadziło przez odrodzenie w chrzcie świętym z ciemności błędów żydowskiego wiarołomstwa do światła prawdziwej, prawowiernej religii. Chrześcijanie ci uczynili z nich swych przybranych synów i córki.

Wówczas władze nie mogły w żaden sposób pohamować tak wielkiego przypływu męstwa skromnego i ubogiego ludu i zabronić prażanom, by dla pomszczenia wyrządzonej Bogu zniewagi dokonali tego, dla czego duch Boży nie tylko w jednej godzinie, lecz w jednej chwili ich zgromadził z rozmaitych odległych miejsc, jednocząc ich wolę w obronie świętej wiary. Stało się zaś, że wypełniły się słowa Pisma: „Przyjdą dni, kiedy będą mówić: «Szczęśliwe niepłodne, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły mlekiem»". Mówili bowiem wtedy Żydzi górom swych pałaców: „Padnijcie na nas!", a pagórkom swych domów: „Przykryjcie nas!"[50] Tak więc kierowani nie skruchą, lecz rozpaczą na widok klęski swej przewrotności, przy dźwięku instrumentów muzycznych, grających wśród żaru ognia, niektórzy z nich własnymi mieczami

[44] Por. Mt 27,51–53: „I ziemia zadrżała, a skały rozpadły się. I groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. I wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli do miasta świętego i ukazali się wielu ludziom".

[45] Por. Mt 27,45: „A od szóstej godziny stała się ciemność po całej ziemi aż do dziewiątej godziny".

[46] Por. *Exultet* z liturgii Wielkiej Soboty: „O prawdziwie błogosławiona noc, która złupiła Egipcjan, a wzbogaciła Hebrajczków!"

[47] Por. I (III) Krl 19,8, o Eliaszu: „Jadł i pił, i chodził pełen mocy onego jadła czterdzieści dni i czterdzieści nocy".

[48] Por. Ps 77(76),62: „I dał pod miecz lud swój".

[49] Por. Dan 3,17 (mówią trzej młodziankowie): „Bo oto Bóg nasz, któremu służymy, może nas wyrwać z pieca ognia pałającego".

[50] Por. Łk 23,29–30: „Albowiem oto przyjdą dni, kiedy będą mówić: «Szczęśliwe niepłodne i brzuchy, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły mlekiem». Tedy poczną mówić górom: «Padnijcie na nas!», a pagórkom: «Przykryjcie nas!»"

przebili trzewia sobie i swym malutkim dzieciom, niektórzy zaś powiesili się, idąc za przykładem Judasza, zdrajcy Chrystusa[51].

Nazajutrz rano zaprzysiężeni mieszczanie i starsi rajcowie miejscy zebrali się w ratuszu i uchwalili, że nikomu nie wolno zachować tego, co zostało zabrane, ani używać tego do własnych potrzeb, gdyż jest to zyskiem z lichwy. Nie postanowili tak jednak w czystości sumienia, lecz porażeni strachem przed Jego Królewską Mością[52] kazali pachołkom miejskim ogłosić na ulicach i placach, aby pod karą śmierci wszystkie przedmioty oddano i złożono w ratuszu. Przyrzeczono przy tym publicznie, że oddający otrzymają odpowiednią nagrodę, stosownie do właściwego prawa. Gdy lud, który pozabijał Żydów, usłyszał, że niesłusznie wszedł w posiadanie dóbr uzyskanych w drodze lichwy, wiedziony strachem przed śmiercią zaniósł do ratusza pieniądze i sprzęty i tam je zostawił. Rajcowie zaś rzekli prażanom:

„Już jesteście czyści, ale nie wszyscy"[53]. Wiedzieli bowiem, że niektórzy uporczywie wzbraniali się przed zwrotem tego mienia. Lud odrzekł rajcom:

„Co nam do tego? To ich sprawa!"[54] I cała rzesza tych, którzy razem byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracała, bijąc trupy Żydów[55].

A ten, kto widział to, co wyżej opisano, wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego; a on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Stało się zaś to w roku 1389 od wcielenia Pana naszego Jezusa Chrystusa[56].

A następnego dnia, który był trzecim dniem po szabacie, po zabójstwie Żydów zgromadzili się na miejscu dokonanej zeszłego wieczoru rzezi najwyżsi urzędnicy, kapłani i najznaczniejsi w mieście mężowie wraz z pospólstwem, starcy i młodzież, niewiasty i dziewczęta, mnisi, a także złoczyńcy i nierządnice. Widząc niezliczone nagie trupy Hebrajczyków, leżące po domach i na ulicach, tam, gdzie zginęli, i na różne sposoby okaleczone i nadpalone, naradzali się, co robić, aby powietrze zepsute rozkładającym się lichwiarskim tłuszczem nie skaziło miasta. Postanowili, by pewni ubodzy i potrzebujący zarobku chrześcijanie, wynajęci za oszacowaną zapłatę[57], ułożywszy w stosy wszystkie trupy, których nie strawiły dotąd płomienie, spalili je na popiół w dobrze rozpalonym ogniu, dołączając również tych, których jeszcze żywych znajdą w kryjówkach. I tak się stało.

[51] Por. Mt 27,5.

[52] Wacław IV Luksemburski (1361–1419), cesarz niemiecki (1378–1400), król czeski (1378–1419).

[53] Por. J 13,10: „I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy".

[54] Por. Mt 27,4: „A oni rzekli: «Co nam do tego? To twoja sprawa!»"

[55] Por. Łk 23,48: „I cała rzesza tych, którzy razem byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracała bijąc się w piersi".

[56] Por. J 19,35–36: „A ten, kto widział, wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego; a on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło pismo".

[57] Por. Mt 27,9: „I wzięli trzydzieści srebrników, zapłatę oszacowanego".

W tym dniu, a także w następnych, wiele dzieci i innych Żydów obojga płci ochrzciło się na własne życzenie. Wśród nich była pewna stara Żydówka, która po odradzającym oczyszczeniu przez wodę oznajmiła podobno swemu spowiednikowi, że widziała stojącą nad bramą dzielnicy żydowskiej Najświętszą Pannę Marię, rodzicielkę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przyjąwszy chrzest, sławili oni Chrystusa, mówiąc: „Zaiste ten, którego ukrzyżowano, był Synem Bożym!”[58]

Tych zaś, którzy uniknęli śmierci od miecza i ognia, uwięziono w ratuszu. Widząc to, chrześcijanie potrząsali głowami i mówili: „Hej wy, którzy kamienowaliście Chrystusa! Zburzone są wasze domy, których się nie odbuduje przez trzy lata albo i trzydzieści”[59].

Pospólstwo chrześcijańskie zaś ciągle trudziło się, poszukując w dzielnicy żydowskiej skarbów, i nie zostawiło tam kamienia na kamieniu[60]. Gdy się o tym dowiedzieli rajcy, rzekli: „Musimy koniecznie zapobiec takim zdarzeniom. W przeciwnym razie, gdy przybędzie tu król (przebywał on wówczas w Chebie[61]), powie, że wskutek naszej bezczynności ten ostatni błąd jest jeszcze gorszy niż pierwszy”[62]. Zebrali więc gromadę uzbrojonych ludzi i powiedzieli im: „Idźcie i strzeżcie, jak umiecie”[63]. Oni zaś, odszedłszy, zabezpieczyli dzielnicę żydowską, zapieczętowali drzwi domów i otaczyli je strażą[64].

przełożył z języka łacińskiego i opatrzył przypisami
Mikołaj Szymański

[58] Por. Mt 27,54: „A setnik i ci, co z nim byli (...) zlękli się bardzo, mówiąc: «Zaiste ten był Synem Bożym!»”

[59] Por. Mt 27,39–40: „A przechodzący mimo bluźnili mu, potrząsając głowami swymi i mówiąc: «Hej ty, co burzysz świątynię Bożą, a w trzy dni ją odbudowujesz, zachowaj sam siebie!»”

[60] Por. Mt 24,2: „Zaprawdę powiadam wam: nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zepsowany”.

[61] Cheb, miasto w zachodnich Czechach, od czasów Fryderyka Barbarossy jedna z rezydencji cesarskich.

[62] Por. Mt 27,64: „i będzie ostatni błąd gorszy niż pierwszy”.

[63] Por. Mt 27,65: „Idźcie, strzeżcie, jak umiecie”.

[64] Por. Mt 27,66: „A oni, odszedłszy, zabezpieczyli grób, zapieczętowawszy kamień i otaczając go strażą”.

O rzezi Żydów praskich[1]

Zbliżało się ważne święto chrześcijańskie, zwane Wielkanocą[2]. I oto czternaście dni wcześniej pewien ksiądz, niosąc jakiemuś choremu najświętsze ciało Pańskie przechodził przez plac zamieszkany przez Żydów. Członkowie tego przeklętego narodu najpierw obrzucili go bluźnierczymi wyzwiskami, a potem, chwyciwszy wiele kamieni, ich ciosami wytrącili z rąk kapłana i rozbili niesione przez niego naczynie, krzycząc pośród obelg: „Ten, kogo niesiesz, nie jest synem Boga, lecz bałwanem!"

Ksiądz, zbierając z ziemi rozrzucone hostie, tak odpowiedział na żydowskie złorzeczenia: „Czemu źle traktujecie Pana Zbawiciela, który wyrządził wam tyle dobra? Macie u siebie pięcioksiąg Mojżeszowy, ale wskutek potwornej zbrodni, którą teraz popełniliście, Jego nigdy mieć nie będziecie[3]. Zaprawdę powiadam wam, gdy tylko rozniesie się po świecie wieść o zniewadze, którą dziś wyrządziliście Jezusowi, wszyscy będą mówić, że zrobiliście to na Jego hańbę"[4].

Gdy zapadł wieczór, o tym niegodziwym czynie dowiedzieli się prascy kaznodzieje, którzy nazajutrz w kazaniach ze łzami w oczach opowiadali o tym, jak dotkliwie znieważono Najświętszy Sakrament. Pospólstwo, słysząc o tak wielkim występku, wołało:

„Potępienia jest godne żydowskie łajdactwo,
Przez które się zrodziło takie świętokradztwo!"

Pewien człowiek z ludu, imieniem Jan, krzyczał wielkim głosem: „Teraz, w dzień świąteczny, wypleńmy ich nasienie z ziemi[5]. Skażmy ich na haniebną

[1] Przekład tekstu łac. *De caede Judaeorum pragensium*, UJ, rękopisy MS 2583, DD XIX. 4, fol. 92.
[2] 18 kwietnia 1389 roku.
[3] Por. Mt 26,11: „Albowiem zawsze ubogich macie ze sobą, ale mnie nie zawsze macie".
[4] Por. M. 26,13: „Zaprawdę powiadam wam: «Gdziekolwiek będzie głoszona ta ewangelia po całym świecie, również to, co ta niewiasta uczyniła, będzie opowiadane na jej pamiątkę»".
[5] Por. Ps 20 (21),11: „Owoc ich z ziemi wygubisz, a nasienie ich z synów ludzkich".

śmierć, żeby czasem tu nie przybył król[6] ze swymi poplecznikami i nie wyrwał ich z naszych rąk!" Król bowiem przebywał wtedy w swej rezydencji w Łokciu[7]. Słysząc te słowa, wszyscy z radością złożyli przysięgę, że usuną z Pragi Żydów.

A zatem w Niedzielę Wielkanocną, mniej więcej w porze nieszporów, całe tłumy pospólstwa ruszyły na plac zamieszkany przez Żydów i na domy wiarołomnego narodu. Wyłamawszy żelazne i drewniane drzwi, dopadli mieszkańców i zabili wszystkich, od najstarszych do najmłodszych, mówiąc: „Biada wam, którzy znieważyliście to, co najświętsze, obrzucając kamieniami ciało Tego, którego zmartwychwstanie dziś świętujemy! Napisane jest bowiem: «Wszyscy wy doznacie zgorszenia śmierci tej nocy»[8]. Zanim kogut zapieje[9], nikt z was nie pozostanie przy życiu".

I zaczynając od Jonasza[10] zabili wszystkich bez różnicy, wyjąwszy maleńkie dzieci, które zachowali dla łaski chrztu. Zabrali też całe ich mienie, z wyjątkiem tego, co było zakopane w ziemi. Następnie rozpalono wielki ogień, w który wrzucono zwłoki Żydów, by zamieniły się w popiół.

Król na wieść o tej rzezi bardzo się zmartwił. Równie zmartwieni byli Skopko i podkomorzy[11]. Król wysłał ich do rajców wielkiej Pragi, by w jego imieniu zganili ich za to, że dopuścili do tak wielkiej rzezi Żydów. Na nich i na mieszkańców Pragi nałożył karę 20 tysięcy kop groszy[12].

Nazajutrz po tym, jak zabito przeklętych Żydów, maleńkie dzieci, które zachowano przy życiu, zabrane przez pobożne niewiasty doznały łaski chrztu. Skopko i podkomorzy zawiadomili o tym króla, twierdząc, że stało się to wbrew woli rodziców. Oburzony tym król rozgniewał się na prażan. Nie śmiał jednak niczego przeciw nim przedsięwziąć. Polecił tylko zebrać wielu zbrojnych i ustawić ich wokół splądrowanych domów żydowskich. Toteż Skopko i podkomorzy, zanim pożegnali się z rajcami, zażądali uzbrojonych strażników i przydzielili im do pilnowania domy Żydów.

„Buoh všemohúcí"[13]
zpěvachu pražěné,

[6] Wacław IV Luksemburski (1361–1419), cesarz niemiecki (1378–1400), król czeski (1378–1419).

[7] Łokieć (Loket), miasto w zachodnich Czechach z zamkiem wzniesionym w XII wieku.

[8] Por. Mt 26,31: „Tedy im [apostołom] rzekł Jezus: «Wszyscy wy doznacie zgorszenia na myśl o mnie tej nocy»".

[9] Por. Mt 26,34: „Tej nocy, pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz".

[10] Nie jest jasne, o kogo chodzi. Być może w lekcji rękopisu (*Yona*) kryje się błąd.

[11] Nie udało się znaleźć wiadomości o tych osobach.

[12] Za tę samą sumę w 1335 roku, podczas zjazdu w Wyszehradzie, król czeski Jan I Luksemburski zrzekł się pretensji do korony polskiej.

[13] Pieśń wielkanocna *Buoh všemohúcí* (*Bóg Wszechmogący*), powstała ok. 1320 roku.

Židy tepúce[14],
alleluia.[15]

Stało się zaś to w roku Pańskim 1389 w samej Pradze, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego[16].

przełożył z języka łacińskiego i opatrzył przypisami
Mikołaj Szymański

[14] Wprowadzam tu poprawkę. W rękopisie inny szyk: *tepúce Židy*.

[15] „*Buoh všemohúcí* śpiewali prażanie, bijąc Żydów, alleluja". Serdecznie dziękuję prof. Januszowi Siatkowskiemu za konsultację bohemistyczną.

[16] Zob. wyżej, przyp. 1 na s. 669.

O wygnaniu Żydów z Wrocławia[1]

W roku Pańskim 1453 pewne nieszczęścia zmusiły mieszczan wrocławskich do tego, by w czwartek w okresie suchych dni po Podwyższeniu Świętego Krzyża[2] urządzili uroczystą procesję, żeby prosić Boga o uwolnienie z trudnego położenia. Aby łatwiej skłonić do litości obrażony majestat Boski, nieśli po ulicach z należną czcią ciało Jezusa Chrystusa, które tak szanowali, że uważali, iż niczego mu nie wolno odmawiać. Zdarzyło się wtedy, że deszcz zmoczył hostię. Wówczas pobożny lud – ci, którzy szli z przodu i z tyłu, i inni, będący w pobliżu – padł z szacunku na twarz, oddając należny hołd Najświętszemu Sakramentowi. Natomiast wiarołomni Żydzi, kryjący się w swych chatach i synagogach, na ten widok zaczęli między sobą lżyć chrześcijan i szydzić z nich, mówiąc: „Święta naiwność[3] chrześcijan posuwa się tak daleko, że hostię, którą sami sporządzili, upiekli i obdarzyli kształtem koła, uważają za stwórcę nieba, ziemi i morza". Dlatego też, zmówiwszy się, postanowili nie żałować pieniędzy, by stwierdzić, czy ten pogląd chrześcijan jest prawdziwy.

Niewiele dni później pewnego wieczora prawie wszyscy przywódcy wrocławskich Żydów zebrali się w jednym domu, gdzie wesoło ucztowali, jak to mają w zwyczaju w swój szabat. Pod wpływem wina wpadli na śmiały pomysł, który miał przywieść ich do zguby. Późną, ciemną nocą przyzwali do siebie odźwiernego pobliskiego kościoła Świętego Macieja[4] i powiedzieli mu: „To na-

[1] Tekst *De expulsione Judaeorum*, A. Semkowicz [wyd.], MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 785–789. Na temat tekstu: zob. IJ 206. Pozostałe przypisy tłumacza.

[2] Chodzi o czwartek, 20 września 1453. Suche dni to post, którego się przestrzega raz na kwartał w środy, piątki i soboty. Jeden z tych okresów postu przypada po Podwyższeniu Krzyża Świętego (14 września).

[3] Wyrażenia *sancta simplicitas* użył po raz pierwszy Rufin z Akwilei, *Historia ecclesiastica* I 3, [w:] *Patrologia Latina*, t. XXI, k. 469 b–470a. Anegdota o Janie Husie wypowiadającym te słowa na widok staruszki, dokładającej drwa do stosu, na którym płonął, rozpowszechniła się dopiero w XVII wieku.

[4] Gotycki kościół św. Macieja, stojący na dzisiejszym placu biskupa Nankiera, wybudowano w XIV wieku. Semkowicz cytuje jednak list króla Czech i Węgier Władysława Pogrobowca (zob. niżej, przyp. 133) z 22 maja 1453 (*Fontes rerum Austriacarum*, cz. I: *Scriptores*, z. 1–9, cz. II: *Diplomataria et Acta*, z. 1–75, 80, Wien 1855–1973, t. XXXI, s. 132), według którego hostię sprzedał Żydom chłop ze wsi Langenwiesen (dziś Długołęka koło Oleśnicy).

sze zebranie, które tu oglądasz, ma tylko jeden cel. Chcemy się przekonać, czy owa hostia, którą wielbią chrześcijanie, jest Bogiem i czy ów chleb wbrew swej materii, istocie, formie i naturze przechodzi w ciało i krew. Co więc mamy ci dać, abyś przekazał nam to, czego pilnowanie ci powierzono?".

Nieszczęsny stróż stał oszołomiony tą niezwykłą propozycją. Miotały nim jak burza różne myśli: z jednej strony strach odstręczał go od niegodziwego interesu, z drugiej strony kusiła go przeklęta łapczywa żądza pieniędzy. I tak wahając się, odwlekał odpowiedź, na którą czekali Żydzi. W końcu nie mogąc tego dłużej znieść, rzekli: „Czemu na próżno dręczysz się myślami i sprawiasz nam przykrość, zwlekając? Jeśli zechcesz nam przekazać waszego Chrystusa czy też będącą przedmiotem naszych życzeń hostię, którą wy, chrześcijanie, uważacie za Boga, wiedz, że nie uczynisz tego bez zapłaty, damy ci bowiem trzydzieści złotych".

Występny stróż, słysząc, że za tak malutką hostię dostanie tyle pieniędzy, po bardzo krótkiej naradzie z żoną podał na swą zgubę rękę kupcom, potwierdzając w ten sposób zbrodniczą transakcję. Poprosił ich tylko o zapewnienie, że utrzymają rzecz w tajemnicy.

Posłali zatem jednego spośród siebie, imieniem Mayr[5], żeby wraz ze stróżem przyniósł im hostię. Poszli obaj do kościoła i stróż, niczym drugi Judasz, otwarłszy tabernakulum, oddał w ręce wiarołomnego Żyda puszkę z dziesięcioma hostiami. Uczyniwszy to, niegodziwy odźwierny odszedł do swego domu, a Żyd, przybywszy do swych towarzyszy, podniósł wysoko puszkę i zawołał: „Tu są bogowie chrześcijan! Zobaczmy teraz, co w nich się kryje!"

Wyjąwszy hostie z puszki, położyli je na stole. Bluźniąc i śpiewając jakieś szydercze piosenki, pluli na nie, chłostali je rózgami i dziurawili nożami. Gdy wskutek tego bicia i łamania hostie zaczęły krwawić, Żydzi tak się przerazili, że niektórzy z nich stracili wzrok, a inni ze strachu głośno zakrzyknęli. Krzyk ten usłyszeli strażnicy miejscy, którzy z woli Boga akurat tamtędy przechodzili. Zaglądając do domu przez szpary w oknach, zobaczyli, co się tam dzieje.

Niebawem obudzili oni rajców i zawiadomili ich o tym, co zaszło. Rajcy wezwali księży i zgromadziwszy wielki tłum ludzi, przybyli na miejsce. Tam ujrzeli Króla Chwały[6] skąpanego we własnej krwi. Wszyscy od razu padli przed nim na ziemię, płacząc obfitymi łzami. Gdy wstali, zanieśli stół, na którym leżało pływające we krwi ciało Pańskie, do kościoła, śpiewając pieśni przerywane płaczem.

[5] W liście królewskim, wspomnianym w poprzednim przypisie, podobnie (Mayer) nazywa się Żyd, który nabył hostię od chłopa.

[6] Wyrażenie „Król Chwały" pojawia się w Ps 23(24),7–8 – tekście używanym w liturgii Niedzieli Palmowej.

Później, na polecenie króla Czech i Węgier Władysława[7], wydane wskutek nalegań biskupa wrocławskiego Piotra Nowaka[8], zatrzymano i uwięziono prawie wszystkich Żydów mieszkających we Wrocławiu. Przez wiele dni trzymano ich w zamknięciu w dwóch domach.

Oto dokument, który postanowiliśmy tu przytoczyć: „W Imię Pańskie, amen. W roku 1453, pierwszej indykcji[9], w siódmym roku pontyfikatu najświątobliwszego ojca w Chrystusie i pana naszego, Mikołaja, z Bożego zrządzenia papieża, piątego tego imienia[10], a w drugim roku panowania najjaśniejszego i najbardziej niezwyciężonego, zawsze pełnego majestatu[11] cesarza Fryderyka[12], w piątek 22 czerwca, mniej więcej w porze nieszporów, w pałacu przed siedzibą panów rajców i szambelanów, w pobliżu wrocławskiego więzienia, w obecności mojej – notariusza publicznego – i niżej podpisanych, wezwanych w tym celu świadków stawił się osobiście wiarołomny Żyd Jakub, syn zmarłego Salomona, zdrów na umyśle i na ciele, wolny od wszelkich chorób. Złożył on własnoręcznie pisemne zeznanie w języku hebrajskim na kartce papieru. To zeznanie przetłumaczyli i objaśnili mistrz Jan, medyk, i Franciszek z Głogowa. Oto dosłownie wyłożona jego treść: «Ja, Jakub, rozmawiałem z niejakim Boge, chrześcijaninem. Prosiłem, by mi przyniósł Boga chrześcijan, i mówiłem, że chcę mu za to zapłacić, zgodnie z tym, co uradzili i postanowili starsi gminy żydowskiej. Ów chrześcijanin wyszedł z mojego domu i poszedł do Żyda Mayra. Po krótkim czasie sam Mayr ze swym sługą Kaulonem przyniósł mi Boga chrześcijan w jakiejś puszce. Ja go zaniosłem Abrahamowi z Opola i wreszcie sam Abraham wraz z dziesięcioma Żydami wszedł do synagogi, niosąc wspomnianą puszkę. Było w niej dziesięć białych krążków, mniejszych od szerokiego grosza[13]. Położyli puszkę na jakimś stole na środku synagogi i przykryli ją jedwabną chustką. Potem wyjęli dwa ze wspomnianych krążków i przeklinając Piotra Nowaka[14], bili je rózgami. Tak je przy tym połamali, że te krążki od bicia zaczęły krwawić. Gdy Żydzi to zobaczyli, byli tak przerażeni, że niektórym zrobiło się ciemno przed oczami. Dwa krążki

[7] Władysław Pogrobowiec (1440–1457) z dynastii Habsburgów, od roku 1453 król Czech jako Władysław I i Węgier jako Władysław V.

[8] Piotr II Nowak z Niwnicy koło Nysy, biskup wrocławski w latach 1447–1456.

[9] Pierwszy rok piętnastoletniego cyklu używanego w obliczeniach chronologicznych od roku 313 n. e.

[10] Mikołaj V (Tommaso Parentucelli, 1397–1455), papież od roku 1447.

[11] Epitety przysługujące cesarzowi. Por. Boncompagnus de Signa, *Decem tabulae salutationum* (XIII-wieczny podręcznik etykiety stosowanej w korespondencji, przeznaczony głównie dla kancelarii papieskiej), G. Voltolina [wyd.], Casamari 1990, s. 20, gdzie zaleca się formułę: „*Invictissimo domino Henrico, Dei gratia Romanorum imperatori et semper augusto*".

[12] Fryderyk III Habsburg (1415–1493), król niemiecki od roku 1440, cesarz rzymski od 1452.

[13] Szeroki grosz (łac. *grossus latus*, niem. *Breitgroschen*) – srebrna moneta używana w Miśni i Turyngii w XIV wieku, bita na wzór groszy czeskich.

[14] Zob. wyżej przyp. 9.

z pozostałych postanowili podarować za pośrednictwem Moszego[15] Izraelowi i Kaulonowi[16], Żydom w Świdnicy[17]. Cztery krążki zaś dali Izraelowi i Jakubowi. Gdy przyjechałem do Świdnicy, spytałem Izraela, czy ma drewienko, na którym jest przedstawiony zawieszony Chrystus. Odpowiedział, że je ma, i dodał: ‹Chcę je wysłać do innych miast, aby i tam je znieważano›. Gdy przyniesiono wspomniane hostie, w synagodze było dziewięciu lub dziesięciu Żydów, a wśród nich rabin Salomon, Abraham, Toneman, Izaak, Mayr, Fochset, Salemlechem, Glimchen i dzwonnik synagogi. Po tym, jak wspomniani Żydzi weszli z puszką do synagogi, wszyscy, radując się, zaśpiewali chórem werset: ‹Kto bogom – prócz jedynego Boga – składa ofiary, będzie potępiony›[18]». Oto zeznanie Żyda Jakuba, syna Salomona, które złożył w obecności czcigodnych i mądrych mężów: Jakuba Storicha z Wiednia, ambasadora pełnego chwały króla Władysława[19], i Walentyna Haunoltha, rajcy wrocławskiego[20], oraz Jana i Franciszka z Głogowa, ochrzczonych Żydów".

A oto inne zeznanie w tej samej sprawie, złożone przez innego Żyda, imieniem Sweman. Brzmi ono jak następuje: „W tym samym roku, tej samej indykcji i za tego samego pontyfikatu co powyżej w komnacie siedziby sądu cesarskiego we Wrocławiu, znajdującej się przy lewym wejściu do sądu, w poniedziałek 9 lipca, mniej więcej w porze nieszporów, w obecności wielebnego ojca w Chrystusie, księdza Jana Kapistrana[21], brata z zakonu Braci Mniejszych Obserwantów reguły św. Franciszka[22], z upoważnienia Stolicy Apostolskiej inkwizytora błędów heretyckich, oraz czcigodnego księdza Mikołaja Lobina, kanonika i oficjała[23] wrocławskiego, wikariusza generalnego w sprawach duchownych przewielebnego ojca w Chrystusie i pana, księdza Piotra, biskupa

[15] Poprawiamy tu lekcję rękopisu *Mossze, Per* na *per Mossze*.

[16] Zmieniamy tu występującą w rękopisie formę *Kaule* na *Kaulo*.

[17] Proponujemy tu poprawkę *Swaydnycz* zamiast lekcji rękopisu *Aschna*. Semkowicz proponuje w tym miejscu *Olschnic* („Oleśnica").

[18] Por. Wj 22,20 (w przekładzie Wujka): „Kto ofiaruje bogom, zabity będzie, oprócz samemu Panu".

[19] Zob. wyżej, przyp. 7.

[20] Walentyn Haunold, rajca wrocławski, podarował franciszkanom 100 guldenów węgierskich, za które wykonano kaplicę Wniebowzięcia NMP we wrocławskim kościele św. Bernardyna. Zob. M. Niemczyk, *Kaplice mieszczańskie na Śląsku w okresie późnego gotyku*, „Roczniki Sztuki Śląskiej", nr 13: 1983, s. 21 i 64, i G. Wąs, *Das Bild „Corona Beatissimae Virginis Mariae" als Dokument des geistigen Lebens der schlesischen Franziskaner im 15 Jh.,* [w:] R. Averkorn i in. [wyd.], *Europa und die Welt in der Geschichte*, Bochum 2004, s. 191.

[21] Św. Jan Kapistran (Giovanni da Capistrano, 1386–1456), włoski zakonnik, teolog i inkwizytor, uczeń św. Bernardyna ze Sieny, zajmował się działalnością kaznodziejską w Niemczech, Czechach, Austrii, na Węgrzech i w Polsce.

[22] Ten odłam franciszkanów znany jest w Polsce pod nazwą bernardynów. W tym samym roku 1453 św. Jan Kapistran sprowadził bernardynów do Polski, zakładając ich klasztor w Krakowie pod Wawelem.

[23] Oficjał – urzędnik mianowany przez biskupa i sprawujący w jego imieniu kościelną władzę sądowniczą.

wrocławskiego[24], oraz w obecności naszej – notariuszy publicznych, wezwanych w tym celu i specjalnie poproszonych o przyjęcie zeznań – stawił się osobiście wiarołomny Żyd imieniem Sweman ze Świdnicy, który publicznie i dobrowolnie, bez żadnych tortur, zeznał, co następuje: «Jakub, syn Salomona, przebywający we Wrocławiu, za pośrednictwem Żyda Jakuba Moszego, który teraz jest uwięziony w zamku .....[25], przekazał Izraelowi i Kaulonowi, Żydom[26] w Świdnicy, cztery hostie o szerokości jednego florena, obwiązane jakąś chustą. Ów Izrael przyjął je od wspomnianego Jakuba i w obecności Żyda Talera przyniósł do siebie do domu. Położył tam hostie na stole, na cynowym talerzu. Następnie opluli[27] oni chustę, w którą hostie były zawinięte, oraz same hostie. Wreszcie zanieśli je na tym samym talerzu, zawinięte w tę samą chustę, do synagogi, gdzie zebrało się dziesięciu Żydów, rzekomo szczególnie biegłych w prawie. Oto ich imiona: Sweman, Izrael, Kaulon[28], Jakub, Mosze, Faber, Józef, Aaron i Efraim oraz dzwonnik wspomnianej synagogi. Ci, którzy przynieśli hostie, położyli je na stole wraz ze wspomnianym talerzem i chustą. Wymienieni wcześniej Żydzi wychłostali je rózgami, a po wyjściu z synagogi podarowali je pewnemu innemu Żydowi, rabinowi Izaakowi, który leżał chory w łóżku. Ten rabin naciął hostie nożem, wskutek czego natychmiast zaczęła z nich tryskać w górę krew. Widząc to, sam rabin rzekł przerażony: ‹Niech Bóg da zły rok rabinowi Salomonowi[29] za to, że przesłał mi to[30] z Wrocławia, choć już wiedział, jak się sprawy mają!› Następnie rabin zawinął w chustkę nacięte hostie i dał je Żydowi Talerowi, aby je zaniósł w inne miejsca. On przestraszony krwią płynącą z nacięć wzdragał się je wziąć. Rabin rzekł doń: ‹Weź je i daj Żydowi Moszemu w Legnicy. On zaś da je z kolei mojemu synowi Joelowi w Głogowie. Joel dobrze wie, co ma z nimi zrobić›. Wobec tego Taler zabrał hostie»".

To było zeznanie Żyda Swemana, złożone w obecności podanych wyżej świadków.

W końcu niektórzy Żydzi zostali wygnani z Wrocławia za tę zbrodnię[31]. Niektórzy przyrzekli, że się ochrzczą. Inni – było ich około stu pięćdziesięciu – zostali spaleni na stosie, ponosząc stosowną karę za swój występek. Na-

[24] Zob. wyżej przyp. 8. Pewien dokument z 27 czerwca 1447, sygnowany przez Mikołaja Lobina, kanonika i oficjała wrocławskiego, znajduje się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, w depozycie miasta Bolkowa (82.1029.0/381029.38; Rep. 132 a).

[25] Semkowicz zaznacza w tym miejscu lukę w rękopisie.

[26] Poprawiamy tu lekcię rękopisu *Iudaeo* na *Iudaeis*.

[27] Poprawiamy tu lekcję rękopisów *conspexerunt* („dostrzegli") na *conspuerunt*.

[28] Zmieniamy tu występującą w rękopisie formę *Kaule* na *Kaulo*.

[29] Por. przekleństwo w jidysz: *A szwarc jor ojf im!* („Niech go spotka czarny rok!")

[30] Poprawiamy tu lekcję rękopisów *in hoc* („w tym") na *mihi hoc* („mi to").

[31] Semkowicz podaje datę wygnania – 30 stycznia 1455 – powołując się na *Fontes rerum Austriacarum*, t. XXXI, s. 143.

tomiast ów stróż, który sprzedał Najświętszy Sakrament, z rozpaczy – aby życie jego nie różniło się od życia zdrajcy Judasza – odebrał sobie życie, wieszając się.

przełożył z języka łacińskiego i opatrzył przypisami
Mikołaj Szymański

O prześladowaniu Żydów wrocławskich w roku 1453[1]

Godne jest podziwu miłosierdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie pozwolił on, by obłudni chrześcijanie żyli z przewrotnymi Żydami, przymykając oczy na ich występki. Żydzi bowiem, znajdując upodobanie we wstrętnych szyderstwach, nie wzdragają się przed znieważaniem Jego bezmiernej łaskawości rozmaitymi bluźnierstwami, które czynią ich przedmiotem wiecznej niechęci. Świadkiem niech mi będzie sam Chrystus, Syn Boga żywego, i Jego rodzicielka, nieskalana Panna Maria, że nie ośmieliłbym się bynajmniej pisać o potwornej obrazie mojego Pana, która przypadkiem wyszła na jaw[2] ostatnio we Wrocławiu, gdyby to nie miało posłużyć poprawie upartych chrześcijan i wzbudzeniu strachu w przewrotnych Żydach.

Zdarzyło się to niedawno we Wrocławiu w roku 1453 od Wcielenia Pańskiego[3] – w tym samym, w którym to piszę – w środę przed oktawą Bożego Ciała[4]. Zarządca synagogi żydowskiej zwołał wszystkich uczonych w prawie i faryzeuszy. Przywódcy Żydów powzięli następujący wspólny plan – oświadczyli mianowicie po naradzie: „Chcemy dowiedzieć się i przekonać, czy w owym śnieżnobiałym krążku niekwaszonego chleba jest Jezus Chrystus, nazywany naszym Mesjaszem, wraz ze wszystkim tym, co przynależy jego istocie. Dlatego z zachowaniem wszelkiej ostrożności dowiemy się, jak byśmy mogli uzyskać sakrament pod tą postacią od samych chrześcijan, przekupionych pieniędzmi, abyśmy się mogli przekonać, czy jest prawdą to, co oni głoszą". Skłaniała ich do tego postępku wielka pycha. Nie dążyli do tego, by się nawrócić na widok Boskiego cudu, lecz chcieli jeszcze bardziej szydzić z Boga Wszechmogącego.

Powziąwszy ten plan, wezwali jednego z wrocławskich woźnych miejskich, który był z nimi w zażyłości dzięki nader częstym wspólnym interesom, i rzekli mu: „Panie, jest dla nas jasne, że jesteś naszym największym przyjacielem. Jesteśmy gotowi zrobić dla ciebie wszystko, czego zapragniesz. Potwierdzamy to przysięgą na Prawo naszego Boga. Trapi nas od niedawna wielka

[1] *De persecutione Judaeorum Vratislaviensium A. 1453*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 4, s. 1–5, przeł. M. Szymański. Na temat tego tekstu zob. H. Zaremska, [w:] *Źródło*, dz. cyt., s. 138, tam też omówienie tła i duży fragment tekstu. Pozostałe przypisy tłumacza.

[2] Poprawiamy lekcję rękopisu *plurimum casum ... emersum na per casum (...) emersa*.

potrzeba: bardzo chcielibyśmy mieć sakrament waszej wiary pod postacią choćby tylko jednej okrągłej hostii, zrobionej z chleba, w której, jak twierdzicie, jest naprawdę Chrystus. Dlatego, jeśli nas nie zawiedziesz i zdołasz nam go dostarczyć, przysięgamy jednogłośnie na nasze Prawo, że wtedy od razu damy ci sto florenów". Woźny, słysząc, że proponuje mu się aż tyle florenów, odrzekł z radością: „Mam nadzieję, że uda mi się go zdobyć". Żydzi zaś, chcąc go skłonić do pilniejszych starań, dali mu dwanaście florenów zadatku.

Woźny, wziąwszy pieniądze, odszedł i w poszukiwaniu hostii wędrował po wsiach. Wreszcie przybył do śląskiego miasta o nazwie Oleśnica. Tam zatrzymał się w gospodzie, w której spotkał pewnego owczarza, swego starego znajomego. Pozdrawiając go tak, jak miał w zwyczaju, powiedział: „Mój wielce ukochany przyjacielu, serce mi się niezwykle raduje[5], skoro cię widzę w dobrym zdrowiu. Wie Bóg Wszechmogący, ile czasu minęło, odkąd cię[6] widziałem. Doprawdy, bardzo mnie to smuciło". Potem zaś dodał, przymilając się do niego najczulszymi słowy: „Mój, że tak powiem, rodzony bracie, od niedawna jest mi niezbędnie potrzebny sakrament pod postacią tylko[7] jednej hostii zrobionej z chleba. Jeśli potrafisz ją dla mnie zdobyć (jesteś przecież człowiekiem dobrze znanym w tutejszych wsiach), to dam ci od razu jednego florena, a drugiego z całą pewnością otrzymasz później". Owczarz odpowiedział: „Mój panie, mam nadzieję, że ją zdobędę. Znam tu niedaleko w pewnej wsi plebana, człowieka bardzo prostodusznego, który sakrament przechowuje w ogólnie dostępnym miejscu, bez stróża, bez rygli. Tam właśnie pójdę i, jak sądzę, spełnię nasz zamiar. Ty zaś czekaj na mnie tutaj, aż wrócę, być może przysparzając ci radości pomyślnie wykonanym zadaniem".

Po czym owczarz odszedł i wkrótce, rzec by można, w radosnym nastroju przybył do owej wsi. Wchodząc do niej, spotkał w pobliżu kościoła żonatego klechę[8], który nosił sukmanę[9] jak wieśniak. Owczarz pozdrowił go tak, jak miał w zwyczaju: „Świetny i zacny mistrzu, a mój najdroższy przyjacielu – bo wiem, że na całym świecie nie mam wierniejszego druha od ciebie – jak się powodzi w życiu tobie, twej małżonce i dzieciom? Doprawdy, serce mi bez przerwy przepełnia radość, gdy z ust twoich – jak przecudny śpiew – słyszę zapewnienia, że ty, twoja żona i dzieci jesteście zdrowi". I dodał, próbując słodki-

[3] Formuła ta oznacza w zasadzie rok liczony od święta Zwiastowania (25 marca), lecz tu jest zapewne użyta w mniej ścisłym sensie. W XV-wiecznym Wrocławiu rok się zaczynał na Boże Narodzenie.

[4] W roku 1453 Boże Ciało wypadało 31 maja. Chodzi zatem o 6 czerwca.

[5] Poprawiamy lekcję rękopisu *exulat* („przebywa na wygnaniu") na *exultat*.

[6] Poprawiamy lekcję rękopisu *quod* na *ex quo te*.

[7] Poprawiamy lekcję rękopisu *tamen* („jednak") na *tantum*.

[8] Zgodnie z definicją *Słownika polszczyzny XVI wieku*, t. X, Wrocław 1976, s. V., klecha to „nauczyciel szkółki parafialnej, spełniający też zwykle posługi w kościele i na plebanii". Wyraz *clecha* występuje w łacińskim oryginale, co – jak zauważa wydawca tekstu Wojciech Kętrzyński – wskazuje na to, że autorem relacji był Polak.

[9] Poprawiamy lekcję rekopisu *lacerdum* na *lacernatum*.

mi słówkami zapewnić sobie przychylność wiejskiego klechy: „Mistrzu, godny wszelkiej czci i pochwały za wierność, którą niedawno w rozmaitych sprawach mi okazałeś[10], odkrywam ci jak na spowiedzi świętej swoją wielką potrzebę. Jeśli zdołasz mnie w niej wspomóc, na pewno nie ominie cię nagroda".

Klecha odpowiedział tak, jakby był sługą owczarza: „Proszę cię, panie mój wielce czcigodny, powiedz mi, co to za nagląca potrzeba. Ufam, że może zdołam pomóc ci radą". Odrzekł owczarz: „Przezacny mistrzu, jeśli potrafisz dla mnie zdobyć sakrament pod postacią jednej tylko[11] hostii zrobionej z chleba – jest mi on bardzo potrzebny – dam ci od razu jednego dobrego florena, a potem dostaniesz więcej, możesz mi całkiem wierzyć".

Klecha, choć miał bardzo źle wyjść na tej transakcji, ucieszył się z obiecanego florena. Ponieważ zaś karczmę ukochał bardziej niż własną żonę, odpowiedział z zapałem i radością: „Panie mój, nie ma takiego daru, którego bym ci odmówił. Mam nadzieję, że uda mi się to zdobyć. Ale zanim coś zdecydujemy w sprawie twego śmiałego zamierzenia, chodźmy tam, gdzie się można orzeźwić, gdzie nie ma żadnego smutku, gdzie wszystkich strapionych czeka radość, jednym słowem do karczmy. Wypijemy tam przynajmniej za potrójny grosz dobrego piwa, zakupionego przez karczmarza. A potem spełnimy nasze życzenia".

I tak, chcąc się napić za potrójny grosz dobrego piwa, zakupionego przez karczmarza, zapłacili trzy grosze. Potem owczarz, bojąc się, że ich działania spełzną na niczym, powiedział: „Najdroższy mistrzu, już czas. Czyńmy czym prędzej to, co mamy czynić".

Klecha, ulubiony kompan zdrajcy Judasza, wstał i obaj wyszli z karczmy. Gdy weszli do kościoła, pleban chrapał na kocu, pogrążony w południowej drzemce. Przeklęty klecha podszedł do miejsca, gdzie się przechowuje Najświętszy Sakrament, i nie czując strachu, wyjął jedną hostię, w której prawdziwie był obecny Pan. Bez żadnego szacunku podał ją owczarzowi, który ją zawinął w chustę i odszedł, dając nauczycielowi florena. Potem wrócił w bardzo wesołym nastroju do Oleśnicy. Zastał tam czekającego w tym samym miejscu woźnego. Oddawszy mu hostię, otrzymał trzy floreny ponad to, co mu przyrzeczono. Woźny zaś, ciesząc się, że ma już to, czego bardzo pragnął, pożegnał się z owczarzem i wrócił do Wrocławia do Żydów. Przybywszy do nich, podał im, drżąc niemal ze strachu, ową świętą hostię. Otrzymawszy obiecaną zapłatę – osiemdziesiąt florenów – odszedł.

Żydzi szydzili z otrzymanej świętej hostii, dziurawiąc ją nożami i mówiąc: „Jeśli tu jest prawdziwe ciało Chrystusa, jak twierdzą chrześcijanie, to zaraz wytryśnie stąd jego krew". Gdy tak dziurawili najświętszą hostię, rzeczywiście tak się stało[12], że pełna chwały krew Chrystusa silnie z niej wy-

[10] Po słowie *nuper* proponujemy uzupełnienie *ostendisti*.
[11] Poprawiamy lekcję rękopisu *tamen* („jednak") na *tantum*.
[12] Po słowie *hostiam* proponujemy uzupełnienie *factum est*.

trysnęła i zabarwiła na czerwono biały obrus, na potępienie przewrotnych Żydów.

Jednak Bóg Wszechmogący, nie chcąc dłużej znosić tak potwornych zniewag, sprawił, że pewna chrześcijanka, służąca Żyda, w którego domu to się odbywało, nie wiedząc nic o tej sprawie, chciała wejść do pokoju, w którym znieważano Najświętszy Sakrament. Spoglądając z sieni, zobaczyła, jak przewrotni Żydzi dziurawią hostię i jak tryska krew, barwiąc biały obrus na czerwono. Rozpoznała Najświętszy Sakrament, więc przerażona pobiegła zaraz do burmistrza i opowiedziała mu, co zobaczyła. Burmistrz zaś, człowiek roztropny, kazał służącej pozostać w owym domu i zwoławszy rajców oraz uzbrojonych woźnych miejskich, zawiadomił ich o zdarzeniu. Wkrótce wdarli się do tamtego pokoju i zastali tam – zgodnie z relacją służącej – zbrodniarzy znieważających Pana naszego. Natychmiast ich pojmali, a Najświętszy Sakrament z wielką czcią zanieśli do kościoła św. Elżbiety[13].

Pojmanych Żydów posłano do silnie obwarowanego więzienia. Następnie w podobny sposób uwięziono wraz z żonami i dziećmi innych Żydów, którzy nie wiedzieli nic o znieważeniu hostii. Potem panowie wrocławscy wysłali poselstwo do arcychrześcijańskiego cesarza[14] i do sławnego króla Czech i Węgier Władysława[15] z zapytaniem, co rozkażą zrobić z przewrotnymi Żydami, którzy dopuścili się takiej zniewagi. Podkreślali, że w tej sprawie nie chcą podjąć żadnych działań wbrew ich woli, jako wierni poddani i ludzie naprawdę roztropni, otaczający czcią swoich władców. Cesarz i król Władysław, widząc ich wierność, wysłali z kolei swoich posłów do panów wrocławskich. Za ich pośrednictwem oświadczyli: „Mąż wielkich zasług, pełen łaski Bożej, brat Jan de Campestrano z zakonu obserwantów[16], wysłany przez Boga w nasze strony, co jest przejawem szczególnej dobroci Wszechmogącego, osądzi tę sprawę. Do niego bowiem należy postępowanie z największą możliwą starannością[17] w obliczu takich zrządzeń Bożych i rozstrzyganie takich kwestii w sądzie kościelnym. Jakikolwiek bowiem sprawiedliwy wyrok on wyda, my obaj będziemy zadowoleni, jeśli Bóg pozwoli".

Brat Jan zaś, dowiedziawszy się, że jego cesarska i jego królewska mość uczynili go sędzią w tej sprawie, zasiadł na trybunale w środku miasta wraz z księdzem biskupem wrocławskim[18], rajcami oraz przedstawicielami cesarza

[13] Kościół św. Elżbiety we Wrocławiu ufundował na początku XIV wieku książę legnicki, brzeski i wrocławski Bolesław III Rozrzutny. Mieści się on na ulicy św. Elżbiety w pobliżu Rynku i jest dziś bazyliką mniejszą i kościołem garnizonowym.

[14] Fryderyk III Habsburg (1415–1493), król niemiecki od roku 1440, cesarz rzymski od 1452.

[15] Władysław Pogrobowiec (1440–1457) z dynastii Habsburgów, od roku 1453 król Czech jako Władysław I i Węgier jako Władysław V.

[16] Zob. *O wygnaniu Żydów z Wrocławia*, przyp. 21 i 22.

[17] Poprawiamy lekcję rękopisu *ex quo potest* na *cura, qua potest*.

[18] Zob. *O wygnaniu Żydów z Wrocławia*, przyp. 8.

i króla Władysława i kazał natychmiast przyprowadzić przed trybunał Żydów, którzy znieważyli Chrystusa. Następnie kazał przynieść cztery kotły napełnione rozżarzonymi węglami. Potem polecił ich rozebrać i każdego z nich z osobna mocno przywiązać nagiego do deski, twarzą do góry. Wtedy na jego rozkaz czterej kaci wyrywali im okrutnie żelaznymi szpikulcami kawałki ciała i wrzucali do kotłów, by tam spłonęły. W ten sposób zdarto z nich całe ciało aż do ukazania się wszystkich kości. Następnie rajcy kazali odartych z ciała poćwiartować, zgodnie ze zwyczajem, a ćwierci powiesić na rozdrożach na postrach dla przeklętych Żydów i chrześcijan.

Potem, gdy stracono wszystkich, którzy dopuścili się zniewagi, a było ich czternastu, kazał przywieść innych, którzy nie wiedzieli o zbezczeszczeniu hostii. Gdy ich przyprowadzono, polecił szybko wznieść budzący grozę stos drewna i go podpalić, a następnie kazał przynieść chrzcielnicę, przy której stanął pleban z czterema innymi księżmi. Wtedy brat i mistrz Jan, mianowany w tej sprawie sędzią, grzmiącym głosem wypowiedział wyrok: „Ci, którzy nic nie wiedzieli o wspomnianym wcześniej znieważeniu Najświętszego Sakramentu, mają wybór. Jeśli zechcą się ochrzcić, oto źródło prawdziwej wiary; niech w tej prawdziwej wierze żyją. Jeśliby zaś nie chcieli się ochrzcić, niech pójdą w ogień jako synowie zatracenia”[19].

Po ogłoszeniu wyroku tylko dwudziestu młodzieńców dało się ochrzcić ze strachu przed śmiercią w ogniu, a wszyscy inni – młodzi i starzy – poszli na stos bez lęku, jakby osłonięci ciemnościami.

Gdy tak sprawiedliwość Boża oddała każdemu to, co mu się należało[20], brat Jan wydał nowe postanowienie, aby takie śledztwo wobec Żydów przeprowadzono we wszystkich miastach, w których oni przebywają. Mają nim kierować biskupi i arcybiskupi wspomagani przez obywateli, za zgodą świeckiego władcy, tak jak to się działo ostatnim razem. Gdziekolwiek zaś się znajdzie gromada Żydów, może z nich pozostać najwyżej sześciu, aby wypełniły się słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści”[21]. Albowiem wzrost liczby Żydów prowadzi do częstych zniewag Pana naszego Jezusa Chrystusa i jego Matki Panny Marii oraz do uwłaczania religii katolickiej. Dlatego Kościół nie powinien dopuścić, aby ten naród niewierny i knujący przeciw naszej religii nadal był liczny.

przełożył z języka łacińskiego i opatrzył przypisami
Mikołaj Szymański

[19] Por. J 17,12: „żaden z nich nie zginął, jeno syn zatracenia”.

[20] Por. Cycero, *O najwyższym dobru i złu*, V, 67 (przeł. W. Kornatowski): „Sprawiedliwość daje się widzieć w przyznawaniu każdemu, co mu się należy”.

[21] Łk 21,32; por. też Mt 24,34.

O chłopczyku żydowskim, którego Najświętsza Maria uratowała w płonącym piecu przed ogniem tak, że wyszedł zeń bez szwanku[1]

To, co chcę opowiedzieć, zdarzyło się w Polsce, w mieście, które nazywa się Wrocław. Pewien prawie dziesięcioletni chłopczyk, Żyd, poszedł z chłopcami chrześcijańskimi do kościoła i zobaczył tam, jak ksiądz odprawia mszę. Na tym samym ołtarzu, przy którym wspomniany ksiądz odprawiał mszę, chłopiec ujrzał stojącą postać Najświętszej Marii Panny, trzymającej w ramionach swego Syna. Po mszy zaś, gdy ksiądz (gdyż była to Wielkanoc) rozdał już komunię wszystkim wiernym, chłopcu żydowskiemu się wydało, że ów kapłan wziął dzieciątko z rąk tej postaci, która stała na ołtarzu, i rozdzielał je między wszystkich wiernych, każdemu dając cząstkę. Chłopiec, widząc to, przystąpił do niego z innymi i otrzymał od księdza kawałek ciała, który zaniósł do domu. Pokazując go ojcu, opowiedział, jak go uzyskał, w tym porządku, w którym właśnie to usłyszeliście. Ojciec zaś, przepełniony wielkim bólem i oburzeniem, tak rzekł do chłopca: „Przeklęty chłopcze, kto cię tam zaprowadził?" Syn, przestraszony, odpowiedział ojcu: „Pobiegłem tam z innymi chłopcami i to właśnie mi się zdarzyło".

Ojciec, zabrawszy ten kawałek ciała, schował go w zamkniętej na klucz szkatule. Zaraz potem rozpalił wielki ogień w piecu i zamknąwszy drzwi domu, wepchnął syna do środka, aby się spalił. Ale matka chłopca, widząc to, zaczęła głośno krzyczeć. Zbiegli się ludzie, wyważyli drzwi i wyciągnęli chłopca z płonącego pieca. Gdy dziwili się, że nic mu się nie stało i że nie tknął go ogień, on im odrzekł z radością: „Tę moją panią, którą widziałem w kościele, jak stała z dzieciątkiem na ołtarzu, ujrzałem siedzącą w piecu. Wzięła mnie na ręce, strząsnęła ze mnie płomienie i włożyła na mnie białą szatę, a ogień nie zrobił mi krzywdy".

Usłyszawszy to, wszyscy, wznosząc ręce i głosy ku niebu, chwalili Jezusa Chrystusa i Jego pełną chwały Matkę Marię. Zażądali od Żyda cząstki ciała, danej mu przez chłopca. Chrześcijanie z wielkim płaczem i dziękczynie-

[1] Podstawa przekładu zob. 8M na liście narracji (przyp. JTB).

niem zanieśli ją uroczyście do kościoła. W nim Pan dla uczczenia swego ciała sprawia wiele cudów. Księża zaś ochrzcili chłopca wraz z matką i licznymi Żydami, którzy wszyscy uwierzyli w Jezusa. Ojciec jednak, któremu diabeł zatwardził serce, nie dał się ochrzcić. Miejski sędzia, związawszy mu ręce i nogi, wrzucił go do pieca, który on wcześniej rozpalił, by zgładzić własnego syna. Natychmiast strawił go ogień. Matka i syn wraz z innymi, którzy się ochrzcili, wstąpiwszy do zakonu franciszkanów i franciszkanek, gorliwie służyli Chrystusowi i Jego Matce Marii i doprowadzili swe życie do dobrego końca.

przełożył z języka łacińskiego i opatrzył przypisami
Mikołaj Szymański

Sandomierz, Archiwum diecezjalne, AKKS 134

k. 5:

Obdukcja ciała dziecka.
Sandomierz, 18 sierpnia 1710.

Coram spectabilibus Hyacintho Nowicki proconsule, Martino Motkowski subdelegato, Alberto Stykadzki, Stanislao Wodecki, Francisco Wolder, Ioanne Mente consulibus, Thoma Małaszkiewicz consule et advocato Sandomiriensibus honestus Casimirus Jurkiewicz officii praesentis consularis Sandomiriensis instigator iuratus praesentavit infantem puerum convulneratum, interemptum, in postico domus infidelis ad praesens de nomine et cognomine ignoti rabin dicti synagogae Sandomiriensis die hodierna in actu contenta inventum. In cuius infantis pueri corpore vulnera fuere et sunt talia:

[Przed znakomitymi Jackiem Nowickim burmistrzem, Marcinem Motkowskim subdelegatem, Wojciechem Stykadzkim, Stanisławem Wodeckim, Franciszkiem Wolderem, Janem Mente rajcami, Tomaszem Małaszkiewiczem rajcą i wójtem sandomierskimi zacny Kazimierz Jurkiewicz oskarżyciel przysięgły sądu niniejszego radzieckiego sandomierskiego przedstawił dziecię płci męskiej poranione, zamordowane, znalezione w dniu dzisiejszym, wymienionym w aktach, przy tylnych drzwiach domu, należącego do niewiernego rabina o imieniu i nazwisku dotąd nieznanym, o którym powiadają, że jest z synagogi sandomierskiej. Na ciele tego dziecięcia płci męskiej były i są następujące rany:]

Na twarzy lewej razów sześć, pod uchem lewym raz jeden na żyle, z którego dotychczas krew płynie, z których pomienionych siedmi razów krwią zbroczona twarz i włosy zbroczone do połowy głowy. *Item* [ponadto] pod gardłem znak siny przez wszystko gardło, a na końcu znak ściskania palcami. *Item* na piersiach razów cztery otworzonych, małych, kłutych jak szpilką siedm. *Item* pod pachą prawą czerwoność i bok siny od tej pachy ku ziobrowi ostatniemu. *Item* na nodze prawej nad kolanem razy dwa, jeden większy, drugi mniejszy, na żyłach krwawych, na tejże nodze pod kolanem, na łystce raz jeden. *Item* na nodze lewej nad kolanem raz. *Item* plecy wszystkie czerwonosine. *Item* znaki

przez ciało sine od przywiązywania ciała przez piersi na krzyż. *Item* na ręce lewej z świecy łój. *Item* na koszuli, na rękawie prawym, także łój.

Opowiadając, sławetni panowie Tomasz Małaszkiewicz wójt, Franciszek Wolder, Jan Mente radcy, łaskawy Symon Saładzki ławnik, *artis hirurgicae medici* [lekarze chirurdzy], że wyżej wyrażone razy są kłute, długość na pół członka małego w sobie zawierające.

Quae praemissa vulnera officium praesens vidit et actis suis connotavit. Post quorum vulnerum connotationem idem officium ad revisionem (utrum signa aliqua in residentia praefati infidelis rabin inveniri possint) famatos Ioannem Czaykowski, Benedictum Nawrocki, Albertum Królik, Thomam Żmidziński scabinos Sandomirienses deputavit. Qui deputati post peractam revisionem in praesentia admodum reverendorum Ioannis Peroszowicz, Alberti Koszycki ecclesiae collegiatae Beatissimae Virginis Mariae Sandomiriensis vicariorum pro meliori investigatione rei delegatorum coram eodem officio actisque praesentibus consularibus Sandomiriensibus personaliter constituti in vim suae verae ac fidelis relationis publice libereque recognoverunt:

[Owe rzeczone rany sąd niniejszy obejrzał i sporządził notatkę do swoich akt. Po jej sporządzeniu tenże sąd wyznaczył sławetnych Jana Czajkowskiego, Benedykta Nawrockiego, Wojciecha Królika, Tomasza Żmidzińskiego ławników sandomierskich do odbycia rewizji, czy da się odnaleźć jakieś ślady w mieszkaniu rzeczonego niewiernego rabina. Wyznaczeni, dokonawszy rewizji w obecności wielebnych Jana Peroszowicza i Wojciecha Koszyckiego, wikariuszy kościoła kolegiackiego sandomierskiego pw. NMP, skierowanych tam dla lepszego zbadania sprawy, stawiwszy się osobiście przed tymże sądem radzieckim sandomierskim, złożyli nieprzymuszeni tę oto prawdziwą i wierną publiczną relację:]

„Widzieliśmy przy drzwiach samych izdebnych w sieni, w domu niewiernego rabina, dwie krople krwi świeżej znaczne. *Item* przy węgłach blisko pomienionych drzwi kropel krwi dwadzieścia i jeden, jedna z nich najznaczniejsza, znać z dotknięcia palcem ukrwawionym, które to krople są wyrażone na glinie ściennej. *Item* ściana od dołu począwszy, od węgieł pomienionych aż do drzwi zatylnych, krwią skropiona miejscami przez dwa dyle. *Item* z sieni na odrzwiach u dołu krople krwi. *Item* na drzwiach także z sieni od aka dolnego krople krwi. *Item* drewno na kształt podpory ode drzwi na jednym miejscu skrwawione".

De quo praefatorum scabinorum Sandomiriensium praesens haec est relatio.

[O czym donosi niniejsza relacja rzeczonych ławników sandomierskich].

Ex protocollo relationum officii consularis Sandomiriensis extraditum. Stanislaus Domagalicz consul, officii consularis Sandomiriensis notarius iuratus, manu propria.

[Wydane z protokołu relacji sądu radzieckiego sandomierskiego. Stanisław Domagalicz rajca, przysięgły notariusz sądu radzieckiego sandomierskiego, własnoręcznie].

k. 95–96, 98:

Zeznania neofitów, Antoniego i Michała.
Sandomierz, 13 lutego 1711.

Et hic subinde ad officium et acta praesentia consularia Sandomiriensia personaliter veniens nobilis Antonius Celejowski, perillustris et admodum reverendi Stephani Żuchowski archidiaconi et officialis Sandomiriensis famulus, in ordine ad continuationem causae cum Iudaeis Sandomiriensibus respectu infanticidii institutae statuit officio praesenti suprascriptos Antonium et Michaelem neophitas, petens, uti noviter ex repertis documentis et accedentibus aggravantibus circumstantiis ab eis depositiones benevolas testimoniorum excipi [!]. *Cuius affectationi officium praesens annuendo ab eisdem statutis iuxta interrogatoria eo nomine porrecta examinatis testimonia suscepit idque in eum, qui sequitur, modum. Et quidem primo, ingenuus Antonius Pawłowski neophita recognovit:*

[Następnie przybyły osobiście do niniejszego sądu radzieckiego sandomierskiego szlachetny Antoni Celejowski, sługa jaśnie oświeconego i wielebnego Stefana Żuchowskiego, archidiakona i oficjała sandomierskiego, w procesie rozpoczętym z Żydami sandomierskimi z powodu dzieciobójstwa stawił przed niniejszym sądem wymienionych wyżej Antoniego i Michała, neofitów, prosząc, aby wobec odkrytych dokumentów i coraz bardziej poważnych okoliczności odebrać od nich dobrowolne zeznania. Sąd, przystając na tę prośbę, przesłuchał stawionych przed nim i przyjął od nich następujące świadectwo. Po pierwsze, szlachetny Antoni Pawłowski, neofita, zeznał:]

„Byłem natenczas w Rakowie, kiedy roku przeszłego Żydzi tam sejm mieli, mając też tam sprawę z Mostkiem z Klimontowa, bom jeszcze natenczas był w wierze żydowskiej. Tam dostało mi się być u stołu, gdzie pisarz ich z Pińczowa – ale nie wiem, jak się zowie – po hebrajsku pisał kartkę, ale nie wiedział, żeby ja umiał po hebrajsku. Jam tę kartkę począł czytać, w której to było, żeby rabin sandomierski – ponieważ z inszych miast krwi katolickiej mieć nie mogą, a na miasto Sandomierz los padł – tej krwi katolickiej koniecznie dostał, a to pod wielką klątwą i zrzuceniem z rabińswa. Co postrzegłszy ten pisarz, że ja po hebrajsku umiem czytać, przewrócił na drugą stronę tę kartkę i już nie mogłem dalej czytać, co tam więcej było.

Secundo [po drugie], ta księga, w której o tej krwi, że jej Żydzi potrzebują, piszą, zowie się *Zaur*, gdzie także piszą, że tych ciał zamęczonych chować i grzebać Żydom nie godzi się, ale na tamtym miejscu, gdzie zamęczą, leżeć powinny, a to dla tej przyczyny, że by już ta krew, gdyby ciało sa[mo] Żydzi schowali, nie miała takiej mocy. Tej zaś krwi oni zażywają na czary, jako to: [1.] chcąc łaskę mieć u kogo, to zmaczawszy palec u nóg, upadając, dotykają się tą krwią jakiej osoby i już przez to łaskę sobie jednają; 2. także gdy sklepy otwierają i zakładają, aby szczęście mieli, tę krew w sklepie w naczyniu jakim stawiają; 3. także na ich Wielkanoc, obchodząc pamiątkę przeprowadzenia przez Morze Czerwone ludu izraelskiego, tę krew na stole stawiają i cieszą się, jako z tego, że przez Morze Czerwone przeprowadzeni są, tak, że też na

śmierć potępili i krew wylali z Pana Chrystusa, i ciesząc się, jedzą i wino po cztery razy piją. Pierwszy raz na pamiątkę przeprowadzenia przez morze, drugi raz na pamiątkę zamordowania Pana Chrystusa, trzeci raz na pamiątkę wyprowadzenia wo[dy] przez Mojżesza za uderzeniem laską, czwarty raz na pamiątkę, gdy na puszczy jeść nie mieli, na ramionach bez ognia od słońca chleb się im upiekł i posilili się. A ja to wiem stąd, bo ta księga *Zaur* jest po hebrajsku pisana i chyba uczony rabin onę tłumaczy, a zaś ten kartki po inszych rozsyła. I tak czynią, i ja to czytałem.

Tertio [po trzecie], w Rakowie natenczas, kiedym ja tam był i kiedy tę kartkę widziałem i przeczytałem, było (bo się to podczas sejmu działo) wiele starszych ziemskich, których ja nie wszystkich znam, tylko niektórych z nich, jako to Jakuba Jelenia z Sandomierza, Ersla *alias* [czyli] Jaszkla i z synem i Doda sukiennik[a] z Opatowa, Leyzera i syna rabinowego z Szydłowa, rabin[a] i Leyzur[a] z Pińczowa, Chaim[a] z Olkusza, z Klimontowa Jakub[a].

Quarto [po czwarte], przeszłego roku w Klimontowie widziałem, jako Jakub Jeleń, Żyd sandomierski, także Lewek, zięć Chaima, i Jaszkiel, co brat jego utonął, i Saul, starszy nowomiejski, szli do pewnej chatki razem. Co ja obaczywszy, że taka starszyzna do pustki szli, dziwiłem się, co by to było. I abym się dowiedział, poszedłem tam, gdzie oni radę czynili, a Jaszkiel to proponował, że «Jegomość pan sędzia sandomierski, bardzo na nas złej woli, jest teraz w Opatowie. Wiedział, że rabin sandomierski miał siła pieniędzy, i tak kazał zamęczyć dziecię i podrzucić je rabinowi. Wie on, że i ja mam pieniądze, to on dziecię jakie zarżnąć i mnie podrzucić każe. Dlatego, żeby się i mnie tak od jegomości pana sędziego nie stało, dlatego i ja się boję tego». I radzili, aby choć i z dziesięć tysięcy i więcej stracić, a żeby ten jegomość Opatowszczyzny i innych włości od jaśnie oświeconego książęcia jegomości, starosty sandomierskiego, nie trzymał.

Quinto [po piąte], wiem i to dobrze, że na tegoż jegomości pana sędziego i jegomości księdza oficjała bardzo złej woli są i ich za głównych nieprzyjaciołów mają, gdyż ich po bożnicach klną".

Iam autem Michael neophita annorum tredecim, olim infidelis rabini Sandomiriensis filius, recognovit:

[Zaś Michał, neofita w wieku lat trzynastu, syn zmarłego niewiernego rabina sandomierskiego, zeznał:]

„Pamiętam ja, że w piątek po południu, przed zamęczeniem dziecięcia, przyszedł do nieboszczyka ojca mego liczman, Żyd starszy sandomierski, przyjechawszy z Rady Rakowskiej. Ten liczman oddał kartkę ojcu memu i poczęli gadać. Jam chciał słuchać, ale mi ojciec precz z izby pójść [kazał], żebym im nie przeszkadzał. A gdy mi ojciec kazał pójść z izdebki, a tylko sam został z liczmanem, ja, odchodząc, nadstawiłem ucha przy drzwiach i słyszałem, że liczman mówił: «Na ciebie – to jest na ojca mego – włożyli rabinowie i starsi ziemscy, abyś umęczył dziecię, bo jak tego nie uczynisz, to wpadniesz w klą-

twę i zrzucą cię z rabińswa, a jak to uczynisz, to będziesz rabinem w Witemburgu, mieście na Śląsku. Na tym cała rada będzie stać». Potem, trzeciego dnia czy czwartego, rozruch się stał koło tego dziecięcia i matka moja mówiła podszkolnikowi, aby schował to dziecię. A on odpowiedział: «Choćbyście mi dali i sto tysięcy, to go chować nie będę». A potem ojciec mój począł się brać do ucieczki i ja z nim, a Jeleń tabacznik był natenczas i mówił mu ojciec mój: «Idź do starszych, aby oni tu koło tego radzili». A Jeleń tabacznik tak mu odpowiedział: «Już to tu trudno za mur przerzucać i tam kopać to dziecię, bo by obaczyli, ale musimy iść do jegomości pana sędziego, mówiąc, że nam ktoś dziecię zabite podrzucił, to kiedy my tak się opowiemy, toć jegomość pan sędzia będzie tak mówił, że to nie Żydzi zrobili, bo gdyby oni to zrobili, to by się z tym nie ogłaszali». Kiedym siedział w Lublinie, przyszedł do mnie szkolnik z Szydłowa i mówił do mnie: «Nie turbuj się, gadałem ja z jednym deputatem, który mi powiedział, że ta sprawa pójdzie na inkwizycję, a my przepłacimy katolików, to za nami świadczyć będą i nasza sprawa dobra będzie». Potem przyszła Chaimowa z Lublina, która mi jeść dawała, i pytała się mnie, co się dzieje. Jam jej odpowiedział, że tak mi Żyd z Szydłowa powiedział, że ta sprawa pójdzie na inkwizycję. Ona odpowiedziała, że kiedy by to Pan Bóg dał, to byśmy dali pieniądze, ażeby przysięgali katolicy. Taż Chaimowa mówiła wieczór do mnie: «Nie turbuj się, bo ksiądz oficjał chce brać pieniądze, ażeby naszych Żydów nie męczyć». Jam odpowiedział: «A siła chce, chce piętnaście tysięcy». Ona odpowiedziała: «Choćby i dwadzieścia tysięcy dać, to niech weźmie». I odszedłszy ode mnie, przysłała chłopca żydowskiej wiary, służebnego, który mi mówił: «Mówi ci Chaimowa, pani moja, że choć cię będą bić, to się nie przyznaj o tym, bo są pieniądze z Rzeszowa od starszych i wszyscy się starają o to, bo już złożyli czerwonych złotych sto pięćdziesiąt, talerów bitych sto pięćdziesiąt, które rozdali na podarunki między różnych»".

Quae taliter per eosdem recognita officium hocce actis suis connotavit.

[Takie ich zeznania tenże sąd zapisał do swoich akt].

Ex protocollo relationum officii consularis Sandomiriensis extraditum. Stanislaus Domagalicz consul et eiusdem officii notarius iuratus manu propria.

[Wydane z protokołu relacji sądu radzieckiego sandomierskiego. Stanisław Domagalicz, rajca i przysięgły notariusz tegoż sądu, własnoręcznie].

k. 116:

Zeznanie Stanisława Kłobukowskiego.
[Sandomierz], 9 stycznia 1712.

Ja, niżej podpisany, *recognosco* [zeznaję], że będąc we Lwowie teraz na Komisji Hibernowej, pytałem się umyślnie o niektórych w Talmudzie żydowskim punktach przeciwko wierze katolickiej neofita i rabina niegdy, tamże we

Lwowie ochrzczonego, a teraz do szkół jezuickich chodzącego, ale też osobliwie, jeżeli Żydzi krwi chrześcijańskiej zażywają i potrzebują. Odpowiedział wyraźnie, że prawda: „I ja sam, będąc rabinem, zabiłem z drugimi Żydami kilkoro dzieci". Mianując i księgę, w której to jest opisane, deklarował wydać jako o inszych bluźnierstwach, tak i o tym, osobliwą książkę i dysputować z rabinami o ich błędach, których regestrzyk podał JMci panu wojewodzie ruskiemu. Był przy tym JM ksiądz Maniecki, kanonik łucki, pleban ożarowski. Co *fide et conscientia* [wiarą i sumieniem] zeznaję, na co się podpisuję. Działo się dnia dziewiątego stycznia r. P. 1712.

Stanisław Kłobukowski

k. 117:

Zeznanie Wojciecha Tomaszewskiego.
Sandomierz, 16 stycznia 1712.

Attestor praesentibus [poświadczam niniejszym], iż znając dobrze we Lwowie neofita Serafinowicza, roku przeszłego z rabina wychrzczonego, *multoties* [wielokrotnie] dostało mi się z dyskursów jego słyszeć *inter caetera* [między innymi], jako Żydom jest srodze krew chrześcijańska potrzebna i koniecznie starają się o nią *statis temporibus* [w ustalonym czasie]. Nawet i to *fatetur* [wyznaje], iż sam dwoje, czyli więcej koło Brześcia Litewskiego zamordował dzieci, *asserendo et citando* [podając i cytując] jakiś tekst Talmudu w tej mierze. O czym, jako i o innych wszystkich błędach żydowskich, wydaje *in lucem* [na światło] księgę pewną kosztem JO JejMci pani krakowskiej ani żadnymi żydowskimi korupcjami *leniri* [dać się ułagodzić] może. Co *fide, honore et conscientia in rei veritate* [wiarą, honorem i sumieniem w prawdzie rzeczy] wyznaję. W Sandomierzu, *die* [dnia] 16 *Ianuarii* [stycznia] 1712.

Wojciech Tomaszewski

k. 119–120:

Sandomierz, 19 stycznia 1712.
Recognitio Michaelis neophitae.
[Zeznanie Michała neofity]

1-mo [po pierwsze]

„W niedzielę, w ten wieczór, przed którym to dziecię zginęło, ojciec mój kazał mi wprzód pójść spać, a przedtem zawsze, chociem chciał pójść spać, to mi nie pozwolił i kazał mi się uczyć. Nazajutrz także, w poniedziałek, jak mnie obudzili, już był ojciec mój ubrany bardzo rano i kiedy ojciec i matka poczęli płakać i turbować się bardzo, jam się obudzony pytał, co to takiego, a ojciec mi i matka powiedzieli, że to nam dziecię podrzucili i jam też z nimi płakał".

2-do [po drugie]

„Tego dnia, kiedy to dziecię znaleziono, bardzo rano wszyscy starsi zeszli się do przysionku w bożnicy i tam radzili, co by z tym dziecięciem czynić mieli, niżeli katolicy powstaną i dowiedzą się. Jeleń tabacznik radził, żeby dać znać, i uradzili dać znać JMci panu sędziemu, jakom powiedział. Na tej schadzce był: liczman, podszkolnik, szkolnik, złotnik, Jeleń tabacznik, Szmer czapnik, Wolf, rabin ojciec mój niegdy. I ja za nim byłem i słyszałem to wszystko, co radzili. Tamże ojciec mój prosił, żeby od niego to dziecię z domu wyciągnęli, ale drudzy powiedzieli, że «by to na nas wszystkich było, a tak lepiej, że na ciebie samego to padnie». I zaraz mu radzili, żeby uciekał do Rakowa, tam gdzie rada była, bo przecie, prawi, będą tam ci starsi ziemscy i Jakub Jeleń, co z tym będzie dalej czynić".

3-tio [po trzecie]

„I to prawda, że to dziecię nie mogło być przez płot podrzucone, bo i tarnina na płocie nie była naruszona, i płot stał prosto, jak przedtem, i furtka założona była, com ja dobrze uważał, wstawszy rano".

4-to [po czwarte]

„Kiedyśmy zaś, uszedłszy z miasta, przyszli do Koczmierzowa, do arendarza, Żydówka tameczna, Rywka nazwana, usłyszawszy od rabina o dziecięciu, pytała się, co by z nim uczynili, a gdy odpowiedział rabin, że się naradzili starsi, żeby dać znać JMci panu sędziemu, odpowiedziała: «Żeście źle uczynili, coście dali znać, lepiej było tak uczynić, jako w Rzeszowie. Nieraz się tak trafiało. Co raz przed Wielką Nocą palili w piecu na chleb i wrzucili takie dziecię, gdzie zgorzało. A drugi raz Żydówka wzięła pod suknię i uczyniła sobie brzuch, żeby katolicy rozumieli, że to brzemienna, i utopiła»".

5-to [po piąte]

„Tego dnia rabin pościł i nic nie jadł w Gorzyczanach na tę intencję, ażeby się uspokoiło, żeby na Żydów nie było suspicji. Gdzie także bardzo płakał i turbował się, żem go nie widział przedtem tak płaczącego, jako wtenczas, i chwalił Jelenia tabacznika, że dobrze poradził".

6-to [po szóste]

„Jak nas ksiądz Koszycki z Gorzyczan prowadził, to ojciec mój do mnie i do szwagra mego po żydowsku mówił: «Jak was będą pytać, dlaczegoście uciekali, żebyście mówili, żeśmy się bali powietrza». I potem, jak nas wieźli do Lublina, pytał się nas o to samo, jakośmy to powiedzieli na konfessatach, i kazał nam, żebyśmy tak i w Lublinie powiadali".

7-mo [po siódme]

„Kiedyśmy siedzieli w archidiakonii, przypomniał sobie rabin, co mu Żyd Jewel z Pińczowa, z Rakowa przyjechawszy, powiadał o czarowniku Żydzie w Rakowie i o jego figlach. Kazał tedy swemu zięciowi pisać kartkę do Jewla, będącego jeszcze w Sandomierzu, żeby on posyłał do Rakowa po tego czarownika, żeby tu przyjechał i tak swymi czarami uczynił, żeby się który

katolik albo katoliczka przyznała, że to katolicy zabili i podrzucili. {Pytali się także między sobą, jako który z nich powiedział na inkwizycji o krwi, którą w domu rabin[ow]ym na ścianie i na drzwiach zastali, i gotowali się znowu, jakoby mieli powiadać w Lublinie, żeby się zgadzali"}.

8-vo [po ósme]

„Jakośmy jechali do Lublina, rabin mówił do mnie, że «by mi potrzeba wiedzieć, jeżeli tarnina na płocie moim poruszana, bo by dobrze było, żeby katolicy rozumieli, że to przez płot do mnie przerzucono dziecię»".

9-no [po dziewiąte]

„Jadąc także do Lublina, Żydzi wzięci pytali się między sobą, jako który powiadał na inkwizycji o krwi, którą w domu rabinowym na ścianie i na drzwiach zastali, i gotowali się znowu, jakoby mieli powiadać w Lublinie, żeby się zgadzali".

10-mo [po dziesiąte]

„I to prawda, że Żydzi przeciwko katolikom krzywoprzysięgają i za nic to sobie mają. Jako wiem, że Szmer przysięgał na skobel przy bożnicy o groszowe, chociaż wszyscy Żydzi wiedzieli, że fałszywie przysiągł. Do tego choćby Żyd i na rodał przysięgał, kiedy nie w samej bożnicy, i że mu nie każą przysiąc tak, jako starsi żydowscy, i Pan Bóg rozumie o tym, na co on przysięga. To sobie Żyd wymyśli, że inaczej przysięże i co inszego będzie mówił, a co inszego w sercu tłumaczył. I jest to w Talmudzie, co jeden Żyd drugiemu winien był tysiąc złotych i jak go przypozywał do sądu, bronił się, że mu już oddał. Gdy go osądzono, żeby przysiągł, który był winien miał w lasce zaszpuntowane tysiąc złotych i dał onę laskę trzymać, przystępując do przysięgi, temu, który mu był pożyczył pieniędzy. I tak przysiągł, że mu oddał. Ten Żyd się rozgniewawszy, że ów dłużnik jego krzywoprzysięgał, cisnął laską, że pieniądze wypadły, których nie było, tylko tysiąc złotych. I tak przysądzili owemu pieniądze, że mu je już był oddał, ale tego nie karali, że prawdziwie przysiągł. Jednak od tego czasu rabinowie zapisali, żeby każdy przysięgał na intencję Pana Boga i tych sędziów żydowskich, co sprawę sądzą".

k. 137:

Wojciech Tomaszewski do Stefana Żuchowskiego.
Ossolin, 17 lutego 1712.
Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Hoc vel maxime intuitu [z tego przede wszystkim względu] sprowadziłem tu pana Serafinowicza, abyś WMM Pan *fundamentalius* [dogłębnie] z niego wziął *lumen perfidae gentis* [światło wiarołomnego ludu] przeciwko nam *moliminum* [wysiłków]. Więc nie jest to *operae pretium* [warte starań], aby on pod niebytność WMM Pana *nuda* [nagie] miał *perhibere testimonia* [dawać świadectwa], ale *expedit* [z pożytkiem jest] dać mu łaskawe nie na krótki czas ucho. Albowiem

w tym nie błądzę, gdy z doskonalszymi i rozumniejszymi nad siebie tuszę, że *et in eversionem totius perfidiae* [i do wywrócenia całej wiarołomności], nie tylko *in aggravationem* [do wzmocnienia oskarżenia] teraźniejszej sprawy *Deo auxiliante* [z Bożą pomocą] mógłby się przydać. A zatem jedzie on teraz ze mną do Lubnic (...).

W. Tomaszewski

k. 139:

Walenty Kazimierz Piotrowicz do Stefana Żuchowskiego.
Sandomierz, 4 marca 1712.
Perillustris Reverendissime Patrone.

[Jaśnie oświecony szanowny opiekunie]

Byłem w Rytwianach na pogrzebie, tam się spodziewając JO księcia JMci *praesentiam* [obecności], gdzie *consulto* [umyślnie] widziałem się z JMcią panem Tomaszewskim, moim wielce MP, i prezentował mi tegoż pana Serafinowicza, *neophitam* [neofitę], który *requisitus* [poproszony] ode mnie, aby mógł *descendere ad acta* [udać się do sądu], czego *non denegat* [nie zabrania] JM pan Tomaszewski. Lecz on mi *directe* [wprost] odpowiedział, że „Mnie się trzeba widzieć i pomówić z dzień, jakoby z samym WM Panem", lubom mu *legalitates* [uprawnienia] WMD *exposui* [wyłożył]. Jednak ma siedzieć a bawić ku świętom. Zaś nazajutrz to mi *retulit* [doniósł], że przy stole – osobnym, prawda – wzniecił kwestię ksiądz rektor sandomierski *respectu abusus sanguinis per Iudaeos* [w sprawie żydowskiego nadużycia krwi], aż tegoż *neophitam* [neofitę] mu przyprowadzono, który gdy mu w oczy wymówił: „Żem i ja, będąc rabinem, męczyłem dzieci", aż zamilkł tenże ksiądz rektor i już więcej nie mówił. *Incontra* [naprzeciw] to też jeszcze zeznał, że to ma pokazać w żydowskich pismach i innych inkonweniencji i tak wiele. Tylko w tym prawie nieprzekonany jest, że się chce widzieć z WMM Panem i serio rozmówić (...).

Valentinus Casimirus Piotrowicz

k. 141:

Zeznanie Jana Serafinowicza.
Sandomierz, 17 marca 1712.

„Jako każdemu chrześcijaninowi należy dawać świadectwo prawdzie według Boskiego przykazu, tak i mnie, w pamięci mającemu tę obligację, należy zeznać publicznie i dać świadectwo przeciwko niewiernym Żydom, zapierającym się złośliwych swoich uczynków, między którymi i ta jest złośliwa bezbożność, że krew chrześcijańską z niewinnych dzieci okrutnie wylewają, a to z wyraźnego rozkazu swego Talmudu, której oni na czary swoje zażywają. Ja sam, gdy byłem rabinem najstarszym albo przełożonym nad innymi rabinami

w synagodze litewskiej, niżeli mnie Bóg do wiary świętej katolickiej rzymskiej powołał, zamęczyłem dwoje dzieci chrześcijańskich, jedno w mieście nazwanym Rozana w Litwie, syna JM pana Szumskiego, podwojewodziego wileńskiego, drugie zaś w Słonimie, nie wiem, czyje.

Sposób zaś, którego zażywają w męczeniu dzieci, taki jest. Schwytawszy dziecię, karmią je przez dni czterdzieści wszelkimi, które mogą mieć, specjałami, w sklepie ciemniejszym bawiąc przez ten wszystek czas graniem w karty, dawaniem pieniędzy i inszymi krotochwilami. Po skończonych zaś czterdziestu dniach, gdy dziecię wyprowadzą, rabin, wziąwszy je za rękę, uderza lancetem w palec, w najmniejszy u prawej ręki, tak żeby krew prysnęła rabinowi aż do oczu. Dlatego zaś w palec najmniejszy uderza rabin lancetem, że ma więcej krwi wypłynąć, kiedy w ten palec ugodzi rabin, dziecię bowiem przez to nie lęka się. Potem bierze rabin nóż uroczysty, we srebro oprawny, i tym uderza dziecię w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednicę srebrną pozłocistą. Potem wsadza dziecię w beczkę pomierną, gwoździami długimi jak pióro gęsie a ostrymi na wszystkie granie nabitą, i w niej tacza do wyjścia krwi ostatniej kropli. Potem, wyjąwszy dziecię z beczki (jeżeli jeszcze żyje, bo często żyją dzieci, dlatego, że ta strona w beczce, która jest przeciwko sercu, nie jest nabita gwoździami i głowa też nie jest w beczce), na krzyż wbija dziecię rabin, mówiąc te słowa hebrajskie:

מהלאבו מיוגב המקנ תמקנו

to jest: «**Venik mas nekomo Bagewin ubeleyheu**», co się po polsku tłumaczy: «Jakośmy Boga chrześcijańskiego umęczyli, który się nazywał dziecięciem, tak powiniśmy dzieci chrześcijańskie męczyć»[1]. Tę zaś ceremonię zachowują, kiedy sam rabin zabija i męczy dzieci chrześcijańskie, kiedy zaś który Żyd, sam schwytawszy, dziecię męczy, nie ma względu na ten obrząd, ale jako może, tak zabija.

Na co zaś zażywają Żydzi krwi chrześcijańskiej, wyrażam i opisuję:

1. Są dwa tygodnie w roku, w których jakikolwiek dzień bierze rabin krew dziecięcia zarżniętego i maże nią nade drzwiami któregokolwiek chrześcijanina, przez co stają się chrześcijanie łaskawsi na Żydów i bardziej ich kochają niż siebie wspólnie.

2. Podczas ślubu daje rabin jajko nowożeńcom, w którym jest krew chrześcijańska.

3. Umierającym Żydom tymże jajem, w którym jest krew chrześcijańska, oczy smarują.

4. Kiedy Wielkanoc Żydzi obchodzą, zażywają macy nazwanej *efikomen*. W tej zawsze bywa krew chrześcijańska.

[1] W rzeczywistości: „we-nikmas nekomo ba-go'im u-b-eleyhem" ('i zemsta zemsty [najwyższa zemsta] na nie-Zydach [gojach] i ich Bogu'). Dziękuję prof. Maciejowi Tomalowi za konsultację hebraistyczną.

5. Żeby się handel szczęścił Żydom, biorą list od rabina, w którym się zawiera krew chrześcijańska. Ten list [Żyd] kopie pod progiem domu jakiego chrześcijanina, a tak mu się szczęści.

Słowem, na same tylko skryte i nieprzeliczone czary tej krwi zażywają.

Na Litwę całą wychodzi tej krwi co rok garncy trzydzieści. Za tę krew płacą Żydzi i Żydówki od lat trzynastu wieku swego na każdy rok po złotych dwa.

Ciała zamordowanych dzieci nie chowają, które zowią *pegier*, zdechłego zaś nie godzi się im chować.

Więcej zaś o tym w księdze mojej za pomocą Boską opiszę, skąd będzie informacja dostateczniejsza.

Na którym świadectwie, uczynionym w konsystorzu sandomierskim pod przysięgą według roty opisaną, własną ręką podpisuję się.

W Sandomierzu, *die* [dnia] 17 *Martii* [marca] *anno* [roku] 1712".

Jan Serafinowicz *manu propria* [własnoręcznie]

k. 145:

Wojciech Tomaszewski do Stefana Żuchowskiego.
Wrzawy, 30 maja 1712.
Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Nie wątpię, że *devenit* [doszło] już *notitiae* [do wiadomości] księcia JMci dobrodzieja *subterfugium* [wymknięcie się] w ten kąt pana Serafinowicza. I dobrze się stało. Bo (jako mam od dworu naszego), o mój Boże, *quae* [co] IMPP wojewodowie sandomierscy po wyjeździe jego u naszej JejMci *moliti* [usiłowali]. Trzy dni się tam piekło trzęsło, szukając go wszędzie, *ad extremum in supposito* [wreszcie zakładając], że do księcia JM odjechał, pisano tam list, *ut vinctus teneatur* [aby go uwięzić i przytrzymać] i żeby był odesłany jako zbieg, *succumbens in probationibus* [pochwycony na próbach] rabiństwa *et causa* [i z przyczyny], że szalony *etc.* Więc jeśli książę JM o nim tu już wie, będzie umiał *respondere* [odpowiedzieć]. I ja tam bez pochyby za tę przysługę *vapulabo* [odbiorę chłostę]. Jemu *ista non detego* [tego nie odkrywam], bo pewnie *in furias et desperationem ageretur* [wpadłby w szaleństwo i desperację]. Ale że sam jutro *diluculo* [o świcie] do Puław do JejMci biegnę, zostawię go tu *tantisper* [dopóty], póki ksiądz kapelan za dni kilka tu nie zbiegnie, a ten *communicabit* [poweźmie] z WM Dobrodziejem *consilium, quid ultra facto opus* [plan, co warto dalej czynić]. *His expressis* [to wyraziwszy] łasce się oddaję.

WMM Pana Dobrodzieja uniżony sługa

W. Tomaszewski

Ten list proszę *Vulcano comittere* [wrzucić w ogień].

k. 152, 159–160:

Zeznanie Jana Serafinowicza.
Sandomierz, ...

„Jako niedawno w konsystorzu sandomierskim, dlatego że w grodzie tamecznym zeznania mego przyjąć nie chciano, o zabójstwie od Żydów dzieci chrześcijańskich dałem świadectwo prawdzie pod przysięgą, tak i teraz, dowiedziawszy się o niektórych od tychże Żydów na mnie zaniesionych kalumniach, czynię powtórne przy szczerej prawdzie zeznanie oraz się przed Panem Jezusem Chrystusem, którego wyznałem i wyznawam być prawdziwym Mesjaszem, oświadczam i przed sądem duchownym powtórnie manifestuję przeciwko samym tylko niewiernym i zapamiętałym Żydom, że oni z jadu i nienawiści, którą mają przeciwko wszystkim chrześcijanom, ale też przeciwko nam osobliwie, którzy z daru Ducha Najświętszego z ciemności ich na światło wiary świętej katolickiej powołani jesteśmy, różne kalumnie osobliwie też na mnie wkładać i rozgłaszać śmieją, na życie moje zwyczajnymi sobie a skrytymi sposobami następują, pieniędzmi, których z oszukania, lichwy, z kradzieży fortun szlacheckich i kościołów lekko nabywają, szafują, aby zarzutami swymi niewstydliwymi i kłamliwymi u dobrodziejów moich łaskę mi i respekt potrzebny zepsowali. Dlaczego, kiedym z samej tylko żarliwości wiary świętej, dla pomnożenia czci i honoru Jezusa Chrystusa, prawdziwego Mesjasza, dla uznania i odkrycia zasłony ślepoty Żydów własnej zamyślał wydać i odkryć światu niektóre obrzędy z Talmudu i z innych ksiąg mnie dobrze wiadome, błędów i okrucieństwa pełne ceremonie, i sam na siebie z żalem wielkim wyznałem, że niegdy z Pawłem prześladowałem Kościół Boski i wiarę Chrystusową w sakramentach i członkach niewiniątek, zabiegając temu złośliwi Żydzi, kiedym teraz w Warszawie przy dworze JO JMci pani krakowskiej, matki mojej chrzestnej i dobrodziejki, zostawał, naprzód mi u tej JO JMci dobrodziejki przez różne osoby kredyt i łaskę psowali, ale mocniejszy Pan Bóg, dla którego nie poprzestanie być matką i dobrodziejką moją jako pani miłościwa i prawdziwa sukcesorka dóbr i żarliwości domu Tęczyńskich, którzy dla zabicia dziecięcia roku tysiąc sześćsetnego dziesiątego z Staszowa Żydów wygnali na wieczne niewrócenie, a dobra ich sprzedane na kościół i zmurowanie tamże wieży obrócić rozkazali. Rozgłosili tedy wiele fałszów, których żadne świadectwa wesprzeć nie mogą, a naprzód, jakobym nie był rabinem. To przeciwko sobie mówią, bo do sprawy o zabicie dziecięcia w Sandomierzu sami to wnosili, aby było do mnie posłać jako niegdy co rabina, w tym o świadectwo, i we Lwowie przekupowali mnie, abym im był przynajmniej takie dał świadectwo, jako JMci księdza oficjała sandomierskiego, aktora w tej sprawie, nie znam ani pisał do mnie, i lubo bym mógł dać był to świadectwo, bo to prawda, że nikt nie pisał do mnie o tym, jednak nie chciałem dać przez to samo Żydom jakiej okazji do kalumnii aktora, którymi w takich okazjach narabiają. Do tego rzecz to pewna, jako mi też opowiedział Michał, rabina sando-

mierskiego niegdy syn, że kiedym został katolikiem, wyklinali mię po bożnicach jako rabina. Ale swego czasu pokażę dowody jawne, że mnie oni sami, lubo jeszcze młodego naonczas, z nauki i rozwiązania pewnego u nich o cudzołóstwie przypadku, czego rabinowie drudzy rozsądzić nie mogli, rabinem, a potem i doktorem wyższym uczynili nad innymi rabinami, na co mam paszporty, jako zwyczaj pańską ręką podpisane i pod pieczęcią oczywiste, które żebym pokazował i nimi się wywodził, żadnej tego nie masz potrzeby, bo bez tego godniejszy jestem wiary niż wszyscy Żydzi, żem prawowierny ani w niczym niepodejrzany, a Żydzi nie mogą być, tylko zdrajcy, krzywoprzysiężcy, kłamcy naprzeciwko katolikom, dosyć, że według ich głupstwa dowiodę pewnie, że Żydzi są bluźniercy, czarownicy, zabójcy dzieci chrześcijańskich i krwi ich potrzebują, a to wyznanie bez żadnego stopnia i urzędu rabińskiego być może, byle było z umiejętności własnej i w rzeczy samej prawdziwe, na czym się i ja nie zawiodę. Udają także, że ja na zgubę Żydów głoszę, że dzieci chrześcijańskie zabijają i krwi z nich potrzebują, i że w tym tylko odniesieni, ale dotąd nie są przekonani. Wielka w tym śmiałość Żydów, a mała obrona, że się zapierają wszystkiego, kiedy ich o to i po różnych państwach przekonano, i tu w Polsce w trybunale. Kościół chrześcijański, słyszałem, że takie dzieci za świętych przyznaje i Pan Bóg cudami ich potwierdził. Kto by tedy temu przeczył, musiałby Kościołowi świętemu nie wierzyć i na samego Pana Boga tę kłaść potwarz, że potwierdził cudami fałsze, co jest równe żydowskim kalumniom bluźnierstwo. Z cudzych krajów o to samo ich powyganiano, tu mają raj dla protekcji, choć i dzieci zabijają, i samego Chrystusa obrazy i sakramenta święte gwałcą. Ani ta ich może bronić racja, że gdy to jako Żydzi według wiary czynią, nie mają być karani. Arianów, choć jako ariani według wiary swojej bluźnili Syna Boskiego, słyszałem, że wygnano z Polski. I Żydów, że nie tylko Chrystusa bluźnią, ale i obrazy, i sakramenta święte deptali, kościoły kradli, tak wiele powieszono, popalono, a kto wierzyć będzie, że nie byli przekonani. I tę jeszcze na mnie potwarz kładą, że jakoby do Warszawy zjechali umyślnie podczas sejmu, chcąc słuchać moich dowodów i na nie mi odpowiadać, ale rzecz jawna, że anim ja o tym myślał, ani Żydzi. Rad bym bowiem wiedział, kto mnie na tę dysputę i Żydów obwieszczał, skąd wiedzieli, żem miał być w Warszawie, ponieważ jedna tylko zakonna osoba przy dworze JO JMci dobrodziejki zostająca wiadoma była potrzeby bytności mojej w Warszawie, która mnie nakładem i opatrznością swoją dotąd trzyma. Ci zaś, którzy sobie jakieś roszczą prawo do mnie i do dysputy, nic mi dobrego nie uczynili. Do tego rabinów żadnych do dysputy nie widziałem, tylko faktora opatowskiego, prostego i głupiego Żyda, a lwowskich, których miasto lwowskie do sądów zadwornych zapozwało, i tych, co albo handlów, albo skarbu pilnowali, którzy bardziej o tym, a nie o dyspucie myśleli. Zadali mi i to jeszcze, jakobym ani z komisarzami naznaczonymi – nie wiem, na jakie wywody o życiu moim – do Litwy jechać, ani tu przed uproszonymi w Warszawie dowodzić im nie

chciał. Przyznaję, żem do Litwy nie chciał jechać, i tam mnie też żaden Boga się bojący katolik wyprawiać nie mógł, chyba na to, żeby mię Żydzi, jako już białogłowę raz na to byli przekupili, albo otruli, albo w drodze zabili, jako świadczą przykłady, że toż uczynili podobnym mnie, do wiary świętej nawróconym. Kto by mnie tam był bronił? Kto by się o zabitego upomniał, kiedy żywego na śmierć prawie wypychano? A do tego o czyim koszcie i jakimi świadkami? Ale bym się był i tego nie zbraniał, gdybym był miał bezpieczeństwo życia i powrotu. A tym bardziej w dysputy żadne wdawać się nie mogłem, ponieważ do tego ani czasu, ani miejsca, ani żadnego nie było doktora chrześcijańskiego, który by umiał po hebrajsku i dał rozsądek o jasnym dowodzie moim. Księgi przy tym powinni by Żydzi sprowadzić i pokazać, osobliwie Talmudy i inne, które bym ja wymienił i z nich przy tymże doktorze na oczy im pokazał prawdę. Chciałem ja sam suplikować JO książętom, JMci nuncjuszowi i prymasowi, także JW IchMościom biskupom wszystkim, w Warszawie obecnym, do których to samych, nie do prywatnych osób, o wierze należy i składać dysputy, i rozsądek czynić, ale że mieli o czym innym podczas sejmu, a nie o żydowskich wykrętach radzić, na którym tylko IchMościom pokazałem pisma moje. A że terminu JO książę JMć nuncjusz żadnego tej dysputy nie przyznał, sami przeciwko sobie tedy fałszywie udali, że umyślnie zjechali, kiedy dopiero po moim odjeździe o ten się starali termin, o którym ja gdybym był wiedział, pewnie bym był jeszcze z Warszawy nie wyjeżdżał. Lubo musiałem dla szukania protekcji JO księcia JMci biskupa krakowskiego wyjechać, kiedy i prześwietna kapituła krakowska dobrodziejstwo mi swoje z fundacji natenczas właśnie, kiedy mię tam za zbiega udano, obiecała i wyświadczyła. A lubo na mnie takie prześladowanie Żydzi wzniecili, ja jednak za przykładem tak wielu przede mną rabinów nawróconych, którzy swego wieku pokazali i odkryli światu błędy żydowskie, aby przez takie wykręty ich i moje prześladowanie inni nie mieli wstrętu do wiary świętej katolickiej, aby ohydzić bezrozumne, okrutne, bluźnierskie nauki talmudowe, zdrady ich i wykręty nieludzkie, dla których się i sami Turcy nimi brzydzą, a katolicy niektórzy bardziej niż rodzonych braci bronią, aby i ci wiedzieli, którzy im protekcję dają, że ich Kościół Boży cierpi z politowania (Żydzi jednak taką nagrodę oddają katolikom, jako wedle pospolitej przypowieści: «Mysz w torbie, wąż w zanadrzu, ogień na łonie» swoim zwykli oddawać gospodarzom), aby wierzyli i słuchali doktorów świętych, którzy ich psami wściekłymi na katolików, prześladowcami chrześcijanów nazywają, ofiaruję się na publiczną dysputę, ale taką, którą by całą jurysdykcja duchowna naznaczyła. Bo jako coraz rabini są głupsi, tak każdego wieku większe błędy i zabobony, czary do Talmudu przypisują, które za czasem na katolikach praktykują, mając obronę z pieniędzy, którymi się u protektorów, czego chcą, dokupują. Ofiaruję się jeszcze, że i o zabójstwie dzieci chrześcijańskich i o krwi, którą niewinnie toczą, dowiodę i przysięgę moją, przed tymiż księgami uczynioną, oczywistymi

dowodami stwierdzę na cześć Chrystusa Pana, a potępienie Żydów. Na co się podpisuję".

Jan Serafinowicz

k. 341:

Oświadczenie Jana Serafinowicza.
Lublin, 10 października 1713.
Actum in castro Lublinensi feria 3-tia post festum s-ti Francisci confessoris proxima, anno Domini 1713.

Ad officium et acta praesentia castrensia capitanealia Lublinensia personaliter veniens ingenuus Ioannes Serafinowicz neophytus procavendo omnimodae indemnitati suae, ne per sinistram aliquam ab adversariis opinionem alicuius irrealitatis notam incurrat, solemniter manifestatus est, idque ideo, quia ipse ad probandam et deducendam Iudaeis et communitatibus eorum ubivis demorantibus perfidiam et contra christianam religionem innatam invidiam cum documentis realibus et eorum progressus manifeste convincentibus huiusque Lublin sub iudiciis sacrosanctis tribunalitiis Regni permanebat et in claustro religiosorum Patrum Ordinis Sancti Francisci Reformatorum modeste inhabitando malos eorundem Iudaeorum progressus et omnem perfidiam probare, documentaliter deducere et enucleare circa quodvis decretum paratus erat, verum quoniam causa Iudaeis nonnullis pro infanticidio ad eadem iudicia sacrosancti tribunalis Regni instituta huiusque ex regestris ad iudicandum non devenit, manifestans vero exinde exhaustus ac omni subsidio carens in sola commiseratione et suffragio religiosorum PP Reformatorum dependens exercitiis studiorum ad capessenda sanctiora religionis catholicae assumptae praecepta privatur, proinde diutius hic morari non valens alienare se ac Almae Academiae Cracoviensi ad tractanda studia vitaeque exercitia se accingere necessitatus est et de facto omnibus libris suis et documentis in claustro religiosorum Patrum Reformatorum Lublinensium relictis ad praemissa studia approperare nititur. Ne vero Iudaei exinde aliquid contra se manifestantem moliantur ac aliquem defectum et insufficientiam probandorum obiectorum manifestanti obiciant erroremque suum discessu manifestantis protegant, solemniter de omnimoda sui diligentia et promptitudine in probatione obiectorum et progressuum perfidorum offerendo se quovis tempore tam ad sacrosanctum iudicium tribunalitium Regni, quam ad quodvis forum, dummodo accersitus fuerit, adventaturum et omnia obiecta documentaliter probaturum solemniter iterum iterumque manifestatur.

[Działo się na zamku lubelskim, we wtorek po święcie św. Franciszka wyznawcy, roku Pańskiego 1713.

Przed sądem niniejszym grodzkim starościńskim lubelskim zjawił się osobiście szlachetny Jan Serafinowicz, neofita, i w trosce o swoje bezpieczeństwo, aby przez jakieś niegodziwe zeznania, uczynione przez jego wrogów, nie narazić się na żadne nierzeczywiste zarzuty, złożył uroczyste oświadczenie. Chcąc udowodnić i wywieść Żydom i ich gminom gdziekolwiek się znajdu-

jącym wiarołomność i wrodzoną nienawiść do religii chrześcijańskiej – a to za pomocą rzeczywistych dokumentów, wyraźnie dowodzących ich postępowania – przebywał dotąd w Lublinie, pod opieką czcigodnego sądu trybunalskiego Królestwa, i mieszkając skromnie w klasztorze pobożnych Ojców Reformatów Zakonu Świętego Franciszka, gotów był udowadniać, wywodzić na podstawie dokumentów i wyłuszczać w świetle każdego dekretu złe postępowanie i całą wiarołomność tychże Żydów. Jednak ponieważ sprawa o dzieciobójstwo, wytoczona niektórym Żydom przed tymże czcigodnym sądem trybunalskim Królestwa, dotąd nie wpłynęła z akt na wokandę, składający zaś niniejsze oświadczenie, zmęczony tym i pozbawiony wszelkiego wsparcia, zdając się jedynie na współczucie i pomoc pobożnych OO Reformatów, pozbawiony jest możliwości zgłębiania świętych zaleceń przyjętej przez siebie religii katolickiej, nie mogąc tedy dłużej tu pozostawać, zmuszony jest oddalić się i udać dla powzięcia studiów i ćwiczeń moralnych do życiodajnej Akademii Krakowskiej i dlatego, pozostawiwszy wszystkie swoje księgi i dokumenty w klasztorze pobożnych Ojców Reformatów lubelskich, chce pośpiesznie udać się do rzeczonych studiów. Aby zaś z tego powodu Żydzi nie usiłowali czegoś przedsięwziąć przeciw składającemu niniejsze oświadczenie, nie zarzucali mu jakiegoś uszczerbku lub braku w dowodzeniu zarzutów i nie próbowali ukryć swoich błędów pod pretekstem jego wyjazdu, składa uroczyste oświadczenie o wszelkiej swej gotowości i pilności w dowodzeniu zarzutów na temat ich wiarołomnego postępowania, przyrzekając, że w każdym czasie, jak tylko zostanie wezwany, stawi się zarówno do czcigodnego sądu trybunalskiego Królestwa, jak i na każde inne forum, i za pomocą dokumentów dowodzić będzie wszystkich swych zarzutów].

k. 347–348:

Stefan Staniewski do Stefana Żuchowskiego.
Lublin, 18 października 1713.
Perillustris et Reverendissime Domine, Domine Patrone ac Benefactor Colendissime.

[Jaśnie oświecony i szanowny panie, panie opiekunie i dobrodzieju czcigodny].

Nie miałem tej szczęśliwości, umyślnie trzy razy zjeżdżając do Lublina, abym bym [=był] mógł uniżoność moją do nóg WMM Pana Dobrodzieja *deponere* [złożyć], i nie zaraz podobno zdarzy mi się ta szczęśliwość, gdyż po skończonej jutro sprawie wyjeżdża JejMść pani krakowska do Puław, stamtąd po uroczystości Wszystkich Świętych do Łubnic, *ac tandem* [a wreszcie] na Ruś. Niechże ma przynajmniej *litera* [list] tę szczęśliwość, aby miasto personalnej weneracji mojej, ona WMM Pana Dobrodzieja *adoret* [uczciła].

Rozkaz WMM Pana Dobrodzieja, który w liście JX proboszcza świętoduskiego wyczytałem, chętnie bym był wypełnił, gdyby inaczej *cursus rerum*

[bieg spraw] Serafinowicza nie obrócił się. Ten bowiem, *parum virtus* [nie bardzo cnotliwie], czyli *nihil virtus* [wcale nie cnotliwie], odżywiwszy się u OO Reformatów i pokrzepiwszy *post tantas angustias* [po takiej biedzie], że mu przez półtora dnia nikt chleba kawałka nie dał w Lublinie, i już się umiarkowawszy, *rediit ad vomitum retroque respexit* [popatrzył wstecz i powrócił do rzygania], jak tylko WMP Dobrodziej wyjechałeś z Lublina i ja. Nie mając się kogo lękać a na swoje przysięgi nie dbając, rozwłóczył się i rozpił. Przysłałeś mu WMP Dobrodziej Talmudy i nie zajrzał w nie. Kiedy byłem na tydzień przed św. Franciszkiem u OO Reformatów, z księgi w żółty pergamin oprawnej podyktował mi pół arkusza (który skrypt jest w tejże księdze u OO Reformatów), *caeterum* [zresztą] i literki więcej. A samże hultaj powiedział, że wszystko, cokolwiek dotąd dyktował, nic nie jest, bo to księga taka jest, której równej nie masz *ad detegendas nequitias Iudaeorum* [dla ujawnienia nikczemności Żydów] i o której on nigdy nie słyszał, i że ją trzeba jako złoto konserwować. Z tej tedy księgi kiedy dyktował te pół arkusza, ja sam zrozumiałem, że jest niewypowiedzianie dobra księga. To jednak *asseverat* [zapewnia], że ją całą chce *a calce ad calcem* [od początku do końca] przedyktować, byle miał takiego, kto by mógł pisać i rozumieć go. W tym rozwłóczeniu, jako rachowałem, przez czas dość krótki przepił zł 140, traktując lada hultajów, których gdzie znalazł. U substytuta OO Reformatów wziął czerwony złoty na zmiany, stracił go na miodzie. Cyruliczce za miód winien zł 17, stolarzowi robiącemu u OO Reformatów taler bity. Kiedy przyszło płacić, aż nie ma czym. Przez dni trzy pięć czerwonych złotych przepił. Cyruliczka przyszła z żołnierzami brać go do więzienia, ja, *causae solius* [sprawy jedynie] WMP Dobrodzieja *intuitu* [doglądając], i żeby hańby nie było imieniu chrześcijańskiemu, zapłaciłem i cyruliczce, i inszym, aż zastawiwszy się. To jeszcze mniejsza, *plus est* [jest więcej]. Poszedł do JP marszałka trybunalskiego podczas bankietu, ten go dosyć dobrze przyjął, kazał go pytać swemu jezuicie o coś, on jezuitę pobeształ. *Ut debuerit, erumpere in hec verba* [Jak należało, wybuchnął w te słowa] JP marszałek: „Hultaju, gdybym nie respektował, żeś się do wiary świętej nawrócił, godzien byś być katu oddanym w ręce". Więc widząc *nebulo iste* [ten nicpoń] takie swoje akcje, podpadł pod JP starostę oświęcimskiego, który stąd jutro wyjeżdża do Krakowa, prosząc, aby go tam z sobą wziął. Jakoż i obiecał wziąć go. Ja chciałem zatamować mu tę drogę, ale naprzód, nie mam go gdzie wrazić *pro sustentatione* [na utrzymanie]. OO Reformaci nie chcą go chować, *si isti, certe nemo* [jeśli oni [nie], to już nikt]. Druga, że na miasto wyjść nie może, bo się lęka, aby go nie porwano do wieży *impulsu* [za sprawą] tych, którym winien siła. Wielu i wiele, ja nie wiem, ale on. Trzecia, że choćbym był prosił JP starosty oświęcimskiego, aby go był nie brał, to on skrycie z kim wymknąłby się był. Czwarta, że i on sam powiadał, iż się nie przyda WMMPD do tej sprawy, chyba na dysputę publiczną podczas sejmu, da Bóg. Jakoż ja sam rozumiałbym, iżby najlep-

sza rzecz była, abyś WMMPD *omnibus quaesitis modis* [na wszelkie możliwe sposoby] nie sądził się tego trybunału, bo *exigua spes* [wątła nadzieja], abyś WMPD wygrał. Marszałek skorumpowany, wicemarszałka, *favente* [przychylnego] WMP, laski odsądzili, inszego daś [=zaś] obrali, prezydent *corruptus* [skorumpowany] podobno. Na przyszłym trybunale jak z masłem pójdzie WMPD sprawa, marszałkiem JP wojewoda malborski, *hostis Iudaeorum* [wróg Żydów], JX prezydent *totus* [cały po stronie] WMMPD. *Ex his* [Po tych] tedy *reflexionibus permisi illi discessum* [przemyśleniach pozwoliłem mu na odjazd], to mu opowiedziawszy, że ja zbrodni jego nie oznajmię WMMP Dobrodziejowi, „jeśli z Krakowa będę miał wiadomość, że statkować będziesz i przestaniesz pijaństwa", *sin secus* [jeśli zaś nie], że wszystko oznajmię. Jakoż *solemne fecit iuramentum quoad hec* [złożył uroczystą przysięgę w tej sprawie], ale ja boję się, aby go nie złamał. Uprasza[m] tedy WMMP Dobrodzieja, abyś za nim napisał do książęcia biskupa, aby mógł mieć *victum* [strawę] i hebrajski uczyć w Akademii, do kogo z IchMściów profesorów, żeby go jako niewolnika traktował, oka i korbacza z niego nie spuszczając. Protestację kazałem mu uczynić, której kopię posyłam WMMP Dobrodziejowi. Pisałem do Żółkwi *pro documento ipsius rabinatus* [z prośbą o dokument, stwierdzający, że był rabinem], który mi przysłał ksiądz kaznodzieja tameczny. Ten ja także posyłam WMPD. Jemu nie wierzyłem dać go, ale mu tylko *copias* [kopie] przepisałem *et subscripsi testimonio* [i podpisałem na świadectwo]. Dobrze będzie w grodzie sandomierskim oblatować je i posłać JP wojewodzie sandomierskiemu. Posyłam *interpretationem ex Hebraico* [tłumaczenie z hebrajskiego] tego dokumentu, on tak tłumaczył i mnie dyktował. *Dixit etiam mihi secretum, ut si Iudaei ad torturas accipientur, ex qua vena deberet sanguis illis mitti, et non possum in charta hoc exarare* [Powiedział mi też w sekrecie, że jeśli Żydzi będą brani na tortury, z której żyły należy puszczać im krew, lecz nie mogę wyłuszczać tego na papierze], ustnie opowiem WMPD. *Suadet* [Radzi], aby ci Żydzi byli wypuszczeni. *D[icit], ut PARDO iubeat accipi Iudaeum senem, qui manet in lapidea non procul a synagoga* [Mówi, aby PARDO [?] nakazał schwytać starego Żyda, który mieszka w kamienicy niedaleko synagogi], {szkolnika} kantora teraźniejszego i Żyda trzeciego, brata tego kantora, który zdechł *in tormentis* [na torturach], bo ci głupi są i prostacy o niczym niewiedzący, ci zaś mądrzy *et conscii* [i świadomi]. Czytałem mu punkt listu WMP Dobrodzieja strony chłopca przechrzty, którego oni koszerowali, on zaraz podyktował ceremonię *huius actus* [tego aktu], którą posyłam. *Alia nulla documenta habeo, que possem transmittere* [Nie mam innych dokumentów, które mogłbym przesłać]. Księgi wszystkie są u OO Reformatów hebrajskie. Ja też którą miałem książkę z łaski WM Pana Dobrodzieja, Morawskiego, *cum profundina* [!] *gratiarum actione* [z wielkim podziękowaniem] odsyłam. Drugą ksiądz, rodzony mój, sam odda *praesens* [gdy będzie], da Bóg, w Sandomierzu *post Martini* [po św. Marcinie]. Jeżeliby bytność moja w Lublinie potrzebna była za przyjazdem

WMM Pana Dobrodzieja, pospieszę za najmniejszą wiadomością, jako do wszelkich usług.

W Lublinie, 18 *8-bris* [października] 1713.

WMM Pana Dobrodzieja sługa najuniżeńszy

ksiądz Stefan od św. Wojciecha *Scholarum Piarum* [pijar]

manu propria [własnoręcznie]

k. 353–354:

Stefan Staniewski do Stefana Żuchowskiego.

Puławy, 1 listopada 1713.

Perillustris et Reverendissime Domine, Domine Patrone et Benefactor Colendissime.

[Jaśnie oświecony i szanowny panie, panie opiekunie i dobrodzieju czcigodny].

Respons na list WMM Pana Dobrodzieja odsyłam do OO Reformatów lubelskich, żeby *eo momento* [w tej chwili] był oddany, *quo venire Lublinum continget* [w której zdarzy się przybyć do Lublina] WMM Panu Dobrodziejowi. Interes WW panien sandomierskich *pro viribus conabor promovere* [ze wszystkich sił będę się starał promować], już pocztą dzisiejszą przesłałem list do JP krakowskiego, *etiam cum instantia* [nawet ze wstawiennictwem] JejMści pani krakowskiej, ale wiem, że *apud hanc duram petram* [u tej twardej skały] instancje, prośby, płacze mało co zwykły *impetrare* [osiągać], *pulsanda tamen est* [jednak trzeba uderzać]. Bytność moją w Lublinie *ad evocationem* [na wezwanie] WMM Pana Dobrodzieja deklaruję, jeżeli będzie istotnie potrzebna, jeżeli zaś przez list i pocztę będzie mogło *expediri interesse adveniens accidentaliter* [być załatwione to, co się przypadkowo pojawi], tedy upraszam WMM Pana Dobrodzieja, abyś miał *excusatum* [usprawiedliwione], że *per literam, non praesentiam respondebo* [listownie, nie osobiście odpowiem], ile *obstaculo impediente* [ta jest przeszkoda], że koni nie mam, bo wszystkie poszły stąd do Międzyrzecza. Egzemplarz księgi WMM Pana Dobrodzieja dla mnie i JejMści pani krakowskiej odbierze ojciec lektor OO Reformatów i mnie prześle. Owemu niestatkowi Serafinowiczowi chciałem *prodesse* [pomóc] odebraniem rzeczy jego od księdza Żywerta, zleciłem to JX rodzonemu memu podczas bytności w Zamościu *in festo B. Cantii* [w święto św. [Jana] Kantego; ‹20 października›], ale *nec signum mobilium* [ani ślad ruchomości] jego jest, bo wszystko poprzepijał i pozastawiał. Sprowadzał ksiądz Żywert wszystkich tych ludzi, u których co *rerum* [z rzeczy] jego jest, i w jakich pieniądzach zastawne. *Similiter* [Podobnie] fałsz powiedział, że mu kijmi dał ksiądz Żywert, bo dopiero miał mu dać 500 rózg za to, że księdza episkopa chełmskiego *publice etiam* [i to publicznie] od matki pobeształ, ale tymczasem *evasit manus eius* [wymknął się mu z rąk], tylko mu dwa razy dał w gębę. Ostatek długów popłacił ksiądz Żywert *ex restant[e] summa* [z reszty sumy] od wiktu jego. Strony rozwodu *asseruit* [zapewnił] ksiądz Żywert, że *a ne-*

mine inductus [bez niczyjej zachęty] dał go, osobliwie *non coactus ab illo* [niezmuszany przez niego], ale sam *sponte* [dobrowolnie] pojechał do Szczebrzeszyna i tam, po żydowsku ubrawszy się, publicznie w bożnicy rozwód dawał, a to dla pieniędzy, które wziął od Żydów. *Inedicibilia, inenarrabilia* [Rzeczy nie do wypowiedzenia, nie do opowiedzenia] powiadał ksiądz Żywert o tym hultaju *et testabatur* [wzywał na świadka] JP *ordinatem* [ordynata], że mówił raz: „Moja wiara wiatr, a mnie wkrótce na ogniu obaczycie", *altera vice* [innym razem]: „Nie zowcie wy mnie Janem, ale Abrahamem, bo jako rodziłem się Żydem, tak i jestem nim, i umrę nim". *Alias plures blasphemias recensuit* [Liczne inne bluźnierstwa wymienił], za które trzeba by go spalić. Jakoż ja wierzę temu i WMM Pan Dobrodziej chciej wierzać, że musi być *fictus christianus* [pozornym chrześcijaninem], bo *opera monstrant fidem illius falsam* [czyny dowodzą jego fałszywej wiary]. Mnie chciał dawać pozwy do biskupa. Ja *auguror* [przeczuwam], że on w Krakowie albo *exaltationem per constantiam suam* [wywyższenie przez swoją stałość] mieć będzie, albo *exaltationem* [wywyższenie] przez ogień albo szubienicę, przez pijaństwo, od którego nałogu żadną miarą powściągnąć się nie może. Kiedy tu w Lublinie przed wyjazdem 5 czerwonych złotych, które dał mu był JP marszałek trybunalski, przez trzy dni przepił, *insuper* [ponadto] zadłużył się za miód cyruliczce, *ex opposito* [naprzeciwko] św. Ducha mieszkającej, zł 17. Chciała go brać do więzienia *immediate* [bezpośrednio] przed wyjazdem do Krakowa i już przyszła była z żołnierzami brać go, ja, *causa scandali amovendi et laetitiae Iudaicae* [aby nie dopuścić do skandalu i nie dać powodu do radości Żydom], musiałem za niego zapłacić. Substytutowi OO Reformatów, u którego sypiał przez kilka niedziel, czerwony złoty *sub praetextu* [pod pretekstem] odmiany wziął i przepił, i ten musiałem ja zapłacić. U stolarza OO Reformatów robiącego wziął taler bity i ten przepił, a ja płacić musiałem za hultaja ubogiemu rzemieślnikowi. Inszym wiele winien, ale że wszyscy *impeterent* [domagaliby się ode] mnie, nie chciałem *indagare* [dochodzić], komu i wiele czego winien. Wypisuję to *fuse* [obszernie] dlatego, abyś WMM Pan Dobrodziej wiedział, jaką rekomendację dać mu w Krakowie, bo go tam z początku nie poznają, *quid sciat* [co potrafi], aż dopiero, jak się zamieszka. Gdyby który z IchMściów seniorów chciał go wziąć *in arctam curam* [pod ścisłą opiekę], żeby stopą nigdzie go nie wypuszczać i żeby tę księgę tłumaczył, którą sam tak chwalił, byłby z niego pożytek ten tylko jedyny. *Secus* [inaczej] nadsłuchiwać trzeba, *quid fiet cum illo* [co się z nim stanie], bo on wzburzy studentów na zabicie kilku Żydów, *captivabitur et ut primus motor plectetur* [zostanie uwięziony i ukarany jako główny sprawca]. Będę ja miewał wiadomość o nim z Krakowa od pana Skowrońskiego, który z Sandomierza pojechał do szkół krakowskich, to i WMM Panu Dobrodziejowi oznajmię. Karty nie staje *superabundante obligat‹i›one mea* [z powodu tak wielkiego mego zobowiązania] do usług WMM Pana Dobrodzieja, którego jestem sługą najuniżeńszym.

Ksiądz Stefan *Scholarum Piarum* [pijar] *manu propria* [własnoręcznie]

Odjazd JP marszałka może *securiorem* [pewniejszą] uczynić *causam* [sprawę] WMMP Dobrodzieja.

k. 363:

Jan Serafinowicz do Stefana Żuchowskiego.
Kraków, 3 listopada 1713.
Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Z rozkazu Wielmożnego WMM Pana i Dobrodzieja zjechałem tu do Krakowa, kędy zacząłem hebraiki w Akademii uczyć. Adresowałem się podług informacji JMci księdza kapelana do IchMciów kanoników krakowskich, z których łaski miałem mieć jakąś kwotę do wyżywienia rocznego, ale mi nic nie chcą dać, póki wyraźnego przez list od Wielmożnego WMM Pana nie będzie rekomendowania, o który uniżenie upraszam. Miej WMM Pan i Dobrodziej miłosierdzie nad tym, który obligowany póki życie odsługiwać te dobrodziejstwa jest, albowiem nie będę miał wyżywienia, dla którego wpół wkroczywszy nogę do Akademii i zacząwszy już uczyć, muszę ze wstydem porzucić i zaniechać tego, czegom chciał dopiąć, jeżeli osobliwa Wielmożnego WMM Pana i Dobrodzieja nie wesprze mnie łaska, za którą odebraną obliguję się być

Wielmożnego WMM Pana i Dobrodzieja.

PS Jadąc tu ja z JM panem starostą oświęcimskim, wstąpiliśmy do JM pana stolnika sandomierskiego, który *publice* [publicznie] przy stole gadał o WMM Panu i Dobrodziejowi, mówiąc, że „To nie dla wiary czyni JM ksiądz oficjał, tylko dla dwudziestu tysięcy, których pewnie wiem, że pretenduje od Żydów, na co ja wielce ubolewam". O co się wielce pan starosta oświęcimski uraził, że musiał przestać tego złego dyskursu.

Najniższym podnóżkiem
Jan Serafinowicz

przełożył z języka łacińskiego i wydał
Tomasz Płóciennik

Bibliografia

About Our House Which Was Devastated, Tel Aviv 1981, za: J.T. Gross, *Wyjaśniam, że krew na moim ubraniu*, „Historia w Tygodniku" (dodatek do „Tygodnika Powszechnego"), 9.7.2006.

Abulafia, A.S. [red.], *Religious Violence Between Christians and Jews. Medieval Roots, Modern Perspectives*, London 2002.

Abulafia, A.S., *An Eleventh-Century Exchange of Letters between a Christian and a Jew*, [w:] tejże, *Christian and Jews in Dispute. Disputational Literature and the Rise of Anti-Judaism in the West (c.1000–1150)*, Aldershot – Brookfield USA – Singapore – Sydney 1998.

Abulafia, A.S., *Invectives Against Christianity in the Hebrew Chronicles of the First Crusade*, [w:] tejże, *Christian and Jews in Dispute. Disputational Literature and the Rise of Anti-Judaism in the West*, Aldershot – Brookfield – Singapore – Sydney 1998.

Achim von Arnim, L., Brentano, K., *Cudowny róg chłopca* (*Des Knaben Wunderhorn*), przeł. R. Stiller, Warszawa 1982.

Adamczyk, M., Rzepka, W.R., Wydra, W., *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, Warszawa – Poznań 1996.

Афанасьев, А.Н., *Народные русские сказки*, t. 1–3, Москва 1957.

Aksamit, B., Sandecki, M., *Wojna domowa kandydata PiS*, „Gazeta Wyborcza", 17.10.2006.

Allport, G.W., *The Nature of Prejudice*, Cambridge 1979 [1954].

Amira, K. von [wyd.], *Das Endinger Judenspiel*, Halle 1883.

Anderson, P., *On Emplotment. Two Kinds of Ruin*, [w:] S. Friedlaender, *Probing the Limits of Representation: Nazism and the «Final Solution»*, Harvard 1992.

Anger, S., *Die Bahrprobe in Sage und Rechtsbrauch*, „Die Heimat", t. 74: 1967.

Ankieta «Kultury». Problem antysemityzmu, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999.

Annals of St. Bertin, [w:] *Monumenta Germaniae Historica*, *Scriptores*, t. 1, s. 439–454.

An-ski, Sz., *Zagłada Galicji*, „Krasnogruda", nr 11: 2000.

Appelfeld, A., *Droga żelazna*, przeł. H. Volovici, Warszawa 2006.

Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu, sygn. 134.

Aronius, J., *Regesten zur Geschichte der Juden in fräkischen und deutschen Reichen bis zum Jahre 1273*, Berlin 1902.

Asz, S., *Kidusz ha-szem*, przeł. M. Friedman, Wrocław 2003.

Augustyn, *De doctrina christiana*, przekł. pol. Jan Sulowski, *O nauce chrześcijańskiej*, Warszawa 1989.

Avneri, Z. [wyd.], *Germania Judaica*, t. 2: *Von 1238 bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts,* Tübingen 1968.
Aymand, M. et al. [red.], *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury*, *ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 1992.
Bächtold-Stäubli, H., Hoffmann-Krayer, E. [red.], *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, Berlin – New York 2000.
Bacon, F., *Novum Organum*, przeł. J. Wikarjak, Warszawa 1955.
Bak, S., *Słowami malowane. Wspomnienie Wilna*, przeł. P. Szubert, Sejny 2006.
Bałaban, M., *Historia i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem Żydów w Polsce*, (wyd. II), Lwów – Warszawa – Kraków, b.d.w.
Bałaban, M., *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, Kraków 1931.
Bałaban, M., *Kalahorowie*, [w:] tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa 1927.
Bałaban, M., *Studia historyczne*, Warszawa 1927.
Bałabuch, H., *Antyżydowskie zaburzenia w Lublinie 24–25 kwietnia 1919 roku*, [w:] T. Radzik [red.], *Żydzi w Lublinie*, t. II: *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, Lublin 1998.
Banany mogą być, „Gazeta Wyborcza", 11–12.12.2004.
Banning, J., van, *Watykan i mord rytualny*, [w:] S. Buttaroni, S. Musiał, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
Barnard, A., Spencer, J. [red.], *Encyclopedia of Social and Cultural Anthropology*, London – New York 2005.
Baron, A., Pietras, H. [red.], *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst grecki*, *łaciński*, *polski*, t. 2 (869–1312): *Konstantynopol IV*, *Lateran I*, *Lateran II*, *Lateran III*, *Lateran IV*, *Lyon I*, *Lyon II*, *Vienne*, Kraków 2003.
Barton, T., *Ancient Astrology*, London – New York 1994.
Bartoszewicz, K., *Antysemityzm w literaturze polskiej XV–XVII w.*, Kraków 1914.
Bartoszewski, W. [red.], *Tryptyk polsko-żydowski*, Warszawa 2003.
Bartoszewski, W.T., jr., *Kategoria «swój-obcy» w polskiej kulturze ludowej (na przykładzie żydowskiej mniejszości etnicznej)*, Warszawa 1980.
Barycz, H., *Z dziejów jednej książki*, [w:] tegoż*, Z epoki renesansu, reformacji i baroku. Prądy – idee – ludzie – książki*, Warszawa 1971.
Bastrzykowski, A., *Monografia historyczna parafji Góry Wysokie Sandomierskie*, Sandomierz 1936.
Bauman, Z., *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. F. Jaszuński, Warszawa 1991.
Bechta, M., *Narodowo-Radykalni. Obrona tradycji i ofensywa narodowa na Podlasiu w latach 1918–1939*, Biała Podlaska 2004.
Beer, R., *The Encyclopedia of Tibetan Symbols and Motifs*, Boston 1999.
Belcarzowa, E., *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. I, Wrocław 1981.
Белова, О., *Евреи глазами славян (по материалам традиционной народной культуры)*, „Вестник Еврейского Университета в Москве", nr 3(13): 1996.
Bennett, G., *Heavenly Protection and Family Unity,* „Folklore", t. 96: 1985.
Bennett, G., *Questing Beast. Perspectives on Contemporary Legend*, Sheffield 1989.

Berchem, D. van, *La Martyre de la Légion Thebaine. Essai sur la formation d'une légende*, Bâle 1956.
Bereś, W., Burnetko, K., *Duchowny niepokorny. Rozmowy z księdzem Musiałem*, Warszawa 2006.
Bergmann, O., *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998.
Bertold von Regensburg, *Predigten*, Pfeiffer, F. [wyd.], Wien 1889.
Bible moralisée, France (Paris), ca 1250, Bibliothèque Nationale de France, Département des Manuscrits (division occidentale), Latin 11560 (za: Lipton S., *Images of Intolerance*).
Biblia, przekł. z 1599 roku Jakub Wujek, Warszawa 2000.
Bielecki, T., *Bezkarny antysemityzm*, „Gazeta Wyborcza" 11–12.6.2005.
Bielicki, T., *O pewnych niesamowitych właściwościach człowieka jako gatunku* (wykład 4.6.2004 na 102. Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ), „Nauka", nr 1: 2004.
Bielowski, A. et al. [red.], MPH, Lwów 1864–1893.
Bielski, M., *Kronika to jest historia świata*, Kraków 1564.
Bieńkowski, A., *Ostatni muzykanci*, Warszawa 2001.
Bikont A., *Październik, rewolta z głową*, „Gazeta Wyborcza", 21/22.10.2006.
Bikont, A., *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004.
Bikont, A., *Pięć lat po Jedwabnem*, „Gazeta Wyborcza", 4–5.3.2006.
Bikont, A., Szczęsna, J., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.
Bikont, A., Szczęsna, J., *Literaci do pióra*, „Gazeta Wyborcza" 22–24.4.2000.
Blok, A., *Honour and Violence*, Oxford 2001.
Blok, A., *Meditteranean Totemism: Rams and Billy-Goats*, [w:] tegoż, *Honour and Violence*, Oxford 2001.
Blok, A., *Narcissm of Minor Differences*, [w:] tegoż, *Honour and Violence*, Oxford 2001.
Blumenkranz, B., *Les auteurs chrétiens du Moyen Age sur les Juifs et le judaďsme*, Paris 1963.
Blumenkranz, B., *Perfidia*, „Archivum latinitatis medii aevi. Bulletin du Cange", nr 22: 1952.
Blumental, N., *Słowa niewinne*, Warszawa 1946.
Böhlau, H. [wyd.], *D. Martin Luthers Werke*, Weimar 1883–1972.
Bojarski, P., *Nie godzi się, by wisiała*, „Gazeta Wyborcza", 30.5.2005.
Bondy, G., Dworsky, F., *Zur Geschichte Juden in Böhmen, Mähren und Schlesien*, Praha 1906.
Boon, J., *Affinities and Extremes*, Chicago 1990.
Boon, J., *Other Tribes*, *Other Scribes*, New York, 1982.
Borkowska, U., *Treści ideowe w dziełach Długosza*, Lublin 1983.
Boroń, P., *«...sicut puram et simplicem historiae exequimur veritatem»*, [w:] S. Rosik, P. Wiszewski [red.], *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, Wrocław 2005.
Borwicz, M., *1944–47*, „Puls" (Londyn) nr 24: 1984–1985.

Borwicz, M., *Organizowanie wściekłości*, Warszawa 1947.
Bourdieu, P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Warszawa 2005 [1978].
Bracha, K., *Teolog, diabeł i zabobony. Świadectwo traktatu Mikołaja Magni z Jawora «De superstitionibus» (1405)*, Warszawa 1999.
Brach-Czaina, J., *Szczeliny istnienia*, Kraków 2006.
Brafman, F., *Kniga Kahała*, Wilno 1869, wyd. pol. 1876.
Brandt, W.I. [wyd.], *Luther's Works*, Philadelphia 1971.
Brann, M., *Aus H. Graetzens Lehr- und Wanderjahren*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums", t. 62: 1918.
Bremond, C., Le Goff, J., Schmitt, J.-C., *L'exemplum*, (Typologie des sources du Moyenne Age occidental), z. 40, Bruxelles 1982.
Brentano, K., *Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego, Maryi wraz z tajemnicami Starego Przymierza według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano*, Częstochowa 1991 [1927].
Breslaw, E.G., *Tituba's Confession. The Multicultural Dimension of the 1692 Salem Witch-Hunt*, [w:] E.G. Breslaw [wyd.], *Witches of the Atlantic World. A Historical Reader and Primary Sourcebook*, New York 2000.
Briggs, C.L., *Learning How to Ask. A Sociolinguistic Appraisal of the Role of the Interview in Social Science Research*, (Studies in the Social and Cultural Foundations of Language), Cambridge 1986.
Brojer, W. [red.], *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremkowi*, Warszawa 2003.
Brojer, W., *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wrocław 2003.
Brooke, C.N.L., *Monasteries of the World. The Rise and Development of the Monastic Tradition*, New York 1974.
Browe, P., *Die Elevation in der Messe*, „Jahrbuch für Liturgienwissenschaft" (Münster), t. 9: 1929.
Browe, P., *Die eucharistischen Wunder des Mittelalters*, Breslau 1928.
Browe, P., *Verehrung der Eucharystie im Mittelalter*, „Römische Quartalschrift für christlische Altertumskunde und Kirschengeschichte" t. 34: 1926.
Browning, C.R., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i «ostateczne rozwiązanie» w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Warszawa 2000.
Brückner, A., *Apokryfy średniowieczne*, Kraków 1904.
Brückner, A., *Kultura, piśmiennictwo, folklor*, W. Berbelicki, T. Ulewicz [red.], Warszawa 1974.
Brückner, A., *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. Legendy i modlitewniki. Szkice literackie i obyczajowe*, Warszawa 1904.
Bulard, M., *Le Scorpion, symbole du peuple juif*, Paris 1935.
Bułhak, H. [oprac.], *Polonia typographica saeculi sedecimi*, Druga drukarnia F. Ungera 1521–1536, Warszawa 1970.
Burchardus Wormatiensis, *Decretum*, [w:] J-P. Migne [red.], *Patrologiae cursus completus*, *series Latina*, Paris 1844–1903.
Buszko, P., *«Żyd Żydem». Wizerunek Żyda w kulturze ludowej podlaskich prawosław-*

nych Białorusinów. Miasteczko Orla (Międzywydziałowe Studia Humanistyczne – Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, 2007).
Buttaroni, S., Musiał, S. [wyd.], *Ritual Murder. Legend in European History*, Kraków – Nurnberg – Frankfurt 2003.
Buttaroni, S., Musiał, S., *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
Bylina, S., *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992.
Bylina, S., *Licitum illicitum. Mikołaj z Jawora o pobożności masowej i zabobonach,* [w]: B. Geremek [red.], *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego Średniowiecza*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.
Bystroń, J.S., *Megalomania narodowa*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, L. Stomma [red.], Warszawa 1980.
Bystroń, J.S., *Obcy jako czarownicy*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, [red.] L. Stomma, Warszawa 1980.
Bystroń, J.S., *Obcy ludożercy*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, L. Stomma [red.], Warszawa 1980.
Bystroń, J.S., *Ślepo urodzeni*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, [red.] L. Stomma, Warszawa 1980.
Bystroń, J.S., *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, L. Stomma [red.], Warszawa 1980.
Cabantous, A., *Blasphemy. Impious Speech in the West from the Seventeenth to the Nineteenth Century*, przeł. E. Rauth, New York 2002 [1998].
Caliò, T., *Kult rzekomych ofiar mordów rytualnych we Włoszech*, [w:] Buttaroni, Musiał, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
Cała, A., *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim 1864–1897. Postawy*, *konflikty*, *stereotypy*, Warszawa 1989.
Cała, A., Węgrzynek, H., Zalewska, G., *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000.
Cała, A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.
Canetti, E., *Masa i władza*, przeł. E. Borg, M. Przybyłowska, Warszawa 1996.
Cantor N., *The Civilization of the Middle Ages*, New York 1993.
Caro, J., *Frankiści i archiwaryusz m. Lwowa. Odpowiedź rabina lwowskiego na rozprawę pt. «Mord rytualny» wydaną przez „Dziennik Polski”*, *Lwów 1899*, [w:] *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa* [broszura anonimowa], wydawnictwo „Wers”, Poznań 1998.
Caumanns, U., Niendorf, M., *Kolbe a Kielce. Święty, jego prasa i problem pewnego pogromu*, [w:] E. Traba, R. Traba [red.], *Tematy żydowskie*, Olsztyn 1999.
Ceronetti, G., *Milczenie ciała*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2004.
Chazan, R., *Daggers of Faith*, Berkeley 1989.
Chazan, R., *European Jewry and the First Crusade*, Berkeley – Los Angeles 1987.
Chazan, R., *Medieval Stereotypes and Modern Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles – London 1997.
Chesnel, A. de, *Dictionnaire des superstitions, erreurs, préjugés et traditions populaires où*

sont exposées croyances supersititieuses des temps anciens et modernes, Paris 1856.
Cholewa de Pawlikowski, K., *Der Talmud in der Theorie und Praxis*, Regensburg 1866.
Chrobaczyński, J., Wrzesiński, W. [red.], *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, Kraków 2004.
Chrysostom, John St., *Homilies Against the Jews*, [w:] W.A. Meeks, R.L. Wilken [wyd.], *Jews and Christian in Antioch in the First Four Centuries of the Common Era*, Missoula, Mont. 1978.
Cichopek, A., *Pogrom Żydów w Krakowie, 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000.
Ciołkosz, A., *Historiozofia czy mitomania*, „Zeszyty Historyczne", t. 19: 1971.
Cluse, C., *Studien zur Geschichte der Juden in der Mittelalterlichen Niederlanden* (Ph.D. diss., Universität Trier, 1997).
Cmentarz żydowski w Ożarowie, „Ożarów. Samorządowe pismo społeczno-kulturalne", nr 6: 2004.
Co mówią i piszą o żydach II: Dusza żydowska, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, (Głosy Katolickie), rocznik XI, nr 124, Kraków 1911.
Codex diplomaticus Majoris Poloniae documenta, et jam typisdescripta, et adhuc ineditacomplectens, annum 1400 attingentia, Poznań 1877–1989.
Cohen, A.P. [wyd.], *Belonging. Identity and Social Organisation in British Rural Culture*, Manchester 1982.
Cohen, J. [red.], *From Witness to Witchraft. Jews nad Judaism in Medieval Christian Thought*, Wiesbaden 1996.
Cohen, J., *The Friars and the Jews. The Evolution of Medieval Anti-Judaism*, Ithaca – London 1982.
Cohen, M.R., *Under Crescent and Cross. The Jews in the Middle Ages*, Princeton 1994.
Cohn, N., *Europa's Inner Demons. The Demonization of Christians in Medieval Christendom* [wyd. popr.], Chicago 1993.
Cohn, N., *The night-witch in popular imagination*, [w:] E.G. Breslaw [red.], *Witches of the Atlantic World. A Historical Reader and Primary Sourcebook*, New York – London 2000.
Cospi, A.M., *Il giudice criminalista*, Florencja 1643.
Crane, T.F. [red.], *The Exempla or Illustrative Stories from Sermones Vulgares of Jacques de Vitry*, London 1890.
Cruz, J., *Cuda eucharystyczne*, przeł. H. Dymel-Trzebiatowska, Gdańsk 1994.
Czaplejewicz, E., Kasperski, E. [red.], *Bachtin. Dialog – język – literatura*, Warszawa 1983.
Czeladko, R., *Odznaczona za ratowanie romskich i żydowskich dzieci*, „Gazeta Wyborcza", 18.10.2006.
Чистов, К.В., *Проблема категорий устной народной прозы несказочного характера*, „Fabula", Berlin 1967.
Czołowski, A., *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa*, Lwów 1899, [w:] *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa* [broszura anonimowa], wydawnictwo „Wers", Poznań 1998.
Czubala, D., *Nasze mity współczesne*, Katowice 1993.
Czubala, D., *Nowoczesne legendy miejskie*, Katowice 1996.

Dagiel, M. [red.], *Pójdźmy do Betlejem. Wybór misteriów na Boże Narodzenie*, Olsztyn 1988.
Даль, В.И. (?), *Розыскание о убиении евреями христианских младенцев и употреблении крови их*, напечатано по приказанию г. Министра Внутренних Дел, 1844, [w:] В.И. Даль (?), *Записка о ритуальных убийствах*, Москва 2000.
Daniel, G., *Histoire de France*, Amsterdam 1755.
Davis, Z.N., *Society and Culture in Early Modern France*, Stanford 1975.
Daxelmüller, C., *Volkskunde – eine antisemitische Wissenschaft?*, [w:] H.O. Horsch i H. Denkler [red.] *Conditio Judaica. Judentum, Antisemitismus und deutschsprachige Literatur vom Ersten Weltkrieg bis 1933/1938. Interdisciplinäres Symposion der Werner-Reimers Stiftung Bad Homburg v.d.H. Dritter Teil*, Tübingen 1993.
Dąbrówka, A., *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Wrocław 2001.
De caede iudaeroum pragensi, Kraków, Biblioteka Jagiellońska, MS 2583, fol. 92v.
De miraculo hostiae a Judaeo Parisiis anno Domini MCCXC multis ignominiis affectatae, [w:] *Recueil des historiens des Gaules et de la France* (reprint 1968).
Decem tabulae salutationum, G. Voltolina [wyd.], Casamari 1990.
Dekret w sprawie fałszywego oskarżenia komisarzy o korupcję, Rzeszów, 25.3.1717, [w:] *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, oprac. i wstępem opatrzył A. Kaźmierczak, Kraków 2001.
Delitzsch, F., *Neueste Traumgeschichte des antisemitischen Propheten*, Erlangen 1883.
Delitzsch, F., *Schachmatt den Blutlügnern Rohling etc.,* Erlangen 1883.
Delumeau, J., *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.
Descartes, R., *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przeł. W. Wojciechowska, Warszawa 1970.
Dębicki J., *Zachodni portal katedry Świętego Łazarza w Autun. Studium z historii sztuki i historii idei*, Kraków 2002.
Didier, S., *Rola Żydów w dziejach Polski*, „Gazeta Narodowa", nr 12: 1952.
Dinzbacher, P., *Zur Erforschung der Geschichte der Volksreligion. Einführung und Bibliographie*, [w:] P. Dinzbacher, D. Bauer [red.], *Volksreligion in hohen und spaäten Mittelalter,* Paderborn 1990.
Dinzelbacher, P., Bauer, D. [red.], *Volksreligion in hohen und späten Mittelalter*, Paderborn 1990.
Dlugossii, J., *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae. Liber Undecimus et liber duodecimus 1431–1444*, Varsoviae 2001.
Długosz, J., *Roczniki albo Kroniki Jana Długosza*, Warszawa 1981.
Dmowski, R., *Przewrót*, Wrocław 2006 [1933–1938].
Döbler, H., *Walpurgisnacht und Satankuß. Die Geschichte der Hexenvervolgung*, München 2001.
Dobrowolski, K., *Przyczynek do dziejów średniowiecznej kultury polskiej*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera*, Kraków 1928, przeł. M. Szymański.
Dobrzeniecki, T., *Catalogue of the Medieval Painting*, Warsaw 1977.

Dobrzeniecki, T., *Wybrane zagadnienia ikonografii sztuki pasyjnej w sztuce polskiej*, [w:] H.D. Wojtyska, J.J. Kopeć [red.], *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, Lublin 1981.
Dodwell, C.R., *The Canterbury School of Illumination 1066–1200*, Cambridge 1954.
Donoghue, J.D., *An Eta Community in Japan. The Social Persistence of Outcaste Groups,* „American Anthropologist", t. 59: 1957.
Doroszewski, W. [red.], *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1962.
Douglas, M., *Deciphering a Meal*, „Dedalus", nr 101: 1972.
Douglas, M., *Natural Symbols. Exploration in Cosmology*, New York 1982.
Douglas, M., *Purity and Danger. An Analysis of the Concept of Pollution and Taboo*, London 2002 [1966], (wyd. pol. M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholz, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2007).
Douglas, M., *Risk and Blame. Essays in Cultural Theory*, London – New York 1996.
Douglas, M., *Symbole naturalne*, przeł. E. Dżurak, Kraków 2005.
Douglas, M., *Witchcraft and Leprosy. Two Strategies of Rejection*, [w:] tejże, *Risk and Blame. Essays in Cultural Theory*, London – New York 1996.
Dumézil, G., *Le festin d'immortalité. Etude de mythologie comparée indo-européenne*, „Annales du musée Guimet", Paris 1924.
Dumézil, G., *Na tropie Indoeuropejczyków. Mity i epopeje*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1996.
Dumont, L., *Homo Hierarchicus. Le système de castes et ses implications*, Paris 1979.
Dumont, L., Peacock, D.T., *Pure and Impure*, „Contributions to Indian Sociology", t. 3: 1959.
Dundes, A. [red.] *The Blood Libel Legend. A Casebook in Anti-Semitic Folklore*, Madison 1991.
Dunker, A.G., *Twentieth-Century Blood Libels in the United States*, [w:] A. Dundes [red.], *The Blood Libel Legend. A Casebook in Anti-Semitic Folklore*, London 1991.
Duvernoy, J., *Le registre d'Inquisition de Jacques Fournier (1318–1325)*, Toulouse 1965.
Dybel, P., *Fantazmaty ideologii*, [w:] S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, Wrocław 2001.
Dybel, P., *Wprowadzenie* [do:] H. Segal, *Marzenie senne, wyobraźnia i sztuka*, przeł. P. Dybel, Kraków 2003.
Dylewski, A., *Śladami Żydów polskich. Przewodnik ilustrowany*, Warszawa 2002.
Eck (Eckius), J., *Ains Judenbüchlins Vorlegung: darin ain Christ / ganzer Christenhait zu schmach / will es geschehe den Juden unrecht in bezichtigung der Christen kinder mordt* (drukarnia Alexandra Weissenhorna, Ingolstadt 1541).
Eck (Eckius), J., *Christlische Auslegung der Evangelien von der Zeit / durch das gantz Jar / nach gemeynem verstand der Kirchen und heiligen väter von den selbigen angenommen*, Tübingen 1531.
Eckert, W.P., Ehrrich, E.J. [red.], *Judenhass – Schuld ser Christen?! Versuch eines Gesprächs*, Essen 1964.
Ehrenreich, B., *Rytuały krwi*, przeł. P. Kołyszko, Warszawa 1997.
Eilberg-Schwartz, H., *The Savage in Judaism. An Anthropology of Israelite Religion and Ancient Judaism*, Bloomington 1990.
Ein wunderbarlich Geschichte, druk ulotny (kolofon: „*Gedruckt zu Nuremberg durch Hie-*

ronymum Hötzel"), [w:] H.A. Oberman, *The Roots of Anti-Semitism. In the Age of Renaissance and Reformation*, Philadelphia 1981, s. 147–149.
Eisenbach, A., *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988.
Eisenmenger, J.A., *Entdectes Judenthums*, Frankfurt 1700.
Eliach Yaffa, *Hasidic Tales of the Holocaust*, New York 1982.
Eliade, M., *Kilka uwag o czarach w Europie*, [w:] tegoż, *Okultyzm*, *czary*, *ody kulturalne*, Kraków 1992.
Eliade, M., *Szamanizm – archaiczna technika ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1994.
Eliade, M., *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993.
Elias, N., *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980.
Emery, K. [wyd.], *Christ Among the medieval Dominicans. Representations of Christ in the Texts and Images of the Order of Preachers*, Notre Dame, Ind. 1999.
Enders, J., *Death by Drama and Others Urban Legends*, Chicago – London 2002.
Enders, J., *The Medieval Theater of Cruelty. Rhetoric, Memory, Violence*, Ithaca – London 1999.
Engelking, B., *«Szanowny panie gistapo». Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003.
Epiktet, *Diatryby. Encheiridion*, przeł. L. Jachimowicz, Warszawa 1961.
Erazm z Rotterdamu, *Opus epistolarum Erasmi Roterodami*, P.S. Allen [wyd.], Oxonii 1906.
Eribon, D., *Z Georgesem Dumézilem rozmawia Didier Eribon*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1996.
Eschenbach, W. von, *Pieśni. Parsifal. Titurel*, przeł. A. Lam, Warszawa 1996.
Esposito, A., *Stereotyp mordu rytualnego w procesach trydenckich i w kulcie «bogosławionego» Szymona*, [w:] S. Buttaroni, S. Musiał, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
Estreicher, K., *Załuscy. Bibliografia odnosząca się do Załuskich z wieku XVII i XVIII*, Kraków 1952.
Ewagriusz Scholastyk z Antiochii, *Historia ecclesiastica*, za: M. Rubin, *The Gentiles Tales. The Narrative Assault on Late Medieval Jews*, New Haven – London 1999 (wyd. pol. Ewagriusz Scholastyk, *Historia Kościoła*, przeł. S. Kazikowski, Warszawa 1990).
Fabre-Vassas, C., *The Singular Beast. Jews*, *Christians and the Pig*, przeł. C. Volk, New York 1997.
Fiderkiewicz, M., *Wyobrażenia o Żydach w folklorze Beskidu Żywieckiego*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1–2: 1989.
Филарет (Гумилевский), архиепископ Черниговский, *Жизнеописание русских святых, чтимых Российской Православной Церковью. Месяц апрель*, С.-Петербург 1885.
Flawiusz J., *Bellum Judaicum*, (wyd. pol., Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, przekł. J. Radożycki, Warszawa 2001.
Fleck, L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, przeł. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986.

Floreffe Bible, [w:] C.R. Dodwell, *The Canterbury School of Illumination 1066–1200*, Cambridge 1954.
Fontes rerum Austriacarum, cz. I: *Scriptores*, z. 1–9, cz. II: *Diplomataria et Acta*, z. 1–75, 80, Wien 1855–1973.
Frank, F., *Der Ritualmord von den Gerichtshöfen der Wahrheit und der Gerechtigkeit*, Regensburg 1901.
Franz, A., *Die Messe im Deutscher Mittelalter. Beiträge zur Geschichte der Liturgie und des religiösen Volkslebens*, Freiburg 1902.
Frazer, J., *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1962.
Freud, S., *Analiza fobii pięciolatka* [Mały Hans], [w:] tegoż, *Dwie nerwice dziecięce*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2000.
Freud, S., *Dwie nerwice dziecięce*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2000.
Freud, S., *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1997.
Freud, S., *The taboo of virginity* [1917], [w:] A. Richards [wyd.], *The Penguin Freud Library*, przeł. J. Strachey, London – New York 1991.
Freud, S., *Totem i tabu*, przeł. J. Prokopiuk, M. Poręba, oprac. R. Reszke, Warszawa 1993.
Friedlander, S. [red.], *Probing the Limits of Representation. Nazism and the «Final Solution»*, Cambridge – London 1992.
Friedrich, A., *Jak antysemityzm sprzed stulecia wpływa na współczesne dyskusje w internecie*, „Midrasz", nr 6: 2004.
Fryś-Pietraszkowa, E., *Udział rzemieślników żydowskich w kulturze wsi. Materiały z archiwum zespołu dokumentacji sztuki ludowej pracowni Instytutu Sztuki PAN w Krakowie*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1–2: 1989.
Fürstenberg, F., *Zur Geschichte der Fronleichsfeier in der alten Diözese Paderborn*, „Theologie und Glaube", nr 9: 1917.
Gadamer, H.-G., *Historyczność i prawda:*, [w:] A. Przyłębski, *Gadamer*, Warszawa 2006.
Gajkowski, J., *Procesy i mordy rytualne w Sandomierzu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej", nr 6: 1917.
Galas, M. [red.], *Duchowość żydowska w Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji dedykowane pamięci profesora Chone Shmeruka*, Kraków 2000.
Ganszyniec, R., *Eucharystia w wierzeniach i praktykach ludu*, „Lud", t. 44: 1959.
Gąsiorowski, S., *Chrześcijanie i Żydzi w Żółkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001.
Gebrüder Grimm [wyd.], *Kinder- und Hausmärchen. Gesamtausgabe*, Bindlach 2003.
Geertz, C., *Common Sense as Cultural System*, [w:] tegoż, *Local Knowledge. Further Essays in Interpretive Anthropology*, New York 1983.
Geertz, C., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. Piechaczek, Kraków 2005.
Geertz, C., *Local Knowledge. Further Essays in Interpretive Anthropology*, New York 1983.
Geertz, C., *Religia jako system kulturowy*, [w:] tegoż, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. Piechaczek, Kraków 2005.
Gennep, A. van, *Manuel de folklore français contemporain*, t. 1–8, Paris 1943–1988.
Gennep, A. van, *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.
Gennep, A. van, *Religions, moeurs et légendes*, Paris 1908.

Geremek, B., *Exemplum i przekaz kultury*, [w:] tegoż [red.], *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego Średniowiecza*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.
Geremek, B., *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego Średniowiecza*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.
Geremek, B., *Problem skalania w wyobraźni społecznej średniowiecza*, [w:] *Obecność. Leszkowi Kołakowskiemu w 60 rocznicę urodzin*, „Aneks", Londyn 1987.
Гессен, Ю., Вишницер, М., Карпин, А., *«Записка о ритуальных убийствах» (приписываемая В.И. Далю) и ее источники*, Санкт-Петербург 1914.
Giertych, J., *My, nowe pokolenie*, Warszawa 1936.
Giertych, J., *Ojciec Kolbe a sprawa żydowska*, Warszawa 2000.
Giertych, J., *Tragizm losów polskich*, Pelplin 1937.
Gilbert, P.P., *Wprowadzenie do teologii średniowiecza*, przeł. T. Górski, Kraków 1997.
Gilligan, J., *Wstyd i przemoc. Refleksje nad śmiertelną epidemią*, Warszawa 2003.
Gilman, S.L., *Difference and Pathology. Stereotypes of Sexuality, Race and Madness*, Ithaca – London 1990.
Gilman, S.L., *Jewish Self-Hartred. Anti-Semitism and the Hidden Language of the Jews*, Baltimore – London 1990.
Gilman, S.L., *The Jew's Body*, New York – London 1991.
Ginsburg, C., *Just One Witness*, [w:] S. Friedlander [red.], *Probling the Limits of Representation. Nazism and the «Final Solution»*, Cambridge – London 1992.
Giordano da Rivalto (Pisa), *Prediche*, D. Moreni [red.], Florence 1831.
Girard R., *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987.
Girard, R., *Des choses cachées depuis la fondation du monde*, Paris 1978.
Girard, R., *Violence and the Sacred*, przeł. P. Gregory, Balimore 1979.
Glucksman, M., *Analysis of a Social Situation in Modern Zululand*, Manchester 1958.
Gluza, Z., Madoń-Mitzner, K., Sołtysiak, G. [red.], *W stanie*, Warszawa 1991.
Głowiński, M., Kostkiewiczowa, T., Okopień-Sławińska, A., Sławiński, J., *Słownik terminów literackich*, wyd. IV, Warszawa 2005.
Głowiński, M., *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991.
Gobii, J. jr., *Scala Coeli*, Lübeck 1476.
Godbeer, R., *The Devil Dominion. Magic and Religion in Early New England*, Cambridge 1992.
Godlewski, K., *Wołga i strach*, „Gazeta Wyborcza", 7.1.2004.
Goffman, E., *Piętno. Esej o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2005.
Goldberg, J., *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim*, [w:] A. Izydorczyk, A. Wyczański [red.], *Społeczeństwo staropolskie*, t. IV, Warszawa 1986.
Gontarczyk, P., *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Biała Podlaska – Pruszków 2000.
Gontarz, R., *Casus Icek Kierbel. Przestępcza kariera Mariana Kargula*, „Słowo Powszechne", 23.5.1968.
Goszczyńska, M., *Posłowie*, [do:] R. Girard, *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987.

Górecki, E., *Przewodnik po katedrze sandomierskiej* (na podst.: Andrzej Wyrzykowski, *Inwentarz Sandomierski Kościoła Katedralnego*, sporządzony w roku 1933, Sandomierz 1935).
Grabowski, J., *«Ja tego Żyda znam...». Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–43*, Warszawa 2004.
Grabowski, J., *Polscy zarządcy powierniczy majątku żydowskiego – zarys problematyki*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały", nr 1: 2005, Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów, IFiS PAN, Warszawa 2005.
Grabski, A., *Żydzi skazani na komunę*, „Gazeta Wyborcza", 16–17.9.2006.
Graetz, H., *Die Schicksal des Talmud im Verlaufe der Geschichte*, „Monatsschrift für die Geschichte und Wissenschaft des Judentums", nr 34: 1885.
Graf, J., *Biologie für höhere Schulen*, wyd. 2, t. 3 dla klasy 5, Münich 1943.
Gray, J., *Al-Kaida i korzenie nowoczesności*, przeł. W. Madej, Warszawa 2006.
Gray, J., *Heresies Against Progress and Other Illusions*, London 2004.
Gray, J., *Przemoc będzie zawsze* [recenzja z książki A. Sena, *Identity and Violence. The Illusion of Destiny*, 2006], przeł. S. Kowalski, „Gazeta Wyborcza" 26–27.8.2006.
Gray, J., *Straw Dogs.* Thoughts on Humans and Other Animals*, London* 2002 (wyd. pol. J. Gray, *Słomiane psy*, przeł. C. Cieśliński, Warszawa 2003).
Grayzel, S., *Jews in the Thirteen Century*, t. 1, New York 1966.
Grayzel, S., *The Church and the Jews in the XIII Century*, t. 2: *1254–1314*, K.R. Stow [red.], Detroit 1989.
Greenblatt, S., *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, K. Kujawińska-Courtney [red. i wstęp], Kraków 2006.
Grele, R.J., *Envelopes of Sound. The Art of Oral History*, Chicago 1985.
Gross, J.T., *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 1999.
Gross, J.T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2007.
Gross, J.T, *Trochę szkoda, że „nie pisze się historii chodząc po barach"*, „Tygodnik Powszechny", 5.05.2002
Gross, J.T., *Wyjaśniam, że krew na moim ubraniu*, „Tygodnik Powszechny", nr 5: 2006.
Grözinger, K.E., *Kafka a Kabała. Pierwiastek żydowski w dziele i myśleniu Franza Kafki,* przeł. J. Guntner, Kraków 2006.
Grudzińska-Gross, I., *Podejrzane pochodzenie jako kategoria kultury polskiej*, [w:] M. Janion, C. Snochowska-Gonzales, K. Szczuka [red.] *Inny*, *inna*, *inne. O inności w kulturze*, Warszawa 2004.
Grynberg, H., *Przygody z cenzurą*, „Wiadomości", 7.04.1968.
Grzegorz z Tours, *Libri miraculorum*, ks. 1: *De gloria martyrum*, za: M. Rubin, *Imagining the Jew. The Late Medieval Eucharistic Dicourse*, [w:] R. Po-chia Hsia i H. Lehmann, *In and Out of the Getto. Jewish-Gentile Relations in Late Medieval and Early Modern Germany*, Cambridge 2002.
Guldon, Z., Wijaczka, J., *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.
Gumplowicz, L., *Prawodawstwo polskie względem Żydów*, Kraków 1867.
Guriewicz, A., *Kultura elitarna i kultura ludowa w średniowiecznej Europie*, przeł. W.

Krzemień, [w:] M. Aymand et al. [red.], *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury*, *ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 1992.
Guriewicz, A., *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy*, przeł. Z. Dobrzyniecki, Warszawa 1997.
Gusiew, W., *Estetyka folkloru*, Wrocław 1974.
Gustawicz, B., *Podania i przesądy*, *gadki i nazwy ludowe w dziedzinach przyrody*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej", t. 5: 1881.
Hajduk-Nijakowska, J., *Temat śpiącego wojska w folklorze polskim. Próba typologii*, Opole 1980.
Hajduk-Nijakowska, J., *Żywioł i kultura. Folklorystyczne mechanizmy oswajania traumy*, Opole 2005.
Hallo, W., Moyer, J., Perdue, L. [wyd.], *Scripture in Context II. More Essays on the Comparative Method*, Winona Lake, Ind. 1993.
Hammersley, M., Atkinson, P., *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań 2000.
Handelsman M., *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928.
Hastings, J. [red.], *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, New York 1909.
Hauser, B., *Najważniejsze orzeczenia i postanowienia papieży, książąt kościoła i królów polskich w sprawie «mordu rytualnego»*, Lwów 1913.
Hayes, C.E., *Gentile Impurities and Jewish Identities. Intermarriage and Conversion from the Bible to the Talmud*, Oxford 2002.
Herbertus Turrium O.Cist., *De miraculis*, [w:] J.-P. Migne [red.], *Patrologiae cursus completus*, *series Latina*, t. 221, Paris 1844–1903.
Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2002.
Hertz, A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961.
Hervieux, L., *Les fabulistes latins*, t. 4: *Eudes de Cheriton et ses dérivés*, Paris 1896.
Hilberg, R., *The Politics of Memory. The Journey of a Holocaust Historian*, Chicago 1996.
Hilka, A. [wyd.], *Beiträge zur lateinische Erzählungsliteratur des Mittelalters,* t. 3: *Viaticum narrationum des Hermannus Bononiensis*, Berlin 1935.
Hirszowicz, M., *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.
Hirszowicz, M., *Śladami mitu (W odpowiedzi Panu Stefanowi Kisielewskiemu)*, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999.
Hnatiuk, W., *Hałyćko-rušky narodny łehendy*, t.1, „Etnohraficzny zbirnik", t. 12, Lwiw 1902
Hochberg-Mariańska, M., *List do Redakcji*, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999.
Hofer, J., *Johannes von Capestrano – Ein Leben im Kampf um die Reform der Kirche*, Innsbruck 1936.
Hofmann, J.J., *Lexicon Universale*, *Historiam Sacram Et Profanam Omnis aevi, omniumque Gentium; Chronologiam Ad Haec Usque Tempora; Geographiam Et Veteris Et Novi Orbis; Principum Per Omnes Terras Familiarum [...] Genealogiam; Tum Mytho-*

logiam, Ritus, Caerimonias, Omnemque Veterum Antiquitatem [...]; Virorum [...] Celebrium Enarrationem [...]; Praeterea Animalium, Plantarum, Metallorum, Lapidum, Gemmarum, Nomina, Naturas, Vires Explanans, Leiden 1698, za: http://www.unimannheim.de/mateo/camenaref/hofmann/hof1/s0154b.html.

Hołówka, T., *Myślenie potoczne*, Warszawa 1986.

Honorius Augustodunensis, *Speculum ecclesiae*, [w:] J.-P. Migne [red.], *Patrologiae cursus completus*, *series Latina*, t. 221, Paris 1844–1903, za: Dębicki J., *Zachodni portal katedry Świętego Łazarza w Autun. Studium z historii sztuki i historii idei*, Kraków 2002.

Horkheimer, M., Adorno, T., *Dialektyka oświecenia*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994.

Horsch, H.O., Denkler, H. [red.] *Conditio Judaica. Judentum*, *Antisemitismus und deutschsprachige Literatur vom Ersten Weltkrieg bis 1933/1938. Interdisciplinäres Symposion der Werner-Reimers Stiftung Bad Homburg v.d.H. Dritter Teil*, Tübingen 1993.

Howlett, R. [wyd.], *Chronicles of the Reign of Stephen, Henry II, and Richard I*, London 1884–1889. http://www.vestnik.com/issues/2002/0314/win/reznik.htm (16.12.2007).

Hubicki, S.A., *Zydowskie okrućieństwá nád Naświętszym Sákrámentem y dźiatkámi Chrześćiáńskimi*, *ku temu przydána iest tychże zdraycow zbrodnia w Swinárowie pod Łośicámi popełniona ktorą sądzono na Trybunale Lubelskim Roku Páńskiego 1598*, *przez Szymoná Alexándrá Hubickiego*, *Lektorá I. M. X. Biskupá Krákowskieo. W Krakowie*, *w Drukarni Mikołáiá Szárfenbergerá w Wigilią Národzenia Chrystá Páná Roku 1602*, Kraków 1602.

Hubner, A., *Promenade autour du monde*, Paryż 1873.

Hugo, W., *Ren*, przeł. I. Rogozińska, Warszawa 1987.

Hugo-Bader, J., *Szesnasta ekspedycja*, „Gazeta Wyborcza"/„Duży Format", 9.7.2006.

Indyk, M., *Badacz literatury wobec językoznawstwa kognitywnego*, Warszawa 1995, [w:] T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński [red.], *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów ze Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1996.

Ivanits, L.J., *Russian Folk Belief*, Armonk – New York – London 1992.

Jacobs, J., *Little Saint Hugh of Lincoln*, „Transactions of the Jewish Historical Society of England", z. 1: 1893-1894.

Janion, M., Snochowska-Gonzales, C., Szczuka, K. [red.] *Inny*, *inna*, *inne. O inności w kulturze*, Warszawa 2004.

Jarosz, D., *Oblicze ideowo-programowe młodzieży wszechpolskiej*, „Midrasz", nr 6: 2006.

Jedlicki, J., *Chcą zapalić dusze*, „Tygodnik Powszechny", 18.6.2006.

Jedlicki, J., *Organizowanie nienawiści*, [w:] *Marzec 1968*, „Zeszyty Naukowe" (Towarzystwo Kursów Naukowych. Seria: Kolokwia, Wydawnictwo „Nowa"), Warszawa 1981.

Jedlicki, W., *Klub Krzywego Koła*, Biblioteka „Kultury", Paryż 1963.

Jeleński, K.A., *Hańba czy wstyd?*, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999.

Jeleński, K.A., *Od endeków do stalinistów*, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na ła-*

mach «Kultury» 1947–1976, Lublin 1999.
Jelicz, A. [red.], *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, Warszawa 1987.
Jeske-Choiński T., *Program i metoda Żydów*, Warszawa 1914.
Jeske-Choiński, T., *Mord rytualny*, „Przegląd Katolicki", Warszawa 1914.
Jeske-Choiński, T., *Poznaj Żyda*, Warszawa 1912; reprint cz. 1: Warszawa 1986.
Jeske-Choiński, T., *Program i metoda Żydów* (nakładem księgarni „Przeglądu Katolickiego"), Warszawa 1914.
Jessopp, A., James, M.R. [red.], *The Life and Miracles of St William of Norwich by Thomas of Monmouth*, Cambridge 1896.
Jireček, J., *Zpráva o židovském pobíti v Praze r. 1389 z rukopisu Krakovského*, przeł. M. Szymański, „Sitzungsberichte der königlichen böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften in Prag", 1889.
Johannis à Lent, *De Pseudo-Messiis*, [w:] J.A. Eisenmenger, *Entdectes Judenthums*, Frankfurt 1700.
Johnson, W., *The myth of Jewish male mensens*, „Journal of Medieval History", t. 24, nr 3: 1998.
Jordan z Saksonii, *Opera ad res ordinis spectantia*, J.-J. Berthier [red.], Fribourg 1891.
Jordan, W.C., *The French Monarchy and the Jews. From Philip Augustus to the last Capetians*, Philadelphia 1989.
Jougan A., *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań – Warszawa – Lublin 1958.
Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi*, przeł. J. Radożycki, Poznań 1986.
Jurkowlaniec, G., *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XII do XVI wieku*, Warszawa 2001.
Kalendarzyk-notatnik, hitlerowska broszurka, Warszawa 1944.
Kamieński, J., *Okupacja opisana przez Jana Kamieńskiego*, „Ożarów. Samorządowe pismo kulturalno-społeczne", nr 10: 2002.
Kamuda, D., *Malarstwo*, [w:] F. Kiryk [red.], *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w.,* t. 2, Warszawa 1993.
Kantak, K., *Bernardyni polscy*, Lwów 1933.
Karłowicz, J., Kryński, A., Niedźwiedzki, W., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1953 [1927].
Катрич, А.В. (oprac.), *Святой мученик младенец Гавриил Белостокский (Заблудовский). Жызнеописание*, Харьков 2003.
Katz, J., *Exclusiveness and Tolerance. Studies in Jewish-Gentile Relations in Medieval and Modern Times*, Oxford 1961.
Kaźmierczyk, A. [oprac.], *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, Kraków 2001.
Kempiński, A.M., *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001.
Kennedy, Maev, *Child mummies 'fattened up' before Inca sacrifice*, http://arts.guardian.co.uk/print/0,,330864821, Oct 2, 2007.
Kersten, K., Szarota, T. [wyd.], *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 3, Warszawa 1967.
Kertzer, D.I., *Papieże a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, przeł. A. Nowakowska, Warszawa 2005.

Kętrzyński, W. [wyd.], *De persecutione Judaeorum Vratislaviensium A. 1453*, MPH IV.
Kieszkowski, J., *Zwięzły katalog wystawy dawnych drzeworytów ludowych zebranych i wydanych przez Zygmunta Łazarskiego*, Warszawa 1921.
Kiss, Y., *Jestem zwierzyną łowną*, „Gazeta Wyborcza", 29.11.2007.
Kitteredge, G.L., *Witchcraft in Old and New England*, New York 1929.
Klier, J.D. (University College of London), *The Blood Libel in the Russian Orthodox Tradition* (maszynopis b.d.m.).
Klier, J.D., Lambroza S., [red.], *Pogroms. Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, New York – Sydney 1992.
Klukowski, Z., *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, Lublin 1958.
Kłoczowski, J. [red.], *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, Warszawa 1975.
Kmita, I.A., *Proces Spráwy Bocheńskiey z Zydámi o Naświętszey Eucháristiey Sákrament od Zydow y świętokradzcow kupiony y cudownie okazány*, *przytym Dekret Krolá I. M. iáko Zydźi bezbożni iáwnie przekonáni y z Bochnie dla tego wygnáni*, *Kronikarzom potrzebny*, *Iana Achacego Kmity*, *Urzęd. Zup Bocheń.,* b.m.w. [dopisane ręcznie 1605, ale w tekście: „Tyśiąc sześć set lat y sześć od was zábitego"].
Kmita, J.A., *Kruk w złotey klatce abo zydźi w świebodney wolności Korony Polskiey*, 1668.
Knight, R., hasło: *Menstruation*, [w:] A. Barnard, J. Spencer [red.], *Encyclopedia of Social and Cultural Anthropology*, London – New York 2005.
Kochanowska-Reiche, M., *Mistyczne średniowiecze*, Olszanica b.d.w.
Kolberg, O., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 1–84, Wrocław – Poznań 1961–2002.
Kolbuszewski, J., *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985.
Kolczyński, J., *Ofiara z człowieka. Wspomnienie trzech wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce*, „Etnografia Polska", t. 44: 2000.
Kołakowski, L., *Światopogląd i życie codzienne*, Warszawa 1957.
Колчин, А., *Верования крестьян Тульской губерни*, „*Этнографическое обозрение*, т. 11: 1899.
Komar, M., *Władysław Bartoszewski. Skąd pan jest. Wywiad-rzeka*, Warszawa 2006.
Koneczny, F., *Cywilizacja żydowska*, Komorów 1997.
Koniński, K.L., *Uwagi. 1940–1942*, B. Mamoń [wyd.], Poznań 1987.
Konwicki, T., *Bohiń*, Warszawa 1987.
Korkuć, M., *Partyzant nie nadstawia policzka*, „Tygodnik Powszechny", nr 36: 2006.
Kornak, M., *Młodzież wszechpolska u władzy*, „Midrasz", nr 6: 2006.
Kosiński, J., *Malowany ptak*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa 1989.
Kossak-Szczucka, Z., *Dzisiejsze oblicze wsi. Reportaż z podróży*, Warszawa 1942.
Kościesza, Z., *Jak się odżydzać?*, Warszawa 1914.
Kośka, L. [red.], *Imiona przez Żydów polskich używane*, Kraków 2002.
Kotowski, R., *Sandomierz między wojnami*, Sandomierz 1998.
Kowalewicz, H. [wyd.], *Z opowiadań średniowiecznych*, Warszawa 1974.
Kowalska, K., *Przed katedrą i domem biskupów*, „Gazeta Wyborcza", 8.1.2007.
Kowalski, K., *O kościele Bożego Ciała*, Poznań 1840.
Kowalski, M., Głuchowski, P., *Pracujemy w sadzie wielkiego przyjaciela*, „Gazeta Wyborcza"/„Duży Format, 27.3.2006.

Kowalski, S., Tulli, M., *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.
Kowalski, W., Muszyńska, J. [wyd.], *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczpospolitej*, Kielce 1996.
Kowalski, W., *W obronie wiary. Ks. Stefan Żuchowski – między wzniosłością i okrucieństwem*, [w:] W. Kowalski, J. Muszyńska [red.], *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczpospolitej*, Kielce 1996.
Krajewski, K., Łabuszewski, T., *«Łupaszka», «Młot», «Huzar». Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002.
Krall, H., *Sublokatorka*, Paryż 1985.
Krall, H., *Wyjątkowo długa linia*, Kraków 2004.
Krauss, F.S., *Das Bauopfer bei den Südslaven*, Wiedeń 1889.
Krawiec, A., *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000.
Kriege, E.J., Kriege, J.D., *Realm of Rain Queen*, London 1943.
Kristeller, P., *Early Florentine Woodcuts*, London 1968.
Kronika Thietmara, przeł. M.Z. Jedlicki, Kraków 2005.
Krotezer, G., *Der Judenmord von Deggendorf und die Deggendorf «Gnad»*, [w:] W.P. Eckert, E.J. Ehrrich [red.], *Judenhass – Schuld der Christen?! Versuch eines Gesprächs*, Essen 1964.
Król, M., *Spór o Dmowskiego*, „Polityka", nr 11.11.2006.
Kruszyński, J., *Antysemityzm, antyjudaizm, antygoizm*, Krzeszowice 2006 [1924]).
Kruszyński, J., *Talmud. Co zawiera i czego naucza*, Krzeszowice 2005 [1925].
Krystyjańczuk, J., *Przeklęci dziedzice*, Chełm 1938.
Krzemiński, I. [red.], *Czy Polacy są antysemitami*, Warszawa 1996.
Krzyżanowski, J. [red.], *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965.
Krzyżanowski, J., *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Warszawa – Wrocław – Kraków 1963.
Księga adresowa Polski wraz z W. M. Gdańskiem dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1930, Warszawa 1930.
Kubica, G., [*Wstęp* do:] Malinowski B., *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, Kraków 2002.
Kubiszyn, M., *Portret ulic*, „Karta", nr 31: 2000.
Kublik, A., *Zamenhof do Izraela*, „Gazeta Wyborcza", 15.12.2006.
Kula M., *Żydzi rolnicy w okresie międzywojennym, poza Palestyną*, [w:] tegoż, *Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka?*, Warszawa 2004.
Kula, M., *Przemoc: zmienne zjawisko długiego trwania*, [w:] J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński [red.], *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, Kraków 2004.
Kula, M., *Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka?*, Warszawa 2004.
Kundera, M., *Nieśmiertelność*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1995.
Kuraś, B., *Góralu, nie głosuj na Żyda*, „Gazeta Wyborcza", 29.11.2006.
Kusiak-Brownstein A., Kowalczyk I., *Peter Fuss i antysemityzm obnażony*, http://www.obieg.pl/artmix/artmix14_03.php.
Lakoff, G., Johnson, M., *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.
Lamm, M., *Jewish Way of Death and Mourning*, New York 2000.
Landau-Czajka, A., *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, War-

szawa 2006.
Landau-Czajka, A., *W jednym domu stali. Koncepcje rozwiązania kwestii w publicystyce żydowskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998.
Langmuir, G.I., *History*, *Religion and Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles 1990.
Langmuir, G.I., *The Tortures of the Body of Christ*, [w:] Scott L. Waugh i P.D. Diehl [red.], *Christendom and Its Discontents. Exclusion*, *Persecution and Rebellion*, *1000–1500*, Cambridge 2002.
Langmuir, G.I., *Toward Definition of Antisemitism*, Berkeley – Los Angeles 1996.
Lanzi, F.G., *Jak rozpoznać świętych patronów w sztuce i wyobrażeniach ludowych*, przeł. M. Dutkiewicz-Litwiniuk, Kielce 2004.
Lanzmann, C., *Shoah*, przeł. M. Bieńczyk, Koszalin 1993.
Laplanche, J., Pontalis, J.-B., *Słownik psychoanalizy pod kierunkiem Daniela Lagache'a*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Warszawa 1996.
Lavin, M.A., *The Altarpiece of Corpus Domini in Urbino. Paolo Uccello, Joos Van Ghent, Piero della Francesca*, „Art Bulletin", t. 49: 1967.
Lawson, D., *Narrative of the Salem Events*, [w:] E.G. Breslaw [wyd.], *Witches of the Atlantic World. A Historical Reader and Primary Sourcebook*, New York 2000.
Le Goff, J., *Długie średniowiecze*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2007.
Le Goff, J., *L'imaginaire médieval*, Paris 1985 (wyd. pol. J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997).
Le Goff, J., *Świat średniowiecznej wyobraźni*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997.
Le Roy Ladourie, E., *Montaillou, village occitan de 1294 à 1324*, Paris 1975.
Le Roy Ladurie, E., *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324*, przeł. E.D. Żółkiewska, Warszawa 1988.
Leach, E., *Anthropological Aspects of Language. Animal Cathegories and Verbal Abuse*, [w:] E.H. Lenneberg [wyd.], *New Directions in the Study of Language*, Cambridge 1964.
Leach, E., *L'Unité de l'homme et autres essais*, Paris 1989.
Lecoy de la Marche, A. [wyd.], *Anecdotes historiques, légendes et apologues tirés du recueil inédit d'Etienne de Bourbon*, Paris 1877.
Lehmann, P. [wyd.], *Parodistische Texte. Beispiele zur lateinischen Parodie im Mittelalter*, München 1923.
Leociak, J., *Wizerunek Polaków w zapiskach Żydów z dystryktu warszawskiego*, [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka [red.], Warszawa 2007.
Leszczyński, A., *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994.
Levack, B.P., *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, przeł. E. Rutkowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
Lévi-Strauss C., *Les Structures élementaires de la parenté*, Paris 1949.
Lévi-Strauss, C., *Antropologia strukturalna II*, przeł. M. Falski, Warszawa 2001.
Lévi-Strauss, C., *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Warszawa 2000.
Lévi-Strauss, C., *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Warszawa 1969.
Lévi-Strauss, C., *Spojrzenie z oddali*, przeł. W. Grajewski et al., Warszawa 1993.
Lévi-Strauss, C., *Totemizm dzisiaj*, przeł. A. Steinsbergowa, Warszawa 1989.

Lewalski, K., *Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, Wrocław 2002.
Lewin, I., *Klątwa żydowska na Litwie w XVI i XVII w.*, Lwów 1932.
Libionka, D., *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Warszawa 2004.
Libionka, D., *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i zagłady Żydów*, [w:] P. Machcewicz, K. Persak [red.], *Wokół Jedwabnego*, t. 1, Warszawa 2002.
Libionka, D., *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski*, [w:] tegoż, *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Warszawa 2004.
Libionka, D., *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, [w:] Żbikowski [red.], *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 2006.
Lilla, M., *The Enemy of Liberalism*, „New York Review of Books", 15.5.1997.
Lincoln, B., *Discourse and the Construction of Society*, Oxford 1989.
Lindahl, C., McNamara, J., Lindow, J. [red.], *Medieval Folklore. A Guide to Myths, Legends, Tales, Beliefs and Customs*, Oxford 2002.
Linde, S.B., *Słownik języka polskiego*, reprint wyd. II, Warszawa 1951 [1860].
Linke, H., *Frankfurter Dirigierrolle*, [w:] K. Ruh et al. [red.], *Deutsche Literatur des Mittelalters. Verfaserlexikon*, Berlin 1978, za: Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Wrocław 2001
Lipiec, J., *Kosmopolityzm polski. Kosmopolityzm: znaczenie pojęcia*, „Życie Literackie", 15.10.1967.
Lipton, S., *Images of Intolerance. The Representation of Jews and Judaism in the «Bible moralisée»*, Berkeley – Los Angeles – London 1999.
Lipton, S., *Jews, Heretics and the Sign of the Cat in the «Bible moralisée»*, „Word and Image", t. 8: 1992.
Lis, M., *Z dziejów gospodarczych Ożarowszczyzny w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Ożarów. Samorządowe pismo kulturalno-społeczne", nr 4–5: 2002.
Litwornia, A., *Zapomniany staropolski przekład Toletusa*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 40: 1996.
Loizos, P., *Intercommunal Killings in Cyprus*, „Man", t. 23: 1988.
Lotter, F., *Hostienfrevelvorwurf und Blutwunderfälschung bei den Judenverfolgungen von 1298 (Rintfleisch) und 1336–1338 (Armleder)*, [w:] *Fälschungen im Mittelalter*, cz. 5: *Fingierte Briefe, Frömmigkeit und Realienfälschungen*, *Monumenta Germaniae Historica*, t. 33.5, Hannover 1988, s. 533–583.
Lubac, H. de, *Corpus Mysticum. L'Eucharistie de l'Eglise au moyen âge*, Paris 1949.
Luther, M., *That Jesus Christ Was Born a Jew*, [w:] W.I. Brandt [red.], *Luther's Works*, Philadelphia 1971.
Łakomski, Z., *Polityczni kidnaperzy*, „W służbie narodu", 1.5.1968.
Łazarewicz, C., *Tropiciel judeospisków*, „Przekrój", 9.3.2006.
Łazarski, Z. [wyd.], *Teka drzeworytów ludowych dawnych*, Warszawa 1922.
Łazowski, E.S., *Prywatna wojna. Wspomnienia lekarza żołnierza 1933–1944*, Warszawa 1993.
Łątka, J.S., *Bohater na nasze czasy? Józef Kuraś, Ogień z Waksmundu – porucznik czasu*

wojny, Kraków 2007.
Łojas-Kośla, F., *Rodowe dziedzictwo*, Poronin 2004.
Łukaszewicz, M., *Zagubiona wartość. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, „Nowe Książki", nr 9: 1991.
Machcewicz, P., Persak, K. [red.], *Wokół Jedwabnego*, Warszawa 2002.
Maciągowski, M., Krawczyk, P., *Żydzi w historii Chmielnika*, Kielce 2006.
Makuszyński, K., *Bezgrzeszne lata*, Kraków 1957.
Mâle, E., *L'Art religieux du XIIe siècle en France*, Paris 1940.
Malinowski, B., *Culture as Personal Experience*, cyt. za: G. Kubica, [*Wstęp* do:] tegoż, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, red., wstęp i przypisy G. Kubica, Kraków 2002
Malinowski, B., *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, Kraków 2002.
Mangani, L., *La cronaca di Giovanni Villani*, Città Vaticana 1936.
Manteuffel, T., *Rola Marcelego Handelsmana w życiu naukowym Warszawy*, [w:] J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz [red.], *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005.
Manzini, V., *La superstizione omicida e i scrifici umani con particolare riguardo alle accuse contro gli ebrei*, Padua 1930.
Marcus, I., *Images of the Jews in the Exempla of Cesarius of Heisterbach*, [w:] J. Cohen [red.], *From Witness to Witchraft. Jews nad Judaism in Medieval Christian Thought*, Wiesbaden 1996.
Marcus, I., *Rituals of Childhood. Jewish Aculturation in Medieval Europe*, New Haven 1996.
Marcus, J.R., *The Jew in the Medieval World. A Source Book: 315–1791*, Cincinnati 1990 [1938].
Marczak, M., *Obecny powiat tarnobrzeski w świetle metryk parafialnych z XVII i XVIII wieku*, nadbitka z *XI Sprawozdania Państwowego Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu*, Tarnobrzeg 1928.
Marquard, O., *Apologia przypadkowości*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994.
Marquard, O., *Szczęście w nieszczęściu. Rozważania filozoficzne*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.
Marrow, J., *Passion Iconography in Northern European Art of the Late Middle Ages and Early Renaissance. A Study of the Transformation of Sacred Mataphor into Descriptive Narrative*, Kortrijk 1976.
Marszałek, A., Stankiewicz, A., *Szafarz IV RP*, „Rzeczpospolita", 25.10.2006.
Marszałek, J., *Polska zdradzona. Rzecz nie tylko o kłamstwach Grossa, lecz i o antypolonizmie, rasizmie, ksenofobii elit politycznych na przykładzie Jedwabnego*, Warszawa 2001.
Marzec 1968, „Zeszyty Naukowe" (Towarzystwo Kursów Naukowych. Seria: Kolokwia, Wydawnictwo „Nowa"), Warszawa 1981.
Marzec 1968. Trzydzieści lat później: materiały konferencji, t. 1: *Referaty*, M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba [red.], Warszawa 1998.
Maspero, G., *Histoire ancienne des peuples de l'Orient*, Paris 1886.
Matarasso, P., *The Redemption of Chivalry. A Study of the Quest del Grail*, Geneva

1979.
Matthew Paris, *Historia Major*, R.H. Luard [wyd.], (Rolls Series), London 1876n.
Matuszak, J., *Das «Speculum exemplorum» als Quelle volkstümlicher Glaubensvorstellungen des Spätmittelalters,* Siegburg 1967.
Maybury-Lewis, D., *Etniczność i kultura*, [w:] *Ludy świata. Etniczna podróż przez kontynenty*, Warszawa 2002.
Mayer, A.L., *Die heilbringende Schau in Sitte und Kult*, [w:] O. Casel [wyd.] *Heilige Überlieferung. Festschrift für Ildefons Herwegen*, Münster 1938.
Mayer, J.M. et al. [red.], J. Kłoczowski [red. wyd. pol.], *Historia chrześcijaństwa*, t. 4, Warszawa 1999, t. 5, Warszawa 2001.
Mazur, M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003.
Meducki, Z., Wrona, Z. [red.], *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4. lipca 1946. Dokumenty i materiały*, Kielce 1992.
Melamed, A., *The Image of the Black in Jewish Culture*, New York 2003.
Melchior, M., *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na aryjskich papierach*, Warszawa 2004.
Mellinkoff, R., *Outcasted. Signs of Otherness in Northern European Art of the Late Middle Ages*, Berkeley – Los Angeles – Oxford 1993, t. 1–2.
Mewett, P.G., *Exiles, Nicknames, Social Identities and the Construction of Local Consciousness*, [w:] A.P. Cohen [wyd.], *Belonging. Identity and Social Organisation in British Rural Culture*, Manchester 1982.
Męka Żydów praskich według wieśniaka Ješka Čtverohrannego, za: P. Lehmann [wyd.], *Parodistische Texte. Beispiele zur lateinischen Parodie im Mittelalter*, München 1923.
Michałowska, T., Goliński, Z., Jarosiński Z. [red.], *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów ze Zjazdu Polonistów*, Warszawa 1996.
Michlic, J.B., *Poland's Threatening Other. The Image of the Jew from 1881 to the Present*, Lincoln – London 2006.
Michnik, A., *Marzec 1968*, Warszawa 1981.
Michnik, A., *Pogrom kielecki*: *dwa rachunki sumienia*, cz. 1, „Gazeta Wyborcza": 3–4.6.2006.
Michnik, A., *Refleksje o marcu*, [w:] tegoż, *Marzec 1968*, Warszawa 1981.
Miczyński, S., *Zwierćiadło Korony Polskiey*, *urázy ćiężkie y utrapienia wielkie*, *ktore ponośi od Zydow wyrażáiącé Synom Koronnym ná Seym Walny w Roku Páńskim 1618. przez M. Sebastiana Miczyńskiego*, *Philosophiey Doktorá wystawione*, *teraz znowu porządniey y dostáteczniéy wydáné*, Kraków 1618.
Migne, J.-P. [red.], *Patrologiae cursus completus*, *series Latina*, t. 221, Paris 1844–1903.
Milewska, M., *Ocet i łzy, Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne*, Gdańsk 2001.
Miłosz, C., *Traktat poetycki*, Paryż 1957.
Минх, А.Н., *Народные обычаи, обряды, суеверия и предрассудки крестьян Саратовской губерни*, „Записки по отделению этнографии", (Имперiальное Географическое Общество, Санкт Петербург), т. 19: 1890.

Misiurek, J., *Głowa Kościoła*, [w:] S. Wielgus et al. [red.], *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1995.
Mittlmeier, C., *Publizistik im Dienste antijüdischer Polemik. Spätmittelalteriche und Frühneuzeitliche Flugschriften und Flugblätter zu Hostienschändlungen*, Frankfurt am Main 2000.
Mittlmeier, C., *Publizistik im Dienste antijüdischer Polemik. Spätmittelalteriche und Frühneuzeitliche Flugschriften und Flugblätter zu Hostienschändlungen*, Frankfurt am Main 2000.
Młodzież Wszechpolska – wybrane fakty z ostatnich dwóch lat, „Gazeta Wyborcza", 1.12.2006.
Modras, R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, przeł. W. Turopolski, Kraków 2004.
Mojecki, P., *Zydowskie okrućieństwá, mordy y zabobony przez X. Przecława Moieckiego, O. y W. Kan. spisáne w Krakowie w Drukárni Ják. Sibeneycherá Roku Páńskiego 1598*, Kraków 1598.
Moraczewski, J. [wyd.], *Starożytności polskie*, t. 1, Poznań 1842.
Morawski, M., *Stanowisko Kościoła katolickiego wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce*, Włocławek 1938.
Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa [broszura anonimowa], wydawnictwo „Wers", Poznań 1998.
Moyer, J.C., *Hittite and Israelite Cultic Practice. A Selected Comparison*, [w:] W. Hallo, J. Moyer i L. Perdue [red.], *Scripture in Context II. More Essays on the Comparative Method*, Winona Lake, Ind. 1993.
Mroczyński, J., „W służbie narodu", 14.4.1968, za: P. Osęka, *Syjoniści inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.
Mrożek, S., *Wakacje*, cykl: *Uwagi osobiste*, „Gazeta Wyborcza", 21–22.4.2001.
Murawiec, W., *Jan z Kapistrano, kaznodzieja podróżujący i reformator*, „Studia Franciszkańskie", nr 3: 1988.
Musiał, S., *Czarne jest czarne*, Kraków 2003.
Musiał, S., *Żydzi żądni krwi?* „Gazeta Wyborcza", 29–30.7.2000.
Myjak J., *Z zasobów ożarowskiego folkloru. O takim, co rzucał uroki*, „Ożarów. Samorządowe pismo społeczno-kulturalne", nr 12: 2002.
Myjak, J., *Rekietowy dół*, „Ożarów. Samorządowe pismo społeczno-kulturalne", nr 2(70): 2005.
Naipaul, V.S., *Turn in the South*, London 1989.
Neumann, P.F. [red.], *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, Poznań 2001.
Neyman, E. [red.], *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, Warszawa 2002.
Niklewiczowa, M. [wyd.], *Bajarka opowiada. Zbiór baśni z całego świata*, Poznań 2006.
Nirenberg, D., *Communities of Violence. Persecution of Minorities in the Middle Ages*, Princeton 1996.
Nowodworski, M. [red.], *Encyklopedia katolicka*, Włocławek 1933.
O ciele Chrystusa [*De corporis Christi vexatione a Iudaeis perpetrata*], rękopis, przeł. M. Szymański, Biblioteka Narodowa III, 3021, k. 223v i 224r.

Oberman, H.A., *The Roots of Anti-Semitism. In the Age of Renaissance and Reformation*, Philadelphia 1981.
Obrazek z powstania, [w:] *Powiastki i opowiadania majstra od «Przyjaciela Ludu»,* Chełmno, [b.d.w.], za: DWOK XXXIX, 275–280.
Okoń, J. [wyd.], *Staropolskie pastorałki dramatyczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1984.
Olecki, K., *Żydzi wracają po swoje*, „Newsweek Polska", nr 14: 2004.
Olędzki, J., *Kwitlechy z Leżajska. Prośba i dziękczynienie w kulturach chasydzkich i katolickich*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1–2: 1989.
Olszewski, M., *Świat zabobonów w Średniowieczu. Studium «Kazania o zabobonach» Stanisława ze Skarbimierza*, Warszawa 2002.
Onody, Geza von, *Tisza-Eszlár in der Vergangenheit und Gegenwart*, przekł. autoryzowany G. von Marcziányi, Budapest 1883.
Opeć, B., *Żywot Wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta*, Kraków 1522.
Orlicki, J., *Szkice ze stosunków polsko-żydowskich 1918–1943*, Warszawa 1983.
Orzechowski, S., *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, J. Starnawski [oprac.], Wrocław 1972.
Orzechowski, S., *Wybór pism*, J. Starnawski [oprac.], Wrocław 1972.
Osęka, A., *Troska o mord rytualny*, cykl: *Jawa czy sen*, „Gazeta Wyborcza", 10–12.11.2000.
Osęka, P., *Syjoniści inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.
Osier, J-P. (przeł. i wyd.), *L'évangelie du ghetto. La légende juive de Jésus du IIe au Xe siècle*, Paris 1984.
Ossowski, S., *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica", nr 38: 1946.
Ossowski, S., *Socjologia w świecie powojennym*, „Kuźnica", nr 25: 1946.
Otorowski, M., *Mord kabalistyczny i Ruś śródziemnomorska*, „Midrasz", nr 5: 2005.
Paltz, J. von, *Opuscula*, C. Burger et al. [red.], Berlin – New York 1989.
Панченко, А.А., *Христовщина и скопчество: фольклор и традиционная культура русских мистических сект*, Москва 2002.
Pankowski, M., *Ankieta «Kultury". Problem antysemityzmu*, [w:] G. Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach „Kultur» 1947–1976*, Lublin 1999.
Pankowski, M., *Kto ty jesteś? Polak mały...*, [w:] Pomian [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999.
Panofsky, E., *Abbot Surger on the Abbey Church of Saint-Denis*, Princeton 1946.
Parandowski, J., *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, Londyn 1996.
Paschazjusz Radbert, *Liber de corpore et sanguine Domini*, za: M. Rubin, *Imagining the Jew. The Late Medieval Eucharistic Dicourse*, [w:] R. Po-chia Hsia i H. Lehmann, *In and Out of the Getto. Jewish-Gentile Relations in Late Medieval and Early Modern Germany*, Cambridge 2002.
Pasierb, J., *Pelplin i jego zabytki*, Pelplin 1993.
Passin, H., *Untouchability in the Far East*, „Monumenta Nipponica", XO/3: 1955.
Pauzaniasz, *U stóp boga Apollona*, [w:] tegoż, *Wędrówki po Helladzie*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1989.
Pauzaniasz, *Wędrówki po Helladzie*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław –

Warszawa – Kraków – Gdańsk 1989.
Pawlicki, J., *LPR i PiS jadą do Kobylańskiego*, „Gazeta Wyborcza", 14.11.2006.
PD solidaryzuje się z Geremkiem i przeciwnikami ustawy lustracyjnej, „Gazeta Wyborcza, 28.4.2007.
Петражицкий, Л.И., *О ритуальных убийствах и деле Бейлиса*, Санкт Петербург 1913, „Право", 42: 1913.
Piastowicz, B., *Sztandar i Tora – Dwóch Polaków żydowskiego pochodzenia usiłuje nielegalnie wywieźć za granicę zabytkowy sztandar wojskowy*, „W służbie narodu", 14.1.1968.
Pickering, F.P., *Christi Leiden in einer Vision geschaut (A German Mystic Text of the Fourteen Century)*, Manchester 1952.
Pickering, F.P., *The Anglo-Norman Text of the Holkham Bible Picture Book* (Anglo-Norman Text Society, nr XXIII), Oxford 1971.
Piechotkowie, M. i K., *Oppidum Judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczpospolitej*, Warszawa 2004.
Piela, M., *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków 2003.
Pieśń o Nibelungach, przeł. A. Lam, Warszawa 1999.
Pietruszyński, H., *Wspomnienia rozwadowskie. Mój pamiętnik* [odbitka kserograficzna], Stalowa Wola 1990
Pikulski, G., *Sąd żydowski we lwowskim Kościele Archikatedralnym 1759 r.,* wydanie IV, 1906, [w:] *Mord rytualny. Epizod z przeszłości Lwowa* [broszura anonimowa], wydawnictwo „Wers", Poznań 1998.
Pikulski, G., *Złość Zydowska przeciwko Bogu y bliźniemu*, *prawdzie y sumnieniu*, *na obiaśnienie Talmudystow*, *na dowod ich zaślepienia y Religii dalekiey od prawa Boskiego przez Moyżesza danego*, *rozdzielona na trzy części*, *opisana przez X. Gaudentego Pikulskiego*, *Zakonu O. S. Franciszka*, *Regularney Obserwancyi*, *Prowincyi Ruskiey Teologa*, *z dozwoleniem Starszych drugi raz do druku z istną relacyą dysputy Contra Talmudystow z Talmudystami y przydatkiem innych osobliwości podana Roku. 1760. w Lwowie*, *w Drukarni Jana Szlichtyna J. K. M. Uprzywileiowanego Typografa*, Lwów 1760.
Pilarczyk, K. [red.], *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, Kraków 2003.
Pilarczyk, K., *Talmud a duchowość żydowska w polsce XVI i XVII w.*, [w:] M. Galas [red.], *Duchowość żydowska w Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji dedykowane pamięci profesora Chone Shmeruka*, Kraków 2000.
Piotrowski, J., *Łyso i straszno*, „Polityka", nr 24, 12.6.2004.
Pisarkowa, K., *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*, t. 1, Kraków 2000.
Plesch V., *Etalage complaisant? The Torments of Christ in French Passion Plays*, „Comparative Drama", t. 28: 1994.
Платонов, О.А. [red.], *Энциклопедический словарь русской цивилизации*, статья: *Ритуальные убийства*, http://www.slovar.com.ua/rus-civil.html (28.09.2007).
Po-chia Hsia, R., *The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany*, New Haven – London 1988.

Po-chia Hsia, R., *Trent 1475. Stories of a Ritual Murder*, New Haven – London 1992.
Poliakov, L., *The History of Anti-Semitism*, t. 1: *From the Time of Christ to the Court Jews*, przeł. R. Howard, New York 1974, t. 2: *From Mohammed to the Marranos*, przeł. N. Gerardi, Philadelphia 2003 [1973], t. 3: *From Voltaire to Wagner*, przeł. M. Kochan, Philadelphia 2003 [1975], t. 4: *Suicidal Europe 1870–1933*, przeł. G. Klin, Philadelphia.
Polo de Beaulieu, M.A. [wyd.], *La Scala coeli de Jean Gobi*, Paris 1991.
Polonia Typographica Saeculi Sedecimi, z. VI: *Florian Unger, Kraków, Druga drukarnia 1521–1536*, H. Bułhak [wyd.], Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.
Polonia Typographica Saeculi Sedecimi, z. VIII: *Szamotuły, Aleksander Augzdecki 1557?–1561?*, A. Kawecka-Gryczowa [oprac.], Wrocław – Warszawa – Kraków 1972.
Pomian, G. [red.], *Wizja Polski na łamach «Kultury» 1947–1976*, Lublin 1999.
Померанцева, Э.В., *Мифологические персонажи в русском фольклоре*, Москва 1975.
Porębowicz E., *Pieśni ludowe celtyckie, germańskie, romańskie*, Warszawa 1959.
Portelli, A., *The Death of Luigi Trastulli and Other Stories. Form and Meaning in Oral History*, Albany 1991.
Postman, N., *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2004.
Postman, N., *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-biznesu*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2002.
Pranajtis, J.B., *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, Warszawa 1937 [oryg. 1892].
Pranajtis, J.B., *Chrześcijanin w Talmudzie*, Krzeszowice 2004 [1937].
Pressel, F., *Geschichte der Juden in Ulm*, Ulm 1873.
Преображенский, А., *Приход Станиловской на Сити*, „Этнографический сборник" (Имперialное Географическое Общество, Санкт Петербург), t. 1: 1853.
Propp, V., *Morphology of the Folktale*, przeł. Lawrence Scott, wyd. popr. L.A. Wagner, Austin 2001.
Propp, W., *Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003.
Propp, W., *Morfologia bajki*, przeł. W. Wojtyga-Zagórska, Warszawa 1976.
Propp, W., *Nie tylko bajka*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 2000.
Пропп, В.Я., *Принципы классификации фольклорных жанров*, „Советская Этнография", nr 4: 1964.
Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim, B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka [red.], Warszawa 2007.
Przyłębski, A., *Gadamer*, Warszawa 2006.
Ptaśnik, J., *Obrazki z przeszłości Krakowa*, (Serya druga), Kraków 1903.
Ptaśnik, J., *Życie żaków krakowskich*, (Bibljoteka Filomaty II), Lwów b.d.w.
Quaglioni, D., *Postępowanie dochodzeniowe przeciwko Żydom z Trydentu (1475–1478)*, [w:] S. Buttaroni, S. Musiał, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.

Radero M., *Heiliges Bayer-Land*, przekł. M. Rassler, Augsburg 1714.
Raderus, M., *Bavaria Sancta*, München 1627.
Radoński, K., *Święci i błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia hagiograficzna*, Warszawa – Poznań – Lublin 1947.
Radzik, T. [red.], *Żydzi w Lublinie*, t. II: *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, Lublin 1998.
Radziwinowicz, W., *Wystarczy krzyknąć Żyd*, „Gazeta Wyborcza", 8.4.1998.
Rahner, K., Vorgrimler, H., *Mały słownik teologiczny*, przeł. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1987.
Reallexikon der deutschen Literaturgeschichte, K. Weimar [wyd.], Berlin 1958.
Recueil des historiens des Gaules et de la France, reprint Paris 1968.
Rees, L., *Auschwitz. Naziści i Ostateczne Rozwiązanie*, Warszawa 2005.
Rej, M., *Postylla Pańska*, Zakład Macieja Wierzbięty, 1557.
Rerus, T., *Historia o dziwnym nalezieniu Ciała Bożego na tym miejscu, gdzie teraz w Poznaniu kościół Bożego Ciała zową z niektóremi cudami, które Pan Bóg Wszechmogący i po dziś dzień okazować raczy przez Tomasza Rerusa zakonnika Zakonu Panny Maryjej od Góry Karmeliusz, znowu na druk wydana*, kolofon: „W Krakowie / W Drukarni Stanisława Szarffenberga / Roku Pańskiego 1583".
Reszka, P.P., *Lęk sprawiedliwych*, „Gazeta Wyborcza"/„Duży Format", 13.02.2006.
Reszka, P.P., *Miejsce zbrodni: Żółkiewka*, „Gazeta Wyborcza", 10–11.7.2004.
Резник, С., *Растление ненавистью: Кровавый навет в России. Историко-документальные очерки*, Москва – Иерусалим 2001; http://www.vestnik.com/issues/1999/1026/win/resnik.htm (16.12.2007) http://www.vestnik.com/issues/1999/1221/win/reznik.htm (16.12.2007)
Ricoeur, P., *Krytyka i przekonanie. Rozmowy z François Azouvim i Markiem de Launay*, przeł. M. Drwięga, Warszawa 2003.
Ricoeur, P., *Symbolika zła*, przeł. S. Cichowicz, M. Ochab, Warszawa 1986.
Ricoeur, P., *Temps et récit*, Paris 1983.
Ringelblum, E., *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, Warszawa 1983.
Ringelblum, E., *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, A. Eisenbach [red.], Warszawa 1988.
Rivers, W.H.R., *The History of Melanesian Society*, Cambridge 1914.
Roger Sherman Loomis, *Od celtyckiego mitu do symbolu chrześcijańskiego*, przeł. J. Piątkowska, Kraków 1998.
Rojewski, J., *Siedem dni*, „Kuźnica", 22.7.1946.
Rose, R.S., *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, przeł. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Warszawa 2006.
Rosik, S., Wiszewski, P. [red.], *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, Wrocław 2005.
Roth, C., *The Feast of Purim and the Origins of the Blood Libel Accusation*, „Speculum", nr 8: 1933.
Roth, C., *The Ritual Murder Libel and the Jews*, London 1935.
Routledge Encyklopedia of the Middle Ages, t. 1: N. Roth [red.], *Medieval Jewish Civilisation*, New York – London 2003.

Roux, J.-P., *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, przeł. M. Perek, Kraków 1994.
Rowiński, A., *Anioły Warszawy*, Warszawa 1970.
Розанов, В., *Обонятельное и осязнательное отношение Евреев к крови*, Санкт-Петербург 1914.
Rozmyślania dominikańskie, Kraków, Konwent Karmelitanek Klauzurowych, ms 287, ok. 1530, reprint K. Górski et al. [wyd.], *Rozmyślania dominikańskie*, t. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965.
Rubin, M., *Corpus Christi. The Eucharist in Late Medieval Culture*, Cambridge 1991.
Rubin, M., *Imagining the Jew. The Late Medieval Eucharistic Dicourse*, [w:] R. Po-chia Hsia i H. Lehmann, *In and Out of the Getto. Jewish-Gentile Relations in Late Medieval and Early Modern Germany*, Cambridge 2002.
Rubin, M., *Rudolph of Schlettstadt, OP: Reporter of Violence, Writer on Jews*, [w:] K. Emery [red.] *Christ Among the medieval Dominicans. Representations of Christ in the Texts and Images of the Order of Preachers*, Notre Dame, Ind. 1999.
Rubin, M., *The Gentiles Tales. The Narrative Assault on Late Medieval Jews*, New Haven – London 1999.
Rudnicki, S., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
Rudolf von Schlettstadt, *Historiae memorabiles. Zur Dominikanerliteratur und Kulturgeschichte des 13 Jahrhunderts*, E. Kleinschnidt [wyd.], Köln 1974.
Ruh, K. et al. [red.], *Deutsche Literatur des Mittelalters. Verfaserlexikon*, Berlin 1978.
Rusiniak M., *Treblinka – Eldorado Podlasia?*, „Kwartalnik Historii Żydów", nr 2: 2006.
Rybiński, M., *Koniec Polski i Kiszczaka, i Michnika*, „Dziennik", 10.01.2007.
Sabor, A., Okoński, M., *Oszczerstwo krwi*, „Tygodnik Powszechny", 16.5.2005.
Sabor, A., *Ryzyko rozmowy. Co dalej z antysemickimi obrazami w sandomierskich kościołach?*, „Tygodnik Powszechny", 15.4.2007.
Salfeld, S. [wyd.], *Das Martyrologium des Nürnberger Memorbuches*, Berlin 1898.
Samsonowicz, H. [red.], *Polska Jana Długosza*, Warszawa 1984.
Santner, E., *History*, [w:] S. Friedlaender, *Probing the Limits of Representation: Nazism and the «Final Solution»*, Harvard 1992.
Schechter, R., *Przyszłość rytuału*, przeł. T. Kubikowski, Warszawa 2000.
Schedel, H., *Liber Chronicarum cum figuris et imaginibus ab initio mundi*, drukarnia Antona Kobergera, Norymberga 1493.
Schedel, H., *Weltchronik. Kolorierte Gesamtausgabe von 1493. Eintleitung und Kommentar von Stephan Füssel*, Köln – London – Madrid – New York – Paris – Tokyo 2001.
Scheler, M., *Problems of Sociology of Knowledge*, przeł. M.S. Frings, London – Boston 1980.
Scheler, M., *Problemy socjologii wiedzy*, przeł. Z. Zwoliński, Warszawa 1990.
Schiller, G., *Iconography of Christian Art*, t. 2: *The Passion of Christ*, przeł. J. Seligman, London 1972.
Schiller, G., *Ikonographie der christlischen Kunst*, Gütersloh 1976.
Schlettstadt, R. von, *Historiae memorabiles. Zur Dominikanerliteratur und Kulturgeschichte des 13. Jahrhunderts*, E. Kleinschmidt [wyd.], Köln – Bonn 1974.
Schmitt, J.-C., *«Jeunes» et dance de chevaux de bois. Le folklore méridional dans la littera-*

ture des «exempla» (XIII–XVe siècles), „Cahiers de Fanjeaux", t. 11: 1976.
Schmitt, J.-C., *Duchy. Żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym,* przeł. A.W. Labuda, Warszawa – Gdańsk 2002.
Schmitt, J.-C., *Gest w średniowiecznej Europie*, przeł. H. Zaremska, Warszawa 2006.
Schmitt, J.-C., *La Conversion d'Hermann le Juif. Autobiographie*, *histoire et fiction*, Paris 2003.
Schoeps, J.H. et al. [red.], *Nowy leksykon judaistyczny*, Warszawa 2007.
Schreckenberg, H., *Die christlischen Adversus-Judaeos-Texte und ihr literarisches und historisches Umfeld (13.–20.Jh)*, Frankfurt am Main 1994.
Schreckenberg, H., *The Jews in Christian Art. An Illustrated History*, przeł. J. Bowden, London 1996.
Schreiber, W.L., *Handbuch der Holz- und Metallschnitte des 15. Jahrhunderrts*, t. 1-8, Leipzig 1926-1930.
Schroubek, G.R., *Zagadnienie historyczności postaci Andrzeja z Rinn*, [w:]: S. Buttaroni, S. Musiał, *Mord rytualny. Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
Schudt, J.J., *Jüdische Merkwürdigkeiten*, Frankfurt – Leipzig 1714–1717 [Berlin 1922].
Sczaniecki, P., *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o mszy świętej*, Poznań – Warszawa – Lublin 1962.
Sefer Ha-Chassidim ['Księga pobożnych'], Basilea, 1581.
Segal, H. (wywiad z:), „Gazeta Wyborcza"/„Wysokie Obcasy", 7.2.2004.
Segal, H., *Marzenie senne, wyobraźnia i sztuka*, przeł. P. Dybel, Kraków 2003.
Segal, H., *Psychoanaliza*, *literatura i wojna. Pisma z lat 1972–1995*, Gdańsk 2005.
Segel, B.W., *Materyały do etnografii Żydów wschodnio-galicyjskich*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej", t. 17: 1893.
Semkowicz, A. [wyd.], *O wygnaniu Żydów z Wrocławia* [*De expulsione Judaeorum*], przeł. M. Szymański, MPH III, Lwów 1878.
Seweryn, T., *Ikonografia etnograficzna*, Lublin – Kraków 1947.
Shachar, I., *The Judensau. A Medieval Anti-Jewish Motif and Its History*, London 1974.
Shmeruk, C., *Legenda o Esterce w literaturze jidysz i polskiej. Studium z dziedziny wzajemnych stosunków dwóch kultur i tradycji*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2000.
Shtokvish, David [red.], *About Our House Which Was Devastated* (księga pamiątkowa Żydów z Kielc), Kielce Societies of Israel and Diaspora, Tel Aviv 1981.
Sidor, K., *Lilienthal o syjonizmie*, „Nowe Książki", nr 17: 1970.
Siedlecka, J., *Czarny ptasior*, Warszawa 1998.
Siekierski, M., Tych, F., *Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej. Świadectwa zebrane przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego na Uchodźstwie w latach 1942–1943*, Warszawa – Stanford 2006.
Sienkiewicz, H., *Ogniem i mieczem*, Warszawa 1964.
Signer, M.A., Van Engen, J. [red.], *Jews and Christians in Twelfth Century Europe*, Notre Dame 2001.
Sikorski, J.C., *O cudzie Trzech Hostii W Poznaniu*, tytuł oryginału łac. *Historia Sacris-*

simi Corporis Christi Miraculose Reperti Posnaniae In Polonia Anno Salutis 1399, Kraków 1604.
Simonsohn, S., *The Apostolic See and the Jews*, Toronto 1990.
Simpson, J., Roud, S. [red.], *Oxford Dictionary of English Folklore*, Oxford 2003.
Singer, I.B., *Opowiadania dla dzieci*, przeł. A. Polkowski, Poznań 2005.
Singer, I.B., *Wigilia Chanuki w Warszawie*, [w:] tegoż, *Opowiadania dla dzieci*, przeł. A. Polkowski, Poznań 2005.
Skarga, P., *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, Wyd. Księży Jezuitów, Kraków 1933.
Skarga, P., *Zywoty Swiętych Starego y Nowego Zakonu*, *na każdy dzień przez cały rok*, drukarnia A. Piotrkowczyka, Kraków 1610.
Słupecki, L.P., *Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*, Kraków 2003.
Słupecki, L.P., *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów*, Warszawa 1998.
Smith, H.W., *The Butchers Tale. Murder and Anti-Semitism in a German Town*, New York – London 2002.
Smoleński, P., *Ogień*, „Gazeta Wyborcza", 15.11.2001.
Smoleński, P., *Poseł Masin walczy o Polskę*, „Gazeta Wyborcza", 7–8.10.2006.
Smoleński, W., *Stan i sprawa żydów polskich w XVIII w.*, Warszawa 1876.
Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, przekł. S. Kazikowski, Warszawa 1986.
Sołtyk, R., *Skończcie z antysemityzmem*, „Gazeta Wyborcza", 20.2.2004.
Sosna, G., Fioni, D., *Orla na Podlasiu. Dzieje cerkwi, miasta i okolic*, Bielsk Podlaski – Ryboły – Białystok 1997.
Sosna, G., *Święte miejsca i cudowne ikony. Prawosławne sanktuaria na Białostocczyźnie*, przeł. P. Buszko, Białystok 2001.
Spalding Gatton, J., *«There must be blood»: mutilation and martyrdom on the medieval stage*, [w:] *Violence in Drama*, Cambridge 1991.
Springer: błąd polskiego «Newsweeka», „Gazeta Wyborcza", 19.5.2006.
Starnawska, M., *Relacje o przeniesieniu relikwii (translacje) w dziejopisarstwie polskim i dotyczącym ziem polskich. Problem interpretacji*, [w:] S. Rosik, P. Wiszewski, *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, Wrocław 2005.
Starnawski, J., *Pater Capistrano w Polsce*, „Studia Franciszkańskie", nr 3: 1988.
Staszczak, Z. [red.], *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa – Poznań 1987.
Stefan Staniewski do Stefana Żuchowskiego, Lublin, 18 października 1713, AKKS 134, k. 347–348,
Stefan Staniewski do Stefana Żuchowskiego, Puławy, 1 listopada 1713, AKKS 134, k. 354.
Steinberg, L., *The Sexuality of Christ in Renaissance Art and in Modern Oblivion*, New York 1983.
Steinlauf, M.C., *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 2001.
Sterlingow, M., Wąs, M., *Herbatka z nazistą*, „Gazeta Wyborcza"/„Duży Format", 23.10.2006.
Stern, M., *Urkundliche Beiträge über die Stellung der Päpste zu den Juden*, Kiel 1893–1895.
Steub, L., *Altbayrische Kulturbilder*, Leipzig 1869.

Stiller, R., *Krymhilda. Opowieść rycerska o Nibelungach*, Warszawa 1974.
Stock, R.W., *Die Judenfrage*, Verlag der Sturmer, Nürnberg 1939.
Stola, D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
Stomma, L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986.
Stow, K., *Jewish Dogs. An Image and Its Interpreters. Continuity in the Catholic-Jewish Encounter*, Stanford 2006.
Strabo, Walafrid, *Biblia cum glossa ordinaria Walafridi Strabonis aliorumque et interlineari Anselmi Laudunensis*, Strassburg [przed 1480].
Strack, H., *The Jew and Human Sacrifice. Human Blood and Jewish Ritual. An Historical and Sociological Inquiry*, przeł. H. Blanchamp, London 1909.
Strange, P.J. [wyd.], *Cesarii Heisterbacensis monachi ordinis Cisterciensis Dialogus miraculorum*, t. 1–2, Coloniae – Bonnae – Bruxellis 1851.
Straus, R. [red.], *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Juden in Regensburg, 1453–1738*, München 1960, za: R. Po-chia Hsia, *The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany*, New Haven – London 1988.
Strauss, A., *Mirrors and Masks*, Glencoe 1959.
Stręciwilk, J., *Męka Pańska w literaturze barokowej*, [w:] H.D. Wojtyska, J.J. Kopeć [red.], *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, Lublin 1981.
Strzelczyk, J., *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, Warszawa 1987.
Studia staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera, Kraków 1928.
Summers, M., *The History of Witchcraft and Demonology*, London 1926, za: J. Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, przeł. R. Stiller, Gdańsk 1997.
Swanton, M.J. [wyd.], *The Anglo-Saxon Chronicle*, London 1996.
Sydow, C.W., *Kategorien der Prosa-Volksdichtung. Volkskundiche Gaben John Meier zum 70 Geburstage dargebracht*, Berlin 1934.
Szarota T., *Jedwabne bez stereotypów. Z prof. T. Szarotą rozmawia A. Sabor i M. Zając*, „Tygodnik Powszechny", 28.04.2002.
Szarota, T., *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno*, Warszawa 2000.
Szawiel, T., *«Phronesis... nie można zapomnieć»*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria", t. 8, nr 2:1999.
Szaynok, B., *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Wrocław 1992.
Szczepański, W. [oprac.], *Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów. Nowy, synoptyczny przekład czterech ewangelii w jednej na podstawie tekstu greckiego z objaśnieniami*, Rzym 1914.
Szcześniak, W. [red.], *Słownik apologetyczny wiary katolickiej podług dra Jana Jaugey'a*, Warszawa 1895.
Szekspir, W., *Ryszard III*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 2001.
Szrejter, A., *Mitologia germańska. Opowieści o bogach mroźnej Północy*, wyd. II, Gdańsk 2006.
Szymon Seński, *Okazanie kilku błędów z niezliczonego bluźnierstwa, szaleństwa i niepobożności z Tałmudu żydowskiego zebranych (...) wyjęte z wtórych ksiąg biblioteki świętej Syksta Seńskiego*, Kraków 1569, [za:] K. Bartoszewicz, *Antysemityzm w literaturze polskiej XV–XVII w.*, Kraków 1914.

Śliwowska, W., *Polacy wyznania mojżeszowego w ruchu niepodległościowym lat sześćdziesiątych XIX wieku*, [w:] J. Tomaszewski, R. Gromacka [red.], *Żydzi w obronie Rzeczpospolitej. Materiały konferencji w Warszawie 17 i 18 października 1993*.

Śnieżyńska-Stolot, E., *Przedstawienie Świętej Krwi z Walldrün. Ze studiów nad ikonografią w polskiej sztuce ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 1: 1971.

Święty chłopiec Gabriel. (Sprawa o antysemickiej agitacji w moskiewskiej cerkwi Wasilija Błażennogo w związku z wykryciem w niej grobowca męczennika Gabriela), „Rewolucja i cerkiew", nr 6–8: 1919.

Święty męczennik Gabriel z Zabłudowa. Z błogosławieństwem Jego Ekscelencji Najwielebniejszego Jakuba Biskupa Białostockiego i Gdańskiego, Białystok 2002.

Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII w., przeł. S. Kałużyński, Warszawa 1970.

Tazbir, J., *Piotr Skarga*, Warszawa 1983.

Tazbir, J., *Protokoły mędrców Syjonu*, Warszawa 1992.

Tazbir, J., *Świat panów Pasków*, Łódź 1986.

Telewizja «Trwam» odkryła: To Żydzi przysłali nam aborcyjny statek!, „Angora", 6.7.2003.

Teter, M., *A Beleaguered Church in the Post-Reformation Era*, New York 2006.

The 992 Le Mans Letter, [w:], A. Berliner, *Oar Tov* 1878.

Thomas Cantipratanus, *Bonum universale*, Donay 1627.

Thomas z Monmouth, *The Life and Passion of Saint William the Martyr of Norwich*, A. Jessopp, M.R. James [wyd.], Cambridge 1896.

Thomas z Eccleston, *De adventu fratrum Minorum in Angliam*, za: M. Rubin, *Corpus Christi. The Eucharist in Late Medieval Culture*, Cambridge 1991.

Thompson, S., *Motif-Index of Folk-Literature. A Classification of Narrative Elements in Folk-Tales*, *Ballads*, *Myths*, *Fables*, *Mediaeval Romances*, *Exempla*, *Fabliau*, *Jest-Books*, *And Local Legends* (FF Communications No. 106), Helsinki 1932 –.

Thomson, O., *Historia propagandy*, przeł. S. Głąbiński, Warszawa 1999.

Tierney, P., *Darkness in Eldorado. How Scientists and Journalist Devastated the Amazon*, London – New York 2001.

Токарев, С.А. [red.], *Мифы народов мира*, Москва 1980.

To KOR wywołał aferę biskupa Wielgusa, „Gazeta Wyborcza", 11.01.2007.

Tokarska-Bakir, J., *«Słowa niewinne». O książce Nachmana Blumentala*, „Teksty Drugie", nr 1–2 (91–92): 2005.

Tokarska-Bakir, J., *Historia pewnego złudzenia*, http://www.jhi.pl/pl/kwartalnik/wydanie/5,5.html

Tokarska-Bakir, J., *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Kraków 2000.

Tokarska-Bakir, J., *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny 2004.

Tollet, D., *Accuser pour convertir. Du bon usage de l'accusation de crime rituel dans la Pologne catholique à l'époque moderne*, Paris 2000.

Tollet, D., *The Report of Laurent Ganganelli on Ritual Murder*, [w:] *Ritual Murder. Legend in European History*, Kraków – Nurnberg – Frankfurt 2003.

Tomasz z Cantimpré, *Miraculorum et exemplorum memorabilium sui temporis libro duo*, Douai 1605.

Tomicki, R., *Norma, wzór i wartość w życiu seksualnym tradycyjnych społeczności wiejskich w Polsce*, „Etnografia Polska", t. XXI: 1977.
Torańska, T., *Oni*, Warszawa 1989.
Torańska, T., *Polskie gadanie. Z Michałem Głowińskim rozmawia Teresa Torańska*, „Gazeta Wyborcza"/„Duży Format", 23.5.2005.
Torańska, T., *Sąd nad obrazem (z Joanną Brańską, Dariuszem Bugalskim, Markiem Juszczykiem, ks. Stanisławem Musiałem, dr Jakubem S. Sito, Anną Wereszczyńską, prof. Hanną Świdą-Ziembą, Haliną Bortnowską i prof. Krzysztofem Kicińskim rozmawia Teresa Torańska)*, „Gazeta Wyborcza", 27.10.2000.
Traba, E., Traba, R. [red.], *Tematy żydowskie*, Olsztyn 1999.
Trachtenberg, J., *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, przeł. R. Stiller, Gdańsk 1997.
Treterus, T., *Trzy Święte Hostye w Poznaniu 1399. Roku nożami od Zydow ukłote. W. Xiądz Tomasz Treterus*, *Kustosz Poznański*, *Kánonik Warmiński przed lat dwoma sty żyjący stylem łaćińskim opisał*, *urodzony Kázimierz Miedźwiedzki*, *Burgrabia Ziemski Poznański*, *dla publicznego Oboiey Płci używania*, *ná Oyczysty Język Polski słowo w słowo pilnie przełożył. Wydrukować kázał w Akádemii Poznańskiey*, *Chrystusowego 1772. Roku.,* Poznań 1772.
Trzeciak, S., *Pornografia narzędziem obcych agentur*, Warszawa 1938.
Trzeciak, S., *Światowy program polityki żydowskiej*, Poznań 2000.
Trzeciak, S., *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, Krzeszowice 2004 [1939].
Trzeciak, S., *Ubój rytualny czy mechaniczny? (Opinia rzeczoznawcy wypowiedziana na posiedzeniu Komisji Administracyjno-Gospodarczej Sejmu Polskiego w dniu 5 marca 1936 r., pod przewodnictwem Pana Posła Kazimierza Ducha)*, Warszawa 1936.
Trzeciak, S., *Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu*, Warszawa 1935.
Tubach, F.C., *Index exemplorum. A Handbook of Medieval Religious Tales* (seria: FF Communications edited for The Folklore Fellows), Helsinki 1981.
Turner, R.H., *Handbook of Modern Sociology*, Chicago 1964.
Turowski, S., *Polska rajem dla Żydów («La Pologne*, *ditte Paradies des Juifs»*, *przez Józefa Andrzeja Załuskiego. 1760*, *rękopis*), „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce", t. 1: 1912/1913.
Tych, F., *Kilka uwag o Marcu 1968*, [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, M. Zaremba [red.], Warszawa 1998.
Tydeman, W., *The Theatre in the Middle Ages. Western European Stage Conditions*, *c. 800–1500*, Cambridge 1978.
Ulanowska, S., *Boże Narodzenie u górali zwanych «Zagórzanami»*, „Wisła", t. 2: 1888.
Unterman, A., *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994.
Unterman, A., *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989.
Urban, W., *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV w.*, Wrocław 1959.
Urkundenbuch der Stadt Osnabrück 1301–1400, R.-H. Jarck [red.], t. 6, Osnabrück 1989.
Urzykowski, T., *Wandale na grobie rodziców Michnika*, „Gazeta Wyborcza", 28-29.10.2006.
Uwagi o naszej polityce zagranicznej nr 1, [R. Knoll], Archiwum Akt Nowych,

202/XIV–9.
Veyne, P., *Did the Greeks Believe in their Myths. An Essay on the Constitutive Imagination*, przeł. P. Wissing, Chicago – London, b.d.w.
Volkov, S., *Antisemitism as a Cultural Code. Reflections on the History and Historiography of Antisemitism in Imperial Germany*, [w:] J.A.S. Grenville, R. Gross [wyd.], „Leo Baeck Institute Year Book", nr 23: 1978.
Voragine, J. de, *The Golden Legend* (Aurea Legenda), 1275, przekł. W. Caxton (1483), http://www.fordham.edu/halsall/basis/goldenlegend/
Voragine, J. de, *Złota legenda*, M. Plezia [wyd.], wybór, przeł. J. Pleziowa, Warszawa 1983.
Vrtel-Wierczyński, S. [red.], *Kazania gnieźnieńskie. Podobizna*, *transliteracja*, *transkrypcja*, Poznań 1953.
Walicki, A., *Dziedzictwo narodowej demokracji*, „Gazeta Wyborcza", 10–12.11.2006.
Wapiński, R., *Wszechpolacy*, „Gazeta Wyborcza", 5–6.3.2005.
Wasilewski, Z., *Szopka i herody*, „Wisła" t. 6: 1892.
Waugh, S.L., Diehl, P.D. [red.], *Christendom and Its Discontents. Exclusion*, *Persecution and Rebellion*, *1000–1500*, Cambridge 2002.
Wąglicki (Vaglicius), B., *Swawola wyuzdana Zydowska*, b.m.w., 1631.
Weinberger, L.J., *Jewish Hymnography. A Literary History*, London – Portland 2000.
Weinrich, M., *Hitler's Professors. The Part of Scholarship in Germany's Crimes Against the Jewish People*, New Haven and London 1999.
Weksler-Waszkinel, R.J., *Zgłębiając tajemnicę Kościoła*, Kraków 2003.
Wells, D.A., *Attitudes to Jews in Early Middle High German Religious Literature and Sermons*, „London Studies in German Literature", t. 4: 1992.
Welter, J.T. [red.], *Speculum laicorum. Édition d'une collection d'exempla composée en Angleterre à la fin du XIIIe siècle*, Paris 1914.
Welter, J.T., *La Tabula Exemplorum secundum ordinem alphabeti. Recueil d'exempla compilé en France à la fin du XIIIe siècle*, Paris – Toulouse 1926.
Wenninger, M.J, *Instrumentalizacja oskarżeń o mord rytualny dla usprawiedliwienia wypędzeń Żydów w późnym średniowieczu*, [w:] S. Buttaroni, S. Musiał, *Mord rytualny Legenda w historii europejskiej*, Kraków – Norymberga – Frankfurt 2003.
Wenzelbibel, ok. 1390, Österreichischen Nationalbibliothek in Wien.
Werblan, A., *Przyczynek do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki", nr 6: 1968.
Węgrzynek, H., *Czarna legenda Żydów polskich. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995.
Węgrzynek, H., *Dzieje poznańskiej legendy*, „Kronika Miasta Poznania" (Legenda Bożego Ciała), nr 3/4: 1992.
Whitelock, D. [wyd.], *The Anglo-Saxon Chronicle*, London 1961.
Wieczorkiewicz, P., *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w marcu 68*, [w:] M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba [red.], *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1, Warszawa 1998.
Wielgus, S. et al. [red.], *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1995.
Wieliński, B.T., *Cicha pomoc dla nazistów*, „Gazeta Wyborcza", 13.11.2007.
Więcko, W., *Leszek Bubel w Tworkach*, „Gazeta Wyborcza", 8.12.2006.
Windschauer, D., list, AŻIH-ŻSS, sygn. 211/35, k. 28–31.

Wislocki, H. von, *Volksglaube und Volksbrauch der Siebenbürger Sachsen*, Berlin 1893.
Wiśniewski, T., *Bóżnice Białostocczyzny. Żydzi w Europie Wschodniej do roku 1939*, Białystok 1992.
Władziński, J., *Władza i semityzm*, Warszawa 1913.
Wodziński, M., *Groby cadyków w Polsce. O chasydzkiej literaturze nagrobnej i jej kontekstach*, Wrocław 1998.
Wodziński, M., *Rząd Królestwa Polskiego wobec chasydyzmu. Początki «polityki chasydzkiej» w Królestwie Polskim (1817-1818)*, [w:] K. Pilarczyk [red.], *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, Kraków 2003.
Wojciechowski, K., recenzja [z:] J. Giertych., *Tragizm losów polskich*, Pelplin 1937, na stronie księgarni internetowej „Ostoja": http://www.ostoja.pl/
Wojtkowski, A., *O cudzie trzech hostii i zapomnianym patronie miasta Poznania*, [w:] *Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania", nr 3–4: 1992.
Wojtkowski, A., *Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od r. 1793 do 1806*, Poznań 1923 (przedruk z „Przeglądu Judaistycznego" nr 1–6).
Wojtyska, H.D., Kopeć, J.J. [red.], *Męka Pańska wczoraj i dziś*, Lublin 1981.
Wojtyś, T., *Młodzież Wszechpolska i jej ideologia* (praca magisterska napisana na seminarium z socjologii kultury pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Leona Dyczewskiego OFM Conv): http://wojtys.kielce.com/MW/1a.html#_ftnref1.
Wolff-Powęska, A., *A kto jest moim bliźnim?*, [w:] J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński [red.], *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, Kraków 2004.
Wójcik, W., *Ksiądz Stefan Żuchowski (1666–1716). Uczony, pisarz i bibliofil*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 40: 1980.
Wrangtham, R., Peterson, D., *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, przeł. M. Auriga, Warszawa 1999.
Wright, D.P., *The Disposal of Impurity. Elimination Rites in the Bible and in Hittite and Mesopotamian Literature*, Atlanta 1987.
Wydra, W., Rzepka, W.R. [red.], *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984.
Wyka, K., *Gospodarka wyłączona* [oryg. 1945], [w:] tegoż, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Kraków – Wrocław 1984.
Wyka, K., *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Kraków – Wrocław 1984.
Wyrzykowski A., *Inwentarz Sandomierski Kościoła Katedralnego*, Sandomierz 1935.
Wysocki, S., *Antypolonizm Żydów polskich*, Warszawa 2002.
Wysocki, S., *Żydzi w dziejach Polski*, Warszawa 1995.
Yoder, D., *Introductory Bibliography on Folk Religion*, „Western Folklore", nr 30: 1974.
Yuval, I.J., *«They Tell Lies: You Ate the Man». Jewish Reactions to Ritual Murder Accusations*, A.S. Abulafia [wyd.], *Religious Violence Between Christian and Jews. Medieval Roots, Modern Perspectives,* New York 2002.
Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505–1905, t. 2: *Materiały*, Warszawa 1905.
Zahorski, A., *Ludwik Widerszal (1909–1944)*, [w:] J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz [red.], *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005.

Zakrzewski, A., *Wizerunek Żyda w propagandzie antysemickiej do końca XVIII wieku*, „Tolerancja – szkice socjologiczne", t. 2, Częstochowa 1995.

Załuski, J.A., *Dzieci niewinne w Polszcze dla Evicomen od żydów zamęczone*, [w:] tegoż, *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na III części (...) przez J. W-go ś. p. Imci X. Józefa Andrzeja Załuskiego Biskupa Kijowskiego i Czerniechowskiego*, *(...) Częścią w Smoleńsku*, *częścią w Kałudze zebrana i Wierszami Technicznemi dla lepszej pamięci ułożona R. P. 1768. (...) Z Woli zaś Jego ostatniey przez Józ. Epif. Minasowicza Kanonika Katedralnego Kijowskiego Pasterskiego Testamentu naznaczonego Exekutora przeyrzana*, *poprawiona i w niektórych mieyscach dopełniona i drukiem na widok publiczny podana*, Warszawa 1774; fragment rękopisu opublikowany przez anonimowego wydawcę w Warszawie 1914 ([w:] Księgarnia „Kroniki Rodzinnej" w Warszawie), zatytułowany *Dzieci niewinne w Polszcze dla Evicomen* [przypis*: «Evicomen to iest krwi lub w niesłonym chlebie / Lub w winie záżywánie* (zob. Żuchowski, *Ogłos* B3n.)] *od żydów zamęczone»*.

Załuski, J.A., *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na III części (...) przez J. W-go ś. p. Imci X. Józefa Andrzeja Załuskiego Biskupa Kijowskiego i Czerniechowskiego*, *(...) Częścią w Smoleńsku*, *częścią w Kałudze zebrana i Wierszami Technicznemi dla lepszej pamięci ułożona R. P. 1768. (...) Z Woli zaś Jego ostatniey przez Józ. Epif. Minasowicza Kanonika Katedralnego Kijowskiego Pasterskiego Testamentu naznaczonego Exekutora przeyrzana*, *poprawiona i w niektórych mieyscach dopełniona i drukiem na widok publiczny podana*, Warszawa 1774.

Zaremska, H., *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993.

Zaremska, H., *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI wieku*, Warszawa 1986.

Zaremska, H., *Zmowa śląskich Żydów*, [w:] W. Brojer [red.], *Źródło. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Bronisławowi Geremkowi*, Warszawa 2003.

Zasada, S., *Prawdziwa historia*, „Tygodnik Powszechny", 29.05.2005.

Zeznania Jana Serafinowicza, *Sandomierz, 17 marca 1712*, AKKS 134, k. 141.

Zilberklang, C., *Z Żółkiewki do Izraela*, Lublin 2003.

Žižek, S., *Perspektywy polityki radykalnej*, przeł. A. Mazur „Krytyka Polityczna", nr 5: 2004.

Žižek, S., *The Fragile Absolute or Why Is the Christian Legacy Worth Fighting for*?, London – New York 2000.

Žižek, S., *Wzniosły obiekt ideologii*, przeł. J. Bator, P. Dybel, Wrocław 2001.

Złość żydowska w zamęczeniu dzieci katolickich przez list następujący i dekrety grodzkie wydana, Lublin 1774, za: Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.

Złotonosow, M., *Mistrz i Małgorzata jako przewodnik po subkulturze rosyjskiego antysemityzmu*, przeł. B. Szwarcman-Czarnota, „Midrasz", nr 5: 2005.

Zowczak, M., *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000.

Żbikowski, A. [red.], *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 2006.

Żbikowski, A., *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, [w:] A. Żbikowski [red.], *Polacy i Żydzi pod*

okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały, Warszawa 2006.
Żbikowski, A., *Żydzi*, Wrocław 2000.
Żołądź-Strzelczyk, D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006.
Żuchowski, S. *Ogłos processow criminalnych na Zydách o rożne Excessy*, *Tákże Morderstwo Dźieći. Osobliwie w Sándomierzu. Roku 1698. przeświadczone, w przeswietnym Trybunale Koronnym przewiedźionych dla Dobrá Pospolitego wydany od Stephana Zuchowskiego oboygá Práwá doktora &C. w tey spráwie niegdy Aktora z dozwoleniem Starszych*, b.m.w., 1700.
Żuchowski, S., *Process kryminalny o niewinne dźiećię Jerzego Krasnowskiego iuż to trzećie*, *Roku 1710. dnia 18. Sierpniá w Sendomirzu okrutnie od Zydow zamordowane*, *dla odkryćia iawnych kryminałow Zydowskich*, *dla przykładu sprawiedliwośći potomnym wiekom od X. Stefana Zuchowskiego*, *oboyga Prawa Doktorá*, *Archidyakona*, *Officyała y Plebana Sendomirskiego*, *iako Roku 1698. o drugie*, *tak Roku tegoż 1710. o trzećie zabite w Sendomirzu Sieroty*, *Aktora, zaczęty y dotąd się toczący. Z dozwoleniem Starszych Roku 1713. do Druku podany*, Sandomierz, 1713.
Żuk, A., *A Mobile Class. The Subjective Element in the Social Perception of Jews. The Example of Eighteenth Century Poland*, „Polin", t. 2: 1987.
Żydzi na Madagaskar (felieton o haśle z manifestacji LPR), „Gazeta Wyborcza", 08.10.2006.